

# Kazania

## Pastora Russella

Wybór jego najważniejszych wykładów  
dotyczących wszystkich obszarów  
chrześcijańskiej nauki i praktyki

„Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej,  
a posłałby onego, który wam opowiedziany jest,  
Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosa ma objąć aż do  
**CZASU NAPRAWIENIA WSZYSTKICH RZECZY,**  
co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków.” „Lecz  
wy, bracia! nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił.”  
– Dzieje Ap. 3:19-21; 1 Tes. 5:4 –

Wydawnictwo „STRAŻ”  
Białogard 2012

**PRACĘ TĘ POŚWIĘCONO**

**Królowi królów i Panu panów**

DLA POŻYTKU  
**JEGO OFIAROWANYCH ŚWIĘTYCH**  
WYCZEKUJĄCYCH PRZYSPOBIENIA SYNOWSKIEGO

I

„WSZYSTKICH, KTÓRZY NA KAŻDYM MIEJSCU  
WZYWAJĄ IMIENIA PAŃSKIEGO”,  
„DOMOWNIKÓW WIARY”

ORAZ

WZDYCHAJĄCEGO I CIERPIĄCEGO STWORZENIA  
OCZEKUJĄCEGO OBJAWIENIA SIĘ SYNÓW BOŻYCH.

„Ażeby wszyscy poznali, jaka jest społeczność tajemnicy, która od początku świata była ukryta w Bogu.” „Którą hojnie pokazał przeciwko nam we wszelkiej mądrości, oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym sobie, aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie.”

Efezj. 3:4,5,9; 1:8-10

**Oryginalne wydanie angielskie:**

„Pastor Russell's Sermons”

Peoples Pulpit Association

Brooklyn, N.Y., USA, 1917

**Fundacja Studiów Biblijnych „STRAŻ”**

Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2

e-mail: redakcja@straz.at, internet: straz.at

**ISBN 978-83-935132-1-5**

## **Przedmowa do wydania polskiego**

W czasopiśmie „Brzask Nowej Ery” z lutego 1933 roku na str. 17 opublikowana została następująca informacja:

Po śmierci br. Russella Towarzystwo wydało w roku 1917 książkę pod tytułem „Kazania Pastora Russella” w nakładzie 100 000 egz. Życzeniem wydawców było, aby te kazania mogły się przyczynić do sprowadzenia błogosławieństwa wszystkim tym, którzy będą je czytać. Swego czasu Polskie Biuro Towarzystwa w Detroit zamierzyło wydać to dzieło w polskim języku w formie książki tak jak wydanie angielskie. Poczyniono nawet już pewne kroki wstępne ku urzeczywistnieniu tego przedsięwzięcia, lecz z przyczyny zakazu prezesa Towarzystwa z konieczności musiano tego zaniechać. Co mogło się przyczynić do wzbronienia wydania tychże „Kazań”, nie wiemy, lecz wiemy to, że w tych kazaniach zawiera się wiele ważnych doktryn biblijnych.

Dlatego dajemy do wiadomości wszystkim czytelnikom „Brzasku Nowej Ery”, że te kazania są umieszczane w wyżej wymienionym wydawnictwie już od przeszłego roku, począwszy z numerem piątym, i będą nadal umieszczane po jednym kazaniu w każdym numerze, dokąd się nie wyczerpią. Artykuły te znajdują się z podpisem w skróceniu „KAZ”.

Wydawnictwo „Brzasku Nowej Ery” zachęca wszystkich czytelników, aby starali się nie tylko sami zapoznać z tymi kazaniem, lecz także by zachęcali i innych do przeczytania tych artykułów. Wierzymy, iż one sprowadzą wam wzmocnienie waszej wiary i nadziei do dalszego boju na wąskiej drodze poświęcenia aż do zwycięstwa.

Cieszymy się, że blisko osiemdziesiąt lat po opublikowaniu pierwszego polskiego tłumaczenia ze zbioru kazań pastora Russella udaje nam się zrealizować pierwotne zamierzenie Redakcji „Brzasku” oraz Polskiego Biura Towarzystwa w Detroit i udostępnić polskim czytelnikom cenny zbiór wykładów C. T. Russella w formie książkowej.

**WYDAWCY**  
Stuttgart-Białogard, kwiecień 2012

## O kazaniach pastora Russella

Kazania pastora Charlesa Taze Russella (1852-1916), zebrane w tomie „Pastor Russell's Sermons”, zostały przedrukowane krótko po jego śmierci z publikacji prasowych oraz notatek. Pochodzą one mniej więcej z ostatnich dziesięciu lat jego działalności. Publiczne wystąpienia tego popularnego kaznodziei niezmiennie gromadziły na największych salach Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii wielotysięczną publiczność. W swych misyjnych podróżach odwiedzał on także regularnie inne kraje europejskie, takie jak Skandynawię, Niemcy, Szwajcarię, Austrię, Włochy czy Francję. Kilkakrotnie gościł też na terenach Polski, będącej wówczas pod zaborami. W czasie podróży okołoziemskiej głosił on Ewangelię Królestwa także w Japonii, Chinach, w krajach Azji południowo-wschodniej oraz w Indiach. Jego kazania były publikowane w tygodniowych wydaniach około dwóch tysięcy gazet docierających łącznie do około piętnastu milionów czytelników, głównie w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Pastor Russell zwracał się ze swym posłannictwem przede wszystkim do chrześcijan. Pragnął przekonać ich do przyjęcia takiego Boga, jakim przedstawia Go Biblia – Boga pełnego miłości, ale jednocześnie sprawiedliwego, a przy tym mądrego i mocnego, który nie gwałcąc zasad sprawiedliwości, umie zbawić nie tylko tych, którzy z samozaparciem szukają Go teraz, w otoczeniu nieprzyjaznego „świata”, ale także wszystkich innych, którzy po powstaniu z grobów poznają Jezusa i Jego Ojca w czasie tysiącletniego królestwa naprawy wszystkiego, co zostało popsute przez grzech. Z wielkim zapałem zwalczał on „demoniczną”, jak często mawiał, naukę o mękach piekielnych i czyśccowych, ukazując biblijną prawdę o śmierci, czyli stanie nieświadomości, oraz o zmartwychwstaniu człowieka. W wielu kazaniach nawiązywał także do zjawisk społecznych i ekonomicznych szczególnego okresu, w którym przyszło mu działać – czasu wielkich przemian gospodarczych i społecznych, ale też narastania różnic ekonomicznych i ogólnej niesprawiedliwości, co w końcu doprowadziło do wybuchu pierwszej wojny światowej. Z wyjątkowym poselstwem zwracał się on także do Żydów, zachęcając ich do wiary w proroctwa i do powrotu do ziemi ich ojców. W swych kazaniach niezmiennie też zwracał się do ludzi oddanych Bogu na śmierć i życie, wystawiając przed nimi niezwykle wysokie standardy moralności i świętości. To wszystko znaleźć można na kartach 83 zebranych w tym tomie kazań pastora Charlesa Taze Russella.

# Kto może poznać tajemnice Boga?

*„Wszyscy niezbożni nie rozumieją, ale mądrzy rozumieją” – Dan. 12:10.*

W krajach pogańskich, podobnie jak i w krajach chrześcijańskich, tajne towarzystwa obejmują znaczną część rodzaju ludzkiego. Dla tych, którzy pozostają na zewnątrz, główne motywy, metody, nadzieje, zabiegi i ambicje trzymane są w tajemnicy. Celem zachowania tej tajemnicy, chronienia i zabezpieczenia interesów ich organizacji, zobowiązania dochowania tajemnicy obwarowane są przysięgą, a niektóre z nich niemalże mrozą krew w żyłach. Chodzi bowiem o to, aby zapobiec możliwości ich wyjawienia nie tylko przez zobowiązania honorowe, lecz także przez strach. Nie mam tu zamiaru atakowania tych zakonów ani też insynuowania czegokolwiek przeciwko ich procedurom. Wspominam tu tylko o nich, by zwrócić waszą uwagę na to, że taka jest powszechna metoda wśród ludzi, znajdująca niewątpliwie poparcie wielu. Zamierzam bowiem przedstawić wam fakt, że sam Bóg wszechmocny jest

## **Założycielem „tajnego towarzystwa”.**

Co więcej, jakkolwiek są pewne wspólne cechy ludzkich tajnych organizacji i tej Boskiego pochodzenia, przekonujemy się, iż ta ostatnia jest pod każdym względem doskonalsza od innych. Jej zadania i cele są szersze niż wszystkich innych, obejmują całą ludzką rodzinę, zapowiadają dobro, błogosławieństwo i pomoc dla każdego członka rodzaju ludzkiego – „we właściwym czasie” (1 Tym. 2:6 NB). Po drugie, jakkolwiek jej metody działania są tajne, to nie dlatego żeby w jakiegokolwiek mierze czy stopniu były grzeszne, niegodziwe, szkodliwe czy podstępne, ale jedynie dlatego, że tajność wychodzi na dobre nie tylko członkom organizacji, ale przede wszystkim dlatego, że obecna tajemniczość odnośnie pracy teraz wykonywanej będzie ostatecznie dobroczynna dla mas ludzkości. Jest to w zupełniej zgodzie z Boskim oświadczeniem: „Ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze” – Izaj. 55:9.

Jak w niektórych tajnych towarzystwach są różne etapy czy stopnie [wtajemniczenia] – na przykład wszyscy masoni zaznajomieni są z sekretami pierwszego stopnia, jednak nie wszyscy z nich są zaznajomieni z tajemnicami trzydziestego drugiego stopnia – podobnie też w „Boskim tajnym zakonie” są pierwsze zasady nauki Chrystusa, które muszą być znane wszystkim, którzy należą do tego „zakonu”, są też „głębokości Boże”, które mogą być znane tylko tym, którzy uczynili postępowanie poprzez wzrost w łasce, w wiedzy i w miłości (Hebr. 6:1; 1 Kor. 2:10). Dla niektórych ludzi, niezapoznanych z faktami, ale zaznajomionych z ziemskimi tajnymi towarzystwami, dziwnym się może wydać twierdzenie, że tajemnice „Boskiego zakonu” synów Bożych są tak abstrakcyjne, tak nieprzeniknione, że można o nich rozprawiać w obecności innych, a nie być wcale zrozumianym. Z pewnością nie ma żadnych ograniczeń nałożonych na członków tego „zakonu” co do nieujawniania tajemnic, przeciwnie – upoważnieni są oni, a nawet nakłaniani, by je oznajmiali wszystkim, którzy są zdolni do ich pojęcia i zrozumienia, z zapewnieniem, że tylko odpowiednia klasa słuchaczy będzie zdolna je pojąć. Nasz tekst jest jednym z tych zapewnień: „Wszyscy niezbożni nie rozumieją, ale mądrzy rozumieją” [Dan. 12:10]. Inne zapewnienie stwierdza: „Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Duchu Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone” (1 Kor. 2:14) i znowu: „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” (Psalm 25:14). Jedynym zastrzeżeniem co do opowiadania tajemnic tego „zakonu” kapłaństwa Melchisedeka jest: „Nie dawajcie świętego psom ani mieście pereł waszych przed świnie, by ich śnać nie podeptały nogami swymi i obróciwszy się, nie

rozszarpały was” (Mat. 7:6). Te tajemnice byłyby szkodliwe dla nich, a źle je zrozumiałwszy, mogliby z powodu swego upodlenia i zezwierzczenia być pobudzeni aż do gwałtu w rezultacie rozczarowania, nie poznawszy się na wartości pereł ani też nie zaznawszy niczego, co dałoby im ziemskie zadowolenie.

### **Założenie tego „zakonu”**

Pismo Święte zapewnia nas, że nasz Stwórca zamierzył założenie tego „zakonu” kapłaństwa Melchisedeka przed założeniem świata. W odpowiednim czasie Melchisedek, królewski kapłan, stanowił jego obraz w dniach Abrahama – i wtedy to został także zapoczątkowany przygotowawczy, czyli młodszy „zakon”, a Abraham został wybrany przez Pana na „wielkiego mistrza”. Jemu został w paru słowach obwieszony cały sekret „zakonu”: „I błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” [1 Mojż. 22:18]. Znaczenie tych słów tylko częściowo zostało rozumiane przez samego Abrahama oraz przez całe jego potomstwo – naród żydowski, który wraz z nim stał się członkiem tego młodszego „zakonu” na okres dwóch tysięcy lat. Rozumieli oni z tego obwieszczenia, że kiedyś przyjdzie Mesjasz i ustanowi nowy porządek rzeczy, a potomstwo Abrahama w szczególności, zaś narody rodzaju ludzkiego w ogólności uzyskają przez Niego wielkie błogosławieństwo.

Te nadzieje młodszego „zakonu” okazały się bardzo zachęcające i pomocne dla tych spośród nich, którzy właściwie wniknęli w ducha i zamysły „zakonu” i starali się o przyswojenie sobie łaski i przywilejów Boskiego pokrewieństwa, w ten sposób im udzielonego. W miarę jak wiarą wstępowali do tego „zakonu”, pokonywali stopnie wiedzy i miłości oraz zyskiwali Boską akceptację. Lecz co do innych narodów świata, te w żadnym znaczeniu nie były dopuszczane do tego „zakonu”. Był on wyłącznie dla Abrahama i dla Żydów. Wszyscy inni byli obcymi, cudzoziemcami, poza wspólnotą Izraela, bez Boga i bez nadziei.

Przy pierwszym przyjściu Pana, a raczej przy zesłaniu ducha świętego po dokonaniu przez Niego dzieła odkupienia i wstąpieniu przed oblicze Ojca, gdzie pojawił się On w naszej sprawie jako Orędownik, został zorganizowany „zakon” kapłaństwa Melchisedeka – „Kościół pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach” (Hebr. 12:23 BT). Nie jest to ziemska organizacja, ale niebiańska, i stąd, rzecz naturalna, nie składa się z tych, których imiona zapisane zostały na ziemi, lecz z tych, których imiona zapisane zostały w „Barankowej księdze żywota”. Ziemskie organizacje, znane pod różnymi nazwami, podają bardzo błędnie Boskie zarządzenia, a przez to mimo woli czynią gwałt zasadom „zakonu”. Chociaż te sekciarskie grupy zawierają pewną liczbę prawdziwych członków kapłaństwa Melchisedeka, to jednak przyjmują one na członków wielu, których imiona nie są zapisane w niebiosach, wielu takich, co nie mają wiary prawdziwego „zakonu”, co nie pojmują jego tajemnic, ponieważ nie zostali oni spłodzeni z ducha świętego.

Zrozumcie więc, drodzy przyjaciele, że w naszym rozumieniu podział Kościoła Chrystusa na różne gromadki i grupy pod różnymi sztandarami – Wesley’a, Kalwina, Lutra, papieży itd. przedstawia wiele błędnych pojęć, zamieszania, błędnego rozumowania, rozwydrzenia, uporu i błędu. Organizacje te są nie tylko zbędne, ale wręcz szkodliwe, ponieważ mają one skłonność do rozbijania i dzielenia prawdziwych członków Boskiego „zakonu”, którzy powinni poznawać się nie poprzez zewnętrzne oznaki i nazwy, ale poprzez swoje zaznajomienie z Panem i Jego tajemnicami, które są znane wszystkim tym, co się Go boją.

Pierwsze zasady nauki Chrystusa powinny uzdolnić każdego z tych, którzy są prawdziwie Pańskimi, do bycia poznany i do poznania innych bez jakiegokolwiek ziemskiego ich przedstawiania lub wyróżniającego miana. Z pewnością wszyscy tacy poznają się z sobą, gdy się spotkają, ale zakusy Przeciwnika zmierzają do tego, by ich trzymać oddzielnie i hamować, na ile możliwe, postęp i wzrost Boskiego „zakonu”. Jednak mu się to nie udało. Jego metody spowodowały tylko, że „zakon” stał się bardziej tajnym i nieznanym dla świata, włączając i tych,

którzy są chrześcijanami z imienia, a nie spłodzonymi z ducha. Zwiedzenie było tak wielkie, że Pan Jezus, wielki i wieczny Wódz i Mistrz według porządku kapłaństwa Melchisedekowego, został ukrzyżowany przez niektórych z tych, co należeli do młodszego „zakonu” i którzy w pewnym sensie szczerze wyczekiwali na ustanowienie nowego „zakonu” i na sposobność wstąpienia do niego. Nie mieli dozwolone wstąpić, ponieważ byli niegodni – z wyjątkiem nielicznych, o których czytamy: „Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli. Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi” (Jan 1:11-12) – aby się przyłączyli do „zakonu” duchowych synów, do kapłaństwa według porządku Melchisedekowego.

### **„Świat nie zna nas”**

Podobnie też, w ciągu całego Wieku Ewangelii był zewnętrzny kościół Boży i prawdziwy, wewnętrzny. Świat widział tylko zewnętrzny, ale nie wewnętrzny. Oklaskiwał i karmił zewnętrzny kościół, ale powszechnie ignorował prawdziwy i uważał jego członków za zwyczajnych głupców. Ap. Paweł zapewnia nas, że tak on, jak i inni gorliwi w służbie Pana i wykonujący uczynki tego wyższego kapłaństwa byli przez cały czas poczytywani dla Chrystusa za głupców (1 Kor. 4:10), zaś św. Jan powiada: „Świat nie zna nas, iż onego nie zna” – 1 Jana 3:1. Podobnie ci, co żyją po Bożemu w Jezusie Chrystusie, cierpią – jak Apostoł zapowiedział – mniejsze lub większe prześladowanie i lekceważenie, ponieważ nie są uznawani przez świat; tak nieprzeniknione są tajniki tego „zakonu” i jego poselstwa, że inni nie mogą ich poznać. Niemniej jednak „zakon” wzrastał, powiększał się i jego ustalona, ograniczona liczba członków zostanie wkrótce dopełniona. Wtedy nikt więcej nie zostanie przyjęty.

Chcielibyśmy być dobrze zrozumiani – członkostwo w tym „zakonie” nie oznacza krzywdy dla tych, którzy nie są jego członkami, ale przeciwnie oznacza ostatecznie nadejście błogosławieństwa dla wszystkich przez to kapłaństwo Melchisedekowe, jak jest napisane o tym duchowym nasieniu Abrahama, którego Chrystus jest Głową, a Kościół Ciałem: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi” (Gal. 3:29). Wybór na członków „zakonu” dokonywany jest w obecnych warunkach, bo wszyscy muszą się okazać zwycięzcami, chętnymi i zdolnymi do znoszenia z radością utrapień i ponoszenia strat dla „zakonu”, jego interesów, jego prac i członkostwa oraz jego przyszłej działalności. Ktokolwiek nie jest chętny do znoszenia cierpień dla sprawy, uznany jest za niegodnego stania się jego członkiem – słowem, każdy członek kapłaństwa Melchisedekowego musiał poświęcić swoje życie w interesie „zakonu”, dla wspierania jego chwalebego Pana i Głowy oraz Jego nauk, a także by służyć ogólnej sprawie „zakonu” i jego członkom: „I myśmy powinni kłaść duszę za braci” – 1 Jana 3:16. Z tego widzimy, że brama wiodąca do tego „zakonu” jest bardzo ciasna, a ścieżka członkostwa w nim bardzo wąska – „A ciasna jest brama i wąska [trudna] droga, która prowadzi do żywota” – Mat. 7:14, do specjalnej nieśmiertelności i towarzyszącej jej chwały, którą Bóg przygotował jako wieczną część dla tego wybranego kapłaństwa Melchisedekowego.

### **Ograniczenia i ustawy tego „zakonu”**

Krótko mówiąc, w pewnym znaczeniu każdy członek „zakonu” jest ograniczony, a znów w innym znaczeniu każdy członek jest wolny. Proszę mi pozwolić na wyjaśnienie tego dziwnego wyrażenia. Każdy ma prawo żyć według tego „zakonu”, wyprzeć się go, potępić i uważać tę drogocenną krew, przez którą został on uświęcony, za rzecz zwyczajną oraz zlekceważyć ducha łaski, który wprowadził go w ten „zakon”. Czyniąc to, nie naraża się na groźbę wiecznych mąk. Staje się jedynie podległym wyrokowi śmierci, podobnie jak był wtedy, zanim dotarła doń łaska Boga przez kosztowną krew, tyle tylko, że oznacza to wtórą śmierć, z której nie ma wybawienia, nie ma odkupienia ani wyzwolenia przez zmartwychwstanie, czyli inaczej mówiąc – czeka go

wieczna śmierć, podobna do tej, jakiej podlega cały świat zwierzęcy. A zatem każdy członek tego Królewskiego Kapłaństwa ma możliwość powrotu do nurzania się w błocie jak świnia, która została obmyta; gdy jednak zdecyduje się pozostać, ma możliwość i swobodę dalszego kroczenia tą drogą – nikt nie może go wyrzeć z ręki Ojca ani też odłączyć go od tej miłości (Jan 10:29; Rzym. 8:38-39).

Jednakże, jak już powiedziano, ci, którzy żyją w Chrystusie, którzy pozostają w tym nowym „zakonie” Królewskiego Kapłaństwa, mogą w pełni cieszyć się jego błogosławieństwami i przywilejami tylko pod nadzwyczajnie wymagającymi zastrzeżeniami i warunkami, a mianowicie zupełnego poddania się prawu „zakonu” w zakresie swych intencji. Ach – może ktoś powiedzieć – prawa tego „zakonu” muszą być bardzo obszerne. Członkowie tego Królewskiego Kapłaństwa muszą na pewno studiować wiele tomów Boskich ustaw i reguł. Odpowiadamy na to: Nie! Całe prawo „zakonu” da się streścić w jednym słowie – miłość. Żąda się i wymaga od każdego członka „zakonu”, by miłość była probierzem nie tylko jego czynów, ale także jego słów – a nawet i jego myśli. Miłość jest wypełnieniem zakonu [Rzym. 13:10].

To prawda – wprowadzeni do tego „zakonu” są ludźmi, jak powiada Apostoł, poddanymi tym samym biedom (Dzieje Ap. 14:15). Niektórzy z nich z natury są bardziej ułomni niż inni i mają mniej miłości, a więcej samolubstwa niż inni, lecz od wszystkich, którzy przystępują do „zakonu”, wymagane jest, by uczynili postanowienie w swych sercach odnośnie tego prawa miłości, a wszystkie wewnętrzne działania „zakonu” mają na celu doskonalenie jego członków w miłości. Muszą się oni nauczyć miłować wielkiego założyciela „zakonu” ponad wszystko, a w zamian pokładać ufność w Jego miłości, a także w Jego mądrości i mocy, tak że będąc posłuszni Jego woli, poświęcą swój czas, talent i wpływ – słowem wszystko, co posiadają – w Jego służbie.

Po drugie, napomina On, że miłowanie tylko tych, którzy ich miłują, nie zaspokoi Jego oczekiwań, lecz będzie od nich wymagane, by mieli współczującą miłość dla całej ludzkości, czyniąc dobrze wszystkim ludziom, gdy się im nadarza sposobność, a zwłaszcza „domownikom wiary” (Gal. 6:10). Wymagane jest od nich, żeby szczególnie miłowali braci, członków „zakonu”, i byli gotowi z radością położyć swe życie za braci. Próby takie są ustawicznie potrzebne celem usunięcia z „zakonu” tych wszystkich, którzy nie dorastają do miary Boskiej miłości, celem wyrzucenia wszystkich opieszłych w zewnętrzne ciemności, w jakich się znajduje cały świat. Tam mieliby wraz ze światem udział w jego utrapieniach, a zwłaszcza w takich, jakie przyjdą pod koniec tego Wieku i przy zapoczątkowaniu nowego, kiedy Melchisedekowy „zakon” kapłanów obejmie panowanie nad ziemią, by jej błogosławić i ją podźwignąć. Okaze się wtedy, że stwierdzenie, iż miłość jest więzią doskonałości w tym Królewskim Kapłaństwie, ma głębokie znaczenie. Członków tego „zakonu” nie potrzeba wzajemnie wiązać przysięgami wierności, bo mają o wiele silniejszą więź – miłość: „A jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” – Rzym. 8:9.

### **Niezbożni nie rozumieją**

Zdumiewające jest czasami, gdy się widzi, jak niepoświęcony umysł, starając się zrozumieć tajemnicę Boga, przeznaczoną jedynie dla członków tego „zakonu”, wpada w potworne błędy i wygłasza osobliwe, błędne orzeczenia odnośnie tego, co my staramy się wyłożyć tak prosto i konsekwentnie, jak pozwalają na to nasze zdolności. Nie ma potrzeby uważać, że wina jest po naszej stronie, bo przekonujemy się, że słowa samego naszego Pana i Jego natchnionych apostołów również były źle rozumiane i że tłumaczyli nam oni, iż to Bóg ukrywa te rzeczy przed innymi, prócz tych, co się Mu poświęcili. Zwróćcie uwagę na słowa Pana Jezusa w Jego modlitwie: „Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi! żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę, Ojcze! tak się upodobało tobie” – Mat. 11:25-26.



Lecz jakim absurdem byłoby mniemanie, że nasz Pan dziękowałby Ojcu za ukrywanie czegoś przed kimkolwiek, gdybyśmy podzielali pogląd, jaki panuje w świecie i w chrześcijaństwie, a mianowicie, że wszyscy, przed którymi Bóg zakrywa te specjalne rzeczy, czy Pańskie tajemnice, są w rezultacie tego przeznaczeni na wieczne męki! Cóż za uwłaczanie Boskiej miłości i sprawiedliwości, a także charakterowi Ojca i naszego Odkupiciela! Ale nie o taki pogląd tutaj chodzi. Nikt z niepobożnych nie rozumie, bo zrozumienie oznaczałoby dla nich tylko większą miarę potępienia, oznaczałoby także wszczęcie z ich strony prób pokrzyżowania i obejścia Boskich zarządzeń.

Co do mądrych mądrością światową, ci nie mogą rozumieć, bo niewielu wielkich, niewielu mądrych, niewielu uczonych wybrał Pan jako godnych członkostwa w tym tajnym „zakonie” Melchisedekowym. Gdzie indziej wyjaśnia nam On tego przyczynę, mianowicie, że szukał jedynie cichych i pokornego serca, takich, którzy są chętni Go poznać oraz przekształcić swoje umysły i dostosować do wzoru najprzyjemniejszego dla Pana. To w obecnych warunkach jest niemożliwe dla mądrych tego świata, którzy odczuwają swoją własną wyższość, itd. i nie szukają mądrości, która pochodzi z góry, ani też Boskiego uznania. Słowem, świadectwo naszego Pana wykazuje nam, że mądry, który zrozumie rzeczy Boga i będzie dopuszczony do tajemnic królestwa Melchisedekowego kapłaństwa, nie będzie mądry mądrością światową ani wielki – z małymi wyjątkami. Są to przeważnie ubodzy tego świata, bogaci w wiarę, którzy będą dziedzicami królestwa, jakie Bóg obiecał i o które się wciąż jeszcze modlimy: „Przyjdź królestwo twoje” (Jak. 2:5; Łuk. 11:2).

To jest druga przyczyna, dlaczego świat takich nie zna, tak jak i Jego nie poznał. Gdyby nasz Pan chciał być po światowemu wielki, światły, wyniosły, imponujący, bogaty i wpływowy, posiadając przy tym swoje talenty i moc, to nie ulega wątpliwości, że ci sami, co Go ukrzyżowali, okrzyknęliby Go królem. To Jego pokora, Jego ubóstwo itp. doprowadziły do Jego odrzucenia i ukrzyżowania Go jako fałszywego proroka. Prawie to samo jest prawdą odnośnie wszystkich Jego naśladowców, którzy są członkami tego „zakonu” Królewskiego Kapłaństwa. Muszą być oni zadowoleni z takiego odrzucenia przez świat – zadowoleni po zdaniu sobie sprawy z przyjęcia ich przez Ojca i przez wielkiego Mistrza, zadowoleni z zapewnień zawartych w Piśmie Świętym i potwierdzonych przez ducha świętego w ich doświadczeniach. Mają oni cierpliwie czekać i jeszcze lepiej pielęgnować w tych warunkach owoce i łaski ducha świętego.

### **Ostateczne zadania „zakonu”**

Nic nam nie przeszkadza w ujawnianiu ostatecznych celów tego wspaniałego tajnego „zakonu”, który został zorganizowany przez naszego Pana, i którego, jak wierzę, wielu z was jest członkami przez wiarę i poświęcenie się Panu. Możemy mówić o tych tajemnicach w przeświadczeniu, że żaden z was nie będzie zdolny ocenić ani też w zupełności pojąć wszystkich tych tajemnic, chyba żeby ktoś spośród was miał już za sobą kilka stopni w „zakonie”, przeszedłszy z łaski w łaskę i z wiedzy w wiedzę. Przypominamy wam tu słowa Mistrza, gdy uczniowie zbliżyli się do Niego, pytając: „Dlaczegoż im w podobieństwach mówisz?” [Mat. 13:10] Jezus odpowiadając rzekł: „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale innym w podobieństwach, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli” – Łuk. 8:10. Według naszego zrozumienia całkowita liczba członków tego „zakonu” kapłaństwa Melchisedekowego będzie wynosiła 144 001. Tym jednym będzie nasz wielki Mistrz, Pan i Odkupiciel, innymi będą ci, o których On powiada: „Wy jesteście wszyscy braćmi” [Mat. 23:8], a o których Apostoł oświadcza, że w szczególności są członkami Ciała Chrystusowego, Kościoła Pierworodnych, których imiona zapisane są w niebiesiech (Hebr. 12:23). W innej figurze nasz Pan jest nazwany Oblubieńcem owych 144 000 obecnie zaręczonych i mających się kiedyś połączyć z Nim jako Jego Oblubienica, stać się Małżonką Barankową i zjednoczyć się z Nim na Jego tronie w dziele przyszłości (Obj. 21:9).

Wraz ze skompletowaniem tej wybranej klasy, gdy wszystko będzie ukształtowane i wypolerowane jak klejnoty Pana przez różne przejścia, trudności itp., nadejdzie czas na zapoczątkowanie pracy tego Królewskiego Kapłaństwa. Klasa królewska będzie wtedy cała w chwale – Jezus, ich Głowa, uwielbiony przed dziewiętnastu wiekami, Kościół, Jego Ciało, uwielbiony z Nim przez udział w takim jak Jego zmartwychwstaniu w czasie Jego wtórego przyjścia; dopiero wtedy będzie ogłoszone prawo i słowo Pana. Następnie Szatan będzie związany, a każde zło wykorzenione. Z jakim zamieszczeniem będzie to początkowo związane, można sobie raczej wyobrazić niż opisać. Lecz jeśli chodzi o wykorzenienie i dokonanie przewrotu, to Pan ma szczególny sposób na przeprowadzenie tego, a mianowicie przez dozwoleństwo obecnym instytucjom na „rozhukanie się”, na wywrócenie samych siebie, na rozwój anarchii, która zgniecie świat jakby żagwią zniszczenia oraz sprowadzi czas ucisku, jakiego nie było od początku narodów. Będzie to okres straszliwej anarchii, ku której świat pośpiesznie zmierza i od której nie może go uchronić ludzka mądrość ani roztropność, bo samolubstwo zaciemniło umysły mas. Pismo Święte mówi nam, że gdy ten pług zawieruchy i ucisku przejdzie przez świat, gdy się w końcu rozwinie nowy porządek rzeczy, biedny świat pocznie mieć zdrowsze pojęcie odnośnie życia, sprawiedliwości i słuszności, a czytamy, że wiele narodów powie wówczas: „Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas nauczał dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego” (Mich. 4:2), a także „pragnienie wszystkich narodów się spełni” [wg Agg. 2:8]. Wszystkie narody będą już wtedy tak kompletnie znużone strasznym uciskiem, że z radością zechcą powitać panowanie sprawiedliwości, na zapoczątkowanie której nadejdzie właściwy czas.

Reformy owego czasu będą gruntowne. Sprawiedliwość będzie wówczas według sznura, a słuszność według wagi, zaś kłamstwa zostaną wszystkie zmiecione. Szatan będzie związany na tysiąc lat, jego zwodzenie ustanie, a światło znajomości chwały Boga napelni całą ziemię (Izaj. 28:17; Abak. 2:14). Gdy w ten sposób sądy Pana będą się dokonywać na całej ziemi (nagrody za dobre czyny, a chłosta lub kara za zło), jej mieszkańcy nauczą się sprawiedliwości. Wtedy świadomy i uparty złoczyńca zostanie odcięty we wtórej śmierci.

Na koniec błogosławieństwo Pana działające poprzez to kapłaństwo Melchisedekowe dokona wszystkiego tego, co jego Boski założyciel nakreślił w pierwszym oznajmieniu dobrej nowiny Abrahamowi, a mianowicie: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi”. W rezultacie, jak czytamy, każde kolano się zegnije, każdy język głosić będzie chwałę Boga, a Chrystus będzie panował, aż zniszczy każdy sprzeciw i zło, zaś ostatnim nieprzyjacielem, który zostanie zniszczony, będzie śmierć (Izaj. 45:23; 1 Kor. 15:25-26). Cały świat zostanie wydarty ze szponów grzechu i śmierci i będzie przywrócony do poddaństwa Ojcu niebiańskiemu. A wtedy, powiada Pismo Święte, [zupełny] Chrystus, kapłaństwo Melchisedekowe, odda królestwo Bogu Ojcu, aby On mógł być wszystkim we wszystkim (1 Kor. 15:28). Jednak gdzie indziej Pismo Święte jasno daje do zrozumienia, że wielkie Boże uwielbienie Chrystusa, Jego umiłowanego Syna, jak też i Kościoła, Oblubienicy Chrystusa, będzie wiecznym zaszczytem, ale szczegóły zamysłów Ojca co do Kościoła wciąż pozostają nieujawnioną tajemnicą nawet dla tych, którzy w części znają tajemnice Boga i których On zaznajomił ze znaczeniem swego przymierza danego Abrahamowi odnośnie błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

Na koniec, drodzy przyjaciele, napominamy, żebyśmy my, którzy staliśmy się członkami tego tajnego „zakonu” Pana, łącznie z tymi, którzy kierowani duchem Pańskim mogą się jeszcze nimi stać, szanowali coraz bardziej owe precudne przywileje i z radością coraz lepiej stosowali się do jego wymagań, by powołanie i wybranie nasze uczynić pewnym i aby przez to spełniły się nasze nadzieje w Królestwie Boga i Jego łaskawego dzieła pod całym niebem! Najlepiej tego można dokonać przez badanie podręcznika, jaki dał nam Pan, Jego Słowa, oraz przez rozwijanie różnych owoców i łask ducha, z których wszystkie są elementami jednego powszechnego prawa naszego „zakonu”, mianowicie: miłości ku Bogu i ku naszym bliźnim. Przypominam wam słowa św. Piotra: „Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do

wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:10-11; Psalm 119:97-104).

## Gdzie są umarli

*„Mężowie bracia! mogą bezpiecznie mówić do was o patriarsze Dawidzie, że umarł i pogrzebany jest, a grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego.” „Albowiem Dawid nie wstąpił do nieba” – Dzieje Ap. 2:29,34.*

Dostrzegając i uznając fakt, że cały świat zdążył gwałtownie do śmierci, oraz że szacunkowo dwadzieścia miliardów naszych bliźnich i przyjaciół już ją znalazło, temat nasz zostanie przez wszystkich uznany za niezwykle aktualny. Nie posiadając zdania na ten temat lub rozważając go tylko powierzchownie, powinno się zauważyć znamię obłąkania panującego w odniesieniu do tego przedmiotu ukazujące, że rozumowanie w kwestii tego zagadnienia jest takie jak u najniższych stworzeń. Jakże by nie było nasze dotychczasowe pojęcie odnośnie tego tematu, jesteśmy badaczami prawdy i jako tacy powinniśmy się możliwie starać o uwolnienie naszych umysłów od przesądu i błędu. Co więcej, ufam, że żyjąc w tym tak wielce błogosławionym i wyróżnionym przez Boga kraju oraz posiadając pewną znajomość Jego błogosławionej księgi, Biblii, nauczyliśmy się doceniać ją jako Boskie objawienie, które może napełnić nas mądrością pochodzącą z góry.

Mamy nadzieję, drodzy przyjaciele, że szerzący się duch sceptycyzmu nie zaatakował zbyt poważnie naszej wiary w tę błogosławioną księgę. Obawiamy się wszakże, że dzisiaj intelektualny świat pod przywództwem tak zwanych „wyższych krytyków” obłąkańczo spieszy w kierunku niewiary i niedowierzaniu Biblii jako natchnionemu objawieniu od Boga. To prawda, że niewiara to nie paskudne impertynencje w rodzaju tych Thomasa Paine’a bądź Roberta Ingersolla, lecz coś znacznie bardziej przemożnego w swym podważaniu wiary chrześcijańskiej, ponieważ jest reprezentowane przez niektórych świątłych członków chrześcijańskiego duchowieństwa i przez prawie wszystkich profesorów wszystkich niemalże uczelni i seminariów wszelkich wyznań. Mam nadzieję, że gdy przedstawię wam prawdziwą biblijną naukę o tym, „gdzie są umarli”, przekonacie się, iż ta błogosławiona księga jest oczerniana i przekręcana nawet przez swoich przyjaciół, oraz że właściwie zrozumiana i sensownie objaśniana przedstawia jedyny akceptowalny pogląd na nasz temat, jedyne satysfakcjonujące wyjaśnienie.

### „Nauki demonów”

Apostoł zwraca naszą uwagę na fakt, że w jego dniach pogaństwo trudziło się pod wpływem złudnych „nauk demonów” (1 Tym. 4:1 BT). Wiemy, czym były owe nauki, gdyż wciąż przeważają w pogańskim świecie. Platon, jeden z filozofów, którego nauczanie było w tamtym czasie powszechnie przyjmowane i które zostało odrzucone przez Apostoła jako czcze filozofowanie, mądrość ludzka, w przeciwieństwie do mądrości Boga, nauczał teorii o ludzkiej nieśmiertelności (Kol. 2:8). Głosił on, że człowiek otrzymał od bogów iskrę boskości, która nigdy nie może być zgaszona i dlatego jego część musi być ciągle żywa, dalej i dalej, przez całą wieczność. Grecy przejęli teorię Platona i to oni – jako najmądrzejsi ludzie tamtych czasów, oprócz Żydów – rozpowszechnili ją tam, gdzie tylko dotarła ich literatura. Nie dziwi przeto, że wpłynęło to na zabarwienie nie tylko pogańskich poglądów, ale również do pewnego stopnia i poglądów niektórych Żydów, choć było ich nieporównywalnie mniej, a znani są jako esencjyści. Przyjmując filozofię Platona, tak naprawdę przestali oni być Żydami w sensie religijnym. Teoria platońska, która powstała jeszcze przed chrześcijaństwem, była w wielu aspektach jego konkurentką, aż stopniowo pod wieloma względami wiara chrześcijan została nią przesiąknięta.

Chcemy, abyście zauważyli, że to właśnie ta teoria jest odpowiedzialna za panującą powszechnie w świecie opinię, iż raz rozpoczęte ludzkie życie nigdy nie może być zniszczone. Tą teorią ludzie Wschodu wspierają swój pogląd o wędrówce dusz, głosząc, że ludzka dusza jest oddzielona i odłączona od ludzkiego ciała, i gdy ono umiera, dusza wychodzi, a w stosownym czasie rodzi się znowu w innym ciele – być może znowu jako mężczyzna lub kobieta albo jako pies czy osioł, bądź

też jako słoń czy mysz. Mozół, wysiłki i trudności wszystkich niskich zwierząt są zatem przez tych biednych ludzi postrzegane jako ich własny przysły stan. Nic dziwnego, że ich twarze, odmalowujące stan ich serc, są ponure i smutne! Inni z pogan posiadają wierzenia bliskie do tych, jakie obecne są w chrześcijaństwie, że męczarnie życia nie wyratują od ognia albo lodu lub innych tortur z rąk demonów.

## **Poglądy chrześcijaństwa**

Przyjmując uznany fakt, że chrześcijaństwo wie dzie dzisiaj myślowy prym w świecie, zauważamy, że filozofia, jaką wywiódł Platon – nie Mojżesz, nie prorocy Izraela, nie Jezus ani Jego apostołowie – mocno uczepiła się chrześcijańskiej wiary i pozostawiła swoje straszne piętno na prawie każdym jej aspekcie. Praktycznie wszystkie z największych odłamów chrześcijaństwa nawiązują do teorii platońskiej, chociaż większość jest całkiem nieświadoma pochodzenia ich doktryny, a wiele z nich sądzi, że jest to nauczanie Pisma Świętego i że jest ono wspierane przez każdego pisarza Biblii. Jednak prawda jest całkiem przeciwna i jak wkrótce wykażemy, świadectwo Pism Świętych jest zdecydowanie przeciwne do tej teorii, od pierwszego do ostatniego, nawet bez wyjątku jednego choćby pisarza czy jednego tekstu.

Jako najstarsza denominacja, katolicyzm powinien najpierw zostać wysłuchany w kwestii swoich poglądów na temat: Gdzie są umarli? Jego odpowiedź głosi, że ignoruje on pogańską teorię wędrówki dusz, ale trzyma się tego elementu platońskiej filozofii, który twierdzi, że ludzka dusza jest nieśmiertelna – że raz poczęta egzystencja człowieka nigdy nie może ustać – stąd też dwadzieścia miliardów tych z rodzaju Adamowego, którzy umarli, nie są w rzeczywistości umarłymi, lecz żyją oni bardziej niż kiedykolwiek i pomimo zjawienia się śmierci doświadczają i radości, i smutku lub też zadowolenia czy bólu. Na nasze bardziej szczegółowe pytania odpowiada nam, że umarli znajdują się w jednym z trzech miejsc: (1) Nieliczni święci poszli do nieba bezpośrednio po śmierci; (2) Stosunkowo mała liczba tych, którzy umarli, nie będąc przekonani rzymsko-katolickich, lecz pozostając w wyraźnej do nich opozycji, i stąd zwanych heretykami, znosi od chwili śmierci tortury piekła, które nigdy się nie skończą; (3) Ogromne masy – wszyscy inni oprócz wymienionych powyżej – jak się twierdzi, idą do czyśćca. Mówi się też, że idą tam prawie wszyscy poganie, ponieważ nie zostali uznani za godnych błogosławieństwa wiedzy, zanim umarli, i ponieważ z drugiej strony – nie uczynili nic takiego, żeby zasłużyć czy to na wieczne męki w piekle, czy na wieczny pokój w niebie. Do czyśćca przeznaczają się także praktycznie wszystkich członków własnego kościoła, włącznie z biskupami, arcybiskupami, kardynałami i papieżami.

Dante był jednym z ich sławnych teologów, którego opis piekła daje Kościołowi rzymskiemu pogląd na czyściec. Artysta Dore, także dobry katolik, skorzystał ze swoich wybitnych umiejętności, ilustrując opowieści Dantego. Doradzamy wam wszystkim, abyście w jakiejś bibliotece publicznej albo w księgarni obejrzelі sobie to słynne dzieło – „Piekło” Dantego z ilustracjami Dorego. Artysta wiernie odmalował opisy nauczyciela, a jego dzieło z pewnością przepełni współczuciem nawet najbardziej niewrażliwe serce. Odmalowana tam została każda możliwa do wyobrażenia forma tortur, od przypiekania i gotowania do zamrażania i rozszarpywania – okrutne, straszne. Nie ma się co dziwić naszym katolickim przyjacielom i bliźnim, że gdy mają przed oczyma takie obrazy jako swą perspektywę na przyszłość, to odczuwają nie tylko smutek, malujący się na ich twarzach, ale też potworny strach przed śmiercią i tym, co nastanie po niej.

Nikt nie powinien pomyśleć, że te katolickie doktryny z przeszłości zmieniły się choć w najmniejszym stopniu obecnie. Ostatnio katolicy dostali do rąk broszury dla dzieci, w których obrazowym językiem opisane są najbardziej okrutne męczarnie, jakie czekają tych, co w jakimkolwiek sensie lub stopniu będą okazywać nieposłuszeństwo względem księży i nauk katolickiego kościoła lub je znieważać. Jedna z nich zwróciła niedawno naszą uwagę; została wydana w Irlandii i opisuje pewną dziewczynkę, która źle postępowała i po śmierci musiała

mieszkać w pomieszczeniu, którego podłoga była rozgrzana do czerwoności. W języku przepełnionym strachem napomina się w tej broszurze innych małych chłopców i małe dziewczynki, aby kochali Boga i służyli Mu, jeśli nie chcą, aby ich spotkał taki los. To niewyobrażalne, żeby jakakolwiek ludzka istota mogła kochać Boga, który przygotował takie tortury dla ktoregokolwiek ze swoich stworzeń (Izaj. 29:13).

Nic przeto dziwnego, iż katolicy nie roszczą sobie pretensji do kochania Boga. Oni boją się i drżą. Żywią tylko nadzieję, że jakiś czyn dobrej woli zostanie im zaliczony i posłuży do skrócenia tego okresu cierpień, na jaki zostaną skazani, okresu ich przebywania w czyścicu, okresu dzielącego ich od wyswobodzenia do nieba. Owa nauka o życiu w czyścicu jest podstawą wielu kazań z katolickich ambon i w katolickich ksiązkach, aby wierność manifestowała się poprzez pokutę i msze. W jakiejś części uczęszczanie do kościoła w okresie wielkopostnym opiera się na tym, że z pokutą wiąże się błogosławieństwo i odpuszczenie wielu lat czyścicowych cierpień. Ci, co mają pieniądze, są zywani do tego, aby przeznaczać niemałą ich ilość na opłacenie mszy w intencji swej własnej duszy albo duszy kogoś innego. Zdaje się, że kalkulacje są takie, iż można sobie wyobrazić, że wszystkie akty pokuty i wszystkie msze będą trwały jeszcze bardzo długie lata, dziesiątki lat albo wieków, ze względu na cierpienia poprzedzające znalezienie się w niebie. Zasada ta dotyczy każdego bez różnicy, tak samo bogatego, jak i biednego, wysokiego czy niskiego.

Zilustruje to następujący przykład: Gdy umarł papież Pius IX, msze za odpoczynek jego duszy były odprawiane we wszystkich kościołach rzymsko-katolickich świata. Podobnie było, gdy zmarł papież Leon XIII – zywano na msze za spokój jego duszy i były one odprawiane we wszystkich katolickich kościołach. Wskazuje to na przekonanie, że ludzie ci, chociaż byli najwyższymi dostojnikami kościoła, nie byli dostatecznie święci, czysti i dobrzy, aby nadawać się do nieba; gdyż tacy z pewnością uzyskaliby wstęp do nieba bez mszy za odpoczynek ich dusz. Wyrażenie „odpoczynek duszy” odwołuje się do męki duszy w czyścicu oraz próśb i błagania o to, by Bóg złagodził miarę tych cierpień i skrócił okres męczarni.

Nie wyjaśniamy tych spraw, lecz jedynie je wzmiankujemy; nie z powodu niezajomości tych kwestii, ale dlatego, że ludzie ich sobie nie uświadamiają i ich nie doceniają. Wszyscy katolicy zgodzą się, jak sądzę, z naszym oświadczeniem, iż wierzą, że obecnie wielkie rzesze ludzkości przebywają w czyścicu, stosunkowo mała ilość na wiecznych mękach, które zowią piekłem, oraz odpowiednio niewiele w niebie. Trzeba jednak pamiętać, że w dniu papieskiego jubileuszu przyjął się zwyczaj, iż papież korzysta z posiadanej rzekomo mocy wypuszczania z czyścica paru tysięcy jego „lokatorów”, którzy jeszcze nie dopełnili terminu kary, jakkolwiek nie ma się przez to sądzić, że jego intencją jest, iż zostaną przyjęci do nieba bez wystarczającego oczyszczenia.

## **Poglądy protestanckich chrześcijan**

Protestanci utrzymują, że w stosunku do rzymskich katolików są bardziej postępowi, jeśli chodzi o kwestie ich religijnych przekonań. Wiemy, że często mówią o rzymskich katolikach jako o ignorantach, ludziach zabobonnych i zwiedzionych. Cóż mamy zatem powiedzieć, skoro uważamy, że protestancki pogląd na zajmujący nas temat jest jeszcze bardziej nedorzeczny niż ten prezentowany przez katolików? Jesteśmy przynajmniej zobowiązani stwierdzić, że nie mają oni powodów do przechwalania się.

Protestanckie kredo, prawie bez wyjątku, zgadzają się z platońską teorią, że żadna ludzka istota nie może umrzeć – że gdy ludzie zdają się umierać, to w rzeczywistości w tej samej chwili otrzymują więcej życia, niż mieli kiedykolwiek przedtem. Pytamy zatem: Dokąd idą? Odpowiadają nam, że nie można tolerować poglądu rzymskich katolików odnośnie czyścica, że wystarczająco przeszukali Biblię i nie znaleźli takiej nauki w Świętych Pismach. Mówią nam natomiast, że wierzą, iż są tylko dwa miejsca dla zmarłych – niebo i piekło. Pytamy: Kto idzie do nieba? Odpowiadają: Świętobliwi, święci, czystego serca, Małe Stadko, wybrani, ci, którzy chodzą śladami Jezusa. Pytamy odnośnie reszty i słyszymy, że protestanci (trzeba im przyznać) wzdragają się przed tym, czego uczą ich

wyznania wiary – nawet jeśli je uznają – a mimo to stwierdzają, że wszyscy niesplodzeni z ducha świętego, niepoświęceni w Chrystusie, nieuświęceni, idą do piekła.

Pytamy, co to za piekło, do którego idą, i otrzymujemy różne odpowiedzi. Niektórzy twierdzą, że jest to miejsce literalnego ognia i straszliwych cierpień zadawanych przez odporne na ogień demony i że taki los czeka wszystkich, którzy tam się znajdują, na całą wieczność, bez jakiegokolwiek nadziei ucieczki. Inni, bez podawania jakiś szczególnych powodów, mówią nam, że w swej wielkiej mądrości zgadzają się z powyższym, z wyjątkiem rodzaju kary, którą ostatecznie postrzegają jako udrękę czy cierpienie umysłu. Gdybyśmy jednak zechcieli wyrazić się o nich jako o „dobrodusznych”, śpieszą dodać, że cierpienie owo będzie w rzeczywistości jeszcze intensywniejsze, gorsze niż ów literalny ogień, w jaki wierzą inni. Mamy powiedziane, że cały rodzaj ludzki znalazł się na szerokiej drodze wiecznej męczarni wskutek nieposłuszeństwa ojca Adama i w konsekwencji my wszyscy jesteśmy zrodzeni w grzechu, ukształtowani w niegodziwości. Ci, którzy kiedykolwiek znajdą się w niebie, dostaną się tam dzięki Boskiemu miłosierdziu i pomocy udzielonej im w pokonywaniu świata, ciała i Przeciwnika.

### **„Chodźcie więc, a będziemy się prawować”**

W Biblii Pan apeluje do naszego rozumu, mówiąc: „Chodźcie więc, a będziemy się prawować” (Izaj. 1:18 NB). Nie twierdzi, że mielibyśmy rozumować bez Niego i bez Jego Słowa, lecz wyraźnie wskazuje, iż powinniśmy zastanawiać się nad Jego Słowem i rozważać je w swoich umysłach. Ktokolwiek posiada pewną miarę zdolności umysłowych, musi dojść do wniosku, że katolicki pogląd na nasze pytanie o to, gdzie są umarli, jest pod pewnym względem gorszy niż pogański; że protestancki punkt widzenia odnośnie śmierci jest jeszcze gorszy; że żaden z tych poglądów nie wydaje się być bliski Bogu, ale wszystkie one potępiają same siebie jako diabelskie. Siła rozumu w podejściu do tematów religijnych zdaje się być rzadkością. Wielu chrześcijan zaproszenie do prawowania się z Bogiem zdaje się postrzegać w tym sensie, iż On chce, żeby mówili Mu tylko, jakie są ich upodobania, i że gdy będą przy nich uparcie obstawać, to On ostatecznie się dostosuje i stwierdzi, że to ich wola ma się dziać tak w niebie, jak i na ziemi.

Niech nikt z nas nie popełni takiego błędu. Pamiętajmy o wielkości Boga – o Jego mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Pamiętajmy także o naszej nicości i braku wiedzy. A następnie, zgodnie ze wskazaniami naszego Mistrza, stańmy się jak małe dzieci, pragnąc być i postępować w harmonii z Boskim planem, tak jak go Bóg objawił. Tak postępując, drodzy przyjaciele, każdy z nas może być pewny Bożego błogosławieństwa, upewniony co do wzrostu w łasce, w znajomości, w miłości względem Boga i bliźnich.

Zacznijmy od naszego tekstu. Oznajmia on, że Dawid umarł. Oznacza to, że nie jest żywy w żadnym sensie. Werset ten oznajmia ponadto, że nie jest on w niebie, i nie jesteśmy zobowiązani przyjmować katolickiego bądź protestanckiego poglądu, jakoby był on w piekle czy na wiecznych mękach. A co na temat tego, gdzie obecnie przebywa Dawid, stwierdza natchniony apostoł Piotr? W naszym tekście mówi on, że „grób jego jest u nas”. Może to być jego grób tylko w tym sensie, że on wciąż się w nim znajduje, że ów grób reprezentuje jego samego. Gdyby zaczął on gdziekolwiek indziej nową egzystencję, wówczas grób ten nie może być w żadnym znaczeniu tego słowa „jego”. Używamy słów Apostoła dokładnie w tym znaczeniu, w jakim on sam ich używa. Święty Piotr zacytował słowa psalmu: „Nie zostawisz duszy mojej w piekle [hebr. *sheol*, grec. *hades*]”. Zaznacza, że Dawid wypowiedział te słowa nie w odniesieniu do samego siebie, nie w odniesieniu do swojej duszy, lecz odnośnie duszy Chrystusa – że dusza Chrystusa nie będzie zostawiona w piekle. Apostoł argumentuje, że dusza Dawida ciągle jest w piekle, zaś dusza Chrystusa została z piekła wybawiona – powstała z grobu, ze stanu śmierci, trzeciego dnia po Jego ukrzyżowaniu.

## Dusza Chrystusa wybawiona z piekła

Tutaj, drodzy przyjaciele, mamy wystarczająco pewne oświadczenie, że umarli idą do piekła – nie do czyśćca. Co więcej, jest to oświadczenie, że prorok Dawid i sam Chrystus Jezus poszli do piekła – że ten drugi został z piekła wybawiony, ale ten pierwszy wciąż tam jest. Gdybyśmy mieli na to czas, z łatwością dostarczylibyśmy dowodu z całego Pisma Świętego, potwierdzającego, że wszyscy, którzy umierają, zarówno dobrzy, jak i źli, idą do piekła i że jedynym sposobem, poprzez który mogą być wybawieni z szeolu, z hadesu, jest powstanie od umarłych. Takie przedstawienie sprawy, jakie jest w Piśmie Świętym, różni się nie tylko od stanowiska pogan, ale również od poglądów katolickich i protestanckich. A w porównaniu do powszechnej idei piekła, jaką pamiętamy, ta wydaje się jeszcze okropniejsza niż każda inna teoria, bo zarówno dobrzy, jak i źli mają zstąpić do szeolu, do hadesu.

Poczekajcie jednak chwilę, drodzy przyjaciele; nie wysnuwajmy zbyt pośpiesznie wniosku, że Biblia jest niedorzeczna w tym, co prezentuje. Nie sprawdzajmy jej i nie wypróbujmy poprzez ludzkie teorie. Poeta słusznie powiedział:

„Bóg jest swym własnym interpretatorem  
i sam wszystko objaśnia”.

Badanie wykazuje, że nasza trudność bierze się z przypisywania złego znaczenia biblijnym pojęciom szeol i hades (piekło). Niedorzeczny pogląd o ogniu i mękach piekielnych, który tak łatwo wiernie przyjęliśmy, pochodzi z ciemnych wieków, a nie z Biblii. „Inferno” [piekło] Dantego tak różni się od piekła z Pisma Świętego jak ciemność od światła słonecznego. Nie wolno ciągnąć dalej demonologii średniowiecza i przykładać jej do naszych interpretacji Biblii. Jeśli to zrobimy, popadniemy w zamieszanie. Musimy też pamiętać, że te upiorne obrazy z okresu średniowiecza tworzone były przez szczególnego rodzaju ludzi, którzy posiadając demonicznego ducha, palili jedni drugich na stosach albo torturowali kołem, wyłamywali innym palce i znęcali się nad bliźnimi na różne wymyślne, diabelskie sposoby. Nie pochwalamy stanu moralnego tych ludzi i nie powinniśmy oczekiwać, że ich nauki doktrynalne stały o wiele wyżej niż oni sami, ani że były one zgodne z Boską prawdą i objawieniem. Przeanalizujmy piekło z biblijnego punktu widzenia. Posłuchajmy, co mówi Bóg.

Dobrze wiemy, że oryginalnie Biblia nie została napisana w języku angielskim. Stary Testament był napisany po hebrajsku, a Nowy po grecku – nasze ich wersje to tłumaczenia. Udając się do hebrajskiego Starego Testamentu zauważymy, że zawiera on ponad dwa razy więcej wzmianek o piekle, szeolu, niż przekład angielski. Po angielsku słowo to występuje trzydzieści jeden razy, po hebrajsku sześćdziesiąt sześć razy. Jak to hebrajskie słowo *szeol* zostało przetłumaczone w naszej angielskiej Biblii? Odpowiadamy, że 31 razy słowo piekło pochodzi od słowa *szeol*, że w naszym powszechnym przekładzie dwa razy jest oddane jako „dół” i że wersja powszechna używa go kolejne 33 razy, oddając jako „grób”. Ponadto, w dwóch miejscach, gdzie oddane jest ono jako piekło w naszym powszechnym przekładzie, zostało wyjaśnione w przypisie „po hebrajsku grób”.

Faktem jest, drodzy przyjaciele, że – o czym wie każdy uczonej hebrajski – słowo *szeol* nigdy nie odnosi się do miejsca ognia albo tortur. W każdym przypadku, czy to w użyciu literalnym, czy figuralnym, odnosi się do stanu śmierci. Ponadto, jak już zaznaczyliśmy, zarówno dobrzy, jak i źli uznani są za takich, co mają tam iść. Według Pism Dawid poszedł do szeolu i nasz Pan Jezus poszedł do szeolu. Moglibyśmy zacytować słowa patriarchy Dawida, a także słowa innych różnych proroków, jak wszyscy oni spodziewali się pójścia do szeolu – do grobu, stanu śmierci. A nie tylko to, Pismo Święte zapewnia nas również, że Chrystus odkupił nas i świat od szeolu. Czytamy na przykład w Proroctwie Ozeasza: „Od śmierci [szeolu] wykupię ich. (...) o grobie! [szeolu] będę skażeniem twoim” (Oz. 13:14). Mamy też zapewnienie Pisma Świętego dotyczące szeolu, że nie ma w nim ani ognia, ani cierpienia. Czytamy: „Wszystko, co przedsięwzięmie ręka twoja do czynienia, czyń według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie [szeolu], do którego ty idziesz” (Kazn. 9:10). Innymi słowy, powinniśmy wszyscy być aktywnie zaangażowani w czynieniu dobra zgodnie ze swoimi talentami



i możliwościami, ponieważ wszyscy zdążamy do szeolu – do grobu – do śmierci, a tam nie ma mądrości ani umiejętności, ani wiedzy; nie możemy ani temu dopomóc, ani przeszkodzić, czynić dobrze lub szkodzić, gdy dotrzemy do „ziemi zapomnienia” (Psalm 88:13 BT). Świadomość tego powinna nas uczynić bardziej pilnymi w obecnym życiu.

## Odkupienie z szeolu

Widzieliśmy już, że przez proroka Pan oświadcza, iż wybawi nasze dusze z szeolu i że szeol będzie zniszczony. Co należy przez to rozumieć? Odpowiadamy, że przez swe nieposłuszeństwo ojciec Adam sprowadził na siebie i na cały rodzaj ludzki to, co Pismo Święte nazywa „przekleństwem”, czyli karą – nie karą wiecznych męk, ale karą śmierci. Nie „smażąc, smażyć się będziesz”, lecz „umierając, umrzesz” – brzmiała Boska zapowiedź kary dla Adama. I dalej: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; boś proch, i w proch się obrócisz” [1 Mojż. 3:19]. Nie jest powiedziane: „będziesz odesłany na wieczne męki”. Bóg wyjaśnił tę sprawę wystarczająco wyraźnie, ale w naszych biednych głowach powstało zamieszanie z powodu diabelskich doktryn zaczerpniętych ze średniowiecza, nierzadko przez bardzo dobrych i dobrze chcących ludzi, pośród których byli także nasi rodzice.

A oto apostoelskie oświadczenie odnośnie tego zagadnienia; zauważmy, jak bardzo zgadza się ono ze stwierdzeniem Starego Testamentu. Apostoł mówi: „Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” – Rzym. 5:12. Jakże jest to jasne! Nie ma ani słowa o wiecznych mękach jako karze za nasze grzechy odziedziczone od ojca Adama. Wprost przeciwnie, karą była śmierć – sprawiedliwa, uzasadniona kara. Bóg, który dał możliwość wiecznego życia, ma pełne prawo, zupełną moc przerwać to życie, jeśli będzie prowadzone wbrew Boskiemu nakazowi.

Gdyby nie Boże miłosierdzie, prawdą okazałby się pogląd niewierzących, że śmierć człowieka jest taka sama jak śmierć zwierząt, że nie ma nic poza tym, żadnej przyszłości. Ale mówiąc nam o tym (Kazn. 3:20), Pan łaskawie nas powiadamia, że znalazł odkupiciela dla Adama i jego potomstwa. Pismo Święte wskazuje na Jezusa i dzieło, jakiego dokonał On w naszej sprawie. Umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby pogodzić nas z Bogiem (1 Piotra 3:18). Gdy przez ojca Adama wszyscy znaleźliśmy się w warunkach śmierci i gdy Jezus przez swoją śmierć spłacił Adamową karę, został policzony jako wystarczająca cena za grzechy całego świata. Dlatego Apostoł oświadcza, że Jezus „dał samego siebie na okup za wszystkich” i „za wszystkich śmierci skosztował” (1 Tym. 2:6; Hebr. 2:9). Zauważcie dobrze, iż nie stwierdza on, że Jezus skosztował wiecznych męk za każdego człowieka. Wieczne męki nie były karą. Biblia przedstawia to poprawnie. Śmierć jest karą i zawisła ona nad całym rodzajem ludzkim. Cała ludzkość została jednak odkupiona i dlatego, gdy nastanie Boży odpowiedni czas, błogosławieństwo zmartwychwstania, obudzenia ze śmierci obejmie każdego członka rodzaju ludzkiego. To znaczy, że szeol będzie zniszczony, czyli nie będzie już więcej grobu ani stanu śmierci, ponieważ wszyscy zostaną z tych warunków uwolnieni, obudzeni ze snu śmierci.

## Hades ma być zniszczony

Odpowiednikiem hebrajskiego słowa *szeol*, jak już zaznaczyliśmy, jest greckie słowo *hades*, które znaleźć można w napisanym po grecku Nowym Testamencie. Na dowód tego weźmy nasz kontekst i zwróćmy uwagę na słowa św. Piotra, które cytuje z Psalmu 16:10 „Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie” i po grecku oddaje je następująco: „Nie zostawisz duszy mojej w hadesie” (Dzieje Ap. 2:31). Słowem, Stary Testament stwierdza, że Jezus poszedł do szeolu i że Jego dusza tam nie pozostała, lecz powstała ze śmierci, natomiast Nowy Testament oświadcza to samo, używając słowa *hades*. To, co mówimy, jest nowe dla większości tzw. laików, ale nie jest wcale nowe dla wykształconych kleryków, jako że wszyscy oni, gdyby tylko chcieli się przyznać, wiedzą,

że szeol i hades nie zawierają myśli o ogniu lub męczarniach czy ucisku, lecz wyrażają jedynie stan albo warunki śmierci – co my wyrażamy słowem „grób”.

Ten wielki, podziemny świat umarłych, grób, szeol, hades, ma wiele miast umarłych, zwanych cmentarzami. Jednak zgodnie z symboliką biblijną jest to wielkie więzienie. Szacunkowo znajduje się w nim około dwadzieścia miliardów tych, którzy umarli. W Piśmie Świętym są oni zwani „więźniami nadziei”, ponieważ Pan obiecał, że w końcu wielkie więzienie będzie otwarte, a wszyscy więźniowie zostaną wypuszczeni i przywróceni ponownie do świadomości w lepszych warunkach niż te, jakie panują obecnie. To zapewnienie o zmartwychwstaniu, jak stwierdza Apostoł, jest dla „sprawiedliwych i niesprawiedliwych”. Nie wszyscy otrzymają ten sam stopień błogosławieństwa, gdy wyjdą z grobu o poranku Tysiąclecia. Pismo Święte oznajmia bowiem, że niektórzy powstaną na zmartwychwstanie życia, a inni na zmartwychwstanie sądu – żeby zostać poddani ćwiczeniu i naprawie, które, jeśli przejdą je pomyślnie, pomogą im wznosić się coraz wyżej i wyżej, od stanu zepsucia do stanu, który podoba się Bogu, a wtedy On pozwoli im żyć wiecznie (Zach. 9:12; 1 Piotra 3:18).

Pismo Święte stwierdza bardzo jasno, iż cała ta nadzieja zmartwychwstania oparta jest na fakcie, że Chrystus zmarł na grzechy świata i że bez Jego śmierci nie byłoby zmartwychwstania – więźniowie pozostaliby w wielkim więzieniu. W istocie, nie byłoby o nich powiedziane, że w ogóle są w więzieniu, gdyby Bóg wcześniej nie przygotował planu ich obudzenia. Posłuchajmy proroka mówiącego o tym przyszłym błogosławieństwie dla więźniów. Mówiąc o Chrystusie i Jego pracy podczas Wieku Tysiąclecia, zapowiada on, że Pan powie do więźniów: „Wyjdźcie!” i do tych, którzy są w ciemności: „Pokażcie się!” (Izaj. 49:9 NB). Ich wyjście będzie polegało na tym, że zamaniestują swój rzeczywisty sentyment dla sprawiedliwości, bądź też dla niesprawiedliwości, gdy będą mieć pełną i całkowitą możliwość wyboru. Ci, co wybiorą sprawiedliwość, wybiorą tym samym wieczne życie zapewnione przez Boską opatrzność, zaś ci, co wybiorą niesprawiedliwość, wybiorą wtórą śmierć, zagładę, od której nie będzie już nigdy nadziei wybawienia. „Chrystus (...) więcej nie umiera” (Rzym. 6:9) – nie będzie zmartwychwstania z wtórej śmierci.

Wszyscy są odkupieni od pierwszej, czyli Adamowej śmierci, ponieważ Chrystus zajął miejsce Adama i kupił całą ludzkość z zamiarem udzielenia każdemu członkowi rodzaju ludzkiego indywidualnej możliwości powrotu do Bożej łaski. Popatrzcie znów na oświadczenie proroka (Izaj. 61:1). Głosi ono, że misja Chrystusa będzie polegała na tym, żeby „związał rany tych, którzy są skruszonego serca, aby zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy”.

Cóż za wspaniała perspektywa! Dwadzieścia miliardów więźniów, niewolników grzechu! Wielki Wybawiciel zapewnił im odkupienie, idąc dla nich na śmierć. Dzięki swej wierności został nagrodzony życiem na jeszcze wyższym poziomie i stał się autorem zbawienia dla wszystkich, którzy będą Mu posłuszni (Hebr. 5:9). W obecnym czasie tylko niewielu ma uszy ku słuchaniu, i jest wielkim przywilejem usłyszenie głosu Odkupiciela oraz stanie się Jego wierną Oblubienicą poprzez cierpienie wraz z Nim dla sprawiedliwości, aby w okresie Tysiąclecia móc z Panem i Mistrzem wylewać na całe ludzkie stworzenie Boże błogosławieństwo przebaczenia, nawrócenia i pojednania. Zauważcie, że Jezus zastosował ten sam obraz do siebie, cytując dokładnie ten fragment w synagodze w Nazarecie. Wszyscy jesteśmy świadkami, że podczas swej pierwszej obecności nie otworzył drzwi żadnego więzienia; uczynił to jedynie w znaczeniu obrazowym poprzez wzbudzenie Łazarza i kilkorga innych, wskazując na swoją przyszłą chwałę i swoje przyszłe dzieło, które będzie błogosławić wszystkich. Posłuchajmy Jego słów z ostatniego poselstwa dla Kościoła: „I żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” – grobu, mogiły (Obj. 1:18 NB). O tak, klucze są w dobrych rękach! Prawowicie ma je ten, który kupił wszystkich więźniów. W odpowiednim czasie użyje On tych kluczy i wyprowadzi wszystkich z wielkiego więzienia, aby w błogosławionych warunkach Jego królestwa mogli przyjść do znajomości Prawdy i, jeśli zechcą, być posłusznymi, powrócić do harmonii z Bogiem i posiadać życie wieczne albo postępując przeciwnie – umrzeć wtórą śmiercią.

## **Piekło w poprawionej wersji Biblii [angielskiej]**

Istnieje pewne usprawiedliwienie dla oddania słowa *szeol* albo *hades* przez angielskie słowo *piekło*. W starej angielskiej literaturze zauważamy, że słowa *piekło*, *dół* i *grób* stosowane są na przemian i że podczas gdy słowa *grób* i *dół* zachowały swoje oryginalne znaczenie, słowo *piekło* stopniowo zmieniał swój sens, aż do dziś, gdy pod słowem *piekło* powszechnie rozumie się miejsce męczarni. W starym języku angielskim farmer pisząc do swojego przyjaciela, stwierdza: „Mam zamiar ogacić [ang. *to hell*] swój dom tej jesieni, a już zakopcowaliśmy [ang. *helled*] 150 worków ziemniaków”. Co on ma na myśli? To dość proste i jasne! Ma na myśli to, że zamierza pokryć swój dom słomą, otulić go, niejako „zagrzebując” go starym sposobem prawie do samego podłoża. Ma on też na myśli, że zakopał czy złożył do dołu na zimę i wiosnę ziemniaki, które w ten sposób przechowają się lepiej niż w jakikolwiek inny. A zatem tłumacze naszej Biblii nie muszą być obwiniani za zamieszanie panujące w tym względzie.

A jak jest z wersją poprawioną [ang. *Revised Version*]? – ktoś zapyta. O, odpowiadamy, poprawiali ją ludzie wykształceni, którzy dobrze znali znaczenie słowa *piekło*, *hades* – dobrze wiedzieli, że w żadnym sensie nie dotyczy ono miejsca tortur, lecz oznacza stan śmierci. Jak zatem przełożyli te słowa *szeol* i *hades*? Odpowiadamy, że byli zbyt uczciwi, aby przetłumaczyć je słowem *piekło*, ale nie dość uczciwi, żeby przekazać angielskiemu czytelnikowi prawdę na ten temat; w związku z tym nie dokonali w ogóle przekładu, a tylko zastosowali hebrajskie słowo *szeol* w Starym Testamencie oraz greckie słowo *hades* w Nowym Testamencie, nie tłumacząc ich. Opinia publiczna, całkowicie wprowadzona w błąd odnośnie tego tematu, od razu oświadczyła, że kierowała nimi pewnego rodzaju łagodność i że *szeol* oraz *hades* są tak samo gorące, jak gdyby zostały przetłumaczone na *piekło*. Fakt jest taki, drodzy przyjaciele, że tak jak to już stwierdziliśmy, żaden ogień nie jest związany ani z jednym, ani z drugim z tych słów w jakimkolwiek poprawnym ich tłumaczeniu.

### **„Wszyscy, co są w grobach”**

Przedstawiliśmy wam biblijne ujęcie tego tematu. Gdzie są umarli? Może niektórzy z was czują się rozczarowani, gdy myślą o świętobliwych spośród waszych przyjaciół i krewnych. Ale zapewne nie ma ich zbyt wielu. Przeciwnie, ogromna masa naszych przyjaciół i tych, którzy zmarli, nie przejawiała żadnych oznak tego, że byli spłodzeni z ducha, czystego serca, świętobliwi. Stąd też choć z jednej strony jest pewna doza rozczarowania, to z drugiej jest też odpowiednia porcja ulgi. W każdym razie, niezależnie od tego, jacy byli nasi przyjaciele, mam nadzieję, że i wy, i ja znajdujemy się pośród tych, co chcą poznać prawdę i którym Pan obiecał, że poznają prawdę, a prawda ich wyswobodzi. Uwolnijmy się więc od tych okropnych dogmatów z przeszłości, bądźmy wolni, by miłować Boga, wolni, by wierzyć Jego Słowu, by ufać i rozumieć, że Jezus skosztował śmierci za każdego człowieka, wolni, by wierzyć, że ten, który odkupił, będzie naprawiał, wolni, by wierzyć, że zmartwychwstanie jest owym zbawieniem, które Bóg zgotował, i że „nikt po śmierci nie wspomni o Tobie”, jak stwierdza prorok (Psalm 6:6 BT).

Przypominamy wam znowu słowa naszego Odkupiciela mówiące o zmartwychwstaniu. On nie tylko rzekł: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot” (Jan 11:25), lecz również oświadczył: „Nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą” (Jan 5:28 NB). Ci z was, co są chrześcijanami, nie będą wątpić, że Odkupiciel wiedział, gdzie są umarli. Ten werset, który właśnie zacytowaliśmy, mówi wyraźnie, że są oni w grobach, a nie w czyśćcu, nie na mękach piekielnych, nie w niebie; oni są w grobach, w stanie śmierci i ze stanu śmierci On ich wezwie o poranku zmartwychwstania. O cóż więcej moglibyśmy się dopytywać wobec tak stanowczego stwierdzenia? Kto odważyłby się sprzeciwić temu, który przemawiał tak jak żaden inny człowiek? Który teolog miałby taką śmiałość? Zauważcie, jak pełna jest zgodność między Jego stwierdzeniem a tym z naszego tekstu. Św. Piotr, jeden z głównych apostołów, oświadcza, że Dawid jest wciąż

w grobie, nie wstąpił do nieba. Sam Pan Jezus oznajmia: „Nikt nie wstąpił do nieba” oraz „Wszyscy, co są w grobach, wyjdą”. Następny werset mówi, że pomiędzy wychodzącymi będą dwie klasy – jedna doskonała pod względem życia, w chwale, czci i nieśmiertelności, inna ciągle niedoskonała, mająca otrzymać cięgi, próby i ćwiczenia w celu ostatecznego osiągnięcia pełnego zmartwychwstania w warunkach wolnych od grzechu i śmierci, jeśli tylko tego zechcą. Posiadając te jaśniejsze myśli odnośnie owego ważnego tematu, ufam, drodzy przyjaciele, że zarówno wy, jak i ja sam będziemy się coraz bardziej starać uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym, aby mieć błogosławiony udział w „pierwszym zmartwychwstaniu”, o którym jest powiedziane: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” (Obj. 20:6).

# „Łazarzu, wynijdź”

„A usłyszawszy o zmartwychwstaniu, jedni się naśmiewali” – Dzieje Ap. 17:32.

Tak jak niektórzy, słuchając przemówienia apostoła Pawła o zmartwychwstaniu, naśmiewali się, tak jest całkiem możliwe, że wielu śmieje się, czytając te kazania. Jednak słowa Pana są pewne, że „będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dzieje Ap. 24:15). Przecież sam wielki Nauczyciel powiedział: „Wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego [Syna Człowieczego] i pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota [do doskonałości], a ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu” [kryzysu, próby] – Jan 5:28.

Dla tych, którzy wierzą, że *zmarli* są obecnie bardziej żywi niż wtedy, kiedy *byli* żywi, nauka o zmartwychwstaniu musi z konieczności wydawać się nierozsądna. Ktokolwiek zaś wierzy w zmartwychwstanie *umarłych*, kierując się logiką, musi z konieczności uznać, że ogólnie przyjęty pogląd, iż człowiek żyje po śmierci, jest krańcowo absurdalny. Nie ma niczego pośredniego. Człowiek albo jest *umarły*, gdy umrze, jak naucza Biblia, i nie może mieć dalszej świadomości lub nadziei, przyjemności lub bóleści, dopóki nie zostanie obudzony ze śmierci, lub też człowiek nie umiera wcale, gdy się wydaje, że umarł. Jest to teoria, z którą Pismo Święte prowadzi walkę, i odnośnie której twierdzimy, że nie znajduje ona żadnego oparcia ani w faktach, ani w logicznym rozumowaniu. Jest ona mitologią. Cały pogański świat wyznaje dziś tę teorię. Nauka ta weszła do kościoła chrześcijańskiego w opozycji do nauki o zmartwychwstaniu wiele stuleci temu – około czwartego wieku, gdy całe rzesze pogan były chrzczone i nazywane chrześcijanami, niewiele dbając o „wiarę raz świętym podaną” (Judy 1:3).

## Zmartwychwstanie zdumiewającym cudem

Wiele zarzutów jest stawianych nauce o zmartwychwstaniu. Twierdzi się, że nie byłoby możliwe dla Boga wskrzesić *umarłych*, jeżeliby ci rzeczywiście *umarli*. Mówi się też, że jeśliby się spełniły słowa naszego Pana, że wszyscy, co są w grobach, wynijdą, to ziemia byłaby tak gęsto zaludniona, że ludzie, aby się pomieścić, musieliby w kilku warstwach stać jedni drugim na głowach na całej planecie, gdyż brakowałyby dla nich miejsca. Mówi się również, że nie byłoby możliwym zaopatrzyć tak wielkie masy ludzi w pokarm i odzież. Nauka o zmartwychwstaniu jest przedstawiana jako sprzeczna z prawami natury.

Przyznajemy słuszność ostatniemu twierdzeniu. Zmartwychwstanie będzie czymś, czego człowiek jeszcze nie doświadczył. Tylko ci, którzy mają absolutną wiarę w Stworzyciela i Jego obietnice, będą zdolni przyjąć tę naukę, która Wszechmogącemu przyznaje Boską moc, przewyższającą nasze wyobrażenia.

Przypatrzmy się teraz innym kwestiom. Wielu mądrych ludzi na publicznych stanowiskach ma w rzeczywistości nienaukowe podejście, choć nazywani są oni uczonymi. Często wyciągają wnioski w zdumiewający sposób. Na przykład: wszyscy wiemy, że niektórzy uczeni śmieją się z zapisów biblijnych i mówią, że ludzie żyją na ziemi miliony lat. Jeżeli poprosimy ich o dowody, dziwią się, że ich wszechwiedza jest kwestionowana. Odbijają kawałeczek skały, patrzą na nią mądrze i mówią, że liczy ona wiele milionów lat. Ale powstaje nowa teoria geologiczna, która stwierdza, że wiele skał formowało się w taki sposób, jak obecnie powstają bloki cementowe, obracając się w kamień w przeciągu kilku dni.

Uznajmy Biblię za nasz autorytet. Uwierzyjmy w to, co ona mówi – że człowiek był stworzony około sześć tysięcy lat temu. Weźmy pod uwagę stopniowy przyrost ilości ludzi. Rozsądne i jak sądzimy, zawyżone szacunki ilości wszystkich ludzi, jacy żyli od Adama aż dotąd, wskazują na

liczbę około dwudziestu miliardów. Obliczmy, ile stóp kwadratowych byłoby potrzeba, aby na leżąco umieścić tych ludzi w grobach. Następnie weźmy mapę i zobaczmy, ile mil kwadratowych ma stan Teksas [USA]. Podzielmy to na stopy kwadratowe i co się okazuje? Przekonujemy się, że dwa razy więcej, tj. około czterdziestu miliardów ludzi mogłoby być pochowanych w oddzielnych grobach w samym stanie Teksas.

### **Czy wzbudzone miliardy mogą zostać zaopatrzone?**

Co do odzieży, to pan Edison mówi nam, że pojawiają się coraz nowsze wynalazki, tak iż w niedługim czasie odzież będzie można wytwarzać bardzo tanio – „śmiesznie tanio”. „Wełna mineralna” jest pierwszym krokiem w tym kierunku. Sprzedaje się ją bardzo tanio, na tony, i niedługo wyrabiane będą z niej ubrania. Zapasy jej są niewyczerpane. Odnośnie Boskiego zabezpieczenia ludzkiej rodziny w ciągu Mesjańskiego Królestwa Pismo Święte mówi, że „ziemia także wyda urodzaj swój” i „pustynia (...) zakwitnie jako róża”, itp. (Psalm 67:7; Izaj. 35:1).

Z różnych stron docierają wieści o nowych gatunkach pszenicy i kukurydzy, o wiele wydajniejszych od tych, jakich dotąd używaliśmy. W dodatku, ostatnio ukazało się ogłoszenie o nowej metodzie magnetyzowania ziarna przed zasianiem, co pozwoli na zebranie co najmniej trzech zbiorów w roku w strefach umiarkowanych. Obecnie jest również czerpany z powietrza azot i używany do użyźniania jałowej gleby.

Możemy też być pewni, że ten, który urządził ogród Eden dla naszych pierwszych rodziców, jest absolutnie mocen, tak jak obiecał, uczynić z ziemi raj, w którym błogosławieństwa Pana zostaną wylane na całą ludzkość, a ziemia, jako podnózek Boży, będzie uczyniona bardzo chwalebna. Zapamiętajmy również, że Pismo Święte wyraźnie oświadcza, że rozmnażanie ludzkości jest zamierzone tylko na obecny czas, a ci, którzy będą uczestnikami zmartwychwstania w Nowym Wieku, „ani się żenić, ani za mąż wydawać nie będą”. Rozmnażanie się ludzkości jest tylko w celu dostatecznego zapełnienia globu ziemskiego. Jednak oprócz tego wszystkiego, Wielki Stworzyciel, którego plan wypełnia się w stworzeniu człowieka, jego odkupieniu i restytucji, zna koniec od początku i jest całkowicie zdolny wykonać wszystko, co obiecał. W razie potrzeby łatwo mógłby On obniżyć dno pewnej części oceanu i na Atlantyku i Pacyfiku uczynić nowe kontynenty, o jeszcze większej powierzchni niż dotychczasowe lądy.

Nie mamy natomiast nic do powiedzenia tym, którzy szydzą z Boskiej obietnicy zmartwychwstania i z powodu braku wiary we Wszechmogącego wolą próżne imaginacje ludzkiego umysłu od jednoznacznych obietnic Stworzyciela. My podaliśmy tylko pewne sugestie, wzmacniające wiarę tych, którzy rzeczywiście szukają Boskiej mądrości, a którzy są w niebezpieczeństwie zboczenia z drogi za sprawą tak zwanej „falszywej wiedzy”.

### **„Zasnął z ojcami”**

Jest w zupełnej zgodzie z obietnicą zmartwychwstania to, co czytamy w naukach Pisma Świętego, że „Salomonzasnął z ojcami swymi”; podobnie wspomniane jest o pozostałych dobrych i złych królach, prorokach, apostołach i innych. O świętym Szczepanie, pierwszym chrześcijańskim męczenniku, ukamionowanym na śmierć, jest powiedziane, że „zasnął”. Św. Paweł mówi nam, że niektórzy będą żyli i pozostaną aż do przyjścia Mesjasza, i zaznacza: „Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy” (1 Kor. 15:51). Mówi nam również, żebyśmy pocieszali samych siebie i jedni drugich odnośnie naszych zmarłych przyjaciół i bliźnich, że oni wszyscy „spią w Jezusie” i przez Niego zostaną wywiedzeni ze śmierci. Cały świat śpi w Jezusie w tym znaczeniu, że ich nadzieja zmartwychwstania – nadzieja wzbudzenia o poranku zmartwychwstania, oparta jest na dziele, którego Jezus dokonał jako Odkupiciel świata.

Nikt nie będzie kwestionował tego, iż Pismo Święte mówi o umarłych, że *śpią*. Lecz ważne i właściwe wydaje się pytanie, na które każdy badacz Pisma Świętego powinien być przygotowany, żeby móc na nie odpowiedzieć: Gdzie zmarli *śpią*, oczekując *obudzenia*? Na pewno nie w niebie, gdzie jest życie i szczęście. Na pewno nie w czyścicu, o którym nasi przyjaciele katolicy są przekonani, że *gdzieś* istnieje. I na pewno nie w ognistym piekle, o którym mówi ogół protestantów. Pewne jest, że umarli *śpią* w biblijnym piekle – w *szeolu*, w *hadesie*, w grobie, w stanie śmierci. Dlatego jest napisane: „Wiele tych, którzy *śpią* w prochu ziemi, ocuą się” (Dan. 12:2; Ezech. 37:12-14).

Posłuchajmy Mistrza. Maria, Marta i Łazarz z Betanii byli Jego szczególnymi przyjaciółmi. Łazarz zachorował, a siostry posłały wiadomość Mistrzowi: „Panie, oto ten, którego ty miłujesz, choruje”. Jezus nie przywiązywał jakby uwagi do tej sprawy, aż do trzeciego dnia, i wtedy rzekł do swych uczniów: „Łazarz, przyjaciel nasz, *śpi*.” Oni odpowiedzieli: „Panie, jeśliże *śpi*, będzie zdrow. (...) Tedy im rzekł Jezus jawnie [posługując się używanym przez nich zwykle językiem]: Łazarz umarł”. Następnie poszedł ze swymi uczniami do Betanii (Jan 11:11-16).

Siostry były bardzo rozczarowane. Nie myślały one o możliwości śmierci swego brata, ponieważ całkowicie wierzyły w moc Jezusa. Maria nie wyszła nawet na spotkanie swego drogiego przyjaciela, Pana, gdy nadchodził. Spotkawszy Go, Marta powiedziała z wyrzutem: „Panie, gdybyś tu był [gdybyś zaraz przyszedł, gdyśmy Ci dały znać], nie umarłby brat mój”. Jezus nie zaprzeczył, że Łazarz był *umarły* ani też nie powiedział, że jest on bardziej żywy niż kiedykolwiek. Obiecał tylko, że brat jej *znowu wstanie*.

Marta odrzekła, że wie, iż Łazarz wstanie przy zmartwychwstaniu, w owym ostatecznym dniu. Jezus zapewnił ją, że *On* będzie tym, który wzbudzi umarłych, a będąc z nią, dał jej do zrozumienia, że mogłaby prosić obecnie, aby jej brat został wskrzeszony. Jednakże wiara Marty nie była wystarczająco silna. Gdy Pan zapytał: „Gdzieżecie go położyli?”, odrzekła, że jest już za późno, że już cuchnie, bo od czterech dni jest w grobie. Gdy Jezus przyszedł w końcu do grobu Łazarza, nie wywołał go z nieba ani z czyścica, ani też z ognistego piekła, ale z *grobu*. I wyszedł ten, który był *umarły*.

To cudowne zademonstrowanie swej władzy Pan objawił w nadziei, że odtąd Jego uczniowie będą mogli rozumieć, iż w Nim spoczywa z Boskiego postanowienia moc zmartwychwstania oraz że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, że wszyscy, co są w grobach, usłyszą Jego głos i wyjdą. Klasa Kościoła – do doskonałości życia na duchowym poziomie. Ludzkość natomiast wyjdzie z grobu niedoskonała, tak jak do niego poszła; wszyscy zostaną poddani próbie, aby udowodnić, czy są godni, czy niegodni restytucji i życia wiecznego w ziemskim raju.

### **„W jakim ciele wychodzą?”**

Św. Paweł prowadził wyimaginowaną dyskusję z wątpiącymi w zmartwychwstanie za jego dni. Pyta ich: „W jakim ciele wychodzą [umarli]?” Odpowiada, że tak jak każde nasienie, jakie jest zasiewane, wydaje swój własny gatunek, tak będzie i w zmartwychwstaniu. Jaki jest zasiany gatunek nasienia w śmierci, takiego gatunku i rodzaju będzie zbiór zmartwychwstania. Apostoł dobitnie wykazuje, że cały świat ludzkości jest jednego gatunku nasienia – *ludzkiego*, a przeto w czasie zmartwychwstania wszyscy wyjdą tak samo *ludźmi*. Praktycznie wyjdą w tym samym stanie, w jakim umarli (1 Kor. 15:35-41).

Przypuśćmy, że *żyto* reprezentuje gatunek ludzki, lecz moglibyśmy obmyślić specjalne zabiegi z pewną ilością ziarna żytniego, zamieniając je na pszenicę przed zasianiem – wtedy wiedzielibyśmy, że te *zmienione ziarnawyrosną* i rozwiną się nie jako żyto, ale jako pszenica. Tak ilustruje Apostoł *szczególne zmartwychwstanie szczególnych umarłych* – Kościoła. Wszyscy pochodzą z pokolenia Adama, ale niektórzy – nieliczni, z ducha spłodzony Kościół – dostąpią zmiany natury z ziemskiej na niebiańską. W związku z tym w zmartwychwstaniu powstaną oni

jako istoty niebiańskie, czyli duchowe. Mówi on też, że niektórzy, czyli świat w całości, będą członkami *ziemskiego Adama*; inni, nieliczni, „maluczkie stadko”, będą członkami wtórego Adama – *niebiańskiego Pana*. Stan, jakiego świat może oczekiwać, będąc wzbudzonym i później podniesionym, będzie stanem ziemskim, ukazanym w doskonałym Adamie.

### **Opis „pierwszego zmartwychwstania”**

Nie było potrzeby, aby Apostoł bardziej szczegółowo opisywał w tym czasie zmartwychwstanie ludzkości, ale było bardzo właściwe, żeby dał Kościołowi bardziej dokładne wyjaśnienie Boskiego postanowienia co do zmartwychwstania Oblubienicy. Tłumacząc to, św. Paweł mówi: „Takci będą i powstanie umarłych. Bywa wsiane ziarno w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności, bywa wsiane w niesławie a będzie wzbudzone w sławie, bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy, bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe. Jest ciało cielesne, jest też ciało duchowne. Takci też napisane: Stał się pierwszy Adam w duszę żywą, lecz wtóry Adam w ducha ożywiającego” (1 Kor. 15:42-52).

Zmartwychwstanie Kościoła jest nazwane „zmartwychwstaniem do żywota”, ponieważ ci, którzy go dostąpią, otrzymają *doskonałość żywota* – będą momentalnie i zupełnie podniesieni ze stanu śmierci. Świat przeciwnie, nie zmartwychwstanie do żywota, lecz wyjdzie częściowo martwy, podobnie jak jest nim obecnie. Powstanie, czyli *wzbudzenie*, oznaczać będzie dla nich jedynie początek ich zmartwychwstania, ich „*anastasis*”. W Boskim postanowieniu przeznaczone jest tysiąc lat rządów Mesjasza na ich zmartwychwstanie – stopniowe podnoszenie do ludzkiej doskonałości. Doświadczenia Królestwa Mesjaszowego będą pomocne i wykażą, czy ludzie mają być ukarani, czy nagrodzeni. Wszyscy oni będą podlegali naprawie. Tylko rozmyślni i dobrowolni przestępcy zostaną zniszczeni we wtórej śmierci.



## Dwa odmienne zbawienia

*„Tak wielkie zbawienie (...) Najpierw było ono zwiastowane przez Pana, potem potwierdzone nam przez tych, którzy słyszeli” – Hebr. 2:3 (NB).*

W przeszłości wielu z nas źle rozumiało te słowa „*tak wielkie zbawienie*”, myśląc, że odnoszą się one jedynie do niewielu „wybranych” świętobliwych naśladowców naszego wielkiego Odkupiciela. Oczywiście nie powinno nas to dziwić, gdyż bliższe zapoznanie się ze Słowem Bożym uzmysławia nam, że jak wyższe są niebiosa niż ziemia, tak Jego drogi i plany przewyższają nasze (Izaj. 55:9). Nie powinno nas też dziwić, że nasi przodkowie znajdowali się ogólnie w znacznej ciemności odnośnie „długości, szerokości, wysokości i głębokości (...) miłości Chrystusowej przewyższającej wszelką znajomość” (Efezj. 3:18-19). Niech nas nie dziwi to, że nasz Zbawca dopiero „z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycen będzie” (Izaj. 53:11), i że to nasycenie się będzie rezultatem zbawienia więcej niż tylko „małego stadka” tych, którzy idą Jego śladami i tak jak On „stawiają ciała swoje ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu” (Rzym. 12:1) w służbie dla Prawdy i sprawiedliwości.

Jest kilka sposobów podejścia do poglądu, że więcej niż nieliczni „wybrani” mają ostatecznie osiągnąć życie wieczne poprzez Odkupiciela ludzkości. Jeden sposób, przyjmowany przez wielu, polega na twierdzeniu, że nasz Pan i apostołowie nie mieli tak naprawdę na myśli ustanowienia tak wysokich standardów świętości, jakie wynikają z ich słów, a w związku z tym można wywnioskować, że ci, co nie są święci, osiągną życie wieczne tak samo jak święci – z wyjątkiem zwyrodniałych grzeszników. Taki pogląd na tę sprawę, dość popularny, jest niewątpliwie powodowany sympatią dla przyjaciół, krewnych, sąsiadów i pogan, ale jest on całkowicie sprzeczny z Bożym Słowem.

Inny pogląd, wciąż przez niektórych podtrzymywany, zakłada, że wszyscy oprócz świętych zostaną poddani męczarniom, na wieki i bez żadnej nadziei.

Trzecia teoria, jaką pragnę tu zaprezentować, jest jedyna, która jak wierzę, zgadza się z każdym tekstem Pisma Świętego oraz jest zgodna ze sprawiedliwością, mądrością, miłością i mocą Boga oraz z uświęconym, zdrowym rozsądkiem. Mam czas, aby jedynie zarysować ów plan, który jest znacznie szerszy, i przedstawić

### **Świętobliwe Nowe Stworzenie.**

W żadnym sensie zbawienie nie rozpoczęło się przed narodzeniem Odkupiciela 4128 lat po upadku naszych pierwszych rodziców. Przez cały ten długi okres nikt nie był zbawiony. Apostoł oznajmia w naszym tekście, że zbawienie zaczęło się, odkąd było głoszone przez Jezusa. Czytamy też, że Jezus żywot i nieśmiertelność na jaśnię wywiódł przez Ewangelię (2 Tym. 1:10). Tak więc żywot, nieśmiertelność i poselstwo Ewangelii zaczęły być głoszone przez naszego Pana i nie były głoszone przed Jego czasem. Istotnie, przekonujemy się, że skoro „nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” [Dzieje Ap. 4:12] jak tylko imię Jezus, to nie mogło być ono głoszone; wcześniej nie mogło być zwiastowane nic innego jak Boża zapowiedź, że Bóg zamierzył w stosownym czasie odkupić ludzkość od grzechu i śmierci przez Zbawiciela, „onego wielkiego” – tego, który doskonale może zbawić tych wszystkich, którzy przez Niego przystępują do Ojca [Hebr. 7:25].

Rozumowanie to jest z pewnością prawdą zgodną z faktami. Przeszukajcie cały Stary Testament, a stwierdzicie, że dla nikogo nie była wystawiona obietnica wiecznego życia, oprócz tej, jaką Zakon przyznawał małemu narodowi Izraela. Zakon głosił, że ten, kto by czynił te rzeczy, żyć będzie przez posłuszeństwo wobec nich (Rzym. 10:5); zaś Apostoł nas zapewnia, że Jezus umarł, ponieważ nikt z nich nie zachował Zakonu – ponieważ żadna niedoskonała ludzka istota nie jest w stanie sprostać wymaganiom doskonałego Bożego prawa. „Przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego” – Rzym. 3:20.

Dalej, objaśniając to zagadnienie, Apostoł stwierdza: „Cóż tedy zakon?” I odpowiada na to pytanie: „Dla przestępstwa przydany jest, ażby przyszło ono nasienie, któremu się stała obietnica” – Gal. 3:19.

### **Obiecane Nasienie**

Słowa Apostoła kierują nasze myśli z powrotem do Edenu, gdy Bóg oświadczył, że nasienie niewiasty kiedyś w przyszłości zetrze głowę węża. Ale to nasienie nie istniało przez następne ponad cztery tysiące lat i jeszcze nie zmiażdżyło głowy węża – nie zniszczyło grzechu i dzieła Szatana.

Słowa Apostoła przypominają nam z kolei Bożą obietnicę dla Abrahama: „I będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi” (1 Mojż. 12:3). Abraham nie został jeszcze w ten sposób pobłogosławiony, ani nikt inny, chociaż byli oni wierni. Wszystkie te błogosławieństwa miały przyjść przez Nasienie Abrahama i nie mogły zostać udzielone przed Jego przybyciem. Stąd też, nawiązując do Abrahama, Izaaka i Jakuba oraz wszystkich wiernych minionego czasu, Apostoł oświadcza: „Według wiary umarli ci wszyscy, nie wzięwszy obietnic” (Hebr. 11:13) – błogosławieństwa, pojednania z Bogiem i życia wiecznego.

A gdy Jezus przyszedł, nie próbował błogosławić świata, lecz przeciwnie, w swojej modlitwie stwierdza: „Nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał” (Jan 17:9) – za świętymi, za „wybranymi” (Mat. 24:24). Tych powołał i tych nauczał – „prawdziwych Izraelitów”. Im polecił nieść to samo poselstwo innym, nie po to, by nawrócić świat, lecz powołać, pouczyć i działać na rzecz zbudowania „Kościoła, który jest ciałem Chrystusa”. Poselstwem dla nich, od pierwszego do ostatniego, było to, iż są wezwani, by z Nim cierpieć, aby mogli też z Nim królować.

### **„Kościół, ciało Chrystusowe”**

W przeszłości wielu z nas przeoczyło fakt, że Kościół jest, obrazowo, „ciałem Chrystusa” – aby następnie, jak oświadcza Apostoł, stać się „Kościółem, który jest ciałem jego”. I dalej, że jesteśmy każdy z osobna członkami Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół (1 Kor. 12:27). Słowem, cały Chrystus obejmuje członków Ciała z chwalebny Głową Ciała. Ten chwalebny Chrystus, który zostanie skompletowany przy zakończeniu Wieku Ewangelii, będzie jako całość obiecany Nasieniem Abrahama (Gal. 3:8,16,29).

Patrząc z tego punktu widzenia, możemy dostrzec, dlaczego dawno temu obiecane błogosławieństwo Boże jeszcze nie objęło świata, co więcej – możemy też zobaczyć, że wybiera On jedynie i ustanawia Kościół, Nasienie Abrahama. Obietnica dla Abrahama głosi: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”, a jak się przekonaliśmy, Nasieniem Abrahama jest „Jezus, Głowa, i Kościół, Jego Ciało”. Słowem, nasze dotychczasowe spojrzenie na Boski plan było zbyt wąskie. Widzieliśmy wybór Kościoła, ale nie widzieliśmy Boskich łaskawych zamiarów „dla wszystkich narodów ziemi”. Kościół, jak oświadcza Pismo Święte, to jedynie „pierwiastki” dla Boga spośród Jego stworzeń, nie jest on zaś w żadnym sensie całkowitym plonem. Zapamiętajmy objaśnienie św. Pawła co do tej kwestii. Stwierdza on: „My tedy, bracia! tak jako Izaak, jesteśmy dziatekami obietnicy” (Gal. 4:28) – dziedzicami obietnicy; przez nas mają być błogosławione wszystkie narody ziemi (1 Mojż. 26:1-4).

### **Nie ma w tym drugiej szansy**

Można by rzeczywiście powiedzieć, że w  *pewnym sensie*, odkąd ojciec Adam został umieszczony w Edenie na próbie, z nagrodą wiecznego życia albo karą śmierci, i odkąd wskutek nieposłuszeństwa utracił szansę życia wiecznego, a pojawiła się inna szansa wiecznego życia dla niego i pozostałych członków rodzaju ludzkiego, to jest ona drugą szansą. Jest to niewątpliwie prawdą. *Z tego punktu widzenia* każdy członek rodzaju ludzkiego musi ostatecznie mieć drugą szansę wiecznego życia, ponieważ w tym celu nasz Odkupiciel opuścił niebiańską chwałę, stał się

ciałem, zamieszkał między nami i „umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych”. Ktokolwiek cieszy się z tej drugiej szansy, nie może się spodziewać niczego więcej, bo „Chrystus drugi raz nie umiera”. Jednak, jak już widzieliśmy, nikt nie miał drugiej szansy na wieczne życie przed przyjściem naszego Odkupiciela na świat. „On żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł.” Umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby uczynić pojednanie za nieprawość – i owo poselstwo tak wielkiego zbawienia zaczęło być głoszone przez naszego Pana.

Stosunkowo nieliczni, którzy usłyszeli Ewangelię od czasu Jezusa – „dobrą nowinę, która będzie wszystkim ludowi” – oni, ci nieliczni, którzy usłyszeli o „jednym imieniu pod niebem, danym ludziom, w którym byśmy mogli być zbawieni” – są w każdym sensie tego słowa jedynymi, którzy otrzymali drugą szansę. W rzeczywistości moglibyśmy na podstawie Pisma Świętego dokonać jeszcze dalszego ograniczenia i powiedzieć, że Ewangelia została ukryta przed większością tych, którzy ją słyszeli; ich oczy i uszy zrozumienia były ślepe i głuche, oni nie zrozumieli tego poselstwa i dlatego nie mogli go przyjąć.

„Wysokie powołanie” i „tak wielkie zbawienie”, o którym tak niewielu usłyszało i je ujrzało, wiąże się z tym, co powiedział nasz Pan: „Błogosławione uszy wasze, że słyszą, i oczy wasze, że widzą”. „Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; (...) nie może ich poznać, przeto iż duchownie bywają rozsądzone”; „ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego” (1 Kor. 2:14,10). Innymi słowy, tylko spłodzeni z ducha świętego znajdują się obecnie na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. I tylko wierni naśladowcy otrzymają chwałę, cześć i nieśmiertelność oraz współdziedzictwo z Nim w Jego Królestwie. To oni są „wybranymi”. Oni są tymi, co swoje powołanie i wybranie uczynią mocnym, biegnąc tak, żeby otrzymać ową wielką nagrodę członkostwa w Ciele Chrystusowym.

Owi wybrani doświadczają przemiany natury i w przyszłości nie będą istotami ludzkimi, lecz uczestnikami boskiej natury (2 Piotra 1:4). Zostaną doprowadzeni do doskonałości boskiej natury w „pierwszym zmartwychwstaniu”, nadrzędnym zmartwychwstaniu, w którym zostaną przemienieni w jednym momencie, w mgnieniu oka, ponieważ ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego.

## **Zbawienie ludzi jest restytucją**

Wszyscy mieliśmy zakneblowane usta poglądem, że poganie i wszyscy inni, z wyjątkiem świętych, będą skazani na wieczne tortury, jednak wszyscy uznawaliśmy, że niebo nie jest miejscem rozwoju, lecz stanem doskonałości. Ulegaliśmy zamieszaniu i mistyfikacji. Nie podążaliśmy za Biblią wystarczająco uważnie. Wielu z nas wykrzywiało Pismo Święte, przekręcając jego jasny, oczywisty przekaz, zawsze na swoją własną szkodę. Niektórzy poszli w kierunku uniwersalizmu; inni przyjęli Świętą Księgę połowicznie, a jeszcze inni całkiem ją odrzucili. Teraz widzimy, gdzie popełniliśmy błąd.

Bóg ma dwa zbawienia: jedno dla Kościoła i całkiem inne dla świata. Zbawienie dla Kościoła jest do niebiańskiej natury, duchowych ciał i współdziedzictwa z Mistrzem w Jego Królestwie, którego ciało i krew odziedziczyć nie mogą, jak się już przekonaliśmy. Inne zbawienie, dla ludzkości, jest zbawieniem ziemskim, zwanym w Piśmie Świętym „restytucją”. Człowiek nie był oryginalnie aniołem, nie był istotą duchową, ale jak oświadcza Pismo Święte: „pierwszy człowiek z ziemi ziemski”.

Był on człowiekiem ziemskim, doskonałym, na obraz swojego Stwórcy, który dla jego szczęśliwości specjalnie przygotował Eden. Będąc posłuszny, mógł on wiecznie cieszyć się swym domem w Edenie. Wskutek nieposłuszeństwa najpierw utracił on społeczność z Bogiem, następnie swój dom Eden, a po dziewięciuset trzydziestu latach zmagania się w pocie czoła z cierniami i ostami dosięgło go dokończenie kary śmierci – umarł. Potomstwo Adama, dzieląc jego słabości na zasadzie dziedziczenia, dzieli z nim również śmierć.

## „Aby świat był zbawiony przezeń”

Pismo Święte mówi nam, że prawdziwym Bożym celem posłania Jezusa na świat było to, aby „świat był zbawiony przezeń” [Jan 3:17] – nie zaś zbawienie Kościoła; to było kwestią towarzyszącą. Kościół jest wybierany po to, by jako Oblubienica i Królowa mógł podczas Królestwa Mesjańskiego towarzyszyć swemu Panu, Królowi, jako Nasienie Abrahama w błogosławieniu i zbawianiu Adama i jego rodziny od grzechu i warunków śmierci – tylu z nich, ilu będzie chciało. Pamiętamy słowa Mistrza odnośnie celu – że przyszedł On, „aby szukać i zachować [odzyskać], co było zginęło” (Łuk. 19:10).

Jak już wspomnieliśmy, utracone zostało ludzkie życie, ludzka doskonałość i ziemski dom. One stanowią rzeczy, które Jezus zamierza odzyskać w stosownym czasie dla Adama i jego rodu. Mesjańskie królowanie Jezusa i Jego Ciała – Pomazańca, Chrystusa, Mesjasza – będzie miało na celu błogosławienie Adama i całej jego rodziny wspianymi możliwościami ziemskiego zbawienia. Podnoszące, przywracające działania Królestwa Mesjasza wywrą wpływ nie tylko na Adama i jego rodzaj, ale również na ziemię. Stopniowo *raj utracony* jako mały ogród Eden stanie się *rajem przywróconym* w postaci pięknego świata. Wtedy pustynia zakwitnie jak róża, a spieczona ziemia się rozraduje.

## „Czasy restytucji”

Z momentem pierwszego przyjścia naszego Pana zaczął się „czas przyjemny” – czas, kiedy Bóg, przyjąwszy ofiarę Jezusa Chrystusa, zaczął przyjmować przez Niego również ofiary tych wszystkich, którzy pragną się stać Jego uczniami – wziąć swój krzyż i iść za Nim na dobre i na złe, nawet na śmierć. Cały Wiek Ewangelii jest pozaobrazem izraelskiego dnia pojednania, a ofiary naszego Pana i Kościoła, Jego Ciała, są „lepszymi ofiarami”, zobrazowanymi w cielcu i koźle, figuralnie ofiarowanymi przez Żydów. Jest to przyjemny rok Pański ogłoszony przez Jezusa (Izaj. 61:2; Łuk. 4:19). Wierny lud Boży tego „czasu przyjemnego” cieszy się z zaproszenia, by „stawiać ciała swoje ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu” (Rzym. 12:1). Z końcem tego „przyjemnego dnia” nadejdzie koniec wszelkich możliwości takiego ofiarowania ludzkiej natury i stania się współdziedzicami z Chrystusem i uczestnikami niebiańskiej natury.

Wtedy rozpocznie się nowy okres, nazwany w Piśmie Świętym „czasami [latami] naprawienia [restytucji]”. „Przyjemny dzień” dla ofiarowania Kościoła trwał dziewiętnaście stuleci. Wiemy, jak długo będą trwały „czasy restytucji” – blisko tysiąc lat. Św. Piotr mówi nam właśnie, kiedy owe „czasy restytucji” się zaczną. Nie było to za jego dni. Jeszcze się one nie rozpoczęły. Rozpoczną się jako wynik drugiej obecności Jezusa, Mesjasza, i założenia Jego Królestwa sprawiedliwości. „Gdyby przyszły czasy ochłody od obliczności Pańskiej, a posłałby onego, który wam opowiedziany jest, Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosa ma objąć aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków. Albowiem Mojżesz do ojców rzekł: Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię [którego jestem obrazem, figurą]; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu” (Dzieje Ap. 3:19-23) – we wtórej śmierci, od której nie ma odwrotu.

Ten wielki Prorok był w procesie wzbudzania przez prawie dziewiętnaście wieków. Gdy ostatni członek Jego Ciała przejdzie poza zasłonę, powstanie On w chwale swego Królestwa, aby rządzić, sądzić, pouczać, odnawiać i błogosławić wszystkie narody ziemi sposobnością przywrócenia wszystkiego, co zostało utracone w Edenie i odkupione na Kalwarii.

## Ostre strzały Mesjasza

*„Strzały twoje ostre; od nich narody pod cię upadną, a serce nieprzyjaciół królewskich przenikną” – Psalm 45:6.*

Często zauważamy, że z dziwną i niewytłumaczalną przewrotnością ludzie nawet bardzo przekonani do obrazowego i symbolicznego języka, zajmując się Biblią, skłonni są traktować ją dosłownie i ignorować piękno obrazów, w jakie ona obfituje. Tak uporczywy jest to zwyczaj, że nawet gdy rozważają księgę symboli, Objawienie, są skłonni brać ją dosłownie – chociaż już na wstępie jest stwierdzone, że Pan posłał i oznajmił znaki i symbole, aby zilustrować rzeczy, które miały się wkrótce wydarzyć. Nie nalegamy, aby tak interpretować Pismo Święte, by nie dostrzegać jego prawdziwego znaczenia, i twierdzić, że wyraża ono coś innego, niż wynika ze znaczenia, jak niektórzy skłonni są to robić; chcemy jedynie podkreślić, że symboliczny, metaforyczny i przenośny język zasługuje na prawdziwe i odpowiednie uznanie, tak samo, jak dzieje się to w stosunku do takich samych obrazów i symboli w sprawach codziennego życia. Zapewne nikt nie może twierdzić, że jest to nierozsądne stanowisko.

Gdy przyjaciele mówią nam, że na pewne słowa serca im się kroją, a pewne doświadczenia kruszą im serca, używają jedynie metafor, w podobny sposób, jaki stosowany jest w Piśmie Świętym (Dzieje Ap. 2:37; Izaj. 61:1; Łuk. 4:18).

Podobnie też, rozważając nasz tekst tematowy, nie myślimy o literalnych strzałach wystrzelonych przez Mesjasza, które spowodują, że ludzkość padnie przed Nim w sposób literalny, mając serca przebite strzałami. W innym miejscu Pisma Świętego czytamy: „Gorzkie słowa [złoczyńcy] kierują jak strzały” (Psalm 64:3-4 BT), aby mogli zranić sprawiedliwego. Również tu strzały Mesjasza oznaczają słowa Jego ust. Lecz jak gorzkie źródło wysyła gorzką wodę, a czyste źródło wydaje słodką wodę, tak strzały Mesjasza, w przeciwieństwie do gorzkich słów wystrzeliwanych przez złoźników, oznaczają potężne słowa prawdy i łaski. Symbolizm jest tu analogiczny jak w obrazie z Księgi Objawienia, gdzie Mesjasz w swej nadchodzącej chwale Wieku Tysiąclecia jest ukazany z mieczem wychodzącym z Jego ust, którym ma On chłostać narody (Obj. 19:15).

Miecz ducha to Słowo Boże (Efezj. 6:17). Miecz ust Mesjasza oznacza poselstwo, które będzie głoszone. „Słowo moje, które wynijdzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, na co je pošlę” – Izaj. 55:11. Nasz Pan Jezus, jako „usta” JHWH, został upoważniony nie tylko do odkupienia świata, lecz również do podźwignięcia go z grzechu, degradacji i stanu śmierci oraz do przywrócenia chętnych i posłusznych do tego wszystkiego, co było utracone w Adamie, a zostało odkupione przez Chrystusa dzięki Jego posłuszeństwu i ofierze na Kalwarii. Jako Baranek Boży, nasz Odkupiciel „za wszystkich śmierci skosztował”, umarł „sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga” (Jan 1:29; Hebr. 2:9; 1 Piotra 3:18). Lecz to nie wszystko – nie tylko przygotował drogę przyprowadzenia ludzkości do Boga i zaspokoił wymagania Boskiej sprawiedliwości względem nas, ale ponadto konieczne jest, by nasz Zbawiciel udzielił potrzebnej pomocy odkupionym w celu wyzwolenia ich z więzów nieświadomości, przesądu, grzechu i śmierci do wolności synów Bożych.

### **„Teraz dziećmi Bożymi jesteśmy”**

To wyzwolenie ludzkości stosownie do Boskiego zamierzenia dzieli się na dwie części. Po pierwsze: specjalna klasa, która łaknie i pragnie sprawiedliwości, i która zerwała z grzechem, jest błogosławiona podczas Wieku Ewangelii dzięki ocenie wesołej nowiny o Boskiej miłości i łasce w Chrystusie. Postępuje ona wiarą i obejmuje jedynie takich ludzi, którzy posiadają słuchające uszy wiary – „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha”, gdyż „bez wiary nie można podobać

się Bogu”. Ta mała gromadka, ochotna i zdolna dzięki pomocy Zbawiciela postępować wiarą, a nie widzeniem, otrzymuje obecnie w szkole Chrystusowej szczególną prawdę i specjalne ćwiczenia w zakresie lojalności względem sprawiedliwości, poprzedzające błogosławieństwo i próbę dla świata. Ci, co dochowają wierności, zostaną przy końcu Wieku Ewangelii przemienieni w „pierwszym zmartwychwstaniu” z natury ludzkiej do boskiej i uczynieni współdziedzicami ze swym Odkupicielem jako Jego „Oblubienica”, Jego „Ciało”, aby podczas wspaniałego Wieku Tysiąclecia mieć udział w wielkim dziele błogosławienia, podnoszenia świata z grzechu do sprawiedliwości, wyprowadzania ludzi ze stanu degradacji i złości do ludzkiej doskonałości i wiecznego życia w ziemskim przywróconym raju.

Nasz tematowy tekst nie odnosi się do postępowania Pana względem Kościoła, gdyż my nie jesteśmy Jego nieprzyjaciółmi. Klasa nieprzyjaciół zostanie odpowiednio potraktowana podczas wtórego przyjscia naszego Pana. Jest to pokazane w jednej z Jego przypowieści, gdzie młody człowiek zacnego rodu udał się w daleką krainę, aby otrzymać dla siebie królestwo i wrócił, aby je objąć w posiadanie. Przed odjazdem zawołał swych sług, rozdał im grzywny i talenty, mówiąc: „Handlujcie, aż przyjadę”. Przy swym powrocie, wyposażony w chwałę, autorytet i moc królestwa, zawołał najpierw swoich sług (klasę Kościoła) i rozliczał się z nimi, nagradzając wiernych i mówiąc: „To dobrze, sługo dobry i wierny! nad małym byłeś wierny, nad wielom cię postanowię, wnijdź do radości pana twego” – panuj nad pięcioma miastami. Potem król powie: „Ale i nieprzyjacioly moje, którzy nie chcieli, abym panował nad nimi, przywieźcie tu, a pobijcie przede mną” (Łuk. 19:12-27). Pobicie nieprzyjaciół w przypowieści doskonale harmonizuje z obrazem Mesjasza z Księgi Objawienia, z którego ust wychodził miecz ostry, aby nim bił narody, a także z wyrażeniem naszego tematowego tekstu, dotyczącym ostrych strzał Mesjasza, które mają uderzyć w serce Jego nieprzyjaciół i spowodować ich upadek przed Nim. Nie chodzi tu o literalne strzały, o literalny miecz, o literalną rzeź, lecz o wielki triumf Słowa Pana nad wszystkim podczas Jego panowania w tysiącletnim królestwie w następstwie Jego wtórego przyjscia.

Ci, którzy teraz są zaproszeni, aby stać się dla Pana „maluczkim stadkiem”, „wybranymi”, „oblubienicą, małżonką Barankową”, „królewskim kapłaństwem”, „ciałem Chrystusa”, nie są pobici mieczem Jego ust. Oni bowiem poprzez różne doświadczenia życia stali się już spracowanymi, obciążonymi, wyglądając Pana z wiarą i pragnąc Jego wsparcia. Poselstwem Pańskich ust są w obecnym czasie nie strzały, nie miecz dla tych, co zostali wezwani, aby być Jego naśladowcami, lecz zaproszenie, w którym stwierdza On: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”. Ponadto mówi im On, że Jego poselstwo ma zawiązać rany tych, którzy są skruszonego serca, i dać olejek wesela zamiast ducha ściśnionego (Izaj. 61:3; Mat. 11:28-30).

Mówiąc na ten temat, Apostoł oświadcza, że Bogu się upodobało przez głupie kazanie zbawić tych, co teraz wierzą (1 Kor. 1:21). Nie znaczy to, że poselstwo jest głupie; wprost przeciwnie, przesłanie Bożej łaski jest najszlachetniejsze, najchwalebniejsze i najwspanialsze, jakie tylko mogło dotrzeć do ludzkich uszu. Jednakże z ludzkiego punktu widzenia wydaje się być czymś niemądrym ze strony Boga zwracać się do świata, podczas gdy On sam oświadcza, że większość jest głucha, że tylko tu i ówdzie można znaleźć tych, co mają uszy ku słuchaniu. Poza tym, ewangeliczne poselstwo o nagrodzie dla posłusznych wydaje się światu niemądre; on powiedziałby raczej: Skoro Bóg ma wszelką moc, to dlaczego nie narzuci siłą swych przykazań i nie przeprowadzi sądów, by egzekwować posłuszeństwo zamiast słać poselstwo miłości i zaproszenie do posłuszeństwa? Odpowiadamy, że teraz Bóg szuka szczególnych ludzi; po tym, jak zbierze tę szczególnie powołaną, szczególnie wybraną, szczególnie błogosławioną i szczególnie wypróbowaną klasę, po tym, jak ich uwielbi, błogosławiąc chwałą, czcią i nieśmiertelnością, nadejdzie czas, by użyć siły i nacisku.

## Mesjasz będzie zwycięzcą

Ap. Paweł, omawiając dzieło Chrystusa podczas Jego tysiącletniego panowania, jakie nastanie po Jego wtórym przyjściu, stwierdza: „Bo on musi królować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest śmierć”. I dalej: „A potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie [wrogie] przełożenie i wszelką zwierzchność, i moc. (...) A gdy mu wszystkie rzeczy poddane będą, tedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystkie rzeczy, aby był Bóg wszystkim we wszystkich” (1 Kor. 15:24-28). Apostoł przedstawia to oświadczenie w swej argumentacji na temat zmartwychwstania umarłych. Dowodzi, że zmartwychwstanie obejmuje całą ludzkość i że „jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą” – każdy człowiek w swojej kolejności: „Chrystus [Głowa i Ciało, Jezus i Kościół] jako pierwiastek, a potem ci [podczas Jego obecności przy wtórym przyjściu w Wieku Tysiąclecia], co są Chrystusowi, w przyjście jego”.

Podczas tysiącletniego okresu panowania Mesjasza zostanie użyta siła zamiast kazania; Jego chłosta będzie smagać serca Jego nieprzyjaciół i wszyscy Mu ulegną. Każde kolano musi się ugiąć, każdy język musi Go wyznać. Będzie to szczęściem dla świata, gdy Mesjasz ujmie swą wielką moc i panowanie. Będzie to błogosławieństwem dla ludzkości, gdy Jego ostre strzały będą w nich trafiać i gdy Jego sąd jak młot skruszy twarde, kamienne serca, gdyż jak Pismo Święte zapewnia, On rani, aby leczyć (Oz. 6:1). Proces uzdrawiania będzie szedł w parze z ranieniem i kruszeniem, gdyż wielki Mesjasz – Chrystus i Kościół, będzie nie tylko Królem i Władcą, lecz także Kapłanem tego tysiącletniego okresu, aby leczyć, pocieszać, przebaczać i jako wielki Prorok pouczać miliardy z rodu Adamowego, które pomarły podczas panowania grzechu i śmierci pod osłepiającym wpływem Przeciwnika. Nic dziwnego, że Pismo Święte mówi w żarliwych słowach o tym chwalebnym tysiącletnim dniu, gdy znajomość Pańska napełni całą ziemię! Nic dziwnego, że określa ten dzień w symboliczny sposób jako wzejście „słońca sprawiedliwości” niosącego na swych promieniach zdrowie dla ludzkości (Mal. 4:2).

### „W dostojności twojej wywiedź”

Zauważcie nasz kontekst: pierwszy werset [Psalm 45:2] oznajmia, że poselstwo skierowane jest do Króla, nie do Pana, nie do Mesjasza czekającego na obdarzenie władzą Królestwa, ale do Niego po tym, jak został tą władzą obdarzony, po tym, jak objął potężną władzę i zaczął swoje królowanie sprawiedliwości. Oto, jak prorok opisuje Króla w Jego piękności: „Piękniejszy nad synów ludzkich; rozlała się wdzięczność po wargach twoich” [Psalm 45:3]. Dobrze obrazuje to stan uniznienia naszego drogiego Mistrza, gdy jako człowiek Chrystus Jezus dowiódł, że jest czystego serca, całkowicie oddany Ojcu i w swej czci dla Niego bardziej prawy niż wszyscy ludzcy synowie, z których wszyscy są grzesznikami i zoczyli z drogi. Wdzięk ust naszego Pana okazał się w poselstwie, jakie zostawił. „Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek” – Jan 7:46. „I wszyscy mu dawali świadectwo, i dziwowali się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust jego” – Łuk. 4:22.

Dla swej wierności, lojalności i łaski, jakich nasz Pan dowiódł jako człowiek Chrystus Jezus, Ojciec Go uwielbił, wzbudzając Go od umarłych do natury i chwały o wiele wyższej niż ludzka, do najwyższego stanu – boskiej natury, chwały, czci i nieśmiertelności. Prorok oznajmia, że Bóg pobłogosławił Go na wieki (Psalm 45:3). Jego wywyższenie jest wiecznotrwale; wysoko ponad aniołów, księstwa, mocy i ponad wszelkie imię. Po próbach i wywyższeniu naszego Pana nastąpiło powołanie i doświadczenie „maluczkiego stadka”, zaproszonego do współdziedzictwa z Nim w Jego Królestwie, i wkrótce zostaną oni przemienieni w „pierwszym zmartwychwstaniu”, aby mogli wziąć udział w Jego chwalebnym dziele tysiącletniego panowania.

Wtedy nastanie czas ustanowienia Królestwa i Mesjasz – Głowa i Ciało – obejmie swą potężną władzę i rozpocznie się Jego tysiącletnie panowanie. Jest to przedstawione w wersetach 4 i 5:

„Przypasz miecz twój na biodra, o mocarzu! pokaż chwałę twoją i zacność twoją. A w dostojności twojej szczęśliwie wywiedz [NB – „wystąp w obronie”] z słowem prawdy, cichości i sprawiedliwości”. Co za szlachetny, inspirujący obraz Boskiej umiejętności – że w słusznym czasie „wystąpi” ona, by związać Szatana i uwolnić wszystkich więźniów grzechu i śmierci – nie tylko tych, którzy jeszcze nie wstąpili do grobu, lecz również tych, którzy znajdują się w wielkim więzieniu śmierci, w grobach! Mesjasz ujmie władzę nie po to, by uciskać świat i ujarzmić ludzkość. Przeciwnie, moc Królestwa Chrystusowego zostanie raczej użyta w obronie prawdy, łagodności i sprawiedliwości. Będzie to z konieczności oznaczać panowanie siły i znacznie się będzie różnić od obecnej dyspensacji i jej ewangelicznego zaproszenia do sprawiedliwości.

W innym miejscu czytamy, że sądy Pańskie odprawiają się na całej ziemi [Izaj. 26:9] – Jego sprawiedliwe postępowanie. Innymi słowy, Jego moc, zastosowana na rzecz prawdy, łagodności i sprawiedliwości, będzie oznaczać Jego potężny sprzeciw wobec błędu, pychy, niegodziwości i wszelkiej niesprawiedliwości. Ludzie nie będą już *proszeni* o to, by porzucili grzech. Sądy, karanie źle czyniących, będą stosowane szybko i energicznie. Świat głuchy na Pańskie poselstwo, ślepy na Jego dobroć, znajdujący się na bezdrożach, zepsuty przez grzech, będzie się uczył sprawiedliwości w inny sposób – poprzez poddanie go sądowi, karze za każdy zły uczynek i za każde złe słowo. A przy końcu tego tysiącletniego wieku próba będzie tak decydująca, że nawet przychylnie podtrzymywanie nielojalnej myśli względem Wszechmogącego i Jego panowania sprawiedliwości będzie prowadzić do wtórej śmierci.

Nie chcielibyśmy zasugerować, jakoby Tysiąclecie miało być jedynie czasem pokoju, radości i błogosławieństwa. Wszystko to będzie oczywiście przez cały czas osiągalne dla tych, którzy miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości i są w zgodzie z Panem. Lecz Pańskie oburzenie, a nawet Jego srogi gniew od początku Tysiąclecia będzie płonąć przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości, przeciwko wszelkiej nieprawości, wszelkiemu kłamstwu, po to, aby zostały one całkowicie usunięte, kompletnie wykorzenione, aby ludzkość mogła być jak najbardziej prawdziwie i możliwie najpełniej błogosławiona. Zgadza się to z piątym werselem naszego kontekstu, gdzie czytamy: „Dokaże strasznych rzeczy prawica twoja” [Twoja moc]. Będą to lekcje na całą wieczność dla wielu, lekcje, które będą zbawienne dla całej ludzkości, lekcje, które na początku panowania będą pod pewnymi względami straszne dla rodzaju ludzkiego. Należy przypomnieć, że Pismo Święte wszędzie wyjaśnia, iż tysiącletnie królestwo, chociaż będzie panowaniem pokoju, sprawiedliwości i miłości, zostanie wprowadzone przez czas ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieją narody, na skutek którego obecne instytucje zostaną obalone, ponieważ są niedoskonałe i zbudowane na samolubstwie, w przeciwieństwie do prawa miłości, które zapanuje dla dobra wszystkich. Jest to ta sama myśl, na którą zwróciliśmy uwagę w związku z symbolicznym obrazem Księgi Objawienia. Miecz ust Mesjasza jest tam przedstawiony jako bijący narody. Mówiliśmy już, że będzie On rządził narodami laską żelazną i zostaną one skruszone jak naczynia garncarskie (Obj. 2:26-28).

Musimy wszakże uczynić różnicę pomiędzy narodami, które mają być skruszone – wielkie systemy samolubstwa, które muszą upaść, aby już nigdy nie powstać – a ludźmi, do serc których trafią słowa Pana, i którzy upadną przed Nim. Zrozumieją oni, że są grzesznikami, i że Jego łajania są słuszne, a Jego sądy nad systemami błędu i nieprawości prawdziwe i w pełni sprawiedliwe. Upadną przed Nim, poznają Boską moc i jej słuszną kontrolę nad ludzkimi sprawami; każde kolano musi się skłonić i każdy język musi Go wyznać. Ap. Piotr, mówiąc o tym czasie, stwierdza: „I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała [nie była posłuszna] tego proroka, będzie wygładzona z ludu” – Dzieje Ap. 3:23.

Obraz nadchodzącego czasu ucisku i wspaniałej epoki błogosławieństwa, która ma po nim nastąpić, jest dobitnie przedstawiony przez proroka Sofoniasza (Sof. 3:8), przez którego Pan mówi: „Przetoż oczekujcie na mnie, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu; bo sąd mój jest, abym zebrał narody i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystką popędlivość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia”



[porządek społeczny]. Tak straszny będzie ten czas ucisku, tak rozległe obalenie obecnych instytucji, iż Pan symbolicznie przedstawia go jako ogień pożerający wszystkie elementy porządku społecznego.

To, że nie jest to ogień literalny, który pochłonie i zniszczy ludzkość, lecz przygotowuje ją do większego błogosławieństwa, ukazane jest w następnym oświadczeniu proroka: „Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste [w odróżnieniu od pełnego zamieszania języka używanego obecnie przez różne sekty chrześcijaństwa – Babilonu], którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie”. Nie będą więcej nazywać się imionami swych sekt lub stronnictw pogańskich czy chrześcijańskich. Wszyscy będą wzywać Pana, wszyscy rozpoznają Go jako wielkiego Nauczyciela, gdyż Pan będzie Królem nad całą ziemią w on dzień (Zach. 14:9). Królestwo pod całym niebem będzie przekazane ludowi świętych Najwyższego (Dan. 7:27 NB).

### **„Usta jego nader słodkie”**

W przeciwieństwie do ostrych słów łajania, które będą wymierzane światu, i których ludzkość potrzebuje, gdyż będą one dla niej najbardziej korzystne, my mamy dziś łaskawe słowa Mistrza, mówione w obecnym czasie do wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu. Jego orędzie przedstawione jest jako zawiązujące rany skruszonych na sercu, jako dające oliwę i wino pokrzepienia, radości, pokoju i pocieszenia. Jak cudownie więc, że należycie oceniamy stwierdzenie: „Błogosławione uszy wasze, że słyszą”. Nie tylko usłyszeliśmy naukę naszego Pana Jezusa o Jego miłości względem nas i o tym, że dał On samego siebie na okup dla naszego wybawienia, lecz usłyszeliśmy Ojca mówiącego, że oznajmił nam pokój przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który także powiedział: „Sam Ojciec miłuje was”.

Słuchając, nie tylko usłyszeliśmy poselstwo Boskiej miłości i łaski dla naszego rodzaju i to, jak okup został dostarczony oraz że w konsekwencji poczynione zostało przygotowanie dla błogosławienia całego świata, lecz dowiedzieliśmy się, że my możemy otrzymać to błogosławieństwo teraz, przez wiarę, jeszcze przed ogólnym zastosowaniem go dla ludzkości, i że będąc usprawiedliwieni z wiary, mamy pokój z Bogiem. Ponadto, gdy te rzeczy przyjęliśmy, usłyszeliśmy głos naszego Mistrza zapraszający nas, abyśmy się stali Jego uczniami, naśladowcami Jego stóp, abyśmy dzielili z Nim krzyż i ofiarowanie, a w przyszłości Jego koronę.

O, tak! On wywiódł na jaśnie żywot i nieśmiertelność przez Ewangelię – życie wieczne, życie, które teraz widzimy, które jest możliwe do osiągnięcia przez wszystkie narody ziemi, oraz nieśmiertelność, która jest osiągalna dla tych, którzy teraz mają słuchające uszy wiary i których serca pragną postępować śladami swego Odkupiciela.

### **Cudowne słowa żywota**

Charakter tego, który z powodzeniem występuje jako zwycięzca świata, stanowi dla nas gwarancję odnośnie traktowania tych, którzy upadną przed Nim i przyjmą Jego sprawiedliwe prawo i panowanie. Ten, który ich tak umiłował, że dał swe życie dla ich odkupienia, ustanawia swe panowanie nie dla ich szkody, lecz dla ich błogosławienia, podźwignięcia i zniszczenia ich faktycznych nieprzyjaciół. Wszelkie słabości i zepsucie niedoskonałego stanu są naszymi nieprzyjaciółmi, jeśli miłujemy sprawiedliwość. Cieszymy się z możliwości współpracy z Panem w prowadzeniu dobrego boju przeciwko tym rzeczom. I tak, wszyscy prawomyślni podczas Wieku Tysiąclecia będą zadowoleni, mając wszelkie wsparcie, którego On im udzieli. A Kościół Wieku Ewangelii, obecnie zdobywający doświadczenie przez próby i ćwiczenia, będzie również przygotowany i przystosowany do współpracy ze swym Odkupicielem i Królem w dziele błogosławienia ludzi, instruując ich o drogach Pańskich i nauczając kroczenia drogą świętą, na końcu której, przez wytrwałość, będą oni mogli otrzymać życie wieczne.

Nie ustawajmy, drodzy przyjaciele, w modlitwach o to Królestwo Mesjasza, kiedy to Jego ostre strzały przenikną wiele serc i spowodują, że całe rzesze padną przed Nim, będą Go wyznawać i okazywać Mu cześć. Módlmy się nadal: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Tak, bądźmy zadowoleni, że przy dopełnieniu Boskiego planu, wszyscy, którzy odmówią uczenia się sprawiedliwości i nienawidzenia nieprawości, zostaną całkowicie zniszczeni, tak iż ostatecznie Bóg uzyska oczyszczony wszechświat.

# Boska sprawiedliwość w potopie

„Przyszła potop i zabrał wszystkie” – Mat. 24:39.

Uprzednio rozpatrywaliśmy naturalne przyczyny, które doprowadziły do potopu, i przekonaliśmy się, że pod każdym względem są one racjonalne oraz całkowicie zgodne z historią i geologią. Dzisiaj będziemy się zastanawiać nad potopem z innego punktu widzenia. Spróbujemy wykazać na podstawie Biblii, dlaczego Bóg w ogóle dozwolił na potop oraz to, że miał całkowitą słusność, podejmując działanie, które doprowadziło do zagłady ludzkiego rodu, z wyjątkiem ośmiu osób – Noego i jego rodziny (2 Piotra 2:4-10).

Od początku trzeba mieć na uwadze to, że przymierze Boga z Adamem, gwarantujące życie wieczne, opierało się na fakcie, iż Adam był doskonały (na wyobrażenie Stwórcy), i było uwarunkowane zachowaniem tego wyobrażenia i podobieństwa przez zupełne posłuszeństwo Stworzycielowi. Szatan jednak, posługując się wężem i pobudzając go do jedzenia tego akurat owocu, którego naszym pierwszym rodzicom nie wolno było jeść, sprowadził przez to pokusę.

Matka Ewa zobaczyła, że bynajmniej wąż nie zatruł się tym owocem, a był najmądrzejszym ze wszystkich zwierząt. Rozumowała, że skoro ludzkość o tyle przewyższa zwierzęta, to owa większa mądrość uczyni jej małżonka i ją samą podobnymi bogom. Pożądała wiedzy i władzy. Wydawało jej się, że tylko Boże przykazanie odgradza ją od tego najwyższego ideału. Zjadła więc owoc i podsunęła go Adamowi, który jednak nie był tak zwiedziony, by nie wiedzieć, że śmierć będzie niechybnym skutkiem nieposłuszeństwa. Mimo to okazał nieposłuszeństwo, uważając, że woli razem z żoną zginąć, niż bez niej spędzać całą wieczność.

Nieposłuszeństwo doprowadziło do wypędzenia z Edenu i oznaczało rozpoczęcie stopniowego wykonania wyroku: „Śmiercią umrzesz”. Adam umarł, nie przeżywszy jednego tysiącletniego dnia, mając dziewięćset trzydzieści lat. Jego potomstwo odziedziczyło stan umierania i związane z tym skłonności. W taki to sposób cała ludzkość znalazła się pod Bożym przekleństwem, czyli pod wyrokiem śmierci, i ciągle – od sześciu tysięcy lat – zmierza do grobu, do hadesu. Nie jest zatem żadną niesprawiedliwością, gdy coś przerywa ludzkie życie, ponieważ każdy rodzaj życia, jakim cieszy się człowiek, jest i tak czymś znacznie większym, niż to, do czego ma prawo. Stąd też potop był tylko szybkim, gwałtownym sposobem wykonania na rodzie ludzkim wyroku śmierci ogłoszonego szesnaście stuleci wcześniej.

## Potop wyzwoleniem

Gdy właściwie zrozumiemy biblijny opis przyczyn potopu, zauważymy, że w rzeczywistości był on ukrytym błogosławieństwem. Rodzina ludzka popadła w niewolę i niedługo potem zostałaby wyparta przez nową rasę, która w osobliwy sposób wtargnęła w losy ludzkości. Biblia powiada, że ta nowa rasa składała się wyłącznie z mężczyzn rodzonych przez ludzkie kobiety. Czytamy: „Ci byli mocarze (...) *mężowie sławni*” – „olbrzymi” (1 Mojż. 6:1-4).

Upadły ród Adamowy nie był w stanie poradzić sobie ze stojącą wyżej pod względem umysłowym i fizycznym rasą intruzów. Dla ludzi ograbionych z żon i córek oraz zmuszonych do ulegania zachciankom swych nowych panów, życie stało się ciężarem, a ponadto nowy ród był także złośliwy, brutalny, gwałtowny i niemoralny. Biblia mówi: „I ziemia była pełna złości”. Powszechne zepsucie moralne osiągnęło taki stopień, że – jak czytamy – „zmyślanie myśli serca ich tylko złe było po wszystkie dni”. Co za straszny stan! Każdy inteligentny człowiek przyzna, że było to wielką łaską, iż tak okropnemu, niemoralnemu, konfliktowemu i niewolniczemu stanowi został położony kres. Wyrazisty opis tych zdarzeń znajduje się w 1 Mojż. 6:1-11.

## Skąd wziął się ród olbrzymów?

Dawniej nie studiowaliśmy Biblii z dostateczną starannością i dlatego nie ocenialiśmy odpowiednio jej harmonijnego i pięknego przekazu. Pochodzenie inwazyjnego rodu olbrzymów jest w niej jasno podane. Szatan, niegdyś wspaniała istota anielska wysokiej rangi, zwana Lucyferem, Gwiazdą Poranną, popadł w grzech z powodu ambicji. Już dawno powiedział on w swym sercu: „Będę równy Najwyższemu” – będę niezawisłym zwierzchnikiem (Izaj. 14:12-14). Wydawało mu się, że widzi sposobność założenia oddzielnego imperium na ziemi i sądził, że gdyby mógł się stać panem pierwszej ludzkiej pary, to wszystkie ich dzieci byłyby jego poddanymi. Widząc, że sam nie umiera i zdając sobie sprawę, że człowiek został stworzony do wiecznej egzystencji, nie brał pod uwagę *śmierci* jako Boskiej kary za grzech.

Kiedy Szatan zauważył, że jego ludzcy podwładni stają się z powodu przekleństwa coraz słabsi, obmyślił nowy plan. Aniołom, którym dozwolone było pomagać ludziom i ich pouczać, podsunął pewną pokusę. Mieli oni moc materializowania się i mogli ukazywać się jako ludzie, aby pomagać ludzkości i ją uczyć. Szatan zasugerował, że najlepiej mogliby pomóc ludzkości przez spłodzenie nowej rasy z ludzkich kobiet jako matek dla potomstwa, któremu oni udzieliliby swej własnej mężności. Chociaż wiadome było, że sprzeciwia się to Boskiemu prawu, to jednak zauważono, że Szatan nie został ukarany za swój występki. Wyciągnięto stąd wniosek, że Bóg nie jest w stanie ukarać Szatana za jego bunt. I tak, powstrzymując się od ukarania Szatana, Bóg pozostawił otwarte drzwi, za sprawą których wszyscy święci aniołowie zostali wystawieni na pokusę nieposłuszeństwa i nielojalności.

Stąd możemy wnosić, że wszyscy aniołowie w niebie, którzy pozostają w harmonii z Bogiem, są bezgranicznie lojalni. Oparli się oni pokusie, jaka została dozwolona właśnie po to, by zostali sprawdzieni. Ów sprawdzian, jak wynika z kontekstu, trwał przez stulecia, ponieważ dzieci z niedozwolonych związków nie były niemowlętami, lecz mężczyznami – olbrzymami, sławnymi w czasie, gdy pełny wiek męski rzadko kiedy był osiągnięty przed upływem stu lat. Oto prosty opis 1 Księgi Mojżeszowej: „Widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony ze wszystkich, które sobie upodobali. (...) Gdy weszli synowie Boży do córek ludzkich, rodziły im syny, a cię są mocarze, którzy od wieku byli sławni”.

Z czasem ci brutalni olbrzymi napełnili ziemię wielkim gwałtem, uciskiem i niewolą, gnębiąc potomstwo Adamowe. Nie mieli oni prawa do egzystencji, gdyż zrodzeni zostali wbrew woli Bożej i wbrew prawu. Nie sądzimy także, aby w jakimkolwiek sensie mogli zostać objęci odkupieńczym dziełem Jezusa, który umarł jedynie za Adama i jego potomstwo. „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywnieni będą, ale każdy w swoim rzedzie” – Kościół w „pierwszym zmartwychwstaniu” (1 Kor. 15:22).

## Nadzieja dla żyjących przed potopem

Dla żyjących przed potopem jest ta sama nadzieja co i dla pozostałej części rodziny ludzkiej, nadzieja powstania od umarłych. Oznacza to nie tylko nadzieję przebudzenia ze snu śmierci, ale też nadzieję zmartwychwstania, restytucji, powrotu, jeśli będą chcieli, do pełnej miary ludzkiej doskonałości, do wyobrażenia Boga w ciele. Nadzieja ta, jak to już wielokrotnie wspominaliśmy, opiera się przede wszystkim na łaskawej obietnicy Boga, że wszystkie narody ziemi będą błogosławione w nasieniu Abrahama; następnie opiera się na biblijnym zapewnieniu, że Jezus jest Głową, a Kościół członkami tego duchowego Nasienia Abrahama, które niedługo, jako Wybraniec Boży, będzie dopełnione i uwielbione.

W Mesjańskim Królestwie owo wielkie Nasienie spełni to zapowiedziane błogosławieństwo. Św. Paweł zaznacza to, mówiąc: „A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” – dziedzicami obietnicy Abrahamowej głoszącej: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” (1 Mojż. 22:18; Gal. 3:29,16).

## **Boska cierpliwość ujawniona**

Zapoznając się z sytuacją, zdumieni jesteśmy okazaną nam Boską cierpliwością. Przypominają się nam słowa św. Piotra, że Bóg jest nieskwapliwym, aby kogokolwiek zatracić. Jak łatwo mógł On unicestwić egzystencję naszych pierwszych rodziców i stworzyć drugą parę; jakże łatwo mógł On przeszkodzić Szatanowi w podsunięciu pokusy; jakże łatwo mógł przestrzec aniołów przed przekleństwem wynikającym z nieposłuszeństwa i w razie potrzeby okazać im swoją moc w dowolnym czasie!

To nam pokazuje główną zasadę Boskiego charakteru i postępowania. Bóg nie życzy sobie, aby ziemia i niebo były zamieszkiwane przez złe istoty. Stwarzając na różnych poziomach aniołów i ludzi na swój własny obraz i podobieństwo, Bóg pragnął, aby zachowali oni swój oryginalny stan oraz przejawiając miłość i lojalność, nauczyli się ufać Jego mądrości, sprawiedliwości, mocy i miłości. Co więcej, w całym swoim królestwie nie życzy On sobie ani dzieci, ani sług, którzy byliby posłuszni jedynie z powodu strachu lub niewiedzy. Słowa Jezusa dostarczają nam w tym względzie klucza do zrozumienia charakteru Ojca Niebieskiego: „Bo Bóg takowych szuka, którzy by Go chwalili w duchu i w prawdzie” – Jan 4:23.

Bóg miał zaiste chwalebne panowanie, zanim grzech wszedł na świat. Mógł On oczywiście przeszkodzić rozprzestrzenieniu się nielojalnej ambicji Szatana poprzez unicestwienie go lub zmusić do posłuszeństwa jak niewolnika, ale nie tego pragnął. Bóg ma najwyraźniej bardzo wysokie ideały odnośnie swego panowania i wszystkich swych poddanych. Całe Jego dzieło jest doskonałe i Bóg nie dozwoli na to, aby odpadło ono od tej doskonałości, w jakiej stworzył swoje inteligentne stworzenia. Każde odstępianie od tej doskonałości musi być zatem wynikiem nieposłuszeństwa, a niezmiennie jest prawo, że nieposłuszny ma zginąć. Ktokolwiek nie nauczy się miłować sprawiedliwości, a nienawidzić nieprawości, będzie policzony jako niegodny życia wiecznego, będzie wygładzony z pośrodku ludzi.

## **Doświadczenie człowieka lekcją**

Możemy zatem powiedzieć, iż Bóg przewidział, że warunki, w jakich człowiek został stworzony, będą skutkować pokusą i grzechem, ale też że nie powodując pokusy ani nie dostarczając pretekstu do nielojalności, zdecydował się na to dozwolić. Niektórzy przypuszczają, że to dozwolenie będzie trwać wiecznie, ale Pismo Święte stwierdza coś przeciwnego. Bóg zamierzył, że dozwoli na panowanie grzechu i śmierci przez sześć tysięcy lat. Następnie, przez ustanowienie Królestwa Mesjańskiego zamierzył zniszczyć i grzech, i śmierć oraz doprowadzić do ludzkiej doskonałości wszystkich chętnych i posłusznych, zaś we wtórej śmierci zniszczyć wszystkich opornych i nieposłusznych.

Posłanie Syna było częścią Bożego planu. Nałożył On na ludzkość karę śmierci, wiedząc już wówczas, że będzie to wymagało śmierci posłusznej Ofiary dla ludzkiego odkupienia, oraz planując z góry, że zapewni takiego Odkupiciela, który chętnie i z radością stanie się ludzką rękojmnią, ceną okupu za człowieka. Tak więc dozwolenie na zło umożliwiło ujawnienie Boskiej miłości w taki sposób, w jaki zapewne w innych okolicznościach nie mogłaby się ona była objawić. Nałożenie wyroku śmierci na tak długi czas wykazało również trwałość Boskiej sprawiedliwości i jej wyroku.

Wybawienie umarłych przez zmartwychwstanie w sposób bezprecedensowy zademonstruje Boską moc, a gdy cały plan Boży zostanie wykonany i stanie się wiadomy aniołom i ludziom, objawi to w pełni Bożą mądrość tak, jak nie mogła być poznana wcześniej – gdyby Bóg nie obrał takiego planu, że dozwolił na czasowe panowanie grzechu i śmierci.

## **„Wielu synów do chwały”**

Następną rzeczą, która była możliwa z powodu dozwolenia grzechu, było szczególne powołanie wybranego Kościoła podczas obecnego Wieku Ewangelii. Biblia oznajmia, że ten wybrany Kościół to spłodzeni z ducha w ciągu obecnego Wieku, którzy muszą się narodzić z ducha w zmartwychwstaniu. „Ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” [1 Kor. 15:50]. Potrzeba Odkupiciela otworzyła drogę dla Logosa do pozostawienia niebiańskiej natury i stania się człowiekiem. Otworzyło to drogę dla Jezusa do zademonstrowania Jego miłości i lojalności przez posłuszeństwo aż do śmierci, „i to do śmierci krzyżowej” (Filip. 2:8). Ta wielka ofiara i posłuszeństwo stanowiły nie tylko cenę okupu za Adama i jego ród, ale również podstawę do tego, że Ojciec Niebieski nader wywyższył swego Syna, wysoko ponad aniołów, zwierzchności i władze, do miejsca po swojej własnej prawicy, do boskiej natury (Jan 5:26).

Podobnie też, wywyższenie Kościoła do stania się Oblubienicą Chrystusa, Jego współdziedzicem w Królestwie i uczestnikiem z Nim w boskiej naturze było możliwe dzięki dozwoleniu na grzech. Ojciec Niebieski mógł sprawiedliwie dozwolnić członkom upadłej ludzkiej rasy, będącym tego samego usposobienia co Jezus, usprawiedliwionym i uświęconym przez Niego, aby składali swoje życie w ofierze jako członkowie Ciała Chrystusa, a przez cierpienie z Nim, aby byli uznani za godnych panowania z Nim w chwale, czci i nieśmiertelności w Jego Królestwie (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:11-12; Obj. 20:6).

## **Alleluja! Cóż za Zbawca!**

Cóż za Bóg! Nieskończony w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy! Zaiste, znać Go, to mieć żywot wieczny!

Czyż więc możemy się dziwić, że w obliczu dzieła, jakie Bóg nakreślił dla swego Syna i dla Kościoła, uważał za konieczne udzielić nam lekcji i próby wiary, uczciwości i posłuszeństwa? Czy to dziwne, że wobec zadań, które przewidział dla nas do wykonania na rzecz ludzkości, i sam Odkupiciel otrzymał doświadczenia w cierpieniu po to, by mógł stać się „miłosiernym i wiernym Najwyższym Kapłanem” w sprawach Bożych w odniesieniu do ludzkości.

Im lepiej pojmujemy Biblię, tym jaśniej widzimy, że odkupienie, jakie Bóg zapewnił przez ofiarę Jezusa, obejmie w swych skutkach cały świat. Rodzaj ludzki nie został potępiony indywidualnie, ale jako całość w jednym człowieku, w ojcu Adamie. Podobnie też, rodzaj ludzki został odkupiony jako całość przez „człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6; Hebr. 2:9; 1 Jana 2:2).

Fakt, że Bóg przez cztery tysiące lat nie zajmował się nikim z ludzkiej rodziny z wyjątkiem Hebrajczyków, nie świadczy o tym, że miłował tylko Hebrajczyków, że tylko Hebrajczycy otrzymają ostatecznie Boże błogosławieństwa i udział w dziele odkupienia. Oznacza to raczej, że w owym czasie Bóg postępował z Hebrajczykami w sposób szczególny, żeby wybrać spośród nich pewne wyjątkowo lojalne postacie, które mogłyby uczestniczyć w Jego przyszłym dziele, gdy będzie zajmował się ogólnie całym światem.

Fakt, że cała ta praca – wybór klasy sług spośród Hebrajczyków oraz innej klasy spośród całej ludzkości w czasie Wieku Ewangelii – wymagała długiego czasu sześciu tysięcy lat, nie sprzeciwia się Bożemu zamierzeniu ostatecznego błogosławienia wszystkim dzieciom Adama. Wprost przeciwnie, fakt, że tak długi czas potrzebny był na przygotowanie narzędzi Bożego miłosierdzia, wskazuje na wielkość i akuratność Boskiego planu w odniesieniu do całej ludzkości.

Korzystajmy ze wspaniałych sposobności do badania Biblii i wzrastania w umiejętności, łasce i miłości. Godnie kroczy w światłości i rozkoszujmy się Tym, który kupił nas swoją drogocenną krwią! |

# Konieczność pojednania przez krew

*„A bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów”*

– Hebr. 9:22.

Gdy Bóg wezwał z Egiptu Izrael jako naród, zamierzał zawrzeć z nim przymierze przez Mojżesza. To przymierze mówiło, że jeśli Izraelici będą zachowywać Zakon Boży, unikną wszelkiego potępienia i otrzymają żywot wieczny. Niedotrzymanie przymierza oznaczało zaś karę śmierci. Zachowując Zakon, nie tylko mieli żyć wiecznie, ale staliby się odpowiednim nasieniem, przyrzeczonemu Abrahamowi, przez które wszystkie narody byłyby doprowadzone do przestrzegania Zakonu i do osiągnięcia życia wiecznego.

Lecz Bóg przewidział, że nie będą oni mogli przestrzegać Jego Prawa, ponieważ podobnie jak reszta rodzaju ludzkiego, byli oni niedoskonalymi wskutek upadku, a Zakon jest miarą zdolności człowieka doskonałego: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie” [Łuk. 10:27]. Bez wątpienia nikt inny jak tylko doskonały człowiek mógł w pełni zastosować się do tych wymagań. Dlatego Izraelici w dalszym ciągu umierali tak samo jak inni ludzie, pomimo Przymierza Zakonu (Mat. 22:36-40).

Ale wiedząc z góry o ich niezdolności do przestrzegania Zakonu, Bóg zarządził podtrzymywanie ich w swej łasce na mocy przymierza przez odnawianie go corocznie dziesiątego dnia siódmego miesiąca, w Dniu Pojednania. W tym dniu co roku ich związek z Bogiem wygaszał.

Zanim popatrzymy na pozaobraz, zastanówmy się nad obrazem. Ofiara za grzechy przypadała na Dzień Pojednania i składała się z dwóch części: w pierwszej był zabijany cieliec, a jego krwią kropiono w Świątyni Najświętszej. Przez tę ofiarę dokonywano pojednania tylko za grzechy pokolenia kapłańskiego. Następnie najwyższy kapłan brał drugą z kolei ofiarę, poświęconego kozła, i postępował z nim tak samo jak z cielcem. Jego krwią kropiono w Świątyni Najświętszej za cały lud, za wszystkie pozostałe pokolenia izraelskie (3 Mojż. 16:15).

Dlaczego te zwierzęta były zabijane? Jaka myśl jest ukryta w ich śmierci? Jaką naukę Bóg pragnie nam przez to obrazowo przekazać? Potępienie ciężące na Izraelitach za pogwałcenie Zakonu Mojżeszowego nie było skazaniem ich na wieczne męki ani na czyściec, lecz na śmierć. To jest jasno stwierdzone. Na rozkaz Boży lud został zwołany pomiędzy góry Ebal i Garizim, gdzie odczytano im Zakon Boży. Pewne błogosławieństwa miały być nagrodą za posłuszeństwo. Przekleństwa natomiast miały być karą za pogwałcenie tego Zakonu i wiązały się ze śmiercią, niedomaganiem i chorobą.

Te potępienia Izraela za nieprzestrzeganie Zakonu Bożego danego na górze Synaj są w zupełnej zgodzie z potępieniem nałożonym na Adama, a przez niego na cały jego ród, za nieposłuszeństwo i nieprzestrzeganie Bożego prawa, danego na samym początku, które zapisane było w jego sercu, w jego charakterze, gdy był doskonałym człowiekiem na wyobrażenie Boże. Stąd też Izrael pod Przymierzem Zakonu był jedynie na nowo skazany na śmierć – nie na wieczne męki ani na czyściec.

Dlatego że Izrael był obrazem na świat, ich Dzień Pojednania obrazował coś większego i wznioślejszego, co ostatecznie miało stosować się do całego rodu Adamowego. Śmierć dwojga zwierząt – cielca i kozła, specjalnie poświęconych przez kapłana, działała jako przykrycie grzechu ludzi na następny rok, podczas gdy oni na nowo starali się okazać swoją lojalność względem Boga i Jego sprawiedliwości przez posłuszeństwo względem Zakonu. Jednak jedynym rezultatem mogło być i było niepowodzenie – „z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością jego” [Boga], gdyż wszelkie ciało jest niedoskonałe, słabe i zdegradowane (Rzym. 3:20).

I tak z roku na rok, ustawicznie przez przeszło szesnaście stuleci Izraelici starali się pozyskać względy Pańskie przez posłuszeństwo wobec praw swego Przymierza Zakonu. Rok w rok na nowo doznawali zawodu, aż przyszedł Jezus, aby stać się pozafiguralnym Kapłanem, a w przyszłości

zostać pozaobrazowym Królem Izraela i świata. Jego kapłański urząd był konieczny do położenia fundamentu pod Jego urząd królewski. Jako Król, nie mógłby On podźwignąć do doskonałości Adama i jego liczego rodu, wbrew Bożemu wyrokowi śmierci, który obejmował wszystkich, ponieważ wszyscy byli grzesznikami. Aby więc zostać mesjańskim Królem, Jezus musiał najpierw stać się Odkupicielem ludzi. Musiał najpierw złożyć ofiarę za grzechy, potem dopiero, stosując ją jako zadośćuczynienie sprawiedliwości na mocy uzyskanego w ten sposób prawa i autorytetu, mógł podjąć się podźwignięcia i błogosławienia całej ludzkości.

### **Pojednanie przez pozafiguralną krew**

Lekcje wynikające z gromadzonych przez ponad szesnaście stuleci doświadczeń Izraela są następujące:

- 1) Wszyscy są grzesznikami;
- 2) Żaden grzesznik nie może się sam usprawiedliwić;
- 3) Pojednanie za grzech jest konieczne, zanim cała ludzkość będzie mogła otrzymać pełnię Bożej łaski;
- 4) Jeśli karą jest *śmierć*, to jedynie przez ofiarniczą śmierć grzesznicy mogą być zwolnieni od kary śmierci.

Wszyscy znamy argumenty, jakimi posługują się ci, którzy przeczą biblijnej nauce o pojednaniu za grzech przez krew. Twierdzą oni, że jest ona niekonieczna, ponieważ Bóg mógłby równie dobrze zgładzić wszelki grzech bez domagania się śmierci – czy to cielca lub kozła, czy też Jezusa lub kogokolwiek innego.

Lecz czyż takie argumenty nie są nielogiczne? Czy nie jest nielogicznym przypuszczenie, że wspaniały Najwyższy Sędzia wszechświata miałby nadawać prawo i karę za jego przekroczenie, słusznie wymierzać karę, a potem znosić ją bez powodu? Zaiste żaden sędzia ziemski by tego nie uczynił, a tym bardziej niebiański Sędzia nie mógłby tego uczynić bez naruszenia zasad swego własnego rządu. Jeżeli słuszne jest nałożenie wyroku śmierci jako kary za grzech i dozwoleństwo na to, by wyrok pozostawał w mocy przez cztery tysiące lat przed Chrystusem oraz zezwolenie, by cały ród ludzki cierpiał przez ten czas – to czyż nie byłoby niesprawiedliwe wprowadzenie zmiany, usunięcie Zakonu, przekleństwa i kary za grzech? Bez wątpliwości wszyscy zgodzimy się, że tak!

Niektórzy jednak na to powiedzą: Przecież Bóg nigdy takiej kary nie ustanowił! Dlaczego miałby wyznaczać taką karę, która by spowodowała śmierć Jego Syna albo śmierć kogokolwiek celem jej zniesienia, usunięcia? Odpowiadamy, że Bóg rzeczywiście ustanowił taką karę, bo jest przecież rzeczą widoczną, iż cały nasz rodzaj podlega umieraniu, które ma miejsce pod panowaniem grzechu i śmierci przez sześć wielkich dni, po tysiąc lat każdy. Co więcej, Biblia uczy, że Bóg ogłosił karę – wymierzył karę śmierci, jaką mamy – właśnie w celu i z zamiarem śmierci swego Syna, aby mógł On *dać dowód* zarówno aniołom, jak i ludziom na to, że Boże prawo jest *nienaruszalne*, ale także, że Jego *sprawiedliwość* jest w całej pełni równoważona Jego *miłością*.

### **Lepsze ofiary Chrystusa**

O ile Zakon dawał do zrozumienia, że ofiarnicza śmierć potrzebna jest dla zmazania ludzkiego grzechu, o tyle też dawał do zrozumienia, że śmierć cielców i kozłów była niewystarczająca dla zmazania grzechu ludzi, ponieważ ofiary żydowskiego Dnia Pojednania zakrywały jedynie grzech jednego roku, faktycznie wcale ich nie zmazując.

Składano ofiarę właściwego rodzaju – życie, ale życie o niewystarczającej wartości. Dlaczego? Bo Zakon sprawiedliwości nie mógł być zaspokojony przez przyjęcie śmierci cielca i kozła jako ekwiwalentu za utracone życie ojca Adama. Gdyby anioł zgrzeszył i został skazany na śmierć, jedynie śmierć anioła tego samego stopnia i stanu mogłaby stanowić zadośćuczynienie, czyli okup za jego życie. Takie właśnie znaczenie ma słowo *okup* – *antilytron* – *odpowiadająca cena*.



Śmierć aniola nie mogła więc odkupić człowieka, bo nie byłaby to cena równoważna, ani też nasz Odkupiciel w swym przedludzkiem stanie, jako Logos – Słowo, nie mógłby dać swego życia za ojca Adama i jego ród, bo nie byłaby to odpowiadająca cena – cena okupu (greckie *antilytron*). Aby odkupić ojca Adama, potrzebna była śmierć człowieka, bo nic większego ani mniejszego tego by nie dokonało. Dlatego Syn Boży opuścił chwałę, w jakiej był ze swym Ojcem jako Logos, i stał się ciałem – człowiekiem Chrystusem Jezusem, „aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” [Hebr. 2:9].

Zgodnie z tym apostoł Paweł pisał do Tymoteusza (1 Tym. 2:5-6), że człowiek Chrystus Jezus dał siebie na okup za wszystkich. Tenże Apostoł oświadcza również: „Bo ponieważ przez człowieka [Adama] śmierć [nie wieczne męki], przez człowieka też [Chrystusa] powstanie umarłych; albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywni będą” – 1 Kor. 15:21-22.

Zauważcie dokładnie, że w tym ostatnim wersecie (i wszędzie w Piśmie Świętym) przeciwieństwem siebie nie są niebo i piekło, nie radość i cierpienie, lecz *życie i śmierć* – zmartwychwstanie do życia przez Chrystusa i śmierć przez Adama. Zauważcie również, że karą spłaconą za grzech Adama przez człowieka Chrystusa Jezusa nie jest kara wiecznych mąk ani męki czyszcycowej, lecz kara śmierci. „Chrystus *umarł* za grzechy nasze według Pism” – 1 Kor. 15:3.

Widzimy również, że był tylko jeden człowiek Adam, który był wypróbowany, który zgrzeszył i który został skazany na śmierć, że wszyscy z naszego rodzaju cierpieli śmierć i degradację z niej wynikającą poprzez dziedziczenie, a nie z racji indywidualnego wyroku śmierci. Dlatego było możliwe, że śmierć człowieka Chrystusa Jezusa stanowiła pełne zadośćuczynienie wymogów sprawiedliwości w stosunku do ojca Adama, a przy sposobności obejmie także wszystkich z rodu Adamowego.

Bóg zrzędził, aby obrazowy izraelski Dzień Pojednania był wzorem rzeczywistego Dnia Pojednania, który rozpoczął się chrztem Jezusa i od tego czasu trwa i będzie trwał przez kolejne tysiąc lat w przyszłości. Zabijanie cielca za rodzinę kapłańską znalazło swój wyraz w śmierci Jezusa, która rozpoczęła się w chwili Jego poświęcenia w Jordanie, a zakończyła na górze Kalwarii w trzy i pół roku później. Jako człowiek, Jezus oddał w ofierze swoją naturę ludzką, ciało, które przyjął po to, aby je złożyć w ofierze. Ta ofiara zadowoliła Boga, co okazało się przez wzbudzenie Jezusa od umarłych.

Ponadto, mamy przekonanie, że nasz Pan nie tylko powstał z martwych, ale powstał jako Nowe Stworzenie, do jeszcze wyższej natury niż ta, jaką miał, zanim przyjął zlecenie Ojca, by stać się Odkupicielem świata, jego Prorokiem, Kapłanem i Królem. Zmartwychwstał On (Filip. 2:10) do chwały, czci i nieśmiertelności, wysoko ponad ludzką naturę, ponad naturę anielską, ponad księstwa, zwierzchności i moce, i ponad wszelkie imię, które się mianuje (Efezj. 1:21).

Zmartwychwstały Syn Boży pozostał przez czterdzieści dni ze swoimi uczniami, a gdy wstąpił na wysokość, ukazał się przed obliczem Boga i stosownie do symbolicznego obrazu zastosował zasługę swej ofiary za domowników wiary – pozafiguralnych Lewitów. Przyjęcie Jego ofiary pojednania, a jednocześnie przyjęcie Jego wyczekujących wyznawców pokazane zostało przez zesłanie ducha świętego w Dniu Pięćdziesiątnicy.

### **Przyjmowanie członków do Jego Ciała**

Jak w obrazie Aaron na polecenie Boże przyjął swych synów jako członków kapłaństwa pod swoje przewodnictwo, tak w pozaobrazie Jezus Chrystus w ciągu Wieku Ewangelii przyjmuje członków do Królewskiego Kapłaństwa, którego Głową jest On sam. Są oni wybierani spośród Lewitów, za którą to klasę Aaron czynił pojednanie obrazowo, a Jezus – pozaobrazowo.

Obrazowo Aaron po pokropieniu krwią cielca i uczynieniu pojednania za dom Lewiego wychodził i zabijał kozła. Tak samo Chrystus, skończywszy pojednanie za grzech pozafiguralnych Lewitów, wyszedł w Dniu Pięćdziesiątnicy, aby im błogosławić i przyjąć ich jako współofiarników

i współdziedziców. Kozioł, którego Aaron zabijał w drugiej części swojego ofiarowania za grzech, przedstawiał wszystkich wiernych naśladowców Jezusa z okresu dziewiętnastu blisko stuleci, jakie już upłynęły od Pięćdziesiątnicy. To za nimi Jezus się modlił, mówiąc: „Jać za nimi proszę, nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał (...) nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię; aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze, we mnie, a ja w tobie (...) Ja w nich, a ty we mnie” – Jan 17:9, 20-23.

Nawiasem mówiąc, od Pięćdziesiątnicy Jezus, jako Najwyższy Kapłan w chwale, rozpoczął składanie ofiary klasy kozła, swych wiernych naśladowców. To dzieło jest ustawicznie wykonywane. Cierpienia Jezusa zostały w ten sposób przedłużone na stulecia, jak uczy apostoł Piotr, mówiąc, że prorocy prorokowali o utrapieniach Chrystusa i o wielkiej chwale, jaka miała przyjść (1 Piotra 1:10-11). Cierpienia te jeszcze się nie zakończyły i dlatego nie przyszła jeszcze owa chwała. Gdy pełna liczba tych, którzy zostali przewidziani przez Boga, wiernie ukończy swój bieg w śmierci ofiarniczej, nastąpi koniec pozaobrazowego Dnia Pojednania. Wielki Najwyższy Kapłan ze swym Ciałem przejdzie za wtórą zasłonę do niebiańskiej chwały. „Pierwsze zmartwychwstanie” dopełni przemiany. Następnie nadejdzie błogosławieństwo dla ludzi.

### **„Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz”**

To, że Jezus uznaje swych naśladowców za swoich członków, jest wyraźnie poświadczane przez Apostoła. W swych ciałach uważani są oni za członków Jezusa, zaś jako Nowe Stworzenia spłodzone z ducha są uznawani za członków Chrystusa. Tak Jezus rzekł do Saula z Tarsu, mówiąc o swych naśladowcach: „Saulu, Saulu, przeczcze mnie prześladujesz (...) Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz” (Dzieje Ap. 9:4-5). To samo jest prawdą w odniesieniu do każdego prawdziwie poświęconego naśladowcy Pana Jezusa Chrystusa.

Dopóki są oni na świecie i cierpią, cierpienia Jezusa nie są ukończone. A chwała Chrystusa może być w pełni osiągnięta tylko w zależności od tego, czy utrapienia Jezusa będą zakończone. Obrazowo wszystko to było pokazane w tym, co działo się z kozłem Pańskim, który przedstawia wiernych, ofiarowanych członków Ciała Jezusa. Jak kozioł przeszedł przez wszystkie doświadczenia cielca, tak ci, co kroczą śladami Jezusa, mają mieć podobne próby, trudności, przeciwności, prześladowania, jakie przechodził Mistrz.

Po uzupełnieniu Kapłana Chwały wraz z zakończeniem cierpień w ciele nastąpi zastosowanie krwi za Izrael i za wszystkich z rodu Adama z każdego narodu. W obrazie Aaron wziął krew kozła, drugorzędnej ofiary, i kropił nią ubłagalnie za cały lud Izraela reprezentujący wszystkich, którzy staną się ludem Boga w każdym narodzie. Przyjęcie następnie tych ofiar przez Boga oznaczało darowanie wszystkich grzechów.

Tak też w pozaobrazie, gdy nasz Pan po raz wtóry pokropi krwią w Świątyni Najświętszej, grzechy wszystkich ludzi – całego świata – zostaną zmasane. W tej samej chwili Odkupiciel weźmie ich jako nabytą własność i zgodnie z Boskim zarządzeniem obejmie nad nimi swoją królewską władzę. Będzie królował dla ich błogosławienia i podnoszenia. Jako wielki Książę chwały, zwiąże On „księcia ciemności”, Szatana, i zniszczy wszystkie jego dzieła, dzieła zła, oraz przywróci biedną ludzkość – wszystkich chętnych i posłusznych – z powrotem do harmonii z Bogiem.

O! Jak to powinno poruszyć nasze serca i spowodować w nas docenienie mądrości, jak i sprawiedliwości Boga oraz Jego wielkiej miłości, okazanej w planie, którego rozwinięcie wymagało wieków, a który był w zamiarach Boskich jeszcze przed założeniem świata!

## Plany Boga a plany człowieka

*„Wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są. Albowiem, które on przejrzał, te też przენaznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wieloma braćmi, a które przენaznaczył, te też powołał”*

– Rzym. 8:28-30.

Według wszelkiej logiki i ludzkiego rozumowania zmuszeni jesteśmy przypuszczać, że wszechmocny Bóg dalece przewyższa każdą istotę ludzką i że Jego odczucia i plany są wyższe od naszych. To prawda, że mamy informację, iż człowiek został stworzony na moralne podobieństwo swego Stwórcy, i to uzdalnia go do rozumowania i myślenia o kwestiach moralnych na daleko wyższym poziomie, niż mogą to czynić stworzenia nieme. Lecz to samo Pismo Święte informuje nas, że pojawienie się grzechu dokonało spustoszenia w rodzaju ludzkim, zacierając w znacznym stopniu podobieństwo do Boga. Nie godzimy się jednak z tymi, co nauczają, że „powszechne zepsucie” opanowało nasz ród. Wszyscy możemy poświadczyć, że poczucie moralności wśród ludzi jest zróżnicowane. Niektórzy mają go bardzo niewiele – niedorozwinięci umysłowo wcale – a to, że nawet najświatlejsi reprezentanci ludzkości mają pewne ograniczenia, jest dostrzegane przez nich samych, jak i przez ich przyjaciół. Najwyższych miar i pojęć sprawiedliwości, miłości i mądrości upatrujemy poza nami samymi i wszystkimi naszymi współstworzeniami – w tym, co jest doskonałe i co wierni spodziewają się osiągnąć w zmartwychwstaniu. Ten doskonały stan serca i umysłu oznaczać będzie nasze odnowienie się w podobieństwie do naszego Stwórcy, bo On jest naszym doskonałym wzorem.

Pismo Święte napomina nas, że Szatan podjudzony samolubną ambicją zbuntował się przeciw Bogu i Jego rządowi. Aż dotąd stara się on wykorzystać każdą sposobność i możliwość usidlenia naszych umysłów, zatrucia ich przeciwko naszemu Stwórcy, przedstawienia Jego dobroci w fałszywym świetle i światłości za ciemność, a ciemności za światło. Spoglądając na świat, dochodzimy do wniosku, że w znacznym stopniu powiodło mu się w tym. Nasz ród poszedł za jego błędnymi wskazówkami, jak wskazuje Apostoł w Liście do Rzymian (Rzym. 1:28), gdzie zapewnia nas, że człowiek, będąc początkowo w zgodzie z Bogiem, stał się obcym i wyrzekł się Pana, który dopuścił na niego umysł opaczny, by czynił, co nie przystoi, przez co poniżał siebie coraz bardziej. W konsekwencji, spotykamy członków rodu ludzkiego, którzy prawie zupełnie nie mają rzeczywistego podobieństwa do Boga i w związku z tym są ślepi na prawdę – „w których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych” [2 Kor. 4:4].

### Tworzenie obrazów i służenie im

Mimo wszelkiej ciemności, jaka panuje odnośnie Boga i Jego prawdziwego charakteru oraz planu, ośrodki czci i uwielbienia tkwią w ludzkim mózgu. Stąd też znajdujemy wśród wszystkich ludów skłonność do oddawania czci, do odczuwania odpowiedzialności, a to, w połączeniu ze zdawaniem sobie sprawy ze swej własnej niedoskonałości oraz niegodności, prowadzi ich do bojaźni względem Boga, którego nie znają. Celem ułatwienia sobie oddawania czci, jako że czują, iż powinni to czynić, wyrabiają sobie podobizny z ziemi, kamienia, metalu, drewna, tkanin itp. Obrazy te różnią się między sobą tak jak pojęcia ich twórców. Niemniej jednak ilustrują one trzy rzeczy: 1) moc, siłę i zdolność; 2) inteligencję, mądrość, poznanie nas oraz naszego otoczenia i postępowania; 3) gniew, złośliwość, nienawiść, zemstę i okrucieństwo.

Najwidoczniej biedni poganie nie znają prawdziwego Boga, stąd też nie hołdują Mu i nie służą. Potrzebują oni objawienia, które usunie z ich oczu ułudy, w jakich są pogrążeni, i ukáže im prawdziwego Boga – łaskawego, litościwego, łagodnego, miłościwego, jak też mądrego, potężnego i sprawiedliwego. Biedni poganie potrzebują poznania Boga i znajomości Bożej miłości, czego

przykładem jest dar Jego Syna, który umarł za nasze grzechy i przez to otworzył drogę dla naszego powrotu do harmonii z Ojcem. Posyłamy misjonarzy, wydajemy miliony i zanosimy tysiące modlitw w intencji skruszenia oków niewiedzy i otwarcia ślepych oczu pogan. Dziękujemy Bogu, że tak wielu posiada ten stopień oceniania Boga i sympatii dla pogan.

Ale przyjrzyjmy się bliżej naszemu domowi, rozejrzyjmy się dookoła siebie, przypatrzmy się krajom o najwyższej cywilizacji, gdzie nauka chrześcijańska gościła przez stulecia, gdzie wszyscy od najmniejszego do największego powinni byli mieć sposobność poznania łaski Bożej w Chrystusie i stania się pojednanymi z Bogiem. Cóż znajdujemy w tak zwanym chrześcijaństwie? Widzimy tam dziesiątki sekt, chrześcijan posiadających ten sam umysłowy narząd służący do oddawania czci i do pewnego stopnia go używających. Stwierdzamy, że są oni inteligentniejsi niż poganie. Zdają sobie sprawę z tego, że niewłaściwe jest czynienie sobie podobizny Boga z drewna, kamieni czy metalu itp. Ale przekonujemy się także, że każda sekta czy grupa wytworzyła sobie umysłową podobiznę Boga. Opisała ten umysłowy obraz w takim stopniu, że wyznawcy każdego kultu mogą hołdować temu samemu wymyślonemu obrazowi. Nie wyrzucamy im tego, bo bez jakiegoś intelektualnego wyobrażenia Boga hołdowanie Mu byłoby niemożliwe.

### **„Czicie to, czego nie znacie”**

Przypominają nam się słowa naszego Pana wypowiedziane do niewiasty z Samarii o prawdziwym Bogu. Nasz Pan rzekł do niej: „Wy czicie to, czego nie znacie” [Jan 4:22 NB]. Bez wątplenia prawdziwe jest to w przypadku większości czcicieli z licznych sekt i wierzeń. Czczą oni i posługują się narządem czci, częściowo pod wpływem bojaźni, ale bez szczegółowej wiedzy o tym, którego czczą, a także bez szczególnego pragnienia, by się zapoznać z Bogiem, by poznać jedynie prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłał On, żeby stał się naszym Odkupicielem (Jan 17:3). Jest to niewątpliwie prawdą w odniesieniu do większości wyznawców spośród wszystkich sekt całego chrześcijaństwa. Z drugiej strony, we wszystkich tych grupach znaleźć można takich, co mają odmienny wyznaniowy obraz Boga w swoim umysłowym wyobrażeniu. Zainteresowani jesteśmy porównaniem tych rozmaitych mentalnych obrazów Boga. Rzućmy tylko okiem na kilka z nich, jak się nam one przedstawiają na podstawie wyznań wiary niektórych z najwybitniejszych wyznań chrześcijańskich.

### **Kalwinistyczny obraz Boga**

Jednym z najwznioślejszych pojęć o Wszechmogącym i do pewnego stopnia jednym z najszlachetniejszych w chrześcijaństwie jest kalwinistyczny obraz Boga. Przedstawia on Wszechmogącego jako istotę wzniosłą i dostojną, obdarzoną wszelką mądrością, wiedzą i mocą oraz poważną, wspaniałą, zasługującą na uwielbienie i hołd. Jest wiele w tym obrazie, co przyciąga naszą uwagę. Jest on o wiele zacniejszy niż jakikolwiek spośród pogańskich wyobrażeń, które widzieliśmy. Skłania nas on do respektu i czci. Czegoś w nim jednak brakuje. Przenika nas zimny dreszcz trwogi, gdy spoglądamy na dostojny majestat. Jego oblicze jest łagodne i spokojne, ale zimne i niesympatyczne – nie jest wspaniałomyślne. Jest tam surowa sprawiedliwość i nieustępliwa stanowczość. A miłość? O nie, miłości tam brak. Drżymy przed tym obrazem, i to tym bardziej, gdy słyszymy posłannictwo, jakie Bóg kalwinizmu dał tym, co mają uszy ku słuchaniu. Ich Bóg oznajmił im swoją wszechmoc, swoją sprawiedliwość i swoją niezmienną. Oznajmił wybranie i przeznaczenie maleńkiej garstki z naszego ludzkiego rodu do cudownej chwały przed Jego oblicznością. Przekazał im również i z góry postanowił, że olbrzymia większość naszego rodu nie ma mieć Jego miłościwej przychylności, bo niewybrani mają umrzeć w pogańskim nieświadomości, przeznaczeni już przed przyjściem na świat nie tylko na nieznaną w obecnym życiu tego jedynego imienia, ale wieczne cierpienie w przyszłych wiekach.

Na pytanie odnośnie sprawiedliwości takiego programu przychodzi odpowiedź, że w stosunku do tych pogan nieobdarzonych łaską znajomości Chrystusa Bóg przewidział, iż będą niegodni i nie przyjąłby Go, choćby usłyszeli Jego Słowo. Jeżeli zadajemy pytania tym chrześcijanom, którzy usłyszeli o jednym imieniu, ale je odrzucili i nie stali się naśladowcami Jego stóp tak jak święci, jeżeli zadajemy pytanie, jaka jest więc dla nich nadzieja, otrzymujemy krótką odpowiedź: nie ma żadnej. Niestety! – mówimy i odwracamy się, aby szukać jeszcze wyższego ideału, jeszcze wspanialszego obrazu i bardziej błogosławionego poselstwa.

Ten kalwinistyczny obraz, wspaniały w wielu zarysach i szczegółach, nigdy nie może zadowolić tęsknot naszego serca, bo jakkolwiek odmalowanie w nim sprawiedliwości i mocy jest zadowalające, to brak miłości i współczucia napawa nas lękiem. Jest on wadliwy w nieuwzględnieniu najwyższego elementu prawdziwie szlachetnego charakteru. Mówimy sobie, że ze wszystkimi naszymi słabościami miłowalibyśmy nawet naszych nieprzyjaciół i nie bylibyśmy skłonni ich torturować, a zwłaszcza czynić to bez żadnego pożytku, bez żadnej nadziei, i to przez całą wieczność. Powiedzielibyśmy sobie, że gdybyśmy posiadali mądrość i moc kalwinistycznego Boga, to miłość w naszych sercach i współczucie współdziałałyby z naszą mądrością i mocą i nie dozwoliłyby nam na stworzenie duszy, która by nie mogła być zniszczona i unicestwiona. Tymczasem tak twierdzi się w imieniu tego obrazu Boga – że stworzył On człowieka, który musi żyć na zawsze, tak iż sam Bóg nie może go zniszczyć. Człowiek, będąc niegodnym zajmowania miejsca w chwale Boga, nie ma innego wyjścia jak wieść swoją egzystencję w nędzy. Odpowiadamy, że oznacza to brak mocy albo mądrości u kalwinistycznego Boga.

### **Arminiański obraz Boga**

Arminianizm równoważy kalwinizm. Podczas gdy ten ostatni wyznawany jest przez wszystkie rozliczne odłamy prezbiterian, przez prawie wszystkich baptystów, kongregacjonalistów itp., arminianizm jest dzisiaj głównie reprezentowany przez naszych przyjaciół metodystów w rozmaitych odłamach. Słynne „pięć punktów” arminianizmu w streszczeniu przedstawiają się następująco:

1) Warunkowe wybranie (w przeciwieństwie do bezwarunkowego wyznawanego przez kalwinistów);

2) Uniwersalne odkupienie, czyli że Chrystus umarł jednakowo za wszystkich, jakkolwiek tylko ci, którzy przyjmują Jego pojednanie przez wiarę, będą faktycznie zbawieni (w przeciwieństwie do kalwinistycznej teorii, że pojednanie było jedynie dla wybranych);

3) Zbawienie jest przez łaskę, czyli że człowiek może wyznawać prawdziwą wiarę jedynie dzięki odradzającej łasce ducha świętego, z którym może on jednak współpracować (w przeciwieństwie do zapatrywania kalwinistycznego, jakoby łaska Boga – Jego miłosierdzie, przebaczenie, pomoc – przeznaczone były jedynie dla wybranych i nie stosowały się do nikogo więcej);

4) Łaska Boża nie jest przymusem (w przeciwieństwie do teorii kalwinistycznej, w myśl której jest przymusem, a wybrany nie może się oprzeć łasce Boga, lecz musi jej ulec);

5) Wypadnięcie ze stanu łaski jest możliwe (w przeciwieństwie do kalwinistycznego zapatrywania, że dla wybranych odpadnięcie od łaski jest niemożliwe).

Patrząc na to intelektualne wyobrażenie, jakie się pojawiło u stale wzrastającej, wielkiej liczby ludów chrześcijańskich w ciągu ubiegłego stulecia, przekonujemy się, że jakkolwiek jest ono mniej dostojne od kalwinistycznego, ma jednak więcej ciepła, więcej miłości, więcej łaskawości. To każe nam w znacznym stopniu zyczliwie patrzeć na taki obraz. Lecz gdy przypatrujemy się i przysłuchujemy jego posłannictwu, nasuwa się myśl, że i ten obraz także ma w pewnych szczegółach braki. Wydaje się być pozbawiony pewnych cech mądrości i mocy. Jego poselstwo nie jest w rzeczywistości szersze aniżeli w obrazie kalwinistycznym. Jedynie to samo „maluczkie stadko” dotrze do niebiańskiego Królestwa, te same miliardy będą skazane na wieczne męki. Jedyna różnica między tymi dwoma obrazami zdaje się polegać nie na rezultacie ich działania, ale na zastosowanej w nich metodzie. W przeciwieństwie do obrazu

kalwinistycznego – arminiański nie wybiera, nie rozporządza z góry, nie przeznaczają, ale daje każdemu członkowi rodu ludzkiego wszelkie błogosławieństwa, wszystkie możliwości, całą umiejętność i wszelką pomoc, jakiej mu tylko może udzielić, tak że jeśli ktoś odpada, to wbrew najlepszym wysiłkom arminiańskiego obrazu na rzecz niesienia mu pomocy. I tak, gdy olbrzymia większość ludzkości zostanie zatracona w wiecznych mękach, nie stanie się to dlatego, że Bóg tak chciał, nie dlatego, że tak postanowił z góry, ale dlatego, że nie mógł temu zaradzić; że pomimo swych najlepszych starań nie był On w stanie doprowadzić do korzystniejszego stanu rzeczy, tak w cywilizowanych, jak i w pogańskich krajach, ponieważ wielki przeciwnik – Szatan, posiada więcej mocy do złego, niż Bóg mógłby nad tym zapanować ku dobremu.

Niestety, niestety! Dobroczynne projekty tego obrazu nigdy nie mogą spowodować w nas pogodzenia się z jego słabością, z jego nieudolnością, z jego brakiem mądrości w przewidywaniu i planowaniu z góry oraz przeprowadzaniu swych dobrych i miłościwych zamiarów. My potrzebujemy Boga, który jest nie tylko kochający, wspaniałomyślny i sprawiedliwy, ale który jest też dostatecznie mądry i mocny, tak by swoją miłość obrócić w praktyczną korzyść dla naszego rodu. Te braki w mądrości i mocy sprawiają, że obraz kalwinistyczny przedstawia się tak majestatycznie. Ale obraz arminiański posiada miłość, której brak kalwinistycznemu. Niestety! Żaden z tych obrazów nie może w pełni zaspokoić naszych serc. Właściwy umysłowy obraz prawdziwego Boga, aby był zadowalający dla naszych serc, musi być kompletny – doskonały w sprawiedliwości, w miłości, w mądrości i w mocy. Tego nie można powiedzieć o żadnym z wyżej wymienionych. Musimy szukać dalej. Biblia jest Bożym objawieniem Boskiego charakteru. Z pewnością popełniony został błąd, wskutek czego niektórzy z ludu Bożego ukazali Boga tylko z jednej strony, ignorując tę inną, gdy zaś inni ukazali Go z tej przeciwnej strony. Powinno być, drodzy przyjaciele, ambicją i staraniem prawdziwego dziecka Bożego wykształtowanie w swoim umyśle tego właściwego obrazu Boga, pod każdym względem kompletnego, który zgadzałby się z każdym stwierdzeniem Biblii – obrazu Boga, przed którym mogliśmy się pokłonić, hołdować Mu i Go uwielbiać, obrazu Boga, który by w nas wzbudzał wspaniałe pojęcie Wszechmogącego jako przewyższającego wszystkie swe stworzenia w każdym szczególe, nieskończonego w sprawiedliwości, miłości, mocy i mądrości.

### **Biblijny obraz Boga**

Skoro te dwa mentalne obrazy tu opisane czczone są przez całe chrześcijaństwo jako najlepsze i najwspanialsze, jakie sobie można wyobrazić, i skoro są one od wieków uznawane przez niektóre z najświetlejszych umysłów, to naturalnie mogliśmy się wzbraniać przed samą nawet próbą formułowania wznioślejszego obrazu. Pamiętajmy, że był czas, gdy te obrazy były także nowością i miały niewielu zwolenników. Pamiętajmy, że były one ogromnym postępem w stosunku do wielkich błędów tych, co się wzajemnie palili na stosach i na inne sposoby męczyli jeden drugiego, a uważani byli za najlepiej przedstawiających Boski charakter, metody i program. Przejawiamy także odwagę, pamiętając, że nie jesteśmy zdani jedynie na zdolności naszej wyobraźni przy kształtowaniu właściwego wyobrażenia Boga.

Pamiętamy, że Bóg objawił się w swoim Słowie – w Biblii, i rzeczą właściwą jest udawanie się do niej po wskazówki, żeby nasza wyobraźnia nie zawiodła nas tak samo jak innych. Zachęty dodaje nam także przekonanie, że te dwa najwybitniejsze obrazy chrześcijaństwa zostały skonstruowane bez pomocy Biblii. Mówimy sobie: Jeżeli Biblia przedstawia jeden z tych obrazów dla jednych umysłów, a drugi obraz dla innych, to dowodzi to na pewno, że popełniony został jakiś błąd przy interpretacji. W Słowie Bożym „tak” nie może znaczyć „nie”. Nie może się ono samo sobie przeciwstawiać, jak sprzeciwiają się sobie nawzajem te dwa obrazy i jak są przeciwstawne w istotnych punktach.

Bądźmy więc bardziej uważni, udając się do Biblii. Upewnijmy się co do odrzucenia wszystkich naszych z góry przyjętych pojęć, idei, domysłów, opinii itp. Budujmy na nowo nasz obraz Boga,

od samych fundamentów, nie przyjmując niczego, co nie jest w pełnej zgodności z każdą inną częścią objawienia. Oczekujemy, że prawdziwy Bóg musi być tak doskonały w swej miłości, jak w innych swoich przymiotach, że musi On być tak doskonały w swej mądrości i mocy, jak jest w swej miłości. Z pewnością każdy inny Jego obraz jest wadliwy.

Podchodząc w taki sposób do tego biblijnego zagadnienia, stwierdzamy, że nasz nagłówkowy tekst jawi się nam jako pocieszające i zachęcające poselstwo i opowiada jednocześnie i o sprawiedliwości Boga, i o Jego miłości, ale także o Jego mądrości w przewidywaniu, przygotowaniu i planowaniu, tak aby wykonała się Jego sprawiedliwość i miłość. Mówi nam dalej o Jego Boskiej mocy do przeprowadzenia wszystkiego, co zaplanowała Jego mądrość, sprawiedliwość i miłość. Jakże zachęcająco brzmi stwierdzenie: „Tak ci będzie słowo moje, które wyjdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, na co je poślę. Przetoż w weselu wyjdziecie, a w pokoju doprowadzeni będziecie”; „Boć zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan. Ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze” – Izaj. 55:11-12,8-9. Jak bardzo Boże miłosierdzie prześwieca przez te stwierdzenia świadczące o tym, że Bóg wie wszystko od początku, i o Boskiej mocy!

Trzeba też zauważyć, że zacytowany fragment całkowicie to potwierdza, pokazując, że wyjście z radością i doprowadzenie w pokoju to przyszłość w Wieku Tysiąclecia – gdy Chrystus, który odkupił świat, stanie się jego wybawicielem z mocy grzechu i śmierci, wybawcą z więzienia śmierci – szeolu, hadesu. Doprowadzenie do domu oznaczać będzie restytucję [przywrócenie] do poprzedniego stanu zgody z Bogiem, utraconego przez nieposłuszeństwo ojca Adama, ale odkupionego przez drogocenną krew Chrystusa. W domu naszego Ojca jest wiele mieszkań, wiele stanowisk. Inne dla aniołów, inne dla „maluczkiego stadka” wybranych, a jeszcze inne ogólnie dla świata, który zostanie przywieziony do zgody z Bogiem w rezultacie błogosławieństw Tysiąclecia w czasach naprawienia wszystkich rzeczy, przepowiedzanych przez usta wszystkich świętych proroków od początku świata – wszystkim przeklętym wskutek upadku, ale odkupionym przez kosztowną krew.

Obraz idzie dalej. Tekst naszego rozdziału stwierdza, że zamiast ciernia i pokrzywy wyrosnie wtedy jedlina i mirt. Ciernie i pokrzywa użyte są tu na oznaczenie rzeczy złych, szkodliwych, które teraz panują. Jedlina przedstawia ustawiczną zieleń, której balsamiczny wpływ jest zdrowotny, dający odświeżenie, podczas gdy drzewo mirtowe, także wiecznie zielone, wydziela przyjemną woń i daje bardzo smaczne jagody. Te dwa drzewa przedstawiają ludzkość pod wpływem przychylnego błogosławieństwa w czasie Tysiąclecia, wydzielającą dobre wpływy i obdarzoną nieustającym żywotem, symbolizowanym przez wieczną zieloność tych drzew.

## **Słowo ust Bożych**

Problemem ludu Bożego przez całe stulecia było to, że nie przykładał on dostatecznie krytycznej wagi do słowa ust Bożych. Zadawał się zbyt często przyjmowaniem słów ludzi albo, jak rzekł nasz Pan – tradycji ludzkich zamiast Słowa Pańskiego. Stanowi to lekcję dla nas, że powinniśmy zważać na Słowo Pana, jeżeli chcemy osiąść prawdziwą mądrość. Ze słowa ludzi trzeba brać pod uwagę jedynie to, co znajduje się w ścisłym związku z Biblią, i o ile jest to dla nas pomocne w badaniu Słowa Bożego, które jako jedyne jest miarodajne. Jako ilustrację tego, jak dodanie słowa ludzkiego do Słowa Pana doprowadziło do przekręcenia nauki Pisma Świętego, przypomnimy pewne oświadczenia Biblii: „Zapłatą za grzech jest śmierć”, „Dusza, która grzeszy, ta umrze” oraz „Wszystkich niepobożnych Bóg wytraci” (Rzym. 6:23; Ezech. 18:4; Psalm 145:20).

Te jasne stwierdzenia, odbierane z właściwą ich oceną, nie pozostawiają miejsca na błędne zrozumienie zamysłu Pana. Ale my ludzie się tym nie zadowalamy. Uzupełniamy Jego słowo i mówimy, że zapłatą za grzech nie jest śmierć, a słowo „śmierć” należy tu rozumieć w znaczeniu „życie” – życie w męce. I dalej mówimy: Nie może być prawdą, by dusza, która zgrzeszyła, miała

umrzeć; bo często słyszeliśmy teorię, iż dusza nie może umrzeć. Dlatego musimy przekreślić i przerobić to oświadczenie Słowa Bożego, by miało odwrotne znaczenie. Musimy powiedzieć: Dusza, która grzeszy, nigdy nie może umrzeć, lecz ma żyć zawsze, w wieczności niedoli, a sam Bóg nie może jej zniszczyć. Dalej jeszcze mówimy: Musi być błąd w tym stwierdzeniu, jakoby Bóg miał wytracać niepobożnych, bo od małego nas uczono, że zachowa On niepobożnych cudowną mocą, tak że ogień męczarni ich nie pożre, a jedynie będzie im sprawiał ból. I znowu: Czyż nie słyszeliśmy, że materia jest niezniszczalna?

W ten sposób zaciemniono nam umysł, a Słowo Boże unieważniono przez tradycję starszych i seniorów, naszych sędziwych i zacnych doktorów teologii. A jakże głupi jest jedyny w istocie argument tu przytaczany – że materia jest niezniszczalna, że przechodzi z jednej formy w drugą. Nie rozważamy przecież niezniszczalności materii. Przecież nikt nie mówi, że gdy się spali człowieka, to całe jego ciało przemieni się w gazy. Bez wątpienia tylko tyle było materii w świecie, zanim Adam został stworzony, co i potem, i tyle jest jej teraz, ile było wtenczas. Ale materia nie ma świadomości, materia nie może cierpieć, nie może się weselić. Stąd też argument ten jest tylko sofistyką – mędrkowaniem. Gdy Pan stwierdza: „Niezbodnicy na ostatek wykorzenienni będą” [Psalm 37:38], to przyjmijmy to oświadczenie jako najzupełniejszą prawdę. Wiedzmy, że gdy niepobożni będą wytraceni, to ich więcej nie będzie, chociaż materia, która swego czasu wchodziła w skład ich ciał, zostanie przemieniona w różne gazy. Niech Bóg będzie prawdą, nawet jeśliby się miało okazać, że każde wierzenie jest kłamstwem. Wróćmy do Słowa Pana, by spoglądając z jego punktu widzenia móc osiąść wierny obraz Bożego charakteru przed naszymi umysłami i wielbić Go w duchu i w prawdzie.

Jeżeli Biblia pisana była przez różnych autorów, wiedzionych duchem świętym, czyli duchem Bożym, i jest ona Bożym Słowem czy też poselstwem dla Jego ludu, to posłuchajmy, co mówi. A co mówi Pismo Święte? Mówi nam ono, że człowiek został stworzony na wyobrażenie i podobieństwo Boga. Był inteligentny, prawy i godny, by stanąć na próbie życia wiecznego. Został też poddany takiej próbie w Edenie. Pismo Święte mówi nam, że był jednak nieposłuszny, nie przez nieświadomienie lub zwiedzenie, i że znalazł się pod Boskim wyrokiem – wyrokiem śmierci. Biblia ani słowem nie wspomina o skazaniu go na wieczne męki z diabłami, gdzieś poza granicami przestrzeni i czasu. Ani słowa nie mówi o skazaniu go na czyściec celem pokuty za jego winę. Uczy nie tylko, że kara za nieposłuszeństwo została mu ogłoszona jeszcze przed próbą, lecz także i tego, że po swej próbie został on usunięty z Edenu, aby kara mogła zostać wykonana, aby mógł umrzeć. Pismo Święte raz jeszcze powtarza wyrok: „Boś proch i w proch się obrócisz”. Jakie to jasne! Jakie proste! Nikt nie mógłby błędnie pojąć tego prostego stwierdzenia, gdyby nie pomoc wyszkolonych teologów, wyuczonych w sztuce zwodzenia i oszukańczego podawania Słowa Bożego, czyli przekręcania Pisma Świętego, jak to określa św. Paweł.

Biblijny zapis pokazuje dalej, że od tamtego czasu grzech i śmierć stały się powszechne. Ich panowanie trwa w dalszym ciągu, o czym wszyscy możemy zaświadczyć. W kwestii tej Bóg rzekł jedynie: „Śmiercią umrzesz” oraz „Boś proch i w proch się obrócisz”. Kiedy ogłaszał wyrok dotyczący węża, dał jednak iskierkę nadziei. Oznajmił, że ostatecznie nasienie niewiasty zetrze wężowi głowę. Było to stwierdzenie niejasne dla naszych pierwszych rodziców, ale dla nas jest ono całkowicie zrozumiałe w świetle tego, co stało się później. Widzimy, że nasieniem niewiasty jest Chrystus – Jezus jako Głowa i Kościół jako Jego Ciało. Wyraźnie z tego widać, że ostatecznie ta uwielbiona grupa odniesie zwycięstwo nad Szatanem, które w jakiś sposób wyjdzie na korzyść całemu rodowi Adama (1 Mojż. 2:17, 3:19).

W świetle innych tekstów Pisma Świętego widzimy, że śmierć Jezusa była konieczna jako fundament wszelkiego błogosławieństwa przebaczenia dla naszego rodu. Widzimy, że ci, co przyjęli Jezusa i uzyskali przebaczenie, zostali w czasie Wieku Ewangelii zaproszeni do stania się członkami wybranego Kościoła, współdziedzicami w Królestwie Mesjasza, które ma skruszyć Szatana, zniszczyć zło i wyzwolić ludzkość z więzów panowania grzechu i śmierci, wyzwalając tyłu, ilu tego zechce „ku chwalebnej wolności dzieci Bożych” [Rzym. 8:21 NB], do wolności od śmierci i do żywota wiecznego.



Przez blisko osiemnaście stuleci Bóg milczał, nie posyłając żadnego słowa, żadnego poselstwa nadziei, z wyjątkiem iskiej, jaka pochodziła z prorocstwa Enocha: „Oto Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi” (Judy 1:14). Po osiemnastu stuleciach Bóg objawił swój zamiar obszerniej i bardziej szczegółowo swojemu słudze i przyjacielowi, Abrahamowi. Po wypróbowaniu lojalności jego wiary Bóg rzekł do niego: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” [1 Mojż. 22:18], (1 Mojż. 18:18). Jakkolwiek Słowo Boga nie mogło być złamane, nie mogło powrócić do Niego próżne, to jednak musiało być skuteczne w swoim czasie, a czas jego spełnienia się był odległy. Bóg dodał swoją przysięgę i zaprzysiął Abrahamowi pewność tej obietnicy: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi”. Przez wieki była to mniej lub bardziej wyraźna obietnica, którą spodziewał się odziedziczyć naród Izraela. Przez osiemnaście stuleci czekali oni na Mesjasza, by został posłany, aby ich wywyższył i użył jako Nasienie Abrahamowe w celu błogosławienia świata Bożym prawem i rządem, wykorzeniając grzech i wywodząc niewolników grzechu z więzienia śmierci oraz spod panowania słabości.

„Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego Syna swego” [Gal. 4:4]. Z ludzkiego punktu widzenia czas wydawał się być odległym, ale przez proroka Pan przypomniał nam, że tysiąc lat w Jego oczach jest zaledwie jak dzień wczorajszy. Jezus przy pierwszym swoim przyjściu dokonał innego dzieła niż to, jakiego oczekiwał Jego naród. Było konieczne, aby najpierw odkupił On Izraela i wszystkie narody ziemi, zanim da im trwałe błogosławieństwo wiecznego życia. Karą spoczywającą na nich była śmierć, i na mocy tego wyroku schodzili oni do szeolu. Czytamy, że Chrystus umarł za nasze grzechy, że Jego dusza zstąpiła do szeolu, ale nie został On w szeolu, w hadesie, lecz został wzbudzony stamtąd trzeciego dnia (Dzieje Ap. 2:27). Nie zapłacił On kary wiecznej męki, bo nie taka kara była zapowiedziana. Spłacił karę śmierci, jaką według Pisma Świętego Bóg zapowiedział i nałożył.

W ten sposób położony został fundament pod powszechne błogosławieństwo dla każdego stworzenia, bo Chrystus umarł jako zastaw, czyli dał okup za Adama, a w odkupienie Adama wliczeni są wszyscy z jego rodu, tak jak jego upadek przeniósł się na wszystkich. Jezus – Mesjasz, ofiarował przywilej współdziedziectwa z Nim w utrapieniach, a potem w chwale, jaka miała przyjść, oraz udział w boskiej naturze najpierw swojemu własnemu ludowi – Żydom, a gdy niewielu spośród nich przyjęło propozycję, to jak mamy powiedziane – inni pozostali zaślepieni aż do Jego wtórego przyjścia (Rzym. 11:7). Tak doszło do tego, że z Bożej opatrności po wybraniu resztki prawdziwych Izraelitów na członków duchowego Nasienia Abrahamowego, współdziedziców z Nim, nasz Pan wejrzał następnie na pogan, „aby z nich wziął lud imieniowi swemu” (Dzieje Ap. 15:14). Wyszukiwał i gromadził ich przez przeszło osiemnaście stuleci i niedługo, jak wierzymy, praca ta zostanie zakończona, ostatni członek Ciała będzie powołany, uznany i znaleziony wiernym. Wtedy ten wybór, czyli powołanie Nasienia Abrahamowego, zostanie zakończony.

Cóż nastanie potem? Odpowiadamy, co stwierdza Słowo Boga. Mówi On: „Słowo moje, które wyjdzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, na co je pošlę”. Posłał je do Abrahama i do każdego, który uwierzy, oznajmiając błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi. To się jeszcze nie stało. Posłał inną wieść przez Jezusa, do wszystkich, którzy Go uznają, by przez to mógł zgromadzić duchowe Nasienie Abrahama. Ta wieść nie wróci się próżno, ale znajdzie odpowiednią klasę, Nasienie Abrahamowe, które Bóg wykorzysta wraz z naszym Panem Jezusem w celu błogosławienia, podniesienia i restytucji całej ludzkości. I szczęści mu się w tym, na co zostało posłane. Najwyraźniej nie było ono posłane w celu nawrócenia świata ani też nie znajdujemy takiego oświadczenia w Słowie Bożym. Posłane zostało dla zebrania ludu imieniu Jego, zarówno spośród Żydów, jak i spośród narodów pogańskich. Dokona ono tego – Nasienie Abrahama zostanie znalezione, a tak samo, jak pewne jest, że się tak właśnie dzieje, tak też spełni się inna część obietnicy, a mianowicie, że przez to Nasienie błogosławione będą wszystkie narody ziemi.

## Wybór i wolna łaska zharmonizowane

Mamy tutaj dostarczony przez Pismo Święte dokładnie ten szczegół, jakiego brakowało w kalwinistycznym obrazie czy wyobrażeniu Boga. Widzimy wybór Kościoła w obecnym czasie, wybieranie według łaski, i widzimy również, że wielkie rzesze świata nie są objęte wyborem, nie zostały powołane ani wybrane, a w związku z tym nie mogą być wierne powołaniu, jakiego nie otrzymały i o jakim nawet nie słyszały. Będąc tak dalekim od stwierdzenia, jakoby wybranie Kościoła miało oznaczać potępienie dla reszty ludzkości, dla świata, słowo Pana do Abrahama zapowiada, że klasa wybrana będzie narzędziem Boga do błogosławienia niewybranych. W przytoczonym przez nas wersecie i w wielu innych Pan przez proroka zwraca ustawicznie uwagę na Królestwo Tysiąclecia, jakie będzie ustanowione pod całym niebem dla pokonania grzechu i wywyższenia sprawiedliwości oraz dopomożenia wszystkim, którzy pod tym oświecającym wpływem będą kroczyć naprzód ową świętą drogą ku doskonałości.

Teraz zaczynamy widzieć we właściwym obrazie Boga – nie tylko wielkość Jego zdolności przewidywania, Jego mądrości, sprawiedliwości i mocy, ale także Jego miłości, która pociąga nasze serca i wzywa nas do pokłonienia się przed Nim, wielbiąc Go, ponieważ Jego sprawiedliwe dzieła stają się dla nas widocznymi, ponieważ stopniowo poznajemy, że Jego plan należy rozważać jako całość, gdyż we właściwych miejscach umieszczamy te obietnice, które należą do świata, a które zapewniają nas, że będzie on przywiedziony do łaskawości Bożej, zyskując wspaniałą sposobność otrzymania życia wiecznego.

W tym ujęciu znajdujemy również te elementy charakteru, jakich brak w obrazie Boga podawanym nam przez naszych przyjaciół metodystów wyznających pogląd arminiański. Tu jest właśnie ten Bóg miłości, którego oni upatrywali, wszechkochający, wszechwspaniałomyślny, wszechłaskawy, a jednak sprawiedliwy, nieszczędzący winnym kary, jaką był dla nich wymierzył – kary śmierci i niezamierzający w żadnym sensie torturować ich w jakimkolwiek czasie. Tu widzimy przymioty, jakich brak w obrazie arminiańskim; widzimy Bożą sprawiedliwość, mądrość i moc, podobnie jak i Jego miłość. Widzimy, że przewidział On Wiek Tysiąclecia na zagwarantowanie wolnej łaski dla każdego członka ludzkiej społeczności, na znacznie korzystniejszych warunkach aniżeli te, jakie panują teraz. Rozumiemy, że wybór obecnego czasu nie jest uszczerbkiem dla świata, ale w końcu okaże się dlań bardzo korzystny – kiedy wybrane Nasienie Abrahamowe jako rzecznicy Boga błogosławić będą wszystkie narody ziemi.

## Obietnica i przysięga Boga są pewne

Czy możemy być tego pewni? Czy możemy być pewni, że po wybraniu Kościoła świat nie zostanie zniszczony albo skazany na męki, lecz uzyska błogosławieństwo Boże? Czy są inne dowody? Tak, drodzy przyjaciele – gdy raz oczy waszego zrozumienia zwrócą się we właściwym kierunku, a odwrócą od wymysłów na temat wiecznych tortur i ogniotrwałych diabłów, gdy raz oczy waszego zrozumienia odpowiednio zostaną skoncentrowane na Słowie Boga, zobaczycie, że jest ono pełne nadzwyczaj wielkich i kosztownych obietnic nie tylko dla nas, Kościoła, odnośnie Królestwa Tysiąclecia i współdziedzictwa w nim oraz obcowania z Panem w chwale, czci i nieśmiertelności tego błogosławionego stanu na duchowej wyżynie, ale także dla świata – pełne hojnych zarządzeń dla całego rodu Adama odkupionego przez drogocenną krew, albowiem „błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” [1 Mojż. 22:18], (1 Mojż. 12:3; Hebr. 6:13-20).

Przytoczmy inny zapis Pisma Świętego dotyczący tego tematu. Apostoł oświadcza, że Kościół jest Nasieniem Abrahama, współdziedzicem ze swym Panem, mówiąc: „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” – Gal. 3:29. Obietnica ta nie jest jeszcze spełniona i nie może zostać spełniona, aż wybrańcy – duchowe Nasienie Abrahama, będą skompletowani u Pana. My jesteśmy dziedzicami tej obietnicy, a nasz udział w niej będzie

oznaczał nasze uwielbienie i upoważnienie do rozpoczęcia i do zakończenia dzieła błogosławienia ludzkości świata przez uwolnienie jej z więzów grzechu i śmierci oraz pomaganie jej w dojściu przez wiarę i posłuszeństwo z powrotem do zgody z Bogiem i do życia wiecznego.

Pokładajmy więc, drodzy przyjaciele, pełną ufność w Słowie Bożym, że ono się spełni. Nie wróci się próżno. Współdziałajmy z tym Słowem i w ten sposób czynmy nasze powołanie i wybranie pewnym. Dążmy do tego, „złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami”, o koronę żywota, o uczestniczenie z Nim w wielkim dziele błogosławienia wszystkich narodów ziemi (Hebr. 12:1-2 NB).

## Związanie Szatana

*„Uchwycił smoka, węża onego starego, który jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat, i wrzucił go w przepaść, i zamknął go, i zapieczętował z wierzchu nad nim, aby nie zwodził więcej narodów, ażby się wypełniło tysiąc lat; a potem musi być rozwiązany na mały czas” – Obj. 20:2-3.*

Niebiblijne zapatrywania, jakie kiedyś mieliśmy odnośnie piekła, doprowadziły nas do niebiblijnych zapatrywań co do Szatana. Kiedyś myśleliśmy, że piekło jest olbrzymim piecem ognia – nie wiedzieliśmy, gdzie – „poza krańcami przestrzeni i czasu”; wprowadzeni byliśmy w błędne przekonanie, że Szatan był w tym odległym miejscu mistrzem ceremonii i naczelnikiem gromady ogniotrwałych demonów, zajętych głównie zadawaniem niewysłowionych boleści i udręk miliardom spośród ludzkiej rodziny, które dostały się w jego władanie na mocy Bożego zrządzenia i zamysłu, a których liczba powiększa się o dziewięćdziesiąt tysięcy nowych przybyszów dziennie. Ale mając Szatana tak daleko i tak bardzo zajętego, trudno nam było sobie wyobrazić, że jest on w stanie poświęcać szczególny czas i uwagę pewnej stosunkowo niewielkiej liczbie ludzi jeszcze żyjących.

Ale odkąd zrozumieliśmy biblijną naukę o piekle, od kiedy wiemy, że „szeol” i „hades” to określenia stanu śmierci i nieświadomości, który w momencie śmierci staje się udziałem wszystkich ludzi – dobrych i złych, i z którego zarówno sprawiedliwi, jak i niesprawiedliwi mają być wskrzeszeni przy wtórym przyjściu Chrystusa, postrzegamy całe to zagadnienie w odmiennym świetle. Co do wyrażenia „ogień gehenny”, symbolicznie użytego na określenie wtórej śmierci i oznaczającego kompletne zniszczenie niepoprawnych, stwierdzamy, że przy właściwym zrozumieniu jego płomienie nie są bardziej literalne niż te z „ognia” [1 Piotra 4:12], o jakim Pan powiedział, że przyjdzie na wszystkich Jego wiernych w celu spalenia ich brudu i przygotowania ich pod Boskim nadzorem do Królestwa Niebieskiego. Odkąd jasno widzimy, że Szatan i upadli aniołowie, jego sprzymierzeńcy i słudzy, nie są zajęci „dokładaniem do pieca”, jesteśmy w stanie zauważyć, co Pismo Święte mówi o nich i ich obecnym zajęciu oraz o ich stosunku do ludzi i ich przyszłości. Dobrze też zrobimy, gdy będziemy pamiętać, że nie posiadamy osobistej wiedzy na ten temat – że zdać się musimy na Pismo Święte w każdej informacji dotyczącej tego zagadnienia.

### „Cherubin nakrywający”

Pismo Święte uczy bardzo wyraźnie o osobowości Szatana i jego złośliwym charakterze. Co więcej, wykazuje ono jasno, że nie jest on drugim bogiem, który istniał od wieków, ale stworzeniem podległym Bogu. Skoro Pismo Święte stwierdza, że „doskonałe jest dzieło jego [Boga]” (5 Mojż. 32:4 NB), to wynika z tego, że Bóg nie mógł stworzyć Szatana w takim stanie, w jakim znajduje się on obecnie jako przeciwnik Boga i sprawiedliwości. Zgodnie z tą myślą Pismo Święte zapewnia nas, że został on stworzony jako anioł bardzo wysokiej rangi – jako cherubin; że był piękny, obdarzony wielkim autorytetem i mądry, ale że dozwolił ambicji oraz pysze zagnieździć się w swoim sercu i odwieść go od lojalności względem swego Stwórcy. Jego ambitne zamysły zaczęły nabierać kształtów prawdopodobnie wtedy, gdy ujrzał w Edenie naszych pierwszych rodziców i gdy przystąpił do uczynienia ich swymi poddanymi. Został ukazany jako ten, który rzekł w swoim sercu: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże [by być wyższym nad innych aniołów – wodzem i przywódcą]. Będę równy Najwyższemu [podobny do Najwyższego w znaczeniu niezawisłego władcy, Jemu niepodległego]” (Izaj. 14:12-14; Ezech. 28:16).

Gdy Szatan spostrzegł, że nasi pierwsi rodzice są obdarzeni zdolnością rozmnażania się, mocą wywiedzenia rasy takich istot, jakimi sami są, zauważył, że jest to coś, czego nie posiadał ani on, ani żadna istota z poziomu duchowego, i że przez podbicie serc pierwszej pary ludzkiej mógłby się

stać władcą świata. O tym, że mu się poszczęściło w tym zwiedzeniu, nie trzeba mówić. Nieposłuszeństwo naszych pierwszych rodziców i spełnienie na nich wyroku Bożego: „śmiercią umrzesz” [1 Mojż. 2:17] spadło na rodzaj ludzki, którego łączna liczba sięga obecnie prawdopodobnie około dwudziestu miliardów wdychających stworzeń, cierpiących z powodu wyroku śmierci i jego skutków, które objęły jego system umysłowy, moralny i fizyczny. Pan Jezus powiedział o Szatanie: „On ci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został” (Jan 8:44). Skłamał wobec naszych pierwszych rodziców i przez to zwiedzenie sprowadził na nich Boży wyrok śmierci. W ten sposób Szatan stał się mordercą całej ludzkości.

Nie trzeba też dowodzić, że pierwsze kłamstwo Szatana miało na celu całkowite wprowadzenie w błąd. Powiedział on naszym pierwszym rodzicom, że będzie ich prawdziwym przyjacielem i poprowadzi do większej umiejętności; że Bóg, ich Stwórca, jest samolubny i że zakazanie owocu z drzewa znajomości dobrego i złego było rozmyślnym zabiegiem ze strony Boga dla trzymania ich z dala od pożytecznej i korzystnej wiedzy, bo nie chciał On, żeby byli tak mądrzy jak On sam. Jest możliwe, że tak jak umysł człowieka popadający w rozdźwięk z Panem może oszukiwać sam siebie, tak i umysł Szatana, zatruty przez ambicję i pychę, mógł dojść do fałszywego wniosku, że Bóg rzeczywiście działał przeciwko najlepszym interesom naszych pierwszych rodziców i ich rodu. Nie ma różnicy, jakie zapatrywanie przyjmiemy; w każdym przypadku Szatan jest kłamcą i zwodzicielem, a przez to naszym mordercą, na co zwrócił uwagę nasz Pan.

### **„Aniołowie, którzy zgrzeszyli”**

Szatan zaryzykował wszystko, gdy zrobił to, co nie tylko poróżniło go z Bogiem, czyniąc zeń przeciwnika, ale odłączyło go także od wszystkich, którzy pozostali wierni Stwórcy. Odtąd cały jego czas i energia poświęcone były budowie ludzkiego mocarstwa, jakie sobie obmyślił. Nie miał on upoważnienia od Boga do rządzenia ludzkością, ale przez pogrążenie jej w grzechu, przez poróżnienie jej ze Stwórcą był coraz bardziej w stanie zyskiwać kontrolę; wyrok śmierci nie został bowiem wydany na niego ani nie doświadczył on uszczerbku na swych własnych siłach i żywotności. Ludzkość natomiast, będąc pod wyrokiem śmierci, szybko traciła umysłową, moralną i fizyczną zdolność radzenia sobie z nim.

W ciągu 1656 lat od stworzenia Adama do potopu dozwolone było w pewnym stopniu obcowanie między ludzkością a aniołami. Boskim zamiarem tego przyzwolenia było udzielenie wielkiej lekcji i wypróbowanie wierności aniołów. Lekcja ta miała pokazać, że grzech jest bardzo zaraźliwy. Jak dotąd, obcowanie między aniołami a ludźmi, zmierzające do podniesienia ludzkości, skutkowało zdążaniem do upadku. Wpływ zła, jakie zawładnęło wieloma aniołami, o których Pismo Święte mówi, że opuścili swój pierwszy stan – czyli innymi słowy, pozwolili sobie na materializowanie się i mieszanie z ludzkością; wskutek pożądlivej pokusy niektórzy z nich woleli ludzki stan, grzesząc w ten sposób i gwałcąc Boże przyporządkowanie ich do natury anielskiej.

Zapis Księgi Mojżeszowej mówi nam w krótkich słowach, że ci anielscy synowie Boży, widząc piękne córki ludzkie, upodobali je sobie i brali za żony, a w związku z tym na ziemi zaczął pojawiać się nowy ród – „olbrzymy”, „mężowie sławni”. Po udzieleniu nauki i wypróbowaniu aniołów co do ich wierności względem Boga skończyła się tamta epoka – potop za dni Noego zmiotł mieszaną rasę i wszystkich z rodu ludzkiego z wyjątkiem Noego i jego rodziny. O Noem czytamy, że był on doskonały za wieku swego (1 Mojż. 6:9). On i jego rodzina pochodzili z czystego szczepu Adamowego, byli nieskażeni.

W owym czasie, według 2 Piotra 2:4 i św. Judy 1:6, Bóg skazał na banicję niewiernych aniołów, strąciwszy ich do Tartaru, czyli atmosfery naszej ziemi, co błędnie przetłumaczono w naszym powszechnym przekładzie jako piekło. Boski wyrok przeciw aniołom, którzy nie utrzymali swego pierwotnego stanu, nie był jednak wyrokiem śmierci jak w przypadku człowieka; zgodnie z tym wyrokiem zostali oni podani „łańcuchom ciemności”, „aby byli zachowani na sąd dnia wielkiego”.

W ten sposób Apostoł daje do zrozumienia, że we właściwym czasie w przyszłości odbędzie się sąd i zapadnie Boska decyzja odnośnie tych aniołów – w związku z zapoczątkowaniem dnia Tysiąclecia, siódmej tysiącletniej epoki w historii człowieka. W międzyczasie, odłączeni od społeczności z Bogiem i świętymi aniołami oraz niemający możliwości zmaterializowania się i w następstwie tego pozbawieni styczności z ludzkością jak poprzednio, ci upadli aniołowie – zwani w Piśmie Świętym demonami (w mylnym tłumaczeniu diabłami) – przeżywali bez wątpienia nieprzyjemny czas przez przeszło już cztery tysiące lat. O Szatanie mówi się jako o ich księciu, czyli wodzu, jako że nigdzie nie ma wzmianki, żeby mieli tak wysoką rangę lub stopień jak i byli tak samo odpowiedzialni.

Właściwym jest przypuszczać, że niektórzy z upadłych aniołów skłonni są żałować, odczuwają skruchę z powodu swoich grzechów i już więcej nie buntują się przeciwko Boskim zarządzeniom. Dlatego też Szatan i inni aniołowie szczególnie się im sprzeciwiają. Apostoł wyraźnie nam wykazuje, że śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana Jezusa stały się wielkim kazaniem dla tych upadłych aniołów, pouczając ich odnośnie miłości i współczucia Boga ku Jego ludzkim stworzeniom i Jego mocy, nawet wskrzeszania umarłych, oraz Jego skwapliwości do nagrodzenia naszego Pana Jezusa wielkim wywyższeniem Go za posłuszeństwo. Ta lekcja odnośnie prawdziwego Bożego charakteru stała się dla niektórych z nich lekcją nadziei i skłoniła ich do przypuszczenia, że jeśli się odwrócili od grzechu i okazali swoją wierność względem Boga, to w dniu sądu mógłby ich On obdarzyć błogosławieństwem przebaczenia. Apostoł Piotr mówi o tym w swoim liście, stwierdzając, że Chrystus głosił i tym duchom, które są w więzieniu, które kiedyś były nieposłuszne, za dni Noego, kiedy budowano arkę (1 Piotra 3:19-20). Nie było to kazanie ze słyszalnych słów, ale wykład pantomimiczny – jak to nieraz mówimy, że uczynki głośniej mówią niż słowa. W przypadku naszego Pana – Jego śmierć jako ofiara i Jego zmartwychwstanie przez Boską moc w trzecim dniu – stanowiły wielką naukę, wielkie kazanie dla tych, którzy dotychczas nie mieli wielkich podstaw dla nadziei wyswobodzenia.

### **„Nauki demonów”**

Jakkolwiek nie wiemy, ilu jest tych przychylnie usposobionych [aniołów], jednak znany jest nam fakt, że są legiony upadłych aniołów, które pod wodzą Szatana są bezpośrednimi nieprzyjaciółmi rodzaju ludzkiego, kusząc, kierując na manowce, zwodząc i podając światło za ciemność, a ciemność za światłość. Wydaje się, że są oni w pełni przejęci duchem Szatana i pracują jako jego sprzymierzeńcy. Nie mając w przeszłości pozwolenia na zmaterializowanie się, starali się nawiązywać kontakty z ludźmi, dręczyli ludzkość. Zdając sobie sprawę z tego, że obawiano by się ich, rozpoznawszy prawdziwy ich charakter, ukazywali się pod postaciami ludzi zmarłych, przyczyniając się tym sposobem do krzewienia i rozpowszechniania pierwotnego kłamstwa Szatana: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie” [1 Mojż. 3:4].

Przez rozmaite fałszerstwa ludzkość została nauczona, że gdy ktoś z nich umiera, to jest to tylko pozorna śmierć, bo w rzeczywistości staje się on bardziej żywym niż poprzednio. Pogląd ten był z powodzeniem rozpowszechniany pomiędzy narodami pogańskimi. Izraelitom jednak Bóg dał specjalne instrukcje – że umarli są umarłymi, że nie należy ich czcić ani się do nich modlić; Izraelitom nakazano, żeby nie było pośród nich czarowników, magów ani czarnoksiężników. Powiedziano im, że ich umarli są rzeczywiście umarłymi i że nadzieja na ich powrót do życia spoczywa w zmartwychwstaniu, którego miał dokonać obiecany Mesjasz. Mieli wyraźnie powiedziane, że „umarli nic nie wiedzą”, że ich synowie będą zacni, a oni nie będą tego wiedzieć, że będą wzgardzeni, a nie będą na to zważać (Kazn. 9:5; Ijoba 14:21). Rzeczono im też, żeby czynili według możliwości swojej to, co ich ręce znajdą do czynienia, ponieważ nie ma żadnej mądrości ani umiejętności, ani pracy w szeolu – w grobie, w stanie śmierci, w hadesie (Kazn. 9:10).

## **Jezus wypędzał demony**

Pomimo ochrony Słowa Pańskiego upadłe anioły – demony, zdołały pozyskać znaczny wpływ na Izraelitów, tak że w czasach naszego Pana ten rodzaj obłąkania, który wynikał z opętania, z opanowania umysłu, mózgu przez te złe duchy był powszechny. Liczne były cuda naszego Pana i Jego uczniów polegające na wypędzaniu tych demonów, a w jednym wypadku całego ich legionu, który opętał biednego człowieka i przywiódł go do obłądu. Nauki naszego Pana i apostołów w Nowym Testamencie odnośnie umarłych są w zupełnej zgodności z naukami Starego Testamentu z czasów żydowskich. Nasz Pan mówi nam, że przy Jego wtórym przyjściu wszyscy ci, co są w swoich grobach, usłyszą Jego głos i wyjdą. Uznani przez Boga wyjdą udoskonaleni przez zmartwychwstanie żywota, ale nieuznani wyjdą niedoskonalimi, by mogli uzyskać zmartwychwstanie przez sądy, karcenie i smaganie w celu podnoszenia ich coraz wyżej i wyżej do pełnej doskonałości, jeżeli tego zechcą. Nie ma tu mowy o tym, że umarli są żywi, ale że są w swych grobach, że są umarłymi. Podobnie też, gdy Pan wskrzesił Łazarza, najpierw powiedział jego siostrze, że to w Nim jest zmartwychwstanie i moc żywota i nie wywołał Łazarza z nieba ani z czyśćca, ani skądinąd, lecz jedynie z grobu.

Nasz Pan sam oświadczył, że żaden człowiek nie wstąpił do nieba (Jan 3:13). Apostoł Piotr, wskazując na zmartwychwstanie naszego Pana i to, jak zostało ono przepowiedziane przez proroka Dawida mówiącego: „Nie zostawisz duszy mojej w piekle” (szeolu, hadesie – grobie) [Psalm 16:10], wzmiankuje równocześnie, że „Dawid nie wstąpił do nieba”, ale wciąż jeszcze znajduje się w swoim grobie (Dzieje Ap. 2:34). Apostoł Paweł zaś oświadczył, że gdyby nie było zmartwychwstania umarłych, cała ludzkość by zginęła – nawet ci, którzy zasnęli w Chrystusie (1 Kor. 15:17-18). W ten sposób połączony głos zapisów biblijnych zgodny jest z faktami, tak jak je widzimy, czyli że Boży wyrok wydany na nasz rodzaj był wyrokiem śmierci, który dotyczy wszystkich, i że nadzieję stanowi to, iż w rezultacie ofiary naszego drogiego Odkupiciela nastąpi zmartwychwstanie zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych. Zmartwychwstanie umarłych samo przez się wskazuje, że są oni umarłymi, a nie żywymi (Dzieje Ap. 24:15).

Szatan i demony występowali przeciwko tej prawdzie biblijnej, zwodząc ludzkość i siejąc doktryny o czyśćcu, o mszach za umarłych, doprowadzając nas do bluźnienia świętemu imieniu Boga przez wierzenie, że umarli są gdzieś na mękach, zaślepiając umysły i serca olbrzymiej większości nawet w krajach cywilizowanych. Nawet ludzie cywilizowani boją się Boga i z powodu fałszywych wyobrażeń nie mogą Go kochać. Doprowadziła do tego działalność Szatana i jego hord demonów i aż dziwnym się wydaje, że demonizm nie dokonał czegoś więcej niż te okropne rzeczy, jakie dostrzegamy. Krzewił grzech wszelkiego rodzaju i wcale nie jest nieracjonalnym przypuszczeniem, że z olbrzymiej liczby mieszkańców domów dla obłąkanych co najmniej połowę stanowią opętani przez złe duchy, a druga połowa cierpi w rezultacie osłabienia lub rozkładu stanu umysłowego oraz fizycznych zakłóceń, jakie odbijają się na ich umyśle.

## **Panowanie grzechu i śmierci**

Gdy patrzymy na świat pogański, to widząc jego ogarnięty ciemnością stan umysłu – wiarę niektórych z nich w rozmaite piekła, wiarę innych w wędrówkę dusz itd., a następnie patrząc na chrześcijaństwo z rozlicznymi jego błędami, ukazującymi starania ludzkości o wyzwolenie się z ciemności i przesądów ciemnych wieków, to przejmujemy nas groza. Jakiej mocy użył Szatan! Jakże słaby jest człowiek w jego rękach! Tylko w takiej mierze, w jakiej Słowo i duch Boga dawały oświecenie i siłę, w takiej też zyskiwał on wyzwolenie z kajdan przeciwnika. Apostoł przypomina nam, jak chytry jest nasz Przeciwnik, mówiąc: „Albowiem zamysły jego nie są nam tajne” ani też jego sprytnie obmyślane baśnie (2 Kor. 2:11). Nazywa on Szatana bogiem, czyli władcą starego świata, ze względu na zwodzenie, jakiego się dopuścił, zaślepiając ludzkie umysły na światło prawdy. Zapewnia nas, że jako chrześcijanie borykamy się nie tylko z ciałem i krwią, z ludzkimi

istotami, ale też o tym, że za przeciwnikami prawdziwego Kościoła kryje się mądrość i przebiegłość samego Przeciwnika i jego licznych agentów. Stwierdza on, że nie wojujemy przeciwko ciału i krwi, ale przeciw duchowym złościom, które są wysoko (Efezj. 6:12; 2 Kor. 4:4).

Odkąd tylko nasz Pan zaczął podnosić zasłonę ciemnoty i udzielać oświecenia, doprowadzając do wynalezienia druku, a potem pary i elektryczności, odtąd nasz Przeciwnik zmuszony jest do jeszcze większej aktywności niż poprzednio. On jest „księciem ciemności”, a wszystkim jego dziełom zwodzenia ludzkiego rodu sprzyja nieświadomość, ciemnota i stan nocnego zaćmienia, tak więc wszystko, co miało na celu podniesienie zasłony ciemnych wieków, zmierzało do wyzwolenia ludzkości z sidła szatańskiej ciemnoty, przesądu i oszustwa. Śmiało możemy wierzyć w to, że nasz Przeciwnik jest nadzwyczaj czynny, i to coraz bardziej; zarówno w krajach cywilizowanych, jak i nawet pośród pogan zmuszony jest on być coraz bardziej aktywny i czujny.

### **„Wiązanie mocarza”**

W jednej ze swych przypowieści [Łuk. 11:21-22] Pan Jezus przedstawia Szatana jako pana domu w obecnym czasie a cały świat jako jego domostwo, czyli państwo, nad którym ma on kontrolę. Jest to podobny obraz do tego, jakim posługuje się Apostoł, opisując Szatana jako księcia tego świata i boga, czyli jego władcę. Nasz Pan, nawiązując do swojego wtórego przyjścia i zebrania Kościoła oraz niszczenia obecnych instytucji pod koniec tego Wieku, mówi, że jeśli by pan domu (Szatan) wiedział, o jakiej godzinie ma przyjść złodziej, to byłby czujny i poczynił starania celem zapobieżenia zniszczeniu swego domostwa i dobytku. Dlatego też wiele rzeczy mających związek z wtórym przyjściem naszego Pana było trzymany w tajemnicy aż do właściwego czasu ich wypełnienia.

Jednakże nasz Pan wskazuje, że w czasie wyznaczonym przez Ojca przyjdzie On i zwiąże mocarza, Szatana, i zabierze jego dobytek, obali jego porządek i instytucje, które są pod wieloma względami zwodnicze; dokona tego tak, aby przez ten przewrót nasz Pan jako nowy król – Księżę Światłości, mógł przynieść dla wszystkich niewolników grzechu, przesądu i ciemności światło i błogosławieństwo tak dawno przepowiedziane w Słowie Bożym, czego wyczekiwali i o co się modlili wszyscy święci: „Przyjdź Królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi” (Mat. 6:10).

Naszym zdaniem, drodzy przyjaciele, w obecnym czasie żyjemy w tym właśnie przejściowym okresie. Naszym zdaniem Księżę Światłości rozpoczął już stopniowe dzieło wiązania „księcia ciemności”. Nie mamy się spodziewać, że Szatan się łagodnie podda. Powinniśmy natomiast zrozumieć, że jakkolwiek miano „szatan” odnosi się do naszego osobowego Przeciwnika, diabła, obejmuje ono w ogólnym znaczeniu wszelkie wpływy ku złemu i niesprawiedliwości w świecie, bez względu na to, jak nieświadome mogą być jego ofiary. Toteż gdy czytamy o związaniu Szatana, tego starego węża, diabła, powinniśmy przez to rozumieć właściwie wszystkie złe wpływy i skłonności, wszystkie niesprawiedliwości i nieprawdy, które przez wieki zniewalały ludzkość.

Cokolwiek uwalnia światło prawdy, jednocześnie w takim samym stopniu wiąże ciemność. Dlatego też możemy powiedzieć, że w pewnej mierze uwalnianie światła i wiązanie ciemności odbywało się przez trzy wieki, ale w naszych dniach sięga zenitu. Jeszcze nie został on w pełnym sensie osiągnięty, ale jesteśmy przekonani, że w ciągu kilku lat się to dokona. Cały świat podnosi się przeciw złościom, które go uciskały. Na przykład sprzeciw wobec pijaństwa rozszerza się nie tylko w tym kraju, lecz także za granicą. Fala protestu przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości również się rozszerza, przychylna interesom wszystkich ludzi będących w opozycji do tych nielicznych, skłonnych do wyzyskiwania wielu dla swoich własnych, osobistych korzyści.

Na przykład w Rosji, w jednym z najciemniejszych spośród tak zwanych krajów cywilizowanych, daje się słyszeć trąbę jubileuszową, a masy budzą się i walczą o swoje ludzkie prawa i swobody. Nie mamy zamiaru utrzymywać, że wszystko, co jest mówione na korzyść całkowitej abstynencji, jest prawdziwe, że słuszne jest wszystko, co mówi się na korzyść ludu,



a przeciwko bogatym magnatom, arystokratom, biurokratom. Nie mamy zamiaru polemizować, gdy ktoś powie, że żąda się i pragnie zbyt wielu swobód, na które mnóstwo ludzi nie jest jeszcze przygotowanych. Ale zwracamy uwagę na te rzeczy jako na pokazujące, iż moc ciemności traci swoją podstawę, a kajdany na ludzkich umysłach zaczynają się kruszyć. Nie mówimy też, że miałyby to oznaczać wspomniany przez Pismo Święte „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:1). Stwierdzamy, że mocarz, Przeciwnik, i jego liczni sprzymierzeńcy, oszańcowani potęgą i przywilejami, będą się ich kurczowo trzymać i że to oznaczać będzie wiele utrapień dla wszystkich. Odczuwamy wdzięczność, że ponad tym strasznym czasem anarchii, tak jasno nakreślonym przez Pismo Święte, możemy widzieć Złoty Wiek – Królestwo Tysiąclecia i królowanie sprawiedliwości, pokoju i miłości – błogosławieństwo dla wszystkich narodów ziemi.

Nie tylko możemy spodziewać się, że Przeciwnik i jego różni przedstawiciele będą nadzwyczaj czynni w obecnym czasie, ale Pismo Święte też nas szczególnie napomina, że tak będzie w rzeczywistości i że Pan, który mógłby skruszyć Przeciwnika w inny sposób, dopuszcza jego działalność dla specjalnego celu, po części dla wypróbowania i przesiania Kościoła – by wyselekcjonować prawdziwie wybranych, a po części dla udzielenia lekcji karności ogólnie światu. Apostoł Paweł, mówiąc o obecnych czasach, stwierdza: „Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość [nieprawdę]” (2 Tes. 2:11-12 BT).

Gdy się zbliżamy do tego czasu, zdajemy sobie sprawę, że nikt nie jest bezpieczny wobec mocy Przeciwnika i wpływu demonów, z wyjątkiem tych, co są po stronie Pana, Jemu poświęceni i pod Jego obiecaną opieką. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Jego ochrona polegać będzie w znacznej mierze na udzieleniu wiedzy i światła, które będą strzec przed ciemnością. Dlatego ci, co wiedzą, że umarli są umarłymi i pozostaną umarłymi aż do zmartwychwstania oraz którzy wiedzą, iż ci, co przedstawiają się jako umarli za pośrednictwem mediów spirytystycznych itp., to demony – są specjalnie chronieni przez tę wiedzę przed wieloma oszustwami, jakimi usidlane są tysiące ludzi, a które ostatecznie doprowadzą ich do popadnięcia w szkodliwe błędy. Co więcej, Pismo Święte daje do zrozumienia, że w jakiś sposób w obecnych czasach Pan dozwoli upadłym aniołom znaleźć sposób obejścia i uniknięcia Jego zakazu materializowania się. Możemy się spodziewać, że wiele z tych demonów będzie się materializować, stając się aktywnym czynnikiem i wywierając zgubny wpływ. Pocieszające jest wiedzieć, że Pan gwarantuje, iż wraz z końcem walki Szatan zostanie całkowicie związany, zamknięty i zapieczetowany, żeby nie mógł już więcej zwodzić narodów.

### **„Aż się skończy tysiąc lat”**

Trudno byłoby sobie wyobrazić błogosławieństwa dnia Tysiąclecia, tak wyraziście zobrazowane w prorocत्वach i w Nowym Testamencie, gdybyśmy nie uchwycili myśli, że Szatan, zwodziciel, zostanie poskromiony i nie będzie mu dozwolone dalsze zwodzenie ludzkości. Natomiast wspaniałe światło tysiącletniego dnia – Słońce Sprawiedliwości, Chrystus i Jego wybrany Kościół w chwale, zaświeci ku rozproszeniu wszelkiej ciemności i przesądu, a światło Bożej Prawdy oświeci cały świat i sprawi, że znajomość Pana napełni ziemię, podobnie jak morza napełnione są wodami (Izaj. 11:9)

Jak to błogo! Jak wspaniale! Czyż my, którzyśmy zostali wezwani do wysokiego powołania i współdziedziactwa z Chrystusem jako Jego wybrany Kościół – Jego Oblubienica, Jego współdziedzice w Królestwie – czy nie powinniśmy właściwie oceniać spraw ciemności i spraw światła oraz angażować wszystkich swych wpływów i całego swojego czasu dla sprawy Pana, dla sprawy Prawdy? Czy nie moglibyśmy w ten sposób zostać w jakiejś mierze użyci przez Pana do niesienia dalej światła, które zwiąże Przeciwnika, poskromi zło? Odłóżmy, jak radzi Apostoł, wszelki ciężar i grzech, biegnijmy wytrwale w zawodach o nagrodę wysokiego powołania w Chrystusie Jezusie (Hebr. 12:1).

Pismo Święte jasno oświadcza, że pod koniec Wieku Tysiąclecia Pan dozwoli, by Szatan przez krótki czas skorzystał z wolności w celu wypróbowania tych, którzy w Wieku Tysiąclecia mają osiągnąć umiejętność i podnieść się do doskonałości. Chodzi o to, by nikt z rodziny ludzkiej ani też spośród innych istot nie przeszedł poza ten czas i nie otrzymał życia wiecznego, z wyjątkiem tych, którzy w sercach będą posłuszni Panu i Jego sprawiedliwym wymaganiom. Kolejne wersety, jakie następują po naszym cytacie, mówią nie tylko o „pierwszym zmartwychwstaniu” i królowaniu Kościoła z Chrystusem przez tysiąc lat, ale też o tym, jak świat w ciągu tysiąca lat może dojść do doskonałości żywota i jak wraz z końcem Tysiąclecia będzie mógł żyć w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Potem nadejdzie czas próby, o jakiej była już mowa, a ci, co okażą się niewiernymi względem Pana, zostaną uznani za posłańców i współpracowników Szatana i razem z nim wytępieni w jeziorze ognia, którym jest wtóra śmierć – kompletne zniszczenie.

## Przymierze ze śmiercią

*„Dlatego, że mówicie: Uczyniliśmy przymierze z śmiercią, i z piekłem [szeolem, grobem] mamy porozumienie (...) A tak zglądzone będzie przymierze wasze z śmiercią, a porozumienie wasze z piekłem[szeolem] nie ostoi się; gdy bicz gwałtowny przechodzić będzie, będziecie od niego podeptani” – Izaj. 28:15-18.*

W słowach naszego tekstu i dalszych prorok przedstawia nam Boską wizję ukazującą warunki panujące w obecnych dniach oraz ich następstwa. W poprzednich wersetach zawarł on symboliczny opis upojenia fałszywymi doktrynami do takiego stopnia, że nauczyciele chrześcijaństwa przedstawieni są jako błądzący, pomieszani, zbłąkani i „zwracający” różne wierzenia i teorie ciemnych wieków, które spowodowały to ich upojenie. Jest to w zupełnej zgodzie z oświadczeniem Księgi Objawienia, że wszystkie narody upiją się winem doktryn z kubka niewiasty siedzącej na bestii (Obj. 17:4). Przepowiednia ta spełnia się obecnie. Wśród nauczycieli religijnych wszelkich wyznań panuje zamieszanie. W najwyższym stopniu brzydzą się oni własnymi naukami i obawiają się dyskusji, bo jakkolwiek ich doktryny zawierają pewne elementy prawdy, to jednak jako całość są odrażające dla zdrowego rozsądku, poczucia sprawiedliwości i miłości oraz znajdują się w zdecydowanej sprzeczności z właściwym zrozumieniem Słowa Bożego.

Rozglądając się pośród ludu naszych dni, Pan zapytuje przez proroka: „Kogóż by uczyć miał umiejętności, a komu da zrozumieć, co słyszał?” Odpowiedź brzmi: „Odstawionym od mleka, a odsadzonym od piersi” (Izaj. 28:9). Słowem, kłopot z chrześcijaństwem polega na tym, że ogromna jego część nie jest i nigdy nie była chrześcijanami we właściwym znaczeniu tego słowa. Nie są oni i nigdy nie byli wyznawcami Jezusa jako Odkupiciela świata, przez którego jedynie jest odpuszczenie grzechów; nigdy nie byli i nie są prawdziwie poświęconymi Jego naśladowcami, szczerze pragnącymi poznać i pełnić wolę Ojca.

Nawet wśród tych stosunkowo nielicznych, którzy są prawdziwymi chrześcijanami przez wiarę i uświęcenie, niewielu wyszło poza niemowlęcy poziom rozwoju. Apostoł mówi: „Albowiem mając być nauczycielami względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych, i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu” (Hebr. 5:12-14). Pan wskazuje (Izaj. 28:9), że nikt nie może się spodziewać zrozumienia Jego nauki – Prawdy, z wyjątkiem tych, którzy wyrosną ze stanu niemowlęctwa w Chrystusie, stając się w Nim silnymi ludźmi, a sposobem czynienia postępu na drodze tego rozwoju jest karmienie się prawdą Bożego objawienia. Bądźmy, drodzy przyjaciele, w tej klasie, która się nie zadowala niemowlęcym w Chrystusie, ale która zdąża do doskonałości i urzeczywistnienia naszych przywilejów zarówno w obecnym, jak i w przyszłym życiu.

### Nieznajoma mowa i obce języki

Dalej Pan przechodzi do wyjaśnienia nam, jak i dlaczego Boże objawienie zostało podane w Piśmie Świętym w obecnej rozczłonkowanej formie, której poszczególne części są od siebie oderwane. Informuje nas On, że ma w tym podwójny cel: po pierwsze, aby Jego prawdziwy lud mógł nauczyć się jeszcze ściślej polegać na Nim i być wzmocnionym przez poszukiwanie Prawdy, przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, trochę tu, trochę ówdzie, a wszakże jakoby nieznajomą mową i językiem obcym mówił [Izaj. 28:10-11], zamiast używać wyraźnych wypowiedzi w naszym rodzinnym języku. Te warunki w rzeczywistości pomocne są dla tych, którzy są właściwego usposobienia serca, bo się przez to uczą rzeczy, jakie inaczej mogłyby im umknąć. Ostatecznie harmonia fragmentów Prawdy od pierwszej Księgi Mojżeszowej do Objawienia, często podanych bez wzajemnych powiązań, staje się wyrazista i potężna dla tych, którzy dochodzą do poznania ich związków, zgodności i piękna. Dla takich mają one prawdopodobnie mocniejszy wydźwięk niż wówczas, gdyby zostały wyrażone

w sposób bardziej jasny i bezpośredni. Pan mówi nam, że tak jak On to urządził, jest wystarczające dla przywiedzenia znużonych do odpoczynku i do odświeżenia sił. Wszyscy z właściwej klasy Pańskiego „maluczkiego stadka” mogą być tego pewni, że znajdą odpocznienie w tych obietnicach i będą przez nie odświeżeni.

Po drugie, sprawa została przedstawiona w takiej fragmentarycznej formie po to, by wszyscy inni poza prawdziwymi Izraelitami (Jan 1:47) popadli w zamieszanie, odpadli, potknęli się, potłukli się, zostali usidleni i złapani, jak to Pan wyraża w wersecie 13. Słowo Boże zawiera dostatni zasób mleka Prawdy i twardego pokarmu Prawdy, obejmujący wszelką wiedzę potrzebną człowiekowi Bożemu, by mógł być dostatecznie przygotowany do wszelkiego dobrego słowa i uczynku (2 Tym. 3:16-17).

Ale rzeczy te nie są przeznaczone dla wszystkich. Nasz Pan oświadczył uczniom: „Ale oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” (Mat. 13:16) oraz „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale innym [postronnym] w podobieństwach, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli” (Łuk. 8:10). Jednak dla obcych, dla wszystkich nieprawdziwych Izraelitów – przykazanie za przykazaniem, przepis za przepisem, trochę tu i trochę ówdzie, by im to nie służyło ku wywyższeniu, „aby idąc padli na wznak i potłukli się, uwikłali się i zostali złapani” (Izaj. 28:13 NB). Dzięki Bogu, odpadnięcie to i usidlenie nie oznacza, że zostaną oni podani na wieczne męki w ręce demonów. Nie! Odnosi się to jedynie do obecnego życia i określa, w jaki sposób ci, co wyznają chrześcijaństwo, lecz nie posiadają jego ducha, zostaną w tym czasie żniwa, przy końcu obecnego Wieku usidleni błędami, które nie tylko ich odłączą od Prawdy i prawdziwych Izraelitów, ale ponadto spowodują, że znajdą się oni w kłopotliwym położeniu w czasie ucisku, jaki się teraz zaczyna.

### **Umarli – bardziej żywi**

Tajemnica odstępstwa i potknięcia, jakie miało nadejść i jakie się już w znacznym stopniu rozpoczęło, tkwi w fałszywym nauczaniu odnośnie kary śmierci, jaka spoczywa na naszym rodzie. Błędny pogląd na tę sprawę spowodował nieobliczalną szkodę – jak wahadło przemieszcza się z jednej krańcowości w drugą, omijając leżącą pośrodku prawdę i lekceważąc ją. Szatan, ojciec kłamstwa, stoi za tym systematycznym oszukiwaniem odnośnie śmierci, co przysparzało ludzkości zmartwień w każdym czasie i miejscu. Pierwszym krokiem tego zwodzenia było zaprzeczenie Wszchemogącemu, gdy w Edenie Szatan rzekł do matki Ewy, że nie ma śmierci, a oświadczenie Boga, że kara śmierci przyjdzie na Adama i na nią samą, jeśli spożyją zakazany owoc, było fałszywe. Szatan powiedział: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie” [1 Mojż. 3:4], podczas gdy Bóg już przedtem ich pouczył, że nieposłuszeństwo sprowadzi na nich śmierć – „śmiercią umrzesz” [1 Mojż. 2:17]. Następnie, gdy proces umierania się rozpoczął i rodzaj ludzki stawał się coraz słabszy, a ludzie żyli coraz krócej, Przeciwnik, idąc po linii swego oryginalnego kłamstwa, oznajmił ludziom, że kiedy im się wydaje, że umierają, to w rzeczywistości wcale nie umierają, lecz stają się bardziej żywymi niż byli poprzednio, kiedy żyli. Dziwne to, lecz ludzie wszelkich kultur i języków przyjęli to szatańskie zwodnicze oświadczenie i tym sposobem stary wąż, diabeł, Szatan, zwiódł praktycznie wszystkich, którzy zamieszkują ziemię.

Dalszym krokiem zwodzenia było powiedzenie ludziom, że umarli są nie tylko bardziej żywi, niż byli, zanim umarli, ale że olbrzymia ich większość znajduje się na mękach. Początkowo zdawało się Przeciwnikowi, że byłoby to ryzykowne przedstawiać tę diabelską doktrynę w sposób zbyt krańcowy dla ludzkiego umysłu i dlatego nie tylko u pogan zdołał wprowadzić pojęcia nieba i piekła z możliwością przechodzenia z jednego do drugiego, ale także wśród chrześcijan wprowadził on najpierw kwestię przyszłej kary poprzez czyścicowe miejsce męczarni, w którym praktycznie cała rodzina ludzka miałaby według woli Bożej znosić nieopisane tortury; uczył, że ponieważ jest tylko mała garstka ludzi tak uświęconych, tak gotowych i dojrzałych do życia wiecznego w chwale, by uzyskać zezwolenie na pójście do nieba, to wszyscy pozostali muszą

z konieczności uzyskać swoje wygładzenie, wypolerowanie i przygotowanie do nieba w płomieniach czyścica. Na tej błędnej doktrynie, że umarli są żywi, zbudowana jest doktryna czyścica, a na doktrynie czyścica wznosi się cała monstrualna doktryna mszy za umarłych, modlitw za zmarłych itp.

Później powstałi protestanci, buntując się przeciwko naukom o czyścicu i protestując w ogóle przeciwko teoriom, twierdzeniom i działalności papieżstwa. Wtedy niezbędną okazała się zmiana – by dostosować się do nowych warunków. Możemy sobie wyobrazić, z jakim to drwiącym uśmiechem Przeciwnik wnioskuje, że będzie mógł na chełpliwym inteligentnym protestantyzmie wypróbować najsurowsze doktryny, jakie poprzednio obawiał się przedłożyć pogańskiemu umysłowi. To protestantom podszeptał, iż mają całkowitą rację, przypuszczając, że tylko gotowi święci osiągną chwałę i że nie ma czyścica; zapewnił ich też, że reszta rodu, z wyjątkiem małej garstki nadających się do nieba, przeznaczona jest na wieczną nędzę, bez nadziei wydostania się z niej kiedykolwiek – z miejsca zwanego piekłem, miejsca, odnośnie którego nawet się nie spodziewał, że kiedyś będzie się musiało stać przedmiotem jego kłamstw.

Zdumiał się zapewne i sam Szatan, gdy przyjęli to inteligentni ludzie, ową najbardziej odrażającą formę tego wielkiego oszustwa, i że na tyle postradali równowagę umysłów, że przypuszczali, iż Bóg sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy stworzyłby miliardy ludzi, nie mając im nic lepszego do zaoferowania jak wieczność cierpień, oraz że radość garstki wybrańców, którzy osiągną niebiańską chwałę, miałyby być sprawiedliwym zrównoważeniem męczarni mnóstwa ich krewnych i powinowatych. Na pewno zdumiony powodzeniem tego największego przedsięwzięcia, Przeciwnik przekręcił następnie pewne wersety Pisma Świętego w umysłach niektórych protestantów, tak żeby wierzyli oni w to i nauczali, że wszechmocny Stwórca stworzył piekło, zanim stworzył ludzkość, że do chwały przeznaczył tylko małą garstkę, zaś wielkie masy na wieczną nędzę, przygotowując to wszystko przed stworzeniem Adama. Nic dziwnego, że w takich okolicznościach śmierć i grób powodują tak wielki strach, iż wielu szlachetnych chrześcijan, cierpiąc agonię na swych śmiertelnych łożach, zastanawia się, czy są oni wybrani, czy nie, i czy ich najbliżsi należą do tej samej kategorii.

### **Przymierze z grobem**

W dawnych czasach ludzie uczęszczali na pogrzeby głównie w tym celu, by posłuchać o nadziei, jaką duchowny przedstawi w odniesieniu do zmarłego, i wielu z niepokojem wypytywało, czy zmarły w jakiś sposób okazał w ostatnich chwilach swego konania, że ma w sercu pokój z Bogiem. Wszystko to się jednak zmieniło. W ciągu ostatnich czterdziestu lat stało się zwyczajem, że duchowni pocieszają wszystkich przyjaciół zmarłego i bezpośrednio czy pośrednio dają do zrozumienia, że jest mu znacznie lepiej w krainie duchów. Często nawet powiadają, że jest on obecny i gdyby tylko mógł przemówić, powiedziałby: Nie nade mną płaczcie, ale sami nad sobą. Mnie się lepiej powodzi. Cóż oznacza ta zmiana? Czyż nie to, co jest wyjaśnione w rozważanym tekście? Wahadło przechyliło się na przeciwną stronę. Racjonalność do pewnego stopnia przeważała i wiele doktryn zawartych w wierzeniach protestanckich uznano za monstrualne i niedorzeczne.

Doktryna, jakoby nasz Pan postanowił z góry, że 999 999 osób z każdego miliona rodu ludzkiego ma iść na wieczne potępienie i że tylko jeden pójdzie do chwały, jest obecnie słusznie uważana za zbyt straszną do przyjęcia przez jakikolwiek rozsądny umysł. Doktrynę tę po cichu pogrzebano i bez zająknięcia czy wzdrygnięcia naucza się czegoś wręcz przeciwnego, dając mianowicie do zrozumienia, że prawie każdy idzie do nieba, bez względu na to, jakie on czy ona prowadzili życie na tej ziemi. Czy kwiaty na trumnach nie każą się tego domyślać? Czy obecność duchownego, śpiewanie hymnów, kazania i modlitwy nie świadczą o tym? Czy słyszał ktoś, aby kogokolwiek, może z wyjątkiem mordercy, traktowano wśród protestantów inaczej? Bramy wiecznej męki uważane są za zamknięte, a bramy nieba – za szeroko otwarte. Z jednej skrajności

Przeciwnik przeprowadził ich do drugiej. Obydwa stanowiska są nie do przyjęcia; nie są nawet tak racjonalne jak rzymskokatolicka idea czyśćca, która również – jak się przekonamy – jest całkowicie niebiblijna.

Poglądy protestantów, najinteligentniejszych na ziemi ludzi pod względem innych kwestii, są najbardziej nedorzeczne, niesprawiedliwe, niekonsekwentne, jakie sobie tylko można wyobrazić. W miejsce starej teorii, jakoby wszyscy poganie i prawie wszyscy z cywilizowanych ludzi przechodzili z chwilą śmierci wprost na wieczne męki, powiadają oni, że stosunkowo niewielu, nawet spośród najzłośliwszych i najbardziej występnych z naszego rodu tam się udaje, zaś wszyscy pozostali idą do nieba. Jakie musi być ich pojęcie o niebie? Na pewno nie odpowiada ono temu, co nam przedstawia Pismo Święte na temat miejsca, w którym absolutnie wykonywana jest wola Boża. Jak mogliby poganie, ograniczeni umysłowo, obłąkani, niedorozwinięci umysłowo i moralnie oraz całe rzesze ludzi bez zasad – jak oni wszyscy mogliby pełnić wolę Bożą w niebie? Jak mogliby stanowić odpowiednio towarzystwo dla świętych lub aniołów? Jeżeli są tam dla przeszkolenia w jakiegoś rodzaju szkole poprawczej, to któż może twierdzić, że pójście do nieba oznacza wieczność błogości i szczęśliwości i kto może wiedzieć, czego się spodziewać dla siebie lub dla kogoś innego? Czyż nie jest faktem, że protestanci, odrzucając czyściec rzymskich katolików jako przedsiónek piekła, wymyślili sobie czyściec w niebie jako „przedpokój” wiodący do wiecznej błogości? Czyż nie jest to prawdą, że zarówno katolicki, jak i protestancki pogląd na temat czyśćca nie mają żadnego uzasadnienia w Piśmie Świętym?

Z tym, co widzimy w tej wielkiej zmianie w nauczaniu protestanckim, w myśl którego prawie każdy idzie do nieba zaraz po śmierci, zgadza się stwierdzenie zawarte w naszym tekście, że mają oni przymierze ze śmiercią. Mówią, że posyłany jest anioł, żeby ich zanieść do Pana. Obowiązkiem kapłana jest pouczenie ludzi, że nie potrzebują się martwić o swych zmarłych, lecz powinni z radością myśleć o śmierci jako o dziele Pana, że w miarę możliwości mają się z tego cieszyć i uważać, że teraz ich przyjacielom powodzi się lepiej oraz że powinni się starać o dołączenie do nich i weselić, gdy nadejdzie ich własna śmierć.

### **Przyczyna samobójstw**

Ta fałszywa doktryna, to przymierze ze śmiercią i nauczanie, że zmarli są daleko szczęśliwsi i w lepszym położeniu oraz bardziej żywi niż przedtem, to obsypywanie trumien kwiatami, wylewanie łez współczucia i radość z ich powodu powodują wielką falę samobójstw, jaka rozprzestrzenia się po całym świecie i jak pokazują statystyki – z każdym rokiem gwałtownie narasta.

Na podstawie doniesień prasowych mamy wszelkie powody, by sądzić, że biedne, zbałamucone stworzenia popadły w tę najgorszą formę szatańskiej ułudy, jaka opanowała protestantyzm, i że wszyscy oni spodziewają się polepszyć swój byt przez śmierć. Dlatego też przyspieszają oni swój koniec nieszczęśliwego życia.

Zauważmy, że jeden skrajny błąd prowadzi przeważnie i w sposób naturalny do przeciwnej skrajności i dlatego fałszywe doktryny odnośnie wiecznych mąk wyrządziły podwójną szkodę: (1) poprzez przedstawienie Boga jako najgorszego spośród diabłów i najzagorzalszego wroga, jakiego ludzkość kiedykolwiek miała; (2) a teraz poprzez odwrotne przedstawianie Go jako przyjmującego z radością do nieba i do siebie ludzi wszelkiego gatunku i pokroju, o najróżniejszym stopniu umysłowego, moralnego i fizycznego zwyrodnienia czy wykrzywienia. Zanim przystąpimy do zbadania prawdy na ten temat, niech nam wolno będzie zauważyć, że przypisywanie złego charakteru Bogu przez naszych przodków było nie tylko bluźnierstwem przeciwko prawdziwemu Bogu i Jego prawdziwym przymiotom: sprawiedliwości, miłości, mądrości i mocy, ale także wielką krzywdą dla umysłów ludzkich, bowiem rzadko umysł ludzki może się wznieść wyżej, niż pozwala mu jego własne pojęcie o Bogu. Ponieważ nasi przodkowie wierzyli, że Bóg zgotował tak wielki plan wiecznych mąk dla rodzaju ludzkiego, to uważali za stosowne naśladować Go i rozpocząć

męczenie ludzi w obecnym życiu. Powiadają nam, że starali się oni naśladować Boga i zapobiec herezjom, które by innych zaprowadziły na wieczne męki. O ile tamten obraz Boga był niezadowolający, tak i ten współczesny obraz jest równie wadliwy i niezadowolający – obraz Boga bez zasad, bez sprawiedliwości, który sam będąc pozbawiony charakteru, nie nalega wcale na rozwinięcie charakteru tych, których miałby On błogosławić.

## **Prawda o śmierci i grobie**

Pismo Święte nigdzie nie przedstawia śmierci jako przyjaciela, lecz jako wroga. To śmierć groziła naszym pierwszym rodzicom, jeśli będą nieposłuszni; taki był wyrok, który Bóg ogłosił przeciwko nim, wypędzając ich z Edenu. W jego zapisie nie ma ani słowa o miejscu wiecznej męki po śmierci, natomiast Pismo Święte wszędzie mówi, że cała ludzkość idzie na śmierć i że umarli o niczym nie wiedzą (Kazn. 9:5). „Albowiem nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” – w stanie śmierci, w *szeolu*, do którego wszyscy idą (Kazn. 9:10). Zgodnie z tym Nowy Testament oświadcza, że konieczne było odkupienie od śmierci, że Chrystus umarł za grzech człowieka, by zadośćuczynić żądaniu sprawiedliwości przeciwko rodzajowi ludzkiemu, że w ten sposób stało się możliwe wzbudzenie z martwych. Pismo Święte stwierdza konsekwentnie, że wzbudzenie umarłych jest rzeczywistą nadzieją i zapewnia nas, że jeśli umarli nie powstają, to daremna jest wiara nasza, nadzieja i kazanie (1 Kor. 15:13-14).

Pismo Święte zaręcza, iż gdyby nie to, że Chrystus umarł za ludzkość, dał swoje życie jako zadośćuczynienie, czyli cenę okupu za życie ojca Adama, stan śmierci człowieka byłby tak beznadziejny jak w przypadku zwierząt. Zapewnia nas ono, że miłosierdzie Boże ujawniło się następnie w tym, że Bóg posłał swego Syna na śmierć, sprawiedliwego za niesprawiedliwych, w celu przywiedzenia nas ponownie do harmonii z Nim i do wiecznego życia, jakiego pragnie udzielić wszystkim swoim rozumnym stworzeniom, które będą z Nim w zgodzie. Pismo Święte mówi, że w Boskim zamierzeniu wyznaczony jest czas na wzbudzenie umarłych i nazywa go Dniem Nowym, Dniem Chrystusa, Dniem Milenijnym o długości tysiąca lat. Zapewnia nas, że w czasie tej epoki panować będzie Emmanuel, Szatan będzie związany, moce ciemności powalone, a cały świat zalany światłością znajomości Boga, Jego dobroci i Jego Prawdy. Chrystus i Jego wybrane „maluczkie stadko” przedstawieni są jako Słońce Sprawiedliwości, które ma uzdrowić świat z uciśnienia i rozproszyć wszystkie jego cienie i ciemności.

To jest dobra nadzieja Ewangelii Chrystusowej. Ona nie idzie na ugodę ze śmiercią i z grobem. Wyraźnie naucza, że śmierć jest nieprzyjacielem, a „grób twardy”. Lecz zapewnia nas, że pomoc dla nas Pan złożył w tym, który mocen jest wyrwać nas z mocy śmierci i grobu (Pieśń 8:6; Psalm 89:20). O naszym Panu jest napisane: „Bo on musi królować [w swym tysiącletnim królestwie], póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego [w pełni ich ujarzmiwszy]. A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć” – 1 Kor. 15:25-26.

Tak, drodzy przyjaciele, nie mamy do przekazania Ewangelii, która miałaby coś wspólnego z tą, jaka jest głoszona obecnie. My nie możemy wam powiedzieć, że umarli są bardziej żywi niż wtedy, gdy byli przy życiu. Musimy wam obwieścić poselstwo Bożego Słowa – że cały rodzaj ludzki jest umierający i że ten stan został spowodowany przez pierwotny grzech oraz pierwotny wyrok wydany na Adama. Jednak musimy wam też powiedzieć, że wspaniała nadzieja powstania od umarłych jest prawdziwa. Musimy wam powiedzieć, że terażniejsze słowa i postępowanie ludzi będą miały swoje znaczenie, czyli wpływ na ich przyszłość, bez względu na to, czy będą się oni zaliczać do owych nielicznych, powołanych podczas Wieku Ewangelii do niebiańskiej klasy wybrańców, czy też należeć będą do całej ludzkości. Nie ma niesprawiedliwości u Boga. On nie nakłada kar ani nadmiernych, ani niewystarczających. Apostoł wskazuje na „sprawiedliwą zapłatę pomsty”, stosującą się także do naszego osądu (Hebr. 2:2).

W zależności od tego, czy było komuś dane wiele czy mało światła, dużo bądź mało będzie od niego wymagane w zmartwychwstaniu. Stąd też korzystne jest dla każdego mieć na uwadze Boskie

zarządzenia odnośnie przyszłego życia i pamiętać o tym, że obecny sposób posługiwania się światłością, umiejętnością i sposobnościami ma bardzo praktyczne znaczenie dla przyszłego dobra. Pomaga człowiekowi do wzrostu lub upadku, jak chodzi o charakter, a nikt inny nie dojdzie do żywota wiecznego i pełnej doskonałości, jak tylko ten, który pod kierunkiem Pana będzie rozwinięty w sercu i w końcu przemieniony mocą zmartwychwstania na podobieństwo Boże.

### **„Bicz gwałtowny”**

Apostoł wskazuje nam na wielki czas ucisku, którym ten zły Wiek ma się zakończyć i przez który to ucisk wprowadzona zostanie nowa era, Królestwo Tysiąclecia. Wszędzie w Piśmie Świętym jest to specjalnie ukazane jako czas bardzo surowej próby nie tylko dla świata, lecz także dla Kościoła. Któż będzie w stanie – zapytuje prorok, a także i Pan – przetrzymać godzinę pokuszenia, jaka przyjdzie na cały świat dla wypróbowania wszystkich tych, co zamieszkują całą ziemię (Obj. 6:17, 3:10)? Ten okres uciśnienia, o jakim mówi prorok w naszym tekście, przyjdzie i spowoduje utrapienia dla wszystkich, którzy zawarli przymierze ze śmiercią i układ z grobem, a czyniąc tak, zadają gwałt swojemu własnemu rozumowi, jak też i Słowu Bożemu. Prorok zapowiada, że to będzie trwać, aż poznają prawdziwą naukę, zrozumieją i przyjmą prawdę odnośnie tego, że umarli są umarłymi i że jedyna nadzieja świadomości i życia znajduje się w zmartwychwstaniu dzięki mocy Odkupiciela.

Jesteśmy przekonani, że jednym z najpoważniejszych aspektów tego gwałtownego bicia będzie moc złych duchów, upadłych aniołów. Przez sześć tysięcy lat współpracują one ze swoim księciem Szatanem w oszukiwaniu ludzkości i krzewieniu jego kłamstwa w rozmaity sposób – w przeszłości za pośrednictwem wiedźm, magów i czarnoksiężników, jak też przy pomocy opętania i medium. Ci aniołowie utwierdzali kłamstwo Szatana, że człowiek umarły jest bardziej żywy niż wtedy, gdy miał życie. Podszywali się pod zmarłych, dawali za nich odpowiedzi i na wszelkie sposoby starali się oszukiwać i mieć ludzi oraz przeczyć Boskiemu wyrokowi, że „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23).

Na mocy Boskiego zarządzenia demony te miały uniemożliwione materializowanie się i ukazywanie w postaci ludzkiej przez przeszło cztery tysiące lat. Apostoł stwierdza, że Bóg je „na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował” (Judy 1:6). Teraz przez media spirytystyczne, które są tak samo zbałamucone jak reszta ludzkości i nie wiedzą, że są pośrednikami upadłych aniołów, demony te zapowiadają, że wkrótce będą miały moc materializowania się jak za dawnych czasów. Są też powody, by przypuszczać, że kiedy odzyskają tę moc, wielu z nich ponownie użyje jej w tak samo niemoralny sposób, jak to było przed potopem (1 Mojż. 6:1-5).

O tamtym czasie czytamy, że owi aniołowie, synowie Boży, materializowali się i „widząc (...) córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobili”. Z tego niedozwolonego związku rodziły się dzieci, które wyrastały na olbrzymów na ziemi, ludzi sławnych, i dlatego przyszedł potop i zmiotł ich wszystkich. Pan zapewnił, że nikt z tego mieszanego rodu nie ujdzie zniszczenia. Zgodnie z tym czytamy o Noem i jego rodzinie, że „doskonałym był za wieku swego” [1 Mojż. 6:9] – nie było w nim ani w jego rodzinie domieszki owego anielskiego rodu.

Jeśli miałyby być prawdą to, co daje do zrozumienia kilka zapisów biblijnych, iż owi aniołowie mają odzyskać znaczny stopień swych dawnych swobód, to rzeczywiście będzie to oznaczać bicz gwałtowny dla ludzi. Niestety, jakże mizernie są ludzie przygotowani na przyjście tego bicia! Mówiąc o tym czasie, Apostoł stwierdza, że Pan dopuści na ludzi wielkie oszustwo. Dozwoli, aby uwierzyli kłamstwu, ponieważ nie mają upodobania w prawdzie (2 Tes. 2:3). Aby zilustrować, w jaki sposób kłamstwo może doprowadzić do zamieszania, zwróćmy uwagę na przypadek pewnej siostry spośród metodystów, cieszącej się dobrą opinią i mającej bez wątpienia najlepsze intencje, która twierdziła, że jej dziecko narodziło się w taki sam sposób, w jaki narodził się Jezus, czyli bez ziemskiego małżonka, i że istota duchowa, która jest ojcem jej dziecka, jej to zakomunikowała, a na



poparcie tego twierdzenia zacytowała werset z Pisma Świętego: „Małżonkiem twoim jest stworzyciel” [Izaj. 54:5]. Inna kobieta podała, że ojcem jej dziecka jest jej nieżyjący mąż, który się jej ukazał, gdy zaniósła kwiaty na jego grób.

To tylko dwa z kilku przypadków, o jakich usłyszeliśmy, ale już te wskazują, jaki może nas osiągnąć gwałtowny bicz wskutek zlekceważenia prawdy odnośnie poruszanego tematu, czyli że umarli są umarłymi, oraz przez powszechne przyjmowanie kłamstwa Szatana, że oni żyją. Jeżeli jest prawdą to, co zdaje się potwierdzać Pismo Święte, że te upadłe anioły, demony, odzyskają swoją wolność w ciągu paru miesięcy, to najwyższy czas, aby wszyscy, którzy mają uszy ku słuchaniu, zostali ostrzeżeni przed niebezpieczeństwem i zabezpieczeni prawdą, że wszystkie takie manifestacje pochodzą od złych duchów i są jedynie ułudami odnośnie zmarłych, którzy nie mogą być wskrzeszeni, zanim Kościół Wieku Ewangelii w pełni się nie rozwinię i nie zostanie uwielbiony w „pierwszym zmartwychwstaniu”.

# Prawdziwy Kościół

„...do Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach” – Hebr. 12:23 BT.

Zagadnienie to powinno się rozważać z modlitwą i rzetelnością, tak aby wszyscy, którzy wiedzą, że na początku był tylko jeden Kościół, ustanowiony przez naszego Pana, mogli się także przekonać, że na koniec też będzie tylko jeden Kościół – Kościół triumfujący w chwale, Oblubienica, Małżonka Barankowa [Obj. 19:7]. Z tego też powodu, że wśród wyznawców Jezusa jest wiele różnych nauk, wiele też powstało kościołów reprezentujących te nauki.

Znaleźliśmy prawdziwą Ewangelię, mniej lub bardziej rozproszoną po tych różnych wierzeniach, lecz żadna z nich nie była czystą, niesfałszowaną Ewangelią. Musimy pamiętać, że *jedyny prawdziwy Kościół* Chrystusowy w minionych osiemnastu stuleciach był rozproszony pomiędzy różnymi wyznaniem, a żadne z tych wyznań nie było prawdziwym Kościołem. Ani jedno z nich nie może rościć sobie pretensji, że ma tylko samą „pszenicę”, a nie ma „kąkolów”. Żadne z nich nie może twierdzić, że mieści w sobie wszystkich świętych, a nie ma żadnych hipokrytów. Był czas, gdy różne odłamy kościoła chrześcijańskiego utrzymywały, że tylko one są tym jednym jedynym Kościołem. Ale czas ten minął, jeśli weźmie się pod uwagę opinię ludzi i większości duchowieństwa.

## „Aby wszyscy byli jedno”

Nie zarzucam złych chęci żadnemu z odłamów kościoła chrześcijańskiego. Przeciwnie, zakładam, że twórcy różnych wyznań wiary byli szczerymi, uczciwymi ludźmi i że pierwsi wyznawcy tych wierzeń także byli szczerymi ludźmi, jak również szczerymi są niektórzy dzisiaj. Zakładam jednak, że większość chrześcijan, duchowieństwa i osób świeckich zdaje sobie sprawę, że sekciarskie „ogrodzenia” składają się głównie z błędnego zrozumienia Bożego Słowa i planu, oraz że przyczyny, które na początku doprowadziły do rozłamów w Kościele, w znacznej mierze już znikły. Jeżeli zatem możemy obecnie rozpoznać prawdziwą Ewangelię, to powinniśmy się wszyscy ponownie połączyć, zgodnie z modlitwą naszego Mistrza: „Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojciec! we mnie, a ja w tobie” – Jan 17:21.

Przypominam ponownie o prostocie tej Ewangelii, która ukazuje szeroki zakres planu Bożego i pozwala każdemu człowiekowi widzieć wiele wspaniałych zarysów tegoż planu, na ile tylko umożliwi to duchowy rozwój danej osoby. Na tej szerokiej bazie chrześcijańskiej *jedności* pierwsi chrześcijanie byli jedno i potępiali wszelki rozłam. Św. Paweł gromił tych, co mówili: „Jamci jest Pawłowy, a jam Apollosowy, a jam Kiefasowy” – 1 Kor. 1:12. Ponieważ jedynie Chrystus umarł za nas wszystkich, On też jedynie powinien być uważany za naszego Zbawiciela; a jako że On jest Głową Kościoła, jedyną Głową, tylko On musi być uznawany. Ponieważ wszyscy jesteśmy braćmi, stąd też różnice stanu, jakie występują pomiędzy duchowieństwem a osobami świeckimi, muszą zostać zniesione, aby wszyscy mogli stać się jednym Kościołem, z jednym Panem, jedną wiarą, jednym chrztem i jednym Bogiem i Ojcem nad wszystkimi (Efezj. 4:5).

## „Wielki Babilon, matka wszetecznic”

W jaki sposób podzielony Kościół, ze ścierającymi się wierzeniami, postrzegany jest przez Wszchemogącego, mówi nam On sam, nazywając go Babilonem – co oznacza zamieszanie. I któż może zaprzeczyć trafności tego określenia? W dawnych czasach katolicy stosowali tę nazwę do grup protestanckich, a protestanci na odwrót – stosowali ją do Kościoła rzymskiego. Ale gdy badamy Pismo Święte, to widzimy, że określenie „Babilon” obejmuje wszystkich. Kościół rzymski przedstawiony jest jako kościół-matka, a rozmaite protestanckie kościoły jako jego córki. Zarzut wszeteczności, jaki Pan stawia przeciwko matce i córkom, jest prawdziwy, jakkolwiek u niektórych to wszeteczność jest bardziej widoczne niż u innych.

Posługując się żydowską ceremonią ślubu jako podstawą tego obrazu, widzimy, że wszyscy chrześcijanie, będąc członkami prawdziwego Kościoła, są określani jako zaręczeni z jednym mężem,

z Chrystusem (2 Kor. 11:2). Według żydowskiego zwyczaju zaręczyny zobowiązywały kobietę do takiej samej czystości, jakby małżeństwo zostało już zawarte. Tak samo Kościół, przez swoją przysięgę złożoną swemu Panu, zobowiązany jest w całej pełni [do zachowania wierności], jakkolwiek nie wcześniej jak dopiero przy Jego wtórym przyjściu miały się odbyć zaślubiny z niebiańskim Oblubieńcem oraz przemiana zaręczonej Oblubienicy ze stanu ziemskiego do niebiańskiego, bo „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” (Obj. 19:7; Jan 14:3; 1 Kor. 15:50).

Duchowe wszeteczeństwo to stan, w jakim znalazła się Oblubienica Pana, gdy się połączyła i zjednoczyła ze światem. Kościół rzymski zjednoczył się, czyli połączył ze świeckim rządem Rzymu, a gdy imperium rzymskie rozpadło się na części, kościół papieski połączył się z różnymi odłamami cywilnego rządu i niektórych tych kochanków wciąż jeszcze ma, podczas gdy inni go opuścili. Francja odeszła, także Portugalia i Włochy. Hiszpania grymasi; Austro-Węgry stanowią obecnie jego główne oparcie. Dobrze jest traktowany w Ameryce, ale nie jest połączony z rządem amerykańskim. Dobrze jest podejmowany i obdarzany wszelką swobodą w Niemczech i wśród wielu mieszkańców Wielkiej Brytanii, ale kraje te nie są jego kochankami.

### **Jaka matka, takie córki**

Kościół grecki [prawosławny] połączony jest z rządem rosyjskim. Kościół anglikański z rządem brytyjskim. Kościół luterański jest zaślubiony z kilkoma rządami europejskimi. Inne z kościołów protestanckich, nie mając sposobności przyłączenia się do ziemskich rządów, połączyły się ze światowymi systemami, światowymi organizacjami według własnego pomysłu, w których z reguły zamożność i mamona zajmują pierwsze miejsca przy stole. Jaka matka, takie córki – mówi stare przysłowie. Zamiast zarzucać to wszystko innym, powinniśmy uznać i wziąć sobie do serca swoją własną część, za którą jesteśmy odpowiedzialni.

Jak doktrynalne błędy, które spowodowały rozłamy, rozwijały się stopniowo przez długi okres ciemności, tak też rozwój duchowego wszeteczeństwa był stopniowy. Nie mamy występować przeciwko faktom, które są niezbite, ale powinniśmy szczerze żałować złego stanu i odstąpić od niego. Powracając do *jednej wiary*, powinniśmy także wrócić do *jednego Pana*. Gdy to uczynimy, On łaskawie nas przyjmie i odtąd Jego imię będzie dla nas wystarczające. Nie będziemy potrzebowali nazywać się chrześcijanami rzymskimi, chrześcijanami anglikańskimi, chrześcijanami luterańskimi, chrześcijanami kalwinistycznymi, lecz wszystkie takie nazwy będą dla nas nieprzyjemne, jako przypominające niewierność, nad którą obecnie bolejemy. Jak nazwa „chrześcijanin” była wystarczająca dla pierwotnego Kościoła, tak wystarczająca jest i dzisiaj dla wszystkich, którzy ochoczo porzucą błędy przeszłości i zejdą się w *jeden „Kościół Boga żywego”* [1 Tym. 3:15].

W sprawie *jednego chrztu*, uznajmy to, co mówi Pismo Święte, a mianowicie, że zanurzenie w wodzie jest jedynie symbolem, czyli obrazem pogrzebania *woli jednostki* i jej interesów w śmierci, na podobieństwo naszego Pana i w społeczności z tym, który wyrzekł się samego siebie aż na śmierć. W ten sposób wszyscy poświęceni, bez względu na to, jakiego są wyznania, mogą być uznani za członków *jednego prawdziwego Kościoła*, jeśli umarli z Chrystusem dla świata, jego nadziei i celów, jeśli są pogrzebani z Nim przez chrzest w Jego śmierć, która to śmierć dla ciała (przyjęta przez Ojca) czyni nas członkami jednego Ciała Chrystusowego, prawdziwego Kościoła. Jeżeli tak będziemy ochrzczeni w Jego śmierć, będziemy mieć również udział w Jego zmartwychwstaniu (Rzym. 6:4-5).

### **Kościół na pustyni**

Słyszy się pytanie: Gdzie był prawdziwy Kościół przez całe te minione osiemnaście stuleci, od czasu, gdy pomarli apostołowie? Odpowiadamy, że Pismo Święte przedstawia obraz, w którym udaje się on w warunki pustynne, poza obręb życia publicznego, na okres 1260 lat. Gdy pycha, wystawność, arogancja i błąd zajmowały pierwsze miejsca, łagodność, szlachetność, miłość

i prostota stopniowo ustępowały. Przez długi okres ciemnych wieków historia *prawdziwego Kościoła* nie była spisywana, tak jak podobnej historii nie można napisać i dzisiaj (Obj. 12:6,14).

Ponieważ żadne spośród rozmaitych wyznań nie jest prawdziwym Kościołem, więc i historia żadnego z nich nie stanowi jego historii. Według Pisma Świętego wśród jego członków nie ma wielu mądrych, wielu uczonych, są oni rozrzućeni pomiędzy wszystkimi różnymi wierzeniami i kościołami, a niektórzy znajdują się i poza nimi. Zaślubiona Panu czysta „panna” nie odgrywa wybitnej roli w sprawach kościelnych i jest zupełnie nieznana dla świata. Wszyscy ci, jakkolwiek są na świecie, nie są z niego i nie cieszą się jego poważaniem. Mistrz powiedział: „Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, żeć mię pierwej niżeli was miał w nienawiści. Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby” – Jan 15:18-19.

Jeśli zatem ci spłodzeni z ducha, stanowiący zaręczoną „dziewicę” Pana – Kościół, są tak nieliczni i jeżeli owi nieliczni rozproszeni są między czterystu milionami nominalnych chrześcijan, to siłą rzeczy pozostają oni w zdecydowanej mniejszości i mają obecnie stosunkowo małe wpływy, nawet jeśli byłiby wyjątkowo stanowczy i energiczni. Rządzą masy i klasy. Majątek, wykształcenie, ziemskie interesy i ziemska potęga bardziej się obecnie podobają ludziom niż to, co zgodnie z obietnicą Słowa Bożego zostanie ustanowione, gdy Mesjasz ujmie swą wielką władzę i rozpocznie swoje królowanie.

Babilon przedstawiony jest w Piśmie Świętym jako wpływowy i potężny – matka i córki. Nigdy nie zgodzi się on na uszanowanie tych paru świętych w swych szeregach, bo uważa, że są głupcami, skoro mienią się być „wybranymi” i prawdziwym Kościołem. Posługując się językiem Apostoła, ma on owych świętych za „głupców przez cały dzień” oraz „śmieci tego świata i omieciny” ziemi. Dla niego są oni niesfornymi buntownikami, ciągle nawołującymi do ewangelicznej prostoty, praw i wolności jednostki, tak co do osoby, jak i sumienia, do świętości w Panu nie tylko w nazwie, ale też w uczynku i w prawdzie. Będąc tak znikomą mniejszością w Babilonie, klasa prawdziwego Kościoła wykazywałaby się szaleństwem i brakiem rozsądku, gdyby spodziewała się nawrócenia światowych mas tych różnych systemów, gdyby oczekiwała, że osiągną one takie samo zapatrywanie na daną sprawę oraz że uda jej się naprawić te wszystkie rozmaite systemy.

### **„Wyjdźcie z niego, ludu mój”**

W sprawie tej potrzeba nam mądrości, która pochodzi z góry, oraz wiary i odwagi, by tak postępować. Modlitwa Pańska musi być naszym przewodnikiem odnośnie Jego woli względem nas, którzy przez wiarę, poświęcenie i spłodzenie z ducha świętego zostaliśmy przyjęci do jednego prawdziwego Kościoła, *których „imiona (...) napisane są w niebiesiech”* [Łuk. 10:20]. Pan modlił się za nami, nie za nominalnymi masami, które w rzeczywistości są częścią świata i całkowicie oszukują same siebie, przypuszczając, jakoby miały jakąś część, dział lub dziedzictwo z Kościołem. Dzięki Bogu, że zrozumieliśmy, iż nie oznacza to, by wszyscy oprócz świętych mieli być wiecznie męczeni, lecz jedynie to, że nikt inny jak tylko świętobliwi, ukształtowani na wzór drogiego Syna Bożego mogą być członkami tego chwalebego „maluczkiego stadka”, które Bóg przeznaczył zebrać z każdego narodu, ludu, plemienia i języka.

O tym wiernym Kościele Pan powiedział: „Owce moje głosu mego słuchają (...) i idą za mną” – Jan 10:27. Słyszymy Jego głos upewniający nas co do tego, iż woła Jego jest, że ci, co należą do klasy Jego czystej, zaręczonej panny, powinni być wszyscy *jedno*, nie oddzielając się dłużej „płatami wyznań wiary”, tworząc sekty i stronnictwa. Pan mówi, że dał Babilonowi czas na skruchę, lecz on nie pokutował. Stwierdza też, że wyrok przeciwko systemowi babilońskiemu został już wydany. Z Boskiego punktu widzenia już „upadł, upadł Babilon” i odrzucony został od Boskiej łaski. Jakie byłoby życzenie naszego Umiłowanego, z którym jesteśmy zaręczeni? Jakie jest Jego poselstwo dla nas? Mamy napisane: „Wynijdźcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” – z jego ucisku (Obj. 18:4).

Ponieważ nominalne systemy nie znajdują się w poświęconym stanie serca, nie łaknąc i nie pragnąc prawdy i sprawiedliwości oraz nie będąc umarłymi dla swej woli – nie ma nadziei, by zrezygnowały ze swoich spraw i teorii. Najwięcej, co mogą uczynić, to utworzyć *federację* i zgodzić się na zaprzestanie wojny jedni z drugimi. Daleko lepiej byłoby prowadzić czasem jakieś teologiczne walki i przyznać się przed rozumniejszą częścią opinii publicznej do pewnych niespójności. Bez względu na to, co uczyni Babilon – matka i córki, droga, którą mają kroczyć owi nieliczni święci, rzeczywisty Kościół, który niedługo wyjdzie z „pustyni”, wsparty na ramieniu swego umiłowanego Oblubieńca, jest jasno wytyczona. Święci powinni *zjednoczyć się w sercu* na podstawie zasad i doktryn Słowa Bożego i stać w tej wolności, którą Chrystus uczynił ich wolnymi od ludzkiej niewoli i sekciarstwa.

Dlaczego Pan dozwala na tworzenie się tych wielkich odłamów i rozłamów w mistycznym Babilonie? Pozwala On tylko na takie rzeczy, z których jest zdolny wywieść błogosławieństwo dla rzeczywistych wybranych, dla swego „maluczkiego stadka”, którzy wkrótce będą współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie. Mocne sekciarskie mury Babilonu, zwane ortodoksją, i wielkie miedziane bramy światowości dostarczają wielu świętym okazji do odbycia takiej właśnie próby, jakiej potrzebują dla okazania się „zwycięzcami” – „pełnymi zwycięzcami”, gdyż jedynie tacy zwycięzcy będą stanowić członków klasy Oblubienicy. Wszystkie obietnice uczynione są dla zwycięzców, dlatego istnieje potrzeba dozwolenia na zwodnicze zło celem ich wypróbowania, aby mogli zostać ujawnieni ci, którzy będą uznani przez Boga.

### **Wspólnota jednego prawdziwego Kościoła**

Słowa modlitwy naszego Pana będą zrealizowane przez „zwycięzców”. Będą oni *jedno* z Nim samym i z Ojcem, dla nich będzie „jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec” (Efezj. 4:4-6). Lecz co do przyszłości nominalnych systemów, to jako systemy, zostaną one zniszczone, pomimo że wielu z drogiego ludu Bożego jeszcze się w nich znajduje, zaniedbując zwyciężania, a jednak będą „zbawieni jako przez ogień” w czasie wielkiego ucisku, którym zakończy się obecny Wiek, a ustanowiony zostanie Wiek Nowy (1 Kor. 3:15).

Apelujemy do was, bracia chrześcijanie, abyście spełnili modlitwę Mistrza, w *jedności* „Kościoła, który jest ciałem jego”, *Chrystusa*, „Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach” [Efezj. 1:22-23 NB; Hebr. 12:23 BT]. Ta wspólnota nie wymaga organizowania nowej grupy albo nowego kościoła. Jest tylko jeden prawdziwy Kościół, który Bóg zawsze uznawał. Bez niego Babilon nigdy nie był w żadnym sensie uznawany przez Boga, i jak tylko „zwycięzcy” wyjdą z Babilonu, przyjdzie on na pamięć przed obliczem Boga, aby podał mu kielich wina swojego gniewu i aby szybko, w „jednej godzinie” nastąpił jego upadek (Obj. 16:19; Obj. 18:10). Prawdziwemu Kościołowi Pan zawsze dawał do zrozumienia, że istotą jego jedności nie są ziemskie organizacje, lecz członkostwo w Chrystusie. Nie czytamy: zgromadźcie ich do Kalwina, Lutra, Wesley’ a, Pawła, Apollosa albo Piotra, lecz: „Zgromadźcie mi świętych moich [mówi *Pan*], którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” [Psalm 50:5]; „Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością” – Mal. 3:17.

Gdy wszyscy uświęceni będą wybawieni, zegar wszechświata wybije godzinę, która zamknie obecną dyspensację, a otworzy nową. Gdy „sól ziemi” zostanie zabrana z Babilonu, prędko nastąpi zepsucie. „Uciekajcie z pośrodku Babilonu, a niech zachowa każdy duszę swoją” [Jer. 51:6]. Korzystajmy ze światła „teraźniejszej prawdy” na tyle, na ile każdemu z nas dane jest się nią cieszyć. Poprowadzi nas ona we wszystkich sprawach życia i zapewni bliższą społeczność z Bogiem, Zbawicielem oraz braćmi. Pomoże oddzielić od Babilonu umysły, serca i służbę. Niech Babilon kontynuuje swe dobre uczynki, którymi się tak chlubi. Dziełem świętych, jak oznajmia Pan, jest budowanie się „na najświętszej wierze” [Judy 1:20], aby w końcu mogły zabrzmieć słowa: „Przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się” [Obj. 19:7].

# Ludzkość zwiedziona przez nauki demonów

*„W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej” – 2 Kor. 4:4.*

Podczas „ciemnych wieków” nauki demonów były podsuwane Kościołowi przez szatańskie zastępy upadłych aniołów. Miliony ludzi były wprowadzane do kościoła, lecz odprowadzane od Boga i Biblii. Głoszona była teoria, że wszyscy, co nie są członkami kościoła, z pewnością pójdą na wieczne męki, zaś przez przyłączenie się do kościoła będą mieć szansę dostania się do nieba, choćby nawet droga do niego wiodła przez czyściec. Przez te niebiblijne nauki chrześcijaństwo zwerbowało setki milionów, z których bardzo niewielu wie coś o prawdziwym chrześcijaństwie biblijnym, o tym, jak być prawdziwym uczniem Jezusa Chrystusa.

Widzimy ich dzisiaj w Europie pośród wszystkich wyznań, jak czynią co w ich mocy, aby zniweczyć jeden drugiego, aby posłać jeden drugiego do czyśćca lub na wieczne męki. Szacuje się, że około pięć procent stanowią muzułmanie, żydzi i niewierzący, a pozostałe dziewięćdziesiąt pięć procent to chrześcijanie. Co za farsa! Jakie obłudne oszustwo! Faktem jest, że prawdopodobnie mniej niż jeden procent wszystkich tych milionów stanowiliby ci, co twierdzą, że są naśladowcami Chrystusa lub starają się kultywować Jego ducha cichości, uprzejmości, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej łaskawości, miłości. Ogromna większość przejawia ducha gniewu, złości, nienawiści, zazdrości, sporu, praktykując uczynki ciała i diabła (Kol. 3:8; Gal. 5:19-23; 1 Jana 3:8).

Jakże mało jest takich, co wyznają, że są uczniami lub naśladowcami Jezusa i Jego nauk! Chrześcijańskie wzorce zostały tak obniżone, że dziś chrześcijaninem nie jest ten, kto poddał swe jestestwo Bogu i Jego służbie, kto poświęcił się podążaniu za przykładem Mistrza, lecz jedynie ten, kto wstrzymuje się od bluźnierstwa i takich okropnych grzechów jak morderstwo czy niemoralność. Ta zmiana nastąpiła dlatego, że myślano, iż każdy, z wyjątkiem garstki świętych, jest na drodze do wiecznych mąk. Ludzie dobrotliwi nie mogli się pogodzić z tym, że ich przyjaciele i krewni mieliby cierpieć w taki sposób. Myśl o wiecznych mękach była w nich ciągle mocno zakorzeniona, i taką pozostała, zaniżono jednak standardy określające, kto jest godny życia wiecznego.

## Demonologia i pierwsze kłamstwo

Lucyfer, cherub, za sprawą swojej ambicji stał się Szatanem, przeciwnikiem Bożym. Zwiódł naszych pierwszych rodziców, przywodząc ich do grzechu przez swoje wielkie kłamstwo: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie” – 1 Mojż. 3:4. Od tamtego czasu ugruntowywał on swoje kłamstwo osobiście, jak również za pośrednictwem swoich demonicznych zastępów upadłych aniołów. Nie przebywają oni gdzieś daleko, gdzie podsycaliby ogień w piekle lub w czyśćcu, lecz są tuż przy ludziach, podtrzymując pierwotne kłamstwo i przekonując świat, że Szatan powiedział prawdę, stwierdzając: „na pewno nie umrzecie”, i że Bóg skłamał, gdy powiedział: „na pewno umrzesz”. Nauki demonów miały jak dotąd powodzenie, tak że dzisiaj praktycznie każdy wierzy temu kłamstwu. Głosi się, że umarli są bardziej żywi po śmierci niż przedtem.

Na tym pierwszym fundamentalnym kłamstwie Szatan zbudował różne teorie, z których każda zmierza w kierunku zwiedzenia ludzi i odprowadzenia ich od Boga i biblijnych obietnic. Mówi im on, że umarli gdzieś żyją i że po śmierci zarówno dobrzy, jak i źli zaraz otrzymują swe nagrody i kary, bez zmartwychwstania. Błędy te są tak umiejętnie obmyślane, że prawie wszyscy wierzą, iż do nieba można się dostać, przechodząc przez pewne „korytarze”, takie jak: chrzest niemowląt, bierzmowanie, stosowanie święconej wody i święconych świec, święcony pogrzeb, modlitwy, eucharystia i msza. Szatan werbuje na swą stronę wszystkich, którzy są zainteresowani takimi „środkami pomocy” na drodze do nieba. Tacy byli zawsze poważani, płacono im dobrowolnie pieniądze, a oni twierdzą, że odnieśli sukces i utrzymują, że jest czterysta milionów chrześcijan. Lecz jak mało z nich rzeczywiście zna prawdziwego Boga i rzeczywiście Go miłuje!

## **„Zgromadźcie mi świętych moich”**

Jednak w Biblii Bóg przedstawia prawdziwy „kościół pierwotnych”, których imiona zapisane są w niebie. Jezus jest Głową nad nimi, a oni wszyscy są braćmi, nie dzielącymi się na duchowieństwo i laików. Są zwani świętymi (Psalm 50:5). Bóg mógłby użyć siły przy gromadzeniu swego wybranego Kościoła, ale On nie chce tego robić. Teraz gromadzi On jedynie tych, którzy mają uszy ku słuchaniu i odpowiednie serca. O nich jest powiedziane: „Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością” [Mal. 3:17].

Potem rozpocznie się nowa epoka i pod zwierzchnictwem Jezusa te klejnoty stanowiąc będą Królestwo Mesjańskie. Wtedy zacznie się błogosławienie świata. Pierwszym krokiem w tym błogosławieniu będzie związanie Szatana, aby nie zwodził więcej ludzi. Następnie usunięta zostanie nieświadomość i zabobony, które były jego sidłami do omotania ludzi. Tym sposobem wszystkie zaślepione oczy zostaną otwarte, a wszystkie niesłyszące uszy otworzone. Wszyscy będą widzieć, wszyscy będą słyszeć, wszyscy dowiedzą się o miłości Bożej, która przechodzi wszelkie ludzkie wyrozumienie (Izaj. 35:5; Rzym. 8:38-39). Wtedy znajomość chwały Bożej napełni ziemię. Wskutek tego wszelkie kolano skłoni się i wszelki język wyzna chwałę Bożą (Izaj. 11:9; Abak. 2:14; Filip. 2:10-11).

Wynik będzie taki, że wszyscy rozmyślni grzesznicy zostaną wytraceni wtórą śmiercią, zaś wszyscy inni zostaną wprowadzeni do doskonałości życia w ogólnoświatowym Edenie. Nie będzie tam więcej ani wzdychania, ani krzyku, ani umierania, bo wszystkie pierwsze rzeczy przeminają. „I rzekł ten, który siedział na stolicy: Oto wszystko nowe czynię” – Obj. 21:4-5.

Czyż to nie dziwne, że dawniej wierzyliśmy w te monstrualne kłamstwa, podawane nam za sprawą nauk demonów – że umarli są bardziej żywi aniżeli kiedyś, że niemal wszyscy z nich cierpią niewyobrażalne tortury, podczas gdy tylko mała garstka wygląda sobie przez niebiańskie okna i raduje się niedolą tych nieszczęśników! Na pewno żaden ludzki umysł nie spreparował tej szatańskiej teorii! Zaprzeczamy, żeby jakikolwiek człowiek był zdolny usiąść i rozmyślnie przygotować coś gorszego od tego, co zostało nam przedstawione jako plan wielkiego Niebieskiego Stwórcy, Ojca miłosierdzia, od którego pochodzi wszelki dobry i doskonały dar, i którego imię jest miłość. Nigdy nie spotkaliśmy ani mężczyzny, ani kobiety, którzy byliby tak wrogo nastawieni, jak ten bóg, który był nam przedstawiany.

W tym wszystkim widzimy szatańską przebiegłość naszego wielkiego Przeciwnika. Dzięki założeniu wielkich instytucji religijnych zadowolili on pewne umysłowe pożądanie, związane z utwierdzeniem go w ludzkości. Jednak przez te fałszywe doktryny, które zniesławiają Boski charakter i Biblię, niewłaściwie je przedstawiając, Szatan odpędził daleko od Boga niemal wszystkich, nawet tych, którzy wyznawali, że są członkami Kościoła: „Udają, że Boga znają; ale uczynkami swymi tego się zapierają” – Tyt. 1:16.

Może niektórzy skłonni są mówić, że Szatan nigdy nie uczyłby o wiecznych mękach, bo to byłoby sprzeczne z jego interesami i trzymało ludzi z dala od niego. Odpowiadamy, że po osiemnastu stuleciach teoria ta okazała się fałszywa, a Szatan – mądrym w swej metodzie. Ludzkość nie chce służyć Szatanowi i grzechowi. Z natury chciałaby ona – jak oświadcza Apostoł – odczuwać Boga i Go odnajdywać, bo każdy człowiek ma w sobie pewien stopień czci dla najwyższego Stwórcy. Pozwólcie, że zilustruję, jak działa kłamstwo Szatana:

Pewna chrześcijanka, która stała się badaczem Pisma Świętego i obecnie gorąco miłuje Boga i Biblię, opowiedziała mi swoje doświadczenie. „Byłam presbiterianką, wierzyłam, że jestem jedną z wybranych i byłam spokojna. Odczuwałam jednak współczucie dla niewybranych, którzy mieliby być wiecznie torturowani. Potem pojawiła się myśl: Czy masz pewność, że jesteś jedną z wybranych? Z tą rozterką poszłam do swego pastora. W związku z tym on powiedział: Masz całkowitą rację, jesteś jedną z wybranych. Nie zwracaj sobie głowy takimi pytaniami.

Lecz ja nadal byłam w zakłopotaniu. W końcu bałam się, że znajdę się w jakimś ośrodku dla umysłowo chorych, gdyż nie mogłam pozbyć się myśli o tym, że jestem zagrożona wiecznymi mękami. Aby uniknąć choroby umysłowej, rzuciłam się w wir działalności społecznej, zajmując się wykonywaniem i przydzielaniem społecznych zadań, i to uczyniło moje życie stale obracającym

się kołowrotem, w którym nie miałam czasu myśleć ani o Bogu, ani o Szatanie, ani o Biblii. Ach, jak się teraz wszystko zmieniło, pastarze Russell! Moje serce zawsze lgnęło do Boga, i teraz Go znam. Czytam Jego Księgę i widzę w niej wspaniały Boski Plan Wieków, przewidujący dla wybranych łaskawe błogosławieństwo na poziomie niebiańskim, a dla niewybranych – wspaniałą restytucję do doskonałości na poziomie ziemskim. Zawsze dziękuję Bogu za ‘Wykłady Pisma Świętego’”.

Czy nie odpędziliśmy od Boga i od Biblii niektórych ludzi o najświetlejszych umysłach, pogrążając ich w interesach, przyjemnościach, towarzystwie, czytaniu powieści, chodzeniu do teatru lub w pijaństwie – w czymkolwiek, aby tylko powstrzymali się od myślenia o czekających ich w przyszłości strasznych możliwościach, jakie przedstawialiśmy im wy i ja, będąc sami zwiedzeni tymi doktrynami diabłów?

### **„Którzy obłudnie kłamią”**

Św. Paweł opisuje ściśle dzieło Szatana stwierdzeniem, które zawiera nasz tekst. Jeśli prawdziwe światło Boże zaświeci do jakiegoś serca, to zaraz rozpoczyna ono dzieło przemiany, stąd też troskliwość Szatana o to, by powstrzymać ludzi od myślenia o Bogu jako o rozumnym i czcigodnym Stwórcy i od badania Jego łaskawego planu dotyczącego odkupienia ludzkości. Widzimy, jak oczy wszystkich są bardzo zasłonięte – świat w ogóle nic nie widzi, a chrześcijanie widzą zbyt mało Bożej dobrotliwości. Dlatego św. Paweł modlił się za chrześcijanami, aby ich oczy wyrozumienia zostały otworzone, aby mogli pojąć długość i szerokość, wysokość i głębokość oraz poznać miłość Bożą, która przewyższa ludzkie poznanie (Efezj. 1:18, 3:19).

Ta Boża miłość była całkowicie zasłonięta przez gęstą ciemność okresu średniowiecza, kiedy to doktryny demonów zupełnie opanowały umysły ludzi, ponieważ Biblia była potępiana i nieużywana przez tysiąc dwieście lat. W tym czasie ludzie byli błędnie wprowadzani w myślenie, że tak zwani biskupi apostołscy mają taki sam autorytet jak pierwszych dwunastu apostołów, których ustanowił Jezus. Wyznania wiary ułożone przez tych biskupów zajmowały miejsce Słowa Bożego aż do początku szesnastego stulecia, a od tamtej pory rozpoczęła się walka o Biblię, żeby dostała się ona do rąk ludu i żeby zrozumiał on swój przywilej badania Pisma Świętego. Biskupi protestanccy przed katedrą św. Pawła w Londynie dali przykład palenia Nowego Testamentu, ponieważ uważali, że ci, co by go badali, ignorowaliby przez to tych fałszywych apostołów, którzy nazwali się biskupami apostołskimi, a o których Jezus powiedział: „Którzy się mienią być apostołami, a nie są, i znalazłeś ich, że są kłamcami” (Obj. 2:2).

W końcu lud, wyczuwając prawdziwego Boga i Jego prawdziwe poselstwo i zastanawiając się, dlaczego biskupi trzymali go z dala od tego poselstwa, zrobił ruch wokół tej sprawy i biskupi, zarówno protestanccy, jak i katoliccy, dali mu Biblię w języku angielskim, ale ze strasznymi groźbami, że jeśli przez to czytanie wpadnie im do głowy coś innego, niż znajduje się w wyznaniach wiary ułożonych przez biskupów, to będą się smażyć przez całą wieczność. Od tego czasu Biblia musiała toczyć bój o każdy cal gruntu, jaki zdobyła – walcząc z biskupami i duchowieństwem, którzy, jeśli już nie mogli trzymać jej z dala od ludu, to robili, co tylko mogli, aby poprzeć doktryny demonów. Duchowieństwo także było zwiedzone i całkowicie przekonane, że pełni służbę Bożą.

### **Zmiana w ostatnich pięćdziesięciu latach**

W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat zostało wprowadzone powszechne nauczanie. Szatan zdał sobie sprawę z tego, że musi obrać nowy kierunek. Jak zapowiedział św. Paweł, udawał on anioła światłości, przewodnika ku nowemu światłu (2 Kor. 11:13-15). Opanował on uczelnie i seminaria, a teraz dopilnowuje, aby praktycznie każdy posiadający wyższe wykształcenie całkowicie postradał wiarę religijną w zakresie Boskiego objawienia. Z pewnością ani pięciu na stu duchownych i innych absolwentów nawet nie udaje, że wierzy w natchnienie Biblii, gdy rozmawiają prywatnie i poufnie! Są zbyt inteligentni, by wierzyć w wieczne męki, doświadczają jednak pewnej gwałtownej zmiany uczuć w stosunku do Biblii, którą mylnie uważają za księgę uczącą tych szatańskich oszustw.



Wskutek tego mamy tysiące duchownych pobierających pensje wynoszące ogółem miliony dolarów rocznie, którzy na zewnątrz udają sług Bożych, duchownych Jego religii objawionej w Biblii, lecz którzy w rzeczywistości są obłudnikami. Prywatnie wyznają oni, że nie wierzą, iż człowiek został stworzony na obraz Boży i go utracił. Nie wierzą również, że Jezus odkupił człowieka z upadku, gdyż powiadają, że nie było żadnego upadku. Nie wierzą w przyszły czas restytucji, o którym Biblia mówi, że jest on wielką nadzieją dla świata (Dzieje Ap. 3:19-23). Są po prostu zwykłymi hipokrytami. Jak oświadcza apostoł Paweł: „Którzy obłudnie kłamią, mają własne sumienie napiętnowane” (1 Tym. 4:1-2 BT; Izaj. 56:11).

W tej powszechnej regule spotykamy wyjątki. Można je znaleźć wśród mniej wykształconych duchownych, których ich wykształceni bracia nazywają „zacofanymi”. Są również inni, których sumienia nie są całkiem napiętnowane, a którzy znajdują się w bardzo kłopotliwym położeniu, pragnąc być uczciwymi, ale obawiają się ryzyka. Mówią mało o przyszłości, okazjnie pracują, głosząc trochę Prawdy, a ogólnie są bardzo nieszczęśliwi. Mam jednak nadzieję, że wielu z nich ureguluje swoje sprawy z Bogiem i zajmie stanowisko po stronie Prawdy i sprawiedliwości, składając wszystkie swoje troski i obawy na Pana – obawy względem swojego utrzymania i zaopatrzenia swoich rodzin, względem swojej dobrej reputacji, którą utracą, tak jak mnie to spotkało, jeśli tylko będą mocno stać. Czas decyzji jest tuż tuż. Ktokolwiek nie jest za Bogiem i za Prawdą, jest przeciwko nim.

Wydaje się, że wielcy przywódcy kościelni nie mają żadnego sumienia. Gdy są pytani przez swoje wierne owieczki, odpowiadają na pytania wymijająco, zwodniczymi frazesami, nie bojąc się Boga ani nie zważając na człowieka, lecz jedynie upatrując zysku, każdy na swojej działce – w swojej denominacji.

Obowiązkiem wszystkich, którzy jasno rozumieją Prawdę, jest, by działali stanowczo (2 Kor. 6:17-18). Ktokolwiek używa finansowej pomocy lub moralnego wsparcia wielkim systemom, które sprzeciwiają się prawdziwym naukom Słowa Bożego i pomagają w uwiecznieniu kłamstwa Szatana, uczestniczy w złych postępkach i otrzyma udział w „biadach”, które wkrótce nadejdą.

### **Błudnierstwo największym przestępstwem**

Ostatnio pewien młody człowiek, który zajmował się prowadzeniem interesów, opowiedział mi o swoim doświadczeniu. Zapytał on swego pastora: „Czy istnieje jakieś piekło wiecznych mąk dla wszystkich z wyjątkiem świętych?” Pogodna odpowiedź brzmiała: „Tak, oczywiście”. Ten młody człowiek umiał czytać i myśleć. Przedstawił pastorowi swoje wnioski. Gdy się rozchodzili, pastor położył rękę na ramieniu młodzieńca i powiedział: „George, ja też wcale nie wierzę w wieczne męki. Ale, wiesz, musimy je głosić, gdyż w przeciwnym wypadku, co by się stało ze światem? Postąpiłby ze złego w gorsze”.

Co teraz ów młody człowiek myśli o swoim pastarze? Kłamca, obłudnik, bluźnierca Boga, robi wszystko, aby utrzymać swoje miejsce na religijnym firmamencie, usprawiedliwia się powiedzeniem: „Czyńmy zło, aby dobro z tego wyszło, ubliżajmy imieniu Bożemu, abyśmy mogli prowadzić lud i odpędzić go od Boga i Biblii!” Nie znamy żadnej gorszej zbrodni, jaką ludzkość mogłaby popełnić, od bluźnienia świętemu imieniu Bożemu. W Zakonie żydowskim grzech ten był stawiany przed wszystkimi grzechami dotyczącymi bliźnich. Wspomniany duchowny jest jedynie przykładem, jak wygląda stan około dziewięćdziesięciu procent całego duchowieństwa, które, jak możemy sądzić z wypowiedzanych przez nie wyznań wiary, zapiera się w prywatnych rozmowach tych wierzeń. Słowa św. Pawła z pewnością przemawiają do każdego prawdziwego chrześcijanina, gdy oświadcza on, że miłość Boża i Chrystusowa – a nie strach – ogarnia nas.

# Kapłaństwo Melchisedekowe

*„Gdzie przewodnik dla nas wszedł, Jezus, stawszy się według porządku Melchisedekowego najwyższym kapłanem na wieki” – Hebr. 6:20.*

Melchisedek to imię godnego uwagi człowieka, który żył w czasach Abrahama, a o którym niewiele jest napisane w Starym Testamencie, z wyjątkiem tego, że był królem i kapłanem jednocześnie – „kapłanem na swym tronie”, „królem Salemu”, czyli królem pokoju, księciem Boga Najwyższego. Po raz pierwszy czytamy o nim w związku z potyczką Abrahama z królami północy, którzy pojмали Lota i jego rodzinę do niewoli oraz zagarnęli jego dobytek, plądrując Sodomę. Gdy Abraham wracał z bitwy, zwrócił się do owego króla-kapłana i oddał mu dziesięcinę z łupów, a sam otrzymał od niego błogosławieństwo, spożywając przy tym symboliczny chleb i wino. Pozostawało jednak w gestii Pana, aby w słusznym czasie – nieomal dwa tysiące lat potem – wytłumaczyć nam za pośrednictwem natchnionego apostoła Pawła rzeczywiste znaczenie owego wydarzenia – że Melchisedek w tamtej sytuacji był obrazem uwielbionego Chrystusa (1 Mojż. 14:18-20).

Ustanowione przez Mojżesza kapłaństwo Aaronowe, którego głową był Aaron, trwało więcej niż szesnaście stuleci i było tak dobrze ugruntowane wtedy, gdy Apostoł pisał swój list, że Żydzi uważali je za jedyne kapłaństwo. Stąd, gdy Chrystus był im głoszony jako rzeczywisty kapłan Boży, który sam miał moc odpuszczać grzechy przez zasługę swej własnej ofiary, został wysunięty zarzut, że Jezus nie należał do pokolenia kapłańskiego, a zatem nie był sam z siebie władny, by składać ofiary Bogu, dokonywać pojednania za grzech czy też odpuszczać grzech. Zanim logicznie myślący przedstawiciele narodu żydowskiego mogli właściwie ocenić dzieło Chrystusa na rzecz ich ludu i wszystkich narodów ziemi, było konieczne, aby Pan przez Apostoła wykazał im, że w Boskim planie został uznany jeszcze wyższy kapłański porządek niż Aaronowy, tak jak mówi o tym nagłówkowy tekst. Jezus od czasu swego zmartwychwstania i wniebowstąpienia do Boga stał się głównym kapłanem, czyli Najwyższym Kapłanem nowego porządku kapłańskiego, nazwanego przez apostoła Piotra „królewskim kapłaństwem” (1 Piotra 2:9).

## **„Według porządku Melchisedekowego”**

Każda religia pogańska ma swoich kapłanów, podobnie i wśród chrześcijan każda denominacja ma swego kapłana. Reguły są tak ściśle ustalone, że żaden protestant nie jest dopuszczany do wygłaszania kazań z ambony rzymskokatolickiej, a jeśli by ktoś nieopatrznie zajął na niej miejsce, byłoby konieczne jej oczyszczenie lub ponowne poświęcenie, zanim mogłaby być ona znowu użyta przez kapłana katolickiego. Taka sama reguła obowiązuje w kościele episkopalnym. Ambona uważana byłaby za zbezczeszczoną, gdyby przemawiał z niej członek jakiegoś ugrupowania protestanckiego czy innej denominacji. Ponowne oczyszczenie i poświęcenie byłoby wymagane przez prawo i zwyczaj episkopalny. Ale Bóg i Pismo Święte nie uznają żadnego z takich porządków kapłańskich – ani pogańskich, ani chrześcijańskich. Tworzą je ludzie i przez ludzi zostały one ustanowione. Boskie zarządzenie bierze pod uwagę tylko kapłaństwo Aaronowe i Melchisedekowe. Wszystko, co ponad to lub poza tym, wykracza poza Boże przeznaczenie i pozostaje poza Boską ordynacją, a zatem jest niewłaściwe, zwodnicze i niebezpieczne.

Podążając za rozumowaniem Apostoła, mamy nadzieję, że wyjaśnimy wam, iż porządek kapłaństwa Melchisedekowego – co do którego Apostoł stwierdza, że Jezus jest jego Najwyższym Kapłanem – ma jako podkapłaństwo prawdziwych świętych Bożych, od Pięćdziesiątnicy aż do obecnego czasu, którzy pochodzą z różnych narodów, ludów, plemion i języków, lecz w ogólności stanowią „maluczkie stadko”. Mamy nadzieję wykazać, że chociaż to kapłaństwo może obejmować kaznodziejów i publicznych sług Bożych, to obejmuje również najpokorniejszych naśladowców Pańskich, którzy mają Jego ducha i obecnie składają swoje poświęcone życie w Jego służbie.

Wracając do oświadczenia Apostoła skierowanego do Żydów, zauważamy, iż podkreśla on, że Chrystus nie pochodził z pokolenia Lewiego, lecz z pokolenia Judy, i nie mógł być ziemskim kapłanem według Boskiego zarządzenia, gdyż ziemskie kapłaństwo ograniczone było tylko do Aarona i jego synów. Apostoł mówi, że kapłaństwo Jezusowe nie jest ziemskie, lecz niebieskie. Zmartwychwstały, uwielbiony Chrystus jest Najwyższym Kapłanem tego wyższego porządku niż Aaronowy – porządku Melchisedekowego.

### **Cel nowego kapłaństwa**

Apostoł wskazuje, że kapłaństwo Aarona powtarzało każdego roku obrazowe ofiary, ale to nie było wszystko, co Bóg zamierzył. Te powtarzające się ofiary nie gładziły grzechu pierwotnego, lecz jedynie przykrywały, czyli przebaczały go na rok, za który były one składane. Boże zamierzenie, jak jest to wszędzie przedstawiane, obejmowało znacznie szerszy i obszerniejszy zakres, mając ostatecznie doprowadzić do całkowitego zniesienia grzechu. Dlatego kapłaństwo Aaronowe nie mogło być końcem Boskiego planu. Apostoł wykazuje, że Bóg już wcześniej zaplanował, aby to nowe kapłaństwo zostało ustanowione w wyznaczonym przez Niego „właściwym czasie”. To Boskie postanowienie zostało wyraźnie przedstawione przez proroka Dawida, który jako Pańskie narzędzie mówcze oświadcza: „Przysiągł JHWH, a nie będzie tego żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego” [Psalm 110:4]. Jest to część psalmu mesjańskiego, który zaczyna się oświadczeniem: „Rzekł JHWH Panu memu: Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. Laskę mocy twojej pošle JHWH z Syonu, mówiąc: Panuj w pośród nieprzyjaciół twoich. Lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego” – Psalm 110:1-3.

Logika Apostoła przekonuje wszystkich, których oczy wyrozumienia zostały otwarte. Kapłaństwo Aaronowe, które trwało przez przeszło szesnaście stuleci, miało pewnego dnia się skończyć. Miało być wprowadzone nowe kapłaństwo, według porządku Melchisedekowego. Głową tego porządku miał być sam Mesjasz. Apostoł wykazuje, że Boskim zamierzeniem było, aby za grzech składane były „lepsze ofiary”, co oznaczało przeminięcie we właściwym czasie obrazowego kapłaństwa Aaronowego. Apostoł wyjaśnia dalej, że Pan Jezus, przyszedłszy jako Najwyższy Kapłan tego nowego porządku, już oddał samego siebie na ofiarę przyjemną Bogu. Na mocy tej ofiary wszyscy, którzy w Niego wierzą, wszyscy, którzy Go przyjmują, którzy pragną uciec od swych grzechów i powrócić do harmonii z Bogiem, mają przywilej to uczynić. A nie tylko to, ale ponadto do pokutujących wierzących, których grzechy są przykryte, skierowane zostało zaproszenie, żeby mogli się stać członkami owego pozaobrazowego kapłaństwa – członkami Ciała Chrystusowego, pozaobrazowego Melchisedeka (Hebr. 10:19-25).

Zgodnie z tą myślą Apostoł napomina poświęcony Kościół Wieku Ewangelii, mówiąc: „Przetoż, bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy! Obaczcie Apostoła i najwyższego kapłana wyznania naszego, Chrystusa Jezusa” – Hebr. 3:1. W zgodzie z tym apostoł Piotr – w żadnym wypadku nie roszcząc sobie pretensji do bycia papieżem czy też ustanawiania jakiejś specjalnej klasy kleru w kościele – zapewnia nas, że całe Ciało Chrystusowe, całe grono poświęconych wierzących jest Królewskim Kapłaństwem. Należy zauważyć, że ta królewska cecha odróżnia kapłaństwo Melchisedekowe od Aaronowego. Aaron i jego synowie nie mieli nic wspólnego z urzędem królewskim obrazowego królestwa (1 Piotra 2:9).

### **Kapłan na swym tronie**

W przypadku Melchisedeka jako figury nie jest pokazane nic, co dotyczyłoby ofiary. On nie był ofiarującym kapłanem, lecz kapłanem błogosławiącym, uprawnionym swym królewskim urzędem, by udzielać kapłańskiego błogosławieństwa. Podobnie i Chrystus jako Najwyższy Kapłan porządku Melchisedekowego nie sprawuje żadnych ofiar, lecz jest jedynie kapłanem błogosławiącym. To

prawda, że składał On ofiarę „za dni swego ciała”, jak to wyraża Apostoł: „gdy ofiarował samego siebie” [Hebr. 7:27 NB]. Prawdą jest również to, że naśladowcy Pana także ofiarują samych siebie, jak to sugeruje Apostoł: „Proszę was tedy bracia! Przez litości Boże [w przebaczeniu waszych grzechów przez wiarę w Chrystusa], abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” – Rzym. 12:1. Ale to składanie ofiary przez Jezusa i Jego naśladowców nie jest częścią obrazu Melchisedeka. Apostoł mówi o naszym Panu Jezusie Chrystusie: „A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa. A tak doskonałym będąc [poprzez zmartwychwstanie jako Nowe Stworzenie], stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną zbawienia wiecznego, nazwany będąc od Boga kapłanem najwyższym według porządku Melchisedekowego” – Hebr. 5:7-10.

Podobnie członkowie Kościoła, którzy będą królewskim podkapłaństwem, są teraz powoływani, by okazać swą wierność i szczerość przez to, co wycierpią dla sprawiedliwości, będąc posłusznymi Bogu w teraźniejszym czasie, gdy panuje grzech. Dopiero gdy udowodnią, że są godni, będą uwielbieni przy „pierwszym zmartwychwstaniu”, żeby stać się królewskimi kapłanami, złączonymi z Najwyższym Kapłanem porządku Melchisedekowego, aby błogosławić wszystkie narody ziemi podczas Wieku Tysiąclecia. Zgadza się to z tym, co mówi Pismo Święte, że ten Melchisedekowy porządek kapłanów będzie „Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi” (Obj. 5:10 BT).

Apostoł wykazuje dalej, że zarówno kapłaństwo Aaronowe, jak i kapłaństwo Melchisedekowe są z Boskiego postanowienia. Wskazuje, że Aaron został powołany przez Boga, aby być głową kapłaństwa Aaronowego i podobnie też Chrystus był powołany przez Ojca, aby się stać Najwyższym Kapłanem porządku Melchisedekowego. „A nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga jako i Aaron” [Hebr. 5:4]. Także i Chrystus nie uwielbił sam siebie, aby się stać Najwyższym Kapłanem, ale Jego Najwyższe Kapłaństwo pochodziło od Boga, który rzekł do Niego: „Syn mój jesteś ty, Jam ciebie dziś spłodził [zrodził]” [Psalm 2:7] oraz „Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego” [Psalm 110:4]. Tak jak Głowa tego Melchisedekowego porządku przybyła na Boskie zaproszenie, tak i wszyscy członkowie Królewskiego Kapłaństwa musieli być powołani przez Boga. Dlatego Apostoł starał się wyszukiwać tych, „którebykolwiek powołał Pan, Bóg nasz” do Kapłaństwa Melchisedekowego, i na nich wpływać, a nie oddziaływać na całą ludzkość (Dzieje Ap. 2:39).

## Obrazowy Melchisedek

Ażeby żydowscy czytelnicy nie pomyśleli, że pojednanie Aaronowe było wyraźniejsze, a zatem mające większe znaczenie niż pojednanie przez Pana Jezusa, Apostoł wskazuje, że Aaron był ustanowiony bez Boskiej przysięgi, ale o naznaczeniu Jezusa jako pozaobrazowego Melchisedeka i Najwyższego Kapłana tego porządku Melchisedekowego Bóg wypowiedział się dobitniej niż o kapłaństwie Aaronowym, bo dał swoją przysięgę: „Przysiągł Pan, a nie będzie tego żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedekowego” [Psalm 110:4]. Apostoł odnotowuje w tym zapisie pięć ważnych zagadnień: (1) Bóg pokazał zmianę kapłaństwa z Aaronowego na Melchisedekowe; (2) To drugie miało być większe i ważniejsze, za sprawą Boskiej przysięgi; (3) Miało ono nastąpić później i zastąpić kapłaństwo Aaronowe, jako że proroctwo go dotyczące dane zostało na długo po ustanowieniu kapłaństwa Aaronowego; (4) Miało być ono wiecznym kapłaństwem, które nie miało być przeniesione na inne; (5) Miało być wyższym kapłaństwem, w tym znaczeniu, że miało łączyć w sobie kapłańską funkcję odpuszczania grzechu i nauczania ludu z królewską funkcją panowania i władzy.

Przedstawiwszy swoją argumentację, że Melchisedekowy porządek kapłański musi zostać wprowadzony i że musi on być wyższy od porządku Aaronowego z powodu Boskiej przysięgi oraz tego, że miał go na trwałe zastąpić, Apostoł wykazuje dalej, że wiele z tych szczegółów było obrazowo pokazanych w osobie Melchisedeka, który był tylko figurą na Chrystusa w chwale – Jezusa

jako Głowę i Kościoła jako Jego Ciało. Apostoł stwierdza: „Obaczcież tedy, jako wielki ten był, któremu też dziesięcinę z łupów dał Abraham patriarcha” – Hebr. 7:4. Znaczenie tego Apostoł rozszerzył, wykazując, że Lewici w owym czasie byli jeszcze nienarodzeni, pozostawali w biodrach Abrahamowych i dlatego Aaron i jego synowie, kapłaństwo Aaronowe, uznali to wyższe kapłaństwo, Melchisedekowe, oddając mu dziesięcinę. Ten argument jest mistrzowski i pokazuje, że nawet w obrazie Melchisedek stał wyżej niż Aaron, i tym bardziej Melchisedek pozaobrazowy będzie wznioślejszy, chwalebniejszy, potężniejszy i sposobniejszy do błogosławienia i odpuszczania grzechów. Dalej Apostoł wykazuje, że także pod innymi względami Melchisedek był obrazem na Chrystusa. Gdyby Żydzi stwierdzili, że pod Zakonem każdy kapłan porządku Aaronowego był zobowiązany wykazać, że ma prawo do służenia ze względu na swoją genealogię oraz że pochodzi z rodu kapłańskiego, to mogliby dalej zapytać, jak Jezus mógł być kapłanem, skoro nie miał żadnego pokrewieństwa z Aaronem i nie pochodził z jego rodziny.

Na takie pytanie Apostoł odpowiada, że Melchisedek był bez ojca i bez matki w kapłaństwie i że nie można wykazać, kiedy jego kapłaństwo się zaczęło ani że kiedykolwiek się skończyło. To jasne stwierdzenie Apostoła zostało nieco przesłonięte oświadczeniem, że Melchisedek był bez początku dni lub końca lat, bez ojca i matki lub dzieci (w kapłaństwie). Tym sposobem Apostoł udowadnia, że Bóg uczynił Melchisedeka wyrazistym obrazem na Chrystusa, który swojego autorytetu kapłańskiego nie wywodził od ojca ani też od matki, a jego urząd kapłański nie przechodził na następców, zaś okres sprawowania urzędu nie jest ograniczony latami, ale jest wieczny.

W ten sposób przekonuje on, że kapłaństwo Chrystusowe według porządku Melchisedeka, kapłana na swoim tronie, jest niezmiennie i będzie trwało po wieczne czasy, aż w pełni wykona zamierzone zadania.

## **Kapłaństwo Aaronowe obrazowe**

Przekonaliśmy się, że nasz Pan stał się Najwyższym Kapłanem według porządku Melchisedeka przy swoim zmartwychwstaniu jako istota duchowa przewyższająca aniołów, zwierzchności, moce i wszelkie imię, jakie jest mianowane. Zrozumieliśmy, że wybrany Kościół, Królewskie Kapłaństwo, ma objąć swój urząd kapłański po wzięciu udziału z Chrystusem w Jego zmartwychwstaniu (Filip. 3:10) i staniu się „uczestnikami Boskiej natury”, chwały, czci i nieśmiertelności (2 Piotra 1:4). Tym sposobem rozumiemy, że kapłaństwo Melchisedekowe jest podczas Wieku Ewangelii jedynie przygotowywane, a swoje dzieło ma sprawować podczas Wieku Tysiąclecia. Wtedy, jako Kapłan na swym tronie, nasz Pan będzie Królem królów i Panem panów, aby podbijać, obalać wszelki grzech i niesubordynację i jako Kapłan – podnosić i błogosławić cały świat oraz leczyć jego choroby umysłowe, moralne i fizyczne. Przypominamy ponadto obietnicę naszego Pana, że Jego wierni naśladowcy będą zasiadać z Nim na Jego tronie – brać udział w zaszczytach Jego Królestwa i w chwalebnym dziele podnoszenia ludzkości (Obj. 3:21).

Ten piękny obraz kapłaństwa Melchisedekowego wspornie potwierdza cała nauka Biblii, w tym sensie, że Bóg wybiera teraz ze świata Maluczkie Stadko, duchowe Nasienie Abrahamowe, które w łączności z Panem urzeczywistni „czasy naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” [Dzieje Ap. 3:21]. Świat, wzdychające stworzenie, musi czekać w Boskim planie na „objawienie się synów Bożych” w ich mocy i chwale Królestwa, jako Królewskiego Kapłaństwa (Rzym. 8:22,19; Obj. 21:1-5).

Cóż zatem powiemy o kapłaństwie Aaronowym? Czy ono nie miało obrazowego znaczenia? Oczywiście, że miało. Chociaż nie stanowiło obrazu na chwałę Królestwa, to jednak symbolicznie przedstawiało jak najdobitniej cierpienia obecnego czasu, potrzebne, aby poprzedzić chwałę, jaka ma nastąpić – „Jeśli z nim cierpimy, z nim też królować będziemy”. Chrystus musiał cierpieć i wejść do swojej chwały jako Kapłan Melchisedek. Jego wierni naśladowcy muszą iść Jego śladami

i dopełnić tego, co pozostaje z ucisków Chrystusowych, „kładąc swoje życie za braci” (2 Tym. 2:12; Łuk. 24:46; Kol. 1:24; 1 Jana 3:16).

Te „lepsze ofiary” Chrystusa i Kościoła Apostoł przeciwstawia ofiarom kapłaństwa Aaronowego. Stoimy na dobrym gruncie, gdy się upewniamy, że obrazowy Dzień Pojednania Izraela i jego figuralna ofiara za grzech wyobrazają ofiarę Chrystusa, po której następuje ofiara Kościoła uznawanego za członków Jego Ciała. Zrozumieliśmy już przy innej okazji, że najdrobniejsze szczegóły ofiar Dnia Pojednania (3 Mojż. 16) znalazły wypełnienie w doświadczeniu Chrystusa i Jego wiernych podczas Wieku Ewangelii. Najwyższy kapłan według porządku Aaronowego, po złożeniu swej ofiary wyobrazającej śmierć jego samego i jego współtowarzyszy oraz po ukazaniu w sposób obrazowy przemiany natury poprzez przejście poza zasłonę do Świątyni Najświętszej, wychodził znowu i błogosławił cały lud, co przedstawiało błogosławieństwa, jakie mają zstąpić na ludzkość poprzez nowego Kapłana, według porządku Melchisedeka. Stanie się to wówczas, gdy ofiarowanie będzie w pełni dokończone i przyjęte.

### **Chwalebny poranek**

Gdy oko wiary spogląda wstecz ponad stuleciami Wieku Ewangelii i dostrzega ofiarę złożoną przez naszego wspaniałego Najwyższego Kapłana oraz Jego wejście do chwały, gdy widzi również skromny orszak wiernych poświęconych naśladowców Baranka na przestrzeni tych wszystkich wieków, i gdy w naszych dniach zauważamy liczne dowody na to, że Maluczkie Stado powołanych, wybranych, wiernych wkrótce dokończy swojego ofiarowania, a także gdy zdajemy sobie sprawę, że niebawem doświadczą oni przemiany z ofiarujących się kapłanów, z pozaobrazowego porządku Aaronowego, i „w jednej chwili, w oka mgnieniu” przemienieni będą w kapłanów według porządku Melchisedekowego, wtedy nasze serca radują się z dwóch powodów: (1) Ufamy, że niektórzy z nas niedługo usłyszą powitalny głos Mistrza: „Dobrze, sługo dobry i wierny, wejdź do radości Pana twego” [Mat. 25:21], usiądź ze mną na moim tronie, aby błogosławić wszystkie narody ziemi; (2) Zdajemy sobie sprawę, że uwielbienie Kościoła wyznacza czas rozpoczęcia się Boskiego błogosławieństwa, jakie powróci do naturalnego Izraela, od którego z kolei popłynie ono do wszystkich narodów ziemi.

Czyż ten, kto miłuje Boga i swych bliźnich, nie będzie się radować, dowiadując się o tym łaskawym zarządzeniu Boskiego planu? Czy ten, kto miłuje sprawiedliwość, a nienawidzi nieprawości, nie ucieszy się z nadejścia nowej dyspensacji, kiedy to Szatan zostanie związany, a wszelkie rozmaite oszustwa, poprzez które zniewalał on świat, będą rozwiązane? Któż nie cieszyłby się, wiedząc, że już blisko jest ten czas, gdy znajomość chwały Bożej napełni całą ziemię tak zupełnie, że nikt nie będzie potrzebował mówić bliźniemu swemu: „Poznaj Pana”, bo wszyscy Go poznają, od najmniejszego z nich aż do największego (Jer. 31:34)? Któż nie będzie się radował, że wkrótce pomieszany Babel różnych zmieniających się wierzeń zamilknie i że – jak oświadczył prorok – Pan przywróci ludziom (szerokim rzeszom) czyste poselstwo i wszyscy będą wzywać imienia Pańskiego, by służyć Mu jednomyślnie (Sof. 3:9)? O, zaprawdę! Tak jak teraz lud Pański lubi śpiewać: „Szczęsny dzień, gdy Jezus podał mi swą dłoń” [PBT 203], tak biedny świat otrzyma wkrótce sposobność zaśpiewania na podobną nutę – kiedy oczy ślepych zostaną otworzone, a uszy głuchych odetkane i wszyscy zostaną przywiezieni do właściwej oceny Pana i Jego miłościwego planu.

Niektórzy zapytają: Dlaczego nie teraz? Ponieważ, jak Pan oświadcza: „Jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze” [Izaj. 55:9]. Gdy osiągnąmy zrozumienie i właściwą ocenę Boskiego planu, to pojmujemy, że jest on daleko lepszy niż jakikolwiek ziemski, ludzki plan. I dzięki niech będą Bogu, że nie jest to w mocy ani przyjaciół, ani też wrogów Pana, by zmienić Jego zamysły choćby na jotę. On oznajmia: „Takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, na co je pošlę” [Izaj. 55:11].

Poselstwo wysłane podczas Wieku Żydowskiego było tylko po to, by wybrać lud obrazowy, Izrael według ciała. Poselstwo wysłane podczas Wieku Ewangelii miało na celu zgromadzenie wybranych, żeby mogli oni uczestniczyć w ofiarowaniu jako pozaobrazowi kapłani na podobieństwo Aarona i żeby w ten sposób mogli być przygotowani do stania się wraz ze swym Panem pozafiguralnymi kapłanami, podobnymi do Melchisedeka, w celu sprawowania przyszłego dzieła błogosławienia świata. Poselstwo przyszłości, jak się już przekonaaliśmy, będzie „zwiastowaniem wielkiej radości wszystkiemu ludowi” – restytucji do ludzkiej doskonałości, do wszystkiego, co zostało utracone w Adamie. Przypominamy jednak, że chociaż Bóg przygotował w ten sposób wielkie zbawienie i przebaczenie dawnych grzechów dla całej ludzkości, to jednak Jego zarządzenie przewiduje również karanie za wszelki świadomy grzech, w zależności od tego, w jakim stopniu był on rozmysłny.

Zrozumieliśmy wcześniej, że oznacza to, iż niektórzy ludzie, popadłszy w poważnym stopniu w rozmysłną degradację, będą musieli wykonać odpowiednio więcej kroków, zawracając z tej drogi, aby osiągnąć wszystko to, co zostało utracone i odkupione. Oznacza to „sprawiedliwą zapłatę pomsty” dla „duszy każdego człowieka, który złość popełnia” [Hebr. 2:2; Rzym. 2:9]. Oznacza też wszakże proporcjonalne błogosławieństwa dla każdego, kto wyświadczył najmniejszą choćby przysługę jakemukolwiek członkowi wybranego Kapłaństwa, nawet taką jak podanie kubka zimnej wody w imieniu ucznia. Zwracamy waszą uwagę, iż w Słowie Bożym znajduje się zapewnienie, że ci, którzy nadal pozostaną rozmysłnymi grzesznikami, zatwardziały i buntowniczy, umrą ostatecznie wtórą śmiercią, z której nie będzie nadziei powrotu do życia.

Innymi słowy, Bóg przygotowuje w Chrystusie jedno pełne odkupienie z przekleństwa, jakie przyszło na Adama i na jego potomstwo. To odkupienie zostało zapewnione drogocenną krwią Chrystusa i musi zostać udostępnione każdemu członkowi rodzaju ludzkiego – stać się osiągalne dla każdego, kto zostanie przyprowadzony do znajomości Prawdy. Wówczas odpowiedzialność będzie spoczywać na nim samym, a jego wieczny los będzie taki, na jaki zapracuje sobie swoim postępowaniem – albo wieczne życie, albo wieczna śmierć. Ostatecznie Pan będzie miał czysty wszechświat, jak jest napisane: „A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi, i pod ziemią, (...) słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwala, i siła na wieki wieków” – Obj. 5:13.

Podsumowując, drodzy przyjaciele – uczmy się brzydzić tym, co jest złe, a Ignijmy do tego, co jest dobre, gdyż to jest najrozumniejszy kierunek obecnego i przyszłego życia. A my, którzy przyjęliśmy Boskie zaproszenie do współdziedziactwa z Panem jako Królewskie Kapłaństwo, doceniajmy wielki przywilej, jaki jest nam dany. Odkładajmy na bok wszelki ciężar, biegnijmy z cierpliwością w wyścigu, jaki jest przed nami [Hebr. 12:1 NB]. Bądźmy radosnymi uczestnikami cierpień, doświadczeń, przeciwności, które składają się na ofiarowanie w obecnym czasie. I podczas gdy przez wiarę już uczestniczymy w chwale, która ma nastąpić, czekajmy z cierpliwością, nadzieją i ufnością na udział w „pierwszym zmartwychwstaniu”, kiedy ujrzemy oblicze naszego Odkupiciela i będziemy uczestniczyć w Jego chwale (1 Jana 3:1-3).

# Dzień sądu świata

[Kazanie wygłoszone w Koryncie (Grecja) 10 marca 1912 roku]

„Bóg (...) postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat” – Dzieje Ap. 17:31.

To prawda, że obecnie w cywilizowanym społeczeństwie nie przystoi oddawanie czci wizerunkom, a jednak w pewnym sensie jest to wciąż „w modzie”. W wielkim stopniu bałwochwalstwo jest ciągle powszechne w cywilizowanym świecie, tylko że w innej formie niż dawniej. Nie kłaniamy się już drewnianym posągom, lecz posągom duchowym – wizerunkom naszych myśli, naszych mentalnych aspiracji; dla jednych jest to bogactwo i sława, dla innych – wygody i przyjemności, dla jeszcze innych – wyznaniowe bóstwa naszych przodków – nędzne, fałszywe obrazy prawdziwego Boga.

Na Marsowym Wzgórzu św. Paweł głosił Jezusa i zmartwychwstanie – Jezusa jako Odkupiciela od wyroku śmierci i jako Tego, który możliwym czyni powstanie od umarłych dzięki zaspokojeniu wymagań Boskiego prawa względem grzeszników, a zmartwychwstanie w znaczeniu środka czy sposobu, poprzez który błogosławieństwo śmierci Zbawiciela obejmie Adama i wszystkie narody ziemi. Podążając za tokiem rozumowania św. Pawła, otrzymamy z pewnością błogosławieństwo z jego wizji Ewangelii.

Zwracając się do pogan, Apostoł wyjaśnia, że przez długi czas Bóg „nie zważał” na wielobóstwo i czczenie obrazów, ale, jak mówi Paweł, „wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia” [Dzieje Ap. 17:30 BT]. Zwróćmy uwagę na znaczenie tych słów. W jaki sposób Bóg „nie zważał” na grzech i bałwochwalstwo? I czy nadal „nie zważa” na nie? Kiedy nastąpiła ta zmiana i kiedy zaczął On wzywać wszystkich ludzi do nawrócenia?

Odpowiedź jest taka, że przez cztery tysiące lat bałwochwalstwo było powszechne, a Bóg na nie „nie zważał”, czyli nie zwracał na nie uwagi. Nie w tym sensie „nie zważał” na bałwochwalców umierających w swej niewiedzy, żeby mówić do diabłów: Weźcie te biedne stworzenia, które nie znały niczego lepszego. Smażcie je przez całą wieczność. Nic z tych rzeczy! Nasi przodkowie tak to sobie tylko wyobrażali i upewniali samych siebie w tym przekonaniu przez fałszywe rozumowanie i przekręcanie niektórych tekstów Pisma Świętego, które będąc niewłaściwie pojmowane, wspierały tę teorię. Następnie przekazali ją nam, byśmy popadli w zamieszanie i mieli sprawdzian dla naszej wiary w Boga.

Bóg „nie zważał” na bałwochwalstwo i grzech przez cztery tysiące lat w sensie niezwracania na niego uwagi, niewyrażania się na jego temat, nieczynienia wyrzutów i pozostawienia pogan w ich niewiedzy. Jedynym wyjątkiem od tego była Boża umowa z małym narodem izraelskim. Żydom Bóg dał Przymierze Zakonu, które oferowało wieczne życie na warunkach ich całkowitego posłuszeństwa Boskiemu prawu i według miary *możliwości doskonałego człowieka*, do której nie byli oni w stanie się zastosować i dlatego czynili to samo co poganie. Wszyscy poszli do biblijnego piekła – do *grob*, do *szeolu*, do *hadesu*, do stanu czy warunków śmierci – stanu nieświadomości, stanu „snu”.

## Jezus jako odkupiciel

Bóg się jednak nie spieszył. Minęło ponad cztery tysiące lat, zanim urodził się Jezus, i kolejnych trzydzieści, zanim rozpoczął On swoją usługę. Gdyby było prawdą, jak zapewniają niektórzy, że przez te wszystkie wieki miliony potykały się ślepo, idąc na wieczne męki z powodu braku Boskiego objawienia, to możemy być pewni, że nasz łaskawy Bóg nie zostawiłby ich bez niego. Któż może myśleć o sprawiedliwym i miłującym Bogu jako o *nie zważającym* na to, że miliony Jego stworzeń idą na wieczne męki? Ponieważ jednak wszyscy oni „zasnęli snem” śmierci, może On z powodzeniem „nie zważać” na to w związku z wizją Jego przyszłych zamiarów, o czym się wkrótce przekonamy.



Faktem jest, że uwolnienie od śmierci nie mogłoby się dokonać bez zapewnienia ceny odkupienia za pierwotny grzech, za sprawą którego wszyscy zostali skazani na śmierć. Takie jest też rozumowanie Apostoła, to znaczy, „wzywa Bóg *teraz* wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia”. Owo *teraz* oznacza, że wcześniej Bóg nie wzywał ludzi do nawrócenia, a przyczyna, dla której tego nie robił, jest jasno pokazana: wszystkie próby nawrócenia, jakie by podjęli, i wszelkie sprawiedliwe poczynania dla nich możliwe, nie zbawiłyby ich. I tak by umarli. W związku z tym nie mogło być do nich skierowane żadne poselstwo, gdyby bowiem przyszedł posłaniec i rzekł: Nawróćcie się i życie wbrew waszym upadłym upodobaniom i żądom – ludzie mogliby najwyżej odpowiedzieć: Dlaczego? Dla jakiej przyczyny mielibyśmy ćwiczyć samozaparcie i powstrzymać się? Czy to przyniosłoby nam błogosławieństwo wiecznego życia lub harmonię z Bogiem? Zgodna z prawdą odpowiedź brzmiałaby: Nie, ponieważ ciąży już na was wyrok śmierci i jako grzesznicy, jesteście odsunięci od Boga.

Dlatego Bóg jedynie przymykał oczy lub „nie zważał” na niewiedzę i zabobony okresu od Adama do śmierci naszego Odkupiciela. Ale jak tylko Jezus *umarł*, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, aby uczynić pojednanie za nieprawość – natychmiast wyszło poselstwo, że Bóg oferuje przebaczenie i pojednanie tym, którzy uwierzą w Jezusa i zaakceptują Boskie warunki. Tacy mają odpuszczenie grzechów. Tacy mogą powrócić do społeczności z Bogiem. Zaś w przyszłym wieku tacy [wierzący] będą mogli w procesie restytucji osiągnąć ostatecznie ludzką doskonałość, podnieść się do tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie i odkupione na Kalwarii (Jan 3:16-17).

### **Postanowiony przez Boga dzień**

Zwróćmy baczna uwagę na to, co Apostoł mówi odnośnie dnia postanowionego przez Boga na sądzenie świata. Stwierdza on, że wezwanie do nawrócenia zostało skierowane wszędzie do wszystkich ludzi, ponieważ „wyzaczył [przyszły] dzień, w którym sprawiedliwie będzie sądzić świat” [Dzieje Ap. 17:31 BT]. Apostoł nie mówi o tym dniu, jakoby się on już zaczął, ale jako o wyznaczonym i wcześniej zaplanowanym. Ma on na myśli to, iż w takim ułożeniu spraw, że „Jezus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, Bóg zaplanował dla każdego człowieka możliwość sądu, czyli próby, aby zdecydować, czy jest on godny, czy też nie, tego błogosławieństwa, które zapewnia mu śmierć Jezusa jako szansę ratunku. Ów dzień należał do przeszłości w czasach św. Pawła, i wciąż jest on przyszłością, ponieważ Bóg wykonuje inną pracę, którą zamierza dokończyć, zanim rozpocznie się dzień sądu, czyli próby dla świata.

Dzień próby dla świata, okres sądu lub sprawdzania, kto jest godny, a kto nie jest godny życia wiecznego, będzie jednym z tysiącletnich dni wspomnianych przez apostoła Piotra, który mówi: „Jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat” [2 Piotra 3:8]. Ten sam okres nazwany jest gdzie indziej „dniem Chrystusowym”, dniem lub okresem chwalebego królowania Mesjasza. Poprzez sprawiedliwe rządy Jego Królestwa, przez ujarznienie Szatana i grzechu oraz rozproszenie ciemności, niewiedzy i przesądów, poprzez światło Słońca Sprawiedliwości, którego promienie będą uzdrawiać – chwalebny ten dzień przyniesie błogosławieństwo dla świata w ogólności, a dla każdego indywidualnie – szansę, by stanąć na sądzie, czyli przejść próbę, czego rezultatem będzie albo nagroda wiecznego życia, albo kara wiecznej śmierci – „wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej i od chwały mocy jego” (2 Tes. 1:9).

Ten wielki tysiącletni dzień należy wciąż do przyszłości, zaś tymczasem ciągle prawdziwe w odniesieniu do ludzkości są słowa Apostoła: „Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd”, „oczekując objawienia synów Bożych” (Rzym. 8:22,19). Jeśli te dziewiętnaście wieków zwlekania z wprowadzeniem owego wielkiego dnia zdają się dłużyć, nie zapominajmy, że jest to okres o połowę krótszy niż ten, który go poprzedzał – okres do przyjścia Jezusa i Jego śmierci jako „sprawiedliwego za niesprawiedliwych”. Nie jest to też długi okres z punktu widzenia Boga, jak oświadcza prorok: „Tysiąc lat przed oczyma twymi są jako dzień wczorajszy” [Psalm 90:4] albo nawet krótsze – „jako straż nocna”. Po sześciu wielkich dniach, po tysiąc lat każdy, podczas których

królowały grzech i śmierć, nadejdzie wielki Sabat odpocznienia od zła – tysiąc lat wypoczynku, odnowy, odbudowy i naprawy (Dzieje Ap. 3:19-23).

## „Tajemnica Boża”

Cel dziewiętnastu wieków oddzielających czas śmierci Jezusa jako Odkupiciela człowieka od czasu, gdy wstąpi On na swój tron jako odnowiciel Adama i jego potomstwa, określany jest mianem „tajemnicy”, ponieważ dokonywane w tym okresie wielkie dzieło łaski jest w pewnej mierze ukryte przed światem. Żydzi go nie rozumieją; spodziewali się oni, że Królestwo Mesjasza i ich własne narodowe wywyższenie miało nastąpić dawno temu. Nie potrafią oni *teraz* powiedzieć, dlaczego przez osiemnaście stuleci byli odrzuceni od Bożej łaski. Jest to dla nich tajemnicą.

Pismo Święte mówi nam, kto może poznać i zrozumieć tę tajemnicę oraz kiedy się ona dokona. Stwierdza ono: „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” [Psalm 25:14]. Mówi, że „we dni głosu Anioła siódmego, gdy będzie trąbił, dokona się tajemnica Boża” [Obj. 10:7], którą Bóg skrywał od założenia świata. Św. Paweł odnosi się do tej tajemnicy, mówiąc, że „była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego” [Kol. 1:26]. Wyjaśnia, czym ona jest, a mianowicie, że my mamy być współdziedzicami z naszym Odkupicielem i być takiej jak On natury (Efezj. 3:6).

Oznacza to wyraźnie, że cała klasa Kościoła, zwana czasem „ciałem Chrystusa, którym jest Kościół”, a czasem przedstawiana jako „oblubienica, małżonka Barankowa”, ma dzielić z Odkupicielem cierpienia obecnego życia oraz chwałę przyszłości. Zgodnie z Pismem Świętym celem owych blisko dziewiętnastu stuleci obecnego Wieku nie było zatem postawienie świata na próbie wiecznego życia lub śmierci, lecz wypróbowanie, sprawdzenie i wybranie Kościoła oraz jego udoskonalenie wraz z Panem jako tych, którzy dzielą z Nim *Jego* zmartwychwstanie, „pierwsze zmartwychwstanie”.

W przeszłości popełniliśmy dwa poważne błędy w odniesieniu do Boskich zamiarów. Jeden to taki, że bez upoważnienia Pisma Świętego założyliśmy, iż cały świat jest teraz na próbie wiecznego życia, nie rozumiejąc, że podlega jej jedynie wybrany Kościół, klasa poświęconych. Drugi błąd polegał na tym, że uważaliśmy Kościół za część świata, a w związku z tym sądziliśmy, że próba Kościoła oznacza próbę świata. Ale oto, co mówi Pismo Święte odnośnie Kościoła: „Nie są z świata, jako i ja nie jestem z świata” [Jan 17:14]; „ale ja was wybrałem z świata”; i znowu: „Tak niechaj świeci światłość *wasza* przed *ludźmi*, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech” „w dzień *nawiedzenia*” (Jan 15:19; Mat. 5:16; 1 Piotra 2:12).

## Różne nagrody

Powinniśmy także zauważyć znaczną różnicę pomiędzy nagrodą obiecaną Kościołowi a tą zaoferowaną światu. W obu przypadkach będzie to życie wieczne. W obu także będzie to oznaczać pełną harmonię z Bogiem, ponieważ „wszystkich niepobożnych [Bóg] wytraci” (Psalm 145:20). Czytamy też, że „kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (1 Jana 5:12; Jan 3:36). A zatem osiągnięcie życia wiecznego, zarówno przez klasę Kościoła, jak i przez świat będzie oznaczać dojście do pełnej harmonii z Ojcem Niebieskim i z Panem Jezusem dzięki zasłudze ofiary Chrystusa. Będzie to oznaczać całkowite odwrócenie się od grzechu oraz pełne oddanie się Bogu i sprawiedliwości.

Różnica dotyczyć będzie natury. Nagrodą dla świata będzie natura ziemską, natura ludzką, z życiem wiecznym w ziemskim raju, czy Edenie, który obejmie cały świat. Ludzkość nigdy nie utraciła duchowych, czyli niebiańskich warunków, ani w wyniku nieposłuszeństwa Adama, ani w żaden inny sposób. Nigdy nie posiadała ona takiego stanu czy natury ani też prawa doń, które *mogłaby* utracić. Adam był uczyniony *człowiekiem*, „niewiele mniejszym od aniołów” (Psalm

8:4-8). Jego koroną chwały i czci była korona ziemską. Panował nad państwem niebios, nad bydłem i rybami morskimi (1 Mojż. 1:26). Za to, co on *utracił*, Jezus zapłacił na Kalwarii cenę odkupienia; to, co zostało utracone, stanowi owe cenne rzeczy, które Jezus i Jego wybrana Oblubienica *przywrócą* rodzajowi ludzkiemu w ciągu tysiąca lat Mesjańskiego Królestwa. Czytamy bowiem: „Bo przyszedł Syn człowieczy, aby szukał i zachował, *co było zginęło*” – Łuk. 19:10.

### **Uczestnicy boskiej natury**

Nagroda Kościoła, wieczne życie, doskonałość i harmonia z Bogiem, będzie na poziomie ducha, całkowicie odmiennym od ludzkiego. Człowiek posiadający doskonałość znowu będzie niewiele mniejszym od aniołów, ale Kościół, jako Ciało Chrystusa, będzie dzielił ze swym Panem Jego wywyższenie „wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię” (Efezj. 1:21) – boską naturę. Nagroda ta udzielona zostanie Kościołowi na mocy specjalnego przymierza ofiary, które wspomina Biblia (Psalm 50:5).

Ta klasa Kościoła, tak jak Pan, musi poświęcić ziemską naturę, ziemskie sprawy, nadzieje i dążenia i musi być przez Ojca spłodzona do niebiańskiej, duchowej natury, aby uczestniczyć w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Musi ona otrzymać swą nagrodę, zanim będzie mogło zostać ustanowione Królestwo Mesjańskie, aby błogosławić całą ludzkość – wybawiając rodzaj ludzki od grzechu i śmierci.

Dlatego Apostoł napisał, że wzdychające stworzenie „oczekuje objawienia synów Bożych” (Rzym. 8:19). „Teraz dziatkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy [jak chwalebny, jak wielki]; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy” [1 Jana 3:2]. Przemiana w zmartwychwstaniu sprawi, że będziemy tacy jak Zbawiciel, jak jest napisane: „Wszyscy przemienieni będziemy, bardzo prędko, w okamgnieniu”, ponieważ „ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego” [1 Kor. 15:51,50].

Powróćmy do słów św. Pawła. Nie mówi on, że Bóg *nakazał* Kościołowi, aby się *ofiarował*, bo gdyby ofiara była nakazem, przestałaby być ofiarą. Nigdzie lud Boży nie ma nakazane, aby złożyć swoje ciała ofiarą żywą czy też iść śladami Jezusa lub wziąć krzyż i naśladować Go. Świętym owe znamiona poświęcenia przedłożone są jako *przywilej*– jako możliwość. Jeśli czynią oni te rzeczy, to zgodnie z Boską umową, dzięki przypisaniu zasługi Chrystusa, ich ofiara będzie święta i przyjemna dla Boga, a oni sami dostąpią wraz z Odkupicielem udziału w Jego uwielbieniu – jako nagrody za ofiarę, samozaparcie, miłość i dobrowolną służbę Bogu, Prawdzie i braciom.

### **Wzywa wszystkich ludzi do nawrócenia**

Jednak do świata w ogólności Pan kieruje wezwanie: Nawróćcie się, odwróćcie się od swoich grzechów, wróćcie do mnie, szukajcie mego oblicza, dowiadujcie się, jaka jest moja wola, i czyńcie ją. Podstawą tego nawoływania jest Boża zapowiedź, że w swej łasce przygotował On odkupienie we krwi Jezusa, pojednanie przez Jego krew oraz że stopniowo cały świat znajdzie się na próbie wiecznego życia lub śmierci, w wyznaczonym przez Boga wielkim dniu próby, nad którym sędziowski nadzór sprawować będzie Chrystus wraz z Kościołem (1 Kor. 6:2-3).

Ktokolwiek zapoznaje się z tym wielkim Boskim rozporządzeniem przez Chrystusa, otrzymuje zachętę, aby żyć właściwie, czujnie i pobożnie w tym obecnym czasie. Ktokolwiek słyszy to wezwanie i zważa nań, przykłada się do tego, aby wyrabiać w sobie dobre cechy charakteru i przygotowywać się do próby życia lub śmierci w wielkim dniu sądu podczas Mesjańskiego Królestwa. Kto ignoruje tę wiedzę i „siejcie ciała”, z ciała żać będzie dalsze słabości, dalszy upadek oraz zbierze dotkliwie razy i kary w tym wielkim tysiącletnim dniu sądu.

# Zwodnicza droga

„Jest droga, co komuś zdaje się słuszna, a w końcu prowadzi do zguby” – Przyp. 16:25  
BT.

Samolubstwo powinno być uważane za synonim grzechu. Nie chcemy przez to powiedzieć, że moglibyśmy żyć w obecnych warunkach, całkowicie zapominając o swoich własnych prawach; powinny być one brane pod uwagę, jednakże z zachowaniem właściwej równowagi w odniesieniu do praw innych ludzi, zgodnie z oświadczeniem: „Będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego”. Pierwotnie grzech był spowodowany niezgodnym z prawem duchem zachłanności matki Ewy – pragnieniem zdobycia wiedzy z wyprzedzeniem w stosunku do zamierzenia Stwórcy. Ten duch zachłanności doprowadził ją do nieposłuszeństwa. Przeszłości ojca Adama przeciwko Bożemu prawu również wynikały z dbałości o samego siebie. Uważając, że przez nieposłuszeństwo jego żona znajdzie się pod wyrokiem śmierci, samolubnie powziął plan, że on także okaże nieposłuszeństwo, sądząc, iż wszystkie przyjemności życia umrą wraz z żoną. Był nieposłuszny, by umrzeć wraz z nią.

W ciągu sześciu tysięcy lat, jakie upłynęły między pierwszym nieposłuszeństwem człowieka a czasem obecnym, rozbudziły się i rozwijały samolubne skłonności ludzkiego umysłu, kosztem cech bardziej szlachetnych, bardziej wielkodusznych i bardziej subtelnych. Wypędzeni z ogrodu Eden, gdzie ich potrzeby zaspokajane były przez owoce z życiodajnych gajów, nasi pierwsi rodzice znaleźli się w nieprzygotowanej, nieodpowiedniej, „przeklętej” ziemi, która rodziła ciernie i osty, a zaspokojenie potrzeb i wygod życia wymagało znacznie więcej czasu i uwagi. Tym sposobem żyzne doliny napełniały się wartościowymi owocami, lecz włożony czas i ludzki wysiłek znacznie przewyższały ten z Edenu, gdzie obfitość owoców dostępna była na wyciągnięcie ręki (Psalm 107:10-12).

Ta praca w pocie czoła była częścią przekleństwa, czyli karą nałożoną na rodzaj ludzki za nieposłuszeństwo w tym celu, aby mógł zostać wykonany Boski wyrok: „śmiercią umrzesz”, i aby człowiek zrozumiał różnicę pomiędzy swoim stanem w łasce u Boga a stanem bez Bożej łaski i przez to lepiej ocenił, jak bardzo ten drugi stan jest niepożądany. Należy przy tym zauważyć, że zarządzenie, aby człowiek zarabiał na chleb w pocie oblicza, było w gruncie rzeczy zamierzone przez Pana jako błogosławieństwo. Bez konieczności wysiłku obfitość bezczynności, jaka by panowała, byłaby zgubna dla rodzaju ludzkiego, który właśnie skosztował grzechu i został odłączony od łaski Bożej. Staczenie się ludzi byłoby niewątpliwie o wiele prędsze, gdyby panowała bezczynność. Pamiętamy, że to było po części problemem Sodomitów. „Dostatek chleba i beztroski spokój” w niej doprowadziły do różnych form degradacji (Ezech. 16:49 NB).

## Jak rozwinęło się samolubstwo?

Praca w celu zdobycia pokarmu i odzienia stawała się koniecznością, a godziny pracy były coraz droższe. Potem na niektórych ludzi przyszła pokusa, by uczynić swych bliźnich niewolnikami i korzystać z ich pracy, ponosząc minimalny koszt i tym sposobem nie tylko zyskać dla siebie wolny czas, ale też nagromadzić tyle bogactw, ile tylko się da. Doprowadziło to do rozlewu krwi celem zdobycia niewolników oraz wojen na rzecz wyzwolenia zniewolonych. Najwcześniejszą ilustracją ukazującą tę sprawę w Biblii jest uprowadzenie Lota i jego rodziny oraz Sodomitów przez armię z północy, a następnie uwolnienie ich przez Abrahama i jego uzbrojonych ludzi (1 Mojż. 14:12-16). Historia pełna jest takich właśnie incydentów. Tak naprawdę to dopiero w ostatnim czasie w krajach cywilizowanych zlikwidowano niewolnictwo. Innym przykładem niewolnictwa jest podbój jednego narodu przez drugi i wymuszenie płacenia daniny. W ten sposób zniewalany był cały naród, a ludzie stawali się lennikami drugich, będąc zobowiązani do oddawania pewnej

części owocu swojej pracy za darmo, tylko dlatego, że sąsiedni naród był silniejszy lub lepiej uzbrojony.

Niewolnictwo w jego starej formie wciąż jeszcze istnieje w pewnych częściach świata. Gdzie indziej forma ta została zmieniona, chociaż zasada samolubstwa została w znacznej mierze zachowana. W Chinach i wśród Malajów z Indii istnieje pewna klasa służących, w rzeczywistości niewolników okoliczności i warunków, które ich otaczają, chociaż nie jest to dokładnie to samo co system pracy niewolniczej, jaki panował pięćdziesiąt lat temu w Stanach Zjednoczonych. Dokąd zawędrowała Biblia, tam wraz z nią przybył duch wolności, bo ona uczy – jak żadna inna religijna książka na świecie – że w obliczu Stwórcy wszyscy ludzie znajdują się na tym samym poziomie, wszyscy są grzesznikami, wszyscy zostali skazani na tę samą karę, wszyscy potrzebują tego samego zbawienia i osiągnięcia życia wiecznego na tej samej podstawie, a przynależność do klasy czy kasty nie odgrywa żadnej roli. Gdziekolwiek była czytana Biblia, wpajany był duch człowieczeństwa i odpowiednio zanikał duch niewolnictwa. Jednak chwiejność ludzkiego charakteru wynikająca z upadku oraz to, jak przekładał się on na stosunek pracy i czasu wolnego, powodowały degradację wyższych zalet umysłu, umożliwiając ich rozwijanie jedynie tym, którzy mogli zyskać nieco wolnego czasu. Podobne zależności funkcjonowały pomimo zmieniających się okoliczności.

Gdy stało się niemożliwe utrzymywanie bliźnich w niewolnictwie, stworzono pewne prawa finansowe, stopniowo je rozwijając i systematyzując aż do dzisiaj, gdy widzimy, jak samolubstwo panoszy się w stopniu wcześniej nieznanym, po to, by skumulować bogactwo będące wynikiem skumulowania nakładu pracy. System, w którym to samolubstwo działa w naszych czasach, zawiera pewne elementy sprawiedliwości, ma swoje dobre i złe strony. Jest to system płac. W systemie tym ci, którzy mają odpowiednio duży zasób zdolności umysłowych w połączeniu z samolubstwem, mogą się stać finansowymi królami i księżętami tego świata. Działamy teraz według tak zwanego prawa podaży i popytu w odniesieniu do rozumu, umiejętności i operatywności, gdyż one, jak nigdy przedtem, stwarzają ogromne możliwości gromadzenia bogactw. Powszechnie wiadomo, że nagromadzone bogactwo naszych czasów jest o wiele większe od bogactwa jakiegokolwiek innego okresu. Jest pewna niemała grupa ludzi, którzy dysponują fortunami powyżej stu milionów dolarów. Bardzo wielka liczba ludzi jest w posiadaniu majątków przekraczających milion dolarów, a wiele tysięcy ma majątek wart sto i więcej tysięcy dolarów. Trudno jest ocenić, w jaki sposób majątki te przedstawiają się w stosunku do nakładu pracy. Ale nawet gdybyśmy przyjęli zarobek dwóch dolarów dziennie, to w przypadku człowieka, którego majątek wynosi milion dolarów, oznaczałoby to, że zgromadził zarobek z tysiąca pięciuset lat!

## **Dzień przygotowania**

Czynnikiem wielkiego wzrostu bogactwa w naszych czasach jest silne przebudzenie, które zrodziło geniusz wynalazczy. Przypisuje się to nadzwyczaj szybkiemu obracaniu się kół ewolucji, doprowadzającemu nas do „wieku rozumu”. My jednak, podążając za przewodnictwem Biblii i starannie obserwując fakty towarzyszące owym wynalazkom, nie zgadzamy się z tą myślą. Uważamy, że nie wszyscy wynalazcy naszych czasów są aż tak wybitni, a w stosunku do całej ludzkości jest ich niewielu. Znajdujemy dowody wielkiej inteligencji zarówno w przeszłości, jak i współcześnie. Szekspir, Newton, Sokrates, Platon, św. Paweł, król Salomon, król Dawid, Ijob, Mojżesz i budowniczy piramidy, świetliście zapisali się na kartach historii i mają niewielu, jeśli w ogóle, równych sobie w naszych czasach. Biblijnym wyjaśnieniem wynalazczości naszej epoki jest nastanie „dnia jego przygotowania” (Nah. 2:4 BT) – przygotowania do Tysiąclecia.

Niektóre z rozwiązań będących dzisiaj w powszechnym użyciu wydają nam się tak proste, że nie możemy się nadziwić, dlaczego nie zostały one odkryte wcześniej. Jedynej rozsądnej odpowiedzi udziela Pismo Święte: Pan dopiero ostatnio podniósł zasłonę i zwrócił na te rzeczy naszą uwagę. Nie chcemy przez to powiedzieć, że każdy wynalazca jest natchniony od Pana, ale uważamy, że Pan trzymał sztukę druku w tajemnicy aż do właściwego czasu, aby wyrzucić taki

wpływ, jaki ma ona obecnie na świecie, że Pan nie sprzyjał powszechnemu wykształceniu aż do tego „dnia jego przygotowania” i że aż do obecnego czasu zezwalał On światu, aby w wielu sprawach obierał swą własną drogę postępowania. Dzisiejsze przemieszczanie się z miejsca na miejsce sprzyja wymianie myśli i ludzi, dzięki czemu dokonuje się pomnażanie wiedzy i wynikający z tego wzrost wykształcenia, co zostało bardzo wyraźnie przedstawione w Piśmie Świętym jako znak albo dowód, że żyjemy w czasie kończenia się obecnej dyspensacji. Nowa dyspensacja jest blisko, rzecz by można – we drzwiach. Na dowód tego zwracamy uwagę na oświadczenie proroka Daniela: „Bo to wiele ich przebieży, a rozmnoży się umiejętność. (...) mądrzy zrozumieją, (...) a będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” – Dan. 12:1,4,10.

### **Wiedza – wolność – ucisk**

W mądrym celu Pan Bóg powstrzymał światło, umiejętność, wynalazki obecnego czasu, wiedząc wcześniej to, czego my teraz uczymy się z doświadczenia, a mianowicie, że skutkiem tego dla naszego rodzaju, zaprzędanego pod grzech, wypaczonego i wykrzywionego, aby służyć samolubstwu, byłby powszechny i znaczny wzrost samolubnych tendencji w świecie. Wynalazki naszego dnia, maszyny oszczędzające pracę itd. łącznie stwarzają olbrzymie możliwości dla gromadzenia bogactwa poprzez skumulowanie nakładu pracy. Jeśliby najbardziej dalekowzroczni z naszej rasy – najlepsze i najświatlejsze umysły – pomyśleli o nagłym i szerokim otwieraniu przed ludźmi tych wszystkich korzyści i wynikających stąd błogosławieństw naszego czasu, musieliby bardzo szybko porzucić te myśli, gdyż uświadomiliby sobie, że wszystko to musiałyby odbywać się na bazie samolubstwa, prowadząc do zdobywania jak największych wpływów i wykorzystywania ich w celu gromadzenia bogactw.

Prawdą jest, iż cały ten rozpęd przyszedł tak nagle, że całej ludzkości przyniosło to pewne korzyści, nawet dniówkowemu robotnikowi. Jeżeli jednak zyski dostają się do rąk małej grupy osób, a naturalny wzrost zaludnienia zwiększa liczbę robotników, to nietrudno jest przewidzieć, jaki byłby koniec obecnego systemu konkurencji w relacji podaży i popytu. Liczba zatrudnionych stale wzrasta, wzrasta również ilość maszyn oszczędzających pracę, podczas gdy popyt na pracę rośnie tylko do takiego stopnia, żeby przynosiło to korzyści tylko tym, którzy stali się posiadaczami światowego bogactwa.

Wielu to dostrzega. Bogacze się tego nie obawiają, gdyż czują się bezpieczni, mając nadzieję, że gdyby nastąpił kryzys, to oni będą tymi wspaniałomyślnymi. Ale tego rozwoju wypadków obawiają się liczne grupy ubogich, którzy mają niewielkie zaufanie do planu wielkoduszności i którzy wołają o socjalizm – publiczną własność środków wytwarzających bogactwo, spodziewając się, że wywoła to natychmiastową konkurencję i z czasem wszyscy osiągną bogactwo.

Nie bronimy socjalizmu, gdyż uważamy, że będzie on na wskroś niepraktyczny. Znając ludzką naturę, uważamy, że wszyscy, którzy obecnie mają bogactwa tego świata, trzymają je z taką wytrwałością i z takim samolubstwem, że raczej pozwolą, żeby cała społeczna struktura uległa zniszczeniu, aniżeli wypuszczą ze swych rąk specjalne przywileje i możliwości, z których obecnie korzystają. Chociaż socjaliści nie zdają sobie sprawy z tego, że tak będzie, to jednak ich doktryny doprowadzą do anarchii – czegoś najgorszego, na co mogą być narażone ludzkie interesy. Naszej opinii nie opieramy tylko na własnym rozumowaniu, lecz wyprowadziliśmy te wnioski na podstawie Słowa Bożego, które wyraźnie mówi, że koniec tego Wieku jest już blisko, a po nim nastąpi Złoty Wiek, Królestwo Tysiącletnie pod władzą Chrystusa i Jego uwielbionych świętych – Maluczkiego Stadka, od których będzie płynąć błogosławieństwo i podnoszenie każdego chętnego spośród wszystkich narodów ziemi.

Żyjemy w czasie prędkich zmian. Następných kilka lat pokaże jeszcze większe skoncentrowanie światowego bogactwa i jego potęgę, a masy ludzkości coraz bardziej pragnąc będą socjalizmu –

nieświadome faktu, że zakończy się on anarchią. Spodziewamy się – co zgadza się z naszym pojmowaniem Pisma Świętego – że ten wielki kryzys zawiśnie nad światem w ciągu następnych ośmiu lat; będzie to „czas ucisku”, jakiego nie było, odkąd powstały narody, ani jakiego już nigdy więcej nie będzie (Dan. 12:1; Mat. 24:21).

### **Droga, która wydaje się słuszna**

Droga samolubstwa, która panowała przez sześć tysięcy lat, jest tą drogą, która wydaje się człowiekowi słuszna – zwykła droga, naturalna droga, uznana przez światowe standardy od stuleci – której przeciwstawiali się tylko nieliczni, niezbyt wysoko cenieni pośród ludzi: Jezus, apostołowie, prorocy i ci, którzy podążają ich drogą i za ich naukami. Wskazaliśmy tylko na jeden aspekt tej drogi, która wydaje się człowiekowi słuszna, tej samolubnej drogi, a mianowicie na aspekt pieniężny. Ale samolubstwo obejmuje każdą dziedzinę życia. Ono wpływa na stan społeczny i stwarza różnice klasowe. Oddziałuje na apetyty i namiętności. Szuka samolubnego zadowolenia w każdym kierunku. Samolubstwo – powtarzamy – przedstawia i reprezentuje grzech w każdej jego postaci. Jednak człowiekowi w jego zdeprawowanym stanie samolubstwo wydaje się rzeczą słuszną, gdyż się z nim urodził, tak – w samolubstwie poczęła go matka jego (Psalm 51:7; 1 Mojż. 3:20).

Jedynie Pismo Święte ukazuje tę samolubną drogę jako drogę złą, wynikającą z niewyważenia ludzkiego umysłu, który pierwotnie był dobrze wyważony, na obraz i podobieństwo umysłu Bożego, według miary sprawiedliwości i miłości. Tylko w szkole Chrystusowej uczy się, żeby nie być samolubnym, tylko w owej szkole jest to niemal jedyną lekcją, której się naucza przykazanie za przykazaniem, przepisem za przepisem, nawet w odniesieniu do reguł sprawiedliwości i pobożności.

Wielki nauczyciel Jezus poucza nas odnośnie Zakonu Bożego, że miłość jest wypełnieniem Zakonu i że cały Zakon streszcza się w jednym słowie: miłość – miłość do Boga w najwyższym stopniu i miłość do współbliźnich jak do samych siebie. Ów Nauczyciel najwspanialej zilustrował tę lekcję swoim własnym życiem. Zgodnie z Boską wolą złożył On swą chwałę i godność jako istota duchowa. Stał się ciałem i mieszkał między ludźmi, urodzony będąc pod Zakonem jako Żyd. Pozostając nadal w harmonii z Boskim zarządzeniem, gdy osiągnął stan dojrzałości męskiej, złożył z samego siebie zupełną ofiarę, która miała przynieść korzyść Adamowi i jego potomstwu. Przez trzy i pół roku kładł swoje życie, pełniąc uczynki dobroci, a moc wychodziła z Niego ku uzdrowieniu wielu, aż ostatecznie zakończył swój bieg w hańbie jako ofiara za grzech złożona na korzyść naszego rodzaju.

Wszystkie lekcje, jakich nasz Pan udzielał, były związane z miłością i dobrze były zobrazowane w Jego własnym postępowaniu. Kupiwszy najpierw świat swoją drogocenną ofiarą, swoim życiem, zgodnie z Boskim planem, będzie wkrótce błogosławił ten świat przez otwieranie ich oczu, dawanie możliwości rozróżniania między dobrem a złem i pomaganie w wyjściu z grzechu, samolubstwa oraz nędznego stanu, aby powrócić do Bożego obrazu i podobieństwa, jakim człowiek cieszył się pierwotnie. Według Boskiego planu dzieło to zarezerwowane jest dla Wieku Tysiąclecia.

W okresie obecnym Odkupiciel nie pracuje dla świata ani nawet nie modli się za światem (Jan 17:9), ale będąc w harmonii z wolą Bożą, Jego działalność i modlitwy dotyczą Jego Kościoła – Maluczkiego Stadka, któremu Ojciec będzie miał przyjemność dać przygotowane przez Niego królestwo w łączności z Chrystusem, Odkupicielem. Są oni powołani, czyli zaproszeni, aby odłączyć się od świata i jego grzesznego i samolubnego ducha. W obecnym czasie pociągani są, czyli poszukiwani, tylko ci, co miłują sprawiedliwość i nienawidzą nieprawości. Olbrzymia większość rodzaju ludzkiego jest pozostawiona, by stać się przedmiotem działań Królestwa Tysiąclecia.

## Droga wąska – droga szeroka

Temu Maluczkiemu Stadku wierzących, którzy odwracają się od grzechu, aby naśladować swego Mistrza i Odkupiciela, została ukazana nowa droga – „wąska droga”. Nie jest to droga, która zwykłemu człowiekowi, szerokim rzeszom mogłaby się wydawać pożądana czy słuszna. Ci powołani otrzymują szczególny dar otwarcia oczu wyrozumienia i zdolność rozpoznawania właściwej drogi Pańskiej, która pozostaje w kontraście do drogi uznawanej za słuszną przez upadłego człowieka. Otrzymują oni informację, że droga ta jest wąska, trudna itd., oraz doradę, by najpierw usiedli i obliczyli koszty, zanim podejmą decyzję, czy nią iść.

Lecz ci, którzy podejmują decyzję postępowania po tej drodze, otrzymują zapewnienie o łasce Mistrza i Jego stałej obecności z nimi, Jego pomocy we wszelkich sprawach życia. Dostają też gwarancję, że wszystko, co się im przydarzy, będzie współdziałać dla ich dobra, ponieważ miłują oni Boga i zostali powołani według Jego postanowienia (Rzym. 8:28). Mają oni zapewnienie, że chociaż w obecnym czasie naśladowanie Mistrza będzie sprowadzać dezaprobatę ze strony świata, przeciwności od Szatana, oczernianie ich dobrego imienia, to jednak przywilejem ich obecnego życia będzie niezmiernie zadowolenie, poczucie szczęścia, ponieważ będą się cieszyć w sercu pokojem Bożym, który przewyższa wszelki rozum, oraz bardzo wielkimi i kosztownymi obietnicami darowanymi im odnośnie przyszłości. Te obietnice obejmują wizję bogactw duchowych, panowania i władzy we współdziedziectwie z Odkupicielem. Na podstawie tych bliskich więzi są oni często przedstawiani w przyszłej chwale, jako Oblubienica, Małżonka Barankowa – połączeni ślubem lub związkami, o którym napisane jest, że ma zostać zawarty w czasie wtórego przyjścia Chrystusa.

Droga świata, która ogólnie wydaje się ludziom właściwa – droga samolubstwa, które stało się drugą naturą rodzaju ludzkiego – prowadzi, jak oświadcza nagłówekowy tekst, na śmierć [Przyp. 16:25 BG]. Wydaje się to zadziwiające! Oczywiście bardzo mała liczba ludzi rozumie ten fakt. Najwyraźniej wspomniana tu śmierć nie jest zwyczajną śmiercią, Adamową, wspólną dla całej ludzkości, świętego czy grzesznika, lecz jest to śmierć wtóra. Zbadajmy tę sprawę bardziej szczegółowo: W jaki sposób samolubstwo prowadzi na drogę śmierci? Odpowiadamy, że samolubstwo jest podstawą niemal każdego przestępstwa na wokandzie. Jeśli jest nim morderstwo, to samolubstwo, zachłanność jest motywem. Jeśli rabunek, fałszerstwo, kłamstwo lub oszustwo – samolubstwo było główną ich sprężyną. Byłaby to pożyteczność, wszeteczeństwo lub cudzołóstwo, to stoi za tym samolubstwo. Jest nim pycha, zarozumiałość lub naruszanie praw innych ludzi w jakimkolwiek sensie – zazwyczaj dzieje się to z powodu samolubstwa, które opanowało serce. Byłaby to obraza Stwórcy – to jest ona przeważnie wynikiem zbyt wysokiej samooceny, braku właściwej pokory i szacunku. Samolubstwo wprowadza człowieka na wszystkie te ścieżki, a każda z nich wiedzie w kierunku wtórej śmierci, natomiast wąska droga, na której znajdują się wierni, prowadzi w kierunku dokładnie przeciwnym – do życia wiecznego.

Jesteśmy zadowoleni, gdy widzimy w Piśmie Świętym, że tylko ci, którzy zostali spłodzeni z ducha świętego i pod jego kierownictwem doprowadzeni do jasnej oceny Prawdy, są w obecnym czasie rzeczywiście na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Jesteśmy zadowoleni, że Bóg dał przez Chrystusa i Tysiącletnie Królestwo sposobność, żeby wszystkie niewidome oczy i głuche uszy zostały otworzone, aby wszyscy mogli dojść do gruntownej znajomości Boga i Jego sprawiedliwej woli, a zarazem, aby wszystkim chętnym została zapewniona pomoc potrzebna do osiągnięcia harmonii z nią. Cieszymy się tymi wszystkimi zarządzeniami, gdyż ewidentnie tych, którzy chodzą po szerokiej drodze samolubstwa, prowadzącej różnymi ścieżkami do wtórej śmierci, jest tak wielu, że gdyby w planie Bożym nie było dla nich odpowiedniego zarządzenia na przyszłość, to plan ten spotkałby się prawie z całkowitym niepowodzeniem.

Inteligentny i myślący człowiek nie będzie kwestionował tego, że jeśli Bóg jest miłością i wzorem bezinteresowności, jak to mamy pokazane w charakterze Jego Syna, to ów charakter jest tym, czego On pragnie i co uznaje, oraz co pobłogosławi życiem wiecznym, a to by oznaczało, że



większość rodzaju ludzkiego – szerokie rzesze, dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć osób z każdego tysiąca – umierając, umrze bez Bożej łaski, nie nadając się do życia wiecznego i lepszych warunków, na jakich Bóg zamierza go udzielać. Co więcej, widzimy, iż nawet święci mają w ciele samolubną skłonność, tak że gdyby byli sądzeni według najściślejszej litery prawa Bożego, to również zostaliby uznani za nienadających się do życia wiecznego. Faktem jest, że zostali oni przykryci szatą sprawiedliwości Chrystusowej, przypisanej im dzięki wierze i posłuszeństwu, zależnie od ich możliwości, a to pozwala, że mogą być poczytani za współdziedziców świętych w światłości – policzeni jako ci, którzy przeszli ze śmierci do życia, do którego zostaną naprawdę przyjęci w „pierwszym zmartwychwstaniu”.

### **Bezinteresowność w niebie**

Jeżeli właściwie rozumiemy nauki Pisma Świętego, to ci, którzy godzą się na samolubstwo, całkowicie nie nadają się do stanu niebiańskiego. Nasi rzymskokatoliccy przyjaciele, zgadzając się z tym, twierdzą, że praktycznie wszyscy, nawet ich duchowni, idą do czyśćca, aby tam się oczyścić ze zmaz charakteru i osiągnąć stan godny życia wiecznego. Zgadza się z tą myślą, choć nie możemy przyjąć tego, że istnieje obecnie jakiś czyściec. Przyjmujemy naukę Pisma Świętego, które twierdzi, że „czyśćcem” są przysze warunki. Cały Wiek Tysiąclecia będzie tym okresem „czyśćca”, a Ziemia – jego miejscem. Nie możemy zgodzić się z rzymskokatolickim poglądem o czyścicu, że jest on obsadzony załogą diabłów i składa się z pomieszczeń na tortury. Mamy bowiem zapewnienie Pisma Świętego, że w tym okresie Szatan będzie związany, wszelkie złe wpływy powstrzymane, a cały świat błogosławiony. Wtedy ludzie, jeżeli zechcą, będą podnoszeni ze swej degradacji, samolubstwa i grzechu do pełnej doskonałości, utraconej w ojcu Adamie. Jeżeli nie uda im się skorzystać z tych wspaniałych sposobności i przywilejów, zostaną uznani za niegodnych jakiegokolwiek dalszych błogosławieństw i będą całkowicie zniszczeni we wtórej śmierci (Dzieje Ap. 3:23; 2 Tes. 1:9; Obj. 20:11-15).

### **Sianie i żęcie**

Jednym z punktów, który szczególnie pragniemy podkreślić przy tej okazji, jest to, że droga samolubstwa, która wydaje się człowiekowi słuszna, ale która prowadzi na ścieżki śmierci, i po której masy ludzkości spokojnie wędrują, jest złą drogą – szkodliwą w każdym tego słowa znaczeniu. Ktoś jednak może powiedzieć: Jeżeli istnieje jakiś czyściec, szkoła sposobności w Wiek Tysiąclecia, to dlaczego nie możemy teraz dogadzać sobie w samolubstwie, a swoją lekcję otrzymać w przyszłości? Odpowiadamy: Wszelkie nasienie kąkol i nasienie chwastu, jakie siejemy w naszych sercach i charakterach w obecnym czasie, wyrządza nam bardzo dużo szkody, nie tylko teraz, ale także w odniesieniu do przyszłości. Kto sieje samolubstwu, samolubstwo też zbiera, a jego plon jest coraz większy, tak że przy końcu zabieganego życia większość ludzi znajduje się w stanie jeszcze większego samolubstwa niż na początku. Inaczej mówiąc, byli oni bliżej Boga w czasie swego niemowlęctwa aniżeli wtedy, gdy są w wieku starszym i leżą na łożu śmierci.

Czujemy, że nawet poświęceni spośród ludu Pańskiego niewłaściwie oceniają tę sytuację. Chociaż nominalnie odwrócili się od samolubstwa ku miłości, chociaż miłość starają się przejawiać coraz bardziej w myśli, słowie i czynie, to nie w pełni pojęli sytuację i dlatego czynią mniej energicznych wysiłków, niż mogliby czynić. Niechaj zatem wszyscy postanowią, że przy łasce Bożej złożą wszelki ciężar i wszelki przytłaczający grzech, i niech z cierpliwością biegną w wyścigu, który mamy wystawiony w Ewangelii – wyścigu po wąskiej drodze.

# Boska nieskończona mądrość i miłość

[Wykład wygłoszony w Szanghaju 7 stycznia 1912 roku]

„*I będziecie z radością czerpać wody ze źródeł tegoż zbawienia*” – Izaj. 12:3.

Setki milionów cierpliwych, niezmordowanych chińskich robotników cieszyły się moją sympatią od dzieciństwa. Filozofie z dzieciństwa są często tak poprawne jak filozofie lat dojrzałych – czasami nawet bardziej. Pamiętam dobrze, gdy jako dziecko zapytałem: Jaki będzie los pogan? Otrzymałem odpowiedź: Zbawienie jest tylko przez wiarę w Jezusa, Odkupiciela. Zapytałem więc: Jaka jest kara za ich niewiedzę co do Jedynego Imienia danego pod niebem ludziom, przez które możemy być zbawieni? Odpowiedź była zwyczajna, taka, jakiej mogą udzielić nasze „prawowierne wyznania wiary”: Spędzą całą wieczność w piekle wśród niewypowiedzianych mąk. Jakże sympatyzowało moje serce z każdym ruchem misjonarskim na rzecz pogan!

Potem przyszło dojrzałe myślenie i powiedziałem sobie: Tak jak wszyscy inni jestem niedoskonały pod każdym względem. Moje współczucie i miłość nie mogą być zatem tak wielkie jak współczucie i miłość naszego Stwórcy. Jak to jest możliwe, że Bóg, mając do dyspozycji całą moc wszechświata, mógłby spokojnie patrzeć, widząc, jak Jego prawa działają tak, że prowadzą miliardy istot na wieczne cierpienia, i mimo to powstrzymać się od udzielenia tym stworzeniom potrzebnej informacji? Musi być coś nie tak z Biblią i naszymi wierzeniami, jakie na niej oparliśmy.

Odrzuciłem wszystko i zacząłem rozumować – dzięki Bogu, nie w sposób lekceważący. Myślałem sobie: Ten, który stworzył wszechświat, stworzył także człowieka; jeśli jakiegokolwiek zalety możemy znaleźć w ludziach, to jest to dziełem Stwórcy. Stwierdziłem: Najszlachetniejszymi zaletami człowieka są sprawiedliwość i miłość, zatem Stwórca musi posiadać je w nieograniczonym stopniu. Ukłąknę więc z czcią przed Bogiem, nieskończonym w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy (Psalm 33:4-8).

## Kto szuka, znajduje

Powiedziałem: O, wielki, wszechmogący Boże, chociaż jesteś mi nieznany, ja Ciebie wielbię i czczę! Moja cała istota pragnie odczuć przyjemność bardziej zażyłej znajomości z Tobą, abym mógł poznać Twoją wolę względem mnie i Twoje zamysły dotyczące ludzkości. Rzekłem: Z pewnością, skoro Bóg jest wszechmądry, to musi posiadać wszechmądry plan, którego nie potrzebuję się wstydzić. Więc na pewno, skoro On jest sprawiedliwy i miłosierny, to i wszystkie Jego plany i zamiary muszą być zgodne z Jego przymiotami, a stworzywszy człowieka zdolnego do oceniania tych przymiotów, będzie On na pewno chętny udzielić informacji, której pragnę, informacji co do tego, jak mogę najlepiej się Mu podobać i służyć, oraz co do tego, jakie ma zamiary względem ludzkości.

Moje modlitwy przekonały mnie, że musi być gdzieś na świecie jakieś Boskie objawienie. Pomyślałem, że wiernie zbadałem Biblię i okazała się ona bezsensowna i sprzeciwiająca się każdemu mojemu wyobrażeniu odnośnie Boskiego Stworzyciela i Jego zamiarów. Dlatego też oczy moje zwróciły się ku temu krajowi Wschodu i ku waszym świętym księgom. Studiowałem je przez jakiś czas, ale okazało się, że były one daleko mniej zadowalające dla mojego umysłu aniżeli Biblia, którą już odłożyłem.

Powróciłem do Biblii. Zapytałem samego siebie: Może byłeś uprzedzony, gdy badałeś ją wcześniej? Chociaż wydawało mi się, że tak nie było, to jednak przystąpiłem do ponownego badania, gdyż czułem, że musi gdzieś być objawienie udzielone przez prawdziwego Boga, i że jak dotąd – Biblia wydawała najlepsze świadectwo. Ona powiedziała naprawdę dużo o Bogu miłości, jak żadna inna książka religijna. Jednak nauki odnośnie przyszłości niewybranych mnie przerażyły, gdyż byłem pewny, że nie były Boskimi, lecz czymś Jemu przeciwnym.

Pomijając całkowicie pisma Starego Testamentu, zacząłem od Nowego. Powiedziałem sobie: Czyż Jezus nie był najcudowniejszą postacią? Czy nie jest prawdą, że: „Nigdy jeszcze człowiek tak nie przemawiał, jak mówił ten człowiek”? Serce i głowa odpowiedziały mi: Tak! Jego nauki są najszlachetniejsze, jakie znalazłem na ziemi! Jego przykład zupełnie idzie w parze z Jego naukami!

Zapytałem więc: Czy mogę polegać na tym wniosku? Mój umysł odpowiedział: Tak! Jeżeli właśnie tacy ludzie opowiedzieliby ci dzisiaj swoje obserwacje, uwierzyłbyś im bez zastrzeżeń. Wyznawali oni, że są ludźmi prostymi i nieuczonymi. Opowiadali o swoich słabościach w taki sposób, w jaki oszuści by nie mówili. Ich poselstwo obfituje w „dobre nowiny o wielkiej radości dla wszystkiego ludu”, a nie tylko dla ich własnej narodowości. Moje serce zaczęło nabierać odwagi. Zaczęłem czuć, że znalazłem podstawę dla mojej wiary, i że Biblia naprawdę różni się bardzo od rozmaitych ścierających się wierzeń, o których się mówiło, że jest ona ich podporą i autorytetem.

Przypomniałem sobie nagle, że większość Nowego Testamentu jest skomponowana z fragmentów Starego Testamentu oraz komentarzy na jego temat. Ale niestety, mówiłem sobie, nie mogę zaakceptować pism Starego Testamentu. Im więcej się jednak nad tym zastanawiałem, tym bardziej byłem przekonany, że jeśli Jezus i apostołowie w ogóle byli tymi, za kogo się uważali, to Stary Testament musi być równie prawdziwy jak Nowy Testament, zgodnie z oświadczeniem świętego Piotra: „Od Ducha Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie” – 2 Piotra 1:21.

### **Piekło biblijne jest tym kluczem**

Następnie zacząłem bardziej krytyczne badanie Starego Testamentu i ku mojej radości – jak szukałem, to i znalazłem, gdy kołatałem, drzwi Prawdy otworzyły się dla mnie. Stwierdziłem, że nauka biblijna bardzo różni się od tego, co na jej temat sądziłem i że nauki zawarte w wierzeniach wszystkich wyznań są z nią mocno sprzeczne. To prawda, że te wyznania wiary, każde z osobna i wszystkie razem, zawierają pewne prawdy wyjęte z Biblii, lecz prawdy te są tak nacechowane różnymi ludzkimi wyobrażeniami i błędnymi pojęciami, że biblijne poselstwo jako całość zostało rozproszone pomiędzy wieloma wierzeniami i uczynione sprzecznym samo z sobą.

Ku mojemu zaskoczeniu odkryłem, że nauki Biblii nie tylko są logiczniejsze od czegokolwiek innego na świecie, ale są absolutnie jedyną logiczną prezentacją na ziemi. Biblia interpretowana przez samą siebie, a nie przez wierzenia i teorie „ciemnych wieków”, opowiada piękną, rozumną, harmonijną historię, od 1 Księgi Mojżeszowej aż po Objawienie. Nie mówi ona nic o ognistym piekle obsadzonym przez ognioodpornych demonów i zaopatrzonym w paliwo na całą wieczność, na które Adam i jego ród zostali skazani z powodu grzechu. Przeciwnie, uczy ona, że „zapłatą za grzech jest śmierć”.

Biblia stwierdza, że „dusza, która grzeszy, ta umrze” oraz że Adam zgrzeszył i znalazł się pod karą śmierci, a wszyscy z jego rodu są na mocy prawa dziedziczenia poddani słabościom i ułomnościom – umysłowym, moralnym i fizycznym. One triumfują w królestwie grzechu i śmierci już od sześciu tysięcy lat. Biblia uczy, że ta śmierć jest stanem, jakiemu Adam i całe jego potomstwo podlegają, udając się do *szeolu*, czyli do biblijnego *piekła* dla całej ludzkości – dla ludzi dobrych i złych. Biblia mówi, że nie ma tam żadnego bólu ani cierpienia, żadnej świadomości ani pracy jakiegokolwiek rodzaju (Ezech. 18:4,20; Rzym. 6:23).

Pismo Święte mówi, że wszyscy, zarówno dobrzy, jak i źli, *śpią*, oczekując powstania z martwych. Uczy ono, że śmierć człowieka byłaby zniszczeniem tak zupełnym jak zniszczenie zwierzęcia, gdyby Bóg w swojej mądrości i miłości nie przygotował dla człowieka odkupienia i powstania z martwych, zarówno sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych. Stwierdza też, że Bóg już wcześniej przygotował plan, dzięki któremu mógł okazać sprawiedliwość, tak by nie odrzucając władzy swego własnego Trybunału, mógł wybawić człowieka spod wyroku śmierci. Zgodnie z tym planem Jezus „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, aby „skoro przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni, każdy w swoim porządku” (Hebr. 2:9; 1 Kor. 15:21-23).

U Boga „tysiąc lat jest jak jeden dzień” (2 Piotra 3:8). Bóg więc z góry zaplanował, że sześć z tych wielkich dni stanowić będzie okres ludzkiego zmagania z grzechem i śmiercią, a siódmy z tych wielkich dni będzie dniem Mesjasza, Sabatem, czyli dniem odpoczynku dla świata, kiedy to Mesjasz jako Boski przedstawiciel będzie podnosił wszystkich chętnych i posłusznych, otwierając

im ślepe oczy i głuche uszy, prowadząc do tego, by wszyscy poznali Pana, od najmniejszego z nich aż do największego.

### **Wszyscy poznają Pana**

Ci, którzy odmówią, umrą „wtórą śmiercią” – zostaną całkowicie unicestwieni. Próba ma trwać nie dłużej niż sto lat, gdyż czytamy: „Grzesznik, choćby miał i sto lat, przeklęty będzie”, „dziecię we stu latach umrze” (Izaj. 65:20). Ale wszyscy, którzy przyjmą łaskę Bożą, będą mogli być doprowadzeni do pełnej, ludzkiej doskonałości, podobnej do tej, jaką cieszył się Adam na początku, z tym, że będą posiadać znajomość dobra i zła, jakiej jemu brakowało.

O tych chętnych i posłusznych jest napisane: „Ugnie się przede mną wszelkie kolano i wszelki język wyznawać będzie Boga” [Rzym. 14:11 NB]. Bez wątpienia wielu Chińczyków będzie się wówczas kłaniać przed wielkim Królem królów i Panem panów, którego oni wtedy w pełni poznają, bo „ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napełniają” [Abak. 2:14]. Ich przodkowie, których oni poważają, także tam będą, ich oczy i uszy zostaną otwarte, jak jest napisane: „Tedy się otworzą oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą” [Izaj. 35:5]. Cóż za wspaniały czas ponownego połączenia dla setek milionów Chińczyków! Owszem, nawet więcej! Pismo Święte oświadcza, że wszystkie narody ziemi będą podobnie pobłogosławione znajomością Boga i pełną sposobnością [restytucji] *powrotu* do wszystkiego, co zostało utracone w Adamie – do wszystkiego, co zostało odkupione na Kalwarii.

Chińczycy mówią mi: Ta nowina jest za dobra, aby była prawdziwa. I dodają: Żaden misjonarz nie opowiadał nam nigdy o takim łaskawym Bogu i takim potężnym Zbawicielu! Gdybyśmy usłyszeli takie łaskawe poselstwo, to ono przyciągnęłoby nasze serca dawno temu, bo nasi bogowie nie są życzliwi – są wielcy, potężni i złośliwi! Ale gdy słuchaliśmy poselstwa misjonarzy, myśleliśmy, że Bóg chrześcijański musi być nawet okrutniejszy od naszych bogów, bo okropne, gorejące piekło, o jakim słyszeliśmy od chrześcijan, jest straszniejsze niż cokolwiek, o czym my poganie kiedykolwiek słyszeliśmy lub czego spodziewaliśmy się dla samych siebie.

### **Szatan bogiem tego świata**

Niestety! Moi drodzy przyjaciele, wiem to bardzo dobrze, a Biblia wyjaśnia całą tę sprawę. Mówi nam ona, że wierzyliśmy „naukom demonów” (1 Tym. 4:1 BT). Te występne nauki z przeszłości, kiedy wierzyło się bardziej literalnie niż dzisiaj, doprowadziły niektórych szlachetnych chrześcijan do najbardziej okrutnego postępowania.

Wszyscy budzimy się, dzięki Bogu, z tego smutnego stanu. Wynurzamy się powoli z mroków przeszłości. Znajdujemy się obecnie w samym świetle poranka Królestwa Mesjaszowego, które ma błogosławić świat. Wschód Słońca Sprawiedliwości ma wprowadzić Nowy Dzień uwolnienia od nieświadomości, zabobonu i śmierci. Im bardziej się budzimy, tym jaśniej widzimy piękno Słowa Bożego i absurdalną niekonsekwencję nauk, w które dawniej wierzyliśmy.

Św. Paweł wyjaśnia nam, dlaczego Szatan usiłuje przedstawić ciemność za światłość, a światłość za ciemność. Wyjaśnia, dlaczego Szatan przedstawia siebie jako anioła światłości i usiłuje zbrukać Boski charakter oraz uczynić Boga samym uosobieniem zła i niesprawiedliwości! Jest to częścią jego powszechnego wysiłku, aby pokrzyżować Boży plan, aby zwieść tych, którzy starają się poznać Boga. Posłuchajcie słów Apostoła: „Bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” – 2 Kor. 4:4 NB.

W miarę jak ludzkość błędnie pojmuje Boski charakter i Jego Słowo, w takiej też mierze będą oni unikać Biblii i jej Boga. W ten sposób odchodzą od wiary i nadziei objawionej w Biblii. Jak już powiedziałem, miałem swoje gorzkie doświadczenia w tym względzie. Dziękuję Bogu za tę „maść dla oczu” i za wspaniałą wizję Boskiego charakteru i Jego planu, który obecnie jawi się tak wyraziście przed oczami mojego wyrozumienia!

## **Dobra nowina o wielkiej radości**

Biblijna Ewangelia, poselstwo o wspaniałym Bogu, nieskończonym w sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy, jest poselstwem łaski i miłosierdzia, jakim nie emanowało żadne inne źródło – poselstwem, jakiego nie przedstawia żadna inna religijna książka na świecie. Czego jeszcze innego powinniśmy się spodziewać ponad to, że wspaniała Najwyższa Istota jest źródłem łaski oraz błogosławieństwa dla podległych Mu stworzeń. Nie powinno nas więc dziwić, że Biblia jasno uczy o Bogu wszelkiej łaski, który ma dla ludzkości wielkie błogosławieństwa – „czasy naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:19-21).

Jeszcze inne poselstwo nie powinno nas dziwić – poselstwo, które było śpiewane przez aniołów w noc narodzin Jezusa: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu”, wliczając w to miliardy Chińczyków! Cieszę się, że mam przywilej opowiadać to chwalebne poselstwo tym, co mają uszy, by je usłyszeć. Ponadto, jest dla mnie wielką radością to, że w Boskim planie nadchodzi ten czas, gdy wszystkie „uszy głuchych otworzone będą” i gdy jasne poznanie Bożej dobroci napełni ziemię, jak wody napełniają morze (Łuk. 2:10; Izaj. 35:5; Abak. 2:14).

Najpierw – około trzydzieści sześć stuleci temu – to poselstwo o swoich dobroczynnych planach względem ludzkości Bóg przekazał swojemu przyjacielowi Abrahamowi, oświadczając: Zamierzam błogosławić wszystkie narody ziemi i dokona się to przez twoje potomstwo – w tobie i w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi [1 Mojż. 12:3, 22:18]. Naturalne nasienie Abrahamowe było najpierw rozwijane i pouczane, a następnie podnoszone pod Przymierzem Zakonu. W ramach tego zamierzenia naturalne nasienie Abrahamowe zostało lepiej przygotowane na przyjęcie Jezusa niż inne ludy świata. W rezultacie, gdy On się pojawił i gdy następnie Jego poselstwo było głoszone przez dwunastu apostołów, około szesnastu tysięcy Żydów stało się naśladowcami Jezusa, zostało spłodzonych z ducha świętego w dniu Pięćdziesiąticy i później, stając się tym sposobem członkami obiecanego Nasienia.

### **Liczba mających udział w „pierwszym zmartwychwstaniu”**

Liczba [owych członków Nasienia] była według Boskiego zamierzenia niewielka – „sto czterdzieści cztery tysiące” (Obj. 14:1). Stąd też w słusznym czasie poselstwo łaski i przywileju stania się członkami duchowego Nasienia Abrahamowego rozszerzało się na kolejne narody – najpierw było głoszone wśród Żydów, a następnie wśród wszystkich, których Pan, nasz Bóg, powołał z każdego narodu, ludu, plemienia i języka. Ta „wybrana” liczba spłodzonych z ducha naśladowców Jezusa będzie już bardzo niedługo całkowicie przemieniona w chwalebnym „pierwszym zmartwychwstaniu”, kiedy to co śmiertelne i skazitelne przyoblecze nieśmiertelność. Wszyscy, którzy zostali znalezieni wiernymi, staną się uczestnikami boskiej natury, przewyższającej aniołów, zwierzchności i moce – jako współtowarzysze Odkupiciela (Efezj. 1:21). Wtedy to Nasienie Abrahamowe zostanie skompletowane i przysposobione do swego wielkiego dzieła błogosławienia rodzaju ludzkiego.

Św. Paweł oświadcza: „Czy nie wiecie, że święci świat sędzić będą?” – 1 Kor. 6:2 NB. To sądownie będzie mieć charakter próby, czyli sprawdzianu w celu rozstrzygnięcia, ilu ludzi będzie w stanie skorzystać z pomocy przy podnoszeniu ich do doskonałości i harmonii z Bogiem oraz otrzymać życie wieczne, a ilu – jako niegodni – zostanie zniszczonych wtórą śmiercią. Bóg, który wybrał tych królów, kapłanów i sędziów, postanowił dzień, w którym będą oni rządzić, błogosławić, pouczać i sędzić ogół ludzkości. Będzie to tysiąc lat Królestwa Mesjasza, albowiem „u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat” (2 Piotra 3:7-8 NB).

# Potrzeba wielkiej ufności w Słowie Bożym

„Przetoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę” – Hebr. 10:35.

Istnieje praktyczna strona Ewangelii. Wszystko, co jest nakazane naśladowcom Chrystusa oraz wszystkie sprawdzające ich życiowe doświadczenia są mądrze zaplanowane, aby wypracować w nich rozwój charakteru o dobrej, mocnej i pięknej strukturze. Błędem byłoby uważać, jak działo się to niekiedy w przeszłości, że wołą Bożą jest, abyśmy jedynie usłyszeli o Chrystusie i w sposób nominalny przyjęli poselstwo o Jego śmierci jako naszego Odkupiciela oraz odwrócili się od zewnętrznych form grzechu, a następnie, zadowoleni ze swego postępu – pomagali innym w osiągnięciu tak samo niskich standardów.

## Ojciec sprawia pociągnięcie

Wręcz przeciwnie – nauczanie Jezusa i Jego apostołów nie jest skierowane do świata jako całości, ale jedynie do specjalnej klasy, by wyszukać tych, co mają uszy ku słuchaniu i wdzięczne serca. Poselstwo Ewangelii przedstawione w Biblii nie zajmuje się w ogóle podstawową, misyjną pracą ratowania pijaków, nierządnic i bluźnierców. Choć nie odrzuca ono celników i wszeteczników, to nie zabiega o szukanie ich. Ono czeka na nich, aby szukali sprawiedliwości, gdyż Mistrz powiedział: „Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec mój, który mię posłał, nie pociągnie” oraz „Tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz” (Jan 6:37,44,65). Tak naprawdę ci, którzy kiedykolwiek przychodzili do Mistrza i interesowali się Jego poselstwem, przeważnie nigdy nie byli bogaci, możni, wyuczeni, wysokiego rodu wedle kryteriów tego świata, lecz przede wszystkim byli to biedni, bogaci w wierze w naszego Boga (1 Kor. 1:26-29; Jak. 2:5).

Jako ilustrację weźmy postępowanie św. Pawła, gdy przybył do Aten. Nie widzimy, żeby zapoczątkował jakąś misję Szkoły Niedzielnej i oferował dzieciom perspektywę pikników albo przyjemność Szkoły Niedzielnej po to, żeby gromadząc je na półgodzinną pogawędkę o niczym, zabrać je „z ulicy”. Nie wyszukiwał też pijaków w slumsach i nie zakładał dla nich misji. Przeciwnie, szukał posłuchu u grup inteligencji, myślicieli, nie zwracając uwagi na ich bogactwo czy stanowisko. Miał on bowiem przesłanie – przesłanie, którego dzieci nie mogły zrozumieć, przesłanie, którego pijacy nie byli w stanie pojąć, poselstwo, które trafić miało do najlepszych ludzi w Atenach, biednych czy bogatych.

Czy zatem nasze pojęcie nie było w znacznej mierze błędne? Czyż jesteśmy mądrzejsi niż Pan i apostołowie i czy jesteśmy w stanie udzielać im wskazówek co do metod, zamiast zgodnie z pouczeniem naśladować ich przykład? Oni ogłosili wtóre przyjście Mesjasza i ustanowienie Jego Królestwa. Głosili, że ważnym celem Jego królowania sprawiedliwości przez tysiąc lat będzie pokonanie grzechu w każdej jego formie i podźwignięcie biednej, upadłej ludzkości. Uczyli, że istnieje niebezpieczeństwo podejmowania prób nawracania, które w rzeczywistości wyrządzają więcej szkody niż pożytku. Nauczali, że szczególną pracą, powierzoną obecnie ludowi Bożemu jako duchownym i sługom Chrystusa, jest głoszenie Ewangelii – „dobrej nowiny o Królestwie” – a nie głoszenie wiecznych mąk albo usiłowanie odwrócenia ludzkości od grzechu poprzez strach. Nauczali, że dziełem obecnego Wieku jest wybranie spośród ludzi klasy Oblubienicy, aby stała się ona współdziedziczką Mesjasza w Jego Królestwie w celu błogosławienia całego świata. To jest owo poselstwo o Bożej dobroci, jaką głosi nasz tekst, które powinno być głoszone z odwagą, śmiałością i otwartością.

Św. Paweł krytykuje tych, którzy od jakiegoś czasu są chrześcijanami i którym dana została wielka szansa wzrastania w łasce i znajomości. Mówi do nich: „Biorąc pod uwagę czas, powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu potrzebujecie kogoś, kto by was nauczał pierwszych zasad nauki Bożej”. Utracili oni te pierwsze zasady. Zaplątali się w próżną filozofię, a ich duchowość mocno podupadła. Dziś panują bardzo podobne warunki. Po osiemnastu wiekach

Boskiego pouczenia, mając obecnie do dyspozycji wspaniałe Biblię i pomoce do biblijnych badań, jakimiż chrześcijanami powinniśmy już być – w wierze, w miłości, w posłuszeństwie, w męstwie! (Hebr. 5:12-14 NB, 6:1-3)

### **Najpoważniejsza myśl**

Św. Paweł podkreśla konieczność zgromadzania się Bożego ludu na społeczność i badanie Jego Słowa oraz w celu pobudzania się nawzajem do miłości i dobrych uczynków. Jak sugeruje, jest to konieczne dlatego, że grzech u tych, którzy otrzymali znajomość Prawdy i stali się uczestnikami ducha świętego, jest znacznie bardziej poważną sprawą niż takie samo zachowanie w czasie, gdy jeszcze nie była ich udziałem kosztowna więź spłodzonych z ducha dzieci Bożych. Apostoł stwierdza: „Albowiem jeśli byśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzech, ale straszliwe niejake oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników” – Hebr. 10:25-27.

Czy uchwyciliśmy, jak ważna jest to myśl? Oznacza ona, że dla nas, którzy przyjęliśmy Boskie zasady i weszliśmy do Bożej rodziny, nie będzie przyszłej sposobności w innym życiu. Musimy albo uczynić nasze „powołanie i wybranie mocnym”, zgodnie z zaakceptowanymi warunkami powołania, albo być odrzuconymi jako niegodni życia wiecznego, zasługując na wtórą śmierć, na unicestwienie. Ten, kto odrzucił Zakon Mojżeszowy, umierał bez miłosierdzia. Ale ten, kto doszedłszy do jasnej znajomości Prawdy, okazałby się dobrowolnym grzesznikiem, zostanie odcięty nie tylko od dalszej możliwości w przyszłym Wieku, ale odcięty od życia na wieki, zgładzony. Bóg „może i duszę, i ciało zatracić” – obecne życie, jak i naszą przyszłą nadzieję. Myśli te powinny uczynić bardzo sumiennymi i bardzo pilnymi wszystkich tych, którzy przyjęli Chrystusa i zostali przez Niego przyjęci (2 Piotra 1:10; Hebr. 10:28-29; Mat. 10:28).

### **Nie bądźcie jednak zniechęceni**

Rzeczy te zostały napisane nie tylko dla hebrajskich chrześcijan z czasów św. Pawła, ale przez ducha świętego przeznaczone były dla wszystkich domowników wiary. Nie powinniśmy usypiać samych siebie; nie wolno nam też podawać „środków nasennych” innym. Podczas gdy *świat* nie znajduje się jeszcze na próbie życia wiecznego, Kościół jest obecnie doświadczany – na wieczne życie lub na wieczną śmierć. Ta myśl powinna nas otrzeźwiać. Jak Apostoł powiada: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie” [1 Piotra 5:8 NB], bądźcie wierni, chodząc śladami Jezusa.

Jednakże św. Paweł, albo raczej duch święty przezeń, brał pod uwagę fakt, że lud Boży znajduje się na świecie, gdzie „nie ma przyjaciela, który okazałby mu pomoc w drodze do Boga” [„A choć w tej walce cierpię trud i ciężko walczyć mi” PBT 13]. Apostoł rozumiał, że możemy się zniechęcić z powodu własnych win i słabości. Dlatego po poważnym napomnieniu do wierności i gorliwości oraz po zwróceniu uwagi na niebezpieczeństwo rozleniwienia się, nadmiernej troski o to życie i omamienia bogactwami oraz utraty w ten sposób ducha Chrystusowego, przechodzi od słów groźby do słów zachęty.

Mówi: „Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami” [Hebr. 10:32 NB]. Św. Paweł wskazuje, że cierpiąc prześladowania, bracia byli doprawdy w lepszym, bardziej ożywionym duchowym stanie niż później. A ciesząc się powodzeniem, przywilejami, wolnością od prześladowań, stali się bardziej leniwi i mniej odważni. Apostoł przywołuje im, i nam, na pamięć zwycięstwa odniesione w przeszłości, żeby mieć odwagę i teraz, i w przyszłości. Jak łaskawe, jak pomocne jest wszystko, co Bóg przygotował dla tych, którzy teraz słyszą wezwanie i starają się chodzić śladami Jezusa! Zapewnia On ich, że każda życiowa lekcja, jaką Jego opatrność dopuści na nich, będzie działać dla ich dobra, dla błogosławieństwa, dla cennego doświadczenia i nauki w zakresie sprawiedliwości i rozwoju charakteru.

## Dwie klasy wiernych

W czasie wojny nie wszyscy służą jako żołnierze. Niektórzy, niezdolni do takiej służby, mogą pełnić użyteczne funkcje w domu, wspierając, dodając odwagi, posyłając zapasy tym, którzy są na froncie itp. Tak też jest w armii Pana; Jezus jest dowódcą tych wszystkich, którzy dobrowolnie zaciągnęli się jako żołnierze Krzyża, aby walczyć przeciwko grzechowi, szczególnie w samych sobie – bojując „dobry bój wiary” i zwalczając ducha świata, który wzbiera wokół nich, próbując pokonać ich jako Nowe Stworzenia w Chrystusie (2 Kor. 5:17).

Św. Paweł zapowiada srogie prześladowanie, otwarcie manifestowane przez tych, co mają światowego ducha, będąc ludem Bożym zwiedzionym przez Szatana. Stwierdza on: „Znosiliście wielki bój utrapienia, lubo to, gdyście byli i urąganiem, i utrapieniem na podziw wystawieni lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono. Albowiemście i z więzienia mego ze mną utrapieni byli i rozchwycenie majątności waszych przyjęliście z radością” – Hebr. 10:32-34.

Św. Paweł i inni znani naśladowcy Pana doznają naturalnie głównego ataku ze strony Szatana. Uważa się, że list, z którego pochodzi nasz fragment, został napisany, gdy św. Paweł był więźniem w Rzymie. Żydowski towarzysz, do tej pory sympatyzujący z nim jako z rodakiem, pomawiali go teraz jako zdrajcę odwracającego się od przyjętych wzorców, starającego się rozrywać dzieło Boże i lekceważącego Boskie obietnice należące do Izraela oraz ich uświęconą tradycję. Przez Rzymian został on również odtrącony – jako podejrzany o sprzyjanie innemu królowi, Jezusowi, i stąd niewykorzystujący swego rzymskiego obywatelstwa dla sławy i chwały cesarstwa. Św. Paweł oznajmia, że w ten sposób i on sam, i inni obrońcy sprawy Pańskiej są wzgardzeni i odrzuceni przez wszystkich. Mówi, że jesteście traktowani jak nieczystości i omieciny tego świata [1 Kor. 4:13] – o których nikt nie dba i których nikt nie uważa, ale których wszyscy chcieliby się pozbyć; ciemność bowiem zawsze nienawidzi światłości i stara się ją zgasić oraz w pełni króluje wtedy, gdy zgasną wszystkie światła. Chrześcijanie, daleko i blisko, wyrażając sympatię dla Apostoła i utrzymując z nim społeczność albo też broniąc go przed rozpowszechnianymi przeciwko niemu oszczerstwami i niesprawiedliwością, sami narażali się na podobne zarzuty i brak poważania oraz sprzeciw ze strony bliźnich itp.

Historia donosi o różnych, strasznych prześladowaniach chrześcijan w Cesarstwie Rzymskim. Podaje na przykład, że aby zadowolić swój zepsuty umysł, cesarz Neron rozkazał, by część Rzymu została spalona przez podpalaczy, a następnie, gdy odkrył, jak bardzo lud był rozgniewany, zrzucił całą winę na nieszkodliwych chrześcijan – bez wątplenia po części dlatego, że nie mieli oni przyjaciół ani na dworze cesarskim, ani pośród ludu. Mogli zostać bezkarnie potępieni, a okrutne przestępstwo cesarza pozostało w ten sposób ukryte. Z tego powodu wielu chrześcijan zostało publicznie i brutalnie straconych.

## „Wielka zapłata”

Biedna ludzka natura uważa, że trudno jest stać samotnie z Bogiem i z tymi nielicznymi, którzy są po tej samej stronie – po stronie sprawiedliwości i prawdy; kiedy do tego dochodzi jeszcze prześladowanie, to sprawdza ono serca, wypróbowuje lojalność. To właśnie jest Pańskim zamierzeniem. On wyszukuje teraz specjalną klasę zwycięzców, aby stali się współdziedzicami z Jego Synem na duchowym poziomie jako Oblubienica Mesjasza. Przez nich zamierza On wkrótce udzielić Izraelowi, a przez Izrael całej ludzkości chwalebnych błogosławieństw pouczenia i naprawienia. Aby zyskać kwalifikacje potrzebne do tej usługi pouczenia i podnoszenia ludzkości, niezbędne jest, żeby ci powołani mieli silny charakter, będąc odwzorowaniem Mistrza w duchu swych umysłów. Do nich powiedział On: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” (Obj. 3:21; Rzym. 8:16-17).



Chętnie przystajemy na to, że niektórzy z najwybitniejszych naśladowców Pana, którzy cierpieli męczeństwo z powodu swej wierności dla zasad sprawiedliwości i dla imienia Jezusa, zostaną uznani za zwycięzców i członków klasy Królestwa. Ale czasami trudno jest nam wyraźnie dostrzec, jak Bóg postrzega tych mniej zasłużonych, mniej prześladowanych. Rozumowanie św. Pawła dowodzi, że stoją oni *dobrze* – że Bóg zalicza ich do męczenników, wiernych aż do śmierci, jeżeli mają ducha męczeństwa, jeżeli są lojalni, mężni w Prawdzie, nawet jeśli nigdy nie przypieczętowali swego świadectwa śmiercią na stosie, nawet jeśli nigdy nie byli uznani za godnych otwartego i publicznego sprzeciwu lub prześladowania. Oto zachęta dla wszystkich, i dokładnie do tego pobudza nas św. Paweł słowami naszego tekstu.

### **Musimy pozwolić światłu świecić**

Mówi on: „Przetoż nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę” [Hebr. 10:35]. Pan nie obiecał nam wielkiej zapłaty jedynie za wierzenie, jedynie za ufanie i tchórzliwe przetrzymywanie naszego światła w ukryciu, ażeby jego wystawienie nie spowodowało na nas prześladowania lub hańby. Nie takich On szuka. Tacy nie zostaną uznani za godnych miejsca w Królestwie, które ma błogosławić świat.

W innym miejscu św. Paweł oświadcza: „Jeśli się go zapieramy, i on się nas zaprze” – 2 Tym. 2:12. Skoro przyjęliśmy Pana jako naszego doradcę, przewodnika, wodza, nauczyciela, wzór i oblubieńca, oczekuje On od nas odwagi, aby Go jako takiego wyznawać i we wszystkich dogodnych i stosownych okolicznościach starać się o wypełnianie przykazania: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech” – Mat. 5:16. Nasze dobre uczynki mają pozostawać w takiej zgodności z nauczaniem Mistrza, żeby niezależnie od tego, jak zostaniemy przedstawieni przez innych, ci, którzy nas bliżej znają, wiedzieli, że jesteśmy z Jezusem i od Niego się uczymy. Powinni oni także dostrzec, że nasza odwaga, nasza śmiałość, nasza ufność nie wynika z pragnienia, żeby głosić samych siebie, żeby się chlubić w samych sobie, lecz przeciwnie – żeby głosić Chrystusa i chwalebne poselstwo Jego Słowa, co zawsze spowoduje przeciwności i prześladowanie ze strony Przeciwnika i tych wszystkich, którzy znajdują się pod jego zaślepiającym wpływem (1 Kor. 1:23).

Każdy wierny naśladowca Jezusa musi być wyznawcą – musi okazać swoje barwy. Nie mamy tu na myśli, że musi być wojujący i walczyć cielesną bronią lub też mieczem, strzałami, rękoma czy językiem. Przeciwnie, tak jak jego Mistrz, musi on być zawsze gotowy czynić dobrze. Rozkaz jego dowódcy brzmi: „aby nikogo nie lżyli” [Tyt. 3:2]. Tym, co musi on wyrażać i okazywać przez swoje życie, jest nauka Chrystusa – prawda, światło w przeciwieństwie do panującego błędu i ciemności.

Zapłata, jaką Pismo Święte ukazuje naszym oczom wiary, jest tak wielka, że ludziom światowym wierzenie w nią wydaje się głupstwem. Polega ona na dzieleniu z Panem Jego chwały, czci i nieśmiertelności w Jego pośredniczącym Królestwie, które wkrótce będzie ustanowione, w Jego wielkim dziele jako Pośrednika Nowego Przymierza w udzielaniu Boskich błogosławieństw na mocy zasługi lepszych ofiar narodowi Izraela, a w końcu przezeń całej ludzkości. Nie wszyscy mają świadomość tej wielkiej nagrody. Nie wszyscy przeto czują tę zachętę do wierności, do jakiej owa świadomość pobudza. Nie wszyscy mają nawet uszy ku słuchaniu. Napisane jest: „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” – Psalm 25:14.

# Bóg szykujący się do żniwa

[Wygłoszone w Glasgow 29 października 1911]

*„A o czasach i o chwilach, bracia! nie potrzebujecie, aby wam pisano. Albowiem sami dostatecznie wiecie, iż on dzień Pański jako złodziej w nocy, tak przyjdzie.*

*Bo gdy mówić będą: Pokój i bezpieczeństwo! tedy na nich nagle zginienie przyjdzie, jako ból na niewiastę brzemienną, a nie ujdą. Lecz wy, bracia! nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił. Wszyscy wy jesteście synowie światłości” – 1 Tes. 5:1-5.*

Ogólna skłonność ludzkiego umysłu jest wyrażona w słowach św. Piotra, który prorokuje o czasie obecnym, że ludzie światowi będą mówić: „Gdzież jest obietnica przyjścia jego? Bo (...) wszystko tak trwa od początku stworzenia” [2 Piotra 3:4]. W odniesieniu do świata można się spodziewać niewiedzy na temat Boskiego planu, lecz prawdziwy lud Boży ma obietnicę Jego specjalnego pouczenia, tak że nie musi on pozostawać w ciemności odnośnie Boskiego planu.

Przez sześć tysięcy lat nasz świat był polem walki między potęgami światła i ciemności, prawdy i błędu, sprawiedliwości i grzechu; księżę ciemności, inaczej nazywany „księciem tego świata”, osobiście kierował swymi siłami oraz panował i nadal panuje nad masami. Księżę światłości jest reprezentowany w niezbyt okazałej formie przez ambasadorów, którzy mają od Niego szczególne ostrzeżenie, by nie używać cielesnego oręża ani cielesnych metod, lecz w cichości pouczać tych, którzy się sprzeciwiają. Muszą oni być poddani „tym zwierzchnościom, które są” [Rzym. 13:1], o ile na to pozwoli ich sumienie, i jeśli to możliwe, mieć pokój ze wszystkimi ludźmi (Rzym. 12:18).

Ta próba poddaństwa złym zwierzchnościom jest ciężką lekcją, trudną do nauczenia się; jest to próba wiary i wytrwałości, której wartość trudno jest czasem docenić. Lecz oni muszą kroczyć wiarą, a nie widzeniem, jeśli chcą podobać się Wodzowi ich zbawienia. Przez całe wieki wznosiła się z ich serc modlitwa do Boga: „Dokądże, Panie!” (Obj. 6:10). Rozum utwierdza ich w przekonaniu, że Boskim zamiarem nie może być wieczne dozwalanie, by grzech i śmierć zwyciężały.

## Orka, siew, żniwo

Bóg przedstawia samego siebie jako wielkiego rolnika. Każdy wiek stanowi specjalną porę i przynosi swój własny plon. Każdy wiek ma swój własny czas na oranie pola, sianie dobrego nasienia i żniwo. Jako badacze Biblii, dostrzegliśmy już dzieło dokonane w Wieku, który zakończył się potopem, zupełnie odmienną pracą dokonaną w Wieku Patriarchów i jeszcze inną, dokonaną podczas Wieku Żydowskiego, który trwał od śmierci Jakuba, a szczególnie od dania Zakonu, aż do śmierci Jezusa.

Trzy i półroczna służba naszego Pana była czasem żniwa dla żydowskiego narodu przy zakończeniu ich wieku łaski albo „dnia nawiedzenia”. On powiedział do swoich uczniów: „Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie pracowali; insi pracowali, a wyście weszli w pracę ich” – Jan 4:38. Oranie i siew, związane z dyspensacją żydowską, odnosiło się do dalekiej przeszłości. Niewola egipska przyczyniła się do wykonania orki, podobnie jak ucieczka Izraela z niewoli i czterdzieści lat wędrówki po pustyni, zanim doszli oni do Kanaanu. Danie im Zakonu i utworzenie z nich narodu, lekcje z ich ofiar i napominanie przez proroków – wszystko to stanowiło doświadczenie siania nasienia, bronowania i uprawy. Przy końcu ich Wieku Jezus zebrał dojrzały owoc tego doświadczenia – tych, którzy zostali przez to uświęceni i rozwinięci pod względem charakteru i posłuszeństwa Bogu.

Plon zebrany przez naszego Pana i apostołów w czasie żniwa żydowskiego liczy się w tysiącach. Były one zbierane z judaizmu i spod Przymierza Zakonu do chrześcijaństwa – zbierane według przymierza stosującego się tylko do „Kościoła, który jest ciałem Chrystusa”. O tym przymierzu, na mocy którego połączyli się oni z Mesjaszem, Pismo Święte stwierdza: „Zgromadźcie mi [mówi Pan] świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” – Psalm 50:5. Wszyscy, którzy weszli w związek z Bogiem jako członkowie Ciała Mesjasza, przyszli drogą krzyżową, przez uznanie swej własnej niedoskonałości oraz poznanie Jezusa i Jego ofiary jako zadośćuczynienia za ich grzechy i przykrycia ich wad, przez co, i tylko dzięki temu, ofiara ich stała się „święta i przyjemna Bogu” (Rzym. 12:1).

### Siew następuje po żęciu

Zbieranie plonu Wieku Żydowskiego łączyło się z siewem Wieku Ewangelii, ponieważ zaproszenie do stania się współofiarnikami Jezusa zostało skierowane do tych, którzy mieli uszy ku słuchaniu wśród narodów oprócz Żydów. Przez osiemnaście wieków trwała ta praca siania, połączona z doświadczeniami „bronowania” i różnymi formami uprawy. Teraz z kolei doszliśmy w żniwie Wieku Ewangelii do czasu żęcia, czasu zbierania do gumna, za zasłonę, na mocy „pierwszego zmartwychwstania”.

„Wszyscy niezbożni nie rozumieją, ale mądrzy rozumieją” (Dan. 12:10), oświadcza Pan. Nasz tekst głosi, że „wy, bracia, nie jesteście w ciemności” w odniesieniu do tego czasu. Z tego wynika, że braci jest w ogóle bardzo mało lub że bardzo wielu z nich nie zostało jeszcze dostatecznie obudzonych do rozpoznania czasów i chwil, w jakich żyjemy. Wielu z braci, wielu ze świata i wielu „niezbożnych” zdaje sobie sprawę z tego, że żyjemy w dziwnych czasach i w osobliwych warunkach. Jednak próbują oni przekonać samych siebie, że to, co widzimy dzisiaj, jest tylko powrotem do tego, co już wiele razy powtarzało się w przeszłych wiekach. W taki sposób uspokajają samych siebie, mówiąc: „Pokój i bezpieczeństwo!” (1 Tes. 5:3).

Stanowisko takie zostało przepowiedziane w Piśmie Świętym: „Bo gdy mówić *będą*: Pokój i bezpieczeństwo! tedy na *nich* nagle zginienie przyjdzie”. To tylko „wy, bracia” jesteście uprzywilejowani jasnym światłem odnośnie teraźniejszych i przyszłych warunków. My wiemy, że żyjemy w czasie żniwa tego Wieku, w czasie obrachunku, w czasie próby, w czasie, gdy „pszenica” ma być zebrana do niebieskiego „gumna”, w czasie, gdy pole w ogniu ucisku ma zostać oczyszczone od wszelkiego „kąkol”, w czasie, gdy ostrze pługa w postaci ucisku będzie przemierzać świat ludzkości, aby go przygotować do nowej dyspensacji, która ma się właśnie rozpocząć.

### Oracz żeńcę zajmie

Przedstawiając Boskie metody i szybkie następowanie po sobie wydarzeń w Boskim programie, Pan przez proroka mówi nam, „że oracz żeńcę zajmie” (Amos 9:13). Każdy szczegół Boskiego planu jest tak ściśle umieszczony w czasie, że część dokładnie przylega do części, a dzieło do dzieła. Żniwo obecnego czasu jest zbieraniem plonu Wieku Ewangelii, zbieraniem „Kościoła pierwotnych, którzy są zapisani w niebiosach” [Hebr. 12:23 BT], tych, co uczynili z Bogiem przymierze przez ofiarę.

Głową świętobliwego Mesjasza, która rozwijała się i została uwielbiona osiemnaście stuleci temu, jest Jezus. Członkowie Ciała Mesjasza byli zbierani z każdego narodu, początkowo z Żydów, a potem z innych. Boskie powołanie i wybór świętobliwych ofiarników w obecnym Wieku Ewangelii odbywa się z pominięciem podziałów na sekty, denominacje i narody – „Zna Pan, którzy są jego” [2 Tym. 2:19]. Wiatry przemocy, „moce na powietrzu”, które na krótko zostaną wypuszczone i wywołają straszliwą „burzę”, są powstrzymywane aż do zakończenia pieczętowania sług Bożych na ich czołach.

To pieczętowanie na czole oznacza umysłową ocenę niebiańskich rzeczy i jest ściśle związane z dziełem żniwa – popieczętowani to dojrzała pszenica, która jest zbierana do niebiańskiego gumna. Natychmiast po zakończeniu dzieła pieczętowania wiatry zamieszania i ucisku zostaną rozwiązane, zgodnie z zapowiedzią Mistrza, a skutkiem tego „będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” i jakiego już nigdy nie będzie. Straszne lekcje, jakich wówczas nauczy się ludzkość, wystarczą na zawsze. Klótnie, nienawiść, złośliwość, anarchia tego dnia uciśnienia są opisane w różnych miejscach Słowa Bożego (Obj. 7:1; Mat. 24:21; Psalm 46:9-11).

Nadchodzący czas uciśnienia jest istotnie zapowiedziany jako czas Boskiego gniewu i nie powinniśmy o tym zapominać. Boska sprawiedliwość oburza się na ogólną nieprawość i samolubstwo, ponieważ samolubstwo to tylko inna nazwa grzechu. Każdy grzech jest samolubstwem i każde samolubstwo jest grzechem. Zarządzający przemysłem, edukacją, bogactwami mają dzisiaj więcej możliwości i dlatego więcej odpowiedzialności za swoje postępowanie w stosunku do bliźnich niż ziemscy królowie.

Podobnie też przywódcy narodów, prezydenci i sekretarze stowarzyszeń itp., którzy również są zarządzającymi, ponoszą wielką odpowiedzialność. Wszyscy mogą zauważyć, że ludzkość prędko zbliża się do kryzysu. Niemalże cudowne otwarcie oczu zrozumienia, którym Bóg niedawno obdarzył świat, dało mu mechaniczne i chemiczne wynalazki, które go wzbogacają z zadziwiającą prędkością.

Chociaż te błogosławieństwa w znacznym stopniu obejmują szerokie rzesze ludzkości i podnoszą ją na wyższy poziom wygód, jednak to ogólne wykształcenie otworzyło odpowiednio oczy ludzkiego zrozumienia. „Prosty lud” patrzy ze zdumieniem na przepych bogaczy, tak jak w starożytnych czasach barbarzyńcy patrzyli na wspaniały przepych Rzymu. Są oni zawistni i pragną tego, co nazywają swoim „udziałem” w hojnych darach rozdawanych szczodłą ręką Opatrzności.

Gdyby nawet tak znacznie pomnożone wynalazki mechaniczne i chemiczne bogactwa itp. były jednakowo rozdzielone, to wątpimy, czy mogłoby to zadowolić te nowo narodzone umysły.

## **Dwa możliwe rozwiązania**

Zdaje się, że istnieją dwa możliwe rozwiązania: (1) nawrócenie wszystkich bogatych, by stali się świętymi, którym sprawiałoby przyjemność kierowanie strumieniem bogactwa, płynącego obecnie do nich, ku ogólnemu pożytkowi ludzkości z możliwie największym do wyobrażenia skutkiem dobroczynnym albo (2) nawrócenie ludzkich mas do świętości i takie napełnienie ich niebiańskimi nadziejami i perspektywami, by nie zwracali szczególnej uwagi na dobra ziemskie i ich nie pragnęli, ale raczej cieszyli się, że są „ubogimi na tym świecie, ale bogatymi w wierze i dziedzicami królestwa” niebieskiego (Jak. 2:5).

Jesteśmy tego zdania, że żadne z tych rozwiązań nie jest wykonalne. Nie możemy uwierzyć, by którekolwiek z nich miało szansę powodzenia i dlatego musimy wierzyć w to, czego uczy Biblia, że wkrótce nastąpi straszne starcie pomiędzy obiema klasami, ponieważ żadna z nich nie może być w pełni nawrócona na drogę Pana. Jak radzi jesteśmy, widząc, że Biblia wskazuje, iż następstwem tego starcia będzie wieczny pokój – sprawiedliwe, miłujące, bezstronne, zadowalające uporządkowanie ziemskich spraw pod wspaniałym panowaniem Mesjasza przez tysiąc lat!

## **Boskie postanowienie**

Niektórzy mogą zapytać, czy rząd ustanowiony przez Mesjasza lub innych nie napotka takich samych trudności. Czy element samolubstwa nie pozostanie na zawsze utrwalony w ludzkim sercu i czy nie będzie to oznaczać, że przez całą wieczność będą się ścierać samolubne interesy? Odpowiadamy, że nie. Boski plan doskonale rozwiązuje ten problem. Jezus pokazał swoją bezinteresowność w stosunku do ziemskich rzeczy. Oddanie przez Niego własnego życia nie tylko

świadczy o Jego wierności względem sprawiedliwości i woli Ojca, ale również o Jego bezinteresowności – o Jego miłości; „większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” – Jan 15:13 NB.

Ten Przyjaciel ludzkości ma być wielkim Królem świata w nowej dyspensacji, a Jego współtowarzyszami w Królestwie, klasą Oblubienicy, będą tylko tacy, którzy posiadają Jego ducha i usposobienie posłuszeństwa względem woli Ojca – samopoświęcenie i miłość dla bliźnich, niesamolubną miłość. W obecnych warunkach nie zawsze mogą być oni rozpoznani, a ich prawdziwy i niesamolubny charakter zrozumiany, ponieważ mają oni skarb „w naczyniach glinianych”, które nie zawsze w pełni wyrażają ich prawdziwą uczynność serca (2 Kor. 4:7).

Bóg postanowił, że ci z nich, którzy okażą swoją bezinteresowność serca i wierność Panu, otrzymają przy zmartwychwstaniu nowe ciała: „Bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne” ze słabością Adama i cielesną niedoskonałością, a powstaną ciała duchowe, doskonałe, dokończone, bez żadnych braków (1 Kor. 15:42-44).

W połączeniu ze swoim Odkupicielem będą oni stanowić klasę Królestwa, która będzie panować nad światem przez tysiąc lat pod przywództwem Jezusa. Z pewnością możemy im wierzyć i mieć do nich zaufanie. Fakt, że Bóg ich wybrał i chętnie odda im panowanie nad światem na tysiąc lat, jest niewątpliwym świadectwem ich godności i zdolności.

Ten rząd nie będzie republiką, lecz monarchią, teokracją, Boskim Królestwem. Chrystus i Jego Oblubienica będą Królem i Królową nowej dyspensacji, usuwając Szatana i upadłych aniołów, którzy panowali przez wieki. Królestwo Boże będzie niewidzialne, tak jak niewidzialne jest królestwo ciemności. Będzie ono działać przez ludzkie czynniki, jak i to inne. Ale nawet jego ludzcy przedstawiciele są ustanowieni. Pismo Święte informuje nas, że święci Wieku Żydowskiego i poprzednich będą książętami po całej ziemi; będą reprezentować Królestwo Mesjasza pomiędzy ludźmi. Oprócz tego będą oni ludźmi doskonałymi, stawszy się takimi poprzez udział w „zmartwychwstaniu do życia”. Jakże to piękna perspektywa! (Psalm 45:17)

Czas uciśnienia, choć okropny, będzie jednak krótki, na co wskazuje straszny ucisk, jaki spotkał naród żydowski po żniwie ich Wieku. Potem nastąpi proces zrównywania, który w Bożym porządku okaże się błogosławieństwem dla każdego. Innymi słowy, socjaliści i anarchości nie są zbyt daleko od poprawnej koncepcji tego, co powinno ostatecznie zapanować, ale bardzo się mylą odnośnie metod, jakimi powinno się to osiągnąć. Ich próba przejęcia steru w sprawach świata ukazuje zupełny brak oceny potężnych wpływów, z jakimi chcą się zmierzyć. Ich wysiłki jedynie przyspieszą nadejście dla nich samych i dla innych straszego ucisku, jaki zapowiada Pismo Święte.

Lud Boży ma wyraźną przestrożę, aby trzymać się od tego z daleka; nie może się on mieszać z tymi zwierzchnościami, które są obecnie; oni muszą polegać na Panu, a nie na użyciu broni cielesnej. Św. Jakub, pisząc na ten temat i ogłaszając nadchodzący ucisk, stwierdza, że będzie on szczególnie surowy dla bogatych. „Nuż teraz, bogacze! płaczcie, narzekając nad nędzami waszymi, które przyjdą” (Jak. 5:1-7). Niezawodnie ucisk ten dotknie także biednych, lecz im wyda się on mniej surowy, ponieważ oni przyzwyczaili się do niedostatku. Lud Boży otrzymał poselstwo: „Przełoż, bracia! bądźcie cierpliwymi, albowiem się przybliży przyście Pańskie” [Jak. 5:7]; „Przełoż oczekiwajcie na mnie, mówi Pan” – Sof. 3:8; „Szukajcie sprawiedliwości, snąc się ukryciec w dzień zapalczywości Pańskiej” – Sof. 2:3.

# Kazanie duchom w więzieniu

*„Przez którego i tym duchom, którzy są w więzieniu, przyszedłszy kazal” – 1 Piotra 3:19.*

Wiele spekulacji powstało wokół naszego nagłówkowego wersetu. Niektórzy twierdzą, że oznacza on, iż Chrystus po swojej śmierci na krzyżu i przed zmartwychwstaniem poszedł do miejsca, gdzie w pewnego rodzaju czyścicu uwięzione były ludzkie duchy, i tam im głosił. Nie tylko teoria katolicka podąża za tą sugestią, ale również wielu protestantów utrzymuje, że można się modlić za zmarłymi i w ten sposób dopomagać im do uniknięcia wiecznych mąk. Wszystko to jest, jak wykażemy, złe i przeciwne nauce płynącej z naszego wersetu i jego kontekstu.

Ci, którym zwiastowano, nie byli istotami ludzkimi, lecz duchowymi – nie ludźmi, lecz aniołami. Jest to jasno stwierdzone w wersecie dwudziestym, który mówi nam, kiedy owi aniołowie zostali uwięzieni i dlaczego. Zostali uwięzieni za dni Noego w czasie potopu. Zostali zamknięci za nieposłuszeństwo. I tak czytamy w wersecie 19 [i 20 NB]: „Zwiastował duchom będącym w więzieniu, które niegdyś były nieposłuszne, gdy Bóg cierpliwie czekał za dni Noego, kiedy budowano arkę”. Gdy wrócimy do zapisu 1 Księgi Mojżeszowej z tego okresu, znajdziemy pełny opis tych nieposłusznych duchów (1 Mojż. 6:1-5).

W jakiś czas po nieposłuszeństwie Adama i wypędzeniu go z Edenu świętym aniołom było dozwolone, by nawiedzali ludzkość w zamiarze wspierania jej w powrocie do harmonii z Bogiem. Było to bez wątplenia dozwolone z dwóch powodów: (1) Gdyby taka możliwość nie została stworzona, aniołowie mogliby wyciągnąć wniosek z wielkiego Bożego planu i stwierdzić: Tak, Bóg zapewnił ludziom zbawienie, ale bardzo okrewną drogą oraz ogromnym kosztem i trudem. Dał nam On szansę zmieszania się z ludzkością, abyśmy wywarli korzystny wpływ na ludzi i doprowadzili ich do pojednania z Bogiem. Jednakże Bóg nie życzył sobie takiego uprzedzania faktów na skutek błędnego rozumienia mądrości planu, jaki On przygotował i który w odpowiednim czasie miał zrealizować. (2) Sami aniołowie nigdy nie mieli kontaktu z grzechem jakiegokolwiek rodzaju. Dlatego też nigdy nie zostali sprawdzeni czy wypróbowani pod względem swego posłuszeństwa i wierności Stwórcy. Pozwolono im podjąć taką próbę naprawienia ludzkości, po części po to, by przetestować ich posłuszeństwo i lojalność względem Boga.

## Aniołowie woleli być ludźmi

Nasza wiedza na temat istot duchowych i ich mocy, jaką obdarzył ich Wszechmogący, jest ograniczona do tego, co wiemy z przekazu biblijnego. Aniołowie, którzy pojawili się jako młodzi mężczyźni przy grobie naszego Pana i potem przy Jego wniebowstąpieniu oraz którzy zaraz po zrealizowaniu swoich zamiarów znikli, są ilustracją. Pamiętamy sytuację, gdy Abraham siedział w drzwiach swego namiotu i gdy nagle podeszło do niego trzech mężczyzn. Przyjął ich jak ludzi, przygotował dla nich obiad, i mamy napisane, że jedli i rozmawiali z Abrahamem. Mieli oni ludzkie zdolności, chociaż byli istotami duchowymi. Gdy się zdematerializowali, znikli (1 Mojż. 18:1-15).

1 Mojż. 6:1-2 informuje nas, że ów przywilej materializowania się celem pomocy ludzkości został w końcu przez niektórych aniołów źle wykorzystany jako okazja do grzesznego obcowania z ludźmi. Czas, kiedy się to zaczęło dziać, nie jest wyraźnie określony. Wyrażenie: „Gdy się ludzie poczęli rozmnażać na ziemi” może być spokojnie odnoszone do okresu około tysiąca lat po stworzeniu i upadku Adama. Pozostawałby okres 655 lat do potopu. Przypuszczalnie to w tym długim okresie anielscy synowie Boży, widząc córki ludzkie, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobałi. A one „rodziły im syny. A cić są mocarze, którzy od wieku byli mężowie sławni” – olbrzymy. Pamiętamy, że w owych wczesnych dniach życie ludzkie trwało znacznie dłużej niż teraz, że dojrzałość rzadko była osiąganą przed ukończeniem stu lat i że tylko nieliczni zostawali ojcami wcześniej. Gdy sobie jeszcze przypomnimy, że dzieci aniołów nie są określone jako chłopcy, lecz jako mężczyźni, mocarze, mężowie sławni, to nasuwa nam to myśl, że aniołowie,

bez Boskiego zezwolenia, rzeczywiście zapoczątkowali szerzenie się nowej rasy i że ich potomkowie byli znacznie silniejsi niż biedne plemię Adamowe, osłabione przez proces umierania.

Zlekceważenie Boskiego prawa oznaczało, że siła tych olbrzymów mogłaby być wykorzystana w sposób samolubny, a przykład rozwiązłości aniołów miałby demoralizujący wpływ na dzieci Adama, jak i na ich własne. Wszystko to jest zanotowane i wynika ze słów: „A widząc Pan, że wielka była złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślanie myśli serca ich tylko złe było po wszystkie dni” [1 Mojż. 6:5-6]. Jakże straszny to obraz stanu rzeczy przed potopem! Bóg jednak nie był zdumiony, gdyż On wszystko przewidział i dlatego miał przygotowane wielkie sklepienie wód w niebie, które tymczasowo zapewniało na ziemi łagodny, umiarkowany klimat, ale które, jak On zamierzył, miało opaść na ziemię i spowodować wielki potop za dni Noego. Następnie, w stosownym czasie Bóg poinstruował Noego, że ma zbudować arkę dla uratowania siebie samego i swoich domowników. Noe i jego rodzina byli jedynymi spośród wszystkich członków rodu Adamowego na ziemi, którzy ani w małym, ani w znacznym stopniu nie byli splugawieni przez tych aniołów. Jak wielki musiał być ten wpływ, skoro czytamy o wyjątkowości Noego: „Noe [i jego rodzina] mąż sprawiedliwy, doskonałym był za wieku swego” [1 Mojż. 6:9]; nieposłuszni aniołowie nie przyczynili się w żaden sposób do ich zrodzenia! (1 Mojż. 6:13-22)

Ponieważ aniołowie woleli żyć jako ludzie, w ludzkich ciałach, nie zostaliby pogrzebani przez potop tak jak ludzkość, ale w wyniku zdematerializowania się rozłożyłyby się jedynie ich ciała, a oni sami byłiby, jak pierwotnie, istotami duchowymi. Szatan był pierwszym grzesznikiem, który sprzeciwił się Boskiemu rządowi, dążąc do ustanowienia odrębnego imperium i podbicia sobie ludzkości. Choć Bóg miał pełnię władzy, by zniszczyć Szatana i innych nieposłusznych aniołów, to jednak z niej nie skorzystał. Zamiast tego odizolował ich jedynie od siebie i od świętych aniołów i zamknął w więzieniu, w tym sensie, że już im dalej nie pozwalał się materializować, ani pod postacią węża, ani człowieka, w celu kuszenia ludzi i wyrządzania im szkody. W tym sensie są oni uwięzieni – pozbawieni swobody.

### **Upadli aniołowie związani łańcuchami**

Posłuchajmy teraz słów św. Piotra odnośnie tych aniołów, którzy zrzęszyli. Mówi on: „Bóg Aniołom, którzy byli zgrzeszyli, nie przepuścił, ale straciwszy ich do piekła, podał łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd” – 2 Piotra 2:4. Słowo *tartaroo*, oddane jako piekło w naszej powszechnej wersji, nie występuje nigdzie indziej w Biblii. Odnosi się ono do naszej ziemskiej atmosfery i do faktu, że owi upadli aniołowie, zwani demonami albo diabłami, są „mocami na powietrzu”. Szatan, który pierwotnie był aniołem znacznie wyższej rangi i natury, jest ich księciem, „który ma władzę na powietrzu” (Efezj. 2:2), księciem demonów. Są oni „strąceni” w tym sensie, że zostali potraktowani w sposób hańbiący. Znajdują się „w łańcuchach ciemności”, a nie w łańcuchach z żelaza. Wciąż wychodzą i wracają, i są źródłem pokus dla ludzkości, która znajduje się w grzesznym stanie świadomości. Są oni ograniczeni łańcuchami ciemności w tym znaczeniu, że cokolwiek robią, musi być robione w ciemności – aż do ich „sądu dnia wielkiego” na początku Mesjaszowego, tysiącletniego dnia panowania sprawiedliwości.

Przejdźmy do Listu św. Judy. Czytamy tam w wersecie szóstym: „Także Aniołów, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego, ale opuścili mieszkanie swoje, na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował”. Ich pierwotnym stanem, w jakim zostali stworzeni, był stan duchowy, anielski. Gwałcąc Boską wolę, opuścili właściwe dla nich warunki życia i własną naturę po to, by żyć na niższym poziomie – żyć w grzechu; choć aniołowie są bezpłciowi, zawsze mówi się o nich w rodzaju męskim. Nasz Pan oświadcza, że spłodzeni z ducha świętego, którzy w ciągu obecnego Wieku dostępują powstania od umarłych, „pierwszego zmartwychwstania”, będą jak aniołowie, pod kilkoma względami – jednym z nich jest to, że nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą bez różnic płci.

## „Duchy złe”, „duchy kłamliwe”

Zgodnie z tym zauważcie, w jaki sposób przeprowadzają swoje seanse spirytyści – również w całkowitej ciemności albo przy bardzo nikłym oświetleniu. Twierdzą oni, że duchy otrzymują teraz coraz więcej zdolności do materializowania się i wkrótce będą w stanie materializować się przy świetle dziennym i krążyć wśród ludzi jako członkowie ich rasy. Nie przeczy my, że Bóg ma moc, by powstrzymać te upadłe anioły, demony, że ma moc powstrzymania ich od materializowania się i wyrządzania przez to szkód na świecie. Niemniej jednak, zastanawiamy się, czy Bóg nie dozwoli im, by mogli uzyskać jakieś większe zdolności do materializowania się wbrew Jego zarządzeniu po to, by ich poczynania w tym zakresie mogły w jeszcze bardziej szczególny sposób zmanifestować, do jakiego stopnia niektórzy z nich się zmienili i jak przekształcili – na przykład jeśli chodzi o pragnienie posłuszeństwa, gdy tymczasem inni pozostaną przeciwni Bogu i sprawiedliwości jak zawsze. Stwierdzenie Apostoła dopuszcza możliwość wyciągnięcia wniosku, że łańcuchy ciemności były po to, by ich kontrolować aż do „dnia wielkiego” – niekoniecznie w *ciągu* tego dnia; być może na samym jego początku będzie im zostawiona pewna swoboda i dana możliwość, by wyrządzić jakieś szkody tym wszystkim ludziom, którzy nie zważają na Słowo Boże i którzy w związku z tym nie będą wiedzieć, kim są te duchy – że są to upadłe anioły, biblijne demony.

Powyższe określenia używane są w Piśmie Świętym do opisu upadłych aniołów, którzy od najdawniejszych dni usiłowali zwodzić ludzkość, przedstawiając się jako istoty ludzkie, które umarły i które pragną porozumiewać się ze swymi przyjaciółmi. A próbują tego poprzez duchowe media. Jest to ich stary sposób. Dążą oni do złamania ludzkiej woli i coraz szerszej kontroli nad nią. Ich ambicją jest pełne zawładnięcie ludzką wolą – co też uznają za swój sukces – tak by mogli używać ludzkiego ciała jako swego własnego jak wtedy, gdy było im dozwolone materializowanie się. Ci, którzy dostają się w pełni pod ich kontrolę, doznają opętania, często kilka duchów stara się zawładnąć jedną osobą i próbuje wykorzystywać ten sam umysł i ciało. Szacuje się, że połowa tych, którzy znajdują się w zakładach dla obłąkanych, to właśnie ofiary duchowego opętania. Wielkim środkiem zaradczym przeciwko temu jest Prawda Bożego Słowa. Ci, którzy ją przyjmują, nie mogą być zwiedzeni. Ale szerokie rzesze ludzkości podlegają zwodzeniu. Pismo Święte uczy, że gdy człowiek jest umarły, nie wie o niczym i nigdy nie będzie wiedział, aż do powstania z martwych. Ktokolwiek o tym wie, jest zabezpieczony przed tymi wszystkimi oszustwami złych duchów (Kazn. 9:5,10; Izaj. 8:19-20).

## Jezus zwiastował tym duchom

Nie ma duchów ludzkich, którym by zwiastowano. Ludzie nie są istotami duchowymi. Umarli spośród ludzi, którzy nigdy nie słyszeli tego jedyne „imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni”, usłyszą to imię w Bożym, stosownym czasie – przy zmartwychwstaniu – podczas tysiącletniego królowania Mesjasza, gdy On, jako „prawdziwa światłość oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat” (Jan 1:9; Dzieje Ap. 4:12).

Ale skoro Jezus umarł i w śmierci nic nie wiedział, to jak mógł głosić upadłym aniołom? Odpowiadamy, że jest to zwykle wyrażenie tego, że „czyny mówią głośniejsz niż słowa”. Wielkie dzieła i fakty związane ze śmiercią i zmartwychwstaniem naszego Pana stanowią najwspanialsze kazanie dla upadłych aniołów. Gdy zobaczyli oni wierność Odkupiciela względem Boga, aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, i gdy potem ujrzeli Boską wierność względem Niego okazaną przez wzbudzenie Go z martwych do najwyższej natury – boskiej natury – „wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje” [Efezj. 1:21] – wszystko to stanowiło największe kazanie miłości, lojalności, wiary i posłuszeństwa. Owo kazanie dla nich znaczyło: Jak poważny był nasz błąd nieposłuszeństwa Bogu w jakimkolwiek szczególe! Znaczyło również: Czy Bóg, który zadał sobie tyle trudu, by



zbawić upadłych ludzi, nie ma w swym sercu miejsca na miłosierdzie także dla nas, jeśli będziemy żałować? Apostoł daje do zrozumienia, że ci aniołowie, z wyjątkiem Szatana, są obecnie sprawdzani, są na próbie; zapewnia on Kościół o Bożym zamierzeniu, że nam jako Oblubienicy Chrystusa zostanie powierzona praca sądenia lub dostarczania prób ludzkości w ciągu Tysiąclecia, ale też że będziemy sądzić aniołów – nie świętych aniołów, gdyż oni nie potrzebują być przez nas sądeni – lecz upadłych aniołów (1 Kor. 6:3).

Całkiem możliwe, że nadzieje rozbudzone przez to wielkie kazanie, wygłoszone przez zmartwychwstanie naszego Pana istotom duchowym, przywiodło niektórych z tych upadłych aniołów do upamiętania. Jeśli tak, to możemy przypuszczać, że od tamtej pory przez osiemnaście stuleci poważnie cierpieli oni z rąk tych zbuntowanych aniołów, których złościła ich poprawa, i dlatego byli przez nich bezlitośnie prześladowani.

Pismo Święte zdaje się wskazywać, że ci „upadli aniołowie”, „duchy złe”, „duchy kłamliwe”, demony będą mieć znaczny udział w doprowadzeniu do wielkiego ucisku, którym zakończy się obecny Wiek Ewangelii, zanim w pełni zostanie zainaugurowane Imperium Mesjasza, a Szatan związany (Obj. 20:4). Są podstawy, by sądzić, że ucisk ten będzie krótki i gwałtowny, jak za dni Noego. Oświadczenie Apostoła, że te złe duchy będą w łańcuchach ciemności aż do „sądu dnia wielkiego”, pozwala wnosić, że gdy „sąd dnia wielkiego” się rozpocznie, łańcuchy ciemności zostaną pokruszone. Jeśli zatem poprawnie rozumiemy tę sprawę, czekają nas już niebawem wielkie wydarzenia. Media spirytystyczne już przekazują wiadomości od duchów, że wkrótce będą mogły się materializować w „biały dzień”. Jakże wielkie będzie to oszustwo, gdy uzyskają moc podszywania się i podawania za ludzi. Mówiąc o tym, nasz Pan stwierdza, że zwiedliby nawet wybranych, gdyby nie znajdowali się oni pod specjalną ochroną i kierownictwem (Mat. 24:5-6,23-24).

Przypominamy wam również o wielkiej popularności spirytyzmu, okultyzmu i nauki o duchach w ciągu ostatnich lat. Mają one obecnie wśród swych wyznawców i zwolenników kilku najbardziej światłych uczonych. Jeden z nich, prof. James z Harvard College, zanim umarł, oświadczył, że szybko skomunikuje się ze swymi przyjaciółmi. Gazety donoszą, że już zaczął tę komunikację, ale media twierdzą, iż działając przez nich, ma on trudności z powodu ogromnej siły swego intelektu i dlatego muszą one stopniowo nabywać zdolności do bycia jego mediami. Z biblijnego punktu widzenia wszystko to jest oszustwem – zwodzeniem, ale nie ze strony mediów, które same są zwiedzione, lecz ze strony upadłych aniołów, które w ten sposób wprowadzają ludzi w błąd (2 Tym. 3:13). |

# Boski plan ukryty w rodzinie Abrahama

*„I wprowadził ją Izaak do namiotu Sary, matki swojej; i wziął Rebekę, i była mu żoną, i miłował ją”*

– 1 Mojż. 24:67.

Gdy o Abrahamie, Izaaku i innych mówimy czasem jako o symbolicznych wyobrażeniach, to nie znaczy, iż uważamy, że podane w Słowie Bożym historie dotyczące tych postaci są fikcyjne. Jakaś osoba lub rzecz jest figurą wtedy, gdy w uzupełnieniu do rzeczywistych wydarzeń Pismo Święte wskazuje, że w małej skali obrazuje ona lub przedstawia osobę albo wydarzenie należące do przyszłości. Na przykład Adam jako ojciec rodzaju ludzkiego jest pod pewnymi względami wyobrażeniem Mesjasza, drugiego Adama.

Pierwszemu Adamowi, ojcu naszego rodu, nie udało się dać nam upragnionego, wiecznego życia. W myśl Bożej opatrności Mesjasz ma być drugim Adamem w tym znaczeniu, że odrodzi, jako swoje dzieci, całe potomstwo pierwszego Adama. Dlatego w proroctwie Mesjasz jest określony jako „ojciec wieczności” – ojciec, czyli dawca życia, który da naszemu rodzajowi wieczne życie zamiast dziedzictwa słabości, niedoskonałości i śmierci.

Podobnie i Mojżesz był nie tylko rzeczywistą postacią, wodzem narodu izraelskiego, lecz oprócz tego był wyobrażeniem wielkiego Pośrednika – Mesjasza. Jak Mojżesz pośredniczył w Przymierzu Zakonu dla Izraela, tak Mesjasz, prorok podobny do Mojżesza, czyli jego pozaobraz (Dzieje Ap. 3:22), ma być Pośrednikiem izraelskiego Nowego Przymierza, pod którym błogosławieństwo Abrahamowe przyjdzie na Izrael, a przezeń na wszystkie narody ziemi (Jer. 31:31). Również i Aaron był figurą wyższego kapłaństwa i jego „lepszyc ofiar” związanych z Nowym Przymierzem. Także niżsi kapłani i lewici, oprócz tego, że mieli własne doświadczenia, służyli w myśl Boskiej opatrności jako figury wyższych instytucji, przez które już wkrótce zostanie wprowadzone Nowe Przymierze.

Przy tej okazji zwracamy waszą uwagę na Abrahama, którego Pismo Święte nazywa „przyjacielem Bożym”, „ojcem wierzących”, oraz na jego syna Izaaka, „syna obietnicy”, urodzonego cudownie w niezwykłych okolicznościach, gdy jego matka była już stara; również i na żonę Izaaka, Rebekę, wybraną przez Abrahama na towarzyszkę i współdziedziczkę dziedzictwa Izaaka. Osoby te żyły, będąc zupełnie nieświadome tego, że Bóg używał ich i kierował ich sprawami w taki sposób, aby uczynić z nich prorocze obrazy swego własnego wielkiego planu wieków. Te symboliczne wyobrażenia należy zawsze odczytywać w pełnej harmonii z natchnionymi zapisami Biblii i tak je rozumieć, by nie stały z nimi w sprzeczności.

## Abraham wyobrażeniem Boga

Nie wszystko, co robił Abraham, należy rozważać w znaczeniu symbolicznym. W ogólnym ujęciu owa wielka postać historyczna jawi się naszym oczom jako pomnik wiary, prawości i sprawiedliwości. Błogosławieństwa, jakie według obietnicy miały przyjść przez niego na jego nasienie, ustanawiając go ojcem wielu narodów, czynią zeń, jak zaznacza św. Paweł, wyobrażenie Wszchemogącego, od którego pochodzi wszelki dobry i doskonały dar, od którego wypływa błogosławieństwo, które ostatecznie przez Mesjasza, Jego Syna, i przez Izrael, Jego naród, spłynie na wszystkie narody ziemi (Rzym. 4:16,25; Gal. 3:8,16,29).

Przypuszczalnie wszyscy chrześcijanie świadomi są interpretacji św. Pawła, według której Abraham i jego rodzina są obrazami. Jak Abraham wyobrażał Boga, tak jego żona obrazowała przymierze, przez które żywotność obietnicy miała się ostatecznie rozwinąć w nasienie obietnicy – Izaaka jako figurę oraz Mesjasza jako pozafigurę. Św. Paweł wyjaśnia też, że służąca Sary – Hagar, na życzenie Sary reprezentując ją przez pewien czas w stosunkach z Abrahamem, urodziła Ismaela. Hagar, wyjaśnia św. Paweł, przedstawiała Przymierze Zakonu, które zostało powołane do życia na

mocy łaskawego postanowienia tego samego Boga i Ojca; syn Hagary, literalnie pierworodny Abrahama, wyobrażał naród żydowski, pierwszy stopień rozwoju pod przymierzem (Gal. 4:22-31).

Jak Abraham miłował Ismaela i pragnął dla niego błogosławieństwa, tak Bóg umiłował Izrael i pragnął błogosławieństwa dla Izraela, potomstwa Przymierza Zakonu. Jednak tak jak Ismael, potomek niewolnicy, nie został uznany za głównego dziedzica obietnicy Abrahamowej, lecz za drugorzędnego, tak i synowie Izraela, potomkowie Przymierza Zakonu, nie byli przewidziani do tego, by stać się duchowym Mesjaszem, przez którego, według obietnicy, miało najpierw przyjść błogosławieństwo.

W obrazie widzimy, że Sara, żona Abrahama, która przedstawiała pierwotne Przymierze Abrahamowe, urodziła syna swego Izaaka wiele lat po urodzeniu Ismaela przez zastępującą ją służebnicę. Po urodzeniu Izaaka Sara zaczęła gardzić Ismaelem i nie uznawała go już za syna, domagając się wszystkiego dla Izaaka. W pozaobrazie oznacza to, że od czasu, gdy Bóg zaczął rozwijać duchowy Izrael i ustanowił „przymierze przy ofierze”, pod którym miał się rozwinąć duchowy Izrael – od tego czasu stało się rzeczą zupełnie oczywistą, że główna część obietnicy Boga – błogosławienie świata – nie miała być wypełniona przez nasienie Ismaela, cielesny Izrael, lecz przez nasienie Izaaka – Izrael duchowy.

### **Zdrój nadziei dla Żydów**

Od samego początku widać współzawodnictwo o błogosławieństwo Abrahamowe. Jak Ismael naśmiewał się z małego Izaaka, tak i Żydzi, doszedłszy do znacznego rozwoju i siły, naśmiewali się z pozafiguralnego Izaaka – Jezusa i Jego stosunkowo prostych i niewykształconych naśladowców – i prześladowali ich. Żeby kontynuować obraz – Abraham jako wyobrażający Boga otrzymał polecenie odesłania Hagary i jej syna na pustynię. To wysłanie obrazowało cofnięcie Żydom Bożej łaski, co osiemnaście wieków temu pozbawiło ich Bożego uznania, tak jak Hagar i Ismael zostali odsunięci od społeczności, rodziny i opieki Abrahama. Zabrane przez Hagarę chleb i woda, którymi ona i Ismael karmili się przez pewien czas na pustyni, symbolizują dane Żydom za pośrednictwem Zakonu i Proroków obietnice Boże, które wciąż do Żydów należą i którymi karmili się oni przez osiemnaście wieków, a bez których ich narodowa nadzieja by zginęła.

Przejdźmy teraz do dramatycznej sceny opisanej w 1 Mojż. 21:15-19. Woda zapewniona przez Abrahama została wypita. Nie było skąd jej na nowo zaczerpnąć. Ismael umierał. Hagar, jego matka, oddaliła się. Wtedy w odpowiednim momencie zjawił się anioł Pański i wskazał jej źródło wody, dzięki któremu ona sama i Ismael nabrali nowych sił, odzyskując życie.

Pozaobraz tego zdarzenia wypełnia się obecnie na naszych oczach. Naród żydowski, odłączając się coraz bardziej od Prawa i Proroków, staje się słabym i wątłym pod względem wiary. Zdawałoby się, że bliski jest śmierci. Lecz nie! W tej krytycznej chwili Pan łaskawie wskazuje mu źródło wody życia. Tak jak Ismael został uratowany od śmierci przez wodę ze źródła, tak i pozafiguralny Ismael, naród żydowski, pod Boską opatrnością niebawem dowie się, że ich część Przymierza Abrahamowego jest ziemską, a nie niebiańską i duchową. Tuż przed nimi jest moment orzeźwienia i podjęcia nowego zadania. Zadanie to nie będzie jednak wynikało z obrazu ukazanego w Ismaelu a ich związek Nowego Przymierza nie będzie już symbolizowany przez Hagarę. Odtąd będą oni wyobrażani poprzez nowy obraz.

### **Izaak był dziedzicem wszystkiego**

Chociaż z początku nasi żydowscy przyjaciele mogliby odczuwać pewne rozczarowanie tym, że nie byli reprezentowani w Izaaku, lecz w Ismaelu, w Przymierzu Hagary, przymierzu niewoli Zakonu, nie będąc ukształtowani jako wolni od Zakonu, to jednak istnieje dla nich pociecha. Pociechą tą jest to, że Izaak wyobrażał Mesjasza i że Izrael jest zobrazowany jako naród, na rzecz którego Mesjasz będzie pośredniczył w Nowym Przymierzu Prawa. Mesjasz musi być duchowy,

żeby był zdolny udzielić wielkich błogosławieństw wskazanych w przymierzu zawartym z Abrahamem. Naród Izraela nigdy nie miał nadziei duchowych ani też nie było dla nich w Biblii takiej obietnicy. Żydzi otrzymają wkrótce to, czego zawsze oczekiwali – wysoką pozycję w wymiarze ludzkim, zaszczyt bycia narodem wybranym, poprzez który błogosławieństwa Nowego Przymierza staną się dostępne dla całej ludzkości.

Jak już zaznaczono, Izaak, syn Abrahama, wyobrażał Mesjasza w chwale, Syna Bożego i dziedzica wszystkich obietnic – Tego Jedynego, wyłącznie przez którego może być osiągnięte życie wieczne i przywrócenie do doskonałości, która umożliwi Izraelowi i światu zupełne i doskonałe przestrzeganie Boskiego prawa, aby przez to zasłużyć sobie na dar Boży – życie wieczne – zgodnie z ich Nowym Przymierzem Prawa, z pomocą i poprzez jego Wielkiego Pośrednika – Mesjasza.

### **Eliezer obrazem ducha świętego**

W odpowiednim czasie Abraham posłał swego zaufanego sługę Eliezera (wyobrażającego ducha świętego), aby wybrał narzeczoną dla jego syna Izaaka. Eliezer nie mógł pójść dokądkolwiek. Otrzymał polecenie, aby iść tylko do rodziny Abrahama, co pokazuje, że nikt nie może być powołany, by stać się Oblubienicą Mesjasza, z wyjątkiem tych, którzy już są w łączności z Bogiem przez wiarę, posłuszeństwo i usprawiedliwienie. Gdy sługa znalazł Rebekę, dał jej piękne klejnoty, wyjaśnił jej i jej krewnym cel swojej misji i zapytał, czy zechce ona pójść i stać się narzeczoną Izaaka. Powiedział: Mój pan stał się możnym, a wszystko, co ma, dał Izaakowi [1 Mojż. 24:35-36].

W ten sposób wielkie bogactwa Boga są znowu zobrazowane w Abrahamie, jak również i to, że Mesjasz jest Jego Synem i dziedzicem wszystkich Bożych obietnic, Tym Jedyńm, przez którego Izrael i cała ludzkość będą błogosławieni. Rebeka odpowiedziała natychmiast i zaręczyła się z narzeczoną, którego nie widziała, i wraz z jego sługą pośpiesznie udała się do Izaaka. Gdy jej krewni ją zegnali, błogosławili jej tymi słowami: „Rozmnoż się w tysiąc tysięcy” (1 Mojż. 24:60).

Czytamy, że „wtedy Rebeka i służące jej wstały, wsiadły na wielbłądy i ruszyły za tym mężem” [1 Mojż. 24:61 NB].

Widzimy tutaj, zgodnie z innymi miejscami Pisma Świętego, obraz Wieku Ewangelii i jego dzieła przywiedzenia Mesjaszowi specjalnej, świętobliwej klasy Oblubienicy. Pierwszymi spośród tych świętych byli niektórzy z narodu żydowskiego, zgodnie z Boską regułą określoną w Piśmie Świętym: „najpierw dla Żyda”. Owa klasa Oblubienicy została wybrana spośród wszystkich narodów, ludów, plemion i języków, a mimo to będzie małą trzódką: „Nie bój się, o małe stadko, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” [Łuk. 12:32] – duchowe, niewidzialne Królestwo Mesjasza, współdziedzictwo z Nim na Jego tronie, a nie ziemskie królestwo, które było wyraźnie obiecane dla Izraela (Efezj. 2:12-17).

### **Klasa Oblubienicy i Wielkie Grono**

Inne miejsca Pisma Świętego ukazują nam, że pomiędzy tymi świętymi są dwie klasy. Garstka szczególnie poświęconych stanowić będzie klasę Oblubienicy. Większa liczba, nie tak odważnych w Prawdzie i sprawiedliwości, będzie stanowić jej towarzyszkę, jej pomocnicę, tak jak i Rebeka podróżowała w towarzystwie służących. Te dwie klasy są szczególnie określone w Piśmie Świętym (Psalm 45), gdzie czytamy o małżonce Mesjasza i królowej. W chwale zmartwychwstania jest ona przedstawiona jako królowa ubrana w szatę ozdobioną złotem z Ofir, pięknie wyhaftowaną – złoto wyobraża boską naturę, którą będzie ona obdarowana, a piękny haft przedstawia jej chwalebny sprawiedliwość, przyozdobioną owocami ducha świętego. Psalmista mówi, że zostanie ona przyprowadzona przed oblicze wielkiego króla – Pana Boga, a następnie dodaje, że i panny, jej towarzyszkę, idące za nią, również będą przyprowadzone przed królewskie oblicze, co pokazuje, że zawsze będzie istnieć różnica rangi na duchowym poziomie. Te dwie klasy przedstawione są

w Zakonie jako kapłani i lewici; klasę Oblubienicy wyobrażają kapłani, zobowiązani do chętnego ofiarowania rzeczy ziemskich na korzyść niebieskich.

Nie powinniśmy utożsamiać klasy Oblubienicy ze współczesnymi nominalnymi kościołami chrześcijańskimi, tak jak nie utożsamiamy apostołów z żydowskim kościołem ich czasów. Apostołowie byli wybraną garstką i tak samo wszyscy członkowie Kościoła przez wieki byli garstką wybranych spośród wielu nominalnych chrześcijan. „Zna Pan, którzy są jego” – 2 Tym. 2:19. Prawdziwy Kościół jest wybierany nie tylko z dwunastu pokoleń Izraela, lecz z każdego narodu, ludu i języka, to jest tylu, „ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła” [Dzieje Ap. 2:39 NB].

Opuszczenie przez Rebeke domu ojca symbolizuje osobiste poświęcenie każdego, kto kierowany duchem świętym, przyjmuje Boskie zaproszenie do współdziedzictwa z Chrystusem. Pierwsze klejnoty dane Rebecce, gdy najpierw zwróciła uwagę na zaproszenie i zaprosiła sługę do swego domu, przedstawiają pierwsze błogosławieństwo otrzymywane przez wierzących. Klejnoty, które otrzymała, gdy już zgodziła się pójść do Izaaka i zostać jego żoną, wyobrażają błogosławieństwa ducha świętego, jakie spływają na całkowicie poświęconych, na tych, którzy postanowili kroczyć śladami Jezusa wąską drogą do Królestwa pod kierownictwem ducha świętego.

Gdy przy końcu swej podróży Rebeka znalazła się w obecności Izaaka, natychmiast zsiadła ze swego wielbłąda i zakryła się zasłoną. W ten sposób obrazowo został przedstawiony fakt, że Kościół, doświadczony przemiany w „pierwszym zmartwychwstaniu” i znalazłszy się w obecności niebiańskiego Oblubieńca, nie będzie już więcej potrzebował kierownictwa ducha świętego za pośrednictwem Biblii. Ta część obrazu oczywiście należy jeszcze do przyszłości, jednak Pismo Święte wskazuje, a zewnętrzne warunki to potwierdzają, że czas tej wspaniałej przemiany jest bliski.

### **Matka niezliczonych tysięcy**

Izaak natychmiast przyjął Rebeke i wprowadził ją do namiotu swojej matki. Sara umarła, a Rebeka stała się jej następczynią. W taki sposób pięknie został zobrazowany fakt, że gdy Oblubienica Mesjasza będzie skompletowana na poziomie chwały, wówczas Przymierze Sary się skończy, a jego miejsce, jako przewód łaski, zajmie uwielbiony Kościół. Wtedy spełni się prorocze błogosławieństwo jej rodziny: „Rozmnoż się w niezliczone tysiące”. Te niezliczone tysiące przedstawiają świat ludzkości, który będzie odrodzony i obdarzony nowym życiem przez wielkiego Mesjasza w ciągu tysiąca lat Jego panowania jako Pośrednika Nowego Przymierza.

Chrystus będzie odnowicielem, a Jego Oblubienica żywicielką, nauczycielką i pomocnicą całej ludzkości pod Nowym Przymierzem, jako że to pozaobrazowy Izaak i Jego Oblubienica będą pośredniczyć Izraelowi, a przez Izrael światu w Nowym Przymierzu błogosławieństw restytucyjnych (Dzieje Ap. 3:19-21). Obietnica: „A będą błogosławione w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” [1 Mojż. 26:4] odnosi się przede wszystkim, jak to tłumaczy św. Paweł, do Mesjasza i Jego Kościoła w chwale – ofiary należą do przeszłości, osiągnięta została duchowa natura jako nagroda za ofiary (Gal. 3:16,29).

Kto pierwszy przyjmie Mesjasza i będzie pozostawać w zgodzie ze sprawiedliwym prawem Jego niewidzialnego Królestwa, ten jako pierwszy będzie błogosławiony. Tu nie może być stronniczości, ponieważ „Bóg nie ma względu na osoby”. Jednak z powodu przeszłych doświadczeń i ziemskich nadziei oraz ufności pokładanej w Zakonie i Prorokach Żydzi będą pierwszymi wśród narodów, którzy zaakceptują nowy porządek rzeczy i zastosują się do niego. Dlatego też oni pierwsi otrzymają błogosławieństwa i dopiero przez nich spłyną one na całą ludzkość (Dzieje Ap. 10:34).

Dziękujemy Bogu za chwalebne perspektywy tego wspaniałego czasu, który się zbliża, i dlatego starajmy się, drodzy przyjaciele, uczynić „nasze powołanie i wybranie mocnymi”, aby otrzymać członkostwo w Ciele Chrystusa, w Jego Oblubienicy.

# Izraelskie Nowe Przymierze

*„A zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy żądacie; oto, przyjdzie, mówi Pan zastępów. Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjścia jego?” – Mal. 3:1-5*

Sześć tysięcy lat temu w Edenie nasz Stwórca, sprawiedliwie skazując swe nieposłuszne dzieci na śmierć, oznajmił, że ostatecznie nasienie niewiasty zmiążdży głowę węża. Ta ukryta obietnica była pierwszą wiadomością o Bożym miłosierdziu, jakie nasz łaskawy Stworzyciel zamierzył sam w sobie jeszcze przed założeniem świata. Zawsze wspaniały, dobry i miłosierny, Stwórca nasz powstrzymywał swoje miłosierdzie dla dobra swoich stworzeń, aby mogły się one nauczyć rozpoznawać ów „nader grzeszący grzech” [Rzym. 7:13]. Także dla dobra aniołów – żeby w pełni mogli poznać Jego sprawiedliwość, jak również Jego mądrość i moc – w postępowaniu ze swoimi stworzeniami Bóg trwał na stanowisku ścisłej sprawiedliwości. Grzech spowodował utratę wszelkich roszczeń do wiecznego życia, jakiego Bóg udzielił warunkowo.

Jak się już przekonaliśmy, w żadnym sensie ani stopniu Bóg nie przewidywał wiecznych mąk. Jego wyrok dla człowieka, jasno określony, brzmiał: „Śmiercią umrzesz”, a nie: „Żyjąc, żyć będziesz w męczarniach”; „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (1 Mojż. 2:17; Ezech. 18:4). Swoje postępowanie z naszą rasą Bóg zamierzył uczynić przykładem zasady swojego zarządzania, która ostatecznie miała być wprowadzona wszędzie – pośród wszystkich Jego stworzeń, zarówno na duchowym, jak i na ziemskim poziomie.

Wiele wieków później, w siódmym pokoleniu potomków Adama, Bóg przemówił proroczo przez jednego z nich, przez Enocha, mówiąc: „Oto Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi, aby uczynił sąd wszystkim” – aby zaprowadził sprawiedliwość między ludźmi. Czas mijał, ale grzech wciąż panował, a przyjście wielkiego wybawiciela ciągle należało do przyszłości (Judy 1:14).

Następnie Bóg przemówił do Abrahama, sprawdzwszy najpierw jego wiarę i lojalność. Jemu również wspomniął o tym wielkim wybawicielu, który miał zmiążdżyć głowę węża i przyjść w chwale z tysiącami swoich świętych. Zapewnił Abrahama, że wybawiciel ten będzie w jakiś sposób tożsamy z jego potomstwem, tak że zasadne będzie nazwanie go Nasieniem Abrahama. Bóg rzekł: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 12:3.

Boski program się nie zmienił, lecz dane zostały w odniesieniu do niego pewne wyraźniejsze stwierdzenia. Odtąd wszyscy uczący się o Bogu wiedzieli, że należy oczekiwać na mesjańskie błogosławieństwo mające spłynąć poprzez Nasienie Abrahama. Ponadto zostało potem zawarte przymierze z Abrahamem, potwierdzone przysięgą, a później z Izaakiem i następnie z Jakubem. Ta związana z przymierzem obietnica stała się podstawą przyjęcia przez Boga całego narodu izraelskiego – wszystkich potomków Jakuba. Byli oni dziedzicami Abrahamowego Przymierza – przymierza potwierdzonego przysięgą. Jeśli wydaje się, że ten wielki zaszczyt ze strony wszechmogącego Boga sprawił, iż niektórzy z Żydów byli czasem arogancy i pyszni, to nie zapominajmy, że rzeczą ludzką jest błędzić, a Boską – przebaczać. Może gdybyśmy to my byli na ich miejscu, nasze niedoskonałości ujawniłyby się w podobny sposób.

## Boskie Przymierze Zakonu

Izraelskie doświadczenie ucisku i niewoli w Egipcie było prawdopodobnie konieczne dla przygotowania ich do wspaniałej Bożej propozycji dla nich – przestrzegania Zakonu i otrzymania w nagrodę życia wiecznego. Tak jak jest napisane: „Które zachowując człowiek, będzie w nich żył” – 3 Mojż. 18:5. Izrael ucieszył się ogromnie tym przejawem Boskiego wyróżnienia w stosunku do całej pozostałej ludzkości. Przymierze Zakonu zostało zawarte. Ofiary z cielców i kozłów dokonywały za nich obrazowego pojednania na cały rok, tak że mogli wejść w ten związek przymierza z Bogiem. Gdy jednak próbowali przestrzegać Zakonu, doznawali zawodu. Nie

udawało im się to. Prawo Boże określa pełną miarę możliwości doskonałego człowieka; Żydzi, będąc niedoskonalimi jak inni ludzie, stwierdzili, że podjęli się czegoś niemożliwego.

Ani jeden Żyd nie zachował Zakonu w sposób doskonały. Ani jeden też nie uzyskał w ciągu pierwszego roku wiecznego życia. Przewidziawszy to, Bóg zarządził powtarzanie Dnia Pojednania co rok, tak by ludzie mogli kontynuować staranie się o osiągnięcie życia wiecznego. Rok po roku, wiek za wiekiem ponosili porażkę i zniechęcenie zajmowało miejsce nadziei. Bóg udzielał im wielkiej lekcji na temat konieczności *lepszyc ofiar* niż te z cielców i kozłów oraz uczył ich, że w myśl Jego zasad nie ma innych sposobów usprawiedliwienia. Mieli oni błogosławieństwa związane z tym przymierzem – otrzymując przezeń pouczenia, ale nie było to błogosławieństwo, na jakie liczyli – *życie wieczne*. Stąd też nie byli oni w stanie zająć pożądaną przez nich pozycji narodu-Mesjasza, narodu-Nasienia Abrahama, mającego błogosławić wszystkie narody.

### **Nowe Przymierze i lepszy pośrednik**

Przez pewien czas Bóg dawał im królów, ale nie potrafili oni spełnić owych wielkich nadziei. Została jednak uczyniona obietnica osobowego Mesjasza, który miał powstać z rodu Dawida, wielkiego króla, znacznie przewyższającego wielkiego, mądrego i bogatego Salomona, Mesjasza, który będzie zarówno synem, jak i panem Dawida (Psalm 110:1; Mat. 22:42-44). Wtedy, zgodnie z Bożym postanowieniem, zaczęła świtać w Izraelu myśl o osobowym Mesjaszu, Królu chwały, który wykorzysta ich naród jako narzędzie dla pozyskania świata, kiedy to każde kolano się skłoni i każdy język będzie wyznawać ku chwale Boga.

Następną lekcją, jakiej Izrael miał się nauczyć, było to, że musi nastąpić zmiana dyspensacji – że tak jak Mojżesz pośredniczył w Przymierzu Zakonu, tak pozaobrazowy Mojżesz, większy od Mojżesza, wprowadzi ich do błogosławieństw i przywilejów jeszcze lepszego przymierza, przymierza znacznie dla nich łaskawszego, takiego, pod którym będą mogli osiągnąć życie wieczne. O tym Nowym Przymierzu zostało dla nich napisane szczególnie w Proroctwie Jeremiasza (Jer. 31:31-34). I to, w połączeniu ze stwierdzeniem Mojżesza odnośnie większego pośrednika, pomogło w odświeżeniu ich wiary w obietnice potwierdzonego przysięgą Przymierza Abrahama: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”.

Gdyby przyszedł wystarczająco wielki Pośrednik, jako obiecany posłaniec od Boga, i ustanowił lepsze przymierze, pod którym Izrael mógłby otrzymać życie wieczne, i gdyby jako latorośl Dawida stał się On ich królem, wtedy rzeczywiście Nasienie Abrahama, naród izraelski pod panowaniem wielkiego Króla-Pośrednika mógłby być w pełni zdolny do błogosławienia wszystkich narodów ziemi. Owa idea narodowej chwały stała się świeżą inspiracją, wokół której zgromadziły się dziesiątki tysięcy Żydów spośród wszystkich pokoleń izraelskich, by na mocy edyktu Cyrusa powrócić z niewoli babilońskiej.

Przez proroka Ezechiela Pan ponownie nadmienił, że zanim nastanie wielkie błogosławieństwo ich *restytucji*, Przymierze Zakonu dane pod górą Synaj musi ustąpić miejsca Nowemu Przymierzemu, lepszemu przymierzemu. Mówiąc o czasie ich ponownego zgromadzenia spośród wszystkich krajów i o spełnieniu obietnicy danej Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi oraz uczynieniu z nich wielkiego narodu i użyciu ich do błogosławienia wszystkich narodów ziemi, Pan oświadcza: „Nie dla was ja to czynię, o domie izraelski! ale dla imienia świętobliwości mojej”. Następnie mówi im, że w tym czasie przywróci ich ponownie do swej miłości i łaski oraz poniży ich dumę, przywracając również Samarytan i Sodomitów – ludy, których Izrael nienawidził jako odstępców i grzeszników (Ezech. 36:22).

Bóg oświadcza, że żaden z tych ludów nie popełnił nigdy tak poważnych grzechów przeciwko Bożej dobroci jak Izrael i że gdy będzie On znowu błogosławić Izraelowi, to będzie też błogosławić tym innym narodom pośród nich. Pozwólcie, że zacytuję Jego słowa: „Jeśliżec siostry twoje, Sodoma i córki jej, wrócą się do *pierwszego stanu* swego, także Samaria i córki jej wrócą się do *pierwszego stanu* swego, tedy się też i ty z córkami swymi nawrócisz *dopierwszego stanu* swego

(...). Wszakże wspomnę na *przymierze* moje z tobą, uczynione za dni młodości twojej, i stwierdzę z tobą *przymierze* wieczne (...), i dam ci je [Sodomitów i Samarytan] za córki, ale nie według *przymierzatwego* [nie według starego Przymierza Zakonu, ale pod Nowym Przymierzem przyszłości], a tak utwierdzę *przymierze* moje z tobą (...) [po to], abyś wspomniała i zawstydziała się, i nie mogła więcej otworzyć ust dla wstydu swego, gdy cię oczyszczę od wszystkiego, coś czyniła, mówi panujący Pan” – Ezech. 16:55-63.

### **„Znieść dzień przyjścia jego”**

To nowe i lepsze *przymierze* ma zostać zawarte za pośrednictwem osobowego Mesjasza – jeszcze chwalebniejszego pośrednika niż Mojżesz, chwalebniejszego króla niż Dawid – tego, którego Izrael zaczął wyglądać i pragnąć. Czy dziwi nas to, że nie zdołali oni rozpoznać Go w skromnym Nazarejczyku, który umarł na Kalwarii? Nie! Nic innego, jak tylko specjalna pomoc ducha świętego może kogoś uczynić zdolnym do dostrzeżenia powiązania między chwalebnymi obrazami prorocत्व a pokorną postacią tego, który przyszedł, aby spełnić te prorocत्व. Widzimy jednakże, że wielki Mesjasz chwały, Jezus, w swym drugim przyjściu jako Król królów i Pan panów, odpowiada zdecydowanie wszelkim żydowskim oczekiwaniom i proroczym zarysom. Niektórzy już widzą, a niektórzy wciąż jeszcze nie dostrzegają, że ten, który był przebity, jest tym samym, który jako Syn Boży w wielkiej chwale będzie wkrótce błogosławić Izrael – i przez Izrael wszystkie narody ziemi.

Nasz tekst z innego prorocत्व mówi o tym samym wielkim Mesjaszu, Pośredniku Nowego Przymierza, Królu królów i Panu panów, który jako reprezentant wielkiego Boga, swego Ojca, ma panować, aż pokona wszystkich wrogów – aż Szatan zostanie związany i ostatecznie zmiądzony, aż Adam i jego potomstwo, uwolnieni od Boskiego wyroku, będą na warunkach Nowego Przymierza podźwignięci z grzechu, upadku i śmierci do doskonałości i życia wiecznego; oporni i nieposłuszni zostaną zgładzeni we wtórej śmierci.

Prorok Malachiasz zwraca uwagę, że zapowiadany przez niego Mesjasz Nowego Przymierza jest chwalebnym pośrednikiem i pozaobrazowym królem, na którego czekano i o którym z rozkoszą rozmyślano. Przyjdzie On do świątyni – co pokazuje, że będzie nie tylko pozaobrazowym prorokiem, pozaobrazowym królem, ale też pozaobrazowym kapłanem – „według porządku Melchisedeka”.

Jednakże po radosnym wezwaniu do wyczekiwania na dawno zapowiedzianego i uwielbionego Pośrednika Nowego Przymierza pojawia się przestroga dla nich, że Jego dzień będzie dniem próby, specjalnego testu i sprawdzianu, tak by Pan mógł wyszukać pozaobrazowych kapłanów i pozaobrazowych Lewitów do służby w pozaobrazowej świątyni. Będzie On jak ten, kto czyści ogniem, aby oddzielić żużel i zostawić jedynie czysty metal – oznacza to ogniste próby i doświadczenia. Będzie On „jak ług foluszników” w tym sensie, że odbywać się będzie wielkie obmywanie, aby przygotować do Królestwa powołanych, wybranych i wiernych (Mal. 3:2).

W tym czasie poświęcenie Judy i Jerozolimy dla Pana zostanie przyjęte jak za dawnych czasów. Możemy uznać, że ten duch oddania budzi się teraz wśród Żydów, szczególnie wśród tych, którzy identyfikują się z Jerozolimą i z ruchem syjonistycznym. Dotychczas był to ruch polityczny na rzecz żydowskiego nacjonalizmu oraz stworzenia azylu dla uchodźców. Teraz jednak nadszedł stosowny czas rzeczywistego poruszenia tych, którzy mają wiarę, żeby zbliżyć się do Boga i okazać tę wiarę, pomagając w odbudowie ziemskiej Jerozolimy i działając w jej interesie.

### **Dlaczego przyjście Mesjasza się odwleka?**

Pierworodny u Ojca, jako Jego chwalebny przedstawiciel w wielkim dziele stworzenia, miał przyznany zaszczyt stania się wielkim Aniołem przymierza, wielkim Prorokiem, Kapłanem



i Królem Izraela, wielkim Michałem z Proroctwa Daniela (Dan. 12:1). Jednak z osiągnięciem przez Niego tej wysokiej pozycji wiązały się pewne próby: (1) Przez wiarę musiał zrezygnować z niebiańskiej chwały, będąc posłusznym woli Ojca, by stać się człowiekiem – nie grzesznym człowiekiem, lecz doskonałym – świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników. (2) Będąc tak przygotowany do stania się Odkupicielem, otrzymał przywilej uczynienia pełnego poświęcenia swych ziemskich spraw, a Ojcu upodobało się spłodzić Go z ducha świętego, w Jordanie, do duchowej natury na najwyższym poziomie. Przez trzy i pół roku Jego ofiara płonęła na ołtarzu. Była ona w istocie lepsza niż ofiary z cielców i kozłów; była ona bowiem odpowiednią ceną za Adama – oko za oko, ząb za ząb, życie człowieka za życie człowieka. (3) Gdy w ten sposób Jezus ofiarnie rozstał się z ziemskim życiem, doświadczył w zmartwychwstaniu przemiany z natury ludzkiej do duchowej, takiej, jaką miał poprzednio, tyle że na wyższym poziomie i bardziej chwalebnej. W taki też sposób był On równocześnie i ofiarą, i spłodzonym z ducha kapłanem, który złożył tę ofiarę. Gdy powstał z martwych, Jego osobista ofiara się skończyła, a Jego osobista doskonałość jako istoty duchowej została dopełniona (Hebr. 10:1-14, 13:11-13).

A zatem, dlaczego nie rozpoczął On od razu swojej wielkiej pracy jako Prorok, Kapłan, Król i Pośrednik Nowego Przymierza dla Izraela i przez Izrael dla całego świata? Było tak dlatego, że według Boskiego planu w Dzień Pojednania miało być składanych więcej ofiar, a nie tylko jedna. Przez cały ten Wiek Ewangelii ów potężny, uwielbiony Najwyższy Kapłan, Pośrednik, Prorok i Król czeka, aby rozpocząć swoje wspaniałe Królestwo błogosławienia – czeka, aż mała gromadka świętych zostanie wyselekcjonowana ze świata, wypróbowana i uznana za godną oraz uwielbiona z Nim – „małe stadko” spośród całego rodzaju ludzkiego, zarówno Żydzi, jak i poganie.

Gdy ta klasa Oblubienicy dopełni swej ofiary w zasłudze i pod zasługą wielkiego Kapłana, wówczas wszystko będzie gotowe, by mogło się rozpocząć błogosławienie Izraela jako Nasienia Abrahamowego, a przez Izrael wszystkich narodów ziemi. Ze względu na to, objawienie wielkiego izraelskiego posłańca Nowego Przymierza jest tak ważne nie tylko dla Żydów, ale i dla ludzkości, która musi otrzymać swoje błogosławieństwa poprzez Izrael, stosując się do tego samego Nowego Przymierza Prawa. Co więcej, wybrana garstka świętych, w międzyczasie pociągniętych, powołanych i zebranych, jest również bardzo zainteresowana chwalebny Królestwem Bożym; obietnica Boża głosi bowiem, że wtedy zostaną oni przemienieni, aby być jak ich Mistrz i dzielić Jego chwałę.

### **Pańskie są sądy**

Zwróćcie uwagę na dalsze poselstwo Pana przez proroka: „Ale się do was przybliżę z sądem i będę świadkiem prędkim przeciwko czarownikom i przeciwko cudzołożnikom, i przeciwko krzywoprzysięzcom, i przeciwko tym, którzy krzywdę czyniąc, zatrzymują zapłatę najemnikowi, wdowie i sierocie, i cudzoziemcowi krzywdę czynią” – Mal. 3:5.

O, czyż nie widzimy tutaj wyraźnie, że Królestwo Mesjańskie oznacza nie tylko chwałę i cześć dla tych, których uzna On za swoje sługi, ale również wymaganie wierności względem zasad prawdy, czystości i harmonii z Bogiem? Owa lekcja dla Żydów pod ich Nowym Przymierzem rozciągnie się ostatecznie na wszystkie narody. W tych nowych warunkach, pod izraelskim Nowym Przymierzem wszystkie narody ziemi będą mieć przywilej stać się „prawdziwymi Izraelitami” poprzez wierność wielkiemu Prorokowi, Kapłanowi, Królowi i Pośrednikowi Izraela i wszystkich narodów ziemi.

# Główne źródło prześladowania

„*W niebezpieczeństwach pomiędzy fałszywymi braćmi*”

– 2 Kor. 11:26.

Święty Paweł był wybitny pod wieloma względami, ale szczególnie ze względu na swoje pełne miłości oddanie dla Mistrza i Jego sprawy. Jego wierność była również przyczyną wielu przykrych doświadczeń. W naszym kontekście wymienia on niektóre z nich. Służył on sprawie Chrystusowej do takiego stopnia, że wielu sądziło, iż jest niemądry, i miało go za szaleńca. Jego służba sprowadziła na niego chłosty i biczowania, jako na burzyciela pokoju – nie dlatego, że mącił pokój, lecz dlatego, że ci, którzy byli przeciwni jego nauce, sami wywoływali tumulty, a winę zrzucali na niego, by obniżyć jego reputację, przeszkodzić w jego służbie i przeforsować własne interesy. Nieraz było to też przyczyną wtrącenia go do więzienia, a niekiedy nawet ocierał się o śmierć.

Jednakże Apostoł radował się wszystkimi takimi przywilejami. Stwierdza, że pięć razy był bity różgami, raz był kamienowany i trzykrotnie przeżył rozbicie okrętu. Lecz żadna z tych rzeczy nie naruszyła jego wierności dla Mistrza, którego służył sam prześladował, zanim jego oczy nie zostały otwarte. Następnie opowiada o różnych niebezpiecznych przeżyciach spowodowanych przez wody, przez zbójców, przez Żydów, przez pogan – w mieście, na pustyni, na morzu. Kończy listę niebezpieczeństw słowami naszego tekstu: „w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi”.

W wielu umysłach powstaje pytanie: Czy te wszystkie cierpienia – biczowania, niebezpieczeństwa itd. – były zasłużone? Zapytani, odpowiedzielibyśmy zapewne, że one *nie* były zasłużone, ponieważ św. Paweł posiadał szlachetny charakter i niósł poselstwo Bożej łaski w Chrystusie – „wesołą nowinę o wielkiej radości, która będzie wszystkim ludowi”. Inni mogliby zapytać: Jeżeli jego cierpienia nie były karą, to czym były?

Odpowiadamy, że były one tego samego rodzaju co te, które przychodziły na naszego Mistrza – były dowodem jego wierności względem Boga oraz przejawem ciemności świata, jaka wywoływała sprzeciw wobec niego. Oświadczenie: „Ktokolwiek chce żyć pobożnie, będzie prześladowany” znalazło pełne odzwierciedlenie w jego własnych doświadczeniach, podobnie jak w przypadku Mistrza. Ilość cierpień jako zapłata za prawość określała miarę lojalności i gorliwości, a także miarę nienawiści i złości wzniesionej przez Przeciwnika. Odpowiedź na pytanie, dlaczego Jezus cierpiał, jest odpowiedzią na wszystkie podobne pytania odnoszące się do św. Pawła i do wszystkich Pańskich naśladowców.

## Ciemność nienawidzi światłości

Nasz Mistrz oświadczył, że On stał po stronie zasad światłości, sprawiedliwości i prawdy, podczas gdy Szatan stoi po stronie ciemności, przesądu, ślepoty. Podobnie jest z naśladowcami Jezusa. Oni wszyscy muszą być dziećmi światłości, muszą chodzić w światłości, muszą być bezkompromisowi względem grzechu i wszelkiego zła. Dlatego świat ich nienawidzi i mówi przeciwko nim fałszywe i złe rzeczy. Nawet więcej – ludziom się wydaje, że czynią Bogu przysługę, zabijając sprawiedliwych, czy to literalnie, jak w przypadku Jezusa i św. Pawła, czy to przez kierowanie przeciwko nim strzał gorzkich słów, jako że metoda ta jest dzisiaj bardziej popularna (Psalm 64:4).

Lecz ktoś może powiedzieć: Ach! Czasy się zmieniły i dziś nasi biskupi, papieże i kaznodzieje są szanowani. Nikt nie myśli o ich prześladowaniu. Raczej wszyscy ludzie dobrze się o nich wyrażają. Kto nie mówiłby dziś o nich dobrze, byłby niegodziwy. Jakie to dziwne, że się zapominamy i argumentujemy w taki sposób! Czy nie było doktorów teologii za dni Jezusa? Czy nie było kapłanów, arcykapłanów i lewitów w owym czasie? Czy nie było także faryzeuszy, którzy praktykowali długie modlitwy w świątyni? Czy nie byli oni w najwyższym stopniu poważani i obdarzani czcią? Czyż nie rozszerzali swoich filakterii? Czy ktokolwiek myślał o *ich* znieważaniu? Oczywiście, że nie!

Lecz był tam *Mistrz* i Jego uczniowie, a oni nie byli popularnym duchowieństwem. Według ich własnego świadectwa byli traktowani „jak śmiecie tego świata, jak omieciny u wszystkich” i jak to powiedział Pan, kto ich prześladował, mniemał, że czyni Bogu przysługę. Jak często skłonni jesteśmy myśleć, że nasze dni są odmienne od innych okresów! Podobnie było za dni Jezusa, jak sam powiedział: „Budujecie grobowce prorokom, a przecież ojcowie wasi pozabijali ich. Zaiste, świadczycie przez to, że pochwalacie uczynki ojców swoich” – Łuk. 11:47-48. Podobnie i dziś wielu wychwala Pana i apostołów, oskarża ich prześladowców, podczas gdy sami są podobnymi prześladowcami.

Najgorsze z prześladowań św. Pawła, najsurowsze ze wszystkich pochodziły od fałszywych braci. Jak dziwnym się to wydaje! Można by pomyśleć, że jakkolwiek wielu pogan lub Żydów mogło Go prześladować, to przynajmniej jawni naśladowcy Jezusa powinni byli dziękować Bogu za jego przykład i służbę oraz go szanować. Tak jednak nie było. Ale gdy spojrzymy na uprzednią drogę jego Mistrza, to była ona podobna. Pan oświadczył: „Nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego” [Mat. 10:36].

Mistrz był Żydem. Żydzi byli Jego braćmi według ciała, a widzimy, że nienawidzili Go bez przyczyny, prześladowali Go i mówili: „Diabelstwo ma i szaleje” – Jan 10:20, „porwali kamienie, aby Go ukamienować” – Jan 10:31 (BT), a w końcu Go ukrzyżowali. „Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli” – Jan 1:11.

Również św. Paweł był prześladowany przez Żydów, którzy ustawicznie czyhali na jego życie. Żył on po ustanowieniu Kościoła. Miał także braci wśród chrześcijańskiej społeczności, spłodzonych z ducha świętego, współczłonków Ciała Chrystusowego. Jezus takowych nie miał: „Nikt z ludu nie był ze mną” – Izaj. 63:3.

Duch święty nie był zesłany aż do dnia Pięćdziesiątnicy, a więc Jezus nie mógł doświadczyć *chrześcijańskich* prześladowań. Najbardziej zbliżone doświadczenia tego rodzaju spotkały Go ze strony Judasza. Lecz jeśli św. Paweł doświadczył słodczy chrześcijańskiej społeczności w swych staraniach, pracy i trudach, to zakosztował także gorzkości sprzeciwu i prześladowań od fałszywych braci, co było najcięższym rodzajem niebezpieczeństw, jakich doznał. Możemy być pewni, że takie doświadczenia były dla niego najtrudniejsze do zniesienia, gdyż pochodziły od domowników wiary. Pochodziły od braci spokrewnionych z nim w najwyższym stopniu – od współczłonków Ciała Chrystusowego.

### **Pobożny cierpi prześladowanie**

Gdy spoglądamy na Wiek Ewangelii od dni św. Pawła aż do naszych czasów, widzimy, że wszyscy naśladowcy Jezusa przeżywali doświadczenia, jakie On dla nich przepowiedział – prześladowania. Stwierdzamy, że te prześladowania pochodziły z różnych źródeł, lecz najsurowsze, najbardziej okrutne i niebezpieczne były te, które pochodziły od chrześcijańskich braci. Nie zachodzi potrzeba sięgać do historii, aby udowodnić ten fakt. Dysputy pomiędzy chrześcijanami były bardzo zagorzałe. Jedni chrześcijanie zabili tysiące innych. Słowo *heretyk* stało się bardziej przykre niż jakiegokolwiek inne występujące w słowniku.

Żaden katolik ani protestant nie może zaprzeczyć strasznym opowieściom z kart historii. Wszyscy szczerzy ludzie wstydzą się tych świadectw. Byliby raczej skłonni powiedzieć: „My byśmy tak nie postąpili”. W różnych częściach świata stoją pomniki, znacząc miejsca, gdzie sekciarskie walki przerodziły się w okrutne, barbarzyńskie czyny. Nasi przyjaciele katolicy rumienią się na wspomnienie historii Hugonotów. Kościół anglikański wstydzi się za historię szkockich prezbiterian. Przyjaciele prezbiterianie z kolei rumienią się za okrutne akty niesprawiedliwości itp., popełnione w imię kalwinizmu.

Możemy powiedzieć, że każda denominacja miała w swej historii okresy prześladowań ze strony innych. Baptyści byli publicznie bici, niekiedy wypędzani ze swych domów i skazywani na wygnanie. To samo spotkało purytan, którzy później stali się prześladowcami samych siebie. Metodyści również ponosili cierpienia ze strony sekciarskiej złości, zazdrości, ciemnoty i przesądu.

Rzeczywiście, któż mógłby zaprzeczyć, że chrześcijaństwo *ma dobre powody*, by wstydzić się swych własnych świadectw, obojętnie z jakiego punktu zapatrywania by się na nie patrzyło.

Dzięki Bogu za postęp, jaki zarysował się w zakresie ludzkiego współczucia! Obecnie cywilizowane narody nie mają przyjemności w publicznych egzekucjach, torturach czy też paleniu na stosach, jak to miało miejsce w przeszłości. Jakakolwiek rywalizacja nie istniałaby pomiędzy chrześcijańskimi braćmi, to nie ma już niebezpieczeństwa jawnego prześladowania, gdyż opinia publiczna jest zbyt postępową, by ogólnie tolerować fizyczne tortury.

Doczekaliśmy czasów, gdy kalwiniści wzniesli pomnik dla Serweta, wyrażający sprzeciw w stosunku do pomyłki ich wielkiego wodza, która spowodowała spalenie chrześcijańskiego brata. Dożyliśmy chwili, gdy „niebezpieczeństwa pomiędzy fałszywymi braćmi” są innego rodzaju. Obecnie, niezależnie od nasilenia zazdrości czy rywalizacji, zarówno wewnętrznej, jak i na polu misyjnym, zjawiska te są ogólnie potępiane jako niewłaściwe i zabronione, jak zauważają bracia mający styczność z popularnymi i wpływowymi grupami chrześcijan.

Lecz czy nie jest dziś tak, że Prawda jest niepopularna? Czyż nie było tak zawsze? Czy nie jest prawdą, że proporcjonalnie do tego, na ile denominacje stały się popularne, w takim też stopniu uniknęły prześladowania? Lecz biada tym, którzy nie są popularni, jak Jezus i apostołowie. Jeżeli faktycznie unikają krzyża, gilotyny, koła tortur i stosu, podlegają innego rodzaju torturom. Można coś przeciwko nim sfabrykować. Podejrzliwość może być wyrażona słowem, spojrzeniem lub nawet wzruszeniem ramion. Takim sposobem można wyrządzić więcej szkody niż w bezpośrednim ataku.

Złe mowy, złe podejrzania, potwarze, dwuznaczne sugestie itd. – wszystko to, jak tortury, może być dziś skierowane przeciwko naśladowcom Jezusa. I wszyscy, którzy dziś tak postępują, stają się złoczyńcami, chociaż nie zadają *fizycznych* tortur. Kto może zaprzeczyć, że niekiedy *umysłowe* znęcanie się jest tak samo dotkliwe? W naszych czasach mają miejsce prześladowania i tortury pochodzące od fałszywych braci, które są bardziej wyrafinowane niż więzienie, krzyżowanie czy palenie na stosie.

A co możemy powiedzieć o fałszywych braciach, którzy takie rzeczy czynią? I jak mamy upewniać samych siebie, że się nimi nie staniemy? Bez wątpienia Mistrz jest nadal tego samego zdania, które wyraża św. Jan, gdy oświadcza: „Każdy, kto nienawidzi brata swego, mężobójcą jest, a wiecie, iż żaden mężobójca nie ma żywota wiecznego w sobie zostawającego” – 1 Jana 3:15. Oczywiście mordercy mogą otrzymać srogie smagania i w końcu, w Królestwie Mesjasza, nauczyć się lepiej postępować, lecz nikt z morderczymi zamiarami serca, usiłując krzywdzić brata, nie będzie mógł rozwinąć odpowiedniego charakteru, aby się stać współdziedzicem ze swym Mistrzem w Jego Królestwie (1 Kor. 6:9-11).

### **Jeden z tych najmniejszych**

W każdym czasie, jak i obecnie, duch prześladowczy atakował oczywiście najwybitniejsze postaci, przywódców, jednakże, jak to wynika ze słów Jezusa, wszyscy miłośnicy sprawiedliwości doświadczają w mniejszym lub większym stopniu tego rodzaju sprzeciwu. Św. Paweł wspomina o tym, mówiąc: „Znosiliście wielki ból utrapienia, lubo to, gdyście byli urąganiem i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono” – Hebr. 10:32-33. Jezus podaje nam tę samą myśl w swym oświadczeniu, że gdyby ktoś miał zgorszyć jednego z tych najmniejszych Jego uczniów, to byłoby dla niego lepiej, żeby przywiązano mu do szyi kamień młyński i żeby został wrzucony w głębokości morskie (Mat. 18:6).

Jest to, rzecz jasna, język bardzo obrazowy i powinien być rozumiany w sposób szczególny. Oświadczenie to oznacza, że Pan otacza specjalną opieką wszystkich swych ofiarowanych świętych i że niezależnie od tego, jak są oni biedni, jak słabi i jak wzgardzeni, najmniejszy z Jego naśladowców znajduje się pod Jego nadzorem i wszelka krzywda wyrządzona takiemu najmniejszemu będzie karana. Oczywiście będzie mieć jeszcze miejsce obudzenie ze śmierci tego, kto został wrzucony do morza, a więc jest możliwość pomocy i uzdrowienia dla tych, którzy zgorszyli „tych najmniejszych” Pana. Jednakże jest tu wzmianka o surowym karaniu. Nie powinno

się przez to rozumieć, że chodzi tu o jakieś wieczne męki, jak się kiedyś domyślaliśmy, lecz o pewną sprawiedliwą zapłatę za każdy zły uczynek (2 Piotra 2:9).

Z tego punktu widzenia możemy bez trudności zakładać, że sprawiedliwość będzie się domagać znacznego zadośćuczynienia, gdyż niewątpliwie spora liczba Pańskich „najmniejszych” cierpiała prześladowania. Jak to już widzieliśmy, nie wszystkie z tych prześladowań pochodziły od świata. Wiele z nich pochodzi od rzekomego Kościoła Chrystusowego – od „fałszywych braci” (Izaj. 66:5; Mat. 7:21-23).

Mówiąc o tym, Jezus pewnego dnia oświadczył, że niektórzy będą bardzo rozczarowani, gdy przyjdzie czas nagrody. Pan powiedział: „Wiele ich rzeczy mi dnia onego: Panie, Panie! izażemy w imieniu twoim nie prorokowali (...) i w imieniu twoim wiele cudów nie czynili? A tedy im wyznam: Nie znam was”. Będą oni niegodni Pańskiego uznania jako Jego wybrańcy, jako klasa Jego Oblubienicy. Bylibyśmy radzi, gdyby zostali uznani za godnych pewnych błogosławieństw w Jego Królestwie, lecz spotkają się z wielkim rozczarowaniem. Nie uchwycili oni sedna Ewangelii, którym jest *miłość*.

### Miłość do braci

Wola Pańską względem wszystkich Jego naśladowców jest, aby się wzajemnie miłowali, tak jak On umiłował nas. Św. Jan wyraża taką opinię, mówiąc, że jak Jezus umiłował Kościół i złożył za niego swe życie, tak i my powinniśmy kłaść życie za braci (1 Jana 3:16). Jeżeli *miłość jest standardem*, który Pan ustanowił dla swego ludu, to jak bardzo niektórzy zostaną zawiedzeni ze względu na Jego wolę, jeśli przeoczyli Jego wymagania. Jeżeli zamiast miłowania braci i składania za nich swego życia mówią przeciwko nim wszystko złe, to co wtedy? Jest to dowodem, że są fałszywymi braćmi. W takim razie stanowią oni niebezpieczeństwo dla braci prawdziwych.

Och! Jak bardzo prawdziwi naśladowcy Jezusa potrzebują przyswoić sobie tę wielką lekcję, że miłość bliźniemu złości nie wyrządza, że miłość jest współczująca, długo cierpliwa, uprzejma, nie wynosząca się, nie nadęta, nie domagająca się swego, lecz starająca się o powodzenie i pożytek dla drugich!

Najwyższą próbą naszej wierności Bogu jest miłość do Niego. Miłość ta przejawia się poprzez nasze pragnienie czynienia tego, co Mu się podoba. Niewiele jest takich rzeczy, które rzeczywiście możemy uczynić dla Wszechmogącego. On jest tak wielki, a my tacy mali! Lecz jeżeli mamy Jego ducha miłości, powinniśmy miłować tych wszystkich, którzy Go miłują. Nasze postępowanie względem nich ujawni nasze rzeczywiste uczucia serca. W ten sposób codziennie zapracowujemy sobie przed obliczem Pańskim na naszą nagrodę, codziennie pokazujemy Mu, w jakim stopniu jesteśmy godni lub niegodni Jego wspianiałej zapłaty.

Wspomniani w tematowym tekście fałszywi bracia byli niebezpieczni dla braci prawdziwych, lecz fałszywymi braćmi nie stali się w jednej chwili. Był to stopniowy wzrost i rozwój. Zły duch stopniowo wypierał ducha prawego. Dobrze jest, gdy chrześcijanin zwraca uwagę na ten ukryty wrzód, który podgryza korzeń braterskiej miłości, który dąży do zatrucia ducha i przynosi wspomniane powyżej złe owoce. Widocznie w niektórych przypadkach duch pychy, duch sekciarstwa, duch fałszywej ambicji staje się dominującym czynnikiem złego postępowania, a mając możliwość wejścia do serca, rozwija złe owoce, o których już mówiliśmy. W ten sposób powstają fałszywi bracia, bracia prześladowający, zaślepieni na prawdziwego ducha Mistrza, uparci, wysokomyślni (Judy 1:11; 1 Mojż. 4:6-7).

Miejmy się na baczności, umiłowani bracia, wobec zasadzek Przeciwnika skierowanych przeciwko nam jako Nowym Stworzeniom! Bądźmy coraz bardziej gorliwi, by posiadać ducha naszego Mistrza i opowiadać cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku cudownej swojej światłości! Nie ma innych, lepszych sposobów opowiadania tych zacnych cnót jak przez codzienne, praktyczne wdrażanie tych lekcji, których się od Niego nauczyliśmy.

# Dzień sądu zobrazowany przez Jezusa

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” – Mat. 25:40 NB.

Werset ten jest powszechnie błędnie rozumiany i nadużywany. Jeśli ktoś nie zastanowi się nad nim w kontekście, to może pomyśleć, że Pan stosuje go do tych, którzy żyli w Wieku Ewangelii. Lecz kontekst wskazuje, że chodzi Mu o żyjących w Wieku Tysiąclecia. Zasada w nim ukazana pomocna jest jednak także i dla nas dzisiaj. Przysługę wyświadczoną komuś, kto należy do Pana, uznaje On za wyświadczoną Jemu samemu.

W przypowieści o owcach i kozłach czytamy: „A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w chwale swojej, i wszyscy święci aniołowie z nim, tedy usiądzie na stolicy chwały swojej i będą przedzeń zgromadzone wszystkie narody” [Mat. 25:31] – ludzkość, nie Kościół. Kościół będzie z Nim na Jego tronie (Kol. 3:4). Ci, o których jest tutaj mowa jako o zgromadzonych przed tronem, to cały rodzaj ludzki. Czasem są oni nazywani poganami, w tym sensie, że nie są oni w związku przymierza z Bogiem.

W przeszłości Bóg zawarł przymierze jedynie z narodem Izraela. Stąd też wszystkie inne narody i ludy były obcymi. W ciągu obecnego Wieku Ewangelii Pan przez Chrystusa uczynił przymierze z Kościołem – specjalne Przymierze Ofiary, pod które wy i ja mamy przywilej wejść. Sposobność zawarcia tego Przymierza Ofiary była aktualna w ciągu całego Wieku Ewangelii i wszyscy, którzy przychodzą do Boga przez to przymierze, zwani są prawdziwymi Izraelitami (Gal. 3:8,16,29).

Nasz tekst nie odnosi się do chrześcijan, lecz do pogan, do świata w ogólności. Przed tronem Mesjasza mają być zgromadzeni wszyscy ludzie, wszystkie narody. „I odłączy jedne od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów” [Mat. 25:32 NB]. Nie jest to oddzielenie klasowe, lecz indywidualne. Ktokolwiek po próbie okaże się kozłem, stanie po lewicy. Kto zaś dowiedzie, że jest owcą, znajdzie się po prawicy. Cały ten obraz odnosi się do tysiącletniego panowania Mesjasza, do sądu, czyli próby świata. Jedynym zadaniem tego królowania jest wykazanie, kto będzie pragnął stać się Bożą owcą, by wejść do Jego owczarni i mieć Jego Syna za swojego Pasterza, a kto nie osiągnie harmonii z Nim, lecz będzie miał naturę kozła. Wtedy Chrystus odpowiednio z nimi postąpi.

## Tysiąc lat pracy odłączania

Stopniowo wszystkie kozły będą zgromadzone po lewicy, a wszystkie owce po prawicy. W figuralnym języku Pan określił w ten sposób miejsce niełaski i łaski. Te dwie klasy nie będą sobie zdawały sprawy z tego, czy idą na stronę prawą, czy na lewą, jak ukazuje to przypowieść. Dopiero po zakończeniu próby dowiedzą się, gdzie stoją.

Nasuwa się pytanie: W jaki sposób ludzie będą mieli sposobność służenia braciom Pana w Tysiącleciu? Zauważmy, że apostołowie bywali czasem w więzieniu z racji swej służby dla Pana i byli obsługiwani, jak i to, że niektórzy z Pańskich naśladowców byli od tamtego czasu w więzieniach i w potrzebie, ale prawdopodobnie nie aż tak wielu znalazło się w więzieniu, było głodnych czy nagich. Przypuszczalnie było tak przez cały Wiek Ewangelii. Stąd trudno dostrzec, jak ta przypowieść mogłaby odnosić się do nas. Teraz widzimy, co ona oznacza i jakie jest jej wyjaśnienie:

W ciągu Wieku Tysiąclecia Mesjasz będzie miał do czynienia z ludzkością, której większość znajduje się obecnie w wielkim więzieniu śmierci. Apostoł Paweł, mówiąc o zmartwychwstaniu, stwierdza, że umarli powstaną, „każdy w swoim rządzie”, grupie albo klasie. Nie powstaną wszyscy naraz. Klasa Kościoła powstanie najpierw; potem klasa Wielkiego Grona, a na samym początku nowego porządku rzeczy powstaną święci Starego Testamentu, którzy będą ziemskimi reprezentantami Królestwa Bożego (1 Kor. 15:21-23).

Jak to Jezus kiedyś oświadczył: „Ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w Królestwie Bożym” – Łuk. 13:28 NB. Oni będą ludzkimi reprezentantami Niebieskiego Królestwa, które będzie niewidzialne. Jezus nic nie powiedział o tym, by mieli oni widzieć Jego samego. Ani też nie powiedział: Zobaczycie tych moich uczniów w Królestwie. Powiedział jednak: „Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda” [Jan 14:19]. Św. Jan mówi nam, że Kościół będzie jak jego Pan (1 Jana 3:2). Jeżeli świat nie będzie Go widział, to nie będzie też widział Kościoła, bo Kościół będą stanowić istoty duchowe, które nie mogą być widziane.

Tak więc mamy co najmniej takie „rzędy”: Maluczkie Stado, Wielkie Grono, święci Starego Testamentu i świat ludzkości – „każdy człowiek w swoim rządzie”. Jezus powiedział: „Przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego”, „a którzy usłyszą, żyć będą” (Jan 5:25-26). Naszym zdaniem, gdy świat powróci z grobu, to powróci w odpowiedzi na modlitwy, bardzo podobnie do tego, jak to było w wypadku Łazarza. Pan, jak pamiętacie, rzekł: „Gdzieście go położyli?” [Jan 11:34] Potem podniósł oczy swoje w górę i modlił się do Ojca, po czym rzekł: „Łazarzu, wynijdź sam” (Jan 11:41-44).

### **Usługiwanie milenijnym braciom**

Nie spodziewamy się, by ludzie w Tysiącleciu mieli posiadać moc rozkazywania zmarłym, żeby wychodzili z grobów, ale nasz Pan Jezus będzie miał taką moc. Jeśli modlił się o przywrócenie życia Łazarzowi, to nie dlatego, że Łazarz miał Mu w jakiś sposób służyć, ale dlatego, że był on bratem Marty i Marii; tak samo też wyobrażamy sobie, że prawie cały świat wyjdzie z grobów w odpowiedzi na modlitwy swoich braci, sióstr, rodziców, dzieci i przyjaciół.

By to zilustrować, załóżmy, że wy i ja bylibyśmy z klasy restytucyjnej, a nie z klasy Kościoła. Przypuśćmy, że żyliśmy w Wieku Tysiąclecia i że restytucja posunęła się tak daleko, iż na świecie panowałyby dobre warunki – byłoby pod dostatkiem maszyn do produkcji, więcej by produkowano, niż potrzeba itd. Wtedy Pan dałby nam jako światu poznać, że możemy mieć przywilej współdziałania z Bogiem i przyłączenia się do Chrystusa w dziele restytucji. Moglibyśmy powiedzieć: Przede wszystkim módlmy się za ojca. Nie pragnęlibyśmy jednak, aby ojciec nasz przyszedł tutaj i przekonał się, że nie ma tu dla niego miejsca, gdzie by mógł jeść, spać i w ogóle żyć, dlatego poczynilibyśmy najpierw przygotowania na jego przyjęcie.

Podobnie też poczynilibyśmy odpowiednie przygotowania dla matki i dla innych krewnych. Dla każdego z tych przywróconych do życia poczynione byłyby przygotowania, aby dopomagać im, gdy ponownie otrzymają życie. Owo całe dzieło przywrócenia ludzkości do życia będzie dziełem Boga. Będzie to dziełem Pana Jezusa Chrystusa, dziełem istot duchowych jako Bożych posłańców. Lecz ludzkim istotom dozwolona będzie współpraca w formie interesowanie się ludzkością.

Klasą „owiec” tego Wieku będą ci, którzy będą mieli ducha Pańskiego; a ponieważ Pańskim zamysłem będzie przywrócenie ludzkości ze stanu śmierci, pouczenie ich i przygotowanie do życia wiecznego, wszystkie owce będą żywić takie same uczucia. Będą czynić to z radością, gdyż będą kochać tę pracę. Będą karmić i ubierać tych, których wydostali z więzienia śmierci oraz pomagać im. Ich modlitwy będą ustawicznie zanoszone za tymi, co pozostają w więzieniu. To wyjaśnia charakter całego dzieła Wieku Tysiąclecia i pokazuje, w jaki sposób wszyscy ludzie dojdą do harmonii z Bogiem.

### **Klasa obojętnych i samolubnych**

Ale będą i tacy, którzy powiedzą: Ja tam nie dbam zbyt o tę sprawę. Raczej pojeżdżę sobie samochodem, aniżeli będę się zajmował tymi ludźmi. Klasa owiec będzie pilnie pracować, ale klasa kóz będzie ujawniać swoje samolubne usposobienie. Bóg nie zamierzył, aby ci, co są samolubni, mieli życie wieczne. Samolubstwo pojawiło się jako rezultat grzechu. I wy, i ja urodziliśmy się samolubni i nie mogliśmy nic na to poradzić; teraz jednak posiadamy więcej wiedzy. Zaczynamy

widzieć drogę Bożą. Zatem wszyscy prawdziwie sympatyzujący z Bogiem i ze sprawiedliwością będą pielęgowali miłość w swoich sercach.

Gdy klasa owiec przygotowuje, co potrzeba dla tych, którzy już zostali przywróceny z więzienia śmierci, wówczas powie: A teraz poprośmy o innych, żeby powstali, wydostałmy wujka Jakuba. Inni powiedzą: Nie wiemy, dlaczego mielibyśmy sobie zawracać głowę wujkiem Jakubem. On był tylko naszym dalekim krewnym. Kiedy umierał, nic mi nie zapisał. Lecz ktoś z usposobieniem owcy powie: Biedny, stary wujek Jakub! Postaram się o jego dobre przyjęcie. Zdziwi się zaistniałymi zmianami. On nigdy nie widział tych rzeczy, jakie my teraz mamy. Gdy umierał, to sądził, że idzie do piekła. Tymczasem czeka na niego największe błogosławieństwo!

### **Klasa miłujących i niesamolubnych**

W ten sposób klasa owiec będzie z przyjemnością zajmować się rzeczami, którymi również z przyjemnością zajmować się będą Bóg i Chrystus. Czy myślicie, że Bóg, Chrystus i Kościół będą przemierzać niebo samochodami? Ludzie o usposobieniu owiec powiedzą w tej sytuacji: Jak możemy współpracować z Chrystusem w tym dziele błogosławienia świata? Może nie będą sobie tego uświadamiać, ale rozwiną oni szlachetny charakter, na wzór Chrystusowego. Będą stawać się coraz lepsi oraz pomagać w poprawie tych, co powstali z martwych.

Pod koniec Wieku Pan powie do klasy owiec: „Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie”, gdyż „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” [Mat. 25:35-40 NB]. Wy o tym nie wiedzieliście, ale ja was obserwowałem. Jesteście po mojej prawicy, w mojej łasce. Ojciec pragnie, byście otrzymali królestwo dane pierwotnie ojcu Adamowi, ale utracone wskutek jego nieposłuszeństwa.

Żadna inna klasa nie otrzyma królestwa. Bóg nie jest samolubny, ale zawsze rozważa, co mógłby uczynić dla innych. Wszyscy z Jego ludu muszą mieć Jego ducha. Cała ludzkość musi ostatecznie mieć takiego samego ducha, w przeciwnym razie nie będzie mogła otrzymać ziemskiego królestwa. Królestwo Niebieskie jest dla tych z Kościoła, którzy okazali się godni. Oni je osiągną, ponieważ posiadają ducha miłości; zaś ci ze świata, którzy pielęgnują ducha Pańskiego, otrzymają królestwo zgotowane dla nich *od* założenia świata (1 Mojż. 1:26-28). Królestwo Chrystusowe było przygotowane *przed* założeniem świata. Ludzkość będzie ziemskim królestwem, rajem obejmującym cały świat.

### **Wieczna kara dla niepobożnych**

A zatem, drodzy przyjaciele, jest tutaj mała lekcja dla nas. W przypowieści tej widzimy usposobienie Boga. Pomaga nam to zrozumieć Jego zamysł. Ale ktoś może stwierdzić: Nie leży to w mojej naturze, bym działał tak niesamolubnie. Tym bardziej potrzebujesz pielęgnować takie usposobienie. Obecnie Pan nie szuka cielesnych ludzi, lecz Nowych Stworzeń. Ale ty powiesz: W moim przypadku stanowi to wielką różnicę, gdyż mój umysł nie jest w ten sposób ukształtowany. Odpowiadamy: Musisz być przekształcony – ponownie uformowany. Wszyscy jesteśmy na starcie źli. Musimy się wydostać ze stanu, w jakim się urodziliśmy (Rzym. 12:1-2).

Pan nie mówi, że musimy kompletnie przekształcić nasze ciała. Mówi natomiast, że musimy przekształcić nasz umysł i naszą wolę. Musimy Mu pokazać, że nasz umysł ustawicznie pożąda tych rzeczy, które są dobre, uprzejme, miłe i wspaniałomyślne. On zauważy, co pragnęlibyśmy zycznić.

Abyśmy nie zostali posądzeni o zaniedbanie jakiejś części tej przypowieści, pozwólcie, że wam przypomnę, o czym ona jest. Klasa kozłów ma odejść „na kaźń wieczną”. Sądziłem, że ty nie wierzysz w wieczną kaźń – powie ktoś. Mój drogi bracie, ja zawsze wierzę we wszystko, co



mówi Biblia. Wierzę w wieczną kaźń. Lecz jakiego ona będzie rodzaju, to inna sprawa. Bóg mówi jedno, a niektóre z naszych wyznań wiary coś innego. Dlatego ty i ja, jeżeli jesteśmy wierni Bogu, wyrzekamy się naszych wyznań wiary jako niewiarygodnych, zupełnie błędnych. Biblia mówi, że tą kaźnią będzie śmierć, i my wierzymy Biblii (Rzym. 6:23; Ezech. 18:4).

Wyznania wiary głoszą, że wieczna śmierć oznacza nieustanne umieranie, niekończące się męczarnie. Tak więc Biblia mówi o wiecznej śmierci, a niektórzy ludzie o zbałamuconych umysłach uważają, że śmierć oznacza życie. Był czas, że i my mieliśmy w głowach straszny zamęt. Napotykalismy najrozmaitsze trudności. Jestem zadowolony, że zaczynamy je porządkować. Jesteśmy w stanie rozumować jaśniej i lepiej rozumieć swój własny język. Istnieje coś takiego jak wieczna śmierć. Gdy klasa kozłów zostanie ponownie odesłana na śmierć, stanie się umarłą na zawsze. Pozostanie umarłą przez całą wieczność.

Greckie słowo *kolasis*, przełożone tutaj [Mat. 25:46 NB] jako kaźń, oznacza „odcięcie” albo „poskromienie przez odcięcie”. Pan dostarczy ludzkości wszelkich sposobności do okazania samolubstwa, jeśli tego zapagną, i do wybrania złej drogi. Będą się oni cieszyć przywilejami i błogosławieństwami Wieku Tysiąclecia dopóty, dopóki otwarcie nie pogwałcą prawa, dopóki komuś nie wyrządzą krzywdy. Nie będą zmuszani do pomagania umarłym. To dzieło będzie wynikać z miłości dobroczynnej. Lecz jeśli nie osiągną oni ducha miłości, nie będą sposobni do królestwa, gdyż Bóg jest miłością. Czy to na poziomie duchowym, czy w Królestwie Tysiąclecia lub też w wiecznym królestwie ludzkości na ziemi istnieć będą mogli wyłącznie tacy, którzy są w zgodzie z Bogiem. Wszyscy inni będą na zawsze odcięci od życia (Dzieje Ap. 3:23; Psalm 101:8, 37:9; 2 Tes. 1:9).

### **Ogień symbolem zniszczenia**

Odnosnie tych niepobożnych nasza przypowieść stwierdza: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który jest zgotowany diabłu i aniołom jego” [Mat. 25:41]. Ogień zawsze symbolizuje zniszczenie, zatem wieczny ogień oznacza wieczne zniszczenie. Co natomiast przygotowywane jest dla diabła i jego aniołów? Odpowiadamy: Diabeł jest ojcem kłamstwa, „mężobójcą od początku”, który „w prawdzie nie został” (Jan 8:44). Ma on pewnych pomocników, „aniołów, którzy nie zachowali pierwszego stanu” (Judy 1:6). Zamiast pozostać świętymi aniołami, stali się demonami, sprzymierzonymi z Szatanem. Ich ostateczna kara ma być całkowicie odpowiednia dla nich – będzie nią ogień, ogień zapalczywości Bożej, ogień Boskiego sprzeciwu.

Tak jak ogień niszczy, tak i gniew Boży zniszczy Szatana i wszystko, co jest z nim w zgodzie. A ponieważ ludzie o usposobieniu kozłów ujawnią ducha Szatana, ducha samolubnego, przeciwnego duchowi Bożemu, zostaną policzeni z Szatanem i jego aniołami; otrzymają swoją część z Szatanem i upadłymi duchami. Wszyscy oni zostaną zgładzeni we wtórej śmierci. To oczyści wszechświat i zapewni powszechną czystość. Nie pozostanie tam ani jeden grzesznik. Odtąd wszyscy będą się kierować miłością.

Pan Jezus Chrystus był wypróbowany; Kościół, Jego Oblubienica, jest próbowany; Wielkie Grono będzie wypróbowane, zanim zostanie przyjęte do stanu niebiańskiego. W dniach Noego wypróbowani zostali wszyscy aniołowie. Tak samo i cała ludzkość zostanie poddana próbie w ciągu tysiąca lat królowania Mesjasza i jedynie zwycięzcy przejdą do wiecznotrwałych warunków. Nic więc dziwnego, że objawiciel, prorokując o tym chwalebny czasie, mówi: „A wszelkie stworzenie, które jest na niebie [Kościół, Wielkie Grono, aniołowie, cherubini i serafini] i na ziemi, i pod ziemią [ci, co są obecnie w grobach], słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo, cześć i chwała, i moc na wieki wieków!” – Obj. 5:13.

# Gromadzenie sił na Armageddon

*„Albowiem przyszedł dzień on gniewu i któż się ostać może” – Obj. 6:17.*

Księgę Objawienia Bóg dał, jak się wydaje, w tym celu, aby ukryć wielkie i ważne Prawdy; nie tylko dlatego, że nie miały być one [naówczas] rozumiane, ale też dlatego, że Bóg zaplanował ukryć przed światem pewne zarysy swojego planu. Objawienie, jako księga symboliczna, nie będzie rozumiane ogólnie przez świat, lecz Pismo Święte zapewnia, że gdy nadejdzie właściwy czas, „mądrzy” z ludu Bożego, „mądre panny” zrozumieją (Dan. 12:10; Mat. 25:1-13).

Prorok Daniel, który mówi nam, że „czas końca” jest okresem, w którym ci mądrzy według Boga zrozumieją Jego wielki plan, podaje dwa znamienne znaki, dzięki którym ten czas będzie szczególnie zaznaczony: po pierwsze, „wielu ich przebieży”, po drugie, „umiejętność się rozmnoży” (Dan. 12:4). Dziś widzimy, że proroctwo to się wypełniło. Po całym świecie ludzie podróżują w sposób, jaki dawniej nie był znany; na całym świecie istnieją nieznane wcześniej możliwości zdobywania wiedzy. Znamienne wypełnienie się tego proroctwa charakteryzuje nasze dni jako „czas końca”, w którym obecny Wiek Ewangelii ma się zakończyć, a Wiek Mesjański ma zostać wprowadzony – jako czas, w którym lud Boży zrozumie i przygotuje się na swoją przemianę.

Bóg uważał za właściwe, aby w Piśmie Świętym połączyć nazwę słynnego izraelskiego pola bitewnego z wielkim sporem pomiędzy prawdą a błędem, dobrem a złem, wraz z którym nastąpi zmiana dyspensacji. Podczas gdy wyrażenie „bitwa Armageddonu” daje się słyszeć ze wszech stron i jest ono stosowane na wiele sposobów, to jednak chrześcijanie rozumieją, że w Biblii wyrażenie to zostało użyte w znaczeniu duchowym. Dlatego, jeśli obecny czas jest właściwy, aby rozważyć tę bitwę wielkiego dnia wszechmocnego Boga, to z pewnością jest to właściwy czas, żeby spojrzeć na nią z prawdziwego, religijnego punktu widzenia.

Zanim przystąpimy do przedstawienia naszego zrozumienia symbolicznego języka Objawienia, pragniemy stanowczo zaznaczyć, że nie mamy zamiaru mówić czegokolwiek przeciwko pobożnym chrześcijanom w jakimkolwiek czasie i miejscu, należącym do jakiegoś kościoła lub nie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Słowo Boże zawiera ostrą krytykę niektórych wielkich systemów religijnych naszych czasów, takich, które długo otaczaliśmy czcią i w których, w naszej ocenie, znajduje się wielu spośród Bożego ludu. Nie mamy zamiaru mówić niczego przeciwko pojedynczym, pobożnym osobom. Musimy jednak w ramach interpretacji Pisma Świętego powiedzieć to, co odnosi się do tych systemów.

## Czynniki gromadzące zastępy

Przystępując do interpretacji symboli Objawienia (Obj. 16:13-16), widzimy, że Pismo Święte przedstawia trzy czynniki związane z gromadzeniem zastępów do tej wielkiej bitwy. Czytamy tam, że trzy nieczyste duchy, nauki, wyjdą z ust smoka, bestii i fałszywego proroka oraz że te trzy duchy będą zgodne. Te trzy doktryny, symboliczne przedstawione jako żaby, mają mieć potężny wpływ po całej cywilizowanej ziemi; mają zgromadzić królów i ich armie do wielkiej bitwy Armageddonu.

Kościelni władcy i książęta, tak katolicy, jak i protestancy, ze swymi orszakami duchowieństwa i wiernych wyznawców zostaną zgromadzeni jako solidny trzon. Królowie i przywódcy przemysłowi oraz wszyscy, których uda im się ogarnąć swym wpływem, będą zgromadzeni po tej samej stronie. Królowie i książęta polityczni, razem ze swymi stronnikami i świtą, pójdą w jednym szeregu po tej samej stronie. Władcy finansowi i handlowi książęta oraz wszyscy, na których tylko wywrą oni swój wpływ dzięki najpotężniejszej władzy, jaka kiedykolwiek była sprawowana na świecie, zgodnie z tym proroctwem wystąpią również po tej samej stronie. Jednak nie zdają sobie oni sprawy z tego, że zbliżają się do Armageddonu.

Te „nauki diabelskie”, przedstawione jako żaby, doprowadzą wiele szlachetnych dusz do przyjęcia postawy całkowicie sprzecznej z ich przekonaniem. Przez pewien czas koła swobód i postępu zaczęły się obracać wstecz, a średniowieczne ograniczenia zostaną uznane za konieczne dla przetrwania – dla utrzymania obecnego porządku rzeczy i zabezpieczenia się przed nowym porządkiem, który zarządził Bóg. Nawet ci, którzy zdają się być ludem Bożym, nie przestają się zastanawiać, czy jest to Jego wola, by rzeczy, które trwają od sześciu tysięcy lat, miały trwać nadal.

Podając to objaśnienie, należy koniecznie wskazać, co symbolizują: smok, bestia i fałszywy prorok. Badacze Pisma Świętego prawie wszystkich wyznań zgadzają się z nami, że smok przedstawiony w Księdze Objawienia wyobraża władzę wyłącznie cywilną. Protestancy tłumacze ogólnie zgadzają się z nami, że bestia podobna do pantery (Obj. 13:2) wyobraża papieństwo. Obawiamy się jednak, że niewielu będzie gotowych poprzeć nasz pogląd co do tego, że to właśnie protestantyzm jest owym „fałszywym prorokiem” (Obj. 16:13), w innym miejscu nazwanym również „obrazem bestii” (Obj. 13:15).

### **„Nieczyste duchy podobne żabom”**

Bynajmniej nie nalegamy, aby ktoś przyjął nasz pogląd, nie będziemy też mieć nikomu za złe, jeśli go odrzuci. Nikogo nie będziemy obmawiać ani w jakikolwiek sposób krzywdzić lub straszyć wiecznymi mękami. Każdy ma takie samo prawo do własnych poglądów jak my i takie samo prawo do przedstawiania ich innym. Ze swej strony będziemy bardzo zadowoleni, mogąc rozważyć wszystko, co nasi przeciwnicy zechcą przedstawić jako ich interpretacje Pisma Świętego.

Symbolika Pisma Świętego, właściwie zrozumiana, jest zawsze przekonująca. Jeśli duch święty używa symbolu żaby, aby przedstawić pewne doktryny czy nauki, to możemy być pewni, że prawdziwe zastosowanie będzie doskonale pasować. Żaba jest małym stworzeniem, lecz bardzo się nadyma, tak że o mały włos nie pęknie z wysiłku „bycia kimś”. Ma ona mądre spojrzenie, chociaż nie wie zbyt wiele, a ilekroć wydaje głos, rechocze. Trzy charakterystyczne cechy żaby to: nadętość, mina sugerująca nieprzeciętną mądrość oraz ciągle skrzeczenie.

Stosując te symbole, dowiadujemy się, że zły duch, wpływ i nauka będą pochodzić od zjednoczonych kościołów protestanckich, z Kościoła rzymskokatolickiego i od władz cywilnych, za wspólnym porozumieniem. Duch ich wszystkich będzie wyniosły, wszyscy oni przybiorą dumny wygląd, sugerujący nieprzeciętną mądrość i wiedzę, wszyscy będą zgodnie skrzeczeć. Wszyscy będą zapowiadać straszne skutki, zagrażające interesom zarówno teraźniejszego, jak i przyszłego życia, jeśli ich rady nie będą respektowane. Choć ich wyznania wiary są sprzeczne, różnice te będą ignorowane w ramach ogólnego przekonania, że to, co stare, nie może być analizowane ani odrzucone, lecz że wszystkie rzeczy muszą pozostać takimi, jakimi są.

Nie będzie się dozwalać, by boski autorytet kościoła i boskie prawa królów, odrębne od kościelnych, znajdowały się z sobą w konflikcie. Wszelkie jednostki lub nauki sprzeciwiające się tym chełpliwym, niebiblijnym roszczeniom będą napiętnowane jako nikczemne przez usta tych duchów podobnych żabom, „skrzeczących” z ambon i mównic oraz przez prasę. Szlachetniejsze uczucia i sposób myślenia niektórych zostaną przytłumione filozofią, pochodzącą od tego samego złego ducha, który przemawiał przez Kajfasza, najwyższego kapłana, odnośnie naszego Pana Jezusa. Tak jak Kajfasz oświadczył, że stosowne jest, by popełnić zbrodnię, gwałcąc sprawiedliwość – tak ludzką, jak i Boską – w celu pozbycia się Jezusa i jego nauk, tak też te żabie duchy zaaprobuja każde pogwałcenie zasad, jeśli będzie to niezbędne dla ich własnej ochrony.

Skrzeczenie tych żabich duchów doktryny zgromadzi książąt i potentatów finansowych, politycznych, religijnych i przemysłowych w celu utworzenia jednej wielkiej armii. Ludzie, pod innymi względami dobrzy i rozumni, zostaną napełnieni duchem bojaźni, inspirowanym skrzeczeniem symbolicznych żab, a przez to doprowadzeni do furii i rozpacz. Poddawszy się ślepo wpływowi tych złych duchów, złych doktryn, będą gotowi ofiarować swe życie na ołtarzu sprawy, którą błędnie uważają za sprawiedliwą.

Zgodnie z naszym zrozumieniem Pisma Świętego te połączone siły Armageddonu zatriumfują na krótką chwilę. Wolność słowa, korespondencji oraz inne swobody, które są dzisiaj udziałem szerokich mas, zostaną gwałtownie wstrzymane pod pretekstem wyższej konieczności, ze względu na chwałę Bożą czy rozporządzenia kościoła itp. Będzie panował pozorny spokój, aż nastąpi wielki, społeczny wybuch, opisany w Piśmie Świętym jako „trzęsienie ziemi”.

W języku symbolicznym trzęsienie ziemi oznacza rewolucję społeczną. Objawiciel oświadcza, że będzie to trzęsienie, „jakiego nigdy nie było, jako są ludzie na ziemi”. Nasz Pan Jezus oraz prorok Daniel opisali to jako „czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być” (Mat. 24:21; Dan. 12:1; Obj. 16:18-19).

## Przeciwstawne siły w Armageddonie

Fałszywe nauki, podobne żabom, zgromadzą w jednym potężnym zastępie wielkich, bogatych, mądrych, uczonych i królów ziemi. W tym krytycznym momencie Boska moc wystąpi i poprowadzi te zastępy do Armageddonu – na górę zniszczenia. W ten sposób siły te doprowadzą do przyspieszenia dokładnie tego, czego pragnęły uniknąć, tworząc federację. Inne miejsca Pisma Świętego mówią nam, że Bóg będzie reprezentowany przez wielkiego Mesjasza, który stanie po stronie mas ludu. Czytamy bowiem: „Tego czasu powstanie Michał [podobny Bogu – Mesjasz]” – i obejmie władzę. Obejmie On w posiadanie swoje królestwo w sposób raczej nieoczekiwany przez tych, którzy błędnie utrzymują, iż to oni stanowili Jego królestwo i byli przez Niego upoważnieni do królowania w Jego imieniu.

Pismo Święte oświadcza: „Komu się stawiacie za sługi (...), tegoście sługami” [Rzym. 6:16]. Niektórzy twierdzą, że służą Bogu i sprawiedliwości, a w rzeczywistości są sługami Szatana i błędu. Niektórzy mogą czynić to nieświadomie, jak robił to Saul z Tarsu, gdyż z pewnością „mniemał, że Bogu posługę czyni”, prześladując Kościół. Tak samo może się dziać i odwrotnie. Jak żaden ziemski król nie jest odpowiedzialny za postawę moralną każdego żołnierza, który walczy w jego bitwach, tak podobnie i Bóg nie może być odpowiedzialny za postępowanie tych, którzy walczą po Jego stronie w jakiejś sprawie.

Ta sama zasada znajdzie zastosowanie w zbliżającej się bitwie Armageddonu. W bitwie tej Bóg stanie po stronie ludu. Ten bardzo nieokreślony zastęp, lud, zostanie wystawiony do walki na początku bitwy. Anarchiści, socjaliści i zapaleni radykałowie wszelkich nurtów rozsądku i braku rozsądku staną w pierwszym szeregu tej bitwy. Większość ludzi biednych, jak i z klasy średniej, woli pokój za wszelką cenę. Masy te nie sympatyzują z anarchią, ponieważ słusznie rozumują, że najgorsza forma rządu jest lepsza od braku rządu.

Stosunkowo mała liczba, poświęcony lud Boży, będzie w sercu pragnąć Królestwa Mesjasza. Będą oni cierpliwie wyczekiwać na Pański czas; będą dobrej myśli, wiedząc, że wynik tych spraw opisany jest w „mocniejszej mowie prorockiej” i że dobrze uczynią, gdy będą „przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta” – 2 Piotra 1:19 BT.

Świadomość swej własnej słabości w porównaniu z królami i książętami – finansowymi, religijnymi i politycznymi, którzy będą wtedy dzierżyć władzę, spowoduje, że masy będą niespokojne. Poprzez głosowanie i pokojowe załatwianie ziemskich spraw lud będzie się starać o wyeliminowanie zła, o przekazanie monopoli, środków produkcji i bogactw naturalnych w ręce ludu – dla dobra ogółu. Do kryzysu dojdzie wtedy, gdy ci, którzy dotychczas stali na straży prawa, staną się jego gwałcicielami i przeciwnikami woli większości, wyrażonej przez głosowanie. Obawa przed przyszłością doprowadzi pierwotnie dobrze usposobione masy do desperacji; anarchia będzie skutkiem niepowodzenia socjalizmu. Oto skrajność, do której tłumy wiedzione są siłą okoliczności napędzanych egoizmem.

## **Dlaczego Armageddon jest nieunikniony?**

Rzeczywiście straszna byłaby wizja przyszłości, gdybyśmy nie mieli nieomylnego Słowa Bożego, które zapewnia nas o chwalebnych rezultatach. Mądrość Boża powstrzymywała aż do naszych czasów wielką wiedzę i umiejętność, która rodzi zarówno milionerów, jak i niezadowolonych. Gdyby Bóg uchylił tej zasłony tysiąc lat temu, to świat już wtedy szykowałby się do Armageddonu. Lecz byłoby to za wcześnie w stosunku do Boskich zamiarów, ponieważ Bóg ma swoje własne czasy i chwile i przeznaczył siódmy tysiącletni dzień w historii świata na panowanie Chrystusa. Dlatego w swej dobroci Bóg zasłonił nasze oczy aż do czasu, gdy szykowanie się na Armageddon miało bezpośrednio poprzedzić zaprowadzenie Królestwa Mesjasza (Obj. 11:17-18).

Św. Paweł, pisząc o tym czasie proroczo, stwierdza, że dla wielu przekonanych chrześcijan będzie to czas próby i doświadczenia, dlatego, że nie przyjęli oni miłości Prawdy (2 Tes. 2:10-11). Apostoł tłumaczy, że woleli swoje własne błędne teorie i dlatego Bóg ześle na nich „ostry obłęd”, pozwalając, by wierzyli kłamstwu, które woleli, oraz by cierpieli z powodu braku Prawdy, której nie kochali. I tak, znajdą się wśród potępionych zastępów „walczących z Bogiem”.

Smutno to mówić, ale my chrześcijanie działaliśmy w całkowitej ułudzie odnośnie Boskiego planu. Twierdziliśmy, że Chrystus ustanowił swój Kościół z królewską władzą i że Kościół panuje na ziemi jako Jego przedstawiciel. Na mocy tego złudzenia Żydzi i tak zwani heretycy byli prześladowani aż na śmierć jako przeciwnicy Królestwa Chrystusowego. W międzyczasie bezmyślnie modliliśmy się: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Wiedzieliśmy, iż Odkupiciel zapowiedział, że przyjdzie znów, aby uczynić nas swoją Oblubienicą i współdziedzicami, lecz ignorowaliśmy Pismo Święte. Byliśmy pijani, jak symbolicznie wyraża to Biblia; wszystkie narody były pijane fałszywą nauką (Obj. 17:2). To fałszywa nauka stała się przyczyną powstania żabiego ducha, który wkrótce zacznie skrzeczeć w przygotowaniu do Armageddonu.

Przez ostatnie czterdzieści lat siły zbrojne szykowały się na konflikt. Jak tylko strony wojujące skrzyżowały swoje ścieżki, zaraz dochodziło do przypadkowych utarczek – strajków, zamykania fabryk i rozruchów. Skandale na dworach europejskich i w armii, skandale w koncernach i sądach amerykańskich nadwątlily publiczne zaufanie. Afery dynamitowe, wzajemne oskarżenia robotników i pracodawców przyczyniły się do podejrzliwości obu stron. Gorycz i uczucie gniewu ujawniają się coraz intensywniej.

## **Srebrna obwódka na wojennych obłokach**

Według Pisma Świętego wielka bitwa musi być poprzedzona dwoma wydarzeniami, a mianowicie: przekształceniem obrazu bestii w żywotną siłę oraz powrotem wielu bogatych Żydów do Palestyny. Protestancka Federacja uzmysławia sobie, że jako organizacja będzie miała niewielkie znaczenie, jeśli nie zostanie ożywiona, jeśli jej kler nie uzyska uznania jako posiadający apostołską ordynację i władzę nauczania. Proroctwo wskazuje, iż to uznanie przyjdzie od dwurożnej bestii, która według naszego zrozumienia wyobraża Kościół Anglii. Despotyczne poczynania protestantyzmu i katolicyzmu, działających wspólnie w celu stłumienia ludzkich swobód, czekają na ożywienie tego „obrazu”.

Przy samym końcu Armageddonu nastąpi „ucisk Jakubowy” w Ziemi Świętej. Następnie zacznie się ujawniać Królestwo Mesjasza. Odtąd Izrael w Ziemi Obiecanej zacznie stopniowo powstawać z popiołów przeszłości do wielkości zapowiadanej w prorocत्वach. Przezznaczonych od Boga książąt, świętych Starego Testamentu (Hebr. 11; Psalm 45:17) pełne mocy, choć niewidzialne Królestwo Mesjasza zacznie usuwać przekleństwo śmierci i podnosić ludzkość z upadku. Wypełni się wtedy obietnica: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi”.

# Prawdziwa światłość

*„Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat” – Jan 1:9.*

Wszędzie w Piśmie Świętym światło jest używane do przedstawienia Boga, Jego prawdy, Jego sprawiedliwości, Jego sług i ich poselstwa, i na odwrót – ciemność jest synonimem Szatana, „księcia ciemności” i wszystkich jego zwiedzionych naśladowców, synów ciemności, oraz bezbożności, z którą jest on utożsamiany, czyli uczynków ciemności. Określenia te są tak przekonywujące, że ich znaczenie jest natychmiast odczytywane nie tylko przez osoby biegle posługujące się Pismem Świętym, ale również przez świat. Głos natchnienia w Biblii oznajmia, że „cały świat tkwi w złem” (1 Jana 5:19 NB) – znajduje się pod wpływem Szatana i sił ciemności. Oświadczenie to pochodzi nie z okresu przed potopem ani nie z okresu poprzedzającego danie Zakonu Izraelowi, ani też nie z Wieku Zakonu, lecz z Wieku Ewangelii. Co więcej, odkąd Jezus przyszedł i oddał swoje życie na okup i odkąd Jego naśladowcy otrzymali pomazanie duchem świętym, czyli od Pięćdziesiątnicy, świat wciąż tkwi w złem, jak znów Pismo mówi: „Bo oto ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody” – Izaj. 60:2. Pismo Święte oświadcza również, że Jezus jest światłością świata – prawdziwym światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat, jak oznajmia nasz tekst. Jak i w jakim sensie jest to prawdą? Odpowiadamy, że jeszcze nie jest to prawdą, jest to bowiem stwierdzenie prorocze odnośnie tego, co dopiero ma się stać.

Nasz Pan oznajmia tę wielką prawdę, gdy stwierdza: „Ja światłość przyszedłem na świat, aby żaden, kto wierzy w mię, w ciemnościach nie został”, ale „ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe” (Jan 12:46, 3:19-21). Innymi słowy, nasz Pan zaznacza tutaj, że ludzie stali się zepsuci, tak sympatyzujący z grzechem, tak dalecy od zgodności z absolutną prawdą, sprawiedliwością i prawością, że wszystko to stało się dla nich niepociągające albo raczej mniej pociągające niż błąd. Pan oświadcza, że to była tajemnica ich nienawiści, jaką wywoływała Jego obecność i która doprowadziła do Jego ukrzyżowania. „Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego” [Jan 3:20]; taka jest bowiem natura światła, że rozprasza ciemność.

Brzmi to dziwnie, ale ciemność nie ogranicza się tylko do ludzi nieświadomych – tak było wtedy, i tak jest dzisiaj. Nie ma ona odniesienia do zajmowanej pozycji. Najbardziej zdeklarowanymi sługami ciemności byli najwyżsi kapłani, uczeni w Zakonie i wiodący faryzeusze, i to oni najbardziej przeciwstawiali się światłu prawdy, jakie jaśniało z życia i nauk naszego Odkupiciela. „A wielkie mnóstwo ludu chętnie go słuchało” – Mar. 12:37 NB. W istocie, twierdzimy, że moce ciemności są większe w ludziach bardziej wpływowych i lepiej wykształconych. Sam Szatan, „książę ciemności”, nie jest nim z powodu swej niewiedzy i prostoty, ale z powodu pychy i grzesznej ambicji, co sprowadziło go na drogę sprzeciwu wobec Boskiego planu.

## **„Wy jesteście światłością świata”**

Nasz Pan informuje nas nie tylko o tym, że możliwości przyświecania światła od Niego były ograniczone przez rozpościerające się wokół ciemności szatańskiego wpływu oraz ludzkiego zdeprawowania i złych ambicji, ale też że to samo stanie się wymierną prawdą w stosunku do Jego naśladowców, że – dalecy od bycia jasnymi światłami, mocnymi słońcami na firmamencie ziemskich spraw, rozpraszającymi jego ciemności – stanowić będą zaledwie nikłe światełka czy świece. Przestrzega nas On jednak, żebyśmy nie byli z tego powodu zniechęceni, wstydząc się Go, wstydząc się światła, ale żebyśmy wystawiali nasze świece na świecznik tak, by mogły dawać światło wszystkim, którzy są w domu – w Domu Wiary, gdyż tam mają świecić nasze światła. Mamy budować jeden drugiego w najświętszej wierze.

Tak, w istocie okna nasze mają być otwarte, tak by ci, którzy są na zewnątrz, mogli widzieć światło wewnątrz Domu Wiary i mogli przyjść do światła, i wszystkich takich należy przyjąć.

Nie mamy jednak sądzić, że świat będzie miłował nasze światło ani też, że jeśli weźmiemy je do nich, będą skłonni nas chwalić, wysławiać czy szanować. Przeciwnie, dopóki „książę ciemności” włada światem i działa poprzez świecką ambicję i uprzedzenie, mocno zakorzenione złudzenia i fałszywe doktryny, dopóty aktualne są słowa Pana: „Nie dziwcie się, bracia, jeżeli was świat nienawidzi”; „wiedźcie, że mnie wpierw niż was znienawidził” – Jan 15:18 NB; [1 Jana 3:13 NB]. „Nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze, by ich snadź nie podeptały nogami swymi i obróciwszy się, nie rozszarpały was” – Mat. 7:6 NB. Głębia waszego poselstwa nie jest przeznaczona dla świata, który czci mamonę, lecz jedynie dla wybranych – dla klasy, którą Bóg wybiera spośród świata w specjalnym celu – „lud dla imienia swego” [Dzieje Ap. 15:14 NB]. Tylko im samym dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, w rzeczywistości tylko dla nich przeznaczone jest obecnie światło Prawdy – „ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła” [Dzieje Ap. 2:39] (Mat. 13:11; Kol. 1:13). Reszta świata to synowie ciemności, którymi Pańska opatrność zajmie się w stosownym czasie.

Podobnie też Pismo Święte mówi o ścieżce sprawiedliwości, która wiedzie poprzez obecny Wiek Ewangelii. Ono nie wskazuje, że ścieżka Kościoła jest świetlista, lecz wręcz przeciwnie, że jest ona wąska, ciasna, usiana próbami i trudnościami oraz otoczona ciemnością, a oświetlona jedynie lampą Boskiej Prawdy. Co więcej, obraz tej drogi i wędrującego po niej Kościoła, ukazany w Piśmie Świętym, uwypukla ten aspekt: pokazuje wędrowca z lampą skierowaną ku czubkom jego sandałów, udzielającą światła tylko na każdy kolejny krok na drodze, tak jak jest napisane: „Słowo twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej” – Psalm 119:105. Apostoł Piotr wyraża tę samą myśl, stwierdzając: „Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta” – 2 Piotra 1:19. Podkreślone są tutaj cztery kwestie: (1) że istnieje nowy, zaplanowany przez Boga dzień, który zaświta w odpowiednim czasie; (2) że teraz znajdujemy się w okresie nocy poprzedzającej tę nową epokę; (3) że Słowo Pana jest jedynym światłem i przewodnikiem dla Jego ludu w tym czasie nocy; (4) że ci, którzy nie są Jego ludem i którzy nie mają tego światła, chodzą w ciemności, jakkolwiek są mądrzy świecką mądrością i uważają się za rozsądnych lub są za takich przez innych uważani.

Jakże cieszymy się z danego nam przez Boga zapewnienia, że nadchodzi lepszy dzień, chwalebny dzień, „kiedy cienie, przykre cienie, z tego świata znikną wnet” [HD 318, polska strofa: „Kiedy Króla powitamy wśród radosnych chwały pień”]. Wskazuje to na zwycięstwo światłości nad ciemnością, o czym Pismo Święte zapewnia nas w wielu miejscach, z których wynika, że we właściwym czasie wspaniały Odkupiciel Chrystus ujmie swoją wielką moc i rozpocznie swoje panowanie – panowanie sprawiedliwości, panowanie Królestwa Bożego. Dalsze zapewnienie jest takie, że już na początku tego królowania Szatan zostanie związany na tysiąc lat, a tym samym jego zwodniczy wpływ na ludzi zostanie powstrzymany. Mówiąc o tym w jednej ze swych przypowieści, nasz Pan nazywa Szatana mocarzem tego Wiek i zapowiada, że go zwiąże i „sprzęt mu zagrabi” [Mat. 12:29 NB] – zniszczy dzieła zła, grzechu, przesądu, nieświadomości itp. O, jakież to będzie dla świata wspaniały dzień!

### **„Zetrze szatana pod nogi wasze”**

Tutaj Apostoł przypomina nam, iż Boski plan dotyczący przyszłego Królestwa Bożego jest taki, że wybrany Kościół obecnego czasu złączy się w nim ze swym Panem, swym Oblubieńcem. To złączenie Kościoła z Chrystusem jest tak ścisłe, że czasem dzieło powstrzymania Szatana i mocy zła na rozpoczęcie Wiek Tysiąclecia przypisywane jest Kościołowi pod jego Głową i Panem, jak wtedy gdy Apostoł oświadcza: „A Bóg pokoju rychło zetrze szatana pod stopami waszymi” – Rzym. 16:20 NB. Podobnie też nasz Pan wspomina Kościół jako zjednoczony z Nim w przyszłej pracy pouczenia; ponieważ – choć nasz tekst odnosi się do Chrystusa jako prawdziwego, wielkiego światła, które w końcu oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat – Biblia pokazuje, że

Kościół, teraz pouczany, teraz chodzący wąską drogą Jego śladami, teraz wystawiany na szczególne próby i trudności w celu rozwinięcia i sprawdzenia zwycięzców, ma być także częścią wielkiego Słońca Sprawiedliwości, które zgodnie z obietnicą Pisma Świętego wszędzie z uzdrowieniem na swoich skrzydłach (Mal. 4:2 NB).

Ten udział Kościoła wraz z Panem – jako część chwalebnego Słońca Sprawiedliwości – ukazuje On w przypowieści o pszenicy i kąkolu. Podsumowując tę przypowieść, Pan wskazuje na zgromadzenie wybranych przy końcu tego Wieku poprzez przemianę w zmartwychwstaniu, a następnie oświadcza: „Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako *słońce* w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha” – Mat. 13:43.

## Gęsty mrok okrywa narody

Przechodząc od chwalebnego obrazu poranka Tysiąclecia do faktów takich, jakie mamy dzisiaj, dostrzegamy absolutną rację obrazów Pisma Świętego, które ukazują świat znajdujący się w ciemności i pogaństwie, w gęstym mroku, i Kościół, który jako jedyny posiada lampę Boskiego objawienia. Znajduje się ona blisko ścieżki, udzielając światła jednorazowo tylko na jeden krok. Wszystko w tych obrazach potwierdza inne stwierdzenia Słowa, jak również nasze własne doświadczenie – że nic, co Kościół robi w obecnym czasie, nie może rozproszyć mocy ciemności. Nasze niewielkie świece powinny się znajdować na swoich świecznikach, nasze lampy powinny być oczyszczone i płonące, aby wydawać tak wiele światła, jak to jest tylko możliwe, dla nas samych i dla innych, ale w żaden sposób nie jesteśmy zachęcani, by uważać, że jakąś własną mocą staniemy się Słońcem Sprawiedliwości i rozproszymy ciemność na ziemi. To będzie wymagało wielkiej przemiany przy „pierwszym zmartwychwstaniu”, co wyposaży nas i przygotowuje do pracy oświecania świata. Wprost przeciwnie, mimo wysiłków Bożego ludu w ciągu osiemnastu stuleci od śmierci Jezusa liczba pogan ciągle rośnie. Według statystyk dzisiaj jest dwa razy więcej pogan na świecie, niż było ich sto lat temu – 1,2 mld obecnie, 600 mln wówczas.

Niestety, chociaż zewnętrzny obraz i splendor cywilizacji zwanej chrześcijaństwem jest pod wieloma względami imponujący, to prawdziwy jest proroczy obraz sytuacji, przekazany przez naszego Pana: „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie” – Mat. 15:8 NB. Dzisiaj, tak jak zawsze, tylko nieliczni są w zgodzie z Panem, napełnieni duchem i prowadzeni Jego lampą Prawdy. Większość chrześcijan, wszędzie, we wszystkich denominacjach, „upada”, tak jak opisuje to Pan przez proroka, mówiąc do prawdziwego Kościoła Chrystusowego: „Padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliżą” – Psalm 91:7.

Te tysiące, owszem dziesiątki tysięcy, obejmują w naszych dniach wielu spośród wysoko wykształconych, dokładnie tak samo, jak podczas pierwszej obecności naszego Pana upadającymi byli znawcy Zakonu, najwyżsi kapłani i członkowie sanhedrynu. Upadkiem, o jaki tutaj chodzi, nie jest zepsucie moralne czy popadnięcie w pospolity grzech, lecz odpadnięcie od „wiary raz świętym podanej” – uleganie teoriom ewolucyjnym, „wyższemu krytycyzmowi”, bezbożności, teozofii, Nowej Myśli, Nowej Teologii, Chrześcijańskiej Nauce itp. – daleko od nauczania Bożego Słowa odnośnie popadnięcia ludzkości w grzech i pod Boski wyrok, odnośnie odkupienia Adama i całego jego potomstwa kosztowną krwią Jezusa, odnośnie wybawienia Kościoła, a ostatecznie wszystkich, którzy przyjmą Bożą łaskę z rąk tego, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią (Judy 1:3; 1 Piotra 1:18-19).

Skoro Pan oświadczył, że ma moc, aby pokonać grzech i Szatana oraz wyzwolić biedny świat z ciemności, niewiedzy i zabobonu, to dlaczego dozwala na taką długą zwłokę? Dlaczego trwało to aż cztery tysiące lat, zanim posłał Odkupiciela i dlaczego mija blisko dziewiętnaście stuleci, od chwili, gdy Zbawiciel umarł za cały świat, do Jego przyjścia w mocy i wielkiej chwale po to, by uwolnić ludzkość spod jarzma grzechu i śmierci – żeby wyzwolić wzdychające stworzenie od



więzów zepsucia do chwalebnej wolności synów Bożych? Dlaczego? O, istnieje przyczyna, ale nie wszystkim jest ona obecnie wiadoma. Nawet jeśli o niej powiemy, to nie wszyscy mogą to usłyszeć. Słusznie nasz Mistrz powiedział do wiernego Małego Stadka tych, co idą Jego śladami: „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego, ale innym w podobieństwach, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli” – Łuk. 8:10. Dlatego też nie potrzebujemy się obawiać przekazywania dalej Pańskich tajemnic odnośnie tej sprawy, którą Apostoł określa jako „tajemnicę onę, która była zakryta od wieków i od rodzajów, ale teraz objawiona jest świętym jego” (Kol. 1:26). Jest właściwe, żeby święci znali tę tajemnicę, gdyż siła, jaką czerpią z tej wiedzy, będzie przedstawiać dla nich szczególną wartość w ich boju ze specjalnymi próbami i trudnościami, jakie są tuż przed nimi. Oto treść owej tajemnicy: Boskim celem od początku było, że wielkim Wybawicielem, Mesjaszem będzie nie tylko Pan Jezus, Odkupiciel, ale ma go stanowić również wybrane Małe Stadko obecnego Wieku Ewangelii – dojrzałe ziarna zebrane w okresie żniwa izraelskiego, jak też zebrane w ciągu Wieku Ewangelii z każdego narodu, ludu, rodzaju i języka. Pan określa ich swymi „klejnotami”: „Cię mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością” [KJV „klejnotami”] – Mal. 3:17. „Klejnoty” te nie będą gotowe, nie zostaną uwielbione, dopóki pełna liczba wybranych nie zostanie znaleziona, wyszlifowana i przygotowana. Wtedy ci wybrani, sprawiedliwi, lśnić będą jak słońce w Królestwie swego Ojca – ku błogosławieniu całej ludzkości. Oni, wraz ze swym Panem, Oblubieńcem, jako pozaobrazowe Nasienie Abrahama wypełnią Boską obietnicę: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 12:3 [1 Mojż. 22:18].

### **Dlaczego lud Boży się cieszy**

I tak, tajemnica ukryta od wieków stała się jasna dla tych, których oczy zostały pomazane duchem świętym i którzy spoglądają we wskazanym przez Pana kierunku. Widzą, że teraz „światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości tym, którzy są uprzejmego serca” [Psalm 97:11], i to ich cieszy, po pierwsze jako manifestacja Bożej łaski, a po drugie, ponieważ ich to porusza i zachęca do prawości serca, aby mogli trwać w miłości Bożej i iść po wąskiej drodze od jednej łaski do drugiej, od znajomości do znajomości, prowadzeni Słowem jak pochodnią dla swych nóg. Cieszą się oni, ponieważ teraz rozumieją cel Boskiej mądrości w dozwoleniu na specjalne próby i problemy Bożego ludu – że mają one rzeczywiście wypracować w nich nader znaczącą wagę wiecznej chwały [2 Kor. 4:17], do której „według postanowienia Bożego powołani są” [Rzym. 8:28].

Nie są oni zazdrośni lub zawistni w stosunku do świata i jego „gościńca świętobliwości”, po którym będzie on mieć przywilej wznosić się ku restytucyjnej doskonałości w ciągu Tysiąclecia. Zdają sobie oni sprawę z tego, że choć będą to wielkie błogosławieństwa, „Bóg o nas coś lepszego przejrzał” (Hebr. 11:40). Są oni zadowoleni, o tak, są w stanie cieszyć się w czasie ognistych prób dzięki tej świadomości, że to Bóg tak postanowił, iż mają być w ten sposób przygotowani, doświadczeni i wypróbowani, czy godni są miejsca w chwalebnym Królestwie, jakie wkrótce zostanie ustanowione w celu błogosławienia świata. Owi posiadający wielkie i dobrodusze serca święci, pełni miłości dla Boga i każdego stworzenia, cieszą się także ze znajomości Boskiego planu, z tego, że całe stworzenie znajduje się pod Boską opieką, jakkolwiek święci – pod Jego szczególną opieką. Cieszą się ze zgłębiania Boskiego planu, który ukazuje coraz jaśniej, że Bóg zapewnił możliwość wiecznego zbawienia przez Chrystusa dla wszystkich, którzy będą Mu posłuszni, oraz że świadomość tego, możliwość i wsparcie niezbędne do takiego posłuszeństwa staną się udziałem ludzkości podczas Tysiąclecia.

### **„Radość wielka wszystkiemu ludowi”**

Czy dziwi zatem, że wiadomość o Bożej łasce, tak jak została ona obwieszczona w dzień narodzenia Chrystusa, była zwiastowaniem pokoju i dobrych rzeczy dla ludzi – dla wszystkich

ludzi? Czy patrząc na to, co widzimy w rozwoju Boskiego planu, dziwi nas, że aniołowie ogłosili pasterzom: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” [Łuk. 2:10-11]? Nie! Poselstwo to zgadza się w zupełności ze wszystkim, co wiemy ze Słowa Bożego i ze wszystkim, czego rozsądny, inteligentny umysł mógłby się spodziewać ze strony wszechmądrym, sprawiedliwym, wszechmocnym i wszystkich miłującym Stworzyciela. Dlaczego nie miałyby się On radować błogosławieniem każdego z Adamowego rodzaju? Dlaczego miałyby zaplanować zbawienie jedynie garstki wybranych i przeznaczyć innych na wieczne męczarnie z rąk ogniotrwałych demonów? Takie niebiblijne teorie pochodziły oczywiście od samego wielkiego „księcia ciemności”, który z zadowoleniem odwróciłby nasze serca od Boga mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy i chętnie by chciał, żebyśmy myśleli o naszym Bogu jako o prawdziwym nieprzyjacielu ludzkości, rozkoszującym się jej cierpieniem (Łuk. 10:11).

Jak szeroka, jak wspaniale ogólna jest wymowa naszego tekstu, który zapowiada, że Jezus ma być prawdziwą światłością świata – każdego człowieka przychodzącego na świat! Jakże nas to przekonuje, że Odkupiciel świata był wielkim darem Boga dla Adama i całego jego potomstwa – darem, którego wartość wzrasta w opinii wszystkich Pańskich świętych obecnego czasu, gdy dzień po dniu, punkt po punkcie dochodzą do znajomości Chrystusa Bożego, którego ocena wzrośnie u świata, gdy w ciągu Wieku Tysiąclecia korzystać będzie z dostarczanych mu wtedy wspaniałych możliwości i dochodzić do szczerzej harmonii z Panem i Jego sprawiedliwością, i która to ocena wzrastać w nich będzie przez całą wieczność, gdy coraz wyraźniejsza stanie się długość, szerokość, wysokość i głębokość Bożej miłości.

### **Drogi Boże wyższe niż drogi ludzkie**

Nie pozwólmy, by nieopatrznie małość naszego własnego umysłu przeszkodziła nam w ocenie prawdziwego znaczenia naszego tekstu. Pamiętajmy słowa naszego Pana: „Bo zaiste myśli moje nie są jako myśli wasze ani drogi wasze jako drogi moje, mówi Pan, ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi moje drogi wasze, a myśli moje myśli wasze” – Izaj. 55:8-9. Wielki plan Boży, który do tej pory objął tylko Kościół, ilu ich tylko Pan, nasz Bóg, powołał, zaczyna teraz obejmować nie tylko ludzkość żyjącą w czasie, gdy dokańczane jest kompletowanie wybranych Kościoła i gdy Oblubienica Chrystusa ma być wprowadzona do niebiańskiej chwały, ale również wszystkich tych, którzy poszli do ogromnego więzienia śmierci – do grobu, szeolu, hadesu (Izaj. 40:5).

Oczywiście wiemy, że ogromna ich większość nigdy nie została oświecona przez Pana Jezusa i Jego poselstwo Ewangelii. Nie było takiego światła, zanim nasz Odkupiciel przyszedł na świat, chociaż minęły cztery tysiące lat i miliardy ludzi poszły do więzienia śmierci. Świadectwo Pisma Świętego na ten temat jest jak najbardziej wyraźne, a mianowicie: „Chrystus (...) żywot na jaśnie wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangelię” – 2 Tym. 1:10. Ani nieśmiertelność, jaka jest Bożym darem dla Kościoła, nie była dostrzegana i oceniana oraz rozumiana, ani życie wieczne, jakie Bóg zapewnił dla wszystkich z rodzaju Adamowego, którzy zechcą je przyjąć. To prawda, były wcześniej niejasne obietnice, ale nie było nad nimi jasnego światła. Musiały być one przyjmowane wyłącznie przez wiarę.

Teraz jest inaczej. Widzimy Jezusa, zobaczyliśmy, jak Boże słowo stało się ciałem, dostrzegamy Jego misję, że przyszedł, aby odkupić nasz rodzaj. Oczyma wiary widzimy Go ukrzyżowanego za nasze grzechy, tak, wzbudzonego ze śmierci i wywyższonego przed oblicze Ojca oraz występującego jako orędownik dla Domu Wiary, Kościoła pierwotnych. Jak Apostoł stwierdza: „aby się wstawiać teraz za nami przed obliczem Boga” (Hebr. 9:24 NB). Teraz możemy widzieć, czego starożytni widzieć nie mogli, że Bóg może być sprawiedliwym, ale i usprawiedliwiającym dla tego, kto wierzy w Jezusa. Możemy widzieć, że kara Adama została za niego zapłacona, że on i cały jego ród mogą być uwolnieni z grobu i spod wyroku śmierci oraz mogą otrzymać możliwość

ujrzenia Światła – prawdziwego Światła, aby być przez nie oświeconymi, przyprowadzonymi do znajomości Prawdy i mieć przez to szansę pełnego pojednania z Ojcem i powrotu do wszelkich błogosławieństw Jego łaski. Mogłoby się wydawać, że temat jest zbyt jasny, by rodzić kontrowersje – to, że Bóg obiecał, iż prawdziwa światłość ma oświecić każdego człowieka, że teraz oświeciła tylko niewielu, że w związku z tym musi zostać objawiona w ciągu Wieku Tysiąclecia każdemu stworzeniu, zanim wielki Boży plan odkupienia się dopełni, że każdy musi ujrzeć tę wielką Światłość, zanim będzie mógł podlegać wielkiej karze – wtórej śmierci.

My, którzy zostaliśmy uprzywilejowani i powołani przez Boga w obecnym czasie, którzy oczyma wiary ujrzeliśmy prawdziwą Światłość i zostaliśmy spłodzeni z ducha świętego, i których stopy prowadzone są drogą wiary w świetle Pochodni – cieszymy się coraz bardziej z dobroci naszego Boga i postępujemy dalej dobrą drogą, przynosząc owoce i łaski ducha, a przez to bądźmy sposobnymi do dziedzictwa świętych w światłości, abyśmy wraz z Nim mogli świecić jak słońce w błogosławieniu wszystkich narodów ziemi.

## Królowa w złotej szacie

*„Słuchajże córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twojego. A zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż klaniaj się przed nim” – Psalm 45:11-12.*

Piękny obraz z naszego tekstu i jego kontekst odnoszą się do wybieranego w Wieku Ewangelii Kościoła, przedstawionego tutaj jako oblubienica, małżonka, a ostatecznie jako żona wielkiego Króla, Emmanuela. Pismo Święte obfituje w takie spojrzenie na Kościół. Zauważmy na przykład słowa Apostoła do Kościoła za jego dni: „Bom was przygotował, abym was stawił czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi” – 2 Kor. 11:2. Zwróćmy też uwagę na słowa Jana Chrzciciela: „Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec, a przyjaciel oblubieńca, który stoi, a słucha go, weseli się weselem dla głosu oblubieńcowego; przetoż to wesele moje wypełnione jest” – Jan 3:29. Mówiący te słowa nie identyfikuje siebie samego z klasą Oblubienicy, i słusznie, bo jak nasz Pan zaznacza, Jan Chrzciciel był ostatnim z proroków; należał on do Domu Sług i był wiernym jego członkiem, ale nie wszedł pod ewangeliczny przywilej błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy, jakie spłynęło po dokonaniu odkupienia przez naszego Pana. To o nim nasz Pan stwierdza: „Więszego proroka z tych, którzy się z niewiast rodzą, nie masz nad Jana Chrzciciela żadnego; lecz kto najmniejszy jest w królestwie Bożym, większy jest niżeli on” – Łuk. 7:28. Innymi słowy, nasz Pan zapewnia nas, że najniższe stanowisko w klasie Kościoła, klasie Oblubienicy, wybieranej podczas tego Wieku, jest wyższym zaszczytem w stosunku do stanowisk przewidzianych dla tych, którzy należą do najszlachetniejszych z poprzednich dyspensacji.

Niezauważenie Boskiej metody dyspensacyjnego postępowania z patriarchami w narodzie żydowskim i z Kościołem Wieku Ewangelii przeszkodziło wielu spośród ludu Pańskiego w czynieniu zadowalającego postępu przy studiowaniu Słowa; czas, by się wszyscy przebudzili odnośnie tego faktu i zrozumieli, że różne szczegóły Boskiego planu należą do różnych dyspensacji albo epok i że wszystko to działa razem dla wspianego wypełnienia się Boskiego, chwalebego zamiaru, o którym Apostoł pisze: „Aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie, i te, które są na niebiesiech, i te, które są na ziemi” – Efezj. 1:10. To wielkie dzieło nie jest jeszcze ukończone. Anielskie zastępy naprawdę okazują uznanie i posłuszeństwo względem uwielbionego Syna Bożego. Maluczkie Stado naśladowców Pana Jezusa spośród ludu także Go wielbi i uznaje jako Króla królów i Pana panów, jednak wielkie masy ludzi, żyjących i umarłych, nigdy nie słyszały o Jego imieniu ani też nie wiedzą o łasce Bożej w Nim.

Lecz według Słowa Pańskiego wszyscy oni muszą usłyszeć i dowiedzieć się oraz otrzymać sposobność zbawienia przez Chrystusa – „we właściwym czasie”. Tym właściwym czasem jest nadchodzący Wiek albo nowa epoka zwana Tysiącleciem, wielki tysiącletni dzień, który Bóg przeznaczył na próbę albo na sąd świata, jak czytamy: „Przeto iż postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości” – Dzieje Ap. 17:31. Lecz przed tym naznaczonym dniem powołuje On ze świata specjalną klasę tych, którzy mają słuch wiary i oczy wiary, aby tym sposobem wybrać Oblubienicę Chrystusa jako współdziedziców w tym Królestwie i Jego współpracowników w tym chwalebnym dziele błogosławienia wszystkich narodów ziemi oraz w udzielaniu im wszystkim próby i sądu – znajomości Prawdy i sposobności okazania swojej gotowości do jej usłuchania.

### Szaty Oblubienicy

W wersecie 14 czytamy: „Szaty jej bramowane są złotem”. Obrazuje to ją jako Oblubienicę, gdy już pomyślnie przejdzie przez wszystkie próby, trudności i doświadczenia i zostanie przyjęta jako naprawdę wybrana, aby na zawsze połączyć się ze swym Panem oraz dzielić Jego chwałę.

W symbolice biblijnej złoto jest używane do przedstawiania Boskiej natury. Stąd obraz ten, jako całość, poucza nas, że kiedy Król królów stawi swą Oblubienicę przed obliczem Ojca Niebieskiego przy zakończeniu tego Wieku, po tym, jak zostanie uwielbiona w „pierwszym zmartwychwstaniu”, będzie ona posiadać boską naturę – „chwałę, cześć i nieśmiertelność” (Rzym. 2:7 NB).

Taki będzie rezultat, jak zapewnia nas apostoł Piotr. Mówiąc o obietnicy Słowa Bożego dla tej klasy Oblubienicy, stwierdza on, że od Boga „bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia” – 2 Piotra 1:4. Owej boskiej natury albo bramowania złotem nie otrzymujemy w obecnym życiu; nasza nieśmiertelność jest nadzieją, a nie aktualną rzeczywistością. Apostoł stwierdza, że „szukamy chwały, czci i nieśmiertelności”. Jak trudno jest nam uchwycić tę myśl, że wielki Stwórca, pragnąc, by wybrane Maluczkie Stadko zostało połączone z Jego Synem w wielkim dziele Wieku Tysiąclecia – w błogosławieniu wszystkich narodów ziemi – nie zaprosił świętych aniołów, lecz zamiast tego skierował zaproszenie do upadłej ludzkości, do takich jej członków, którzy mają ucho ku słuchaniu i serce skłonne odpowiedzieć na powołanie Wieku Ewangelii – postępować wąską drogą śladami naszego Odkupiciela!

Nie ma zatem nic dziwnego w oświadczeniu Apostoła, że choć mamy Boskie zapewnienie, iż jesteśmy synami Bożymi i choć oznacza to, że mamy być Bożymi dziedzicami, to jednak jeszcze się nie objawiło, kim będziemy, jak wielkimi będziemy. Jest to zbyt cudowne dla nas do pojęcia, nawet zbyt cudowne do opisania w Biblii. Stąd też mamy tylko jedną informację – że kiedy nasz Pan Jezus ukaże się w swoim wtórym przyjsciu w mocy i wielkiej chwale, wtedy zmiana w „pierwszym zmartwychwstaniu” uczyni Jego wierne Maluczkie Stadko podobnym Jemu samemu, żeby oglądali Go takiego, jakim jest – nie jakim był – oraz dzielili Jego chwałę; bo ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego – chociaż wszelkie ciało będzie oglądać zbawienie Boże, będzie odczuwać błogosławieństwo wypływające z tego tysiącletniego Królestwa, otrzymując Boskie łaski, jakie wówczas zostaną wylane na wszelkie ciało hojną ręką i z błogosławionym skutkiem (1 Kor. 15:50; Izaj. 40:5).

Kontekst podaje jeszcze więcej odnośnie tego odzienia. W wersecie 15 czytamy: „W odzieniu haftowanym przywiodą ją do króla”. Słowo „przywiodą” słusznie można odnosić do obecnego życia. Przez cały Wiek Ewangelii, od Pięćdziesiątnicy do dziś, Pan używał różnych narzędzi, aby powoływać ze świata tych szczególnych ludzi, oraz przez rozmaite instrumenty prowadził ich z łaski w łaskę, ze znajomości w znajomość i przemieniał ich z chwały w chwałę, aby przygotować ich na ostateczne przyjęcie, w „pierwszym zmartwychwstaniu”, złotych szat – chwały, czci i nieśmiertelności.

W pełni zgadza się to ze wszystkim, co przedstawia Pismo Święte, że wszyscy przyjęci przez Pana w ciągu obecnego Wieku Ewangelii otrzymają czyste, białe szaty weselne, „a bisior są usprawiedliwienia świętych” (Obj. 19:8). Ta szata figuralnie przedstawia usprawiedliwienie, przykrycie naszych wad, i jest weselną szatą, stanowi bowiem podstawę naszego ostatecznego przyjęcia przez Pana przy końcu tego Wieku, gdy nastąpi wesele Barankowe. Ci zaślubieni otrzymują ostrzeżenie, że ich obchodzenie się ze swoją szatą zadecyduje, czy ostatecznie będą oni klasą Oblubienicy, czy też nie: (1) muszą oni zachować swe szaty niepokalane od świata (Jak. 1:27) oraz (2) wyszywać je pięknym haftem. Muszą starannie dążyć do tego, by utrwalić i utwierdzić na swoich szatach chwalebny wzór nakreślony dla nich przez Słowo i przykład ich Oblubieńca oraz Jego mówczych narzędzi, apostołów.

### **Usuwanie plam i zmarszczek**

Jeśli ktokolwiek z tych „powołanych świętych” po przyjęciu tego zaproszenia i otrzymaniu szaty spodziewał się, że błahą sprawą jest zachowanie szaty bez plam albo zmarszczek lub „czegoś w tym rodzaju” [Efezj. 5:27], ten szybko stwierdził, jak błędnie myślał. Każdy z tej klasy przekonał się, że potrzebna jest wielka roztropność i wielka ostrożność, żeby żyć w świecie

zdominowanym przez grzech i – jako Nowe Stworzenie – funkcjonować w ciele, którego niedoskonałości stale wychodzą na jaw wraz ze wzrastaniem w łasce i w znajomości. Wielki Apostoł potwierdza tę niemożność posiadania doskonałości w obecnych warunkach, z wyjątkiem naszych serc, naszych intencji, naszej woli – te mogą być doskonałe, powinny być doskonałe, muszą być doskonałe, zupełnie lojalne względem Boga i sprawiedliwości. Stwierdza on: „Gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie zło” i znów: „Abyście nie czynili tego, co chcecie” [Rzym. 7:21; Gal. 5:17 NB].

Pismo Święte oświadcza: „Nie masz sprawiedliwego ani jednego” – Rzym. 3:10. Gdy myśl o naszej własnej niedoskonałości i grzech obfitujący w całym naszym otoczeniu czynią nas bojaźliwymi, przekonując o niemożności ustrzeżenia naszych szat przed splamieniem i pogniczeniem, to co wtedy? O tak, mamy powiedziane, jak się możemy ich pozbyć; Biblia nam mówi, że zasługa ofiary naszego Pana nie tylko gładzi nasze dawne grzechy i przykrywa nas Jego szatą sprawiedliwości, ale też że wszelkie kolejne niedoskonałości, wynikające z grzechu pierworodnego, ze słabości i nieświadomości, mogą być nam wszystkie przebaczone i nie pozostaną jako plamy na naszych szatach. Apostoł mówi: „Krew Jezusa Chrystusa (...) oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” – 1 Jana 1:7. Myśl tego tekstu nie odnosi się do pierwotnego usprawiedliwienia, które otrzymaliśmy, gdy dostaliśmy szatę, lecz do naszego oczyszczania po tym, jak staliśmy się Pańscy i mamy szatę. Użyte tutaj słowo „oczyszcza” odnosi się nie do czegoś, co już przeszło, lecz do tego, co teraz jest do naszej dyspozycji, co teraz zachodzi – do oczyszczania albo przebaczenia, o co cały lud Pański potrzebuje się modlić i co musi przyjąć, tak jak jest w modlitwie Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” [Mat. 6:12].

I tak ci, co w ciągu tego Wieku, od Pięćdziesiątnicy aż dotąd, zostali powołani, przyjęci i przyobleczeni w weselną szatę, mają obowiązek starać się o zachowanie szat bez plam i częstokroć ze łzami udawać się po oczyszczenie, gdy ukaże się plama. Ich sumienie odnośnie tej kwestii jest tak wyczulone, że ich sąsiedzi i przyjaciele ze świata i nominalnego chrześcijaństwa uważają ich za ludzi dziwnych i osobliwych. Są oni bardziej zaniepokojeni, widząc choćby jedną plamę na swej szacie niż wielu z tych, których szaty są brudne. Lecz skutek tego jest dla nich błogosławiony, bo to rozwija w nich coraz więcej miłości dla sprawiedliwości oraz coraz większą gorliwość i siłę do zwyciężania. Czynią oni postęp, mimo iż może on im się wydawać bardzo powolny; stają się jakby oszańcowani, wzmocnieni i budują swój charakter, rozwijając miłość do wszystkiego, co sprawiedliwe, czyste, przyjemne i chwalebne (Filip. 4:8). Mówimy tutaj jedynie o klasie powołanych, którzy będą ostatecznie przyjęci jako Oblubienica. Nie odnosimy się do wszystkich, którzy uczynili poświęcenie i zostali przyjęci przez Pana, lecz nie udało im się być ludźmi tak osobliwymi w sprawie plam i zmarszczek na swych szatach. Im poświęcimy późniejsze rozważania.

### **„Albowiem to czyniąc...”**

Gdy apostoł Piotr mówił: „Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” – 2 Piotra 1:10-11, odnosił się do tych samych spraw, które są ukazane w ozdabianiu, haftowaniu weselnej szaty. Wszystkim poślubionym pokazany jest wzór na szacie. Wszyscy oni zostali poinformowani o potrzebie sprawowania swego własnego zbawienia i współpracy z Panem w czynieniu pewnym swego powołania i wybrania na chwalebne stanowiska, do objęcia których zostali zaproszeni. Są też powiadomieni o tym, że przez wiele ucisków mają wejść do Królestwa (Dzieje Ap. 14:22). Uciski te są owym starannym, pięknym „haftowaniem” z naszego tekstu.

Nie wszystkie jednak uciski, jakie mogą przyjść na ludzkość, są częścią tego haftu. O niektórych z nich Apostoł mówi w takich słowach: „A żaden z was niech nie cierpi jako (...) złoczyńca albo jako w cudzy urząd się wtrącający” – 1 Piotra 4:15. Chodzi o to, że takie cierpienia nie są związane

z haftowaniem, jakie mamy wykonywać, lecz rezultatem braku zaangażowania w tę pracę i przeznaczaniem nadmiaru czasu na wikłanie się w grzech lub w inne sprawy i przedsięwzięcia. Takie uciski nie przydają nic do naszego haftu na szacie, chyba że mogłyby nas one pobudzić do zrozumienia naszego niedbalstwa w zakresie ważnej pracy, jaka musi być wykonywana przy naszym własnym charakterze, abyśmy mogli nadawać się do dzielenia z naszym Panem Jego Królestwa, będąc godni przyjęcia jako członkowie klasy wybranych, Oblubienicy, Kościoła w chwale.

Korzystne doświadczenia, jakie przychodzą na nas w rezultacie naszej wierności ku Panu, Prawdzie i braciom, stanowią części owego haftowania. Pomagają nam one utrwalić w naszych sercach i charakterach zasady sprawiedliwości i Bożej miłości. Jak żmudną wydaje nam się niekiedy ta praca! Przy końcu każdego dnia jesteśmy zdziwieni, jak mało osiągnęliśmy; tygodnie i miesiące upływają na podobnych doświadczeniach. Kiedy przy końcu roku zwrócimy szczególną uwagę na nasze szaty, to zauważymy, jak stosunkowo niewiele osiągnęliśmy w porównaniu do roku poprzedniego. Lecz jak Pan patrzy na tę sprawę? Czy On spodziewa się, że ty, ja i wszyscy Jego naśladowcy będą w stanie w każdym szczególe realizować chwalebny wzór, który jest zarysowany na naszych szatach? Czy zażąda od nas jako warunku naszego przyjęcia za Jego Oblubienicę, że nie będzie nam brakować żadnego szczegółu lub fragmentu? Ależ nie! Taki pogląd wprowadzałby nas w błąd i zarazem zniechęcałby do dalszego wysiłku. Cały wydzźwięk Pisma Świętego jest temu przeciwny. Na przykład w podobieństwie o talentach nasz Pan ukazuje, że niektórzy posiadają mniej zdolności, a niektórzy więcej oraz zwraca uwagę, że Jego uznanie będzie proporcjonalne do tego, na ile się staramy wykonywać Jego wolę. Ten, który lojalnie wykorzystał dwa talenty, usłyszał te same słowa uznania jak ten, który miał pięć talentów i nimi szafował: „To dobrze, sługo dobry i wierny! (...) wnijdź do radości pana twego” – Mat. 25:21.

Tak też jest z szatą: Jeżeli Pan, który zna nasze starania, widzi wytrwałość i właściwe intencje, to liczy je nam On, jakby były doskonałe. Nie zostaniemy poślubieni w tych szatach. W nich jesteśmy jedynie prowadzeni do małżeństwa. Coraz bardziej powinny więc one odzwierciedlać naszą miłość, gorliwość i cierpliwą wytrwałość. Gdy Mistrz będzie kontrolować naszą pracę, to czy nie będzie oczekiwać, że rzeczy ostatnie będą lepsze niż pierwsze, nawet jeśli żadna z nich nie będzie doskonała? Czyż nie będzie to podstawą Jego uznania dla naszych starań, dzięki którym zechce nam On udzielić nowej, złotej szaty?

Niektórzy z nas być może pamiętają, że gdy byliśmy dziećmi w szkole, to pisaliśmy w zeszytach do ćwiczeń, w których u góry każdej strony znajdowały się idealne, odcisnięte wzory do przepisania. Niestety! Czyż nie pamiętamy, że niejednokrotnie tylko kilka pierwszych linii było najlepszymi na stronie i że niedbałość i obojętność w odniesieniu do wzoru oraz brak poczucia obowiązku ujawniały się coraz bardziej, w miarę jak posuwaliśmy się w dół stronicy? Pamiętamy, że kopiowaliśmy samych siebie zamiast patrzeć na odcisnięty u góry wzór. Tak też jest z haftowaniem naszych szat. Gdy stajemy się nieuważni i niedbali, obojętni, obciążeni troskami tego żywota, zwodniczością bogactw i sprawami tego świata – nasze szaty to pokażą. Mało haftu zostanie wyszyte i będzie on złej jakości. Pokażą się plamy, a my zaniechamy ich usuwania. Wkrótce nasze szaty nie będą się zupełnie nadawać do skontrolowania ich przez Pana ani do zawarcia w nich małżeństwa. Już czas, drodzy przyjaciele, abyśmy się przebudzili i pełnili powinności tej godziny, byśmy zdali sobie sprawę, że Oblubieniec jest blisko, tuż we drzwiach, że ostatnie z mądrych panien wkrótce wejdą na wesele i drzwi zostaną zamknięte oraz że najwyborniejsze błogosławieństwa wszechczasów wkrótce będą osiągnięte albo utracone, przynajmniej jeśli chodzi o nas (Mat. 25:1-13; Efezj. 5:15-17).

## Miłość wypełnia Zakon

Nie popełnijmy błędu odnośnie tego, czym jest to wyszywanie, to haftowanie. Nie jest to wiedza, choć jest ona bardzo potrzebna do właściwej pracy. Nie obrazuje ono naturalnych talentów, chociaż mogą one być w związku z tą pracą wykorzystane. Nie są to tylko mozolne czynności, choć i te mogą być bardzo właściwe, a nawet konieczne, gdy warunki są sprzyjające. Tym haftem jest miłość, bo „wypełnieniem zakonu jest miłość” (Rzym. 13:10). Oto nowe przykazanie, dane przez naszego Pana: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali” – Jan 13:34. Miłość do Pana i miłość do Jego Prawdy są postawione na równi, gdy Pan mówi: „ja” i „moje słowo”. Jedno, naturalnie, pojawia się najpierw – musimy być wierni naszemu Panu i Jego Słowu za wszelką cenę. Potem przychodzi miłość do braci, albowiem oni są Jego, ponieważ mają Jego ducha i ponieważ starają się iść w Jego ślady: „Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować?” – 1 Jana 4:20.

To jest silny argument Apostoła. Miłość musi być trwała i rozciągać się na sąsiadów, przyjaciół, owszem – nawet na wrogów, aby ci, którzy będą posiadać pełen wzór na swych szatach, mieli w swoich charakterach prawdziwą, wierną i niezachwianą miłość do nich wszystkich. A jeśli przypadkiem nieprzyjacielem byłby brat, wówczas próba miłości będzie najsroższa ze wszystkich. Lecz Pan wymaga, aby takie właściwości owego haftu zostały wypracowane. Kto nie miłuje także swych nieprzyjaciół, nie nadaje się do Królestwa – nawet jeśli mógłby nadawać się do czegoś innego. Miłujcie ich jak braci, bądźcie miłosierni, współczujący, wielkoduszni, pomocni, ofiarni, czyńcie innym tak, jak byście chcieli, żeby wam czyniono. Niech Złota Reguła stanowi miarę waszych myśli, słów i uczynków – określa długość ściegu w tym wyszywaniu oraz upewnia was, że jest to piękny haft.

Z naszego tekstu dowiadujemy się, że gdy klasa Oblubienicy będzie Królową i zostanie przedstawiona Ojcu, panny, jej towarzyszki, będą szły za nią. Kim są owe panny? Są one przedstawione w przypowieści jako głupie panny. One były tak samo prawdziwymi pannami jak te mądre, tak samo prawdziwie usprawiedliwionymi oraz prawdziwie poświęconymi Panu. One także otrzymały weselne szaty, które także posiadały odcisnięty wzór do wyhaftowania. Lecz zaniedbały swoją pracę. Były obarczone staraniem o to życie i ułudą bogactw. Pierwsza plama na ich szacie zamartwiła je, ale stopniowo przyzwyczyły się do tego, że jest ona poplamiona i coraz mniej myślały o tej sprawie. Przyznały sobie wolność nie tylko w kwestii swego poświęcenia i posiadania szat, lecz także ich zeszpecenia przez plamy i zmarszczki, których nie pochwalały, ale też zaniechały myśli o ich usunięciu jako o zadaniu zbyt pracochłonnym (Mar. 4:19).

To, co powinny one były uczynić, to udać się do Oblubieńca po środek czyszczący – drogocenną krew – by On zmazał te plamy i zmazy, udzielając takiej chłosty, jaką Jego mądrość by uważała za najlepszą dla uleczenia niedbałości, opieszałości – i błagać, by już dłużej nie należały do klasy głupich panien, ale do mądrych – mądrych dla Boga, mądrych na zrozumienie faktu, że wielkie błogosławieństwo, zaofiarowane obecnie wybranym, jest wartością przewyższającą każdą cenę. Lecz im więcej plam i zmarszczek pojawia się na szacie, tym bardziej noszący ją staje się niedbały. Zauważając, że większość, nawet z poświęconych, ma plamy i zmarszczki, ktoś mógłby mniemać, że nie jest gorszy niż inni i nawet nie tak zły jak wielu. Jakże bylibyśmy radzi budząc niektórych z nich do uzmysłowienia sobie ich faktycznego stanu i potrzeby natychmiastowego działania ze zdwojoną energią, nie tylko w kwestii zadbania o oczyszczenie szaty, lecz także w pracy haftowania jej owocami i łaskami ducha, którą tak poważnie zlekceważyli (2 Kor. 10:14).

Naszym ojczystym domem jest świat, jak oświadcza Apostoł: „Byliśmy z przyrodzenia dziećmi gniewu, jako i drudzy” – Efezj. 2:3. Przyjąwszy zaproszenie naszego Pana, aby się stać Jego Oblubienicą, przyłączyliśmy się do nowej rodziny, do nowego domu. Jesteśmy namawiani, aby docenić nasz ślub poprzez zapomnienie domu i rodziny, do których poprzednio należeliśmy, i którym dochowywaliśmy wierności. Zgadza się to z napomnieniem Apostoła: „Zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną”; i dalej: „Bo nie, co chcę, to czynię, ale czego



nienawidzę, to czynię” – rzeczy wysoko cenione między ludźmi postrzegam teraz jako niegodne w oczach tych, którzy powołani są, aby być dziedzicami Boga, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem (Filip. 3:13-14 NB; Rzym. 7:15).

### **„Zapomnij domu ojca twego”**

Drodzy przyjaciele, oto wyjaśnienie całej kwestii: Nasz Pan oświadcza, że my i cały świat jesteśmy albo za Nim i za Jego sprawą, albo przeciwko. Nie ma miejsca na neutralność. Stąd też, opuszczając dom ojca, świat i nasz własny lud oraz stając się członkami Nowego Stworzenia, czyli Kościołem, Ciałem Chrystusowym spłodzonym z ducha świętego, powinniśmy zrozumieć, że zmiana jest radykalna i już więcej nie szukać dla siebie towarzystwa i radości u światowych źródeł, lecz tylko pośród tych, którzy wraz z nami są poświęceni Panu i oczekują Jego powrotu, a także poślubienia Go oraz członkostwa w klasie wybranych, w Oblubienicy. Im bardziej staramy się mieszać światowe sprawy, cele i perspektywy z naszym wysokim powołaniem, tym bardziej okazywać się będzie, że należymy do głupich panien; nie da się bowiem służyć i Bogu, i mamonie. To naturalnie nie oznacza, że mamy być nieuprzejmi wobec przyjaciół, sąsiadów czy rodziny. Święci Pańscy są zachęceni do tego, by czynić dobrze wszystkim ludziom, gdy nadarzy się sposobność, lecz najwięcej „domownikom wiary”. I to z nimi oraz z ich sprawami muszą się oni szczególnie identyfikować, jeśli mają się okazać zwycięzcami i być przyjęci przez swego Pana i Króla jako Jego współdziedzice i Oblubienica oraz przedstawieni jako tacy Ojcu Niebieskiemu (Gal. 6:10; 2 Jana 1:8).

# Tajemnica prawdziwego pokoju

„Niechaj się nie trwoży serce wasze” – Jan 14:1.

Świat pełen jest strwożonych serc, bo pełen jest niedoskonałości będącej pośrednio czy bezpośrednio wynikiem grzechu i kary zań – śmierci, która przez sześć tysięcy lat trapi nasz rodzaj ludzki, nadwyrężając nasze umysłowe, moralne i fizyczne władze oraz prowadząc do zdeprawowania, rozczarowania, smutek i boleść. Gdyby każdy z nas miał tylko swoje własne ciężary, to i tak byłoby to ponad jego własne siły; a do tego każdy z nas styka się w życiu z innymi ludźmi – w domu, w pracy, w towarzystwie, we wszystkich życiowych sferach, i nasze własne słabości i wady powiększają się, a kłopoty pomnażają poprzez styczność z osobowymi cechami innych, z ich kłopotami, wadami i słabościami – umysłowymi, moralnymi i fizycznymi. Dobrze napisał Apostoł: „Wszystko stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boje aż dotąd”. Dobrze też napisał prorok: „Człowiek narodzony z niewiasty dni krótkich jest i pełen kłopotów” (Rzym. 8:22; Ijoba 14:1).

Nikt nie wie więcej o życiowych brzemionach niż współczujący lekarze, prawnicy i duchowni. Wzdychające stworzenie w czasie swych specjalnych dolegliwości i udręczenia fizycznego, umysłowego i moralnego zwraca się do tych, którzy dzięki znajomości pewnych środków przynoszących doraźną fizyczną i duchową ulgę otwierają szczelinę przepuszczającą odrobinę światła nadziei pokrzepiającej uciśnioną duszę. Te trzy profesje są zatem uważane za najzaszczytniejsze i najbardziej dobroczynne ze wszystkich znanych, a gdy wsparte zostaną współczuciem i miłością, na pewno działają wiele dobrego, przyniosą wielką ulgę, zrodzą nową nadzieję. Ale niestety nie wszyscy lekarze, nie wszyscy prawnicy i nie wszyscy duchowni są pobudzani miłością i współczuciem! Nie osądzając ich indywidualnie, możemy niezawodnie przypuszczać, że podobnie jak reszta rodzaju ludzkiego, także i ci ludzie, posiadając najwyższe w świecie możliwości niesienia ulgi swym bliźnim, są ogólnie uczestnikami samolubstwa, jakie rozwinęło się w ludzkich sercach w ramach skutków grzechu i w wyniku jego częściowej destrukcji Boskiego podobieństwa, na jakie człowiek został stworzony – doskonałego obrazu Boga w ciele – Boga miłości, „Boga wszelkiej łaski” [1 Piotra 5:10].

## „Cudowne słowa żywota”

Nasz tekst jest częścią poselstwa naszego Pana skierowanego do uczniów tuż przed Jego ukrzyżowaniem. Będąc sam przygnębiony zmartwieniem i niezmiernie zasmucony w oczekiwaniu haniebnego śmierci, jaką miał wkrótce ponieść, zwrócił swe myśli i pocieszające słowa do swoich uczniów, którzy byli zakłopotani i strapieni. Skrywając swój własny smutek, pocieszał ich On i przez to dał przykład wszystkim swoim naśladowcom, którzy chodząc Jego śladami i na Nim się wzorując, są już przez samo to dobrymi lekarzami w świecie, wykładowcami Bożego prawa i głosicielami Boskiego zakonu miłości. Zaprawdę, bez względu na to, jak wielce oceniamy cuda dokonane przez naszego Pana – leczenie chorych, wzbudzanie umarłych, przywracanie ślepych wzroku i głuchym słuchu – tym, co przemawia do nas jako najpiękniejsza manifestacja, jest Jego nauczanie, Jego doktryna. Prawdę mówili niektórzy za Jego czasów: „Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten człowiek” (Jan 7:46), a na innym miejscu: „I wszyscy mu dawali świadectwo i dziwowali się wdzięczności onych słów” (Łuk. 4:22) – „pięknych, cudownych słów żywota”.

I tak też być musi z naśladowcami Jezusa. Nasz Pan mógłby przeznaczyć cały swój czas i zużyć całą swoją energię na uzdrawianie chorych, na wzbudzanie umarłych. Lecz to nie było Jego misją. W tych cudach dał On jedynie dowód mocy Bożej spoczywającej w Nim i zawarł przedsmak błogosławieństw, jakie jeszcze przyjdą na świat przy Jego wtórym przyjściu – czasów ochłody, jakie wtedy przyjdą, „czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:21). Przy sadzawce Betesda

tłumy czekały na uzdrowienie, ale nasz Pan uzdrowił tylko jednego człowieka; nie dlatego, że nie posiadał współczucia, ale ponieważ wystarczyło to dla ukazania Jego zamierzenia. Odpowiedni czas na uleczenie nieszczęść i trudności świata jeszcze nie przyszedł. Ci, których zainteresowanie zostało obudzone przez fizyczne uzdrowienie, szybko zwrócili swoją uwagę na gotowość Pana do uzdrowienia wszystkich skruszonego serca, do dania im olejku wesela zamiast ducha ściśnionego i do obudzenia tych, co umarli w przestępstwach i grzechach, do nowości żywota przez wiarę (Izaj. 61:1-3).

Podobnie też wszyscy naśladowcy Jezusa są jako Jego reprezentanci upoważnieni do głoszenia poselstwa Wesołej Nowiny wszystkim tym, którzy mają uszy ku słuchaniu, do obwieszczania im Boskiego planu – że tak jak grzech, śmierć i nieposłuszeństwo przyszły przez jednego człowieka, tak odkupienie zostało osiągnięte przez drugiego, przez „człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” (1 Tym. 2:5-6). Są oni upoważnieni do wykonywania pracy dobrego lekarza i do opatrywania zranionych serc. Jako prawnicy biegli w prawie Bożym, są upoważnieni do wskazywania tym, którzy są skłonni do słuchania, że grzech, czyli przestąpienie Boskiego prawa, sprowadził wszelkie nieszczęścia na rodzaj ludzki, wywołując lament niezliczonych tysięcy. Upoważnieni są oni także do wskazywania, że Jezus, nasz Pan, dał samego siebie jako pełną cenę okupu, czyniąc zadość wymaganiom pogwałconego prawa, i że tym sposobem możliwe jest dla wszystkich, którzy odwracają się od grzechu i starają się powrócić do harmonii z Bogiem i z Jego doskonałym przykazaniem miłości, żeby zbliżyć się do Niego przez Chrystusa jako swego orędownika i uzmysłowić sobie, że nie są już dłużej potępieni, lecz są oni darmo usprawiedliwieni od wszystkiego przez wiarę w Odkupiciela i Orędownika.

Jako słudzy Ewangelii, Królewskie Kapłaństwo, upoważnieni są także do wskazywania tym, co mają uszy ku słuchaniu, że pojednanie dokonane przez naszego Pana Jezusa nie tylko zakrywa nasze grzechy z przeszłości, lecz zakrywa również słabości i niedoskonałości czasu obecnego i przyszłego, w przypadku wierzących, jeśli tylko są one nieumyślne, niepochwalane i zwalczane. Upoważnieni są w imieniu Mistrza do zapewniania wszystkich takich, że „Ojciec sam miłuje ich”, że „wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga, którzy według postanowienia Bożego powołani są” i że ostatecznie przez uwielbionego Chrystusa: Głowę i Ciało, Oblubienicę i Oblubienicę, błogosławiona sposobność do pojednania się z Bogiem na mocy warunków Nowego Przymierza ma być rozciągnięta na „wszystkie narody ziemi” – włączając w to tych, którzy zeszli do wielkiego więzienia śmierci bez pełnej i odpowiedniej znajomości Pana i Jego planu, takiej, jaką na mocy gwarancji śmierci Chrystusa otrzymają wszyscy, zanim będą mogli podlegać wtórej śmierci (Jan 16:27; Rzym. 8:28).

### **„Abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca”**

Patrząc z tej perspektywy, Pańskie poświęcone Maluczkie Stadko, Królewskie Kapłaństwo ma nawet w teraźniejszym czasie wspaniałe sposobności służenia braciom i tym spośród świata, którzy mają uszy ku słuchaniu i pragną stać się klasą „braci”. Nie jest prawdą, jakoby Bóg dał upoważnienie swoim ambasadorom, by szli przez życie, krusząc serca swych bliźnich. Przeciwnie, polecił im głosić, że ci członkowie Ciała Chrystusowego, którzy otrzymali namaszczenie ducha świętego od Pana Jezusa, swojej Głowy, zostali upoważnieni do zawiązywania ran tych, którzy są skruszonego serca, pocieszania wszystkich płaczących na Syjonie, ogłaszania miłościwego roku Pańskiego.

Jeśli niektórzy skłonni są utrzymywać, że pocieszanie strapionych i zawiązywanie ran tych, którzy są skruszonego serca, oznacza, że posłańcy Boga, słudzy Prawdy mają przede wszystkim kruszyć serca, by powodować strapienia, to my odpowiadamy: Nie! Nie tak jest napisane i nie powinniśmy nic dodawać do Słowa Bożego. Wokół nas działają różne czynniki, które kruszą serca i zadają rany.

Powinniśmy przyjąć w takiej mierze ducha Pańskiego, żebyśmy, o ile to możliwe, nie powodowali skruszenia serc, nikogo nie ranili, lecz przeciwnie – czynili wszystko, co jest w naszej mocy, aby uzdrawiać tych, którzy znajdują się w zasięgu naszych wpływów. Grzech kruszy serca tysięcy ludzi. Rozczarowanie odnośnie siebie samych, odnośnie swych własnych ambicji, własnych starań, doznawanie zawodu ze strony przyjaciół, w pracy, pod względem przyjemności – wszystko to powoduje ranienie i kruszenie. Jest zatem tak dużo serc strapionych i skruszonych, że lud Pański nie jest w stanie ich wszystkich uzdrowić, tak by mógł odpocząć w poczuciu zadowolenia z pracy, jaką Mistrz dał nam do wykonania. Dlatego zadanie kruszenia serc lepiej zostawić Przeciwnikowi i tym, którzy są w zewnętrznych ciemnościach grzechu oraz w nieznajomości Pana i Jego ducha (Izaj. 42:16).

Według naszego zrozumienia Pismo Święte uczy, że wielki czas ucisku jest bardzo blisko – wielki ucisk, kończący historię tego świata, kiedy to podczas bezprecedensowej anarchii wszystkie ludzkie nadzieje i ambicje całkowicie zawiodą. Jak Pismo Święte oświadcza: „A będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być”, „ani potem będzie” (Dan. 12:1; Mat. 24:21). Ten wielki ucisk, jak wskazuje Pismo Święte, będzie rezultatem krańcowego samolubstwa, które dojrzewa i wkrótce wyda nasienie. Świat zawsze był samolubny, ale według Pisma Świętego i naszych własnych obserwacji ten duch chciwości i samolubstwa rozprzestrzenia się coraz szerzej i odciska swe piętno na niemalże każdym członku rodu ludzkiego. Ostatecznie stanie się prawdą to, co opisuje Biblia, że „każdego człowieka ręka będzie przeciwko bliźniemu swemu”, czego rezultat przedstawiają słowa: „Nawet wychodzącemu i wchodzącemu nie było pokoju dla nieprzyjaciela” (Zach. 8:10).

Świat nieznający Boga i planu, jaki On przygotował dla błogosławienia wszystkich narodów w czasie Tysiąclecia, odczuje czas ucisku najdotkliwiej. Lecz Pismo Święte daje nam do zrozumienia, że ich smutki, niedole i skruszenie serca wyjdą im ostatecznie na dobre, bo to powszechne przeoranie świata pługiem ucisku i uciążliwości tego czasu, gdy rozwieją się wszystkie nadzieje, ostatecznie okaże się dla nich korzyścią, odwracając ich uwagę od fałszywych nadziei, jakich wielu z nich przez długi czas na próżno się trzymało, i kierując do lepszej, prawdziwej nadziei, jaką przygotował Pan, a której ośrodkiem jest Królestwo Chrystusowe, zaś jej gruntem – ofiara okupu złożona na Kalwarii (1 Tym. 2:5-6).

### **Przyszłe dzieło błogosławienia**

Jakże mądry jest Boski plan, by ci, którzy mają być złączeni z Panem Jezusem w czasie Jego tysiącletniego królowania w dziele podnoszenia ludzkości i pomagania jej w pokonywaniu trudności oraz różnego rodzaju zepsucia, mają być tymi samymi, którzy nabierają w tym wprawy już teraz, opatrując rany skruszonych serc stosunkowo niewielkiej garstki tych, którzy mają uszy ku słuchaniu oraz pragną odpowiedzieć na łaskę Bożą w ciągu obecnego Wieku Ewangelii. Ilustrację tego widzimy w innym stwierdzeniu Pisma Świętego, mówiącym, że jesteśmy w szkole Chrystusowej, przygotowujemy do tego, by być użytecznymi w przyszłości. Możemy zauważyć, że tak jak lekarze i pielęgniarki są szkoleni do swej przyszłej pracy, tak też ci, których Pan powołał do chwalebego Królewskiego Kapłaństwa przyszłości, by błogosławili ludzi, otrzymują teraz praktyczne ćwiczenia w swych własnych sercach, we własnych rodzinach, wśród własnych krewnych i wśród domowników wiary.

Cóż za myśl, że nasze przyszłe otrzymanie „dyplomu” i możliwości uczestnictwa w dziele Królestwa zależne jest od tego, jak się teraz nauczymy sztuki opatrywania skruszonych serc tych, z którymi mamy styczność! I nie tyle ważne są praktyczne umiejętności, co miłość. Ten, kto wiele miłuje i kto teraz widzi wokół siebie skruszone i strapione serca, będzie też skłonny „dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”. Jeśli natomiast jego miłość i współczucie nie zwracają się w stronę tych strapionych, jeśli jego największa energia zostanie wykorzystana do zdobywania pieniędzy lub dla jakichkolwiek innych samolubnych celów, to jak może w nim

mieszkać miłość Bożą? Przypomnijmy sobie słowa Pisma Świętego: „Gdyż was doświadcza Pan, Bóg wasz, aby wiedział, jeśli wy miłujecie Pana, Boga waszego, ze wszystkiego serca waszego”, czy też nie (5 Mojż. 10:3). Bo jak nam powiada Apostoł, ten, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, jakże może miłować Boga, którego nie widział (1 Jana 4:20). Dlatego próbą dla nas wszystkich jest miłość – „Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka”, a kto nie miłuje, nie jest spłodzony z Boga [1 Jana 4:7-8,16].

Zwracamy przy tym uwagę, że mając współczujące usposobienie, niektórzy opatrują skruszone serca w sposób niewłaściwy, a nawet szkodliwy. Powszechnie stało się przesłanie zwane Nową Myślą i Nową Teologią, że nie ma ekskluzywności w Boskim planie – że cała ludzkość to dzieci Boże, że nasz Pan Jezus popełnił wielki błąd, gdy wyraził się o niektórych: „Wyście z ojca diabła” (Jan 8:44). Utartym frazesem stało się dla wielu „Ojcostwo Boga i braterstwo człowieka”. My przestrzegamy jednak wszystkich, że taki pogląd nie ma uzasadnienia Pisma Świętego, a ci, co go głoszą, zamiast leczyć, odciągają serca ludzi od dobrego Lekarza i danego przez Boga balsamu: „Albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” [Dzieje Ap. 4:12], oprócz imienia Jezus. Dlatego też nikt inny nie kwalifikuje się do głoszenia prawdziwego pokoju ściśnionej duszy ani też do odpowiedniego opatrywania ran skruszonych serc.

### **„Umieć tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego”**

Nasz Pan przestrzegał nas przed tymi różnymi teoriami zbawienia innym sposobem niż ten, jaki zapewnił Bóg. Stwierdził, że On jest jedynymi drzwiami do owczarni i że wszyscy, którzy próbują dostać się do niej w jakiś inny sposób, są złodziejami i zbójcami – że nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Niego (Jan 14:6). Dlatego przestrzegamy przed każdą teorią, która stara się przedstawić miłosierdzie i przywrócenie do Boskiej łaski w inny sposób niż przez wiarę w ofiarę Chrystusa. Potępiamy też jako niebiblijne wszystkie te nauki, bardzo się rozpowszechniające z powodu teorii ewolucji, która przedstawia pogląd, że nie było pierwotnego grzechu ani pierwotnego wyroku, i stąd nie potrzeba Odkupiciela, nie potrzeba podźwignięcia przez restytucję, jaką obiecał i przygotował Bóg, a która według Jego zapewnienia dokona się w Wieku Tysiąclecia, kiedy to Szatan będzie związany.

Proponujemy więc, jako Bożą gałązkę oliwną, jako posłannictwo pokoju, zaproszenie do tego, by wszyscy powołani zechcieli przyjść do Ojca przez Odkupiciela – przez zasługę Jego ofiary, a przychodząc, by mogli sobie uzmysłwić, że ich grzechy są odpuszczone, że są oni przywrócenii do Bożej łaski, że miłościwy Pan interesuje się wszystkimi ich sprawami i jest chętny oraz zdolny sprawić, żeby wszystkie rzeczy działały dla ich dobra, a także że On obiecał, iż gdy będą wierni, to ostatecznie staną się uczestnikami ze swym Panem w błogosławieństwach zmartwychwstania sprawiedliwych – w chwale, czci i nieśmiertelności oraz że z czasem, w ciągu Tysiąclecia, wszyscy, co są teraz ślepi i głusi, będą mogli zaznać Bożej łaski.

Innym błędem, przed którym powinniśmy przestrzec, jest przyjmowanie Jezusa i nadziei w Nim wbrew temu, co przedstawia Pismo Święte. Niektórzy mówią nam, że odrzucają myśl, jakoby Jezus umarł, aby być Odkupicielem człowieka, ale że mimo to przyjmują Chrystusa jako swego Nauczyciela i Wzór. Na to odpowiadamy, że nasz Nauczyciel i Mistrz uczył nas, że „przyszedł, (...) aby dał duszę swą na okup za wielu” (Mat. 20:28) – za wszystkich. Jeśli Jego życie nie było okupem czy odpowiadającą ceną, wówczas twierdząc tak, dopuścił się fałszu, a ci, którzy wierzą, że popełnił takie fałszerstwo, nie mogą Go uważać za odpowiedniego nauczyciela. Co więcej, jeśli przyszedł On na świat jedynie po to, żeby być dla nas przykładem, a nie naszym Zbawicielem, naszym Odkupicielem, wtedy Jego misja była fiaskiem, bo nikt od czasu Jego przyjścia nie był zdolny do postępowania zgodnie z przykładem, jaki On wystawił. Postrzegać naszego Pana jedynie jako przykład właściwego życia dla świata byłoby niedorzecznością, bo nikt z upadłego rodu nie może dorównać doskonałemu standardowi, jaki nasz Pan wystawił, poświęcając wszystkie swoje ludzkie prawa.

Pismo Święte przedstawia pogląd wręcz przeciwny – że cała ludzkość jest niedoskonała z powodu upadku i podlega wyrokowi śmierci, że Jezus „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, „dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego”. Biblia uczy, że ta ofiara za grzech Adama, odpowiednia do zastosowania przez Jezusa za grzechy całego świata, była konieczna dla zadośćuczynienia Boskiemu wyrokowi, zanim Boskie przebaczenie i przywrócenie do wiecznego życia i łaski stanie się możliwe. Pismo Święte stwierdza, że w przypadku większości rodzaju ludzkiego takie przywrócenie dokona się w ciągu Wieku Tysiąclecia, zaś dla nielicznej mniejszości, tylko dla tyłu, „ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła”, nasz Pan był nie tylko Odkupicielem, ale i wzorem oraz że ci powołani do odłączenia się od świata do kroczenia wąską drogą poświęcenia samych siebie mają wzorować się na przykładzie Chrystusa, na ile to tylko możliwe, chociaż z góry wiadomo, że nigdy nie będą w stanie sprostać Jego wymaganiom. Pismo Święte zapewnia nas, że najlepsze wysiłki tej klasy, przykryte zasługą ofiary Chrystusowej, będą przyjęte i policzone im, jakby były doskonałymi ofiarami oraz że tym sposobem będą oni mogli mieć udział ze swym Odkupicielem w chwale, czci i nieśmiertelności Jego Królestwa i stać się uczestnikami z Nim w wielkim dziele wylewania na świat podczas Tysiąclecia błogosławieństwa Boskiego przebaczenia i łaski zagwarantowanej przez ofiarę Chrystusa.

### **„Niech się nie trwoży serce wasze”**

Na koniec przekonajmy się, jak werset ten stosuje się do apostołów i do tych, co uwierzyli poprzez ich słowo. Ich serca nie powinny się trwożyć w żadnych okolicznościach. Oni nie są już więcej ze świata, ponieważ odłączyli się od świata poprzez przyjęcie Pana i przyjęcie ich przez Niego. Chociaż wciąż jeszcze przechodzą próby, ogólne trudności świata, to mają teraz pocieszenie Pisma Świętego, które pozwala znosić te trudności i traktować je jako „lekki ucisk”, niegodny owej przyszłej obiecanej chwały, jaka się ma w nas objawić (2 Kor. 4:17; Rzym. 8:18). Doprawdy, nie jest to rzeczą nadzwyczajną u Pana dozwalać, żeby próby i trudności przychodzące na Jego wiernych były nawet znacznie sroższe aniżeli te, jakie spadają na większość świata (Hebr. 12:6-11; Obj. 3:19).

Zaiste, jak stwierdza Apostoł, tak powinno być z nami wszystkimi, że „wszakże ja na nic nie dbam” – żadne z tych życiowych doświadczeń nie wywołuje trwożliwych myśli. Dlaczego? Apostoł mówi nam: „Albowiem miłość Boża rozlana jest w sercach naszych” (Dzieje Ap. 20:24; Rzym. 5:5). Bo nie tylko dowiedzieliśmy się, że Bóg przebaczył nam nasze grzechy, że jest On naszym Ojcem i naszym najlepszym przyjacielem, że jest miłosierny względem naszych niedoskonałości, że powołał nas do chwały i społeczności z naszym Odkupicielem, ale też że te błogosławieństwa mają stać się naszym udziałem przy wtórym przyjściu naszego Pana w zmartwychwstaniu sprawiedliwych i przy ustanowieniu Królestwa. Ponadto mamy teraz pokój, radość, błogosławioną nadzieję, jaką rodzą te łaskawe obietnice. Świat nie może nam ich ani dać, ani zabrać.

Cóż więc dziwnego w tym, że serca tej klasy się nie trwożą. Ich Ojciec wie, czego oni potrzebują. Dzień po dniu uczą się oni dokładniej niż kiedykolwiek przedtem, że ten, który opiekuje się ptaszętami i zaspokaja ich potrzeby, który pokrywa pola trawą, daleko bardziej interesuje się nimi i bardziej się o nich troszczy, tak że, mówiąc obrazowo, nawet włos z ich głowy nie spadnie bez Boskiego zezwolenia. „A nic wam nie zaszkodzi”, zapewnia Mistrz (Łuk. 10:19 NB). Dlaczego więc mielibyśmy się niepokoić? Zaprawdę, niepokój dowodziłby braku wiary, braku zaufania albo też nieświadomości w odniesieniu do Boskich obietnic, Jego charakteru i postanowień.

# Miłość jest sprawą nadrzędną

*„A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość” – 1 Kor. 13:13.*

Wartość ugruntowania, czyli stabilności charakteru jest powszechnie doceniana. Każdy właściwy proces wychowawczy dąży do tego, by młodzież naszego kraju zaakceptowała pewne wyższe ideały, wyższe standardy moralności oraz postępowania, a także by starała się je dościsnąć. Ludzie żyjący bez dążeń, celów, ideałów są niezaradni i nieszczęśliwi, a to, czy ich życie będzie udane, czy nie, czy będzie szczęściem, czy też nieszczęściem dla nich samych i dla towarzyszących im osób, zależy od rodzaju przyjętych przez nich ideałów.

Co więcej, aktywni, energiczni, pełni życia ludzie, wyznający pewne ideały i dążący do ich realizacji, często wraz z upływem lat stwierdzają, że ich uczucia podlegają zmianom. Często dochodzą oni do wniosku, że ich ideały okazały się niezadowolające. Wskazują na to niewątpliwie doświadczenia większości spośród najmądrzejszych ludzi tego świata. Stąd też uważa się, że początek roku jest najdogodniejszą okazją do uczynienia nowych postanowień oraz przystąpienia z zapałem do zrealizowania swoich ideałów – okazją nie tylko dla młodzieży w kraju, ale także dla wszystkich tych, którym dotąd nie udało się osiągnąć swych celów, czy to na skutek słabości, czy też trudności. Mają oni kolejną szansę odnowienia swych postanowień i wzmocnienia determinacji. Ponadto jest to dobry czas na porzucenie ideałów, które nie okazały się zadowolające, i poszukania oraz przyjęcia wyższych i szlachetniejszych celów. Oprócz tego jest to dogodna chwila na wprowadzenie w czyn dobrych postanowień. Komu nie udaje się tego zrobić, czyni niewielkie postępy w rozwoju charakteru.

To, co rozważamy, ważne jest dla wszystkich ludzi, jednak dla prawdziwego chrześcijanina jest to jeszcze ważniejsze niż dla świata, ponieważ dążenia i nadzieje wystawione przed nim w Piśmie Świętym są znacznie wyższe, a przez to bardziej wartościowe niż to, co uznawane jest powszechnie w świecie. W tym miejscu musimy też odróżnić chrześcijanina z nazwy od takiego, który jest nim naprawdę. Słowo „chrześcijański” w powszechnym rozumieniu stało się synonimem pewnej kultury, jednak Biblia nadaje mu inne znaczenie, a dla nas podstawą winno być Pismo Święte. Według Biblii prawdziwym chrześcijaninem jest ten, kto uznał, że jest z natury grzesznikiem, „dzieckiem gniewu, jak i inni” [Efezj. 2:3], ale pragnie uciec przed swymi grzechami i niedoskonałościami, by osiągnąć sprawiedliwość i życie wieczne. Dzięki Bożej opatrności dowiedział się, że nasz Pan Jezus jest drogą, prawdą i życiem, i że tylko dzięki Niemu można powrócić do społeczności z Bogiem oraz do Jego miłości, a także uzyskać dostęp do Bożego daru, jakim jest życie wieczne. Prawdziwy chrześcijanin to ten, kto przyjął Chrystusa jako swojego Odkupiciela i chociaż dąży do prawości oraz sprzeciwia się grzechowi w samym sobie i na zewnątrz, nie jest skłonny myśleć, że uda mu się osiągnąć doskonałość uczynków. Uświadamiając sobie niedoskonałość swych najlepszych usiłowań, polega na zasłudze wspaniałej ofiary odkupienia, jaką Chrystus złożył dla oczyszczenia jego niezamierzonych zmas. Ze względu na swą wiarę w kosztowną krew jest on zaliczony do „domowników wiary” i uważany za jednego z „braci”.

Jednak chrześcijanin w jeszcze szlachetniejszym, biblijnym znaczeniu tego słowa wznosi się nawet ponad taką wiarę, wyżej, niż sięgają te prawe dążenia, i okazuje posłuszeństwo słowom Apostoła: „Proszę was tedy, bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” – Rzym. 12:1. Ofiarę tę, o której mówi Apostoł, praktycznie realizują jedynie nieliczni spośród „domowników wiary”. Oznacza ona jeszcze intensywniejsze zmaganie się z grzechem. Jej skutkiem jest odczucie poddanie własnej woli, a tym samym wszystkiego, co posiadamy, służbie Bogu i Jego posłannictwu łaski. Prowadzi to do tak głębokiej przemiany, że osoby podejmujące ten krok nazywane są w Biblii „nowymi

stworzeniami w Chrystusie Jezusie”, „ciałem Chrystusowym i członkami każdy z osobna” [1 Kor. 12:27].

Są oni „na nowo narodzeni” [1 Piotra 1:3 BT], a apostołowie nazywają ich „królewskim kapłaństwem”, „narodem świętym”, „ludem nabytym”. Wchodzą oni w związek przymierza z Bogiem, w ramach którego rezygnują ze wszystkich swych ludzkich praw i przywilejów, aby uzyskać wyższe bogactwa oraz większe przywileje jako istoty duchowe. Owe większe przywileje staną się w pełni ich udziałem dopiero po przemianie zmartwychwstania, jednak na zasadzie przypisania należą się im już od czasu zawarcia przymierza. Apostoł mówi o nich: „Stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” – 2 Kor. 5:17. Światowe dążenia i ambicje, które wcześniej były ich dążeniami, zostały zastąpione nowymi ideałami, niebiańskimi nadziejami i aspiracjami. Jeśli kiedyś wzorami odwagi byli dla nich Cezar, Napoleon czy Aleksander Wielki, jeśli wcześniej uznawali Sokratesa, Platona, Konfucjusza czy Szekspira za wzory literackich ideałów albo też, jeśli niegdyś ich finansowymi ideałami byli Carnegie, Rothschild, Rockefeller czy Krezus, to odtąd wszystko uległo zmianie. Mają oni nowe standardy, nowe ideały i nowe wzory. Nie przestali doceniać bogactwa, sławy, władzy czy literatury, ale zyskali nową perspektywę, umożliwiającą ich właściwą ocenę.

### **Niegdyś umiłowane, obecnie wzgardzone**

Nowe ideały owych „nowych stworzeń w Chrystusie Jezusie” są tak wzniosłe, że poprzednie dążenia całkowicie się zdewaluowały. Gdy teraz myślą o wielkości, zwycięstwach i o władzy, nie przychodzi im na myśl Cezar, lecz Jezus – Jego wspaniałe zwycięstwo i niezrównane wywyższenie do mocy, chwały, czci i nieśmiertelności niebiańskiego Królestwa, które już wkrótce ma zostać ustanowione i zarządzać całą ludzkością – nie dla samolubnych celów, ale po to, by błogosławić wszystkie narody ziemi. W oparciu o te wyższe ideały i w myśl Pańskich obietnic przekazywanych przez Biblię owe „nowe stworzenia” aspirują do tego, by stać się „dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi” (Rzym. 8:17). Mają też zapewnienie osiągnięcia udziału w Jego chwale, czci i nieśmiertelności, jeśli tylko zachowają wierność aż do śmierci (Obj. 2:10). Zamiast przestawać cenić bogactwo, oceniają oni prawdziwe bogactwo według Słowa Pańskiego: „Wszystkie rzeczy są wasze, (...) aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży” – 1 Kor. 3:21-23. Stosownie do Bożego zaproszenia dążą oni nie tylko do wejścia w posiadanie całej władzy, ale także wszystkich bogactw – nie dla samolubnych celów, ale po to, by w ciągu Wieku Tysiąclecia mogli obsypywać Boskimi łaskami i błogosławieństwami cały rodzaj ludzki, który wkroczy wtedy w błogosławioną epokę restytucji – w czasy „naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków” – Dzieje Ap. 3:19-21.

Ich umiłowanie wiedzy nie zmniejsza się ani odrobinę, raczej się rozwija, choć zmienia kierunek, polegając bardziej na Bożym kierownictwie i objawieniu niż na ludzkich domysłach, spekulacjach i filozofiach. Będąc gotowi przyznać się do niewiedzy w wielu sprawach, mają jednocześnie pewność, że stopniowo poznają tak, jak sami zostali poznani [1 Kor. 13:12] – doskonale. A w obecnym czasie poprzez podążanie za wskazówkami Słowa Bożego staną się prawdziwie mądrymi, ku Bogu, choć mądrym tego świata mogą się wydać głupimi. Zadawalają się oni wiarą w to, że na koniec i tak okaże się, jak prawdziwy jest Bóg i jak mylili się wszyscy tak zwani mędrzy w swych domysłach na temat prawdy (Rzym. 3:3-4).

Mówiąc o prawdziwych chrześcijanach, do których skierowane jest Pismo Święte, stwierdzamy dalej, że z powodu różnic w mentalności i doświadczeniu niektórzy przedkładają jedną cechę żywej łaski nad drugą, tak że panuje między nimi pewne zamieszanie oraz różnice poglądów. Jedni mówią, że najważniejszym zadaniem poświęconego życia jest aktywność w służbie głoszenia, w pracy misyjnej. Inni przekonują, że najwyższym przywilejem Nowego Stworzenia jest uczciwe postępowanie i dobroczynność – hojność w okazywaniu pomocy biednym. Jeszcze inni twierdzą, że dla Nowego Stworzenia nie ma nic ważniejszego nad



rozważanie Słowa Bożego w celu zrozumienia Boskiego planu i wyłożenia go innym. W rzeczywistości wszystko to są bardzo dobre cele, a nawet w pewnych okolicznościach wystarczająco prawidłowe. Jednak w żadnym z nich nie można dostrzec tego, co Pismo Święte wskazuje jako najwyższy chrześcijański ideał.

## **Dary ducha**

Rozważając nasz tytułowy werset w jego kontekście zauważamy, że Apostoł omawia cudowne dary, jakimi cieszył się pierwotny Kościół. Dary te zostały im udzielone przez Pana dla ich pouczenia i utwierdzenia. Apostoł omawia różne dary, z których naówczas korzystali wierzący. Ktoś mógł powstać w zgromadzeniu i w cudowny sposób przemawiać obcym językiem, którego nigdy się nie uczył. Ktoś inny mógł zostać obdarzony zdolnością do przetłumaczenia na język ojczysty danego zgromadzenia, czy też objaśnienia, poselstwa przekazanego w niezrozumiałym języku. W ten sposób poselstwo przekazywane było przez dwie osoby, a lud Boży, nie dysponujący Bibliami i pomocami, którymi my się obecnie cieszymy i których z pożytkiem używamy, był spajany przez takie pouczające działanie Pańskiego ducha świętego. Inni posiadli dary uzdrawiania, mądrości czy kaznodziejstwa.

Apostoł uznał jednak, że już w tamtym czasie bracia okazywali nadmierne poważanie dla owych darów ducha i przypisywali im zbyt wielką wagę. Niektórzy z nich szczylic się szczególnie darem języków. Apostoł zapewnił ich, że mówi lepiej różnymi językami niż oni, że ma więcej rozmaitych darów niż ktokolwiek z nich, ale że nie uważa tego za swój najważniejszy skarb ani też za najszlachetniejszy dowód swojego upoważnienia do służby Królowi królów. Tak można by streścić jego wypowiedź: Szacunek dla tych darów, a także staranie się o możliwość ich używania oraz pragnienie otrzymania najużyteczniejszych z nich jest jak najbardziej właściwe. Przekonuje ich, że najużyteczniejszym ze wszystkich darów jest prorokowanie, czyli umiejętność publicznego przemawiania, ponieważ daje ono największą możliwość wywierania wpływu na innych. Dlatego też radzi im, by o ten dar starali się bardziej niż o możliwość mówienia nieznanymi językami. Wskazując na to, że wszystkie dary Boże są dobre, oświadczają, że Bóg ustanowił w Kościele najpierw apostołów, po drugie proroków, czyli mówców, po trzecie nauczycieli, a potem dary uzdrawiania, pomagania, zarządzania i jako ostatni – dar różnorodności języków, o którym mieli oni tak wysokie mniemanie. Następnie zaś mówi: „Izali wszyscy mają dary uzdrawiania? Izali wszyscy językami mówią? Izali wszyscy tłumaczą? Starajcie się usilnie o lepsze dary, a ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę” [1 Kor. 12:30-31] – coś lepszego niż którykolwiek z tych darów.

## **Owoce ducha ważniejsze niż dary**

Owoce ducha to rozwój, który dokonuje się w nas jako Nowych Stworzeniach w Chrystusie stopniowo, z dnia na dzień, z roku na rok. Jako owoce ducha wskazane są: wiara, nadzieja, łagodność, cierpliwość, dobroć, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość. Są to w pewnym znaczeniu również dary, ale także i owoce. Tak jak owoc drzewa jest darem dla jego właściciela i opiekuna, tak też jest z owocami nowej natury. Te owoce ducha są wyrazem rozwoju charakteru pod Bożym kierownictwem i przy Jego pomocy, a zatem mają większe znaczenie niż cudowne dary pierwotnego Kościoła, które nie wskazywały na jakiś szczególny stopień rozwoju charakteru, ale były zamierzone jedynie jako świadectwo i zachęta.

Starając się zwrócić uwagę na przecenianie znaczenia darów w pierwotnym Kościele oraz zachęcić do wyższej oceny ważniejszych rzeczy, Apostoł przeciwstawia je sobie mówiąc, że dary przemijają, a rozwój owoców pozostanie. Proroctwa ustaną, dary języków nie będą potrzebne, wiedza zaniknie, gdy pojawi się wyższa umiejętność, jednak wiara, nadzieja i miłość – te trzy pozostaną, będą nadal trwałe. I tak też się stało. Cudowne dary, przekazywane przez nakładanie rąk apostołów, siłą rzeczy ustały, gdy umarł ostatni z apostołów oraz gdy umarli ci, którzy za ich pośrednictwem otrzymali te szczególne dary. Jednak cały czas, przez cały Wiek Ewangelii, przez

wieki, trwała wiara, trwała nadzieja, trwała miłość i tymi trzema cieszymy się aż do obecnej chwili. Każdy kto posiada te trzy – wraz ze wszystkim, co one obejmują – jest nieporównywalnie bogatszy w łaskę niż ci, którzy posiadali dary ducha na początku Wieku Ewangelii.

## **Wiara, nadzieja, miłość**

Nie mniej niż wszyscy inni doceniamy wartość wiary – prawidłowej wiary, wiary w Boga, wiary w kosztowną krew, wiary w Biblię jako Słowo Boże, wiary w bardzo wielkie i kosztowne obietnice. Zdajemy sobie sprawę, że bez takiej wiary nigdy nie staniemy się zdobywcami, zwycięzcami, ale ulegniemy podstępom Przeciwnika, duchowi tego świata lub słabościom własnego ciała. Należyta wiara stanowi kotwicę dla naszych dusz, bezpieczną i pewną, wchodzącą wewnątrz aż za zasłonę, trzymającą nas spokojnie wśród wszystkich burz i trudności wędrówki do niebiańskiego Królestwa.

Nadzieja jest również koniecznym składnikiem chrześcijańskiego charakteru. Buduje się ona na wierze. Bez wiary nie możemy mieć nadziei. Nadzieja to wiara w działanie. Jest ona kotwicą zarzuconą wewnątrz, za zasłoną. Wiara jest liną, która nas mocno z nią łączy. Któż nie dostrzega, jak ważne jest trzymanie się jej, zakotwiczenie w nadziejach i obietnicach danych nam przez naszego Pana osobiście oraz za pośrednictwem apostołów i proroków. O tak, musimy się mocno trzymać zarówno naszej wiary, jak i nadziei – nic nie byłoby w stanie przekonać nas o tym, że mogłoby to być nieważne czy błahe. Zgodnie z oświadczeniem Apostoła wiara i nadzieja są aktualne przez cały Wiek.

Dochodząc jednak do miłości, Apostoł oświadcza, że ona jest największa. Dlaczego? – pytamy. Wiele osób skłonnych byłoby raczej twierdzić, że miłość jest mniej ważna od innych przymiotów. Mówią oni o wytrzymałej, surowej wierze i nadziei, o twardych postaciach, które przejawiają w życiu bardzo niewiele miłości. Gdzie zatem my, Nowe Stworzenia, winniśmy szukać swoich wzorów i ideałów? Do czego przede wszystkim powinniśmy dążyć? Apostoł oświadcza, że miłość jest największą z tych wielkich cech. Jego dorada jest całkowicie sprzeczna z odczuciami tego świata. Podpowiadają nam one, że kierując się miłością, nie odniesiemy sukcesów, że przymiot ten zawsze będzie przeszkadzał, niezależnie od wyznawanych ideałów. Światowa perspektywa sugerowałaby, że miłość przeszkodzi politykowi w zmiążdżeniu przeciwników, co uniemożliwi mu jego własną karierę, że miłość powstrzyma kupca przed zgnieceniem konkurencji, by samemu zgromadzić większą fortunę. Wielka miłość do bliźnich, powiadają ludzie światowi, będzie prowadzić do oceniania innych wyżej od samych siebie, a to będzie nam utrudniać uczestniczenie w powszechnym ubieganiu się o bogactwa, zaszczyty i władzę. Czy należy usłuchać tych światowych podszeptów, czy raczej podążać za natchnionym przez Boga świadectwem Apostoła?

Te dwa podejścia są całkowicie odmienne. Nowe Stworzenie nie może kierować się podpowiedziami tego świata. Czynienie tego oznaczałoby porzucenie i zaparcie się wszystkich nowych ideałów, które przyjęliśmy i nad którymi pracujemy. Jeśli jako Nowe Stworzenia chcemy otrzymać wspaniałą nagrodę naszego powołania w Jezusie Chrystusie, musimy wsłuchiwać się w głos Tego, który przemawia z niebios, musimy usłuchać słów Pana wypowiedzianych za pośrednictwem apostołów i proroków, musimy zauważyć oświadczenie naszego Pana: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali. (...) Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” – Jan 13:34-35 NB. Jego inne poselstwo, wyrażone przez Apostoła, brzmi: „Wypełnieniem zakonu jest miłość” [Rzym. 13:10]; i raz jeszcze w naszych tytułowych słowach: „Miłość jest sprawą nadrzędną”, największą na świecie.

Nowe Stworzenie musi wypracować sobie ten przymiot miłości, gdyż wszystkie jego nadzieje uzależnione są od osiągnięcia podobieństwa charakteru jego Pana. W przeciwnym razie nie będzie ono zdolne do otrzymania Królestwa oraz miejsca w owym „małym stadku” wybranych, którzy je odziedziczą, by mogli zostać użyty przez Pana w Tysiącleciu do błogosławienia całego

świata i podnoszenia go z grzechu, deprawacji i śmierci. Miłość jest zatem sprawą nadrzędną, gdyż niezależnie od tego, jak wielką zdobyliśmy mądrość, jakimi posługivalibyśmy się talentami, jak wielką mielibyśmy wiarę i nadzieję, nie doprowadziłyby nas to wszystko do Królestwa. Wymienione elementy mogą jedynie wspomagać rozwój charakteru, tak by cechował się on miłością, która stanowi sprawdzian przydatności do Królestwa, gdyż jest wypełnieniem Zakonu. Osiągnięcie doskonałości w zakresie wypracowania sobie w naszych upadłych ciałach charakteru nacechowanego miłością nie wydaje nam się możliwe. Słabości, niedociągnięcia, dziwactwa ciała są przeszkodami, tak jak oświadcza Apostoł: „abyście nie to, co chcecie, czynili” (Gal. 5:17). Jednak nasze serca muszą dorastać do owego standardu miłości; miłości musi być poddana nasza wola. Z serca musimy kochać Pana ponad wszystko, musimy kochać braci, bliźnich, wrogów. Jeśli będziemy tak postępowali, to stosownie do naszych możliwości miłość będzie się przejawiała w naszych słowach, w wyrazie twarzy, w tonie głosu oraz w podejmowanych działaniach. Jeśli jest jakaś niedoskonałość, to nie w sercu, lecz wyłącznie w ciele, a jako dziedziczna skłonność zostanie ona zaliczona do tego, od czego Pan nas odkupił, gdy zasługa Jego ofiary została nam zaliczona jako przykrycie tych wszystkich niezamierzonych wad. W ten sposób miłość pielęgnowana w sercu na tyle, na ile nas tylko stać, zostanie uznana przez Pana za doskonałą, podobnie jak i charakter. Zostaniemy też wtedy uznani za odwzorowanie podobieństwa drogiego Syna Bożego, który z kolei jest odbiciem Ojca i obrazem Boga, „jasnością chwały i wyrażeniem istności jego” (Hebr. 1:3).

### **Czym jest miłość?**

Odpowiadamy, że miłość jest doskonałością charakteru. „Bóg jest miłością; a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka” [1 Jana 4:16]. Taki ktoś znajduje się w doskonałej zgodności z Bogiem, a przeto też i w stanie, w którym Ojciec ma przyjemność uznać taką osobę i udzielić jej błogosławieństwa wiecznego życia. Zgodnie z przymierzem, jakie uczynił z tymi, którzy stali się naśladowcami Jezusa, zobowiązał się On, że jeśli okażą oni takie cechy charakteru, to otrzymają od Niego chwałę, cześć i nieśmiertelność w łączności ze swym Odkupicielem (Mat. 5:48).

Przeanalizujmy teraz zagadnienie miłości, tak jak podane jest ono przez Apostoła. Jednym z jej elementów jest łagodność. Jest różnica między łagodnością a słabością. Mojżesz był łagodnym człowiekiem o bardzo silnym charakterze. Był on pokornego usposobienia, nie był chełpliwy, dumny czy wyniosły. Tak też ma być z Nowym Stworzeniem, które cechuje się łagodnością z Bożego punktu widzenia. Uprzejmość jest kolejnym składnikiem miłości. Nie oznacza ona słabości czy strachliwości. Chrześcijanin jest prawdziwym dżentelmenem, chrześcijanka prawdziwą damą – w najwspanialszym znaczeniu tego słowa. Świat może udawać uprzejmość, której w rzeczywistości nie posiada, jednak uprzejmość chrześcijan jest składnikiem ich nacechowanego miłością charakteru. Ponieważ myślą oni o innych z miłością i troską, dlatego też są uprzejmi względem wszystkich, starając się postępować delikatnie, by nie przeszkadzać innym, by nie być niegrzeczными, ale miłymi i unikającymi sprawiania bólu, by nie wypowiadać się surowo czy szorstko, ale grzecznie i uprzejmie, tak by nikogo nie ranić.

Cierpliwość jest kolejnym składnikiem miłości i elementem prawdziwego chrześcijańskiego charakteru. To prawda, często obserwujemy wielką cierpliwość u kupców czy urzędników, którzy posługują się nią jedynie ze względów politycznych czy ze strachu, że dobry klient się obrazi i odejdzie ze swoimi pieniędzmi. Tymczasem cierpliwość chrześcijańska jest całkowicie niesamolubna. Stanowi ona składnik miłości, element usposobienia. Im więcej w miłości współczucia i uprzejmości, tym większa jest jej skłonność do czekania, do cierpliwego wspierania tych, którym nie od razu udaje się osiągnąć zamierzone cele. Kierujący się miłością człowiek pamięta o swoich własnych próbach i trudnościach w podobnych sprawach. Jego rozległa, współczująca miłość uzdalnia go do okazywania wielkiej cierpliwości w stosunku do tych, którzy zboczyli z drogi i nie nauczyli się jeszcze pokonywania trudności i przeszkód.

Braterska uprzejmość jest jeszcze jednym składnikiem miłości. To właśnie uprzejmość winna zawsze dominować w stosunkach między prawdziwymi braćmi. Zaś dla chrześcijanina owa uprzejmość, która jest zwykle charakterystyczna dla stosunków braterskich, staje się stanem serca w odniesieniu do wszystkich ludzi. Na tym polega naśladowanie Pana, który jest uprzejmy dla niewdzięcznych i niemiłych. Apostoł podsumowuje te wszystkie cechy jednym słowem: miłość, ponieważ miłość mieści w sobie każdy rodzaj łagodności i uprzejmości, jakie tylko można sobie wyobrazić. Miłość musi być podstawą takiego zachowania, by posiadało ono jakąkolwiek wartość w oczach Bożych.

### **Bez miłości byłbym niczym**

Na początku rozdziału, z którego zaczerpnęliśmy nasz tytułowy werset, Apostoł, podkreślając znaczenie miłości, oświadcza, że nawet gdyby umiał mówić wszystkimi językami ludzi, a także aniołów, gdyby wykorzystywał wszystkie te talenty do głoszenia Ewangelii, ale działalność ta nie byłaby inspirowana miłością, nie miałaby ona żadnego znaczenia – Bóg nie oceniłby jej wyżej niż brzmienia cymbałów czy innego blaszanego instrumentu. Bóg nie obiecał chwały, czci i nieśmiertelności blaszanym trąbom i miedzianym cymbałom. Gdyby więc ktoś głosił doskonałą prawdę w jej całej okazałości, ale bez ducha miłości, okazałby się mimo wszystko tak samo niezdolny do przyjęcia Bożej łaski i udziału w Królestwie jak blaszana trąba. W Królestwie nie ma miejsca dla takich osób. Jakaż to ważna lekcja dla wszystkich nas, którzy staramy się rozgłaszać chwałę Tego, który powołał nas z ciemności do światłości! Jakże ważne jest, byśmy głosili Prawdę z miłości do niej, z oddaniem i wdzięcznym sercem.

Stosując inne porównanie, Apostoł stwierdza, że nawet gdyby miał wiarę, która przenosi góry, nawet gdyby jego znajomość Boskich tajemnic i wszelkich innych tajemnic dalece przewyższała wiedzę wszystkich innych ludzi, nawet gdyby w gorliwości dla człowieka czy dla Boga stał się męczennikiem i pozwoliliby spalić swe ciało, to mimo wszystko, jeśli głównym motywem całej tej działalności nie byłaby miłość, wszystkie ofiary, całe samozaparcie, wszelkie wysiłki, nawet owo spalenie ciała, nie przyniosłyby żadnego pożytku. O tak, drodzy przyjaciele! Gdy zaczynamy patrzeć na sprawy z Bożego punktu widzenia, dostrzegamy, jak wielkie są Jego wymagania. Ale nasz rozsądek zapewnia nas, że jest to dobre, prawe i słuszne, iż miłość została przez Boga ustanowiona jako jedyny wzorzec, przy użyciu którego zostaniemy ostatecznie ocenieni. Kto by zaś uważał, że posiadał już taką doskonałą miłość względem Boga i ludzi, tylko że nie widać tego w jego postępowaniu, bardzo się myli. Tam gdzie miłość wypełnia serca, tam też słowa, uczynki, myśli, spojrzenia będą o tym zaświadczać. Ten kto bardzo kocha, będzie też chętnie służył. Jeśli miłujemy Pana, będziemy znajdowali rozkosz w służbie dla Niego, niezależnie od niepowodzeń, bez oczekiwania na poklask i ziemskie uznanie. Będziemy pełnić służbę Pańską, nawet gdyby miała ona wywoływać dezaprobatę wśród ludzi i powodować zerwanie więzów przyjaźni. Słowa naszego drogiego Odkupiciela bardzo dobrze wyrażają owo usposobienie miłości: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” – Psalm 40:9 BT. Oby każdy prawdziwy chrześcijanin umiał łączyć te dwa słowa: miłość i służba, a także umiał doprowadzić do tego, by jego miłość objawiała się gorliwością. Podobnie też miłość do braci będzie oznaczała pragnienie usługiwania im. Miłość dla domu i rodziny sprowadzi pragnienie okazywania im dobroci. Miłość do bliźniego będzie manifestowała się dążeniem do jego dobra na miarę naszej świadomości i naszych możliwości.

### **Ograniczenia w miłości**

Apostoł wskazuje też na pewne ograniczenia w miłości. Nie może być ona porywcza, drażliwa, gdyż „miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest”. Ten, kto miłuje, nie jest zawistny, nie zazdrości nikomu jego błogosławieństw i łask, gdyż „miłość nie zazdrości”. Człowiek cechujący się miłością nie będzie się chełpił i pysznił, gdyż „miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się”. Ten, kto kierowany jest duchem miłości, nie będzie niełaskawy, nieuprzejmy, niegrzeczny, gdyż „miłość nie czyni nic

nieprzystojnego”. Człowiek napełniony duchem miłości nie będzie samolubny, zaborczy, niedbały w sprawach dotyczących innych osób, gdyż „miłość nie szuka swego”, wyłącznie „swego”. Osoba prawdziwie miłująca nie będzie skora do gniewu, nie będzie się łatwo obrażać, gdyż „miłość nie jest porywcza do gniewu”. Ktoś, kto znajduje się pod wpływem ducha miłości, nie będzie domyślał się u innych nieuprzejmości czy nieprzyzwoitości, nie będzie usiłował w niegrzeczny sposób interpretować słów czy postępowania bliźnich, gdyż „miłość nie myśli nic złego”.

Ten, kto posiada ducha miłości, nie będzie się cieszył z cudzego nieszczęścia, nawet jeśli dotyka ono nieprzyjaciela, gdyż „miłość nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy”. Apostoł stwierdza, że osoba, której serce, słowa, myśli i uczynki regulowane są duchem miłości, „wszystko znosi” i gotowa jest wierzyć wszystkiemu, co jest przyjemne i co może sprzyjać dobru. Jest zawsze pełna nadziei, że ostateczny rezultat działań tych, z którymi ma do czynienia, będzie mimo wszystko korzystny. Jest też gotowa „wszystko cierpieć”, znosić liczne nieuprzejmości, przypisując znaczną ich część słabości, nieświadomości lub degradacji usposobienia.

### **Miłość nigdy nie ustaje**

Wiara ustanie, w znaczeniu przeminięcia, gdy skończy się czas obecnych ograniczeń wiedzy. Wtedy bowiem wiara zostanie zastąpiona widzeniem. Nadzieja również osiągnie wtedy wspaniałe spełnienie. Gdyż zamiast nadziei odziedziczenia tego, co Bóg nam obiecał, będziemy to już wówczas mieli. Ale „miłość nigdy nie ustaje”, nigdy się nie kończy. Ktokolwiek bowiem zdobywa ten chwalebny, nacechowany miłością charakter, posiada coś, co stanowi wieczną podstawę piękna i radości. Upiększy ona jego własny charakter, uczyni go miłym w oczach Pana, a także stanie się zaletą zbliżającą go do słów Mistrza: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego”. Wiernie rozwijałeś mojego ducha miłości w małych sprawach życia. Dlatego mogę ci teraz powierzyć większe zadania w mojej chwalebnej służbie błogosławienia innych. Ten charakter nacechowany miłością, stanowiący niezbędny warunek otrzymania Bożej łaski, stanie się także podstawą wiecznego życia i wiecznego szczęścia dla jego posiadacza. Bóg nie udzieli życia wiecznego nikomu poza tymi, którzy osiągnęli doskonałość charakteru według Jego wzoru, gdyż inaczej byłoby to dopuszczenie do niebios czegoś, co wcześniej czy później sprowadziłoby niebezpieczeństwo nieprawości, samolubstwa, grzechu i krzywdy.

Ów wzorzec charakteru pełnego miłości, który teraz stanowi podstawę rozwoju świętych w ciągu owych kilku krótkich lat obecnego czasu próby, będzie musiał być także zrealizowany przez całą ludzkość – przez wszystkich, którzy kiedykolwiek osiągną życie wieczne w Wieku Tysiąclecia. Jedyna różnica polega na tym, że inni ludzie na rozwój takiego charakteru będą mieli tysiąc lat, podczas gdy my obecnie dysponujemy znacznie krótszym czasem, w którym musimy nasze powołanie i wybranie uczynić mocnym poprzez wypracowanie sobie takiego charakteru. Jednak ze względu na to, że nasza próba jest krótsza, a przez to też i bardziej surowa, związana jest z jeszcze większą nagrodą – udziału w boskiej naturze, w chwale, czci i nieśmiertelności. Postanówmy więc sobie, drodzy przyjaciele, że przez ten rok będziemy ubiegali się o rzecz najważniejszą, tak aby miłość Boża mogła coraz szerzej rozlewać się w naszych upodobiających się do Niego sercach, abyśmy też, na ile to tylko możliwe, charakter ten przejawiali na zewnątrz, w naszych słowach, uczynkach i wyglądzie. A tym sposobem osiągniemy najwyższy Boży ideał oraz wspaniałe błogosławieństwo – błogosławieństwo Boże.

## „Wilki w owczej skórze”

„A przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się”

– Efezj. 6:13.

Jedynie ci, którzy pojęli znaczenie słów Apostoła odnośnie właściwego rozważania Słowa Prawdy – tylko ci, co się nauczyli z Pisma, że plan Boży jest progresywny, a następujące po sobie wieki stanowią jego ogniwa – tylko tacy mogą zrozumieć, dlaczego Boska opatrność w pewnym czasie dopuszcza na Kościół szczególne doświadczenia, próby itp., na jakie nie dozwalała ona w innym czasie. Oby wszyscy chrześcijanie przebudzili się do odpowiedniego badania Biblii – do poznania celu Bożego postępowania z Żydami w ciągu Wieku Żydowskiego, z chrześcijanami w ciągu Wieku Ewangelicznego, a ze światem w ciągu Wieku Tysiąclecia. Patrząc z takiego punktu widzenia, dowiedzieliby się, czego uczy Pismo Święte, a mianowicie, że jest czas nasienia, czyli czas siewu, oraz czas zbiorów, czyli żniwa, którym każdy wiek, spełniwszy swój cel, kończy się, ustępując miejsca innemu wiekowi i odmiennej pracy. W końcu Wieku Żydowskiego, na przykład, przyszło na ten lud szczególne przesiewanie i próbowanie, które w myśl oświadczenia Jana Chrzciciela, ostatniego z proroków, było przewiewaniem pszenicy, oddzielaniem plew, przygotowującym do zebrania pszenicy do spichlerza następnego wieku oraz dopuszczeniem na klasę plew z tego ludu ucisku, który kompletnie go zniszczył jako naród.

Podobnie Pan powiada nam w jednej ze swoich przypowieści (Mat. 13:24-30), że w końcu tego Wieku Ewangelii będzie miało miejsce oddzielenie pszenicy od kłokolu – pszenica zostanie zebrana do chwalebego Królestwa, o jakie się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje”, a kłokol ogólnie zniszczony, ale nie jako jednostki. Zniszczenie kłokolu, imitacji chrześcijanina, oznaczać będzie, że osoba pozująca na chrześcijanina, zbliżająca się do Pana wargami, podczas gdy jej serce dalekie jest od Boga, przestanie praktykować takie wyznawanie. Od tego czasu prawdziwy Kościół będzie uznany na swojej szczególnej pozycji jako wybrani Boga, Maluczkie Stadko, które idzie śladami Mistrza, radośnie poświęcając ziemskie interesy dla osiągnięcia niebiańskich. Odtąd, jak wskazuje przypowieść, będą oni lśnić w Królestwie jak słońce dla błogosławienia narodów ziemi, włączając w to także klasę kłokolu, która nie będzie już odtąd więcej oszukiwana ani oszukująca odnośnie swego prawdziwego stanowiska, ale wraz z resztą ludzkości będzie miała przywilej dojścia do zupełnej harmonii z Bogiem (Mal. 4:2; Mat. 13:43).

Co się tyczy czasu żniwa Wieku Ewangelii, zwracam się przy tej okazji do was w przekonaniu, że cały ten okres żniwa będzie trwał według Pisma Świętego czterdzieści lat i że weszliśmy w ten okres w roku 1878, a zatem zakończy się on z rokiem 1918. Pragnę zwrócić waszą uwagę na to, że szczególne utrapienia, uciążliwości i sprawdzanie wiary oraz posłuszeństwa, przeznaczone w celu zupełnego oddzielenia pszenicy od kłokolu, spadają obecnie na chrześcijaństwo – przyszły na nas jak „złodziej w nocy” jakiś czas temu. Nie zdążymy omówić tutaj różnych dowodów biblijnych, które wskazują, że znajdujemy się w końcowym okresie Wieku Ewangelii i na początku czy w brzasku Wieku Tysiąclecia. Wielu z was posiada już nasze „Wykłady Pisma Świętego”, w których te zagadnienia są obszernie przedstawione wraz z ich biblijnym uzasadnieniem. W tej chwili zadowolili się musimy zwróceniem uwagi tylko na pewne zewnętrzne objawy, wskazujące, że żyjemy w okresie, który w naszym tekście Apostoł określa jako

### „Dzień zły”.

Okres ten przedstawiany jest w całym Piśmie Świętym bardzo dramatycznie, jako czas gruntownego sprawdzania, czas, w którym oddzielenie pszenicy od kłokolu całkowicie się dokona, tak iż ani jedno ziarno pszenicy nie będzie stracone i ani jedno ziarno kłokolu, nawet przypadkiem, nie uchowa się pomiędzy pszenicą, bo Pan oświadcza, że dokona dokładnego oddzielenia.

Większość ludzi ma trudność z zaakceptowaniem myśli, że w ich czasach mogłoby wydarzyć się coś szczególnego – żeby to oni mieli znaleźć się pośrodku wypełniania się proroctw. Gdybyśmy twierdzili, że te rzeczy wydarzą się w przeciągu stulecia czy tysiąclecia, daleko większa liczba ludzi byłaby gotowa dociekać i uznać siłę argumentacji. Ale z powodu oswojenia z warunkami, z doświadczeniami, z uciążliwościami, z zakłopotaniem i z twierdzeniami wielu – jak przepowiedział Apostoł – że wszystko tak się dzieje od początku stworzenia (2 Piotra 3:4), wielu zamyka oczy swojego pojmowania na jak najbardziej godny uwagi stan rzeczy w naszych dniach.

Apostoł stwierdza, iż tacy „umyślnie wiedzieć nie chcą”, a Jezus mówi, że „słyszając, nie słyszą ani rozumieją”; i znowu Pan przez proroka oświadcza: „Lud mój wygłodzony będzie dla nieumiejętności” (2 Piotra 3:5; Mat. 13:13; Oz. 4:6). Rzeczywiście, ci, co się zwą chrześcijanami, w większości są niedbali, obojętni na to, co z woli Pana zostało zapisane dla ich napomnienia, zachęty i pomocy w tym „złym dniu”. Tacy nie zaliczają się do wybranych, którzy, jak wykazuje Apostoł, nie będą w ciemności, tak żeby ten dzień zaskoczył ich jak złodziej. Będą oni pilni, czujni, baczni i pewnie stojący w wierze. Dlatego, korzystając z zapewnionych przez Pana środków, otrzymają oni błogosławieństwo, specjalną zapłatę, podczas gdy inni, zaniedbując swe przywileje, okazują się niegodni wielkich łask, jakich obecnie Bóg udziela Maluczkiemu Stadku. Nie twierdzimy, że nie będą oni mieli sposobności znalezienia się pośród tego „wielkiego ludu”, jaki ukazuje Pismo Święte, a który wyjdzie z wielkiego ucisku i znajdzie się przed tronem zamiast na tronie (Obj. 7:15, 3:21).

Zwróćmy uwagę na oświadczenie naszego Pana, który stwierdza, iż próba naszego czasu będzie tak krytyczna, tak wymagająca, że doprowadziłaby – o ile by to było możliwe – do zwiedzenia nawet wybranych (Mat. 24:24). Lecz nie będzie to możliwe, bo Pan przyrzekł im potrzebną pomoc, a oni będą w takim stanie serca i umysłu, by szukać pomocy i z niej skorzystać. Zauważcie, jak Pan przez proroka Dawida (Psalm 91) przepowiada szczególne utrapienia tego czasu, obrazując rozmaite metody Szatana – spirytyzm, „wyższy krytycyzm”, Chrześcijańską Naukę itp. – jako zarazy morowe i strzały. Mówi nam on, że tysiąc padnie obok nas, owszem, dziesięć tysięcy po naszej prawej stronie, między innymi ci, których uważamy za najbardziej zacnych, a nawet w jakimś sensie za naszych przyjaciół w Panu.

Następnie podana jest przyczyna, dla której te same zarazy i strzały nie powodują upadku wybranych, a mianowicie: „Ponieważ ty Pana, który jest nadzieją moją, i Najwyższego za przybytek swój położył, (...) ani jaka plaga nie przybliży się do namiotu twego” – „on złośnik nie dotyka się go” (1 Jana 5:18). To, co dla innych będzie kamieniem obrażenia, dla tej klasy będzie oparciem – w tym sensie, że wspinać się będą po nim na jeszcze wyższy stopień osobistego rozwoju i upodobnienia charakteru do Pana. Wszystkie rzeczy muszą zgodnie działać dla ich dobra, ponieważ miłują oni Boga prawdziwie, szczerze, ponad siebie i inne stworzenia, i ponieważ są wierni swojemu przymierz – swojemu poświęceniu dla Pana. Zaraza morowa błędu nie może ich dotknąć, ponieważ w tajemnicy Pańskiej obecności posiadają zbroję łaski i prawdy specjalnie im udzielonej. Jak jest napisane: „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” – Psalm 25:14.

### **„Bo to dzień pokaże”**

Wskazując na ten czas żniwa, który się rozpoczął w roku 1878, Apostoł nazywa go specjalnym dniem, czyli epoką; i takim on był naprawdę. Żaden okres w historii świata nie był tak znamienny pod tyloma względami. Nawiązując do tego czasu i do prób wiary, jakie tutaj przyjdą na lud Pański, Apostoł mówi: „Každy niechaj baczy jako na nim buduje [wiarę], albowiem gruntu innego nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, który jest Jezus Chrystus”. Tymi słowy Apostoł wskazuje, że nie zwraca się on do świata pogańskiego, ale do tych, którzy przynajmniej nominalnie przyjęli Chrystusa jako grunt dla swoich nadziei. Kontynuując, mówi: „A jeśli kto na tym gruncie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę, każdego

robota jawna będzie, gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy” – 1 Kor. 3:10-15.

Czyż można sobie wyobrazić jaśniejsze oświadczenie? Ogień, o jakim jest tu mowa, jest oczywiście symboliczny, podobnie jak drwa, siano, słoma, złoto, srebro, drogie kamienie. Tak jak drwa, siano, słoma mogą być zniszczone przez literalny ogień, tak samolubne nauki, błędy i wszelka niewłaściwa wiara będą zniszczone w tym czasie, na jaki wskazuje Apostoł: „Dzień to pokaże”, czyli wykaże wiarę, która się ostoï, i wiarę, która zostanie strawiona. Apostoł mówi dalej: „Jeśli czyja robota zostanie, którą na nim budował, zapłatę weźmie. Jeżeli czyja robota zgore, ten szkodę podejmie”. Niestety, wielu musi stwierdzić, że ich wiara ulega spaleni! Jakże nieliczni otrzymują wielką zapłatę, przekonując się, że mają wiarę, która się ostoï wobec wszelkich prób tego dnia! Czyż nie jest prawdą, że spirytyzm, teozofia, Chrześcijańska Nauka i „wyższy krytycyzm” trawia wiarę wielu – wszystkich, którzy się z nimi zetknęli, którzy mają tylko drwa, siano, słomę ludzkiej tradycji, a którym brak złota, srebra i drogich kamieni Bożego Słowa?

Kontynuując, Apostoł zapewnia nas, że wszyscy, którzy budują na Chrystusie, zostaną ostatecznie ocaleni, choćby nawet ponieśli wielką szkodę w związku ze swoją wiarą. Mówi on: „Lecz on sam będzie zachowany, wszakże tak jako przez ogień”. Ogień tego dnia wykaże niektórym, jak kiepsko budowali, jak mało dawali posłuchu Słowu Pańskiemu, do jakiego stopnia podlegali ludzkim tradycjom i wierzeniom ciemnych wieków. Wielu – możemy być tego pewni – utraci w tym czasie całą wiarę w Chrystusa, lecz jeśli tak się stanie, będzie to tylko dowodem, że ich wiara nie była odpowiednio ugruntowana na tym, który jest jedynym prawdziwym fundamentem.

Zauważmy też, że nasz tekst stosuje się i odnosi do czasu żniwa tego Wieku i także nazywa go „dniem”, „dniem złym” – dniem, czyli epoką, w której utrapienia, próby itp. przyjdą na lud Boży, na prawdziwych Izraelitów, dla rozwoju oraz wykazania wartości tych, co miłują Pana z całego swego serca, umysłu, duszy i siły, a bliźnich jak siebie samych, jak i dla wskazania tych, którzy byli letnimi w swej miłości ku Panu i braciom i którzy byli tak obciążeni troskami tego życia lub ułudami bogactw, że zostali zaskoczeni przez „ten dzień” – nasz dzień (1 Tes. 5:4; Efezj. 6:13).

Nasz tekst, bardzo harmonizujący z cytatem przytoczonym z Psalmów, wskazuje, że potrzebna jest zbroja, że trudno ostać się wobec ataków tego dnia, jak i to, że niewielu będzie tych, którzy się ostatecznie ostoïą. Apostoł nawołuje, żebyśmy wzięli na siebie zupełną zbroję Bożą, a nie jedynie tarczę wiary, nie sam hełm zbawienia, nie tylko pancierz sprawiedliwości lub miecz ducha, nie jedynie pas Prawdy ani nie same sandały, lecz żebyśmy wzięli je wszystkie – bo będziemy ich wszystkich potrzebować, jeśli mamy być zdolni przetrzymać wszystkie ataki, jakich należy się spodziewać w owym „złym dniu”, i wszystko wykonawszy, ostać się. Niestety, niewielu zdaje sobie sprawę ze znaczenia tej zbroi, jaką nam Bóg zalecił! Ich trudność wynika z tego, że nie rozpoznają czasu, w jakim żyją, nie są dostatecznie rozbudzeni, nie są wystarczająco pilni w badaniu Pisma Świętego, które jako jedyne poucza, jak nakładać na siebie zbroję i jak przygotowywać się do bitwy. Dlatego wszyscy tacy letni chrześcijanie zostaną na pewno pokonani w owym „złym dniu”.

### **Dlaczego Bóg na to zezwoli**

Św. Paweł, pisząc do Tesaloniczan, przepowiedział ten „dzień zły”, w którym obecnie żyjemy – w którym tak wielu upadnie, ponieważ nie zważali na Słowo Pańskie, ponieważ zbyt nie przejmowali się troskami tego życia i ułudą ziemskich bogactw, o które tak wielu zabiega. Mówi nam on, że utrapienia naszych dni przyjdą od wielkiego przeciwnika, Szatana, nie dlatego, że Bóg nie jest w stanie przeszkodzić mu w stosowaniu tych zasadzek i prób, lecz dlatego, że Bóg chce, żeby to przyszło – chce zezwolić na przeprowadzenie takiej próby, sprawdzenia i przesiania rzekomego Kościoła naszych dni, aby wszyscy, którzy nie są Mu wierni z serca, mogli zostać



zwiedzeni, oszukani, i aby upadli. Po oznajmieniu dzieł Szatana, jakich można się spodziewać wraz z wszelką mocą, wśród znaków, rzekomych cudów i podstępnych oszustw, Apostoł wyjaśnia, iż dopuszczone jest to dlatego, „że miłości prawdy nie przyjęli”. Dodaje: „A przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość” – nieprawdę (2 Tes. 2:9-12). Nie słuchali oni Prawdy Bożej, ale postępowali obłudnie.

Wielu mówi nam, że nie stanowi to różnicy, w co wierzymy – w prawdę czy w fałsz – że Pan oceni nasze stanowisko na podstawie naszych uczynków. Ale Pismo Święte zabrania tak myśleć i żarecza, że nikt nie ma uczynków, które podobałyby się Bogu, ponieważ wszyscy są niedoskonalimi. Boski zamiar jest taki, że w ciągu tego Wieku Bóg uwzględni i nagradza wiarę – przy założeniu i stwierdzeniu, że prawdziwa wiara ma być poparta dobrymi uczynkami na miarę możliwości, zaś Bóg policzy to za doskonałość przez Chrystusa. W ostatnich zacytowanych słowach Apostoł potwierdza całą naukę Pisma Świętego odnośnie wartości Prawdy dla ludu Bożego. Zauważcie słowa Mistrza: „I poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi”, a także Jego modlitwę do Ojca za swoimi naśladowcami: „Poświęć je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” (Jan 8:32, 17:17).

Pan dał swoje Słowo, a od czasu do czasu posługiwał się narzędziami do odsłonięcia jego znaczenia przed tymi, którzy mieli odpowiednie usposobienie serca na jego przyjęcie. Ale dozwolił On także, by zakradły się błędy, fałszerstwa i kłamliwe cuda, chociaż nigdy wcześniej nie występowały w takim nasileniu jak w tym „złym dniu” – ponieważ teraz pragnie On szczególnie posłużyć się tymi błędami w dziele sprawdzania, przesiewania, oddzielania wśród tych, którzy Go wyznają, tak aby niewłaściwa wiara mogła być ujawniona i zniszczona, zaś prawdziwa wiara mogła lśnić jeszcze jaśniej, i by ostatecznie jej wyznawcy mogli być uwielbieni z Nim samym w Królestwie.

Wobec tych słów Apostoła odnośnie umiłowania Prawdy każdy powinien zbadać samego siebie, czy okazuje miłość i służy wierzeniom ciemnych wieków albo wyznaniom i wierzeniom czasów nowożytnych, czy też jego miłość i poświęcenie skierowane są wyłącznie ku Prawdzie przedstawionej nam w Bożym Słowie. Możemy oszukiwać innych, możemy nawet do pewnego stopnia oszukiwać samych siebie, bo jak powiada prorok, serce jest najzdrażliwsze ze wszystkiego. Ale nie możemy oszukać Boga. Jeżeli z Pańskiej opatrności Prawda dociera do nas i dostrzegamy przebłysk jej piękna, w kontraście do beznadziei i błędu, to znajdujemy się na próbie. Jeśli odrzucimy Prawdę, ponieważ jest niepopularna, i będziemy się trzymać wstrętnego błędu dlatego, że jest popularny, to już jesteśmy przetestowani. Albo jeśli przyjmujemy Prawdę i cieszymy się nią w naszych umysłach, lecz z powodu jej niepopularności chowamy światło pod korzec, ukrywając je w celu uchronienia się przed opozycją ciemności, to możemy być pewni, że nie będzie to przyjemne dla Pana, który nie takich szuka na swoich wybranych. Stawia on swoje Słowo na równi z samym sobą, mówiąc: „Ktokolwiek by się wstydził za mnie i za słowa moje, za tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, gdy przyjdzie w chwale swej” [Łuk. 9:26].

To o tym Apostoł mówi jako o nieprzyjęciu Prawdy w miłości. Ktokolwiek przyjmuje Prawdę w miłości, ten na miarę swoich najlepszych zdolności i osądu będzie ją pokazywał innym bez względu na to, ile miałyby go to kosztować. W ten sposób będzie dowodził, że jest dzieckiem światłości, dzieckiem Boga. Będzie zbawiony. Ale ten, który stara się ocalić swoje życie, ocalić swoje ziemskie interesy przez ukrywanie światła, czyli przez zaniechanie publicznego wyznania go, ten na pewno się przekona, iż takie postępowanie jest dla niego szkodliwe (1 Kor. 4:1-2).

### **Jak obłudnicy dawnych czasów**

Wskazaliśmy już, że wpływy czynne w obecnym czasie przy podkopywaniu wiary, trawieniu jej i niszczeniu porównane są do zarazy morowej, jaka już jest w powietrzu i udziela się wszystkim tym, których organizmy są w stanie umożliwiającym zarażenie się tymi truciznami. Muszę

obszerniej omówić tę kwestię, bo złe wpływy, jakimi jesteśmy otoczeni w obecnym czasie, są tak wyrafinowane, tak zwodnicze, tak powszechne, że większość ludzi wcale ich nie rozpoznaje. Co za zgorzenie wywołałoby to w chrześcijaństwie, gdyby sobie zdano sprawę z tego, że te morowe wpływy wydostają się z kazalnicy – prawdopodobnie nie ze wszystkich, ale na pewno z czterech na pięć w większych miastach, i coraz szybciej rozprzestrzeniają się na mniejsze miasta i na wioski! Popatrzmy na tę sprawę rzetelnie i uczciwie. Konieczne jest, żeby prawdziwy lud Pański znał fakty. Co do innych, to są oni tak zaspani, tak kompletnie upici winem Babilonu (Obj. 18:3), że nie mamy nadziei, abyśmy mogli na nich wpłynąć. Odkąd się tylko ten „dzień zły” rozpoczął, szerzy się ta zaraza – już przeszło trzydzieści lat.

Dzisiaj każda uczelnia, każde seminarium teologiczne w całym cywilizowanym świecie uczy tego, co jest powszechnie znane jako „wyższy krytycyzm” Biblii, chociaż właściwsze byłoby tutaj określenie: wyższa niewiara wśród wybitnych przedstawicieli całego chrześcijaństwa. Ci wyżsi krytycy wykonują taką samą robotę jak Thomas Paine i Robert Ingersoll, tylko że prowadzą ją na wyższym poziomie – przemawiając nie do tłumu i pospólstwa, lecz do ludzi wyrobionych, inteligentnych i poszukujących prawdy. Skutek ich wpływów jest tysiącokrotnie bardziej szkodliwy.

Ci, do których zwracali się Paine i Ingersoll, bardzo rzadko byli w ogóle chrześcijanami. Dlatego też niszczyli oni bardzo niewiele wiary – czynili jedynie niewiarę bardziej cuchnącą i zepsutą. Ale ci niewierzący wyżsi krytycy z tego „złego dnia” robią użytek z całej ogromnej maszynierii chrześcijaństwa wszystkich wyznań, zwłaszcza poprzez seminaria teologiczne, ażeby podkopać i obalić wiarę wszystkich, którzy wyznają imię Chrystusa, wielkich i małych, bogatych i biednych, wykształconych i nieuczonych. W dodatku czyni się to systematycznie, zwodniczo i przebiegle, w sposób, który byłby przez masy ludzi jak najmniej zauważony. Bezpiecznie można powiedzieć, że z pewnością czterech z pięciu kończących seminaria teologiczne wszelkich wyznań to niewierzący wyżsi krytycy, których nauczono, że głównym ich zadaniem jest propagowanie moralności wśród ludzi, zwłaszcza zaś budowanie kościelnictwa, szczególnie ich własnego wyznania, i stopniowo, ukradkiem, przebiegle oddalanie ludzi od wiary w Biblię ku ich wyższym krytycznym dogmatom. I udaje im się to w zdumiewającym stopniu. „Zaraza morowa” to jedyne obrazowe określenie, które rzeczywiście pasuje do tego zgubnego wpływu.

### **„Z ust twoich osądzę cię”**

Zgodnie z tymi słowami Pana przekonujemy się, że z Boskiej opatrności ci wyżsi krytycy stopniowo mówią coraz więcej przeciwko samym sobie. Ale chrześcijanin z imienia jest dość ograniczony, zaś wielu prawdziwych chrześcijan, jak wyjaśnia Apostoł, to jedynie „niemowlęta w Chrystusie”, niezdolne do przyswajania twardego pokarmu Słowa, a potrafiące spożywać i przyswajać tylko „mleczny pokarm” – rozumiejąc jedynie podstawowe zasady. Dlatego te jawne oświadczenia owych wilków w owczej skórce, które przebierają się za owce, nie są brane poważnie. Jeśli owce są zatrwożone słowami, to znów uspokajają się, myśląc: „To jest nasz zacny duchowny, dobrze wychowany i wykształcony; on na pewno nie prowadziłby nas na manowce. On na pewno by nas nie zwodził. Jeśliby przestał wierzyć w Biblię i stał się niewierzącym, to na pewno opuściłby zajmowane stanowisko. Nie mógłby on być tak nieuczciwy, by miał nosić na sobie owczą skórę i posługiwać się nią dla zwodzenia nas i zatracenia”. Biedne niewiniątka! Posłuchajcie zatem wyznania jednego z tych fałszywych pasterzy i wyjaśnienia sztuczek i oszustw, przy pomocy których utrzymuje on spokój wśród ludzi, wszczepiając im od czasu do czasu trochę trucizny „wyższego krytycyzmu”, która w końcu powoduje duchowe odurzenie i prowadzi do duchowej śmierci.

Podaję wam jego słowa tak, jak zostały wydrukowane w najwybitniejszym z religijnych pism na świecie – w nowojorskim „Independent”. Redaktor tego czasopisma, uwzględniając życzenie owego wilka, by nie został ujawniony, i prawdopodobnie sympatyzując z nim w całej tej procedurze, zaręcza za niego jako za człowieka obdarzonego inteligencją i chrześcijańskim

charakterem, wysoko postawionego w tak zwanym prawowiernym kościele, którego prawowierności nikt nie może kwestionować. Oto jego wyznanie:

„Nigdy nie wyróżniałem się jako heretyk. Nawet lokalnie nie powstała na mój temat opinia, jakobym zbyt daleko odchodził od prawowiernych poglądów. Gdybym któreś niedzieli zechciał wyłuszczyć mojej kongregacji wszystkie moje odstępstwa od przyjętych wierzeń chrześcijańskich, zgorszyłbym ich ponad wszelką miarę. Ogólnie wiedzą oni, że jestem liberalnie myślącym człowiekiem, a ja nierzadko korzystam z okazji, żeby przyspieszyć ich postępy w porzucaniu zużytych dogmatów, a zdążaniu w kierunku prawdy takiej, jaką powinna ona być. Nie mam wątpliwości, że wkroczyli już na tę drogę i przeważająca ich część skłonna jest zachować rozsądny spokój. Moja kongregacja wyróżnia się ponadprzeciętną inteligencją, wiedzą i sympatią dla ruchów postępowych; niemniej jednak jestem najzupełniej przekonany, że całkowite ujawnienie z mej strony wierzeń, do jakich doprowadziły mnie moje dociekania, podrażniłoby ich uszy i nie tylko wzbudziło antagonizm wobec mojej osoby, ale także spowodowało odwrócenie się ich upodobań w kierunku konserwatyzmu i prawowierności”.

Co myślicie o tym wyznaniu, drodzy przyjaciele? Co myślicie o takim potajemnym, śmiercionośnym rozmyślaniu tego wykształconego człowieka, uznającego się za sługę Bożego Słowa i jako takiego – „uchodzącego za wielkiego między ludźmi”? Jest on modelowym, wspaniałym przykładem około czterech piątych wszystkich kaznodziei wszystkich wyznań – okazem obłudy, jaka się zakradła do Kościoła Chrystusowego. Ale nie zacytowałem jeszcze jego wyznania w całości! Niech mi więc wolno będzie kontynuować czytanie jego własnych słów, które wyszły spod jego własnego pióra, będących wyrazem jego podlej przebiegłości czy zwodniczości, przez które usidla on, chwyta i niszczy owce. Osądźcie sami, czy nie mamy słuszności, przywiązując tak szczególną uwagę do tej sprawy. Czy Pismo Święte nie mówi, że pasterze, pastorzy, którzy widzą nadchodzące wilki, a nie biją na alarm i nie starają się bronić trzody, nie wywiązują się z powierzonych im obowiązków? Chcę uwolnić się od odpowiedzialności przez głośne wołanie i nieoszczędzanie tych wilków w owczym odzieniu. Czytam więc dalej:

### **„Szybki wzrost wyrafinowanej niewiary”**

„Opinie religijne zmieniają się tak szybko – przynajmniej takie jest moje doświadczenie z mojej parafii – że obecnie nie wahałbym się ani przez chwilę dać najpełniejszy wyraz poglądom całkowicie potępiającym cały plan pojednania przez ofiarę oraz zagadnienie przypisanej sprawiedliwości. Pobożnisie, którzy co tydzień lub dwa, po każdym kazaniu na jakikolwiek temat od Dan do Beerszeby, byli skłonni do ustawicznego wypytywania z niepokojem, dlaczego nie wspominałem o tym, że Chrystus uczynił pojednanie za grzech, siedzą teraz spokojnie podczas kazania, w którym nigdy nie ma mowy o Chrystusie jako o pojednawczej ofierze.”

Jakże to zgadza się z prawdą! Przed przeszło trzydziestoma laty wykazaliśmy na podstawie Pisma Świętego, że sprawdzian dla chrześcijaństwa zostanie przeprowadzony na tym właśnie punkcie, a mianowicie, że pojednanie za grzech dokonane przez naszego drogiego Odkupiciela jest fundamentem, na którym opiera się wszelka biblijna wiara i nadzieja, i że zostanie on odrzucony przez ogół chrześcijaństwa zgodnie z proroczymi zarysami Pisma Świętego, o których nie chcę tu rozprawiać; część z nich znaleźć można w symbolicznej Księdze Objawienia. Cóż za wielka zmiana od tamtego czasu! Nie tylko Chrześcijańska Nauka w wielkim stopniu wpłynęła na wszystkie wyznania poprzez swoje fałszywe twierdzenia, że nie ma ani grzechu pierworodnego, ani śmierci, a więc i kary za grzech pierworodny, że stąd także Chrystus nie umarł i nie wykupił od pierwotnej kary, że nie było potrzeby odkupienia, ponieważ nie ma grzechu – utrzymują oni, że grzech jest tylko złudzeniem – lecz od tamtego czasu także i „wyższy krytycyzm” zabrał się do dzieła po całym cywilizowanym świecie i naprawdę niszczy wiarę odnośnie samego centralnego punktu Boskiego planu. Bo kto nie wierzy w pojednawcze dzieło Chrystusa, ten nie jest chrześcijaninem, pomimo przyznawania się do uczniostwa.

Chrześcijaństwo to nie tylko uznanie faktu, że Jezus narodził się i umarł ani też przyjęcie jedynie moralnych i religijnych nauk Jezusa. Chrześcijaństwo to uznanie, że jesteśmy grzesznikami, że Chrystus umarł za nasze grzechy i trzeciego dnia powstał dla naszego usprawiedliwienia, że dzięki Niemu mamy odkupienie oraz darowanie grzechów przez wiarę w Jego krew. Ten, kto utracił tę wiarę w krew Jezusa, utracił swój związek z prawdziwym chrześcijaństwem i im prędzej on sam i cała ludzkość o tym się dowiedzą, tym lepiej dla wszystkich zainteresowanych. Gdyby był uczciwym człowiekiem, to wystąpiłby otwarcie i przyznał się do stanowiska, jakie zajmuje. Jeżeli natomiast, tak jak autor, którego cytowałem, jest człowiekiem nieuczciwym, to uwidacznia w ten sposób, że nie jest godzien Prawdy, bo woli, jak nam powiada, postępować kłamliwie, niszcząc wiarę nazbyt ufnej owcy, którą prowadzi i której pochwałami i pieniędzmi się cieszy. Czytajmy, co dalej pisze ten fałszywy pasterz (Ezech. 34:2-10):

„Doświadczenie nauczyło mnie, żeby nie być zbyt napastliwym w swoich herezjach. Przekonałem się, że jeśli się przetrzyma swoje doktrynalne odkrycia w szufladzie biurka przez mniej więcej pięć lat, a potem się je wyjmie i następnie – dla odświeżenia duszy – pozwoli się, by od czasu do czasu niepostrzeżenie pojawiły się na jednej czy dwu stronicach kolejnego niedzielnego kazania, to na koniec się okazuje, że można je wyznawać tak ogniście, jak się tylko komu podoba, a ci, którzy przedtem rozniecaliby żagiew celem spalenia tego kogoś, będą siedzieć spokojnie, słuchając jego doktryny i odśpiewają ostatni hymn w błogim przeświadczeniu, że jeszcze raz dane im było usłyszeć prawdę, w którą zawsze wierzyli”.

### **Przebudź się, owco, i usłysz!**

Czy spośród laików znalazłby się ktoś, kto mając szlachetne usposobienie i miłując prawdę, zamieniłby się miejscami z tym zadowolonym z siebie zwodzicielem i fałszerzem? Czy jakiś poważany biznesmen bez zarumienienia się uczyniłby takie wyznanie przed redaktorem pisma „New York Independent” odnośnie swej metody prowadzenia interesów, choćby nawet jego nazwisko miało pozostać w tajemnicy? Czy nie wstydziliby się tego, nawet gdyby tylko sam redaktor dowiedział się o jego przewrotności? Doprawdy, możemy w znacznie większym stopniu znaleźć wytłumaczenie dla tych, co praktykują pewnego rodzaju oszustwa w związku z prowadzeniem reklamy swoich interesów i przesadzają w ocenie wartości swych towarów itp., bo oni otwarcie zabiegają tylko o własne korzyści, a opinia publiczna wie, że ich twierdzenia trzeba brać ze szczyptą pobłażliwości. Ale sługa Ewangelii uważa się za dobroczyńcę, który poświęca swoje życie na służbę Prawdzie, na służbę Panu, na budowanie swoich bliźnich w najświętszej wierze, jaka została ongiś udzielona świętym. Jakże ohydnie podły i wstrętny jest zatem taki człowiek, jak też i jego sposób postępowania! Im bardziej dystyngowany, nienaganny i wykształcony jest taki człowiek, tym większy to dla niego wstyd. Słuchajcie dalej:

„Z tej przyczyny nie ogłaszam w każdą niedzielę, że nie wierzę w niepokalane poczęcie Jezusa ani w fizyczne zmartwychwstanie. Chociaż wielce cenię i podziwiam doktora Crapsey’a, nie spieszo mi do wystawienia się obok niego na świecznik. Pozwalam innym mówić, a ja tylko ostrożnie odpowiadam na pytania”.

Doktor Crapsey, o którym jest tutaj wzmianka, był niedawno sądzony za herezję i został odsunięty od episkopalnej kazalnicy. On, ów wielkoduszny człowiek! Po solennym wyznaniu swej wiary w nauki Biblii, po uzyskaniu wysokiej pozycji wśród tych, co poważają Biblię, oraz pobierając dobrą pensję za jej wykładanie w swojej kongregacji, uznał za stosowne i honorowe złamać swoje śluby i – zatrzymując sobie wysokie tytuły, zaszczyty i korzyści pieniężne związane z jego pozycją – ogłosić ufającym mu słuchaczom teorię „wyższych krytyków” odmawiającą natchnienia Pismu Świętemu, twierdzącą, że jakoby Jezus był urodzony tak samo jak każdy inny człowiek, że Jego śmierć nie była ofiarniczą, a Jego krew można uznać za „pospolitą” (Hebr. 10:29). Nie dziwi nas to wcale, że czcigodny wilk, którego wyznanie właśnie odczytujemy, chwali w nim, czci i podziwia doktora Crapsey’a. My ze swej strony nie możemy podziwiać takiej

dwulicowości, ale gdyby nam przyszło wybierać pomiędzy nimi dwoma, to uważalibyśmy za bardziej honorowe pozostać na stanowisku doktora Crapsey'a, bo jest on odrobinę bardziej honorowy. Przytoczmy jeszcze jeden ustęp z tego słynnego wyznania. Autor stwierdza:

„Mam nadzieję, że niewiele lat upłynie, a herezje, bo takimi one bez wątpienia są, o cudownym poczęciu i zmartwychwstaniu Chrystusa staną się, co najwyżej, tolerowanymi opiniami. Z cierpliwością, taktem i wytrwałością spodziewam się kiedyś dojść do tego wyzwolenia mojej duszy, bo cierpliwie czekam już dość długo na wyrażenie mych opinii o pojednaniu. Wyjawienie ich teraz naraziłoby na niebezpieczeństwo moją rzeczywistą pracę, którą nie jest uczenie historii, nawet jeśli byłaby to prawdziwa historia odnośnie Jezusa, Jego apostołów czy Jego Kościoła, ale poszerzanie ludzkiej egzystencji o prawdziwą religijną wiarę i nakłanianie do rozwijania pewnych moralnych i szlachetnych cnót przez poświęcanie się obowiązkowi, tak jak mi Bóg dozwala go pojmować. Nikt nie chciałby być nazywany obłudnikiem. Pociuszające jest jednak to, że w czasach Jezusa nie byli piętnowani jako obłudnicy ci, co uważali się za Żydów i obchodzili święta, chociaż zupełnie nie podzielali powszechnych poglądów”.

### **„Końcem ich jest zatracenie”**

Widać tu jeszcze iskierkę sumienia, które w zasadzie zdaje sobie sprawę z tego, że z takim postępowaniem wiąże się przynajmniej podejrzenie o obłudę. Zauważmy jednak, jak stara się on usprawiedliwić. Mówi o „poświęceniu się obowiązkowi, tak jak mu Bóg pozwala go pojmować”. Czy można się spodziewać, że Bóg dałby takiemu człowiekowi zdolność pojmowania czegokolwiek? Raczej powiedzielibyśmy tak, jak Jezus powiedział do obłudników dawnych czasów: „Wyście z ojca diabła i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. Onci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został” – Jan 8:44. Człowiek ten, a jest on tylko jednym z wielu przykładów, jest mężobójcą. Zabija on w znaczeniu duchowym tych, co są pod jego opieką, przez odbieranie im, jeśli mu się uda, ich iskierek wiary i spłodzenia z ducha, a dokonuje on tego w taki sposób, jak czynił to nasz wielki Przeciwnik – przez kłamstwa i zaprzeczanie Pańskiemu Słowu. Pojęcie obowiązku u tego człowieka jest bardzo wyraźne – pełnienie go polega na utrzymaniu wszystkich ludzkich zaszczytów, jakie udało mu się zyskać, zagarniając pod siebie każdy grosz i gwałcąc przymierze z Bogiem i ze swoją kongregacją. Od takiego poczucia obowiązku, od takich obłudnych wilków zachowaj nas, dobry Panie! Ten dżentelmen i wszyscy wyżsi krytycy oraz ewolucjoniści, okupujący kazalnice chrześcijaństwa, zajmują dokładnie taką samą pozycję jak dawni nauczycieli w Piśmie i faryzeusze, o których Pan powiedział: „Tak unieważniacie słowo Boże przez swoją naukę”. Powiedział im, że na zewnątrz są czysti i zasługują na szacunek, podobnie jak i ten człowiek, ale wewnątrz pełni są wszelkiego rodzaju plugastwa – zdrady, samolubstwa, niewiary, tak jak i ów człowiek, który obnażając się, pokazuje nam, jaki jest (Mar. 7:5,9,13).

W tamtych czasach, podobnie jak i teraz, prosty lud był tak zahipnotyzowany przez swoich doktorów Zakonu i kapłanów, że obawiał się słuchać głosu Syna Człowieczego i Jego pokornych naśladowców, czekając najpierw na przyzwolenie obłudnych nauczycieli, którzy poprzez zewnętrzny wygląd udawali sługi Boże i dla zamydlenia oczu odprawiali długie modlitwy. Czego prosty lud potrzebował wówczas, tego samego potrzebuje dzisiaj – przebudzenia. Jak prawdziwi Izraelici, w których nie było zdrady, otrzymali poselstwo, tak i podobna klasa otrzyma poselstwo teraz. Tej to klasie, nie zaś „wyższym krytykom” i ewolucjonistom, dana jest obietnica: „Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios”, ale tym, co są na zewnątrz, rzeczy te przekazywane są jedynie w podobieństwach i w niejasnych wypowiedziach (Mat. 13:11 NB).

Żyjemy w czasie potrząsania, w czasie palenia, gdy wszystkie drwa, siano i słoma fałszu muszą być spalone, gdy jedynie cenne prawdy Słowa Bożego – złoto, srebro i drogie kamienie wiary – wytrzymają próbę. Posłuchajmy słów Apostoła: „Czujcież, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie”. Szukajcie „starych ścieżek” – nie ścieżek czy teorii ciemnych wieków i ich

przeróżających „nauk diabelskich”, lecz nauk Jezusa i apostołów – aby się wiara wasza nie  
gruntowała na doktrynach ludzkich, ale na mocy Bożej (Jer. 6:16; 1 Kor. 16:13, 2:5).

## „Kto zatem będzie zbawiony?”

„A ponieważ sprawiedliwy ledwie zbawiony będzie, niebożny i grzeszny gdzie się okaże?” – 1 Piotra 4:18.

Słowa naszego tekstu brzmią groźnie, niezależnie od tego, z jakiej perspektywy na nie patrzymy. Ale dla naszych przyjaciół z rozmaitych wyznań, którzy utrzymują, że śmierć oznacza koniec nadziei, słowa te powinny brzmieć nie tylko groźnie, ale i w najwyższym stopniu przerażająco. Widzą oni śmierć swych przyjaciół i sąsiadów i wiedzą ze statystyk, że w ciągu dwudziestu czterech godzin umiera dziewięćdziesiąt tysięcy współmieszkańców tej ziemi; wiedzą też dobrze i nie będą się wcale sprzeczać co do tego, że niewielu spośród nich – choćbyśmy się nie wiem jak naginali i byli bardzo pobłażliwi – może być uważanych za sprawiedliwych czy choćby mających sprawiedliwe intencje. Gdyby ci drodzy przyjaciele rozważyli poważnie swe własne nauczanie, że wszyscy, z wyjątkiem sprawiedliwych, z wyjątkiem świętobliwych, idą na nigdy niekończące się piekielne męki, co do których nie ma nadziei ulgi w cierpieniach, to musiałoby to wystarczyć, żeby zachwiać ich przekonaniem. Szczęśliwie dla nich nie biorą oni zbyt poważnie swych własnych nierozsądnych i niebiblijnych poglądów na ten temat.

Wygląda na to, że bardzo wielu ludzi nie ma ochoty być zbawionymi, podobnie jak nie są oni wcale skorzy do wyrzeczenia się grzechu. Słyszeliśmy ludzi mówiących nam, że radzi by byli wślizgnąć się w jakiś mały, ciemny kącik nieba i rozkoszować chwałą i błogosławieństwami, byle tylko mogli uniknąć okropności, o jakich ich błędnie nauczano. Żal nam tych biednych stworzeń. Nie potrafią się oni cieszyć ani obecnym życiem, ani widokami na przyszłość. Zamiast nadziei na chwałę, cześć i nieśmiertelność, jaką powinni się cieszyć zgodnie z tym, co mówi Apostoł, mają oni jedynie nadzieję, że z ledwością unikną męczarni – nędzną, niepokojącą nadzieję, wręcz przeciwną do tej, jaką wystawia przed nami Ewangelia.

Ten sam Apostoł wzywa Kościół do takiego postępowania, które by się podobało Bogu, i zapewnia nas, że „tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i zbawiciela Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:11). Właściwym jest, byśmy zbadali, dlaczego w tych słowach obiecywane jest obfite zbawienie, podczas gdy w naszym tekście czytamy, że sprawiedliwy ledwie zbawiony będzie. Zbadajmy nasz tekst bardziej szczegółowo, przy ogólnym spojrzeniu wydaje się on bowiem niespójny. Wydaje się niezgodny z tym, czego moglibyśmy się spodziewać dla wiecznego dobra człowieka ze strony sprawiedliwego Ojca Niebieskiego, który jest niezrównanie bogaty, mądry i potężny.

### Do kogo nasz tekst się odnosi?

Zapytujemy najpierw, kim jest ów sprawiedliwy, o którym mówi nasz tekst? Odpowiadamy, że Apostoł nie odnosi się do żadnej specjalnej klasy ludzi, ale ogólnikowo nawiązuje do zasady Boskiego Zakonu, który stwierdza, że ten, kto czyni te rzeczy, żyć będzie, że wszelkie uchybienia w czynieniu doskonałej woli Bożej są grzechem, a „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23). Innymi słowy, Apostoł mówi o Boskim postanowieniu. Bóg obiecał życie wieczne tylko sprawiedliwym. Gdybyśmy wzięli liczbę sto jako reprezentatywną miarę sprawiedliwości, to nikt nie mógłby zdobyć sto jeden punktów, bo nikt nie może być więcej niż sprawiedliwym. A gdyby komuś brakowało choćby jednego punktu do stu, to nie byłby on sprawiedliwym. Mając sto za miarę sprawiedliwości, człowiek posiadający dziewięćdziesiąt dziewięć punktów sprawiedliwego charakteru wciąż byłby człowiekiem niesprawiedliwym i według Boskiego Zakonu nie mógłby otrzymać wiecznego życia. Tak więc Zakon Boży nie przewiduje żadnej ulgi dla grzechu, lecz potępia go i oświadcza, że wszelka niesprawiedliwość jest grzechem (1 Jana 5:17).

To jest podstawą oświadczenia Apostoła, że w myśl Boskiego prawa sprawiedliwy człowiek nie może być więcej niż zbawiony. Nie może on powiedzieć, jak niektórzy nauczają: Panie, ja zrobiłem więcej, niż ode mnie wymagano; byłem więcej niż sprawiedliwy. Z racji mej sprawiedliwości

mógłbym domagać się obiecanego przez Ciebie życia wiecznego, ale będąc więcej niż sprawiedliwym, mam rezerwę zasługi, której mogę udzielić innym ludziom. Taka jest, do pewnego stopnia, teoria naszych katolickich przyjaciół. Polegając na tym, modlą się do Marii, do apostołów i do innych świętych, o których sądzą, że odłożyli oni dla nich pewną nadwyżkę swoich zasług. Słowa Apostoła są sprzeczne z taką myślą, zapewniając, że nikt nie może być więcej niż sprawiedliwy, a w związku z tym Boża oferta zbawienia dla sprawiedliwych nie mogłaby być czymś więcej niż tym, czym była. Sprawiedliwy ledwie może być zbawiony; czyli inaczej mówiąc, nie pozyska żadnej resztki zasługi, żadnej jej nadwyżki. Już samo zastosowanie się do miary sprawiedliwości wymagałoby bowiem od niego najwyższego wysiłku.

Z tego punktu widzenia słowa Apostoła są bardzo jasne, bardzo wymowne, bardzo rozsądne, i od razu pojmujemy znaczenie drugiej części naszego tekstu: „Niezbożny i grzeszny gdzieś się okaże”. Jakie będzie on miał widoki? Innymi słowy, chce on przez to powiedzieć, że gdyby Boski Zakon postanowił życie wieczne tylko dla tych, którzy są absolutnie doskonali w oczach Bożych, to jaką szansę, jakie widoki miałby ktokolwiek z grzeszników, potępiony za liczne bądź też za nieliczne wykroczenia; a co do niepobożnych – tych, co nie chcą uznać swej odpowiedzialności przed Wszechmogącym – to gdzie mieliby się oni znaleźć, jakie mieliby perspektywy? Odpowiedź, jaka się nasuwa, brzmi: Żadne! Boski Zakon potępiłby ich i skazał.

Ale nic w Piśmie Świętym nie wskazuje na to, by Boski Zakon miał ich skazać na wieczne męki. Stwierdza on raczej, że „zapłata za grzech jest śmierć”. „Dusza, która grzeszy, ta umrze” – Ezech. 18:4. Życie wieczne jest darem Bożym (Rzym. 6:23) i będzie dane tylko tym, którzy mają Jego aprobatę, tylko sprawiedliwym. A skoro niepobożni nie dostaną tego daru od Wszechmogącego, a niemożliwym jest dla nich dostać go z innego źródła, to jasne jest, że nie mogą oni żyć ani w mękach, ani inaczej – że będą ukarani wiecznie trwającym zniszczeniem.

### **Kto jest sprawiedliwy?**

Przechodząc teraz do jeszcze ściślejszego zbadania tego zagadnienia, pytamy: Kto jest sprawiedliwy wśród ludzi? Pismo Święte odpowiada: „Nie masz sprawiedliwego ani jednego” – Rzym. 3:10. Oświadczą także, że Jezus był jedynym sprawiedliwym i że umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, dla naszego pojednania z Ojcem. Lecz teraz powstaje pytanie: Jeśli Zakon Boży jest tak surowy, że jedynie całe sto procent uzyska Jego zatwierdzenie i da gwarancję życia wiecznego, to jaka nadzieja pozostaje dla naszego rodzaju, którego większość zamiast stania się w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach doskonałymi, czyli sprawiedliwymi, nie mogłaby rościć sobie słusznych pretensji do więcej niż dwudziestu pięciu procent, z wyjątkiem może kogoś, kto mógłby wytrzymać próbę czterdziestu lub pięćdziesięciu procent, podczas gdy niektórzy z naszego biednego rodu ludzkiego, zrodzonego w grzechu i poczętego w nieprawości, mogliby się wykazać zaledwie może dziesięcioma procentami – a w związku z tym byłiby w dziewięćdziesięciu procentach niesprawiedliwi w ich naturalnym ukształtowaniu? Gdzie zatem pod Boskim prawem byłaby nadzieja czy to dla najlepszych, czy dla najgorszych z naszego upadłego rodu?

Ach, odpowiadamy, w tym właśnie jest klucz do Ewangelii Chrystusowej, która zapewnia nas, że ponieważ wszyscy dziedziczymy nasze niedoskonałości od naszych rodziców, a oni od swoich, i tak ostatecznie – wszyscy od Adama, dlatego Jezus Chrystus, dawszy siebie na okup, czyli odpowiednią cenę za ojca Adama, położywszy swoje życie za grzech Adamowy, ma odpowiednią zasługę dzięki wartości swojej śmierci, którą poniósł jako ofiara za grzech. Z Boskiego punktu widzenia stanowi to pełnię zadośćuczynienia za występki ojca Adama i stąd jest nie tylko wystarczające pod względem wartości, by anulować jego dług i potępienie, ale też odpowiednie w swej wartości dla zrównoważenia wpływów tego grzechu i potępienia, jakie skaziły dwadzieścia miliardów przedstawicieli naszego rodu. Dostrzegamy tutaj połączenie mądrości, miłości i sprawiedliwości Boga! Jego mądrość pozwoliła na opracowanie planu, za pomocą którego Jego



sprawiedliwość mogła być w całej pełni wymierzona Adamowi, grzesznikowi – i pośrednio, przez niego, jego rodowi – a jednak pozostawić dość miejsca na to, by we właściwym czasie Jezus przez swoją ofiarę za wszystkich mógł złożyć zadośćuczynienie za grzechy całego świata. Bo jak wszyscy zostali potępieni w jednym, tak równie słuszne było ze strony Boga, by wszyscy byli usprawiedliwieni, czyli mieli odpuszczenie przez zasługę jednego Odkupiciela, oraz by anulowanie grzechu przez zasługę kosztownej krwi Jezusa dotyczyło nie tylko ojca Adama, ale wszystkich jego dzieci, które dzieliły z nim jego potępienie (Rzym. 5:18-19).

Ktokolwiek jasno rozumie powyższą argumentację, nie tylko widzi, że nie ma nikogo sprawiedliwego wśród rodzaju ludzkiego, ale też dostrzega, że Jezus dzięki swej ofercie przygotowany jest do tego, by usprawiedliwić, czyli przykryć i wybaczyć oraz usunąć wszelką niesprawiedliwość świata. Ale ponieważ nie jest zamysłem Boga sprzyjać niesprawiedliwości, niewiedzy itp., On tak urządził, że tylko ci, co świadomie przyjmą Jezusa i wyrzekną się grzechu, a nawrócą do sprawiedliwości w miarę swych zdolności, będą mogli w pełni skorzystać z Jego zarządzenia, które w obecnym czasie zwane jest usprawiedliwieniem z wiary, czyli uczynieniem kogoś sprawiedliwym przez wiarę.

Odpowiednio do tego widzimy też, że są pewni sprawiedliwi na świecie według tej zasady przypisania, chociaż nie ma faktycznie sprawiedliwych według ścisłej miary Zakonu. Niemniej jednak nie możemy twierdzić, jakoby wielu było sprawiedliwych, nawet przy tym dobroczynnym zarządzeniu uczynionym przez Boga. Bo stosunkowo niewielu z naszego upadłego rodu usłyszało dotychczas jedyne imię dane pod niebem i wśród ludzi, przez które mamy być zbawieni. Nie słysząc o nim, nie mogli przecież w nie uwierzyć, a nie wierząc, nie mogli się stać usprawiedliwionymi przez wiarę w Jego krew, bo wiara pochodzi ze słuchania – słuchania poselstwa Pana. O tych to sprawiedliwych (czyli usprawiedliwionych przez wiarę w krew Chrystusową) mówi Apostoł; ich związek z Boskim Zakonem jest jasno ukazany w jego oświadczeniu: „Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała [wraz z jego grzeszną zdeprawowaną skłonnością] chodzimy, ale według Ducha [według doskonałej miary Bożego Zakonu, możliwie najbliższej jego rzeczywistego znaczenia, szwankując jedynie tam, gdzie nasze niedoskonałości i ułomności wynikające z upadku czynią posłuszeństwo niemożliwym z naszej strony]” – Rzym. 8:1-4. Zgadza się to z innym stwierdzeniem Apostoła, że nie czynimy tego, co byśmy chcieli (Gal. 5:17).

Wyznawca Chrystusa, który poświęcił się Panu i służbie sprawiedliwości i który został spłodzony z ducha świętego, uznany jest za Nowe Stworzenie, oddzielne i odmienne od jego ciała, w którym pociąg do grzechu może jeszcze w pewnej mierze panować, wbrew jego nowemu umysłowi, nowej woli, sprawiedliwej intencji serca. Przy pomocy swego umysłu może on doskonale służyć Zakonowi Bożemu; pod tym względem nie powinien on odstąpić ani na jotę czy kreskę; z serca powinien miłować sprawiedliwość, a nienawidzić nieprawości. Ale i tak, choćby jego ciało było stopniowo ujarzmione, nie może się on spodziewać odniesienia nad nim pełnego zwycięstwa dopóki całkowicie nie umrze, dopóki jako Nowe Stworzenie, spłodzone z ducha, nie zostanie zrodzony z ducha w „pierwszym zmartwychwstaniu”.

### **Boskie standardy niezaniżone**

Religia chrześcijańska jest nie tylko tą jedyną, która przedstawia Boga jako miłującego i miłosiernego względem grzesznika, ale jest ona jedyną, która prezentuje myśl o miłosiernym zbawieniu grzeszników bez łamania czy naginania w jakimkolwiek stopniu Boskiego prawa jako standardu sprawiedliwości. Bóg nie mówi do grzesznika: Ty masz tylko dwadzieścia procent charakteru; skasuję wymaganie pozostałych osiemdziesięciu procent i traktować cię będę jako doskonałego. Ani też nie przedkłada takiej propozycji temu, który się przyznaje do pięćdziesięciu procent charakteru. Boskie prawo ciągle wymaga od każdego z osobna pełnych stu procent, ale umożliwia wszystkim osiągnięcie pełnej doskonałości. W jaki sposób? Dwustopniowo: (1) Człowiekowi posiadającemu tylko dwadzieścia procent charakteru dorzucone jest lub doliczone na

jego korzyść pozostałe osiemdziesiąt procent z zasługi ofiary Chrystusowej, złożonej za grzech Adamowy. Człowiekowi posiadającemu pięćdziesiąt procent charakteru doliczane jest, czyli przypisywane w podobny sposób brakujące pięćdziesiąt procent. (2) Ale od obydwu jest wymagane, że powinni nie tylko utrzymać to, co mają, ale też by ich serca w pełnej mierze odpowiadały stuprocentowym standardom; żeby pragnęli oni jedynie doskonałości i tylko do niej zmierzali, nie zadowalając się niczym, co nią nie jest. Będą rozliczeni i osądzeni według standardów ich serc i umysłów oraz woli, a nie według niedoskonałości ich ciał.

W międzyczasie oczekiwać się będzie od nich, żeby wytrzymali doświadczenia, próby i trudności, które zostaną dopuszczone na nich celem sprawdzenia prawdziwości ich wiary i jej utrwalenia, celem wypróbowania szczerości ich miłości względem sprawiedliwości oraz sprzeciwu wobec nieprawości, a także celem wzmocnienia ich w postanowieniu utrzymania ich przymierza z Panem. Jeżeli w tych próbach nie wytrwają, nie mogą być przyjęci do klasy, która obecnie jest powoływana, do klasy świętych, Królewskiego Kapłaństwa, „maluczkiego stadka”, któremu Ojciec pragnie dać Królestwo.

Dlatego ich stanowisko przypisanej sprawiedliwości jest zależne od tego, w jakim stopniu ich serca są wierne Panu, a nie jest zależne od ich rzeczywistych przymiotów. Gdzie się wiele posiada, tam się i wiele wymaga; gdzie się posiada mało, tam wymagania są mniejsze, o ile to się tyczy ciała, pod warunkiem jednak, że serce posiada pełną, stuprocentową miarę wierności względem Boga i sprawiedliwości. W obrazie, jaki przedstawiliśmy, podaliśmy ilustrację słów Apostoła: „Gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała” – Rzym. 5:20 NB. W kim grzech rozmnożył się tak, iż zniszczył osiemdziesiąt procent charakteru, pozostawiając tylko dwadzieścia, grzech rozmnożył się więcej niż w osobie, w której zniszczył pięćdziesiąt procent, a pięćdziesiąt pozostawił. A poselstwo Apostoła głosi, że w tej samej proporcji korzystamy z łaski Bożej w Chrystusie, przebaczącej i usprawiedliwiającej, czyli uznającej nas za sprawiedliwych. Inaczej mówiąc, w przypadku kogoś, w kim grzech rozmnożył się najwięcej, łaska obfituje najbardziej. A jeszcze innymi słowami, Pan widzi nas takimi, jakimi jesteśmy według ciała; jeśli jednak przyjęliśmy Chrystusa i całkowicie się Mu oddaliśmy, to sądzeni jesteśmy nie według ciała, lecz według ducha, intencji, woli.

### **„Niebożny i grzeszny gdzie się okaże?”**

Cóż więc mamy powiedzieć o grzeszniku i bezbożnym – gdzie oni się okażą? Zauważmy, że Apostoł nie mówi, iż okażą się w piekle, jęcząc w męczarniach! Nie powiedział on tak, jak brat Jonathan Edwards, że sprawiedliwi będą spoglądali z blanek nieba na wieczne męki swoich przyjaciół, sąsiadów, braci, sióstr i rodziców, którzy pomarli bez przyjęcia Chrystusa. Apostoł pyta: Gdzie oni się okażą, czyli w nowoczesnym języku: Jakie będą mieli perspektywy? Odpowiadamy na to, że nie mają oni perspektyw. Ci, którzy nie są usprawiedliwieni przez wiarę w Chrystusa według Boskiego zarządzenia, z punktu widzenia Boga nie mają żadnych perspektyw w obecnym czasie. Są oni nieusprawiedliwieni. Są, jak to Apostoł powiedział o nas, że i my kiedyś takimi byliśmy – „dziećmi gniewu, jako i drudzy” (Efezj. 2:3) albo jak stwierdza w innym miejscu: „nadziei nie mający i bez Boga na świecie” (Efezj. 2:12).

Nie mają oni przywileju, jak chcieliby nam wmówić niektórzy, uważać Boga za swego Ojca, a chrześcijan za swych braci. Przeciwnie, my czerpiemy naszą teologię od naszego Odkupiciela, który powiedział, że niektórzy są ze swego ojca diabła, bo pełnią jego uczynki (Jan 8:44), i z oświadczenia Apostoła, kiedy mówi, że Szatan działa teraz w sercach synów niedowiarstwa (Efezj. 2:2), którzy bez wątpienia są w olbrzymiej większości, podczas gdy święci, którzy kroczą śladami Jezusa, stanowią nieliczną mniejszość, idąc pod prąd tego świata. Weźmy następnie słowa Apostoła, gdy mówi: „W których bóg świata tego [Szatan] oślepił zmysły, to jest w niewiernych” – 2 Kor. 4:4. Nie mamy więc nic do powiedzenia odnośnie niepobożnych i grzeszników w obecnym czasie. Nie możemy im dać nadziei, że mogą być zbawieni w swej nieświadomości ani też że będą zbawieni w buncie. Bóg ma tylko jeden sposób na zbawienie, czyli przez wiarę w drogocenną krew

Chrystusa i przez wysiłki zmierzające do osiągnięcia harmonii z Jego sprawiedliwym prawem przez zasługę Zbawiciela.

Cóż więc? Czy jest jakaś nadzieja dla niepobożnego i grzesznika? Odpowiadamy: Tak, jest nadzieja. Słowo Boże wyraźnie przedstawia tę nadzieję, mówiąc nam, że w odpowiednim czasie wszystkie narody ziemi będą błogosławione; że w stosownym czasie każde kolano się ugnie i każdy język będzie wyznawał na chwałę Bogu; że we właściwym czasie, gdy Jego sprawiedliwe dzieła staną się widoczne, wszystko, co sprawił Bóg, będzie jawne, przynosząc Mu chwałę; że w stosownym czasie Chrystus, który skosztował śmierci za każdego człowieka, ujmie swoją wielką moc i będzie królował oraz ześle na każdego członka rodzaju ludzkiego błogosławieństwo wiedzy wraz z otwarciem oczu wyrozumienia, teraz zamkniętych przez Szatana, boga tego świata, na skutek nieuświadomienia, przesądu itd. (1 Tym. 2:4; Psalm 22:27-28).

Nasz drogi Odkupiciel zapewnia nas, że te dzieci gniewu, bez Boga i bez nadziei na świecie, zaślepione przez Szatana, trzymane przez niego w niewoli z racji upadku ich natury, nie zostały wtrącone do miejsca wiecznej męki, lecz tylko śpią snem śmierci w swych grobach, wyczekując na czas, gdy Bóg ustanowi swoje Królestwo sprawiedliwości pod całym niebem, na czas, gdy Jego Królestwo Tysiąclecia będzie kontrolowało świat, gdy Szatan zostanie związany i nie będzie miał dłużej dozwolone, by zwodzić narody i że wówczas nie tylko żyjący w owym czasie otrzymają błogosławieństwo Bożego pouczenia i wsparcia, ale także wszyscy, co są w swych grobach, wyjdą – nie zejdą z nieba ani nie wyjdą z piekła czy z czyśćca, lecz ze SWYCH GROBÓW (Jan 5:25-29).

Jakże to dziwne, że tak długo byliśmy zwodzeni, że słuchaliśmy głosu człowieka zamiast głosu Syna Człowieczego! Cóż za pokój płynie z Jego poselstwa, głoszącego, że niepobożni przestali się niepokoić, a znużeni mają odpoczynek, śpiąc w grobach, w szeolu, w hadesie, w grobie! Jakże się cieszymy z Jego zapewnienia, że nie tylko „maluczkie stadko” Jemu wiernych, uczestnicy „pierwszego zmartwychwstania” wyjdą, ale że wyjdą również wielkie rzesze ludzi nieuznanych przez Boga, którzy poszli do grobu jako dzieci gniewu! Mówi nam On też, w jakim celu wyjdą. Jego słowa są nieco zaciemnione przez tłumaczenia naszych powszechnych przekładów. Powinny one brzmieć: „wyjdą do powstania z umarłych [powstania z grzechu i stanu śmierci] przez sądenie” – napomnienie, naprawę, z nagrodą za każde dobre usiłowanie.

W ten sposób w ciągu Wieku Tysiąclecia niepobożni i źli obecnego czasu mają mieć jeszcze lepszą sposobność niż obecnie, by poznać Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał, a przez posłuszeństwo – by zdobyć umiejętność, jaka zostanie im wtedy udzielona po to, by mogli, jeśli zechcą, osiągnąć żywot wieczny i pełną restytucję, doskonałość na poziomie ludzkim, wraz z ziemią jako ich rajem (Izaj. 11:1-11, 35:1-10).

### **Coś lepszego dla nas**

Ktoś mógłby powiedzieć: Przyznajemy, że gdy Chrystus przyjdzie, a Szatan będzie związany i prawdziwa znajomość Pańska napełni ziemię, a równie łatwo będzie czynić dobrze, jak czynić źle, to warunki te uczynią Wiek Tysiąclecia przychylniejszym dla niepobożnych i grzesznych, niż jest Wiek obecny. Ale czy takie zapatrywanie nie podsuwa myśli, jakoby Bóg był niesprawiedliwy, skoro teraz uczynił drogę tak wąską, tak trudną? Czy to nie dawałoby do zrozumienia, że Bóg jest stronniczy i że tym, którzy najpilniej dążą do sprawiedliwości, dał ostrzejsze doświadczenia, próby, prześladowania itp.?

Odpowiadamy, że takie zapatrywanie byłoby dowodem niedoskonałego zrozumienia Boskiego planu. Nie bierze ono bowiem wcale pod uwagę Pańskiego oświadczenia, że ci wybierani przez Niego w obecnym Wiek Ewangelii, którzy powoływani są do kroczenia wąską ścieżką śladami Jezusa i do poświęcenia swoich ziemskich korzyści, mają otrzymać daleko wyższą zapłatę, znacznie wspanialsze zbawienie, niż to, które jest przewidziane dla świata w ogólności. Człowiek był z ziemi, ziemski, był ziemskim wyobrażeniem Boga przystosowanym do ziemi, ciałem i krwią. Grzech sprawił, że utracił on ludzką doskonałość; odkupienie i naprawienie przywróci go do

doskonałości człowieczeństwa w harmonii z Bogiem. Ale to nie uczyni z ludzi istot duchowych ani też nie uzdatni ich do stanu niebiańskiego. Bóg oferuje ogólne przywrócenie naszej rasy do ludzkiej doskonałości w ziemskim mieszkaniu, które, jak sam stwierdza – „na wieki stoi” (Kazn. 1:4). Natomiast Boską zapłatą dla Kościoła jest przyjęcie „maluczkiego stadka” jako Oblubienicy Chrystusa i Jego współdziedziczki w chwalebnym Królestwie Tysiąclecia. Zasiądą oni z Nim na Jego tronie. Staną się wraz z Nim uczestnikami boskiej natury i będą dzielić Jego sławę, cześć i nieśmiertelność.

Apostoł oświadcza, że „Bóg o nas [o Kościele] coś lepszego przejrzał” [Hebr. 11:40] niż dla starożytnych świętych z minionych czasów. Oni będą pierwszymi w osiągnięciu doskonałości ludzkiej natury, podczas gdy nam dana jest obietnica uczestniczenia z Chrystusem w niebiańskiej naturze, której ciało i krew nie mogą odziedziczyć. Gdy się więc rozpatrzy różnicę w nagrodzie, mając jednocześnie na uwadze różnicę zbawienia, to da się zauważyć, że ci obecnie pociągani i usprawiedliwiani oraz powoływani do ofiarowania natury ludzkiej i otrzymania natury boskiej, mają pod każdym względem znaczną przewagę nad pozostałą częścią rodzaju ludzkiego, ponieważ im przyznawana jest sama „śmietanka” Boskich bogactw łaski i miłosierdzia. Niemniej jednak błogosławieństwo dla ludzkości będzie tak wielkie, że nie pozostanie już nic, czego można by pragnąć. W ciągu Wieku Tysiąclecia wszyscy chętni i posłuszni będą mogli powrócić do ludzkiej doskonałości w ogólnoswiatowym Edenie.

### **„Przeznaczone z natury na schwywanie i zagładę”**

Nikt nie powinien sądzić, że nauczamy uniwersalizmu, chyba że tylko w bardzo ograniczonym sensie, tak jak uczy Biblia, a mianowicie, że jest uniwersalne odkupienie i że ma być *uniwersalna sposobność* zbawienia, która przypadnie w udziale każdemu członkowi rodzaju Adamowego, czy to w obecnym życiu, czy w przyszłości, pod zarządem Królestwa Tysiąclecia. Mówiąc o Kościele, Apostoł oświadcza, że jeśli w obecnym czasie świadomie grzeszymy już po otrzymaniu znajomości Prawdy, po skosztowaniu dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego Wieku i jeśli odpadniemy, to niemożliwe już będzie odnowienie społeczności z Bogiem i błogosławieństwa życia wiecznego. Ta sama zasada będzie się stosowała do świata w ogólności, gdy w ciągu Wieku Tysiąclecia znajdzie się on na próbie wiecznego życia. Ktokolwiek więc, korzystając z błogosławieństw tego chwalebnego czasu, nie będzie dążył do wierności względem Boga i sprawiedliwości oraz nie osiągnie odpowiedniego rozwoju charakteru, temu nie będzie dozwolone przejście poza Wiek Tysiąclecia, do wiecznej przyszłości, lecz zostanie on całkowicie wytracony. Ten sam Apostoł, Piotr, mówiąc o tym, stwierdza: „Każda dusza [jednostka], która by nie słuchała tego proroka [wielkiego Kaznodziei, Mesjasza, w ciągu Tysiąclecia], będzie wygładzona z ludu” – Dzieje Ap. 3:23. Natomiast wszyscy, którzy usłuchają, czyli będą posłuszni, zostaną wprowadzeni na właściwą drogę i uzyskają żywot wieczny przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

Lecz ci, którzy nie są godni życia w bieżącym Wieku, jak też i ci, co zostaną uznani za niegodnych życia wiecznego w Wieku Tysiąclecia, nie będą zachowani przez Boską moc na całą wieczność po to, żeby cierpieć męki. Przeciwnie, Apostoł oświadcza, że będą oni traktowani „jak nierozumne zwierzęta, przeznaczone z natury na schwywanie i zagładę” (2 Piotra 2:12 BT). Jak mówi św. Paweł: „których koniec jest zatracenie”, a nie zachowanie na męczarnie (Filip. 3:19). Jest to w zupełnej zgodności z oświadczeniem Pisma Świętego, że ten, kto ma Syna, ma żywot, zaś kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży (Boży wyrok) zostaje nad nim [Jan 3:36]; z powodu zaniechania przyjęcia Chrystusa umrze wtórą śmiercią (1 Jana 5:12).

Pozwólcie, że w tym kontekście wyraźnie zaznaczę, iż Pismo Święte wykazuje, że stopień naszej wiedzy jest miarą stopnia naszej odpowiedzialności przed Bogiem. Niemowlęta i niedorozwinięci, którzy nie posiadają żadnej wiedzy, nie mają też żadnej odpowiedzialności i ewidentnie nie zasługują na chłostę, czyli na karę w ciągu Wieku Tysiąclecia. Co się zaś tyczy pogan oraz tych, co są w krajach cywilizowanych, to każdy posiada pewien zakres wiedzy

i pewną miarę sumienia, a odpowiedzialność każdego mierzona jest jego zdolnością do rozróżniania dobra i zła oraz słuchania lub niesłuchania swojego sumienia. Im więcej świat będzie miał światła, inteligencji, wiedzy, tym większa będzie jego odpowiedzialność i tym większa chłosta w przypadku niewierności.

Nie mówimy tutaj o Kościele, którego członkowie mają otrzymać swoje chłosty już w tym obecnym życiu, by – jak mówi Apostoł – nie byli potępieni ze światem w przyszłości, w sądnym dniu świata, w Wieku Tysiąclecia. Mówimy tu o tych, którzy mają więcej lub mniej światła sumienia, czyli światła Bożego Słowa, ale którzy nie czynią użytku z tego światła, którzy w większym lub mniejszym stopniu prowadzą życie z pogwałceniem swego sumienia. Osoby takie mogą być pewne, że proporcjonalnie do tego, na ile lekceważą posiadane przez nich światło, gromadzą sobie chłosty, kary na przyszłość, a w zależności od tego, na ile są świadomi i postępują właściwie, wygładzają ścieżkę swej przyszłości. To jest zasada, jaką wyraził Pan, mówiąc: „Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę” – Łuk. 12:47-48.

# Niebo i ziemia będą poruszone

„Jeszcze raz [ostatecznie] poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem” – Hebr. 12:26.

Niebiosa, które będą poruszone, nie określają miejsca Boskiego mieszkania i tronu, lecz symbolicznie przedstawiają kościelny system obecnych czasów. Gwiazdy, czyli ci, co błyszczą, spadają już od jakiegoś czasu. W kręgach kościelnych panuje obecnie wielkie poruszenie albo zamieszanie. Będzie ono narastać, aż – jak obrazowo stwierdza św. Piotr – „niebiosa w ogniu stopnieją” [2 Piotra 3:12] – będą pochłonięte, przeminą, ustępując miejsca „nowym niebiosom”, duchowemu systemowi Tysiąclecia, którym będzie uwielbiony Kościół, niewidzialny dla ludzi, ale przyobleczony w Boską moc, by im błogosławić, uwalniać z nieświadomości i przesądów oraz przez tysiąc lat podnosić, żeby przyprowadzić ich do obrazu i podobieństwa Bożego, utraconego w Edenie, a odkupionego na Kalwarii (2 Piotra 3:10-13).

Poruszenie ziemią, wspomniane przez Apostoła i symbolicznie określone przez Jezusa mianem trzęsienia ziemi, oznacza rewolucje, jakich można się spodziewać natychmiast po obecnej europejskiej wojnie [pierwsza wojna światowa]. Jeśli Pastor właściwie rozumie naukę Biblii na ten temat, to wielkie symboliczne trzęsienie ziemi, które ostatecznie zakończy się w anarchii, osiągnie swój szczyt najpierw we Włoszech. Nie będzie to wszakże tylko miejscowe poruszenie; poruszona będzie cała ziemia, cały system społeczny, a wraz z nim zachwiane wszystko, co nie ma trwałego charakteru, co nie jest w harmonii z Boską sprawiedliwością, miłosierdziem i prawdą – czyli w symbolicznym języku św. Piotra ziemia, społeczeństwo zapalą się i z wielkim traskiem przeminą, w wielkim wzburzeniu, w wielkim zamieszaniu, w ogniu anarchii.

Proroctwo Joela, odnoszące się do tego czasu, wskazuje dobitnie na „krew, ogień i słupy dymu”, które jak widzimy, zaczynają się już ukazywać w Europie. Ponad milion ludzi, kwiat Europy w rozkwicie życia przelewa krew, a wojna dopiero się zaczęła. Wybuchy ton prochu oraz palenie miast i wiosek są zapewne ogniem na ziemi, jaki w jednym czasie nie zdarzył się nigdy przedtem, a słupy dymu unoszą się wszędzie, nie tylko z pól bitewnych, ale także z płonących wsi i z pogrzebowych stosów, na których zabici, zbyt liczni, żeby ich pochować, są paleni. Niezależnie od tego, czy będzie jeszcze inne wypełnienie się tych znaków, czy nie – my na pewno już widzimy spore poruszenie i owo wielkie wypełnienie, które już się zaczęło. Ile jeszcze trzeba krwi, ognia i słupów dymu, zanim to straszliwe doświadczenie się zakończy, możemy się tylko domyślać.

Mamy odwagę mówić o tych strasznych rzeczach tylko dlatego, że jak wierzymy, za ową ciemną chmurą, kryje się przed ludzkim wzrokiem radosny wschód słońca, rozpoczynający Nowy Dzień – Dzień Mesjasza. Z taką chwalebą nadzieją z nim związaną – z nadzieją uwielbienia Kościoła w mocy „pierwszego zmartwychwstania” i z nadzieją błogosławienia świata w Tysiącleciu – prawdziwy lud Boży może wszędzie podnosić głowy i radować się poprzez łzy, zgodnie z tym, jak osiemnaście stuleci temu prorokował ich wielki Nauczyciel (Łuk. 21:28).

## „Gdzie nie ma objawienia, tam lud się rozprzęga” [Przyp. 29:18 NB]

Wielu spośród prawdziwego ludu Bożego pozostaje w nieświadomości odnośnie Jego prawdziwego charakteru i planu, ponieważ są otumanieni fałszywymi doktrynami ciemnych wieków. Nie badali oni Biblii należycie. Przeciwnie, wielu z nich było obciążonych „pieczołowaniem o ten żywot” i „omamieniem bogactw” oraz nie przynosiło owoców w zakresie rozwoju charakteru i znajomości Boga. Omamienie bogactw nie oznacza, że tylko bogaci są tym sposobem zwiedzeni. Wielkie rzesze ludzi, wabione bogactwami, używają swoich ziemskich talentów, czasu i wysiłków umysłu oraz ciała, by dążyć do zdobycia ziemskich majątków, ale osiągają niewiele. Niektórzy z nich w nadchodzących niespokojnych czasach, choć dość późno,

zauważą jednak swój błąd i będą żałować, że nie byli bardziej pilni w gromadzeniu skarbów niebieskich – znajomości Biblii, Boga oraz rozwoju charakteru na Jego podobieństwo.

Nasi przyjaciele adwentyści nie są jedynymi, którzy popełnili błąd, myśląc o ogniu i trzęsieniu ziemi oraz niebios jako o zjawiskach jedynie literalnych. Praktycznie wszystkie „prawowierne” wyznania wiary zawierają takie opaczne tłumaczenie, ale teraz nadszedł wreszcie czas, aby nasze oczy wyrozumienia się otworzyły. Teraz, gdy wstrząsy i ogień się zaczęły, jest najwyższy czas, byśmy zrozumieli, że „ziemia na wieki stoi”. Nie ma powodu, dla którego miałaby być ona zniszczona ani też nie ma powodu, żeby ludzkość miała być zgładzona z powierzchni ziemi. Boskie zamiary nie są jeszcze zrealizowane. Zaiste, Boski plan jest ciągle w stadium początkowym. Ludzkość nauczyła się dotąd zaledwie swojej pierwszej lekcji – „nadmiernej grzeszności grzechu” i goryczy jego skutków. Druga lekcja będzie dana przez Mesjasza podczas tysiąca lat Jego chwalebego panowania sprawiedliwości. Wszyscy będą wyprowadzeni z grobu, z nieświadomości, przesądu i ciemnoty do pełnej sposobności, znajomości i błogosławionego podźwignięcia. Tylko dobrowolni nieprzyjaciele Boga i sprawiedliwości zostaną zniszczeni. Rodzaj ludzki, oczyszczony w ten sposób z grzechu i grzeszników, znów będzie wyobrażeniem i podobieństwem swego Stwórcy i zostanie przywieziony do swego chwalebego dziedzictwa – do wieczności Bożej łaski na ziemi i do żywota wiecznego (Kazn. 1:4; Rzym. 7:13 BT).

### **Obrazowe trzęsienie góry Synaj**

W tym czasie mogą także mieć miejsce literalne trzęsienia ziemi i wielkie fizyczne zmiany, zamierzone dla dostrojenia ziemi do błogosławieństw Tysiąclecia, ale nie jesteśmy pewni odnośnie tych fizycznych zmian. Mogą one stanowić jakąś część ucisku tego Wielkiego Dnia lub też nie.

W naszym kontekście Apostoł porównuje ustanowienie Królestwa Mesjaszowego, wraz z jego Nowym Przymierzem Prawa, którego pośrednikiem będzie Odkupiciel, do obrazowego Przymierza Zakonu, danego cielesnemu Izraelowi na górze Synaj przez ręce obrazowego pośrednika, Mojżesza. Tam głos, obłok, ciemność, błyskawice, gromy, trzęsienie ziemi były literalne. Tutaj, poczynając od obecnego czasu, mamy ich pozaobraz w ustanowieniu tego pozaobrazowego przymierza, które za sprawą [zupełnego] Chrystusa sprowadzi na wszystkich ludzi przepowiedziane, cudowne błogosławieństwa.

Św. Paweł oświadcza, że Słowo Pana na ten temat wskazuje na usunięcie wszystkich rzeczy, które mogą być poruszone, żeby zostały tylko te, które się nie chwieją; i te niechwiejące się rzeczy łączy On z Boskim Królestwem sprawiedliwości. Gdy naszymi otwartymi oczyma wyrozumienia rozejrzemy się dookoła i zobaczymy, jak wiele jest rzeczy, które w sposób oczywisty są nietrwałe, niewłaściwe, niezadowolające dla Boga i dla wszystkich, którzy miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości i gdy pomyślimy, że trzęsienie będzie po to, by rozchwiać i zniszczyć wszystkie niedoskonałe rzeczy obecnego czasu, to możemy sobie dobrze wyobrazić, jak srogie będzie to potrząśnięcie, choć trudno je opisać.

W Objawieniu tę samą myśl wyraża obrazowe, wielkie trzęsienie ziemi, jakiego nie było przedtem i nigdy nie będzie potem (Obj. 16:18). W całym Objawieniu wyrażenie „trzęsienie ziemi” jest używane jako symboliczne przedstawienie rewolucji. Możemy się zatem spodziewać wielkiej rewolucji, wielkiego trzęsienia ziemi, które obali wszystko, czego nie ustanowił Pan i co nie ma Jego uznania. Patrząc z tego punktu zapatrywania, pewna klasa może odczytywać znaki czasu rozumnie i z ufnością; klasa ta jest w Piśmie Świętym nazywana Pańskim „maluczkiem stadkiem” (Łuk. 12:32); ludzie ci, uznawani za głupich przez świat, przez Pana zaliczani są do „mądrych, którzy rozumieją” (Dan. 12:9-10). To do nich sam Mistrz skierował słowa: „Tedy będą znaki na słońcu i na księżycu, i na gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, (...) tak iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na świat, albowiem mocy niebieskie poruszą się” [Łuk. 21:25-26]. I znowu: „A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, przeto iż się przybliży odkupienie wasze” [Łuk. 21:28].

Pański poświęcony lud, posiadający Jego ducha, nie może się w żadnym sensie radować z uciśnienia przychodzącego na innych. Ich radość może wynikać tylko z chwalebnych rzeczy, których mają nadzieję doświadczyć i których bliskość dostrzegają poprzez te zewnętrzne znaki. Radują się nie tylko ze względu na samych siebie, ale także z perspektyw dla całego świata; mają bowiem zapewnienie Pisma Świętego, że spoza tego czasu ucisku, który ukazuje się jako ciemny obłok, by okryć całe światowe społeczeństwo, przebijają srebrzysta obwódka i że wkrótce zaświeci wspaniałe Słońce Sprawiedliwości, rozpraszając każdą chmurę i wszelkie mroki niewiedzy i przesądu po to, by sprowadzić dla ludzkości obfite błogosławieństwa Bożej łaski, zapewnione przez droгоценą krew Chrystusa.

### **Wielkie zmiany teraz na czasie**

Z całą pewnością dokonują się cudowne zmiany; niektóre z nich będą wprowadzane stopniowo. Wszyscy wiemy o stopniowej zmianie strefy temperatury – rozciąga się ona coraz dalej w kierunku biegunów. Obserwujemy też łagodzenie klimatu w okolicach równika. Ci, którzy uznają moc Bożą, mogą mieć pełną ufność, że jest On zdolny do przeprowadzenia wszystkich chwalebnych obietnic zawartych w Jego Słowie odnośnie rajskich warunków na tej ziemi na użytek ludzkości podczas Wieku Tysiąclecia i w wiekach następnych.

Jak już zaznaczono, społeczne wstrząsy są wyobrażane w Słowie Bożym za pomocą symboliki trzęsień ziemi, „przeniesienia gór w morze” itd. Te anarchistyczne powstania zobrazowane są jako nawałnice wzburzonych fal, zalewających „góry” – rządy. Jest to jeden z najdobitniejszych obrazów, użyty w Psalmach, w Objawieniu i przez naszego Pana w symbolicznym odniesieniu się do tego wielkiego czasu ucisku, który jest blisko (Psalm 46:3).

Nie chcielibyśmy jednak zostać zrozumiani, że popieramy anarchię lub rewolucję jakiegokolwiek rodzaju. Przeciwnie, respektujemy zalecenie Mistrza, żeby wszyscy Jego prawdziwi naśladowcy szukali pokoju i ścigali go, żeby tak jak On nie oddawali złem za złe, przemocą za przemoc, lecz poruczali swoje drogi Panu, chodzili Jego ścieżkami, polegając na Nim w oczekiwaniu na skutek, który będzie dla ich korzyści i Jego chwały. Utrzymujemy i nauczamy, że nawet najpodlejszy i najgorszy rząd jest lepszy od anarchii; pełni sympatii i dobroci, zwracamy uwagę tych, którzy zmierzają ku socjalizmowi, że niczego nie podejrzewając, „wysiadują bazylijskowe jaja”, bo w obecnych warunkach socjalizm jest absolutnie niemożliwy. Bogaci nie odstąpią od swoich korzyści bez walki aż na śmierć, a w związku z tym, jak tylko socjalizm osiągnie władzę, do jakiej dąży, sprowadzi to anarchię na świat; ci bowiem, co teraz cieszą się socjalistycznymi nadziejami, dowiedzą się, że te nadzieje były daremne; spowoduje to rozgniewanie, rozgoryczenie, obłęd z powodu oszukania ich teoriami, które były niemożliwe do wprowadzenia – tak jak zamierzali – na drodze dobroczynności. Wtedy sięgną po desperackie metody anarchistyczne.

Radzimy wszystkim, którzy należą do Pana, żeby coraz bardziej starali się zrozumieć Jego cudowny plan zbawienia, żeby Go wielbili w swoich ciałach i w duchu, które są Jego, oraz czekali na Jego czas i sposób sprowadzenia błogosławieństw, które wszyscy uważają za wielce potrzebne dla nędznego, „wzdychającego stworzenia”. W międzyczasie wszyscy oni powinni rozwijać w sobie łaski ducha świętego, powinni „przyoblec się w Chrystusa”, w Jego charakter, w Jego cichość, cierpliwość, cierpliwą wytrwałość, braterską dobrotliwość, miłość, przeciwko którym nie ma zakonu. „Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i zbawiciela Jezusa Chrystusa” – 2 Piotra 1:10-11.



# Nauka o zdrowiu

*„Abyś był zdrow tak, jak dobrze się ma dusza twoja”*

– 3 Jana 1:2 NB.

W tych dniach ogólnego ożywienia i niezależności myślenia wielu ludzi uświadamia sobie cudowną władzę umysłu nad ciałem. Wyobrażają sobie oni, że jest to coś nowego, a niektórzy stosują nawet do swoich teorii określenie „Nowa Myśl”. Inne nazwy to: Chrześcijańska Nauka, leczenie psychiczne, hipnotyzm, kuracje umysłowe itp. Jest to dość osobliwe, ale wszyscy ci pisarze znajdują najlepsze wyrażenia dla swoich przekonań w języku Pisma Świętego, choć odrzucają oni nauczanie Biblii jako takiej i zdecydowanie jej nie rozumieją. Oto przykłady ich ulubionych cytatów: „Jak człowiek myśli w sercu swoim, takim jest” – Przep. 23:7 KJV; „Ale się przemienicie przez odnowienie umysłu swego” – Rzym. 12:2 NB; „W toż wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę, jako od Ducha Pańskiego” – 2 Kor. 3:18; i znów: „Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie” – Gal. 6:7 (Przep. 4:20-22).

Jednak pomimo uznania dla nauczania Biblii – na ile to możemy ocenić – niewielu spośród tych nauczycieli „umysłowych kuracji” jest naprawdę „wierzących” w biblijnym sensie tego słowa. Dotąd nie znaleźliśmy pośród nich nikogo, kto byłby gotów przyjąć nauki biblijne związane z przytoczonymi właśnie cytatami. Uogólniając, chociaż odnoszą się oni z szacunkiem do Jezusa, to dowodzą, że nie uznają Go za jedyne Nauczyciela – posłańca Boga. Zdają się raczej klasyfikować Go razem z Platonem, Sokratesem, Konfucjuszem i innymi spośród dobrych i wielkich oraz przyjmować Jego nauczanie na równi z nauczaniem tych innych. Na tej samej zasadzie cytują oni apostołów, ale zasadniczo ignorują ich nauczanie (Kol. 2:3). Przedstawiciele tych fałszywych doktryn są wszędzie zaskakująco aktywni.

## Na fałszywym gruncie

Nie twierdzimy, że te rozmaite teorie są z gruntu złe i całkowicie fałszywe. Sam Szatan ma świadomość, że nic, co jest w całości fałszywe, nie może odnieść sukcesu; dlatego Apostoł mówi o „oszukaniu nieprawości” (2 Tes. 2:10) i o tym, że „Szatan sam przemienia się w Anioła światłości” (2 Kor. 11:14). Utrzymując świat w ciemności przez długie wieki, jak podaje Apostoł: „bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych” [2 Kor. 4:4] – Szatan zdaje sobie obecnie sprawę z tego, że nie sposób zasłonić światła nadchodzącego Dnia. Stąd też jego przemienianie się, poprzez które staje się on liderem czy nauczycielem, może być z wielu względów określane jako dobry kierunek. Może on być nauczycielem łagodności, cichości ducha, dobrych opinii, czystych myśli. Może nauczać powstrzymywania każdej złej myśli, każdej złej emocji, każdej nieczystości umysłu, słowa i uczynku i teoretycznie może on być aniołem światła. Obficie zalewa teraz świat fałszywymi naukami, kładąc szczególny nacisk na leczenie psychiczne. Rzeczywiście, nie wątpimy, że jest on nawet gotowy wspierać te teorie, które teraz rozgłasza, gwarantując błogosławieństwa zdrowia i ulgi w chorobie tym, których szczególnie chętnie zjednałby dla siebie i swoich teorii. Owa moc przejawia się w pewnym stopniu w uzdrowieniach dokonywanych w imię mormonizmu, w imię Chrześcijańskiej Nauki, w imię spirytyzmu, w imię okultyzmu, w imię kuracji umysłowej itp.

Ale jakimi pobudkami mógłby się kierować Szatan, tak postępując? Czy dysponuje on jakąś mocą w odniesieniu do chorób? Najpierw odpowiedzmy na to drugie pytanie. Pismo Święte nie tylko wszędzie ukazuje Szatana jako istotę wrogą, przeciwną Bogu i sprawiedliwości, ale oświadcza też, że posiada on pewną moc w odniesieniu do zła. W dawnych czasach moce te były znane jako moce okultystyczne, a apostołowie pisali o tych, co byli opętani przez diabła. Nasz Pan powiedział o pewnej kobiecie, którą uzdrowił, że ją „szatan związał już od osiemnastu lat” (Łuk.

13:16 NB). Syn pani Eddy wyraził w publicznym wywiadzie swoje przekonanie, że jego matka znajdowała się pod wpływem okultyzmu i że mu to sama przed laty wyznała.

Odpowiadając na pierwsze pytanie: Bóg oświadcza w swoim Słowie, że jest zdolny całkowicie kontrolować grzech i obiecuje, że ostatecznie to zrobi – że Szatan będzie związany w ciągu tysiąca lat Milenijnego Królestwa Chrystusa, kiedy to świat będzie błogosławiony i podnoszony z grzechu i śmierci oraz wyzwany od złych wpływów, jakim teraz podlega ludzkość. Biblia stwierdza, że nawet w obecnym czasie Bóg dozwoli na gniew ludzi i wrogość Szatana tylko w takim stopniu, w jakim może On ich użyć dla ostatecznego dobra, a resztę powstrzyma. Innymi słowy, w obecnym czasie Bóg wybiera ze świata Oblubienicę Chrystusa, „maluczkie stadko” tych, których nazywa On swymi „klejnotami”. Wykorzystuje On Szatana, złych ludzi i niesprzyjające warunki teraźniejszego czasu do tego, aby doświadczać, sprawdzać, wypróbowywać i polerować tych świętych, których przygotowuje do Królestwa Niebieskiego – na współdziedziców z Jego Synem w pracy Wieku Tysiąclecia, w dziele podnoszenia ludzi, tylu, ilu ich zechce powrócić (Izaj. 66:18).

Moglibyśmy zatem powiedzieć, że wrogie wpływy obecnego czasu tworzą kamień szlifierski, na którym owe klejnoty są polerowane, i że Szatan poprzez swoje rozmaite czynniki używany jest przez Pana do obracania tego kamienia. Taka jest biblijna myśl. Zwróćmy uwagę na doświadczenia Ijoba i na to, jak w jego przypadku Bóg zezwolił Szatanowi, aby próbował, sprawdzał i doświadczał tego szlachetnego człowieka, aby go polerował.

Zauważcie, że Apostoł podobnie odnosi się do swoich własnych doświadczeń, mówiąc, że pewien nieprzyjazny stan ciała został użyty przez Szatana do dręczenia go, ale Pan go zapewnił: „Dostyc masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabości” – 2 Kor. 12:9. Dlatego, stwierdza Apostoł, chlubić się będę moimi słabościami, gdyż będę mieć odpowiednio więcej Bożej łaski, aby się im oprzeć i odnieść z nich korzyść. „Albowiem” – stwierdza – „nieznaczny chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały, nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne” – 2 Kor. 4:17-18.

## **Oszukanie nieprawości**

W słowach tych Apostoł wykazuje, że Szatan będzie miał udzieloną specjalną moc przy końcu tego wieku, a w rezultacie tego przyjdą specjalne, srogi próby na lud Boży. Musimy ściśle rozróżnić między Boskim dozwoleciem a Boskim upoważnieniem. Winniśmy pamiętać, że „Bóg nikogo nie kusi” (Jak. 1:13), a czymś zupełnie innym jest to, że pozwala On kusić Szatanowi. Boska myśl, jak interpretuje ją Apostoł, jest taka, że lud Pański naszych dni ma specjalne sposobności, przywileje, łaski, błogosławieństwa i wsparcie w odniesieniu do Słowa Bożego. Ci, co mają odpowiedni stan serca, korzystają z tych sposobności i stają się mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Oblekli oni zupełną zbroję Bożą i dlatego są silni oraz mogą przetrzymać więcej prób, aniżeli mogliby przetrzymać inni, obdarzeni w przeszłości mniejszymi względami. Nie będzie niesprawiedliwością wobec nich, że ponieważ zostali lepiej wyposażeni, oczekuje się od nich prowadzenia dobrego boju, mężniej, niż mogliby to uczynić inni.

Lecz dlaczego próby te mają przyjść, skoro Pan wie, że „padnie po boku twym tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej”, jak przepowiedział przez proroka? Odpowiadamy na to, iż On chce, żeby niektórzy upadali. Upadanie to nie będzie prowadzić ich na wieczne męki czy też na wtórą śmierć, lecz będzie to jedynie odpadanie od chrześcijańskiego wyznania i od nominalnej wiary, które pod wieloma względami były tylko formami pobożności bez rzeczywistego znaczenia czy mocy. Tym sposobem Pan oddzieli klasę pszenicy od klasy kąkolu, i nie tylko to, bo ponadto podzieli pszenicę na dwie części, dwie klasy: „maluczkie stadko” tych, co będą „pełnymi zwycięzcami”, i „wielki lud” wiernych w sercu, lecz niedostatecznie gorliwych, by zostali uznani za godnych członkostwa w Oblubienicy Chrystusowej. Są oni przedstawieni jako „panny”, „towarzyszki” Oblubienicy, które także zostaną przywiedzione przed Króla w odpowiednim czasie oraz otrzymają zaszczytne miejsce za zasłoną (Psalm 45:15; Obj. 7:9).

To tyle, jeśli chodzi o przyczyny, dla których Bóg dozwala Szatanowi przemieniać się teraz w mistrza czystych myśli i sprawiedliwego życia oraz oszukiwać i sprowadzać na manowce wszystkich tych, którzy mając w rękach Słowo Boże, bardziej umiłowali błąd niż światłość, czyli, jak to przedstawia Apostoł, „miłości prawdy nie przyjęli” i dlatego teraz zsyła Bóg na nich ostry obłąd, tak iż wierzą kłamstwu, żeby mogli być potępieni – żeby mogło się okazać, iż nie byli oni godni wspaniałych rzeczy, jakie Bóg zachował dla tych, co miłują sprawiedliwość, a nienawidzą niegodziwości, którzy miłują Prawdę, a nienawidzą fałszu (2 Tes. 2:11-12).

### **Samolubstwo i fałsz nagradzane**

Nie będzie to przejawem braku życzliwości, lecz będzie odpowiadało prawdzie, gdy stwierdzimy, że w przypadku wielu tych fałszywych nauk korzyści zdrowotne pożądane są z czysto samolubnych pobudek. Nie będzie też zbyt surowym stwierdzenie, że zdrowie jest często zapewniane w nagrodę za systematyczne fałszerstwo. Nauki te głoszą bowiem, że należy przeczyć faktom i że przy zaprzeczaniu, przy nieprawdzie trzeba obstawać tak długo, aż staną się one faktycznie częścią jestestwa danej osoby. Ci, którzy przyjmują tę złą kurację umysłu, uczeni są okłamywania samych siebie, jak i innych i mówienia: Nic mnie nie boli, nie mam żadnych dolegliwości, jestem zdrowy, najzupełniej zdrow. To systematyczne okłamywanie jest bez wątpienia nagradzane przez ojca kłamstwa, a ponieważ miał on moc trapienia wszelkiego rodzaju chorobami w dawniejszych czasach, to bez wątpienia posiada w znacznym stopniu taką samą moc i dzisiaj; a jeżeli posiada moc trapienia, to zapewne ma też moc uwolnienia od dolegliwości. Zupełnie odmienny od tego jest plan, jaki Pan przedstawia w swoim Słowie; tak, Słowo Boże, Prawda są nadrzędne i najznakomitsze. Nasz Odkupiciel mówił, że właściwym imieniem Bożym jest Sprawiedliwość: „Słowo twoje jest prawdą”. Moc samolubstwa w tym systemie objawia się poprzez fakt, że aby ulżyć swoim cierpieniom i dolegliwościom, wielu, bardzo wielu skłonnych jest zaprzeczać prawdzie, oszukiwać innych i oszukiwać samych siebie.

Ale, powiecie, jak Szatan może być zainteresowany taką propagandą? Odpowiadamy: (1) Wszyscy, którzy postępują według tej recepty i uczą się okłamywać samych siebie, wypaczają swoje własne umysły i sumienia do tego stopnia, że odtąd nie mogą rozumować poprawnie, ponieważ utracili fundament prawdy. Ich umysły są zakłopotane, przynajmniej jeśli chodzi o jakieś kwestie religijne. Całe Słowo Boże stało się dla nich pogmatwane i przekrecone. Ich umysły zostały wypaczone. Niemożliwe jest wywierać na nich jakikolwiek wpływ przy pomocy prawdy. Są oni całkowicie niewolnikami błędu, usidlonymi przez swoje umiłowanie ulgi w bólu i swoją skwapliwość osiągnięcia ulgi kosztem prawdy. (2) Przez to tak zwane nowe światło, nową myśl, nowy umysł, wiedzę itd. Przeciwnik kieruje i odciąga od prawdziwego światła, prawdziwej wiedzy, Słowa Bożego. Utrzymywał je ukryte pod obcym językiem przez setki lat, zwane „ciemnymi wiekami”; następnie zaś, jak zajaśniało światło reformacji, starał się on je odwrócić, przekreślić i błędnie przedstawić. Tak, teraz, gdy jaśnieje prawdziwa światłość, ukazując, że Słowo Boże jest wspaniałe, przepiękne i harmonijne i że nasze trudności w przeszłości wynikały z błędnego tłumaczenia i błędnego wyjaśniania Słowa – Szatan odciąga od niego zupełnie ku temu, co jego naiwni zwolennicy nazywają mocą nowej myśli, nowego umysłu. (3) Ci, których Szatan używa w tym kierunku, jak to już wykazaliśmy, swobodnie cytują Pismo Święte, gdzie tylko mogą je przekreślić dla pozornego poparcia swych teorii. Ale tak naprawdę to nie wierzą oni Pismu Świętemu ani też w istocie nie wierzą w Chrystusa. Czy wydaje się to zbyt mocno powiedziane?

Odpowiadamy, że przez swoje słowa wypierają się oni Chrystusa, bo choć posługują się Jego imieniem – jak na przykład ci z Chrześcijańskiej Nauki – w rzeczywistości przeczą oni fundamentowi Jego nauk. Przeczą, na przykład, jakoby człowiek był kiedykolwiek doskonały, że był on wyobrażeniem Boga; przeczą temu, jakoby kiedykolwiek odpadł od doskonałości i popadł w grzech; przeczą, jakoby ciążyła na nim kara śmierci. Oświadczają, że nie ma niczego takiego jak grzech i śmierć, że wierzenie w nie to jedynie ułuda umysłu, która powinna być rozwiana. A skoro

zaprzeczają istnieniu grzechu i śmierci, to z konieczności, logicznie rzecz biorąc, muszą także zaprzeczyć odkupieniu od grzechu i śmierci; a jeśli zaprzeczają Chrystusowemu dziełu odkupienia, to z pewnością przeczą też, że jest On Odkupicielem. Zwracam waszą uwagę na ostatnie, o ile nam wiadomo, opublikowane oświadczenie pani Eddy. Ukazało się ono w „Christian Science Sentinel”, przedrukowane z „New York American” i potwierdzone jako prawdziwe. Stwierdza w nim ona: „Nie stanowiłoby to dla mnie żadnej różnicy, gdyby się okazało, że taka osoba jak galilejski prorok nigdy nie istniała”. Oświadczenie to było bez wątpienia uczynione nieoględnie, ale jego sens przenika wszystko, co jest pisane w duchu Chrześcijańskiej Nauki, nowej myśli, kuracji umysłu itp. Esencją tych wszystkich nauk jest to, że każdy człowiek staje się swym własnym zbawicielem przez przemienienie swych złych myśli w dobre, a chorób – w zdrowie itd.

### **Do mnie się zwróćcie, abyście byli zbawieni**

Jesteśmy przeciwni Szatanowi i wszystkim jego ozdowieńczym fałszerstwom, jak też wszystkim przeróżnym zwodniczym argumentom, przy pomocy których stara się on obecnie podawać ciemność za światłość i sprawiać, żeby prawdziwa światłość Boskiego Słowa wydawała się ciemnością. Czas najwyższy, aby każdy żołnierz krzyża zadbał o to, by podnosić wysoko królewski sztandar, nie tylko przez wzgląd na swoje własne serce i doświadczenia, ale także ze względu na swój wpływ na innych żołnierzy krzyża, tak by wszyscy mogli oblec zupełną zbroję Bożą i byli zdolni odpierać ataki Przeciwnika w tym złym dniu oraz toczyć dobry bój wiary i zostać uznanymi za zwycięzców przez naszego drogiego Odkupiciela, przez Słowo Jego świadectwa. Gdy więc inni samolubnie spoglądają w stronę kuracji umysłu, hipnotyzmu, Chrześcijańskiej Nauki, spirytyzmu, okultyzmu i innych „-izmów” w celu wyleczenia się ze swoich dolegliwości, my słuchajmy głosu z nieba, mówiącego: „Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione” – Izaj. 45:22 NB. Bądźmy zadowoleni z tego, co Pan nam obiecał w swoim Słowie i nie pragniemy niczego więcej. A z drugiej strony nie zadowalajmy się niczym mniej niż tym, co On nam obiecał. Bóg obiecał obrazowemu Izraelowi zdrowie, zamożność, dobrobyt stosownie do tego, na ile będzie Mu posłuszny i wierny. Ale wszystkie te błogosławieństwa były dla ziemskiego ludu i były to ziemskie błogosławieństwa. Duchowy Izrael cieszy się łaską Bożą w ciągu bieżącego Wieku Ewangelii i ma obiecane zdrowie, zamożność i dobrobyt duchowego rodzaju.

Zaprawdę, duchowy Izraelita wzywany jest do tego, by tak cenić te zaoferowane mu duchowe błogosławieństwa, żeby być gotowym z radością zrzec się wszelkich błogosławieństw ziemskich, aby osiągnąć niebieskie – aż do oddania swego bogactwa, sił, a nawet życia na służbę Pana i dla dobra braci. „Myśmy powinni kłaść duszę za braci” – mówi Apostoł (1 Jana 3:16). A oddanie życia często oznacza oddanie zdrowia i sił. Oznacza zaparcie się samego siebie dla dobra innych. Jest to coś wręcz przeciwnego do zabiegania głównie o zdrowie fizyczne oraz osobiste korzyści i rządzi się regułą: Szukaj najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystkie ziemskie błogosławieństwa będą ci dodane stosownie do tego, co mądrość Ojca Niebieskiego uzna dla ciebie za najwyższą korzyść. O tych, którzy ziemskie sprawy czynią głównym staraniem życia, a zdrowie fizyczne i dobrobyt głównym celem, Apostoł mówi tak: „Których bóg jest brzuch, a chwała w hańbie ich, którzy się o rzeczy ziemskie starają” – Filip. 3:19.

Prawdziwi chrześcijanie, wybrańcy, są wzywani, aby swoje uczucia kierować ku temu, co jest w górze, a nie na ziemi; uznawani są oni bowiem za umarłych dla świata i za posiadających nowe życie jako Nowe Stworzenia w Chrystusie, jak i za cieszących się w związku z tym, wraz z Nim, wyższymi radościami – „posadzeni na niebiesiech w Chrystusie Jezusie”. Potrafią oni często dziękować Bogu za ziemskie przeciwności i mówić za Apostołem: „Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje” i wraz z prorokiem: „Pierwej niżem się był unizył, błądziłem” (2 Kor. 4:17; Psalm 119:67). Mają oni dolegliwości i przejścia, które innym mogą się wydawać nadmiernie srogie, ale dla nich – z powodu łaski Bożej i zwrócenia swych uczuć ku temu, co jest w górze – wydają się one być lekkie i chwilowe, ponieważ łaska Boża

jest dla nich wystarczająca. Tak jak Pan dozwolił Szatanowi mieć pewną moc nad Ijobem, tak też dozwolił mu na przyłożenie niektórych swoich świętych do kamienia szlifierskiego i wykonywanie wspaniałej pracy polerowania, w rezultacie której mają oni pod nadzorem Pańskim coraz bardziej błyszczeć i coraz wspanialej świecić.

### **„Abyś był zdrow, tak jako się dobrze powodzi duszy twojej”**

Nasz tekst przedstawia drugą stronę tej kwestii, którą wielu spośród drogiego Pańskiego ludu najwyraźniej przeoczyło. Z tego powodu wielu z nich odczuwa pewne zakłopotanie naukami Przeciwnika dotyczącymi mocy umysłu w trosce o ciało, o jego wygody, jego radości, jego pomyślność. Gdyby odpowiednio badali i właściwie oceniali wspaniałe nauczanie Biblii, byłiby natychmiast gotowi tak odpowiedzieć tym uzdrowicielom umysłu itp.: O, mój drogi przyjacielu, my chrześcijanie mamy pełne wskazówki odnośnie tego w Słowie Bożym, które są daleko jaśniejsze i daleko lepsze od tych, jakie wy posiadacie, ponieważ mają one znacznie lepszy fundament rozsądku i logiki, oparty na Chrystusowej ofierze odkupienia i na błogosławieństwach, które, jak nas zapewnia Słowo Boże, z niej wypływają.

Pismo Święte uznaje grzech, smutek, ból, cierpienie, śmierć i uczy nas współczuć tym, którzy są nimi dotknięci. Pokazuje nam ono, że wszystko to jest dziełem ciała i diabła, że Szatan był mordercą od początku, że to przez jego kłamstwo pierwsi nasi rodzice zostali przywiezieni do nieposłuszeństwa. Biblia wskazuje, że od owej chwili celem Szatana było doprowadzanie ludzi do upadku przez błąd, przez fałszerstwo, przez przewrotność ich umysłów ulegających najrozmaitszego rodzaju nieprawdom i nieczystościom. Ukazuje ona Boże potępienie dla grzechu oraz Jego współczucie i zmanifestowanie tego współczucia i miłości w posłaniu Chrystusa jako Odkupiciela człowieka. Pismo Święte wskazuje, że ostatecznie Odkupiciel ma być królem świata, ma ująć wielką moc i związać Szatana, zniszczyć wszelką niesprawiedliwość i podnieść biedny, upadły rodzaj ludzki w ciągu Wieku Tysiąclecia, zwanego w Biblii „czasem naprawienia wszystkich rzeczy, co Bóg był przepowiedział przez usta wszystkich swoich świętych proroków od wieków” – Dzieje Ap. 3:19-21. Pismo Święte zapowiada, że to wszystko dokona się przy wtórym przyjściu Chrystusa i że w okresie pomiędzy złożeniem ofiary a ustanowieniem Królestwa w mocy i wielkiej chwale przeprowadzane jest specjalne dzieło, a mianowicie: wybór Maluczkiego Stadka naśladowców, którzy słysząc o łasce Bożej, zostali przez nią tak poruszeni do miłowania sprawiedliwości, a nienawidzenia nieprawości, że przyjęli zaproszenie Mistrza do kroczenia Jego śladami samozaparcia i samoofiary, mając obietnicę, że jeśli będą to czynić wiernie, to staną się uczestnikami z Nim w Jego chwale, czci, nieśmiertelności oraz w dziele błogosławienia i podnoszenia rodzaju ludzkiego w Wieku Tysiąclecia.

### **„Wspanialsza droga”**

Dziwimy się, widząc, jak rozsądnie rozwinięci i doświadczeni chrześcijanie dają się pociągać literaturze i teoriom kuracji umysłu itp., gdy słyszymy ich, jak komentują dobre, pomocne rady, jakie znaleźć można w niektórych tych publikacjach. Jesteśmy zdumieni, że zdają się oni nie widzieć, jak daleko lepsze rady zawarte są w Słowie Bożym, w porównaniu z którym wszystkie takie pisma są czczą gadaniną i nonsensem. Ta odrobina prawdy, jaką one zawierają, jest tak pomieszana z błędem, że przypomina nam to historię opowiadaną przez pewnego afrykańskiego misjonarza, który podróżując przez pustynny, upalny region, pozbawiony prawie zupełnie rzek, dotarł wraz ze swoją rodziną oraz kilkoma tubylcami do wyschniętej niemal zupełnie sadzawki. Tubylcy wskoczyli do niej, oblewali się pozostałą wodą i dla ochłody tarzali się w błocie od stóp do głów, zaś misjonarz i jego rodzina byli zadowoleni, mogąc po ich „kąpieli” wycisnąć nieco tej samej wody, żeby się napić. Jeżeli, obrazowo, woda przedstawia Prawdę, a mokre błoto błąd, to

wygląda na to, iż znaczna liczba ludzi, posiadając Biblię w swych domach, nie wie o źródle żywej wody, jaką ona zawiera, pożytecznej do ich odświeżenia pod każdym względem. Gdyby o tym wiedzieli, na pewno nie schylaliby się, aby wycisnąć kilka kropli wody z błota i szlamu przeróżnych książek, broszurek, artykułów itp. prezentujących „nową myśl”.

Ilustrując to, powiemy tak: Owi różni instruktorzy „nowej myśli” przekazują jako odrobinę nowości, jako coś całkowicie własnego i oryginalnego przeświadczenie, że strach jest podstawą większości występujących bólów, smutków i chorób umysłu i ciała. Jest w tym bez wątpienia taka sama prawda, jaka była uznawana i nauczana od dawna przez lekarzy każdej szkoły, a mianowicie, że obawianie się choroby równa się jej powodowaniu, a ta sama lekcja, w znacznie lepszej formie, przekazywana jest w Piśmie Świętym. Od wieków mówi ono tym, co mają uszy ku słuchaniu, że „początkiem mądrości jest bojaźń [cześć] Pańska”, że „strach człowieczy stawia sobie sidło” [Przyp. 29:25]. Czy nie stwierdza ono w innym miejscu, że „bojaźń ma udręczenie” [1 Jana 4:18], czyli zmartwienie? Czy nie wzywa ono ludu Bożego, mówiąc: „Nie strachajcie się jako oni ani się lękajcie, ale Pana Boga poświęcajcie w sercach waszych, a niech on będzie waszym strachem i waszą trwogą” [Izaj. 8:13]. Innymi słowy – nie bójcie się niczego, z wyjątkiem rzeczy, które nie podobają się Bogu, a przeto są złe i szkodliwe dla was samych i dla innych.

Patrząc na tę kwestię z drugiej strony, to czy Pismo Święte nie pokazuje nadziei i odwagi w taki sposób, jak nie czyniły tego nigdy żadne inne pisma na świecie? Czy nie mówi ono: „Wzmacniaj się, a on utwierdzi serce twoje” [Psalm 27:14]? Czy nie stosuje ono tego umysłowego lekarstwa do wszelkich życiowych spraw i interesów, gdy na przykład zapewnia nas: „Wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie” [Mat. 6:8] i „o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą”, aniżeli ziemscy rodzice dający dary swoim dzieciom [Łuk. 11:13]? Czy Biblia nie zapewnia, że „jak dni twoje moc twoja trwała” [5 Mojż. 33:25 BT]? Czy nie mówi: „Łaski i chwały Pan udziela, i nie odmawia, co jest dobrego, tym, którzy chodzą w niewinności” [Psalm 84:12]? Czy nie jest napisane: „Schronem pewnym jest Bóg wiekuisty, a tu na dole ramiona wieczne” [5 Mojż. 33:27 NB]? A gdzie indziej: „Pomoc moja jest od Pana” [Psalm 121:2]. „Niechże się nie trwoży serce wasze ani się lęka” [Jan 14:27], „Nie troszczcie się o jutrzejszy dzień” [Mat. 6:34], „Wszelką troskę swoją złóżcie na niego, gdyż on ma o was staranie” [1 Piotra 5:7], „On jest Bogiem, który mię opasuje mocą” [Psalm 18:33], „Gdy pójdziesz przez wody, będę z tobą, a jeśli przez rzeki, nie zaleją cię” [Izaj. 43:2], „Ponieważ ja będę z tobą” [Sędz. 6:16], „Albowiem moc moja wykonuje się w słabości” [2 Kor. 12:9], „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” [Rzym. 8:31], „Bo sam powiedział: Nie zaniecham cię ani cię opuszczę” [Hebr. 13:5], „Gdy on sprawi pokój, któż go wzruszy” [Ijoba 34:29] i znowu: „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum”, „niech rząd prowadzi w sercach waszych, (...) a bądźcie wdzięcznymi” [Filip. 4:7; Kol. 3:15].

### **Ich opoka nie jest jak nasza opoka**

Cóż za fundamentalna opoka jest przedstawiona w ten sposób w Słowie Bożym dla tych, którzy mają właściwą wiarę i mogą uchwycić się tych obietnic! Jakże mętnymi i dziecinnymi są w porównaniu do tego słowa mądrych światową mądrością naszych czasów, którzy starają się dać światu „nową myśl”, usiłując usunąć bojaźń, a w jej miejsce dać nadzieję i odwagę. Bezsprzecznie można powiedzieć, że jedyna siła, jaka zawiera się w ich stanowisku, pochodzi z okazjonalnego, błędnego stosowania Pisma Świętego. Rozmyślnie mówimy o „błędnym stosowaniu”, gdyż Pismo Święte daje się zastosować jedynie do klasy, która zawarła pokój z Bogiem na Jego warunkach, a nie daje się ono zastosować do świata, o którym Biblia mówi, że „w złem położony jest” [1 Jana 5:19] i że ludzie są ciągle jeszcze „dziećmi gniewu” [Efezj. 2:3].

Poselstwo pokoju, jakie zawiera Biblia, nie jest dla świata. Przeciwnie, czytamy: „Nie masz pokoju niepobożnym, mówi Bóg mój” – Izaj. 57:21. Pokój, radość, rozkosz, błogosławieństwo, pociecha, odświeżenie, spokój serca, zawierające się w powyższych wyrażeniach współczucia, miłości i zapewnienia pomocy, są jedynie dla umiłowanych Pańskich, dla Jego świętych

i poświęconych, o których wspomina prorok, mówiąc: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” – Psalm 50:5. „Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który ja uczynię, własnością” – Mal. 3:17. „Lecz niezbożnemu rzekł Pan: Cóż ci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bierzesz przymierze moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś słowa moje za się” – Psalm 50:16-17 (Mat. 11:28-30).

### **Oczyszczeni, przemienieni, odnowieni**

Te „nowe myśli” są wrogie względem Biblii i antychrześcijańskie, bo uczą nieodrodzonych ludzi ignorować grzech, który oddziela ich od Boga, twierdzić, że są oni Bożymi dziećmi oraz przywłaszczając sobie obietnice pokoju i łaski Bożej – myśli przeciwne doktrynom diablów, lekceważące tego, który jest drogą, prawdą i życiem, a bez którego nikt nie może przyjść do Ojca ani pod Boskie błogosławieństwo, ani też mieć właściwego pokoju z Bogiem.

Te filozofie ludzkie zdają się być analogiczne do prawdy, ale opierają się na fałszywej podstawie. Jest to jeszcze jeden dowód, że są one nie tylko ludzkiego pochodzenia, ale że „ojciec kłamstwa” przyłożył rękę do ich powstania i rozkrzewienia. Podają one, jako niby zupełnie nową, myśl, że wszelkie choroby są rezultatem nieczystości – umysłowej, fizycznej albo jednej i drugiej; że właściwym sposobem postępowania dla człowieka jest oddalanie grzesznych myśli, nieczystych uczuć ze swego umysłu, a napełnianie go w zamian dobrymi rzeczami; że jego ciało też powinno być oczyszczone – przez obfite użycie wody, wewnątrz i zewnątrz; że organizm nie powinien być obciążony obżarstwem, w przeciwnym bowiem razie krew się zanieczyszcza i pojawia się choroba; że powietrze, jakim oddychamy, powinno być czyste i powinno go być pod dostatkiem; że fizyczne ćwiczenie jest potrzebne dla dobrego zdrowia. Z tym wszystkim się zgadzamy. To wszystko jest dobre, wszystko to pożyteczne i życzymy całej ludzkości – światu i chrześcijanom, żeby to cenić i dawać posłuch tym wskazówkom.

Ale błędem jest sądzić, że rzeczy te są czymś nowym dla chrześcijanina, który świadomy jest nauk Słowa Bożego. Czyż go bowiem nie uczy Apostoł: „Oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmyy ciała i ducha [umysłu]”? Czy nie jest on napominany, aby być wstrzeźliwym, i pouczany: „Skromność [KJV – umiar] wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom” [Filip. 4:5]? Czy czystość myśli, słowa i uczynku nie jest wpajana przez wypowiedzi Jezusa i apostołów? Czy nie jesteśmy pouczani, że początek dzieła obmywania, oczyszczenia i przemienienia ma miejsce w sercu i że jeśli serce nasze jest takie jak należy, to skutkiem tego będzie odpowiednie obmycie i oczyszczenie ciała? Czyż nie tego uczył Mistrz, gdy mówił: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” – Mat. 5:8?

Czy Apostoł nie uczył tego samego, gdy pisał, że ze złego serca pochodzą nienawiści, morderstwa, bluźnierstwa itp.? Czy sam Mistrz nie powiedział, że człowiek zły ze złego skarbu swego serca przynosi złe owoce w swoim życiu, a że dobry człowiek z dobrego skarbu swego serca przynosi dobre owoce dobrotliwości, miłosierdzia i miłości – dobre uczynki? Czy nasz Pan nie poszedł dalej niż jakikolwiek dobry nauczyciel przedtem lub potem, kiedy oświadczył, że ktokolwiek miał w sercu nienawiść do brata, jest mężobójcą? Że ten, kto w sercu pożąda cudzołóstwa, jest faktycznie cudzołożnikiem, a ten, kto w sercu pożąda cudzej rzeczy, już jest złodziejem? Czyż to nie Pismo Święte wyraża dobrze dziś znane przysłowie: „Z obfitości serca usta mówią”? Czy to nie jest powód, dla którego Biblia wszędzie napomina – nie świat, ale tych, do których się zwraca, którzy potrafią ocenić dobro z właściwego punktu widzenia i budują na jedynym gruncie, jaki On może uznać – na dziele Chrystusowego odkupienia – żeby być czystego serca? Za takich Jezus się modlił: „Poświęćże je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” – Jan 17:17 (Mat. 12:34).

„Nowa myśl” – ucząc, że gniew przez swój wpływ na nerwy wydziela do krwi trujący element, który sprzyja zachorowaniu, i dlatego należy się gniewu wystrzegać, lecz że odpowiednie dobre i miłościwe myśli wytwarzają zdrowe prądy w organizmie, które działają ku pokojowi umysłu i ciała oraz dla zdrowia i siły – może rzeczywiście nakłaniać do czegoś, co będzie korzystne dla świata, ale z pewnością nie dla Pańskich świętych. Oni bowiem powinni wiedzieć, że taka jest nauka Słowa

Bożego; wszyscy oni powinni też mieć znaczny zasób własnych doświadczeń potwierdzających korzystne skutki takiego postępowania. To znaczy – wszyscy chrześcijanie powinni wiedzieć, iż Pismo Święte poucza, że ich umysły powinny zostać przemienione, że powinni się oni wyżyć wszelkiego gniewu, złości, zawiści, nienawiści, kłótni (Kol. 3:8), a zamiast tego powinni przynosić owoce i łaski świętego, Pańskiego ducha – łagodność, delikatność, cierpliwość, wytrwałość, bratnią uprzejmość, miłość (1 Tym. 6:11). Powinni też pamiętać słowa apostoła Piotra: „Jako synowie posłuszni, którzy się nie przypodobywacie przeszłym w nieumiejętności waszej pożądlivościom; ale jako ten, który was powołał święty jest, i wy bądźcie świętymi we wszelkim obcowaniu” – 1 Piotra 1:14-15.

Zasadniczą nauką Słowa Bożego dla tych, którzy się poświęcili, jest to, że mają swoje uczucia kierować ku rzeczom w górze, a nie ku rzeczom ziemskim, że powinni być przemienieni przez odnowienie umysłu, że mają się starać odnaleźć i poznać dobrą, doskonałą i przyjemną wolę Bożą. Cóż to oznacza, jak nie oczyszczenie myśli, wznoszenie się od zmysłowych, ziemskich rzeczy i ukierunkowanie ku rzeczom wyższym i szlachetniejszym, które zgadzają się z Boskim charakterem i cudownym, Bożym planem, którego częścią jest nasze obecne wysokie powołanie – powołanie, by stać się dziedzicami Boga, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem, w Jego Królestwie, a jako dziedzice wielkiego Przymierza Abrahamowego – by błogosławić odtąd wszystkie narody ziemi w czasie Wieku Tysiąclecia? Dobrze Apostoł mówi o tym oczyszczeniu: „Jeśliby tedy kto samego siebie oczyścił od tych rzeczy, będzie naczyniem ku uczciwości, poświęconym i użytecznym Panu” – 2 Tym. 2:21 (Psalm 15).

### **„Doskonały zakon wolności”**

Nie jest to nowa myśl, że miłość wszędzie powinna być przewodnią, kontrolującą pobudką wśród ludzi. Ale Biblia jako pierwsza przedstawiła tę naukę – miłość względem Boga i braci, miłość do krewnych, miłość do sąsiadów, a nawet miłość do naszych nieprzyjaciół. To Biblia uczy najdobitniej, że doskonała miłość, napełniająca nasze serca, usunie z nich bojaźń i samolubstwo, że nasze ciała, pozbawione tych uczuć będących reprezentantami ciemności, mogą napełnić się światłem oraz zostać odnowione, wzmocnione i posilone, i że w ten sposób możemy być błogosławieni nie tylko w życiu, jakie przyjdzie, ale także i w tym, które jest teraz. Na podstawie Pisma Świętego twierdzimy, że skoro pewien rodzaj miłości jest osiągalny dla świata, to prawdziwa, rzeczywista miłość, która jest z Boga, może powstać jedynie przez spłodzenie z ducha świętego, a wszelkie inne rodzaje miłości są tylko fragmentami bądź imitacjami tej prawdziwej. Tylko ta miłość ostoi się wobec starannej inspekcji i krytyki, jaką przedstawia Apostoł w 1 Kor. 13.

Kończąc omawianie tego tematu, wzywamy wszystkich, którzy przystąpili do Ojca nową i żywą drogą, otwartą przez ofiarę Odkupiciela, do wyrabiania w sobie coraz więcej wiary i polegania na Jego dobroci oraz na Jego wspaniałym zamierzeniu dla wszystkich, którzy starają się poznać i czynić Jego wolę. Gdy dochodzimy do pełniejszego zrozumienia Jego Słowa, przekonujemy się, że ma On plany nie tylko względem tych, których oczy i uszy są teraz otwarte na słuchanie Jego poselstwa, ale również wobec wszystkich narodów ziemi, które ostatecznie otrzymają przywilej poznania Jego łaskawego zamierzenia oraz ofertę życia wiecznego przez Chrystusa. To powinno nam zapewnić taki odpoczynek i spokój serca, jaki świat nie bardzo pojmuje. A czy odnośnie naszych własnych spraw nie powinniśmy stosować wspaniałych obietnic? Czy nie powinniśmy na nich polegać? Czy nie powinniśmy pozwolić, by w naszych sercach panował pokój Boży? W jakim stopniu to uczynimy, w takim też staniemy się odświeżeni i wzmocnieni umysłowo i fizycznie.

### **Wartość dobrych myśli**

Proporcjonalnie do tego, na ile przez wiarę uchwycimy się obietnic i w zależności od tego, na ile staramy się codziennie żyć tak, by utrzymać nasz związek z Ojcem i z Synem oraz z Ich wspaniałymi obietnicami, na tyle też nasze oblicza będą to wszystko odzwierciedlać – wesele, pokój, cierpliwość, miłość. Uczucia te będą stopniowo coraz lepiej zapisane w rysach naszej



twarży, widzialne dla wszystkich. Coraz lepsze będzie nasze zdrowie, wzrosną nasze siły duchowe i fizyczne. W związku z tym dobrze jest przypomnieć pouczenie Apostoła, że nie powinniśmy myśleć o złych i niepożądanych rzeczach, lecz o czystych, dobrych, szlachetnych. Bez wątpienia szkodliwy dla organizmu wpływ rodzi się z myśli o grzesznych lub szkodliwych rzeczach jakiegokolwiek rodzaju. Niewątpliwie też ciało i umysł wzmacniają się przez myślenie o sprawach szlachetnych, dobrych i czystych. Apostoł stwierdza: „Cokolwiek jest prawdziwego, (...) cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeśli która cnota i jeśli która chwała, o tym przemyślajcie” – Filip. 4:8 (Jan 13:34-35; Rzym. 13:8-10).

W miarę jak z każdym dniem i godziną staramy się pielęgnować tego ducha miłości i pozwalamy mu panować nad naszymi słowami i uczynkami, w takiej też mierze otrzymywać będziemy błogosławieństwo, ponieważ tak postępując, będziemy „wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami”. Nie powinniśmy jednak przywiązywać zbyt wielkiej wartości do obecnego życia, zdrowia oraz ziemskich błogosławieństw i radości. Powinniśmy raczej zadowalać się tym, co mamy, a zdawać sobie sprawę z Boskiego nadzorowania naszych spraw i dozwolania, żeby wszystkie nasze życiowe doświadczenia sprowadzały coraz więcej pokoju Bożego, który przewyższa wszelkie zrozumienie, a który winien ustawicznie panować w naszych sercach. Ale choć nie będziemy się starali zachować naszego obecnego życia, lecz rozkoszować się będziemy przywilejem roztropnego składania go w służbie Pańskiej w miarę nadarzających się sposobności, to mimo wszystko przekonamy się, że odpoczynek i pokój umysłu, jakie pochodzą z wiary i naśladowania Pana, będą wywierały korzystny wpływ na nasze fizyczne zdrowie, pokój, radość i błogosławieństwo. My, którzy wierzymy, wchodzimy do odpoczynienia już teraz, lecz jak mówi Apostoł, „zostaje jeszcze odpocznienie ludowi Bożemu” (Hebr. 4:9). Osiągniemy je w naszej przemianie przy „pierwszym zmartwychwstaniu” – będziemy nasyceni, gdy się obudzimy na Jego podobieństwo (Psalm 17:15).

„Jak człowiek myśli w sercu swoim, takim jest” [KJV]. Nie należy tego rozumieć w takim sensie, że cokolwiek człowiek myśli, jest prawdziwe. To jest fałszywa definicja; poprawna myśl wynikająca z tego stwierdzenia byłaby taka, że to czym człowiek może się wydawać na zewnątrz, niekoniecznie jest właściwym obrazem jego rzeczywistego charakteru – jego serca, jego woli, jego intencji, rzeczywistego człowieka, jakim widzi go Bóg. Jeśli zatem nasze serce nas nie potępia, mamy pokój z Bogiem, ale „jeśliby nas potępiało serce nasze, daleko większy jest Bóg niż serce nasze i wie wszystko” [1 Jana 3:20]. Wtedy nie powinniśmy mieć pokoju, lecz powinniśmy żałować złego postępowania i powrócić do harmonii z Bogiem, aby móc cieszyć się prawdziwym pokojem. Apostoł ilustruje to, mówiąc: „Jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga języka swego, lecz oszukuje serce swoje, tego pobożność jest bezużyteczna” – Jak. 1:26 NB. Na zewnątrz może się ktoś wyglądać pobożnym, może uczęszczać do kościoła itd., ale dopiero gdy jego serce zostanie odmienione, dopiero wtedy, gdy zostanie spłodzony z ducha świętego, a duch miłości zamieszka w jego sercu i szerzyć się w nim będzie coraz bardziej, wpłynie to nie tylko na jego postępowanie, ale i na jego wygląd, na jego słowa. Będzie się on starał powściągać swój język, okiełznać wszystkie swoje namiętności, wyzbyć się wszystkich swoich dawnych ambicji i pragnień oraz być przepelnionym tym, co jest najszlachetniejsze, najczystsze i najlepsze, co dociera do nas ze źródła łaski i prawdy mieszczącego się w Słowie Bożym.

Większość ludzi, strwożona i zniechęcona, nie wykorzystuje w możliwie najwyższym stopniu swoich talentów i sposobności. Pismo Święte poucza tych, którzy znaleźli się w Szkole Chrystusa, że wola jest pierwszą rzeczą, jaką trzeba ujarzmić – że człowiek dwoistego umysłu, który nigdy nie ma ustalonego celu w odniesieniu do swego życia, jest niestateczny na wszystkich swoich drogach. Nakłania ono do dobrych rzeczy – do pełnego poświęcenia Panu serca, umysłu, ciała, talentów i wszystkiego innego. Tym, którzy zajmują takie stanowisko zupełnego poświęcenia, Pismo Święte daje bardzo cenne zapewnienie, które powinno wzmocnić każdą tkankę ludzkiego ciała. Jak to wyraża Apostoł: „Przełoż przepasawszy biodra myśli waszej (...) doskonałą miejcie nadzieję” [1 Piotra 1:13] i znów: „Umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego” [Efezj. 6:10 NB], a jeszcze gdzie indziej

czytamy: „Według wiary waszej niech się wam stanie”. O, co za wspaniała moc wstąpiła do słabych i mdlejących serc przez utwierdzenie woli – przekształcenie woli do postępowania i pozostawania w zgodzie z Panem za wszelką cenę – i przysposobienie sobie następnie tych obietnic, niezmiernie wielkich i cennych, które nie należą do nikogo innego jak tylko do tej klasy! Jakże wielu przekonało się, że w ten sposób Pańska siła stała się doskonała w ich słabości, odkąd podjęli odpowiedni krok poświęcenia – odkąd sprawują wiarę, do jakiej On ich powołał, a która jest konieczna do naszego rozwoju. Nic dziwnego, że mogą się weselić w Panu, nie dziw, że Apostoł stwierdza, iż są oni zdolni cieszyć się w ucisku (Rzym. 5:1-5).

# Arka Noego jako symbol Chrystusa

*„Czego teraz chrzest wzorem będąc, zbawia nas (nie składanie cielesnego plugastwa, ale obietnica wspólna sumienia dobrego u Boga), przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa” – 1 Piotra 3:21.*

Z kontekstu widzimy, że apostoł Piotr ma na myśli wielki potop. Przypomina swoim słuchaczom, że cała ludzkość zginęła w potopie, oprócz ośmiu dusz ocalonych od wodnej mogiły dzięki arce zapewnionej przez Boga. Ta zanurzona w wodzie arka była ich zbawieniem. Św. Piotr oświadcza, że jest to „wzorem chrztu”. Musimy zwrócić uwagę na to, że ci, co zostali wybawieni w potopie, nie zostali wybawieni od wiecznych mąk i że podobnie wzór zbawienia nie oznacza, że Kościół jest wybawiany od wiecznych mąk przez swój chrzest w Chrystusa. Noe i jego rodzina zostali wybawieni od śmierci; tak samo Kościół Chrystusa jest wybawiany od śmierci przez swój chrzest.

Tak jak cały świat zginął w wielkim potopie, tak samo i obecny świat ludzkości jest światem umarłym, światem zgubionym. Kościół należał do tego świata, zanim wydostał się z niego przez Chrystusa. Tak jak Noe i jego rodzina zostali wybawieni od śmierci, gdy usłuchawszy Boga, weszli do arki, tak i Kościół Chrystusa jest wybawiony od śmierci Adamowej przez posłuszeństwo względem Boga, przez przyjęcie Jego ofiary zbawienia (Jan 17:16, 15:19). Arka Noego przedstawia Chrystusa. Każdy, kto przychodzi do Chrystusa, zyskuje bezpieczeństwo i zbawienie. Niebezpieczeństwo i zagłada mu nie grożą. Wszyscy, którzy wchodzi w ten związek z Bogiem w Chrystusie, w myśl Pisma Świętego „przeszli z śmierci do życia” (Jan 5:24).

Liczba tych, co przychodzą do Chrystusa i stanowią wypełnienie tego obrazu, jest bardzo ograniczona. Nie obejmuje ona tych, co tylko mówią: „Chcę lepiej żyć”. Uczynić to – oto rzecz godna pochwały, ale nie stanowi ona jeszcze przyjścia do Chrystusa, ponieważ, jak stwierdza Apostoł: „Jeśli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem, stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” – 2 Kor. 5:17. To, jak wiele zawiera się w tych słowach „nowe stworzenie”, nawet i prawdziwi chrześcijanie mogą zrozumieć tylko stopniowo. Nowym Stworzeniem jest ten, kto umarł dla swojej ludzkiej natury, kto ma nowe nadzieje, nowe pragnienia, nowe uczucia, kto posiada cenne obietnice Boga i perspektywę duchowego bytu w przyszłości zamiast egzystencji ludzkiej. Będąc splodzonym z ducha świętego, stanowi on wyjątek w porównaniu do innych ludzi. Z Boskiego punktu widzenia nie jest już on istotą ludzką; zaczęło się w nim nowe życie.

To Nowe Stworzenie jest najpierw dzieckiem, musi otrzymywać duchowy pokarm i coraz bardziej wzrastać w Chrystusie. Bóg zapewnił „wielkie i kosztowne obietnice” swojego Słowa, aby klasa ta mogła być pobudzana, pokrzepiana i rozwijana, stając się przez to bardziej utwierdzoną dla sprawiedliwości, a przeciwną temu wszystkiemu, co jest grzeszne. Kościół jest naprawdę Nowym Stworzeniem, jak mówi Apostoł (2 Piotra 1:4; Efezj. 2:2).

## Dwa podobne obrazy zbawienia Kościoła

Wracając do naszego tekstu, zauważamy, że św. Piotr stwierdza: „Czego teraz chrzest wzorem będąc, zbawia nas”. Zbawienie przez arkę było jednym wzorem zbawienia Kościoła przez chrzest w Chrystusa; chrzest przez wodę jest innym obrazem. Między tymi dwoma obrazami jest podobieństwo. Noe i jego rodzina byli zanurzeni w rzeczywistej wodzie. Kandydaci do chrztu są również zanurzani w literalnej wodzie. Lecz w żadnym wypadku to nie woda zbawiała ani też nie zbawia nas zewnętrzny chrzest, będący tylko wzorem. On przedstawia chrzest prawdziwy. Lecz wzór ten nie oznacza obmycia nieczystości ciała w wodzie. Nieczystość naszego ciała jako Nowych Stworzeń może być zmyta tylko przez łaskę Bożą w Chrystusie, „oczyszczeni omyciem wody przez słowo” [Efezj. 5:26]; jest to stopniowy proces po tym, jak stajemy się Nowymi Stworzeniami. Ani jedno, ani drugie nie jest ukazane w obrazie chrztu wodnego.

Nasz tekst wskazuje nam osobliwy chrzest, nie taki, który obmywa do czysta ciało, dosłownie lub przenośnie, lecz „obietnicę wspólną [odpowiedź] sumienia dobrego u Boga”. Co powiedział Bóg, któremu powinniśmy odpowiedzieć? Odpowiadamy, że nasz Niebiański Ojciec powołał, zaprosił nas do cudownego niebiańskiego dziedzictwa, a my przyjęliśmy Jego zaproszenie. Zaprosił nas, byśmy się stali odłączonym ludem. Tak jak Bóg powiedział Noemu i jego rodzinie, że zostaną zbawieni, gromadząc się w arce, tak też mówi do wszystkich, którzy są powołani w ciągu obecnego Wieku Ewangelii: „Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze” – Psalm 50:5.

Zauważmy, do kogo powinniśmy się zgromadzić. Popelniono tu poważne błędy. Niektórzy myśleli, że powinni zgromadzić się do Lutra, drudzy, że do Kalwina, a inni do Wesley’ a itp. Nie tak! „Zgromadźcie *mi* świętych moich”, powiedział Bóg. Nie powiedział nam: Zgromadźcie się do Kościołów: rzymskiego, angielskiego, luterańskiego, presbiteriańskiego, metodystycznego, baptystycznego lub do jakiejś innej ludzkiej organizacji. Miliony są zgromadzone w tych różnych denominacjach, jednak ich życie pokazuje, że nie znają oni Boga ani nie starają się Go poznać.

### **Przymierze ofiary**

Tylko niewielu zawarło przymierze ofiary z Bogiem, oddało swoje ciała w żywej ofierze z Chrystusem, odpowiadając na specjalne powołanie Boga w ciągu Wieku Ewangelii. Bóg nie próbuje obecnie przyciągnąć świata. On nam mówi, że świat jest ślepy i głuchy. Jak powiedział Jezus: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha” – Mat. 11:15. I znowu, do swoich uczniów rzekł: „Ale oczy wasze błogosławione, że widzą i uszy wasze, że słyszą” – Mat. 13:16. Dziękujemy Bogu w imieniu tych, którzy mają oczy, które widzą, i uszy, które słyszą. To jest wielkim przywilejem słyszeć i widzieć.

Apostoł Paweł mówi nam, dlaczego znaczna większość ludzi nie może usłyszeć wspaniałego poselstwa Ewangelii. Stwierdza: „Bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych” – 2 Kor. 4:4. Tym bogiem jest Szatan. Gwałtownie sprzeciwia się on każdemu elementowi wielkiego, Boskiego planu. Stał się on przeciwnikiem Boga od czasu swego odpadnięcia od sprawiedliwości i czyni wszystko, co w jego mocy, aby pokrzyżować Boskie zamiary, gdyż wie, że gdyby ludzie mogli choć raz zobaczyć światło Bożej dobroci i usłyszeć radosną wieść o Bożej łasce, to miałyby to taki powab, że większość by na pewno zareagowała. Dlatego też próbuje on trzymać ich z dala, aby nie widzieli i nie słyszeli. Ma mnóstwo sposobów na oślepienie ludzi. Piękne, ziemskie perspektywy, żądza sławy, egoistyczne plany osiągnięcia przewagi nad bliźnimi – tych i wielu tym podobnych środków używa on w celu utrzymania ludzi w ślepotcie w stosunku do rzeczy mających rzeczywistą i trwałą wartość. Tych, którzy pragną Boga, Szatan stara się oddalić od Niego przez rozmaite ruchy reformatorskie, jak socjalizm, prawa wyborcze kobiet, zakaz handlu alkoholem itp. Czyni to w celu powstrzymania ludzi od słuchania specjalnego, Bożego powołania.

To wszystko jest może dobre dla ludzi światowych. Te reformy budzą prawdopodobnie mniej lub bardziej ożywczą myśl i rozwijają uczucie w kierunku naprawienia, jakie będzie mieć miejsce w przyszłym Wieku. Lecz żaden z tych ruchów nie stanowi pracy dla świętych Pańskich po tej stronie zasłony. Szatan jednak znajduje w tym upodobanie, gdy może ich oszukać i zwieść, wabiąc ich do tych ruchów po to, żeby nie widzieli i nie sprawowali prawdziwego dzieła Kościoła Chrystusowego, a przez to nie czynili swego powołania i wybrania mocnym.

Prawdziwa Ewangelia jest najcudowniejszą opowieścią na całym świecie. Nie ma niczego, co byłoby do niej podobne – że Bóg zaprasza obecnie pewną klasę ludzi, aby stali się dziedzicami Bożymi, współdziedzicami z Chrystusem „ku dziedzictwu nieskazitelnemu i niepokalanemu, w niebiesiech dla nas zachowanemu”, dla wiernych Pańskich, ku dziedzictwu „niezwykłemu” (1 Piotra 1:4; Rzym. 8:17). Rzeczywiście, „czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor. 2:9).

## **Obietnica sumienia dobrego**

Nasze poddanie się Panu było „obietnicą wspólną [odpowiedzią] sumienia dobrego u Boga”. Gdy Bóg nas powołał, żebyśmy się stali żywą ofiarą przez Chrystusa, żeby być świętobliwymi i naśladować Jezusa, to odpowiedź naszego sumienia brzmiała: Panie, odpowiadamy – przyjmujemy Twoje łaskawe zaproszenie. Czyż to nie było „obietnicą wspólną [odpowiedzią] dobrego sumienia”? Tak, w istocie. Co dobre sumienie mogłoby powiedzieć Bogu, jak nie to, że będzie rade wypełniać wolę Niebieskiego Ojca? On składa nam bardzo wspaniałą propozycję, zapewniając Odkupiciela, by otworzyć drogę do całej tej sławy i chwały z Chrystusem. Jedyną odpowiedzią dobrego sumienia mogło być: Oto, Panie, oddaję Tobie to niewiele, co mam! Takie jest znaczenie chrztu i taka jest z pewnością nasza „rozumna służba”, jak stwierdza Apostoł (Rzym. 12:1). Jest to najbardziej rozsądna rzecz, jaką można sobie wyobrazić. Dlatego powinniśmy wypełniać nasze przymierze poświęcenia aż do śmierci.

Gdyby nasz Pan Jezus, po tym, jak ustanowił to przymierze ofiary z Bogiem i rozpoczął dzieło jego wypełniania, powiedział: Ojcze, wiem, że przyszedłem na ziemię dla wykonania Twojej woli; widzę jednak, że tylu ludzi mnie źle pojmuje i źle o mnie mówi, że nie mogę iść dalej tą drogą; oni błędnie przedstawiają to dobre dzieło, które ja próbuję sprawować i nie mogę niczego dokonać – co Ojciec musiałby na to odpowiedzieć? Jego odpowiedź mogłaby być następująca: Jeżeli wolisz pochwałę ludzi zamiast mojej, to uczyni, jak uważasz. Wspaniałą nagrodę, jaką ci obiecałem, mogę dać ci tylko wówczas, gdy spełnisz warunki. Musisz miłować moją wolę bardziej niż wszystko inne, albo nie mogę cię uznać.

Tak samo jest i z naśladowcami Jezusa. Otrzymujemy te same próby, które miał On. Ojciec nie dozwala, aby próby te przygniatały nas zbyt mocno i udziela swej łaski w każdej potrzebie, lecz musimy mieć serce w zupełności odpowiadające Bożej woli, ponieważ inaczej nie możemy Mu być przyjemnymi; utracimy nagrodę i zostaniemy uznani za niewierne sługi. Musimy chętnie przystać na to, że lojalność względem Boga ma swoją cenę, tak, nawet utratę wszystkich ziemskich perspektyw.

Taki stan serca, w którym ktoś stwierdziłby: Dopóki dobro jest tak łatwe do wykonania jak zło, wybiorę dobro, lecz jeżeli zło jest łatwiejsze od dobra, wybiorę łatwiejszą drogę, byłby niełojalnością względem Boga. Takie serce byłoby niegodne wspaniałego, wysokiego powołania. I rzeczywiście, tak może czynić tylko niegodna istota ludzka. Musimy być z gruntu wierni albo nas Bóg odrzuci. Pan Jezus stawia tę sprawę w takim właśnie świetle, gdy stwierdza: „Kto by się wstydził za mnie i za słowa moje między tym rodzajem cudzołóżnym i grzesznym, i Syn Człowieczy wstydzić się zań będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z Anioły świętymi” – Mar. 8:38. Jezus wstydziłby się mieć kogoś takiego w swoim Królestwie (Psalm 51:8, 66:18).

Ojciec i Syn przyglądają się, żeby się przekonać, na ile jesteśmy szczerzy. Jeśli będziemy wierni w obecnych, niekorzystnych warunkach – gdy lojalność względem Prawdy sprowadza hańbę, gdy ludzie z pogardą wytykają nas palcami – wtedy Pan powie: To są ci, którzy będą panować w moim Królestwie. Ci, którzy tak rozkoszują się moją miłością i uznaniem, że służą mi pomimo złych opinii, niezrozumienia, prześladowań i cierpień, będą wiernymi, gdy zostaną wywyższeni do stanu chwały.

## **Śmierć Chrystusa drzwiami do chwały**

Te drogie, wierne dzieci Boże „naśladowaj Baranka, gdziekolwiek idzie” [Obj. 14:4]. Do nich Pan Jezus powie: Mam przyjemność oznajmić wam: Usiądźcie ze mną na moim tronie (Obj. 2:26-27, 3:12,21). W Rzym. 6:3 Apostoł stwierdza: „Aż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteście w Chrystusa Jezusa [w Ciało, którego Głową jest Chrystus], w śmierć jego ochrzczeni jesteście?” Tacy stają się z Jezusem Bożym Chrystusem [Głową i Ciałem], Bożym Pomazańcem, ponieważ słowo „Chrystus” znaczy „Pomazaniec”. Bóg nigdy nie uważał za członków Kościoła

Chrystusowego nikogo innego oprócz tych, którzy zupełnie poddali Mu swoją wolę i stali się umarłymi dla świata.

To jest nasz chrzest w śmierć jako istot ludzkich i do życia jako istot duchowych. Nasza duchowa natura została dopiero spłodzona, lecz urodzimy się jako istoty duchowe przy naszej „przemianie” w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Obecnie powstałszy jako Nowe Stworzenia, żeby „chodzić w nowości żywota”, lecz jeszcze nie powstałszy w pełnym sensie. Nie otrzymaliśmy jeszcze naszych nowych ciał. Nasz nowy umysł jest w stanie rozwoju. Powiedzieliśmy, że oddaliśmy *wszystko* Bogu. Jeżeli będziemy trwać w takim nastawieniu i wiernie wypełniać nasze przymierze, to zamieszkamy w Jego miłości i we właściwym czasie połączymy się z Jego Synem w chwale. Rezygnacja z naszej woli jest zaledwie początkiem. Dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu musimy wypełniać warunki naszego przymierza. Nie powinno być nawet myśli o odwróceniu. Przyłożywszy rękę do pług, nie powinniśmy się nawet oglądać za siebie. „Żaden, który by przyłożył rękę swoją do pług, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego” – Łuk. 9:62.

Gdy Jezus był tu na ziemi, wypowiedział przy pewnej okazji kilka dobitnych stwierdzeń i mamy napisane, że „od tego czasu wiele uczniów jego odeszło nazad, a więcej z nim nie chodzili”. Mówili bowiem: „Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może?” „Tedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie odejść?” Szymon Piotr, popędliwy, szlachetny Piotr, odpowiedział: „Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego” (Jan 6:50-69).

Nie ma w ciągu obecnego Wieków żadnego innego poselstwa wiecznego życia jak powołanie do współdziedzictwa z Chrystusem w cierpieniu z Nim aż do śmierci, żeby następnie móc uczestniczyć w Jego chwale. To jedyna droga, jaką możemy dostać się do arki i być zachowanymi od ogólnej śmierci, która nas zewsząd otacza. Jezus jest naszą arką bezpieczeństwa. Zgodnie z tym, jak oświadcza nasz tekst, nasz chrzest jest możliwy „przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa”.

Jest to ten sam Szymon Piotr, który w naszym tekście stwierdza, że arka Noego była symbolem mocy zbawienia, podobieństwem, czyli wzorem naszego obecnego zbawienia przez chrzest w Chrystusa. Jakże wspaniałym schronieniem jest ta arka bezpieczeństwa! Jak Noe i jego rodzina, będąc na świecie, ale nie ze świata, płynęli bezpiecznie po zatapiających wodach, w których cały świat umierał, tak jest i z tymi, co są w Chrystusie. Wszyscy wokół nas są w stanie śmierci, jak mówi Pismo Święte: „Świat wszystek w złym położony jest” – 1 Jana 5:19. Jedynie Kościół uchodzi przed potępieniem świata.

My, którzy na równi z innymi byliśmy dziećmi gniewu, otrzymaliśmy wraz z resztą świata wyrok śmierci. Lecz Pan Bóg łaskawie przyjął nas do pokrewieństwa synowskiego przez naszą wiarę w Chrystusa i posłuszeństwo wobec Boskiego zrządzenia w Nim. I tak jak Noe i jego rodzina po ich uwolnieniu rozpoczęli świat na nowo, tak Chrystus i Jego Oblubienica będą stopniowo obdarzać nowym życiem cały rodzaj ludzki, który przyjmie łaskawy dar dla nich w Chrystusie.

Umarły świat powinien wkrótce otrzymać wskrzeszenie wraz z możliwością ponownej pełni życia. Chrystus będzie „ojcem wieczności” dla ludzkiego rodzaju (Izaj. 9:6-7), a Kościół będzie matką. Jakże wielkie i wspaniałe błogosławieństwa przygotowane są dla ludzkości, gdy nauczy się ona swej lekcji „nadmiernej grzeszności grzechu”; jednak o wiele większa i wspanialsza nagroda czeka wierny Kościół, który tak miłuje Pana, że chętnie i z radością słucha i naśladuje Jezusa w doświadczających i bolesnych warunkach obecnego czasu.

# Wielki niedostatek w życiu codziennym

„Ocućcie się ku sprawiedliwości, a nie grzeszcie; albowiem niektórzy nie mają znajomości Bożej; ku zawstydzeniu waszemu mówię” – 1 Kor. 15:34.

Jak wszystkie inne słowa apostołów, tak i to napomnienie odnosi się nie do świata, lecz do chrześcijan. Gdybyśmy mogli przełożyć ten tekst nieco inaczej, oddałby on lepiej myśl Apostoła. Na przykład: „Ocućcie się do właściwej oceny sprawiedliwości. Nie grzeszcie przeciwko sprawiedliwości w waszym życiu; niektórzy bowiem nie mają znajomości Boga odnośnie sprawiedliwości i jej zasad, i to jest ku waszemu zawstydzeniu”.

My, którzy znajdujemy się w szkole Chrystusowej, wiemy, że Pan nas uczy i przygotowuje do przyszłego, wielkiego dzieła. Według Biblii praca Kościoła w nadchodzącym Wieku ma polegać na tym, że jego członkowie będą królami, kapłanami i sędziami jako przedstawiciele Boga w Mesjańskim Królestwie. Jako kapłani, sprawować będą dzieło leczenia, pouczenia i współczuwania ze światem. Jako sędziowie, będą przez tysiąc lat panowania Mesjasza wymierzać sprawiedliwość, wyznaczać ludziom kary lub nagrody. Oczywiście jest zatem, że ci, co mają nadzieję stać się tymi królami, kapłanami i sędziami, muszą teraz zdobyć odpowiednie kwalifikacje serca i umysłu, które by ich uczyniły sposobnymi do tej pracy. Możemy być pewni, że Bóg nie mianuje nikogo, kto nie zdobędzie stosownych kwalifikacji.

To jest przyczyna, dla której Bóg przez ostatnie dziewiętnaście stuleci powołuje ze świata swój Kościół i daje nam wspańiałe nauki naszego Pana Jezusa, Apostołów oraz Prawa i Proroków. Wszystko to służy wyrobieniu w nas tych cech serca i umysłu, które uczynią nas zdolnymi do wielkiej służby, do jakiej Bóg nas powołał.

Bóg nie sprawdza swoich dzieci na podstawie ich niedoskonałych ciał; wie On bowiem, że nie jesteśmy w stanie tak postępować, jak byśmy chcieli. Bierze pod uwagę naszego ducha, nasz umysł. Przez przekształcający wpływ swego Słowa daje nam On nowy umysł i to na podstawie tego nowego umysłu przyjmuje nas do swojej rodziny. Ktoś taki staje się Nowym Stworzeniem (Rzym. 12:1-2; 2 Kor. 5:17). Przyjmujemy nową wolę, wolę Bożą, zamiast naszej własnej woli oraz Boskie zamiary w miejsce naszych własnych planów i celów. I tak, Bóg traktuje nas jako swoje dzieci na mocy tego nowego związku, w jakim znaleźliśmy się przez wiarę i posłuszeństwo; dzięki Chrystusowi, naszemu Panu, jesteśmy uznawani przez Boga za doskonałych.

## Znajomość woli Bożej

Ale jak możemy być doskonali pod względem woli, skoro nasze ciała są niedoskonałe? Odpowiadamy tak jak Apostoł: „Albowiem chęć jest we mnie, ale wykonać to, co jest dobrego, nie znajduję” (Rzym. 7:18). Nie zawsze udawało mu się podporządkować jego wolę sprawiedliwości. Podobnie dzieje się z każdym, kto pragnie postępować śladami Jezusa. Wszyscy wiemy, jak *pragnąć* tego, co jest dobre, ale mamy problem z tym, jak *dobrze postępować*.

Stopniowo uczymy się, że Bóg nie będzie nas sądził według niedoskonałości naszego ciała, bo dopóki pozostajemy wierni, wady te są przykrywane szatą przypisaną sprawiedliwości Chrystusa. Stąd też czynimy co w naszej mocy, aby pokazać naszemu Niebieskiemu Ojcu, że z całej siły staramy się postępować dobrze w każdym uczynku, słowie i myśli. A ponieważ Bóg oczekuje od każdego członka swej rodziny, by miał doskonałą wolę, stąd też każdy osobiście staje przed pytaniem, jaka jest wola Boża względem nas. Dlatego pilnie się staramy dowiedzieć, „która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała” (Rzym. 12:1-2).

Doświadczenie, co jest Bożą wolą, oznacza jej poznawanie i demonstrowanie jej na sobie. Jeśli jesteśmy wierni, będziemy w tym czynić z dnia na dzień coraz większy postęp. Najpierw mieliśmy niewielką wiedzę i stosowaliśmy ją w praktyce. Wzrastając w łasce i znajomości, zapoznawaliśmy się coraz lepiej z wolą Bożą i naszą powinnością było okazanie tego przyrostu wiedzy również

w praktyce. Tę znajomość woli Bożej uzyskaliśmy nie jakąś nadnaturalną drogą, lecz poprzez badanie Biblii (2 Tym. 2:15).

Ktokolwiek został przyjęty do rodziny Bożej, musiał wyrzec się swojej woli, a na jej miejsce przyjąć wolę Bożą. Kto zaś nie poddał swojej woli Panu, nie może być dzieckiem. Jak oznajmia Apostoł: „Jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” – Rzym. 8:9. Duch Chrystusa był duchem całkowitego poddania się woli Ojca. Gdy my osiągamy ten stan, również pozbywamy się naszej woli, a w zamian przyjmujemy wolę Bożą. Czynimy tak, ponieważ jest to właściwy kierunek dla wszystkich, którzy pragną iść śladami naszego Odkupiciela i ponieważ nasza własna wola okazała się niesatysfakcjonująca dla nas samych. Nasze umysły i ciała są tak niedoskonałe, że stale mieliśmy trudności, realizując własną wolę. Dlatego cieszymy się, że znamy i czynimy wolę Bożą, szczególnie odkąd się przekonał, jak jest ona wspaniała.

### **Najpierw sprawiedliwość, następnie miłość**

W ciągu obecnego czasu wolą Bożą jest to, by Jego dzieci przechodziły próby, trudności i polerowanie, mające rozwinąć w nas podobieństwo Bożego charakteru i wykrystalizować go, co uzdatni nas do użycia przez Boga w wielkiej pracy, do jakiej naznaczył On Pana Jezusa, a my możemy się w ten sposób stać współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem, w owym Królestwie Niebieskim, zaplanowanym przez Ojca dla błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

Czasami chrześcijanie dostrzegają w Biblii naukę o miłości, a zapominają, że jest lekcja, która ją poprzedza. Na tę pierwszorzędną naukę chcemy dzisiaj zwrócić waszą uwagę. Jest to lekcja sprawiedliwości, prawości. Nasz tekst tak naprawdę znaczy: „Ocućcie się ku sprawiedliwości”. Musimy się wszyscy nauczyć odróżniać to, co słuszne, od tego, co złe, i czynić to, co jest sprawiedliwe, słuszne. Sprawiedliwość to prawość.

Zakon Boży był dany Izraelitom na górze Synaj po to, by im pokazać, co znaczy sprawiedliwość. Nie żądano od nich niczego więcej ponad sprawiedliwość. „Nie zabijaj”, stwierdza Zakon, gdyż odebranie komuś życia jest złe, chyba że to samo Boże prawo tego wymaga. „Nie kradnij” – kradzież jest bowiem czynem złym i niesprawiedliwym. „Nie mów fałszywego świadectwa”, bo jest to niesprawiedliwe (2 Mojż. 20:2-17).

Widzimy, że Prawo Boże dane dzieciom Izraela sprowadza się do tego: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca, duszy, myśli i siły, a bliźniego twego jak samego siebie”. Czynienie sprawiedliwości bliźniemu tak, jak byśmy chcieli, żeby bliźni postępował sprawiedliwie względem nas, jest kwintesencją Bożego Zakonu danego Żydom po to, by kierowali się nim w postępowaniu z innymi (Mat. 7:12).

### **Praktyczne zastosowanie sprawiedliwości**

Czy Bóg dał takie samo prawo Kościołowi? Tak, jeśli weźmiemy pod uwagę ducha Zakonu. Boskie prawo jest nad wszystkimi Jego stworzeniami. Ale w czasie dyspensacji Zakonu było specjalne Przymierze Zakonu, jakie Bóg zawarł z cielesnym Izraelem. Nikt inny nie znajdował się nigdy pod Przymierzem Zakonu. Żyd, który zachowałby Zakon w sposób doskonały, mógłby żyć wiecznie, a mając do dyspozycji życie wieczne, mógłby mieć możliwość stania się częścią owego wielkiego pozaobrazowego duchowego Izraela, który miał błogosławić wszystkie narody ziemi. Dokonał tego nasz Pan Jezus. Co więcej, odnosząc Boski Zakon do duchowego Izraela, „okazał wielkość i wspaniałość Prawa” [Izaj. 42:21 BT], ukazując, jak rozległe i pełne są jego wymagania.

Żaden rozsądny człowiek nie zaprzeczy, że należy sprawiedliwie postępować ze wszystkimi na tym świecie. Przedmiot ten ma liczne odniesienia do wszystkich spraw naszego codziennego życia. Zasada sprawiedliwości pożądana jest przy każdej transakcji, nawet najzwyklejszej. Stosuje się nie tylko do naszego postępowania ogólnie ze światem, ale też z każdym członkiem naszej własnej rodziny. Zasada sprawiedliwości musi być uznawana w stosunku do nas samych, jak i wobec



innych. Gdyby wszyscy mogli solidnie utrwalić tę myśl o Złotej Regule w swoich umysłach, gdyby każdy ocucił się ku prawości, ku sprawiedliwości, zrewolucjonizowałoby to cały świat.

Gdyby zasada sprawiedliwości była uznawana i przestrzegana, to ludzie nie strzelaliby dziś do siebie w Europie. Przeciwnie, jedni drugim staraliby się czynić dobrze, tak jak chcieliby, żeby im inni czynili. Lecz ludzie nie wnoszą się do tych standardów prawości, sprawiedliwości. Są one całkowicie lekceważone zarówno przez rządy, jak i przez jednostki. Oto, jak powszechnie usprawiedliwia się gwałcenie Złotej Reguły: Nigdy nie uda się zagwarantować innym tego, czego my sami oczekiwaliśmy od nich; inni bowiem nas wykorzystają, nie postąpią jak należy, nie odpłacą wzajemnością. Brytyjczycy powiedzą: Stosowanie Złotej Reguły wobec Niemców nie miałyby dla nas żadnego sensu, bo nie wiedzielibyśmy, jak oni się zachowają. Niemcy użyją tego samego argumentu.

Takie postępowanie wskazuje nie na bojaźń Bożą, lecz raczej na strach przed człowiekiem; jest to lekceważenie bojaźni Bożej. Bóg mówi, że jeśli jako chrześcijanie boimy się ludzi i narodów oraz tego, co oni mogą uczynić, to jesteśmy cielesni, postępujemy według ciała, podobnie jak niewierzący świat. Jak w takich okolicznościach powinniśmy postępować my, którzy mamy społeczność z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, którzy oddaliśmy Mu swoje życie? Czy możemy powiedzieć, że obawiamy się zawierzyć zasadzie sprawiedliwości w naszym życiu, że nie mamy śmiałości, aby stosować się do niej w każdym słowie, myśli i uczynku? Czy obawiamy się ufać Bogu i być Mu posłusznymi?

Bóg nie powiedział, że mamy przestrzegać Złotej Reguły wtedy, gdy inni zachowują ją względem nas, a pomijać ją, gdy inni jej nie stosują wobec nas. Przeciwnie, mamy jej przestrzegać w każdym przypadku, bez względu na to, co czynią inni. Powinniśmy bowiem wiedzieć, że wszystkie rzeczy będą działać dla naszego dobra, gdy postępować będziemy w zgodzie z Bogiem i Jego postanowieniami. Bóg ma moc nadzorować wszystkie sprawy naszego życia. Oddawanie sprawiedliwości jeden drugiemu to niezbędne minimum, ale takie postępowanie będzie oznaczać wielkie błogosławieństwo dla naszych charakterów.

Ktokolwiek gwałci zasadę sprawiedliwości, Złotą Regułę – w domu albo w Kościele Chrystusowym, w pracy lub w relacjach społecznych, to jeśli jest chrześcijaninem, powinien gruntownie i z modlitwą zbadać swój stan – „ocucić się ku sprawiedliwości i nie grzeszyć”. Każde pogwałcenie sprawiedliwości jest grzechem i o ile wiemy, grzech ten jest wszędzie powszechny. Wielu nie posiada właściwej oceny tego faktu. Nie widzą, że sprawiedliwość jest podstawą i gruntem charakteru oraz prawego życia. Sprawiedliwość jest gruntem stolicy Boga (Psalm 89:15). Na próżno ktoś okazuje miłość swym bliźnim, a nawet do Boga, jeśli równocześnie gwałci zasadę sprawiedliwości względem nich. Jedynie wtedy, gdy uczyniliśmy zadość sprawiedliwości, wolno nam okazywać miłość względem innych. Wtedy możemy okazywać miłość na ile tylko nas stać. Najpierw sprawiedliwość, potem miłość – taką zasadą powinniśmy się rządzić we wszelkim postępowaniu z innymi.

### **Odpowiedzialność ludu Bożego**

Ci, którzy są dziećmi Bożymi, spodziewają się, że wkrótce zostaną ustanowieni sędziami świata, jak pisze Apostoł: „Aż nie wiecie, iż święci będą sędzili świat?” – 1 Kor. 6:2-3. Co więcej, Bóg stara się rozwinąć w naszych sercach, w naszym życiu i w charakterach takie zasady, jakich pragnie. Zatem jeśli nie jesteśmy sprawiedliwi w głębi serca, jeżeli nie oceniamy owej zasady sprawiedliwości tak, by z radością ją praktykować, to znaczy, że nie jesteśmy gotowi do Królestwa. Nawet wobec zwierząt nie możemy być niesprawiedliwi. Każde stworzenie ma swoje prawa. Każdemu stworzeniu powinniśmy oddawać przynależne mu prawa. Rezultaty należą do Boga. Tak czyniąc, będziemy przygotowywać nasze umysły i serca do chwalebego stanu, jaki Pan przygotował dla swoich wiernych dzieci.

Nie powinniśmy myśleć, że Królestwo Boże będzie dane na podstawie miłosierdzia czy łaski. Przy udzielaniu niebiańskiej nagrody Bóg bynajmniej nie kieruje się łaską ani miłosierdziem. Bóg

okazuje miłosierdzie względem naszych grzechów i słabości, przeciw którym toczymy walkę, lecz nie dozwoli, by w Królestwie znalazła się choćby jedna osoba bez odpowiedniego charakteru. Ci, których Bóg uzna za współdziedziców i władców z naszym Panem Jezusem, muszą być przedstawicielami zasad sprawiedliwości i już teraz wiedzieć, jak stosować te zasady. Kto nie skłania się ku sprawiedliwości do tego stopnia, by wolał raczej ponieść szkodę, niż popełnić niesprawiedliwość, ten nie będzie mieć udziału w Królestwie.

Biblia wszędzie przedstawia Boga jako wielkiego Przedstawiciela sprawiedliwości. Jeśli otrzymamy miejsce w Królestwie, to będzie nam ono przyznane w oparciu o uczynki, o nasz wzrost w łasce, w znajomości, w podobieństwie charakteru do naszego Pana Jezusa. Jeśli zostaliśmy usprawiedliwieni przez wiarę w krew Jezusa i gdy następnie zawarliśmy przymierze z Bogiem oraz zostaliśmy spłodzeni z ducha świętego, to Bóg chce, abyśmy zmierzali do doskonałości jako Nowe Stworzenia. Nie wolno nam myśleć, że nasz Ojciec Niebieski się nami nie interesuje i że chłodno i obojętnie nas osądzi. Przeciwnie, powinniśmy pamiętać na zapewnienie naszego Pana, gdy powiedział: „Albowiem sam Ojciec miłuje was” [Jan 16:27].

Podsumowując, pamiętajmy, że jeśli jesteśmy prawdziwymi, lojalnymi dziećmi Bożymi, to wszystkie nasze niedoskonałości przykryte są szatą sprawiedliwości Chrystusowej, a jeśli z całej naszej siły staramy się czynić wszystko dla tej wielkiej sprawy sprawiedliwości, postępując ze wszystkimi według Złotej Reguły, wtedy pokazujemy Ojcu, że oceniamy ją jako podstawę Jego rządu. Na tym solidnym gruncie może powstać nadbudowa miłości, a tym sposobem będziemy przygotowani do Królestwa.

# Głowa musi rządzić członkami ciała

*„Baczie, abyście nie odtręcili tego, który mówi; jeśli bowiem tamci, odtręciwszy tego, który na ziemi przemawiał, nie uszli kary, to tym bardziej my, jeżeli się odwrócimy od tego, który przemawia z nieba” – Hebr. 12:25 NB.*

Słowa te nie są skierowane do świata, lecz do członków Ciała Chrystusowego, do tych, którzy porzucili świat i weszli w związek przymierza z Bogiem. Apostoł opisuje sceny, jakie rozegrały się na górze Synaj, gdy Bóg przez anioła przemawiał do swego obrazowego ludu Izraela. Następnie oświadcza, że jeśli dotkliwe kary spadły na wszystkich w Izraelu, którzy byli nieposłuszni głosowi dającym im wtedy przykazania, to o wiele dotkliwsza kara spadnie na tych duchowych Izraelitów z Wieku Ewangelii, którzy wszedłszy w żywy związek z Synem Bożym, jako członkowie Jego mistycznego Ciała, przestaną następnie słuchać i okazywać posłuszeństwo.

W celu uzyskania harmonii w ludzkim ciele każdy jego członek musi bezzwłocznie spełniać wskazówki głowy. Przypuśćmy, że moja ręka byłaby nawiedzona przez „taniec świętego Wita” [pląsawicę Sydenhama], tak że gdyby mój mózg polecił ręce podniesienie szklanki wody, żebym się mógł napić, ręka, trzęsąc się i drżąc, nagle przerzuciłaby szklankę nad moje ramię i wylała jej zawartość. Jaki byłby problem z moją ręką? Byłaby chorym członkiem; łączność między nią a głową byłaby przerwana i dlatego ręka odmawiałaby posłuszeństwa rozkazom głowy. Albo przypuśćmy, że moja noga byłaby sparaliżowana i że gdyby głowa poleciła jej poruszyć się, ona pozostałaby nieruchoma i odmówiłaby noszenia ciała. Połączenie pomiędzy tym członkiem a mózgiem byłoby przerwane, a polecenia głowy nie zostałyby przyjęte. Jakież zamieszanie i kłopot spowodowałoby to w moim ciele!

Tak też jest w Ciele Chrystusowym. Jeżeli jakiś członek tego Ciała stanie się chory duchowo, jeżeli doskonała harmonia pomiędzy Głową, Chrystusem Jezusem, i jakimkolwiek członkiem zostanie przerwana, powstanie zamieszanie i kłopot w całym Ciele. Jeżeli połączenie zostanie zupełnie zniszczone, członek staje się przez to bezużyteczny i zostaje odcięty od Ciała. Nasz Pan obrazuje tę sprawę, gdy nazywa siebie winnym krzewem, a członków swego mistycznego Ciała – latoroślami i stwierdza, że każda latorośl w Nim, która nie przynosi owocu, będzie odcięta.

## Głowa najważniejszą częścią ciała

Jak wielką pieczołowitością powinna ta myśl natchnąć każdego członka Chrystusa! Powinniśmy sobie uświadomić, że sami z siebie jesteśmy niczym. Jesteśmy jedynie uniżonymi narzędziami, jakimi się Bóg posługuje przy wypełnianiu swojego cudownego planu. Ani jeden z nas nie jest koniecznie potrzebny do realizacji Jego celów. Wielka to łaska, że Ojciec dozwala nam współdziałać w swoim wielkim dziele pod wodzą swego Syna Jezusa Chrystusa. Bóg przygotował plan i przeprowadza go według swoich własnych zamysłów. Nasz Pan Jezus jest ważnym czynnikiem w spełnianiu Bożych zamiarów. My jesteśmy zaproszeni nie jako władcy, ale po to, byśmy postępowali w myśl instrukcji, byśmy byli posłuszni. Największym błogosławieństwem, jakiego możemy dostąpić, jest dopuszczenie nas do współdziałania z naszą zacną Głową, która pod kierunkiem Boga, wspaniałej Głowy nad wszystkim, kieruje dziełem.

W wyniku doświadczeń i obserwacji wyklarował się pogląd, że znaczna może być liczba odciętych od członkostwa w Ciele Chrystusowym, i to nie tylko odciętych od tego Ciała, ale zupełnie od wszelkiej nadziei przyszłego życia. Nie może być miejsca ani teraz, ani kiedykolwiek w Bożej rodzinie dla kogoś, kto jest samowolny i krnąbrny, kto nie da się kierować Panu i chce iść swoją własną drogą, kto wyrzeka się w ten sposób Tego, który przemawia z nieba.

W Liście do Hebrajczyków (Hebr. 10:28-29) Apostoł oświadcza, że ci, co nie słuchali Mojżesza, „umierali bez miłosierdzia”. Następnie mówi on o tych, którzy otrzymają daleko „sroższe karanie”. Ponieważ Izrael był ludem obrazowym, kara śmierci zsyłana na niego za pewne przestępstwa była

jedynie wzorem kary śmierci, jaka miała spotkać tych z duchowego Izraela, którzy świadomie nie są posłuszni głosowi Boga przemawiającego do nich przez swego Syna. Kara ponoszona przez krnąbrnych członków cielesnego Izraela była tymczasowa, gdyż w ciągu Wieku Tysiąclecia zostaną oni wskrzeszeni i wraz z całą resztą świata otrzymają sposobność przyjęcia Chrystusa i wejścia pod Nowe Przymierze, działające w tym czasie. Ale jeśli ci, którzy w obecnym wieku zostali oświeceni i spłodzeni z Bożego ducha świętego, odpadną – wyrzekną się przynależności do Chrystusa – podlegają karze wtórej śmierci, całkowitemu unicestwieniu.

Jest to owo „sroższe karanie”, o którym mówi Apostoł. Ta kara śmierci bez nadziei wyzwolenia będzie nałożona na tych wszystkich ze świata, którzy w czasie sądenia w następnym Wieku świadomie nie usłuchają głosu Boga przemawiającego przez wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza – Chrystusa, Głowę i Ciało, czyli Jezusa i Jego Kościół.

### **Złe skutki odrzucenia światła**

Rozumowanie Apostoła jest następujące: Spójrzcie wstecz, bracia, na historię dawnego Izraela. Patrzcie, jak od czasu do czasu lekceważyli oni poselstwa, jakie im Bóg zsyłał przez aniołów i Mojżesza, sługę Bożego; i jak często z powodu nieposłuszeństwa i niedbalstwa spadały na nich klęski, a wielu ponosiło nawet karę śmierci. Jeżeli kara była tak surowa za lekceważenie Zakonu danego przez Mojżesza, to jakież będzie rezultat niedbalstwa i postępowania wbrew słowom Tego, który teraz przemawia z niebios, brania krwi Przymierza, przez którą zostaliśmy uświęceni, za niecną i pospolitą oraz postępowania na przekór duchowi łaski – wzgardziwszy Bogiem poprzez zlekceważenie jedyne Jego zarządzenia odnośnie pojednania! (Hebr. 6:4-8, 10:26-31; Dzieje Ap. 3:23).

Są tacy, którzy nigdy nie poświęcili się całkowicie, którzy nigdy się nie zaciągnęli do walki po stronie Pana, a jednak mieli znaczną znajomość Prawdy. Słyszeli oni prawdziwe poselstwo Ewangelii, czuli jej moc, jej racjonalność, przekonani byli w swych sercach, że jest to Boże przesłanie. Odczuwali pewnego rodzaju pociąg ku niemu. A jednak z jakichś powodów odwrócili się od niebiańskiego głosu. To nie jest wszakże klasa, o której wypowiada się Apostoł w naszym tekście; bo jak wszystkie listy apostołskie, tak i ten do Hebrajczyków jest adresowany do „braci świętych” (Hebr. 3:1), do „świętych”.

Jednak wszyscy, którzy usłyszeli poselstwo Ewangelii, którzy je w jakimś stopniu zrozumieli i ocenili, mają przez to pewną odpowiedzialność w stosunku do niego. Odwrócenie się od jakiegokolwiek miary światła sprowadza zatwardziałość serca. Wydaje się, że kto odrzuciłby poselstwo po zrozumieniu w pewnej mierze jego wagi, nigdy już nie będzie pociągnięty ku niemu w takim samym stopniu jak poprzednio. Poselstwo nie wydawałoby się już tak wspaniałe jak na początku. Kto ma pewien pogląd na przyszłość, kto teraz słyszy o dobroci Boga, a nie staje się skruszony na myśl o własnej niedoskonałości, o swojej potrzebie Zbawiciela, ten może nigdy nie doznać łaski Bożej, nawet i w ciągu następnego Wieku, kiedy sposobność restytucji otwarta będzie dla całej ludzkości. Nad myślą tą wszyscy, którzy ją słyszą, powinni się dobrze zastanowić (Rzym. 2:4).

Nikt jednak nie jest w pełni odpowiedzialny, dopóki nie wejdzie w stan spłodzenia z ducha; bo nikogo nie można poddać sądowi w odniesieniu do wiecznego życia, dopóki pierwiej nie zostanie uwolniony od Adamowego wyroku śmierci. Pierwszy wyrok śmierci musi zostać skasowany, zanim ktokolwiek może być ponownie poddany próbie życia lub śmierci. W tym widzimy precudne miłosierdzie Boże, które postanowiło, że ci, co teraz przychodzą do Chrystusa, nie są stawiani na próbie z chwilą, gdy usłyszeli o Chrystusie, kiedy dowiedzieli się, że droga powrotu do Boga jest otwarta dla wszystkich, którzy stosują się do warunków.

## **Chrystus cierpiał w ciele**

Ktokolwiek usiłuje zbliżyć się do Boga, przekonuje się, że każdy kolejny krok przynosi mu błogosławieństwo, bo idzie on właściwą drogą – ku usprawiedliwieniu przez wiarę. Nie doszedł on jednak jeszcze do pełnej próby, pełnego sprawdzianu. Gdy w dalszym ciągu zbliża się, ucząc się coraz więcej o Bogu, coraz bardziej się oczyszczając z naturalnego brudu cielesnego, pochodzącego z upadku Adamowego, dochodzi on w końcu do rozwidlenia dróg. Przekonuje się, że nie może pójść dalej, jeśli nie poświęci się Bogu całkowicie. Przekonuje się, że nie może mieć oparcia w Bogu, dopóki go sam Odkupiciel nie przyjmie i nie przedstawi Bogu i że nasz Pan Jezus nie przyjmie nikogo, kto zupełnie i bez zastrzeżeń nie odda samego siebie Ojcu przez Syna.

Tak dochodzi on do momentu podjęcia decyzji. Kto dotarł do tego miejsca i następnie oddaje się bez reszty, zostaje przyjęty przez Pana Jezusa zgodnie z planem Ojca. Zaraz po tym, gdy przyjmie On tego, który się oddaje w poświęceniu, przydziela ofiarującemu się zasługę swej ofiarniczej śmierci i uznaje go za swoje ciało. Potem Ojciec także przyjmuje to ciało i spładza daną osobę do nowej, duchowej natury. I w ten sposób ciało Chrystusowe było w procesie ofiarowania przez cały obecny Wiek Ewangelii. Najpierw nasz Pan Jezus ofiarował swoje własne ciało. Następnie, gdy dokończył On tego dzieła, okazał się przed obliczem Boga i złożył zadośćuczynienie za grzechy wszystkich, którzy pójdą w Jego ślady, za Kościół (Hebr. 9:24).

Jak tylko nasz Pan złożył zadośćuczynienie za swoich naśladowców, Ojciec natychmiast przyjął ich ofiary, co zostało ujawnione przez zesłanie im ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Tak też wszyscy inni wierzący w ciągu tego Wieku otrzymują spłodzenie z ducha świętego po tym, jak Ojciec przyjął ich przez wielkiego orędownika Kościoła. Ciało tych poświęconych jest liczone jako ciało Jezusa (Dzieje Ap. 9:4-5), Chrystus cierpi w ciele przez cały ten Wiek. Tak pojmujemy spełnianie się Pisma Świętego, które stwierdza, że my dopełniamy „ostatków ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24).

Różne wersety mówią nam, że teraz jest czas na cierpienie z Chrystusem i że potem przyjdzie czas na dzielenie z Nim chwały. Św. Piotr mówi, że dawni prorocy opowiadali o cierpieniach Chrystusa – Jezusa, Głowy, i wszystkich członków Ciała oraz o chwale, jaka ma nastąpić. Ta chwała przyjdzie szybko, jak tylko cierpienia się dopełnią. Ktokolwiek bierze teraz udział w cierpieniach, będzie też miał udział w przyszłych błogosławieństwach sławy, czci i nieśmiertelności – w boskiej naturze (1 Piotra 1:10-12; 2 Tym. 2:11-12; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4; 1 Jana 3:1-2; Jak. 1:12).

## **Fazy Ciała Chrystusowego**

Pan Jezus poczytuje ciało członków swego Ciała za swoje ciało. Zastanawiamy się więc teraz nad myślą, że ludzkie ciała Kościoła stanowią część ciała naszego Pana, w obszerniejszym znaczeniu. Z kolei mamy obecne duchowe Ciało Chrystusowe, złożone ze spłodzonych z ducha nowych natur Nowych Stworzeń w Chrystusowym gronie, przebywających w tych ziemskich przybytkach i stopniowo, dzień po dniu starających się o doprowadzenie ich do stanu ofiary pod każdym względem. Następnie jest jeszcze myśl o uwielbionym Ciele Chrystusa, mającym się składać jedynie z tych, którzy będą „zupełnymi zwycięzcami”, po odrzuceniu dwóch pierwszych grup, które nie zdołały uczynić swego powołania i wybrania pewnym.

Pismo Święte informuje nas, że ci, którzy tworzą Ciało Chrystusowe w ciele, będą ostatecznie podzieleni na trzy klasy, po przeprowadzeniu przez naszego Pana prób i doświadczeń. Pierwsza klasa będzie stanowiła Ciało Chrystusowe w chwale, tych, którzy są „zupełnymi zwycięzcami” wzmiankowanymi przez św. Pawła w Liście do Rzymian (Rzym. 8:37 BT). Druga klasa składać się będzie z tych, którzy nie byli w pełni wierni przymierzu ofiary, jakie zawarli z Panem, i którzy w związku z tym muszą utracić swoje stanowisko w Ciele. Później wyjdą oni z wielkiego ucisku, jakim zakończy się obecny Wiek, i wybielą swoje szaty we krwi Baranka. Potem stać będą przed tronem z gałązkami palmowymi w swych rękach, zamiast siedzieć na tronie, mając na swych

głowach korony (Obj. 7:9-17, 3:21, 20:4,6, 2:10). Trzecia klasa będzie się składała z tych, którzy odrzucają swoje przymierze z Bogiem i którzy z tej racji poniosą karę wtórej śmierci.

W ciągu Wieku Ewangelii Bóg zajmuje się tylko tymi, co stanowią te klasy. Nie przyjmuje On nikogo, kto nie doszedł do punktu pełnego poświęcenia, bo tylko Nowe Stworzenie, nie ciało, znajduje się na próbie życia i śmierci. Kto staje się Nowym Stworzeniem, słyszy głos Boży w specjalnym znaczeniu, bo klasa spłodzonych z ducha otrzymuje, jakby nie było, nowy słuch i nowy wzrok, tak że jako Nowe Stworzenia mogą oni rozumieć duchowe rzeczy, mogą słyszeć i widzieć jak nigdy przedtem.

## **Uświęceni przez Prawdę**

Jest rzeczą bardzo ważną, żeby wszyscy spłodzeni z ducha utrzymywali serca w takiej wierności i kroczyli po ścieżkach życia tak konsekwentnie, by się stać Ciałem Chrystusowym w chwale. Do tej klasy Pan nasz ciągle jeszcze przemawia i sprawą każdego z nich jest zadbać o to, by nie odrzucić niczego, co Głowa mówi do swego Kościoła. Wola Głowy ma być czyniona w Ciele.

W swojej ostatniej modlitwie z uczniami Pan modlił się za nimi: „Poświęć je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” – Jan 17:17. Nie możemy być uświęconymi bez Słowa Bożego. Nic innego nie może zająć jego miejsca. Słuchajmy Jego głosu mówiącego tam do nas. Mówi nam On, że jesteśmy w szkole Chrystusa, który stał się naszym nauczycielem. Przez swoje nauki, przez swoje prorocтва i przez różne życiowe doświadczenia uczy On swych uczniów łagodności, dobrotliwości, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej przyjaźni, miłości.

Kto się nie nauczył łagodności, nie nauczył się nawet podstawowej lekcji w szkole Chrystusa. Łagodność jest podstawą miłości. Dobrotliwość jest bardzo ważna. Osoba, która jest szorstka i hałaśliwa, nie jest w odpowiednim stanie, by zostać użytą przez Pana. Musi się ona stać delikatną, żeby nie obrażać i nie gorszyć braci. Musi się nauczyć braterskiej przyjaźni, by ich miłować, by przychodzić im z pomocą. To jest duch Pana.

Musimy się stać tak łagodni, tak pokorni, tak pojętni, byśmy z każdego sposobu, w jaki Bóg przekazywałby nam wskazówki – czy to przez próby, trudności, choroby, czy przez książki, broszury lub śpiewniki – byli gotowi się uczyć. Cokolwiek rozprasza nasze ciemności – nasze nieuświadomienie, nasze przesady, cokolwiek wywodzi nas z ciemności do cudownej Bożej światłości, to na pewno jest z Niego, bo nie możemy tego uczynić sami z siebie.

## **Głos, który mówi z nieba**

Głos Boży rozlega się dzisiaj po całej ziemi, rozbrzmiewając głośniejsz niż kiedykolwiek poprzednio, mówiąc nam, że świat jest w przededniu wielkiej zmiany dyspensacyjnej – że Odkupiciel ma niedługo objąć swoją wielką moc i panowanie. Niech ci, co słyszą, baczą, by nie odrzucili posłannictwa chwili. Jeżeli odmówią oni Temu, który mówi z nieba – jak czyni to większość – tym sroższe będzie utrapienie, jakie na nich przyjdzie: „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być”, „ani potem będzie” [Dan. 12:1; Mat. 24:21].

Setki lat temu, gdy Przymierze Zakonu, którego pośrednikiem był Mojżesz, zostało zawarte na górze Synaj, głos Boży wstrząsnął ziemią. Św. Paweł, mówiąc proroczo o naszym czasie i wskazując na tamten czas z przeszłości, stwierdza, że jeszcze raz głos Boży wstrząśnie nie tylko ziemią – społeczeństwem, ale i niebem – potęgami kościelnymi (Hebr. 12:26-29). Zważajmy na ten głos. Uniźmy się i pielęgnujmy przymioty charakteru, które uczynią nas gotowymi do użycia przez Mistrza, do mówienia o nowej dyspensacji i o błogosławieństwach przychodzących na całą ludzkość przez Królestwo Mesjasza.

# Szukanie najpierw Królestwa

*„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane” – Mat. 6:33 NB.*

Każdy badacz Pisma Świętego zauważa częste wzmianki o Królestwie w naukach naszego Pana i apostołów. Czytamy, że poselstwo zwiastowane przez Jana brzmiało: „Przybliżyło się królestwo Boże”, że gdy Jezus wysyłał dwunastu apostołów, polecił im głosić prędkie nadejście Królestwa Bożego. A później, gdy wysyłał siedemdziesięciu innych, ich przesłanie było takie samo: „Przybliżyło się do was królestwo Boże” [Łuk. 10:9]. Zauważamy, że kiedy uczniowie pytali Pana o to, jak mają się modlić, jednym z głównych punktów modlitwy, jakiej ich On nauczył, było: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi” [Mat. 6:10]. Dalej widzimy, że prawie wszystkie przypowieści naszego Pana, a stąd prawie wszystkie Jego nauki odnosiły się do Królestwa, które porównane zostało do sieci, do siewcy i jego plonu – trzydziestokrotnego, sześćdziesięciokrotnego i stukrotnego, do pola, z którego pszenica była ostatecznie zgromadzona do spichlerza, do kupca szukającego pereł i oddającego wszystko, co miał za najpiękniejszą, a przy końcu Wieku – do dziesięciu panien, z których pięć mądrych weszło na wesele.

Z pewnego rodzaju zdumieniem ci sami badacze spostrzegają, że w nowoczesnej teologii, tak jak jest ona przedstawiana przez uczelnie chrześcijańskie, rzadko gdzie jest mowa o Królestwie Bożym. Gdy czasem pojawia się zapytanie odnośnie tej sprawy – dlaczego np. nauka ta jest tak znacząca w Nowym Testamencie, a tak mało głoszona z nowoczesnych kazalnicy – zwykle pada taka mniej więcej odpowiedź: Tak, biednym Żydom wydawało się, że Bóg ich ustanowi jako Królestwo i że gdy Mesjasz przyjdzie, to przyjmie ich na współników w Królestwie oraz zaszczyści ich i użyje jako narzędzia do błogosławienia wszystkich narodów ziemi. W tym wszystkim biedni Żydzi najwidoczniej się mylili, bo nasz Pan nic podobnego dla nich nie uczynił. W jakiś niezbyt jasny sposób musimy zakładać, że Kościół jest Królestwem już teraz, chociaż trudno jest pojąć, w jaki sposób określenie to miałyby się do niego stosować. Odpowiedź ta jest powszechnie przyjmowana przez studentów jako zadowalająca, ponieważ nie znają lepszej i nie nauczyli się, jak rozpatrywać tematy teologiczne. Niewielu ludzi rozumie Słowo Boże.

## **Błogosławieństwa przez nasienie Abrahamowe**

Lecz spójrzmy na drugą stronę zagadnienia. Pamiętajmy odstępstwa ciemnych wieków, kiedy to prawie wszystkie cenne doktryny Jezusa i apostołów zostały zagrzebane pod masą ludzkich tradycji i przesądów oraz „nauk diabelskich” (1 Tym. 4:1). Chwała Panu, że się stopniowo wydostajemy z tej strasznej ciemności. Ale w niektórych kwestiach wielu spośród ludu Bożego znajduje się najwyraźniej wciąż bardzo daleko od jasnego pojmowania, daleko od właściwej oceny nauk naszego Pana i Jego apostołów. Strząsając z naszych oczu pył ciemności przeszłych wieków, przebadajmy Słowo Boże odnośnie tematu Królestwa.

Przekonujemy się, że Żydzi mieli za główną sprężynę swego religijnego i politycznego systemu myśl, że oni są reprezentantami Boga w dziele błogosławienia całego świata – że On powołał ich jako pierwszych, przed innymi narodami, że może ich użyć jako swego świętego narodu pod wodzą Mesjasza, a przez nich ogłosić błogosławieństwo światu. Ta myśl ma swoją podstawę w Boskiej obietnicy danej ojcu Abrahamowi: „W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Jako nasienie Abrahamowe, spodziewali się oni spełnienia tej obietnicy i przyjmowali rozmaite utrapienia, trudności, niewole itp., jakie spadały na ich naród, jako stosowne, Boskie pouczenia, przygotowujące ich do Bożej służby wtedy, gdy przyjdzie Mesjasz i ustanowi swoje Królestwo.

Bo i też nie ma w Starym albo w Nowym Testamencie ani jednej myśli, która by temu przeczyła. Mieli oni słusność. Zgodnie z tą ideą nasz Pan przy swoim pierwszym przyjściu głosił tylko Izraelowi, a do swoich apostołów powiedział: „Na drogę pogan nie zachodźcie i do miasta Samarytańczyków nie wchodźcie”; „Nie jestem posłany, tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego” [Mat. 10:5, Mat. 15:24]. Błogosławieństwo i przywilej zostały zaofiarowane najpierw temu narodowi. Apostoł Jan (Jan 1:11-12) wyraźnie nam mówi, że nasz Pan przyszedł do swojego narodu i że oni Go nie przyjęli, z wyjątkiem resztki, oraz że tej reszcie zapewnione zostało specjalne błogosławieństwo spłodzenia z ducha, które uczyniło z nich zarodek, początek duchowego Izraela. Pozostała część narodu Izraela, jak mówi nam Apostoł, była odwrócona i zaślepiona na pewien czas, aż znajdzie się dostateczna liczba spośród pogan, dopełniająca przewidzianą liczbę duchowego Izraela. To gromadzenie duchowego Izraela spośród wszystkich narodów, ludów, rodów i języków oraz ich sprawdzanie jest dziełem Wieku Ewangelii, a gdy pełna liczba zostanie znaleziona, wypróbowana i udoskonalona, Wiek ten się zakończy i nowy Wiek, Tysiąclecia, się rozpocznie.

### **Królestwo Tysiąclecia**

Można zauważyć, że prezentowana przez Żydów główna myśl odnośnie Bożego zamiaru ustanowienia Królestwa na świecie dla błogosławienia wszystkich narodów była w zasadzie poprawna i że trudność stanowiło to, iż nie było pod dostatkiem Żydów do stworzenia wybranej klasy. Stąd opóźnienie na okres Wieku Ewangelii, jakie Bóg przewidział i zatwierdził. Idea Królestwa wciąż jeszcze obowiązuje, bo jak widzieliśmy, Pan i apostołowie ustawicznie się do niej odwołują i zapraszają wszystkich wiernych do stania się „dziedzicami Królestwa”. Dlatego faktycznie Kościół – jako duchowy Izrael i duchowe nasienie Abrahama – odziedziczył to główne błogosławieństwo, jakie Bóg początkowo zaofiarował Abrahamowi i jego potomstwu. Ten duchowy Izrael, składający się z „prawdziwych Izraelitów” i z wiernych spośród każdego narodu, ma stanowić Oblubienicę Mesjasza i jako taki dzielić z Nim zaszczyty i dzieła Królestwa wyszczególnione w obietnicy Abrahamowej: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” [1 Mojż. 22:18]. Co do tego nie ma żadnej wątpliwości, jak poświadczają argumenty Apostoła w Liście do Galatów, rozdziały 3 i 4. Zwróćcie uwagę zwłaszcza na te oto słowa: „A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami [Królestwa i jego dzieła błogosławienia świata]” – Gal. 3:29.

Dlatego nie dziwi nas, że nasz Pan ustawicznie odnosił się do myśli o Królestwie. Jest ona osią, wokół której osnuty jest cały Boski plan. Klasa Królestwa musi być najpierw znaleziona, wybrana i uwielbiona. Wtedy dopiero dzieło Królestwa, czyli błogosławienie świata będzie się mogło rozpocząć – nie wcześniej. Wszelkie błogosławieństwa, jakie w międzyczasie mogą spłynąć na świat przez Kościół, są tylko okazjonalne. Takie jest znaczenie kierowanych do nas rozmaitych zaproszeń, danych za pośrednictwem całego Pisma Świętego, takich jak na przykład słowa naszego Pana w tematowym tekście: „Szukajcie najpierw [głównie] królestwa Bożego i jego sprawiedliwości”; a także: „Tak się módlcie: (...) Przyjdź królestwo twoje”; „Nie bój się, o maluczkie stadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo”; „I jać wam sporządzam, jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo”; „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej”; „Jeśli cierpimy, z nim też królować będziemy” itp., itd. [Mat. 6:10; Łuk. 12:32, 22:29; Obj. 3:21; 2 Tym. 2:12].

Drugiej części tej historii Królestwa nie będziemy mieli sposobności opowiedzieć wam przy tej okazji. Tylko mimochodem zwracamy uwagę na fakt, że Pismo Święte najwyraźniej wskazuje, iż z Boskiego punktu widzenia są dwa nasienia Abrahamowe i że obydwa mają być błogosławione i użyte do obwieszczania Bożych błogosławieństw całemu światu. Duchowy Izrael osiągnie najwyższe miejsce jako nasienie Abrahamowe, ale jest tam jeszcze obietnica dla naturalnego Izraela: „To jest przymierze moje z nimi, kiedy grzechów ich nie wspomnę więcej”, „Ale to jest



przymierze, które postanowię z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan”, że „uczynię z domem izraelskim i z domem judzkim przymierze nowe (...) Miłościw będę nieprawościom ich, a grzechów ich i nieprawości nie wspomnę więcej”, „Odejmę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste” (Jer. 31:31-34; Ezech. 11:19).

Apostoł mówi nam, kiedy się to spełni, a mianowicie, gdy duchowy Izrael będzie skompletowany, a naturalny Izrael dostąpi miłosierdzia poprzez Izrael duchowy (Rzym. 11:25-32). Zgodnie z tym Apostoł zapewnia, że obietnica spełni się w odniesieniu do obydwóch rodzajów nasienia, zarówno tego, które jest według ducha, jak i tego, które jest według ciała (Rzym. 4:16). Do tych dwóch rodzajów nasienia Abrahama odnosi się wyraźnie obietnica Pańska dla niego, w której stwierdza On: „Rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie [klasa duchowa, niebieska – Kościół] i jako piasek, który jest na brzegu morskim [nasienie ziemskie]” [1 Mojż. 22:17], jakkolwiek łaska dla naturalnego Izraela będzie się stopniowo rozszerzała i wchłonie do tego narodu wszystkich tych z całego rodzaju ludzkiego, którzy miłują sprawiedliwość, zaś wszyscy inni zostaną zgładzeni wtórą śmiercią (Psalm 67:4-5, 37:38).

### **Jak szukamy Królestwa**

Dlatego uzmysławiając sobie, czym jest Królestwo, uznajemy fakt, że Kościół w obecnym czasie jest Królestwem, ale bez mocy i bez chwały – w zarodku, czyli w nierozwiniętym stanie, w przygotowaniu do chwały, jaka będzie ostatecznie objawiona. Zauważmy nacisk, z jakim Apostoł wyjaśnia, że kroczymy przez wiarę, a nie przez widzenie i że świat nas nie zna. Świat nie jest świadomy Boskiego zamysłu ani też nie uznaje dziedziców zbawienia. Skoro tedy ukrzyżował Pana Jezusa, nie powinniśmy się dziwić temu, że nienawidzi tych, co mają Jego ducha, tak jak ciemność nienawidzi światłości. Nie powinniśmy się zatem dziwić, jeśli prześladowania są udziałem tych, co mają się cieszyć łaską u Boga w związku z tym Królestwem i jego przywilejami. Zaprawdę, te właśnie doświadczenia są konieczne dla naszego rozwoju i przygotowania do Królestwa. Tak to przez wiarę owi dziedzice Królestwa mają sobie uświadomić, że wszystkie rzeczy związane z ich sprawami znajdują się pod Boskim nadzorem i wszystkie razem działają dla dobra tych, co miłują Boga – powołanych według Jego zamysłu – Jego klasy Królestwa (Rzym. 8:28). Ci, co nie chcą kroczyć wiarą, niechętni do znoszenia niewygód jako dobrzy żołnierze, ci, co miłują świat i jego honory i pochwały, a nie szukają jedynie tego, co pochodzi z góry, będą w tych warunkach oddzieleni od wiernych, prawdziwych zwycięzców. Taka jest bowiem wola Boża i jedynie ci ostatni nadają się do Królestwa.

Teraz rozumiemy, dlaczego Pan powiedział o niektórych: „Błogosławione (...) uszy wasze, że słyszą” [Mat. 13:16] i dał do zrozumienia, że w Jego czasach wielu nie było w stanie ani widzieć, ani słyszeć, ani w jakimkolwiek znaczeniu ocenić tego posłannictwa, tego błogosławieństwa duchowego Królestwa, obecnie głoszonego. I nie tylko to, bo nawet w przypadku tych, co mają słuchające uszy lub widzące oczy zrozumienia, duchowego pojmowania Królestwa, jego powołania i jego warunków, potrzebne jest, jak stwierdza nasz tekst, żeby szukali oni Królestwa. Nie będzie ono nikomu narzucone; jest wielkim przywilejem, wielkim zaszczytem i kto go dostępuje, musi go też doceniać. Kto szuka Królestwa w obecnych warunkach, przekona się, jak zapowiedział to Mistrz, że droga jest wąska i trudna.

### **Inne pragnienia w kontraście**

Nasz Pan zwraca się nie do świata, nie do grzeszników, nie do niewierzących. Naród żydowski był narodem wierzącym, z imienia przynajmniej, tak jak chrześcijaństwo z wyznania wiery w Chrystusa. Lecz Pańskie poselstwo było skierowane do takich Izraelitów, którzy byli „prawdziwymi Izraelitami” i wyrazili swoje pragnienie kroczenia Jego śladami jako Jego uczniowie oraz stania się współdziedzicami z Nim w Jego Królestwie. Zwraca On ich uwagę na rzeczy

ziemskie, których pragnie większość ludzi: Co będziemy jeść? Co będziemy pić? W co się ubierzemy?

Nie powinniśmy rozumieć słów Pańskich w tym sensie, że Jego naśladowcy mają być niezapobiegliwi, niedbali, do tego stopnia nie zważający na życiowe powinności, że stają się zależnymi od innych w kwestiach pokarmu i odzienia albo chodzą nago i o głodzie. Są dwie skrajności w tej sprawie i nasz Pan zakwestionował tę, która jest najbardziej kłopotliwa dla Jego naśladowców. Duch świata jest duchem samolubstwa, który zachęca wszystkie bardziej bystre umysły na ziemi do nabywania, rozkoszowania się i życia według ziemskich standardów. Sumując tę sprawę, nasz Pan mówi, że to, co będziemy jeść, co będziemy pić i czym się będziemy przyodziewać, to rzeczy, jakich szukają poganie – cały świat stara się o ziemskie dobra, ale uczniowie Pańscy mają postępować inaczej. Zdając sobie sprawę z tego, że zaproszenie do współdziedziectwa w Królestwie Bożym jest największą wyobraźną sposobnością, powinni ją tak cenić, żeby wszystkie inne sprawy i ambicje stały się rzeczami nieznaczącymi w ich ocenie i odpowiednio do tego były traktowane jako pomniejsze. Stąd też rada naszego Pana jest taka: „Szukajcie najpierw [przede wszystkim – jako czegoś, co ma najprzedniejsze, czyli największe znaczenie] Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne [pożywienie, ubranie itd.] będzie wam dodane”.

Zauważmy, że Pan nie mówi, by Jego naśladowcy mieli tyle tych doczesnych dóbr, ile mają inni, ale gdzie indziej oświadcza: „Ojciec wasz wie, że tego potrzebujecie” [Łuk. 12:30]. Dlatego daje do zrozumienia, że tym, którzy swoje sprawy składają całkowicie w ręce Pańskie przez pełne poświęcenie wszystkiego, co posiadają, każdego swego talentu, każdej swej sposobności, i którzy przez to starają się przypodobać Bogu oraz osiągnąć dziedzictwo Królestwa, jakie On obiecał – tym da On ziemskie, dobre rzeczy według swej mądrości – takie, które przyniosą im najwyższą miarę błogosławieństwa jako Nowym Stworzeniom, takie, które przygotowują ich i dopomogą im w najlepszy sposób do udziału w Królestwie. Cokolwiek z ziemskich dóbr stanowiłoby przeszkodę w zmierzaniu do ich głównego celu i pragnienia w życiu, tego klasa ta świadomie nie wybierze. Dlatego powinni się oni cieszyć, że cała ta sprawa nie spoczywa w ich rękach, lecz całkowicie w rękach Pańskich. Powinni się radować, że ich sprawy są mądrzej i z lepszym powodzeniem zarządzane, niż gdyby pozostawały pod ich własną kontrolą. Powinni z radością się modlić: „Bądź wola Twoja” w odniesieniu do wszystkich życiowych spraw. Tak rozumiejąc, tak czyniąc i tak się modląc, klasa ta może cieszyć się nawet w utrapieniach, wiedząc, że ucisk wyrabia doświadczenie, cierpliwość, nadzieję i że ostatecznie nie przyniesie im to ujmy, ponieważ taka jest Boża metoda karcenia i polerowania w przygotowaniu do udziału w Królestwie (Rzym. 5:3-5).

### **Szukanie jego sprawiedliwości**

Nie wystarczy, by Pańscy wybrańcy szukali Królestwa. Mogliby go bowiem szukać w jakimś stopniu samolubnie, ze względu na jego zaszczyty i chwałę. Dlatego Pan uczynił dodatkowe zastrzeżenie: Żebyśmy szukali nie tylko Królestwa, lecz szukali jego sprawiedliwości – sprawiedliwości, którą sprowadzi Królestwo, sprawiedliwości, którą uzna Bóg. Zaiste, to jest już przenikliwa propozycja! Wszyscy; którzy zostaną uznani za godnych miejsca w Królestwie, muszą osiągnąć standard doskonałej miłości do Boga i do ludzi. Jest to Boska miara i nic, co jej nie odpowiada, nie zostanie przyjęte. To oznacza, że klasa ta będzie w harmonii ze swym Bogiem, prawa, sprawiedliwa, miłująca, pokojowo usposobiona, gdziekolwiek się znajdzie, a nie będzie się zgadzać z żadną niesprawiedliwością i nieprawością, gdziekolwiek ją zauważy – w samych sobie czy w innych.

Ponieważ wszyscy zostaliśmy zrodzeni w grzechu, ponieważ wszyscy jesteśmy splamieni samolubstwem, nawet jeśli w różnym stopniu, to w następstwie tego musimy wszyscy toczyć dobry bój przeciwko temu elementowi naszej ludzkiej natury – jako Nowe Stworzenia nie powinniśmy sympatyzować z jakimikolwiek upadłymi skłonnościami i tendencjami w nas samych i w drugich.

Jest to praca dni, miesięcy i lat, by rozpoznać i wykorzenić te samolubne skłonności, tych Amalekitów, którzy się oszańcowali w naszym upadłym cieple, i by zamiast nich wypracować miłujące, wspaniałomyślne skłonności i pragnienia ducha miłości, który stara się czynić dobrze wszystkim ludziom, gdy nadarzy się sposobność, a szczególnie domownikom wiary. Jest to uczenie się, by nie mówić źle o żadnym człowieku, by nie sympatyzować z oszczerstwem, z obmową i złymi domysłami, lecz przeciwnie, radować się z Prawdy i z tego, „cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeśli która cnota i jeśli która chwała” (Filip. 4:8).

Prawo absolutnej sprawiedliwości, prawości, zakon miłości, który zostanie ustanowiony na całym świecie podczas Tysiąclecia, musi już teraz mieć naszą sympatię i poparcie. W obecnym czasie, gdy tak dużo można osiągnąć przez niewielkie odejście od właściwych zasad czystości lub prawdy czy uczciwości, gdy tak wielu ulega przekupstwu, jeśli tylko sprzyja ono ich interesom, a jest mu przeciwnych, gdy działa na ich niekorzyść – w tych czasach dziedzice Królestwa powinni się skrupulatnie rządzić prawami Królestwa. Powinni poznawać i stosować do samych siebie zasady sprawiedliwości, które, jak zrozumieli, stopniowo staną się prawami Królestwa dla całego świata.

Światu będzie o wiele łatwiej dostosować się stopniowo do praw sprawiedliwości, kiedy to każde przestępstwo otrzyma natychmiastową naganę albo karę i kiedy każde dobre słowo lub uczynek spotkają się z natychmiastową nagrodą. Lecz teraz tej klasie Królestwa jest stosunkowo trudno myśleć i postępować w sposób przeciwny do tego, co dominuje wśród jej przyjaciół i bliźnich. Trzeba zabiegać o tę sympatię dla sprawiedliwości, prawdy i czystości, podobnie jak należy szukać Królestwa; i ci poświęceni wierzący, którzy znajdują jedno, znajdują i drugie. Dlatego wiele chrześcijańskiego czasu trzeba poświęcić na sprawdzanie samego siebie i samodzielne uczenie się prawości, jak i na budowanie jeden drugiego w najświętszej wierze, używając Boskiego Słowa jako cenzora.

Wszyscy tacy są rzeczywiście uczeni przez Boga. Uczą się rozważać uczciwość nie tylko w odniesieniu do dolarów i centów, lecz także odnośnie słów i czynów. A nawet więcej, uczą się przestrzegania uczciwości w swoich myślach – bycia uczciwym w stosunku do Pana, uczciwym względem braci i uczciwym wobec samych siebie. Dobrze nauczywszy się tych lekcji, uczniowie w szkole Chrystusowej będą odpowiednimi do dziedzictwa w Królestwie.

## **Lekcja samozaparcia**

Jedna wielka trudność pomiędzy tymi „dziedzicami zbawienia”, „dziedzicami Królestwa”, „dziedzicami chwały” polega na naszej nieudolności w zakresie właściwej oceny ważności małych rzeczy w życiu i małych rzeczy w naszych własnych umysłach. Wielu tych, którzy by mieli odwagę iść na stos w obronie niektórych zasad sprawiedliwości i prawdy, ma sporą trudność z „doświadczeniem samych siebie” i – zgodnie z radą Apostoła – z ostatecznym podporządkowaniem wszelkich myśli swych umysłów pod posłuszeństwo woli Bożej wyrażonej w Chrystusie. A nasz Pan wyraża się tymi słowami: „Kto jest wierny w najmniejszej sprawie, i w wielkiej jest wierny” [Łuk. 16:10 NB]. Dlatego powinniśmy mieć na pamięci to, że Pan będzie nas pouczał odnośnie małych rzeczy i w naszych staraniach we wszystkich, nawet w błahych sprawach życiowych winniśmy praktykować i ćwiczyć ducha Chrystusowego, ducha cichości, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości, miłości, aby te rzeczy były w nas, i to obficie, a tak będzie nam dane hojne wejście do wiecznego Królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Ważną cechą nauczania w szkole Chrystusowej jest konieczność samozaparcia. Odrzucenie grzechu i grzesznych słów, czynów i myśli jest dosyć trudną sprawą, ale Pan wzywa swoich naśladowców, by wyrzekali się czegoś więcej i jeszcze więcej zwalczali. Muszą oni nauczyć się być osobami o łagodnym charakterze, na podobieństwo drogiego Syna Bożego. Muszą się nauczyć

samozaparcia; nasz Mistrz, jako wielki Król i nasz Oblubieniec, nauczył się posłuszeństwa poprzez samozaparcie. A nie dotyczyło ono grzesznych rzeczy, bo w Nim grzechu nie było. Jego szczególną próbą było samozaparcie, ofiarowanie samego siebie w interesie i dla sprawy popierania prawości oraz dla błogosławienia innych. Tym sposobem rozwinął On i okazał ducha, którego Ojciec z przyjemnością nagrodzi w Królestwie.

Wszyscy, którzy będą uznani za godnych, by stać się królami i kapłanami Boga w tym Niebieskim Królestwie, muszą teraz okazać ku Boskiemu zadowoleniu swoją chęć poświęcenia swych prywatnych interesów i praw ze względu na Królestwo i wolę Ojca oraz błogosławienia tych, którzy zgodnie z zamiarem Ojca będą błogosławieni przez Królestwo. Kto zatem odmawia wzięcia swojego krzyża samozaparcia i nie chce zaprzeczyć samego siebie, nie może długo pozostawać jednym z Pańskich uczniów. Odpadnie on w drodze, gdyż w ostateczności tylko ci będą stanowić członków klasy Królestwa, którzy za największą radość poczytywać będą osiągnięcie za wszelką cenę, kosztem każdego samozaparcia, tego Królestwa i łaski Bożej oraz tego wielkiego przywileju łączności z Jezusem we wspaniałym dziele błogosławienia świata. Dlatego starajmy się, drodzy bracia, naśladować coraz lepiej tego ducha naszego Odkupiciela, który nie dbał o swoją reputację, aby tylko mógł sprawować dzieło Boga, który Go posłał. Tym sposobem także i my zostaniemy uznani za godnych dzielenia z Nim Królestwa i jego chwalebnych możliwości.

# Wszyscy są dłużnikami Bożej łaski

*„Albowiem któż cię różnym czyni? I cóż masz, czego byś nie wziął? A jeśliżeś wziął, przeczcze się chlubisz, jakobyś nie wziął?” – 1 Kor. 4:7.*

Ewolucjoniści i wyżsi krytycy w swej tak zwanej „nowej teologii” zastosowaliby nasz cytat do tego, co oni nazywają „podnoszeniem się człowieka”. Mówią nam oni, że pierwszy człowiek był kuzynem małpy i że cały postęp, jaki został dokonany od tego czasu przez różne rasy ludzkie, jest tak wielki, iż należy być zań wdzięcznym i z niego dumnym. Według ich teorii każde pokolenie otrzymuje w spadku po poprzednim dodatkowe dobrodziejstwa i w ten sposób świat postępuje naprzód i wznosi się ku cudownym wyżynom duchowym, moralnym i fizycznym. Ale my nie możemy zgodzić się z tą teorią, bo uważamy historię biblijną za daleko bardziej zgodną z faktami w tej kwestii.

Opisy biblijne i objawienia uczą o tym, że człowiek odpadł od pierwotnej doskonałości i podobieństwa do swego Stwórcy wskutek nieposłuszeństwa – nieposłuszeństwa, które się zwiększa w miarę oddalania się od Stwórcy. Biblia ukazuje nam także pewną miarę ozdrowienia, czyli podnoszenia się człowieka z głębin jego poniżenia w zależności od osiągnięcia przezeń znajomości swego Stwórcy i okazywania posłuszeństwa względem Jego praw. Nasz cytat dobrze do tego pasuje – do biblijnego nauczania od 1 Księgi Mojżeszowej do Księgi Objawienia. Pierwotna doskonałość człowieka była darem Stwórcy. Grzech natomiast był wynikiem dobrowolnego przeciwstawienia się człowiekowi Bożej woli, a każdy postęp dokonany przez kogoś z ludzkiego rodu był zależny od ilości łaski Pańskiej i od jej przyjęcia. „I cóż masz, czego byś nie wziął?” Zapytajmy Słowa Bożego i historii: Któż nas różnymi czyni od innych? Zobaczmy, czy tak jest, czy nie, czy jesteśmy różnymi z powodu procesu ewolucji, czy różnymi dlatego, że otrzymaliśmy więcej Bożej łaski.

## Adam nie był kuzynem szympansa

Ci, którzy przyjęli teorię ewolucji w miejsce przekazu Biblii, są tak tym przejęci, że oszukują sami siebie, by wierzyć kłamstwu. Czasem dają opinii publicznej do zrozumienia, że jest jedynie bardzo niewielka różnica pomiędzy najniższym, najbardziej zdegradowanym członkiem rodzaju ludzkiego a najwyższym stopniem rozwoju przedstawiciela świata zwierzęcego, chociaż w rzeczywistości dobrze wiedzą, że jest to nieprawda. Wiedzą, że tak naprawdę istnieje ogromna różnica. Zapewniają nas, że trzeba odnaleźć jedno zaginione ogniwo, ale najlepiej poinformowani spośród nich dobrze wiedzą, że ogniwo to jest bardzo długie.

Znaleziono kilka czaszek, o których ci mądrzy ludzie mówią nam, że należą one do okresu o setki tysięcy lat wcześniejszego od czasów Adama określonych w Piśmie Świętym. Ale my, kwestionując wiek tych znalezisk i przecząc temu, jakoby istniał jakiś człowiek przed pierwszym biblijnym człowiekiem, Adamem, pytamy tych mędrców o wytłumaczenie faktu, że każda z tych czaszek, prezentowanych jako tak stare, wykazuje większą pojemność i objętość mózgu niż u przeciętnego człowieka współcześnie. Jak oni to wytłumaczą wobec faktu, że miejsce na mózgu najdoskonalej rozwiniętej małpy jest niewiele większe niż połowa jamy mózgowej u najmniej rozwiniętego człowieka współcześnie? Czy te fakty nie obalają całej ich teorii i nie dowodzą, że przeciętna pojemność mózgową u ludzi zmniejszała się, zamiast się powiększać? Czy nie znają oni statystyk ogłoszonych niedawno w Wielkiej Brytanii, które pokazują, że rozmiar kapeluszy noszonych przez Anglików znacznie się zmniejszył w ostatnim stuleciu? Jeśli koniecznie trzeba ustanowić jakieś pokrewieństwo między człowiekiem a małpą (któremu my przeczymy), to czy nie rzetelniej byłoby przyjąć, jak to niedawno uczynił jeden z uczonych europejskich, że małpy to zwyrodniali członkowie rodu ludzkiego? Czy nie jest rzeczą bezpieczną dla człowieka o przeciętnym uświadomieniu i średnich zdolnościach rozumowania powątpiewać w mądrość tych

uczonych, którzy mają dwojakie przypuszczenia co do jednej kwestii i którzy zachowując sobie prawo do częstego zmieniania swoich domysłów, ujawniają szaloną fantazję, skoro rozbieżności w szacunkach na temat czasu pojawienia się na ziemi pierwszego człowieka sięgają milionów lat?

„Lud”, który słuchał Jezusa z radością i który ciągle jeszcze słucha poselstwa wielkiego Pasterza, będzie się czuł daleko pewniejszym i będzie znacznie mądrzejszym, jeżeli da posłuch jedynie Bożemu Słowu odnośnie tego przedmiotu. Posługuje się ono stwierdzeniami nie pozostawiającymi wątpliwości, a jego teoria nie jest sama z sobą sprzeczna, lecz jest pewna i zdrowa. Mówi o pierwotnym stworzeniu człowieka na wyobrażenie i podobieństwo Boże. Tłumaczy, że odpadnięcie rodu ludzkiego od tej doskonałości było proporcjonalne do oddalenia się od Boga. Apostoł wyjaśnia całą tę sytuację w kilku słowach, mówiąc: „Przeto, iż poznawszy Boga, nie chwalili go jako Boga ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumne serce ich. Mieniając się być mądrymi, zgłupieli i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu skazitelnego człowieka i ptaków, i czworonogich zwierząt, i płazów. A przetoż podał je Bóg pożądliwościom serc ich ku nieczystości, aby lżyli ciała swoje pomiędzy sobą. A jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny, aby czynili, co nie przystoi” – Rzym. 1:21-28.

### **Zmiana na gorsze – zmiana na lepsze**

Czyż natchniony zapis Apostoła, wykazujący wpływ bezbożności na szerzenie się wszeteczeństwa i degradacji, nie zgadza się z tym wszystkim, co jest nam tak dobrze znane z naszego własnego doświadczenia w kontaktach z ludźmi i z przekazów historycznych? Na pewno tak! Są one zadowalające dla tych, którzy mają właściwe usposobienie umysłu, ale nic nie zadowoli tych, co mają chwiejne usposobienie i starają się ignorować osobowego Boga, a człowieka jako Jego stworzenie. Rozumowanie Apostoła nabiera dodatkowej mocy, gdy spojrzymy na odwrotną stronę sprawy i weźmiemy pod rozwagę skutek Prawdy i łaski Bożej, gdziekolwiek one zajaśniały i dotknęły świat w ciągu wieków zaznaczonych przez Pismo Święte i później.

Weźmy na przykład pod uwagę stan moralny, fizyczny i umysłowy świata za czasów Abrahama. Nie będziemy iść dalej w przeszłość, ponieważ niewiele informacji przekazuje nam Pismo Święte o epoce, która była przed potopem, a i niewiele też pisze o czasie od potopu do Abrahama, który będąc powołanym przez Boga, zamieszkał jako przybysz w ziemi Kanaan, gdy jeszcze żył Sem, syn Noego. Gdyby teoria ewolucji była poprawna, to Abraham byłby tylko nieznacznie oddalony od szympansa. A czego dowiadujemy się o jego charakterze? Opis biblijny opowiada nam o jego różnych słabościach, ale też i o jego dobrych przymiotach, a przez to Pismo Święte pokazuje samo siebie jako bezstronną, prawdziwą opowieść. Biblijna historia wywyższa Abrahama jako najwspanialszego człowieka, do tego stopnia przepelnionego wiarą w Boga, że jego charakter jest aż dotąd wzorem nawet dla chrześcijan. Jego postępowanie z bratankiem Lotem ukazuje go jako człowieka bardzo sprawiedliwego i honorowego. Jego zarządzanie wielkimi stadami i trzodami przy pomocy trzystu osiemnastu wyćwiczonych sług ukazuje go jako człowieka interesu o znacznie większych zdolnościach zarządzania w porównaniu do przeciętnego dzisiejszego człowieka. Jego pościg i pokonanie armii, która zdobyła Sodomę i wzięła jej skarby jako łupy, a ludność jako jeńców, włącznie z bratankiem Abrahama Lotem, wykazuje u Abrahama zdolności generalskie niepośledniej miary, jak też wyszkolenie jego wytrenowanych sług, które pod względem inteligencji stawia ich na poziomie znacznie wyższym od mały.

Co więcej, obejście się Abrahama z łupami – jego odmowa przyjęcia jakiegokolwiek części dla siebie – ujawnia długość, szerokość, wysokość i głębokość intelektu i charakteru daleko odbiegające od tego, co reprezentują farmerzy, hodowcy bydła i generałowie nawet naszych dzisiejszych czasów. Ponadto, najnowsze wykopaliska z ruin babilońskich wydoły na światło dzienne fakt, że wśród tego ludu panowała w owym czasie wysoko rozwinięta cywilizacja, że towary były kupowane i sprzedawane na miarę i za pieniądze, że rachunki były prowadzone

w prawie taki sam sposób jak w dzisiejszych czasach wśród najbardziej cywilizowanych ludów i znacznie powyżej poziomu, jaki obserwujemy wśród ras pogańskich dzisiejszych czasów. Dalej, w związku z historią o Abrahamie możemy się krótko przyjrzeć postaci króla Egiptu, by się przekonać, że kierował się on wysokimi standardami honoru, sprawiedliwości i moralności w swym postępowaniu z Abrahamem i Sarą, jego żoną. Jego zasady były tak szlachetne, że wątpimy, czy można by znaleźć podobne w przypadku połowy dzisiejszych książąt i władców (1 Mojż. 20:9-11).

### **Bóg uczynił Izraela „różnym”**

Jeszcze i dziś można znaleźć dzieci Abrahama: pustynnych Arabów – synów Ismaela czy Hebrajczyków – synów Izaaka. Czy możemy stwierdzić, że jakoby jakiś proces ewolucyjny wyniósł dzieci Abrahama na wyższy, szlachetniejszy poziom umysłowy, moralny i fizyczny niż ten, jaki dostrzegamy w ich przodku? Na pewno nie! Spójrzmy na działalność Boga. Bóg oświadczył Abrahamowi, że przyjmie jego potomstwo przez Izaaka i dokona przez nie dzieła, które ostatecznie będzie błogosławić i podnosić cały rodzaj ludzki, z każdego narodu, z każdej rasy. Ale jakby dla pokazania nam, że nie polega On na naturalnej ewolucji przy rozwoju ludu żydowskiego, Bóg dozwolił na to, by naród ten znalazł się w pewnego rodzaju niewoli czy poddaństwie u Egipcjan. Po długim okresie takiego poddaństwa Pan wywiódł ich pod wodzą Mojżesza, który był niewątpliwie wielkim wodzem, wielkim generałem, dobrym człowiekiem, jak też najpokorniejszym z ludzi. Był on człowiekiem, z którego każdy naród na świecie byłby dzisiaj dumny. Na pewno ewolucja nie rozwinęła rasy mogącej dorównać standardowi tego syna niewolnika. Zakon dany na górze Synaj służy aż dotąd za podstawę formułowania wszelkich praw, a jego krótkie streszczenie podane w 3 Mojż. 19:18 i w 5 Mojż. 6:5 wciąż pozostaje wzorcem wszelkich praw wśród najmędrszych i najlepszych ludów na ziemi, a mianowicie: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej”, a „bliźniego twego jak siebie samego” (Mat. 22:40).

To prawda, że lud Izraela, otoczony przykładami bałwochwalstwa i niemoralności, często uchylał w zakresie swego związku przymierza z Bogiem i swych starań o przestrzeganie Boskiego Zakonu, ale naród ten jako całość pod pewnymi względami stał się w końcu, pod rządami Dawida i Salomona, najznakomitszym i najmądrzejszym na świecie. Prawdą jest też, że naród ten popadł w kłopoty i stracił specjalną, Bożą łaskę, gdy odrzucił Mesjasza, niemniej jednak i teraz wpływ obietnic Boskich i Zakonu czyni ich wciąż jeszcze wielkim ludem, tak że chociaż pozbawieni bytu narodowego, rozproszeni pomiędzy wszystkimi narodami ziemi, wywierają w świecie finansowym i literackim wpływ, jakiemu nie ma równego. Bez wątpienia zostali oni uczynieni różnymi od innych ludzi z racji obcowania Boga z nimi i danych im obietnic. W zależności od stopnia swej wiary i posłuszeństwa Panu mieli błogosławieństwo (Rzym. 3:1-3; 5 Mojż. 4:5-9).

### **W jaki sposób również chrześcijanie są „różnymi”**

Ale nie powinniśmy oceniać błogosławieństwa dla Izraela przez pryzmat tych, którzy nie mieli dostatecznej wiary, by przyjąć Mesjasza w Jego dniach. Powinniśmy raczej zwrócić uwagę na tych wiernych, którzy przyjęli Jezusa. Dwunastu apostołów, wybranych przez naszego Pana spośród tych, co pokornie szli przez życie, pozostawiło swój ślad w świecie jako jego dobroczyńcy w najwyższym sensie – następnicy po ich Panu, Odkupicielu.

Gdy zastanawiamy się nad wpływem, jaki wywarła Ewangelia Chrystusowa w świecie, musimy zauważyć różnicę pomiędzy prawdziwymi a nominalnymi chrześcijanami. Liczbę tych drugich szacuje się na 400 milionów, a obejmuje ona zarówno te najlepsze, jak i te najgorsze jednostki z rodu ludzkiego, wraz z prawdziwymi chrześcijanami. Wszyscy z tej masy zostali mniej lub

bardziej oświeceni przez nauki Chrystusa i apostołów, ale jedynie stosunkowo mała ich liczba przyjęła to specjalne błogosławieństwo, do którego zostali zaproszeni i które nie zawsze cieszy się przychylną opinią wśród ludzi.

Zwróćmy uwagę na rozumowanie oparte na słowach naszego cytatu: „Albowiem któż cię różnym czyni?” Twierdzimy, opierając się na Biblii i historii, że degradacja, jaka przyszła na świat wskutek nieposłuszeństwa i upadku Adama, została w znacznym stopniu zniwelowana przez łaskę i prawdę, jakie nasz Pan Jezus wywiódł na światło poprzez swoje posłannictwo zbawienia. Tak jak Żydzi byli błogosławieni przez obrazy i cienie Zakonu oraz kierowane do nich prorocze posłannictwa, tak w ciągu Wieku Ewangelii każdy naród świata został obdarowany pewną miarą światła, które przyszło przez Ewangelię Chrystusową – proporcjonalnie do tego, czy ludzie otrzymali prawdziwie, czyste poselstwo i na ile na nie odpowiedzieli. Lecz są dwa wyjątki, i to bardzo ważne! Rozważmy je.

Poselstwo jako takie zostało w ubolewania godny sposób wypaczone, i to przez tych właśnie, którzy utrzymywali, że się nim cieszą i że są jego sługami. Piękno i prostota oryginalnego posłannictwa – że Bóg pojednał świat ze sobą w Chrystusie, wkładając nasze występki na Tego, który umarł za nas – stopniowo stawały się wykrzywione i spaczone przez pogląd, jakoby Ojciec Niebieski usiłował pogwałcić wszelkie zasady sprawiedliwości i miłości i posłać cały ród Adamowy na wieczne męki i jakoby Jezus w miłości i współczuciu oddał samego siebie, usiłując przyjść z pomocą naszemu rodzajowi, ale że jego wysiłki, włączając w to Jego śmierć, przyniosły niewiele pożytku dla większości tych, którzy pomarli nawet nie usłyszawszy o jedynym imieniu pod niebem i wśród ludzi, przez które możemy być zbawieni. Piękna nauka Boskiego Słowa, która mówi, że Bóg obecnie wybiera spośród ludzi specjalną klasę na Oblubienicę, Małżonkę Barankową i współdziedziczkę w Królestwie Tysiąclecia, które ma błogosławić wszystkie narody ziemi, została przekręcona w najokropniejszą doktrynę.

W myśl tego fałszywego zapatrywania na kwestię wybrania Bóg, na mocy swej suwerennej władzy, postanowił zbawić garstkę z naszego rodu dla wykazania, co mógł być zrobić dla wszystkich, gdyby Mu się tak upodobało; że najzupełniej nie obchodzą Go interesy niewybranych i że wcale nie zamierzył dla nich zbawienia ani w tym, ani w przyszłym życiu. Los tych, którzy umarli, nie poznawszy Chrystusa, a przez to nie mając możliwości dostąpienia zbawienia przez wiarę w Jego imię, został tak bardzo błędnie przedstawiony, że dla rozsądnego człowieka Bóg miłości, który czyni wszystkie rzeczy według rady swej woli, wydaje się być najstraszliwszym demonem, pozbawionym sprawiedliwości i miłości i daleko podlejszym od najbardziej zdegradowanego przedstawiciela ludzkiej rodziny – trudno byłoby bowiem sądzić, że jakikolwiek człowiek mógłby mieć przyjemność w wiecznym torturowaniu innych stworzeń (Izaj. 29:13).

Czyż jest zatem dziwne, że takie przekręcenie poselstwa zrodziło złe owoce? Czy nie jest prawdą, że tak samo jak skażone drzewo z pewnością zrodzi złe owoce, tak fałszywe doktryny rozwiną zły charakter u osób, które je przyjmą? Sięgając wstecz do wieków średnich, z trwogą czytamy o milionach ludzi, którzy dla sumienia byli brutalnie mordowani, cierpieli okrutne tortury itp. Gdy dowiadujemy się, że w dodatku okrucieństwa te stosowano w imię Boga, religii i Biblii, słusznie oburzamy się na takie przekręcanie Prawdy, ale jednocześnie odczuwamy współczucie, mając świadomość, że złe postępowanie wynikało z przyjęcia fałszywych doktryn, przeciwnych zarówno literze, jak i duchowi Biblii. Tak więc widzimy, że kościelnictwo niewłaściwie przedstawia Chrystusa i Jego nauki, jak też nauki apostołów. Niemniej jednak, jak się przecież można spodziewać, litera nauk Chrystusowych do pewnego stopnia panuje nawet wśród tych, których postępowanie wskazuje na to, że albo nigdy nie posiadali ducha Jego nauki – ducha miłości, wesela, pokoju, łagodności, delikatności, cierpliwości i dobrotliwości – albo go utracili.



## **„Nie bój się, o maluczkie stadko”**

Błogosławieństwo przychodzi proporcjonalnie do tego, na ile ludzie powrócili do prawdziwego poselstwa. Wygląda na to, że po kilka osób w każdym kraju ma to usposobienie serca, które ich uzdalnia do oceniania ducha prawdziwego przesłania, pomimo domieszek ludzkiej filozofii i fałszu. Ale tak obecnie, jak i wcześniej było ich zawsze niewiele. Z tego względu nasz Pan Jezus nazywa ich „maluczkiem stadkiem”, mówiąc: „Nie bój się, o maluczkie stadko; upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” [Łuk. 12:32]. Dwunastu apostołów było z tej klasy Maluczkiego Stadka; ale przez wszystkie wieki byli też inni posiadający tego samego ducha, wmieszani pomiędzy kąkol, czyli tłumy tych, co zachowują jedynie zewnętrzne formy, będąc mniej lub bardziej zmyleni przez fałszywe doktryny. Oni to, wbrew błędom i własnej bezsilności, trzymali się biblijnych oświadczeń odnośnie sprawiedliwości i miłości Stwórcy oraz miłosierdzia zapewnionego w Odkupicielu. Nie zważali na błędne przedstawianie Boskiego charakteru przez wyznania wiary z okresu „ciemnych wieków” i sercem przyjęli Pana na warunkach podanych przez naszego drogiego Odkupiciela: Jeśli kto chce być uczniem moim, niechaj weźmie swój krzyż i naśladuje mnie (Łuk. 9:23; Mat. 19:27-29; [Łuk. 14:27]).

Trzymając się litery i ducha tej nauki, klasa ta chętnie przyzwala, by dla sprawy Chrystusa nawet uchodzić za głupców i stara się kroczyć śladami Tego, który pozostawił im przykład, jak żyć w odłączeniu od świata, żyć dla Boga, Prawdy i dla dobra bliźnich. Jest ich jednak tak mało i wywierają tak nieznaczny wpływ, że nie sposób znaleźć śladów ich istnienia w którejkolwiek z wielkich, światowych denominacji. Są oni raczej uznawani za „omieciny” wszystkich ugrupowań religijnych – czasem okazuje im się litość, a czasem pogardę. To, co Apostoł powiedział o takich ludziach za swoich dni, jest prawdą i dzisiaj – świat nas nie zna, tak jak nie poznał naszego Pana. To, co Odkupiciel powiedział o tej klasie, też jest dzisiaj prawdą: „Nie są z świata, jako i ja nie jestem z świata” [Jan 17:14]. „Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, alem ja was wybrał z świata, przetoż was świat nienawidzi” – Jan 15:19.

Lecz choć świat wypiera się tej klasy i nią gardzi, niemniej jednak uznaje w niej to, co nazywa niepraktycznym duchem, ponieważ ich pojęcia, ambicje i metody nie należą do takich, które by zapewniały osiągnięcie maksimum pomyślności i powodzenia w obecnych czasach, gdy światem rządzą grzech i samolubstwo. Świat i kościelnictwo tak błędnie pojmują Boski plan, że cokolwiek jest wysoko cenione wśród ludzi, jest obrzydliwością przed Panem, podczas gdy to, co jest wysoko cenione przez Pana, jest obrzydliwością dla tych, co nie są w pełni z Nim zgodzie.

## **Któż nas „różnymi uczynił”?**

Widzieliśmy, że Prawda pomieszana z błędem oddzieliła chrześcijaństwo od pogaństwa, pod pewnymi względami ku wielkiemu jego pożytkowi. Nauka Ewangelii odnośnie pierwotnej równości ludzi, a także odnośnie ostatecznej odpowiedzialności każdego indywidualnie jedynie przed Panem – przy czym reguła sądenia będzie jednakowa dla książąt i dla chłopów, dla wykształconych i dla niewykształconych – spowodowała otwarcie oczu ludzkiego pojmowania tych spraw, podczas gdy ludy pogańskie wciąż ulegają przesądom odnośnie klas i kast. Duch wolności zaszczipiony w ten sposób przez tę część Prawdy, którą świat mógł przyjąć i którą przyjął, dokonał w pewnych obszarach cudownych przemian wszędzie tam, gdzie dotarło poselstwo Ewangelii. Prosty lud pochwycił myśl, że „A Man's a Man for a' that” [„Pomimo wszystko człowiek jest człowiekiem”, szkocka pieśń Roberta Burnsa z 1795 r., wyrażająca ideę równości wszystkich ludzi] i do pewnego stopnia także tę, że możliwości, wykształcenie i potęga umysłu ustanowiły zasady panowania na tym świecie, ale nie mają one ani mocy, ani wpływu w odniesieniu do przyszłego życia, gdy wszyscy będą na jednym poziomie przed sądowym trybunałem Chrystusa. Ta odrobina Prawdy, którą przyjęło chrześcijaństwo, wywarła uwalniający, podnoszący i oświecający skutek, a okazała się zgubna dla ciemnoty i przesądu. Lecz chrześcijaństwo nie było gotowe na przyjęcie innych szczegółów Boskiego

poselstwa, „opowiadającego pokój przez Jezusa Chrystusa” [Dzieje Ap. 10:36]. Nie przyjęło ono zaproszenia do dokonania zupełnego poświęcenia swych serc Bożej woli i służbie oraz do kroczenia śladami Jezusa. W związku z tym nie otrzymało ono pełni korzyści i błogosławieństw, jakie mogło osiągnąć.

Innymi słowy, chrześcijanie rozwinęli się w myśl zasad miłości i wolności, ale nie rozwinęli się w kierunku poświęcenia i uświadomienia sobie odpowiedzialności przed Bogiem. A konsekwencją tego jest to, że szybko się zbliżamy do czasu, kiedy te marnie zrównoważone proporcje oznaczać będą ruinę naszej obecnej cywilizacji. Wzrost w wolności, niezależności itd., w połączeniu ze wzrostem w samolubstwie wytwarzają taki stan rzeczy, jaki Biblia przedstawia w odniesieniu do zakończenia obecnego Wieku, kiedy to – zwłaszcza w chrześcijaństwie – ręka każdego człowieka podniesie się na rękę bliźniego [Zach. 14:13]. Zasiane niegdyś samolubstwo zrodzi anarchię, spowoduje obalenie wszystkich ludzkich rządów i ograniczeń oraz doprowadzi do ucisku tak straszliwego, jakiego świat nie zna. Mamy tu ilustrację, że wolność jest niebezpieczna, gdy siłą napędową jest samolubstwo. Istota Pańskiego poselstwa została odrzucona, konsekwencje, jakie z tego wynikną, będą zgubne. Im większe światło, tym większa odpowiedzialność; im wyższe wyniesienie, tym większy upadek. Przykry to obraz, jaki Pismo Święte podaje odnośnie naszej obecnej cywilizacji. „Kościelnictwo”, któremu brak ducha Pańskiego, ducha miłości, samo się zrukuje na bazie własnej inteligencji, z powodu ducha samolubstwa. Pewna miara Prawdy uczyniła „chrześcijaństwo” różnym od pogaństwa, a rezultatem będzie to, że gdy wszystko się będzie rozpadać, najbardziej uprzywilejowani poniosą największe szkody.

Ale co z Maluczkiem Stadkiem, prawdziwymi chrześcijanami, którzy nie tylko cenią swoją wolność, uwolnienie od ciemnoty i przesądu, lecz także w zupełności przyjmują Pańskie poselstwo i przez poświęcanie wszystkiego biorą swój krzyż, aby kroczyć za drogim Odkupicielem, nie żyjąc jedynie dla doczesnych radości, wygod i zaszczytów, ale głównie po to, by działa się wola Ojca – co będzie z nimi? O, stanowią oni szczególny przypadek, dla wielu trudny do pojęcia. Jak Mistrz powiedział do nich: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat” [Jan 16:33], tak też z nimi jest, że świat ich nie rozumie i uważa jedynie za ludzi głupich, którzy nie mają radości, zadowolenia ani przyjemności w życiu. Jest jednak przeciwnie, bo oni dobrze wiedzą, że mają więcej przyjemności, więcej radości, więcej szczęścia niż ich przyjaciele, ponieważ w ich sercach panuje pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum. Nie tylko cieszą się oni i radują perspektywą przyszłości – nadzieją uczestniczenia w „pierwszym zmartwychwstaniu”, sławie, czci i nieskazitelności, które mają być wtedy dane wybranym, ale i w obecnych próbach, trudnościach i przeciwnościach czują się szczęśliwymi (Rzym. 5:3-5).

Ach, to jest sekret prawdziwego pokoju i prawdziwej radości – miłość Boża, obietnice Boże, uświadomienie sobie na podstawie Słowa Bożego, że obecne próby i trudności działają wszystkie dla dobra tych, którzy Go miłują, dla wszystkich powołanych zgodnie z Jego zamysłem, przygotowując ich do sławy, czci, błogosławieństwa i wykorzystania w przyszłości – w Tysiącleciu i później! Nauczyli się oni nie zważać tyle co kiedyś na uśmiezki lub grymasy świata. Oni wypatrują uśmiechu swego Niebieskiego Pana i Oblubieńca i są szczęśliwi, gdy oczyma wiary pojmują, że bez względu na ich ziemski stan cieszą się przywilejem służenia swemu Mistrzowi i Jego sprawie.

### **Cóż mamy, czego byśmy nie wzięli?**

W słowach naszego cytatu zawarta jest myśl, która powinna nam pomóc do wyrobienia w sobie pokory, jednej z łask Pańskiego ducha, bez której, jak On nam mówi, nigdy nie moglibyśmy być Mu przyjemnymi jako współdziedzice z naszym drogim Odkupicielem w Jego chwalebnym Królestwie, które już wkrótce ma błogosławić cały rodzaj ludzki. Czy nie dostrzegamy prawdy w stwierdzeniu Apostoła, że wszystko, co posiadamy, każdy przymiot charakteru i cały

jego rozwój, pochodzi od Pana, że my sami nie zapoczątkowaliśmy niczego, czym byśmy się mogli chlubić lub z czego moglibyśmy być dumni (1 Kor. 4:7)?

Patrząc wstecz, w odległą przeszłość, widzimy, że nasi przodkowie byli niecywilizowanymi poganami i że Bóg posłał do nich pewną miarę światła Ewangelii. Byli oni błogosławieni w takim stopniu, w jakim przyjmowali ją do swych dobrych i szczerych serc. Idąc dalej, widzimy błogosławieństwa cywilizacji postępującej w ślad za tą Ewangelią światłości, prawdy i łaski. W przypadku każdego z nas szczególnie uświadamiamy sobie to, że urodziliśmy się w przychylnych warunkach, że w Słowie Bożym mamy moc Bożą do przekształcenia charakteru i w związku z tym nasza własna praca została tak natchniona i podsycona entuzjazmem przez obietnice Pańskie, że widzimy – jak mówi nam Pismo Święte – iż przez te obietnice i wskazówki podane w Biblii Bóg sprawuje w nas chcenie ku czynieniu tego, co jest Mu miłe. Nasze usprawiedliwienie przez wiarę w drogocenną krew pochodzi na pewno nie z nas samych, ale od Pana, który zapewnił ofiarę i który dał nam błogosławione pomazanie oczu naszego zrozumienia, byśmy mogli widzieć Jezusa jako Baranka Bożego, który gładzi grzech świata. Jest to łaska nad łaskami, że zostaliśmy obdarzeni zdolnością docenienia przywileju złożenia naszych ciał ofiarą żywą i stania się przez to uczniami Chrystusa oraz Jego naśladowcami, aby ostatecznie móc uzyskać „pierwsze zmartwychwstanie” i stać się członkami Oblubienicy, Małżonki Barankowej.

## **„Odrzućcie wszelki brud”** [Jak. 1:21]

*„Te tedy obietnice mając, najmiłsi! oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej” – 2 Kor. 7:1.*

Chociaż słowa naszego tekstu nie były skierowane przez św. Pawła do ludzi światowych, to jednak mogłyby one stanowić wspaniałą i bardzo pożyteczną radę dla wszystkich. Na ogół wszelkie cywilizowane ludy uznają, że „czystość jest bardzo bliska pobożności”. Czyści i bez skazy są przeważnie uważani za pięknych, a nieczystość i zepsucie są w nienawiści nawet u nieczystych i plugawych. Biorąc pod uwagę zewnętrzne znaczenie, żyjemy w czasach, w których wody jest pod dostatkiem, a mydło jest tanie, w związku z czym widoczny na zewnątrz brud ciała jest praktycznie nie do przyjęcia. Ale nieczystości ducha nie da się oczyścić zwykłym mydłem i wodą i to jest bez wątpienia powód, dla którego Pan i apostołowie nie odnosili tych słów do świata (Psalm 119:9).

### **„Te tedy obietnice mając”**

Nasz tekst wykazuje różnicę pomiędzy obdarzoną dobrymi intencjami osobą światową a całkowicie poświęconym chrześcijaninem. Ten drugi dowiedział się ze Słowa Bożego o pewnych „nader kosztownych obietnicach”, o których nawet dobrze usposobieni ludzie światowi jeszcze nie usłyszeli w znaczeniu usłyszenia naprawdę – w sensie ocenienia, zrozumienia. Można by rzec, że cały cywilizowany świat ma jedną i tę samą Biblię, to samo Słowo Boże, te same obietnice, ale ich nie docenia. Nie rozumie ich, nie przyjmuje i nie przyswaja ich sobie przez oddanie się Panu. Inaczej jest z członkami prawdziwego Kościoła – oni usłyszeli Pańskie obietnice, zrozumieli je i przyjęli na Bożych warunkach. Te obietnice Boga stanowią Bożą moc, która działa w sercu każdego prawdziwego członka Kościoła ku wyrobieniu właściwej chęci, a następnie ku postępowaniu w miarę zdolności według Pańskiego upodobania (Filip. 2:13).

Nasz tekst skierowany jest do tej właśnie klasy – do naśladowców Jezusa. Usłyszeli oni o Bożej łasce – o tym, że Boskim celem jest błogosławienie Adama i jego rodu przez wielkiego Pośrednika – Mesjasza, Chrystusa [Głowę i Ciało]. Usłyszeli, że Jezus opuścił chwałę, jaką miał u Ojca i unżył się do ludzkiej natury, aby odkupić cały rodzaj ludzki. Usłyszeli, że zastosowanie zasługi Jego ofiary, gdy zostanie dokonane w odpowiednim czasie, uczyni zadość za grzechy całego świata, i że wtedy Ojciec Niebieski odda świat Odkupicielowi. Dowiedzieli się, że wspierany Boskim autorytetem Odkupiciel podda pod Jego stopy wszystkie rzeczy, ustanowi Królestwo Niebieskie na ziemi i przez tysiąc lat będzie królował jako Król królów i Pan panów. Usłyszeli, że gdy On będzie królował, Jego Królestwo będzie „pod wszystkim niebem”, chociaż sam Król będzie Królem Chwały na duchowym poziomie, „wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje” (Efezj. 1:21; Dan. 7:27).

Usłyszeli też, że to Jego Królestwo będzie się rozciągać od morza do morza i po krańce ziemi i że ostatecznie każde kolano się Mu pokłoni i każdy język będzie wyznawać przynależność i posłuszeństwo, a wszyscy odmawiający takiego podporządkowania się pod to królowanie sprawiedliwości zostaną wygładzeni spomiędzy ludu we wtórej śmierci (Dzieje Ap. 3:22-23). Usłyszeli, że to wielkie Królestwo nie tylko podniesie, wywyższy, wskrzesi ludzkość ze stanu upadku, z grzechu i śmierci, ale ponadto przywiedzie całą ziemię do stanu, jaki kiedyś panował w ogrodzie Eden, czyniąc Boży podnózek chwalebny i pod każdym względem nadającym się na wieczne mieszkanie dla tych spośród rodzaju ludzkiego, którzy zostaną zbawieni przez to wspaniałe Królestwo, o które się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi” [Mat. 6:10].

## „Umiłowani, oczyszczajmy samych siebie”

Ale oni usłyszeli jeszcze coś więcej, coś, co dotyczy obecnego czasu. Usłyszeli, że Boskim zamiarem jest wybranie spośród ludzi Królewskiego Kapłaństwa, które ma być połączone z wielkim Odkupicielem w Jego pośredniczącym Królestwie. Usłyszeli, że powołanie w tym celu rozległo się osiemnaście wieków temu, zapraszając przede wszystkim Żydów, którzy byli gotowi i radzi przyjąć tę największą łaskę Boga – współdziedzictwo z Jego Synem w duchowym Królestwie, które ma z czasem błogosławić całą ludzkość. Usłyszeli, że aby uzyskać członkostwo w tym Królewskim Kapłaństwie, trzeba osiągnąć podobieństwo do charakteru Jezusa, stać się takimi jak drogi Syn Boży (Rzym. 8:29). To pociąga za sobą, jako cenę, ofiarowanie ziemskich spraw. Usłyszeli oni Pańskie poselstwo jako nie tylko zapraszające ich do chwał Królestwa, ale również informujące, że droga do tej korony chwały jest wąska i trudna. Usłyszeli głos Mistrza mówiący, żeby „pierwej usiadłszy, obrachowali nakład” [Łuk. 14:28], zanim podejmą się takiego poświęcenia swojego życia, takiej ofiary ze swoich ziemskich spraw. „Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa” – nie nadaje się do tego, by zająć miejsce na tronie jako współdziedzic z Chrystusem (Łuk. 9:62 NB). Usłyszeli oni dalsze oświadczenie św. Pawła, skierowane do wszystkich, którzy mają stać się współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie, zapewniające ich, że jeśli cierpią z Chrystusem, będą z Nim królować (Rzym. 8:17).

Nie wątpimy, że podobnie jak nasz Ojciec Niebieski i nasz Pan Jezus, którzy tak umiłowali świat, że zgotowali wielką ofiarę za grzech, tak i św. Paweł umiłował świat – i tak samo wszyscy inni z ludu Bożego muszą mieć współczującą miłość dla świata. Myśląc jednak o tych, którzy są szczerze miłowani przez Ojca, przez Syna, przez apostołów i przez siebie nawzajem, mamy na uwadze specjalną klasę ofiarowanych świętych, którzy według Pisma Świętego nie są jakąś ziemską sektą czy partią, lecz „Kościołem pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie”.

Oni są „najmilszymi”, ponieważ mają usposobienie Chrystusa, które jest także usposobieniem Ojca. Według ciała nie wszyscy oni są urodziwi czy piękni. Św. Paweł powiadamia nas gdzie indziej, że wśród tych „najmilszych” niewielu jest zacnych, niewielu mądrych, niewielu szlchetnego rodu, niewielu bogatych, ale przeważnie są to ludzie wzgardzeni i ubodzy tego świata. Ich bogactwa i ich szlachetność nie są cielesne, lecz duchowe, dotyczą serca, nowej woli, do jakiej zostali oni spłodzeni z Boga przez ducha świętego. Taka jest zapewne myśl Apostoła, bo w poprzednim wersecie mówi o tych „najmilszych” jako o „synach i córkach” Pana, dzieciach Wszechmogącego, a zatem o nowo spłodzonych z ducha świętego – o „nowych stworzeniach w Chrystusie Jezusie” (2 Kor. 5:17). O, jakże wydaje się to cudowne, że klasa taka jak ta może istnieć na świecie, nieoddzielona od niego inaczej jak tylko przez swego nowego ducha! Oni są *na* świecie, ale nie są *ze* świata, jak oświadczył Mistrz. Oni umarli dla światowych dążeń i celów, a stali się żywymi Bogu przez ducha świętego i przez ożywiający wpływ Boskich, niezmiernie wielkich i kosztownych obietnic, im darowanych [2 Piotra 1:4]. Boskim celem w odniesieniu do nich jest to, by mogli być przemienieni z natury ludzkiej do duchowej – by zamiast uczestniczyć ze światem w błogosławieństwach, jakie mają nań spływać, mogli jako Nowe Stworzenia, synowie Najwyższego, otrzymać boską naturę wraz z przynależną do niej sławą, czcią i nieśmiertelnością.

## Chrześcijańska „zmaza ciała”

Mając wyraźnie określoną klasę, do jakiej zwraca się Apostoł, czyli „świętych” (2 Kor. 1:1), zauważmy, dlaczego potrzebne jest, aby święci otrzymali takie napomnienie. Dlaczego Apostoł miał pisać do świętych odnośnie oczyszczenia ich ciał ze zmyzy? Czy ktoś mógłby być świętym, a mieć jeszcze zmazę ciała?

Odpowiadamy, że ci święci, spłodzeni z ducha świętego nie będą udoskonaleni jako Nowe Stworzenia, aż doznają „przemiany” w „pierwszym zmartwychwstaniu”. W międzyczasie mają oni skarb boskiej natury, ducha świętego, „pierwiastki” swego dziedzictwa w niedoskonałych ludzkich

ciałach. A nie ciało jest przecież nowo spłodzone z ducha świętego, lecz nowy umysł, nowa wola. Wolę ciała składają oni w ofierze. Wyrzekają się wszelkich ziemskich praw i ambicji i przyjmują w to miejsce wolę Boga, wolę Chrystusa, ducha świętego, aby mogli kroczyć w nowości żywota. Niemniej jednak, od samego początku swego chrześcijańskiego doświadczenia wszyscy członkowie Królewskiego Kapłaństwa przechodzą w obecnym życiu przez trudności, które mają trzy różne źródła.

1) Przeciwnik stawia im opór i wyrządza różne krzywdy, na jakie mu tylko Pan dozwoli. Ich ochroną jest Boska obietnica, że nie będą kuszeni ponad swe zdolności zniesienia pokusy, że Pan będzie tak dbał o ich dobro, iż w każdej pokusie „wskaże sposób jej pokonania” (1 Kor. 10:13 BT).

2) Żyją oni w świecie pogrążonym w ciemnościach grzechu i samolubstwa, przesądu i nieznajomości Boga oraz nie będącym w harmonii z Jego sprawiedliwością. Świat i jego duch napiera na nich codziennie, od rana do nocy. Jego fale i prądy starają się wytrącić ich z postanowień samoofiary i wierności Bogu i sprawiedliwości. Na różne sposoby świat podsuwa im kuszące perspektywy, przyjemności i bogactwa, wygodę i dostatek. Mają one swoją wagę, chociaż jest rzeczą wiadomą, że stosunkowo niewielu z tych, którzy dają się uwodzić światowym przynętom i pokusom, otrzymuje spełnienie oferowanych im obietnic (1 Kor. 2:12-14).

3) Najbliższym i najbardziej upartym wrogiem Nowego Stworzenia jest jego własne ciało. Pragnienia zdeprawowanej natury krzyczą przeciw wszelkim ograniczeniom i upierają się, że obiera ono niedorzeczny kierunek, idąc za Panem Jezusem, i zmierza w kierunku przeciwnym do tego, w jakim idzie świat, i to za cenę ukrzyżowania, umartwiania swego własnego ciała i jego naturalnych skłonności (Rzym. 8:13).

W związku z tym każdy spłodzony z ducha chrześcijanin jest obiektem współczucia z Boskiego punktu widzenia i takie też powinno być stanowisko jednych ku drugim. Lecz świat nie ma współczucia. Świat nie widzi, nie rozumie ani nie docenia tych niezmiernie wielkich i kosztownych obietnic, jakie leżą u podstaw poświęcenia się „świętych”, „kościół pierworodnych”. O tyle też więcej współczucia powinien każdy z tych braci „najmilszych” mieć jeden względem drugiego, jeden drugiego zachęcać, jeden drugiego wzmacniać i utwierdzać w najświętszej wierze, a już na pewno nie czynić nic takiego, co spowodowałoby czyjeś potknięcie się na tej wąskiej drodze (Jan 13:34-35).

„Święci” nie mogą walczyć z Szatanem. Mogą jedynie za pomocą swej woli *opierać się* mu i polegać na obietnicach łaski wsparcia i ochrony. „Święci” nie mogą pokonać świata i nawrócić go do Boga – jest to zbyt herkulesowe zadanie. Bóg, jak wiemy, przeznaczył na ten cel tysiąc lat królowania Mesjasza – na podbicie świata, na obalenie grzechu i na podźwignięcie chętnych i posłusznych spośród ludzi. Ale wszyscy „święci” muszą pokonywać świat w znaczeniu opierania się jego duchowi i utrzymywania swych serc w wierności Bogu, w wierności ich przymierzu poświęcenia, jakie z Nim zawarli. Niebieskie obietnice, przyznające jeszcze większe nagrody chwały, przewyższające wszystko, co świat ma do zaoferowania, są największą pomocą w tym opieraniu się duchowi światowości.

Wielkim zadaniem dla Kościoła jest prowadzenie dobrego boju wiary, przejawiającego się w odrzucaniu brudu własnego ciała i ducha. Niektórzy mają z natury więcej cielesnych i duchowych nieczystości, więcej złośliwości, więcej samolubstwa, więcej naturalnego zepsucia itd. niż inni. Niemniej jednak „bieg nie jest w mocy prędkich ani wojna w mocy mężnych” [Kazn. 9:11], bo w myśl Bożego zarządzenia każdy członek Królewskiego Kapłaństwa ma być sądzony według ducha, czyli intencji, a nie według ciała. Odkąd chrześcijanin poświęcił się Panu jest uważany za umarłego jako istota ludzka, a za żywego jako istota duchowa. Sprawdzian, czyli próba, jakiej jest on poddawany, nie ma na celu stwierdzenia, czy potrafi on uczynić rzecz niemożliwą i prowadzić absolutnie doskonałe życie w niedoskonałym ciele. Przeciwnie, jego próba, czyli sprawdzian ma na celu przekonanie się, do jakiego stopnia jego umysł, jego wola prowadzą dobry bój przeciwko naturalnym słabościom i ułomnościom. „Nie ma sprawiedliwego ani jednego.” Dowolna *próba* przeprowadzona w świecie pod tym względem potwierdza słusność tego

Boskiego stwierdzenia. Sprawiedliwość woli, świętość serca, czystość serca – to możliwości. Bo tego Bóg poszukuje i to nagrodzi w „pierwszym zmartwychwstaniu”, udzielając doskonałych duchowych ciał, w pełnej harmonii z ich czystymi sercami, ich lojalnymi intencjami i zamiarami (Rzym. 3:10; 1 Tym. 6:12).

### **Jak pozbyć się zmyy ciała**

Jeśli udoskonalenie ciała jest niemożliwe dla Nowego Stworzenia, to co Apostoł ma na myśli, nakłaniając świętych do oczyszczenia siebie ze zmyy ciała? Rozumie on przez to, że nie powinniśmy się jako Nowe Stworzenia zniechęcać i mówić, że ponieważ nie możemy spodziewać się osiągnięcia doskonałości w ciele, to nie będziemy podejmowali żadnych wysiłków w tym kierunku. Pragnie on, byśmy zrozumieli, że wolą Pana jest, abyśmy walczyli przeciwko słabościom ciała dla dwóch powodów.

1) Żebyśmy się mogli stopniowo oczyszczać – stopniowo stawać się takimi, jakimi Pan chciałby nas mieć i jakimi sami chcielibyśmy być.

2) Ponadto ta walka przeciwko grzechowi w ciele uczyni nas jako Nowe Stworzenia coraz silniejszymi w duchu naszego umysłu. Ta stałość, ta determinacja, ta stanowczość Nowego Stworzenia *przeciwko grzechowi*, a *za sprawiedliwością* jest tym, czego Bóg pragnie. Ci, którzy to w sobie rozwijają, nazywani są „zwycięzcami”, a wszystkie ich doświadczenia w tych próbach i bojach przeciwko światu, ciału i Przeciwnikowi mają na celu uczynienie ich „silnymi w Panu i w sile mocy jego”. Ich doświadczenia są tak układane i kierowane, by prowadzić ich do coraz silniejszej wiary w Boga i większego posłuszeństwa. Aby być przyjemnymi Panu, muszą oni osiągnąć taki stan, że będą miłować sprawiedliwość, a nienawidzić nieprawości – niesprawiedliwości (Psalm 45:8; Łuk. 16:13).

W Biblii i w języku potocznym słowo *duch* używane jest w różnym znaczeniu. W naszym tekście nie oznacza ono, jakoby święci jako istoty duchowe byli skalani i potrzebowali oczyszczenia. Wręcz przeciwnie, jako Nowe Stworzenia spłodzone z ducha świętego są oni czysti. Ale ponieważ Nowe Stworzenie musi się posługiwać ciałem ziemskim aż do czasu, gdy otrzyma nowe ciało, w związku z tym powinno się posługiwać mózgiem, czyli umysłem ciała, za pomocą którego myśli i rozumuje, aż osiągnie w „pierwszym zmartwychwstaniu” to, co jest doskonałe. Apostoł ma na myśli nie tylko to, by święci pozbywali się brudu w słowie i uczynku, jak też wszelkiej sympatii dla nieczystości jakiegokolwiek rodzaju, ale by ich umysły (ich myśli) były również czyste, były oczyszczone ze wszystkiego, co nie jest w pełni sympatyzujące i zgodne z umysłem Chrystusowym. Nie powinniśmy też sądzić, że dzieło to jest wyłącznie dziełem Bożym w nas. Z Jego strony mamy przebaczenie grzechów przeszłości. On oczyszcza nas od wszelkiego przeszłego potępienia. Okrywa przez Chrystusa wszystkie nasze niezamierzone uchybienia. Ale do nas należy wykazanie wierności zasadom jego Słowa i charakteru przez usuwanie w miarę naszych zdolności wszelkich nieczystości ciała i ducha (Filip. 2:12-13; 2 Piotra 1:10).

# Jerozolima – święte miasto

[Brooklyn, 5 czerwca 1910]

*„Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu; ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje” – Izaj. 40:1-2.*

Chrześcijaństwo jednogłośnie przyznaje, że całe Boskie objawienie przyszło do narodu hebrajskiego i przez niego. Posłuchajcie argumentacji apostoła Pawła: „Na czym więc polega wyższość Żyda? I jaki pożytek z obżezania? Wielki pod każdym względem. Najpierw ten, że zostały im powierzone słowa Boże” [Rzym. 3:1-2 BT], czyli Boskie przesłanie dotyczące Bożych zamiarów, obecnych i przyszłych. W innym miejscu Apostoł nas informuje, że całe poselstwo Ewangelii zostało w streszczeniu ujęte w obietnicy Stwórcy danej Abrahamowi: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” – [1 Mojż. 22:18] (Gal. 3:8).

## „Najpierw Żydowi”

Było rzeczą jak najbardziej naturalną dla wyobrażeń narodu żydowskiego sądzić, że danie im Zakonu na górze Synaj za pośrednictwem Mojżesza było spełnieniem obietnicy Abrahamowej. Jednakże mylili się oni, jak pokazują karty historii.

Pośrednik Izraela, ofiarujący kapłani, ofiary, jakie składali, ich Przybytek ze Świątynią i Świątynią Najświętszą, Świątynia, wszystkie szczegóły Przymierza Zakonu były obrazami albo cieniami „lepszyc ofiar”, wyższego kapłaństwa, lepszego Pośrednika i chwalebnych błogosławieństw wiecznego przebaczenia i pojednania, które ma się jeszcze dokonać. Niemniej jednak okres obrazowego Izraela nie został zmarnowany. Miał on nie tylko znaczenie figuralne, ale w tym samym czasie wybrana została klasa specjalnych przedstawicieli: Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy prorocy oraz szlachetne postacie tego wieku, święci, poświęceni Bogu i przyjęci jako słudzy nadający się do warunków Królestwa. O nich Pismo Święte stwierdza: „Oni wszyscy zasnęli”. Wciąż jeszcze śpią w prochu ziemi, czekając na chwalebny poranek zmartwychwstania, a następnie na wielki udział z Mesjaszem w pracy, jaka będzie wówczas przeprowadzana. Za swego życia byli oni nazywani ojcami, ponieważ Mesjasz był zapowiedziany jako potomek Abrahama, a także jako „syn Dawidowy”.

## „Cieszcie lud mój”

Ale Pismo Święte, nie sprzeciwiając się tym stwierdzeniom, pokazuje nam wyraźnie, że „syn Dawida” i „nasienie Abrahama” ma być panem i ojcem ich obu: Dawida i Abrahama. I tak czytamy: „Zamiast ojców swych mieć będziesz synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi” – Psalm 45:17 NB. Syn Dawida, Mesjasz, będzie ojcem Dawida, dawcą życia, gdy obudzi Dawida ze śmierci. Podobnie też będzie On ojcem wszystkich świętych Starego Testamentu oraz panem Dawida, „Panem panów”; z przyjemnością nazaczy Abrahama, Izaaka, Jakuba, wszystkich świętych Starego Testamentu i proroków oraz innych wiernych do chwalebnego udziału z Nim samym w wielkim Królestwie Mesjańskim, które ma On ustanowić w celu rządzenia i błogosławienia Izraela i wszystkich narodów ziemi. Czyż nie będzie to wielkim zaszczytem dla Abrahama i jego nasienia! Czy mogliśmy się spodziewać, że Wszechmogący zaszczyty i obdarzy taką wysoką pozycją kogokolwiek prócz wiernych? Z pewnością nie. Gdy Mesjasz uczyni owych świętych Starego Testamentu „książętami na całej ziemi” w znaczeniu reprezentantów swego niewidzialnego Królestwa, to czy nie będzie to oznaczać honoru i uznania najpierw dla Żyda?



Nasz tekst jest jednym z trzech oświadczeń Starego Testamentu, które nas zapewniają, że istnieje „dwójnasób” związany z historią Izraela. Inaczej mówiąc, żydowska historia w sposób naturalny dzieli się na dwie dokładnie równe części. Pierwszą z nich był czas łaski, połączony z ćwiczeniem, ale jednak łaski. Drugą jest okres niełaski i odrzucenia od społeczności z Bogiem. Jak zapowiadał prorok, Izrael miał przez wiele stuleci pozostać bez proroka, bez kapłana i bez efodu oraz bez społeczności z Bogiem; chociaż swego czasu był on Bożym narodem wybranym. Obecnie, na własne życzenie, są oni całkowicie odrzuceni, tak że nie mają żadnej społeczności ani światła, które przyświecałoby na ich drogach. Spełniły się słowa proroka: „Niechajże im będzie stół ich przed nimi sidłem, a szczęście ich na upadek. Niech się zaćmią oczy ich, aby nie widzieli” – Psalm 69:23-24. Potknęli się, oślepli, ale dzięki Bogu ich ślepotą nie jest trwała. Okres ich ślepoty jest drugą częścią ich „dwójnasobu”; wraz z wypełnieniem tego „dwójnasobu” ich ślepotą zacznie zanikać i „otworzą się oczy ślepych”. O tym czasie Pan oświadcza: „Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go” [Jer. 31:10] (5 Mojż. 30:3; Ezech. 37:20-28).

Odnosimy wrażenie – nie z fantazji, lecz przez Słowo Boże – że izraelski „dwójnasób” się teraz dopełnia, że błogosławienie Izraela już się zaczęło, że w toku jest otwieranie izraelskich oczu. Dlatego też na nasz tekst wybraliśmy słowa: „Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu; ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób [dwie części jego karanía] za wszystkie grzechy swoje”. Ponieważ „dwójnasób” się skończył, możemy wypowiadać słowa pocieszenia.

Trzydzieści cztery lata temu zwracaliśmy uwagę na te fakty, ale niewielu miało uszy ku słuchaniu. Gdy osiemnaście lat temu odwiedziliśmy Jerozolimę, mając głównie na myśli fakt, że zgromadzenie Izraela jest na wyciągnięcie ręki i że nadszedł czas łaski dla Syjonu, nie znaleźliśmy słuchających uszu pośród ludności żydowskiej, a o syjonizmie tam w ogóle nie marzono. Nasze kontakty z przedstawicielami Fundacji Imigracyjnej barona Hirscha oraz z aktywistami Żydowskiej Fundacji Pomocowej Sir Mosesa Montefiore spotkały się z niewielkim odzewem. Niemniej jednak czuliśmy pewność, że izraelski „dwójnasób” się dopełnił i że wkrótce nastanie poranek ich radości (Psalm 30:6).

Tymczasem, jak wiele się wydarzyło w ciągu tych osiemnastu lat! Powstał syjonizm i obudził nadzieje „ludu wybranego” w każdym kraju oraz zwrócił ich oczy w kierunku ziemi obietnicy; nie żeby od razu wszyscy myśleli o powrocie tam, ale każdy Żyd, który zachowuje wiarę w Boga swych ojców i w obietnicę Abrahamową, wygląda teraz i spodziewa się czasu błogosławieństwa, dawno temu zapowiedzianego. Oni nie wiedzą o swym „dwójnasobie”, nie badali Pisma Świętego, lecz nauki swych starożytnych uczonych, tak jak są one przedstawione w Talmudzie. Popołniają oni błąd bardzo podobny do tego, jaki popołniają chrześcijanie, którzy badają kreda „ciemnych wieków” zamiast Słowa Bożego.

### Trzy „dwójnasoby”

Zerknijcie ze mną na trzy różne stwierdzenia Pana poprzez proroków Izraela odnośnie izraelskiego „dwójnasobu” doświadczenia: po pierwsze, doświadczenia Bożej łaski, po drugie – doświadczenia równie długiego okresu bez Jego łaski. Najpierw zauważcie prorocstwo Jeremiasza (Jer. 16:18). Po zapowiedzeniu niełaski dla Izraela, a następnie ich zebrania Pan oświadcza: „I oddam im pierwiej w *dwójnasób* za nieprawości ich i za grzechy ich” – część odpłaty z łaską, a część bez łaski. Prorocstwo Jeremiasza ukazuje „dwójnasób” z perspektywy tamtych dni, kiedy więcej niż sześćset lat dzieliło ich od rozpoczęcia się drugiej części „dwójnasobu”.

Udajmy się teraz do Prorocstwa Zachariasza i zauważmy, że proroczo bierze on za punkt wyjścia czas, gdy druga część „dwójnasobu” się zaczęła. Oto jego słowa: „Albowiemci i dziś *dwójnako* opowiadam i nagrodzę” – Zach. 9:12.

Przejdźmy teraz do naszego tekstu i zauważmy, że prorok Izajasz przenosi się w nasze czasy i wypowiada się w taki sposób, jak gdyby „dwójnasób” doświadczenia już się skończył: „*Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu; ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób [dwie równe części] za wszystkie grzechy swoje*”. W naszym zrozumieniu ów „dwójnasób” osiągnął swe wypełnienie w roku 1878 i od tej daty ogłaszamy, najlepiej jak potrafimy i na ile Pan daje taką sposobność, te pocieszające słowa dla Izraela, zapewniając wybrany naród Boga, że czas ich niełaski się skończył i że stopniowo odzyskują pomyślność oraz że Boża łaska powróciła do nich w roku 1878. Nawet więcej, nasze kazania, które w jakimś stopniu odzwierciedlają ten zarys Boskiego planu dotyczący przywrócenia Izraela do łaski, są powszechnie czytane zarówno przez Hebrajczyków, jak i przez chrześcijan; ich oczy się stopniowo otwierają, tak jak zapowiedziało to Pismo Święte.

Ale jak możemy wiedzieć, kiedy miał miejsce punkt zwrotny izraelskiego „dwójnasobu”? Jak możemy rozpoznać, że „dwójnasób” skończył się w roku 1878? Stwierdzamy, że odpowiedź na to pytanie wymaga uznania Jezusa jako Mesjasza. Odrzucenie Go przez Izrael jako ich króla wyznacza punkt zwrotny Bożej łaski, jak to wyraźnie pokazuje zacytowane proroctwo Zachariasza. Ani chrześcijanie, ani Żydzi nie docenili w pełni ważności wydarzenia wspomnianego w Ewangelii, że na pięć dni przed swoim ukrzyżowaniem Jezus, wzorem królów żydowskich, wjechał na osłęciu do Jerozolimy, a otaczający Go tłum, idąc przed Nim, wołał: „Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim!” Prorok Zachariasz opisał to wydarzenie setki lat wcześniej, niż stało się ono faktem, a następnie podaje słowa Pana: „Albowiemci i dziś *dwojako* opowiadam i nagrodzę” (Mat. 21:1-5).

Historia Izraela jako narodu rozpoczęła się wraz ze śmiercią Jakuba, gdy udzielił on swego błogosławieństwa dwunastu pokoleniom. Według Pisma Świętego okres od tamtego czasu do śmierci Jezusa obejmuje 1845 lat, a podobny okres niełaski, liczony od dnia odrzucenia Jezusa, wyznacza rok 1878 jako koniec tej niełaski dla Izraela – czas, kiedy miało wyjść poselstwo pocieszenia. Łaska była jednak odbierana Izraelowi stopniowo, tak że od śmierci Jezusa aż do ostatecznego zniszczenia Jerozolimy upłynęło łącznie trzydzieści sześć lat. Podobnie też powinniśmy się spodziewać, że powrót łaski będzie stopniowy, dokonując się w podobnym okresie 36 lat, a to doprowadza nas do roku 1914, kiedy to łaska Boga dla Jego ludu będzie się stopniowo ujawniać w czasie ostatnich chwil pogańskiego panowania przy końcu Wieku Ewangelii (Łuk. 21:24).

### **„Nasienie Abrahama”**

Powstaje teraz pytanie: Czego Bóg dokonał podczas drugiej połowy izraelskiego „dwójnasobu”? Czy pominął swój wybrany lud i zaczął udzielać bezpośrednich błogosławieństw poganom? Jak mamy rozumieć Boską opatrność w odniesieniu do tej sprawy?

Odpowiadamy, że wszechmocny Bóg ma w swoim planie pewien szczegół, którego nie ujawnił w sposób bezpośredni i otwarty Abrahamowi ani żadnemu innemu prorokowi; trzymał ten zarys swych zamiarów w sekrecie, a mianowicie to, że Mesjasz, który miał przeprowadzić wielkie zamiary Pana, tak jak zostały one określone w Słowie, nie mógł być [zwyczajnym] człowiekiem. Zakon nawoływał: oko za oko, ząb za ząb, życie człowieka za życie człowieka. W tym Bóg ukazał zasady swojego postępowania z ludźmi. Tak jak przez człowieka (Adama) przyszedł wyrok śmierci, a przez dziedziczenie na wszystkich jego potomków, tak też Boskie prawo stanowiło, że dla zrównoważenia jednego ludzkiego życia, skazanego na śmierć, konieczna była ofiara z jednego życia ludzkiego. Ten, kto zaspokoiłby owo wymaganie sprawiedliwości dla dobra rodzaju ludzkiego, miałby prawo dać życie wieczne i ludzką doskonałość każdemu członkowi rodu Adamowego, który zechciałby je przyjąć na warunkach Boskiego prawa. To dla tej przyczyny Chrystus miał umrzeć jako „sprawiedliwy za niesprawiedliwych” (1 Piotra 3:18).

W nagrodę za swe posłuszeństwo Ojcu aż do śmierci Chrystus został wzbudzony z martwych do boskiej natury. Będąc tak wielce wywyższony, może On być pośrednikiem i sprawować dzieło dla Izraela i dla świata na skalę znacznie większą i szerszą, niż mógł to czynić Mojżesz. Mojżesz, jako figuralny pośrednik, dokonał krwią zwierząt pojednania na jeden rok, ale Mesjasz swoją własną krwią sprawuje trwałe pojednanie za grzechy wszystkich ludzi. To jest ten wielki Mesjasz (Jezus), który poniósł śmierć na krzyżu – za Żydów i za pogan – „za wszystkich lud”. To jest ten uwielbiony Mesjasz, który jako duchowe nasienie Abrahama pobłogosławi wkrótce izraelskich świętych Starego Testamentu i uczyni ich „książętami na całej ziemi”, sługami swego Królestwa w celu rządzenia, błogosławienia i podnoszenia tych, co zechcą wydostać się z obecnego stanu grzechu i śmierci do wiecznego życia w pełni ludzkiej doskonałości na ziemi odnowionej niczym raj.

### **Członkowie Mesjasza**

Ale ktoś mógłby zapytać: Gdzie jest miejsce dla chrześcijan w tych Boskich rządzeniach? Skoro Boskie poczynania ze światem odbywają się poprzez Izrael, a nie poprzez Kościół, do czego potrzebne było takie długie zwlekanie? Dlaczego uwielbiony Mesjasz nie ustanowił swego Królestwa od razu i nie wywiódł z grobu starożytnych świętych, aby byli Jego ziemskimi przedstawicielami? O, tutaj kryje się inna część Bożej tajemnicy! Izaak, syn Abrahama, był obrazem na Mesjasza, duchowe nasienie, ale przed Izaakiem rozpoczęła się praca udzielania błogosławieństw jego braciom i jego dzieciom; najpierw wziął on sobie narzeczoną i ten fakt również miał alegoryczne, obrazowe znaczenie. W pozaobrazie Mesjasz, uwielbiony Jezus, otrzymał na zaproszenie Ojca dział w boskiej naturze i ma On zamiar pojąć Oblubienicę, która będzie Jego współdziedziczką na duchowym poziomie – dzieląc z Nim chwałę, cześć i usługę w Mesjańskim Królestwie. Okres niełaski dla Izraela jako narodu był czasem, w którym powołana została przez Ojca i spłodzona z ducha świętego specjalna klasa współdziedziców z Chrystusem jako Jego Oblubienica.

Ale czy Bóg pominął naturalne nasienie Izraela, aby dać te duchowe przywileje poganom – wybrać spośród pogan lud, żeby obrazowo stanowił Oblubienicę Mesjasza? Nie, Pismo Święte nas zapewnia, że te duchowe przywileje były najpierw dane Żydom; przez trzy i pół roku misji Jezusa i podczas następnych trzydziestu sześciu lat poselstwo Ewangelii było kierowane prawie wyłącznie do Żydów i zebrało z tego narodu tylu, ilu zostało uznanych za „prawdziwych Izraelitów”, w których nie ma fałszu, Izraelitów nie tylko według obrzezania ciała, ale i serca. Bóg nie kontynuował dalej swego dzieła z wybranym ludem, ale wybrałszy spośród niego tych, którzy byli godni duchowych błogosławieństw i wywyższenia – wtedy dopiero skierował poselstwo do pogan, aby z nich wybrać ilość odpowiednią dla skompletowania wcześniej zaplanowanej i przeznaczonej liczby tych, którzy mieli stanowić Oblubienicę.

Tak więc, moi bracia, dowodząc na podstawie Pisma Świętego, że „dwójnasób” Izraela się prawie zakończył, że izraelska ślepotą jest prawie odjęta, a wywyższenie Izraela jako ziemskich reprezentantów Królestwa Mesjasza jest tuż, tuż, dowodzimy samym sobie coś innego, a mianowicie, że pełna liczba powołanych spośród pogan do uczestnictwa z Chrystusem jako członkowie Jego Oblubienicy na duchowym poziomie będzie wkrótce skompletowana i wywyższona do chwały Królestwa (Rzym. 11:25-32).

# Zniszczenie mistycznego Babilonu

*„Zwiastujcie między narodami i głoście, podnieście sztandar, głoście, nie ukrywajcie, mówcie: Babilon zdobyty” – Jer. 50:2 NB.*

Aczkolwiek poselstwo nasze na dzisiaj jest „pokarmem na czas słuszny” dla domowników wiary i pod każdym względem ważne, by je rozumieć, to stanowi ono wszakże temat, o którym trudno mówić w taki sposób, by nie urazić i nie sprawiać przykrości. Bądźcie więc dla mnie wyrozumiali. Głosząc bowiem to, co uważam za Boskie przesłanie, będę się starał robić to tak oględnie, jak tylko potrafię.

Wersety, które przytoczę na poparcie moich twierdzeń, mogą wydawać się słuchaczom ostre, nawet okrutne, ale proszę zrozumieć, że ja nie odpowiadam za język Biblii. Moim obowiązkiem jest głosić Słowo Boże. Postaram się przedstawić te rzeczy możliwie jak najłagodniej i na ile to możliwe, wyjaśnić najsurowsze wyrażenia, ale równocześnie nie mogę uchylać się od wypowiedzenia całego Bożego polecenia i to tak całościowo, jak, wedle mojego przekonania, Bóg chciałby, aby lud Boży tę prawdę obecnie zrozumiał (Jer. 23:28; Dzieje Ap. 20:26-27).

Za czasów Jezusa i Jego apostołów nie było mistycznego Babilonu. Dlatego wyrażenia św. Jana w Objawieniu odnośnie mistycznego Babilonu były prorocze i odnosiły się do systemów i warunków, jakie się utworzyły w kościele od tamtego czasu. Słowo „Babilon” ma dwojakie znaczenie. Pochodzi ono od słowa „Babel” i przypomina nam ten czas, kiedy to synowie Noego utracili wiarę w opatrnościową opiekę Bożą i tęczę obietnicy i próbowali wznieść budowlę dla własnego przetrwania – wieżę Babel. Zamysł ten jednak doprowadził do pomieszania języków (1 Mojż. 11:1-9).

Podobnie też w czasach, gdy zabrakło już apostołów i ustały prześladowania wczesnego Kościoła, podjęto próbę stworzenia wielkiego systemu religijnego dla ochrony Kościoła, nie czekając na wypełnienie się Boskiej obietnicy, że w słusznym czasie przyjdzie Mesjasz i ustanowi swoje Królestwo mające błogosławić świat.

Ową religijną „wieżę Babel” było głównie papieństwo. Dopóki się dało, budowla ta była wspaniała, ale nigdy nie osiągnęła celów zamierzonych przez jej założycieli. Nigdy nie zdobyła pozycji, która wyniosłaby kościół ponad władzę i wpływ rządów cywilnych i ziemskich monarchów.

Gdy wieża Babel osiągnęła znaczną wysokość pod względem dostojeństwa i okazałości, wtedy Pan objawił swoją moc pośród pracowników i pomieszał ich mowę. W zamieszaniu tym ludzie zaprzestali dalszej budowy wieży i odtąd każdy działał na własną rękę. To bardzo dobrze obrazuje ruch protestancko-reformacyjny oraz liczne inne denominacje, na jakie podzielili się ci, co kiedyś byli katolickimi.

## Babilon i jego mury

Inna myśl, która łączy się z naszym tematem, jest taka, że literalne miasto Babilon było prototypem, czyli figurą mistycznego Babilonu. Nazwa Babilon znaczy „brama Boga” – brama, przez którą osiąga się przystęp do Boga. Do tego właśnie rościło sobie prawo papieństwo i nadal utrzymuje, że jest ono tym wielkim miastem, wielkim królestwem, że posiada dokoła wielki mur Boskiego zbawienia i ochrony – wielki mur wzniesiony na zabobonie i ignorancji, jak mówią jego nieprzyjaciele.

W Objawieniu Jezus proroczo przedstawia wielkość tego miasta, tego duchowego imperium. W zasadzie jest ono religijne, choć obejmuje wielkie królestwa ziemi, które łącznie zwą się chrześcijaństwem. To wielkie „miasto”, Babilon, jest przedstawiane jako podzielone na różne okręgi, z których każdy przedstawia jedno z chrześcijańskich królestw i które odpowiadają dziesięciu rogom symbolicznej „bestii” (Obj. 11:13, 13:1; Dan. 2:41, 7:7).

Tak jak to wielkie „miasto”, czyli duchowe królestwo, obejmuje w ten sposób główne monarchie Europy, tak pod inną figurą Babilonu, papieżstwo, wyobrażony jest jako niewiasta, na głowie której znajduje się imię „Babilon wielki, matka wszeteczeństw” [Obj. 17:5]. W tym pokazane są do pewnego stopnia różne protestanckie systemy chrześcijaństwa, które odłączyły się od „kościół-matki” – od Rzymu, ale wciąż są jej córkami, dalej są z nią spokrewnione, dzieląc z nią jej charakter, cechy i usposobienie. Zatem Babilon i jego dziesięć okręgów obejmują praktycznie całą Europę, a matka i córki, określane tym samym rodowym mianem, obejmują prawie wszystkie protestanckie denominacje, jak również katolicki kościół-matkę.

### **Co oznacza wszeteczeństwo**

Mówiąc na ten temat, należy pamiętać, że język Pisma Świętego jest symboliczny – że wyrażenie to nie oznacza, iż kościoły: rzymski i protestanckie, jako jego córki, są niemoralne. Właściwa myśl jest taka, że na początku Kościół Chrystusowy był grupą „panien”, osób powołanych i odłączonych od świata i od jego celów i ambicji – powołanych, aby być świętymi i współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie. W jakim stopniu systemy religijne powstały spośród naśladowców Jezusa i połączyły się z jakimś królestwem tego świata, w takim też stopniu, według języka biblijnego, obrazowo, popełniły one wszeteczeństwo; były bowiem poślubione Królowi królów i Panu panów i miały na Niego czekać, aby przy Jego wtórnym przyjściu stać się Jego Oblubienicą i towarzyszką na Jego tronie.

Nie można zaprzeczyć, że papieżstwo połączyło się z cesarstwem rzymskim i zasiadło na tronie Rzymu. Również Kościół anglikański, jako jedna z „córek”, połączył się z rządem Wielkiej Brytanii i teraz jego przedstawiciel zasiada w Izbie Lordów. Nie da się też zaprzeczyć, że podobnie postąpił Kościół grecki, zaręczony z rządem rosyjskim, a Kościół luterański z rządem niemieckim itd. Z tego to właśnie powodu i na tej podstawie Kościół rzymski i jego córki – matka i córki, organizacje protestantów – są obrazowo określane rodowym mianem Babilonu.

### **Złoty kubek Babilonu**

Pod figuralną postacią „niewiasty przyobleczonej w purpurę i szkarłat” matka-system Babilonu długie wieki temu napoiła narody swoim winem, doktrynami, które miała w swoim złotym kubku (Obj. 17:1-6). Złoty kubek oznacza Biblię, Boski Sztandar, autorytet. Był on błędnie używany, odkąd dolano do niego wina fałszywych doktryn – gdy autorytetu Biblii używano dla podpierania różnych błędnych nauk „ciemnych wieków”. Odurzające „wino”, którym upojono narody i które sprawiło, że popierały one „niewiastę” i nazywały się „narodami chrześcijańskimi”, nadal znajduje się w kubku trzymanym w ręce papieżstwa i jest ciągle oferowane każdemu, kto by chciał je przyjąć. Lecz narody stopniowo trzeźwieją.

Nie należy sądzić, że każda doktryna prezentowana przez papieżstwo była fałszywa i odurzająca. Chodzi raczej o to, że do wina dodano dawkę otępiającej trucizny. Ponieważ „złoty kubek” oznacza Słowo Boże i jego posłannictwo, więc otępiającą truciznę można rozumieć jako doktryny, np. że Królestwo Boże jest już ustanowione, że tron papieża jest tronem Chrystusa i że papież panuje jako namiestnik Chrystusa, czyli zastępca i przedstawiciel. Innym trującym elementem było grożenie ludziom torturami w czyśćcu lub wiecznymi mękami, jeśli nie zachowają kierunku podpieranego autorytetem papieża – tym rzekomym autorytetem namiestnika Chrystusowego.

Wszystkie protestanckie denominacje narodziły się pod tymi odurzającymi wpływami i fałszywymi teoriami i chociaż odłączyły się od systemu matki, zdradzając ją, niemniej jednak trzymały się niektórych odurzających błędów. W związku z tym one również twierdzą, choć nie wiedzą dlaczego, że Królestwo Mesjasza zostało ustanowione i panuje. One także dołączają do udzielania narodom pewnej części tego samego pomieszanego „wina”, jakie podawała im matka. Mówią ludziom, którzy mają może wszystko z wyjątkiem

ducha Chrystusowego, że są narodami chrześcijańskimi, choć produkują oni armaty i okręty wojenne, żeby jedni drugich usuwać z powierzchni ziemi.

Tak silna jest moc tego odurzenia, że ludzie pod jego wpływem nie dostrzegają sprzeczności w tego typu teoriach. Tylko niewielu jest takich, którzy wydostając się stopniowo spod wpływu tej otepiałej trucizny, mogą z pomocą Bożą dostrzec niektóre z owych błędów. Widzą oni, że ani Kościół rzymski, ani żaden z jego systemów-córek nie jest prawdziwym Kościołem.

Każdy system głosi, że jest tą Oblubienicą Chrystusa, a jednak każdy z nich wie, że zaślubiny Baranka miały się odbyć przy wtórnym przyjsciu Chrystusa. I tu na ogół nie widzą tego, że prawdziwie dziewiczy Kościół Chrystusowy, tylko „maluczkie stadko” (Łuk. 12:32), które zostanie uznane za godne, by stać się Oblubienicą Chrystusa, musi czekać na Pana z nieba (1 Tes. 1:9-10), musi zachować siebie „niepokalanym od świata” – „dziewicą”, aby być godną wejść do radości Pana swego i stać się Jego Królową i Współdziedziczką.

## **Babilon, wielkie miasto**

Nie należy się spodziewać, że matka czy córki, które twierdzą, iż panują z Chrystusem, które utrzymują, że Jego Królestwo jest już ustanowione, a ich złączenie z królestwami starego świata jest słuszne, mogłyby otrzymać aprobatę Oblubieńca. Nie należy się spodziewać, że zdają sobie sprawę ze swego rzeczywistego stanu – że dopuszczają się niewierności względem niebiańskiego Oblubieńca i Króla.

W symbolicznym języku Księgi Objawienia, jak już wyjaśniliśmy, nazwa „Babilon” dotyczy nie tylko symbolicznej „niewiasty” – papieża i jej mistycznych córek – wyznań protestanckich, lecz również wielkiego miasta, mistycznego Babilonu. Niewiasta jako symbol wyobraża szczególnie system kościelnictwa, a miasto jako symbol przedstawia element sprawowania władzy – kapłańskiej lub religijnej, autorytet do tego, by rządzić i sprawować kontrolę nad królestwami, narodami tej ziemi.

Wszyscy pamiętamy historię starożytnego miasta Babilon z jego wspaniałymi murami i wiszącymi ogrodami. Wiemy, że zbudowane było ono nad rzeką Eufrat, która przepływała przez jego środek i miała chronić miasto przed inwazją nieprzyjaciela. Oprócz licznych magazynów pełnych żywności, miało ono rzekę jako źródło zaopatrzenia w wodę. Dlatego – ze względu na swoje potężne fortyfikacje – Babilon był uważany za miasto nie do zdobycia.

Mistyczny Babilon, czyli chrześcijaństwo naszych czasów, jest mistrzowską organizacją. Jego mury zbudowane są z zabobonów i ignorancji, a jego potężne fundamenty założone zostały setki lat temu. Starożytny Babilon, który miał bramy z brązu stykające się z wodami Eufratu, przedstawiał Babilon mistyczny i jego światową mądrość, ludzką pomysłowość i sprawność organizacyjną, które umożliwiają zachowanie kontroli nad symbolicznymi wodami i chronią „miasto” przed możliwym najściem z tej strony.

## **Wysuszenie Eufratu**

W symbolicznym języku Pisma Świętego słowo „woda” ma dwa różne znaczenia: (1) woda jest symbolem Prawdy; (2) woda symbolizuje także dochody czerpane od ludów i królestw z zewnątrz. Zgodnie z tym drugim znaczeniem czytamy, że niewiasta ze złotym kubkiem siedzi nad wielkimi wodami, „a wody, któreś widział, są ludy i zastępy, i narody, i języki” (Obj. 17:1-15). Ta „niewiasta” nie panuje tylko nad jednym narodem czy ludem. Jej panowanie jest powszechne [ang. catholic], czyli ogólne, bo wszystkie narody mniej lub bardziej upiły się jej fałszywymi doktrynami. Woda rzeki Eufrat, przepływająca przez Babilon, mogłaby zatem dobrze obrazować ludy i narody wspierające mistyczny Babilon poprzez swoje składki i ofiary.

W Objawieniu nie tylko użyta jest nazwa „Babilon”, na długo po tym, jak starożytne miasto zostało tak zgładzone i wymazane, że od wieków nie była wiadoma jego lokalizacja, ale również

rzeka Eufrat pojawia się w tym symbolicznym obrazie. O tej wielkiej rzece czytamy: „I wyschła woda jej, aby była zgotowana droga królom od wschodu słońca” – Obj. 16:12. Jeśli słuszna jest nasza interpretacja, że wody rzeki wyobrażają datki od wszystkich narodów, to wysuszenie rzeki oznacza ustanie owych dochodów Babilonu, utratę kontrybucji, które dotychczas składały się na jego bogactwo – milionów płynących rokrocznie na jego utrzymanie od bogatych i biednych ze wszystkich narodów.

Jest to w pełni zgodne z Boską przepowiednią odnośnie tego, co ma nadejść – że słyszymy krzyk rozpaczliwy rozlegający się wśród wszystkich denominacji, tak katolickich, jak i protestanckich, na skutek „wysychania” kościelnych danin, i to w czasie, gdy świat jest bardziej zaludniony i o wiele bogatszy niż kiedykolwiek przedtem.

Historia mówi, że starożytny Babilon został zdobyty przez Cyrusa i jego wielką armię po stosunkowo długim czasie oblężenia, które zakończyło się powodzeniem dopiero wtedy, gdy żołnierze wykopali nowy kanał dla rzeki, zmieniając jej koryto. Tym sposobem rzeka Eufrat wyschła, a armia medo-perska weszła do tego starożytnego miasta nagle, w nocy. W czasie kiedy się to działo, książęta Babilonu, przedstawiający zwierzchników chrześcijaństwa, hucznie ucztowali, ciesząc się i chlubiąc własnym bezpieczeństwem i siłą swych murów obronnych, masywnością bram i zabezpieczeniem ze strony wód. A tak, jak korzystali oni ze złotych naczyń zabranych ze świątyni Pańskiej, pijąc z nich swoje wino, tak i dzisiaj, w godzinie upadku mistycznego Babilonu, możemy spodziewać się czegoś podobnego – ducha chępliwości i pychy, odurzenia błędem, przedstawianym jako prawda wywodząca się rzekomo ze Słowa Bożego.

W momencie ich hucznego ucztowania w pałacu Baltazara pokazała się ręka, która napisała słowa: „*Mene, Mene, Thekel, Upharsin*” – dni twego panowania zostały policzone przez Boga i dokończone; „jesteś zważony na wadze i znaleziony lekkim”, królestwo twoje zostało podzielone i dane Medom i Persom (Dan. 5:25-28). Ekspresyjny, symboliczny język użyty w odniesieniu do mistycznego Babilonu tak dobrze odpowiada proroczemu językowi dotyczącemu starożytnego Babilonu, że stanowi to dla nas gwarancję poprawności rozumienia, iż owe miasto miało być prototypem mistycznego Babilonu, a jego upadek – figurą upadku chrześcijaństwa.

## **Uciekajcie z Babilonu**

Przepowiadając klęskę Babilonu, prorok izraelski przekazał ludowi Bożemu poselstwo: „Uciekajcie z pośrodku Babilonu, a niech zachowa każdy duszę swoją” [Jer. 51:6] – swoje życie – i straszny opis, który zdaje się być mocno wyolbrzymiony, jeśli nie będziemy patrzeć na te sprawy z zasugerowanego już punktu widzenia – że doświadczenia starożytnego miasta są obrazowym i proroczym przedstawieniem daleko poważniejszych doświadczeń mistycznego Babilonu, będących wówczas daleką przyszłością. Gdyby były potrzebne dalsze dowody, aby wykazać, że mistyczny Babilon przedstawia wielki system nominalny, to można je znaleźć w Objawieniu, w zapisie, który brzmi: „Wynijdźcie z niego ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” – Obj. 18:4.

Wołanie to musi być słyszane i należy być posłusznym temu ostrzeżeniu, zanim przyjdzie klęska, bo przyjdzie ona nagle, jakby w jednej godzinie. Ci, którzy nie staną na uboczu, zostaną nią objęci. Wołą Bożą jest bowiem to, żeby w katastrofę tę uwikłani zostali wszyscy ci, którzy usłyszeli i zrozumieli prawdę odnośnie Babilonu i jego charakteru, ale nie sprzeciwili się w zdecydowany sposób jego złudnym oszustwom i odurzającym, fałszywym doktrynom. Ucisk dla Babilonu będzie częścią wielkiego ucisku, którym zakończy się ten Wiek i w którym zostanie też wprowadzona nowa dyspensacja – Królestwo Mesjasza. Będzie to „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być”. Oby lud Boży pamiętał, że lojalność obejmuje działanie i wierność aż do śmierci (Dan. 12:1; Mat. 24:21).

# Uciśnienie narodów z rozpaczą

[4 października 1914]

*„A na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały; tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat” – Łuk. 21:25-26.*

Nigdy nie było takiej wojny jak obecnie. Powstały szczególne warunki, jakie nigdy wcześniej nie zaistniały w historii świata. W sytuacji, gdy cywilizacji grozi zupełna zagłada, obecne warunki zdają się nabierać szczególnej wymowy, zwłaszcza gdy pomyślimy, jaki stosunek ma Bóg do tego wszystkiego.

Z każdej strony zanoszone są do Boga modlitwy o pokój. Niektórzy modlą się o powodzenie dla alianckich armii, co oznacza rzeź Niemców, Austriaków i Węgrów, inni proszą o coś dokładnie odwrotnego, a jeszcze inni modlą się o to, żeby zaprzestano wojny. To wszystko wskazuje na wielkie zamieszanie myśli. Jak te różne modlitwy mogą być wysłuchane? Mistrz nam powiedział, żeby modlić się zgodnie ze Słowem Bożym. Dlatego też przed modleniem się w tej sprawie, byłoby dobrze określić, jakie są Boskie zamiary w związku z tą wojną, żeby modlić się zgodnie z Jego planami. Zamiast mówić Wszchemogącemu, co On ma czynić, powinniśmy wszyscy słuchać Jego Słowa i zwrócić uwagę na to, co On mówi o tej wojnie i o strasznym Armagieddonie, jaki po niej nastanie – „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:1; Obj. 11:16-18).

Gdy czytam moją Biblię z jaśniejszym spojrzeniem niż czytałem ją kiedyś, tak wiele rzeczy postrzegam zupełnie inaczej w stosunku do tego, co niegdyś myślałem, że czuję wielką sympatię do ludzi, którzy mają niejasne pojęcie pod tym względem. Gdy czytam Biblię, to widzę, że Bóg przepowiedział tę wojnę i wskazał na to, co dzieje się obecnie. Przez proroka Joela powiedział do wszystkich narodów: „Kto słaby, niech rzecze: Mocnym ja (...) Niech się ocucą i przyciągną te narody na dolinę Jozafat” – do walki wielkiego Dnia Boga Wszchemogącego. Jeżeli Bóg przepowiedział tę walkę narodów, to nie ma sensu modlić się, by zatrzymał wojnę, co do której zapowiedział, że musi ona mieć miejsce (Joela 3:9-12).

Z pewnością, jak dotąd, obecna wojna zawiodła do grobu o wiele większą ilość ludzi niż jakakolwiek inna wojna poprzednio. Bez wątpienia wielu ludzi będzie zgorszonych, słysząc oświadczenie, że zarówno ta wojna, jak i jeszcze większa katastrofa, mająca nastąpić po niej, są zgodne z Boskim postanowieniem. Niemniej jednak zgromadzenie narodów do obecnej walki znajduje odniesienie w słowach proroka, gdy słabe narody są wzywane do pokazania swej siły i do zstąpienia – ile ich jest – do doliny Jozafat, czyli inaczej mówiąc do doliny grobów (Joela 3:2,14).

## Z punktu widzenia Boskiego planu

Zgodnie z tym proroctwem [Joela 3:10] narody przez lata „przekuwały lemiesz na miecze, a kosy na oszczepy”, w tym sensie, że pieniądze przeznaczano na cele militarne, a właściwe byłoby ich wykorzystanie na narzędzia i udoskonalenia rolnicze. Wyraźnie widać, że przyłączą się jeszcze do tego wszystkie narody świata. Byłoby cudownie, gdyby nasz kraj [USA] zdołał tego uniknąć! Cieszymy się bardzo, widząc, że nasz Prezydent i nasz sekretarz stanu są ludźmi pokoju i z pewnością uczynią oni wszystko, co w ich mocy, żeby uniknąć komplikacji i samej wojny. Jednak zupełnie słuszne jest spodziewanie się, że wielkie narody Europy, uświadomiwszy sobie, jak bardzo będą osłabione tą wojną, uczynią wszystko, co możliwe, aby usidlić Stany Zjednoczone, tak żeby po zakończeniu wojny nie miały zbyt wielkiej przewagi nad innymi narodami zarówno pod względem siły finansowej, jak i w każdym innym zakresie.

Dla większości ludzi bardzo kłopotliwą wydaje się myśl, jakoby to Bóg miał wywoływać jakąś wielką wojnę. Z pewnością jest w tym coś złego, bo inaczej nie byłoby takiego zamieszania; Pan mówi bowiem do swego ludu, że nie będzie on w ciemności. Mówiąc o tym czasie ucisku, św.



Paweł stwierdza: „Lecz wy, bracia! nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił. Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia” (1 Tes. 5:1-6). A więc lud Boży powinien mieć ogólne informacje dotyczące Jego planów, celów i postanowień.

Jedynie gdy popatrzymy na Boski plan jako całość, możemy zrozumieć stosunek Boga do tej krwawej wojny i do każdej wojny. Wielu dostrzega tylko małe fragmenty Boskiego planu i dlatego nie udaje im się uchwycić wspaniałej długości, szerokości, wysokości i głębokości wielkiego Bożego celu. Każdy, kto rozumie wspaniały plan Boga, zawsze będzie zdolny do prawidłowej oceny i prawidłowego umieszczenia nie tylko dzisiejszych wydarzeń, lecz również i tego wszystkiego, co ma nastąpić, ponieważ Biblia określa historię człowieka.

Pismo Święte jasno uczy, że nasza Ziemia jest jedyną zbuntowaną częścią całego pięknego Boskiego stworzenia. Bóg pozwolił, żeby na tej małej planecie rozwijał się grzech – żeby zakiełkował, rozkwitł i wydał owoce – żeby zarówno ludzie, jak i aniołowie mogli zobaczyć okropne skutki sprzeciwiania się Boskiemu panowaniu. Biblia mówi nam, w jaki sposób ten świat stał się buntowniczy. Mówi, że Bóg nie stworzył ludzkości w niedoskonałym stanie, takim, w jakim znajdujemy się dzisiaj. Człowiek był stworzony jako doskonała, ziemską istotą – na obraz swego niebiańskiego Stwórcy – mająca moralny charakter, lecz ograniczona do ziemskich warunków. Ten doskonały człowiek został umieszczony w doskonałym domu, dostosowanym pod każdym względem do jego potrzeb. Ów Eden był przygotowany specjalnie dla niego, by się nim cieszył. Człowiek był królem całej ziemi i dlatego jego Stwórca nauczył go, że jak jego rodzina się powiększy, będzie musiał opanować ziemię i zagospodarować ją. Gdyby ludzkość pozostała w harmonii z Bogiem, cały świat stałby się Edenem.

Bóg jednak przewidział od początku, co się wydarzy. Przewidział grzech i upadek Adama, jak również umysłowe, moralne i fizyczne zwyrodnienie, które miało być skutkiem nieposłuszeństwa naszych pierwszych rodziców. Przewidział naszą słabość i niedoskonałość, nasze próby moralnej, religijnej i duchowej reformy oraz wysiłki w zakresie umysłowego i fizycznego zdrowia. Jednakże zezwolił, żeby to wszystko się stało.

Grzech wszedł na świat i jest udziałem rodzaju ludzkiego od sześciu tysięcy lat. Ta klątwa grzechu i śmierci ciąży na ludzkości. Boską karą za grzech jest śmierć, niezależnie od tego, czy przychodzi ona przez zarazę, głód, wojnę, czy przez powolniejsze procesy, pomniejsze przyczyny. Nie ma nikogo, kto byłby tak niemądry, żeby nie widzieć, iż przez cały czas ludzkiej historii panowały grzech i śmierć.

### **Dlaczego Bóg zezwolił na grzech i śmierć**

Biblia mówi nam, że Bóg zezwolił na trwanie takich warunków przez ostatnie sześć tysięcy lat jako na wielką lekcję wskazującą na nadmierną grzeszność grzechu i na stan całkowitego braku nadziei w odniesieniu do jakiegokolwiek innej pomocy niż ta, jaką przygotował sam Bóg. W ciągu wielkich sześciu dni, po tysiąc lat każdy – od czasów Adama aż do teraz – grzech i śmierć panowały nad ludzkością. Te dni to „tydzień pracy” człowieka, w którym miał on dozwolone wypróbować wszystko, co tylko mógł sobie wyobrazić, dla swej własnej ulgi od grzechu i kary zań, czyli śmierci (Rzym. 6:23).

Obecnie, gdy ten „tydzień” zbliża się do końca, cóż zauważamy? Ludzkość wciąż umiera – duchowo, moralnie i fizycznie. Wszystkie nasze wysiłki podejmowane przez lekarzy, uczonych itp. celem osiągnięcia życia dla naszego rodu praktycznie do niczego nie doprowadziły. Rzeczywiście, nasi najwięksi uczeni lekarze i specjaliści twierdzą, że świat stoi na krawędzi przepaści. Mówią, że przy obecnym tempie przyrostu za sto sześćdziesiąt lat nie będzie na świecie dostatecznej ilości ludzi przy zdrowych zmysłach, żeby dbali o umysłowo chorych. Mówią też, że różne choroby rozmnażają się tak prędko, iż w krótkim czasie zagrażać egzystencji ludzkości, a w obliczu tego faktu konieczna jest dbałość o warunki sanitarne, i to do tego stopnia, że trzeba by nawet zapewnić każdemu osobiste naczynie do picia.

Naszą jedyną nadzieją jest Bóg, a On tak urządził wszystkie sprawy, żeby Jego błogosławieństwo przyszło przez Królestwo Mesjasza, gdy nasz rodzaj osiągnie swój kres. Ostateczność człowieka będzie okazją dla Boga. W wielkim siódmym dniu ludzkiego „tygodnia pracy”, w okresie pozaobrazowego Sabatu, Mesjasz w połączeniu ze swym Kościołem Wieku Ewangelii ustanowi wśród ludzi Królestwo Boże – nie ziemskie, lecz duchowe, które będzie rządzić, błogosławić i podnosić ludzkość. Przez tysiąc lat trwać będzie ta praca podnoszenia ludzi, aż wszyscy chcący i posłuszni osiągną znowu utracone podobieństwo do swego Stwórcy, a wszyscy, którzy nie zechcą i nie będą posłuszni, zostaną w drugiej śmierci odcięci od życia.

## Czasy pogan

Drugą wielką lekcją, której Bóg uczył ludzi w ciągu panowania grzechu i śmierci, jest to, że są oni niezdolni do ustanowienia takiego rządu, który jest potrzebny dla prawdziwego błogosławienia i podnoszenia rodzaju ludzkiego. Na pewien czas Bóg wyznaczył naród Izraela jako swoje obrazowe królestwo. Wybrał króla Dawida i jego potomstwo, by stanowili królewski ród. Ostatnim królem z linii Dawida był Sedekiasz, o którym czytamy: „A ty, nieczysty bezbożniku, księciu Izraelski! którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie; tak mówi panujący Pan: Zdejm tę czapkę, a zrzuc tę koronę, która już nigdy takowa nie będzie; (...) W niwecz, w niwecz, w niwecz ją obrócę, czego pierwej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którym mu dał” – Ezech. 21:25-27. Tym, co do niej ma prawo, jest Mesjasz – Jezus, Głowa, i Kościół, Jego Ciało – na poziomie duchowym.

Niektóre miejsca Pisma Świętego wskazują, że czas, w którym [figuralne] królestwo Boże miało być usunięte, obejmuje proroczych „siedem czasów”, z których każdy liczy 360 lat. „Siedem czasów” wynosi zatem 2520 lat. Okres ten, liczony od obalenia króla Sedekiasza, kończy się w tym roku [1914], ponieważ według Pisma Świętego korona była odebrana królowi Sedekiaszowi w roku 606 przed Chrystusem. W takim razie przy zakończeniu się obecnego roku sam Mesjasz powinien objąć wielką władzę i rozpocząć dawno obiecanie tysiącletnie panowanie w chwale, a początek obejmowania władzy będzie, według Biblii, bardzo ciemną godziną – „czasem uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” [Dan. 12:1], i jakiego już „nigdy nie będzie” [Mat. 24:21 BT].

Gdy Bóg usunął swoje figuralne królestwo w roku 606 przed Chrystusem, dał poganom upoważnienie lub pozwolenie, żeby starali się najlepiej jak potrafili rządzić i kierować światem, tak by zaprowadzić sprawiedliwość. Żebyśmy się mogli o tym wszystkim dowiedzieć, Bóg dał sen Nabuchodonozorowi, królowi babilońskiemu, i posłał mu tłumaczenie tego snu przez proroka Daniela. We śnie król widział olbrzymi posąg, którego głowa była ze złota i przedstawiała Babilon. Piersi i ramiona były ze srebra i przedstawiały następne panowanie – Medo-Persji. Miedziany brzuch przedstawiał państwo greckie, które nastąpiło po Medach i Persach, zaś nogi z żelaza przedstawiały Rzym, czyli panowanie cesarzy. Każdy z tych rządów miał uniwersalną władzę, każdy wykazał się wszystkim, co tylko mógł uczynić dla ludzkości, i każdy upadł (Dan. 2:37-45).

Stopy posągu były z żelaza, co wskazuje, że przedstawiały one część imperium rzymskiego, lecz były pokryte gliną, a jako takie wyglądały jakby były z kamienia. Stopy te reprezentują święte państwo rzymskie, którego „prowincje”, czyli palce, prowadzą obecnie ze sobą wojnę. Sen i jego objaśnienie ukazują, że kamień, który uderzył posąg w nogi, stał je na proch i zupełnie zniszczył cały posąg, przedstawia Królestwo Boże. Stosownie do proroctwa, Królestwo to napełni ostatecznie całą ziemię.

Glina pokrywająca nogi nadaje im wygląd kamienia, co przedstawia fakt, że obecne rzymskie rządy Europy ogłaszają siebie za Królestwo Chrystusa. Na swoich monetach i na inne sposoby ogłaszają, że są przedstawicielami Boga. Oszukują same siebie, uważając się za Chrześcijaństwo [ang. Christendom], czyli Królestwo Chrystusa, a w rzeczywistości są pogańskimi królestwami, ostatnimi przedstawicielami pogańskiej władzy – stopami i palcami posągu, który widział Nabuchodonozor.

Władze te Biblia nazywa „królestwami tego świata”. Są one częścią władzy pogańskiej, której dozwolone było panować nad światem do czasu, gdy Bóg będzie gotowy ustanowić swoje Królestwo, które było również przedstawione we śnie Nabuchodonozora – jako kamień odcięty bez pomocy rąk. Słowo Boże przemienia serca Bożego ludu i stopniowo czyni go swoim Królestwem, i w tym duchowym Królestwie będą oni współdziedzicami z Mesjaszem. Gdy ów posąg pogańskiego zwierzchnictwa upadnie, to oni otrzymają władzę i urząd. Wtedy wszyscy będą mieć możliwość powrotu do Bożej łaski.

## Sąd narodów

Czytamy w historii i codziennie w prasie, jak te walczące narody próbują zmieść jeden drugiego na morzu i na lądzie. „I rozgniewały się narody”, powiada objawiciel [Obj. 11:18]. Każdy naród, nawet najmniejszy, pragnie uczestniczyć w tej wojnie. Tak jak prorok Joel mówi do narodów: „Niech (...) przyciągną te narody na dolinę Jozafat” [Joela 3:12]. Za murami Jerozolimy jest cmentarz Jozafata, znany jako Dolina Grobów. W języku obrazowym prorok zwraca się do narodów: Przyjdźcie do Doliny Grobów. To jest właśnie miejsce, dokąd one idą.

Gdy myślimy o przerażającej liczbie ludzi, którzy stracili życie wśród tych rozgniewanych narodów, dobrze jest wiedzieć, że te wszystkie gorzkie doświadczenia nie są na darmo, że te biedne stworzenia, które cierpiały, nie mają być po śmierci rzucone na wieczne męki – że te biedne stworzenia, nie wiedząc, o co tak naprawdę toczy się ta wojna, lecz okazując najlepiej jak potrafią swój patriotyzm, nie są rzucone diabłu na wieczne smażenie się. O, nie! Według Pisma Świętego zasypiają oni w śmierci. Ich smutki i wszystkie boleści natenczas przeminęły. Nie będą o niczym wiedzieć, dopóki Ten, który ich odkupił, nie zawezwie ich spod panowania śmierci.

Obecna wojna osłabi narody, pozbawiając ich nie tylko życiodajnej krwi, ale i dobrobytu; wykaże ona niezdolność wszystkich pogańskich królestw do zapewnienia światu pokoju, sprawiedliwości, zadowolających rządów. Lecz Królestwo Mesjasza, które się następnie rozpocznie, będzie „pożądaniem wszystkich narodów” (Agg. 2:8). Wojna ta i anarchia Armageddonu, który po niej nastąpi, dowiodą ostatecznie, jak wielka jest potrzeba Boskiego wstawiennictwa w ludzkich sprawach.

Bez wątpienia wielcy władcy ziemi postępowali jak mogli najlepiej dla dobra swoich narodów. Niektóre z naszych najlepszych praw pochodzą od Juliusza Cezara, w połączeniu z kodeksem Mojżesza. Niektórzy spośród dzisiejszych światowych władców również czynią to, co mogą najlepszego, lecz są zakłopotani. Mając fałszywe pojęcie o tym, co stanowi Królestwo Chrystusa, sądzą, że ich misją jest podbić świat. Przewidują oni powszechne powstanie socjalizmu i dlatego ich serca drętwieją z obawy przed tym, co ma przyjść na cały świat.

Chociaż wiedzieli, że będzie to jedna z najgorszych wojen, jakie kiedykolwiek miały miejsce, to jednak woleli ją od tej walki, którą starali się odeprzeć i którą udało im się powstrzymać aż do dzisiejszego dnia. Lecz tracą oni swoją najlepszą krew, największą energię, pieniądze, handel itp., a po zakończeniu wojny te zgnębione i głodne narody będą bardzo rozgniewane na swoich władców. Wtedy pojawi się u nich determinacja, by zaprowadzić coś na kształt socjalizmu. Rządy będą się starały to stłumić i do pewnego stopnia im się to uda. I wówczas nastąpi wielka eksplozja – Armageddon zapowiedziany w Piśmie Świętym. Wtedy nastanie czas uciśnienia bezpośrednio poprzedzający Królestwo Mesjasza. †

## „Znamię Syna Człowieczego na niebie”

„Tedyć się ukaże znamię Syna Człowieczego na niebie, a tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich, z mocą i z chwałą wielką” – Mat. 24:30.

Powyższe proroctwo wypowiedziane przez Mistrza bywa różnie objaśniane przez interpretatorów. Jedni sugerują, że znamieniem będzie krzyż na niebie. Inni sądzą, że będzie to sam Chrystus, który ukaże się ludziom w jakiejś gniewnej postaci, wywołując strach i przerażenie.

Nie możemy powiedzieć, że znamieniem Syna Człowieczego na niebie będzie Jego parousia. Przeciwnie, parousia Chrystusa w ogóle nie będzie rozpoznana przez pokolenia czy narody na ziemi, lecz wiadoma będzie jedynie najświętszym z Kościoła Chrystusowego. W związku z tym znamię Syna Człowieczego musi w jakimś sensie odpowiadać Jego epifanii, czyli zajaśnieniu w „ogniu płomienistym” sądu, który rozpozna ludzkość całego świata (2 Tes. 1:7-9).

Słowo „znamię” ma szerokie znaczenie; na przykład kropa jest znakiem żałoby, krzyż przedstawia chrześcijaństwo, półksiężyc – islam. Innymi słowy, znak jest tylko wskazówką. Toteż kiedy czytamy o „znamieniu Syna Człowieczego na niebie”, właściwa mogłaby być myśl, że stanie się coś, co wskazywać będzie na obecność Syna Człowieczego – że ujął On swą wielką moc i rozpoczął swoje królowanie. Ponieważ Syn Człowieczy ma być objawiony w ogniu płomienistym, niosąc pomstę, wynika z tego, że znamię to musi być jakimś znakiem pomsty, jakimś wskazaniem na sprawiedliwe oburzenie przeciwko złu (Izaj. 59:17-18).

### Sąd rozpoczyna się od Kościoła

Powstaje zatem pytanie: Jak się taki znak albo taka wskazówka ukaże na niebie, na niebiosach? Odpowiadamy, że to nie o to chodzi. Przeciwnie, pamiętajmy, że Biblia wielokrotnie używa słów: niebios, góra, morze w sposób symboliczny – ziemia przedstawia zorganizowane społeczeństwo; góry wyobrażają królestwa, jako podporę tego zorganizowanego społeczeństwa; morza przedstawiają niespokojne masy ludzkości, ustawicznie starające się pochłonąć społeczną „ziemię”. W tak samo symbolicznym sensie niebios przedstawiają duchowe władze świata – kościelnictwo. Znak ukazujący się na niebiosach oznacza, że początek sądu Chrystusowego spadnie na kościelne systemy naszych dni. Płomienisty ogień sądów ujawni się najpierw w sprawach i kręgach duchowieństwa.

Ludzkość stopniowo zda sobie sprawę z tego, że kontrolę sprawuje nowy Rząd i że kierunkiem jego działań będzie prawo: „sąd według sznura, a sprawiedliwość według wagi” [Izaj. 28:17]. Ponieważ niesprawiedliwość panoszy się jako wynik upadłego stanu człowieka, sumienie całego świata ocuci się, ożyje; bojaźń i trwoga przypadną wszędzie na wszystkie klasy. A będzie tak nie tylko dlatego, że zobaczą najważniejszy znak sprawiedliwych sądów Chrystusa w kręgach religijnych, ale też dlatego, że ujrzą Go *przychodzącego* – przybliżającego się coraz bardziej z sądem; zdadzą sobie sprawę z tego, że oni również zostaną nim objęci. Stąd też będzie tam przed Nim narzekanie (Obj. 1:7).

Ponadto trzeba pamiętać, że wszystkie rodzaje ziemi mają bardzo niedojrzałe i niewłaściwe pojęcie o Mesjaszu, o zagadnieniu Jego drugiego przyjścia i o Królestwie. „Nauki diabelskie”, wprowadzone do wierzeń kościelnych podczas „ciemnych wieków”, dokonały takiego spustoszenia w odniesieniu do Słowa Bożego, że większość ludzi obawia się Wszechmogącego, boi się Go jako swego wszechmocnego wroga, zamiast postrzegać Go jako Boga wszelkich łask i Ojca wszelkiego miłosierdzia, od którego pochodzi „wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały” (1 Tym. 4:1; Jak. 1:17).

Świat został zaślepiiony na dobrotliwość Bożą. Straszliwa trwoga w sercach ludzkich spowoduje bojaźliwe narzekanie, gdy ludzie spostrzegą, jak sprawiedliwie sądy Chrystusowe obejmują całą ziemię.

„Znaki i zapowiedziane wzdychanie  
poprzedzą powtórne narodzenie.”

Nie wiedząc o „powtórny narodzeniu” i o wszystkich chwalebnych błogosławieństwach, jakie Królestwo Mesjasza ma według planu przynieść ludzkości, serca ludzkie przepełnione będą trwogą i niepokojem. Jedynie ci, co są Pańscy i posiadają właściwą wiedzę na temat Boskiego planu wieków, będą zdolni podnosić swe głowy i radować się, wiedząc, że „się przybliży [ich] odkupienie” (Łuk. 21:28).

### **„Niebiosa gorejące”**

Św. Piotr opisuje najwidoczniej ten znak Syna Człowieczego na niebiosach objawiającego się w ogniu płomienistym. Oto jego słowa: „Niebiosy w ogniu stopnieją i (...) rozplną się”, a „ziemia [zostanie ogarnięta ogniem] i dzieła ludzkie na niej splną” (2 Piotra 3:10-12 NB). Nie popełnijmy błędu naszych ojców, sądząc, że opis ten oznacza literalne spalenie literalnej ziemi. Przeciwnie, uprzytomnijmy sobie, że symboliczna ziemia i symboliczne niebiosy objęte będą ogniem i przeminą z wielkim trzaskiem, podczas gdy fizyczna ziemia pozostanie praktycznie taka jaka jest i znacznie podlegać przemieniającym wpływom restytucji pod kierunkiem nowego Króla, Odnowiciela wszystkich rzeczy – Chrystusa.

Zauważmy, że św. Piotr wzmiankuje o ogniu jako o ogarniającym najpierw niebiosy, zanim dotrze do ziemi, dokładnie w tym samym porządku, w jakim Jezus przedstawił tę sprawę. Znak, manifestacja płomienistego ognia sądów ukaże się na niebiosach, a następnie będzie widziany znak Syna Człowieczego sprawującego sąd i zbliżającego się coraz bardziej do ziemskich sfer celem oczyszczenia ich absolutnie ze wszystkiego co grzeszne, samolubne, niesprawiedliwe.

Mamy powiedziane, że żywioły rozpalone rozplną się. Widzimy, jak żywioł kapitalistyczny i żywioł robotniczy odłączają się jeden od drugiego. Widzimy przygotowania do wielkiego pożaru, do wielkiego czasu ucisku. Czasem, mówiąc o tym, używamy podobnego sformułowania: „jest to gorący temat”. Niebawem zrobi się tak gorąco, że wzniesi się spontaniczny, samoistny pożar. A ogień tego Dnia będzie tak żarliwy, zaś rezultaty tak drastyczne, iż spełnią się słowa Mistrza, że gdyby nie były skrócone one dni, nie byłoby zbawione żadne ciało.

Ale dla wybranych, z przyczyny Królestwa, które wtedy będzie zaprowadzone, dni te zostaną skrócone, doprowadzone do szybkiego końca. Nic nie będzie zniszczone z wyjątkiem tego, co jest szkodliwe. Szerokie na cały świat rezultaty tego płomienistego ognia Boskich sądów będą naprawiać i przygotowywać ludzkie serca na przyjęcie błogosławieństw, jakie Pan dla nich zgotował. Jak jest napisane: „Albowiem, gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się ucą obywatele okręgu ziemskiego” – Izaj. 26:9.

Zauważmy, że św. Piotr, mówiąc o tym czasie ucisku, stwierdza, że niebiosy – kościelnictwo – będą w ogniu najpierw i że później ziemia – społeczeństwo i jego polityczne, finansowe i socjalne instytucje – zostaną nim także ogarnięte. Zgodnie z tym nasz tekst stwierdza, że to znamię, czyli przejaw objawienia się Mesjasza w ogniu płomienistym, wystąpi najpierw w Kościele. Co więcej, według oświadczenia św. Piotra mamy się spodziewać przeminięcia kościelnych niebios z wielkim trzaskiem – w wielkim zamieszaniu – zanim pożerający ogień w pełni dosięgnie porządku społecznego (2 Piotra 3:10).

Na taką samą myśl zwraca naszą uwagę Objawienie, gdzie mowa jest o wielkiej różnicy, jaka istnieje pomiędzy nominalnymi systemami kościelnymi, zwanymi Babilonem, a prawdziwym Kościołem, który zawczasu wzywany jest, aby wyjść z Babilonu i nawiązać osobistą relację z Bogiem przez Chrystusa. To powszechne wezwanie, które przynależy do końca Wieku, zanim rozpoczną się sądy nad Babilonem, głosi: „Wynijdźcie z niego ludu mój, abyście nie byli

uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego”. Wynika z tego, że jak tylko wierni i posłuszni zostaną zebrani z Babilonu, przyjdzie nań jakiś gwałtowny ucisk (Obj. 18:4-5).

Nie powinniśmy stosować wyrażenia „Babilon” do jednostek, lecz do wielkich systemów, na zewnątrz mających formę pobożności, ale w rzeczywistości błędnie przedstawiających Boski charakter, Boski plan, prawdziwą naukę Biblii. Oczywiście jednostki utożsamiające się z tymi systemami ponoszą mniejszą lub większą odpowiedzialność, w zależności od swej urzędowej pozycji oraz inteligencji. Również od tego mogą być uzależnione pewne ich cierpienia w związku z upadkiem Babilonu, lecz nie uważamy, że wyrażenie „Babilon” można na podstawie Pisma Świętego stosować do jakiegokolwiek sekty czy stronnictwa, ale raczej należy je odnosić do ogólnego konglomeratu systemów i wyznań. Podobnie gdy czytamy o kompletnym zniszczeniu, jakie ma przyjść na Babilon, powinniśmy rozróżniać pomiędzy systemami a jednostkami powiązanymi z tymi systemami.

Sądy Pańskie nie mają na celu skruszenia, czyli zniszczenia ludzkości, ale kompletne zniszczenie systemów błędu, niewoli i przesądu, które uwięziły ludzkość i przeszkodziły jej w pełniejszym postępie i rozwoju pod względem znajomości i łaski Bożej. Wraz z upadkiem wielkich systemów (Babilonu, zamieszania) oczy ludzi zaczną się otwierać; ślepi zaczną „widzieć z mroku” (Izaj. 29:18). W rezultacie wielbienie Boga wzniesie się jako miła woń.

Upadek Babilonu jest zapowiadany jako przychodzący prędko, nagle – obrazowo „w godzinie”. Opisy jego upadku są przeróżne. W jednym miejscu czytamy, że będzie całkowicie spalony ogniem. Ten sam symbol ognia jest użyty przez św. Piotra w odniesieniu do tego samego ucisku i zniszczenia. W innym miejscu czytamy, że Babilon zostanie wrzucony do morza jak kamień młyński i nigdy więcej nie zostanie odnaleziony (Jer. 51:58; Obj. 18:8,21).

### **„Ujrzy go każde oko”**

W ciągu obecnego Wieku Ewangelii lud Pański oczami wiary rozpoznawał Jezusa jako swojego Odkupiciela i Wybawcę. Lecz stosunkowo niewielu miało oczy wiary i zrozumienia. Większość, jak oświadcza Apostoł, zaślepiona jest przez Szatana i przez błąd i nie zdołała osiągnąć właściwego, prawdziwego poglądu na Chrystusa. Mówi on, że „bóg tego świata” zaślepił umysły niewierzących. Ale łaskawa obietnica Pańska zapowiada, że wszystkie ślepe oczy zostaną otwarte.

Doświadczenia osiemnastu stuleci niewiele zdziałały w kierunku otwarcia oczu świata, ale objawienie się Mesjasza w ogniu płomienistym szybko zwróci ich uwagę. Odbędzie się to w taki sposób: „Ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili” – Żydzi. Instynktownie ogarnie ich lęk. Minie prawdopodobnie sporo czasu, zanim się w pełni przekonają, że Ten, którego się obawiają, jest ich najlepszym przyjacielem, który oddał swoje życie jako cenę ich odkupienia i którego sądy na ziemi mają na celu zerwanie więzów bojaźni, ciemnoty, przesądu, grzechu, samolubstwa i niesprawiedliwości oraz danie wszystkim ludziom możliwości wyzwolenia z ciężącej nad nimi tak długo niewoli grzechu (Rzym. 11:25-27).

W odpowiednim czasie poznają oni, że ogień Bożej zapalczywości nie płonie przeciwko grzesznikom, za których Chrystus umarł, lecz jedynie przeciwko ich grzechom. Poznanie tej lekcji otworzy ich oczy jeszcze szerzej i umożliwi dostrzeżenie długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej, o której mówi Apostoł (Efezj. 3:14-19; Rzym. 5:6-8).

Biblia wyraźnie zaznacza, że Żydzi znajdą się w tym ucisku. Będzie to „czas utrapienia Jakóbowego, przecie z niego wybawiony będzie” (Jer. 30:7). Do tego czasu Kościół Wieku Ewangelii będzie skompletowany i przejdzie za zasłonę, a wtedy łaska Boża zostanie przywrócona naturalnemu Izraelowi. Czas specjalnego okazania tej łaski przypadnie na ciemną godzinę „utrapienia Jakóbowego”, gdy Żydzi otoczeni będą nieprzyjaciółmi. W trakcie tego ucisku i za jego sprawą Pan wyleje na nich ducha łaski i modlitw, a oni patrzeć będą na Tego, którego przebudli (Zach. 12:10). Poznają, że popełnili wielki i straszny błąd, krzyżując Przyjaciela grzeszników, ich od dawna obiecanego Mesjasza. Jest powiedziane, że będą oni

wielce boleć nad Nim, a wtedy spłynie na nich duch modlitwy i zobaczą Jezusa takim, jakim naprawdę jest.

W tym czasie lub około tego czasu zostanie zmanifestowana Boża łaska na rzecz Izraela i Pan ich wyzwoli, jak w dawnych czasach. Ich oczy wiary i zrozumienia otwierać się będą coraz bardziej. Ostatecznie, jak stwierdza Biblia, staną się oni przywódcami ludzkości w jej powrocie do Boga, który hojnie ich ułaskawi z nieprawości i da im ważny udział w błogosławieństwach swego Królestwa.

### **„Mniej plag” i „więcej plag”**

Wielkie Królestwo Mesjasza nie będzie szczędziło różgi, lecz kary będą wymierzone w celu naprawy świata w zakresie sprawiedliwości. Jedni zostaną dotknięci więcej, inni mniej, zgodnie z oświadczeniem samego Mistrza. Ci, co będą pojmować zasady sprawiedliwości, ale świadomie będą je gwałcić, otrzymają więcej plag, podczas gdy inni, tacy jak na przykład poganie, którzy niewiele wiedzieli, otrzymają mniej plag, zależnie od stopnia ich niewiedzy. Wszystkie plagi będą jednak ku naprawie, wymierzone celem wspierania i zachęcania przestępców do porzucenia swych dróg nieprawości i do kroczenia ścieżkami sprawiedliwości (Łuk. 12:47-48).

Będzie to szczęśliwy dzień dla miliardów ludzi na ziemi – dzień z Panem, trwający tysiąc lat. Wszędzie widoczne będą dowody działania Bożego miłosierdzia i sprawiedliwości, a potrzebne lekcje będą szybko przyswajane przez wszystkich ludzi. Nie wątpimy, że nawet pięćdziesiąt lat wpływów Królestwa dokona cudownych przemian w ludzkich sprawach i stosunkach. Błogosławieństwo Pańskie spływać będzie na ziemię w miarę tego jak wola Boża będzie czyniona przez ludzkość.

W końcu, gdy cały grzech zostanie usunięty, wszelkie niedoskonałości przeminą, a wszyscy świadomi bezbożnicy zostaną zgładzeni – każde stworzenie na ziemi, jak też i w niebie będzie mówiło: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków” [Obj. 5:13]. Wtedy, i dopiero wtedy, wola Boża będzie wykonywana na ziemi, tak jak jest wykonywana w niebie; bo nie wcześniej, aż dopiero wówczas ludzkość będzie doskonała, zdolna czynić Bożą wolę, stanowiąc ród wypróbowany, którego wszyscy członkowie z radością tę wolę będą spełniać.

Specjalna lekcja dla ludu Bożego dzisiaj jest taka, że teraz jest czas powołania Kościoła, przyjmowania i zapewniania sobie wyboru przez szczere posłuszeństwo Bożej woli. I tak, my nie mamy być ze świata, który będzie się trwożył na widok znamienia Syna Człowieczego w rozpuszczaniu się kościelnych niebios ani też nie mamy utożsamiać się z kościelnymi niebiosami, które się mają rozpuścić. Naszym przywilejem jako naśladowców Jezusa jest raczej kroczenie Jego śladami, obstawanie przy słuszności, poddawanie się kierownictwu ducha świętego, aby „wyjść z Babilonu”, „nieczystego się nie dotykać”, żebyśmy mogli mieć związek i społeczność z Panem, ze Zbawicielem, ze świętymi apostołami i wszystkimi wiernymi męczennikami oraz naśladowcami naszego Mistrza.

# Miarą Bożą jest doskonałość

*„Ale jako ten, który was powołał, święty jest, i wy bądźcie świętymi we wszelkim obcowaniu” – 1 Piotra 1:15.*

Pismo Święte wyraźnie mówi, że nasz wielki Stwórca uczynił człowieka na swoje wyobrażenie i podobieństwo i uznał swój twór za bardzo dobry. Ale gdy grzech wszedł na świat przez nieposłuszeństwo ojca Adama, człowiek został odrzucony od społeczności ze swym Stwórcą, co stanowiło część kary za grzech. To odtrącenie od Boga musiało być jednym z najcięższych doświadczeń człowieka. Niewątpliwie pragnął on i łaknął zbliżenia się ponownie do Boga, pozyskania Bożej opieki, Bożej miłości; nie mogło być inaczej, skoro został on stworzony według doskonałego obrazu Boga.

Jednak z upływem wieków potomstwo Adama stawało się coraz bardziej zdeprawowane, zdemoralizowane; pierwotne podobieństwo do Boga stało się zamazane, wyblakłe, niewyraźne. I chociaż tęsknota za Bogiem nadal pozostaje, to u jednych ludzi jest ona bardziej wyrazista niż u innych. U niektórych jest ona tak słaba, iż w niewielkim stopniu dbają oni o swego Stwórcę i łatwo się zadowolają przyjemnościami świata.

Wielu jest odłączonych od Boga przez ciemnotę, przesąd i nauki diabelskie, jak oświadcza Biblia. Niezrozumienie naszego łaskawego Stwórcy powoduje, że oddalają się oni od Niego coraz bardziej. Jeżeli pozostała w nich jakaś naturalna skłonność, to Przeciwnik stara się ją stłumić. Jak stwierdza św. Paweł: „W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” (2 Kor. 4:4) i który rozproszy ciemności oraz pozwoli ludziom poznać prawdziwy charakter Boga; tym sposobem zostaną oni do Niego przyciągnięci.

U niektórych z rodu ludzkiego pożądanie Boga i sprawiedliwości górowało nad otepiałym wpływem świata, ciała i Diabła. Za sprawą swej naturalnej skłonności umysłu klasa ta była pociągana ku Bogu, pragnąc być w harmonii ze swym Stwórcą. Podczas gdy ci, którzy nie byli zrodzeni z religijnych rodziców, mieli liczne doświadczenia z grzechem i niechęcią do Boga, inni, zrodzeni jako dzieci wierzących, byli częściowo usprawiedliwieni i zawsze mieli pewnego rodzaju społeczność z Bogiem. Ta klasa znajduje się w stanie sprzyjającym pociągnięciu ich ku Bogu i słuchaniu Jego głosu, zapowiadającego im pokój i wskazującego na Jezusa Chrystusa jako na Drogę, Prawdę, Życie (Jan 6:44, 14:6; Hebr. 10:19-22).

## **„Panie, ukaz nam Ojca”**

W miarę jak dochodzą oni do stanu oceniania pięknego charakteru naszego Pana i Jego wierności względem Ojca oraz do zrozumienia, że przyszedł On na świat, by umrzeć za grzech Adamowy, serca ich odwzajemniają się coraz większą wdzięcznością ku Odkupicielowi i ku Niebieskiemu Ojcu, którego plan wykonywany był przez naszego Pana. Coraz bardziej pragną oni zbliżenia się do Boga i uznania ich przez Niego za członków Jego rodziny. Za pośrednictwem Słowa Mistrz nas poucza, że kto będzie kroczył Jego śladami, ten w końcu zobaczy Boga w pełni niebiańskiej chwały.

Jeszcze wnikliwiej badając Pismo Święte, klasa ta dowiaduje się, że pierwszym krokiem, jaki ma być uczyniony, jest krok wiary: „Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony” – Dzieje Ap. 16:31. Ci, którzy wykonują ten krok, muszą uznać, że są grzesznikami, podległymi wyrokowi Adamowemu, od którego nikt nie może być zwolniony inaczej, jak tylko w sposóbznaczony przez Boga – przez Jezusa. Potem przez wiarę muszą oni przyjąć Jezusa jako odkupiciela Adama i jego potomstwa. Muszą pojąć, że Jego śmierć na Kalwarii była śmiercią ofiarniczą i że wspaniałym wynikiem tej okupowej ofiary będzie ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi w celu podniesienia ludzkości z grzechu i ze stanu śmierci z powrotem do pełnego Bożego wyobrażenia w ciele.



## **Powołanie Wieku Ewangelii**

Ci, którzy uczynią ten pierwszy krok, mogą się dowiedzieć, jaki jest krok drugi; jeżeli zaś posiadają dostateczną wiarę, żeby ten krok wykonać, to ich grzechy zostaną im przebaczone i będzie im dana nowa natura. Tym drugim krokiem jest przyjęcie Bożego zaproszenia do tego, by „składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba” – Rzym. 12:1 NB. Ci, którzy przyjmują to zaproszenie, mają dzięki temu przywilej poświęcenia całego swojego ziemskiego czasu, talentów, majątku itd. Kiedy to uczynią, nasz Pan przydziela każdemu z nich z osobna swoją zasługę, a przez to czyni ich świętymi i przyjemnymi Bogu, który niezwłocznie spładza ich przez swego świętego ducha.

Odtąd są oni Nowymi Stworzeniami – „stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” (2 Kor. 5:17). Uznani są teraz za członków Jego chwalebного Kościoła. Ich wszystkie grzechy przeszłości zostały oczyszczone, a Nowe Stworzenie nie ma w sobie żadnej skazy. Lecz do ciała przynależą pewne niedoskonałości, które od czasu do czasu się pojawiają. Nowe Stworzenie powinno być skore do ich zauważania, gdyż Nowe Stworzenie jest nową wolą, która odtąd kieruje śmiertelnym ciałem.

Najwidoczniej niektórzy z drogiego ludu Bożego nie zdawali sobie sprawy z tego, jakiego podjęli się zobowiązania. Niektórzy przejawiają skłonność do niedbałości w czuwaniu nad tymi właśnie sprawami, nad którymi polecono im czuwać. Wszyscy poświęceni powinni pamiętać, że ich pierwszy obowiązek odnosi się do ich własnego ciała, nie do innych. Możemy jeden drugiemu podsuwać cenne sugestie, ale odpowiedzialność za ciało spoczywa na każdym Nowym Stworzeniu z osobna. I tu mamy zadanie na całe nasze życie, bo w naszym ciele, jak mówi Apostoł, doskonałość nie mieszka. Jedni mają taki stopień niedoskonałości, drudzy inny; jedni są bardziej niedoskonaleni i ułomni na jeden sposób, drudzy na inny. Lecz jak nas Pismo Święte ustawicznie zapewnia, nie ma sprawiedliwego, nie ma doskonałego, nie ma ani jednego. Wszyscy mamy braki i powinniśmy te niedostatki uznawać oraz toczyć z nimi dobry bój.

## **Nowe Stworzenie w szkole**

Ci, którzy należą do klasy powołanych przez Boga, muszą się koniecznie rozwijać; stąd też wszyscy, których Bóg wezwał, przyjął i spłodził z ducha świętego, znajdują się w szkole Chrystusowej. Następnie rozpoczynają się lekcje, których muszą się oni nauczyć – muszą wzrastać w łasce, w znajomości i w miłości. Jak wyjaśnia Apostoł, muszą być oni przekształceni, przeformowani. Jeżeli nie zostaną w ten sposób przekształceni, nie będą gotowi do Królestwa, do którego zostali powołani. To przekształcenie nie jest pracą w ciele, chociaż i na ciało będzie ono do pewnego stopnia oddziaływać. Ma to być odnowienie umysłu – umysły muszą się stać nowymi. Potem zaś sprawy mają być rozstrzygane nie według własnego upodobania, lecz według pewnych zasad – sprawiedliwości i miłości. Nowe Stworzenia w Chrystusie mają zbiór nowych reguł, całkowicie odmiennych od tych, jakie mieli, zanim stali się Nowymi Stworzeniami.

Świat nie ma takich zasad i uregulowań jak te, które odnoszą się do Nowych Stworzeń w Chrystusie. Wszystko, co jest czynione przez tych, którzy są w szkole Chrystusowej, musi być kierowane zasadą sprawiedliwości. Nie ośmielą się oni uczynić niczego takiego, co byłoby niesprawiedliwe dla sąsiada, brata czy kogokolwiek. Na miarę pełni swych zdolności Nowe Stworzenia muszą czynić sprawiedliwość. Wielu spośród ludu Pańskiego widocznie nie w pełni uświadomiło sobie ten fakt, że posłuszeństwo wobec reguł kierujących nową naturą oznacza z ich strony absolutne stosowanie Złotej Reguły względem wszystkich. Nie mają czynić innym nic takiego, czego by sami nie chcieli, aby inni im czynili (Mat. 7:12).

Z racji tego, że niektórzy nie uznają tej zasady, mówi się czasem źle o drodze Pańskiej. Jeżeli chrześcijanin nie spłaca swych długów lub jest lekkomyślny przy zadłużaniu się, dzieje się tak dlatego, że owa zasada sprawiedliwości była w niewystarczającym stopniu ugruntowana w jego umyśle. Jako stare stworzenie miał on może zwyczaj lekceważenia kwestii sprawiedliwości i wymigiwania się od niej, jak tylko się dało, a pozostawiania innych w kłopotcie. Tak nie może być w przypadku Nowego Stworzenia, gdyż znalazło się ono pod wpływem nowych reguł i bez względu

na to, na ile stare stworzenie próbowałoby się od tego uchylać, obowiązkiem Nowego Stworzenia jest ujarzmianie ciała i staranie się o to, żeby sprawiedliwość kierowała każdym czynem i słowem oraz o ile to możliwe, każdą myślą.

### **„Wszyscy mają być od Boga wyuczeni”**

W jakim stopniu zasady sprawiedliwości mają kontrolę nad naszym umysłem, w takim też posiadamy podobieństwo do charakteru Bożego. Kultywowanie tych zasad we wszelkich naszych działaniach i stosunkach, we wszystkich naszych słowach i myślach musi być naszą codzienną troską. Może stosunkowo łatwo jest być sprawiedliwym w odniesieniu do kwestii finansowych i mówić: Zapłacę do ostatniego centa i będę jadł suchy chleb, byle tylko nie być w długach. Jednak nie tak łatwo być całkowicie sprawiedliwym w słowach i w myślach. Nowe Stworzenie ma rozsądzać każde słowo, jakie wypowiadają jego usta. Nie dziw, że św. Jakub stwierdza, iż kto nie grzeszy swym językiem, ten jest człowiekiem doskonałym (Jak. 3:2). Nowe Stworzenie ma być ustawicznie na straży, by mogło się rozwinąć według tych wytycznych oraz musi w pełni pokazać Panu, że nie sympatyzuje z niesprawiedliwością.

Kto ma być sprawiedliwy w swoim postępowaniu, ten musi być przedtem sprawiedliwy w swoich myślach. Człowiek, który myśli niesprawiedliwie, będzie i niesprawiedliwie postępował, wbrew sobie; dlatego Nowe Stworzenie musi być zdyscyplinowane w kontrolowaniu nawet swoich myśli. O nikim nie może myśleć inaczej jak z nieuprzedzonym umysłem, z chłodnym osądem, starając się o to, by w razie wątpliwości rozstrzygać sprawy raczej na korzyść drugich, o ile w ogóle byłyby powody, żeby mieć jakieś wątpliwości. W dodatku musi ono dawać posłuch radzie Pańskiej, żeby stosować wielkie miłosierdzie, gdyż On wolałby, żebyśmy raczej popełnili błąd nadmiernej pobłażliwości, niż kierowali się wyłącznie sprawiedliwością (Mat. 5:7).

Jednak ponad sprawiedliwością jest miłość, najwyższy z przymiotów Bożych. Bóg jest sprawiedliwy, lecz jest On także Miłością, która jest wyższa w tym sensie, że obejmuje coś więcej prócz samej tylko sprawiedliwości. Bóg wymierzy każdemu nie tylko pełną sprawiedliwość, ale uczyni coś więcej – uczyni coś z miłości. Pokazuje nam to w sposobie swego postępowania z ludzkością. Bóg był jedynie sprawiedliwy, gdy potępił ród Adamowy jako nienadający się do życia wiecznego; i nadal byłby tylko sprawiedliwy, gdyby nigdy nie zapewnił odkupienia czy jakiegokolwiek innej sposobności dla świata.

Bóg jest jednak więcej niż sprawiedliwy i dlatego w odpowiednim czasie zapewnił On Odkupiciela. Była to łaska, było to miłosierdzie, była to miłość. Miłość przenika cały Jego wielki plan wieków, przygotowując najpierw Zbawiciela, czyniąc następnie postanowienie co do Kościoła, byśmy dzięki Jego miłosierdziu mogli wystąpić z szeregu grzeszników i znaleźć się na poziomach chwały. Aby tego dokonać, przebaczył On Kościołowi grzechy, wspierał go przez zapewnienie o swojej miłości i kierował wszystkimi sprawami dla jego dobra.

### **„Bądźcie doskonali”**

To zatem jest Boża miłość, a Nowe Stworzenia w Chrystusie muszą mieć takowe podobieństwo do charakteru Boga. Musimy mieć miłość, współczucie, a nie samą tylko sprawiedliwość. Nie ma absolutnie nic z łaski w wymierzaniu sprawiedliwości; wszystko, co jest mniej niż sprawiedliwością, jest złe. Ci, co są Pańscy, muszą być więcej niż sprawiedliwi; muszą być przychylnie usposobieni jeden względem drugiego, uczuciowi, przebaczający sobie nawzajem, tak jak Bóg przebaczył im w Chrystusie. Nasz Ojciec Niebieski pragnie, by Jego dzieci widziały ten przymiot w Jego charakterze i powiełały go. To właśnie miał na myśli Jezus, gdy mówił: „Bądźcież wy tedy doskonali, jak i Ojciec wasz niebieski doskonały jest” – Mat. 5:48 NB. Nie możemy doprowadzić naszego śmiertelnego ciała do takiego stopnia doskonałości, w którym każdy uczynek będzie doskonały, każde słowo doskonałe; jednak umysł musi być w pełnej sympatii i zgodności z Bogiem i Jego zarządzeniami. Każdy musi się na miarę swych najlepszych zdolności starać o to, by doprowadzić swoje ciało do harmonii z Bogiem.

Jak naucza Biblia, w szkole Chrystusowej klasa Kościoła jest nauczana przez Boga, jest Jego dziełem. Przez swoją opatrzność i swoje Słowo wykonuje On w nas dzieło za pośrednictwem naszych doświadczeń, które On dla nas kształtuje, jak i przez sposobności, jakie nam daje. Wszystko to Pan zamierzył dla naszego błogosławieństwa i rozwijania nas na podobieństwo Jego własnego charakteru, byśmy zgodnie ze słowami Jezusa mogli być tacy jak nasz Ojciec w niebie – święci, tak jak On jest święty – by nasze intencje, zamiary, pragnienia były dokładnie tego samego rodzaju co Jego własne.

Jeżeli zatem ktoś uważa się za Nowe Stworzenie w Chrystusie, posiadając w swym sercu uczucie goryczy, zawiść lub kłótność, niech się ma na baczności. Taki stan serca jest niebezpieczny; nie jest on wcale z ducha świętego. Ci, którzy posiadają takie cechy charakteru, nie są tak święci, jak święty jest Ojciec Niebieski. Przeciwnie, jak wyjaśnia Apostoł, takie cechy charakteru to uczynki ciała i Diabła; i bez względu na to, w jakim stopniu ktoś je posiada, są one rezultatem działania w ich sercu ducha ciała i Diabła.

### **Najwyższy stopień charakteru**

O naszym Panu Jezusie jest napisane: „Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! Bóg twój olejkami wesela nad uczestników twoich” (Psalm 45:8) – nad aniołów, nad Kościół, czyniąc Go Głową nad wszystkimi sprawami Kościoła oraz zarządzając, by kłaniali Mu się wszyscy aniołowie (Hebr. 1:6-9). Chcąc powielać Jego wzór, musimy poznać, do jakiego stopnia miłował On sprawiedliwość, a nienawidził nieprawości.

To jest więc owym wielkim probierzem charakteru dla Pańskiego ludu i według tych wytycznych Bóg z nim postępuje. Chodzi nie tylko o to, by prowadzili oni dobry bój i starali się dokonać czegoś w swym ciele, bo Nowe Stworzenia nigdy nie zdołają osiągnąć pełnej kontroli nad ciałem, jakiej by sobie życzyły. Ale Bóg chce widzieć w tych, którzy są Jego ludem, że całe ich serca są nastawione na sprawiedliwość, że miłują oni to, co prawe, a nienawidzą tego, co złe, i że według najlepszych swych zdolności starają się pokonać to, co złe, a podtrzymać to, co słuszne, zwłaszcza w samych sobie – w swych własnych charakterach, w swych własnych czynach, słowach i myślach.

# Narody – dziedzictwo Mesjasza

„Proś mnie, a dam ci narody w dziedzictwo i krańce świata w posiadanie” – Psalm 2:8 NB.

Nasz tekst jest jednym z psalmów mesjańskich. Przedstawia on naszego Pana jako obwieszczającego swojemu ludowi dekret Ojca Niebieskiego, którym nagradza Go za wierność jako Odkupiciela, zapewnia Go o wywyższeniu w Królestwie i zapowiada, że wiąże się z tym przyszłe dziedzictwo całej ziemi wraz z mocą podporządkowania wszystkich rzeczy woli Ojca. Miał On to otrzymać w odpowiedzi na zwyczajną prośbę: „Proś mnie”. Tak naprawdę owo panowanie obejmujące cały świat nie stało się jeszcze udziałem Mesjasza; narody nie są jeszcze Jego dziedzictwem, a krańce ziemi wciąż nie są w Jego posiadaniu. W rzeczywistości, jak oznajmia prorok, „ciemność okrywa ziemię i mrok narody” (Izaj. 60:2 NB).

Gdy wspomnimy na miłość naszego Odkupiciela dla rodzaju ludzkiego, miłość, która doprowadziła Go do oddania życia i odzyskania tego, co zginęło, to najpierw jesteśmy zdumieni, że jeszcze nie poprosił On Ojca o swoje dziedzictwo narodów. Dziwi nas, że dozwala On „księciu ciemności” oraz panowaniu grzechu i śmierci istnieć przez ponad osiemnaście stuleci po tym, gdy „cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga” [1 Piotra 3:18]. Jednak zakłopotanie w tej sprawie może znaleźć wyjaśnienie w odpowiedzi, jakiej udzielił nasz Pan saduceuszom: „Błędzicie, nie będąc powiadomieni Pisma ani mocy Bożej” [Mat. 22:29]. Gdy osiągamy pełniejsze zrozumienie Pisma Świętego i ocenienie tego, w jaki sposób moc Boża zostanie zastosowana do przywiedzenia narodów pod panowanie Odkupiciela, oczy naszego pojmowania się otwierają i w związku z tym jesteśmy odpowiednio usposobieni do radości.

## Dlaczego nie poprosił

Nasz Pan nie poprosił o swoją wielką moc, aby wcześniej królować, ponieważ znał plan Ojca i odpowiadały Mu Boskie czasy i pory. Nie pragnął w tym zakresie żadnej zmiany. Nie poprosił o objęcie narodów w dziedzictwo na początku Wieku Ewangelii, ale zadowalał się czekaniem i przedłożeniem swojej prośby w stosownym czasie, zgodnie z innym elementem Boskiego planu, który musi się najpierw wypełnić. Tym elementem jest wybór Kościoła, Oblubienicy Chrystusa, członków Jego Ciała. Ojcu upodobało się, żeby uczynić naszego Pana nie tylko Odkupicielem i Królem świata, lecz także Najwyższym Kapłanem podkapłaństwa, Oblubieńcem Kościoła, swojej Oblubienicy, Starszym Bratem tych świętych chwały, których upodobało się Ojcu rozwinąć w ciągu Wieku Ewangelii jako Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie, aby byli uczestnikami Jego cierpień i Jego chwały, jaka nadejdzie.

W międzyczasie poganie nie cierpieli żadnej niesprawiedliwości. Poczęci w grzechu, ukształtowani w nieprawości, potępieni na śmierć, doświadczali grzechu i śmierci i staczali się do wielkiego więzienia poprzez całe wieki nieświadomości – aż Odkupiciel w swym powtórny przyjsciu wezwie ich i całą ludzkość z tego wielkiego więzienia, z grobu. Zapowiada On to, gdy mówi: „Wszyscy w grobach usłyszą głos jego [Syna Bożego] i wyjdą” – Jan 5:28-29.

Będzie to obejmować nie tylko Kościół Pierworodnych, którzy mają uznanie Boga, przechodząc próby w obecnym czasie, i którzy wyjdą do życia wiecznego, ale będzie to obejmować również pozostałą ludzkość, tych, co nie byli przez Boga przyjęci, z których wszyscy, jako że zostali odkupieni, wyjdą na sąd, na próbę. Odbędzie się ich sprawiedliwy sąd, aby stwierdzić, czy godni są, lub też nie, życia wiecznego, poprzez to, czy przyjmą, czy odrzucą Chrystusa Bożego, gdy podczas Tysiąclecia będzie On w pełni poznany.

Częścią Boskiego zamierzenia było również to, żeby cała ziemia napełniła się ludźmi, stąd też wydawanie potomstwa jest częścią Bożej woli wobec ludzkości. Tych kilka krótkich lat obecnego

życia w warunkach doświadczania grzechu i śmierci zostanie w odpowiednim czasie uzupełnionych wspaniałym okresem Tysiąclecia z jego wielkimi możliwościami uczenia się sprawiedliwości i z jego nagrodami za posłuszeństwo. Jego naprawiające „razy”, czyli kary, będą służyć temu, aby tak wielu, jak to tylko możliwe, zostało całkowicie uzdrowionych ze stanu śmierci i przywiezionych do pełnej zgody z Bogiem w Chrystusie. Ci wszakże, którzy demonstrować będą niechęć do szczerej sympatii względem sprawiedliwości, zostaną całkowicie wygładzeni pomiędzy ludzi (Dzieje Ap. 3:23; 2 Piotra 2:12).

### **Jeszcze doskonalsza droga**

Nasz Pan dlatego więc nie poprosił wcześniej o narody jako swoje dziedzictwo i o odległe części ziemi jako swoją własność, gdyż wiedział, że plan Ojca podąża inną, jeszcze doskonalszą drogą, a On pragnął wykonywać wolę Ojca. I tak też jest ze wszystkimi naśladowcami Chrystusa. Gdy tylko stwierdzą, jak chwalebny jest Ojcowski plan zbawienia, uznają go za całkowicie ich satysfakcjonujący i przedkładają go nad każdy własny plan. Niedojrzali chrześcijanie, tacy, których Apostoł nazywa „niemowlętami” w Chrystusie, nieustannie modlą się do Ojca Niebieskiego o zmianę Boskiego planu, sądząc, że ich mądrość i miłość do pogan przewyższają mądrość i miłość niczym nieograniczonego Stworzyciela. Prawie wszyscy chrześcijanie doświadczyli takiej niewiedzy i cieszymy się na myśl, że Ojciec Niebieski nie uważa tej zarozumiałości za obciążający nas grzech, ale raczej z sympatią odnosi się do naszego zainteresowania poganami, jakkolwiek musi zganić nasz brak czci, naszą śmiałość, nasze wyniosłe przypisywanie sobie czegoś, co przewyższałoby Jego nieograniczoną mądrość!

Nie mamy nic przeciwko działalności misyjnej w kraju i za granicą. Wręcz przeciwnie, uważamy, że każdy chrześcijanin powinien sercem i rękoma pracować, aby uczynić wszystko, co w jego mocy, ku chwale Ojca i Odkupiciela oraz dla uświadomienia innych ludzi odnośnie krzyża Chrystusowego i błogosławieństw, jakie on zapewnia. Ale choć ochoczo i radośnie służymy Boskiej sprawie „w porę i nie w porę”, mamy „uczyć się pracować i oczekiwać” [H. W. Longfellow, „Psalm of Life”]. Powinniśmy się nauczyć, że praca w obecnych warunkach jest zamierzona głównie dla naszego pożytku – rozwinięcia w umysłach Królewskiego Kapłaństwa cech ofiarniczych i łask ducha świętego: cichości, łagodności, cierpliwości, wiary, wytrwałości, braterskiej uprzejmości i miłości.

### **„Współpracownicy Boga” [2 Kor. 6:1]**

Bądźmy pewni, drodzy przyjaciele, że każda nasza teoria dotycząca pogan lub też jakiegokolwiek szczegółu Boskiego planu, która by w jakimkolwiek stopniu zakładała wyższą mądrość, wyższą siłę czy wyższą miłość po naszej stronie w porównaniu do tychże po stronie naszego Niebieskiego Ojca i naszego Odkupiciela, musi być zła. Im szybciej nauczymy się z serca modlić: „Bądź wola Twoja”, tym lepiej dla nas, tym bardziej będziemy w stanie dojść do harmonii z naszym Panem i tym więcej będziemy użyteczni jako Jego ambasadorzy i przedstawiciele. Mądrość człowieka jest głupstwem u Boga, zaś mądrość Boża wydaje się głupstwem człowiekowi. Dlatego w dociekaniu i rozsądzaniu Boskich zamiarów czy planu nie możemy kierować się ludzkim punktem widzenia. Musimy się raczej udać wprost do Słowa Bożego, abyśmy byli wyuczeni od Boga i mogli dostrzec piękno i harmonię Jego planów.

Jest napisane, że „posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara”; świadomość tej zasady powinna rozwinąć w nas wielką staranność w dowiadywaniu się, jaka jest wola Pana, w badaniu Pisma Świętego, żeby tam upewnić się, jaki jest Boski plan i odnajdywać jego harmonię z tym Słowem! Tam się dowiadujemy, że obecnym dziełem Pana jest kompletowanie Królewskiego Kapłaństwa, Królewskiego Sędziego, Królewskiego Proroka, Królewskiego Pośrednika, Wielkiego Króla dla ludzkości – w celu uwolnienia świata z więzów grzechu i śmierci oraz wspierania go w drodze

powrotnej do harmonii z Bogiem. Widząc to, powinniśmy być cierpliwi względem narodów i starać się obecnie o uczynienie naszego powołania i wybrania pewnym oraz kłaść życie dla braci, wspierając ich w budowaniu się w najświętszej wierze, „iżbyśmy się wszyscy zesłi (...) w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego” [Efezj. 4:13] – w wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza, którego Głową jest Jezus, a Kościół Jego Ciałem.

## Nawracanie świata

Kiedy świat zostanie nawrócony? Kiedy Chrystus poprosi o narody? Kiedy Ojciec Mu je da? Jak długo jeszcze, o Panie? Biblijna odpowiedź, drodzy przyjaciele, głosi, że Ojcu upodobało się wybrać w ciągu Wieku Ewangelii klasę „klejnotów”, w sposób, który świat nazwałby głupim – poprzez głoszenie Dobrej Nowiny. Ale Jego plan na przyszły Wiek jest inny. Są miliony tych, co nie mają uszu ku słuchaniu kazań o krzyżu Chrystusa (1 Kor. 1:18). Są miliony, które nie mają oczu wiary, by zobaczyć chwalebne rzeczy Boże. Tak naprawdę to zgodnie z Pismem Świętym tylko stosunkowo „małe stadko” może być w warunkach obecnego czasu przyprowadzone do harmonii z Panem, a to z powodu więzów grzechu, ponieważ króluje śmierć, bo Szatan, „książę tego świata”, oddziałuje teraz wrogo na serca dzieci nieposłuszeństwa.

Dlatego względem ogółu ludzi tego świata Ojciec uznał za stosowne obranie innej metody postępowania niż ta, jaką przyjął w postępowaniu z Kościołem tego Wieku. W następnym Wieku użyta zostanie siła, a nie jedynie moralna perswazja. Siła będzie zastosowana do ujarznienia panowania zła. Szatan nie zostanie zwyczajnie „poproszony” o zaprzestanie zwodzenia świata, ale będzie związany na tysiąc lat i nie będzie mógł zwodzić narodów.

Podobnie też ludzkość nie będzie dłużej zapraszana do przyjęcia Chrystusa i oddania Mu w posłuszeństwie swoich serc, lecz przeciwnie – zostanie przymuszona do posłuszeństwa. Tak jak jest napisane: „Aby (...) wszelkie się kolano skłaniało (...), a wszelki język aby wyznawał (...) ku chwale Boga” – Filip. 2:10-11. Dary łaski nie będą więcej oferowane, wraz z nagrodą za wiarę; natomiast znajomość napełni całą ziemię, tak jak wody napełniają wielkie głębiny (Izaj. 11:9). W rezultacie nikt nie będzie mówił do swego bliźniego lub brata: Poznaj Pana! Bo wszyscy Go poznają, od najmniejszego do największego z nich.

## Poganie Mu się poddają

Inny psalm opisuje triumf Mesjasza w Wieku Tysiąclecia, mówiąc: „Bohaterze, przypasz do biodra swój miecz, swą chlubę i ozdobę! Szczęśliwie wstąp na rydwan w obronie wiary, pokory i sprawiedliwości, a prawica twoja niech ci wskaże wielkie czyny! Strzały twoje są ostre – ludy poddają się tobie – trafiają w serce wrogów króla” – Psalm 45:4-6 BT. Zgodnie z sensem oryginału pod słowem „ludy” należy rozumieć *pogan*. Mamy tu obraz nawrócenia pogan, jakie wkrótce zostanie przeprowadzone. Nie spodziewamy się, że Pan będzie jeździł na koniu albo że literalne strzały będą przebijać serca Jego wrogów. Jesteśmy zdania, że obraz ten ukazuje zwycięski podbój świata przez naszego Pana, że strzały Prawdy, które zostaną wypuszczone na cały świat, osiągną ludzkich serc i je do szczętu porażą. Podobnie jak wtedy gdy św. Piotr głosił w dniu Pięćdziesiątnicy, że Żydzi pojмали i ukrzyżowali Syna Bożego, to serca słuchaczy zostały przebite – włócznią Prawdy. Dzięki niech będą Bogu za takie strzały z kołczanu Boskiej mądrości, sprawiedliwości, miłości! Radujemy się, że poganie zostaną w ten sposób zdobyte dla Pana i że w ten sposób każde kolano się pokłoni i każdy język wyznawać będzie (Dzieje Ap. 5:33, 7:54; Psalm 72:11).

Dzieło w stosunku do pogan, do świata – do wszystkich z wyjątkiem Kościoła – rozpocznie się od generacji żyjącej w czasie ustanowienia Pańskiego Królestwa. W odpowiednim czasie rozwine się ono i w końcu obejmie wszystkich, co są w grobach, w kolejności odwrotnej do tej, w jakiej do

nich poszli. Jako ostatni wyjdzie ten pierwszy – „każdy w swoim rzedzie”, czyli w swojej „klasie” (1 Kor. 15:20-23).

## **Zapowiedź wielkiego upokorzenia dla świata**

Zbyt często badacze Biblii zapominają sprawdzać, czy ich interpretacje zgadzają się z kontekstem rozważanego fragmentu, czy nie. Nie popełniamy tego błędu. Wracając do Psalmu 2, zauważamy, że po naszym tekście pada stwierdzenie: „Potrzesz ich laską żelazną, a jako naczynie zduńskie pokruszysz ich” – Psalm 2:9. Odnosi się to wyraźnie do drugiego przyjścia naszego Pana, kiedy zostanie zakończony wybór Kościoła i gdy wejdzie on do chwały jako Oblubienica, Małżonka Barankowa, symbolicznie ukazana jako Nowe Jeruzalem zstępujące od Boga z nieba (Obj. 21:1-5, 22:1-5).

Mamy powiedziane, że z tego Nowego Jeruzalem obficie popłynie rzeka wody żywota, a kto zechce, będzie mógł z niej dowolnie czerpać. Na obu jej brzegach rosnąć będą drzewa żywota, których liście służyć będą uzdrowieniu narodów. A duch i Oblubienica powiedzą: Przyjdź; i ktokolwiek zechce, będzie mógł przyjść i skorzystać z wody żywota. Ale tymczasem, zanim narody, świat będą gotowe na to błogosławieństwo z Nowego Jeruzalem, muszą przejść przez okres wielkiego upokorzenia – przez „wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata” (Mat. 24:21 NB).

To, że skala cierpień i zniszczenia narodów tego czasu zależeć będzie od ich własnej postawy, wynika z dalszych wersetów. Te z narodów, które dobrowolnie i szczerze poddadzą się rządóm Mesjasza, zostaną odpowiednio do tego wybawione od niszczącego procesu. Stąd też naleganie: „Terazże tedy zrozumieście, królowie! (...) Pocałujcie syna, by się snać nie rozgniewał i zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędlivość jego. Błogosławieni wszyscy, którzy w nim ufają” [Psalm 2:10,12].

Chociaż wydaje się to być ofertą łagodności, miłosierdzia, to łaski te będą zależeć od tego, jak Królestwo Mesjańskie będzie przyjmowane. Inne wersety pokazują, że wszystkie narody, nie tylko pogańskie, ale i te cywilizowane, gwałtownie się przeciwstawiają Królestwu Niebieskiemu i dlatego wszystkie razem zostaną potłuczone jak naczynia zduńskie (Obj. 2:27; Psalm 149:7-9).

## **Chwalebny rezultat**

Pan mówi nam, że jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak Jego drogi są wyższe niż drogi człowieka i Jego plany wyższe niż plany ludzkie. Przekonujemy się, że jest to prawdą, gdy coraz lepiej rozumiemy Pismo Święte. Kto marzył kiedykolwiek o takiej długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej, przewyższającej wszystko, ukazanej i zawartej w wielkim Boskim planie wybrania najpierw Chrystusa – Jezusa jako Głowy i Kościoła jako Jego Ciała – a następnie błogosławienia przezeń wszystkich narodów ziemi poznaniem Jego samego oraz możliwościami osiągnięcia życia wiecznego (Jan 11:25-26).

Nie głosimy uniwersalnego zbawienia, gdyż Pismo Święte wyraźnie mówi o tych, którzy umrą śmiercią wtórą, okazawszy się niewystarczająco zgodni ze sprawiedliwością, aby być godnymi życia wiecznego – nawet po doprowadzeniu do znajomości Prawdy. Lecz Pismo Święte nam pokazuje, że gdy wszyscy niechętni i nieposłuszni zostaną usunięci we wtórej śmierci, cała ziemia napelniona będzie znajomością chwały Boga. |

# Wyznania wiary jako bożki chrześcijaństwa

„*Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy*” – 2 Kor. 1:3.

Będąc rok temu w Indiach, Chinach i Japonii, mocno mnie uderzyła inteligencja wielu ludzi z tych narodów. Zwiedzałem ich bałwochwalcze świątynie, żeby stwierdzić, jaki stopień czci ukazują i jaki jest stan wyznawców, i byłem pod wrażeniem. Wielu wydawało się szczerymi, zupełnie niezważającymi na jakąkolwiek inną sprawę niż na ich własny kult. Zasięgnąłem informacji odnośnie tego, co tak ważnego wiąże się z bóstwem. Czy jest ono uważane za boga, czy służy jedynie przypomnieniu o nim? Zapewniano mnie, że wiadomo, iż bóstwo jest z metalu, kamienia lub drewna i że jest używane tylko jako przypomnienie o ich bogu, w dużym stopniu tak samo, jak katolicy używają krzyżka – nie żeby wielbić obraz czy wizerunek, lecz żeby mieć to przed oczyma jako pomoc w okazywaniu pobożności i ducha uwielbienia.

## Bożki naszych wyznań są gorsze

Najpierw czułem potrzebę skarcenia pogan za okropne rysy, jakie nadają oni swoim postaciom bóstw. Mówiłem sobie: Dlaczego nie zrobią przyjemnych, pięknych figur zamiast tych okropnych? Jednak po krótkim namyśle zawstydzilem się i czułem zmieszanie. Powiedziałem sobie: Popatrz na kreda, bóstwa i wizerunki Boga właściwe chrześcijaństwu. Nie usiłowaliśmy zobrazować naszego Bóstwa w drewnie, kamieniu czy minerałach, ale sporządziliśmy opis Jego charakteru – nasze chrześcijańskie wyznania wiary.

Owe kreda ujawniają oczom naszych umysłów dokładnie tak samo odrażające cechy, jakie posiadają rzeczywiste bóstwa oglądane naturalnymi oczami pogan. Każde wyznanie wiary z osobna ukazuje odrobinę inny obraz Boga, ale wszystkie one są straszne. Wszystkie przedstawiają Boga jako najbardziej ohydłą postać, znacznie bardziej odrażającą niż jakiegokolwiek z pogańskich bóstw (Kazn. 7:29; Treńy 5:7).

Jak mógłby ktokolwiek wyrzeźbić, odlać albo stworzyć niemy obraz czy bożka, który by mówił tak okropne rzeczy, jakie w formie opisu prezentują wszystkie nasze kreda? Gdzie znaleźć artystę, który by zobrazował Boga rozmyślającego nad stworzeniem ludzkiej rodziny i przed rozpoczęciem swojej pracy planującego i obmyślającego wielkie miejsce zwane piekłem (niektórzy mówią o innym – o czyścicu) oraz stwarzającego ognioodporne diabły, żeby się nim zajmowały, dokładając do ognia, aby płonął przez całą wieczność, a następnie wyposażającego ludzkość w zdolność prokreacji pomimo uprzedniej wiedzy, że miliardy spędzą wieczność w tym przerażającym miejscu!

Kto mógłby stworzyć i zaprojektować obraz przedstawiający Boga, który po przygotowaniu takiego miejsca, zaszczenia nowe życie i siłę vitalną w tych biednych cierpiętnikach, aby chronić ich przed umieraniem – aby mieć pewność, że będą musieli żyć wiecznie w tych okropnych warunkach! Żaden poganin nie był nigdy zdolny do takiej wyobraźni; stąd też żaden nie był nigdy w stanie zobrazować takiego Boga ani w glinie, ani w kamieniu, ani w metalu, ani w drewnie, ani piórem. To zostało dla najbardziej kulturalnych i cywilizowanych ludzi na tym świecie, którzy cieszyli się największymi łaskami Boga, błogosławieństwami i oświeceniem, aby Go w najwyższym stopniu błędnie zrozumieć, jak najgorzej Go fałszywie przedstawić i nieść te fałszerstwa do pogan w imieniu Boga miłości.

## Poganie też to wiedzą

Misjonarze dotarli do nielicznych ludzi i przywiedli ich w jakiejś mierze pod chrześcijańskie wpływy, ale ich liczba jest niewielka, jak i ich inteligencja. Podobnie jak w przypadku niektórych tutejszych prawdziwych chrześcijan, także ich cześć dla Boga jest niestety poważnie obciążona błędem. Grupy bardziej inteligentne są agnastykami. Tak zwane chrześcijaństwo doprowadziło do tego, że wątpią oni we własną religię, ale nie dało im nic w zamian.



Gdy niektórzy z wyższej kasty rdzennych mieszkańców przekonali się, że to, co ja głoszę, różni się od tego, co wygłaszają misjonarze i przedstawia Boga miłości oraz ostateczną szansę dojścia do harmonii z Nim dla całej ludzkości, zwróciło to ich powszechną uwagę. Zostały posłane do mnie komitety z zapytaniem, czy nie mógłbym zostać dłużej, zapewniające mnie, że słuchaczami będą przedstawiciele rodzimych najwyższych sfer. Wyjaśniali, że choć bardzo cenią inteligencję białego człowieka i jego chrześcijańską religię, to nie mogliby jej przyjąć, ponieważ przedstawia ona Boga tak strasznego i tak niesprawiedliwego, że jest On odrażający dla ich umysłów.

„Dlaczego, mówią, nasza religia i nasi bogowie uczą nas być miłymi nawet dla niemych stworzeń i nie sprawiać im niepotrzebnego bólu. Jak zatem moglibyśmy czcić Boga misjonarzy? Oni nam mówią, że skazał On naszych przodków od najodleglejszego pokolenia na wieczne męki, ponieważ nie wierzyli oni w Jezusa, w imieniu którego jedynie można być zbawionym. My nie możemy wierzyć w tak niesprawiedliwego Boga. Nawet najbardziej znikomy stopień sprawiedliwości nakazywałby Mu posłać naszym przodkom poselstwo, które nie byłoby tak niejednoznaczne.”

Poczułem się w obowiązku przeprosić nie tylko za siebie, ale i za całe chrześcijaństwo. Powiedziałem: My chrześcijanie myliliśmy się. Zlekceważyliśmy naszą Biblię i to spowodowało „wieki ciemne”. Od tamtej pory próbowaliśmy się z upływem dni zbliżyć do światła i niektórzy z nas uczynili większy postęp niż inni. Ja głoszę biblijnego Boga, „Boga wszelkiej pociechy i Ojca miłosierdzia”, którego imieniem jest Miłość i który jest doskonały we wszystkich swoich drogach. Pewne przypowieści i symboliczne wyrażenia zostały źle zrozumiane, niewłaściwie zastosowane, błędnie przetłumaczone i w ten sposób, choć mieliśmy najlepsze intencje, wielki Przeciwnik, Szatan, w znacznym stopniu trzymał chrześcijaństwo w ciemności oraz doprowadził do tego, że w naszych wyznaniach wiary pojawił się Bóg, który jest srogi, niesprawiedliwy, bez miłosierdzia i mądrości i który wykorzystuje swoją moc wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości. Teraz świta nad nami poranek Nowego Wieku. Niedługo rozpocznie się Tysiąclecie królowania Chrystusa. Bóg przygotowuje nas do niego, posyłając rozmaite błogosławieństwa.

Nawet więcej, widzimy, że znajdujemy się w dniu Pańskiego przygotowania i Jego wierny lud odkrywa jaśniejsze światło oświecające Biblię oraz stopniowo zyskuje coraz lepsze jej zrozumienie. Uchwycie się Biblii! Staramy się o to, żebyście wy sami i wszyscy łaknący Boga prawości, sprawiedliwości, mądrości i miłości mogli się dowiedzieć, czego naprawdę uczy Biblia (Izaj. 40:8).

### **Misjonarze sprzeciwiają się Prawdzie**

Przykro mi stwierdzić, że chociaż misjonarze przyznają, iż nawrócenie świata jest absurdalną propozycją, to nie są oni gotowi na przyjęcie nauki biblijnej na ten temat. Choć wiedzą, że dzisiaj jest dwa razy więcej pogan niż sto lat temu, są oni ograniczeni, skrepowani przez ich kredo. To prawda, że szukają zjednoczenia, współpracy, ale współpraca obejmuje tylko tych, którzy pomagają zmusić pogan do odrzucenia ich rytów i odlewanych obrazów, a przyjęcia w zamian bożków zapisanych wyznań wiary, co jest jeszcze gorsze. Oczywiście jakaś część spośród misjonarzy jest przekonana co do tych bóstw w formie wyznań wiary, ale zostali oni posłani do obcych krajów, aby narzucić te kajdany biednym poganom i nie mają wolności, by postąpić inaczej, niż zostali pouczeni.

Można by pomyśleć, że w takim razie powinni być zadowoleni, gdy ktoś inny głosi wieść o Bogu miłości oraz jedną szansę zbawienia dla każdego członka rodu Adamowego. Ale nie; na każdym kroku są oni przeciwni naszemu nauczaniu. Nie umiemy jednak czytać w ich sercach; musimy zatem zakładać, że niektórzy z nich są ciągle spętani niewiedzą i zabobonem „ciemnych wieków” i absolutnie sumiennie usiłują nałożyć te więzy na innych, myśląc przy tym, że wykonują służbę Bożą.

Musimy przyjąć, że inni czują odpowiedzialność ze względu na raport, jaki muszą złożyć rodzimym komitetom zarządzającym misjami zagranicznymi. W przeszłości ich raporty były przerysowane aż do granic możliwości, po to, aby wykazać postęp i zdobyć datki na rzecz funduszy misyjnych. Jedna myśl budzi teraz ich przerażenie – że któryś z ich wyznawców otrzyma więcej

światła, więcej poznania Boga, a przez to przestanie być zaliczany do grona czcicieli w sanktuarium odrażających bałwanów wyznań wiary różnych denominacji.

Znamienne dla ostatnich kilku lat jest to, że działalność misyjna polega głównie na zajmowaniu się dziećmi rdzennych mieszkańców. Ewidentnie przekazywanych jest niewiele treści religijnych. Gdyby tylko misjonarze czytali ludziom Biblię, o wiele więcej pogan dowiedziałoby się o Królestwie Mesjasza i doceniło znaczenie modlitwy: „Przyjdź królestwo twoje”; bądź wola twoja na ziemi, jako jest w niebie.

### **Radosna nowina dla każdego narodu**

Moja wizyta w obcych krajach nie była przyjemnością wycieczką, lecz miała wyłącznie na celu zatroszczenie się o dobro prawdziwej Ewangelii, którą aniołowie śpiewając zwiastowali jako „radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu” [Łuk. 2:10 NB]. Słyszałem doniesienia, które każą mi wierzyć, że są pośród pogan szczerzy ludzie, którzy byliby wrażliwi na prawdziwego Boga, gdyby mieli szczęście Go znaleźć. Wierzę, że Bóg życzy sobie, abyśmy nieśli do nich poselstwo. Znacznie bardziej mnie oni interesują, zarówno w kraju, jak i za granicą, niż ogromna większość ludzi, którzy są całkowicie beztroscy, zupełnie obojętni, całkiem niewierzący i którzy nie pragną poznać Boga. Chrystusowe Królestwo Tysiąclecia będzie się takimi zajmować i otwierać ich oczy zrozumienia oraz poprzez kary sprowadzać pokój Boży dla wszystkich, którzy zechcą. Obecny Wiek jest przeznaczony na wybór jedynie tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Żeby ich odnaleźć pomiędzy poganami, ja, jako przewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Biblii, niezwłocznie powziąłem odpowiednie kroki w celu rozesłania Ewangelii o Bogu miłości, sprawiedliwości, mądrości i mocy wszędzie, po całym świecie pogańskim.

Nasze Stowarzyszenie miało kazania przetłumaczone na języki Japonii i Korei, na główne języki Chin i na sześć podstawowych języków Indii; miliony kopii są w rękach ludzi. Zostało rozbudzone stosunkowo żywe zainteresowanie chrześcijaństwem. Ludzie w tych krajach, którzy zaczęli wątpić we wszystko co religijne, nabierają ochoty, by się zastanawiać i badać Biblię. O, gdyby misjonarze mogli przejąć tego samego ducha, jakaż to byłaby dla nich błogosławiona możliwość! Niestety, niewielu z nich jest tak usposobionych. Ogólnie zdają się być oni zgorzkniali, nieprzyjaźni, oszczerzy, czyniąc co w ich mocy, aby się sprzeciwić światłu, właśnie tak, jak zapowiadał Jezus, że ciemność zawsze nienawidzi światłości, ponieważ światło wywodzi na jaw i obnaża ciemność (Jan 3:19-21).

### **Jak poznać Boga**

Jezus powiedział: „A toć jest żywot wieczny, aby cię poznali, samego prawdziwego Boga, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa” [Jan 17:3]. On wiedział, że my nie możemy mieć osobistej styczności z Wszechmogącym. Wiedział, że możemy się o Nim uczyć tylko z Biblii, jak rzekł: „Poświęć je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” [Jan 17:17]. Jest różnica między wiedzą o Bogu a знaniem Boga. Początkiem wiary jest uwierzenie, że istnieje wielki Najwyższy Stworzyciel. Innym krokiem jest poznanie Jego mądrości i mocy, jakie przejawiają się we wsłaniałym wszechświecie, który On uczynił, jak i w naszym ludzkim porządku z Jego cudownymi możliwościami myślenia i działania. Zaprawdę:

„Istnieje Bóg –  
głosi cała natura!”

Na początku mogłoby się komuś wydawać, że poznanie Boga oznacza po prostu uzyskanie świadomości, że jest Bóg i że On zapewnił Zbawiciela, Syna swego jednorodzonego, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jednak poznanie Boga znaczy coś o wiele więcej. Dla zaawansowanych i rozwiniętych chrześcijan oznacza ono bliską znajomość z Ojcem i z Synem – poznanie „zmysłu Chrystusowego”, będącego pełnym i przejrzystym przedstawieniem zmysłu Ojca (1 Kor. 2:16).

Wzrastamy w tym poznaniu poprzez studiowanie Słowa Bożego, przez zauważanie z pomocą tego Słowa zasad kierujących Boskim postępowaniem – jak działa Boska mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Jest to badanie postępujące. Czegoś można się z tej dziedziny nauczyć już pierwszego dnia naszego chrześcijańskiego doświadczenia, ale pod koniec pierwszego roku powinno się wykazać znaczny postęp w poznaniu Boskiego zmysłu, tak samo też przy końcu chrześcijańskiego biegu.

Tylko wtedy, gdy uświadomimy sobie wielkość i doskonałość Boskiego charakteru, będziemy w stanie należycie ocenić naszą własną znikomość i niedoskonałość. Dopiero gdy dostrzeżemy piękno Jego łaskawego charakteru, możemy blisko zapoznać się z Bogiem, z Jego łaskami i cnotami – z Jego chwalebnyymi przymiotami.

Wtedy przechodzimy do rozpatrywania bardziej subtelnych cech Boskiej Istoty, Jego sprawiedliwości i miłości. Czy ktoś mógłby sobie wyobrazić prawdziwego Boga pozbawionego sprawiedliwości, pozbawionego miłości? Tak jak pewne jest, że żadna ludzka istota nie może być naprawdę wielka bez przymiotów sprawiedliwości i miłości, tak pewne jest, że nie może istnieć prawdziwy i wielki Bóg bez tych samych cech. Mądrość i moc bez sprawiedliwości i miłości obrazowałyby nam demona, a nie Boga – nie Boga i Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Ale co możemy wiedzieć o Bożej sprawiedliwości i miłości? Odpowiadamy, że są dwie drogi upewnienia się: pierwsza to czekać i patrzeć, jak ostatecznie zostaną przeprowadzone Jego plany i zamierzenia. Jeśli prawdą jest w odniesieniu do ludzi, że „po owocach poznacie ich”, to musi być to również prawdą w odniesieniu do Wszchemogącego – po Jego owocach, dziełach, do końca przeprowadzonych, można rozpoznać, czy jest On dobry, czy zły, sprawiedliwy czy niesprawiedliwy, miłujący czy złośliwy (Mat. 7:16).

Inna droga poznania Boskiego charakteru, przed zakończeniem Bożego dzieła, polegałaby na wierze, a wiara, aby była rozumna, musi mieć pewną bazę czy fundament. Biblia jest Bożym przesłaniem do tych, co mają uszy ku słuchaniu i oczy wiary. W niej zapowiada nam On z wyprzedzeniem, co zamierza uczynić, i z tego, co w ten sposób usłyszymy, musimy określić, czy jest On sprawiedliwy, miłujący i dobry, czy też gorszy niż my sami.

Jeśli bożki wyznań wiary, które czcimy, rzeczywiście reprezentują Boga, wtedy spełnienie Jego planu będzie krańcowo przerażające – tak bardzo, że wzdrygać się będzie całe stworzenie. Oznaczałoby to, że miliardy ludzi znajdą się na wiecznych mękach, bez najmniejszej nadziei na jakieś chwalebne przyjście do Boga albo na jakiegokolwiek dobre rozwiązanie dla cierpiących czy dla kogokolwiek innego. Jedyńm celem, jakiemu służyłyby tortury, byłoby usatysfakcjonowanie demonicznego usposobienia, jakie chętnie przypatruje się męczarniom innych. Czy bożek naszego wyznania wiary, czczony przez nas, jest prawdziwym obrazem biblijnego Boga? Wiemy, że nie.

Przeciwnie, Bóg z Biblii oznajmia, że dozwolił On na panowanie grzechu i śmierci, co jest całkowicie sprawiedliwe. Mówi nam, że spomiędzy grzeszników chce najpierw wybrać garstkę świętych, aby połączyli się ze swym Zbawicielem i uczestniczyli z Nim jako członkowie Jego rządu czy królestwa w zarządzaniu sprawami świata tak, by podnieść ludzkość z grzechu, degradacji i śmierci z powrotem do ludzkiej doskonałości i ostatecznie zniszczyć wszystkich tych, co wybiorą grzech, po tym, jak zostaną doprowadzeni do pełnej jego oceny.

Wynik tego Boskiego planu przedstawionego w Biblii ukazuje nam nawróconą ludzkość w ogólnoswiatowym Edenie, ubłogosławioną poznaniem Boga i posiadającą doświadczenie, które uczyni ją szczęśliwą na całą wieczność. Nasz Pan mówi nam, że wtedy woła Boża będzie się działa na ziemi, tak jak obecnie dzieje się w niebie i że nie będzie więcej na ziemi wdychania, płaczu i śmierci, tak jak nie ma w niebie, oraz że każde stworzenie w niebie i na ziemi będzie wiecznie chwalić Stwórcę i Odkupiciela. Alleluja, cóż za Zbawca! Alleluja, cóż za Bóg! |

# Pokój pożądaný, wojna konieczna

[Washington, maj 1913]

„Który uśmierza wojny aż do kończyn ziemi. (...) Uspokójkcie się, a wiedzcie, że Ja Bóg” – Psalm 46:10-11.

Nie ma nikogo, kto byłoby bardziej niż ja przeciwny wojnie opartej na powszechnych zasadach. Jestem ekstremistą, jeśli chodzi o moje zamiłowanie dla pokoju. Doprawdy nie mogę przymykać oczu na fakty historyczne – że praktycznie każde dobrodziejstwo przychodziło dla świata poprzez wojnę, kosztem okrutnego rozlewu krwi. Gdzie Ameryka byłaby dzisiaj, gdyby nie było wojny o niepodległość? Gdzie znajdowałyby się narody Europy, gdyby nie toczyły walk o swoje swobody narodowe? W jakim położeniu znalazłby się każdy naród w niespełna rok, gdyby odmówił walki?

Nie ma sprzeczności między tym szczególnym i powszechnym zapatrywaniem na tę sprawę a nauczaniem naszego Zbawcy. Nasz Mistrz nie zwracał się do narodów, lecz do jednostek, gdy wskazywał, że ten, kto został uderzony w jeden policzek, powinien nadstawić drugi i nie opierać się. Wskazówki Jezusa były w całości i wyłącznie dla Jego uczniów, Jego naśladowców. A zostali oni pouczeni, że mają wyjść ze świata i odłączyć się – jako nowy lud, naród święty. Mieli spodziewać się prześladowań, tak jak ich Nauczyciel. Mieli oni Jego osobistą obietnicę, że jeśli będą w ten sposób cierpieć z Nim dla sprawiedliwości, w przyszłości czeka ich nagroda w Królestwie – będą siedzieć z Nim na Jego tronie (Obj. 3:21).

Jezus nie dał swoim naśladowcom żadnego zapewnienia, że pokojowy kierunek działań się powiedzie i przyniesie im ziemskie powodzenie. Wręcz odwrotnie, Pismo Święte zapowiada, że kto chce żyć pobożnie, będzie cierpieć prześladowanie – tak, musi się spodziewać znoszenia prześladowań w tym celu, aby przez nie okazać swą lojalność względem Boga, zanim uzyska od Niego przyjęcie na tron swego Odkupiciela. „Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię!” – Mat. 16:24.

## **Błogosławieństwa [z „kazania na górze”] nie dla narodów**

Gdy Jezus powiedział: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą” [Mat. 5:9], nie zwracał się do narodów, lecz do jednostek – do specjalnej klasy jednostek, które staną się Jego uczniami przez zupełne wyrzeczenie się wszystkich ziemskich spraw. Oświadczenie Odkupiciela względem narodów było stwierdzeniem czegoś zupełnie przeciwnego w stosunku do stwierdzenia dotyczącego Jego naśladowców. Oświadczył On: „Powstanie naród przeciwko narodowi” i będą wojny (Mat. 24:6-7).

Boję się, że zostanę źle zrozumiany, ale istnieje tak wiele zamieszania wokół tego tematu, iż prawda musi być wyraźnie powiedziana. Nie znam bardziej odpowiedniego miejsca na wygłoszenie tego stwierdzenia niż stolica narodu najbardziej miłującego pokój, podobnie jak Chiny.

Prawdą jest, że wojna nie jest chorobą, lecz jedynie symptomem choroby w politycznym organizmie i w sprawach ziemskich. Tak długo, jak ta choroba się utrzymuje, musi też trwać jej zewnętrzny przejaw – wojna. Czyż trzeba wam mówić, że choroba, którą mam na myśli, to grzech? Grzech i wojna są nierozłączne. Są tylko dwie drogi powstrzymania wojny:

1) Przez nawrócenie narodów świata ze stanu zatwardziałości serca, samolubstwa, grzechu do stanu sprawiedliwości, czułości serca, wielkoduszności, albo

2) Przez ustanowienie rządu lub władzy nie będącej pod wpływem grzechu, aby nadzorować, zarządzać i kontrolować sprawy grzeszników odgórną siłą.

Czy teza ta podlega dyskusji? Nie. Fakty leżące u jej podstawy są tak pewne jak prawidła matematyczne, jak pewne jest, że dwa plus dwa równa się cztery. Można zacytować wiele wersetów

na poparcie tego stanowiska, ukazując, że grzech, samolubstwo, nieustannie znajduje się na wojennej ścieżce – w obszarach politycznych, społecznych czy finansowych.

Walka trwa, odkąd człowiek stał się grzesznikiem. Swego czasu owo samolubstwo manifestowało się przez rozbójnictwo, piractwo i niewolnictwo. W innym czasie kierunek działań się zmienił i przywódcy zauważyli, iż mogą więcej osiągnąć bardziej łagodnymi metodami, przy użyciu czynników politycznych i kościelnych. Gdy warunki ponownie uległy zmianie, mądrzy ludzie uznali, że wraz z pojawieniem się na świecie wynalazków technicznych niewolnictwo przestaje się opłacać i że więcej można będzie zyskać, pozbywając się części odpowiedzialności przez uwolnienie niewolników i pozwolenie im, by pracowali na swoje utrzymanie z wykorzystaniem maszyn. Przyjęto więc taki kierunek.

Następnie nastąpiła era układów finansowych, trustów i korporacji rządzących losami ludzkiej rodziny od wieśniaka po króla. Jednak w łączności z tymi zmianami postępowała wojna. Zmieniała jedynie swoją formę, zmieniało się uzbrojenie, zmieniały się metody. Podstawą wszystkich tych wojen jest samolubstwo; i jak długo będzie istnieć samolubstwo, tak długo trwać będzie wojna. Zwycięstwo oznacza pomyślność. Przegrana – ucisk.

### **Różne rodzaje wojen**

Widzicie, że nie ograniczam wojny do zaangażowania marynarki wojennej bądź też do walk przy użyciu karabinów czy mieczy lub konnicy. Włączam w poczynania wojenne wszystkie społeczne, polityczne i finansowe niepokoje i konflikty. Wszystko to są walki, w których sprytny umysł, jako przywódcze, zwyciężają. Obecnie w miejsce zakończonych wojen na ziemi pojawiają się nowe konflikty w nowych obszarach. *Lud pracujący*, organizując się, ujawnia z każdym dniem coraz większą siłę. Otwarcie przygotowuje się on do wielkiego konfliktu, czyli bitwy. Walka trwa; lud robotniczy odniósł już parę zwycięstw i zapowiada, że to dopiero początek jego działań wojennych przeciwko wszelkiego rodzaju ciemiężycielom.

Ludzie, którzy sto lat temu byli tępi, głupi i ciemni, dzięki bezpłatnym szkołom i edukacji uzyskali bystre spojrzenie i przenikliwy umysł oraz gotowi są natychmiast sięgnąć po każdą możliwą korzyść. Co więcej, od ćwierćwiecza nasze słynne uczelnie podkopują wiarę w natchnienie Biblii i ich wpływ rozszerzył się ostatecznie na masy. Zgłaszają one teraz swoje wątpliwości odnośnie przyszelego życia oraz swoją determinację co do tego, że skorzystają z najwcześniejszej nadarzającej się okazji obecnego życia, by mieć udział w luksusach bogaczy i uczynić je dostępnymi dla wszystkich. Gdyby ich program został w połowie przeprowadzony, oznaczałoby to najbardziej przerażającą wojnę znaną światowej historii. Biblia opisuje ją jako czas takiego ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieją narody (Dan. 12:1 NB).

Skoro duch wojny jest duchem samolubstwa w działaniu, to potwierdza się myśl, że świat nie był nigdy bardziej pełen konfliktów niż obecnie, nigdy nie był bardziej wyczulony na samozaspokojenie; i chociaż mamy błogosławieństwa przewyższające marzenia z dowolnego okresu, niezadowolenie jest bardziej powszechne niż kiedykolwiek wcześniej i pobudza ludzkość w narastającym tempie do największego ze wszystkich konfliktów.

Dopóki pieniądź ma wartość, a polityczne układy utrzymają kontrolę, struktura społeczna pozostanie nienaruszona i będzie się sama podtrzymywać – naród przeciwko narodowi, przez floty i armie. Gdy tylko jednak polityczne i finansowe moce zaczną się kruszyć, wojna przerodzi się w anarchię, którą Pismo Święte opisuje tak: „walczyć będzie każdy przeciw bratu swemu” [Izaj. 19:2].

### **Co jest lekarstwem?**

Wiodące umysły w świecie wyraźnie widzą te sprawy tak, jak je przedstawiłem. Propozycje ludzi dobrej woli, mających na względzie pokój, takich jak Andrew Carnegie, spotykają się jedynie

z uśmiechem politowania. Podatki od dziedziczenia i od dochodów nie zostały powszechnie uznane przez tych, którzy będą ponosić ich skutki. Nie z dobrej woli, lecz z konieczności weszło w życie wiele reform za naszych dni. Są to mądrze poczynione ustępstwa. Za nimi pójdą bez wątpienia jeszcze większe ustępstwa, które również będą mądre; jednakże wszystkie te ustępstwa, jakie mogą być uczynione, nie zaspokoją apetytów narastającego niezadowolenia. Każde ustępstwo uprzywilejowanych klas względem mas jest jak rzucenie jedzenia atakującemu stadu głodnych wilków. Ulgi te powstrzymują pożeranie korzyści, ale powodują, że rośnie apetyt na coraz więcej.

Teraz za późno już na ludzkie lekarstwo. Całkowity zwrot ludzkich serc w kierunku Boga był znacznie bardziej możliwy pięćdziesiąt lat temu, gdy istniała większa wiara w Biblię, większa wiara we wszechmocnego Stworzyciela. „Wyższa krytyka” skutecznie wykonała swoją pracę, niszcząc wiarę w jedyną księgę, której można przypisać Boską inspirację. Swoje dołożyła edukacja i komercjalizm, aż świat rozgorzał samolubną ambicją – żądzą bogactw i luksusów, pragnąc je zdobyć, ale bez ponoszenia własnych kosztów.

### **Chwalebna nadzieja chrześcijan**

Obraz, jaki przed wami maluję, drodzy przyjaciele, zniszczyłby was tylko i nie miałby wartości, gdybym dla zrównowazenia nie miał dla was dobrego poselstwa zachęty. Kontynuując, wytłumaczę, że Bóg przewidział kurs działania zła przez sześć wielkich dni ziemskiej historii – sześć tysięcy lat – i przygotował wielki siódmy dzień, który także będzie trwał tysiąc lat. Bóg opisuje go jako dzień lub okres, w którym zasiadający na tronie Mesjasz uczyni wszystkie rzeczy nowymi.

Można przytoczyć wiele zapisów Pisma Świętego dotyczących wydarzeń nocy smutku, grzechu i walki oraz świtania nowego dnia, podczas którego sprawiedliwość zostanie narzucona całej ziemi, nie tylko poprzez słowo Króla, ale przez boską moc Jego Królestwa. Słowa proroków opisujące Królestwo Mesjasza jako „pożądane od wszystkich narodów” [Agg. 2:8] przekazują nam poprawną myśl.

Inne wersety ukazują, że czas ucisku wyłaniającego się obecnie jak chmura nad ludzkością będzie tak straszną burzą konfliktu, rozlewu krwi, zmartwienia, że świat będzie go mieć dość i będzie nim znużony. Od tego czasu pod kierunkiem nowego zarządzania Mesjasza duch zdrowego umysłu będzie stopniowo ogarniał całą ludzkość i odpowiednio ludzie zwracać się będą do Królestwa Mesjaszowego w lojalnym posłuszeństwie, oświadczając, jak mówi prorok: „Oto Bóg nasz ten jest; oczekiwaliśmy go i wybawił nas” – Izaj. 25:9. Bogaty i biedny z każdego narodu stanie się stopniowo świadomy odmiennych warunków i wszyscy miłujący sprawiedliwość będą się radować.

A zatem, drodzy przyjaciele, nie zniechęcajmy się pomimo trwających i narastających między narodami wojen i kryzysów, nawet jeśli konflikty – polityczne, religijne i finansowe – rozzależą się jak nigdy przedtem. Niech nie wydają się nam one czymś dziwnym, lecz pamiętajmy, że to wszystko są ruchy i działania wynikające z upadku ludzkiego serca. Biblia wskazuje, że Bogu chodzi o to, by udzielić ludzkości pouczającej lekcji na temat wpływu samolubstwa – lekcji, której nigdy nie zapomną i która okaże się cenna na całą wieczność.

### **„Błogosławieni pokój czyniący”**

To, co powiedzieliśmy, nie powinno nikogo ośmielać w kierunku samolubstwa i kłótni, wręcz przeciwnie. Dla tych, którzy umieją się uczyć ze wskazówek, dostarczone jest Słowo Boże. Ci, co ściśle podążają za wskazaniem Pisma Świętego, otrzymają odpowiednie błogosławieństwo. Chociaż Biblia adresowana jest w szczególności do nielicznych poświęconych, będących prawdziwymi czynicielami pokoju, o jakich wspomina Jezus, mówiąc: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą” [Mat. 5:9], to w zależności od tego, na ile

również inni uznają słuszną zasadę – zasadę sprawiedliwości i miłosierdzia, wzajemnego zrozumienia i współczucia – na tyle też pozostaną oni w zgodzie z wielkim Królem i odpowiednio uchronią samych siebie od pewnej miary ucisku owego wielkiego dnia gniewu, który szybko się zbliża.

Dla pana Carnegie i jego towarzyszy ze Stowarzyszenia Pokoju mamy tylko uprzejme słowa. Przestrzegamy jedynie, że ich pomyślane w dobrej wierze plany nie mogą się powieść, gdyż Bóg nie sprzyja w obecnym czasie i pod obecnymi warunkami pokojowi. „Nie masz pokoju niepobożnym, mówi Pan” – Izaj. 48:22.

Słowo *niepobożni* obejmuje swym szerokim zasięgiem całą ludzką rodzinę, gdyż „nie ma sprawiedliwego ani jednego” [Rzym. 3:10]. Tylko stosunkowo mało ludzi przestało być niepobożnymi z biblijnego punktu widzenia. Jedynie ci, co są usprawiedliwieni w oczach Bożych, udali się do Odkupiciela w całej rozciągłości poddaństwa swego serca. Pismo Święte stwierdza, że uniknęli oni potępienia, jakie ciąży nad światem. Kiedyś też byli „dziećmi gniewu”, tak jak są nimi wszyscy inni.

Jednak, niestety, liczba tych, którzy w pełni weszli do rodziny Bożej, jest naprawdę mała! Nie wszyscy całkowicie oddali się Panu. Niewielu jest takich, którzy przyjęli Jezusa nie tylko za swojego nauczyciela, ale również za odkupiciela i wzorzec. Większość ludzi, jak powiedział Apostoł, wciąż znajduje się w więzach „onego złośnika” – wciąż są oni zaślepieni, ciągle w znacznym stopniu głusi, nie mogąc zbyt daleko spojrzeć ani ocenić w pełni Boskich zamiarów.

Oni będą przechodzić ciężkie doświadczenia w nadchodzącym czasie ucisku, ponieważ nie rozumieją, jak i dlaczego wszechpotężny Bóg dozwoli na to, że nawałnica ludzkich namiętności i walk spowoduje taki straszny zamęt na świecie – podobnie jak nie rozumieją, dlaczego ten sam łaskawy Stwórca dozwala na burze, powodzie, trzęsienia ziemi, epidemie i głody. Pełne i zadowalające zrozumienie tych spraw jest zamierzone jako zagwarantowane przez Pana tylko dla Jego nielicznych wiernych – uczniów Jezusa. O nich stwierdza On: „Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” – Psalm 25:14.

Nie reprezentujemy interesów żadnego szczególnego ugrupowania chrześcijańskiego czy ziemskiego kościoła. Z naszego punktu widzenia istnieje tylko jeden Kościół, który obejmuje wszystkich uznawanych przez Pana za Jego lud. Wszystkich takich uważamy za braci – czy to katolików, czy protestantów, czarnych lub białych, starych albo młodych, mężczyzn i kobiety.

Nie powinno być trudno dostrzec, że słowa Jezusa dotyczące nadstawienia drugiego policzka bijącemu nie mogą stosować się do świata, nawet w sposób obrazowy. Taka dorada byłaby dla naturalnego człowieka całkowicie niemożliwa do pojęcia. Najświętsi z Bożego ludu mają ogromną trudność z przestrzeganiem tej zasady, nawet jeśli pomija się jej literalną wymowę, a przyjmuje jej ducha jako Pańską naukę. Wszystkich takich jak najszczerzej namawiamy do „naśladowania pokoju ze wszystkimi ludźmi, do świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana” [Hebr. 12:14] – w tym sensie, że nikt inny, tylko tacy doświadczą chwalebnej przemiany „pierwszego zmartwychwstania” i będą jak Mistrz – duchowej natury – oraz ujrzą Go „takim, jakim jest” – w Jego chwalebnym duchowym stanie. Świat Go nigdy tak nie zobaczy. Tak jak Mistrz oświadcza: „Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda” – Jan 14:19.

Pańscy naśladowcy, tak jak On, mają być szczególnie, odłączeni i oddzieleni od świata – mają być Nowym Stworzeniem. Mają być tak poświęceni nauczaniu swego Mistrza i tak napełnieni Jego duchem miłości dla siebie nawzajem i dla całej ludzkości, że raczej sami cierpieć będą zło i niesprawiedliwość, niż skrzywdzą innych. Nasz Pan był zawsze pokojowo usposobiony i był czynicielem pokoju w stosunku do innych, i tacy mają też być Jego naśladowcy. „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.”

# Klucze św. Piotra

*„Na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne [hadesu, grobu] nie przemogą go; i tobie dam klucze królestwa niebieskiego” – Mat. 16:18-19.*

Dla jakiejś niewytłumaczonej przyczyny wielu katolików myśli, że jestem ich wrogiem; również prezbiterianie, metodyści, episkopaliańskie, baptyści uważają, że jestem ich nieprzyjacielem. Nie jestem wrogiem żadnej ludzkiej istoty, a w szczególności żadnego chrześcijanina. W pełniejszym stopniu niż metodyści wierzę w wolną łaskę – że ostatecznie łaska Boża obejmie każdą ludzką istotę. Znacznie bardziej zdecydowanie niż prezbiterianie wierzę, że Kościół jest specjalnie wybraną klasą i że teraz jest wybierany ze świata, aby stanowić Bożych przedstawicieli w ostatecznym błogosławieniu wszystkich niewybranych. Tak jak baptyści wierzę, że wybrani, ochrzczeni utworzą Królestwo Boże, jakkolwiek zaprzeczam ich twierdzeniu, że chrzest z wody jest prawdziwym zanurzeniem. Za Apostołem twierdzę, że jest nim chrzest w śmierć Chrystusa. Podobnie też wyznaję wielką katolicką doktrynę, że istnieje tylko jeden prawdziwy Kościół, założony przez Pana Jezusa Chrystusa poprzez apostołów blisko dziewiętnaście stuleci temu.

## Katolicy zapierają się katolicyzmu

Jest mi wiadomo, że kilka kościołów mieni się być katolickimi, na przykład anglikański katolicki, syryjski katolicki, grecki katolicki i rzymski katolicki. Każdy twierdzi, że jest prawdziwym Kościołem, inne zaś uważa za hereetyckie. Ja jednak biorę pod uwagę szeroki, katolicki grunt. Trzymam się tego, że słowo „katolicki” znaczy powszechny, a wszelkie ograniczenie, czyli nazywanie się rzymsko-katolickim, grecko-katolickim itp. jest wobec tego zaprzeczeniem znaczenia powszechności. Z tego powodu mogę śmiało powiedzieć, że jestem bardziej katolicki niż ktokolwiek z tych braci.

Muszę jednak to udowodnić, inaczej byłbym źle rozumiany. Utrzymuję – i tylko niewielu, o ile w ogóle ktokolwiek, podałoby to w wątpliwość – że kościołem katolickim albo uniwersalnym, czyli powszechnym, jest Kościół Chrystusowy, o którym mówi Biblia – „kościół pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach” [Hebr. 12:23 BT]. A jeśli ogólnie tak się przyjmuje, to następnie proponuję stwierdzenie, że sam Pan w niebie zapisuje jako członków swojego Kościoła wszystkich świętych – czy to rzymsko-katolików, czy anglikańskich katolików, grecko-katolików, baptystów, metodystów, czy prezbiterian itp. – i nikogo innego.

Czy nie mamy tutaj jednego Kościoła, Kościoła „katolickiego”, powszechnego, jedyne, jaki uznaje Biblia? W przeszłości patrzyliśmy na to zbyt wąsko i sądziliśmy, że i Bóg rozumuje tak samo ciasno jak my. To z tego powodu w przeszłości prezbiterianie, rzymsko-katolicy, anglikanie, baptyści i metodyści prześladowali i byli prześladowani, ponieważ każdy uważał siebie za prawdziwy Kościół. Czy stopniowo nie zyskujemy wszyscy szerszego pojęcia o naszym Bogu i o Jego Kościele? Czy nie widzimy, że po części naszym błędem było nazywanie zewnętrznych organizacji Kościołem Chrystusowym, zamiast pamiętać, że to sam Pan zapisuje imiona Kościoła, że tylko On czyta w sercach, że tylko On jest sędzią i tylko On ma prawo wymazać imiona tych, którzy okazują się niegodni?

## Naprawienie błędów przeszłości

Św. Paweł pisał przeciwko duchowi sekciarstwa, który zaznaczył się już za jego dni – bo niektórzy mówili: „Jam Pawłowy”, inni zaś: „Jam Piotrowy” itd. Apostoł pyta: „Czy rozdzielony jest Chrystus?” (1 Kor. 1:10-13 NB) Podobnie i dziś mógłby zapytać: Dlaczego nazywacie się katolikami, anglikanami, baptystami, metodystami itd.? Czy imię Chrystusa nie wystarczy? Wyjaśnia on, że te różne stare nazwy stały się wyrazem ducha sekciarstwa, ducha podziałów, który nie uznał prawdziwej Głowy Kościoła, jego prawdziwych przedstawicieli i prawdziwych członków. Taki sam problem istnieje dzisiaj. Cała podstawa podzielonego chrześcijaństwa



znikłaby, a cały prawdziwy Kościół Chrystusa – wszyscy prawdziwi święci – szybko by się ujawnili, gdyby został uznany prawdziwy „katolicyzm”.

Wielką przeszkodą na drodze do jedności jest błędna nauka odnośnie wiecznych męk dla wszystkich, co nie są członkami Kościoła. Musimy szerzej otworzyć nasze oczy i dostrzec, że wiele z naszych teorii nie było nauką Jezusa i apostołów. Musimy uznać, że Kościół jest stosunkowo małą gromadką świętych naśladowców Jezusa, nie mających związku z sekciarskimi kierunkami; że Biblia nie uczy, iż przez całą wieczność spoglądać oni będą z blasku niebios, widząc wszystkich innych, którzy będą na mękach, lecz że mają oni okazać swoją lojalność aż do śmierci, a w odpowiednim czasie połączyć się z Mesjaszem w Jego wielkim tysiącletnim Królestwie, które przyniesie wiedzę i szansę dla wszystkich narodów na ziemi, dla żywych i umarłych (Obj. 20:11-13).

### **Dwanaście gruntownych kamieni**

Św. Paweł oznajmił, że święci Boga, prawdziwy Kościół „katolicki”, zbudowany „na fundamencie Apostołów i proroków, którego jest gruntownym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus” – Efezj. 2:20. Dwunastu apostołów wspomnianych jest tutaj jako piastujący podwójny urząd: apostołów, czyli specjalnych, upoważnionych przez Pana przedstawicieli, i proroków, czyli narzędzi mówczych dla głoszenia poselstwa Kościołowi. Odwołując się do tych samych gruntownych kamieni, Jezus obrazuje Kościół w chwale jako Nowe Jeruzalem, a jego dwanaście fundamentów jako dwanaście drogich kamieni, na których znajdowały się imiona *dwunastu* apostołów Baranka – nie mniej ani nie więcej; św. Paweł zajął z Bożego wyboru miejsce Judasza, zdrajcy swojego Pana i Mistrza.

Uznanie św. Piotra za jedyny fundament Kościoła byłoby zaprzeczeniem nauce Chrystusa i stwierdzenia samego św. Piotra, że cały Kościół jest symbolicznie pokazany w żywych kamieniach, złączonych razem przez Pana za pośrednictwem ducha świętego (1 Piotra 2:4-6). To był poważny błąd, gdy nasi praojcowie, przeoczywszy ów dobrze przedstawiony punkt Pisma Świętego, myśleli o biskupach Kościoła jako o biskupach apostołskich i przyjmowali ich soborowe decyzje jako głos Boga przemawiającego do Kościoła i przezeń. Głos Boga do Kościoła i przez Kościół docierał jedynie poprzez „dwunastu apostołów barankowych”. Wszyscy inni, którzy by rościli sobie do tego pretensje, są określani przez samego Jezusa jako fałszywi apostołowie (Obj. 2:2).

Prawdziwi święci Boga ze wszystkich denominacji powinni zignorować wszelkie ludzkie wyznania wiary i powrócić do Biblii oraz do jej oświadczenia, że jest „jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich” (Efezj. 4:5-6). Czy mamy bardziej słuchać ludzkich organizacji niż Boga, Jego Prawdy, Jego Kościoła – wszystkich świętych i jednego ludu, przepełnionego jednym duchem na całym świecie – „katolickiego” Kościoła?

### **Władza na niebie i na ziemi**

Jak św. Piotr był tylko jednym z dwunastu gruntownych kamieni Kościoła, tak samo też był tylko jednym z Dwunastu, którym Pan powiedział: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” – Mat. 18:18. W podobny sposób wyraził się On kiedyś tylko do św. Piotra. Jednak klucze dał wyłącznie św. Piotrowi.

Czy wydaje się rozsądnym uważać, że Jezus powiedziałby dwunastu apostołom, że Bóg uczyni wszystko, cokolwiek Mu zaproponują, aby uczynił – biorąc do nieba tych, którzy by się im podobali i odrzucając tych, których oni wskażą? Czy byłoby mądrze lub bezpiecznie powierzyć biedną ludzkość takim dyktatorskim władzom w odniesieniu do kwestii wieczności, choćby nawet pojedynczego człowieka? Z pewnością nie! Jeśli będziemy pamiętać, że sami apostołowie oświadczyli, iż są ludźmi poddanymi tym samym słabościom co inni, że sam św. Piotr przy jednej okazji postąpił obłudnie, a przy innej zapał się swego Mistrza, to utwierdzi nas to w przekonaniu, że Jezus nie miał wcale na myśli, jakoby Bóg miał choćby na chwilę zrzec się swej władzy i mądrości na korzyść dwunastu ludzi.

Cóż zatem znaczy ten zapis? Odpowiadamy, że Pan tak kierował wypowiedziami i zapisami swych dwunastu apostołów, by uczynić ich niezawodnymi przewodnikami dla swego Kościoła. Tym apostołom dana była przez ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy mądrość uzdalniająca ich do zrozumienia, które rzeczy z Zakonu były dla Kościoła obowiązujące, a które nie. Ich postanowienia były w pełni słuszne i cały Kościół mógł mieć pewność, że co apostołowie związali lub rozwiązali na ziemi, było również związane lub rozwiązane w niebie. Jako wzór tego może posłużyć sprawa opisana w Dziejach Apostolskich 15:28-29.

Żeby powrócić do właściwej relacji jednego z drugim i uwolnić się od wszelkich sekciarskich systemów, lud Boży musi uznać, że autorytatywne są jedynie nowotestamentalne słowa apostołów i proroków, właściwie przedstawiające Boski zamysł. Są inne rzeczy, które ludzie związali i rozwiązali na ziemi bez uznania w niebie. To, co potrzebne Kościołowi, znaleźć można tylko w Biblii, jak oświadcza św. Paweł (2 Tym. 3:16-17).

### **Kościół zbudowany na opoce**

„Innego gruntu nikt nie może założyć, oprócz tego, który jest założony, a którym jest Jezus Chrystus” – 1 Kor. 3:11. W myśl Boskiego porządku spraw Jezus Chrystus jest fundamentem, skałą, na której nadbudowana jest cała konstrukcja Jego Kościoła – jeden „katolicki”, ogólnoswiatowy Kościół. Na skale tej, na Chrystusie Jezusie, jak stwierdza św. Piotr, cały Kościół budowany jest jako świątynia Boga (1 Piotra 2:4-10). Nowe Jeruzalem, Kościół w chwale, miało dwanaście gruntownych kamieni założonych na jednej opoce, którą jest Pan Jezus Chrystus. Byłoby zatem jawnym błędem sądzić, że nasz Pan zrzekł się swego własnego miejsca w Kościele na rzecz Piotra, choć bardzo kochał swego impulsywnego ucznia.

Co więc Jezus miał na myśli, gdy nazwał św. Piotra kamieniem, gdy mówił o zbudowaniu swojego Kościoła „na tej opoce” i oświadczył, że bramy piekła (hadesu, grobu) go nie przemogą? Odpowiadamy: Jezus wstąpił do więzienia śmierci, do szeolu, hadesu, do grobu, lecz na trzeci dzień bramy szeolu, hadesu zostały otwarte i wyszedł. Te bramy nie przemogą Kościoła, tak jak nie przemogły jego Pana. Jest to zapewnienie o wzbudzeniu umarłych.

Aby zrozumieć powiązanie św. Piotra z opoką Kościoła, powinniśmy przeczytać poprzedzający fragment. Gdy uczniowie opowiedzieli Jezusowi, co zwykle mówi się o Nim, zapytał ich On: „A wy kim mnie być powiadacie?” Wtedy Piotr odpowiedział: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” [Mat. 16:15-16]. Było to pierwsze publiczne uznanie mesjaństwa Jezusa. Nawet uczniowie dopiero teraz poznali w swoim nauczycielu długo obiecywanego Mesjasza. Jezus odrzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonaszowy! bo tego ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebieszech. A Ja ci też powiadam, żeś ty jest Piotr [kamień przygotowany do duchowej świątyni, pierwszy, który publicznie wyznał Jezusa]; a na tej opoce [na tej prawdzie właśnie wypowiedzianej, że jestem Chrystusem] zbuduję kościół mój” [Mat. 16:17-18].

W języku greckim wyraz Piotr [petros] znaczy kamień średnich rozmiarów, zaś wyraz przetłumaczony tutaj jako opoka [petra] znaczy wielki masyw kamienny – fundament. Nasz Pan Jezus Chrystus miał zapewne na myśli, że oświadczenie Piotra było uznaniem Go za wielki fundament Boskiego planu – za Mesjasza. Na tej fundamentalnej prawdzie, że Jezus jest Chrystusem, miał być zbudowany Kościół, a św. Piotr był pierwszym żywym kamieniem budującym się na tym fundamencie przez uwierzenie i wyznanie Chrystusa. Św. Piotr podaje tę samą myśl, że tak on, jak i wszyscy wierzący są żywymi kamieniami, budującymi się jako chwalebna Świątynia Boża. Cały Wiek Ewangelii jest przeznaczony na budowanie tych kamieni na owej wielkiej opoce, którą jest Jezus Chrystus. Jak tylko ta chwalebna Świątynia Boża będzie uzupełniona, Wiek Ewangelii się skończy, a zainaugurowana zostanie nowa dyspensacja – dla błogosławienia wszystkich narodów na ziemi.

### **„Klucze królestwa”**

Pan Jezus powiedział do św. Piotra: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego” [Mat. 16:19]. Co przez to rozumiał? Nie przypuszczamy, żeby ci, co słyszą mój głos lub są wystarczająco

inteligentni, by przeczytać ten wykład w gazetach, byli na tyle nieroztropni, żeby sądzić, iż Jezus miał na myśli, że niebo jest zamknięte i nikt nie może się tam dostać, jeżeli św. Piotr nie otworzy mu drzwi czy bramy. To prawda – niektórzy głoszą takie fantastyczne poglądy, ale nie chce nam się wierzyć, żeby inteligentni ludzie na serio traktowali podobne zapatrywania, których absurdalność jest oczywista.

To, co Pan miał na myśli, jest bardzo proste, bardzo piękne i dokładnie widzimy, jak się to wypełniło. Wskazał On, że ponieważ św. Piotr był pierwszym, który Go wyznał, otrzymał specjalny zaszczyt związany z inauguracją Kościoła na ziemi. Wyrażenie „królestwo niebieskie” określa Kościół jako klasę powoływaną ze świata, aby dzięki wielkiej przemianie przy zmartwychwstaniu stać się wraz z Chrystusem władzą panującą nad światem podczas Tysiąclecia (1 Kor. 15:42,54).

Jezus rozumiał przez to, że Piotr został zaszczycony możliwością rozpoczęcia dzieła związanego z Kościołem. Biblia ukazuje nam dwa różne początki i dwa różne klucze. Klucze są symbolem władzy, autorytetu czy inicjatywy. Św. Piotr użył swego pierwszego klucza przywileju w dniu Pięćdziesiątnicy. Gdy duch święty zstąpił na pierwotny wyczekujący Kościół, św. Piotr posłużył się tym kluczem. Stojąc z jedenastoma, zabrał głos, objaśnił sytuację i otworzył drzwi do Kościoła Chrystusowego dla Żydów, namawiając ich, żeby skorzystali z możliwości wejścia. Powiedział o zasłudze śmierci Chrystusa, o tym, jak powstał z martwych i wstąpił na wysokość oraz jak później głoszone było w Jego imieniu odpuszczenie grzechów (Dzieje Ap. 2:14-36).

Drugiego klucza do Królestwa Niebieskiego – Kościoła, Królestwa w stanie embrionalnym, przygotowywanego do chwały – św. Piotr użył trzy i pół roku później. Wówczas to upłynął siedemdziesiąty tydzień Boskiej łaski wyznaczonej w prorocत्वach dla Żydów i nadszedł czas, aby i poganie mogli stać się razem z Żydami współdziedzicami tej samej obietnicy. Dzieło otwarcia było związane z domem Korneliusza, któremu św. Piotr głosił Chrystusa. Pan błogosławił to głoszenie i zesłał ducha świętego na Korneliusza i jego rodzinę. Tym sposobem drzwi do Królestwa zostały szeroko otwarte dla pogan (Dzieje Ap. 10).

## **Pokuta i odpuszczenie grzechów**

„I aby była kazana w imieniu jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narody” – Łuk. 24:47. Bóg nigdy nie udzielił władzy odpuszczania grzechów biskupom, księżom lub duchownym jakichkolwiek denominacji. „Któż może odpuszczać grzechy, tylko sam Bóg” [Łuk. 5:21]. Ani swoim apostołom Jezus nie dał władzy odpuszczania grzechów. Oni mogli głosić pokutę i odpuszczenie grzechów, *lecz tylko w Jego imieniu*.

Każde dziecko Boże posiada upoważnienie Słowa Bożego do głoszenia, że Chrystus umarł za ludzkie grzechy i zapewnił tym samym podstawę do tego, by wszyscy pokutujący grzesznicy mogli otrzymać odpuszczenie. Jest to zaszczyt być nosicielami takiego poselstwa od Boga do ludzi i każde dziecko Boże jest w pełni upoważnione do opowiadania tego Boskiego poselstwa wszystkim, którzy chcą słuchać.

W miarę jak lud Boży pozbywa się sekciarskich okularów, może czytać poselstwo Boże w słowach Jezusa i apostołów. Trzymajmy się więc mocno drogocennego Słowa, do badania którego Jezus nas zachęca i które jest wystarczające, by przez nie człowiek Boży był w zupełności zaopatrzony. Pamiętajmy, że jest tylko jeden prawdziwy Kościół, którego każdy członek jest święty, połączony z Bogiem i z Panem Jezusem Chrystusem przez wiarę, pokutę i odpuszczenie grzechów oraz spłodzenie z ducha świętego; że jest tylko jeden Kościół, który jest „katolicki”, uniwersalny i że członek Ciała Chrystusowego wszędzie jest członkiem tego Ciała. „Wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami każdy z osobna” – 1 Kor. 12:27. †

# Morza w garści Bożej

„Kto zmierzył wody garścią swoją” – Izaj. 40:12.

Wspaniałego znaczenia i potęgi myśli zawartej w naszym tekście nie mogą ocenić ci, którzy nigdy nie byli nad wielkim oceanem. Kiedy podróżujemy po wodzie z prędkością pociągu i rozglądamy się we wszystkich kierunkach, bardzo rzadko dostrzegając jakiś statek, wielki czy mały, i tak dzień po dniu, zaczynamy nabierać nieco pojęcia o świecie, w którym żyjemy. Jest on o wiele większy, niż przedtem mogliśmy sobie nawet wyobrazić. A jednak przy pomocy teleskopów i obliczeń matematycznych dostrzegamy, że nasza Ziemia i jej morza są maleńkie w porównaniu do innych światów. Zauważamy, że nasz system słoneczny (nasze Słońce i krążące wokół niego planety) stanowią zaledwie maleńką cząstkę wielkiego Bożego stworzenia. Astronomowie powiedzą nam, że przy pomocy czułych płyt fotograficznych są oni w stanie naliczyć około sto dwadzieścia pięć milionów słońc, wokół których krążą planety, jak nasza Ziemia krąży dookoła naszego Słońca. Szacują też, że prawdopodobnie tylko cząstka tych słońc jest widzialna gołym okiem – tak bardzo są one oddalone. Astronomowie oceniają, iż są miliony jeszcze innych słońc, lecz tak dalekich, że ich światło nie może nawet zostać fotograficznie uchwycone.

Stoimy zdumieni ogromem przestrzeni oraz prawami i porządkiem, jaki wszędzie panuje. Szczerze przystajemy na to, co stwierdza prorok Dawid: „Dzień dniowi podaje słowo, a noc nocy pokazuje umiejętność; nie masz języka ani mowy, gdzie by głosu ich słyhać nie było” [Psalm 19:3-4]. Człowiek, który patrzy na ten cudowny dowód nadludzkiej mocy i może wierzyć, że światy te same się stworzyły, demonstrowa zdaniem większości z nas, że nawet jeśli posiada rozum, to znajduje się on w stanie żalosnego nieładu i braku równowagi. Człowiek, który po rozsądnym zastanowieniu się dochodzi do wniosku, że nie ma Boga, że wszystko stało się tym, czym jest, wskutek przypadku lub działania jakiejś ślepej siły – ktoś taki opisany jest w Piśmie Świętym w następujących słowach: „Głupi rzekł w sercu swoim: Nie masz Boga!” – Psalm 14:1.

## „Połowa nigdy nie została powiedziana” [HD 249]

Po pierwszym przeczytaniu naszego tekstu niektórzy z nas mogliby chcieć powiedzieć: Ach, piękna poetycka przesada! Ale tak nie jest, drodzy przyjaciele! Gdy naukowe przyrządy wykazują nam ogrom wszechświata, dochodzimy do wniosku, że prorok użył bardzo powściągliwego języka w swoim opisie majestatycznej mocy i wielkości Stwórcy, przedstawiając Go jako ważącego na swojej wadze góry i trzymającego morza w swojej garści; z Jego punktu widzenia tysiąc lat jest jako straż nocna. Jakże nieznaczająco mali czujemy się my wszyscy w obliczu naszego Boga! Nie dziw, że niektórzy wielcy ludzie skłonni są mówić, że z Boskiego punktu zapatrywania ludzkość zbyt mało znaczy, by być godną najmniejszych względów, a cóż dopiero – być przedmiotem Boskiej troski i opatrności! Pismo Święte zachęca nas do rozważania tego, co nieznanie z pomocą tego, co znane. Stwierdza ono, że jakkolwiek Bóg jest tak wielki, tak mądry, tak potężny, to jest On także sprawiedliwy i miłujący. A im więcej się nad tą sprawą zastanawiamy, tym bardziej racjonalny wydaje nam się ten biblijny opis Wszechmogącego. Widzimy demonstrację Jego mocy. W mądrość Kogoś tak wielkiego nie można wątpić. Następnie przechodzimy do rozważania kwestii: Czy Ktoś tak mądry i potężny mógłby nie być sprawiedliwy i wspaniałomyślny? Serca nasze odpowiadają: Nie! Nikt nie jest rzeczywiście wielki, kto pozbawiony jest sprawiedliwości i miłości. Jeśli naszym Bogiem jest JHWH, to musi On posiadać te przymioty. Musi On być ośrodkiem mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy – Jego czterech głównych przymiotów.

Gdy weszliśmy w styczność z Biblią, a zwłaszcza odkąd poznaliśmy część z jej nauk i pozbyliśmy się mylnych pojęć, jakie się wokół niej nagromadziły w ciągu „ciemnych wieków” – zaczęliśmy ją uznawać za poselstwo Boga dla Jego stworzeń. Poinformowała nas ona, że wielki Stwórca wszechświata jest nie tylko wszechmocny i wszechwiedzący, ale też miłujący

i dobrotliwy, a sprawiedliwość stanowi sam fundament Jego panowania. Z Biblii nauczyliśmy się także, że naszemu Stwórcy upodobało się uczynić nas na swoje własne wyobrażenie, na swoje własne moralne podobieństwo, z tym zamiarem, żebyśmy mogli cieszyć się Nim i owocami Jego sprawiedliwości przez całą wieczność. W oparciu o takie stanowisko zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że najwznioślejsze uczucia ludzkiego umysłu i serca stanowią jedynie odzwierciedlenie Stwórcy. Wchodząc tym sposobem w pełną zrozumienia zgodność z naszym Stworzycielem, możemy pojąć zasady Jego charakteru – co znaczy sprawiedliwość, miłosierdzie i dobrotliwość, czym jest mądrość jako przeciwieństwo głupoty. Takie stanowisko umożliwia nam dostrzeżenie wspaniałej doskonałości charakteru i przymiotów naszego Stwórcy, które usprawiedliwiają miano, jakie On sobie obrał, gdy oświadczył przez swojego ambasadora: „Bóg jest miłością”. Gdy sobie to coraz lepiej uświadamiamy, pojmujemy Nieskończoność; przychodzimy bliżej do serca owego wspaniałego Wiekuistego, który waży góry jakby na szalach i mierzy morza garścią swojej ręki.

### **„Jako i Ojciec wasz”**

Podobieństwo do Boga to podobieństwo do miłości. Pismo Święte oświadcza: „Wypełnieniem zakonu [Bożego] jest miłość” – Rzym. 13:10. A jako taki, nasz wielki Stwórca, jedyny żywy i prawdziwy Bóg, stanowi kontrast dla wszystkich pogańskich bóstw, które są bezlitosne, niemilosierne, mściwe, diabelskie. Z Biblii dowiadujemy się, że JHWH, prawdziwy Bóg, znajduje rozkosz w czynieniu dobrze – w stosowaniu swojej wszechmocnej siły i mądrości do stwarzania istot, w których wiecznym istnieniu i nieustającej radości znajduje On przyjemność. Przy takich wspaniałych zamysłach Jego twórcze dzieło rozpoczęło się od istot niebieskich, które wciąż cieszą się Jego łaską. W podobnej dobrotliwości stworzył On człowieka, nieco niższej natury niż aniołowie, koronując go chwałą i czcią jako króla wszystkich stworzeń, na zwierzęcym, na ludzkim poziomie, jako podobieństwo jego Stwórcy, który jest duchem. Wczytując się w wyjaśnienia Boskich zamysłów, udzielone przez apostołów i proroków, otrzymujemy zapewnienie, że we wszystkich przykrych doświadczeniach minionych sześciu tysięcy lat nie przytrafiło się ludzkości nic takiego, czego by był nasz Stwórca nie przewidział. Ponadto mamy zapewnienie, iż Boska mądrość ostatecznie zamierza, że łzy i smutki, płacz i umieranie – kara za grzech pierworodny, jaką człowiek cierpiał przez wszystkie te stulecia – nie przyniosą rzeczywistej szkody Jego stworzeniom. Zamiast tego koniec Boskiego programu potwierdzi lepiej, niżby mogło to zrobić cokolwiek innego, różne zalety Boskiego charakteru. Święci aniołowie, którzy nie zaznali grzechu, będą przez całą wieczność odczytywali w dziejach ludzkości cenne lekcje nadmiernej grzeszności grzechu oraz mądrości i szczęścia wynikających ze sprawiedliwości.

I nawet ludzkość, chociaż obecnie znosi poważne cierpienia pod ciężarem Boskiej niełaski i skazania na śmierć, będzie ostatecznie tak błogosławiona, a rozmiar tego błogosławieństwa tak przeważa smutki przekleństwa, iż każde stworzenie skłoni swe kolano, a każdy język będzie wyznawał Bożą sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc związane z Boskim postępowaniem względem ludzkości.

### **„Z poranku wesele”**

Noc płaczu trwająca sześć tysięcy lat i obejmująca cierpienia i smutki dwudziestu miliardów ludzi wydaje się być czymś strasznym. Ale obraz ten przedstawia się nieco odmiennie, gdy się pamięta, że większość dzieci Adamowych umiera w wieku niemowlęcym i że ci, co przeżywają swoje kilkadziesiąt lat w pracy i smutku, przechodzą przyjemne i szczęśliwe doświadczenia, choć także przelewają łzy. A kiedy czytamy, że nawet i łzy tych niewielu lat są częścią ćwiczenia, wychowywania i doświadczeń, zamierzonych przez Boga jako cenne lekcje w procesie przygotowywania do chwalebnej i radosnej wieczności – to cała sprawa zaczyna ukazywać się naszym umysłom w nowym świetle. Jeśli lekkie uciążliwości obecnego czasu wypracują dla nas

wieczne błogosławieństwa, to możemy się z nich cieszyć, zarówno ze względu na samych siebie, jak i na naszych bliźnich oraz całą ludzkość. Taka jest Boża propozycja. Nie żeby Bóg kiedykolwiek zamyślał wieczne życie dla choćby jednej buntowniczej duszy, ale że przygotował On błogosławieństwo dla wszystkich z rodu Adamowego, którzy dojdą do pełnej harmonii z Nim. Obecnie udziela On wielkich ogólnych lekcji całej ludzkości poprzez nadmierną grzeszność grzechu. Byłoby źle, gdyby po nauczaniu się tych lekcji ludzie nie mieli sposobności skorzystania z nich. Ale będzie sposobność skorzystania i to jest owo wielkie poselstwo, które Bóg zesłał ludzkości i które w Biblii nazywane jest Ewangelią, „zwiastowaniem wielkiej radości, która będzie wszystkim ludowi” [Łuk. 2:10] – przez Chrystusa.

Po nocy płaczu trwającej sześć tysięcy lat ma właśnie nadejść poranek radości. Nowy dzień, w którym ciemność i grzech zostaną usunięte i w którym „słońce sprawiedliwości” będzie błogosławić i uzdrawiać świat ludzkości, to tysiącletni dzień błogosławienia i podnoszenia naszego rodu (2 Piotra 3:8). Biblia opisuje ten dzień w nadzwyczaj płomiennych wyrażeniach. Jest to dzień Mesjasza, dzień, w którym ma przyjść Królestwo Boga, a Jego wola dzieć się będzie na ziemi, jak i w niebie; dzień, w którym biedni i potrzebujący będą podźwignięci z gnojowiska przesądów i deprawacji; dzień, w którym znajomość chwały Bożej napelni całą ziemię.

I nie będzie już więcej strachu. Ten dzień się nie skończy tak jak kończą się inne. Nie przyjdzie po nim noc, ale wprowadzi nas on w chwalebny wieczność, zamierzoną dla wszystkich Bożych stworzeń, które doceniają Boską dobroć i wykorzystując przez Boga zrządzone możliwości, powrócą do pełnej harmonii ze swoim Stwórcą. On zaś uzna ich za swoich synów i po Jego prawicy łaski zażywać będą przyjemności po wszystkie czasy.

## **Objawienie naszego Boga**

Słusznie stwierdził jeden z dawnych pisarzy: „Tyś jest Bóg skryty” – Izaj. 45:15. Zaiste, to prawda! W związku z tym, kierując się mądrością, świat nie dochodzi do poznania Boga. W swojej mądrości i miłości jest On blisko, a jednak może być poznany tylko przez tych, których oczy wyrozumienia zostały otwarte. Lecz cieszymy się, że nadchodzi czas, gdy wszystkie ślepe oczy ujrzą wyraźnie. „Lecz – na moje życie – [mówi Pan] napelni się chwałą Pana cała ziemia” [4 Mojż. 14:21 BT]. „Ziemia będzie napelniona znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napelniają” – Abak. 2:14. Wtedy wszyscy zobaczą, co Bóg zdziałał, a nasza chwilowa ślepotą jedynie uwydatni chwalebny blask Jego mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy.

Ślepa niewiara z pewnością zbłądzi,  
Daremnie ważąc dzieła Boże.  
Bóg tylko może swe czyny osądzić  
I plan wykonać On tylko może.

W końcu uwidoczni się, że Boskie dozwoleństwo na panowanie grzechu i śmierci na ziemi, zamiast stanowić skazę na Bożym charakterze i demonstrację Boskiego braku mądrości i niekompetencji, objawi wielkiego Stwórcę Jego podwładnym, Jego dzieciom, jak nic innego nie mogło tego uczynić. Poza tym, doświadczenia ludzkości w ciągu siedmiu tysięcy lat od stworzenia Adama do końca Mesjaszowego, pośredniczącego Królestwa uwidoczną cechy Boskiego charakteru, które inaczej nie mogłyby być zmanifestowane aniołom czy ludziom.

Na przykład bez dozwoleństwa na panowanie grzechu przymiot Boskiej sprawiedliwości i niezmiennego sprzeciwu Boga względem wszelkiego grzechu nigdy nie byłby znany Jego stworzeniom. Jego wyrok wobec ojca Adama i jego rodu oraz dozwoleństwo na panowanie śmierci i grzechu przez wszystkie te stulecia ujawniły fakt, że Boskiej sprawiedliwości nie wolno lekceważyć. Z kolei owo panowanie grzechu i siła Boskiego sprzeciwu względem grzechu oraz wyrok na grzeszników dawały sposobność do okazania Bożego miłosierdzia, współczucia, sympatii, miłości. Bez wątplenia miłość Boga już wcześniej znana była zastępom anielskim, ale nie do tego stopnia. Jego postępowanie z ludzkością dowiedzie głębokości Jego sympatii względem

aniołów i względem ludzi. „Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł” – Rzym. 5:8. Zaiste, jak napisał poeta, mamy w tym dowód, że Bóg jest „w swej miłości niepojęty” [PBT 165].

Może niektórzy z nas byli czasem skłonni do krytykowania naszego Stwórcy i do twierdzenia, że nie miał On prawa odkupywania nas kosztem Kalwarii; że złą rzeczą było anulować grzechy jednego, a wymagać zapłacenia za nie przez kogoś drugiego. Ale myliliśmy się. Nie tak to było. Rozumując poprawnie, owo postępowanie Ojca z Synem przydaje jeszcze więcej do Jego chwały – potęguje jeszcze bardziej Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Przy całej swojej mocy i autorytecie Wszechmogący nie żądałby śmierci swego Syna. Aby stać się Odkupicielem człowieka, Jezus dobrowolnie złożył z siebie ofiarę. A jak my to rozumiemy – gotowość Odkupiciela do stania się ceną okupu za człowieka? Odpowiadając na to, Pismo Święte stwierdza, że stało się tak z racji Jego wielkiej miłości do Ojca, Jego wielkiej w Nim ufności i Jego chęci podporządkowania się we wszystkim Bożej woli, zamysłom i zrządzeniom. Niemniej jednak Ojciec, bez względu na gotowość Odkupiciela, nie pozwoliłby Mu podjąć się tego wielkiego zadania, które miało Go tak wiele kosztować, bez wyznaczenia odpowiedniej nagrody. Stąd też czytamy o Jezusie, że „dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę” [Hebr. 12:2].

### **„Nie! To jest cały On!”**

Gdy Boski plan przedstawiono pewnej starej, ciemnoskórej kobiecie i zapytano ją, czy nie wydaje się jej dziwnym, że Bóg czyni dla nas tak wielkie rzeczy, odrzekła ona: „Nie, panie! To jest cały On!”

Tak i my mówimy o naszym wielkim Bogu, który uczynił niebiosa i ziemię, słońce i gwiazdy. Nic w tym dziwnego, że ma On wspaniały plan dla wszystkich swoich stworzeń – plan, który w pełni uwydatni Jego charakter – Jego sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc.

A wśród tych wspaniałych elementów Boskiego zamierzenia żaden nie jest tak cudowny jak ten, który dotyczy klasy Kościoła, „wybranych”, pociągniętych, powołanych i spłodzonych z ducha świętego w ciągu obecnego Wieku Ewangelii. Owi usprawiedliwieni przez wiarę w jednej chwili, stanowią klasę oddzieloną od świata, który będzie usprawiedliwiony, udoskonalony na skutek działalności chwalebego Królestwa Mesjasza. Zarządzenie odnośnie ich usprawiedliwienia z wiary poprzez zasługę Odkupiciela przed usprawiedliwieniem świata ma na celu dozwoleń tym, którzy z natury są „dziećmi gniewu jako i drudzy” [Efezj. 2:3], by stali się synami Bożymi na poziomie duchowym, „uczestnikami boskiej natury”.

Kierując się zasadą bezstronności, Bóg oferuje tym członkom rodu Adamowego, „maluczkiemu stadku” ogółem, że jeśli złączą się ze swym Odkupicielem w ofierze i będą kroczyć Jego śladami, to Jego zasługa okryje ich ułomności i będą się mogli stać na całą wieczność Jego wspaniałą Oblubienicą i współdziedzicami z Nim w Jego Królestwie; będą mogli siedzieć z Nim na Jego tronie i uczestniczyć w wielkiej pracy naprawy ludzkości.

Jak wspaniały jest nasz Bóg, niedościgniony we wszystkich swoich przymiotach! „Bo któż poznał myśl Pana? Albo któż był doradcą jego?” – Rzym. 11:34. Jak mogłyby się wykonać wszystkie te cudowne rzeczy, o których napisano w Jego Księdze, jeśli nie za Jego wiedzą? Pokłońmy się przed Nim i uwielbiajmy Go oraz wiernie kroczmy śladami Jezusa aż do końca biegu – aż do otrzymania korony życia – chwały, czci i nieśmiertelności. |

# Syjonizm w proroctwie

[9 października 1910 r. pastor Russell otrzymał zaproszenie od Komitetu Organizacyjnego Walnego Zgromadzenia Żydów, by wygłosić przemówienie na takim zgromadzeniu. Zaproszenie to zostało podpisane przez wielu znamienitych Hebrajczyków z Nowego Jorku. Zaproszenie i odpowiedź pastora Russella brzmiały następująco:

Nowy Jork, 20 września 1910 r.

Do Pastora C. T. Russella, Brooklyn, N.Y.

Szanowny Panie!

Pańskie pełne zrozumienie zainteresowanie losami ludu żydowskiego w ciągu minionych lat nie uszło naszej uwadze. To, w jaki sposób potępia Pan okrucieństwa dokonywane przeciwko naszemu narodowi pod szyldem chrześcijaństwa, dodatkowo zwiększyło nasze przekonanie, że jest Pan naszym szczerym przyjacielem. Pański wykład: „Jerozolima a żydowskie nadzieje” uderzył w czułe struny serc wielu przedstawicieli naszego narodu. Mimo to, przez pewien czas wątpiliśmy, czy jakikolwiek chrześcijański duchowny jest w stanie interesować się Żydami jako Żydami, a nie tylko w nadziei ich nawrócenia na chrześcijaństwo. To właśnie te odczucia sprawiły, że niektórzy z nas postanowili poprosić Pana o wygłoszenie publicznego oświadczenia w sprawie natury Pańskiego zainteresowania naszym ludem, a teraz chcielibyśmy Pana powiadomić, że wygłoszone oświadczenie było dla nas bardzo satysfakcjonujące. Zapewnił nas Pan w nim, że nie zachęca Pan Żydów do stania się chrześcijanami i dołączenia do jakiejś sekty czy któregoś ze stronnictw – protestanckich bądź katolickich. Owo oświadczenie, Pastorze Russell, zostało szeroko rozpropagowane przez żydowską prasę. Wyczuwamy zatem, że jako naród nie mamy się czego obawiać z Pańskiej strony. Wręcz przeciwnie, w owym oświadczeniu wspomnieli Pan, że podstawą Pańskiego zainteresowania naszym ludem są świadectwa naszego Zakonu oraz posłannictwa naszych proroków. Zapewne umie Pan sobie wyobrazić nasze zdumienie, gdy spotykamy chrześcijańskiego duchownego uznającego, że istnieją niewypełnione jeszcze proroctwa biblijne, które przynależą do Żydów, a nie do chrześcijan, i że wedle Pańskich badań proroctwa te mają się wypełnić w najbliższej przyszłości, co będzie miało doniosłe znaczenie dla naszego narodu żydowskiego, a przez nas – dla narodów świata.

To wszystko, Pastorze Russell, skłoniło nas do uformowania Komitetu Walnego Zgromadzenia Żydów, który niniejszym listem zaprasza Pana do wygłoszenia publicznego wykładu skierowanego szczególnie do naszego ludu. Jeśli byłby Pan tak łaskawy, by skorzystać z naszego zaproszenia, to pozwolilibyśmy sobie także zasugerować temat Pańskiego wystąpienia, który jak wierzymy byłby bardzo interesujący dla publiczności, a w szczególności dla Żydów, a mianowicie: „Syjonizm w proroctwie”.

Co do samego spotkania proponujemy, by odbyło się ono w niedzielne popołudnie, 9 października [1910] o godz. 15:00. Zarezerwowaliśmy na ten termin Hippodrom, największą i najpiękniejszą salę Nowego Jorku, i mamy nadzieję, że proponowana data i miejsce spotkają się z Pańskim łaskawym uznaniem. Ze swej strony zapewniamy, że na widowni znajdzie się liczna i żywotnie zainteresowana hebrajska publiczność, a dołączyć do niej mogą także inni zainteresowani.

W nadziei na rychłą Pańską odpowiedź podpisujemy się poniżej

Z poważaniem

Komitet Walnego Zgromadzenia Żydów

Brooklyn, N.Y., 21 września 1910 r.

Do Komitetu Walnego Zgromadzenia Żydów, miasto Nowy Jork

Panowie! Wasze zaproszenie do wygłoszenia przemówienia na Walnym Zgromadzeniu Żydów w nowojorskim Hippodromie w niedzielę, 9 października, dotarło do mnie w przewidzianym czasie.

Dziękuję za zaufanie wyrażone w tym zaproszeniu. Zapropozowana data jest nie tylko właściwa w związku z żydowskim Nowym Rokiem [4 października 1910 – przyp. tłum.], lecz także bardzo pasuje do innych moich planów, jako że 12 października udaję się na spotkania w Londynie i innych miejscach.

Spośród kilku wybitnych przedstawicieli waszego narodu zaproponowanych do przewodniczenia w owym Walnym Zgromadzeniu wybieram Pana Johna Barrondessa, jako że miałem przyjemność osobiście z nim rozmawiać, a ponadto znane mi jest jego bardzo lojalne zainteresowanie waszym ludem. Wierzę także, że zarówno jego osoba, jak i rada cieszą się w waszym narodzie wielkim poważaniem.

Z wyrazami szacunku i nadziei

C. T. Russell

Hippodrom to sala operowa, która mieści około pięć tysięcy ludzi. Zapelniony był on po brzegi, a wiele osób nie mogło się do niego dostać. Żydzi nowojorscy, których jest przeszło milion, byli głęboko zainteresowani różnymi przemówieniami pastora Russella i radzi byli usłyszeć jego pogląd na syjonizm, tak jak był on przepowiadany przez proroków. Przez blisko dwie godziny mówca trzymał wszystkich w takim napięciu, że nikt



nie zdawał sobie sprawy z tego, jak czas szybko upływał, nawet i sam mówca. Po zebraniu tworzyły się grupki Żydów dyskutujących na omawiany temat. Większość podzielała zapatrywania mówcy. Całe to zebranie było jedyne w swoim rodzaju. Wcześniej Żydzi nigdy nie przywiązywali wiele wagi do przemówień chrześcijańskich duchownych, ale też nigdy przedtem chrześcijański duchowny nie głosił takiego poselstwa do Żydów.]

### **Co pastor Russell powiedział**

Swego czasu byłem skłonny, zgodnie z wytycznymi „wyższego krytycyzmu”, odrzucać Biblię jako niemiarodajną. Następnie jednak przestudiowałem ją bardzo starannie, całkowicie niezależnie od wszelkich wierzeń i teorii ludzkich. Owe studia wielce oświeciły mój umysł i dały mi całkowicie odmienne pojęcie o Świętej Księdze. Teraz mam do niej zupełne zaufanie. Obecnie zdaję sobie sprawę nie tylko z tego, że istnieje wielki Stwórca, ale że jest On określony, uporządkowany w swym postępowaniu z ludzkością, w swym kształtowaniu ziemskich spraw. Na przykład Psalm 102 określa czas, i to dokładny czas, powrotu Boskiej łaski do Syjonu. Podobnie jest w całym Piśmie Świętym. W swoim czasie Dawid, Salomon i inni królowie reprezentowali Boga w królestwie Izraela i „zasiadali na stolicy królestwa Pańskiego”. Później królestwo zostało odebrane Sedekiaszowi, ostatniemu z linii Dawida, który zasiadał na tronie obrazowego królestwa Bożego. Gdy panowanie zostało mu odebrane, uznane zostały rządy pogańskie, lecz nie w taki sam sposób, jak to było w przypadku Izraela. Żaden z nich nie był nazywany Królestwem Bożym. Żaden z nich nie miał zapewnionej trwałości panowania.

### **Sedekiasz odrzucony – Nabuchodonozor uznany**

Pogańskie rządy miały jednak obiecaną dzierżawę władzy w czasie, gdy Izrael był odrzucony od łaski Bożej. Następnie jednak, po skończeniu się naznaczonego czasu, w którym kolejni poganie dzierżawili władzę, zostanie przywrócone pierwotne zarządzenie Boga co do reprezentowania przez Izrael Jego Królestwa na świecie. Są to czasy, o których pisze psalmista. Boża obietnica dla Dawida – „miłosierdzia Dawidowe pewne” [Izaj. 55:3] – polegała na tym, że owoc jego bioder miał zasiać na stolicy Pańskiej na zawsze. Rzeczywistym sensem tej obietnicy było to, że Mesjasz, z dawna obiecany król Izraela, miał być korzeniem i latoroślą linii Dawidowej i błogosławionym Pana. Jego Królestwo ma być ustawicznie trwające i w pełni zdolne do spełnienia wszystkich Boskich obietnic danych Abrahamowi – „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi” (1 Mojż. 12:3).

Dopóki Bóg uznawał naród izraelski za swoje królestwo, królowie tego narodu byli Jego reprezentantami. Kiedy zaś Sedekiasz został odrzucony, nie było to wcale niekonsekwentne ze strony Pana, że uznał pogańskie rządy, tak jak to wyżej powiedziano. O królu Sedekiaszu czytamy: „A ty, nieczysty bezbożniku, księciu izraelski! którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie. Zdejm tę czapkę, a zrzuc tę koronę, która już nigdy takową nie będzie. W niwecz, w niwecz, w niwecz ją obrócę, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo [Mesjasz], którym mu dał” – Ezech. 21:25-27. W tym to czasie Bóg udzielił dzierżawy ziemskiej władzy Nabuchodonozorowi i jego następcom, jak powiedziane jest w Proroctwie Daniela. Nabuchodonozor miał sen, ale zapomniał swej wizji. Prorok Daniel, uczyniony przedtem więźniem, został z opatrności Bożej przedstawiony królowi jako jedyna osoba na całym świecie zdolna przedstawić sen królewski i podać jego wytłumaczenie, a jego moc uczynienia tego dana mu była, jak powiedziano, od Pana.

### **Wizja Nabuchodonozora o pogańskim panowaniu**

Wizja ukazywała potężny posąg. Jego głowa ze złota przedstawiała imperium Nabuchodonozora – Babilon. Piersi i ramiona ze srebra wyobrażały państwo medo-perskie. Jego brzuch i golenie z miedzi przedstawiały państwo greckie. Silne nogi z żelaza wyobrażały imperium rzymskie, Wschód i Zachód. Stopy z żelaza i gliny przedstawiały papieski Rzym. Żelazo w dalszym ciągu wyobraża cywilne rządy, a błotnista glina, która sprawiała wrażenie jakby stopy były z kamienia, przedstawia systemy kościelne, tak jak są one obecnie pomieszane z polityką dziesięciu królestw

Europy. Cały okres, w którym te różne rządy pogańskie mają panować nad światem, trwać będzie aż do obiecanego Królestwa Mesjasza. Symbolicznie został on określony jako „siedem czasów”, to jest siedem lat, w ewidentny sposób nie literalnych, lecz symbolicznych (Dan. 2:28-45; 3 Mojż. 26:18,24,28).

Po ich upływie dzierżawa ziemskiej władzy rządów pogańskich skończy się wielkim „czasem uciśnienia” przepowiedzianym przez Daniela (Dan. 12:1). Następnie Mesjasz powstanie w znaczeniu objęcia kontroli nad sprawami ziemskimi, a rządy pogańskie ustaną; wszystkie narody służyć będą Mesjaszowi i będą Go słuchać. Wtedy Boży wybrany naród izraelski znajdzie się na czele światowych spraw, gdyż stanie się on wśród ludzi reprezentantem i narzędziem Królestwa Mesjaszowego, które będzie duchowe i niewidzialne, jak niewidzialne jest królestwo księcia tego świata, księcia ciemności, którego Mesjasz zwiąże, czyli poskromi, w ciągu tysiąca lat swego królowania w sprawiedliwości i w końcu zniszczy, gdy będzie miał przekazać ziemskie Królestwo Ojcu. Ludzkość będzie wtedy doskonała, bo wszyscy upórzywi grzesznicy zostaną wygładzeni we wtórej śmierci. W międzyczasie Królestwo Mesjasza będzie błogosławić i podnosić Izrael, aby przez Izrael – w zupełnej zgodzie z Boską obietnicą i przysięgą złożoną Abrahamowi przed przeszło trzydziestoma stuleciami – błogosławieństwo mogło rozciągać się na każdy naród, lud, plemię i język.

Wszystko to jest zwięźle i pięknie przedstawione w śnie Nabuchodonozora według wyjaśnienia Daniela. Widział on kamień wzięty z góry bez pomocy ludzkiej. Przyglądał się i zobaczył, jak kamień uderzył w posąg, w jego stopy, i spowodował w rezultacie tego uderzenia całkowite zniszczenie systemów pogańskich. To uderzenie posągu w stopy symbolicznie przedstawia działanie mocy Bożej, która sprawi, że obecne instytucje obrócą się wniwecz w przygotowaniu do ustanowienia w ich miejsce Królestwa Bożego.

### **Królestwo Mesjasza w tej wizji**

Następnie Królestwo Mesjasza, symbolizowane przez kamień, nie tylko wypełni miejsce, gdzie stał posąg, ale stopniowo będzie się rozszerzać, aż ogarnie całą ziemię. Z takiego punktu widzenia nietrudno jest uwierzyć słowom psalmisty, że jest czas na Boże zgromadzenie Syjonu, owszem, naznaczony czas – określony i niezmienny. Nie roszczę sobie pretensji do umiejętności wskazania dnia, miesiąca czy roku, kiedy te rzeczy zostaną dokonane, kiedy termin ziemskiego panowania upłynie, a Królestwo Mesjasza obejmie kontrolę. Podaję jednak sugestię, na ile umiem te sprawy pojąć, że czas tych wielkich wydarzeń jest o wiele bliższy, aniżeli wielu z nas przypuszczało. Siedem czasów, czyli lat, panowania pogańskiego, obliczanych na podstawach wysuniętych przez samo Pismo Święte, powinno się liczyć tak, by za dzień przypadał rok czasu księżycowego. Siedem lat według czasu księżycowego daje 2520 dni, te zaś symbolicznie tłumaczone oznaczają 2520 lat – od czasu, gdy Nabuchodonozor, głowa obrazu, został uznany, do czasu upłynięcia terminu dzierżawnej umowy dla władzy pogańskiej, kiedy to kamień uderzy posąg w stopy. Na ile udało mi się to ustalić, rokiem zdetronizowania Sedekiasza był rok 606 przed Chrystusem. Według takiego obliczenia 2520 lat pogańskiej dzierżawy władzy ma upłynąć w październiku roku 1914. Są niektórzy, co utrzymują, że zdetronizowanie Sedekiasza powinno się datować na rok 588 przed Chrystusem. Gdyby to było zgodne z prawdą, to mielibyśmy różnicę jedynie osiemnastu lat, co dałoby nam datę 1932 roku. W moim jednak przekonaniu przypada to raczej na rok 1914.

### **Przyszłość syjonizmu zapewniona**

Przez przeszło trzydzieści lat przedstawiam ludowi chrześcijańskiemu poglądy, jakie dzisiaj prezentuję szczególnie Żydom na zaproszenie waszego komitetu. Przed trzydziestu laty próbowałem opowiedzieć Izraelowi dobrą nowinę – że czas ustanowiony przez Boga na wspomnienie Syjonu nadchodzi. Lecz zdaje się, iż było to za wcześnie. Ustanowiony przez Boga czas dla Izraela, by usłyszał tę wieść, należał wtedy jeszcze do przyszłości. Nawet teraz ciągle jeszcze czekam na słuszny

Boży czas i sposób wypełnienia się tego, co napisane jest w Proroctwie Izajasza (Izaj. 40:1-2) i w innych miejscach Pisma Świętego odnoszących się do Izraela.

Około dwadzieścia lat temu Opatrzność pobudziła wielkiego przywódcę waszego ludu, doktora Herzla, którego imię jest na ustach wszystkich przedstawicieli waszego narodu. Aczkolwiek wasz lud nie był gotów na przyjęcie posłannictwa, jakie mogło wyjść ode mnie, gotów był jednak na przyjęcie tego, co Bóg posłał mu przez doktora Herzla – posłannictwa nadziei, posłannictwa aspiracji narodowych, które przyspieszyły puls waszego ludu ku nowej nadziei odnośnie przyszłości Żydów. Staraniem doktora Herzla było, ażeby wszyscy wierni synowie Izraela powstali z prochu i zabiegali o stanie się narodem pośród narodów, by utworzyli schronienie dla prześladowanych ze swego ludu w Rosji i wschodniej Europie. Dr Herzl uderzył w czułą strunę serc narodu. Z początku miało to charakter polityczny, a nazwa Syjon niewiele miała w sobie religijnego charakteru. Stopniowo jednak dr Herzl i wszyscy przywódcy w radzie waszego ludu przekonali się, że czynnik religijny w tym ruchu był najpotężniejszy.

Doktora Herzla zastąpił dr Nordau, najwidoczniej człowiek równie wielkiego talentu i wielkiego patriotyzmu, ale syjonizm słabł. Nie powiem wam żadnej tajemnicy, gdy stwierdzę, że wśród przywódców, jak też i wśród wszystkich w ogóle Żydów syjonizm drży w posadach i trwoga się szerzy, że spełźnie na niczym. W ramach zakreślonych początkowo założeń wyczerpał on już swoje możliwości. Ale nie upadnie, jak się tego wielu obawia. Nie przybierając wcale na siebie szat jasnowidza powiem wam, że syjonizm nabierze niezadługo świeższej żywotności, że najpomyślniejsze jego dni dopiero przyjdą. Według mego wyrozumienia hebrajskich proroków czas „utrapienia Jakubowego” jeszcze się nie skończył. Można się spodziewać dalszych pogromów w Rosji i dalszych okrucieństw w Rumunii i gdzie indziej. Przykre to zaprawdę, gdy się jest zmuszonym przyznać, że te utrapienia przyjdą na was prawdopodobnie od zdeklarowanych chrześcijan. Jakże wstydę się za tych, którzy w ten sposób beczeszczą imię i nauki mojego Mistrza. Nie umiem na to znaleźć odpowiednich słów! Są to ludzie zwiedzeni. Mylnie zrozumieli oni Nauczyciela, którego, jak powiadają, naśladowają. Zdaje im się, że Bóg wiecznie będzie męczył wszystkich, którzy nie wyznają imienia Chrystusowego. Pozostając pod tym złudzeniem, służą oni bogu Nieprzyjacielowi, a ubliżają Jezusowi. Ale tak jak doświadczenia i trudności patriarchy Józefa były dopuszczone z opatrności Bożej, ażeby mógł zdobyć wpływy, władzę i poważanie, tak wszystkie te doświadczenia i prześladowania przynoszą błogosławieństwa waszemu narodowi i zmierzają do wyrwania go z jego obecnego stanu samozadowolenia oraz do zrodzenia w nim tęsknoty za domem – za Palestyną. Te doświadczenia w połączeniu z głosem proroków, który będzie odtąd coraz silniej dźwięczał w waszych uszach, będą opatrnościowymi działaniami Bożymi w celu osiągnięcia dla was, zgodnie z kierunkami syjonizmu, czegoś więcej aniżeli tylko osobista duma i narodowy patriotyzm.

Nie uważam, że całe osiem milionów Żydów żyjących obecnie na świecie uda się w komplecie do Palestyny, chociaż obliczono, że przy bardzo pomyślnych warunkach kraj ten mógłby dać utrzymanie dwa razy większej liczbie mieszkańców. Mam tylko na myśli, że niektórzy z waszych najpoważniejszych i świętobliwych ludzi wyjadą szybko do Palestyny, że odrodzenie, jakie się tam dokona, wprawi świat w zdumienie. Ponadto uważam, że Żydzi z każdej części świata, w zależności od tego, na ile dostawać się będą pod święte wpływy Bożych obietnic danych przez proroków, „udadzą się” do Palestyny poprzez wyrażenie swojej sympatii – przez zachęcanie tych, którzy mogą się tam na coś przydać bardziej niż oni sami, przez pomoc finansową i zakładanie tam wielkich przedsiębiorstw. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że w „czasie uciśnienia”, z racji przenoszenia panowania pogańskiego na władzę Mesjaszową, wszystkie interesy finansowe będą zagrożone. Wiele osób z waszego narodu, dysponując bogactwami, na pewno znajdzie zadowolenie w popieraniu dzieła syjonizmu, skoro tylko zda sobie sprawę z tego, że pochodzi on od Boga i że został przepowiedziany przez proroków. Ci zaś z waszego ludu, którzy nie mają dostatecznej wiary, by użyć swych środków na korzyść dzieła Pańskiego, w związku z tymi doświadczeniami znajdą się niezadługo w stanie przedstawionym przez proroka Ezechiela, który powiada (Ezech. 7:19), że w tym

wielkim dniu utrapienia „srebro swoje po ulicach rozrzuca, a złoto ich będzie jako nieczystość; srebro ich i złoto ich nie będzie ich mogło wybawić w dzień popędliwości Pańskiej”. Wielki Posłaniec przymierza, którego wy szukacie (Mal. 3:1-3), podda was próbie i doświadczy jako naród. Ci, którzy czczą bóstwa ze złota i srebra, bóstwa akcji i obligacji, otrzymają surową chłostę z Jego ręki, zanim da im On udział w nadchodzących błogosławieństwach.

## Gdy Bóg był sam

„Od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem” (Psalm 90:2).

„Ja Pan, toć jest imię moje, a chwały mojej nie dam innemu” (Izaj. 42:8). „Ale my mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko” (1 Kor. 8:6). „Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” (5 Mojż. 6:4).

Te i inne wersety Pisma Świętego mówią nam o osobowym Bogu, Ojcu, czyli Życiodawcy wszystkich, Owym Wielkim, który „mieszka w wieczności” [Izaj. 57:15]. Św. Paweł oświadcza, że u pogan „jest wiele bogów i wiele panów, ale my mamy jednego Boga, Ojca” [1 Kor. 8:5-6] i jednego Jego pomazanego przedstawiciela w postępowaniu z ludzkością – jednego Pana, Jezusa Chrystusa, i żeby „wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga, Ojca” [Filip. 2:11].

Pismo Święte mówi nam o „początku stworzenia Bożego”. Dlatego był czas przed tym początkiem stwarzania, kiedy to Bóg, JHWH, był sam – Ten, „który mieszka w wieczności”. Nie było z Nim nawet wielkiego Michała, wielkiego Mesjasza, którego Bóg tak wielce wywyższył i o którym oznajmia, że Go jeszcze bardziej wywyższy w chwalebnej wieczności. Nie był On z Ojcem przed rozpoczęciem stwarzania, bo On sam był „początkiem stworzenia Bożego” – „pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych” (Obj. 3:14; Kol. 1:15). On był pierwszym wyrażeniem, czyli ujawnieniem Boskich przymiotów (Jan 1:18).

### Wspaniałe Boskie przymioty

Ten potężny Bóg, JHWH, ześrodkowany w sobie, mieszczący się sam w sobie, jest naszym Bogiem – taki sam wczoraj, dzisiaj i na wieki, niezmienny.

Każda cecha Boskiego charakteru była taka sama przed milionami lat, jaka jest dzisiaj, ale ten charakter nie był objawiony. Każdy krok w procesie stwarzania zmierzał do coraz lepszego ukazania Boskiego charakteru, a każdy następny krok i rozwój stwarzania wywodził nowe stworzenia, zdolne do pojmowania Owego Wiekuistego. Sądzymy, że nie jest niedorzecznością przypuszczać, iż stwórcza moc Boga będzie dalej działać przez cały nadchodzący okres.

Fotografia astronomiczna ujawnia obecnie blisko 125 mln słońc, wokół których krążą systemy podobne do tego, jaki otacza nasze Słońce, a którego częścią jest nasza Ziemia. Nie uważamy za nierozsądne przypuszczać, na podstawie Pisma Świętego, że wielkie dzieło porządkowania wszystkich tych setek milionów planet rozciągnie się na całą wieczność i że dzieło Boskiej łaski, rozpoczęte na planecie Ziemia, będzie kontynuowane we wszechświecie nie tylko w związku z systemami planetarnymi, które znamy, ale prawdopodobnie także w związku z milionami systemów planetarnych tak dalekich od nas, że nie możemy ich dostrzec.

### Dozwoleń zła

Bez wątplenia Boskie metody w związku z innymi światami i innymi mieszkańcami ujawnią wieloraką mądrość Boga. Na podstawie Biblii rozumiemy na przykład, że jakkolwiek dozwoleń zła na ziemi było mądrą rzeczą, to niekoniecznie będzie mądre lub korzystne z jakiegoś powodu dozwoleń na podobne panowanie grzechu i śmierci na którymkolwiek innym spośród milionów światów w związku z ich porządkowaniem czy rozwojem oraz ich zaludnieniem przez wspaniałe stworzenia, które ujawnią chwałę wielkiego Stwórcy bez przechodzenia doświadczeń związanych z grzechem i śmiercią, takich, na jakie dozwolone było ludziom na ziemi.

Czyż nie widzimy szerszego powodu dozwoleń zła na ziemi – dozwoleń na panowanie grzechu i śmierci, które przez sześć tysięcy lat pozornie okrywało hańbą Stworzyciela, hańbiło ludzkość, zdumiewało aniołów i czyniło z naszego rodu wzdychające stworzenie? Tylko wtedy,

gdy dostrzeżemy, że Królestwo Mesjasza na pewno wywiedzie ład z tego zamieszania, zaczniemy z właściwą ostrością spoglądać na tę kwestię i uzmysławiać sobie po części wielkość naszego Boga.

Patrząc przez pryzmat spełnienia zamysłów Boskich w odniesieniu do ludzkości, i tylko z takiego punktu widzenia, możemy dostrzec zobrazowanie Boskiej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Główną lekcję stanowiła sprawiedliwość – że grzech sprowadza cierpienia, a w końcu śmierć. Druga lekcja traktowała o Boskim współczuciu, sympatii – o miłości. Została ona uwidoczniiona w zesłaniu Odkupiciela i nagrodzeniu Go później wywyższeniem oraz w gromadzeniu przez Boga „wybranego” Kościoła na Jego współtowarzyszy w chwale i w błogosławieniu odkupionego rodu. Królestwo chwały, królowanie Mesjasza, które wkrótce ma zostać zainaugurowane, podniesie biedną ludzkość z grzechu i smutku, z degradacji i śmierci oraz da każdemu z osobna i wszystkim razem najpełniejszą sposobność powrotu do ludzkiej doskonałości, do łaski Bożej i do życia wiecznego. W tym dziele ludzkiej restytucji, które obejmować będzie wzbudzenie ludzkości ze snu śmierci, można będzie doświadczyć jednej wielkiej lekcji ogromu Boskiej mocy, która będzie działać przez Mesjasza, Tego, który jest podobny do Boga, Księcia Żywota, Księcia Chwały, Odkupiciela, Odnowiciela Adama i całego rodu ludzkiego, czyli jego potomstwa, które łącznie dzieliło jego wyrok śmierci.

I ostatecznie, patrząc z perspektywy spełnienia wielkich zamysłów Boga i Jego postępowania z człowiekiem oraz ze względu na Niego objawi się przewidująca wszystko wiedza i mądrość Boga, który na początku znał koniec i który przewidział, w jaki sposób nawet dozwole nie na panowanie grzechu i śmierci może się ostatecznie przysłużyć do przyniesienia Jemu samemu chwały, a błogosławieństwa i pouczenia Jego stworzeniom, zarówno na ludzkim, jak i na anielskim poziomie. Wtedy wszystkim odsłoni się wspaniały charakter ich Stworzyciela i konieczność wymagania przezeń absolutnej sprawiedliwości i doskonałości.

Rezultat będzie ostatecznie na pewno taki, jaki zapowiada Pismo Święte – że wszyscy nauczą się czynienia sprawiedliwości i nienawidzenia nieprawości i że całe stworzenie w niebie, na ziemi i pod ziemią już na zawsze wielbić będzie Boga, który siedzi na tronie wszechświata, i Baranka, Odkupiciela (Obj. 5:13-14).

Gdybyśmy sobie pozwolili na spekulowanie odnośnie przyszłości – co się tyczy Boskich zamysłów w odniesieniu do milionów światów dokoła nas – to nasze domyślanie się przebiegałoby mniej więcej tak: Ci poinformowani i użyci przez Pana w związku z początkowym rozwojem Boskiego planu na ziemi będą przez to uzdolnieni i przygotowani do stania się Boskimi przedstawicielami dla innych światów. Wielki Odkupiciel i Jego „wybrani” towarzysze, po wykonaniu pracy wśród ludzi nad ich podniesieniem ze stanu grzechu i śmierci, będą z pewnością wykwalifikowani do dalszej służby w innych światach, aby „opowiadać cnoty tego, który ich powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości”.

A co powiemy o ludzkości, gdy już będzie udoskonalona pod koniec chwalebego królowania Mesjasza? Czyż wszyscy nie będą dobrze przygotowani nie tylko do zaświadczenia o sprawiedliwości w nich samych, ale także do opowiadania w innych światach, innym rasom historii upadku i skutków panowania grzechu i śmierci oraz o odkupieniu dokonany m przez miłość Bożą, o wielkiej restytucji i o przyswojonych lekcjach?

## **Niezmienny**

Cechy Boskiego charakteru, nad którymi się właśnie zastanawialiśmy – mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc – były właściwe naszemu Stwórcy w ciągu bezmiernej wieczności poprzedzającej stworzenie. Ale nie było wtedy nikogo, kto mógłby docenić Boga. Wymaga to pełnego spojrzenia na doskonały Plan Wieków, aby każdemu indywidualnie i wszystkim razem znajomą uczynić Pańską chwałę. Jak się właśnie przekonaliśmy, tajemnicę Pańską i wspaniałość Jego charakteru znają jak dotąd jedynie Jego „synowie”, spłodzeni z Jego ducha świętego. Lecz zbliża się czas, gdy cała „ziemia będzie pełna poznania chwały Pana, jak morze wodami jest

wypełnione” [Abak. 2:14 NB]. On i Jego wspaniały rząd będą wówczas „pożądany wszystkich narodów”; „I objawi się chwała Pańska, i ujrzy to wszelkie ciało pospołu” – Agg. 2:8; Izaj. 40:5 NB.

Św. Paweł zapewnia nas, że każdy szczegół Boskiego planu, jaki widzimy w toku wykonywania, znany był Bogu jeszcze przed założeniem świata. Oświadcza on, że rzeczy te Bóg zamierzył w sobie przed założeniem świata. Wszystkie procesy twórcze, które zachodziły przez tysiące lat, były z pewnością wypracowane w umyśle Bożym, zanim rozpoczęło się dzieło stwarzania. W zamyśle tym mieli udział aniołowie – w jakim stopniu, tego nie możemy z całą pewnością wiedzieć, ale są oni rozmaicie określani w Piśmie Świętym, np. jako „aniołowie, księstwa i moce”. Później miało miejsce stworzenie człowieka, „mało mniejszego od aniołów” i ukoronowanego ziemskim zaszczytem, godnością i władzą na wyobrażenie i podobieństwo swego wspaniałego Stwórcy.

Te stworzenia nie różniły się stopniem doskonałości i niedoskonałości. Każde było doskonałe na swoim własnym poziomie. Każde rozumne stworzenie było wolną, moralną istotą i dlatego, czy to na anielskim, czy na ludzkim poziomie, stworzone było na podobieństwo Boga, nieskazitelne, ale o różnych kwalifikacjach i zdolnościach. Wszechmogący Bóg, nieskończony w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy, zamierzył systematyczne wykorzystywanie swoich nieograniczonych sił, pragnąc jako wspaniały Ojciec obdarzać życiem i szczęśliwością swoje stworzenia.

Te rozumne istoty były określane mianem „synów Bożych” tak długo, jak zachowywały swoją cechę doskonałej wierności względem Niego, swego Stworzyciela i Ojca. Zamiarem Bożym było nie tylko sprawić przyjemność milionom stworzeń przez powołanie ich do życia, ale wolą Boga było również ukazanie Jego stworzeniom własnej wielkości i doskonałości swojej własnej dobroci, by mogły się one Nim wiecznie cieszyć, a On nimi.

Nie powinniśmy rozumieć, że wszechmocny Bóg był samotny w tej bezkresnej wieczności, zanim zaczęło się stwarzanie. Przeciwnie, ludzka tęsknota pochodzi głównie z ludzkich niedostatków. Czego nam brakuje, tego szukamy w innych. Ale wielkiemu Bogu niczego nie brakowało; był On kompletny sam w sobie; nie potrzebował towarzystwa, by uzupełnić czy dopełnić swoją szczęśliwość. Miał przyjemność, tworząc po to, by Jego stworzenia mogły się cieszyć odzwierciedlaniem, jako całość, Jego Boskich właściwości w nich zaszczerpionych.

Przewidział On katastrofę rodzaju ludzkiego spowodowaną przez grzech. Owa katastrofa ludzkich nadziei nie unieważniła, ani nawet nie naraziła na takie niebezpieczeństwo, Boskiego zamysłu. Jedynie ukazuje ona aniołom i ludziom cnoty Boskiego charakteru oraz objawia wszystkim w większej pełni cechy Boga, aby były one należycie doceniane i powielane przez wszystkie Jego rozumne stworzenia.

### **Księga zapieczętowana siedmioma pieczęciami**

Gdy Bóg chciał nam przedstawić swoją wielką osobowość, gdy chciał pokazać swoim stworzeniom, jak przeprowadza swoje sprawy zgodnie z radą własnej woli, zilustrował to symbolicznie w Księdze Objawienia. W wizji tej tron Wiekuistego jest obrazowo przedstawiony jako miejsce Boskiej mocy i autorytetu we wszechświecie, z aniołami jako usługującymi duchami. Następnie opisana jest księga w prawej ręce Boga – pod Boską mocą i pieczęcią. Księga ta, zapisana od wewnątrz i na zewnątrz, była „zapieczętowana siedmioma pieczęciami”, przedstawiającymi całkowitą tajność Boskich zamysłów wyszczególnionych w tej księdze. Jeszcze przed założeniem świata była ona w ręce (w mocy) Owego Wiekuistego. Dawał On pewne wskazówki odnośnie jej treści i sprawił, że symbolicznie zostały zawarte w Zakonie oraz do pewnego stopnia opisane przez proroków. Ale wciąż była to ukryta tajemnica, ponieważ prorocy nie rozumieli rzeczy, o których pisali, ani też nikt inny nie mógł ich zrozumieć aż do Ojcowskiego „słusznego czasu” (1 Piotra 1:10-12).

Boski program był nie tylko w ten sposób zapieczętowany i bezpiecznie ukryty, ale Bóg postanowił, że będzie on przekazany tylko temu, kto okaże się godny, by stać się chwalebny przedstawicielem Boga do przeprowadzenia tych zamiarów, przewidzianym będąc przed założeniem świata. Zaszczyt bycia sługą, przedstawicielem Boga w realizacji Boskich zamysłów miał być z góry ujawniony tylko temu, kto by zademonstrował, że jest godny stać się wielkim Mesjaszem, wielkim Wybawcą, Prorokiem, Kapłanem, Sędzią, Królem Izraela.

Chociaż Odkupiciel stał wysoko w radach i społeczności Boga, zanim przyszedł na świat, aby stać się Odkupicielem człowieka, to jednak i Jemu nie było dane poznanie wszystkich tajników Boskiego programu. Ale z racji swego wysokiego stanowiska, swojej doskonałości, swego posłuszeństwa, był Mu najpierw udzielony przywilej stania się Odkupicielem człowieka, za cenę osobistego poniżenia i śmierci; a potem, jeśliby się okazał wierny w swoim dziele odkupienia, miało się stać Jego udziałem uwielbienie, wywyższenie do boskiej natury i doprowadzenie Boskiego programu do końca. Najpierw miał okazać swoje poświęcenie i wierność względem Ojca, zanim mogła Mu być powierzona znajomość Boskiego programu dotyczącego błogosławienia całego świata ludzkości.

### **„Godzien jest ten Baranek”**

Wszystko to jest oznajmione w zapisie Księgi Objawienia (Obj. 5). Zostało obwieszczone zapytanie: Kto jest godzien wziąć księgę i złamać jej pieczęcie oraz wykonać cudowne zamysły Boże? Nikt się nie znalazł godny! W końcu ktoś okazał, że jest godny. Opuścił przybytki chwały, poniżył się, został „uczyniony ciałem”. Co więcej, znaleziony postawą jako człowiek, poświęcił On *wszystko*, żeby czynić wolę Ojca aż do śmierci, śmierci na krzyżu. Dlatego, powiada Apostoł, „Bóg nader go wywyższył” i dał Mu stanowisko, rangę, tytuł ponad wszystkimi innymi (Filip. 2:7-9). Powierzył Mu wykonanie wszystkich Boskich zamiarów i Jemu powierzył księgę wraz z przywilejem otwarcia jej pieczęci i zrozumienia jej przesłania.

W symbolicznym obrazie Jan widział zabitego właśnie Baranka, a w tym samym czasie anielski posłaniec oznajmiał, że zwyciężył Lew z pokolenia Judy. Jezus okazał się godny i dlatego przywilej zrozumienia spraw z Boskiego planu oraz ich wykonania pełnoprawnie się Mu należał. Zabity Baranek przedstawiał dzieło Jezusa od dnia, gdy w wieku trzydziestu lat uczynił poświęcenie. Umarł wtedy dla siebie i dla świata. Kiedy pomyślnie wykonał swoje wielkie zadanie, zawołał na Kalwarii: „Wykonało się”.

Ten wspaniały Zwycięzca został wtedy uznany przez Boga i przez świętych aniołów za Owego godnego, któremu Ojciec zleciłby wykonanie każdego szczegółu Boskiego programu: „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć (...) cześć i chwałę”, panowanie i moc [Obj. 5:12]. Nie dopełnił On jeszcze swego powierzonego Mu tam wówczas wielkiego dzieła. Ojciec wywyższył Go i posadził po swojej prawicy – miejscu Bożej łaski – gdy zakończył okazywanie swojej wierności aż na śmierć. Dotychczas zapoczątkował On dopiero swoje wielkie dzieło. Błogosławienie Kościoła jako „oblubienicy, małżonki Barankowej” jest pierwszym krokiem we wspaniałym programie, i nie jest ono jeszcze dokończony. Po nim przyjdzie błogosławienie świata, wszystkich narodów na ziemi, nie tylko żyjących, ale i umarłych. Tym, których On teraz powołuje, aby się stali Jego Oblubienicą, oświadczył On: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego” – Obj. 3:21.

„My mamy jednego Boga” [1 Kor. 8:6] – mówi Apostoł. Wszelka mądrość i moc są Jego. Najnowsze wynalazki w zakresie elektryczności bardzo nam pomagają w pojmowaniu Jego wielkości. To, czego człowiek może w ograniczonym stopniu dokonać przy użyciu telefonu i telegrafu, wskazuje nam jedynie na nieograniczone zasoby Owego Wiekuistego – od wieku aż na wieki, Boga. Lecz nasza znajomość Boskiej sprawiedliwości i miłości zadowala nasze serca – nasz wielki Stwórca staje się naszym Ojcem.



## „Początek stworzenia Bożego”

„Na początku było Słowo [Logos], a Słowo [Logos] było u Boga, a Bogiem było ono Słowo [Logos]. To było na początku u Boga. Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” – Jan 1:1-3.

Pierwszym aktem Bożego (JHWH) stworzenia, jeśli chodzi o istoty myślące, był Logos. Na długo przed stworzeniem człowieka, na długo przed wyprowadzeniem naszej Ziemi ze stanu chaosu, na długo przed stworzeniem aniołów i cherubinów Boska moc stworzyła Syna na poziomie duchowym – Pierworodnego u Boga, JHWH, wspaniałego, doskonałego, pięknego – Jego własny obraz.

Ów Wspaniały jest w naszym tekście określony jako Logos, Słowo – poselstwo, wyrażenie Boga. W Starym Testamencie „mądrość” jest symbolicznym do Niego odniesieniem: „Pan mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swymi, przed wszystkimi czasy. (...) Tedy była u niego jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas” – Przep. 8:22-30.

Ów Potężny – uosobienie mądrości, jest, jak oświadcza św. Paweł, „pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15-18). Podobnie odnosi się do Niego psalmista – jako do Pańskiego „pierworodnego (...) wyższego nad królami ziemi” (Psalm 89:28). Jezus mówi też sam o sobie jako o kimś, kto miał przedludzkie istnienie, stwierdzając: „Pierwej niż Abraham był, jam jest” (Jan 8:14,23,58). Uwielbiony, wywyższony Chrystus w wizji apokaliptycznej oznajmił tę samą wielką prawdę, że był On „początkiem stworzenia Bożego” (Obj. 3:14). I znowu oświadczył: „Jam jest on pierwszy i ostatni” (Obj. 1:17, 2:8).

Wszystkie te wersety Pisma Świętego w pełni podtrzymują twierdzenie naszego tekstu, że Ten, który stał się Odkupicielem świata, istniał na długo przedtem, był pierwszym Synem Bożym. Zajmował pierwsze miejsce nie tylko co do starszeństwa, ale także pod względem czci, godności i stanowiska, przewyższając wszystkich innych synów Bożych, z których ani jeden nie był, jak On, bezpośrednim stworzeniem JHWH. „Bo wszystkie rzeczy przez nie [Logos] się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało.” Nie był On Stworzycielem, w pierwszorzędnym znaczeniu tego słowa, lecz w znaczeniu drugorzędym. Był aktywnym przedstawicielem JHWH we wszystkich Jego późniejszych działaniach twórczych. W ten sposób był On nie tylko pierworodnym spośród wszystkich rzeczy stworzonych, ale, indywidualnie, był On także ostatnim stworzeniem JHWH. Zgadają się z tym słowa św. Pawła: „Mamy jednego Boga Ojca, z którego wszystko (...) i jednego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko” [1 Kor. 8:6].

Wiadomo, że wielu nie zdołało ocenić nie tylko Boskiej osobowości JHWH, ale także wielkości Tego, który nosi miano „Syna Bożego”.

### W ciemnych wiekach

Był czas, gdy lud Boży nie posiadał Biblii w swoich własnych językach, gdy umiejętność jej czytania była bardzo ograniczona i gdy nikt nie posiadał tak wspaniałych Biblii z odnośnikami i konkordancjami, jakie są dzisiaj powszechne. Nie powinno nas więc dziwić, że w tych odległych czasach do tradycyjnej wiary Kościoła zakradały się błędy, które powodowały zamieszanie. Żydzi utrzymywali, że Jezus z Nazaretu był samozwańcem i że Jego potężne dzieła zostały dokonane pod wpływem upadłego anioła, Belzebuba. Czy powinno nas dziwić, że w zapale dyskusji niektórzy z wyznawców Jezusa wygłaszali na Jego temat przesadne twierdzenia, usiłując przeciwstawić się teorii, która z Mesjasza czyniła zwykłego grzesznego człowieka?

Stąd też nie dziwi nas, że na początku trzeciego stulecia w imieniu Chrystusa i apostołów wygłaszano twierdzenia, do których ani On, ani oni nigdy nikogo nie upoważnili. Apostoł oznajmia, że Jezus był „pełnym mocy Synem Bożym” [Rzym. 1:4 BT] oraz że był „święty, niewinny,

niepokalany i odłączony od grzeszników” (Hebr. 7:26). Mistrz sam oświadczył: „Ojciec mój większy jest niż ja”; „który jest ponad wszystkimi” [Efezj. 4:6 NB]; „On mnie posłał” [Jan 8:42 NB]; „Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał”; „Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich” (Jan 14:28, 6:38; Psalm 40:8-9).

To prawda, że oświadczył On także: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, ale pokazał też, na czym ta jedność polegała – że była to jedność woli, zamysłu, działania. Z tej racji, że w pełni poddał On swoją wolę woli Ojca i wolę Ojca uczynił swoją własną, byli oni jedno (Jan 5:19-23, 10:30).

Ponownie Mistrz zilustrował tę jedność, gdy modlił się za swoich uczniów, „aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze, we mnie, a ja w tobie (...) jako my jedno jesteśmy” (Jan 17:11,21-22). Najwidoczniej Mistrz nie modlił się o to, by Jego uczniowie stali się *jednościami w osobie*, ale żeby wszyscy stali się jednej myśli, jednego serca, jednego usposobienia przez swoją wierność i posłuszeństwo wobec Słowa i ducha Bożego. A jedność ta, jak oświadczył, była taka, jaka panowała między Nim a Ojcem Niebieskim.

Zarzuciwszy prostotę nauk Jezusa i apostołów, niektórzy posuwali się do skrajności, twierdząc, że Jezus był swoim własnym Ojcem, że wyrażenia: Ojciec, Syn i Duch Święty odnosiły się wszystkie do jednej osoby, która ujawniła się ludzkości na trzy różne sposoby, odpowiadające tym mianom – jeden Bóg w trzech przejawach. Drudzy przyjęli jeszcze inny pogląd i utrzymywali, jakoby Ojciec, Syn i Duch Święty byli trzema Bogami, którzy działają jako jeden. W miarę tego jak te niebiblijne ludzkie teorie się przyjmowały, powodowały one zamieszanie. Na pytanie, jak trzy osoby logicznie mogły być jedną osobą i jak jedna osoba mogła być trzema osobami równymi pod względem chwały i mocy, nie mogła być oczywiście udzielona żadna odpowiedź. Potem znaleziono wybieg: Jest to wielka tajemnica, której nikt nie może wyjaśnić.

Mając na uwadze strukturę ludzkiej natury, nie powinno nas dziwić to, że tym skrajnym zapatrywaniom przeciwstawiono inne przeciwne skrajności i niektórzy utrzymywali, że Jezus był zwyczajnym człowiekiem, że zrodzony został jak inni ludzie, że Józef był Jego ojcem itd. Widać tu, jak niebezpieczne jest najmniejsze odstępstwo od tego, co jest precyzyjną nauką Słowa Bożego.

Badaczom Pisma Świętego nie trzeba chyba mówić, że nie ma w Biblii nic, co by poświadczało istnienie trójcy bogów. Tylko jeden zapis z Biblii cytowany jest dla udowodnienia trójcy (1 Jana 5:7-8); nigdy nie jest on cytowany przez uczonych, bo wszyscy oni wiedzą, że został przekształcony – w siódmym stuleciu dodano kilka słów, które nie znajdują się w żadnym rękopisie Nowego Testamentu wcześniejszej daty. I te dodane słowa sprawiają, że całe to stwierdzenie brzmi niedorzecznie.

W zapisie tego miejsca w swoich Bibliach możecie wykreślić sfalszowane słowa, jak następuje – w wersecie siódmym: „*na niebie: Ojciec, Słowo, Duch Święty, a ci trzej jedno są*”, a w ósmym: „*a trzej są, którzy świadczą na ziemi*”.

Po takim usunięciu sfalszowanych dodatków – po wyciągnięciu martwej muchy fałszu z cennego olejku, do którego wrzucono ją właśnie po to, by dokonać oszustwa – będziecie mogli odczytać tę część Słowa Bożego w jej czystości i prostocie; nie ma bowiem w Piśmie Świętym żadnego innego poparcia dla doktryny trójcy. Gdy usuniecie powyższe słowa, miejsce to raz na zawsze traci całą swoją „tajemniczość”. Będzie ono całkowicie zgodne z całą Biblią, która jednolicie głosi: „My mamy *jednego Boga*, Ojca, z którego wszystko, i *jednego Pana*, Jezusa Chrystusa, przez którego wszystko, a my przezeń” – 1 Kor. 8:6. Jakże niedorzecznie powyższy fragment brzmi w naszym powszechnym tłumaczeniu, stwierdzającym, że Ojciec, Syn i Duch Święty świadczą na niebie, iż Jezus jest Synem Boga!

Czyste Słowo Boże przedstawia prosto i pięknie fakt, że wielki Stwórca, Ojciec wszelkiej łaskawości, jest Bogiem JHWH, że ma On jednorodzonego Syna, który ma być Zbawicielem, czyli wybawcą wszystkich tych z rodu Adamowego, którzy okażą chęć przyjęcia zapewnionej w Nim łaski Bożej; i że jest jeden duch święty, „duch prawdy”, „duch mądrości”, „duch zdrowego rozsądku”, duch mocy, energii, woli, zmysł Ojca – który jest także duchem Syna i który musi być

też duchem, usposobieniem, zmysłem, wolą wszystkich tych, którzy teraz przychodzą do Ojca jako synowie na drodze adopcji w Chrystusie Jezusie.

## Uczczenie Jednorodzonego

Przed rozpoczęciem stworzenia Bożego, zanim Jednorodzony u Ojca stał się Alfą Stworzenia, Ojciec miał już sam w sobie przeczudne zamysły odnośnie całego swego wielkiego planu co do wiecznej przyszłości. Obejmowały one ten świat i ludzkość oraz dozwoleń grzechu i odkupienie człowieka z grzechu i kary zań, przywrócenie, jakie ma być dokonane przez Królestwo Mesjasza i chwalebne dzieło wieczności w dalszych stworzeniach w kolejnych światach.

Lecz, jak Mistrz oświadczył, sprawy te Ojciec zatrzymał w swej własnej mocy – w swym własnym ręku. Nie wyjawiał ich aniłom ani nawet swojemu szczerze umiłowanemu „jednorodzonemu Synowi”. Widzieliśmy, jak ów Boski sekret, Boski zamysł, był symbolicznie przedstawiony w księgach w Pańskiej ręce, jak jest to ukazane w Obj. 5:1. Widzieliśmy, że to objawienie było przekazane Barankowi, owemu Jednorodzonemu, po tym, jak został zabity – po Jego poświęceniu w Jordanie, a w całej swej pełni po Jego śmierci na Kalwarii, gdy wstąpił na wysokość i został uwielbiony po prawicy majestatu Ojca (Dzieje Ap. 2:32-33).

Ale zanim Logos stał się ciałem, zanim podjął się tego, by stać się Odkupicielem człowieka, Ojciec Niebieski przedstawił Mu wspianą propozycję. Poinformował Syna, że ma plan, księgi, i że wykonanie tego planu ma być powierzone temu, kto okaże się godnym, dowodząc swej wierności względem Boskiej woli.

Czytamy, że Bóg *zesłał* swego jednorodzonego Syna na świat, ale nie mamy z tego rozumieć, jakoby przyszedł On z Bożego rozkazu, którego niewykonanie oznaczałoby Boskie niezadowolenie i Jego własne poniżenie. Przeciwnie, sprawę tę jasno zrozumiemy, gdy posłuchamy słów Apostoła, który oświadcza, że Mesjasz opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, zanim powstał świat, i poniżył samego siebie, przyjąwszy ludzką postać, a następnie poświęcił się aż do śmierci, a wszystko to z powodu radości, jaką Ojciec przed Nim wystawił. Radość Logosa wynikała z tego, że:

- (1) w ten sposób mógł przysłużyć się łaskawym zamiarom Niebieskiego Ojca;
- (2) że mógł wybawić ludzkość ze stanu grzechu i śmierci, w jakim wszyscy zostali pogrążeni przez jeden akt nieposłuszeństwa ojca Adama;
- (3) że ponadto otrzymał obietnicę czci i wyróżnienia w Królestwie Mesjańskim, w którym i poprzez które ludzkość ma być błogosławiona i podniesiona;
- (4) że miał obiecaną specjalną klasę Oblubienicy, jaka miała być wybrana spośród odkupionego rodu ludzkiego – klasę mającą Jego własne usposobienie lojalności względem Boga i sprawiedliwości i wierną aż do śmierci, która by, tak jak On Sam, została wywyższona w głównym zmartwychwstaniu ze stanu ziemskiego do niebiańskiego, daleko ponad księstwa i moce, i wszelkie imię, jakie jest mianowane;
- (5) że miał obiecanę, iż Jego własne osobiste wyróżnienie oznaczać będzie uczestniczenie przez całą wieczność w przywilejach wynikających z boskiej natury oraz posiadanie sławy i czci, a także przyrodzonego życia, nieśmiertelności i nieskazitelności (Jan 5:26; Hebr. 1:1-3).

Dla tej radości opuścił On swoją chwałę, stał się ciałem, złożył w ofierze swoje ziemskie życie, a wzbudzony z martwych, dostąpił obiecaną radości. Odtąd oczekuje On na skompletowanie Kościoła, Jego Oblubienicy, członków Jego Ciała, mając zapewnienie, że wtedy Ojciec da Mu narody w dziedzictwo i krańce świata w posiadanie, że będzie mógł związać Szatana, zgładzić grzech i podźwignąć grzeszników, a przez zgładzenie świadomych grzeszników będzie mógł wprowadzić z ziemskiego zamieszania wiekuisty porządek.

## [Jakiś] bóg, lecz nie [ten] Bóg

Jak wszyscy uczeni biblijni wiedzą, słowo *elohim* w hebrajskim Starym Testamencie jest w liczbie mnogiej, podobnie jak angielskie słowo *sheep* [owce]. I tak czytamy w 1 Księdze Mojżeszowej: „Rzekł zatem Elohim [bogowie]: Uczyńmy człowieka na wyobrazenie nasze”. Odnosiłoby się to całkiem poprawnie do Ojca Niebieskiego i Niebiańskiego Syna, w pełnej zgodności z naszym tekstem: „Bez niego [Logosa] nic się nie stało, co się stało”. Słowo „*elohim*” oznacza dosłownie *mocny, potężny, wielki*. Z pewnością zupełnie właściwe byłoby uważać *Logosaza* mocnego, wielkiego, potężnego, jako czynnego reprezentanta Owego Wszechmogącego, JHWH, który jest także nazywany potężnym Elohim.

To słowo *elohim* jest używane nie tylko w odniesieniu do Ojca Niebieskiego i Jego Niebiańskiego Syna, lecz także do aniołów jako posłańców Boga i Chrystusa, mających moc wykonywania woli Bożej. „Uczyńeś go [człowieka] mało mniejszym od Aniołów [*elohim*]” (Psalm 8:5). Zauważcie dalej, że to słowo *elohim* używane jest w odniesieniu do ludzi; gdy byli wyznaczeni przez Boga i działali jako Jego reprezentanci, to byli mocarzami, czyli *elohim*. Dlatego o siedemdziesięciu sędziach Izraela, naznaczonych przez Mojżesza czytamy: „Przywiedzie go pan jego do sędziów [*elohim*]” – 2 Mojż. 21:6.

Podaliśmy bardzo dosłowny przekład naszego cytatu, wskazując na subtelne rozróżnienie, jakie wynika z greckiego oryginału w stosunku do naszej wersji angielskiej. Jako badacze Biblii, nie byliśmy w przeszłości dostatecznie krytyczni przy studiowaniu Słowa Bożego, ale teraz, z opatrności Boskiej, możliwe jest nawet dla tych, którzy praktycznie nie mają znajomości greckiego i hebrajskiego, dokładne zrozumienie treści Pisma Świętego.

Nasz tekst w zwykłym angielskim [i odpowiednio także w polskim] tłumaczeniu mylnie oddaje prawdziwą myśl oryginału; ale jak podaliśmy, sprawa jest tak prosta i jasna, że nawet dziecko może ją zrozumieć. Bóg JHWH istnieje od wieków aż na wieki i nie miał początku. Logos miał początek – On Sam był początkiem. „Na początku było Słowo [Logos], a Słowo [Logos] było [*jakimś*] bogiem”. Był On kimś potężnym, początkiem stworzenia, pierwszym i ostatnim stworzeniem [*tego*] Boga Wszechmogącego, z którego, przez którego i w którym są wszystkie rzeczy.

Wszelka cześć, godność i uwielbienie należą się w pierwszym rzędzie wielkiemu Ojcu światłości i na Niego kierował uwagę swych wyznawców Jezus, mówiąc: „Wy tedy tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech! Święć się imię twoje” [Mat. 6:9]. Zawsze zatem jest rzeczą absolutnie właściwą, w najwyższym sensie tego słowa, by nasze modlitwy wznosiły się do Ojca światłości, od którego zstępuje „wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały” [Jak. 1:17].

Upodobało się Ojcu tak uczcić Syna swego pierworodnego i tak nagrodzić Jego wierność aż do śmierci oraz uczynić Go Głową we wszystkich rzeczach nad Kościołem, który jest Jego Ciałem, że jest nad wyraz właściwym, by, mówiąc językiem Mistrza: „Wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca” – Jan 5:23. Nie powinni jednak czcić Syna zamiast Ojca, który stwierdza: „Chwały mojej nie dam innemu” [Izaj. 42:8]. Wywyższony Chrystus ma być czczony, a nawet wielbiony, ponieważ Ojciec wielce Go wywyższył.

Co więcej, jest jeszcze specjalna przyczyna, dla której wszyscy, którzy uznają Jezusa za Odkupiciela świata, powinni także uznawać słuszność dołączania Go wraz z Ojcem do swych myśli i modlitw. A to dlatego, że – z Boskiego naznaczenia – jest On orędownikiem Kościoła u Ojca – Tym, przez którego jesteśmy godni przyjęcia przez Boga. I tak też będzie ze światem w przyszłości, w ciągu królowania Mesjasza, gdy również będzie to właściwe, bo w owym czasie będzie On pośrednikiem dla świata, stojącym między Bogiem a ludźmi, aż gdy podczas swego pośredniczącego Królestwa podniesie ludzkość z grzechu, degradacji i śmierci z powrotem do rzeczywistego usprawiedliwienia i harmonii z Bogiem.

# Pożądanie wszystkich narodów

*„Poruszę wszystkie narody i przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów” – Agg. 2:8.*

Cywilizowane narody od dawna czekają na wielkiego Mesjasza, „Króla chwały”. Przez trzydzieści pięć wieków Żydzi wyczekiwali Go jako wielkiego Proroka, ukazanego obrazowo w Mojżeszu i przez niego przepowiedzianego (Dzieje Ap. 3:22), jako potężnego Króla na wzór ich królów, Dawida i Salomona, oraz jako wspaniałego Kapłana, zobrazowanego w Aaronie, a szczególnie oczekiwali Go w połączonym majestacie urzędu króla i kapłana, przedstawionym w Melchisedeku – kapłanie zasiadającym na tronie (Psalm 110:4).

Wolnomularze czekają od dwóch i pół tysiąca lat na równie wspaniałą osobistość, a był nią Hiram Abiff, wielki mistrz masoński, którego śmierć, uwielbienie i przyszłe pojawienie się ustawicznie są im przypominane poprzez litery na ich kamieniach zwornikowych. Umarł on gwałtowną śmiercią, jak twierdzą – z powodu swej wierności w zachowywaniu Boskich sekretów przedstawionych w Świątyni Salomona. Musi się on ponownie zjawić, utrzymują, a to w tym celu, aby wielka pozaobrazowa Świątynia mogła być dokończona i by mogła się dokonać jej wielka usługa dla Izraela i dla wszystkich ludzi. Utrzymują też, że jego obecności należy się niebawem spodziewać.

Wszyscy chrześcijanie, w zależności od tego, na ile są zaznajomieni z Biblią (Starym i Nowym Testamentem), także wierzą w wielkiego Budowniczego Świątyni, który umarł z powodu swej wierności względem Boskich planów dotyczących duchowej Świątyni, wybranego Kościoła (1 Piotra 2:4-5); spodziewają się oni Jego powtórnego przyjścia w mocy i wielkiej chwale w celu skompletowania Świątyni, która jest Jego Ciałem, i błogosławienia poprzez tę duchową i wspaniałą Świątynię Izraela oraz wszystkich narodów na ziemi. Jego wtóra obecność w chwale i mocy, choć niewidzialna dla ludzi, zdaje się być bardzo bliska (Obj. 1:7, 3:20).

Muzułmanie, którzy również czczą Boga Abrahama, Izaaka, Jakóba, Dawida i Salomona, także wyczekują wielkiego, niebiańskiego Posłańca, mającego błogosławić im i wszystkim ludziom przez ustanowienie Królestwa Niebieskiego. Od wieków czekają oni na Jego przyjście. Wierzą, że Jego Królestwo jest bardzo blisko.

Jedna i ta sama wspaniała postać spełni te wszystkie pragnienia, te nadzieje. Czy zatem nie czas, by wszyscy ci ludzie, bojący się Boga i spodziewający się spełnienia Jego obietnic, zeszli się razem w jednej nadziei, w jednym oczekiwaniu? Tak musi być, bo czyż nie czytamy, jak proroczo napisano: „Przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów”.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że wielkie bariery leżą pomiędzy owymi masami ludzi, ale my utrzymujemy, iż są to głównie bariery z przesądu i ciemnoty. W przeszłości ludzie rozpierzchli się, oczerniali się i prześladowali nawzajem. Jeżeli teraz z sympatią zbliżą się jedni ku drugim, na pewno znajdą w nadziejach i dążeniach drugiej strony wiele rzeczy, które docenią.

## Podstawa sympatii

Fakt, że wszyscy żydzi, muzułmanie, katolicy, protestanci i wolnomularze opierają swoją wiarę na Starym Testamencie Pisma Świętego, stanowi podstawę do lepszego porozumienia, o które chodzi.

Wszyscy chrześcijanie muszą przyjąć autorytet hebrajskich Pism, bo założyciel chrześcijaństwa Jezus i Jego specjaliści, apostołowie, nie uczyli niczego wbrew Zakonowi i Prorokom. W rzeczywistości na potwierdzenie każdej przedkładanej doktryny przytaczali oni cytaty ze Starego Testamentu. Utrzymywali, że ani nie odrzucają, ani też nie ignorują Starego Testamentu, lecz jedynie zwracają uwagę na jego wypełnianie się.

W przeszłości błędem była powszechna skłonność do schlebienia raczej przesądowi, uprzedzeniu i fanatyzmowi niż do opierania się na faktach i na Piśmie Świętym. Musimy to

całkowicie zmienić, jeżeli mamy osiągnąć dobre rezultaty – jeśli chcemy postrzegać sprawy w podobny sposób.

Wszyscy zgadzają się z tym, że świat potrzebuje Boskiego błogosławieństwa! Wszyscy zgadzają się, że pozostawaliśmy w błędzie, sądząc, iż potrzebna jest tylko cywilizacja i oświata, aby zapewnić ludzkości szczęście. Przekonujemy się, że im większa jest cywilizacja, tym większy niepokój, a im szersza oświata, tym liczniejsze są oznaki i okazje uzyskiwania samolubnej przewagi nad innymi. Wszyscy są zgodni, że jedynie najnowsze wynalazki, telefony, itd. oraz nasze nowoczesne i kosztowne policyjne środki bezpieczeństwa pozwalają żyć w krajach cywilizowanych i że mimo wszystko morderstwa są stokroć częstsze, niż były przed pięćdziesięcioma laty. W tamtych czasach morderstwo było szczegółowo analizowane i przez rok stanowiło przedmiot dyskusji. Dzisiaj niewielką zwracamy uwagę na kilka morderstw naraz, jakie odnotowuje codzienna prasa. Tysiące ludzi bywa traconych, tysiące innych skazywanych na dożywotnie więzienie, a my mało do tego przywiązujemy wagi – tak się stopniowo przyzwyczailiśmy do tych okropności naszej cywilizacji i oświaty.

Występujemy przeciwko nim w Kościele i przez wpływy misyjne, przez szkoły niedzielne, Towarzystwa Młodzieży Chrześcijańskiej [Y.M.C.A.], przez sądy dla młodocianych przestępców i wyższe, a mimo to ich liczba nadal rośnie. Karzemy za posiadanie broni i bomb oraz mądrze zabraniamy wygłaszania pobudzających do nienawiści przemówień, a lepiej poinformowani wiedzą, że chrześcijaństwo jest jak magazyn prochu, którego wybuch może zostać spowodowany przez jakieś nieszczęsne starcie pomiędzy klasami.

### **Wszystkie nadzieje są tak naprawdę jedną nadzieją**

Przyjmując, że cała ludzkość jest niedoskonała, „zrodzona w grzechu i spłodzona w nieprawości”, nie możemy jednak pogodzić się z doktryną całkowitego zepsucia – jakoby nie było nic dobrego ani w żadnym człowieku, ani we wszystkich ludziach w ogóle. Każdy, kto się modli: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, powinien przyznać, że drudzy, podobnie jak on sam, woleliby sprawiedliwość zamiast grzechu, gdyby tylko otoczenie było inne – gdyby jego pożądlivości nie były tak przewrotne, gdyby jego siła woli nie była tak niedostateczna. A zatem, czy to żyd, czy muzułmanin, katolik, wolnomularz czy protestant – czyż my wszyscy nie pragniemy w istocie tego samego? I czy nie przyznajemy – po wiekach starań według odmiennych wytycznych – że jedynie Bóg może nam zesłać pomoc, której cała ludzkość tak bardzo potrzebuje? Tak, rzeczywiście!

Określmy teraz na podstawie tych Świętych Pism, które my wszyscy uznajemy, czym jest owo przyście „do Pożądanego od wszystkich narodów”. Przekonajmy się, że jest to dokładnie to, czego szukaliśmy i o co się modliliśmy pod rozmaitymi mianami: To Królestwo Boże! Królestwo Allaha! Jego zasadą jest panowanie „podwzyszkim niebem”, chociaż jego wielki Władca będzie istotą niebiańską, czyli duchową (Dan. 7:27). Pod jego dobroczynnym i podnoszącym wpływem osiągnięty zostanie chwalebny rezultat – że wola Boża działać się będzie na ziemi tak zupełnie, jak obecnie dzieje się w niebie. To jest dokładnie to, co zapowiada Pismo Święte – że grzech i niewiedza będą usunięte, że znajomość chwały Bożego charakteru napełni całą ziemię. Oznacza to silny rząd, sprawowany w celu powstrzymania grzechu i uwolnienia ludzkości z niewoli grzechu – niewoli odziedziczonych słabości, nabytych wskutek nieposłuszeństwa Adama. Wielki niebiański Król, Syn Dawida, który te rzeczy sprawi, zgodnie z Zakonem i Prorokami, będzie mieć wiele tytułów znamionujących rozmaite zarzysy Jego wielkości. „Nazwą imię jego: Dziwny, Radny, Bóg [Elohim] mocny, Ojciec [życiodawca] wieczności, Książę pokoju” – Izaj. 9:6.

Przez proroka Izajasza (Izaj. 43:3) zwany jest On Zbawicielem, bo wszystkich, którzy się staną „jego ludem”, „wybawi od grzechów” i od kary zań. A wszyscy, którzy świadomie przeciwstawiają się Jego rządowi sprawiedliwości i odrzucą Jego pomoc przy wydostawaniu się ze stanu grzechu i śmierci, zostaną uznani za „niepobożnych” we właściwym znaczeniu tego słowa, i o nich to czytamy: „Wszystkich niepobożnych wytraci” [Psalm 145:20].

Mieliśmy zbyt wiele nienawiści i prześladowania w rezultacie różnic pod względem stopnia znajomości, co ujawniało się w odmienności naszych wierzeń. Zostawmy to. Połączmy się w umiłowaniu sprawiedliwości i w nienawiści do niesprawiedliwości – braku słuszności. Pielęgnujmy taką sympatię dla nadchodzącego Królestwa sprawiedliwości, jakie ma być ustanowione przez Mesjasza (bez względu na to, pod jaką nazwą On i Jego Królestwo mogą nam być przedstawione), żeby nasze charaktery mogły coraz więcej podlegać wpływom i przekształceniom poprzez prorocze wizje. Wszyscy się zgadzamy, że Królestwo Mesjasza jest bliskie, że puka już nawet do bram świata. W cudownych wynalazkach naszych dni mamy właściwy przedsmak tego Królestwa, tak jak proroczo zostało nakreślone. Jego konieczność potwierdza także i to, że napięcie pomiędzy kapitałem a pracą sięgnie niedługo granic przełomu, ucisk monopolu będzie niedługo tak silny, że masy będą miażdżone jakby pomiędzy wierzchnimi i spodnimi kamieniami młyńskimi; nasz bardzo stresujący styl życia prowadzi do tego, że wkrótce ludzkość stanie się jednym wielkim domem dla obłąkanych; specjaliści twierdzą, że nastąpi to w ciągu jednego stulecia. Wierzmy Bożemu Słowu przekazanemu przez dawnych proroków. Przygotujmy nasze serca dla wielkiego Króla i pamiętajmy o tym, że ci, co będą gotowi na Jego rządy, otrzymają główne błogosławieństwo.

### **„On musi panować”**

Według Biblii królowanie obiecanego wielkiego Króla nie będzie wieczne. Ostatecznie panowanie ziemskie, pierwotnie dane Adamowi, a utracone przez nieposłuszeństwo i wynikłą z tego nieudolność, ma być przywrócone tym z rodu Adamowego, którzy osiągną *ziemską doskonałość* i zyskają Pańskie uznanie. Imperium Mesjasza będzie królestwem pośredniczącym i według Pisma Świętego trwać będzie jedynie przez tysiąc lat. Ale mamy zapewnienie, że okres ten będzie wystarczający dla przeprowadzenia tej wielkiej pracy. Ojciec Adam, po skazaniu go za grzech – „śmiercią umrzesz” – doznawał procesu umierania przez 930 lat. W przeciwieństwie do tego, świat pod panowaniem Mesjasza jako Króla i Kapłana (Melchisedeka, Psalm 110:4) będzie się stopniowo podnosić coraz wyżej i wyżej ze stanu grzechu i śmierci poprzez bardzo podobny okres czasu.

Przywrócony raj nie będzie już jedynie ogrodem, lecz cała ziemia, jako podnózek Boży, zostanie uwielbiona (Izaj. 60:13). Obietnice Boże dla dzieci Izaaka i Jakuba nie są niebiańskie, czyli duchowe, lecz ziemskie. Od 1 Księgi Mojżeszowej aż do Malachiasza nie ma ani jednej wzmianki o powołaniu niebiańskim lub duchowym. Jeżeli chrześcijanie mają niebiańskie powołanie, to nie powinno to być powodem obrazy dla muzułmanów lub żydów – bo ani jedni, ani drudzy nie mają sprzecznych nadziei. Nie ma potrzeby konfliktu, są natomiast wszelkie podstawy do zgody.

### **Czasy restytucji**

Nadchodzące błogosławieństwa Pańskie dla Żydów i pogan, dla zniewolonych i wolnych przepowiadali nie tylko starożytni prorocy, ale obrazował je również Zakon. Każdy pięćdziesiąty rok u Żydów był rokiem jubileuszu – czasem anulowania długów i wszelkich więzów. Lekcja z tego jest taka, że Królestwo Mesjasza będzie czasem wielkiej radości dla ludzi, dla wszystkich, którzy uznają Jego rząd i okażą posłuszeństwo. Zniesienie długów pokazuje, że Bóg (przez Mesjasza) anuluje dług grzechu pierwotnego i uwolni Adama oraz jego ród. Wszystkim dany będzie wtedy nowy start do wiecznego życia. Uwolnienie z więzów w roku jubileuszowym było obrazem uwolnienia człowieka od ułomności odziedziczonych wskutek upadku Adama. Obejmować ono będzie powstanie od umarłych, wspomniane przez proroka uwolnienie z wielkiego więzienia (Izaj. 61:1).

Gdy widzimy, że to wielkie dzieło bliskie jest spełnienia, to czyż potrzeba się sprzeczać o to, jak się ono dokona? Skoro przynosi z sobą błogosławieństwa dla wszystkich, którzy miłują Bożą sprawiedliwość, to po co się sprzeczać o szczegóły? Czy spieranie się z Bogiem i z Jego planami oraz obietnicami przyniesie nam coś więcej prócz szkody? Radujmy się z Żydami. Bóg postanowił dla

naturalnego nasienia Abrahamowego chwalebny udział w wielkim dziele błogosławienia świata – „najpierw Żyda”, a potem innych! Pismo Święte jasno uczy, że Mesjasz ustanowi Nowe Przymierze z Jakubem – z naturalnym Izraelem. Niech wszyscy, którzy czczą Pana, pogodzą się z Jego postanowieniami. A jeśli Żydzi przekonają się kiedyś, że zatwierdzona przysięgą obietnica, dana Abrahamowi, miała objąć dwa nasienia, niech się radują i cieszą ze swojej części. Jeżeli wielki Mesjasz, który wkrótce ma się objawić w mocy i wielkiej chwale, złożony będzie z „wielu członków” *na duchowym poziomie*, to jakąż stanowi to różnicę dla Jakóba, którego wszystkie obietnice dotyczą poziomu ziemskiego? Co więcej, nie ma tu w żadnym razie miejsca na zazdrość, bo „wybrani”, którzy mają być na poziomie duchowym, są z wszystkich narodów – Żydom będzie tam dane również uprzywilejowane miejsce. Ponadto ci nieliczni wybrani nie są ani chrześcijanami, ani żydami w powszechnym znaczeniu tych słów, lecz są świętobliwymi, świętymi, wybranymi przez Pana z każdego odłamu i ugrupowania ze względu na ich umiłowanie sprawiedliwości i wierność w próbach.

### **„Poruszę ziemią”**

Kontekst [w. 7] wskazuje nam, że przyjdzie do „Pożądanego od wszystkich narodów” urzeczywistni się w rezultacie wielkiego poruszenia niebios, ziemi, morza i wszystkich narodów. Jest to prorocze odniesienie do wielkiego czasu uciśnienia, wraz z którym przyjdzie rozpad obecnych instytucji poprzedzający ustanowienie Królestwa Mesjasza – „Pożądanego od wszystkich narodów”, jak stwierdza nasz tekst.

Nie zostaliśmy zostawieni samym sobie ze spekulacjami nad znaczeniem tych słów: „poruszę niebem, ziemią i morzem”. Wielki teolog św. Paweł zacytował ten właśnie wyjątek w swoim Liście do Hebrajczyków (Hebr. 12:26-28). Wykazał on, że dosłowne trzęsienie góry Synaj i straszne zjawiska, jakie towarzyszyły wprowadzeniu izraelskiego Przymierza Zakonu, były jedynie nikłym obrazem okropnego zamieszania, jakie nastąpi w pozaobrazie – gdy izraelskie Nowe Przymierze (Zakonu) będzie ustanowione na górze Syjon przy końcu obecnego Wieku przez pozafiguralnego Mojżesza – Mesjasza: Jezusa, Głowę, i Kościół, Jego Ciało.

Prorok daje do zrozumienia, że będzie to krótki, silny, zdecydowany i krótkotrwały wstrząs. A Apostoł wyjaśnia, że będzie on tak gruntowny, iż wszystko, co może być poruszone, zostanie poruszone i usunięte. Innymi słowy, wszystko, co stanowi tymczasową budowlę, wzniesioną na miejscu przewidzianym dla sprawiedliwości, prawdy i równości, zostanie usunięte z drogi – nie będzie miało prawa pozostać, bo Pan dokona swego dzieła w sposób gruntowny. Św. Paweł wskazuje, że Królestwo, które Kościół ma otrzymać, będzie jedyną instytucją, jaka się ostoje w czasie owego poruszenia, i to jedynie dlatego, że „Kościół pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach”, będzie miał Boskie zatwierdzenie. Będą oni „przemieni w jednej chwili, w oka mgnieniu” [1 Kor. 15:52 NB] – ustanowieni na trwałe na niebiańskim poziomie po prawicy Bożej, mając pod sobą księstwa i moce.

### **„Księżę pokoju”**

Bez względu na fakt, że Królestwo Mesjasza będzie wprowadzone w okresie powszechnego uciśnienia, anarchii itp., które obalą cywilizację i wykorzenią każdą grzeszną i niedoskonałą organizację ludzką, doprowadzi to ostatecznie do najzupełniejszego i najtrwalszego pokoju. Z tej jednej wielkiej lekcji ludzkość przekona się o bezskuteczności swych własnych starań i wołać będzie do Pana o pomoc i o upragniony pokój – i wtedy „przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów”.

Wspominając o tym czasie ucisku, prorok Dawid tak mówi o dziele Pańskim w owym czasie: „On uśmierza wojny aż do kończyn ziemi, łuk kruszy i orężę łamie”. Potem oznajmia cudowne obwieszczenie, jakie rozlegnie się w kulminacyjnym punkcie tego wszystkiego: „Uspokójcie się, a wiedźcie, że Ja Bóg. Będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi”. Jedyną podstawą pokoju jest sprawiedliwość i na tym solidnym fundamencie Bóg przez swego Pomazańca niebawem ją ustanowi (Psalm 46:10-11).



# Nieużyteczny sługa Boży ukarany

*„A nieużytecznego sługę wrzucicie w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”* – Mat. 25:30 NB.

My, którzy lubimy być znani jako chrześcijanie, naśladowcy Jezusa, byliśmy jak dotąd bardzo niedbali w badaniu Słowa Bożego i okazaliśmy przez to brak poszanowania dla naszego Nauczyciela oraz znaleźliśmy się w obrębie świata, gdzie panuje ucisk i zamieszanie myśli doprowadzające wielu do niewiary. Musimy się nauczyć być bardziej krytyczni w czytaniu Bożego Słowa. Nie wolno nam snuć tak wielu domysłów, lecz musimy dokładnie zwracać uwagę na wypowiedzi Mistrza, tak żebyśmy potrafili odróżniać Jego dosłowne wyrażenia od przypowieści, wypowiedzi ukrytych, mowy obrazowej i porównawczej.

Weźmy, na przykład, nasz tekst. Jak niewielu próbowało kiedykolwiek rozważyć go i wyciągnąć z niego odpowiednie wnioski! Powszechnie odnosi się go do wiecznych mąk, na które po śmierci miałyby iść większość rodzaju ludzkiego, gdy tymczasem żadna tego typu konkluzja nie wynika z rozsądnego podejścia do kontekstu, z jakiego pochodzi ów werset. Jest on częścią przypowieści, której każdy element jest symboliczny. Każdy, kto przeczyta kontekst, zauważy, że osoba albo klasa opisana jako idąca do ciemności zewnętrznych nie jest wcale ukazana jako idąca na śmierć. Co więcej, wyrażenie „ciemności zewnętrzne” nie może być zastosowane do takiego miejsca, jakie jest zwykle przedstawiane przez ewangelistów jako przyszłe miejsce pobytu niewybranych, o którym zawsze mówi się, że jest przeciwieństwem ciemności, a jego mieszkańcy są w nim zamykani – nie wyrzucani na zewnątrz!

Należy zauważyć, że osoba albo klasa, o której nasz tekst mówi jako o wyrzuconej do ciemności zewnętrznych, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, to chrześcijanie – nie ktoś ze świata, obcy, cudzoziemiec, niezaznajomiony z Boskimi obietnicami, lecz ktoś z uznanych Pańskich naśladowców. Przychodzi na niego kara, nie z powodu morderstwa, kradzieży, bluźnierstwa czy niemoralności, lecz z powodu zlekceważenia możliwości służby. Gdyby był winny jakiegoś poważnego grzechu, nie byłby przez Boga uznany za naśladowcę Chrystusa, bez względu na wyznanie, jakie uczynił, aby się nim stać. Stając się poświęconym wyznawcą Pana, otrzymał talent przywileju bądź sposobności w służbie Mistrza i zaniedbał wykorzystania go.

Patrząc z tego punktu widzenia, nasz tekst powinien wywołać lęk wśród wielu chrześcijan i całkiem ich przebudzić, gdyż niewątpliwie wielu z nich znajduje się w stanie opisanym w tej przypowieści. Rozważenie tej sprawy w taki sposób, by kierować uwagę na samych siebie, pomoże im zachować zdrowy rozsądek przy interpretacji tego miejsca Pisma Świętego. Tymczasem ogólna tendencja wydaje się przyzwalać na nierozsądne interpretowanie takich tekstów jak ten, z których zwykle wyciąga się taki wniosek, że zawsze odnoszą się one do pospolitych, niemoralnych przeciwników Boga i zasad sprawiedliwości. Większość ludzi jest znacznie bardziej miłosierna w myśleniu o sprawach, które stosują się do nich samych; ich miłość nie jest bowiem jeszcze na tyle rozwinięta, by umożliwić im odczuwanie takiego samego zainteresowania bliźnimi, nie mówiąc już o wrogach.

## Przypowieść jako całość

Zbadajmy przypowieść w całości, po to, by nie popełnić błędu w zastosowaniu żadnej z jej części (Mat. 25:14-30). Przedstawia ona cały Wiek Ewangelii – od czasu, gdy nasz Pan wstąpił na wysokość, odchodząc do dalekiego kraju, aż do samego nieba. Zostawił swoje sprawy w rękach swych sług – apostołów i ogólnie – wierzących, i w ich rękach sprawy te odtąd pozostawały. Cały przekaz pokazuje, że pod mianem sług rozumiani są nie tylko nominalni chrześcijanie, lecz także prawdziwi – w pełni poświęceni wierzący. Tylko oni mają talenty należące do Pana, powierzone im, aby ich używali w Jego służbie, „każdy według jego zdolności” [NB].

W dawnych czasach talent oznaczał sumę pieniędzy; w przeliczeniu na naszą walutę talent attycki odpowiadałby kwocie 1200 dolarów. Powierzone jednemu słudze pięć talentów dawałyby więc kwotę 6000 dolarów, dwa talenty dla innego – 2400 dolarów, a jeden talent dany jeszcze innemu – 1200 dolarów [wg siły nabywczej dolara z pocz. XX w. – przyp. tłum.]. Choć sprawa została ukazana jedynie w aspekcie finansowym, to wszyscy się zgodzimy, że jedynie ze względów praktycznych. W myśl rzeczywistego znaczenia tej przypowieści talenty przedstawiają nie tylko możliwości finansowe, lecz również stan społeczny, wykształcenie, zdolności umysłowe itp.

### **Talenty powierzone niektórym**

Ci, którzy usłyszeli Pański głos, wzywający ich jako grzeszników do pokuty, nie są jeszcze Pańskimi sługami ani nie otrzymali jeszcze Jego talentów. Wciąż są oni dalekimi, obcymi i cudzoziemcami, bez Boga i nadziei (Efezj. 2:11-13). Odkąd jednak poznali łaskę Bożą w Chrystusie i przygotowane w Nim przykrycie minionych grzechów i obecnych występków, a następnie z radością Go przyjęli jako swego Zbawiciela, wykonują tym samym pierwszy krok w kierunku Boga. Będąc w ten sposób usprawiedliwieni przez wiarę, osiągają pokój z Bogiem, jeśli chodzi o ich uprzednie grzechy i potępienie, co do którego uzmysławiają sobie, że się pod nim znajdowali (Rzym. 5:1-3). Ale wciąż jeszcze nie stali się sługami Boga, jakkolwiek znajdują się w takim usposobieniu umysłu, że Pan mógłby ich zaakceptować jako swoich sług. Dlatego też Apostoł zaprasza nas, mówiąc: „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” – Rzym. 12:1.

Poświęcając się, wierzący składa u stóp Pana swoje życie, swój czas, swoje wpływy, wraz ze wszystkim, cokolwiek jest w jego posiadaniu, zarówno w obszarze spraw materialnych, jak i uzdolnień umysłowych – wszystko dla Pana, „by radośnie Panu służyć i dla chwały Króla żyć” [HD 191]. To właśnie w tym decydującym momencie, jak przedstawia to Pismo Święte, zostajemy przez ducha świętego na nowo spłodzeni do nowości żywota, nowości pragnień, nowości celów. „Stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowymi stały” – 2 Kor. 5:17. Te Nowe Stworzenia Bóg uznaje za swoje sługi, poświęcone Jego służbie, i ta właśnie klasa przedstawiona jest w przypowieści, którą omawiamy. Tym sługom daje On różne talenty, aby były przez nich używane.

Ktoś mógłby zapytać: Czym są te talenty? Odpowiadamy: Są to te same talenty, które posiadali przed poświęceniem i które złożyli u stóp Pana. Przekazuje On im teraz te talenty, powierza ich pieczy, ustanawiając ich w ten sposób szafarzami ich własnego czasu, wpływów, środków, wykształcenia, zdolności umysłowych itp. Patrząc z tego punktu widzenia, możemy zauważyć, że niektórzy mają jeden talent, inni dwa talenty, a jeszcze inni pięć; nie ma pośród Pańskiego ludu dwojga ludzi identycznych pod względem umysłowości, wpływów, możliwości czy bogactwa. Jednak każdy jest odpowiedzialny dokładnie za tyle, ile zostało powierzone jego szafarstwu, a także za zysk, który udało mu się wypracować. Jego miłość dla Mistrza, jego wierność jako sługi jest sprawdzana poprzez stopień jego aktywności w używaniu tych talentów, możliwości itp., które zostały mu oddane pod opiekę.

Chociaż przypowieść przedstawia wierność tego, kto miał pięć talentów i tego, co miał dwa, oraz brak wierności tego, kto miał tylko jeden talent, mamy rozumieć to jedynie jako ilustrację. Jest możliwe, że osoba posiadająca jeden talent będzie wierna, jak też możliwe jest, że ten, co ma ich dwa lub więcej, będzie niewierny. W rzeczywistości z naszego doświadczenia raczej wynika, że posiadający wiele talentów tak samo mogą znaleźć się wśród niewiernych jak ci, co mają tylko jeden talent. Nie jest nierozsądne przypuszczać, że znaczna większość poświęconych Panu posiada tylko jeden talent.

Dlatego Pańskie stwierdzenia w tej przypowieści są niewątpliwie w najwyższym stopniu właściwe w odniesieniu do ogromnej części Jego ludu, która okaże się nieużyteczna, niewierna w używaniu swych poświęconych zdolności w Jego służbie. Tak naprawdę Pan mówi nam, że

niewielu tych, co posiadają talenty związane z pieniędzmi, w ogóle przyjmie Jego zaproszenie. Niewielu z nich dokona poświęcenia samych siebie, tak żeby oddać do Jego dyspozycji swe naturalne talenty albo zadbać ze swej strony o to, że sami staną się zarządcami tych talentów. Jak wiemy, Pismo Święte mówi, że niewielu wielkich, niewielu mądrych, niewielu wykształconych, niewielu bogatych, niewielu zacnych w oczach tego świata, ale raczej biednych, a bogatych w wierze wybrał Bóg, aby się stali dziedzicami Jego Królestwa (1 Kor. 1:26-28; Jak. 2:5).

### **Przyznanie nagród sługom**

„A po długim czasie powraca pan owych sług i rozlicza się z nimi” [Mat. 25:19 NB]. Jest to bez wątpienia odniesienie do wtórego przyjścia naszego Pana, wskazujące, że w tym czasie Jego pierwsza praca będzie dotyczyć Kościoła, a nie świata. Zgadza się z tym słowa św. Piotra: „Albowiem czas jest, aby się sąd począł od domu Bożego” – 1 Piotra 4:17. Mamy tu jak najlepsze potwierdzenie, że słudzy z przypowieści nie są wcale ludźmi światowymi, którzy nie mają w tej sprawie żadnego udziału i którzy w żadnym sensie nie są sługami łaski Bożej. To prawda, że Pan każe Słońcu świecić i na sprawiedliwych, i na niesprawiedliwych, a Jego deszcz pada i na dobrych, i na złych. Ale za swoich sług nie uznaje On nikogo oprócz tych, którzy przychodzą do Niego wyznaczoną drogą: „Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” – Jan 14:6.

Jeśli mamy poprawne zrozumienie „czasów i chwil” nakreślonych w Piśmie Świętym, to żyjemy obecnie właśnie w czasie wtórego przyjścia Chrystusa – w czasie, gdy rozlicza się On ze swymi sługami w ramach przygotowania do objęcia przez Królestwo kontroli nad światem. To przejęcie świata przez rząd Emmanuela dokona się poprzez obalenie obecnych instytucji – finansowych, politycznych, społecznych i religijnych – w czasie „ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody” (Dan. 12:1 NB).

Owo rozliczanie biegu musi objąć przemianę w zmartwychwstaniu wszystkich wiernych w Chrystusie Jezusie, wspomnianą przez apostoła Pawła przy opisie „pierwszego zmartwychwstania” (1 Kor. 15:42-44). Ci, którzy podczas obecnego Wieków Ewangelii byli wierni Panu w używaniu powierzonych im talentów, znajdują się na poziomie chwały, czci i nieśmiertelności tego „pierwszego zmartwychwstania”, na mocy którego wejdą do radości swego Pana. Stwierdzenie Apostoła odnośnie tego, że będą się oni różnić stopniem otrzymanej chwały, jak „gwiazda od gwiazdy różni się jasnością”, znajduje potwierdzenie, choć nie wprost, w tej przypowieści, gdy się ją dobrze rozważy – a przynajmniej w odpowiadającej jej przypowieści o grzywnach (Łuk. 19:12-27). Tam nagrody określone są w symboliczny sposób; nasz Pan oświadczył, że jeden z wiernych ma otrzymać władzę nad dziesięcioma miastami, inny nad pięcioma itd., w Jego Królestwie.

### **Talent ukryty w ziemi**

Tutaj w przypowieści, z której pochodzi nasz tekst, pojawia się pewien szczegół. Sługa, któremu powierzono tylko jeden talent, ukrył go w ziemi. Tłumacząc się z tego, że nie zrobił z niego lepszego użytku, wykazuje on, iż jego serce było przepełnione strachem zamiast miłości do Pana; uważał on bowiem, że Pan jest niesprawiedliwy, surowy, niemiłosierny, pozbawiony miłości i domagający się swego. Jego teologia była zła. Niestety, jakże wielu chrześcijan jest w podobnej sytuacji! Posiadając złe pojęcie na temat Pańskiego charakteru i zamysłu, są oni hamowani przed używaniem w Jego służbie posiadanych talentów. Zdecydowanie ta klasa jest najdobitniej pokazana w tej przypowieści. Ukrycie talentu w ziemi jest pełne znaczenia. Wskazuje, że okazje i możliwości poświęcone Panu są zagrzebywane w ziemskich interesach, ziemskich sprawach – w pracy czy w przyjemnościach, w sprawach rodzinnych lub społecznych itp., a w ten sposób zaniedbywane jest usługiwanie, i to do takiego stopnia, że porzucone zostaje pierwotne poświęcenie.

Jeśli wy, drodzy bracia i siostry, sami nie znaleźliście się na miejscu tego niewiernego sługi, to prawdopodobnie dostrzeżecie coś podobnego u kogoś z waszych towarzyszy. Nie są to źli ludzie, nie są bezbożni. Są moralni, uczciwi w obcowaniu z bliźnimi – jakkolwiek są nieuczciwi wobec Pana, jeśli chodzi o używanie swych poświęconych talentów. Teraz, gdy widzicie osobę bądź klasę pokazaną w niewiernym słudze z przypowieści, z pewnością zadziała wasza miłość i sympatia w stosunku do tych drogich wam znajomych, przyjaciół czy krewnych. Będziecie mieć nadzieję, że dzięki Boskiemu miłosierdziu nie zostaną oni zesłani na wieczne męki z powodu niedbalstwa w odniesieniu do swojego ślubu poświęcenia.

### **Kara będzie jednak wystarczająco sroga**

Chociaż nie ma nic w tej przypowieści, co wskazywałoby na wieczne męki dla tej klasy niewiernych sług, to jednak nakreślona kara jest z pewnością dostatecznie ciężka i wystarczająco surowa. Mamy nadzieję, że nasz wykład może okazać się pomocny dla niektórych z tych, co znajdują się obecnie w takim stanie, pomocny w tym sensie, że zanim odciągną ich ziemskie sprawy, nie ulokują oni swych talentów w ziemskich inwestycjach i ze zdwojoną energią i zapałem zastosują je oni zgodnie z pierwotnym przymierzem, pokładając w miłosierdziu Bożym nadzieję, że uzyskają przebaczenie swej uprzedniej niedbałości i że z łaski Boga będą mogli usłyszeć Jego słowa: „Dobrze, sługo dobry i wierny! (...) wejdź do radości pana swego”.

Pierwszym elementem metody karania niewiernego sługi jest utrata talentu – utrata możliwości i przywileju służby w charakterze współpracownika Pana. Pokazuje to, że niewierny sługa nie może mieć żadnego udziału w Królestwie – nie może zostać uznany za członka uwielbionego Ciała Chrystusa. Jego niepowodzenie w zakresie używania poświęconego talentu wskazuje na niepowodzenie w czynieniu jego powołania i wybrania pewnym.

Drugi element karania to odrzucenie od światła i przywilejów, jakimi cieszą się ci, którzy są wiernymi naśladowcami Pana. Wrzucenie do ciemności zewnętrznych świata to utrata tego, czym wcześniej pozwalało się cieszyć posiadane światło, przywileje i docenianie duchowych spraw. Trzeci szczegół karania to uczestnictwo niewiernego sługi w wielkim czasie ucisku, jakim zakończy się obecny Wiek Ewangelii – w czasie anarchii i zamieszania, odnośnie którego nasz Pan powiedział, że wierna klasa ludu Bożego zostanie uznana za godną, by go uniknąć (Łuk. 21:36).

### **Trzy klasy poświęconych chrześcijan**

Przypowieść jedynie wzmiankuje o karze dla niewiernego sługi, nie wskazując, jaki będzie wynik – w jaki sposób zostanie on doświadczony przez nieszczęścia, jakie przejdzie. Jednak wielki Nauczyciel, który powiedział tę przypowieść, posłał później do swego ludu poselstwo, dokładnie wskazując, gdzie znajdują się wszyscy niewierni słudzy, jak i to, że poprzez swoje problemy uzyskają szansę rozpoznania swego stanu i skorzystania z Boskiego błogosławieństwa, choć nie w klasie królewskiej. Mamy na uwadze Obj. 7:9-17. Widzimy tam niewiernych sług po tym, jak przeszli z płaczem i zgrzytaniem zębów przez wielki ucisk, który wyznacza całkowite zakończenie obecnego Wiek. Widzimy, że ich srogie doświadczenia wypracują w wielu spośród nich taką zmianę, iż z radością będą wyznawać swego Pana i cieszyć się z tego, że są sługami w Jego świątyni i przed Jego tronem.

Wierność w używaniu talentów miała zapewnić tej klasie miejsce z ich Panem na Jego tronie, tak jak obiecał (Obj. 3:21). Choć Pan odtrącił ich od dzielenia z Nim tronu i spowodował, że musieli przejść przez ucisk, na jaki sobie zasłużyli z powodu niewierności, to jednak w swym wielkim miłosierdziu zezwoli im przejść przez owo uciśnienie tak, by obmyli swoje szaty w zasłudze Jego ofiary. Tym, którzy właściwie zostaną wyćwiczeni przez te doświadczenia, da On palmę zwycięstwa, lecz nie koronę, gdyż ta zarezerwowana jest wyłącznie dla wiernych sług.

Nie uważamy jednak ani też nie jest to nauką Pisma Świętego, że wszystkim poświęconym zagwarantowane jest miejsce albo na tronie, albo przed tronem, że albo zostaną ukoronowani z naszym Panem jako współdziedzice, albo staną jako słudzy z palmami zwycięstwa w swych rękach. Pismo Święte zwraca naszą uwagę na jeszcze jedną klasę pomiędzy prawdziwie poświęconymi, a mianowicie taką, jaka jest opisana w Hebr. 6:4-8 i 10:26-27. „Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć” [1 Jana 5:16 BT] – wtórą śmierć. Lecz ten grzech to coś, co wykracza poza schowanie talentu w ziemi – zaniedbanie przymierza uczynionego z Panem. Od tego dobrowolnego grzechu na śmierć nie ma nadziei nawrócenia ani w tym Wieku, ani w przyszłym.

Pobudzajmy się nawzajem, drodzy współtowarzysze, słudzy Króla chwały. Używajmy każdego talentu, jaki posiadamy, aby „opowiadać cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” [1 Piotra 2:9]. Rozwijajmy w naszych sercach coraz więcej łask ducha świętego – cichości, łagodności, cierpliwości, braterskiej uprzejmości, miłości. „Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego. (...) Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” – 2 Piotra 1:8-11.

# Do piekła i z powrotem! Kto tam jest?

*„Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia” – Psalm 16:10.*

Chociaż nagłówek mojego tematu brzmi nieco sensacyjnie, zapewniam was wszystkich, że w rzeczywistości tak nie jest i że traktować będę owo zagadnienie nadzwyczaj poważnie i udowodnię każde stwierdzenie jak najbardziej w oparciu o Pismo Święte. Broń Boże, żebym miał lekko traktować temat, który spowodował więcej katastrof, więcej bóleści serca, więcej zasmucenia umysłu niż wszystkie inne zagadnienia razem wzięte – spowodował te nieszczęścia u najlepszych spośród naśladowców Pana. Nie chodzi mi o specjalne zwrócenie się do tych, co są tak samolubni, że dbają jedynie o siebie i o własne stosunki rodzinne i którzy są całkiem zadowoleni z tego, że inni będą cierpieć męki przez wieczność, byle by tylko ich przyjaciele uchronili się od takiej klęski. Chcę przemówić szczególnie do tych, których serca i głowy kłopotczą się tym zagadnieniem aż do wycieńczenia – do tych, co płakali i modlili się, wspominając synów i córki, przyjaciół i sąsiadów, rodziców i dzieci, którzy zmarli bez przyjęcia Jezusa jako swego Zbawiciela, bez przybrania na się jedyne go imienia pod niebem, danego ludziom, przez które możemy być zbawieni (Dzieje Ap. 4:12).

Twierdzą, że ci, co mają problem z kwestią wiecznych mąk, są najlepszą częścią ludu Bożego, o najczulszych sercach, najbardziej podobną do Chrystusa. Wiem, jak współczuć z nimi, bo i ja swego czasu przechodziłem podobny zamęt umysłu, gdy tak jak inni zmuszony byłem powiedzieć: Jeśli uwierzę w tę doktrynę i będę nad nią rozmyślał, to na pewno doprowadzi mnie to do obłądu, jak doprowadziło setki i tysiące innych. Takie miłujące serca znajdowały pociechę, ale nie ulgę, nie satysfakcję, w myśli, że może w jakiś sposób, gdzieś, kiedyś Boży charakter będzie oczyszczony z tej okropnej skazy, rzuconej nań przez tę doktrynę, o której sądziliśmy, iż jest nauką Boskiej Księgi, Biblii.

Ja również kiedyś tak wierzyłem, trwożyłem się i wstydziłem za mego Boga z powodu niesprawiedliwości, braku miłości, z racji diabolizmu zawierającego się w teorii, jakiej mnie uczono od dziecka, czyli że Bóg, znając koniec na początku, stworzył nasz ród w warunkach takich, jakie dzisiaj widzimy, że ustanowił wielkie miejsce zwane piekłem w celu męczenia członków tego rodu, że stworzył zastęp ogniotrwałych diabłów do zajmowania się tą sprawą, oraz że zapewnił pod dostatkiem paliwa dla podtrzymywania tortur przez całą wieczność. Zaiste odczuwałem wdzięczność, gdy sobie uzmysłowiłem, że jestem przedmiotem Boskiego miłosierdzia i łaski, lecz serce moje spieszyło do miliardów ludzkich istot, zarówno z krajów cywilizowanych, jak i z pogańskich, które pomarły najzupełniej nieświadome jedyne go „imienia pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” – „nie ma w żadnym innym zbawienia”.

## Wczesne starania Pastora

O tym, że całkowicie wierzyłem w tę doktrynę, możecie się przekonać, gdy wam powiem, że w siedemnastym roku życia miałem zwyczaj wychodzenia w nocy, by pisać kredą słowa przestrogi w widoczniejszych miejscach, gdzie robotnicy, przechodząc, mogli je widzieć, a ja mógłbym może tym sposobem kogoś ocalić od strasznego losu. Chwilami dziwiłem się, dlaczego Bóg, który jest nieskończenie mocny, nie wypisał jakichś słów ostrzeżenia na niebie albo nie nakazał trębaczom anielskim oznajmić stanowczo i dobitnie zatracenia, do jakiego, jak sądziłem, świat generalnie spieszył. Byłem wielbicielem wielkiego kaznodziei baptystów, Charlesa Spurgeona i ceniłem go wielce za uczciwość i zapał, który czynił jego kazania tak straszliwie żarliwymi; byłem przeświadczony, że jest on wyjątkowo rzetelnym sługą i że inni okazywali wielką opieszałość, gdy nie wygłaszali kazań o piekle w sposób wystarczająco gorliwy i nie obwieszczali wiecznej męki ustawicznie.

Ale dzisiejszego popołudnia jestem tutaj, drodzy przyjaciele, po to, żeby wam wytłumaczyć, jak w swoim wielkim miłosierdziu Bóg otworzył oczy mego wyrozumienia, ażeby zobaczyć, iż doktryna o wiecznych mękach nie jest nauką biblijną, lecz przeciwnie – jest błędnym przedstawieniem i bluźnierstwem względem wielkiego i świętego Imienia. Stoję tu, aby wam udowodnić, że doktryna wiecznych męk jest spuścizną „ciemnych wieków”, obecną w pieśniach, w katechizmach i wyznaniach wiary i że jest ona przeciwna nie tylko rozsądkowi, lecz także Słowu Bożemu.

Demoniczni bogowie – złośliwi, przekorni, niemiłosierni – znani są wszystkim ludom pogańskim. Biblia jako jedyna ze wszystkich ksiąg religijnych uczy o Bogu miłości, współczucia i sympatii, współczującym ze swymi stworzeniami i pragnącym wyratować ich z upadłego stanu. To podczas tych „ciemnych wieków” duch Chrystusowy, duch miłości tak dalece wygasł pomiędzy chrześcijanami, że uważali oni za rzecz zupełnie właściwą i podobającą się Bogu, jeśli będą jedni drugich rozciągać na kole, jeśli będą się nawzajem palić na stosach, torturować przez wykręcanie palców i napełniać jedni drugim uszy i usta roztopionym ołowiem – to w tamtym czasie i za sprawą niektórych z naszych wprowadzonych w błąd przodków doktryna wiecznych męk została przejęta z pogaństwa i przypięta do nauk Jezusa i Jego apostołów.

Faktycznie dawni inkwizytorzy usprawiedliwiali torturowanie swych bliźnich takim właśnie twierdzeniem – że w ten sposób naśladowają Boga i że ich ofiary spotkają się z jeszcze gorszym traktowaniem, gdy się po śmierci dostaną w ręce Wszchemogącego. Ludzie uwidaczniają w swoim postępowaniu własne pojęcie o Stwórcy – jakże przeto konieczne jest, żebyśmy mieli właściwe pojęcie, żebyśmy czcili Boga, który jest większy pod względem sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy niż my sami. Jeśli się zważy, jak strasznie błędne było pojęcie o Bogu, to można się dziwić, że chrześcijaństwo w ogóle poczyniło jakieś postępy. Jediną przeciwwagą była prawdopodobnie myśl o miłości Jezusa i o Jego pragnieniach i staraniach, by wyratować ludzi.

### **Niewiara szerzona przez teorię piekła**

Inteligentni ludzie wszędzie i powszechnie odrzucają doktrynę wiecznych męk jako sprzeciwiającą się rozsądkowi. Ale niestety, przeświadczeni, że doktryna ta jest nauką Pisma Świętego, ci sami inteligentni ludzie odrzucają też Biblię, tracąc w nią wiarę, dryfując ogólnie w stronę niewiary – w kierunku Chrześcijańskiej Nauki [Christian Science], spirytyzmu, teozofii itp.

Jeżeli dzisiejszego popołudnia uda mi się was przekonać, że Pismo Święte nie uczy tej niedorzecznej teorii o wiecznych mękach, która ma być rzekomo oparta na jego oświadczeniach – jeśli wręcz przeciwnie, wykażę wam, że „piekło” w Piśmie Świętym jest logiczne i racjonalne, to spodziewam się, iż utwierdzą stopy niektórych na silniejszym gruncie, przywrócę do pewnego stopnia wiarę w Biblię jako w Słowo Boże i przygotuję wasze umysły do przekonania się, że tak jak błąd ten nie jest ugruntowany na fundamencie Pisma Świętego, tak podobnie wszelkie nieracjonalne nauki wyznań wiary „ciemnych wieków” nie mają podstaw w Biblii. Mam nadzieję, że położę w ten sposób fundament pod wasz przyszły wzrost w znajomości i w łasce. Nie mógłbym w ogóle prosić Pana o większe błogosławieństwo dla was aniżeli to, jakie już spłynęło w moje serce i życie dzięki lepszej znajomości Pisma Świętego w tym zakresie.

Będę się starał dostarczyć wam biblijnych dowodów na to, że biblijne „piekło” nie jest wcale miejscem męki, że pojęcie to odnosi się do stanu śmierci, grobu, mogiły. Wykażę wam, że Pismo Święte uczy, iż zarówno dobrzy, jak i źli idą do biblijnego piekła, do grobu, i że ich nadzieją zbawienia jest nadzieja zmartwychwstania – wyzwolenia z mocy śmierci przez Odkupiciela w odpowiednim u Boga czasie.

### **Piekło biblijne**

Wszyscy wiecie chyba o tym, że starotestamentalna część Biblii została napisana w języku hebrajskim, a Nowy Testament po grecku. Zaczniemy od Starego Testamentu. Przekonamy się, że

wszędzie w Starym Testamencie słowo „piekło” jest przekładem hebrajskiego słowa „szeol”, które występuje dokładnie 66 razy, a w naszym powszechnym przekładzie [ang. Common Version] tłumaczone jest na trzy różne sposoby: 32 razy jako grób, 31 razy jako piekło, a 3 razy jako otchłań. Powinno być w każdym przypadku przetłumaczone jako mogiła, otchłań lub grób. Fakt, że w dwóch przypadkach, gdzie w powszechnym przekładzie zostało oddane jako piekło, przypis stwierdza: „po hebrajsku – grób”.

Jednym z takich miejsc jest werset z Proroctwa Jonasza (Jonasz 2:2). Jonasz jest pokazany, jak opowiada o tym, że modlił się do Boga we wnętrzu wielkiej ryby. Został żywo pochłonięty, pogrzebany. Nasz powszechny przekład podaje: „Z głębokości grobu wołałem”; dosłownie znaczyłyby to: „Z brzucha grobu modliłem się”. Dodając te dwa przypadki do pozostałych, mielibyśmy grób 34 razy, otchłań 3 razy i piekło 29 razy, czyli że słowo jest błędnie oddane w 29 z 66 miejsc. Nie będę was nużył podawaniem wszystkich tych 66 miejsc ani też nie jest to potrzebne; posiadamy bowiem bezpłatną broszurę na ten temat, którą wszyscy możecie na życzenie otrzymać. Zajmuje się ona każdym tekstem, w którym pojawia się słowo piekło, od 1 Księgi Mojżeszowej do Objawienia, i każdym zapisem, który w jakimkolwiek sensie zdaje się uczyć o wiecznych mękach. W broszurze zawarta jest analiza wszystkich tych wersetów wraz z kontekstem oraz wskazanie, jakie mają znaczenie lub jakiego nie mają. Broszurka ta przekona każdego rozsądnego człowieka, który ją uważnie przeczyta.

Mimochodem wspominałem, że wiele trudności w związku z tym zagadnieniem powstało z beztroskiego podejścia do Słowa Bożego, z dodawania do jego stwierdzeń w naszych myślach, jeśli nie w słowach. Gdy na przykład przeczytaliśmy w Biblii: „Ale wszystkich niepobożnych wytraci” (Psalm 145:20), mimo woli powiedzieliśmy sobie: Wytracić musi oznaczać zachować, zachować w ogniu, zachować w męce, zachować z diabłami przez wieczność. I tak przekreśliśmy Słowo Boże na naszą własną szkodę, jak również na szkodę innych. Podobnie ze słowem umierać; gdy przeczytaliśmy w Piśmie Świętym: „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ezech. 18:20), przekreśliśmy Słowo Boże – choć nie ważylibyśmy się nawet o tym pomyśleć w stosunku do innych pism – i stwierdziliśmy: Umrzeć musi tu znaczyć żyć, żyć w wiecznych mękach z diabłami, w cierpieniach”. Podobnie słowo zginąć; czytając w Piśmie Świętym, że „niezbożni poginą” (Psalm 37:20), całkowicie odwróciliśmy znaczenia słów i powiedzieliśmy: Ginać znaczy zachować. I tak trwało nasze zagmatwanie; byliśmy zaślepieni przez Przeciwnika odnośnie tych kwestii, co do których zaślepił on cały pogański świat, przeszkadzając wspaniałemu światłu dobroci Bożej, by nie świeciło coraz jaśniej do ludzkich serc (2 Kor. 4:4).

## Sędziwość w piekle

Słowo „szeol” pojawia się najpierw w związku z patriarchą Jakubem i jego dwunastoma synami. Jego dwaj najmłodsi synowie, szlachetniejsi od swoich braci, byli najbardziej umiłowani przez Jakuba. Józef, jego ulubieniec, ubrany w piękną, wielobarwną szatę, został posłany do swych braci, którzy paśli owce daleko od domu, aby im zanieść przysmaki i przynieść wieści o tym, jak im się powodzi. Bracia, ogarnięci zawiścią, najpierw zamyślali go zabić, ale w końcu sprzedali go Ismaelitom, którzy z kolei sprzedali go Egipcjanom; w ich kraju, dzięki opatrnościowej opiece Bożej, Józef został po latach władcą ustępującym tylko królowi. Tymczasem zaś bracia wzięli ową szczególną, kolorową szatę, zabrudzili krwią koźlęcia i pyłem i posłali do domu Jakuba, pytając, czy ją poznaje. On odrzekł: „Suknia jest syna mego; zwierz zły pożarł go! (...) Zaprawdę w żałobie zstąpię za synem moim do grobu [szeolu]” – 1 Mojż. 37:35. Cóż przez to rozumiał? Czy przez szeol rozumiał miejsce ognia i męki? Czy wierzył, że Józef, jego syn, tam poszedł i że on, Jakub, także spodziewał się iść do owego miejsca? Nie, odpowiadamy. Rozumiał on, że Józef na pewno umarł i że on będzie żałował swego ulubionego syna przez resztę dni swojego życia, aż sam także przejdzie w stan śmierci, do szeolu, do piekła.



Drugi raz pojawia się to słowo nieco dalej w tej samej historii. Bracia poszli do Egiptu, żeby nakupić zboża, bo głód panował w ziemi kananejskiej. Trzeba było, żeby się tam udali po zapasy, ale powiadomili Jakuba, że rządca, w którym nie rozpoznali Józefa, zażądał od nich, aby gdy przyjdą ponownie, przywieźli ze sobą Beniamina, ich brata, którego teraz Jakub szczególnie miłował. Jakub zaprotestował, ale nie widząc innego wyjścia, pozwolił im ostatecznie zabrać ze sobą Beniamina, oświadczając równocześnie, że jeśli nie przyprowadzą chłopca bezpiecznie z powrotem, to doprowadzą jego sędziwość z żalostí do grobu, do szeolu. Jakub miał wyraźnie na myśli nie to, że jakoby miał iść na miejsce wiecznej męki, gdyby Beniamin nie powrócił, lecz że gdyby Beniamina nie przyprowadzono z powrotem, to smutek przyspieszyłby jego śmierć. Czy człowiek o zdrowych zmysłach może mieć jakieś wątpliwości co do znaczenia słowa „szeol” w obydwu tych przypadkach, pierwszych dwóch, jakie pojawiają się w Biblii? Nie! Nie ma żadnej wątpliwości ani też nie ma powodu, żeby je mieć. A słowo to ma zupełnie takie samo znaczenie w każdym przypadku wszędzie w Piśmie Świętym, jak się o tym przekonacie, gdy uważnie przeczytacie naszą darmową broszurę.

### **Piekło w literaturze staroangielskiej**

Słowo w obronie tłumaczy naszej powszechnej wersji Biblii angielskiej [Common Version]. Wszystkie żywe języki podlegają zmianom znaczeniowym, a wydaje się, że szczególnie jest to prawdą w odniesieniu do języka angielskiego. Żeby to zilustrować – słowo „piekło” znaczyło kiedyś w języku angielskim „mogiła”. Ale stopniowo straciło to znaczenie, aż do dzisiaj, gdy nigdy nie jest używane w mowie potocznej. Przykłady jego używania w minionych czasach znajdujemy w starej angielskiej literaturze w odniesieniu do ogacania [ang. helling, hell – piekło – przyp. tłum.] domu, co wcale nie oznaczało palenia czy torturowania, lecz pokrywanie domu strzechą. Podobnie też czytamy o rolnikach kopujących [ang. helling] ziemniaki, co nie określało przypiekania ziemniaków na ruszcie ani ich męczenia, lecz składowanie w dole dla zabezpieczenia przed zmarznięciem itp. aż do ich zużycia.

Jeśli chodzi o tłumaczy wersji poprawionej [Revised Version], to zdaje się, że byli zbyt uczciwi, żeby użyć słowa „hell” na określenie szeolu i hadesu, ale nie dość uczciwi, żeby powiedzieć ludziom prawdę co do tego zagadnienia. Dlatego w wersji poprawionej zauważycie, że nie podano żadnego przekładu i hebrajskie słowo „szeol” w Starym Testamencie oraz greckie „hades” w Nowym Testamencie używane są zamiast słowa „hell” tam, gdzie nie użyto słowa „grave” [grób]. Tłumacze wyraźnie przewidzieli, co nastąpi, a mianowicie, że odbiorcy, nie znając greckiego ani hebrajskiego, osądziliby to jako próbę odejścia od idei piekła, podczas gdy rzeczywistym zamiarem tłumaczy było jej podtrzymanie. Tłumacze wiedzieli, że opinia publiczna powie, iż piekło jest tak samo gorące i tak samo prawdziwe, pomimo że teraz nazywa się szeol albo hades. Wiedzieli, że odbiorcy nigdy nie będą podejrzewać, że mydli się im oczy zrozumienia, żeby przeszkodzić im w dostrzeżeniu jasnej nauki Słowa Bożego, że szeol oznacza ni mniej ni więcej tylko grób, czyli mogiłę, lub stan śmierci.

### **Modlitwa o pójście do piekła**

Ijob, jedna z najwybitniejszych postaci Starego Testamentu, tym bardziej, że wzmiankowana jako ulubieniec Boży, wygłosił wielce znamienne prośbę – o to, by mógł iść do piekła, do szeolu, do grobu. Nic dziwnego; biedny człowiek, bo zaiste w jego wypadku spełniło się oświadczenie: „Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego” – Psalm 34:20. Nie chcąc popełnić samobójstwa, w śmierci upatrywał ulżenia w swych cierpieniach i kłopotach. Odświeżmy w naszej pamięci jego nieszczęścia. Wszzechmogący, jakkolwiek go miłował, dozwolił Przeciwnikowi na dotkliwe dręczenie go, do tego stopnia, że ten pozbawił go wszystkiego, co posiadał, z wyjątkiem wątlej odrobiny życia. Jego dzieci, zebrane na przyjęcie urodzinowe, zostały zabite przez cyklon; później jego stada i trzody oraz cały dobytek zostały zniszczone. W końcu podupadł na zdrowiu, a wrzody pokryły jego ciało od głowy aż po stopy (Ijoba 1:6-22).

Jakby dla przydania mu trosk jego przyjaciele i sąsiedzi, zamiast go pocieszyć, wystąpili przeciwko niemu i oświadczyli, że był obłudnikiem i dlatego Bóg go teraz zdemaskował, okazując mu swoją niełaskę. Na próżno Ijob utrzymywał, że jest niewinny i apelował do Pana, aż ostatecznie Pan wydał swój werdykt na korzyść Ijoba, a przeciwko jego przyjaciółom. Ale jakby te wszystkie utrapienia i uciążliwości nie były dostateczne dla biednego człowieka, jego żona dołała oliwy do ognia, wykrzykując do niego: „Przeklętyś od Boga i powinieneś umrzeć!” Po czym biedny Ijob wzniósł modlitwę, mówiąc: „Obyżeś mię w grobie [w szeolu] ukrył i utaił, ażby się uciszył gniew twój” – Ijoba 14:13.

Czy ktoś obdarzony zdrowym rozsądkiem sądzi, że biedny Ijob po przejściu przez wszystkie te dolegliwości, prosił w tych słowach Boga o wrzucenie go w miejsce wiecznych mąk, żeby był igraszką diabłów? Nie; takie przypuszczenie byłoby niedorzeczne. Najwidoczniej Ijob rozumiał przez to, że jeżeli Bóg tego chce, to on z radością umrze, pójdzie do szeolu, do grobu, w stan śmierci.

### **Szeol nie jest na zawsze pożądanym miejscem**

Lecz Ijob miał nadzieję na przyszłość – nie pragnął on unicestwienia; stąd jego modlitwa: „Obyżeś mię w grobie [w szeolu, w piekle] ukrył, ażby się uciszył gniew twój”. Wspomniany tutaj „gniew” jest gdzie indziej nazywany „przekleństwem”. W Edenie, gdzie nasi pierwsi rodzice byli doskonali, przez nieposłuszeństwo ściągnęli na siebie Boski wyrok „przekleństwa”, czyli „gniewu” – wyrok śmierci, który obejmuje wszelkie umysłowe, moralne i fizyczne zwyrodnienie znane naszemu rodzajowi i nękające nas już przez pełnych sześć tysięcy lat. Ijob miał wzrok zwrócony poza okres dopuszczenia nań tego „przekleństwa”, czyli „gniewu”, ku przyszłości, kiedy „przekleństwo” będzie usunięte i zamiast niego „błogosławieństwo” przypadnie w udziale każdemu członkowi rodzaju ludzkiego, włączając w to i jego samego. Jako prorok, utrwalił on swoją nadzieję dotyczącą przyszłego Odkupiciela: „Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie” [Ijoba 19:25]. Zdawał sobie sprawę, że poprzez dzieło Odkupiciela „przekleństwo” zostanie zdjęte, a wspomniane w modlitwie ukrycie go w szeolu, w grobie, w mogile miało trwać jedynie do czasu, gdy „przekleństwo”, „gniew” przeminie – aż rozpocznie się czas wielkiego błogosławieństwa, królowanie Tysiąclecia. Dalszy ciąg jego modlitwy wyraża również nadzieję zmartwychwstania: „A iżbyś mi zamierzył kres, kiedy chcesz wspomnieć na mnie”. Następnie, odnosząc się wyraźnie do zmartwychwstania, stwierdza on: „Zawołasz, a ja tobie odpowiem, a spraw rąk twoich pożądasz” – Ijoba 14:15.

Pamiętamy również modlitwę proroka Dawida o wybawienie od śmierci. Mówił on: „Wybaw mię dla miłosierdzia twego. Albowiem w śmierci nie masz pamiętki o tobie, a w grobie [w szeolu, w piekle] któż cię wyznawać będzie” – Psalm 6:5-6. Pamiętamy też dobrego króla Ezechiasza, którego życie zostało przedłużone o piętnaście lat w odpowiedzi na modlitwę. Dziękując Panu, mówił on: „Albowiem nie grób [szeol] wysławia cię, ani śmierć chwali cię” – Izaj. 38:18.

### **Przytoczenie całego przysłowia**

Oto jedno z natchnionych, często cytowanych przysłów Salomona: „Wszystko, co przedsięweźmie ręka twoja do czynienia, czynń według możliwości twojej”. Ale bardzo rzadko słyszymy resztę zacytowanego wersetu, a mianowicie: „Albowiem nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie [w szeolu], do którego ty idziesz” – Kazn. 9:10. Jakże racjonalne jest to stwierdzenie, gdy się je odpowiednio zrozumie – nie ma mądrości, umiejętności, pracy w piekle, do którego dobry i zły, cała ludzkość szła przez ubiegłych sześć tysięcy lat! Umarli są rzeczywiście umarłymi, nie istnieją, z tym że Bóg przygotował dla nich powstanie od umarłych, przebudzenie się do świadomego istnienia. Ta właśnie chwila ich przebudzenia będzie się każdemu z nich wydawać następną po tej, w której umarli; bo nie masz mądrości, znajomości w grobie, w szeolu, w piekle. Jakże cudowne okażą się dobroć i miłosierdzie Boże dla wielkiej rzeszy naszego rodu, gdy ludzie zostaną obudzeni z głębokiego snu śmierci i poznają po raz pierwszy dobroć Bożą, że zamiast ustanowienia diabłów i męczarni, zarządził On przez swojego Syna

otwarcie bram więziennych grobu i wypuszczenie na wolność więźniów śmierci, przygotowując również ich przyszłe podniesienie z grzechu i poniżenia w korzystnych warunkach tysiącletniego królowania drogiego Syna Bożego.

### **Szeol to po grecku hades**

Zwracamy teraz waszą uwagę na fakt, że jak wykazaliśmy, w Starym Testamencie słowo „szeol” znaczy po prostu „grób”, stan śmierci i jest dokładnym odpowiednikiem słowa „hades” w greckim Nowym Testamencie, również znaczącego „grób”, stan śmierci. Na przykład w Psalmie 16:10 czytamy: „Nie zostawisz duszy mojej w grobie” [w szeolu, w piekle], a św. Piotr, cytując te słowa w dniu Pięćdziesiątnicy, mówi: „Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle” [w hadesie, w grobie] – Dzieje Ap. 2:27-31. Św. Piotr tłumaczy dalej, że Dawid mówił to nie w odniesieniu do swojej własnej duszy, lecz duszy Jezusa i przepowiedział w ten sposób powstanie naszego Pana z martwych trzeciego dnia. Jakże prosta, jak jasna jest cała ta kwestia z biblijnego punktu widzenia.

Weźmy inną ilustrację. Prorok Ozeasz oświadcza: „Z ręki grobu [szeolu, piekła] wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci, będę śmiercią twoją, o grobie [szeolu, piekle] będę skażeniem twoim” [Oz. 13:14]. Apostoł Paweł cytuje ten fragment w swojej wielkiej rozprawie na temat zmartwychwstania, mówiąc: „Gdzież jest, o śmierci, bodziec twój? Gdzież jest, piekło, [hadesie, grobie] zwycięstwo twoje?” – 1 Kor. 15:55. Cóż może być prostszego, wyraźniejszego? Wszystko, czego nam potrzeba, to zdmuchnięcie dymu „ciemnych wieków” sprzed oczu naszego pojmowania i dozwoleń prawdziwemu światłu z natchnionego Słowa Bożego, by wyraźnie do nas przemówiło i było samo dla siebie tłumaczem.

## Przymierze zatwierdzone przysięgą

*„Dlatego też Bóg, chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienną radę swojej, uczynił na to przysięgę” – Hebr. 6:17.*

Tylko ci, którzy mają silną żywą wiarę we Wszechmogącego Boga i Jego Syna Jezusa mogą się bardzo zainteresować słowami przytoczonego tekstu. Dla ewolucjonisty będą one miały niewielkie znaczenie, gdyż wygląda on raczej naturalnego rozwoju niż jakiejś dodatkowej mocy Bożej przy sprowadzeniu błogosławieństwa, którego świat tak bardzo potrzebuje. Dla tzw. „wyższego krytyka” apostołskie nawiązanie do postępowania Boga z Abrahamem jest niedorzecznością, bo wierzy on i jest przekonany, że stwierdzenia 1 Księgi Mojżeszowej są głupstwem napisanym setki lat po śmierci Mojżesza.

Jednakże niektóre z prawdziwych dzieci Bożych, których oczy zrozumienia nie zostały jeszcze otwarte na jasne pojmowanie Boskiego Planu Wieków, mogą być skłonne pytać o pożytek, jaki możemy mieć z interesowania się Bożą przysięgą daną Abrahamowi przeszło trzy tysiące lat temu. Skłonni są oni mówić: To wydarzenie było pomocne dla Abrahama, ale nie ma żadnego związku z nami lub z naszymi czasami. Lecz my mamy nadzieję, że zbadanie tego przymierza, które Bóg zatwierdził swoją przysięgą, jak stwierdza nasz tekst, może być dzisiaj pomocne dla wielu spośród ludu Bożego, umożliwiając im zobaczenie, że za dni Abrahama Bóg miał plan, że wciąż jeszcze działa On według tego planu i że jego dokończenie będzie chwalebne – będzie błogosławieństwem dla Jego stworzeń, a Jemu samemu przyniesie cześć.

Kontekst pokazuje wyraźnie, że apostołowie i wczesny Kościół czerpali pociechę z tego przysięgą zatwierdzonego przymierza oraz daje jasno do zrozumienia, że ta sama pociecha przynależy każdemu prawdziwemu chrześcijaninowi aż do końca obecnego Wieków, przynależy każdemu członkowi Ciała Chrystusowego. Słowa Apostoła wskazują, że obietnica Boża i przysięga przeznaczone były bardziej dla nas niż dla Abrahama – bardziej dla naszej niż dla jego pociechy.

Bez wątpienia Abraham i cały jego ród, Izrael według ciała, zaczerpnęli z tego przymierza, czyli obietnicy, pewną dozę błogosławieństwa i zachęty, a przysięga Wszechmogącego, która podwójnie je przypieczętowała, stanowiła podwójne zapewnienie co do pewności jego spełnienia. Ale w zacytowanych słowach Apostoła daje do zrozumienia, że specjalnym zamiarem Bożym w daniu tego przymierza i w zatwierdzeniu go solennie przysięgą było dodanie otuchy duchowemu Izraelowi – dostarczenie nam solidnego fundamentu dla wiary. Bóg dobrze wiedział, że jakkolwiek z Jego punktu widzenia trzy tysiące lat byłyby bardzo krótkim okresem, „jako straż nocna”, to jednak nam czas ten wydawać się będzie bardzo długim, a wiara poddana będzie poważnej próbie; stąd stanowcze oświadczenie i jeszcze bardziej zdeklarowana przysięga, która je zatwierdza. Możemy jedynie podziwiać taką łaskawość ze strony wielkiego Stwórcy, że zniżył się do swoich stworzeń, a nade wszystko, że raczył dać w tej kwestii swoją przysięgę. Rzetelny człowiek uważa, iż jego słowo powinno być wystarczające w każdej sprawie i dlatego wahałby się, z wyjątkiem specjalnych okoliczności, potwierdzić swoje słowo przysięgą. O ileż bardziej Ojciec Niebieski mógłby się tak zapatrywać na tę sprawę! Ale nasz tekst wyjaśnia przyczynę takiego uniżenia się. Bóg chciał „dostatecznie okazać (...) nieodmienną radę swojej” [Hebr. 6:17].

Nie miał On zamiaru okazywać swego planu każdemu – światu w ogólności – ani też tego nie uczynił. Przez swoją mądrość świat nie pozna Boga, nie pojmie Jego wielkich i łaskawych działań, które się przez tysiące lat stopniowo rozwijały i które teraz bliskie są ukończenia. Bóg pragnął pokazać naturalnemu nasieniu Abrahama część swojego planu i dlatego dał im powierzchowny jego przebłysk; lecz Apostoła zaznacza, że jasne okazanie sprawy było przeznaczone specjalnie dla „dziedziców obietnicy”.

## Współdziedzice z Jezusem

Nasz Pan Jezus był wielkim dziedzicem Abrahamowej obietnicy, a wierni spośród Jego poświęconego ludu z obecnego Wieku Ewangelii mają być Jego współdziedzicami w tej obietnicy, która nie jest jeszcze spełniona. Jej spełnienia wyczekuje nie tylko Kościół, jako Oblubienica, czyli współczłonkowie Ciała Chrystusowego, aby być uczestnikami z Panem w chwale, zawartej w obietnicy, ale ponadto całe stworzenie (cała rodzina ludzka) wzdycha i boleje, czekając na wielkie spełnienie się tej przysięgą zatwierdzonej obietnicy, czyli przymierza.

Ci, co rozumieją argumentację Apostoła i zdają sobie sprawę, że my, jako chrześcijanie, wciąż czekamy na spełnienie tej obietnicy, pragną wiedzieć, jakie są warunki tego przymierza, które jest nadzieją świata, nadzieją Kościoła i przedmiotem takiej troskliwości i pieczy ze strony Boga, że dał obietnicę, a następnie poparł swe słowo przysięgą. Odpowiadamy, że każdy chrześcijanin powinien wiedzieć, czym jest ta obietnica, ponieważ jest ona podstawą każdej chrześcijańskiej nadziei. Chrześcijaninowi, który nie może ze zrozumieniem uzmysłwić sobie tego przysięgą zatwierdzonego przymierza, czyli obietnicy, najwidoczniej brakuje informacji niezwykle potrzebnej do jego duchowego wzrostu.

Jakże nadzieja ta ma być kotwicą dla naszych dusz we wszystkich burzach, przejściach i trudnościach życia, wobec wszelkiej opozycji świata, ciała i Przeciwnika, jeśli nie wiemy, czym ta nadzieja jest, jeśli nawet nie rozpoznaliśmy obietnicy, na której ta nadzieja jest oparta?

Przebudźmy się na czas, drodzy przyjaciele, zanim zatrute strzały niewiary w nas uderzą, zranią nas i zatrują nasze umysły oraz zaślepią nasze oczy na wspaniałe rzeczy Bożego Słowa. Czyż muszę zacytować tę obietnicę – tę tak ustawicznie powtarzaną w pismach apostoelskich, tę, co stanowi fundament i kotwicę dla naszych dusz? Dana ona była Abrahamowi i brzmi następująco: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi”. Była to obietnica na przyszłość, nie na czasy Abrahama. Świat nie był błogosławiony w dniach Abrahama ani też Abraham nie miał dziecka wtedy gdy obietnica była mu dana [po raz pierwszy]. Izaak nie spełnił tej obietnicy; był on jedynie figurą większego nasienia Abrahamowego, które miało ją spełnić w odpowiednim czasie. Jakub i jego dwanaście pokoleń, cielesny Izrael, nie spełnił obietnicy, ale wciąż wyglądał większego Mesjasza, żeby ją spełnił, żeby ich błogosławił, a przez nich wszystkie narody ziemi. Apostoł Paweł odwołuje się do tej właśnie obietnicy, oświadczając, że wspomnianym w niej nasieniem Abrahama jest Chrystus. Wszyscy chrześcijanie zgadzają się z tym, choć nie złączyli oni tego wyraźnie i właściwie z oświadczeniem obietnicy. Lecz Apostoł nam wyjaśnia, że mówiąc, iż Chrystus jest nasieniem Abrahama, ma na myśli nie tylko Pana Jezusa jako Głowę Ciała, Głowę [całego] Chrystusa, lecz także zwycięskich świętych z obecnego Wieku Ewangelii jako Ciało Chrystusowe. Wyraźnie to stwierdza w wielu miejscach: na przykład w Gal. 3:16,29. Tu przedstawia sprawę wyraźnie, mówiąc: „A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami”.

## Nasienie niekompletne

Nasieniem Abrahama jest Kościół Wieku Ewangelii ze swą Głową, Panem Jezusem, jak Apostoł stwierdza dalej, mówiąc: „My tedy, bracia, tak jako Izaak [zobrazowani w Izaaku], jesteśmy dziatekami obietnicy” – Gal. 4:28. Wynika z tego, że nasienie Abrahama, wspomniane w obietnicy, nie jest jeszcze kompletne, bo Kościół Wieku Ewangelii nie jest jeszcze kompletny i nie będzie, aż się w pełni zakończy obecny Wiek Ewangelii, czas żniwa, w którym – jak wierzymy – obecnie się znajdujemy. Lecz co za cudowna myśl kryje się w tej prostej interpretacji Bożego Słowa. Jest tam wielka nadzieja dla duchowego Izraela, duchowego nasienia, a i nie mniejszym wydaje się błogosławieństwo dla naturalnego nasienia, cielesnego Izraela, oraz ostatecznie – błogosławieństwa Tysiąclecia dla wszystkich narodów ziemi. Rozpatrzmy te trzy nadzieje – nadzieje dla tych trzech

klas skupiają się w tym zatwierdzonym przysięgą przymierzu. Czerpmy zeń to, co zgodnie ze słowami Apostoła było zamiarem Pańskim wobec nas, a mianowicie silną pociechę i silną zachętę.

Poprzez wszystkie proroctwa przewija się Pańska zapowiedź cierpień Chrystusowych i chwał, jakie po nich przyjdą; niemniej jednak chwałom, jakie przyjdą, poświęcono daleko więcej miejsca w Boskim Objawieniu aniżeli cierpieniom obecnego czasu. Apostoł daje nam do zrozumienia, że gdy chwały przyszłości będą urzeczywistnione, przejścia, cierpienia i mozoły obecnego czasu okażą się niewartymi żadnego porównania. Lecz chwały te i błogosławieństwa były zasłonięte przed naszym umysłowym wzrokiem, a zamiast tego umysły wielu z ludu Pańskiego zasnuwa wielki obłok wiszący nad przyszłością. U jednych jest to tylko mgła powątpiewania i niepewności; u drugich jest to dym zamieszania, czerni i rozpacz, gdy myślą o swych własnych przyjaciołach w związku z wiecznością męki i prawdopodobieństwem, że ogromna większość tych, których miłują, spędzi wieczność na przejmujących grozą torturach – z „ciemnych wieków”.

### **Do nas należy najlepsza część obietnicy**

Jaką zatem nadzieję i korzyść ma Kościół Chrystusowy w związku z tą obietnicą uczynioną Abrahamowi? Dla nas przypada sama „śmietanka” obietnicy – bogactwa Bożej łaski. Obietnica obejmuje wspaniałość nasienia Abrahamowego – nasieniem tym jest Chrystus i zwycięski Kościół. Ta wspaniałość jest tak cudowna, że niemal przerasta ludzką zdolność pojmowania. Zwycięzcy z tego Wieku Ewangelii, którzy czynią swoje powołanie i wybranie mocnym w Chrystusie, mają być współdziedzicami z Nim we wspaniałym Królestwie Tysiąclecia, które ma być Bożym przedstawicielstwem, czyli kanałem dla udzielania obiecanych błogosławieństw – błogosławieństw dla wszystkich narodów ziemi. Jakże jest to wspaniałe, jak cudowne – wywyższenie Kościoła przewyższy ludzkie pojęcie. Jak oświadcza Apostoł: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i na serce ludzkie [naturalnego człowieka] nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” [1 Kor. 2:9] – którzy miłują Go bardziej niż swe domy i pola, rodziców lub dzieci albo inne stworzenia, bardziej niż samych siebie oraz którzy pokazują to, krocząc wąską drogą śladami swego Odkupiciela.

Także apostoł Jan mówi o wielkości błogosławieństw przychodzących na Kościół jako na nasienie Abrahamowe: „Jeszcze się nie objawiło, czym będziemy [jak wielkimi będziemy uczynieni w naszej przemianie], lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy” – 1 Jana 3:2. Apostoł Piotr również wypowiada się w sprawie tej wielkości, jaka stanie się udziałem Kościoła, duchowego nasienia Abrahama, stwierdzając: „Wielkie i kosztowne obietnice są nam darowane, abyśmy się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia” – 2 Piotra 1:4. O ile tylko możemy pojąć znaczenie tych cudownych obietnic, mówią nam one o błogosławieństwach, łaskach, „daleko obficiej, niżeli prosimy albo myślimy” (Efezj. 3:20).

### **Obietnica dla Żydów**

Druga klasa, jaka ma być błogosławiona pod tym Przymierzem Abrahamowym, to cielesny Izrael. Nie zapominamy o tym, że Żydzi byli ludem buntowniczym i twardego karku, że zabijali proroków i kamienowali sługi Pańskie oraz spowodowali ukrzyżowanie naszego Odkupiciela. Tym niemniej Pismo Święte jasno stwierdza, że po przejściu przez nich okresu chłosty, której podlegają jako naród od ukrzyżowania Pana i po uwielbieniu duchowego Izraela w Królestwie błogosławieństwo od Pana spłynie na naturalny Izrael. Mają być oni wybawieni, uzdrowieni ze swojej ślepoty i jak oświadcza prorok, „patrzeć będą na mię, którego przebodli; i płakać będą nad nim”, bo oczy ich wyrozumienia zostaną otwarte. Cieszymy się również z tego, że obietnica jest jasna i wyraźna, iż Pan zleje na nich „ducha łaski i modlitw” (Zach. 12:10).

Apostoł Paweł omawia szerzej ten temat. W Rzym. 10-11 wykazuje, jak Izrael nie zdołał pozyskać specjalnego błogosławieństwa owego Abrahamowego Przymierza, odrzuciwszy

Chrystusa – jak jedynie resztki otrzymały wielkie błogosławieństwo, a rzesze pozostały ślepe. W rozdziale 11. wyjaśnia następnie, że ich ślepotą nie ma być ustawiczna, ale jedynie do czasu, gdy Kościół będzie zgromadzony, a wtedy Pańskie błogosławieństwo spłynie na cielesny Izrael, wybawiając go od ślepoty i obdarzając miłosierdziem za pośrednictwem uwielbionego duchowego Izraela. Mam nadzieję, że każdy słuchacz na tyle się zainteresuje tym szczegółem Boskiego planu, by starannie przestudiować Rzym. 11:25-33. Dla naturalnego nasienia Pan uczyni to nie dlatego, że okażą się oni godni, ale ze względu na Jego obietnicę daną ojcom: „A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich”.

Lecz jeżeli Bóg ma okazać miłosierdzie naturalnym Izraelitom, o których mówi, że są twardego karku, zatwardziałego serca i buntowniczego usposobienia, to czyż zdziwiłoby nas, gdyby Boskim zamysłem było dobroczynne błogosławieństwo innych oprócz Żydów – innych, którzy w przeszłości nie mieli przywilejów i łask, jakimi obdarzony był ten uprzywilejowany naród, i którzy w rezultacie byli mniej przeciwni światłu? Nie powinno nas to dziwić, i tak w owym wielkim przymierzu zatwierdzonym przysięgą znajdujemy błogosławieństwo dla wszystkich narodów, dla wszystkich ludzi. Spójrzmy jeszcze raz na obietnicę, pamiętając, że nasz Ojciec Niebieski dał ją umyślnie, a następnie zobowiązał się względem niej przysięgą, żebyśmy mogli być nie tylko pewni, iż nie złamie On danego przez siebie słowa, ale pewni podwójnie, że nie może złamać swej przysięgi i że w związku z tym bez najmniejszej wątpliwości obietnica ta się spełni. Napisane jest: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 12:3, 22:17-18.

Czym jest to błogosławieństwo tak wielce potrzebne całej ludzkości? Jest to to samo błogosławieństwo, jakie przyszedł dać Jezus, mówiąc: „Jam przyszedł, aby żywot miały, i obficie miały” [Jan 10:10]. Ach, tak! Życie! Życie! Życie! To właśnie życie, które potrzebne jest całemu światu, a nasz Pan Jezus ogłasza samego siebie owym wielkim Życiodawcą. Istotnie, w języku aramejskim, w którym prawdopodobnie nasz Pan wykladał, słowo „życiodawca” jest równoznaczne z naszym słowem „zbawiciel”. Jezus przyszedł zbawić człowieka od grzechu i od kary za grzech, czyli śmierci. A ludzki to już wymysł z „ciemnych wieków”, że dołączyli do niej wieczne męki jako karę za grzech. Natomiast w myśl Boskiego zarządzenia, z grzechem wiąże się rozsądna i sprawiedliwa, choć straszna kara – śmierć! To dlatego, że jesteśmy grzesznikami, jesteśmy wszyscy umierającymi stworzeniami, a to, że Pan da żywot, oznacza, iż usunie On grzech i wszelką konieczność tej kary. Dlatego „Chrystus umarł za grzechy nasze”.

## **Milenijna obietnica**

Wielkie błogosławieństwo odpuszczenia grzechów przeszłości, a nawet błogosławieństwo przebudzenia ze snu śmierci niewielką przyniosłoby korzyść ludzkości, gdyby zarządzenia tego przyszłego czasu – Wieku Tysiąclecia – nie były zaplanowane na taką skalę, żeby dozwolili na całkowite uzdrowienie z obecnych umysłowych, moralnych i fizycznych słabości. Stąd też przepelnia nas radość, gdy się dowiadujemy, że w owym czasie Szatan będzie związany, każdy zły wpływ i każda niepomyślna okoliczność zostaną ograniczone, a łaska Boża, dzięki poznaniu Boga, będzie łatwo dostępna między ludźmi – „ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napełnione jest”. Błogosławieństwo! Ach, łaska za łaską, błogosławieństwo za błogosławieństwem – oto Pańskie zarządzenie i postanowienie. Wszyscy Go poznają, od najmniejszego do największego i nikt nie będzie musiał mówić bliźniemu czy bratu: „Poznajcie Pana” – Izaj. 11:9; Jer. 31:34.

Lecz tak przywykliśmy wszyscy mierzyć Boski plan swymi ciasnymi umysłami, że nie wątpię, iż znajdą się niektórzy gotowi powiedzieć: – Wierzę, bracie Russell, że w dobroci twego serca cieszyłbyś się, gdybyś mógł w ten sposób dobrze uczynić całemu światu, i my także; ale drogi Boże nie są tak wielkie, jakimi mogą być nasze idee. – Czekaj, mój drogi bracie! Patrzyć na sprawę z błędnego stanowiska. Pamiętaj, że nasz Bóg jest wszechwiedzący, wszechsprawiedliwy, wszechmiłujący, wszechpotężny i że to Jego własne Słowo stwierdza, iż jak niebiosa są wyższe niż

ziemia, tak Jego plany są wyższe niż nasze plany, a Jego metody są wyższe niż nasze metody (Izaj. 55:8-9). Jak wyraził to poeta:

„Patrząc na miłość Bożą zbyt wąsko  
przez pryzmat własnych swych, błędnych norm”.

Czas, abyśmy się przebudzili i sobie uzmysłowili, że nie jesteśmy lepsi niż nasz Bóg, ale że jesteśmy biednymi, niedoskonałymi stworzeniami z prochu, upadłymi z przyrodzenia, i czas zaprzestać błędnego objaśniania Boskiego charakteru i planu, jakoby były one przeciwne względem Jego stworzeń, a posłuchać Pańskiego własnego słowa, gdy oświadcza On: „Bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się” [Izaj. 29:13]. Czas, żebyśmy się modlili za siebie i jeden za drugiego, jak Apostoł modlił się za niektórymi, mówiąc: „Modlę się do Boga, ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość, i głębokość, i wysokość i poznać miłość Chrystusową, przewyższającą wszelką znajomość” – Efezj. 1:18, 3:18-19.

Nie zrozumcie nas źle. Nie uczymy, jakoby poganie, ludzie upośledzeni umysłowo czy ogólnie nieodrodzeni mieli być wzięci do nieba, gdzie byłiby w najzupełniejszej dysharmonii z otoczeniem i gdzie trzeba by ich dopiero nawracać i uczyć. Taki nielogiczny pogląd zostawiamy tym, co teraz utrzymują, że i potem klasy te zostaną zbawione w swej ignorancji. My obstajemy przy Słowie Bożym, że nie ma obecnie zbawienia bez wiary w Chrystusa Jezusa i że dlatego poganie oraz upośledzeni umysłowo nie będą mieli udziału ani cząstki w zbawieniu obecnego czasu. Obstajemy przy Piśmie Świętym, które mówi, że każdy, kto ma być zbawiony w obecnym czasie, musi iść wąską drogą, co do której nasz drogi Odkupiciel stwierdza, że mało jest tych, co ją znajdują. Obstajemy przy Piśmie Świętym, które mówi, że zbawienie w obecnym czasie jest jedynie dla „maluczkiego stadka”, które po wielu utrapieniach wejdzie do Królestwa. Obstajemy przy Piśmie Świętym, które mówi, że ta klasa Królestwa, która obecnie się rozwija, jest nasieniem Abrahama, a Pan jest jej Głową, starszym Bratem, Oblubieńcem. Obstajemy przy Piśmie Świętym, które mówi, że przez tegoż Chrystusa, gdy będzie skompletowany, błogosławieństwa rozszerzą się na każdego członka rodu Adamowego – błogosławieństwa sposobności poznania Pana, zrozumienia korzyści ze sprawiedliwości, możliwości obrania posłuszeństwa, a przez posłuszeństwo – osiągnięcia życia wiecznego.

## **Sposobność dnia sądu**

Błogosławieństwa przyszłości będą tego rodzaju, że każdy człowiek, który nie miał w pełni swej sposobności w obecnym życiu, będzie ją miał wówczas – nie będzie to sposobność stania się członkiem „maluczkiego stadka”, członkiem nasienia Abrahamowego, udziału w wielkiej przemianie z natury ludzkiej do boskiej i zasiadania z Panem na Jego tronie, lecz sposobność osiągnięcia tego, co zostało utracone – ludzkiej doskonałości, wiecznego życia ludzkiego w ziemskich, rajskich warunkach; będzie to sposobność dojścia ponownie do Bożego podobieństwa, prawie zatartego w ludzkiej rodzinie przez sześć tysięcy lat upadku.

Gdy serca nasze biją ze współczuciem ku wzdychającemu stworzeniu w krajach pogańskich i w naszych krajach ojczystych oraz gdy znajdujemy przyjemność w sprawowaniu choćby najmniejszej usługi, jaka jest dla nas obecnie dostępna, cóż za radość nas ogarnia, gdy pomyślimy o tej przyszłej, chwalebnej sposobności, jaką będziemy mieć, i o wspaniałych rezultatach, jakie jej będą towarzyszyć! Niewątpliwie serca ludu Pańskiego są pobudzane, gdy rozważamy znaczenie tego wielkiego przymierza, zatwierdzonego przysięgą! Niewątpliwie, tak jak oznajmił Apostoł, było to Bożym zamysłem, żebyśmy mieli wielką pociechę w naszych niepomyślnych staraniach o przywiedzenie już teraz większości ludzi do ocenienia Bożego miłosierdzia i miłości. Daje nam to pociechę także w odniesieniu do naszych bliźnich, przyjaciół i członków naszych własnych rodzin, którzy nie są świętymi, którzy wciąż są ślepi na łaskę Bożą, tak jak my ją widzimy, łaskę,



która wprowadziła zbawienie do naszych serc w obecnym czasie i która ostatecznie ma w zmartwychwstaniu sprowadzić zbawienie na wszystkich pozostałych.

Następnie zachęca nas to, jak wykazuje Apostoł, do uchwycenia wystawionej przed nami nadziei – do solidniejszego zrozumienia Boskiego charakteru i planu. Przydaje to naszym duszom zachęty ponad wszelką miarę, gdy widzimy, jak łaskawy jest charakter naszego Niebieskiego Ojca, jak cudowny jest plan, który On obmyślił, i to, jak go przeprowadzał krok po kroku aż do obecnej chwili. Uzmysławiamy sobie, że to z Jego łaski jesteśmy tym, czym jesteśmy, i że zostaliśmy wezwani do współdziedziectwa z naszym Odkupicielem jako członkowie nasienia Abrahamowego. Rozumiemy, że jeśli Pan nas tak umiłował, gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, to daleko więcej miłuje nas obecnie, gdy przyjęliśmy Chrystusa i jesteśmy okryci szatą Jego sprawiedliwości, starając się czynić wszystko w harmonii z Bożą wolą.

## W przyszłości

*„Śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bóleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” – Obj. 21:4.*

Ludzkość instynktownie wierzy w przyszłe życie, gdyż pogląd, jakoby śmierć miała być końcem wszystkiego, dla większości umysłów wydaje się nielogiczny. Z taką samą pewnością, z jaką wierzymy, że nasz Stwórca jest wszechwiedzący, musimy też przyjąć, że miał On jakieś zamierzenie odnośnie ludzkości – jeszcze nie osiągnięte – które wykracza poza możliwości obecnego życia w dzisiejszych warunkach. Tak więc nawet bez Bożego objawienia mielibyśmy uzasadnione powody, by oczekiwać jakiegoś życia poza grobem. Jednak nie jesteśmy zdani na spekulacje w tak ważnym i tak żywotnie nas interesującym temacie. Jesteśmy szczęśliwi, że nasz Stwórca udzielił nam w Biblii jasnych wskazówek co do swych zamiarów odnośnie przyszłości rodzaju ludzkiego. Zamierzenia te były jednak trzymane w tajemnicy, nieobjawiane aż do pierwszego przyjścia naszego Odkupiciela. I tak, Apostoł oświadcza, że Chrystus „żywot na jaśnię wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangelię” [2 Tym. 1:10]. Przyszłe życie było przedtem niewidoczne, niewywidzione „na jaśnię”, a jego warunki nie mogły być jasno zrozumiane.

Bez Bożego objawienia widać z każdej strony dość powodów do zdumienia oraz do pełnego niepokoju wołania o wyjaśnienia. Widać świat ludzkości – słaby, zdeprawowany, wzdychający, płaczący i umierający. Przemijanie jest wpisane we wszystko, co ludzkie. Pismo Święte zapewnia, że obecnie żyjemy pod panowaniem grzechu i śmierci [Rzym. 5:21] oraz że to panowanie trwa od przeszło sześciu tysięcy lat. Dlaczego tak jest? Czy nie jest prawdą, że istnieje tylko jeden Bóg? Czyż Jego stworzenia na poziomie duchowym nie są doskonałe, tak że w niebiosach nie ma ani wzdychania, ani płaczu, ani śmierci? Tam nie ma panowania grzechu i śmierci, nie ma szpitali, przytułków, więzień i zakładów karnych. Wszystko jest harmonią, doskonałością, czystością, w zupełnej zgodzie z Wszechmogącym. Dlaczego na naszej ziemi jest całkiem inaczej?

### **Ponieważ jeden człowiek był nieposłuszny**

Jedynie Biblia dostarcza nam wyjaśnienia tej sytuacji. Mówi ona, że Bóg stworzył nas, ludzi, tak samo czystymi, doskonałymi, świętymi i szczęśliwymi jak aniołowie i że umieścił naszych pierwszych rodziców w Edenie, w otoczeniu wszystkiego, co piękne i upragnione. Biblia wyjaśnia, że nasz upadek, utrata doskonałości i pogrążenie się w umysłowej, moralnej i fizycznej ruinie nastąpiło w rezultacie nieposłuszeństwa względem Boga. Tłumaczy ona, że „zapłatą za grzech jest śmierć” [Rzym. 6:23], że „dusza, która grzeszy, ta umrze” [Ezech. 18:20], że wszystkie dusze zrodzone z ojca Adama i matki Ewy są duszami umierającymi na skutek dziedziczenia grzechu. Jakże jest to nieprzyjemne, jak smutne. Jednak dzięki temu nasze serca wołają do żywego Boga o Jego miłosierdzie i współczucie, by wybawił nas od śmierci i zniszczenia. Boża sprawiedliwość odpowiada, że jesteśmy niezdatni do życia, że było łaską ze strony Stwórcy, iż grzesznicy nie są nieśmiertelni. Jednak przysłuchując się, słyszymy poselstwo zapewniające nas, że Bóg spojrział na ziemię ze współczuciem i usłyszał wzdychania więźniów. Przewidział On naszą bezsilność pod panowaniem grzechu i śmierci i w swoim planie zawczasu przygotował rozwiązanie naszej sytuacji – „przed założeniem świata” (Efezj. 1:3-6).

Po czterech tysiącach lat panowania grzechu i śmierci, gdy Boża sprawiedliwość okazywana była bez miłosierdzia, nasz Stwórca objawił wspaniały element swego zamierzenia. Posłał swego Syna, „aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” [Hebr. 2:9] – nie tylko za wybrany Kościół, ale za wszystkie narody ziemi. Dlatego też jest napisane, że Jezus „dał samego siebie na okup za wszystkich” oraz że „jest ubłaganiem [zadośćuczynieniem] za grzechy nasze [Kościół]; a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata” (1 Tym. 2:5-6; 1 Jana 2:2).

Tak więc przeciwko nam, ludziom, został ogłoszony wyrok śmierci, który pod względem życia wiecznego pograżyłby Adama i jego potomstwo w beznadziejnym stanie, na podobieństwo zwierząt, gdyby nie to, że Bóg już wcześniej zamierzył anulować wyrok przez ofiarę Chrystusa. Tym niemniej dozwolił, by grzech i śmierć królowały od Adama do Mojżesza, od Mojżesza do Chrystusa oraz od Kalwarii do dnia dzisiejszego. Zadowolił się założeniem fundamentu na rzecz ogólnoswiatowego błogosławieństwa – w śmierci Odkupiciela. Zamierzył On w końcu, jak zapewnia nas Biblia, zaoferować Adamowi i wszystkim jego dzieciom całkowite wybawienie z grzechu i śmierci. Rozporządzenie to brzmiało: „Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą; ale każdy w swoim rzędzie” – 1 Kor. 15:21-23.

## Nauki demonów

Prawda na ten temat jest wystarczająco surowa. Ukazuje ona Bożą sprawiedliwość, przeplatającą się z Bożym miłosierdziem i miłością. Przyznajemy, że jesteśmy niegodni życia wiecznego i odczuwamy wdzięczność za ofertę pomocy przez Chrystusa. Jednak nasz wielki Przeciwnik, działając w oparciu o niewiedzę, przesady i strach, szuka okazji, by nas zwieść i przedstawić naszego Stwórcę w fałszywym świetle przez wprowadzenie tego, co apostoł Paweł określił „naukami demonów” (1 Tym. 4:1 BT). Były one głoszone nie tylko wśród ludów pogańskich, ale także między cywilizowanymi narodami. Owe fałszywe nauki zmierzały do tego, by odstręczyć serca i umysły ludzi od Boga i Jego objawienia. Utworzyły one barierę między Bogiem a ludzkością.

Te „nauki demonów” prezentowane bywają w różnych formach, są jednak pod jednym względem do siebie podobne, a mianowicie: wszystkie głoszą, że Bóg oszukał pierwszych rodziców, mówiąc im, że „zapłatą za grzech jest śmierć”. Owe „nauki demonów” zapewniają o czymś całkowicie przeciwnym – że człowiek nie może umrzeć, lecz musi gdzieś żyć przez całą wieczność. I tak, bazując na ludzkim strachu, ich nauka głosząca, że Bóg narzucił nieśmiertelność swoim stworzeniom, prowadzi do teorii tak przerażających, że budzą one wstręt i zatrważają każdy rozsądny i zdrowy umysł. Owe „nauki demonów” są głoszone daleko i blisko, w różnych odcieniach, ale sedno jest zawsze to samo. Pochodzą one z „ciemnych wieków” i są obecne we wszystkich naszych wyznaniach wiary – katolickich i protestanckich.

Nasi katolicycy przyjaciele doprowadzili ten rodzaj myślenia do absolutnej finezji. Mówią nam, że spośród tych, co umierają, jedynie garstka nadaje się do nieba, gdzie też udają się natychmiast. Twierdzą następnie, że ci, którzy najbardziej zasługują na karę, heretycy odrzucający Boską prawdę, zostaną wysłani do piekła na wieczne męki, gdzie nigdy nie umrą. Zapewniają nas jednak, że liczba tych, którzy otrzymają tę najwyższą karę, będzie niewielka w porównaniu do całej ludzkości. Mówią, że większość ludzi, czy to katolików, czy protestantów, cywilizowanych czy pogan, w chwili śmierci nie nadaje się do nieba, jednak również nie zasługuje na wieczne męki. Dlatego ogromne masy ludzi, dziewięciu z dziesięciu, w momencie śmierci udadzą się do czyśćca, gdzie będą cierpieć przez setki czy tysiące lat w celu odpokutowania grzechów oraz oczyszczenia swych dusz, tak by ostatecznie nadawali się do nieba i zapewnionych w nim błogosławieństw. Nasze serca oburzają się na taką wizję przyszłości. Choć oddajemy szacunek naszym katolickim przyjaciołom, a także naszym własnym ojcom, którzy byli katolikami, za to, że byli tak samo szczyrzy jak my, to jednak stwierdzamy, że światło naszych dni oraz nasza zdolność rozumowania nie pozwalają nam wierzyć w takie jak te poglądy na przyszłość ani się nimi cieszyć. Mówimy sobie: Z pewnością wspaniały Bóg przygotował coś znacznie szlachetniejszego dla swego stworzenia.

## Poglądy protestanckie jeszcze gorsze

Cóż zaś możemy powiedzieć o wizji przyszłości z punktu widzenia protestanckich wyznań wiary? Jak można je porównać z przedstawionymi powyżej poglądami katolickimi? Czyż nie są one jeszcze gorsze? Gdy nasi ojcowie odkryli błędy w naukach papieża, gdy stwierdzili, że czyściec nie da się znaleźć w Biblii, bohatercko postanowili z całą determinacją usunąć go ze swoich wyznań wiary.

Niestety, porzucając tę naukę, nie zauważyli, że sprawiają, iż rzecz zła staje się jeszcze gorsza. Nadal trzymali się „nauki demonów” głoszącej, że Bóg stworzył człowieka tak, by nie mógł umrzeć i nie mógł być zniszczony, dalej więc zgodnie z tym interpretowali różne zagadnienia. Zdając sobie sprawę z biblijnego uzasadnienia wniosku, że tylko świętobliwi nadają się do nieba i odrzucając teorię czyśćca, konsekwentnie skazali wszystkich z wyjątkiem świętobliwych na wieczne męki. O jakże jest to niespójne! Jakże to dziwne, że w ogóle mogliśmy kiedyś pomyśleć, iż Bóg w swej umiejętności przewidywania, mądrości, sprawiedliwości, miłosierdziu, miłości i mocy miałby stworzyć miliardy ludzi przy uprzedniej wiedzy i zamiarze oraz pragnieniu, by cierpieli wieczne tortury!

## Rozstaje dróg

I tak, drodzy słuchacze, zarówno wy, jak i ja oraz inni myślący ludzie tego świata znaleźliśmy się dzisiaj na wielkim sprawdzianie. Nasze serca odrzuciły naukę o wiecznych mękach jako niechrześcijańską i niegodną nawet diabła. Nie możemy wierzyć ani w czyściec na stulecia, ani w wieczne męki jako konsekwencję czy też karę za nieposłuszeństwo Adama, czyli zjedzenie zakazanego owocu, albo jako karę dla Bożych dzieci za nieumiejętność prowadzenia doskonałego życia, skoro jesteśmy „poczęci w grzechu i zrodzeni w nieprawości” [Psalm 51:7] oraz tak skłonni do grzechu, „jako iskry z węgla latają w górę” [Ijoba 5:7]. Nasze serca wołają do Boga żywego i oczekują prawdziwego światła Jego dzieł.

W czasach budzącego się rozumu tysiące szlachetnych mężczyzn i kobiet porzucają Bożą Księgę, opuszczają kościoły i udają się za teozofią, „chrześcijańską nauką” [Christian Science] oraz szczególnie za ewolucjonizmem, wraz z towarzyszącym im nauczaniem „wyższego krytycyzmu”, który głosi, że Biblia jest całkowicie niegodna zaufania. Żyjemy w czasach wielkiego upadku wiary, gdy tylko garstka myślących ludzi zachowała jeszcze wiarę w Biblię. Nasze uczelnie i uniwersytety – a także, o czym aż przykro mówić, seminaria teologiczne – zajmują się wypuszczaniem niedowiarków – niewierzących. Ludzie ci nie są niegodziwi czy niemoralni w swojej niewierze. Mają oni takie same dobre intencje jak ludzie dawniej, ale zgubili drogę. Odrzucili Biblię, ponieważ wydało im się, że to ona stanowi *podstawę* rozmaitych niezgodności w ich wyznaniach wiary. Potykają się z powodu braku wiedzy. Nie mogą uwierzyć, że przyszłość człowieka to albo wieki cierpienia, albo cierpienia wieczne.

## Poszukiwanie starych ścieżek

Przez proroka Jeremiasza Pan nakazał swemu ludowi, by pytali o „stare ścieżki” [Jer. 6:16]; jest to stosowna lekcja dla nas wszystkich. Koniecznie trzeba nam porzucić wierzenia przeszłości. Nie dlatego, że nie zawierają ani odrobiny prawdy, ale ponieważ jest w nich tak wielka domieszka błędu, że prawda jest całkowicie wypaczona. Musimy zrezygnować z wyznaniowych widowisk, przy pomocy których poznawaliśmy wcześniej Boże Słowo, i podejść do Biblii na świeżo, by posłuchać jej poselstwa. Podchodząc w ten sposób, wielu z nas zostało zaskoczonych, gdy znaleźliśmy w niej czystość, spójność i wewnętrzną zgodność. Przedstawiliśmy już biblijne spojrzenie na wyrok śmierci dla człowieka, biblijny pogląd o śmierci Chrystusa dla naszego odkupienia, a Biblia zapewnia, że na skutek tego w „słusznym czasie” „ziemia będzie napełniona

znajomością chwały Pańskiej” [Abak. 2:14]. Mamy również biblijne zapewnienie, że nie tylko żyjący skorzystają z rozporządzenia Bożej łaski, ale że „wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego” [Jan 5:28] i wyjdą, by skorzystać z błogosławionych i łaskawych warunków, jakie Bóg zaprowadzi.

Biblia oświadcza, że kara za grzech jest udziałem ludzkości w obecnym czasie – kara śmierci – oraz że cena odkupienia w śmierci Chrystusa jest wystarczająca za grzech całego świata. Oznajmia ona, że dzięki owemu odkupieniu nastąpi w końcu powstanie z martwych – „Wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego” i wyjdą. Ponieważ Bożym zamiarem jest, że będzie zmartwychwstanie umarłych, to Biblia wszędzie – zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie – mówi o tych, którzy umarli, o dobrych i o złych, jako o „śpiących”, a obiecanie jest, że ci, „którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się” – Dan. 12:2; Jan 5:28-29.

Umarli nie powstaną do takich samych smutnych warunków, jakie obecnie nas wszystkich otaczają. Wręcz przeciwnie, „pierwsze zmartwychwstanie” obejmie świętych, świętobliwych. Zostaną oni dołączeni do Odkupiciela jako swego Oblubieńca i Małżonka, by współpracować z Nim przy oswoadzeniu i odnowie ludzkości. Następnie powstaną niedoskonalci, którzy nie przeszli zupełnej próby – całe rzesze ludzkości – aby mogli uczyć się dróg sprawiedliwości, poznawać Boga i Jezusa Chrystusa, a przez to mogli w słusznym czasie zostać podniesieni ze stanu grzechu i śmierci. I wtedy nadejdzie ów przyszły czas wspomniany w naszym tytułowym wersecie, owa przyszłość świata. Jakże radosna jest ta wieść: „Śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani bóleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły!” [Obj. 21:4] Jakże odmienne jest Boże zamierzenie powszechnego podźwignięcia ludzi, którzy okażą się tego godni, i pomocy im w powrocie do doskonałości – do tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie! Jakże różni się to od „nauki demonów”, która wprawiała nas w takie zakłopotanie, która podzieliła Kościół Chrystusowy na liczne sekty i stronnictwa i która nieomal odprowadziła nas od Chrystusa i od Biblii!

## **Życie, a nie nieśmiertelność**

W ten sposób zauważamy, że Bożym zamierzeniem w Chrystusie dla ludzkości jest, by każdy człowiek mógł, jeśli zechce, otrzymać życie wieczne przez zasługę ofiary Chrystusa i w ramach działania Jego Królestwa. Każdy może osiągnąć to wszystko, co zostało utracone w Adamie i odkupione na Kalwarii, a mianowicie ludzką doskonałość oraz błogosławiony stan Edenu. Dodatkowo jednak zauważamy błogosławieństwo, które Bóg zapewnił Kościołowi, duchowe błogosławieństwo – przemianę natury. Jego członkowie są obecnie powoływani spośród ludzi, „żeby byli niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego” (Jak. 1:18). Mają oni być Królewskim Kapłaństwem, obecnie zaś złączeni są z Chrystusem w kapłańskim dziele ofiarowania, stawiania swych ciał ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, którą jest ich rozumna służba [Rzym. 12:1]. A gdy ofiara zostanie dokonana, dołączą do Chrystusa w chwale Jego Królestwa i wraz z Nim wezmą udział w pracy błogosławienia ludzkości. To oni są owymi wybranymi, którzy zgodnie z Bożą opatrnością będą w przyszłości wspomagać i błogosławić niewybranych. To im została obiecana „chwała, cześć i nieśmiertelność” [Rzym. 2:7 BT]. Nasz Odkupiciel zapewnił życie wieczne dla świata oraz nieśmiertelność dla Kościoła.

Cieszymy się więc i radujmy ową przyszłością, którą Bóg zapewnił. Rozważajmy Jego Słowo pilniej i uważniej niż dawniej, byśmy mogli rozpoznać to, co Bóg chce nam podarować. W ten sposób będziemy mogli skorzystać z obecnych przywilejów i możliwości, a kiedyś usłyszeć słowa Mistrza: „Dobrze, (...) wejdź do radości pana swego” [Mat. 25:21 NB].

# Obalenie imperium Szatana

*„I uchwycił smoka, węża onego starego, który jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat, (...) aby nie zwodził więcej narodów” – Obj. 20:2-3.*

Przez długie lata opowiadano światu bajkę, że Szatan jest w jakimś odległym i nieznanym miejscu, zwanym piekłem, podsycając ogień i przyprawiając o niewymowne męki miliony ludzi. Ale Biblia nie opowiada nam takiej bajki. Przedstawia ona Szatana jako wielką i potężną istotę duchową – „księcia tego świata” (Jan 14:30). Gdzie indziej znów nazywa go władcą, czyli „bogiem świata tego” [2 Kor. 4:4], „który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa” (Efezj. 2:2). Posiada on wielkie, duchowe imperium wśród ludzi, które przy pomocy ciemnoty, przesądu i strachu włada olbrzymią większością ludzkiej rodziny. Biblia mówi o nim jako o wielkim ekspercie w zwodzeniu ludzi – przedstawiającym ciemność za światłość, fałsz za prawdę, a prawdę jako fałsz. Biblia mówi, że Bóg dozwolił Szatanowi na takie panowanie, jako księżę, ale nigdy go do tego nie upoważnił – jego władza jest jawną uzurpacją, opartą na oszustwach. Biblia mówi, dlaczego Bóg mu na to pozwolił i do jakiego celu posłuży ostatecznie dopuszczenie zła oraz w jaki sposób Szatan będzie poskromiony, czyli związany, w ciągu tysiąca lat wspaniałego Królestwa Mesjasza i jak ostatecznie zostanie kompletnie zniszczony – unicestwiony (Obj. 20:7,9).

## Początkowo Szatan był zacyjnym aniołem

Biblijna historia mówi, że Szatan został stworzony jako doskonały anioł, bardzo wysokiej rangi, zwany Lucyferem, co znaczy: bystry, znakomity, inteligentny. On był pierwszym Bożym stworzeniem, które się zbuntowało przeciwko Boskim postanowieniom. Pycha i ambicja zaćmiły jego mądrość. Zaprzagnął stać się królem, autokratą w jakiejś sferze swoich własnych działań, gdzie jak mu się widocznie zdawało, mógłby rządzić mądrzej niż Pan Bóg. Dostrzegłszy stworzonych właśnie ludzi – Adama i Ewę, obdarzonych zdolnością rozmnażania się i upoważnieniem od Boga do napełniania ziemi wspaniałymi, doskonałymi istotami ludzkimi, Szatan doszedł do wniosku, że nigdy mu się nie nadarzy lepsza okazja niż ta, ażeby ustanowić siebie jako wielkiego króla. Gdyby tylko mógł poróżnić człowieka ze Stwórcą, to niebawem miałby swoje własne imperium. Udało mu się skusić Adama do niełojalności – nieposłuszeństwa względem Boga – i odgrodzić go przez to od Bożej łaski. Lecz później przekonał się, że oświadczenie Boga: „Zapłatą za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23) nie było próżną pogroźką i że wszyscy z jego poddanych umierali. Zaraza grzechu opanowała jego królestwo, a jedynym sposobem podtrzymywania go w dalszym ciągu było ustawiczne zwodzenie.

Następnym jego posunięciem było ustanowienie nowej rasy, napełnionej świeżą krwią. Fakt, że Bóg nie ukarał niewierności Szatana, był bez wątpienia wielkim zaskoczeniem dla wszystkich świętych aniołów. Wyglądało to tak, jakby Szatan był za potężny, aby Bóg mógł go ukarać. Stąd też, gdy Szatan przedstawił swoją propozycję, żeby aniołowie materializowali się jako ludzie i płodzili ludzkie dzieci z matek człowieczego rodu, znaczna liczba się ugięła i przystała na tę propozycję. Jak stwierdza Biblia: „Opuścili mieszkanie swoje” [Judy 1:6], czyli swój stan. Biblia mówi nam, że rezultatem tego nieprawego związku była nowa rasa – fizycznych olbrzymów, „mężów sławnych” [1 Mojż. 6:4], mocnych intelektualnie, ale moralnie zdeprawowanych. Dalsza relacja podaje, że ta nowa rasa napełniła ziemię gwałtem, narzucając swoją wolę ludzkości, czyniąc z niej niewolników i źle ją traktując.

## Czego dokonał potop

Ludzkość stała się tak zdeprawowana wskutek tych złych wpływów, że tolerowanie tych stosunków nie mogło być już dłużej pożyteczne. Bóg przewidział taki stan i zgotował potop. Cały

ród, z wyjątkiem rodziny Noego, składającej się z ośmiu osób, zatonął w potopie. Biblia nie mówi ani słowa, jakoby ludzie żyjący przed potopem poszli na wieczne męki, ale wszystko w niej wskazuje, że umarli – utracili zupełnie życie. A ponieważ Bóg zamyslił ich ostatecznie wybawić od śmierci w ciągu tysiącletniego panowania Chrystusa, dlatego Biblia uczy, że zasnęli oni w śmierci i nie będą obudzeni aż do brzasku Tysiąclecia i ustanowienia sprawiedliwości na ziemi, kiedy to wyjdą z grobu, zmartwychwstaną – nie wszyscy na raz, „ale każdy w swoim rządzie” [1 Kor. 15:23].

Św. Piotr (2 Piotra 2:4) i św. Juda (Judy 1:6) informują nas, że od czasu potopu Szatan i inni aniołowie niższego rzędu, którzy zostali przez niego zwiedzeni do nadużycia swej mocy, zostali związani łańcuchami ciemności aż do „sądu dnia wielkiego”, który obecnie jest już blisko. To oznacza, że zostali poskromieni i powstrzymani od materializowania się. Od tego czasu ich obcowanie z ludzkością nie było jawne jak poprzednio, ale było w ciemności, w oszustwie itp. Szatan zwany jest księciem ciemności, zła, grzechu, błędu. Jezus nazywa go „ojcem kłamstwa”, a ponieważ przez jego to fałszerstwa Adam i rodzaj ludzki znaleźli się pod Boskim wyrokiem śmierci, dlatego Jezus nazywa Szatana „mężobójcą od początku” (Jan 8:44; 2 Kor. 4:4).

Przez około cztery tysiące lat ten potężny, bezbożny, duchowy książę był nie tylko księciem demonów, „aniołów, którzy zgrzeszyli” [2 Piotra 2:4], ale także, poprzez oszustwo, stał się bogiem, czyli władcą, ludzkości. Jego panowanie ciemności nie było jawne, ponieważ ludzkość by mu się sprzeciwiła, ale było to i jest królowanie za pomocą oszustwa i bezbożności ludzi – „synów niedowiarstwa” (Efezj. 2:2).

Działalność Szatana i jego zastępów demonów widoczna jest wśród ludów pogańskich. Św. Paweł mówi, iż są one tak zwiedzone, że w rzeczywistości nieświadomie czczą demony zamiast Boga (Dzieje Ap. 17:23). Demonologia, przy pomocy której zostali zwiedzeni, działa przez sny, wizje i media spirytystyczne.

## **Chrześcijaństwo triumfem Szatana**

Gdy Bóg zawarł przymierze z Izraelitami na górze Synaj, Jego prawo zabroniło im mieć cokolwiek wspólnego z tymi złymi duchami, które komunikowały się z ludzkością poprzez czarnoksiężników, wróżbitów itp. Boskie przykazanie głosiło, że żaden pośrednik „onego złego” [Mat. 13:38] nie może mieć przyzwolenia, aby żyć w kraju Izraela. Lecz przez postawienie ciemności w miejsce światłości Szatan objął wielu Izraelitów wpływem swoich błędów, stąd też w czasie gdy Jezus był na ziemi, jednym z Jego najznamienitszych dzieł było wypędzanie demonów z tych, którzy weszli w tak ścisłą styczność ze złymi duchami, że byli opętani przez demony. Tak samo było w przypadku apostołów, którzy także wypędzali demony. Szczególny tego przykład mamy w służebnicy, która przynosiła wiele korzyści swym panom, przepowiadając losy. Św. Paweł nakazał złemu duchowi, żeby z niej wyszedł, i natychmiast jej moc przepowiadania wydarzeń itp. ustała (Dzieje Ap. 16:18).

Nauki Jezusa i apostołów sprowadziły na świat wielkie światło i ustanowiły nowe standardy, proporcjonalnie do tego, jak nauki te były przyjmowane. Biblia mówi nam, że jak ciemność nienawidzi światłości, tak ci, co są pod wpływem szatańskich fałszerstw, nienawidzą prawdziwego poselstwa Bożego, głoszonego przez Jezusa i Jego wyznawców. Wielką część prześladowania dzieci światłości trzeba przypisać Szatanowi i jego zastępom. Jak czytamy: „Oto wrzuci diabeł niektórych z was do więzienia” – Obj. 2:10. W ciągu osiemnastu stuleci bieżącego Wieku Ewangelii toczyła się ustawiczna walka pomiędzy światłością i ciemnością, pomiędzy fałszywymi naukami Szatana, podstępnie wpajanymi w umysły ludzi, a naukami Pana i Jego ludu, który je przyjął do swoich dobrych i uczciwych serc. Pycha i ambicja były podsypane w Kościele i ci, którzy powinni byli być pokornymi naśladowcami Jezusa, zostali zwiedzeni i stali się nadęci, mając kształt pobożności, ale zapierając się jej skutku (2 Tym. 3:1-5).

Okolo roku 325 n.e. biskupi Kościoła, wprowadzeni w błąd przez Szatana, ogłosili się apostołskimi następcami pod względem władzy i Boskiego autorytetu. Tymczasem Biblia stwierdza, że było tylko „dwunastu apostołów Baranka” (Obj. 21:14). Widzimy jasno, że Kościół ma dzisiaj swoje świadectwo w Biblii w takiej pełni, jak zawsze je miał przedtem; a jak św. Paweł, który zajął miejsce Judasza, oświadcza, Słowo Boże jest dostateczne, aby człowiek Boży był ku wszelkiej sprawie wyćwiczony (2 Tym. 3:17). Zbłądzeni biskupi, powołując się na Boski autorytet, poczynili wiele zmian w stosunku do tego, czego naucza Biblia, utrzymując, że każdy z nich indywidualnie ma takie samo natchnienie jak apostołowie. W dodatku wzmocnili oni swoją pozycję przez odbywanie soborów apostołskich i ustanawianie na nich wyznań wiary, które na przeszło dwanaście stuleci całkowicie zajęły miejsce Biblii.

Pierwsze z tych wyznań wiary miało niby być uproszczeniem historii biblijnej, czyniąc zbytecznym studiowanie Biblii. Nicejskie Wyznanie Wiary sporządzone zostało w roku 325 n.e. podczas soboru w Nicei, w którym wzięło udział trzystu osiemdziesięciu czterech biskupów przybyłych na zaproszenie cesarza Konstantyna, który opłacił ich wydatki. Stosownie do swej obietnicy poparł on to wyznanie wiary, którego sporządzenie było jego pomysłem i które było zgodne z jego zapewnieniami. Setki tysięcy pogan pospieszyły natychmiast do kościołów chrześcijańskich bez żadnej praktycznie znajomości Boga czy Biblii. Uważając za rzecz niemożliwą ochrzcenie tych tłumów, biskupi kropili ich tylko, utrzymując, że mają pełne upoważnienie do takiego działania, a mówi się, że poganie, idąc za przykładem cesarza, byli chrzczeni przez zanurzanie gałęzi i konarów drzew w wodzie i zbiorowe ich pokrapianie!

Przez ponad dwanaście stuleci każdy, u kogo znaleziono Biblię albo kogo zastano przy jej studiowaniu, podejrzewany był o herezję i narażony na prześladowania; bo po co mieliby badać Biblię, skoro cesarz i tak zwani apostołscy biskupi oświadczyli, że Kredo Nicejskie jest streszczeniem Biblii i obejmuje wszystko, w co trzeba wierzyć? W ciągu tych dwunastu stuleci, kiedy to zdeklarowani wyznawcy Jezusa byli bez przewodnictwa Biblii, tak zwani biskupi apostołscy zbierali się od czasu do czasu i ustanawiali nowe wyznania wiary, zawierające nowe błędy – te właśnie błędy, które od tamtego czasu ustawicznie sprawiały światu kłopot, a i teraz jeszcze trapią nas i powodują zamieszanie.

Mówiąc o wpływie tych fałszywych doktryn cywilizowanego świata, Biblia oświadcza, że „wszystkie narody upiły się winem” fałszywych doktryn (Obj. 17:2). Stopniowo dochodzimy do siebie z tego pijackiego zamroczenia błędami, które tak zaciemniło nasze umysłowe władze, że kazały nam one myśleć o naszym Wszzechmogącym Przyjacielu i Stwórcy – Bogu wszelkich łask, Ojcu wszelkiego miłosierdzia, od którego przyszedł każdy dobry i doskonały dar – jako o wielkim diable, który od początku świadomie i inteligentnie uknuł stworzenie rodu ludzkiego, z którego prawie wszyscy mieli wieść życie w wiecznych mękach.

## **Szatan przeszkadzał w reformacji**

Każdy, kto jest zaznajomiony z historią, zdaje sobie sprawę, że zarówno katolicy, jak i protestanci są prawdziwszymi i szlachetniejszymi ludźmi i nauczycielami od czasu reformacji, aniżeli było to poprzednio. Nie winimy ludzi za królowanie ciemności. Przypisujemy to naszemu wielkiemu wrogowi, Szatanowi, jak czyni to również Biblia. Zawsze było jego zwyczajem pozować na anioła światłości, przywódcę broniącego prawdy i krzewiącego wiedzę, podczas gdy w rzeczywistości był on zawsze i uporczywie nieprzyjacielem i przeciwnikiem Boga, starającym się wypaczyć każdy szczegół Boskiego planu. Niewątpliwie wielokrotnie uważał, że mu się powiodło, nie pojawiwszy ducha Boskiego programu ani nie zdawszy sobie sprawy z tego, że Bóg zdolny jest wszelkie jego machinacje obrócić ostatecznie w dobro.

Kiedy w szesnastym stuleciu zaczęło przyświecać światło reformacji, ludzie zaczęli pomijać biskupów i dowiadywać się, co mówili Jezus i apostołowie. Chcieli Biblii, lecz przez jakiś czas biskupi stali na drodze. W roku 1526, dokładnie w dwanaście stuleci po sporządzeniu pierwszego



wyznania wiary, profesor Tyndale, człowiek pobożny i uczony, przetłumaczył Nowy Testament na język angielski i starał się go udostępnić Brytyjczykom. Choć druk i papier były już wynalazione, nie mógł on wydrukować swojego dzieła w Wielkiej Brytanii, gdyż władza biskupów była za silna. Żaden drukarz nie śmiał się im sprzeciwić.

W końcu profesorowi Tyndale udało się wydrukować dzieło na niemieckich prasach drukarskich w Hamburgu, a następnie sprowadzić te Nowe Testamenty do Londynu. Pojawiły się one w oknach wystawowych księgarń i ludzie się cieszyli. Szerokie rzesze ludzi nie umiały jednak czytać, bo wykształcenie posiadała tylko nieliczna garstka uprzywilejowanych. Dlatego ludzie zaczęli organizować czytanie Biblii – najmowali osoby wykształcone, by im czytały. Ale biskupi, dowiedziawszy się o tym, wykupili cały nakład Nowego Testamentu Tyndale'a i publicznie spalili książki przed katedrą św. Pawła w Londynie – protestanccy biskupi Kościoła anglikańskiego! Rozumowali oni, że jeśli ludzie udadzą się z powrotem do Biblii, to zlekceważą wyznania wiary i tych, którzy je stworzyli, i tak przepadłyby wszystkie ich zaszczyty i wpływy. Przewidywali oni także, że wszystkie wierzenia zostałyby podane w wątpliwość wobec autorytetu Biblii i że ich apostołskie roszczenia zostałyby zakwestionowane przez słowa Jezusa, który oświadczył, że ci, co się mienią być apostołami, „są kłamcami” (Obj. 2:2).

Nadszedł jednak Pański czas, by Biblia stopniowo powróciła na swe właściwe miejsce. Biskupi przekonali się, że lud szemrze przeciwko ich postępowaniu; w ciągu czterdziestu lat szemranie to tak się nasiliło, że biskupi uznali, iż mądrzej będzie postarać się o przetłumaczenie Biblii. Nazwali ją Biblią Biskupią, a to w tym celu, ażeby zaskarbić sobie z powrotem względy ludzi i przez to wynagrodzić uprzednie spalenie Biblii. Przestrzegli jednak lud, że czytając Biblię, powinni ją interpretować z pomocą wyznań wiary, które biskupi sporządzili w poprzednich dwunastu stuleciach, gdyż w przeciwnym razie będą jako heretycy cierpieć wieczne męki.

Udało się im to doskonale. Następnie katolicy powiedzieli sobie: Dlaczego i my nie mielibyśmy w podobny sposób dać Biblii ludowi, a jednocześnie trzymać go przy starych wierzeniach i objaśnieniach? I tak przygotowali w Douay College, we Francji, „Biblię Douay” i dali ją katolikom, również przestrzegając, że jej czytanie wiąże się z wielkim niebezpieczeństwem i że ktokolwiek by ją objaśniał inaczej niż tak, jak podają wyznania wiary, będzie heretykiem i nie pomoże mu nawet czyściciel, lecz pójdzie do piekła na wieczne męki.

Musimy też pamiętać, że oprócz tych ograniczeń wszyscy reformatorzy, którzy rzeczywiście cenili Biblię, mieli ponadto umysły wypaczone i wykrzywione w rezultacie dwunastu stuleci błędnego przedstawiania przez ludzi Boskiego charakteru i planu – pod złośliwym wpływem „księcia tego świata”. Stąd też, jakkolwiek tłumaczenia Biblii były na ogół dobre, to tu i ówdzie pojawiają się w nich intelektualne zabarwienia nadane im przez tłumaczy. Nie możemy się temu dziwić. Dwanaście wieków fałszu i ciemności musiało wielce zaćmić umysły i potrzeba było czasu, aby te błędy usunąć.

## **W poszukiwaniu światła powstawała sekta za sekta**

Z drugiej strony Szatan starał się zagrozić drogę postępu chrześcijańskiego, wiodącą z ciemności do światła, przez zachęcanie do sekciarstwa. Niemniej jednak każda sekta zabiegała o większą ilość światła, a Szatanowi, jako księciu ciemności, powiodło się w poprowadzeniu jednych tą drogą, drugich inną i w podtrzymaniu oraz do pewnego stopnia zwiększeniu gmatwaniny doktryn, aż doszło do tego, że dzisiaj ogromna większość nawet tych, co wyznają pełne poświęcenie się Bogu, jest w rozterce, w niepewności. Ogień „wyższego krytycyzmu” i teorii ewolucji, emanujący z uczelni, doprowadza wielu do fałszywej wiary, jak to przepowiedział św. Paweł, że stanie się tak z tymi, co budują swoją wiarę z drew, siana i słomy ludzkiej tradycji i którzy nie postarali się jak należy i nie zbudowali jej ze złota, srebra i drogich kamieni Prawdy Bożej (1 Kor. 3:12).

Wybitny kardynał Newman wyraził przekonanie wszystkich szczerych chrześcijan w swoim hymnie, który wszędzie spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem. Powiada on mniej więcej tak:

„Wyprowadź mnie, Światłości, z tego mroku  
Wyprowadź mnie.  
Noc ciemna, jam od domu tak daleko,  
Wyprowadź mnie”. [Lead, Kindly Light]

Podobnie jak kardynał, tak wszyscy chrześcijanie uświadamiają sobie, że znajdowali się w otaczającym ich mroku i że w ten czy inny sposób błąd, fałszywa doktryna były przyczyną tego mroku. Wszyscy chrześcijanie, podobnie jak kardynał, zdają sobie sprawę, że lud Boży potrzebuje prowadzenia przez Bożą światłość. Mają świadomość, że wciąż jeszcze pozostają w nocnej ciemności i że nie zaświecił jeszcze dla ludzi na świecie poranek Boskiego błogosławieństwa. Jednakże dzięki niech będą Bogu, że już zaczyna świtać! Znajdujemy się teraz w brzasku chwalebного Królestwa Tysiąclecia.

Niebawem wszędzie Słońce Sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach (Mal. 3:20 NB). Wkrótce Szatan zostanie związany na tysiąc lat, aby nie zwodził więcej ludzkości (Obj. 20:2). A potem, nieco później, według Słowa Pańskiego Szatan i wszyscy ci, co będą świadomie sympatyzowali z jego błędnym postępowaniem i którzy odmówią posłuszeństwa Bogu pod błogosławionym wpływem Królestwa Mesjasza, zostaną zniszczeni w ogniu, czyli w sądzie, jaki przyjdzie z nieba – we wtórej śmierci, od której nie ma odkupienia, nie ma wybawienia (Obj. 20:9). Co do nich św. Piotr oświadcza, że zginą jak zwykle zwierzęta, a św. Paweł nam mówi, że zostaną ukarani wiecznym zniszczeniem.

Chociaż katolicy, prezbiterianie, metodyści, baptyści, luteranie – wszyscy przyznają, podobnie jak kardynał, że są zewsząd otoczeni mrokiem i ciemnością nocy, niemniej jednak każdy z nich pociesza się myślą, że dla niego nie jest ciemniej czy mroczniej niż dla tych, co są w innych sektach. I jak widać jest to prawdą. Ale cały kłopot w tym, że jakkolwiek jest tak wiele sekt, stronnictw i odłamów wśród ludu Bożego, to Biblia nie przypisuje żadnej z sekt jakiejś wyjątkowej pozycji względem innych. Jedynym Kościołem Biblii jest „kościół pierworodnych”, których imiona „są zapisane w niebiosach” – w Barankowej księdze żywota (Hebr. 12:23 BT; Obj. 21:27).

Postępowanie ludu Bożego powinno być polegać na tym, by trzymać się z dala od wszelkich więzów sekciarskich, a kroczyć w dalszym ciągu w świetle Prawdy, zamiast krępować się ludzkimi wierzeniami i opierać swoje poglądy na naukach Lutera, Kalwina, Wesley’a i innych. Nie jest jeszcze za późno, by wyzwolić się z wszelkich ludzkich więzów i usłuchać nakazu Pańskiego Słowa, które powiada, że powinniśmy kroczyć w światłości, a nie siedzieć w sekciarskiej ciemności. Biblia nam mówi, że „ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej, tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego” – Przyp. 4:18. Jesteśmy teraz na początku tego dnia doskonałego i wszyscy, którzy krocą w światłości i wolni są od więzów, otrzymują błogosławieństwo od Pana, bo nastał „właściwy czas” (1 Tym. 2:6 NB).

Śmiało można powiedzieć, że duchowni odpowiedzialni za nauczanie we wszystkich tak zwanych prawowiernych sektach nie wierzą w kredo swej własnej denominacji ani też nawet przez chwilę by nie pomyśleli o tym, by bronić go publicznie. Gdy pewien duchowny z Baltimore został niedawno zaatakowany przez kogoś ze swojej kongregacji co do prawdziwości wierzeń dotyczących wiecznych mąk dla wszystkich z wyjątkiem świętobliwych wyznawców Chrystusa, powiedział: „George, George, ja nie wierzę w te rzeczy ani odrobinę bardziej niż ty! Ale jestem zobowiązany je głosić. Nie mogę nic na to poradzić!”

Biedny człowiek, jakże straszne jest jego niewolnictwo! Cóż to za potężna siła mogła go zobowiązać do oczerniania swego Stwórcy? Bogactwa całego świata nie byłyby godne najmniejszej uwagi, jeśliby się je miało dostać za taką cenę. Sprzedawanie imienia Wszechmogącego i Jego charakteru wydaje się nam rzeczą gorszą niż postępek Judasza Iszkarjoty, który sprzedał Jezusa za trzydzieści srebrników. A w takim razie, jaka powinna być cena za to, żeby poważany człowiek oszukiwał kongregację, która mu ufała i dawała utrzymanie jemu samemu i jego rodzinie? Ile trzeba

by zapłacić, żeby uczciwy człowiek utrzymywał ufające mu stadko w nieświadomości co do swoich rzeczywistych zapatrywań i nauczania Biblii?

Niestety, ileż to obłudy zdaje się kryć w świecie pod płaszczem religii! Dzisiejsi duchowni złożyli ślubowanie, że będą głosić wyznania wiary, w które sami nie wierzą, i z największym spokojem akceptują te wierzenia oraz pozwalają swym kongregacjom myśleć, że w nie wierzą, podczas gdy prywatnie opowiadają do swych bliskich i do wielu spośród swych zgromadzeń, że nie dają najmniejszej wiary tym naukom. Jaka kazalnica, taka i kościelna ława! Iluż to bankierów, doktorów, adwokatów, nazbyt inteligentnych, ażeby wierzyć w podobne okropności, popiera jednak przy pomocy swych osobistych wpływów i swych pieniędzy te właśnie wierzenia, które uwłaczają Bogu i które odpędzają setki tysięcy rozsądnych ludzi od wszystkich ugrupowań! Czy ci sami ludzie byłiby równie nieuczciwi w odniesieniu do swych ślubów złożonych u Masonów czy Odd Fellows lub też w jakiejś innej ziemskiej organizacji? Czy podtrzymywaliby coś, w co nie wierzą? Nie sądzimy.

Jedynym wyjaśnieniem, jakie znajdujemy dla tak strasznie obłudnego postępowania, jest to, że ci dobrzy ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią i uważają się za usprawiedliwionych w wyznawaniu kłamstwa, ponieważ i inni to czynią. Zaprawdę godzina przebudzenia i rozstrzygnięcia jest blisko. Jeśli poprawnie rozumię, to Królestwo Mesjasza jest już u drzwi i rzeczywiście nastał najwyższy czas na wytrzeźwienie z fałszywych doktryn, na skrucę z powodu ich wyznawania, na odstąpienie od wszelkich błędnych wyobrażeń i przejście do wolności, którą Chrystus uczynił swój lud wolnym (Gal. 5:1). Nastał czas na wyznanie Prawdy oraz na trzymanie się jej, i tylko jej.

# Baranek wielkanocny w obrazie i w pozaobrazie

*„Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i rozpusty, ale w praśnikach szczerości i prawdy” – 1 Kor. 5:7-8.*

Obrządki paschalne, jako pierwsze zarządzenie Boskiej łaski względem narodu izraelskiego, obrazowały to, co z Bożej łaski zostało zapoczątkowane przez naszego Pana Jezusa Chrystusa w eucharystii, czyli komunii świętej. Apostoł wskazuje w naszym tekście, że żydowska Pascha była zapowiedzią, zobrazowaniem lepszych rzeczy, prawdziwej Paschy, którą my chrześcijanie mamy obchodzić. Przy zdobywaniu informacji nie jesteśmy zdani wyłącznie na żydowski obraz, ponieważ mamy jasne, Boskie oświadczenia, dane przez Pana i Jego apostołów, odnośnie relacji Chrystusa i Jego Kościoła oraz w odniesieniu do specjalnego zbawienia wybranych. Tym niemniej w obrazie Paschy znajdujemy wiele szczegółów, które są nam bardzo pomocne do zrozumienia pozaobrazu.

Najpierw musimy zauważyć, że bezpośrednio Pascha dotyczyła tylko pierworodnych Izraela, choć pośrednio dotyczyła również całej reszty Izraela, tj. ostatnią plagą zesłaną na Egipt była śmierć jego wszystkich pierworodnych, a święto Paschy upamiętnia fakt, że pierworodni Izraela zostali oszczędzeni, czyli pominięci tej nocy przez anioła śmierci. Jak młodsze dzieci egipskie, tak i młodsze dzieci izraelskie nie były narażone na niebezpieczeństwo, dlatego też nie umarły. Izraelitom z pewnością zależało na pominięciu, oszczędzeniu pierworodnych nie tylko z powodu więzi z nimi, lecz także dlatego, że w myśl Boskiej opatrności owi pierworodni mieli się stać przywódcami i oswobodzicielami narodu następnego dnia, gdy wychodzili z Egiptu (4 Mojż. 8:17-18).

Prócz tego pierworodni Izraela zamienieni zostali na mocy Boskiego rozporządzenia na całe pokolenie Lewiego i byli w nim odtąd reprezentowani, a jako ofiarujący kapłani i nauczający Lewici, stali się sługami Przymierza Zakonu dla tego narodu. Pozaobraz został jasno wskazany przez apostoła Pawła, a mianowicie, że wybrany Kościół Wieku Ewangelii jest „zebraniem pierworodnych, którzy są spisani w niebie”. Mają być oni „sposobnymi sługami nowego przymierza [zakonu]” (Hebr. 12:23; 2 Kor. 3:6 NB).

Tylko ci pierworodni liczą się podczas Wieku Ewangelii, czyli [symbolicznej] „nocy”. Tylko oni są zagrożeni karą śmierci. Apostoł poucza, że gdybyśmy rozmyślnie grzeszyli po otrzymaniu znajomości Prawdy, „nie zostawałaby już ofiara za grzechy, ale straszliwe niejake oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników” Boga i sprawiedliwości (Hebr. 10:26-27). Cały rodzaj ludzki jest jednak z pewnością zainteresowany Kościołem Pierworodnych, jego szczęśliwym „pominięciem” i osiągnięciem przez niego wiecznego życia. Stanowią oni Królewskie Kapłaństwo i nauczycieli Nowego Przymierza, które będzie wkrótce zapieczętowane i na mocy którego błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Cała ludzkość otrzyma błogosławieństwo pojednania z Bogiem przez znajomość Prawdy i dzięki łaskom Królestwa Tysiąclecia związanym z Nowym Przymierzem (Jer. 31:31-34).

## Jezus Barankiem paschalnym

Zwróciwszy uwagę na klasę pierworodnych, musimy również jasno wskazać na baranka paschalnego, przez zasługę krwi którego nastąpiło pominięcie pierworodnych. Baranek jest szczególnie niewinnym stworzeniem, zupełnie nieprzygotowanym do obrony lub oporu, a więc jest odpowiednim obrazem, czyli figurą, na naszego Pana, który się nie opierał, który całkowicie i dobrowolnie poświęcił swoje prawa i swoje ziemskie sprawy na naszą korzyść – na korzyść pierworodnych. To prawda, że i inni będą ostatecznie korzystać z Jego ofiary, lecz pierworodni korzystają z niej w sposób specjalny i szczególny. W ciągu Wieku Ewangelii Bóg zajmuje się tylko

tą klasą. Tylko oni mają orędownika u Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego (1 Jana 2:1-2). Tylko oni są jak dotąd pojednani z Bogiem.

Wszystkie Boskie błogosławieństwa dla niewierzących muszą przyjść w przyszłości pod Nowym Przymierzem, ponieważ tylko wierzący mogą być usprawiedliwieni przez wiarę i otrzymać błogosławieństwa przymierza wiary – Przymierza Abrahamowego. „Baranek Boży, który gładzi grzech świata”, najpierw zbawia Kościół Pierworodnych, czyli sprawia, że jest on „pomijany”, a następnie, w Tysiącleciu, błogosławić będzie wszystkich, którzy staną się nasieniem Abrahamowym.

Mamy obrazowe opisy Kościoła, które przedstawiają go jako mającego udział z Panem w Jego ofierze, lecz obraz Paschy do nich nie należy. Baranek paschalny przedstawia naszego Pana Jezusa Chrystusa jako „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29). Lecz grzech świata nie został jeszcze zglądzony. Nasz Pan nie zastosował jeszcze swojej zasługi za świat, lecz tylko i wyłącznie za „dom wiary”. W innej ofierze, przedstawiającej naszego Pana i Kościół jako składających ofiarę razem, stanowiąc Głowę i Członki, ciało zwierzęcia było dzielone na sztuki i kładzione wraz z głową na ołtarzu, przedstawiając w ten sposób Jezusa Chrystusa jako Głowę i Kościół jako Jego Członki (2 Mojż. 29:15-18). Zgodnie z zaleceniem ofiara baranka paschalnego nie miała być dzielona. Musiał on być jedzony w całości – żadna kość nie mogła zostać złamana. To przedstawiało nie Chrystusa i Kościół, lecz tylko samego Chrystusa w Jego ofierze (2 Mojż. 12:46; Jan 19:36).

### „Tej nocy”

Należy pamiętać, że przejście miało miejsce w nocy, a nie w dzień. Gdy nastał poranek, Izraelici wyszli z ziemi egipskiej na wolność, oswobodzeni z niewoli. W nocy byli jednak ciągle jeszcze w niewoli, czekając wyzwolenia, które mogło nastąpić dopiero po oszczędzeniu pierworodnych. Tamta noc przedstawia obrazowo Wiek Ewangelii.

Tę samą myśl podaje nasz Pan, gdy stwierdza: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi”, a także: „Ani zapalają świecy i stawiają jej pod korzec, ale na świecznik i świeci wszystkim, którzy są w domu” (Mat. 5:15-16). Apostoł Piotr wyraża podobną myśl, mówiąc: „Mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, ażby dzień oświtnął i jutrenka weszła w sercach waszych” – 2 Piotra 1:19. Zaś prorok, mówiąc o Kościele, stwierdza: „Słowo twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej” – Psalm 119:105.

Wiele wersetów Pisma Świętego mówi o nowej, tysiącletniej dyspensacji jako o poranku, w którym wszędzie Słońce Sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach, kiedy to cienie zabobonu i uczynki ciemności zostaną usunięte. Stosowność tego obrazu powinna być oczywista dla każdego logicznego umysłu. Lud Boży to dzieci „dnia”, w tym znaczeniu, że ich nadzieje i uczucia należą nie do ciemności grzechu, nie do okresu nocy, lecz do dnia, do panowania sprawiedliwości, o którą modlą się: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi” [Mat. 6:10].

Osiemnaście wieków temu nasz Pan powiedział, że przyszedł jako światłość na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość (Jan 8:12, 3:19-21). Tylko nieliczni uznają Go za „prawdziwą światłość”, lecz ostatecznie „oświeci [On] każdego człowieka przychodzącego na świat” (Jan 1:9). W istocie, Jego Kościół zaproszony jest do połączenia się z Nim jako ci, co noszą lampy. Jeżeli będą wierni, pozwalając, żeby ich światło obecnie świeciło, staną się wkrótce częścią tego wielkiego Słońca Sprawiedliwości, które uleczy świat swymi promieniami. Nasz Pan ukazuje to w przypowieści o pszenicy i kłoku. Oznajmił On, że przy końcu tego Wieku zbierze pszenicę do gumna, a wtedy „sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego” (Mat. 13:43). Niestety niewielu ma „uszy ku słuchaniu”, by przyjąć cudowne nauki Bożego planu!

## **Krew na podwojach drzwi przez całą noc**

Izraelici byli pouczeni, że tej nocy muszą pokropić krwią baranka podwoje i nadproża w swych domach. To wskazywało, że wszyscy, co chcą należeć do „domu wiary”, muszą wierzyć w kosztowną krew Chrystusa i być „usprawiedliwionymi z wiary”, niezależnie od tego, do jakiej wspólnoty religijnej należą. Taka wiara czyni nas członkami „domu wiary”; nie określa to jednak, czy należymy do pierwородnych, czy też nie. Wybrani, święci, Królewskie Kapłaństwo mają to miejsce starszeństwa w „domu wiary” nie na skutek naturalnego wieku, lecz z powodu duchowego rozwoju. Są oni kapłanami, starszymi, w sensie pierwszeństwa w rozwoju swego charakteru na podobieństwo ich Odkupiciela, co wskazuje również na ich wiarę i posłuszeństwo.

Chcielibyśmy zawsze i z całą mocą podkreślać, że taka jest nauka Pisma Świętego. Musimy wierzyć nie tylko w to, że Jezus żył, że Jezus umarł. Musimy szczególnie wierzyć w to, że umarł On OFIARNICZO, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, i powinniśmy przyjąć naszą część odkupienia, którą On zapewnił poprzez swoją drogocenną krew. Obrazowe pokropienie krwią podwoi drzwi oznacza publiczne wyznanie kosztownej krwi Baranka Bożego, Jego śmierci i jej znaczenia dla nas, w ten sposób wyrażonego.

Należy pamiętać, że Izraelici otrzymali polecenie, by nie wychodzić z domów podczas tej nocy, ponieważ gdy Pan będzie przechodzić, uderzając Egipcjan, i ujrzy krew na podwojach i na nadprożu, nie pozwoli aniołowi śmierci wejść do ich domów (2 Mojż. 12:1-13). Rozkaz, aby ci, co znajdują się za pokropionymi krwią drzwiami, nie wychodzili z domu podczas tej nocy, miał szczególne zastosowanie i znaczenie w odniesieniu do pierwородnych. Pozaobrazowo oznacza to, że jeśli ktoś z nas, którzy jesteśmy pierwородnymi, wyszedłby spod tej krwi, w tym sensie, że wyparłby się zasługi i skuteczności krwi Jezusa, to karą za to byłaby śmierć – wtóra śmierć, beznadziejna zagłada (Hebr. 6:4-6, 10:26-31).

## **Spożywanie baranka**

Jak krew baranka była znakiem dla wszystkich domowników wiary, a nie tylko dla pierwородnych w tym domu, tak też spożywanie baranka było [przywilejem] nie tylko pierwородnych, ale i całego domu. Tak też rzekł nasz Pan: „Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm” oraz „tenci jest chleb on, który z nieba zstąpił; kto je ten chleb, żyć będzie na wieki” (Jan 6:55,58). Innymi słowy, było nie tylko konieczne, żeby Jezus umarł jako pełna zasług ofiara, lecz jest również niezbędne, aby wszyscy, co chcieliby osiągnąć korzyść z Jego ofiary, karmili się Nim – przyswajali zasługę Jego ofiary.

Spożywanie baranka symbolizowało czy obrazowało przyswojenie sobie przez „dom wiary” tych ziemskich praw i interesów, które zostały utracone przez nieposłuszeństwo Adama, a odkupione śmiercią Jezusa. Inaczej mówiąc, oznacza to nasze przyswojone usprawiedliwienie od grzechu. Spożywamy z wiarą i dlatego, jak jest powiedziane – jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę. Wiarą możemy uważać samych siebie za zupełnie przywróconych do Bożej łaski przez zasługę ofiary Chrystusa, chociaż byliśmy wyłączeni spod Bożej łaski z winy Adamowego grzechu. Spożywanie Baranka oznacza ocenianie tych rzeczy i przyswajanie ich dla nas samych. Im więcej spożywamy, tym większe jest nasze uczucie zadowolenia związane z naszą wolnością od potępienia i powrotem do Bożej łaski przez zasługę naszego paschalnego Baranka.

## **Krew Nowego Przymierza**

Rokrocznie, przez ponad szesnaście stuleci Żydzi obchodzili z Boskiego rozporządzenia Paschę – nie tylko ofiarę baranka i spożywanie go w tę samą noc po skropieniu podwoi krwią, ale ponadto świętowali przez następne siedem dni. Święto Paschy przedstawiało radości i przyjemności, błogosławieństwa i łaski społeczności z Bogiem opartej na zasłudze paschalnego baranka – jego

ofiary i spożywania jej. Jednak Żydzi nie rozumieli znaczenia tego, co robią. Nie było potrzebne, aby oni to rozumieli. Gdy nadejdzie właściwy, Boży czas, otrzymają objaśnienie.

Ten właściwy czas nadszedł owej nocy, gdy nasz Pan został zdradzony – w nocy, czternastego dnia pierwszego miesiąca, w noc symbolicznego zabijania baranka paschalnego. Mistrz zgromadził wokół siebie swych dwunastu apostołów. Spożywali zwykłą wieczerzę paschalną – pieczonego baranka, a następnie Pan wprowadził to, co my nazywamy „Wieczerzą Pańską” – nowe usymbolizowanie pozaobrazowej Paschy.

Nasz Pan wprowadził ją, by zajęła miejsce żydowskiej ceremonii, którą obchodził ze swymi naśladowcami, i żeby przenieść tę samą myśl na wyższy poziom, przedstawiając jaśniejsze i lepsze zrozumienie tej sprawy. Zamiast baranka miał być przasny chleb, który wyobrażał ciało naszego Pana. Podzielił On chleb pomiędzy swych apostołów, mówiąc: „To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją” – Łuk. 22:19. Jedzenie tego przasnego chleba przedstawiało przyswojenie sobie przez nich zasługi Chrystusowej ofiary – ich usprawiedliwienie przez wiarę.

Następnie nasz Pan dodał nową rzecz – „kielich”. Chociaż wszyscy wierzący mogą uczestniczyć w chlebie, mogą otrzymać usprawiedliwienie przez zasługę Jego ofiary, to jednak tylko niektórzy wierzący zostali zaproszeni do uczestnictwa w krwi. Kielich przedstawiał śmierć. Zwykle według żydowskiego Prawa uczestniczenie we krwi przedstawiało winę krwi lub odpowiedzialność za śmierć (3 Mojż. 17:10-14). Jednak nasz Pan dał swoim uczniom owoc winorośli jako symbol swojej krwi; nalegał, aby go sobie przyswajali, mówiąc: „Ten kielich jest nowy testament we krwi mojej, która się za was wylewa” i „za wielu”. „Pijcie z tego wszyscy” (Łuk. 22:20; Mat. 26:27-28).

Zaproszenie, aby pić Jego krew, oznacza uczestniczenie z Chrystusem jako Jego członkowie w ofierze ziemskiego życia, ziemskich spraw, nadziei, celów, ambicji – wszystkiego. Wszyscy, co przyjmują to zaproszenie do picia Jego krwi, oddają przez to swoje życie w tej samej służbie, za którą On oddał swoje życie. Ta myśl jest zupełnie dodatkowa w stosunku do tego wszystkiego, co znajduje się w obrazie żydowskiej Paschy. Nie ma tam wzmianki, by ktokolwiek z domowników brał udział we krwi zabitego baranka. Jednak my, którzy obecnie przyjmujemy Pańską ofertę uczestniczenia w Jego krwi oraz kładziemy nasze życie wraz z Nim w obronie Prawdy, wyrażamy przez to, że jesteśmy starszymi braćmi w „domu wiary”, członkami pierworodnych z naszym Panem, naszym Odkupicielem, a w perspektywie – królewskimi kapłanami.

Dlatego też każdy, kto rozumnie uczestniczy w Pamiątkowej Wieczerzy, objawia przez to dwie rzeczy:

(1) Swoją wiarę w Jezusa jako Baranka paschalnego, docenienie i uczestniczenie w zasłudze Jezusa – swoje usprawiedliwienie przez wiarę oraz

(2) Swoje członkostwo w Ciele Chrystusa, którego wszyscy członkowie godzą się na to, by być złamanymi – członkostwo w tym „małym stadku”, którego wierność objawia się przez picie Pańskiego kielicha, uczestniczenie z Nim w Jego ofierze, cierpienie z Nim po to, by później z Nim królować (1 Kor. 10:16-17; 2 Tym. 2:11-12).

## „Języki na kształt ognia”

„A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą. Wężę brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją” – Mar. 16:17-18 NB.

Ze wszystkich części świata, a szczególnie z wybrzeża Pacyfiku nadchodzą raporty dotyczące tego, co zwolennicy zwą świeżym błogosławieństwem Pięćdziesiątnicy – wylaniem ducha świętego itp., a przeciwnicy nazywają religijnym obłąkaniem. Ruch ten istnieje pośród tak zwanego „świętego ludu” różnych sekt i grup – „misji”, jak powszechnie są określane ich zebrania. Ludzie, którzy zabiegali i starali się o „Boskie uzdrowienie”, wydają się być najbardziej podatnymi. Wśród nich są tacy, którzy dają świadectwo głębokiej szcerości i powierzchownej znajomości Słowa Bożego. Chociaż przeważnie są prędcy do mówienia, a powolni do słuchania, przez opieszałość albo bojaźń zaniedbują systematyczne badanie Boskiego poselstwa. Zdaje się, że podpadają pod ocenę wyrażoną przez proroka: „Lud mój wygładzony będzie dla nieumiejętności” – Oze. 4:6.

Doniesienia o tym ruchu napływające z różnych stron wydają się być tak niedorzeczne, że nie chce się nam w nie wierzyć. Przypuszczamy bowiem, że ponieważ pochodzą one ze świeckiej prasy, to fakty musiały zostać błędnie przedstawione. Teraz jednakże „płomień” ten, jak jest to nazywane, dosięgnął miasta Pittsburgh, gdzie w jednym z ośrodków Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Misyjnego miała miejsce okultystyczna demonstracja tego oszustwa.

To, co tu widzimy, odpowiada dobrze ogólnym doniesieniom nadchodzącym z innych miejsc. Zebrania to totalny harmider, panuje zamieszanie, modlitwy do Boga są wyciem, wzdychaniem lub skowytem połączonym ze skomleniem. Niekiedy ktoś „otrzymuje błogosławieństwo” i w stanie podobnym do transu pada na podłogę i leży sztywny przez kilka godzin. Inny znów zaczyna wypowiadać swego rodzaju szwargot zmieszany z angielskim. Zaś jeszcze inny bełkoce gardłowo, po czym podaje tłumaczenie po angielsku. Mówi się, że to „nieznane języki” z dnia Pięćdziesiątnicy, lecz my pamiętajmy, że obecni tam cudzoziemcy rozpoznali te języki jako *autentyczne* i otrzymali w nich poselstwo Ewangelii zgodne z natchnionym zapisem (Dzieje Ap. 2:8).

Ludzie uczestniczący w tych zebraniach mało przykładają uwagi do tego, co jest wypowiedziane przez te „języki” i ich tłumaczenia. Niektórzy są po prostu ciekawi i traktują je jako bezpłatne widowisko; inni są tak owładnięci chęcią przeżycia transu lub „nieznanych języków”, że nie robią nic innego, jak tylko wzdychają w swych modlitwach do Boga o te „dary”, jako świadectwa Jego łaski. Szaleńcze ściskanie i całowanie oraz taczanie się po podłodze (o czym donoszono z innego miejsca) wskazuje, że ci biedni ludzie są zapewne pod wpływem jakiegoś ducha i nie wydaje się, żeby był to „duch zdrowego zmysłu” (2 Tym. 1:7).

### Złe słowa ze złego źródła

Jest to całkiem możliwe, że w dniu Pięćdziesiątnicy panowało zamieszanie spowodowane przez tak wielu mówiących równocześnie obcymi językami, lecz w opisie nic nie wskazuje na obłąkanie lub fanatyzm ani też nie moglibyśmy się czegoś takiego spodziewać ze strony tak logicznych ludzi, jakimi byli Apostołowie, a co ukazują ich pisma. Przeciwnie, nasze doświadczenia potwierdzają stwierdzenie św. Pawła, że działanie ducha Bożego w naszych sercach i umysłach sprzyjało rozwinięciu większej miary zdrowego zmysłu z racji naszego zwracania bacznej uwagi na Słowo Boże i jego mądrość pochodzącą z góry. Pewien czytelnik „Watch Tower” pisze z Los Angeles, że jego sąsiadka otrzymała ten tak zwany dar języków i że Chińczyk posiadający dobrą reputację, słysząc ją, powiedział, że on rozumiał ją dość dobrze – że mówiła jego chińskim dialektem. Gdy nalegano, żeby to przetłumaczył, odmówił, stwierdzając, że wypowiedź była najnikczemniejsza z nikczemnych.



Według naszego osądu fakty usprawiedliwiają konkluzję, że te „płomienie” pochodzą od nieczystego ducha, od Szatana; że wytwarza on obecnie takie nędzne fałszerstwa po to, by zwieść klasę ludzi, których nie może osiągnąć poprzez spirytyzm, Chrześcijańską Naukę, hipnotyczną Nową Myśl ani też poprzez „wyższy krytycyzm” teorii ewolucyjnych.

Zachodzi pytanie, dlaczego Pan dozwala Szatanowi mieć uczciwe dusze? Odpowiadamy, że dozwolił On na wiele stuleci istnienia „doktryn diabelskich” pomiędzy poganami (1 Tym. 4:1), pośród których są też niewątpliwie uczciwi ludzie. Czas na związanie Szatana jeszcze nie nadszedł – chociaż my wierzymy, że jest bardzo blisko (Obj. 20:2). Niewątpliwie Szatan rozumie lepiej niż my, że nadchodzi jego związanie albo powstrzymanie, i skrzętnie manewruje, aby go uniknąć, podczas gdy Bóg z kolei dozwala mu na jego działanie, ponieważ może to obecnie służyć pewnemu celowi – pracy przesiewania, która musi wszędzie osiągnąć i dotknąć każdą klasę i stan chrześcijan z wyznania, aby ich wypróbować i sprawdzić. Tym sposobem rozumiemy to jedno z wielu fałszerstw naszych dni. Zauważcie dobitne słowa Apostoła odnośnie tego dnia próby, którym terażniejszy Wiek się zakończy, a następny zostanie wprowadzony. Stwierdza on: „A przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu”. Dlaczego? „Aby ci [którzy upadną], byli wszyscy [tym sposobem] osądzeni” – by się okazali jako niegodni, nie będący w harmonii z Bogiem, jako niezdatni, by przynależeć do klasy Oblubienicy. Lecz dlaczego tak? „Przeto, iż miłości prawdy nie przyjęli”, ale „sobie upodobali niesprawiedliwość” (2 Tes. 2:10,12; Mat. 24:23-24).

Innymi słowy: „Terażniejsza Prawda” była rozpowszechniana tu i tam wśród wszystkich odłamów chrześcijaństwa, aby jak magnes, który ściąga wszystkie odrobiny stali w otoczeniu swojego wpływu, tak i Prawda mogła pociągnąć wszystkich „prawdziwych Izraelitów” do dalszego uczenia się i dojrzewania w ramach przygotowania ich na „przemianę” do chwały Królestwa. W międzyczasie Pan dozwala Szatanowi na organizowanie różnych ludzkich agencji pośród tych, którzy nie są Jego „wybranymi”, aby tacy odpadali coraz bardziej i coraz dalej od Prawdy, aż ostatecznie nikt się „nie osto”, z wyjątkiem wybranych „stojących nad morzem szklanym” zmieszanych z ogniem (Obj. 15:2). Wszyscy inni upadną mniej lub bardziej, chociaż niektórzy będą następnie wybawieni od katastrofy – „zachowani, wszakże tak jako przez ogień” (1 Kor. 3:15).

### **Nienatchniony zapis**

Obrałem ten szczególny tekst z dwóch powodów: (1) Ponieważ jest on jednym z najczęściej przytaczanych przez tych, którzy bronią poglądu, że wszyscy chrześcijanie powinni być rozpoznawani poprzez te szczególne dary, w nim zaznaczone oraz być zdolni do mówienia nieznanymi językami, do wypędzania diabłów, uzdrawiania chorych itp. (2) Ponieważ pragnę jak najdobitniej zwrócić waszą uwagę na fakt, że słowa te nie są częścią oryginalnej Ewangelii św. Marka. Wszystkim krytycznym badaczom wiadomo, że Ewangelia św. Marka kończy się na ósmym wersecie szesnastego rozdziału. Fragment od dziewiątego wersetu do końca rozdziału, jak jest to zaznaczone w naszym powszechnym wydaniu Biblii, został dodany do oryginalnego rękopisu. Uważa się tak dlatego, że wersety te nie występują w oryginalnych manuskryptach Nowego Testamentu. Najstarsze greckie rękopisy i pod każdym względem najbardziej autentyczne to rękopis watykański 1209 i rękopis syński – obydwa spisane gdzieś około roku 350. Ani jeden, ani drugi nie zawiera wersetów od dziewiątego do dwudziestego, z naszym tekstem włącznie. Najwcześniejszy grecki rękopis zawierający te wersety to rękopis aleksandryjski, którego powstanie datuje się na piąty wiek. Dlatego wydaje się nam raczej dziwne, żeby pomiędzy uczonymi mógł się znaleźć ktoś, kto użyłby słów naszego tekstu, jakby pochodziły one z Boskiego natchnienia albo posiadały apostołski autorytet.

Mimo to wnioski oparte na owych słowach zasługują w każdym razie na nasze rozważenie ze względu na to, że Pismo Święte jasno wykazuje, iż nasz Pan i apostołowie oraz niektórzy członkowie pierwotnego Kościoła wiele z tych darów ducha świętego posiadali i używali ich mniej więcej w ten sposób, jak to opisują owe dodane słowa stanowiące nasz przewodni tekst. Dlatego

zwracamy waszą uwagę na to, co w naszym przekonaniu jest nauką Biblii na temat „darów ducha świętego” i „owoców ducha”.

### **„Dary” w pierwotnym Kościele**

Nie jest zanotowane, czy nasz Pan mówił kiedykolwiek nieznanymi językami, jest natomiast opisane, że wyganiał demony, uzdrawiał chorych i wzbudzał umarłych. Jest także zapisane, że gdy rozsyłał swoich uczniów, obdarzył ich mocą i autorytetem czynienia tych samych rzeczy. Powinniśmy jednak zauważyć, że chociaż Jezus dokonał wielu cudownych czynów, to jest wyraźnie stwierdzone, że były one znakami – Jezus czynił te rzeczy, „aby objawił [naprzód] chwałę swoją” [Jan 2:11] – wspaniałą pracę swojego Królestwa, które ma całkowicie oswojzić ludzkość z niewoli grzechu, chorób, demonów i śmierci, stosownie do tego, na ile przestrzegane będą prawa Królestwa. Nie powinniśmy zatem rozumieć, żeby za dni naszego Pana lub później z woli Bożej i Jego mocą miały być uzdrawiane wszystkie choroby, żeby miały zostać wygnane wszystkie demony itd. Chodziło raczej o to, żeby została wykonana taka ilość tego rodzaju pracy, która mogłaby stanowić wystarczający dowód zmiany dyspensacji – świadczyć na rzecz Jezusa i Jego uczniów, potwierdzając wiarygodność ich służby i nauczania jako pochodzących od Boga.

Uzdrowienia te nie były też dokonywane jedynie w stosunku do tych, którzy nawrócili się do Pana – tych, którzy przyjęli Go jako Mesjasza, uwierzyli w Niego i stali się Jego uczniami. Przeciwnie, opisane cuda nie były udziałem tych, którzy należeli do Pańskich uczniów, ale tych, którzy byli niewątpliwymi grzesznikami. Jako ilustrację weźmy przypadek chromego przy sadzawce Betesda. Było tam pięć ganków, w których stale tłoczyli się chorzy, jak czytamy: „W tych leżało mnóstwo wielkie niedołęźnych, ślepych, chromych, wyschłych”. Ale tylko do jednego z nich Pan rzekł: „Wstań, weźmij łoże twoje, a chodź. A zarazem stał się zdrowym on człowiek i wziął łożo swoje, i chodził”. To, że człowiek ten nie był wierzącym w Jezusa, jasno wynika z opisu, jak czytamy: „A on uzdrowiony nie wiedział, kto by to był, co go uzdrowił”. Nie był on także święty, co również wynika z opisu, gdyż czytamy, że później Jezus rzekł do niego: „Oto się stał zdrowym, nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie przyszło” (Jan 5:3,13,14). Można by przytoczyć inne podobne świadectwa, ale nie jest to potrzebne.

### **Używanie i wartość tych „darów”**

Po śmierci naszego Pana, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu przyszło błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy, chrzest w duchu świętym. Jako dowód albo świadectwo tego chrztu, ale nie jego część, dane były dary podobne do tych, których używał Jezus; były one ogólnie rozdzielone pomiędzy wszystkich wierzących tamtego czasu, jak czytamy, że duch był udzielony każdemu w Kościele pod miarą, by korzystał z niego zarówno on sam, jak i ogół, dla dobra sprawy, z którą wszyscy się identyfikowali, czyli dla ustanowienia Kościoła. Apostoł Paweł, pisząc do Koryntian (1 Kor. 12:4-31), jasno wykazuje, że duch święty działał w pierwotnym Kościele. Niektórzy mieli dar języków, inni dar uzdrawiania, inni znów dar tłumaczenia języków itp., gdy zaś jeszcze inni mówili wieloma językami, a niektórzy znaczniejsi apostołowie posiadali oczywiście wszystkie te dary. Apostoł napomina cały Kościół, żeby nie tylko pożywał i pragnął tych darów, ale dostrzegał między nimi różnicę – że niektóre są bardziej pożądane niż inne. Apostoł mówi: „Izali wszyscy są Apostołami? Izali wszyscy prorokami? Izali wszyscy nauczycielami? Izali wszyscy cudotwórcami? Izali wszyscy mają dary uzdrawiania? Izali wszyscy językami mówią? Izali wszyscy tłumaczą? Starajcie się usilnie o lepsze dary”. A dalej Apostoł zaleca, żeby ten, kto ma dar języków, modlił się o dar tłumaczenia języków (1 Kor. 12:29-31, 14:1).

Apostoł wyraźnie przepowiada ustanie tych „darów”, mówiąc: „Bo choć są prorocтва, te zniszczą; choć języki, te ustają; choć umiejętność, wniwecz się obróci” – 1 Kor. 13:8. Wyraźnie wskazuje, iż powodem ustania tych darów będzie to, że Kościół dojdzie stopniowo do bardziej

rozwiniętego stanu, w którym dary te nie będą już więcej potrzebne, lecz ustąpią miejsca wyższej, szlachetniejszej i bardziej pewnej manifestacji mieszkania ducha świętego. Mówi on: „Albowiem po części znamy i po części prorokujemy, ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałego, tedy to, co jest po części, zniszczy”. Ilustruje to, mówiąc: „Pókim był dziecięciem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, rozmyślałem jako dziecko; lecz gdy się stałem mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych” – 1 Kor. 13:9-11. My nie osiągnęliśmy jeszcze miary doskonałości i pełnego członkostwa w Chrystusie i nie osiągniemy, aż dopiero w naszej przemianie w „pierwszym zmartwychwstaniu”; ale jako członkowie Pańskiego Ciała, Jego Kościoła, Jego Ekklesii, zrobiliśmy postęp w stosunku do stanu niemowlęcego z początku tego Wieku. Jest to w harmonii z apostoelskim poleceniem, że mleko jest dla niemowląt, a twarde pokarm dla tych bardziej rozwiniętych i że naszym obowiązkiem jako Pańskich naśladowców w szkole Chrystusowej jest wzrastanie w łasce, znajomości i miłości.

W czasie gdy Apostoł pisał do świętych w Koryncie, „dary” te były obecne w Kościele już od wielu lat, dlatego napominał ich on, że powinni pragnąć lepszych darów. Uważał, że jak dzieci, zainteresowani są głównie mówieniem nieznanymi językami i łagodnie krytykował ich mniemanie, jakoby było to znaczne osiągnięcie i świadectwo wielkiej łaski u Boga. Nie żeby ganił mówienie językami, bo, jak sam wyjaśnił, mógł on z wdzięcznością powiedzieć, że władał większą ilością języków niż oni wszyscy, ale jego życzeniem było, żeby zrozumieli, iż mogą posiadać te dary, a wciąż być bardzo dalekimi od uznania przez Pana. Chciał, żeby zrozumieli, iż „owoce” ducha są wyższym przejawem i lepszym świadectwem niż „dary”. Albowiem „dary” były cudami, jak i języki, tłumaczenia itd.; „owoce” natomiast to wiara, nadzieja, radość, miłość. Nawołując ich do lepszych „darów”, dodał sugestię dotyczącą „owoców” ducha, jako jeszcze lepszych, mówiąc: „A ja wam jeszcze znacznie drogę ukazę” [1 Kor. 12:31] – świadectwo Boskiej łaski daleko przewyższającej tę związaną z „darami”.

Aby okazać lepszą wartość owoców ducha, miłość w sercu i w życiu (z ich pochodnymi, takimi jak: radość, pokój, dobroć itd.), podaje on ilustrację, mówiąc: „Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, [oznaczałoby to, że] stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzęmiący” [1 Kor. 13:1]. Jak mosiężna trąba wydaje głos, gdy się w nią dmie, a jednak sama nie jest doceniana, tak i niektórzy posiadający dar cudotwórstwa, języków itd. mogą używać ich w sposób niedbały i przejawiać braki pod względem prawdziwego ducha Pana i Jego Prawdy. Mogą mieć moc dokonywania cudów i może ona przez nich działać, a jednak mogą nie mieć lepszego do niej stosunku, niż ma cymbał do mocy, która weń uderza. Weźmy jeszcze wyższe dary: prorokowania i rozumienia tajemnic oraz umiejętności, a nawet wzniosłej zdolności, osiągniętej do tego stopnia, żeby wiarą góry przenosić – wszystko to, jak oświadcza Apostoł, byłoby policzone za nic, gdyby nie rozwinął się owoc ducha, a mianowicie miłość. Różne te dary mogłyby być pożyteczne, ale bez miłości przyniosłyby pożytek tylko dla innych, lecz nie mogłyby być błogosławieństwem dla tego, kto ów dar posiada.

Postępując jeszcze dalej w swoim porównywaniu, Apostoł wykazuje, że nawet hojność nie wystarczy, bo choćby był on hojny i ofiarny i wydał wszystko na żywność dla ubogich oraz oddałby ciało swoje na spalenie z wierności Panu, to jednak gdyby nie rozwinął miłości, wielkiego owocu ducha, nie mógłby mieć udziału z Panem w Jego Królestwie jako członek Ciała Chrystusowego. Dlatego kończy tymi słowami: „Lecz z nich największa jest miłość” [1 Kor. 13:13] – daleko przewyższająca wszystkie dary, niezależnie od tego, jak zaszczytnymi i użytecznymi by one nie były. Idąc dalej w swej argumentacji, wykazuje on, że podczas gdy dary te ustaną, łaska, owoc ducha, będzie trwać – trwać do końca Wieku, zaiste, daleko dłużej, aż po wieczną przyszłość. Odnosząc się do „owoców” ducha, które zgodnie z jego pragnieniem mieli oni uprawiać i doceniać jako bardziej pożyteczne od „darów”, stwierdza: „A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość; lecz z nich największa [najważniejsza ze wszystkich] jest miłość”, bo miłość nigdy nie ustaje. Ona będzie nie tylko zasadniczą cechą, bez której nie można osiągnąć wejścia do żywota wiecznego

i niebiańskiego stanu, ale będzie ona trwać przez całą wieczność, stanowiąc cnotę czy przymiot tych wszystkich, którzy będą się cieszyć Bożą łaską na zawsze.

### **Korzyść z „darów” w Kościele**

Krótką refleksja rozjaśni nam wartość, owszem niemal konieczność darów w Kościele w jego niemowlęcym stadium. Apostoł wyjaśnia charakter ich religijnych zebrań: kiedy się zbierali, jeden miał psalm, drugi modlitwę, ktoś inny napomnienie, jeszcze inny hymn, następny mówienie nieznanymi językami, kolejny umiejętność wykładania tych języków, inny znów – dar prorokowania. Ich zebrania były tym sposobem interesujące, przyjemne i pożyteczne. Spodziewanie się poselstwa od Pana poprzez nieznanne języki i oczekiwanie na tłumaczenie także przyciągało wierzących wzajemnie ku sobie i podtrzymywało ich zainteresowanie oraz dopomagało do udzielania im pokarmu do rozmyślań i dyskusji. Na początku nie posiadali oni Biblii. Nowy Testament nie był jeszcze napisany, a Stary Testament, spisany na pergaminie, był nie tylko niewygodny w użyciu, ale i bardzo drogi; synagogi, które mogły posiadać pełną kopię, były uważane za szczęśliwe, a kopie te przechowywano z wielką starannością i odczytywano z nich jedynie w dzień sabatu, żeby uczestnicy mogli posłuchać. Pierwotny Kościół, będąc usuwany z synagog, znajdował się faktycznie bez jakiegokolwiek szczególnego środka nauczania, z wyjątkiem tego, co mogli z pamięci przytoczyć z kazań Pana i z Proroków, o ile słyszeli to w młodości. Stąd też owa opatrność ze strony Pana w postaci darów prorokowania i rozumienia tajemnic oraz porozumiewania się za pomocą nieznanych języków i tłumaczenia tychże – wszystko to było zamierzone w celu nauczania ich polegania na Panu i przyciągnięcia ich razem dla wzajemnego uczenia się oraz pokazania im, że poselstwo Ewangelii nie było im dane indywidualnie, lecz zbiorowo jako Kościołowi. Wszystkie te ważne funkcje były dobrze obsłużone przez dary i w odpowiednim czasie wierzący byli pouczeni, żeby spoglądać poza te dary i uprawiać owoce ducha.

Stopniowo powstał Nowy Testament – cztery Ewangelie, listy Pawła, Piotra, Jana, Jakuba itd. – a wraz z rozpowszechnianiem tych spisanych nauk zamierała potrzeba darów. Nie były potrzebne jak pierwotnie do ustanowienia Kościoła ani dla jego nauczania. Jest to w całkowitej harmonii z tym, że ogólnie w apostołskich listach Nowego Testamentu znajdujemy stosunkowo mało odniesień do „darów” ducha, lecz wytrwałe doradzanie, by odrzucić naleciałości ciała i uprawiać owoce ducha świętego. Nigdzie nie nadmieniono, żeby lud Pański miał się spodziewać powtórzenia albo ciągłego trwania błogosławieństw Pięćdziesiątnicy, języków itp., ale raczej mamy zmierzać do doskonałości – doskonałości, która będzie osiągnięta tylko w zmartwychwstaniu, na które mamy się przygotować przez uprawianie owoców i łask ducha. Powinniśmy dokładnie zauważyć, iż nigdzie nie było obiecanie, że ten jeden chrzest ducha świętego, który stał się udziałem wierzących na początku, będzie powtórzony i że był on czymś odłącznym i odrębnym od „darów”, które pierwotnie współwystępowały, lecz które później miały ustąpić miejsca owocom i łaskom ducha, i ustąpiły.

### **„Uciśnienie przez diabła”**

Pismo Święte wyraźnie naucza, że Szatan znacznie przyczynił się do przywiedzenia matki Ewy na pokuszenie, które doprowadziło ojca Adama do nieposłuszeństwa. Słusznie został on w Piśmie Świętym nazwany „mężobójcą od początku”. Pośrednio jest on zabójcą dwudziestu miliardów z naszego rodu, które już poszły do grobu. Przynajmniej pośrednio można mu tym sposobem przypisać wszystkie choroby, ból i smutek. Ciągłe ma on możliwość wielkiego oddziaływania na nas poprzez oszustwa i kuszenie naszego słabnącego ciała. Wprowadził większość naszego rodu ze złego w gorsze, umysłowo, moralnie i fizycznie. Powinniśmy bowiem uznać, że grzech w każdej swojej formie jest postępowaniem ku śmierci – każda grzeszna

i nieczysta myśl ma swój skutek, odbijający się na naszym umyśle i ciele oraz przyczyniający się do powstania w nim słabości i choroby – stanu umierania.

Naturalnie i całkiem słusznie nasuwa się pytanie: Czy Pan Jezus nie jest ciągle jeszcze zainteresowany uwolnieniem tych wszystkich „uciśnionych przez diabła” [Dzieje Ap. 10:38 Biblia Brzeska]. Podobnie jak Niebiański Ojciec, z pewnością On także się nie zmienia, a zatem ciągle jest zainteresowany uwolnieniem rodzaju ludzkiego spod władzy grzechu i śmierci oraz „tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła” (Hebr. 2:14). A jeżeli tak, to czy nie mamy się spodziewać, że uzdrawianie chorób i wyganianie demonów byłoby wciąż Pańską pracą przez cały obecny Wiek – bez względu na fakt, że teraz Jego Kościół jest ustanowiony w świecie na dobrej podstawie i nie potrzebuje tych „darów” do nauczania, zamiast nich posiadając w swoich rękach Biblię – zarówno Stary, jak i Nowy Testament? Odpowiadamy: Tak – niewątpliwie to wszystko prawda. Skąd zatem pytanie o to, czy takie uzdrawianie chorych nie ma teraz postępować dalej? Dlaczego nie powinno to być jednym z głównych obowiązków i przywilejów wszystkich wierzących na wzór ich Pana i apostołów?

Odpowiadamy, że chociaż Pan proponuje wielką pracę jako Dobry Lekarz w uzdrawianiu chorób świata – umysłowych, moralnych i fizycznych – chociaż proponuje, że to ostatecznie będzie uskutecznione na znacznie większą skalę niż wszystko, cokolwiek uczynił za pierwszej obecności, to jednak na to jeszcze nie czas. To, co Jezus i Jego uczniowie uczynili na początku Wieku, jak widzieliśmy, dotyczyło tylko bardzo małej części świata – zaiste, tylko nielicznej grupki spośród tych, z którymi mieli oni styczność. Rzeczywista praca uzdrawiania i naprawiania należy, według Pisma Świętego, do przyszłości, do Wieku Tysiąclecia, do epoki, która nastanie po wtórym przyjściu naszego Pana; należy do Jego pracy jako Proroka, Kapłana i Króla w podnoszeniu i błogosławieniu wszędzie tych wszystkich, których są miliony, a których On odkupił swoją drogocenną krwią. Praca obecnego Wieku nie jest pracą restytucji, a to, co działo się w pierwotnym Kościele, było, jak zauważyliśmy, cieniem przyszłych dobrych rzeczy. Praca obecnego Wieku Ewangelii nie jest pracą uzdrawiania i odnowy ludzkości.

Czas restytucji jeszcze nie nastał, i nie nastanie, jak wykazuje Apostoł, zanim nie nastąpi drugie przyjście naszego Pana (Dzieje Ap. 3:19-21). Teraz znajdujemy się w czasie, gdy odbywa się praca całkowicie odwrotna – praca ofiarnicza. Wszyscy przyznają, że nasz Pan nie używał swojej uzdrawiającej mocy dla własnej korzyści, lecz przeciwnie – ofiarował, położył swoje życie w służbie prawdy i sprawiedliwości. W ciągu trzech i pół roku tracił swoją żywotność, kiedy „moc wychodziła z niego, gdy uzdrawiał ich wszystkich”. W czasie ukrzyżowania był bardzo słaby, jak świadczy o tym pocenie się krwią i fakt, że nie był w stanie nieść swojego własnego krzyża, jak czynili to inni w pochodzie. Wszyscy przyznają, że apostołowie nie używali swojej mocy do osiągnięcia poprawy własnej sytuacji ani też nie mamy zapisu, żeby modlili się oni o uzdrowienie dla siebie lub za innymi, aby mogli być uleczeni z choroby. Nawet kiedy Trofimus był chory, bliski śmierci, Apostoł nic nie wspomina o tym, by modlić się o jego uzdrowienie. Gdy Tymoteusz cierpiał na niestrawność, to Apostoł zamiast modlić się o przywrócenie mu zdrowia albo posłać mu poświęconą chusteczkę czy serwetkę, zalecił mu dietę: „Dla żołądka twego i częstych chorób twoich” (1 Tym. 5:23). Wszyscy muszą więc przyznać, że uzdrawianie dotyczyło tych, którzy byli spoza Kościoła, i oczywiście było przewidziane tylko na pewien czas oraz nie stanowiło podstawy, by Kościół miał się spodziewać cudownych interwencji na rzecz swoich członków. Wręcz przeciwnie, oni wszyscy byli napominani, by kłaść swoje życie, a nie starać się je oszczędzać, zachowywać dla siebie, na co wskazywałoby modlenie się o uwolnienie od chorób czy dolegliwości, które przychodziły na nich w rezultacie ich samozaparcia, służby i samoofiarcowania. Raczej mieli się oni z tego cieszyć, ćwicząc się w rozumnej roztropności i ostrożności, co zapewnia największy pożytek w zakresie ziemskich spraw, stanowiąc część szafarstwa, które będzie użyteczne w służbie Mistrza.

Widzimy zatem, że w Pańskim porządku przywrócenie do zdrowia fizycznego i siły nie było przeznaczone ani dla Jezusa, Głowy Kościoła, ani dla Jego Ciała, lecz dla świata. Widzimy także,

że jeszcze nie nadszedł czas na udzielanie tego błogosławieństwa światu, ale że jest on odłożony, aż ofiarowanie Kościoła z jego Panem będzie dokończony – aż uwielbiony Kościół, uczestnicy Niebieskiego Królestwa wraz z Odkupicielem, wyleją błogosławieństwa restytucji, zdrowia umysłowego, moralnego i fizycznego wszędzie po całej ziemi, udzielając wszystkim najpełniejszej sposobności, by się nawrócić, by być uwolnionym z mocy grzechu i śmierci oraz z całego panowania wielkiego Przeciwnika, który będzie wtedy związany przez tysiąc lat, aby nie zwodził więcej narodów, aż się skończy tysiąc lat (Obj. 20:2-3; Hebr. 2:14-15).

# Kościół wezwany do uświęcenia

„Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze”

– 1 Tes. 4:3 NB.

Apostoł Paweł zwraca się tutaj wyłącznie do całkowicie poświęconych chrześcijan. Zachęca ich do pełnego rozwoju jako dzieci Boże, do zupełnego oddzielenia się dla Boga. Chce im przypomnieć, że nie wystarczy uczynić wyznania o poświęceniu, nie wystarczy przyrzec, że będzie się prowadziło poświęcone życie, ale że sprawą o najważniejszym znaczeniu jest wypełnianie swoich ślubów Panu, spłacanie dzień po dniu tego, do czego się zobowiązali. Chrześcijanie mają coraz więcej obfitować w owoce ducha, jak nakazuje kontekst. Słowo „uświęcenie” oznacza oddzielenie się dla świętej służby. Bóg jest święty i każde narzędzie, jakim się On posługuje i jakie uznaje, także musi być święte. „Świętymi bądźcie, bom Ja jest święty” [3 Mojż. 19:2] – mówi On do nas.

Jednorodzony u Ojca był święty; inaczej nie mógłby się stać Odkupicielem człowieka. Kościół musi być święty; inaczej Bóg by się wcale z nim nie zadawał. Ta zasada stosuje się także do aniołów; oni muszą być święci, ażeby się cieszyć względami Boga. Tak samo i ludzkość musi się stać świętą, zanim będzie mogła być przyjemna Ojcu i mieć jakąkolwiek z Nim społeczność. Wolą Bożą jest uświęcenie całego rodzaju ludzkiego, ale nie przeprowadza On swej woli teraz; teraz wybiera On jedynie klasę, która ma stanowić uwielbiony Kościół w przyszłości.

Świat nie może być uświęcony bez wielkiego Pośrednika. Dlatego też Bóg ustanowił dla nich pośredniczące Królestwo, kiedy to spłyną Jego błogosławieństwa. Chętni i posłuszni osiągną ostatecznie zupełną świętość, zupełne odłączenie od grzechu. Ilu tylko wykorzysta w ciągu królowania Mesjasza udzielone im sposobności, tylu będzie uczynionych nieskazitelnymi przy końcu tego okresu; a jeżeli wówczas przejdą oni pozytywnie ostateczną próbę, zostaną całkowicie przyjęci przez Ojca. Jest tak dlatego, że Ojciec nie może ich przyjąć, dopóki nie będą doskonali, a potem wypróbowani co do swej stateczności w sprawiedliwości; bo obecnie Bóg trzyma świat z dala od siebie i jest on odcięty od społeczności z Nim. Tylko uświęceni mają zapewnioną społeczność z Bogiem oraz Jego uznanie.

## Odmiennność oddzielenia Kościoła

Oddzielenie Kościoła jest odmienne od oddzielenia dla sprawiedliwości, jakie będzie udziałem świata w ciągu następnego Wieku. Oddzielenie albo uświęcenie Kościoła wymaga wielkiej miary łaski Bożej, jako że jego członkowie wzywani są do ofiarniczej śmierci, a nie może być przyjęte nic innego jak tylko doskonała ofiara. Żeby byli oni w stanie tak się ofiarować, niezbędne jest specjalne postanowienie odnośnie przykrycia ich ułomności. Stąd też ich doskonałość jest im przypisana, a nie rzeczywista. Trudność z naszym oddzieleniem się w obecnym czasie bierze się stąd, że oznacza ono postępowanie wbrew naszym upodobaniom, z racji obecnego niedoskonałego stanu rzeczy na świecie, w którym żyjemy – stanu, który ujawnia się w nas samych jako istotach ludzkich. Dlatego uświęcenie, do jakiego obecnie wzywa nas Bóg, to czynienie Jego woli w niepomyślnych warunkach, na zewnątrz i wewnątrz. Ci, co czynią Jego wolę w tych niepomyślnych warunkach, mają wystawioną wysoką nagrodę stania się współdziedzicami z Chrystusem w Jego Królestwie i uczestnikami Jego chwały i mocy.

To uświęcenie, które się w nas rozpoczyna w chwili, gdy się poświęcamy Panu i gdy zostajemy przyjęci przez Ojca poprzez spłodzenie z ducha świętego, co wprowadza nas do tego pomazanego Ciała, musi coraz bardziej wzrastać. W miarę jak czynimy postęp, nasze uświęcenie powinno osiągać coraz szerszy i głębszy zakres. W miarę jak chrześcijanin dojrzewa, powinno go być więcej – że tak to określimy. Z dnia na dzień Pan okazuje nam coraz pełniej swoją wolę – rzeczy, których wcale nie widzieliśmy na początku naszego uświęcenia – ponieważ wzrastamy w łasce i umiejętności. To wzrastanie w umiejętności jest nie tylko dobrym znakiem tego, że czynimy

postęp w łasce, ale także wskazówką, że jesteśmy pełniej oddzieleni do ofiary. W ten sposób mamy coraz więcej łaski, potem więcej umiejętności, a następnie więcej ofiary. Droga chrześcijanina prowadzi ku pełnemu rozwojowi charakteru, a wyboista droga staje się droższą i słodsza w miarę jak pielgrzym mozoli się, idąc po niej, chwytając się dłoni swego niewidzialnego Przewodnika.

Nasze codzienne doświadczenia są sprawdzianem dla naszych serc i dzieje się to z woli Pana. On wie, że jeśli serca nasze są wierne, to będziemy czynili wszystko, co w naszej mocy, ażeby utrzymać nasze ciała pod kontrolą; a jest to naszym poważnym dążeniem, postanowieniem woli, by kroczyć wiernie po wąskiej drodze, którą obserwują Jego oczy. Po naszym oddzieleniu się, po poświęceniu jako niemowlęta w Chrystusie, stopniowo stajemy się uświęconymi na znacznie większą skalę. Stajemy się rozwiniętymi w tym procesie uświęcenia, wzrastając coraz bardziej na podobieństwo naszego Pana.

### **Nie zostaliśmy powołani do życia w klasztorze**

Bycie uświęconym nie oznacza, jak niektórzy mylnie sądzą, że musimy się zupełnie odłączyć od wszystkich na świecie, unikając z nimi jakichkolwiek kontaktów. Myślący w ten sposób mieliby zupełnie niewłaściwe pojęcie o naszym rzeczywistym powołaniu. Ich możliwości służby byłyby bardzo ograniczone i mieliby niewielkie albo żadne sposobności do pielęgnowania w sobie współczucia z grzesznym, cierpiącym światem, który Kościół ma sądzić i któremu ma pomagać w nadchodzącym Wieku.

Bycie uświęconym nie oznacza odcięcia się od wszelkiej styczności ze światem. Gdybyśmy bowiem tak mieli postępować, to na pewno tak by też był uczynił nasz Zbawiciel i Pan. Przeciwnie, wyszukiwał On sposobności do pomagania i błogosławienia tym, z którymi obcował, do wskazania im drogi żywota. Był On „przyjacielem celników i grzeszników”. Nigdy nie przybierał postawy: „Jestem świętszy niż ty”. A jednak Pan nasz był uświęcony, oddzielony dla Boga w najbardziej absolutnym sensie. Ci, co sądzą, że muszą się całkowicie odsunąć od swych bliźnich, nie mają poprawnego zrozumienia Pisma Świętego. Na ile to tylko możliwe, mamy unikać grzechu, ale grzech może nas znaleźć równie dobrze w klasztorze, w zakonie, jak i gdziekolwiek indziej.

Mistrz miał ustawicznie styczność z ludźmi, starając się ich podnieść i pouczyć, jednak nie był On jednym z nich. Tak też jest z oświeconymi dziećmi Bożymi, które idą śladami swego Mistrza.

Jako chrześcijanie, największe dzieło mamy do spełnienia w nas samych – ujarzmienie naszego własnego ciała, pokonanie i wykorzenienie naszych ziemskich skłonności i odważne, wytrwałe ćwiczenie się w zdążaniu ku niebu. Powinniśmy potrafić dostrzegać w sobie ustawiczny postęp w tym kierunku. Proces naginania ku niebu tego, co z natury nagina się ku ziemi i rzeczom ziemskim, jest bolesny i często tęsknimy za odpoczynkiem i kompletnym wyzwoleniem. Ale nie upadajmy na duchu i pocieszajmy siebie i drugich myślą, że walka ta niebawem zakończy się zwycięsko, jeśli tylko nie osłabniemy. Jakże cieszymy się z tego, że królowanie grzechu i śmierci już niedługo się skończy, a zupełne wyzwolenie świętych Bożych jest już tak blisko!

### **Dwie części uświęcenia**

Słowa „uświęcenie” i „poświęcenie” są niewłaściwie używane w sposób zamienny. Obydwa odnoszą się do oddania zarówno serca, jak i życia Panu i Jego służbie. To oddanie, to oddzielenie się, jest sprawą ustawiczną, która kończy się dopiero wtedy, gdy ofiara nasza zostaje strawiona w śmierci.

Są dwie części uświęcenia. Pierwsza należy do nas, a druga do Boga. On uświęca tylko tych, co uświęcają siebie. „Poświęćcie się”, „Jam Pan poświęcający was” [3 Mojż. 20:7-8]. Musimy najpierw wyrzec się swej własnej woli, a przyjąć Jego wolę, oddzielając się dla Pana. W takich ma On upodobanie, by dokonywać w nich wielkich rzeczy. Początkową częścią tego dzieła jest



spłodzenie z ducha świętego. To czyni z nas Nowe Stworzenia w Chrystusie, członków pomazanego Ciała. Nasze uświęcanie się jest wtedy rozpoczęte.

Gdy Mistrz w ostatniej swej modlitwie z uczniami modlił się za tymi, „którzy uwierzą w niego przez słowo ich”, miał wyraźnie na myśli tych, co ujawnią swoją wiarę w Niego przez poświęcenie, oddanie samych siebie Bogu. Jego prośba, jak widzimy, nie była o to, żeby Ojciec użył jakiejś cudownej mocy dla przyprowadzenia ogółu ludzi do Prawdy i do ducha oddania się dla Niego. Nie o to chodziło; ci bowiem, za którymi się On modlił, już wcześniej osiągnęli ten punkt. Jego czas liczenia się ze światem w ogólności jeszcze nie nadszedł.

Kiedy dzieło uświęcenia się w nas rozpoczęło, wtedy jesteśmy przygotowani do wzrastania, a nie wcześniej; przed tym czasem nie ma zarodka Nowego Stworzenia, nowe życie jeszcze się nawet nie poczęło. Ale jak tylko zarodek nowej natury jest w nas obecny, gotowi jesteśmy czynić postępy, zarówno w łasce, jak i w znajomości. Wszedłszy teraz do rodziny Boga, mamy Go poznawać jako umiłowane dzieci. Mamy badać – nie prawa grawitacji, elektryczności, różne dziedziny wiedzy itd., chociaż wszelkie prawdziwe reguły i cała wiedza są z Boga – ale rzeczy dotyczące duchowej Prawdy. Lud Boży ma być doprowadzony do znajomości wspaniałego Bożego charakteru i Jego woli względem nas jako Jego dzieci. Ta znajomość uzdolni nas do wzrastania na podobieństwo naszego zacnego Wzoru, dostarczonego nam przez Ojca. I tak, dzieło rozwoju prowadzi nas we wszystkie zakątki naszego jestestwa. „Albowiem taka jest wola Boża, to jest [całkowite] uświęcenie wasze” [1 Tes. 4:3 NB]. Duch Pański ma w nas obfitować.

Wtedy też dzieci Boże mają się nawzajem pouczać, budować się wzajemnie w najświętszej wierze. Cenne obietnice i słowa dorady mają coraz bardziej uświęcający wpływ na nasze serca i życie. To nas prowadzi do jeszcze głębszego ocenienia Boga i Jego miłości oraz tych, którzy są Jego. W ten sposób wzrastamy w łasce, w dalszej wiedzy i we wszystkich cennych owocach ducha świętego, którymi są: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno takim nie ma zakonu” (Gal. 5:22-23 NB). To jest całkowite uświęcenie, jakiego Bóg chce dokonać w tych wszystkich, którzy oddzielili się dla Niego, pod warunkiem jednak, że stanowczo będą trzymać swoją ofiarę na ołtarzu, aż zostanie całkowicie spożyta.

### **Konieczność pilnej współpracy**

Całe to przygotowanie jest potrzebne, aby dzieci Pańskie mogły uczynić swoje „powołanie i wybranie mocnym”. Nie wystarczy, że na początku mówią: Oto, Panie, oddaję się Tobie. Ale jest rzeczą absolutnie zasadniczą, żeby rozwinęli w sobie silny, wytrwały charakter chrześcijański, wykrystalizowany charakter, który nie może doznać szkody ani przez zaraźliwe doktryny błędu, w jakie obfituje ten „dzień zły”, ani przez najsilniejsze wichry przeciwności. Tylko w ten sposób możemy zostać przysposobieni do wielkiego dzieła, jakie Pan ma dla tej klasy pomazańców w przyszłości – za zasłoną. Widzimy zatem jasno, że jeżeli to dzieło uświęcenia nie będzie postępować aż do samego końca, nie będziemy mogli wejść do Królestwa.

W związku ze Słowem Prawdy, które posiada taką uświęcającą moc i bez którego nie możemy osiągnąć stanowiska z Chrystusem na Jego tronie, Pan zsyła na nas dyscyplinujące doświadczenia. Mają nam one pomagać do utrzymania się na „wąskiej drodze”, żebyśmy nie obrali błędnego kierunku. Przewidziane są także w tym celu, by zwrócić naszą uwagę na nasze słabości, żebyśmy mogli się z nimi w miarę możliwości uporać. Mają nas one rozwijać, sprawdzać, utwierdzać w sprawiedliwości. Doświadczenia te skłaniają nas do lepszego uświadomienia sobie naszej potrzeby mocy Słowa Bożego i mocy modlitwy. Tym samym prowadzą nas ku Źródłu, z którego pochodzi wszelka nasza pomoc.

Im więcej wchłaniamy i przyswajamy sobie Słowa Bożego, tym silniejszymi się stajemy pod względem naszego charakteru. Wiernym, jak nas zapewnia apostoł Piotr, Pan da „hojne (...) wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” [2 Piotra 1:11]. Kto nie

korzysta ze środków postanowionych dla jego rozwoju, ten nie czyni postępu. Uświęcająca moc Słowa i modlitwy musi dopełnić swojego zamierzonego dzieła w nas, w przeciwnym bowiem razie nigdy nie osiągniemy obiecanej nagrody przeznaczonej dla wiernych zwycięzców.

### **Nasz całkowicie wystarczający przewodnik**

Każde dziecko Boże powinno się wystrzegać wszelkiej nauki, która nie pochodzi z natchnionego Słowa Bożego i która utrzymuje, jakoby Chrystus czy duch święty przemawiał do bardziej zaawansowanych chrześcijan bezpośrednio. Jest to niebezpieczna ułuda Przeciwnika, która wyrabia duchową pychę i chęłpliwość, niweczając znaczenie ostrzeżeń i rad Pisma Świętego. Zwiedzeni stają się niewolnikami myśli, że postąpili dalej aniżeli większość dzieci Bożych i że teraz głos Pański przemawia do ich wewnętrznego ucha, prowadząc ich we wszystkich sprawach. Szatan, wykorzystując to złudzenie, w jakie sam ich wprowadził, czyni ich niewolnikami swej woli. Wiadomo nam o takich właśnie wypadkach. Całe nauczanie, jakie otrzymujemy od Pana, dociera do nas *przezspisane Słowo*. Słowo Boże jest *wystarczające*, oświadcza Apostoł, „aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:15-17). „Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie zań, aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody *przez Słowo*”, jak gdzie indziej stwierdza ten sam Apostoł (Efezj. 5:25-26).

Nie są nam obce sposoby Szatana i wszystkich „duchownych złości, które są wysoko” [Efezj. 6:12], które gotowe są prowadzić nas błędną drogą do upadku. Miejmy się tedy zawsze na baczności i trzymajmy się pisanego Słowa, które może nas „obdarzyć mądrością ku zbawieniu” [2 Tym. 3:15 NB]. Mamy powiedziane, że to Bóg uświęca Kościół i że sprawia to w nas duch Boży. I jedno, i drugie jest prawdą. Bo to duch święty, czyli moc Boga działająca przez Jego Słowo, został postanowiony do spełnienia tego dzieła w naszych sercach, w naszych charakterach (2 Kor. 3:18).

Przez rozważanie tego wszystkiego, co zostało z miłością ucieleśnione w Chrystusie, wszystkiego, co jest czyste, święte i piękne – jak zostało ukazane w Biblii – jesteśmy z wolna przemieniani w to samo błogosławione wyobrażenie, z chwały w chwałę. Niech to dobre dzieło uświęcenia dokonuje się, aż wszelka cnota ozdobi białą szatę przypisaną sprawiedliwości, danej nam od naszego Ojca przez Chrystusa. Oceńmy dobrze miłość Mistrza, Jego dobroć, Jego cierpliwość, Jego cichość, Jego gorliwość, Jego osobistą nieskazitelność, Jego ducha samoofiary. *Dobrze oceńcie*, a potem naśladowajcie Jego przykład.

W ten sposób jesteśmy zapieczętowani i naznaczeni wyobrażeniem i podobieństwem naszego Pana. Ta pieczęć, ten znak ma się z każdym dniem odciskać w nas coraz głębiej, aż stanie się tak niezniszczalny, iż nic go nie będzie mogło usunąć. Uważajmy pilnie, żebyśmy w jakiś sposób nie nadwyrężyli lub nie zatarli tej cennej pieczęci, ale by pozostała wyraźna i jaśniejąca. Bądźmy bardzo uważni, by nie uczynić czegoś, co by spowodowało zatarcie sumienia, niczego, co by skaziło nasz nowy umysł. Nie zasmucajmy Chrystusowego ducha świętego w nas. Przystawajmy blisko z Ojcem Niebieskim przez modlitwę i badanie Bożego Słowa. W ten sposób będziemy całkowicie uświęceni i staniemy się „uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości” [Kol. 1:12].

# Śmierć w Adamie – życie w Chrystusie

*„Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Ale każdy w swoim rządzie, Chrystus jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi, w przyjście jego” – 1 Kor. 15:21-23.*

Kiedyś w sposób jak najbardziej nieżyczliwy i niesprawiedliwy pojmowaliśmy oświadczenie Biblii, że Stwórca potępił wszystkich z rodu Adama wraz z nim z przyczyny jego „pierworodnego grzechu”. Teraz jednak, w świetle coraz jaśniejszego odsłaniania Słowa Bożego, mamy przywilej patrzeć inaczej. Obecnie zauważamy nie tylko, że Bóg nie popełnił żadnej niesprawiedliwości wobec dzieci Adama, lecz przeciwnie – że w tej bardzo szczególnej kwestii okazał im wielką łaskę i że Jego postępowanie było ogólnie w interesie ludzkości. Obawiamy się, że stwierdzenie to wyda się paradoksalne dla tych, którzy nie uzyskali jeszcze właściwego poglądu na Boski plan.

Kluczem do usunięcia trudności jest odpowiednie postrzeżenie kary nałożonej na Adama i jego rodzaj. Błędny, niebiblijny pogląd na tę karę, pochodzący z „ciemnych wieków”, uczy, że Bóg skazał Adama i Ewę oraz każde dziecko, jakie się im urodziło, na wieczne tortury z rąk diabłów. To niebiblijne, irracjonalne spojrzenie na zapłatę za grzech pierworodny spowodowało całą naszą trudność. W istocie, niezawodnie można stwierdzić, że żadna inna fałszywa nauka wyznawana przez lud Boży nie odwiodła kiedykolwiek tak wielu inteligentnych umysłów od Boga i od społeczności Kościoła.

Czy możemy obwiniać takich ludzi? Z pewnością nie! W rzeczywistości sprawy w naszych czasach utknęły w tak krytycznym punkcie, że chociaż pogląd ten przedkładany jest wszędzie każdej chrześcijańskiej kongregacji, to nawet nie jeden na dziesięciu wyznaje, iż weń wierzy. Na ich korzyść przemawia fakt, że ich serca i umysły wyrosły na tej teorii z mrocznej przeszłości.

Chrześcijanie w sercu odrzucają te wyznaniowe błędne wyobrażenia o Bogu i Jego Słowie. Tym niemniej jednak temat ten nie jest dla nich jasny; boją się oni, że wyrzeczenie się tej doktryny oznaczałoby odrzucenie Biblii i utratę wiary. I na tym właśnie polega ich błąd. Większość wyznawców chrześcijaństwa nie jest badaczami Biblii. Wiedzą, co MYŚLEĆ o Biblii, czego, jak SĄDZA, ona uczy, co im POWIEDZIANO, że jest jej nauką i czego W MYŚL katechizmu naucza. Nigdy jednak nie przeprowadzili osobiście krytycznego badania Biblii, aby się dla samych siebie NAUCZYĆ, co naprawdę jest jej nauką, aby mieć dla swojej wiary owo: „Tak mówi Pan”.

## **„Zapłata za grzech jest śmierć”**

Chociaż czytaliśmy naszą Biblię w przeszłości, to przypisaliśmy jej na podstawie wyznań wiary z mrocznego czasu szkodliwy błąd, że gdy Słowo Boże oświadcza, iż śmierć jest karą za grzech, to tak naprawdę oznacza to coś odwrotnego – życie, wieczne życie w wiecznych męczarniach. Kto był upoważniony, żeby przekręcić owe natchnione słowa w tak diabelski sposób? Kto miał prawo dodać coś do Bożego Słowa i w taki sposób pozbawić znaczenia jego prawdziwą naukę? Oto słowa Apostoła: „Albowiem zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” – Rzym. 6:23. Jakież stwierdzenie mogłoby być prostsze? Dla niegodziwych w ogóle nie ma gwarancji życia, ani w przyjemności, ani w bólu. Oni znajdują się pod wyrokiem śmierci – zniszczenia. Życie wieczne jest DAREM i zostanie dane jedynie tym, dla których będzie błogosławieństwem, którzy przyjmą je przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Wszyscy inni doświadczą jak najbardziej kary śmierci, którą Bóg zapowiedział ojcu Adamowi i jego potomstwu, gdy grzech pojawił się na świecie.

Udajmy się do 1 Księgi Mojżeszowej i zwróćmy uwagę na oświadczenia skierowane do naszych pierwszych rodziców odnośnie grzechu i kary zań. Zauważmy, że bez przekręcania teologii nie będziemy mieć żadnej trudności z tym, jak zrozumieć Boski wyrok, tak jak wyraźnie zrozumieli go nasi pierwsi rodzice. Wyrok wypowiedziany przeciwko ojcu Adamowi za jego nieposłuszeństwo brzmiał: „Śmiercią

umrzesz”, „boś proch, i w proch się obrócisz”; „Przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego. A ona ciernie i osiet rodzić będzie tobie, (...) aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty” (1 Mojż. 2:17, 3:17-19). Jak pięknie proste, jasne i sensowne! Bóg zabrał naszym pierwszym rodzicom przywilej życia, ponieważ nie wykorzystali swego błogosławieństwa w zgodzie z Jego prawem.

### **„Wszyscy w Adamie – wszyscy w Chrystusie”**

Nie byłoby żadnej nadziei przyszłego życia, dobrego lub złego, gdyby Bóg w swoim miłosierdziu nie zapewnił Zbawiciela – Dawcy życia – jak słowo to oddaje tekst syriacki. W Boskim właściwym czasie przedłożył On swemu Synowi, Logosowi, możliwość stania się Odkupicielem człowieka. Logos stał się ciałem (Jan 1:14) i posłusznie dał samego siebie na śmierć – „zakosztował śmierci za KAŻDEGO” [Hebr. 2:9 NB]. Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wyrok śmierci przyszedł na ród Adama, tak i przez posłuszeństwo „człowieka Jezusa Chrystusa” aż do śmierci usprawiedliwienie do życia przyszło na cały rodzaj – możliwość powrotu do pierwotnej doskonałości, jaką posiadał Adam, zanim upadł. Teraz widzimy mądry powód dozwolenia na to, żeby wyrok przeszedł z powodu nieposłuszeństwa jednego człowieka na wszystkich jego potomków. W ten sposób jedna ofiara za grzech mogła uczynić możliwym pojednanie całej ludzkości.

Przeczytajmy teraz nasz tekst i przeniknijmy głębię jego piękna i mocy. Zmartwychwstanie ludzkości ze stanu grzechu, śmierci i grobu do pełnej doskonałości i wyobrażenia Boga, od jakiego rodzaj ludzki odpadł w Adamie, jest zbawieniem, jakie Bóg przygotował dla wszystkich. Kto zaniedba osiągnięcia pełnego odwrócenia się od stanu grzechu i śmierci, sam poniesie odpowiedzialność za odrzucenie chwalebnych ustaleń, jakie Bóg poczynił przez Chrystusa i w Chrystusie.

### **Pierwsze zmartwychwstanie**

Bóg dzieli zbawienie ludzkości na dwie części: jedna to zbawienie Kościoła do duchowej natury, a druga – zbawienie świata do doskonałej ludzkiej natury. Tę pierwszą realizuje On w ciągu obecnego Wieku Ewangelii. Drugiej dokona przez Chrystusa i Kościół w ciągu Wieku Tysiąclecia – podczas królowania Mesjasza przez tysiąc lat.

Kościół, „maluczkie stadko” świętych, którzy są powoływani, ćwiczeni i sprawdzani na wąskiej drodze w czasie obecnego Wieku, mają stanowić klasę „pierwszego zmartwychwstania” i staną się Oblubienicą Chrystusa, „kościółem pierwotnych”. Połączą się oni z wielkim Odkupicielem w Jego przyszłej pracy. Będą uczynieni podobnymi do Niego, zostaną przemienieni z natury ziemskiej do niebiańskiej, dzieląc Jego chwałę, cześć i nieśmiertelność. Po uwielbieniu Kościoła zostanie pod całym niebem zainaugurowane Królestwo Boże. Wtedy dla całej ludzkości rozpocznie się błogosławienie, zbawianie, podnoszenie, zmartwychwstanie ze stanu grzechu i śmierci – nie do stanu duchowego, lecz do doskonałego, ziemskiego życia w doskonałym, ziemskim domu – w przywróconym raju.

Wszyscy chętni i posłuszni będą błogosławieni przez wielkiego Dawcę życia, który osiemnaście wieków temu umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, i który tymczasem wybiera tych, co połączą się z Nim w pracy podnoszenia ludzi. Z tą klasą Oblubienicy będzie On panował, by błogosławić wszystkie narody ziemi. A o dobrowolnie nieposłusznych, świadomie niepobożnych czytamy: „Wszystkich niepobożnych wytraci” (Psalm 145:20). Nie będzie ich On przechowywał na mękach albo w jakiś inny sposób. Umrą śmiercią wtórą. Nikt jednak nie umrze wtórą śmiercią z powodu przestępstwa Adamowego. Chrystus umarł za to przestępstwo i uwolni od niego Adama oraz cały jego rodzaj, nawet jeśli poniosą odpowiedzialność za każdą dobrowolną winę, otrzymując za to plagi bądź karanie w tym celu, żeby nauczyli się miłować sprawiedliwość i nienawidzić nieprawości (Dzieje Ap. 3:19-23).

# Zapieczerowane przysięgą Boże przymierze z Abrahamem

*„Przez siebie samego przysięgłem, mówi Pan: (...) Błogosławiąc błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim; (...)I błogosławione będą [błogosławić się będą] w nasieniu twoim [przez przyjęcie twego nasienia] wszystkie narody ziemi”*

– 1 Mojż. 22:16-18.

[Na zaproszenie wielu towarzystw żydowskich pastor Russell uczestniczył na początku 1911 roku w walnym spotkaniu w Cincinnati. Szacuje się, że na sali zebrało się około pięć tysięcy żydowskich mężczyzn, a i wokół zgromadziły się tłumy. Kobiety przebywały tylko w łozach.

Pastor Russell został zaproszony na podium przez mecenasa Rodimusa, wydawcę oficjalnej gazety syjonistów „The Nation” [„Naród”], który był przewodniczącym. W kilku dobrze dobranych słowach przedstawił mówcę jako przyjaciela Izraela, którego poselstwo pocieszania i pokrzepiania, oparte na jego interpretacji hebrajskiego Pisma Świętego, pobudziło syjonistów do odświeżenia zainteresowania ich własnymi Świętymi Pismami, które obiecywały przydać syjonizmowi religijnego bodźca na skalę daleko przewyższającą oczekiwania stowarzyszenia. Niezależnie od tego, czy słuchacze zgadzali się ze wszystkimi wywodami pastora Russella, czy też nie, to z pewnością słuchali go bardzo uważnie jako specjalnego gościa i ważyli roztropnie jego słowa – zwłaszcza jego odniesienia do Zakonu i Proroków.

Okazja, żeby chrześcijański pastor został zaproszony przez Hebrajczyków, by wypowiedzieć się na tematy religijne, jest anomalią w światowej historii. Nie oznacza to jednak zaniechania przez Żydów tradycji ich ojców, a wręcz przeciwnie, zwraca uwagę świata na fakt, że chrześcijański duchowny, uznany badacz i interpretator Biblii, odkrył, że Żydzi mają wciąż swoją oddzielną i odrębną od chrześcijan część w Boskim planie.]

Mężowie bracia, mam ogromną przyjemność móc przemawiać do was, i korzystając z okazji, wyrażam wdzięczność licznym żydowskim stowarzyszeniom, na zaproszenie których się tutaj znalazłem. Nie jestem Żydem! Jestem chrześcijaninem; istnieje zatem niebezpieczeństwo, że zostaną źle zrozumiani. Nie jestem chrześcijaninem w znaczeniu przynależności do jednej z sekt, wedle wierzeń których każdy Żyd i wszyscy inni, z wyjątkiem wybranych, są przeznaczeni przez Boga na wieczne męki z powodu nieuznania jednego z waszych braci, Jezusa, za Mesjasza posłanego przez Boga. Nie podzielam w najmniejszym stopniu tej błędnej interpretacji Bożego planu i wskazówek mojego Mistrza.

Mój Mistrz i Nauczyciel był jednym z waszych braci, a na imię Mu Jezus. Żaden inny Żyd nie wywarł tak głębokiego wrażenia na świecie pogańskim. Żaden inny Żyd nie nadał takiej rangi i nie przyniósł w oczach całego świata takiego zaszczytu Bożemu Prawu, danemu przez Mojżesza. Żaden inny Żyd nie uhonorował kiedykolwiek tak wysoce prorocत्व z żydowskich Pism. Doceniam przywilej naśladowania Jego przykładu, jako Tego, który w mojej opinii był najwspanialszym przedstawicielem naszej ludzkiej rasy. Nawiasem mówiąc, cieszę się, mogąc zauważyć, że inteligentni Żydzi na całym świecie łączą się ze mną w tym uznaniu, że dostrzegają, iż tylko tak wielka osobowość mogła wyrzucić tak ogromne wrażenie na inteligentnych rzeszach świata, nawet jeśli nie uznają Go oni za Mesjasza.

Kiedyś, tak jak wielu innych, źle rozumiałem nauki mojego Mistrza i Jego apostołów i sądziłem, że Mojżesz, Przymierze Prawa żydowskiego narodu i prorocत्व waszych Świętych Pism – że wszystko to przeminęło, zostało unieważnione i zaniechane. Jednak, moi przyjaciele, bardziej dokładne badanie Nowego Testamentu nauczyło mnie, że wszystkie jego treści oparte są na świadectwach Prawa i Proroków i że uczą one, iż większa, ba, lepsza część Boskich chwalebnych obietnic dla waszego narodu wciąż należy do przyszłości i – jak wierzę – teraz bliska jest realizacji. Winszuję wam z racji tych chwalebnych obietnic, które należą do was jako narodu, które jeszcze się nie spełniły, ale są wystarczająco zabezpieczone słowem i przysięgą naszego nieodmiennego Boga. Pozwólcie, że odświeżę w waszej pamięci niektóre z Boskich wspaniałych obietnic.

## Zapieczone przysięgą Boże przymierze

Przypominam wam, że naród wasz zaczął się od ojca Abrahama, że gruntem waszej narodowości, na którym zbudowane są wszelkie nadzieje, jakie zachowały was w tak wspaniały sposób jako naród aż dotąd, jest Boża obietnica dana Abrahamowi i Boża przysięga zapewniająca, że obietnica ta się spełni. Jeśli wydaje nam się dziwne, że Wszechmogący musiał zniżyć się do uczynienia przysięgi wobec swych stworzeń odnośnie darów swej ręki, to przypominam wam, że Bóg wiedział coś, czego nie wiedział Abraham, a mianowicie, że poświadczona przysięgą obietnica pozostanie bez wypełnienia przez trzydzieści dziewięć stuleci.

Bóg przewidział, że bez Jego przysięgi dołączonej do tej obietnicy wy jako Jego lud mielibyście naturalnie poczucie, że zapomniał On o niej albo że stało się coś, co zmieniło Boski plan bądź dokonało w nim poprawki. Stąd też przysięga oraz fakt, że to wielkie przymierze zwane jest Przymierzem Przysięgi, poprzez którą Bóg przysiągł na siebie samego, bo nie było większego, mówiąc słowa naszego tekstu: „Błogosławiąc, błogosławić ci będę, a rozmnażając rozmnożę nasienie twoje, jako gwiazdy niebieskie i jako piasek, który jest na brzegu morskim. (...) I błogosławione będą [będą się błogosławić] w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi”.

Ta Boża obietnica i przysięga, która czyni ją pewną, stanowiły Gibraltar dla waszej wiary i trzymały was oddzielonych od wszystkich innych narodowości przez te wszystkie długie wieki. Pozwólcie mi stwierdzić, że nie jestem tu dzisiaj po to, by nakłaniać was do przyłączenia się do jednego z licznych kościołów chrześcijańskich o wielu denominacyjnych nazwach, lecz wręcz przeciwnie – nalegam, byście pozostali Żydami i starali się bardziej poważnie i bardziej świadomie niż kiedykolwiek być godnymi osiągnięcia owych chwalebnych rzeczy, jakie Bóg wam obiecał jako naturalnemu nasieniu Abrahama – naturalnym dziedzicom Abrahamowego Przymierza.

## Wszystkie obietnice Jakuba są ziemskie

Przypominam wam, że od 1 Księgi Mojżeszowej do Księgi Malachiasza nic w waszych Świętych Pismach nie wskazuje na przemianę natury z ziemskiej na duchową. Nic nie wskazuje, że będziecie kiedykolwiek jak aniołowie. Przeciwnie, prorocze obietnice mówią nam o odnowie do pierwotnego stanu – o przywróceniu do ludzkiej doskonałości i do domu w Edenie jak świat długi i szeroki. Praktykowany niegdyś zgodnie z Zakonem system jubileuszy uczy tej samej lekcji. Co pięćdziesiąt lat każdy niewolnik odzyskiwał wolność, a każdy kawałek ziemi wracał do pierwotnego właściciela. W tym Bóg obrazuje powrót człowieka do harmonii z Nim samym – uwolnienie od więzów grzechu i śmierci, odzyskanie jego podobieństwa do Stwórcy, które utracił przez popadnięcie w grzech oraz zwrócenie mu panowania nad ziemią w jej chwalebnej doskonałości. Wasz prorok oznajmia: „Ale każdy będzie siedział pod winną macicą swoją i pod figowym drzewem swoim, a nie będzie nikt, co by ich przestraszył [niepokoił]” [Mich. 4:4]. „Nie będą budować tak, aby ktoś inny mieszkał, (...) co zapracowały ich ręce, to będą spożywać moi wybrani” [Izaj. 65:22 NB].

Przypominam wam te wspaniałe odmalowane przez proroka Izajasza obrazy słowne. Opowiada on o tym, że pustynia zakwitnie jak róża i że pustkowie się rozraduje, że potoki popłyną po pustyniach. Błogosławieństwo Pana spłynie na ziemię i wyda ona obfity plon. Mówi on też, że nikt z mieszkańców ziemi nie powie: „zachorowałem”, gdyż otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych, chromy będzie skakać i wszyscy się będą cieszyć. Prorok Jeremiasz zapowiada, że już nie trzeba będzie mówić bliźniemu czy bratu: Poznaj Pana, bo wszyscy Go poznają, od najmniejszego do największego z nich. Prorocy Izajasz i Abakuk wyjaśniają, że w tym wspaniałym czasie znajomość chwały Pana napełni całą ziemię tak, jak wody wypełniają morze. Te błogosławione warunki, moi przyjaciele, nie mogą według Pisma Świętego przyjść wcześniej na świat, nim błogosławieństwo Boże nie spłynie na Jego naród, zgodnie z potwierdzoną przysięgą przymierzem, że przez was

błogosławieństwo rozciągnie się na wszystkie narody ziemi, gdy Prawo wyjdzie z góry Syjon, a Słowo Pańskie z Jerozolimy.

Jestem pewien, że przemawiam wprost do waszych serc, gdy twierdzę, że te wspaniałe obrazy ludzkiej restytucji znacznie bardziej chwytają za serce niż jakiegokolwiek sugestie duchowej natury, których nie możecie pojąć. Możemy dyskutować o ziemskich błogosławieństwach językiem Pisma Świętego. Ale nawet gdybyśmy mogli opisać warunki anielskie za zasłoną ludzkiego spojrzenia, przy próbie porównania wydałyby się wam one nieuchwytnie. Gdybym miał autorytet, żeby zaoferować wam jakąś szansę dotyczącą tych ziemskich błogosławieństw opisanych przez proroków i jakieś rzeczy duchowe, nienamacalne, niebiańskie, niepojęte, niezrozumiałe, to z pewnością powiedzielibyście: Niech inni mają swoją szansę, ale nam daj te chwalebne rzeczy obiecane przez Pana nasieniu Abrahama w Zakonie i w Prorokach. I niech tak będzie, moi drodzy przyjaciele. Te błogosławieństwa mają przyjść do was, bo tak zaświadcza Boża obietnica i przysięga.

Gdybyśmy mieli czas i nadarzyłaby się sposobność, miałbym wielką przyjemność, mogąc porozmawiać z wami o tym, co jasno widzę w Zakonie i w Prorokach odnośnie waszego rodu i co wskazuje, że spełnienie się tych błogosławieństw jest tuż tuż. Gdybyście mieli pragnienie i gdyby w tym wspaniałym audytorium udzielono nam znowu miejsca do naszej dyspozycji, z ochotą zwrócę waszą uwagę na te rzeczy, które są napisane w Biblii, a których badania niestety zaniedbano, zarówno pośród chrześcijan, jak i Żydów. Jakie są według Pisma Świętego wasze perspektywy? Czytamy: „Oto król będzie królował w sprawiedliwości, a książęta w sądzie panować będą” [Izaj. 32:1]. Czyż nie jest to król Izraela? A czy okres jego panowania to nie czas, na który tak długo czekaliście, kiedy to wasz naród otrzyma Boską miarę błogosławieństwa i stanie się Boskim kanałem nie tylko dla podniesienia was samych, ale również dla błogosławienia wszystkich innych narodów, tak jak oświadcza Przymierze Przysięgi?

### **Niebiański Król chwały**

Możliwe, że część z was wyobrażała sobie Mesjańskie Królestwo jako ziemskie, a samego Mesjasza jako wielkiego człowieka. Jest to właściwie rzeczą naturalną, że chwalebne zagadnienia z Boskiej obietnicy przenosimy na nasz własny poziom myślenia. Jednak robić tak w tym przypadku byłoby błędem. Mesjasz, wielki Król, nie będzie człowiekiem, lecz istotą duchową, wywyższonym reprezentantem Boga, którego cześć i chwała znacznie przewyższają chwałę tych aniołów, którzy będą Jego posłańcami.

Czyż nie pamiętamy, co jest napisane w Księdze Daniela (Dan. 7:13), że Mesjasz, wielki Król, przybędzie na obłokach niebieskich? Jemu ów Starodawny da władzę i panowanie, aby Mu służyli wszyscy ludzie, narody i języki. Zapewne nie mamy się spodziewać, że Mesjasz przyjdzie jako człowiek i podbije świat na czele żydowskiej armii, posługując się armatami i okrętami wojennymi. Nie, moi drodzy przyjaciele. Bóg ma inną metodę, przy użyciu której ziemskie moce rozplyną się przed Jego chwalebnym Królestwem w rękach Mesjasza.

Wkrótce inny tekst będzie mieć swe wypełnienie. „Góry jako воск rozplývają się przed obliczem Pańskim” [Psalm 97:5]. „Niebiosa opowiadają sprawiedliwość jego, a wszystkie narody oglądają chwałę jego” [Psalm 97:6] – chwałę Boskiego charakteru w sprawiedliwości Bożego Królestwa. Zawstydzeni zostaną czciciele wszelkich bóstw. Ci, co czczą mamonę, akcje i obligacje, domy i pieniądze, zostaną, jak obwieścił pan Carnegie, zawstydzeni z powodu bogactw, których posiadania nie da się pogodzić z wymogami Złotej Reguły. Następny werset, drodzy przyjaciele, mówi o was samych i o tym, jak poselstwo Królestwa wpłynie na was: „To usłyszawszy Syon rozweseli się, a radować się będą córki Judzkie, dla sądów twoich, Panie” [Psalm 97:8].

Dalej jest jeszcze poselstwo szczególnie dzisiaj aktualne, zarówno dla bogatych, jak i dla biednych: „Wy, którzy miłujecie Pana, miejcie złe w nienawiści; on strzeże świętych swoich” [Psalm 97:10].

Badając Biblię z tego punktu zapatrywania, jestem pewny, że wraz ze mną wszyscy zobaczycie, iż Boskie przepowiednie odnośnie Królestwa Mesjasza wskazują, że będzie ono miało nadludzką moc i chwałę, wobec której zblednie chwała i bogactwa oraz mądrość i zacność Salomona. W istocie, czyż Salomon nie był jedynie cieniem wielkiego Króla chwały, tego niebiańskiego? A ja, chrześcijanin, również czekam na tego samego Mesjasza, o którym wspominają prorocy. Ja również modłę się bezustannie do Boga: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Nie tylko to, ale na pewno wszyscy chrześcijanie również muszą zająć takie stanowisko, tak żeby przepaść między Żydami a chrześcijanami była coraz mniejsza, aż ukoronowaniem będzie przyście w chwalebnym majestacie „pożadanego od wszystkich narodów” (Agg. 2:8).

Na koniec, proszę was, abyście krytycznie podeszli do przekładu mojego tekstu, jaki podałem. W myśl języka hebrajskiego narody mają się same błogosławić w nasieniu Abrahamowym. Innymi słowy, po ustanowieniu Królestwa Mesjańskiego, gdy wasz naród zostanie uznany i przywrócony do łaski Bożej pod Nowym Przymierzem (Jer. 31:31-34) i gdy książęta po całej ziemi pod zarządem Mesjasza będą izraelscy – Abraham, Jakub, Izaak i wszyscy święci prorocy – wtedy drzwi sposobności, otwarte najpierw dla Żydów, będą stać otworem dla wszystkich narodów, aby wszyscy mogli przez nie wejść pod chwalebne warunki Nowego Przymierza jako słudzy Boga i w sensie adopcji stać się synami Abrahama. Takie jest znaczenie słów naszego tekstu. Narody będą siebie błogosławić w nasieniu Abrahamowym – stając się przez wiarę i poświęcenie Bogu częścią tego nasienia.



# Udział Kościoła w błogosławieństwie Pięćdziesiątnicy

*„A wy macie namaszczenie od Świętego i wiecie wszystko”*

– 1 Jana 2:20 NB.

Pomazany lud Pański ma pod każdym względem wiele korzyści. Lecz ich pomazanie nie sprawia, że wiedzą w obecnym czasie wszystko, jak sugerowałby to powszechny przekład Biblii; sam apostoł Paweł mówi nam bowiem: „Teraz poznaję po części, ale na on czas poznam, jakom i poznany jest” – 1 Kor. 13:12. Natomiast św. Jan chciał uzmysłwić swoim słuchaczom, że kto został pomazany duchem świętym, ten otrzymał błogosławieństwo, co do którego ma dowód i pewność. Nie jest on pozostawiony czczym domysłom odnośnie swego pomazania przez Pana. Słowo „namaszczenie”, użyte w naszym tekście, nie jest dziś popularne. Dlatego w greckim oryginale brzmi ono lepiej jako „pomazanie” niż w wersji poprawionej [Revised Version]. Myśl jest ta sama, jakkolwiek ta o zmiękczeniu, wygładzeniu, naoliwieniu bardziej odpowiada charakterystyce prawdziwych chrześcijan.

Te różne wyrażenia w Piśmie Świętym używane są do przedstawienia błogosławieństw Pana zesłanych na Jego poświęcony lud w dniu Pięćdziesiątnicy i udzielanych w ciągu obecnego Wieku Ewangelii. Niekiedy wyrażenia te odnoszą się do różnych faz oddziaływania Pana na swój lud poprzez ducha świętego. A zatem te różnorakie określenia wyrażają jedynie różne punkty widzenia. Na przykład czytamy, że wczesny Kościół był ochrzczony duchem świętym, to jest, byli oni zanurzeni w duchu świętym, jako że całe pomieszczenie, w którym siedzieli, zostało napełnione Pańskim duchem, a część tego błogosławieństwa w postaci namaszczenia albo pomazania stała się ich udziałem. Innym znów razem ten wpływ odnosi się w Piśmie Świętym do spłodzenia z ducha świętego i obrazuje naszym umysłem ten sam wpływ albo namaszczenie czy pomazanie z wysokości jako początek nowego życia, nowej natury.

To samo namaszczenie albo wpływ odnosi się także do naszego ożywienia – innego przedstawienia rozwoju nowego życia w nas jako w Nowych Stworzeniach. Lecz najjaśniejszą i najpiękniejszą ilustracją wpływu ducha świętego na lud Boży podczas obecnego Wieku Ewangelii jest ta z naszego tekstu – pomazanie. Jest to obraz albo symbol, poprzez który Pan zapowiedział to błogosławieństwo w symbolicznych wyobrażeniach z przeszłości. Kościół, który On powołuje ze świata, żeby jego członkowie mogli stać się dziedzicami Bożymi, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem, jeśli będą z Nim cierpieć, ma obietnicę udziału w chwale ich Pana jako królowie i kapłani Boga podczas Tysiąclecia. Mają oni obiecanie, że dzieło Pańskie rozpoczęte w nich w czasie ich pomazania duchem, ich spłodzenia z ducha, będzie dokonane bądź uzupełnione w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Poselstwo głosi: „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z nim królować tysiąc lat” – Obj. 20:6.

## Obrazowe pomazanie

Spoglądając wstecz do Zakonu Mojżeszowego, który – jak zapewnia nas św. Paweł – był „cieniem przyszłych dóbr” (Hebr. 10:1), widzimy, że najwyższy kapłan Izraela był pomazywany specjalnie przygotowanym olejkiem pomazania i że to pomazanie stanowiło Boskie świadectwo powołania go na kapłański urząd. Olejek miał szczególnie skład: olej z oliwek stanowił podstawę, dodatkami były wonności itd., a Izraelitom nie wolno było sporządzać podobnego olejku, co miało symbolicznie wskazywać, że duch święty, tak przedstawiony, jest odmienny od wszystkiego innego na świecie i że pomazanie nim, czyli upoważnienie, jest wyższe niż jakiegokolwiek inne (2 Mojż. 30:23-33).

Gdy najwyższy kapłan był poświęcany na swój urząd, olejek pomazywania wylewany był na jego głowę (3 Mojż. 8:12). W pozaobrazie Pan Jezus, Głowa pomazanego Ciała, otrzymał pomazanie duchem świętym podczas swego chrztu – w momencie gdy mając 30 lat poświęcił się

na ofiarę. Olejek pomazania wylany na głowę Aarona opisany jest proroczo przez psalmistę jako ściekający z jego głowy aż na podolek jego szat (Psalm 133:2). Jest to zobrazowanie całego Chrystusa, Głowy i Ciała, i tym sposobem zostało nam pokazane, że to samo pomazanie, które w czasie chrztu stało się Jego udziałem jako Głowy, musi ostatecznie – wraz z końcem Wieku Ewangelii – osiągnąć ostatniego członka Ciała Chrystusowego. Fakt, że Ciało otrzymuje pomazanie od Głowy, jest także zilustrowany w obrazie; podkapłani bowiem, synowie Aarona, nie otrzymywali pomazania bezpośrednio, będąc zaliczani do członków ciała Aarona.

Tak jest i z Kościołem Chrystusowym – pomazanie duchem świętym, jakiego dostąpił nasz Pan przy swoim poświęceniu w Jordanie, trwało na Nim w ciągu Jego usługiwania, aż zostało udoskonalone w Nim przy Jego zmartwychwstaniu. Dopiero gdy wstąpił na wysokość i okazał się przed obliczem Bożym w intencji Kościoła, otrzymał pozwolenie, autorytet od Ojca, żeby udzielić ducha świętego wszystkim, którzy poświęcili się jako Jego uczniowie, Jego członkowie (Dzieje Ap. 2:33). Tego samego ducha świętego, jakiego On sam otrzymał od Ojca przy swoim poświęceniu, udzielił teraz swoim naśladowcom. Było to przedstawione w olejku pomazywania wylanym na głowę Aarona i ściekającym po jego ramionach i po jego ciele. To samo pomazywanie duchem świętym trwa poprzez obecny Wiek Ewangelii – nie żeby była nowa Pięćdziesiątnica dla każdego poszczególnego członka Ciała Chrystusowego, lecz kto przez wiarę i poświęcenie staje się członkiem pomazanego Ciała, podchodzi pod to namaszczenie, pod to pomazanie, które trwało ustawicznie dla Kościoła w ciągu tego Wieku i będzie trwać, dopóki ostatni członek Ciała nie uczyni swego powołania i wybrania mocnym, aby mieć członkostwo w Chrystusie.

Jak Aaronowe powołanie na urząd kapłański było zaznaczone olejkiem pomazania, tak było też z naszym Panem przy Jego pomazaniu w Jordanie i tak samo jest ze wszystkimi członkami Jego Ciała, gdy przychodzą do społeczności z Nim. Ich przyjęcie świętego pomazania jest ich powołaniem do służby Pańskiej na teraz i na potem – do służby cierpienia, zaparcia samych siebie itd. w obecnym czasie, ale i do chwalebnej i zaszczytnej służby w przyszłości. Św. Paweł oświadcza: „A nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga, jako i Aaron” – Hebr. 5:4. Jak nasz Pan Jezus nie mógł pomazać sam siebie, i rzeczywiście sam się nie pomazał, i jak On nie mógł sam siebie ustanowić kapłanem, upoważnić samego, podobnie też żaden z Jego naśladowców nie może sam siebie uczynić kapłanem Boga. Nikt nie ma prawa służyć jako kapłan, jeśli nie jest pomazany duchem świętym, i jak stwierdza nasz tekst – wszyscy, którzy tak zostali pomazani, wiedzą o tym.

### **Królowie Izraela obrazowo pomazani**

Ponieważ nasz Pan i Jego Kościół mają być w ciągu Tysiąclecia reprezentantami Boga nie tylko na urzędzie kapłańskim, ale także na urzędzie królewskim, zostało to również pokazane w obrazie. Królowie Izraela wyobrażali Króla chwały, a o Dawidzie i Salomonie jest napisane, że „siedzieli na stolicy królestwa Pańskiego” [1 Kron. 28:5] – obrazowo. W odpowiednim czasie, pozaobrazowo, Chrystus, większy Dawid, większy niż Salomon, siedzieć będzie na stolicy swojej chwały, a przed Nim zgromadzone zostaną wszystkie narody, które On rozdzieli – owce od kozłów – w ciągu Wieku Tysiąclecia. Ten wielki Król nadchodzącego Wieku był pokazany w Melchisedeku, który skupiał w sobie zarówno urząd królewski, jak i kapłański; napisane jest, że był on kapłanem na swoim tronie (1 Mojż. 14:18; Hebr. 7:1-3). Podobnie Chrystus w chwale, Jezus – Głowa i Kościół – Ciało, będzie zasiadającym na tronie Kapłanem; w innym obrazie wyrażone jest to następująco: „Uczyniłeś nas Bogu królami i kapłanami i królować będziemy na ziemi” – Obj. 5:10.

Dla pokazania, że pomazane Grono będzie mieć zarówno autorytet rządzenia, jak i sprawowania funkcji kapłańskich, Pan tak to sprawił, że w obrazie wylewania ducha świętego każdy, kto służył jako król Izraela, miał być pomazany świętym olejkiem pomazywania – symbolizującym ducha świętego, takim samym olejkiem, jakim byli pomazywani najwyżsi kapłani. Symbol ten uwidocznił się jeszcze jaśniej w sytuacji, gdy Dawid – jak pamiętamy – został pomazany na

króla nad Izraelem, będąc jeszcze chłopcem, na wiele lat przez śmiercią Saula. Żaden kapłan jednakże nie mógł być pomazany aż do momentu rozpoczęcia swego kapłaństwa. Pozaobrazowa nauka z tego faktu jest taka, że Chrystus i Jego naśladowcy mają rozpocząć swoje dzieło jako kapłani natychmiast po otrzymaniu swego namaszczenia. Od tej chwili rozpoczyna się ich ofiarowanie, które trwać będzie aż do jego spełnienia – nawet aż śmierci. Ale to samo pomazanie, jakie otrzymali w związku ze swym królewskim urzędem, ma wypełnienie w przyszłości.

Nasz Pan został pomazany na Króla, ale nie od razu objął funkcje królewskie. Podobnie i my, jako członkowie Jego Ciała, Kościoła, mamy w naszym pomazaniu duchem świętym uznanie naszej przyszłej królewkości i współdziedictwa z Nim, jeśli pozostaniemy wierni. Ale teraz jeszcze nie rozpoczynamy żadnej misji rządzenia. To oficjalne królewskie, władcze dzieło odłożone jest aż do czasu, gdy będziemy przemienieni na Jego obraz i podobieństwo w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Po czym, wywyższeni w chwale, wywyższeni w mocy, wywyższeni jako istoty duchowe i upodobnieni do Niego, będziemy uczestnikami Jego chwały jako Kapłana na tronie – pozafiguralnego Melchisedeka.

### **Dlaczego temat ten jest mało rozumiany**

Niezależnie od tego, jak mogło być w dniach apostołów, w kontakcie z ich bezpośrednim i poprawnym nauczaniem, możemy być pewni, że dzisiaj u bardzo wielu chrześcijan panuje wiele niepewności w związku z zagadnieniem spłodzenia z ducha świętego. Innymi słowy, ci, którzy zostali tak spłodzeni i nie wiedzą o tym, są tego niepewni. Tak nie powinno być i nie byłoby, gdyby nie umysłowy zamęt odnośnie Bożego świętego ducha, pochodzący z „ciemnych wieków”. Niektórzy z najpobożniejszych z Pańskiego ludu zostali zmyleni przez błędy „ciemnych wieków”, czyli nauczanie o trzech bogach, chociaż Biblia wyraźnie oświadcza, że jest tylko jeden żywy i prawdziwy Bóg – Ojciec, z którego jest wszystko, że jest jeden Pan Jezus Chrystus, przez którego jest wszystko, i że duch święty jest duchem, czyli mocą lub wpływem pochodzącym od Ojca i od Syna – wpływem, czyli mocą, którą my jesteśmy pomazani (1 Kor. 8:6; Jan 15:26; Dzieje Ap. 2:33).

Ani jeden werset w całym Piśmie Świętym nie mówi o trójcy bogów. O jedności pomiędzy Ojcem a Synem jest wyraźnie powiedziane – że jest to jedność myśli, celu, woli, a nie osoby. Powszechny przesąd, jakoby było trzech bogów w jednej osobie, jest zbyt absurdalny, żeby się nad nim zastanawiać. Jeżeli trzech, to jak mogą być jednym? Jeśli jeden, to jakże mogą być trzema? Ale gdy weźmiemy Pismo Święte tak, jak jest napisane, to otrzymamy rozsądne, właściwe pojęcie co do tego zagadnienia. Nasz Pan osobiście nas zapewnia: „Ojciec mój większy jest niż ja”; „Ojciec, który mię posłał”; „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego, i Boga waszego” [Jan 14:28, 5:37, 20:17]. Gdy następnie będziemy rozważać zagadnienie pomazania, jakie stało się udziałem Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy i odtąd nie ustawało, to nie widzimy nic niedorzecznego i nierozsądnego, lecz przeciwnie – jest to pomazanie, jakie Ojciec dał Synowi przy Jego poświęceniu, a Syn dozwolił, by rozszerzyło się na wszystkich, którzy przez poświęcenie są uznawani za członków Jego Ciała, Jego Kościoła.

Niedorzeczną i mylącą myślą, która powoduje zagmatwanie tak wielu umysłów, jest twierdzenie, jakoby duch święty był osobnym bogiem, który pozostaje z nami i wstępuje jako osoba do każdego spośród poświęconego Pańskiego ludu. W ten sposób duch święty jako osoba ma niby mieszkać w tysiącach, ba, nawet w milionach ludzi! Dla każdego, kto myśli rozsądnie, jest coś całkowicie niepojętego w takiej nauce. Jak tylko wyobrazimy sobie jedną całą osobę podzieloną tak, by mogła zamieszkiwać w milionach innych osób jednocześnie, od razu cała ta osobowość ulega zniszczeniu. Pismo Święte nie daje nam podstawy do takiej niedorzeczności, ale jasno stwierdza, że duch święty jest wpływem, czyli mocą od Ojca i od Syna, przez którą jesteśmy pomazani, poświęceni, uznani za lud Pana, za członków Ciała Chrystusowego, Kościół Boga żywego.

Przez stulecia cała ta doktryna trójcy była podtrzymywana w oparciu o jeden tekst, mianowicie 1 Jana 5:7, który obecnie wszyscy uczeni wszystkich wyznań uważają za sfałszowany. Dopiero w ciągu ostatniego stulecia odnaleziono sporą liczbę starych rękopisów Biblii i wersetu tego nie ma w żadnym z rękopisów spisanych przed siódmym wiekiem. Dowód jest tak niepodważalny, że uczeni, którzy dokonali tak zwanego poprawionego przekładu Biblii [Revised Version], jakkolwiek wszyscy są trynitarzami, opuścili ten werset zupełnie, uznając go za oszukańczy, wprowadzony tendencyjnie w celu udowodnienia doktryny trójcy w czasie, gdy nauka ta zaczynała się upowszechniać, a pewną przeszkodę stanowił fakt, że na jej poparcie nie było żadnego dowodu w Piśmie Świętym.

## **Święty duch Boży jest wszędzie**

Pismo Święte nie uczy o Boskiej wszechobecności, jak to niektórzy przypuszczają, a inni głoszą. Ani jedno słowo w Biblii, od pierwszego do ostatniego, nie zawiera takiego stwierdzenia ani nie daje podstawy do takiego wniosku. To zaś, czego uczy, jest o wiele rozsądniejsze i spójne pod każdym względem, a mianowicie, że Bóg nie jest obecny wszędzie, ale że niebo jest Jego stolicą, że nasz Pan Jezus nie jest obecny wszędzie, ale zasiadł z Ojcem na Jego tronie w niebiańskiej chwale. Pismo Święte wyraźnie uczy, że zarówno Ojciec, jak i Syn są obecni w wiernych, będąc reprezentowani przez ducha świętego – święty wpływ, moc Bożą, która jest obecna wszędzie.

Jakkolwiek trudno to było sobie uzmysłowić w przeszłości, to obecnie niektóre z naszych nowoczesnych wynalazków powinny nam znacznie pomóc w zrozumieniu oświadczenia Pisma Świętego w tej kwestii. Na przykład, w mojej pracowni mam do dyspozycji telefon dalekodystansowy, przez który rozmawiam czasem z osobami bardzo ode mnie oddalonymi w taki sposób, jaki przed paru zaledwie dziesiątkami lat uważany był za niemożliwy. Dzięki temu mogę tak dokładnie wiedzieć, co się w danej chwili dzieje w innym mieście, jakbym tam był i oglądał to własnymi oczyma. Skoro ludzkość może pod Boskim kierownictwem osiągnąć taką sprawność w posługiwaniu się elementami natury, żeby osiągnąć taką znajomość rzeczy tego świata, to czyż rozsądnym byłoby uważać, że Ten, który uformował ucho i oko, i który dał nam nasz rozum, nie jest zdolny przy pomocy swych własnych zdolności wiedzieć, co dzieje się w dowolnej części wszechświata, jeżeli tak Mu się spodoba?

Cóż to za moc, dzięki której Pan wie – może ktoś zapytać. Odpowiadamy: duch święty, święta moc, święty wpływ. Jeszcze inna ilustracja z naszych czasów umożliwia nam w pewnym stopniu ocenę Pańskiej wielkości i Jego zdolności poznawania przez swego ducha świętego, a mianowicie: radiotelegraf. A mówią także o nowym wynalazku – o radiotelefonie! Jakże cudowne się to wydaje, że nawet bez posługiwania się kablem, bez jakiegokolwiek bezpośredniego przewodu, łącznika, możemy komunikować się na odległość! Nawet podobizny przesyłane są w ten sposób! I znów pytamy: Co mamy powiedzieć o Wszechmogącym i Jego świętej mocy, dzięki której może On poznać nie tylko nasze słowa i uczynki, ale nawet nasze myśli i zamiary naszych serc? Zaiste, możemy się pochylić w pokornej czci przed tą wielką boską mocą Boga! Ale sami siebie wprowadzamy w zamieszanie, gdy myślimy o duchu świętym jako o oddzielnym bogu, ograniczonym co do osobistej obecności do jednego miejsca w jednej chwili. Przyjmijmy Boże Słowo, Bożą drogę, i uwolnijmy się od tego kłopotliwego zamieszania z „ciemnych wieków”, które nie ma poparcia w Słowie Bożym.

## **„Pomazanie od onego Świętego”**

Trzeba zauważyć, że nasz tekst nie mówi, iż jesteśmy pomazani „ONYM Świętym”, jak gdyby „On Święty” stał się olejkiem, czyli wpływem, ale że jasno uczy, iż pomazanie, które otrzymaliśmy, przyszło od „Onego Świętego”, jak tłumaczy apostoł Piotr – od Ojca przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. A przypomnijmy sobie jeszcze raz oświadczenie św. Pawła, że wszystkie rzeczy są od

Ojca przez Syna. Nasze spłodzenie do duchowej natury jest z (czyli od) Ojca, ale przez Syna. Pomazanie, jakie otrzymaliśmy, jak się już przekonaliśmy, było zobrazowane, ukazane w pomazywaniu olejkami w dawnych czasach, a wskazywało na Boskie błogosławieństwo dla Pańskiego kapłaństwa, dla tych, którzy ostatecznie będą królami, współdziedzicami z Panem Jezusem w Królestwie.

To święte pomazanie oznacza moc i autorytet; i znów posłużymy się ilustracją. Niech tramwaj elektryczny przedstawia usprawiedliwionego wyznawcę Pana Jezusa; niech prądnica, odpowiednio połączona z odbierakiem prądu, przedstawia nasze poświęcenie, a przewody trakcji niech przedstawiają łaskawe obietnice naszego Pana, dane Jego uczniom, gdy wstępował na wysokość po tym, jak im rzekł, że mają zostać w Jerozolimie, aż będą przyobleczeni mocą z wysokości [Łuk. 24:49]. Tramwaj z odbierakiem prądu przylegającym do trakcji i odpowiednio podłączonym silnikiem itd. przedstawiać będzie chrześcijan w dniu Pięćdziesiątnicy przed zstąpieniem na nich ducha świętego.

W tym obrazie niebiosa byłyby reprezentowane przez elektrownię, a załączenie prądu elektrycznego przedstawiałoby wylanie ducha świętego. Gdy się on pojawił, zaczął działać na wszystkich, którzy byli w kontakcie z przewodem, i na nikogo innego. Oni zostali poruszeni, zasileni energią przez ducha, wpływ, moc od Boga i mówili w Jego imieniu – czasem w takiej formie, a czasem w innej. Ale za każdym razem duch święty był niewidzialną siłą, bez względu na to, jak odmiennie działał w rozmaitych przypadkach i dla rozmaitych przyczyn; w każdym przypadku spoczywanie mocy ducha świętego na pojedynczym człowieku zależne było od ustawiczości kontaktu jego wiary – podobnie jak podłączenie tramwaju i jego silnika do prądu zależne było od odbieraka prądu, co dobrze przedstawia wiarę. Przerwij kontakt, a przewiesz wiarę, i moc zniknie.

Tak też jedynie wtedy, gdy mieszkamy w Panu przez wiarę, jedynie wtedy, gdy nieustannie uznajemy Go za swoją Głowę i słuchamy Jego Słowa oraz mocno trwamy przy cennych obietnicach w nim zawartych – możemy utrzymać nasz związek z duchem świętym, którego przeznaczył On dla wszystkich, co są na tej drodze. Jak prąd elektryczny nie zastąpi odbieraka prądu ani silnika, tak duch święty w nas nie zastąpi wiary lub poświęcenia. Ale jeżeli wiara i poświęcenie są w odpowiednim porządku, duch święty je ożywi, czyli zasili energią do służby, jaką pragniemy sprawować, oraz do ufności, jaką pragniemy się cieszyć.

## **Skutek pomazania**

Jak już wiadomo, pomazanie powoduje dostarczenie energii w służbie Pańskiej. Nasz kontakt z Panem i Jego świętym duchem nie tylko ożywi nasze śmiertelne ciała, ale doda także energii naszej wierze i z dnia na dzień otwierać będzie oczy naszego wyrozumienia coraz szerzej, żebyśmy z każdym dniem stawali się zdolniejszymi do pojmowania długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego charakteru i planu i mogli się tym cieszyć.

U Żydów ten olej z oliwek, używany przy pomazywaniu, miał bardzo rozległe zastosowanie. Służył im często za pożywienie, w miejsce masła. Służył jako lekarstwo. Służył do świecenia. Na ogół olej oliwkowy, same oliwki i drzewo oliwne to symbole pokoju. Gdy zatem rozmyślamy na temat oleju z oliwek w związku z pomazaniem, to nasuwa nam się kilka bardzo pięknych i wymownych myśli odnośnie błogosławieństw, jakie przynosi pomazanie. Zgodne z tym jest przedstawienie ducha świętego nie tylko jako pomazującego nas do naszej kapłańskiej służby, ofiarowanej obecnie, oraz do naszej chwalebnej służby w przyszłości w roli królów wraz z naszym Panem, ale także jako wpływ przynoszący pokój i dający światło. Czyż nie taki jest skutek ducha świętego u wszystkich, którzy go otrzymują? Czyż nie prowadzi do oświecenia naszych umysłów, z racji czego Apostoł mówi o gronie pomazanych, że mają oni ducha zdrowego zmysłu? (2 Tym. 1:7) Czyż nie jest zgodne z tym rozumowaniem apostoelskie zapewnienie, że w miarę jak otrzymujemy coraz więcej tego świętego ducha, tego pomazującego wpływu, wytworzy on w nas

pokojowe owoce sprawiedliwości i sprawi, że po szerszym otwarciu się oczu naszego wyrozumienia będziemy w stanie pojąć ze wszystkimi świętymi długość, szerokość, wysokość i głębokość oraz poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelką ludzką zdolność rozumowania?

Ten wpływ, czyli moc, którą jesteśmy pomazani, jest nazywany duchem świętym albo wpływem, duchem miłości. Jako taki, jest on w kontraście ze światowym duchem samolubstwa i grzechu. Ten drugi jest „z ziemi ziemski”; ten pierwszy jest niebiański. Ten drugi jest rzeczą zwyczajną u cielesnego człowieka w jego upadłym stanie; ten pierwszy udzielany jest jedynie Nowemu Stworzeniu w Chrystusie Jezusie. Ten drugi jest duchem ambicji, zawiści, nienawiści, złości, zachłanności; pierwszy jest duchem wesela, pokoju, uprzejmości, dobroci, miłosierdzia, bratniej dobrotliwości, miłości. O, jakże odmienne są te dwa duchy! Duch zawiści nie jest osobą ani też duch miłości nie jest osobą. Natomiast ojcem zawiści i męzobójstwa, tym, od którego ten duch wypłynął, jest Szatan, który był męzobójcą od początku. Z drugiej znów strony, nowy zmysł, duch święty, jakiego otrzymaliśmy od Ojca przez Syna, też nie jest osobą, lecz wpływem. O jakże błogosławiony to wpływ! Bądźmy nim coraz bardziej napełnieni, jak nalega Apostoł: „Bądźcie napełnieni duchem” – Efezj. 5:18.

Apostoł Jakub wskazuje, że ten duch święty, otrzymany przez poświęcony lud Pański, jest duchem mądrości, że sprowadza on błogosławieństwa, jakich nie może przynieść światowy duch samolubstwa, zachłanności. Ten, jak stwierdza, jest niebiański, święty; ten drugi jest ziemski, diabelski. Tłumaczy też, że mądrość, która pochodzi z góry jest przede wszystkim czysta, potem spokojna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposadzająca i nieobłudna (Jak. 3:17). Ma ona wyglądający, oliwiący, namaszczaający skutek u wszystkich, którzy ją otrzymują. Stają się oni coraz bardziej jak ich Ojciec w niebiesiech. To prawda, są pewne różnice naturalnej dyspozycji, które jednym mniej, drugim bardziej przeszkadzają w otrzymaniu Pańskiego ducha w wielkiej mierze.

W zależności od tego, na ile byliśmy zdolni do rozpoznawania grzechu i wyrzucania go z naszych serc, byliśmy też zdolni przyjmować ducha świętości z należytą oceną; a to oczywiście wyglądało różnie, jeśli chodzi o jego miarę, jako że różniliśmy się jeden od drugiego z racji naszych naturalnych, odziedziczonych uwarunkowań. Dlatego apostoł Paweł nakłania nas do napełniania się duchem – napomnienie to może się do nas ustawicznie odnosić. Podobnie jak ów silnik w tramwaju musi być połączony z przewodami trakcji pod napięciem przez odbierak prądu, tak my zawsze powinniśmy być w styczności z Panem i Jego cennymi obietnicami. Bo gdy będzie inaczej, utracimy moc, utracimy wsparcie, utracimy siłę i łaskę nieodzowną dla naszego wsparcia, pociechy i rozwoju.

Apostoł napomina ponadto, żebyśmy pozbyli się naszych naturalnych skłonności otrzymanych przez dziedziczenie. Mamy się wyzbyc: złości, gniewu, nienawiści, zawiści, kłótności – uczynków ciała i Diabła. Odpowiednio do tego, jak sobie uświadomimy, że są one przeciwne duchowi Pańskiemu i w zależności od tego, na ile pragniemy być napełnieni tym duchem, kształtować się będzie nasza stanowczość w odpędzaniu złego ducha, złego stanu – w opróżnianiu serc naszych z rzeczy odnoszących się do zdeprawowanego ciała, tak by mogło być ono napełnione duchem Bożym, byśmy mogli być poświęconymi i przygotowanymi do użycia przez Mistrza w służbie obecnego czasu, jak i w przyszłej chwale (Rzym. 8:28-29).

## **Błogosławiona nadzieja dla cierpiącej ludzkości**

*„Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” – Rzym. 8:22-23.*

Żaden myślący człowiek nie będzie zbyt długo kwestionować oświadczenia Apostoła, że rodzaj ludzki jako całość jest wzdychającym stworzeniem. Nie mówi on tutaj o Kościele, z przyczyn, o jakich się niebawem przekonamy, niemniej jednak wskazuje, że Kościół także wzdycha w obecnych warunkach. Gdy przemierzamy ulice i słyszymy dźwięki muzyki przypadkowo dobiegające z publicznych i z prywatnych miejsc, gdzie gra się na instrumentach, gdy słyszymy śmiechy i widzimy tłumy śpieszące do teatrów, na wystawy, na mecze itd., to początkowo moglibyśmy być skłonni uznać, że znaczna część stworzenia aż tak bardzo nie wzdycha. Ale gdy się bliżej przypatrzemy faktom, o jakich na co dzień słyszymy, stwierdzamy, że w znacznej mierze śmiech ten jest raczej histeryczny i stanowi przeciwwagę dla łez, że za muzykę się przeważnie płaci, tak jak za każdą inną usługę służącą dostarczaniu rozrywki i przyjemności i że niektórzy rzucają się w jej wir, aby utopić troski.

Podobnie ci, co uczęszczają do miejsc rozrywek, czynią to nie dlatego, że są szczęśliwi, ale dlatego, że są nieszczęśliwi. Wzdychając w duchu, szukają czegoś, co by zagłuszyło troski – złagodziło ich rozczarowania i boleść serca. Sądzymy, że ci, co mają życiowe doświadczenie, zgodzą się z nami, iż dzieciństwo to najszczęśliwszy okres życia, a potem wraz z wiedzą i odpowiedzialnością przychodzą troski, rozczarowania, rozterki serca i cierpienia. Taki jest bowiem los ogółu ludzkości. Pamiętajmy także, że świat, który my znamy, ogranicza się jedynie do tej jego części, która jest pod wieloma względami najlepsza, najbardziej faworyzowana i najmniej obciążona, czyli Ameryki.

Przeoglądając Biblię, znajdujemy tam informacje dotyczącą aniołów i radości w niebiosach; na jej podstawie rozumiemy, że nie ma tam smutku, łez ani umierania. Pytamy: Czyż nie ten sam Bóg, który stworzył człowieka, stworzył też zastępy anielskie? Dlaczego więc miałby być tak szeroki rozdzźwięk, tak wielka różnica między warunkami na ziemi a warunkami w niebie, że nasz Odkupiciel musiał nas uczyć modlić się o to, żeby ostatecznie Królestwo Boże przyszło na ziemię i by Jego wola działała się na ziemi, tak jak się dzieje w niebie? Dlaczego mówi On nam, że wierni będą w zmartwychwstaniu uczynieni jak aniołowie i nie będą już więcej umierać? Dlaczego teraz nie jesteśmy jak aniołowie? Dlaczego umieramy? Dlaczego bywamy chorzy? Dlaczego jesteśmy niedoskonalimi w zakresie naszych władz umysłowych, moralnych i fizycznych? Dlaczego brakuje nam sił fizycznych? Aby odpowiedzieć na wszystkie te pytania, trzeba nadludzkiej mądrości. Musi być tego przyczyna, bo inaczej ten sam sprawiedliwy, miłosierny, łaskawy Bóg traktowałby swoje ludzkie stworzenia, swoje ludzkie dzieci równie dobrotliwie, równie wspaniałomyślnie jak dzieci duchowe. Dlaczego dla nas wszystkie te błogosławieństwa są nadzieją, podczas gdy dla aniołów są one aktualną rzeczywistością?

### **„Bóg wejrzał i spojrział”**

Poszukując w dalszym ciągu informacji, zapytujemy, co mówi Biblia odnośnie stanu człowieka – dlaczego jest tak, jak jest i jak do tego doszło. Zauważamy prorocze oświadczenie, że Bóg „wejrzał z wysokości świątynicy swojej, z nieba na ziemię spojrział, aby wysłuchał wzdychania więźniów i rozwiązał na śmierć skazanych” – Psalm 102:19-21. Jest to w zupełnej zgodzie ze stwierdzeniem Apostoła, który dalej wyjaśnia, że wzdychanie bierze się stąd, iż człowiek jest więźniem i znajduje się pod wyrokiem śmierci. Ale kiedy stał się on więźniem? Kiedy wydany został na niego wyrok śmierci?

Pismo Święte odpowiada, że ród nasz został zaprzędany grzechowi – stał się niewolnikiem grzechu – i że wszystkie doświadczenia smutku, upadku, niedoskonałości i śmierci są częścią

zapłaty tego wielkiego nadzorcy – grzechu. Apostoł oświadcza, że „zapłatą za grzech jest śmierć” i personifikuje grzech i śmierć, przedstawiając je jako potężnych władców, którzy obecnie rządzą synami ludzkimi. Oświadcza, że grzech i śmierć panują, a my wiemy, że faktycznie cały ród poddany jest tym władcom (Rzym. 6:23, 5:14,21). Grób, do którego idą zarówno dobrzy, jak i źli, jest wielkim więzieniem, gdzie wszyscy przedstawiani są obrazowo jako śpiący, wyczekujący na poranek błogosławionego dnia Tysiąclecia, kiedy Mesjasz przyjdzie, zwycięży Szatana, który miał władzę śmierci i wyzwoli więźniów z więzów grzechu i z więzienia śmierci, z szeolu, hadesu, grobu.

Zauważmy słowa Odkupiciela: „Jam jest (...) żyjący, a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze piekła [hadesu, grobu] i śmierci” – Obj. 1:18. Zauważmy też prorocze stwierdzenie na ten sam temat, odnośnie Mesjasza i dzieła Jego wspaniałego Królestwa, gdy już będzie ustanowione. Czytamy: „Ja PAN wezwałem cię w sprawiedliwości i ująłem cię za rękę twą; przeto strzec cię będę i dam cię za przymierze ludowi i za światłość narodom – aby otwierał oczy ślepych, a wywodził więźniów z ciemnicy i z domu więzienia siedzących w ciemnościach” – Izaj. 42:6-7. A gdzie indziej: „Duch Panującego PANA jest nade mną; przeto mię pomazał PAN, abym opowiadał Ewangelię cichym; posłał mię, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy” – Izaj. 61:1.

Pan osobiście wypowiedział się na temat tego tekstu i ogłosił, że to On jest tym, który ma spełnić to proroctwo, który ma wyzwolić ród ludzki z niewoli grzechu i więzienia śmierci. Słowo Pańskie zapewnia, że mamy Boskie współczucie, że Ojciec Niebieski przygotował odpowiedniego Zbawiciela; mamy też zapewnienie, że świat wyczekuje jedynie na właściwy dla Niego czas, gdy będzie On działać, aby zerwać te kajdany, otworzyć bramę więzienia i wypuścić wszystkich więźniów na wolność od tego potępienia.

### **Początek zniewolenia człowieka przez grzech**

Sprawa ta, która tak powszechnie dotyczy każdego przedstawiciela ludzkości będącej w niewoli grzechu i śmierci, zasługuje na baczną uwagę i będzie pożyteczne, gdy uważnie przysłuchamy się, w jaki sposób objaśnia ją Słowo Boże. Apostoł tłumaczy, mówiąc: „Przetoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” – Rzym. 5:12. Udając się do 1 Księgi Mojżeszowej, znajdujemy wystarczające potwierdzenie tych słów Apostoła w historii Adama i jego uchybienia w zakresie posłuszeństwa Bogu oraz w opisie odrzucenia od Bożej społeczności i wypędzenia z Edenu, które miało na celu poddanie go procesowi umierania w wyniku jego nieposłuszeństwa, grzechu. Tam rozpoczęła się niewola, tam rozpoczęło się wzdychanie i umieranie naszego rodu. Słowa Stwórcy brzmiały: „A ona [ziemia] ciernie i oset rodzić będzie tobie i będziesz pożywał ziela polnego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyżżeś z niej wzięty; boś proch i w proch się obrócisz” – 1 Mojż. 3:18-19.

Nic chyba nie może być prostszego, wyraźniejszego, łatwiejszego do zrozumienia dla tych, których jasności widzenia nie przesłania żadna ludzka filozofia ani mroki „ciemnych wieków”. Jest rzeczą jak najbardziej oczywistą, że wzdychanie rozpoczęło się od ojca Adama i trwało nieprzerwanie od tamtego czasu, w miarę jak jego potomstwo traciło coraz więcej z doskonałości obrazu i podobieństwa Bożego, na jakie Adam został stworzony, i jak stawało się coraz bardziej zdeprawowane umysłowo, moralnie i fizycznie, i aż do teraz „nie ma sprawiedliwego ani jednego” – nikt nie jest doskonały ani w słowie, ani w uczynku (Rzym. 3:10). Może w nas być chęć do dobrego, jak daje do zrozumienia Apostoł, ale wykonanie tego wszystkiego, co byśmy chcieli, jest już inną sprawą. Jak znowu stwierdza: „Abyście nie to, co chcecie, czynili” – Gal. 5:17. Trudność polega na tym, że w stanie umierania jesteśmy niedorozwinięci w zakresie absolutnego dobra i osłabieni pod względem odporności na pokusy Przeciwnika. To objaśnienie tłumaczy sprawę w bardziej satysfakcjonujący sposób niż jakakolwiek ludzka spekulacja na ten temat. Dzięki niech



będą Bogu, że przez to wyjaśnienie Biblia przedkłada nam nadzieję, o jakiej mówimy – nadzieję wyzwolenia naszego rodu z niewoli tego więzienia.

W rozważanym kontekście jest to odnotowane w następujących słowach: „Stworzenie [ludzkość] marność [ułomności, niedoskonałości, słabości] jest poddane, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał [z powodu Adamowego przestępstwa]”. Niemniej jednak czytamy, iż to podleganie ułomności nie było pozbawione nadziei, nadziei dobrej, nadziei wielkiej, nadziei błogosławionej, która w Biblii przedstawiona jest jako:

### **Nadzieja wystawiona w Ewangelii**

Zwracamy uwagę na kontekst, z którego wynika, że jakkolwiek stworzenie, ludzkość, podległe było smutkowi, niedoskonałości, umieraniu z powodu kogoś innego, z powodu ojca Adama, to nie jest ono bez nadziei, bo „i samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia [śmierci] na wolność chwały dzieci Bożych” (Rzym. 8:21). Jest to szczególne oświadczenie, bo zauważmy, iż nie odnosi się ono do Kościoła, do Wybranych, do Maluczkiego Stada, ale do stworzenia, do świata w ogólności. Czy inne wersety podtrzymują to oświadczenie, że Bóg zamysła ostatecznie uwolnić rodzinę ludzką z więzów grzechu i śmierci – z niewoli skażenia? Tak – odpowiadamy. Dokładnie tak brzmiało oświadczenie aniołów, gdy ogłaszali narodzenie Zbawiciela: „Zwiastujemy wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi” – Łuk. 2:10.

Co więcej, Pismo Święte udziela nam filozoficznego wyjaśnienia zarówno przyczyn panowania grzechu i śmierci, jak i sposobu oraz okoliczności unicestwienia tego panowania i wyzwolenia ludzkości. Oświadcza ono, że Pan Jezus poniósł karę za Adama, co zapewniło nie tylko uwolnienie samego Adama od Boskiego potępienia śmierci, ale także wszystkich, którzy znaleźli się pod tym Boskim potępieniem wskutek grzechu Adamowego – całego wdychającego stworzenia. Mówiąc o wyzwoleniu wdychającego stworzenia, wszystkie biblijne zapisy wskazują na Mesjasza jako na Boskie Przedstawicielstwo dla dokonania tego wyzwolenia. Przytoczyliśmy już oświadczenie Jezusa i proroków, że to On otworzy bramy więzienne i wypuści więźniów na wolność. Pamiętamy także słowa aniołów zapowiadające wielką radość, jaka będzie wszystkim ludowi dzięki temu, że narodził się Zbawiciel – pomazany Pan, Mesjasz. I tak poprzez całe Pismo Święte każda nadzieja rodzaju ludzkiego dotycząca wyzwolenia z grzechu i poniżenia do życia wiecznego oparta jest na Mesjaszu i Jego dziele – Jego dziele ofiarowania dokonanym na Kalwarii i Jego dziele w chwale Wieku Tysiąclecia, które się rozpocznie wraz z Jego wtóрым przyjściem.

### **„Wolność dzieci Bożych”**

W tekście, jaki zacytowałem, Apostoł oświadcza, że wdychające stworzenie będzie jednak wyzwolone ze swej niewoli skażenia „na wolność chwały dzieci Bożych”. Znaczenie tego jest jasne. Skażenie przyszło na wszystkich przez Adama, wyzwolenie z tego skażenia ma przyjść dla wszystkich przez drugiego Adama. Wszyscy mają być wyzwoleni z tej niewoli, bez względu na to, jak następnie użyją swego wyzwolenia, czyli przywilejów wolności. Ci, co użyją go właściwie, osiągną harmonię z Odkupicielem i z Królestwem Niebieskim i ostatecznie zostaną pobłogosławieni życiem wiecznym. Ci, co go odrzucą po dojściu do pełnego zrozumienia i pojęcia jego długości i szerokości, wybiorą przez to dla siebie wtórą śmierć. Wolność dzieci Bożych, ich wolność od skażenia, od śmierci, jest tu wyraźnie pokazana. Aniołowie nie podlegają takiemu skażeniu ani też nie są nim skrępowani, ograniczeni stanem umierania. Jako synowie Boży, wolni są od skażenia, od śmierci.

Adam w swej pierwotnej doskonałości był synem Bożym, jak oświadcza Pismo Święte (Łuk. 3:38), ale utracił swoje synostwo dla siebie samego i dla wszystkich z jego rodu, a w zamian otrzymał poniżenie i niewolę skażenia. Nadzieją dla Adama i dla jego rodu jest zatem wyzwolenie przez Chrystusa z mocy grzechu i śmierci do wolności właściwej im jako synom Bożym. Cały Wiek

Tysiąclecia, jak nam ukazuje Pismo Święte, będzie przeznaczony na to dzieło uwalniania rodzaju ludzkiego od rozmaitych więzów ciemnoty, przesądu, słabości, dziedziczności i na przyprowadzanie wszystkich chętnych, poprzez procesy restytucyjne, do oryginalnego wyobrażenia i podobieństwa Bożego oraz czynienie ich ponownie ludzkimi synami Boga na podobieństwo ojca Adama zanim zgrzeszył, obdarzonymi rozległym i cennym doświadczeniem pozyskanym w ciągu sześciu tysięcy lat upadku, a także podczas owego tysiąca lat podnoszenia – Wieku Tysiąclecia, wieku zmartwychwstania.

Zwróćmy uwagę, w jaki sposób Apostoł rozważa ów temat w rozdziale poprzedzającym ten, z którego wzięliśmy nasz tekst. Po stwierdzeniu, że grzech wszedł na świat przez nieposłuszeństwo jednego człowieka i że przeniósł się on na wszystkich ludzi (Rzym. 5:12), oświadcza: „Albowiem jeśli przez upadek jednego wiele ich pomarło, daleko więcej łaska Boża i dar z łaski onego jednego człowieka Jezusa Chrystusa na wiele ich opływała. (...) Albowiem jeśli dla jednego upadku śmierć królowała przez jednego, daleko więcej, którzy obfitość onej łaski i dar sprawiedliwości przyjmują, w żywocie królować będą przez tegoż jednego Jezusa Chrystusa. Przetoż tedy jako przez jednego upadek na wszystkich ludzi przyszła winna ku potępieniu; tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało grzesznymi; tak przez posłuszeństwo jednego człowieka wiele się ich stało sprawiedliwymi” – Rzym. 5:15,17-19.

Jakże pięknie wyraził to stwierdzenie apostoła! Dziwimy się, jak to możliwe, że przez tak długi czas nie dostrzegaliśmy prawdziwej wymowy tych słów. Zauważamy, że oczy nasze były skrepowane i zaślepione przez niebiblijną teorię, głoszącą, że gdy Kościół, „maluczkie stadko”, święci zostaną wybrani, pozostała część ludzkości będzie skazana na wieczne męki! Odkąd wyzyliśmy się tego oszustwa, oczy nasze otwierają się coraz bardziej na pojmowanie długości, szerokości, wysokości i głębokości wielkiego, Boskiego planu zbawienia, który najpierw zajmuje się Kościołem w ciągu obecnego Wieku Ewangelii, a następnie zajmie się wszystkimi odkupionymi – wszystkimi dziećmi Adama, skazanymi za Adamowe nieposłuszeństwo i nabytymi drogocenną krwią Chrystusa, aby były usprawiedliwione ze swojego potępienia i wypuszczone na wolność przez wielkiego Odkupiciela, gdy w odpowiednim czasie ujmie On wielką moc i panowanie (Obj. 11:15-19).

### **Dlaczego tak długa zwłoka**

Często zadawane jest pytanie: Dlaczego Bóg tak długo zwleka ze sprowadzeniem tych błogosławieństw na świat? Jeśli Boży plan jest rzeczywiście wyższy i szlachetniejszy niż wszelkie plany i teorie ludzi, to dlaczego się to jeszcze nie okazało? Dlaczego ciągle nie ma dowodów? Dlaczego dozwolił On światu na pozostawanie tak długo w niewoli grzechu i śmierci – cztery tysiące lat i więcej, zanim posłał im Zbawiciela, i blisko dwa tysiące lat, od kiedy Odkupiciel nabył świat – a mimo to tylko maleńka garstka z rodu ludzkiego usłyszała to jedyne pod niebem imię, przez które wszyscy mamy być zbawieni? Dlaczego ta zwłoka? Czy nie sprzeciwia się to twierdzeniom o Bożej miłości, współczuciu i mocy? Jeżeli Bóg posiada miłość, która pragnie pomóc światu, to czy nie brak Mu mocy? Czy nie jest On przypadkiem niezdolny do spełnienia swych dobrych zamysłów? Albo też, jeżeli posiada moc, to czy przypadkiem nie brak Mu miłości, woli?

Pismo Święte zapewnia nas, że miłość Boga jest bezgraniczna i że już dokonał On dla ludzkości dzieła odkupienia kosztem życia naszego Pana Jezusa. Zapewnia nas ono także, że miłość Boża jest taka sama dzisiaj, jaka była osiemnaście stuleci temu, że moc Boża jest wszechmocna i że wyczekuje jedynie na odpowiedni czas, aby się ujawnić ku całkowitemu wykonaniu Bożej woli i ku pełnemu błogosławieniu wszystkich narodów ziemi przez Mesjasza, Odkupiciela.

Pismo Święte udziela pełnego wyjaśnienia odnośnie powodów tego odwleknięcia, zapewniając nas, że zanim Boży plan obejmie cały świat, by go błogosławić i podnosić, najpierw musi się

dokonać inne dzieło, że Boży zamysł błogosławienia Adama i jego rodu jest obietnicą restytucyjną i że Wiek Tysiąclecia będzie „czasami”, czyli latami restytucji, podnoszenia ludzkości z umysłowego, moralnego i fizycznego zepsucia, w jakim była pogrążona przez okres sześciu tysięcy lat panowania grzechu i śmierci. Będzie to także czas błogosławienia fizycznej ziemi i czynienia z niej odpowiedniego mieszkania dla doskonałej rasy ludzkiej i podnóżka Boga napełnionego Bożą chwałą.

Zanim to jednak nastąpi, musi dokonać się zamierzone przez Boga dzieło, które jest jeszcze cudowniejsze – o ile to w ogóle możliwe – a mianowicie wyselekcjonowanie Maluczkiego Stada, wybranego Kościoła, który zamiast być przywracanym do ludzkiej doskonałości, udowodni swoją wierność względem Pana przez własne poświęcenie się na ofiarę, nawet aż na śmierć, i będzie miał dany udział z Chrystusem w „pierwszym zmartwychwstaniu” – przemianę z natury ziemskiej w niebiańską, wysoko nad aniołów, księstwa i moce, podobnie jak jego uwielbiony Odkupiciel i Głowa. To dzieło wyboru Kościoła stanowi coś bardzo ważnego i zajmuje długi okres, a ci, którzy teraz mają przywilej stania się członkami tego wybranego Kościoła i współdziedzicami z Odkupicielem, powinni tak ogromnie cenić ten przywilej, by wraz z Apostołem móc uznać każdą stratę czy ofiarę za śmierć w porównaniu do wspaniałości obiecanych błogosławieństw.

### **„I my sami w sobie wdychamy”**

Powróćmy znowu do naszego wersetu i kontekstu. Zauważmy ponownie, jak Apostoł uwydatnia różnicę między Kościołem a światem i między wdychaniem jednych i drugich. O Kościele mówi on: „My sami w sobie wdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego”. Świat, bez Boga i bez nadziei, wdycha w zwątpieniu i w rozpacz, ale Kościół – mając dobrą nadzieję jako kotwicę dla swej duszy, pewną i trwałą, sięgającą aż za zasłonę – nie może wdychać w taki sam sposób jak świat.

Bez względu jednak na wszystkie nasze nadzieje, wszystkie nasze radości w Panu, całą naszą społeczność jednych z drugimi, my, którzy jesteśmy w tym „przybytku”, wdychamy, będąc obciążeni. Wszelkie nasze radosne spodziewania na przyszłość i zdawanie sobie obecnie sprawy z tego, że wszystkie, nawet złe, rzeczy służą naszemu dobru i przygotowują nas do chwały, jaka nadejdzie – wszystko to nie zapobiega odczuwaniu czasem pewnej miary utrapienia, smutku i zniechęcenia naszym ziemskim środowiskiem. Nierzadko nasze fizyczne, umysłowe i moralne słabości dają się nam we znaki tak silnie, że nie możemy jako Nowe Stworzenie postępować tak, jak byśmy chcieli; trudno jest w utrapieniu okazywać wielką radość, nawet jeśli odczuwamy ją w sercu. Jak sugeruje Apostoł, jesteśmy czasem „zasmuceni w rozmaitych pokusach” (1 Piotra 1:6). Ale nasze wdychanie nie jest zewnętrzne, ani też nie powinno być takie. Jak podaje nasz tekst – my „w sobie wdychamy”. Jest to stłumione wdychanie, złagodzone dzięki naszym chwalebny nadziejom.

Zauważmy także, że Apostoł wykazuje, iż choć zarówno świat, jak i Kościół wdychają, to czekają na odmienne rzeczy. My czekamy na odkupienie naszego Ciała (nie ciała w liczbie mnogiej), czekamy na odkupienie Kościoła jako całości. Niektórzy członkowie już odeszli, ale ostatecznie całe Ciało Chrystusowe, którym jest Kościół, będzie skompletowane. Wtedy ujrzemy naszego Pana i będziemy z Nim oraz dostąpimy udziału w Jego chwale jako zjednoczony Kościół, zjednoczone Ciało Chrystusowe za zasłoną. Na to czekamy, tego się spodziewamy i o to się modlimy.

Świat natomiast, wdychające stworzenie, nic nie wie o Boskim planie. Jego wdychanie jest pozbawione nadziei, lecz nam dane jest wiedzieć, co Bóg przygotował dla ludzkości, chociaż świat jest ślepy i nieświadomy odnośnie tych spraw. My wiemy, że przez Chrystusa w ciągu tysiącletniego panowania wszystkie narody ziemi zostaną pobłogosławione przywróceniem z śmierci i oświeceniem, a także wsparciem restytucyjnym na rzecz sprawiedliwości i życia wiecznego; wiemy też, że jedynie niezdolni do poprawy umrą wtórą śmiercią.

I tak, Apostoł stwierdza, że wzdychające stworzenie „oczekuje objawienia synów Bożych”. To my jesteśmy synami Bożymi. Jak mówi Apostoł: „Teraz dziatkami Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy [jak wspaniałymi], lecz wiemy, iż gdy się on [Chrystus] objawi, podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest” – 1 Jana 3:2. Widzimy zatem, że nadzieja świata jest w uwielbionym Kościele, którego chwalebna Głowa jest sam Odkupiciel. Gdy ów Kościół będzie wywyższony w chwale Tysiąclecia, rozpocznie się czas błogosławienia świata. Wówczas całe wzdychające stworzenie zostanie uwolnione i będzie mieć sposobność wydostania się ze skażenia śmierci – umysłowego, moralnego i fizycznego – do wolności i doskonałości życia jako synowie Boga, a wszystkie te przywileje są im zapewnione przez zasługę drogocennej krwi.

Jakże się cieszymy, że w tym okresie świtania nowej dyspensacji prawdziwe światło przyświeca z Boskiego Słowa, jak też i z całej natury! Jakże się cieszymy, że nie musimy już myśleć o samym tylko Kościele jako korzystającym ze zbawienia, a o świecie jako o podlegającym w całości potępieniu i wiecznym mękom! Jakże sprawiedliwe, jak rozsądne, jak miłościwe są Boskie postanowienia! Dostrzeganie tych spraw powinno przyciągnąć nasze serca bliżej Pana we wdzięcznej miłości. Powinniśmy też z jak największą pobożnością chwalić Tego, który w ten sposób ukazuje się naszym oczom jako godzien wszelkiej czci i uwielbienia.

Nie spodziewamy się jednak, by świat był w stanie uzmysłwić sobie te rzeczy. Nie jest Boskim zamysłem, aby pojął on ten plan. Mistrz powiedział bowiem kiedyś do wiernych swoich uczniów i ciągle jeszcze mówi do nas: „Wam dano wiedzieć tajemnicę Królestwa Bożego, ale onym [tym na zewnątrz] w podobieństwach mówię, aby patrząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli”. Usłyszą oni i zrozumieją w swoim czasie, lecz teraz jest czas na powoływanie wybranych, na udoskonalanie świętych itd.

My zatem, których uszy i oczy zostały pobłogosławione przez Pana, odpowiedzmy z wszelką wdzięcznością i pokorą; nie tylko przez oddanie zewnętrznej chwały naszymi ustami, ale również w naszych sercach – wyznawajmy Jego miłościwą dobrotliwość i łagodne miłosierdzie, a nasze uznanie dla Niego niech uswięca coraz bardziej nasze serca i odłącza nas od świata, jego dążeń i jego samolubstwa. Prowadźmy dobry bój przeciwko grzechowi, zwłaszcza w naszych śmiertelnych ciałach, bo chociaż ułomności cielesne nie będą policzone temu Nowemu Stworzeniu spłodzonemu z ducha, niemniej jednak fakt, iż posiadamy ducha Pańskiego, powinien powodować w nas coraz silniejsze pragnienie tej doskonałości, która jest najmiłsza i najprzyjemniejsza dla Niego oraz staranie się w związku z tym o nią na miarę naszych zdolności, nie pokładając ufności w tym, że osiągniemy tę doskonałość, ale polegając na zasłudze owej wielkiej ofiary pojednania, ofiarowanej raz za wszystkich i wystarczającej za grzechy całego świata.

# Żywy i prawdziwy Bóg

*„Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie” – Jan 4:24 NB.*

W strukturze mózgu fragment odpowiedzialny za oddawanie czci umieszczony jest na samej górze, co dobrze odpowiada oświadczeniu katechizmu, że „najwyższym celem człowieka jest wielbienie Boga i rozkoszowanie się Nim na zawsze”. Choć wielkie jest zepsucie ludzkości w ciemnych zakątkach ziemi, ten element czci, instynktownego uznania dla Boga i poczucia odpowiedzialności względem Niego, stanowi podstawę, na której należy budować, odtwarzać, reformować zepsute elementy charakteru. Bez tego punktu zawieszenia misjonarze i filantropi mogliby łatwo utracić całe zamiłowanie i całą nadzieję odnośnie moralnego i społecznego dźwignania mas i klas. Ktokolwiek zatem jest w rozumny sposób przyjacielem swego ludzkiego rodu, musi uczynić wszystko, co w jego mocy, aby zachowywać owo centrum umysłowej równowagi i wykorzystywać jako zasadniczą cechę w Boskim ułożeniu spraw dla ludzkiego dobra. Ktokolwiek w jakiś sposób lub w jakimś stopniu podważa ten element umysłu, wykonuje z pewnością szkodliwą pracę, zamiast działać dla pożytku, bez względu na to, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy nie.

Lecz, niestety, musimy powiedzieć, że niektórzy z najinteligentniejszych ludzi naszych wysoce intelektualnych czasów są gwałtownie unoszeni z prądem oddalającym ich od fundamentalnej prawdy, że istnieje żywy i prawdziwy Bóg! Intelktualiści owi przyjmują myśl o Bogu nieosobowym. Z naszego punktu widzenia jest to równoznaczne ze stwierdzeniem: Nie ma żywego i prawdziwego Boga. Stanowisko takie reprezentują nie tylko teozofowie i wyznawcy Chrześcijańskiej Nauki, ale także wielu uczonych i myślicieli. Rzadko podejmowana jest próba zdefiniowania owego nieosobowego Boga. Raczej termin „Bóg” jest używany jedynie jako ustępstwo na rzecz upodobania ludu i „nieświadomości prostaczków”. Ci, którzy utrzymują ten pogląd, często używają pojęcia „natura” jako synonimu Boga. Ich rzeczywista opinia zakłada, że nie ma inteligentnego Stwórcy wszechświata, że nasze Słońce, gwiazdy i planety rządzone są przez coś, co zwą „prawami natury”, a ludzkość prosperuje i rozwija się jedynie dzięki temu, czego się nauczy przez doświadczenie w obchodzeniu się z tymi prawami oraz na ile stara się współdziałać i unikać konfliktów z nimi.

Chrześcijańska Nauka, zajmując się mniej nauką, a bardziej zwyczajnymi przyczynami, próbuje wyjaśniać, że słowo „Bóg” oznacza po prostu Dobro. A następnie, posługując się czymś w rodzaju gry na słowach [ang. God – Bóg, good – dobry, przyp. tłum.], powodującej zamieszanie w zdolnościach rozumowania niewytrenowanego umysłu, mówi nam ona, że cokolwiek jest pożyteczne, jest też dobre i dlatego jest Bogiem. Objaśniając dalej, oświadcza, że każde drzewo czy skała mają w sobie coś dobrego i pożytecznego, a w związku z tym mają w sobie Boga. Wchodząc bardziej w szczegóły, twierdzi ona, że Bóg jest w powietrzu, skoro ma ono takie życiodajne działanie; że jest On w kwiatach, skoro są one takie dobre i użyteczne, ze względu na piękno i zapach; że Bóg jest w imbryku herbacianym, bo jest on użyteczny; jest także w stole, w podłodze, w suficie – we wszystkim. Kto przyjmuje takie poglądy, proporcjonalnie do tego rujnuje swoją wiarę w osobowego Boga, „Boga żywego i prawdziwego” oraz w Biblię jako Jego objawienie.

Jak mógłby nieosobowy Bóg mieć cel, wolę, plan czy program? Jak mógłby dać objawienie tego celu czy programu w Biblii lub w inny sposób? „Ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają” [Hebr. 11:6] i zostanie On przez nich znaleziony. „Kto szuka, znajduje.”

Ale nasi przyjaciele z Chrześcijańskiej Nauki odpierają nasze zarzuty, twierdząc, że buddyści i teozofowie prezentują taki sam pogląd i że stanowią oni znaczną część ludzkiej rodziny. Co więcej, utrzymują oni, że taka sama myśl o nieosobowym Bogu nauczana jest we wszystkich głównych kredach chrześcijaństwa, gdyż głoszą one wiarę w Boga wszechobecnego. Niestety! Musimy przyznać, że ów zarzut ma mocne podstawy oraz że ziarno błędu w tej kwestii zostało zasiane w naszych umysłach i wyznaniach wiary dawno temu. Trzeba jednak zauważyć, że zarzutu

niespójności nie można postawić Biblii, bo choć nasze wyznania wiary były pozornie utworzone w zgodzie z Pismem Świętym, to prawda jest taka, że ani jedno słowo z Biblii od 1 Księgi Mojżeszowej do Objawienia nie głosi Boskiej wszechobecności, ale każda wypowiedź w tym względzie potwierdza osobowość Ojca i to, że nasz Pan Jezus jest „wyrażeniem istności jego” (Hebr. 1:3).

### **Biblijny Bóg jest osobowy**

„Bóg jest duchem”, ale jest On istotą, osobą. Pismo Święte mówi nam wyraźnie, że duch nie ma ciała ani krwi, jak my, ale informuje też dobitnie o Boskiej osobowości i posługuje się nazwami części i cech ludzkiego ciała, aby przedstawić Stworzyciela przy użyciu zrozumiałych dla nas pojęć. Ręka Pana (Jego Boska moc) i oko Pana (jego Boska mądrość) pojawiają się na każdym miejscu. Ucho Pańskie nachyla się, by usłyszeć wzdychanie więźniów. Zaś serce Wiekuistego jest najwspanialsze i najlaskawsze. Niebiosa są jego tronem, a ziemia Jego podnóżkiem. To prawda, że są to wyrażenia obrazowe, figuralne; tym niemniej nie ukazują one Stwórcy nieosobowego, lecz takiego, który jest osobą, który czuje, który myśli, który używa swej mocy, który nie ma upodobania w tych, co grzeszą, ale kocha tych, co starają się czynić Jego wolę i chodzić w sprawiedliwości.

Kto pielęgnuje tę myśl o sprawiedliwym, osobowym Bogu, zabiega o ukształtowanie swego serca stosownie do wytycznych odpowiedniego charakteru. Stara się o lepsze poznanie takiego Stwórcy, o Jego współczucie i ochraniającą opiekę oraz uczy się kochać Go tak, jak nigdy nie mógłby docenić i pokochać natury czy jakiegokolwiek bezładnej koncepcji rozciągającego się w przestrzeni niebytu. Ci, których umysł i serce uchwyciły biblijną osobowość Niebieskiego Ojca, pojmują znaczenie słów Zbawiciela: „Izali dwóch wróbelków za pieniądze nie sprzedają, a wždy jeden z nich nie upadnie na ziemię oprócz woli Ojca waszego. Nawet i włosy wszystkie na głowie waszej policzone są. Nie bójcie się tedy; nad wiele wróbelków wy zacniejszymi jesteście” – Mat. 10:29-31.

Tacy mogą oddawać cześć w duchu i w prawdzie, stosownie do swojego poznania Owego Nieskończonego, do którego zgodnie z poleceniem zwracają się: „Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiech”. Myślenie o Wszechmogącym jako o obecnym wszędzie jest całkowicie niezadowolające dla naszego sposobu pojmowania, który podpowiada nam, że istnieje Bóg, którego tron jest w niebie. Taki również pogląd wyraził nasz Zbawiciel w rozmowie z kobietą, która spotkała Go po zmartwychwstaniu. Rzekł do niej: „Jeszcze nie wstąpiłem do Ojca. (...) Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego” [Jan 20:17 NB]. W ten sposób ogólna wymowa świadectwa biblijnego potwierdza myśl, jaką otrzymaliśmy z natury oraz uwypukla ją i uwydatnia przez umiejscowienie oraz przypisanie przymiotów serca, umysłu i mocy. Nie bacząc na fakt istnienia dwóch teorii, prezentacja Biblii jest z pewnością bardziej pomocna dla ludzkości. Brak osobowego Boga musiałby dla rozsądnego rozumu oznaczać brak prawodawcy, brak sędziego, brak sprawiedliwości, brak miłości czy miłosierdzia oraz brak osobistych relacji, takich jak między ojcem a dzieckiem. Byłoby to utratą podstawowego podłoża chrześcijańskiej wiary i doktryny.

### **Nieskończenie lepszy od naszych najwyższych ideałów**

Biblijne przedstawienie Wszechmogącego jest więc najbardziej spójne dla naszego rozumu i najbardziej dla nas przydatne, a mianowicie, że jest On wielkim Bogiem, bezgranicznym w swej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Jego osoba ma niebiosa za mieszkanie, ale Jego wpływ i władze przenikają wszechświat. Możemy sobie tylko w sposób niedoskonały wyobrazić różnorodne kanały przepływu Jego informacji i niezliczone przedstawicielstwa, poprzez które może On oddziaływać wszechmocną siłą. Ale w świetle wynalazków obecnego czasu mamy przynajmniej podpowiedź, jak może się to odbywać; bo czyż człowiek nie może porozumiewać się przy pomocy radio-telegrafu na przestrzeni setek mil? A nie tylko to, bo czyż nie używa fal Hertza do przesyłania energii? A czyż

z pomocą teleskopu nie może on znacznie powiększać obrazu, zaś przez mikroskop oglądać rzeczy inaczej niewidzialnych?

Jeśli więc słaby człowiek, niedoskonały i upadły, poczęty w nieprawości, zrodzony w grzechu, który „dni krótkich jest i pełen kłopotów” [Psalm 51:7; Ijoba 14:1], może tym sposobem zwiększać swe naturalne siły, to czyż byłoby to słuszne i mądre, gdyby nakładał on jakieś ograniczenia na inteligencję i zdolności swego Stwórcy? „Czy Ten, który uczynił ucho, nie słyszy? Czy nie widzi Ten, kto ukształtował oko?” [Psalm 94:9 NB] Czy Tego, który obdarzył ludzkie istoty poczuciem sprawiedliwości, nie powinniśmy słusznie uważać za najwyższe ucieleśnienie sprawiedliwości? Czy Tego, który dał nam zdolność do sympatii, współczucia i miłości oraz jest Twórcą naszych władz i możliwości, nie powinniśmy postrzegać jako nieskończenie lepszego od naszych najwyższych ideałów?

Z punktu widzenia naszego obecnego celu – by dla potrzeby naszych umysłów choć po części wyrazić chwalebny charakter i przymioty naszego Stworzyciela, nie jest nawet konieczne, to, żebyśmy wierzyli w Biblię. To fakt, że poprawne spojrzenie na nauczanie Pisma Świętego wesprze nas z pewnością w naszych koncepcjach, ale zwracamy się tutaj nie tylko do wierzących w Pismo Święte, lecz również do niewierzących. Kładziemy zatem nacisk na to, że racjonalne myślenie związane z tym tematem skłania nas do przekonania, że człowiek jest najwyższym przykładem ziemskiej inteligencji, a to nas uczy, że musi istnieć inteligentny Stwórca, tak bardzo nas przewyższający jak my pełzającego robaka. A nawet więcej niż to – Tego, który dał nam inteligentny byt, musi oddzielać od nas jeszcze większa przepaść niż ta, jaka dzieli nas od robaka. A zatem samo logiczne rozumowanie doprowadza nas do stwierdzenia, że najszlachetniejsze z naszych talentów i zdolności są jedynie bladym odbłaskiem tych samych cech, jakie posiada nasz Stworzyciel.

Patrząc z tego punktu widzenia – jak wielki jest Bóg, którego ukazuje nam nasz własny, inteligentny umysł! Jakże godzien jest On naszej czci, naszego oddania, naszej miłości i naszej służby! Pismo Święte wspiera nas w tym, wykazując, że wady, jakie znajdujemy w sobie i w innych, są rezultatem nieposłuszeństwa wobec Bożych nakazów.

### **Niegodziwe koncepcje „ciemnych wieków”**

Przepełnieni tak szlachetną wizją Bóstwa, w naturalny sposób śpieszylibyśmy, by Je wielbić i Mu się kłaniać, ale powstrzymują nas głosy z „ciemnych wieków”, które fałszywie przedstawiają Wszchemogącego, wskazując, że nie jest On ucieleśnieniem sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy. Głosy te zapewniają nas, że choć nakazał nam On kochać nieprzyjaciół i wyświadczać dobro tym, którzy nas nienawidzą, prześladują i mówią fałszywie wszelkie zło przeciwko nam, to jednak Wszchemogący, który dał nam te przykazania, nie kocha swoich wrogów i im nie przebacza, lecz zaplanował możliwość wiecznego ich torturowania.

Występuje jakaś ogromna niespójność między tymi głosami z przeszłości a głosem naszego rozsądku. Utrzymuje się, że Biblia potwierdza te głosy z „ciemnych wieków”, wyznania wiary. My jednak twierdzimy, że jest to błąd, który częściowo przypisać należy nieudolnemu przekładowi, a częściowo złemu zrozumieniu przypowieści. Myślący umysł z pewnością będzie się sprzeciwiał teorii, która panowała w „ciemnych wiekach” i doprowadziła do Inkwizycji i stosów. Będzie się też cieszył, że został oczyszczony od tak rażącego zniesławienia „Ojca światłości”. Wyważony i napełniony czią intelekt z radością odkrywa i uznaje Boga, który nie tylko nie jest pozbawiony sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy i nie znajduje się na poziomie niższym od naszego, ale jest nieograniczony w tych przymiotach oraz godny czci i uwielbienia.

Zgadzamy się z tym, że Słowo Boże, Biblia, było w przeszłości w znacznym stopniu źle rozumiane przez nas wszystkich i zasługuje na ponowne rozważenie. Skoro nasi ojcowie czytali Biblię przy dymiących lampach i nieostrym widzeniu, a mimo to otrzymywali pewne błogosławieństwo, jakąż to jest siłą od Boga dla nas, jeśli w świetle elektrycznym możemy

postrzegać Biblię jako skarbnicę Bożej łaski i prawdy, doskonale integrującą i przewyższającą nasze najwyższe ideały!



# Podwójna osobowość chrześcijanina

„*Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje*” – 2 Kor. 4:17.

Nawet pomiędzy badaczami Biblii niewielu zauważa, że prawdziwy Kościół Chrystusa jest całkowicie odrębny i oddzielony od pozostałej ludzkości i że Pismo Święte wyraża się dosłownie, gdy stwierdza, że Kościół jest *Nowym Stworzeniem*, a jego członkowie Nowymi Stworzeniami. Tak jak w przypadku człowieka ma miejsce spłodzenie i ludzkie narodzenie, tak jest też w przypadku Nowych Stworzeń w Chrystusie – jest spłodzenie z ducha, które osiągnie kulminację w „pierwszym zmartwychwstaniu”, czyli ich duchowym narodzeniu, gdy „wszyscy przemienieni będą, bardzo prędko, w okamgnieniu” [1 Kor. 15:51], aby następnie być chwalebnyimi, duchowymi istotami, współdziedzicami z Odkupicielem w Jego tysiącletnim Królestwie i w wielkiej pracy błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

Czytając słowa św. Pawła: „Choć się też nasz zewnętrzny człowiek kazi, wszakże on wewnętrzny się odnawia ode dnia do dnia” (2 Kor. 4:16), większość, nawet spośród chrześcijan, skłonna jest odnosić te słowa do całej ludzkości i doszukiwać się zewnętrznego i wewnętrznego człowieka u wszystkich, z którymi ma kontakt. Takie nieporozumienie ze strony chrześcijanina łatwo skutkuje jedną z dwojga rzeczy: (1) uważnie badając samego siebie i zauważając w jakimś stopniu własną, podwójną naturę, błędnie przypuszcza, że cała ludzkość ma taką samą naturę jak on albo (2) przypatrując się ogólnie światu i nie dostrzegając takiej podwójnej osobowości, jaką ma na myśli Apostoł, wątpi odnośnie dwoistości swojej własnej natury, co sprawia, że nie czerpie on żadnych pożytecznych lekcji ze stwierdzenia św. Pawła zanotowanego w naszym tekście.

To zamieszanie potęgowane jest przez fakt, że nominalne chrześcijaństwo obejmuje trzy klasy: (1) Klasę tych, co twierdzą, że są chrześcijanami, ale określają się tak jedynie dlatego, że ta nazwa jest popularna; (2) Klasę usprawiedliwionych, wierzących w krzyż Chrystusa, zamiarem której jest poświęcenie się tylko po to, by stronić od grzechu w jego najbardziej prymitywnej formie i żyć przyzwoitym, godnym uznania życiem; (3) Klasę, która poszła dalej niż poprzednia i uznała oraz doceniła Boskie miłosierdzie, jakie już otrzymała, a w odpowiedzi uczyniła pełne poświęcenie życia Panu – poświęcenie nawet na śmierć, poświęcenie, by Panu służyć i chodzić Jego śladami za każdą cenę, poświęcenie, by ofiarować ziemskie sprawy, korzyści, przywileje itd., jak również by unikać grzechu – w interesie prawdy i wszystkich tych zasad sprawiedliwości, jakie reprezentuje Ojciec Niebieski i Jego Syn, nasz Pan Jezus Chrystus.

To oczywiście tę właśnie ostatnią klasę Mistrz określił mianem „małego stadka” i to ona niezmiennie obejmuje „niewielu mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu zacnego rodu” [1 Kor. 1:26]. To wyłącznie ta klasa otrzymuje spłodzenie z ducha, „zadatek dziedzictwa naszego”, tych wielkich błogosławieństw, jakie „zgotował Bóg tym, którzy go miłują” bardziej niż domy czy pola, rodziców lub dzieci, męża czy żonę, a nawet samych siebie. Ci duchowo spłodzeni, najmniejsza grupa spośród przyznających się do Chrystusa, jest jedyną klasą, do której skierowany jest Nowy Testament; oni to bowiem mają być w przyszłości owymi „świętymi”, „wybranymi”, tak często wzmiankowanymi przez apostołów i stanowiącymi jedynych adresatów wymienianych na początku każdego listu (1 Kor. 1:2; 2 Kor. 1:1; Filip. 1:2).

## Klasa nie z tego świata

Niektórzy mogliby pomyśleć, że apostołowie byli wyjątkami od każdej reguły i że ich ofiarowanie ziemskich spraw, ich znoszenie cielesnych prześladowań i ich samozaparcie w służbie Ewangelii nie było przez Pana zamierzone jako wzorzec czy przykład dla reszty Kościoła. Jest to błędny pogląd, który jeśli zostanie przyjęty, stanie nam na przeszkodzie w okazaniu posłuszeństwa zaleceniu św. Pawła: „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja

Chrystusowy” (1 Kor. 11:1) i jego oświadczeniu: „A wyście się naśladowcami naszymi i Pańskimi stali” (1 Tes. 1:6; Efezj. 5:1-2).

To prawda, nasz Pan Jezus był nie tylko Odkupicielem, ale również wielkim Pasterzem i Przewodnikiem swych naśladowców. To prawda, że wysłał dwunastu apostołów jako swych specjalnych przedstawicieli i rzeczników w zakładaniu Kościoła, w misji, która nakładała na nich specjalne zobowiązania i powinności, jak też specjalne przywileje i możliwości. Odnośnie swych naśladowców, swoich „owiec”, mówi On: „Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem z świata”. Do nich mówi: „Jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie wpierw niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; że jednak ze świata nie jesteście, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi”. I znowu: „Jeśli kto chce mi służyć, niech idzie za mną, a gdzie Ja jestem, tam i sługa mój będzie” (Jan 17:16, 15:18-19, 12:26 NB).

To, że wszyscy Pańscy naśladowcy – nie tylko apostołowie, ale i najpokorniejsze z owiec – objęci są tymi warunkami, jak i nagrodami obiecany wiernym, pokazane jest wyraźnie we wzmiankach naszego Pana odnośnie Jego drugiego przyjścia i błogosławieństw, jakie wtedy zostaną przydzielone wszystkim Jego wiernym uczniom, do których zalicza On nie tylko swych dwunastu apostołów (którzy zaiste dostaną najbardziej zaszczytną pozycję w chwale), ale także każdego członka „Kościoła, który jest jego ciałem”. W przypowieściach o grzywnach i talentach nasz Pan zdecydowanie zwraca się do tych, którzy będą żyli podczas Jego drugiego przyjścia i mówi do nich tak, jakby byli reprezentantami wszystkich Jego wiernych naśladowców z całego Wieku Ewangelii, do każdego z tych, którym powierzył pewne dary i odpowiedzialność jako swoim sługom, jako Nowym Stworzeniom w Chrystusie (Mat. 25:14-30; Łuk. 19:11-27).

Wraz ze zmianą czasów zmieniają się okoliczności, ale zasady wyrażone w Piśmie Świętym są stałe co do siły i znaczenia. W krajach cywilizowanych nie istnieje już zwyczaj krzyżowania, kamienowania na śmierć, okładania różgami czy palenia na stosie. Ewangelia Chrystusa wywarła wielki wpływ w świecie i jego ogólnych odczuciach, jeśli nawet jej poselstwo wpłynęło tylko na „maluczkie stadko” w takim stopniu, że przyjęło pełne uczniostwo i wyraziło chęć „podążania za Barankiem, dokądkolwiek idzie” [Obj. 14:4 NB]. Jednak ciągle jest prawdą, że „wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, *prześadowani będą*” (2 Tym. 3:12) – może w sposób bardziej wyrafinowany, bardziej cywilizowany, ale pod pewnymi względami nie mniej zawzięty i złośliwy niż w minionych czasach, co niekiedy powoduje straszliwy ból, smutek i udręczenie serca.

### **Bracia wasi, ci was prześladowali**

Jest prawdą, że tak jak prześladowanie za dni naszego Pana pochodziło od nominalnie religijnych i ortodoksów Jego czasów i z Jego narodu i jak wszystkie prześladowania „ciemnych wieków” były wszczynane za sprawą ludzi rzekomo religijnych i rzekomo ortodoksyjnych, tak jest i dzisiaj. Więcej bólu i smutku, więcej utrapień naszego ciała pochodzi od jawnie religijnych, otwarcie ortodoksyjnych, od rzekomych braci niż od jakiegokolwiek innej klasy. W każdym przypadku trudność bierze się z faktu, że ci nominalnie religijni ludzie, którzy prześladowają członków Ciała Chrystusa, robią to dlatego, że błędnie pojmują Bożą wolę i brakuje im ducha Chrystusowego, ducha Bożego, ducha świętego, ducha miłości.

Pismo Święte wyjaśnia, że Szatan wywiera ogromny wpływ na świat, zaślepiając wielu ludzi z pomocą uprzedzeń i używając ich jako swych nieświadomych narzędzi; uczy też, że Bóg mu na to zezwala dla ostatecznego osiągnięcia wyższego celu, wynikającego z wielkiego i chwalebego Boskiego planu. O tych, co ukrzyżowali naszego Pana, św. Piotr mówi: „Ale teraz, bracia! wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi” – Dzieje Ap. 3:17. O tej samej grupie św. Paweł stwierdza: „Bo gdyby byli poznali, nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali” – 1 Kor. 2:8. Podobnie i ci, którzy w „ciemnych wiekach” palili jeden drugiego na stosach, myśleli niewątpliwie tak jak Saul z Tarsu, że z pewnością sprawują służbę Bożą. Zaślepieni odnośnie rzeczywistego

Bożego zamiaru i nie doceniając Jego ducha miłości, służyli oni Szatanowi i grzechowi, choć sądzili, że służą Bogu.

Niewątpliwie tak samo jest dzisiaj z tymi, którzy na bardziej wyszukane sposoby sprzeciwiają się braciom, mówią o nich źle i fałszywie ich przedstawiają. Niemniej jednak Bóg tak kierował sprawami całego swojego ludu, że okazywało się to błogosławieństwem dla tych, którzy są Nowymi Stworzeniami w Chrystusie. Podczas gdy cierpiał ich zewnętrzny człowiek, gdy był on poniżany i niszczone, ich człowiek wewnętrzny – ich nowa natura – odnawiał się, wzmacniał i budował na wyobrażenie Boże. Próby sprawiły, że jako Nowe Stworzenia stali się jeszcze wierniejszymi kopiami drogiego Syna Bożego (Rzym. 8:29).

## Walka Nowego Stworzenia ze swoim ciałem

Jak dotąd, zastanawialiśmy się tylko nad tymi atakami na nasze śmiertelne ciała, które pochodzą z zewnątrz i widzieliśmy, w jaki sposób, tak jak głosi nasz tekst, „ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader znacznej chwały wieczną wagę nam sprawuje”. Patrząc z tego punktu zapatrywania, uzmysławiamy sobie, że wszystkie prześladowania, próby, smutki, cierpienia, które przychodzą na nasze ciało, są tak naprawdę ukrytym błogosławieństwem; nasza ludzka natura musi bowiem zostać całkowicie zniszczona, zanim jako Nowe Stworzenia będziemy mogli być udoskonaleni w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Niektórzy spośród drogiego Panu ludu mogą być zaskoczeni nie tylko apostołskim napomnieniem, że mają znosić i doceniać Pańską opatrność w zakresie prześladowań z zewnątrz, ale także tym, że nasza gorliwość jako Nowych Stworzeń prowadzi nas do podejmowania ataków na nasze ciało od wewnątrz. Św. Paweł zapewnia nas, że między starą a nową naturą powinna toczyć się nieustanna walka i że ich interesy są tak przeciwstawne, że rozwój i ostateczne zwycięstwo *jednej* musi oznaczać pokonanie i zniszczenie *drugiej*. Dlatego jesteśmy nawoływani do tego, by „bojować on dobry bój wiary i uchwycić się żywota wiecznego” (1 Tym. 6:12).

Pismo Święte informuje nas, że nasza odwaga, wytrwałość i gorliwość w walce przeciwko staremu „ja” i jego naturalnym skłonnościom, w owej walce dla sprawy Królestwa Niebieskiego i jego Boskiego prawa, oznacza dla nas albo zwycięstwo, albo porażkę w zakresie naszego udziału w chwalebnej nagrodzie wystawionej przed nami w Bożym Słowie – we współdziedziectwie z Chrystusem w chwale, czci i nieśmiertelności, w boskiej naturze. To tych, co będą „pełnymi zwycięzcami”, dotyczą błogosławione obietnice Pisma Świętego. Nasz Odkupiciel jest Wodzem naszego zbawienia, Przywódcą tych wszystkich zwycięzców, bez którego nie byłoby w stanie odnieść zwycięstwa. Ale dzięki Jego łasce i pomocy będą triumfować, zgodnie z obietnicą (Rzym. 8:37).

Tę bitwę między Nowym Stworzeniem a jego starą naturą ma na myśli Apostoł, gdy mówi: „Umartwiającież tedy członki wasze, które są na ziemi” – uśmiercajcie je (Kol. 3:5-10). Przede wszystkim wydajcie na śmierć ludzką wolę, gdyż nie możecie posiadać własnej woli, lecz macie w całej pełni przyjąć umysł Chrystusowy, wolę Ojca Niebieskiego, która jako woła Nowego Stworzenia ma odtąd coraz bardziej opanowywać wasze życie, aż będzie kontrolować każdą myśl, słowo i czyn. To uśmiercanie czy zabijanie, to mocowanie się z każdym organem naszych śmiertelnych ciał, jest nie tylko przeznaczeniem ich na śmierć wobec grzechu, lecz ożywianiem ich i zachęcaniem z pomocą ducha świętego przynależnego do Nowego Stworzenia.

Od czasu naszego duchowego spłodzenia nasze ręce i wszystkie ich uczynki, nasze stopy i ich kroki, nasze języki i ich słowa, nasze oczy i całe ich patrzenie mają być prawdziwie martwe dla grzechu, martwe dla samolubstwa, martwe dla wszystkiego z wyjątkiem nowego umysłu, ducha świętości, który kontrolując te członki naszego śmiertelnego ciała, ma używać ich nieustannie w służeniu Bogu, służeniu Chrystusowi, służeniu braterstwu, służeniu Prawdzie i na ile zdarzy się sposobność – w służeniu ludzkości. Nie zapominajmy jednak, że prawdziwa służba dla ludzkości będzie się odbywać w ciągu Tysiąclecia i będzie przydzielona tylko tym Nowym Stworzeniom,

które w obecnym czasie prowadzą dobry bój przeciwko staremu człowiekowi i jego naturalnym skłonnościom, a sprzyjają Nowemu Stworzeniu, kierowanemu przez Boską wolę.

Gdy niszczy naturalny człowiek, Nowe Stworzenie się rozwija. Najpierw naturalny człowiek jest stosunkowo silny. Ale w miarę czynienia postępów, zostanie on w końcu całkiem poddany Nowemu Stworzeniu. Wtedy gdy zewnętrzny człowiek jest wyniszczany, nowy człowiek rośnie dzień po dniu. Ostatecznie będzie to znaczyć gruntowne przygotowanie do całkowitej „przemiany”, do narodzenia z ducha w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Ponieważ nie ma rozwoju ani uczenia się w grobie i ponieważ nikt nie może wejść do niebiańskiego stanu oprócz tych, którzy w Szkole Chrystusowej w obecnym życiu zostali „zdolnymi uczynieni do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości” [Kol. 1:12 NB], wynika z tego, że – jak sugeruje św. Piotr – wszyscy, co są spłodzeni z ducha, muszą się pilnie starać, aby swoje powołanie i wybranie mocnym uczynić; gdy bowiem czynią te rzeczy, które wymienia Apostoł, nigdy nie upadną, ale będzie im dane hojne wejście do wiecznego Królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa (2 Piotra 1:5-11).

### **Niektórzy potrzebują ostrzeżenia**

Tutaj potrzebne jest słowo przestrogi. Niektórzy z Pańskiego ludu odnoszą błędne wrażenie, że Bóg wymaga rzeczywistej doskonałości w każdej myśli, słowie i uczynku. To pomyłka. Taka doskonałość w ciele jest niemożliwa. Doskonałość, jakiej wymaga Bóg, jest w myśl Słowa Bożego doskonałością serca, doskonałością woli. „Błogosławieni czystego serca” – czyści w *pragnieniu*, i stąd też czyści w *usiłowaniu*. Wybrani Boga zostali wyselekcjonowani z różnych życiowych pozycji i dlatego niektórzy są z natury mniej, inni bardziej szlachetni, jedni mniej, drudzy bardziej skażeni przez upadek ojca Adama. W związku z tym nie możemy oczekiwać, że wszyscy oni osiągną ten sam poziom zewnętrznej samokontroli w obecnym życiu.

Pismo Święte zaznacza, że Pański osąd Jego ludu nie będzie przeprowadzany w oparciu o ich zewnętrzne dokonania, lecz na podstawie ich wewnętrznego rozwoju. Stąd też niektórzy z nich, szlachetni z natury i mający mniej lub bardziej wysoką ocenę u ludzi, mogą według Pańskiej oceny być nieodpowiedni do Królestwa oraz jego zaszczytów i odpowiedzialności. Z drugiej strony, niektórzy z tych, o których Apostoł wyraża się, że według *ciała* są „głupimi w oczach świata” i którzy według ludzi nigdy nie mogliby uzyskać ziemskiego poważania, mogą zostać wysoko ocenieni przez Pana, ponieważ On zna lojalność ich serc – ich lojalność wobec Niego, wobec braci, wobec zasad sprawiedliwości – oraz ich pełnię ducha miłości. Niewątpliwie czeka nas parę niespodzianek w czasie, gdy Pan będzie obwieszczał swój sąd, swoją decyzję odnośnie tego, kto będzie stanowić członków Jego Ciała.

Podsumowując, my, którzy uznajemy siebie za Nowe Stworzenia w Chrystusie, spłodzone z Bożego ducha świętego, prowadźmy dobry bój przeciwko starej naturze, pozbywając się w coraz większym stopniu uczynków ciała – gniewu, zapalczywości, złości, nienawiści, kłótni, a przynosząc coraz więcej owoców ducha świętego – cichości, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej życzliwości, miłości. Posiadanie tych niebiańskich cnót nie uczyni nas popularnymi w świecie, gdyż duch ciemności nienawidzi ducha światłości, który ciągle strofuje złego ducha. Ale te łaski i owoce Bożego ducha miłości tworzą pełną zbroję, która umożliwi nam powstrzymanie wszystkich ognistych strzał Przeciwnika oraz wspieranie innych w dobrej walce. Na koniec, poprzez łaskę Boga w Chrystusie, cechy te udoskonalą nas jako zwycięzców, ba, nawet więcej niż zwycięzców, przez Tego, który nas umiłował i kupił swoją własną, kosztowną krwią.

# Rozwój na podobieństwo Chrystusa

„Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” – Gal. 6:10.

Rozwój charakteru na podobieństwo naszego Pana Jezusa Chrystusa jest pierwszym obowiązkiem każdego poświęconego dziecka Bożego. „Na to też powołani jesteście” – mówi Apostoł [1 Piotra 2:21]; nie specjalnie po to, by czynić coś dla innych, ale szczególnie w tym celu, by rozwijać sobie własny charakter – żeby bojować dobry bój, uchwycić się żywota wiecznego i osiągnąć błogosławieństwa, do jakich Bóg nas zaprosił. Nawet jeśli, być może, robimy coś dla innych, to nie powinno to być uważane za coś ważniejszego od tej pracy, jaką Bóg powierzył nam do wykonania indywidualnie dla nas samych.

Widać jednak, że wielu dobrych ludzi popełnia błąd pod tym względem. Obserwujemy wielkie instytucje różnych denominacji, których członkowie działają na rzecz nawrócenia świata i dla przyjemności, a jednocześnie zaniedbują swój własny wzrost w łasce i znajomości Słowa Bożego. Wszystko to jest sprzeczne z naukami Pisma Świętego. To, co lud Boży ma czynić dla świata, ma znaczenie drugoplanowe i powinno być wykonywane jedynie w miarę nadarzających się okazji. Ich głównym zadaniem jest praca dla *samych siebie*. Ważne jest, by ta myśl dobrze się zakorzeniła w naszych umysłach. W przeciwnym razie mogłoby nas spotkać to, przed czym przestrzegali św. Paweł, że każąc drugim, sami moglibyśmy zostać odrzuceni (1 Kor. 9:27).

Rozwijając samych siebie i mając zapewnienie Pisma Świętego, że w odpowiednim czasie zać będziemy, o ile nie ustaniemy, możemy i powinniśmy jednak czynić coś także dla innych. W miarę nadarzających się okazji możemy dobrze czynić komukolwiek, każdemu. Sposobności ku temu jest wiele. Wybierając, co mamy robić, musimy pamiętać o napomnieniu Apostoła: „Póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a *najwięcej* domownikom wiary”.

Według naszego zrozumienia „dom wiary” stanowią ci, którzy mają „wiarę raz świętym podaną” (Judy 1:3). Przyjąć tę wiarę znaczy o wiele więcej, aniżeli powiedzieć: Dobry Panie, cóż dobrego mam czynić? Przyjęcie wiary przedstawionej w Słowie Bożym oznacza podjęcie kroków wskazanych przez Mistrza jako potrzebnych do otrzymania członkostwa w Domu Wiary. Pan nie powiedział: Jeżeli chcesz być zaliczany do grona moich uczniów, to możesz uczynić to albo jeśli wolisz, tamto. Przeciwnie, Pan powiedział: „Jeśli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i NAŚLADUJE MIE” – Mat. 16:24.

Zwracając się do domowników wiary, św. Paweł oświadczył: „Jesteście powołani w JEDNEJ NADZIEI powołania waszego” – Efezj. 4:4. Zaproszenie dane Kościołowi Wieku Ewangelii było tylko *jedno*, a ci, którzy je przyjęli, są nazwani królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym (1 Piotra 2:9). Z innych fragmentów Pisma Świętego dowiadujemy się jednak, że pomiędzy tymi, którzy przyjmują to zaproszenie i poświęcają się Bogu, są dwie klasy: Maluczkie Stadko i Wielki Lud – pozafiguralni Kapłani i Lewici. Pierwsza klasa wiernie wypełnia swoje śluby poświęcenia. Druga natomiast utraciła w pewnej mierze swoją pierwszą miłość. Chociaż nie są oni nieprzyjaciółmi Boga, odznaczają się w swym życiu obojętnością. Oni nie są zwycięzcami. Mimo że służą w różnorodny sposób i na ogół są dobrymi ludźmi, to jednak nie osiągnęli miary wymaganej od tych, którzy chcą się znaleźć w klasie kapłańskiej. Dlatego nie otrzymają oni hojnego wejścia do Mesjańskiego Królestwa, lecz będą musieli „omyć szaty swoje i wybielić je we krwi Barankowej”, ponieważ w pewnym stopniu zaniedbali wykonywania swoich obowiązków (Obj. 7:9-11). Będą oni stanowić klasę pozafiguralnych Lewitów, którym w przyszłości zostanie powierzone sprawowanie pewnej służby wspólnie z Królewskim Kapłaństwem.

## Kto stanowi „dom wiary”

Wypatrując okazji do służby, poświęceni Pańscy powinni w pierwszej kolejności mieć na uwadze domowników wiary, a nie ludzi światowych. Tę część czasu, której nie zużywamy dla samych siebie, powinniśmy poświęcić dla dobra „domu wiary”. Ktoś mógłby zapytać: Dlaczego nie mamy zużywać naszego czasu także dla tych, którzy nie są domownikami wiary? Cemu nie mielibyśmy się zajmować na przykład pracą na rzecz najuboższych? Odpowiadamy, że ci, którzy zajmują się taką działalnością, nie rozumieją planu Bożego. Jednakże nie krytykujemy ich, ponieważ sympatyzujemy ze wszystkim, co zmierza do podźwignięcia ludzkości. Uważamy bowiem, że na pierwszym miejscu powinno stać zawsze nasze własne podźwignięcie, zaraz potem zaś praca dla domowników wiary. Powodem, dla którego stosujemy taką właśnie kolejność postępowania, jest fakt, że w obecnym czasie Bóg zajmuje się wyłącznie domownikami wiary.

Ci, którzy zajmują się wspomaganie ubogich, sądzą, że Bóg liczy się obecnie z całą ludzkością i że teraz właśnie jest jedyna możliwość otrzymania życia wiecznego. Mając mylnie pojęcie, że rodzaj ludzki znajduje się w niebezpieczeństwie wiecznych mąk, ludzie ci uważają, iż czynią dobrze, zaniedbując samych siebie i wszystko inne, by poświęcić się pracy wśród zdegradowanych. Gdyby znali Boski plan ukazany w Biblii, wiedzieliby, że Bóg nie zajmuje się obecnie światem, lecz tylko „domem wiary”.

To stwierdzenie jest zgodne ze słowami Jezusa, który nie modlił się za światem, lecz za tymi, których dał Mu Ojciec (Jan 17:20-21). On przyjmował tych, którzy przychodzili do Niego jako grzesznicy i chcieli słuchać Jego poselstwa. Ci, co przyjmowali to poselstwo, byli traktowani jako domownicy wiary i im nasz Pan usługiwał w sposób szczególny, zaniedbując nawet swoje własne, doczesne sprawy. Możemy być jednak pewni, że nigdy nie zaniedbał swoich osobistych potrzeb duchowych, albowiem własny rozwój jako Nowego Stworzenia był Jego pierwszym obowiązkiem, tak jak jest również i naszym (2 Piotra 1:4-11, 3:18).

„Domem wiary” w ścisłym znaczeniu tego słowa jest rodzina Boża, ci, którzy stawili swoje ciała na ofiarę Bogu, zostali przez Niego przyjęci i spłodzeni z ducha świętego. Wszyscy oni należą do rodziny Bożej. Niektórzy z nich czynią dobry postęp, wzrastając mocno, wysoko i szeroko, podczas gdy inni pozostają tylko „niemowlętkami w Chrystusie”. Możemy więc uczynić pewną różnicę pomiędzy „domem Bożym” a „domem wiary”. „Dom wiary” zdaje się być szerszym określeniem i obejmuje wszystkich, którzy zbliżają się do „wiary raz świętym podanej” i starają się ją przyjąć. Są to ci, którzy stanowią kandydatów na członków rodziny Bożej i którzy ostatecznie wzrosną w wierze i gorliwości na tyle, by pełnić rozumną służbę i stawiać swoje ciała „ofiarami żywą, świętą i przyjemną Bogu” (Rzym. 12:1).

Stwierdzamy, że dla wyrobienia w sobie charakteru na podobieństwo Chrystusa właściwy jest następujący sposób postępowania: Najpierw musimy uczynić swoje własne powołanie i wybranie mocnym poprzez rozwijanie w sobie wszystkich owoców i łask ducha świętego; następnie powinniśmy czuwać, by zauważyć i chętnie wykorzystać wszelkie sposobności do wykonywania służby Bożej, jakie Boska opatrność przed nami otworzy. Te sposobności mamy wykorzystywać przede wszystkim dla dobra domowników wiary, a następnie dla pożytku wszystkich, którzy potrzebują pomocy. Pomaganie potrzebującym nie oznacza jednak udzielania im rzeczy zbytkownych lub też dawania tyle, żeby miało im starczyć do końca życia, lecz wspieranie ich w nagłej potrzebie – np. przez zapewnienie płaszcza, kapelusza, sukienki – czegokolwiek, co jest im potrzebne, a my możemy to im odstąpić. Gdy zauważymy, że ktoś znajduje się w odpowiednim stanie, by jego oczy wyrozumienia mogły zostać otwarte na prawdę Słowa Bożego, powinniśmy sytuację taką uważać za dobrą okazję do udzielenia mu w tej mierze pomocy. Aby znaleźć czas na pomoc takiej osobie, możemy odłożyć nasze doczesne sprawy, lecz pod żadnym pozorem nie powinniśmy zaniedbywać naszego duchowego wzrostu.

## **„Staraj się, abyś się doświadczonym stawiał Bogu robotnikiem”**

Do stałego i równomiernego wzrostu w łaskach i owocach ducha świętego konieczne jest badanie Słowa Bożego. A co więcej – ponieważ skarb nowego umysłu mamy w glinianym, przeciekającym naczyniu, niezbędne jest, abyśmy badali ustawicznie. Dlatego też żaden prawdziwy chrześcijanin nie będzie myślał ani przez chwilę, by zaprzestać studiowania Słowa, czy to poprzez bezpośrednie czytanie Biblii, czy też przez czytanie „Wykładów Pisma Świętego”, które układają Słowo Boże w taki sposób, by wspomagać badania tematyczne. Pewien stopień duchowego orzeźwienia można także osiągnąć przez poranną pieśń, tekst „Manny” czy „Ślub”. Zalecamy, aby takie odświeżanie było częścią każdego poranka przed śniadaniem, o ile to możliwe, z całą rodziną, a jeśli nie, to indywidualnie. Kilka minut spędzonych na rozmyślaniu o rzeczach niebiańskich, na dziękczynieniu Bogu i na zaśpiewaniu pochwalnej pieśni przyniesie znaczną korzyść duchową. Lud Boży powinien w rozmaity sposób utrzymywać ciągły kontakt ze Słowem Bożym, inaczej bowiem życie Nowego Stworzenia zacznie zamierać.

Jest jeszcze inny sposób badania, który zdaje się być niezauważany nawet przez wiernie studiujących Słowo Boże. Mamy tu na myśli rozważanie, którym powinniśmy się zajmować od chwili przebudzenia się rano aż do naszego zaśnięcia wieczorem. Powinniśmy ustawicznie zastanawiać się, *czy stosujemy się do tego, co już wiemy* odnośnie Boga, Pisma Świętego, Jego woli, naszych obowiązków wobec drugich i wobec samych siebie, a także odnośnie Złotej Reguły itd. Innymi słowy, każdy chrześcijanin powinien codziennie, o każdej godzinie, czyli ustawicznie, coraz więcej zastanawiać się, jak *wyzbywać się* złości, gniewu, nienawiści, zazdrości, sporu, obmowy i różnych innych uczynków upadłego ciała i Przeciwnika; z podobną wytrwałością powinien też pilnie rozważać, w jaki sposób *przyoblekać się* w łaski ducha świętego – cichość, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterską życzliwość, miłość.

Cała Biblia i wszystko, czego o niej i z niej się uczymy, wszystkie lekcje dostarczane nam przez Boską opatrność, a także korzyści, jakie otrzymujemy ze społeczności z braćmi, wszystko to jest tylko przygotowaniem do najważniejszej lekcji naszego życia – w jaki sposób najlepiej wypełnić wolę Bożą w myśli, w słowie i w uczynku. Kładziemy nacisk na tego rodzaju „badanie”, ponieważ mamy świadomość, że wielu spośród ludu Bożego nie rozumie tej sprawy dostatecznie jasno. Niektórzy z wierzących myślą, że uduchowienie zależy od ilości godzin spędzonych na badaniu Biblii. Tym sposobem pojmują oni tylko pewną część prawdy. Największe błogosławieństwo wynika bowiem z naszych wysiłków, aby *stosować się* do zasad, jakich już nauczyliśmy się ze Słowa Bożego. To badanie nie wymaga ustawicznego trzymania Biblii w rękach, ale ustawicznego pamiętania o tym, czego już nauczyliśmy się ze Słowa Bożego, abyśmy mogli zastosować to w praktyce w różnych sprawach życia, w naszych myślach, słowach i uczynkach wobec Boga, bliźnich i wobec samych siebie.

# Kościół „ukrzyżowany z Chrystusem”

*„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” – Gal. 2:20.*

W czasach, gdy ludzka pomysłowość wyczerpała się do granic, by wymyślać różne okrucieństwa, by torturować ofiary publicznej mściwości lub nienawiści, krzyżowanie wiodło prym jako najgorsze. U Rzymian było, z kilkoma wyjątkami, zarezerwowane dla niewolników i cudzoziemców, ponieważ uważano je za zbyt okrutne i poniżające dla obywateli rzymskich, bez względu na to, jak haniebną zbrodnię popełnili. Ten sposób karania śmiercią był największym z możliwych upokorzeń, na jakie można było skazać przestępcę, który był tym sposobem wystawiany na publiczną zniewagę oraz fizyczną udrękę.

Krzyżowanie było powolnym i mozolnym umieraniem, które trwało kilka godzin, a czasem i kilka dni. Przestępca był zwykle przywiązany do krzyża, gdy ten leżał na ziemi. Ręce i nogi przybijano gwoździami do krzyża, który następnie podnoszono i umieszczano w przygotowanym zagłębieniu. Powodowało to okropny ból i następującą potem straszną agonię. Gorące słońce paliło nagie ciało i nieosłoniętą głowę – głowa naszego Pana była dodatkowo okrutnie poraniona koroną z cierni. Rany szarpane, nieopatrzone, jątrzyły się i zaogniały; przenikające bóle przeszywały zbolełe ciało. Do tej agonii dochodziła jeszcze wzmagająca się gorączka, pulsujący ból głowy i dokuczliwe pragnienie; nawet najmniejsze poruszenie potęgowało cierpienie. Gdy zbliżała się śmierć, gromadziły się roje much i zwiększały męczarnie, od których nie było żadnej ulgi. Ponieważ żaden z żywotnych organów nie był bezpośrednio zaatakowany, siły i życie opuszczały ciało powoli, aż do zupełnego wyczerpania.

Ostateczną przyczyną fizycznej śmierci naszego Pana było jednakże, jak się uważa, literalne pęknięcie serca. W przeciwnym razie Jego agonია trwałaby o wiele dłużej, gdyż śmierć przez ukrzyżowanie rzadko kiedy następowała przed upływem dwudziestu czterech godzin, a niekiedy następowała dopiero po pięciu dniach. Piłat i strażnicy dziwili się, że Jezus umarł tak prędko. Zamiast umierać powoli, umarł nagle, zanim nastąpiło zupełne wycieńczenie; rozmawiał jeszcze z łotrem i polecił swoją matkę opiece Jana. Oświadczył także, iż Jego wielkie dzieło się wykonało, po czym wielkim głosem, który wskazywał na pozostałą jeszcze znaczną siłę umysłu i ciała, zawołał: „Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mego” i natychmiast zmarł. Agonia w Getsemane spowodowała, że serce i naczynia krwionośne zostały nadwerężone. Uderzenia serca były tak silne, że spowodowały krwawy pot – zjawisko niezwykle, ale znane, wywołane przez nadzwyczajne wzburzenie umysłu. Wskutek wcześniejszego osłabienia, przy powtórnym cierpieniu nastąpiło pęknięcie serca i natychmiastowa śmierć (Łuk. 22:44, 23:46).

## Symbolicznie „ukrzyżowany z Chrystusem”

Ponieważ literalne ukrzyżowanie oznacza tortury, powolną, lecz pewną śmierć, zatem symboliczne ukrzyżowanie musi być do niego zbliżone, inaczej obraz byłby bez znaczenia. Gdy mówimy, że ktoś bierze swój krzyż, by naśladować Chrystusa, to rozumiemy przez to, że osoba taka jest poświęcona i uczyniła pierwszy krok samozaparcia, opowiadając się za Chrystusem. Choć towarzyszy temu bojaźń i drżenie, to jednak następuje dobrowolne poddanie się bolesnemu poniżeniu i wzgardzie ze strony świata i najwyższych kapłanów oraz ich zaślepionych zwolenników, aby móc dzielić z Mistrzem i członkami pomazanego Ciała chłód i pogardę świata oraz tych, którym pragną oni błogosławić. Czyniąc to jednak, nie jesteśmy sami, jak był nasz Pan i nasza Głowa, ponieważ otrzymujemy pociechę i współczucie od Niego jako naszego Arcykapłana i od współczłonków Jego Ciała – Kościoła. Tymczasem z naszym Panem nikt nie mógł współczuć. On był przodownikiem w tym biegu i nikt z ludu nie był przy Nim.

Ktoś mógłby zapytać: Gdzie zaczyna się niesienie naszego krzyża, a gdzie nasze krzyżowanie? Gdzie ono się kończy? Jak wiele za sobą pociąga? Odpowiadamy: Okoliczności zmieniają się w zależności od przypadku i każdy musi się odnieść sam do swojej własnej sytuacji. Aby nam to



umożliwić, rozpatrzmy trzy znamienne przykłady takiego noszenia krzyża – naszego Pana, św. Pawła i św. Piotra.

### **„Pomyślcie o tym, który (...) zniósł”**

Nasz Pan, urodzony w warunkach żydowskiego Zakonu, nie mógł rozpocząć swojej służby – misji, zanim nie osiągnął wieku trzydziestu lat, choć zapewne już wcześniej spędzał wiele czasu na rozważaniu prorocत्व odnoszących się do Boskiego planu i swojego w nim udziału. Wynika to jasno z jedynej wzmianki na temat Jego dzieciństwa, kiedy mając dwanaście lat, starał się zasięgnąć informacji dotyczących spraw Jego Niebiańskiego Ojca i został znaleziony pośród wybitnych nauczycieli, którym zadawał pytania związane z prorocत्वami (Łuk. 2:42-52).

W wieku trzydziestu lat miał pierwszą sposobność rozpoczęcia dzieła, dla którego przyszedł na ten świat. Posługując się obrazem z naszego tekstu, możemy powiedzieć, że Jezus wziął swój krzyż wtedy, gdy przyszedł do Jana i został przez niego ochrzczony w Jordanie. Krzyżem było poniżenie; tłumy ludzi, tak jak i Jan Chrzciciel, nie rozumiały głębokiego znaczenia, jakie zawierał w sobie chrzest jako symbol śmierci. Jan i lud izraelski uważali chrzest za symbol oczyszczenia i omycia lub odwrócenia się od grzechu. Pan nie uznał też za słuszne, by już wtedy objaśnić im ten symbol, należący do czasu i do dzieła, które nie mogło być wiadome aż do Pięćdziesiątnicy po Jego śmierci. Poza tym nie zrozumieliby, nawet gdyby Pan im to wytłumaczył.

Nasz Pan chciał jednak wystawić przykład, którego naśladowania mógłby, jako Wódz, następnie oczekiwać od wszystkich swoich uczniów. Dlatego jak w rzeczywistej śmierci Ten, co nie zaznał grzechu, został zaliczony do przestępców, tak w jej symbolu – przez zanurzenie w wodzie – „policzony został pomiędzy przestępców” (Izaj. 53:12), pomiędzy tych, którzy symbolicznie zostali omyci od dawnych swoich grzechów, żeby mogli rozpocząć nowe życie. Bo to, że niewinny Baranek Boży nie został zrozumiany, było bez wątpienia ciężkim krzyżem, lecz otworzyło to drogę do lepszego zrozumienia i ocenienia woli Ojcowskiej, którą przyszedł wypełnić. Posłuszeństwo we wzięciu symbolicznego krzyża udowodniło, że jest godny trwania w Bożej służbie aż do śmierci. Święta moc Boża, która wtedy na Nim spoczęła, umożliwiła Mu zobaczenie bardziej wyraźnie Jego przyszłej drogi na Kalwarię, lecz także coraz lepsze ocenienie niezmiernych bogactw Bożej łaski oraz wielkiego wywyższenia, jakie Go czekało przy końcu tej wąskiej drogi.

### **Zwycięstwo na pustyni**

Pod wpływem rozjaśnienia umysłu, jakie nastąpiło po duchowym spłodzeniu w Jordanie, nasz Pan został wywieziony przez swego ducha poświęcenia na pustynię, by tam na osobności móc lepiej rozważać plan Ojca i swoją własną przyszłą drogę, jaką miał posłusznie podążać. Tam Jego krzyż stawał się coraz cięższy w miarę jak uzmysławiał sobie wstyd, hańbę i poniżenie, do których miało Go doprowadzić Jego poświęcenie. Co więcej, kusiciel wrzucił cały swój ciężar na i tak już ciężki krzyż, podsuwając inne sposoby czynienia dobra, które byłyby bardziej sprzyjające dla ciała niż droga ofiary. Po rozważeniu tych rzeczy nasz Pan odrzucił wszelkie inne sposoby, czy to Szatana, czy swoje własne, i raczej obrał wykonanie woli Bożej wyłącznie w Boży sposób, mówiąc znowu: „Oto idę, (...) abym czynił wolę twoją, Boże mój!” (Psalm 40:6-9).

Po tym zwycięstwie nasz Pan stał się mocniejszy; krzyż zdawał się lżejszym, gdy powrócił z pustyni symbolicznie ukrzyżowany, oddawszy się dobrowolnie na śmierć; ręce, nogi i wszystkie zdolności i władze ograniczone samoofiara – wszystko złożył w ofierze Bogu dla przeprowadzenia Boskiego planu bez względu na to, ile Go to miało kosztować, niezależnie od tego, czy proces umierania będzie trwać dłużej, czy krócej lub też czy będzie mniej lub bardziej bolesny. Teraz pełniej rozumiał znaczenie swego ślubu ofiarowania, uczynionego w Jordanie.

Gdy jako człowiek nasz Pan rozpoczął swą misję, Jego wola była już martwa dla wszelkich ludzkich nadziei i dążeń – martwa dla Jego własnych ludzkich planów i własnej kontroli. Mimo to nie był On umarłym w sensie bycia nieczułym na różne szyderstwa, bóle i przesywające słowa, jakie Go spotykały, lecz był krzyżowany – wydawany na śmierć. Obarczone, skrwawione członki – ludzkie zdolności, prawa

itp. – targały się i wrywały, ale zawsze pozostały związane – ukrzyżowane i wydane na śmierć – aż do końca, gdy modlił się w Ogrójcu, ażeby kielich hańby mógł Go ominąć. W ciągu trzech i pół roku swej misji nasz Pan był krzyżowany w tym figuralnym sensie, to znaczy był wydawany na śmierć – Jego wola, Jego zdolności, Jego wszystko, ograniczone i związane – zgodnie z planem Ojca. Każdy Jego czyn, przez który „moc [żywołność, życie] wychodziła z niego”, aby błogosławić i uzdrawiać na ciele i umyśle grzeszników dookoła, był częścią Jego umierania, które ostatecznie skończyło się w śmierci, i to literalnej śmierci krzyżowej.

### **Doświadczenie św. Pawła**

Św. Paweł nie został literalnie ukrzyżowany, ale zakończył swoją drogę, będąc ścięty – ponieważ był obywatelem rzymskim. Jednak na długo przed swoją rzeczywistą śmiercią mówił symbolicznie: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany” [Gal. 2:20]. Inaczej mówiąc: Jestem wydany na śmierć. Moja wola, moja samokontrola, moje zdolności i siły, moje prawa, moje słuszne, ludzkie ambicje – wszystko to jest ograniczone i związane poprzez mój ślub poświęcenia, tak że nie mając swojej własnej woli, własnych planów i dróg, mogę w pełni pozwolić, żeby święty duch Mistrza, Jego zmysł i wola mieszkaly we mnie i kierowały każdym moim uczynkiem w Jego służbie. Ale nie jestem aż tak umarłym, żeby od czasu do czasu ciało nie dawało o sobie znać i nie podsuwało myśli o jakiejś innej drodze, o tym, co potrzebne, a co nie. Jednak podbijam ciało pod wolę Bożą, mówiąc tak jak Mistrz w podobnych okolicznościach: „Nie moja wola, lecz twoja [Ojciec Niebieski] niech się stanie” [Łuk. 22:42].

Wielu ludziom wydaje się, że nasz Pan i Apostoł odnosili się tylko do grzesznych pragnień, gdy mówili o figuralnym ukrzyżowaniu. Odczytują słowa Apostoła tak, jakby miał na myśli: Moje grzeszne ambicje i pragnienia opanowuję i krzyżuję. Zaś słowa naszego Pana, jakoby znaczyły: Nie moja grzeszna wola aby się stała, Ojciec, ale Twoja święta wola. Takie pojmowanie jest błędne. Nasz Pan był święty, niepokalany, odłączony od grzeszników (Hebr. 7:26), a jako taki nie mógł mieć grzesznej woli czy pragnień. Nie miał On wcale chęci do zabójstwa, kradzieży, bluźnierstwa, pożądania cudzej własności czy do fałszywego świadectwa bądź oszczerstwa lub obmowy ani do uczynienia jakiegokolwiek grzesznej rzeczy przeciwko Bogu czy przeciwko człowiekowi. Przeciwnie, Jego życzeniem było jedynie czynienie dobra, aby czcić Boga i błogosławić ludzi.

Ale jako człowiek nasz Pan posiadał silny umysł i zdrowy sąd odnośnie tego, JAK dobro może być w najlepszy sposób wykonane i JAK Bóg może być najlepiej uczczony, a ludzie najskuteczniej błogosławieni. Gdyby trzymał się własnego osądu i woli odnośnie najlepszych sposobów czczenia Boga i błogosławienia ludzi, to zapewne byłyby to pomysły, jakie w naturalny sposób same się nasuwają jako inne DOBRE osądy i chęci – za pomocą politycznych i społecznych reform, zapewniając uczciwy rząd dla ludzi, wyświadczać sprawiedliwość uciskanym, zakładając szpitale, przytułki, szkoły i oczyszczając religijny system z Jego czasów. Ale chociaż taka dobra wola mogłaby niewątpliwie sprowadzić doraźnie wiele dobrego, to nigdy nie mogłaby zadziałać na rzecz wspaniałego wyzwolenia rodzaju ludzkiego, jakie – jak to teraz widzimy – Bóg zamierzył przeprowadzić w swoim wszechstronnym Planie Wieków. Taki plan nie przyszedł na myśl nawet doskonałemu człowiekowi Jezusowi Chrystusowi, ponieważ przewyższa on zakres ludzkiego myślenia i rozumowania. Jednak wiedząc, że Jego Ojciec jest większy niż On, nasz Pan doszedł słusznie do przekonania, że bezwarunkowe poddanie się woli Bożej jest najwłaściwszym sposobem postępowania, bez względu na to, czego to będzie wymagać.

### **Dlaczego krzyżowanie woli jest właściwe**

Im człowiek znajduje się bliżej doskonałości, tym silniejsza jest jego wola i tym trudniej ją ukrzyżować. Im bardziej ktoś jest przekonany, że wola jest dobra, korzystna dla dobra i błogosławienia innych, tym trudniej jest dopatrzeć się dobrego powodu dla zrezygnowania z niej. Nasz drogi Pan wiedział, iż było potrzebne, żeby umarł dla zapewnienia ceny okupu za świat i dlatego się nie uchylał; wiedząc także, że ból, publiczne szyderstwa i pogarda jak wobec

przestępcy nie były częścią kary, wątpił w ich konieczność – czy Ojciec nie wymagał od Niego jako od Odkupiciela więcej, aniżeli wymagała kara za grzech Adama. Dlatego się modlił: „Ojcze mój, jeśli można, niech mię ten kielich minie” [Mat. 26:39] – wszakże nie dopominam się o swoje prawa; nie próbuję realizować swoich własnych zamiarów czy też wykonywać swojej własnej woli; pozostawiam wszystko Twojej mądrości: „Niech się stanie wola twoja” [Mat. 26:42].

Wyraźnie Pan nasz nie dostrzegał jeszcze wówczas, jakim to okaże się wzmocnieniem i pożytkiem dla nas, którzy idziemy Jego śladami, krzyżując naszą własną wolę itd. – że ostateczna próba posłuszeństwa, nawet aż do śmierci krzyżowej, była zarówno celowa, jak i właściwa z powodu bardzo wielkiej nagrody wywyższenia do boskiej natury; Jego bezwarunkowe posłuszeństwo woli Ojca w daniu za nas ceny okupu było najlepszym sprawdzianem tego, czy jest jej godny.

Jako naśladowcy stóp naszego Pana nie posiadamy ani tak silnej woli, żeby zwyciężać i krzyżować, ani odpowiedniej mocy charakteru, przez który moglibyśmy zwyciężyć. Odnosimy jednak korzyść z tego, że wiemy, dlaczego takie ekstremalne i dokładne posłuszeństwo jest konieczne u wszystkich, którzy chcą być uznani za godnych znalezienia się w wybranym Ciele Chrystusowym, w Kościele, który ma być wielce uwielbiony z naszym Panem Jezusem, naszym Odkupicielem i Głową.

### **W jaki sposób Go naśladujemy**

Apostoł Paweł nie miał na myśli krzyżowania grzesznej woli czy grzesznych pragnień, planów itp., gdy mówił: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany” [Gal. 2:20]. Na innym miejscu odnosi się do tej samej kwestii, mówiąc, że pragnie „umrzeć z Chrystusem” i mieć „społeczność ucierpienia jego”. Jeśli więc krzyżowanie Chrystusa nie było krzyżowaniem grzesznej woli i grzesznych pragnień, to nie jest nim także ani krzyżowanie św. Pawła, ani nasze jako naśladowców niepokalanego Baranka Bożego.

To prawda, św. Paweł i inni naśladowcy Chrystusa byli z natury grzesznikami i dziećmi gniewu, tak jak i inni, stąd też byli daleko mniej niż doskonali w porównaniu z Tym, który był niepokalany. Ale ich pierwszy stopień wiary w Chrystusa pokazał im, że nie mieli prawa ani przywileju pragnąć tego, co jest złe, ani tego czynić, a przyjmując usprawiedliwienie przez śmierć Chrystusa, wyznali nie tylko żal za przeszłe grzechy, lecz pokutę i odwrócenie się od grzechów w przyszłości, na miarę swych możliwości, uzmysławiając sobie, że przypisana zasługa okupu pokrywa nie tylko grzechy dawne, ale także wszystkie mimowolne słabości i błędy w przyszłości. Ta przemiana woli ze stanu grzechu do sprawiedliwości poprzedzała ich powołanie, by poszli za Chrystusem, by cierpieli z Nim i dzielili z Nim wielkie wywyższenie do boskiej natury. W ten sposób możemy zauważyć, że jak było z naszym Panem, tak podobnie jest z nami, że nasza dobra, ludzka wola, nasze dobre intencje i nasze dobre zamiary – nie będące w rzeczywistości doskonałymi, jakimi były w przypadku naszego Pana, ale za takie uznawane przez przypisaną nam Jego zasługę – mają być krzyżowane i wydawane na śmierć z Chrystusem oraz mają mieć udział w Jego ofierze.

Tak jak nasz Pan wyrzekł się swojej własnej woli i ją ukrzyżował, a przyjął w to miejsce wolę Ojca, tak i my jako naśladowcy Jego stóp mamy wyrzec się naszej woli, naszych pragnień i je krzyżować – bez względu na to, jak dobre i mądre nam się one wydają – przyjmując w zamian prowadzenie i kierownictwo naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który wciąż jeszcze z radością spełnia Ojcowski plan, którego doskonałość może On teraz w pełni ocenić.

# Cierpienia Chrystusa i Jego Kościoła

„Najmilsi! Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło; ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały jego z radością weselili”

– 1 Piotra 4:12-13.

Chociaż na podstawie Pisma Świętego rozumiemy, że obecne zło będzie ostatecznie w całości przez Boga opanowane i tak wykorzystane, żeby służyło dobru, to jednak jesteśmy dalecy od myśli, że wszystko wychodzi na dobre lub że wszystko, co dzieje się na świecie, było z góry przez Boga postanowione i spowodowane. Nie! Musimy pamiętać, że z powodu nieposłuszeństwa Adama raj, który ze swą doskonałością i błogosławieństwami przeznaczony był na miejsce przebywania człowieka doskonałego, został utracony i że człowiek pod przekleństwem grzechu został skazany na zamieszkiwanie jeszcze nieukończzonej i niedoskonałej ziemi. Ogród w Edenie był jedynie małym skrawkiem, ukończonym wcześniej po to, by przeprowadzić doskonałą próbę dla doskonałego Adama.

W czasie gdy człowiek powróci do człowieczeństwa pokazanego w Adamie, ziemia również zostanie doprowadzona do takiej doskonałości, jaka panowała w Edenie. Tymczasem bezład w naturze – cyklony, trzęsienia ziemi itp., związane z niedokończonym dziełem – trwa i stanowi część zła, jakiemu poddane zostało potomstwo Adama ze względu na grzech ich ojca, i od którego zostanie ono wkrótce uwolnione na skutek dzieła dokonanego przez naszego Odkupiciela.

Lecz w całym tym zamieszaniu natury, jak uczy Pismo Święte, jest pewna klasa, która znajduje się pod specjalną Boską opieką i której nic nie może się stać bez dozwolenia Bożego. To klasa ludzi poświęconych, członków pomazanego Ciała – Chrystusa. *Wiemy*, „że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są” [Rzym. 8:28].

## Dlaczego kary są potrzebne

Chociaż byłoby to dla nas bardzo smutne, gdybyśmy potrzebowali specjalnych kar, żeby nas przywoływały do wykonywania obowiązków, to jednak nie możemy zapominać, że są one dowodem tego, iż Bóg wciąż nas uważa za swoich synów i że takie kary są przejawem Jego miłości do nas oraz pragnienia, żebyśmy mocnym uczynili nasze powołanie i wybranie do wielkiej nagrody, o którą ubiega się klasa poświęconych. Z uwagi na ten fakt każdy Pański naśladowca, który jest w ten sposób korygowany pod względem sprawiedliwości, nie powinien uważać tego za DZIWNIE.

Mówiąc w naszym tekście o tym, że próby takie nie powinny być uważane za dziwne, św. Piotr ma wyraźnie na myśli coś więcej; pisze bowiem: „Ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego”. Pan Jezus nie cierpiał z powodu niewierności lub zaniedbania względem swej umowy, swego przymierza ofiary. Nie cierpiał z powodu duchowej ospałości lub przyjaźni ze światem albo dlatego, że Jego *własna wola* prowadziła Go do lekceważenia woli i słowa Ojca ani też dlatego, że jakiś Jego własny plan musiał lec w gruzach. Żadna z tych przyczyn nie była powodem cierpienia Chrystusa. Jeśli więc uczestniczymy w Jego cierpieniach, nasze kary nie mogą być spowodowane czynieniem zła lub tym, że wyrzekliśmy się zła, lecz muszą przyjść na nas niesłusznie, niezasłużenie. Pańskie cierpienia były z racji *czynienia dobrze* i dla sprawy Prawdy. Aby być uczestnikami Jego cierpienia, które mogłyby stanowić podstawę naszej radości i oczekiwania przyszłej chwały, musimy zwrócić uwagę na przyczynę tych cierpienia. Oszukiwalibyśmy sami siebie, traktując cierpienia za grzech jako część naszych cierpienia dla Chrystusa i gdybyśmy w związku z tym spodziewali się otrzymania chwały (1 Piotra 4:14-16).

Mamy świadomość, że „twarda to mowa” i że wiele osób nie będzie w stanie w to uwierzyć. Wyrażenia: „cierpienia Chrystusowe” i „ofiadowanie” były długo nadużywane. Wielu uważało siebie za *ofiarników* Chrystusem, ponieważ porzucili pewne praktyki, które uważali za złe, takie

jak: przekleństwa, używki, zbytkowne ubranie, tańce itp. Jeśli te rzeczy są złe, to nikt nie ma i nigdy nie miał prawa ich czynić. Stąd też porzucenie rzeczy, które są same w sobie złe, nie może być uważane za „ofiarowanie się” z Chrystusem.

## Co obejmują cierpienia Chrystusowe

Ktoś mógłby zapytać: Czym zatem są cierpienia Chrystusowe, które mamy znosić dla Niego? Odpowiadamy: Słowo „Chrystus” znaczy „pomazaniec” i dlatego cierpienia te nie mogły rozpocząć się wcześniej, niż Jezus został pomazany duchem świętym w czasie zanurzenia w wodach Jordanu – po tym, jak Jan Chrzciciel zanurzył Go w wodzie na znak Jego poświęcenia się aż na śmierć. Tak samo jest ze wszystkimi naśladowcami Jezusa na wąskiej drodze ofiarowania. Nikt z nas nie może mieć udziału w cierpieniach Pomazańca, zanim nie poświęcimy się Bogu i nie zostaniemy przez Niego przyjęci w „onym umiłowanym” i spłodzeni z ducha świętego, stając się w ten sposób członkami pomazanego grona.

Ofiara i cierpienie Jezusa Chrystusa obejmowały każdy element bólu umysłowego i fizycznego oraz samozaparcia będącego REZULTATEM poświęcenia, które zakończyło się w śmierci. Obejmowało to również wyrzeczenie się wszystkich godnych pochwały i słusznych ludzkich ambicji, których nasz Pan jako człowiek doskonały musiał doświadczać bardziej niż ludzie niedoskonalni. Zawierały się w tym także zarzuty czynione Mu przez innych ze względu na Prawdę, a szczególnie przez nauczycieli nominalnego kościoła w Jego dniach. Ponadto zawierało się w tym także Jego zmęczenie i wyczerpanie spowodowane nie tylko przez nauczanie, lecz także przez oddawanie żywotnych sił w czynieniu dobra dla innych poprzez uzdrawianie itp. (Mar. 5:30).

Cierpienia Pańskich naśladowców są podobne do cierpień Chrystusowych i powinny one być przyjmowane z radością przez wzgląd na przyszłą chwałę. Rozpoczynają się one w godzinie naszego poświęcenia i jeśli będziemy wierni, skończą się wraz z naszą śmiercią. Nasza *ofiara*, podobnie jak i ofiara naszej Głowy i Wzoru, polega na wyrzeczeniu się rzeczy, które są prawe i właściwe, aby w ten sposób czcić Boga, promować Prawdę i pomagać w jakikolwiek sposób tym, co są w potrzebie, a szczególnie domownikom wiary. Oczywiście spodziewamy się, że większość spośród Ciała pomazanego grona, podobnie jak ich Głowa, poświęca więcej swego ofiarowanego czasu i środków dla zaspokajania duchowych potrzeb ludzi niż cielesnych, choć i tego nie należy zaniedbywać.

## Przykłady takiego ofiarowania

Być może przed waszym poświęceniem byliście ambitni, rozwijając wasze zdolności do interesów, które same z siebie nie są złe. Lecz wasze poświęcenie wymaga obecnie czasu i uwagi na staranne badanie Słowa Bożego, żebyście mogli zaznajomić się z Bogiem i z Jego wolą tyczącą się was i żebyście mogli tę wiedzę przekazać innym. Aby zdobyć wolny czas na wykonanie tej pracy, musieliście powściągnąć wasze ambicje zawodowe. Zarówno wasz czas, jak i zdolności już nie należą więcej do was, ponieważ poświęciliście je Panu. Z tej racji, chociaż praca zawodowa jest ciągle jeszcze potrzebna, stała się ona drugorzędną, a najważniejsze są sprawy waszego Ojca. Dlatego wasze poprzednie ambicje zostały ograniczone z uwagi na potrzeby związane ze sprawami Niebiańskiego Ojca i ich propagowaniem.

Może sprawiało wam wielką przyjemność eleganckie urządzenie domu, eleganckie ubieranie siebie i swojej rodziny i mówiliście, że było to zupełnie słuszne, ponieważ nabyliście to wszystko za uczciwie zapracowane pieniądze; byliście pewni, że Bóg lubi ładne rzeczy i że Jego niebiański dom i rodzina są eleganckie. Lecz teraz, zupełnie poświęciwszy wasz czas i wasze pieniądze, odczuwacie przyjemność w zużywaniu ich dla Chrystusa, odmawiając sobie takich zbytków i korzystając z Pańskiego czasu i Jego pieniędzy jedynie dla zaspokajania potrzeb niezbędnych i skromnych przed wszystkimi ludźmi.

Może być, że lubiliście towarzystwo i spędzaliście wiele godzin na przyjemnej muzyce, towarzyskiej pogawędce, niewinnych tańcach, zabawach i grach. Obecnie jednak wasze przymierze ofiary z Chrystusem, chociaż nie potępia tych niewinnych świeckich rozrywek, wymaga, żeby wasz czas, pieniądze i wpływy – przedtem używane w ten sposób – obecnie, z wyjątkiem tego, co dotyczy rzeczy koniecznych bądź nagłych wypadków, były wiernie używane w służbie Bogu.

Możliwe, że kiedyś interesowaliście się polityką, sprawą abstynencji, zapobieganiem okrucieństwu wobec zwierząt, kwestią międzynarodowego pokoju, reformami więziennictwa, działalnością w związkach zawodowych itp., itd., poświęcając tym dobrem, według waszego mniemania sprawom, wiele czasu, pieniędzy i wpływu oraz sądząc, że zostały one użyte w dobrym celu. Lecz obecnie widzicie, że wasz ślub poświęcenia zmusza was do podejmowania starań w innym kierunku, że wasze własne plany oraz sposoby czynienia dobra muszą być podporządkowane Boskiemu planowi i że musicie naśladować waszego Przewodnika.

Co więcej, jeśli będziecie zwracać staranną uwagę na sposób postępowania waszego Pana, zauważycie, że chociaż On sympatyzował ze wszelkimi moralnymi reformami, to jednak swój czas i wpływ zużywał w całości na głoszenie Ewangelii, dobrej nowiny o wielkiej radości, która stanie się udziałem wszystkich ludzi. Gdy oceniliście i poznaliście lepiej naukę Pana, przekonaliście się, że te moralne reformy, które i bez waszej pomocy zostaną przeprowadzone przez szlachetnych ludzi, nigdy nie będą doskonałe przed przejęciem kontroli przez Królestwo Mesjasza. Wtedy uświadomiliście sobie – a nie było tak na początku – konieczność pracy, w którą musicie być zaangażowani – że głoszenie dobrej nowiny o dobrych rzeczach było Bożą metodą przygotowania was i innych poświęconych naśladowców naszego Pana do uczestnictwa w tej wielkiej i pomyślnej reformie moralnej, która obejmie cały świat, gdy Król chwały i Jego Oblubienica zasiądą z mocą na tronie.

### **Sprzeciw dawnych przyjaciół**

Dawniej mieliście przyjemność nie tylko we wspaniałomyślności, dając na wszystko i mówiąc dobrze o wszystkich, lecz również zależało wam na powszechnym uznaniu i przychylności innych. To świadczyło o waszym dobrym duchu i wielkodusznym sercu, które w sposób naturalny wzbudzały podziw, a to jest zawsze miłe. Jesteśmy pewni, że doskonały człowiek Jezus również radowałby się, tak właśnie postępując. Lecz zgodnie z przymierzem ofiary musiał On wyrzec się tej radości i uczynił tak. Musiał ganić grzech, fałsz, obłudę i robił to; utracił (ofiarował) dobrą opinię i uznanie nominalnego kościoła Jego dni. Zamiast pozostawić w spokoju nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, a tym samym zachować własny spokój, On raczej wyrzekł się go dla dobra Prawdy, czci Boga i błogosławieństwa narodu.

Tak samo jest i z wami. Nie możecie już więcej udzielać się we wszystkim, albowiem według waszego przymierza ofiary z Chrystusem oddaliście Bogu WSZYSTKO, CO MIELIŚCIE. Teraz jesteście już tylko Bożymi przedstawicielami i szafarzami; nie możecie uczynić niczego bez Jego instrukcji i bez upewnienia się, czy to, czego chcecie się podjąć, przyczyni się do rozwoju prawdy, czy błędu. Nie macie już więcej wyboru. Wskutek tego ci, którzy dawniej uważali was za ludzi o wielkim sercu i szlachetnym umyśle, obecnie uważać was będą za ludzi ograniczonych i fanatycznych.

To samo będzie dotyczyć również waszego pojmowania Prawdy. Kiedyś beztrąsko i bezwiednie, choć w dobrej wierze, sądziliście, że wszystkie religie chrześcijańskie wierzą jednakowo i tylko dlatego przyjęły tyle różnych dróg do nieba, podanych przez Boga, żeby każdy mógł dowolnie wybrać, jak Go czcić. Wtedy wasi przyjaciele nazywali was chrześcijanami o szerokich poglądach. Lecz gdy wasze poświęcenie doprowadziło was do badania Boskiego planu, tak jak jest on opisany w Słowie Bożym, zauważyliście waszą omyłkę. Zobaczyliście, że dotąd właściwie nie byliście wcale chrześcijanami w całym tego słowa znaczeniu i że wiele nauk głoszonych przez wszystkie denominacje sprzeciwia się Boskim zamiarom objawionym w Jego Słowie. I tak, zaczęto was w świecie nazywać ludźmi „ograniczonego umysłu”, a wy byliście

zobowiązani sprzeciwić się błędnym systemom i ich naukom. W końcu, badając dalej plan i zamiary Niebieskiego Ojca, doszłście do zrozumienia, że WSZYSTKIE te rozmaite systemy, nazywające się kościołami, podające różne zasady, doktryny wiary i praktyki, są ustanowione przez ludzi, a ich nauki są wymyślone i stanowią mieszaninę prawdy i fałszu, oślepiając i niepokojąc zarówno świętych, jak i grzeszników.

A gdy zrozumieliście, że Kościołem wspomnianym przez naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego apostołów nie jest żaden z systemów stworzonych przez człowieka ani też nie tworzą go one wszystkie razem, lecz składa się z klasy ludzi, którzy poświęciwszy wszystko Bogu, zostali przyjęci poprzez Odkupiciela i mają swoje imiona zapisane w niebie – wtedy przyszła na was dodatkowa próba. Czy zechcecie *ofiarować* dla PRAWDY swoją cześć, swoje społeczne stanowisko, „swoje dobre imię” i uznanie dla „swojego szerokiego umysłu”, czy też nie?

To było jedno z waszych najdotkliwszych CIERPIEŃ, ale razem z Mistrzem powiedzieliście: „Ojczy, uwielbij imię twoje” [Jan 12:28]. A gdy popatrzeliście na odpowiednik takiego postępowania w ofierze waszego Odkupiciela, usłyszeliście, jak mówi On: „Dostyc uczniowi, aby był jako Mistrz jego”. Stało się tak, jak wam mówiłem – że „będą mówić wszystko złe przeciwko wam [często nieświadomie], kłamiąc dla mnie”; „Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie” [Mat. 10:25, 5:11-12]. Jeśli będziecie się radować, nie wyda się wam już dziwnym ogień tych doświadczeń, jakie na was przychodzą. Odtąd cieszymy się coraz bardziej w takich cierpieniach, radując się, że Bóg uznał nas za GODNYCH, byśmy obecnie cierpieli dla sprawy Chrystusa. Albowiem kto w ten sposób wiernie cierpi aż do śmierci, będzie również uznany za godnego panować z Nim w przyszłym życiu.

# Boska ekonomia w okupie

*„Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego” – 1 Tym. 2:5-6.*

Okup jest rzeczywistym centrum wszystkich nauk Nowego Testamentu, ogólnym, probierczym kamieniem, za pomocą którego możemy określić, co jest prawdą, a co nią nie jest w stosunku do każdego szczegółu Boskiego planu. Okup można porównać z piastą u koła, od której różne szprychy rozchodzą się w każdą stronę, na zewnątrz, w kierunku obwodu koła. W wielkim Bożym planie na rzecz ludzkiego zbawienia okup stanowi sam centralny element, od którego rozchodzą się wszystkie nauki, mające swój kres w pełni i zupełności Boskiego planu. Istotnie, niezależnie od punktu widzenia zagadnienie to jest piękne i logiczne.

Był jednak czas, że zarówno wam, jak i mnie oraz zapewne wszystkim myślącym ludziom wydawało się dziwnym, że okup jest konieczny, ponieważ nie mogliśmy wtedy zrozumieć charakteru i planu naszego wielkiego Niebiańskiego Ojca. W tym czasie byliśmy skłonni mówić: O, nie! Bóg nigdy, w żadnym znaczeniu tego słowa, nie miałby planu, który by wymagał przelania krwi! On by nie chciał, żeby ktokolwiek umierał za złe czyny kogoś innego! Takie żądanie byłoby niesprawiedliwe. Lecz twierząc tak, rozumowalibyśmy fałszywie; a tak czyni wielu poważnych ludzi. Wielu myślących ludzi powiada: Nie wierzę w tę ideę konieczności ludzkiej ofiary. Jednak myśl o okupie znajduje się w całym Piśmie Świętym i gdy otrzymujemy prawidłowe pojęcie na ten temat, z biblijnego punktu widzenia, to widzimy w całej tej sprawie tak cudowne piękno i logikę, że jesteśmy zdumieni i pragniemy, by przyszedł ten czas, gdy cały świat to zrozumie.

Różne elementy Bożego planu wywierają zróżnicowane wrażenie na poszczególnych osobach spośród dzieci Bożych. Jednych przyciąga jeden szczegół, drugich inny. Co się tyczy mnie, to zawsze byłem zdumiony, widząc cechę oszczędności, objawioną przez naszego Niebieskiego Ojca, który najwidoczniej nigdy niczego nie marnuje. To samo można powiedzieć o Panu Jezusie. Gdy Boską mocą nakarmił On tysiące ludzi paroma bochenkami chleba i rybami, polecił swym uczniom, aby zebrali resztki, żeby nic się nie zmarnowało (Jan 6:12). Polecenie to na pewno musiało im się wydać dziwne. Dlaczego Mistrz, który miał moc tworzenia na tak szeroką skalę, troszczył się o resztki? Niewątpliwie każdy uczony również podziwia Boską oszczędność w przyrodzie, gdzie wszystko jest zrównoważone i tylko zmienia swoją formę, przechodzi z jednego stanu do drugiego, ze stałego do płynnego lub z płynnego do gazowego itp. Najwidoczniej Bóg ustanowił zasadę ciągłego ruchu w naturze, dzięki której nic nie jest tracone, lecz pojawia się ponownie w innej formie.

## **Ekonomia pokazana w odniesieniu do odkupienia**

Ta Boska cecha ekonomii objawia się również w wielkim planie zbawienia ludzkości. Gdy po raz pierwszy mój umysł uchwycił tę myśl, zawołałem: Cudownie! Nikt oprócz Niebiańskiego Ojca nie pomyślał o tej zasadzie! Będąc wychowany przez prezbiteriańskich rodziców, byłem w dzieciństwie uczony krótkiego katechizmu, a ponieważ moi rodzice nigdy nie zbaczali z drogi Pisma Świętego do ewolucji i „wyższego krytycyzmu”, odnosiłem wszelkie korzyści, które wynikały z Westminsterskiego nauczania na temat upadku człowieka i grzechu pierworodnego i chociaż mieliśmy błędne pojęcie o tym, co stanowi karę za grzech, to jednak rozumieliśmy, że nasi pierwsi rodzice zostali stworzeni doskonałymi i umieszczeni w doskonałym otoczeniu, w Edenie. Rozumieliśmy, że zgrzeszyli, ściągając na siebie Boże przekleństwo, i że wskutek tego cały nasz rodzaj w jakiś sposób znalazł się również pod tym przekleństwem, którym były – jak myśleliśmy – wieczne męki. Nie rozumieliśmy Biblii tak dobrze jak obecnie.

W późniejszych latach, gdy mój umysł zaczął pojmować, że zapłatą za grzech jest śmierć – a nie życie w jakichś innych warunkach – zacząłem się dopytywać, jak to jest, że – jeśli istnieje



odkupienie – jedna osoba może umrzeć za cały rodzaj, albowiem stwierdzenie to nie wydawało mi się rozsądne. W odpowiedzi moi nauczyciele mówili mi, że przez trzy i pół roku służby Jezusa, a szczególnie przez krótki czas Jego ukrzyżowania nasz Pan wycierpiał tyle, ile cała ludzkość razem. Im dłużej jednak rozważałem to stwierdzenie, tym bardziej wydawało mi się ono nierozsądne. Ostatecznie zrozumiałem znacznie słowa „okup” i wtedy cała ta sprawa przestała być tajemnicą.

### **Cena, która odpowiada**

Staranne badanie słowa „okup” z pomocą pełnej konkordancji wykazało, że greckie słowo *antilytron*, tłumaczone na „okup”, oznacza cenę, która odpowiada. Każdy sam może to zbadać przy pomocy konkordancji Stronga lub Younga. Stopniowo zaczęliśmy mieć prawidłowy pogląd – że Pan Jezus Chrystus dał siebie jako okup, jako odpowiednią cenę za całą ludzkość. Wtedy zaczęliśmy pojmować słowa Apostoła: „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych” – 1 Kor. 15:21. Był jeden człowiek, który zgrzeszył – Adam, który sprowadził karę śmierci na całe swoje potomstwo. Był jeden Człowiek, który umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych – Jezus Chrystus. W ten sposób mamy odpowiednią cenę.

Lecz byliśmy nauczeni, że są trzy osoby w Bogu, że Pan Jezus był drugą z nich i że Bóg nie może umrzeć, dlatego znów pytaliśmy naszych nauczycieli i otrzymaliśmy odpowiedź, że nasz Pan, będąc Bogiem, rzeczywiście nie mógł umrzeć, że tylko Jego ciało umarło. I znowu popadliśmy w zamieszanie. Lecz dalsze badanie Biblii zaczęło oczyszczać nasze umysły od nieładu i wszelkich niedorzeczności, jakie zakradły się do Kościoła w ciągu „ciemnych wieków” i zrozumieliśmy, że nauka o trójcy nie jest oparta na Piśmie Świętym i że nasz Pan jest Synem Bożym, jak to sam oświadczył, „początkiem stworzenia Bożego” (Obj. 3:14; Kol. 1:15). Następnie zrozumieliśmy, że myśl zawarta w słowie „okup” nie odnosiła się do Boga, który miał odkupić człowieka, ani do żadnej duchowej istoty dowolnej rangi, ponieważ między tymi stronami nie mogło być żadnej odpowiedniości. W końcu sprawa stała się jasna dla naszego umysłu. Spostrzegliśmy, że każdy kto chciałby odkupić człowieka, musiałby sam być człowiekiem – pełnym odpowiednikiem człowieka, który zgrzeszył. Ta myśl pomogła nam zrozumieć wszystko, co Biblia mówi o opuszczeniu przez Pana niebiańskiej chwały i staniu się człowiekiem (Filip. 2:6-11; 2 Kor. 8:9 i Jan 1:14).

### **Nauka o wcieleniu jest niebiblijna**

Tak jak wielu spośród ludu Prawdy, tak i my byliśmy bardzo zaniepokojeni zagadnieniem wcielenia, albowiem słowo to jest bardzo nadużywane. Biblia nic nie mówi na ten temat i nie ma prawdy w tej nauce. Wcielenie oznacza przybranie ludzkiego ciała. To by znaczyło, że nasz Pan w swej przedludzkiej egzystencji przybrał ciało – zmaterializował się, tak jak On sam i dwaj aniołowie uczynili to za czasów Abrahama (1 Mojż. 18:1-2). Ci trzej byli wcieleni. Chociaż były to duchowe istoty, jednak pojawiły się u Abrahama jako ludzie, jedli i rozmawiali z nim. Lecz nie było to prawdą w przypadku Pana Jezusa przy Jego pierwszym przyjściu. „On, który był bogaty, stał się ubogim” – dla dobra ludzkości. On nie udawał, że jest biedny, nie odgrywał roli biednego czy kogoś, kto na pewien czas przyjął ciało niższego rzędu. Przeciwnie, On „stał się ciałem”, a nie przybrał ciała. Czy widzicie różnicę? On był człowiekiem Jezusem Chrystusem, a nie wydawał się być człowiekiem Jezusem Chrystusem. On pozostawił chwałę, którą miał u Ojca, zanim powstał świat. On to wszystko opuścił, zrezygnował ze wspaniałego stanu na poziomie duchowym i zamienił swe życie w duchowym stanie na naturę ludzką, żeby stać się odpowiednią ceną za człowieka, który zgrzeszył – za Adama.

Biblia wyjaśnia, że zgrzeszył doskonały człowiek. A zatem każdy, kto chciałby go odkupić, też musiał być człowiekiem doskonałym – odpowiednią ceną. Chociaż aniołowie byli wspaniali, a Logos bardzo chwalebny, to jednak nikt z wyższych poziomów istnienia nie mógłby tego

dokonać. Nie mogło tego również uczynić nic, co znajdowało się na niższym poziomie niż człowiek. Najlepszy cielec na świecie nie mógłby być prawdziwą ofiarą za grzech, by naprawdę go zmasać. Nic wyższego lub niższego od ludzkiej doskonałości nie może odpokutować za grzesznika. Doskonały człowiek zgrzeszył. Tylko doskonały człowiek może go odkupić (Psalm 40:7-9; Hebr. 10:1-10).

Następnie pojawiła się myśl: Jak mógł jeden człowiek Jezus Chrystus przez swoją jedną śmierć odkupić całą ludzkość – Adama i miliardy jego dzieci? Gdy w swym umyśle uświadomiłem sobie naukę Pisma Świętego w tej sprawie, otrzymałem bardzo szerokie pojęcie o Boskiej mądrości, przez którą On wszystko ułożył z góry tak, że tylko jedna śmierć była potrzebna. Zobaczyłem wtedy cudowną ekonomię Boskiego planu zbawienia ludzkości. Nikt prócz Boga nie mógł wymyślić takiego piękna i symetrii. Tylko jeden człowiek był sądzony przed trybunałem Boskiej sprawiedliwości i skazany na śmierć. Na mocy prawa dziedziczności jego potępienie przeszło na całe jego potomstwo, które umiera wskutek jego pierwotnego grzechu. Gdyby Bóg sądził i skazał dwóch, dziesięciu, stu lub więcej ludzi, to ich odkupienie wymagałoby odkupiciela dla każdego z osobna.

### **Ekonomia Boskiego planu**

Jeszcze w dzieciństwie często dziwiłem się, dlaczego Bóg nie dał całej ludzkości tej samej możliwości, którą dał Adamowi? Dlaczego wszyscy nie mogli znaleźć się w raju i mieć takiej uczciwej szansy, jaką miał Adam? Lecz później, gdy doszedłem do poznania piękna nauki o okupie, przyczyna zdawała się bardzo prosta. Gdybym ja albo ktokolwiek z was znalazł się na świecie w takich warunkach, w jakich był Adam, postąpilibyśmy dokładnie tak samo jak on i z tej samej przyczyny, z jakiej on tak postąpił – z braku doświadczenia. W związku z tym nie winimy ojca Adama i matki Ewy, lecz musimy wychwalać naszego wielkiego i mądrego Boga. Nie próbował On przekonać się, czy ktoś jeden spośród setek tysięcy postąpiłby inaczej i nie planował dawać Odkupiciela za każdego źle czyniącego, bo jakież zamieszanie wywołałby taki plan?

Na przykład przypuśćmy, że Bóg umieściłby na próbie w raju pięćdziesięciu doskonałych ludzi i że połowa z nich zgrzeszyłaby. Byłoby dwudziestu pięciu grzeszników i taka sama ilość świętych; przypuśćmy, że był przygotowany raj dla świętych i przeklęte warunki dla grzeszników. Potępienie po jednej stronie ogrodzenia, a błogosławieństwo po drugiej; jakież zamieszanie by to wywołało! Następnie, gdyby miało nastąpić odkupienie grzeszników, to wymagałoby to, żeby dwudziestu pięciu świętych umarło za dwudziestu pięciu grzeszników. Gdzie byłby temu kres? „A nie sfolguje oko twoje, gardło za gardło, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę będzie” – tak głosi prawo sprawiedliwości (5 Mojż. 19:21; 2 Mojż. 21:23-25). A jak nadmienia psalmista, Bóg sprawuje swe rządy według zasady sprawiedliwości.

Jeżeli ktoś dziwi się, dlaczego Bóg sprawuje rządy według sprawiedliwości, a nie według miłości, to odpowiadamy: W swoim wielkim miłosierdziu Bóg uważa za najlepsze czynić absolutną sprawiedliwość w tym celu, żeby miłość mogła działać bezstronnie w stosunku do wszystkich. Ponieważ jednak ludzkość odpadła od swej początkowej doskonałości, Bóg uczy nas działać zgodnie z zasadami miłości, albowiem musimy ćwiczyć się w miłosierdziu i uczyć się wielkiej lekcji dobrotliwości względem wszystkich. Pamiętajmy, że Bóg nie stworzył niedoskonałych warunków, jakie widzimy dookoła. Niedoskonałość jest skutkiem nieposłuszeństwa. Gdy w ciągu Tysiąclecia Bóg doprowadzi rodzaj ludzki do harmonii z sobą i gdy każde stworzenie, tak w niebie, jak i na ziemi, będzie z Nim w zupełnej zgodzie, gdy wszyscy doskonale nauczą się rozpoznawać dobro i zło oraz będą zdolni i chętni postępować sprawiedliwie, wtedy nikt nie będzie potrzebował miłosierdzia. Wszyscy będą potrafili sprostać sprawiedliwym wymaganiom Boskiego rządu, a Jego postanowienia nie będą ku ich szkodzie; Boża sprawiedliwość ma bowiem na celu uczciwe traktowanie każdego ze stworzeń. Lecz teraz musimy być wyrozumiali, ponieważ sami jesteśmy grzesznikami i wszyscy wokół są również grzeszni (Psalm 89:15).

Obecnie Bóg nie zajmuje się grzesznym rodem Adama. Jeżeli chcemy przybliżyć się do Niego, to musimy uchwycić się Tego, który zdolny jest zbawić zupełnie wszystkich, co przychodzą do Ojca przez Niego – Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela. Całe miłosierdzie Boże objawia się przez Chrystusa. Bóg nie okazuje swego miłosierdzia bezpośrednio. Swoje panowanie sprawiedliwości utrzymuje na jednakowym poziomie, lecz przez Jezusa Chrystusa przygotowuje On dla grzesznego rodzaju ludzkiego specjalne warunki. Przebaczenie grzechów i wszystko, co wiąże się ze skruchą i naprawą życia następuje przez Pana Jezusa Chrystusa, przez cenę okupu, której On dostarczył.

### **Jak działa ta ekonomia**

Ten ekonomiczny wymiar Boskiego planu stanowi najwspanialszą ideę. Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka Bóg pozwolił, by skutki tego grzechu dotknęły wszystkie dzieci Adama. Cała ludzkość została uwikłana w pierwotny grzech. „Przełoż jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła” – Rzym. 5:12. Następnie, we właściwym czasie Bóg tak zarządził, by grzech jednego człowieka, Adama, był wyrównany przez jednego człowieka – Jezusa Chrystusa, aby w odpowiednim czasie Adam został w ten sposób uwolniony od kary śmierci i żeby wszystkie jego dzieci, które odziedziczyły śmierć, jak też słabość i niedoskonałość z jego powodu, również skorzystały z tego jednego odkupienia – by jedna cena okupu była wystarczająca dla Adama i dla całego jego potomstwa.

Dla mnie jest to najwspanialsza idea w całym planie Bożym. Wysławiam w niej myśl o wielkiej mądrości Boga, objawionej w Jego zarządzeniu zrealizowanym przez Jezusa Chrystusa za sprawą okupu. Im więcej nad tym rozmyślamy, tym cudowniejsze nam to się wydaje, albowiem jest to główną cechą wielkiego Boskiego planu zbawienia ludzkości, jego najznakomitszą częścią. Czyż nie zgadzacie się ze mną, że jest to cudowne?

### **Okup sięga dalej niż przekleństwo**

Nasz tekst oznajmia, że Pan dał samego siebie jako cenę okupu za wszystkich. Uczynił to dla wszystkich w tym sensie, że ostatecznie korzyści z tego obejmą każdego członka rodu Adama. Samo złożenie Jego życia nie dawało błogosławieństwa całej ludzkości, lecz było podstawą, na której Bóg pozwoli Mu we właściwym czasie ustanowić Jego Królestwo Tysiąclecia i w ciągu tysiąca lat Jego panowania sprowadzić błogosławieństwa restytucji dla całej ludzkości. Gdyby nie okup, nie byłoby restytucji. Cały rodzaj Adamowy został osądzony na śmierć w swym pierwszym ojcu. Wskutek tego nie byłoby rzeczą właściwą dla człowieka Jezusa staranie się o wybawienie spod tego potępienia tych, których Boska sprawiedliwość osądziła na śmierć.

Adam i jego potomstwo byli skazani na śmierć, a nie na wieczne męki, co według błędnych domysłów niektórych miałyby być nauką Pisma Świętego (1 Mojż. 2:17, 3:17-19; Ezech. 18:4,20 i Rzym. 6:23). Zanim mogło nastąpić zmartwychwstanie, trzeba było, żeby kara śmierci nałożona na ludzkość została wyrównana. Ponieważ śmierć przyszła przez człowieka, przez człowieka również musiało nastąpić anulowanie kary śmierci, by umożliwić zmartwychwstanie – powstanie z martwych. Nie ma innej drogi osiągnięcia przyszłego życia. Z tej racji cały wielki Boski plan błogosławienia świata zależy od pierwszego kroku tego programu – okupu.

Św. Paweł stwierdza, że okup był za wszystkich. Gdy Apostoł mówi, że nasz Pan dał samego siebie jako okup – odpowiadającą ceną za WSZYSTKICH, to ewidentnie jego myślą jest, że to właśnie było celem kryjącym się za ofiarą Jezusa Chrystusa. Nie mamy przez to rozumieć, że nasz Pan już zastosował swoją ofiarę za wszystkich, albowiem Boży właściwy czas błogosławienia wszystkich ludzi jeszcze nie przyszedł. Poza tym nie byłoby właściwe ze strony naszego Pana zastosować zasługę swej ofiary wcześniej, przy pierwszym przyjściu, i następnie przyjść później po raz drugi, aby zająć się ludzkością. Dlatego cała sprawa jest zatrzymana, dopóki nie nastanie

właściwy czas na zajęcie się rodem Adama. Tymczasem Adam, który zasnął tysiące lat temu, i inni z jego potomstwa, oczekują we śnie owego wspaniałego dnia, gdy Ten, który ich odkupił, zastosuje zasługę swej ofiary na korzyść Adama i jego całego rodu, składając okup na ręce Boskiej sprawiedliwości, by przejąć ludzkość jako swoją nabytą własność. Nasz Pan dał samego siebie, oddał swe życie, zrezygnował z własnego życia, mając na względzie ten właśnie cel. Taki program został Mu przedstawiony – że miał poddać się śmierci, aby stało się to podstawą, w oparciu o którą mógł zostać wielkim pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi, wielkim odnowicielem ludzkości, dawno obiecany nasieniem Abrahama mającym błogosławić wszystkie narody ziemi.

### **Czemu zwleka osiemnaście stuleci**

Właśnie tutaj niektórzy mogą zapytać: Dlaczego nasz Pan nie zastosował zasługi swej ofiary za całą ludzkość w dzień Pięćdziesiątnicy? Skąd taka długa zwłoka – osiemnaście stuleci i więcej, zanim rozpocznie On dzieło błogosławienia świata? Odpowiadamy, że gdyby Bóg w tym wspaniałym dziele błogosławienia nie zaplanował przyłączenia do naszego Pana Kościoła, pomazanego Ciała naśladowców Jezusa, wówczas nie byłoby tej zwłoki osiemnastu stuleci. Inaczej mówiąc, jeśli wybór Kościoła nie był objęty Boskim planem, wówczas, gdy nasz Pan Jezus powstał z martwych i wstąpił do nieba, by stanąć przed obliczem Bożym, to z pewnością od razu zaoferowałby wartość swej ofiary za całą ludzkość i tym samym przejął ród Adama oraz rozpoczął swoje panowanie, by mu błogosławić. Ponieważ jednak nie taki był Boski plan, nasz Pan uczynił to, co uczynił – stawił się przed obliczem Boga za NAMI, za KOŚCIOŁEM, a nie za całym światem (Hebr. 9:24).

Jak dotąd zatem nasz Pan stawił się tylko za swoim Kościołem. Jeszcze się nie stawił za światem. Po tym, jak Kościół będzie z Nim uwielbiony i podniesiony do boskiego poziomu chwały, nasz Pan stawi się za światem. Tymczasem jednak zajmuje się On swym Kościołem, zabierając go ze świata, tak jak powiedział: „Lecz iż nie jesteście ze świata, alem ja was wybrał ze świata” (Jan 15:19, 17:14). Kościół, poświęceni wierzący, uszedł spod potępienia, które jeszcze jest na świecie (2 Piotra 1:4; Rzym. 8:1-4). Świat jednak ciągle jeszcze znajduje się pod potępieniem. Ponieważ nasz Pan stawił się tylko za wiernymi, nie uczynił nic dla niewierzących. Jego śmierć, która będzie ceną okupu za całą ludzkość, choć została zapłacona dla jej dobra, jeszcze nie została za nią zastosowana, lecz będzie zastosowana „we właściwym czasie”.

Pamiętacie, że nasz Pan w swej modlitwie tej nocy, kiedy był pojmany, powiedział: „Jać za nimi proszę, nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał, bo twoi są” (Jan 17:9-11). Jednak w kilka godzin potem umarł za świat i całej ludzkości dotyczy to, co On ma uczynić – „okup za wszystkich, aby o tym świadczono WE WŁAŚCIWYM CZASIE” [1 Tym. 2:6 NB]. Ponieważ jednak wiedział On, że upłynie więcej niż osiemnaście wieków, zanim nadejdzie ten właściwy czas, nie uważał za stosowne modlić się o coś, co należało do tak odległej przyszłości. Lecz Ojciec dał naszemu Panu Kościół. Boskim celem było, by w ciągu tego długiego okresu zebrać tę klasę ze świata na pewnych warunkach, po to, by mogła ona być z Panem, by dzielić Jego wywyższenie i moc Mu towarzyszyć w Jego chwale, czci i nieśmiertelności – w boskiej naturze. Dlatego nasz Pan modlił się za nimi tej nocy, gdy miał być wydany. Było to słuszne i właściwe. Powołał swoich dwunastu apostołów, a pięciuset innych uwierzyło w Jego Słowo. Dzieło w ten sposób rozpoczęte będzie trwać nadal, aż pełna liczba wybranych zostanie powołana, wybrana i przyjęta w Nim.

### **Następna cecha Boskiego programu**

Biblia nas zapewnia, że we właściwym czasie nasz Pan będzie się modlić za światem i że zostanie wysłuchany. „Żądaj ode mnie, a dam ci narody w dziedzictwo twoje, a osiadłość twoją granice ziemi” – Psalm 2:7-9. Gdy pierwsza część dzieła: wybór Kościoła, zostanie ukończona, gdy

Kościół wejdzie do niebiańskiej chwały, wtedy nastąpi „właściwy czas” na następną część Boskiego programu. Wtedy nasz Pan zastosuje cenę okupu za grzechy całego świata. Powie mniej więcej tak: Ojcie, zastosowuję obecnie za ludzkość świata wartość mojej śmierci jako wyrównanie za śmierć Adama. Zastosowuję ją teraz za Adama i za jego wszystkie dzieci jako ich cenę nabycia i obecnie proszę Cię o nich; proszę Cię, abyś mi ich dał zgodnie z Twoją obietnicą oddania mi pogan, czyli ludzkości świata. Wtedy Ojciec przekaze ludzi naszemu Panu jako Jego nabytą własność.

Fakt, że ten, który odkupił ród Adama, w ciągu tysiąca lat swego panowania wystawi go też na próbę w celu osiągnięcia życia wiecznego, jest najlepszą gwarancją, że ludzkość otrzyma uczciwą, pełną, kompletną, sprawiedliwą, rozsądną, miłościwą próbę z rąk miłującego Odkupiciela, który uczyni wszystko, co trzeba, by podnieść ludzi ze słabości, niedoskonałości i przywrócić ich do zupełnej doskonałości ludzkiej natury, utraconej przez pierwotny grzech ojca Adama w Edenie, lecz odkupionej przez naszego Pana na Kalwarii. Znaczy to, że cena odkupienia była złożona na Kalwarii i że we właściwym czasie owa cena odkupienia będzie zastosowana lub oddana, czyli przekazana, sprawiedliwości w zamian za ludzkość świata. W ten sposób dzieło odkupienia się dopełni, nasz Pan obejmie cały świat w posiadanie i będzie panował przez tysiąc lat, przez „czas naprawiania wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków od wieków” (Dzieje Ap. 3:19-23).

### **Boski sposób postępowania z Kościołem**

Teraz, moi drodzy bracia, uzmysławiamy sobie okup, jego konieczność, czas, gdy została dokonana ofiara za grzech i czas, gdy zasługa tej ofiary ma być zastosowana za ludzkość świata. Natomiast w międzyczasie Kościół otrzymuje przypisanie tej zasługi. Jednak zasługa nie jest stosowana do nas, nie dostajemy prawdziwej rzeczy, bo to byłoby restytucją, a ona w ogóle nie jest dla Kościoła, nie odpowiada naszemu przymierzowi ofiary. Zobowiązaliśmy się przymierzem, że porzucimy ziemskie sprawy. Dlatego Kościół nie otrzyma restytucji, czyli tego, co nasz Odkupiciel nabył przez swoją śmierć. On nie kupił boskiej natury, lecz kupił ojca Adama i całe jego potomstwo według ciała, ludzką naturę. Oddanie ludzkiego życia naszego Pana stanowi cenę za nabycie Adama i jego rodu – świata (Jan 6:51).

Kościół oddał swoją ludzką naturę na ofiarę i został spłodzony do natury duchowej. Dlatego my nigdy nie osiągniemy ludzkiej doskonałości. Lecz kiedy rozwijamy się jako Nowe Stworzenia w Chrystusie, potrzebujemy przypisania zasługi Jego ofiary, aby pokryć nasze wady i niedoskonałości wynikające z pierwotnego grzechu i przekazane nam na zasadzie prawa dziedziczności. Nasz Pan tego nie potrzebował. „On był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników” [Hebr. 7:26] i Ojciec zgodził się przyjąć taką ofiarę za Adama. Nasz Pan nie potrzebował nikogo, kto by wyświadczył Mu przysługę. Był przyjemny Bogu jako zupełne zastępstwo za Adama. W nagrodę za dzieło, które nasz Pan miał spełnić dla ludzkości, Ojciec dał Mu obietnicę chwały, czci i nieśmiertelności – boską naturę, i nasz Pan to otrzymał (Filip. 2:8-11).

Tym, co w ciągu Wieku Ewangelii poddadzą swoją wolę Bogu i zgodzą się, by ich życie zostało oddane na śmierć, w posłuszeństwie Boskiej woli, Ojciec obiecał udział z naszym Panem w Jego chwale, czci i nieśmiertelności jako Jego „małżonce” i współdziedzicom. „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” – Obj. 2:10. Lecz zanim będziemy mogli stawić nasze ciała żywą ofiarą, musi być usunięta pewna przeszkoda; jesteśmy bowiem członkami grzesznego rodu, a Bóg nie uznaje grzeszników. Byliśmy już skazani na śmierć w Adamie, ponieważ jesteśmy z natury członkami tego grzesznego rodu, na którym spoczywa już ten wyrok śmierci. Zanim możemy się ofiarować Bogu, musi być uczynione coś, co uwolni nas spod tego wyroku śmierci, jaki na nas ciąży. To coś zostało uczynione przez naszego Pana, gdy „wstąpiwszy na wysokość”, okazuje się „przed oblicznością Bożą za nami” – za Kościołem. Wtedy zawarł On umowę z Ojcem, na mocy

której zasługa Jego ofiary została przypisana tym, którzy Go naśladowali, kładąc swoje życie w ofierze.

### **Różnica między przypisaniem a zastosowaniem**

Najlepszym przykładem tej różnicy między przypisaniem a zastosowaniem jest według mnie różnica między wekslem a pieniędzmi. Przypuśćmy, że potrzebuję tysiąc dolarów, by na dzisiaj utrzymać moją działalność gospodarczą, ale nie posiadam tej sumy w gotówce. Lecz przyjaciel, który ma tę kwotę, powiada: Mogę żyrować twój weksel na żadaną przez ciebie sumę. To żyrowanie znaczyłoby to samo co danie mi pieniędzy, albowiem bank przyjmie ten weksel zamiast tysiąca dolarów.

Tak i nasz Pan nie daje nam restytucji, gdy oddajemy się Mu na ofiarę. W zamian On ją przypisuje. Znaczy to, że dajemy weksel obietnicy – obiecujemy Bogu, że poświęcimy nasze życie, wszystko, co obecnie posiadamy i wszystkie nasze nadzieje przyszłej restytucji do ludzkiej doskonałości. Innymi słowy, oddajemy wszystkie nasze prawa jako ludzkie istoty, by naśladować naszego Odkupiciela. Obrazowo dajemy nasz weksel, a Pan Jezus żyruje go, nadaje mu wartość, której w innym wypadku by nie miał. Takie jest znaczenie przypisania zasługi naszego Pana Kościołowi.

Jednak to przypisanie od niczego nas nie usprawiedliwia; gdy bowiem ofiarowaliśmy się w poświęceniu, zgodziliśmy się oddać wszystko, co posiadamy. Wszelkie nasze roszczenia względem restytucji są usunięte na zawsze. Gdyby nam się nie udało spełnić tego, czego się podjęliśmy jako Nowe Stworzenia, nie będziemy mogli otrzymać restytucji ze światem, ponieważ zrzekliśmy się naszych wszystkich praw jako istoty ludzkie. Jeśli będziemy niedbali w ofiarowaniu swego życia, wtedy obowiązkiem naszego Pana Jezusa jako naszego orędownika będzie przekonanie się, czy spełniamy to, do czego się zobowiązaliśmy. To jest tajemnica, która przyczyniła się do utworzenia klasy „wielkiego ludu”. Oni nie składają dobrowolnie swego życia, w związku z czym są, że tak powiemy, spychani przez Boską opatrność do miejsca, gdzie muszą cierpieć. Będąc doprowadzeni do tego stanu przez wielkiego żyranta, orędownika Kościoła (1 Jana 2:1), ci, którzy będą naprawdę wierni, poniosą raczej śmierć, niż zaprą się Boga i Jego zarządzeń, lecz niewierni oddalą się od spełnienia swego przymierza ofiary i w ten sposób postąpią przeciwko łasce Bożej. Ostatecznie wszyscy tacy umrą śmiercią wtórą.

Przypisanie zasługi ofiary naszego Odkupiciela Kościołowi, zanim zostanie ona zastosowana za świat, daje nam możliwość poświęcenia naszego ziemskiego życia w celu otrzymania wielkiej nagrody chwały, czci i nieśmiertelności – boskiej natury. Jest to najcudowniejsza okazja, jaka mogła się kiedykolwiek stać udziałem kogoś z naszego upadłego rodu – że nasz Pan może nam przypisać swoje zasługi, a przez to umożliwić nam stanie się ofiarnikami oraz osiągnięcie współdziedziectwa z Nim w Jego tysiącletnim Królestwie.

# Pseudoapostołowie naszych czasów

*„Doświadczyłeś tych, którzy się mienią być Apostołami, a nie są, i znalazłeś ich, że są kłamcami” – Obj. 2:2.*

W minionych wiekach znalazła się klasa ludzi, którzy utrzymywali, że są apostołami, lecz tak jak wskazuje nasz tekst, nie byli nimi. Biblia pokazuje nam wyraźnie że Pan Bóg nie miał nigdy zamiaru mieć więcej niż dwunastu apostołów Baranka. Odświeżmy to sobie w pamięci: Pan Jezus powiedział do Dwunastu: „Zaprawdę powiadam wam: Iż wy, którzyście mię naśladowali w odrodzeniu, gdy usiądzie Syn człowieczy na stolicy chwały swojej, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń izraelskich” – Mat. 19:28. Miało być tylko dwanaście apostołskich tronów, nie więcej. Dalej, w Objawieniu (Obj. 12:1) Kościół jest przedstawiony jako niewiasta obleczona w słońce (Ewangelia), mając pod nogami księżyc (żydowski Zakon), a na głowie koronę z DWUNASTU GWIAZD (od Boga postanowieni i natchnieni nauczyciele). Widzimy, że tylko dwanaście gwiazd było upoważnionych przez Boga; św. Paweł zajął miejsce Judasza.

Przypominamy jeszcze inny związany z tym obraz, dany Janowi Objawicielowi przez naszego Pana Jezusa. W Obj. 21:1-5,9-27 uwielbiony Kościół przedstawiony jest jako przychodzący z nieba dla rozpoczęcia wielkiego dzieła błogosławienia świata. Szczególnie warto zauważyć, że ten uwielbiony Kościół jest ukazany jako posiadający dwanaście gruntów, na których napisane są imiona DWUNASTU APOSTOŁÓW Baranka.

Widzimy więc, moi drodzy, że nasi przyjaciele z Kościoła rzymsko-katolickiego, greko-katolickiego i anglikańskiego popełniają poważny błąd, ustanawiając biskupów, którzy mienią się być apostołami. Takie roszczenia są niebiblijne.

## Słowo Boże powinno być przekazywane wiernie

Jezus mówi, że ci, którzy roszczą sobie pretensje do bycia apostołami, nie będąc nimi, kłamią. Nie powinniśmy udawać się za tym, czego uczyły zwyczaje z minionych wieków, lecz za tym, co mówi sam Pan Jezus. On jest autorytetem. Możemy do pewnego stopnia współczuć tym dżentelmenom, którzy znaleźli się na takich stanowiskach i którzy przez wieki byli uczeni, że są apostołami na podobieństwo pierwotnych Dwunastu, mianowanych przez naszego Pana, i że podobnie jak tamci, są natchnieni i mówią z tego samego upoważnienia. Współczujemy im, bo zostali poważnie zwiedzeni, lecz powinniśmy pamiętać, co powiedział Jezus i mieć właściwy pogląd na ten temat. „Doświadczyłeś tych, którzy się mienią być Apostołami, a nie są, i znalazłeś ich, że są kłamcami.” Nie jest to, drodzy przyjaciele, nieuprzejmość z naszej strony, mamy bowiem mówić Słowo Pańskie. Ten, „który ma sen [fantazje], niech opowiada sen, ale ten, który ma MOJE SŁOWO, niech WIERNIE zwiastuje moje słowo” – Jer. 23:28 NB. Gdybyśmy się z tym wstrzymywali dla ludzkiej bojaźni, mielibyśmy udział w grzechu dodawania do Pisma Świętego.

Wielkie niegdyś roszczenia zostały zarzucone lub przynajmniej klasa ta nie próbuje występować tak autorytatywnie jak kiedyś; ludzie są bowiem bardziej oświeceni i roszczenia takie wydają się dziś absurdalne. Jednak ciągle są tacy, którzy twierdzą, że tylko oni mają prawo wyznaczać ludzi do głoszenia i którzy sądzą, że jeśli oni kogoś nie ustanowią, to nie ma on w ogóle prawa przemawiać w imieniu Pańskim. Roszczą sobie takie prawo, bo są „biskupami apostołskimi”. Lecz dziś nawet i te pretensje nie są już egzekwowane z takim samym zapałem jak kiedyś. Przywódcy innych kościołów pytają: Dlaczego się od nas odsuwacie?, oni zaś nie bardzo mają ochotę podać rzeczywiste przyczyny. Musieliby bowiem powiedzieć: My stanowimy Kościół, my jesteśmy apostołami, a wy nie macie prawa głosić, jeżeli was nie wyświęcimy. W związku z tym znajdują się oni dzisiaj na nieco niepewnych i chwiejnych pozycjach.

Około cztery lata temu biskupi Kościoła episkopalnego mieli w Detroit zebranie, na którym wprowadzili uchwałę wyrażającą chęć zbratania się z innymi denominacjami, pod warunkiem, że będą one ortodoksyjne, to znaczy, że zgodziłyby się z naukami biskupów anglikańskich. Każdy inny byłby nieprawowierny i nie miałby prawa przemawiać.

### **Jak ludzie stali się zależni od kleru**

Te pretensje do spuścizny apostoelskiej w przeszłości przywiodły Kościół w stan zakłopotania i zamieszania, z którego się jeszcze nie całkiem wydostaliśmy. Wielkie masy chrześcijan nadal błędzą. Począwszy gdzieś od roku 325 owa doktryna o spuściźnie apostoelskiej zaczęła wzrastać. Ówczesni biskupi zaczęli „panować nad dziedzictwem Pańskim”. To panowanie postępowało stopniowo, jak to zwykle bywa, i doszło do tego, że lud został uznany za „laików” – ludzi świeckich, a „kler” za Kościół. Wszyscy byli ogólnie przekonani, że biskupi są apostołami i że ich autorytet pochodzi od Boga.

Powinniśmy mieć na względzie, że kilkaset lat temu Pismo Święte stanowiło taką rzadkość, iż warte było fortunę; Biblie były bowiem przepisywane ręcznie przez bardzo nielicznych pisarzy. Były pisane na pergaminie, bo druk ani papier nie został jeszcze wtedy wynaleziony. Z tego powodu w owym czasie tylko niewielu posiadało Biblię, niewielu też umiało czytać. W takich okolicznościach ludzie byli zależni od biskupów Kościoła. Gdy zaczęli oni utrzymywać, że są biskupami apostoelskimi, dali ludziom do zrozumienia, że jedynie oni posiadają władzę od Boga, żeby czytać i objaśniać Pismo Święte.

Jezus powiedział dwunastu apostołom, że cokolwiek zwiążą na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Ich pisma były szczególnie dogłądane przez Pana, a ich nauczanie – natchnione (2 Kor. 12:7; Gal. 1:11-12). Św. Paweł zapewnia nas, że „wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne, (...) aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” – 2 Tym. 3:16-17. Dlatego nie potrzebujemy innych nauk ani więcej apostołów prócz oryginalnych Dwunastu, wliczając w tę liczbę również apostoła Pawła, który z wyboru Pana zajął miejsce Judasza. Odkąd wynaleziono druk i od kiedy skończyło się 1260 symbolicznych dni, czyli 1260 lat papieskiego prześladowania, Biblia zaczęła być drukowana i rozpowszechniana na wszystkie strony świata przez towarzystwa biblijne, a do tego edukacja stała się powszechna. Dziś Biblia jest wszędzie tanio do nabycia, a więc wszyscy mogą ją czytać.

### **Pochodzenie credo nicejskiego**

Powróćmy do roku 325. W tym czasie biskupi Kościoła domagali się autorytetu apostoelskiego. To oni byli żyjącymi apostołami, a ich nauki – głosem Bożym. Lecz ci „apostołowie” nie mogli zgodzić się między sobą, jak godzili się pierwotni, prawdziwi apostołowie; czytając bowiem pisma apostołów mianowanych przez Pana, widzimy, że wszyscy oni byli ze sobą zgodni. Jednak w roku 325 pojawiła się nadzieja, że sprawy przybiorą pozytywny obrót. W Nicei odbył się sobór zwołany przez cesarza Konstantyna, który ze światowego punktu widzenia wydawał się być mądrym człowiekiem i sądzono, że może nadać odpowiedni kierunek polityce przez włączenie do niej chrześcijan, którzy zaczynali wysuwać się na czołowe pozycje w całym imperium.

Cesarz nie został ochrzczony aż do dnia swojej śmierci. Wyznawał on chrześcijaństwo jedynie dla celów politycznych. Chociaż nie możemy osądzić jego serca, to jednak w całej tej sprawie wyraźnie widoczne są cele polityczne. W roku 325 rozesłał on po całym swoim imperium zaproszenie do biskupów Kościoła, aby przybyli do Nicei na sobór powszechny, obiecując im pokrycie wszelkich kosztów. Zjechało się około 384 biskupów – znacznie mniej, niż wynosiła ich całkowita liczba. Był to pierwszy sobór zwany ekumenicznym soborem powszechnym, oprócz tego, który miał miejsce w Jerozolimie, zwołany przez samych apostołów Jezusa. Ten miał być drugim spotkaniem apostołów.



Cesarz zauważył, że biskupi nie zgadzają się między sobą odnośnie doktryn, a mniemając, iż biskupi mieli, jak sami twierdzili, udzielony od Boga pełny autorytet, zaproponował im, by porozumieli się i zdecydowali, które nauki uważają za poprawne, prawowierne, aby odtąd nauczanie czegoś innego, niż głoszą te doktryny, było uznawane za odstępstwo – herezję. Zaproponował, że przyłączy się do Kościoła, sądząc, że obie strony będą się wzajemnie wspierać. Wtedy poganie zaczęłyby się „stadami” garnąć do Kościoła. Cesarz wspierałby ich doktryny i karał wszystkich heretyków.

W ten sposób powstało credo nicejskie – pierwsze z wielkich wyznań wiary, ułożone przez biskupów, którzy sami siebie mianowali biskupami apostołskimi. Nad ludem zawisła ciężka ręka, bo znalazł się on między władzą cesarza a władzą biskupów; nieoświecone rzesze zdane były na łaskę dygnitarzy kościelnych. Był to koniec badania Biblii; Biblia nie była więcej w użyciu. Ludzie mieli podążać za nicejskim credo. Mieli pośród siebie inspirowanych przez Boga apostołów, którzy mogli uczyć lud wszystkiego, co powinien wiedzieć.

### **Biblia przywrócona po 1200 latach**

Od tego czasu przez 1200 lat Biblia była księgą nieznaną dla mas. W roku 1526 prof. Tyndale, chrześcijański uczonek, niezadowolony z nauk biskupów Kościoła, przetłumaczył grecki Nowy Testament na język angielski, aby ludzie mogli się dowiedzieć, jakie były nauki Jezusa i Jego apostołów. Żeby wydrukować swój przekład (prasa drukarska była już wtedy w użyciu), musiał udać się do Niemiec, bo biskupi angielscy bardzo się temu sprzeciwiali. Egzemplarze Nowego Testamentu zostały sprowadzone do Londynu. Ludzie bardzo chcieli je nabyć. Zaproponowano, by organizować koła biblijne i zatrudniać wykształcone osoby, żeby czytały prostemu ludowi.

Co wtedy zrobili biskupi? Dowiedziawszy się o przedsięwzięciu, wykupili cały nakład tych ksiąg i spalili je publicznie przed katedrą św. Pawła. Miejsce to jest do dziś dnia zaznaczone. A byli to protestanccy biskupi z Kościoła anglikańskiego! Byli oni mądrymi tego świata i wiedzieli, jakie skutki wywołałoby poznanie przez lud prawdziwego nauczania Biblii. Ich władza i wpływ wkrótce by przepadły. Lud zacząłby zadawać wiele niewygodnych pytań. Tyndale poniósł później męczeńską śmierć.

Przez czterdzieści lat ludzie coraz bardziej narzekali, dziwiąc się, dlaczego Biblia została im zabrana. W końcu biskupi uznali, że polityka wymaga, aby zezwolić im na posiadanie Biblii. Powstało więc specjalne wydanie, które nazwano „Biblią biskupią”. Dali ją oni ludowi, przestrzegając przed niebezpieczeństwem interpretowania jej inaczej, niż czynią to biskupi, i twierdząc, że w przeciwnym razie grożą im za to wieczne męki. Biskupi katolicki byli praktycznie zmuszeni zrobić podobnie i wydali przekład Douay dla katolików, udzielając ludziom tych samych ostrzeżeń. Tym sposobem wpływ Biblii został praktycznie wyeliminowany.

Biblii nie dało się jednak całkowicie usunąć. Z czasem całe Pismo Święte zostało przetłumaczone na różne języki narodowe. Na początku dziewiętnastego stulecia oświata stawała się bardziej powszechna i zaczęły powstawać towarzystwa biblijne. Ludzie zaczęli czytać samodzielnie jak nigdy przedtem. Od tego czasu przesąd zaczął się stopniowo kruszyć, a lud odważył się myśleć. Niektórzy jeszcze i dzisiaj są skrupowani przesądami, lecz ich liczba stale się zmniejsza. Owe wyznania wiary są tak absurdalne, że żaden inteligentny duchowny, jak sądzimy, nie próbowałby bronić przekonań swojej własnej denominacji.

### **Biblia przepowiedziała wielkie odstępstwo**

Nauka Kościoła rzymskokatolickiego głosi, że po śmierci wszyscy jego członkowie idą do czyśćca. Żaden katolik nie spodziewa się, że pójdzie do nieba. Najpierw muszą oni przejść przez męki czyśćcowe, które mają ich przysposobić do nieba. Z katolickiego punktu widzenia największą zbrodnią jest stać się heretykiem. Heretycy przeznaczeni są nie do czyśćca, lecz wprost na wieczne

męki. Dlatego pobożny katolik bardzo się boi, żeby nie zostać heretykiem. Stąd też nawet dziś znaleźć można tylko niewielu katolików, którzy ośmielają się czytać Biblię.

Jak wiele problemów spowodowała cała ta niedorzeczność! Biblia przepowiedziała to wszystko. Apostoł Paweł oznajmił, że „niektórzy odpadną od wiary, skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów” (1 Tym. 4:1-3 BT; Dzieje Ap. 20:29-30). Najwięcej można winić te zwodzące duchy – Szatana i jego upadłych aniołów. Nie sądzimy, by nasi katolicy i episkopalni przyjaciele, czy jacyś inni, zamierzali popełnić oszustwo, lecz za apostołem Pawłem twierdzimy, iż zostali zwiedzeni przez wielkiego Przeciwnika. Zaczynamy dostrzegać to, że Bóg miłości nigdy by nie obmyślił takiego planu dla swych stworzeń, o jakim uczą owe wyznania wiary. Żyjemy w czasach, w których ze Słowa Bożego płynie więcej światła niż kiedykolwiek wcześniej. Żyjemy w brzasku wspaniałej nowej dyspensacji. Zbliżamy się do czasu, gdy w myśl biblijnych zapowiedzi „otworzą się oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą” [Izaj. 35:5]. Dzięki niech będą Bogu!

### **Zbliża się Armageddon, po którym nastąpi Królestwo Boże**

Obecna wielka wojna w Europie jest początkiem zapowiedzianego w Piśmie Świętym Armageddonu (Obj. 16:16-20), którego następstwem będzie całkowite obalenie wszystkich systemów błędu, które tak długo ciemniły lud Boży i zwodziły świat. Wszelkiego rodzaju nieprawość upadnie. Wtedy chwalebne Królestwo Mesjasza zostanie zaprowadzone na ziemi, by wyswobodzić świat i zaprowadzić trwałą sprawiedliwość. Wierzimy, że obecna wojna nie potrwa zbyt długo, aż wybuchnie rewolucja. Narody gwałtownie się wyniszczą.

Wielka Brytania wydała już trzynaście miliardów dolarów na tę wojnę, a jej minister finansów oświadczył, że kolejny rok walki pochłonie dalsze dziewięć miliardów. Razem stanowi to dwadzieścia dwa miliardy. Przy pięcioprocentowych odsetkach oznaczałoby to, że miliard dwieście milionów będzie wydawanych rocznie przez naród brytyjski na pokrycie odsetek, nie mówiąc już o spłacie samego długu. Czy sądzicie, że mogą sobie oni pozwolić na taki wydatek? Z pewnością nie! Sądzimy, że wszystkie te zobowiązania nie zostaną sfinansowane. To samo dotyczy Francji i Rosji. Niemcy też ubożeją. Wszystkie te rządy szaleńczo próbują obciążyć przyszłe pokolenia. Mówią: *Musimy zwyciężyć!* No cóż, zobaczymy, jak to się skończy. Wydajemy swą opinię na podstawie Biblii. Wszystkie te narody wkrótce przeminą. Nie pozostanie żadne królestwo w całej Europie. Nastanie anarchia.

Żaden z tych narodów nie jest chrześcijański, na co nieomylnie wskazuje ich sposób działania. Każdy gwałci prawo międzynarodowe. Wszystkie one gotowe są poświęcić życie milionów ludzi, byle zyskać kawałek ziemi lub rynek zbytu. Szerzy się samolubstwo. Jeżeli pogwałcenie prawa jest anarchią, w takim razie już mamy anarchię między narodami. One wszystkie znajdują się pod panowaniem „księcia tego świata” – Szatana. Biblia przepowiada, iż wkrótce nastąpi czas, że „obróci się ręka jego [człowieka] na bliźniego swego” [Zach. 14:13].

Jak wdzięczni jesteśmy Bogu, że choć ten straszny ucisk musi przyjść z powodu ludzkiego grzechu i samolubstwa, to jednak Słowo Boże zapewnia, iż na gruzach obecnego porządku rzeczy zostanie ustanowione Królestwo drogiego Syna Bożego! Ludzka ostateczność stanie się sposobnością dla Boga. Wówczas rozlegnie się głos Mesjasza, który wyda rozkaz: „Umilknij, a uśmierz się” [Mar. 4:39], a wtedy szalejące fale ludzkich namiętności uspokoją się i uciszą. Z chaosu wyprowadzi On porządek. Gdy ludzie dojdą do punktu rozpacz, przyjdzie wybawienie, gdyż będą wtedy wołać do Pana, a On ich wysłucha i pomoże. Królestwo Boże obejmie kontrolę nad wszystkimi sprawami świata i stanie się „pożądaniem wszystkich narodów”.

# Dwojaki cel głoszenia Ewangelii

*„I będzie kazana ta Ewangelia królestwa po wszystkim świecie na świadectwo wszystkim narodom. A tedyć przyjdzie koniec” – Mat. 24:14.*

W słowach wersetu tytułowego nasz Pan Jezus Chrystus oznajmia cel posłannictwa Ewangelii obecnego Wiek. Cel ten jest całkowicie odmienny od tego, jaki powszechnie mają na myśli chrześcijanie. Wielu sądzi, że celem, jaki ma być osiągnięty w ciągu obecnego Wiek, jest nawrócenie świata. Nie taki jednak cel wynika z Pisma Świętego. Koniec wspomniany w naszym tekście to nie koniec świata, lecz koniec głoszenia Ewangelii. Po zakończeniu dzieła, jakiego ma dokonać głoszenie Ewangelii, ten rodzaj głoszenia nie będzie dłużej potrzebny. Dzieło obecnego Wiek Ewangelii, jak tłumaczy je Mistrz, nie dotyczy nawrócenia świata, lecz kazania Ewangelii na świadectwo wszystkim narodom.

Jest różnica między Ewangelią Królestwa a samym Królestwem. Ewangelia Królestwa jest posłannictwem dotyczącym Królestwa, radosną nowiną o Królestwie. Gdy to posłannictwo dokona swego dzieła zebrania specjalnej klasy spośród rodzaju ludzkiego, aby stanowiła Oblubienicę Chrystusową, wtedy samo Królestwo zostanie zainaugurowane i rozpocznie swoją pracę, mającą na celu zbawienie całego świata. Tak więc czynimy rozróżnienie między Ewangelią Królestwa a Królestwem. Ewangelia jest wcześniejszą zapowiedzią, że Królestwo przychodzi. Gdy Królestwo przyjdzie, to oczywiście nastanie kres głoszenia, że ono nadchodzi, bowiem całym zadaniem tego głoszenia jest przygotowanie na przyjście Królestwa Bożego „pod całym niebem”.

## Dlaczego tylko nieliczni mają słyszające uszy

Pismo Święte nas informuje, że odkąd nasz Pan zasiadł po prawicy Majestatu na wysokości, oczekuje On na przyjście czasu, gdy Ojciec Niebieski uczyni Jego nieprzyjaciół podnóżkiem Jego nóg (Hebr. 10:12-13; Psalm 110:1). Innymi słowy, czeka On, aż Jego wspaniałe Królestwo zostanie zapoczątkowane, by błogosławić wszystkie narody ziemi. W międzyczasie ci, którzy spodziewają się królować razem z Nim, mają ważne dzieło do wykonania w samych sobie, współpracując ze swym Panem w przygotowaniu samych siebie na swoje przyszłe, wielkie wywyższenie. Ponadto mają oni opowiadać poselstwo Ewangelii, głosząc je każdemu, kto ma uszy ku słuchaniu, w tym celu, ażeby pełna liczba klasy Oblubienicy mogła zostać zebrana i przysposobiona na swoje stanowiska w Królestwie.

Jednak niewielu ludzi daje posłuch temu posłannictwu Królestwa. Ogromna większość ludzi hołduje swoim własnym ideom. Niektórzy pochłonięci są zarabianiem pieniędzy, szukaniem przyjemności, sztuką, muzyką itp. W rezultacie stosunkowo niewielu ma uszy ku słuchaniu Prawdy Bożej, poselstwa o Królestwie. Ale w tych niewielu, którzy mają uszy ku słuchaniu, to wspaniałe posłannictwo powoduje cudowny skutek, ponieważ przemienia całe ich życie.

Przy powołaniu tej klasy Bóg nie stosuje siły ani przymusu. Jest to sprawa absolutnie dobrowolna. Poselstwo Ewangelii jest tylko dla tych, którzy je doceniają; i oni otrzymają wielkie błogosławieństwo. Jak Mistrz powiedział do swoich uczniów: „Oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” – Mat. 13:16-17. Gdy nasz Pan głosił w Palestynie, stosunkowo niewielu miało uszy ku słuchaniu. Większość była zbyt przepełniona swoimi własnymi ideami i planami. I tak też jest przez cały Wiek Ewangelii.

Bóg nie wini jednak tych, co nie mają uszu ku słuchaniu poselstwa Ewangelii, ani my ich nie winimy. Nie potępiamy ślepego, że nie widzi. Przeciwnie, współczujemy mu. Tak też powinniśmy odnosić się do tych, którzy nie mają wzroku duchowego. Jest wielu, którzy pozbawieni są duchowego wzroku, wielu, którzy nie mogą posłużyć się wiarą w tym, czego nie mogą zobaczyć; a według Pisma Świętego nie są oni odpowiedzialni za swoją ułomność. Jak stwierdza apostoł Paweł: „W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych” (2 Kor. 4:4). Z tego

powodu nie mogą oni widzieć. Później, w Królestwie Mesjasza, te ślepe oczy zostaną otwarte (Izaj. 35:5-10).

Widzimy zatem, że to posłannictwo Królestwa nigdy nie było przeznaczone dla tych, którzy obecnie są zaślepieni przez Przeciwnika. A do tej klasy należy ogromna większość ludzkości. Nigdy nie było zamiarem Boga, by poselstwo Królestwa miało nawrócić świat, ale że miało tego dokonać samo Królestwo, gdy będzie już ustanowione na ziemi. Posłannictwo przeznaczone jest jedynie dla Maluczkiego Stadka. „Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam królestwo” – powiedział Mistrz (Łuk. 12:32). Tylko królewska rodzina dostanie Królestwo. Wszyscy inni będą podwładnymi Królestwa.

### **Bezcenne perły obecnie ofiarowane**

Ziemia jest tą zbuntowaną prowincją Bożego wszechświata. Pośród członków rodu Adamowego niewielu jest takich, którzy skłonni są słuchać Słowa Bożego i postępować według jego wskazówek. Z natury umysły wszystkich nas są mniej lub więcej spaczone przez upadek Adamowy i nikt nie jest godny być członkiem Bożej rodziny królewskiej. Ale są tacy, których serca są skłonne do czynienia dobrze, którzy pragną i łakną Boga i sprawiedliwości. Do takich apeluje posłannictwo Królestwa. Ewangelia pociąga tylko tych, co się interesują sprawami Boga, a pomija nieposiadających takiego zainteresowania.

Bóg wyszukuje takich, którzy gdy poznają Jego cudowny plan wybawienia człowieka z grzechu i śmierci, stają się tak całkowicie tym pochłonięci, że praktycznie zapominają o wszystkim innym. Odtąd Boski plan staje się jedyną rzeczą mającą specjalną dla nich wartość. Niektórzy z nas przekonali się o tym na samych sobie. Wszystkie inne rzeczy są jedynie drugorzędne – jedzenie, picie, rodzaj ubrania, jakie nosimy, czy jesteśmy biedni, czy bogaci itp. Pragniemy jedynie schludnie wyglądać i mieć wystarczającą ilość jedzenia, by zapewniło nam siły potrzebne do wykonania tego, co nam zlecił nasz Pan.

Dla nas głównym zadaniem w życiu jest osiągnięcie wielkiego niebiańskiego skarbu, na który Ewangelia zwróciła naszą uwagę. Jesteśmy jak ten kupiec, co szukał wielkich pereł i który znalazłszy perłę wielkiej wartości, sprzedał wszystko, co posiadał i kupił tę perłę (Mat. 13:45-46). Królestwo Niebieskie, Królestwo Mesjaszowe, z jego sławą, zaszczytami i przywilejami w związku z podniesieniem świata do ludzkiej doskonałości, stanowi wielką nagrodę, właściwą Wiekowi Ewangelii. Nigdy przed tym Wiekem nagroda ta nie była możliwa do osiągnięcia, a sposobność jej zdobycia skończy się wraz z obecnym Wiekem.

Każdy zabiega o coś w życiu. Ogromna większość ludzi ma przed oczyma jakiś cel czy zadanie do osiągnięcia, któremu poświęca swoją energię. Niektórzy szukają perły wielkiego wpływu finansowego w swoim środowisku. Inni szukają perły wielkiej zamożności, najpiękniejszego domu w mieście itp. Inni znowu dokładają wszelkich starań, żeby stać się sławnymi muzykami czy wielkimi śpiewakami. Młoda kobieta może mieć przed oczyma perłę wygodnego domu, dobrego małżonka i małych dzieci. Są zatem perły różnego gatunku i różnej wielkości. Kto nie ma w życiu jakiegoś wartościowego celu, wyższych ideałów przed swoim umysłem, ten jest rzeczywiście pożałowania godnym stworzeniem.

Jednak drogocenna perła, jaką nam przedstawia Pismo Święte, znacznie przyćmiewa swą wartością wszystkie inne perły. Ktokolwiek posiada tę perłę, ten pozostawać będzie w harmonii z Bogiem. Większość ludzi nie ma Boga, chociaż w rzeczywistości każdy Go potrzebuje, bo tak już zostaliśmy stworzeni. Najwyżej rozwinięte elementy ludzkiego mózgu wykazują, że oddawanie czci naszemu Stwórcy jest naturalną potrzebą ludzkiego jestestwa. Ale rodzaj ludzki tak odpadł od swej pierwotnej doskonałości, a naszego Boga tak strasznie błędnie nam przedstawiono, że niewielu zdaje sobie sprawę z tej potrzeby. To, co nam powiedziano w odniesieniu do Niego, było tak okropne, iż nie dbaliśmy wcale, by się czegoś więcej o Nim dowiedzieć. Wbrew naszej naturze odwróciliśmy się od Niego w rezultacie tych mylnych przedstawień Jego charakteru. A mimo to

pierwszym krokiem jest osiągnięcie harmonii z Bogiem, stanie się Jego dzieckiem i poznanie, że „jako ma litość ojciec nad dziećmi, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją” (Psalm 103:13).

## **Jak pozyskać tę wielką perłę**

Kiedy uważniej przyglądamy się tej perle, widzimy jej zdumiewające piękno, jakiego przedtem nie zauważaliśmy. Widzimy, że Bóg przedłożył wspaniałą ofertę dla tych, co wyrzekną się świata i w pełni się Mu poświęcą, by chodzić śladami swojego Odkupiciela, wierni aż do śmierci. Dla tych Ojciec Niebieski ma zachowaną wielką sławę, wysoki zaszczyt i przemianę natury z ludzkiej w boską (2 Piotra 1:4). Ci stanowią Kościół Chrystusowy, a Kościół będzie współdziedzicem z Jezusem Chrystusem w Jego Królestwie, przez które Bóg zamierza błogosławić świat.

Kto zdobędzie perłę, ten będzie miał przywilej społeczności z naszym Panem Jezusem w dziele wywyższenia świata z ciemnoty, przesądu i grzechu. Na tysiąc lat ten cudowny przywilej będzie udzielony Chrystusowi i Jego Kościołowi – przywilej podnoszenia do ludzkiej doskonałości i życia wiecznego wszystkich tych spośród biednego, upadłego rodu Adamowego, którzy przyjmą tę ofertę. Któżby się nie radował na myśl o wzięciu udziału w podnoszeniu świata ze stanu grzechu i śmierci do doskonałości i żywota! Czego byśmy nie dali, żeby w taki sposób móc błogosławić i podnosić wszystkich naszych krewnych i przyjaciół, którzy teraz nie są zainteresowani Królestwem! Jakże weselimy się z tego, że cała ludzkość będzie mieć przywilej słuchania i poznania Boga!

Ale to nie wszystko. Gdy Chrystus i Kościół przyprowadzą biedny świat z powrotem do doskonałości, sprawiedliwości i żywota, Kościół będzie na zawsze razem ze swym Panem, aby nadal ukazywać bogactwa łaski Bożej, przez całą wieczność (Efezj. 2:4-7). Zaiste jest to „drogocenna perła”.

Zapyta ktoś: Co mamy dać, aby zdobyć tę perłę? W przypowieści kupiec sprzedał wszystko, co posiadał, dla pozyskania tej perły; tak i my musimy uczynić. Nie stanowi to różnicy, czy posiadamy wiele, czy mało, musimy dać wszystko, co mamy. Musimy się oddać w pełni i bez zastrzeżeń Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. W jednym znaczeniu perła jest bardzo tania – praktycznie jest ona podarunkiem; bo niezależnie od tego, jak wiele byśmy posiadali, wszystko jest niczym w porównaniu z nią. Jednak w tym znaczeniu, że aby ją nabyć, musimy poddać siebie w pełni Panu, nie mieć przez to w niczym swej własnej woli, cierpieć hańbę, szyderstwo, prześladowanie, utratę przyjaciół, kłopoty – wszystko co potrzebne do przygotowania nas na przyszłą służbę – koszt jest znaczny. Ale kto raz spojrział na perłę, ten z radością zapłaci jej cenę.

## **Warunki otrzymania perły**

Kto przyjmuje tę wspaniałą ofertę, uczynioną przez Boga, musi wejść z Nim w Przymierze Ofiary (Psalm 50:5). Dzień po dniu musi odtąd wypełniać swoje przymierze. Musi studiować postępowanie naszego Pana Jezusa Chrystusa, który jest naszym wielkim wzorem; następnie musi chodzić śladami Zbawiciela. Musi zaprzec samego siebie – oddać się w zupełności w ręce naszego Pana – i wstąpić do szkoły Chrystusowej, ucząc się codziennie lekcji wiary i posłuszeństwa.

Po poświęceniu samych siebie w pełni naszemu Panu, wszystko, co mamy, należy do Niego, a my jesteśmy tylko Jego szafarzami, którzy muszą Mu zdać rachunek z wykorzystania czasu, wpływu, środków, siły i wszystkiego. Zresztą to, co my mamy do oddania Panu, to bardzo niewiele. Gdy odliczy się czas potrzebny na jedzenie, spanie, zarabianie na życie itd., to niewiele pozostaje na czynną służbę dla Boga. Dlatego, na ile się tylko da, mamy odkupywać czas poświęcany na ziemskie sprawy, przeznaczając go możliwie jak najmniej na konieczne obowiązki i potrzeby w domu i poza domem oraz w pracy itd. Niektóre ze skarbów ziemskich można odrzucić dla dobra skarbów niebiańskich, żebyśmy mogli więcej czasu poświęcić na badanie Słowa Bożego, na pomaganie braciom w kroczeniu po dobrej drodze i na głoszenie innym poselstwa łaski.

Liczba tych, co tę perłę pozyskają, jest ograniczona. W ciągu całego Wieku Ewangelii ma być wybranych tylko 144 000 tych, którzy staną się uwielbioną klasą Kościoła. Liczba ta, jak wierzymy, jest już bardzo bliska skompletowania. Dlatego, jeśli pragniemy być zdobywcami nagrody, musimy się zaraz do tego zabrać. Czas jest krótki, a my musimy się zakrzętać wokół spraw naszego Ojca. Sprawą Ojca jest to, żebyśmy rozwijali owoce ducha świętego, odrzucając zło, nienawiść, kłótnię, a przywdziewając cichość, szlachetność, cierpliwość, bratnią dobroć i miłość. To jest sprawa Ojca; przez takie postępowanie staniemy się z czasem gotowi do coraz lepszego prowadzenia Jego spraw. On pragnie, żebyśmy teraz starali się o nasze własne wyszkolenie i czynili wszystko, co w naszej mocy, pomagając innym, by i oni mogli uzyskać podobne wyszkolenie. Teraz nie jest właściwy czas na zajmowanie się sprawami świata.

Nie oznacza to jednak, żebyśmy nic absolutnie nie mieli czynić dla świata; mamy bowiem czynić dobrze wszystkim, gdy nadarza się sposobność, zwłaszcza domownikom wiary. Najpierw szukajcie Królestwa Bożego dla siebie, a potem pomagajcie braciom i wszystkim, którzy potrzebują waszej pomocy. Bądźcie uprzejmi i wyrozumiali dla wszystkich. Zwracajcie uwagę na okazje do powiedzenia przyjemnego słowa lub obdarzenia uśmiechem – w stosunku do sklepikarza, dostawcy lodu, mleczarza, rzeźnika itd. Obchodźcie się z nimi grzecznie. A oni zobaczą, że jesteście inni niż drudzy i że nie staracie się znaleźć wady we wszystkim, co oni mają. Nie znaczy to, żebyście się mieli dać wyzyskać, wykorzystać, ale powinniście okazywać przyjazne usposobienie względem nich. Przez takie postępowanie możecie utorować drogę do opowiedzenia im kiedyś o poselstwie Ewangelii.

Nie jesteście w stanie przewidzieć, jak wiele dobrego może wyniknąć z tych pozornie drobnych rzeczy. Przez takie postępowanie będziemy okazywać Pańską chwałę, co ma być naszym ustawicznym staraniem. Wszystko to przygotowuje nas do Królestwa; jest to gromadzenie skarbów na zakupienie tej wielkiej perły. Potrzebujemy na to wszystkiego, co posiadamy – czy dużo, czy mało. Nie ma innego sposobu, aby ją zdobyć.

Z większością ludzi jest tak, że jedynym celem ich życia zdaje się być coś do jedzenia czy do picia, odrobina przyjemności, jakaś atrakcyjna ozdoba itd. Stosunkowo niewielu wie, po co żyje i dlaczego jest na tym świecie. Życie w ten sposób to jak życie zwierząt. Wolelibyśmy być całkiem pozbawieni bytu, niż mieć umysł w takim stanie. Lecz jakże wspaniała to rzecz wznieść nasze myśli i umysły ku rzeczom w górze, żyć dla Boga i dla wiecznej przyszłości! Oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie pojęło chwały, jaką Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują ponad wszystko inne.

## **Wydawanie świadectwa Ewangelii prawie skończone**

Ewangelia Królestwa była kazana po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom. Koniec obecnej dyspensacji jest już bliski. Proces potrząsania, który ma usunąć wszystko, co nie jest w pełnej harmonii z nadchodzącym Królestwem Mesjańskim, jest już w toku. Oblubienica Chrystusa będzie wkrótce w całości za zasłoną. Czas wyzwolenia Kościoła jest już bliski. Koniec może przyjść bardzo nagle. My pragniemy jedynie czasu i drogi postanowionej od Ojca. Bądźmy więc wierni aż do śmierci. Codziennie uczmy się cierpliwości, obojętnej wytrwałości, poddania się woli Pańskiej. Wszystko to niech się uwidacznia na twarzach drogiego ludu Pańskiego. Pozwólmy nadal przyświecać naszemu światłu, a wkrótce, jak ufamy, pozyskamy ową perłę wielkiej wartości – w Królestwie.

# Wielki, biały tron

[8 listopada 1914]

*„I widziałem wielki, biały tron i tego, który na nim siedzi, przed którego obliczem pierzchła ziemia i niebo, i miejsca dla nich nie było” – Obj. 20:11 NB.*

Poruszenie opisane w Hebr. 12:27 i znoszenie rzeczy chwiejących się znajduje się obecnie w toku i będzie trwać, aż usunięte zostaną wszystkie rzeczy, które nie są w harmonii z Boskimi prawami. A rezultatem tego poruszenia będzie „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” [Dan. 12:1].

Wszystko co fałszywe, podrobione, niesprawiedliwe będzie wstrząśnięte. W języku finansów będzie to równoznaczne z powiedzeniem, że „woda” zostanie wyciśnięta ze wszystkich akcji i obligacji. Według metod swego czasu uznawanych, ale obecnie wszędzie ganionych, akcje i obligacje wydawane są na sumy o wiele większe od rzeczywistej wartości posiadłości. Za te obligacje i akcje obecni ich właściciele płacili różne sumy, od wielkich począwszy, a na bardzo małych skończywszy; ale ich realna wartość wyznaczana jest przez cenę posiadłości plus niewielkie oprocentowanie za prawo pierwszeństwa i „dobrej woli” biznesu. W normalnych czasach miały one wartość rynkową opartą na nadziei przyszłego powodzenia w interesach. Teraz jednakże ogół zainteresowanych zdaje sobie sprawę z realnej sytuacji i boi się nabywać za jakąkolwiek cenę akcje i obligacje przedsiębiorstw o nadmiernym kapitale, a te najrzetelniejsze i najlepiej stojące również dotyka powszechna nieufność. Teraz, w początkach nowej dyspensacji, gdy wszystko jest „potrząsane”, spodziewamy się, że wszystkie takie obligacje i akcje będą potrząśnięte w swej wartości, aż wszystko, co jest w nich nieuczciwe i niesprawiedliwe, zostanie z nich wytrząśnięte.

Czterdzieści lat temu najwięksi bankierzy i finansisci świata doszli do przekonania, że najlepsze dla ich interesów byłoby zdemonetyzowanie srebra i ustanowienie jedynie waluty opartej na złocie. Ostatecznie doprowadzono właśnie do tego, co było przewidziane i zamierzone: ograniczono światową podaż pieniądza i umożliwiono bankierom lepsze kontrolowanie sytuacji na całym świecie. Rozwinięty system bankowy (wartościowy pod pewnymi względami) sprawił, że każdy złoty dolar ścigał sam siebie i wykonywał pracę pięciu, a nawet dziesięciu dolarów przy pomocy czeków i przelewów bankowych. W ten sposób duże banki ogromnie zwiększyły swoje zyski dzięki wyższym rabatom i odsetkom, bogacąc się publicznym kosztem.

Spółeczeństwo, naturalnie, pogodziło się z prawem pozbawiającym srebro wartości monetarnej, a czyniącym złoto jedyną podstawą systemu walutowego. Wynikało to jednak z niezrozumienia właściwego stanu rzeczy, bo uwierzono opowieściom bankierów, że była to najlepsza rzecz dla ludzi, a nie jedynie zysk bankiera osiągnięty kosztem ludu. Chcąc jednak być sprawiedliwym, trzeba powiedzieć, że prawdopodobnie ani połowa bankierów nie pojmowała filozofii takiego rozwiązania; ci inni byli prowadzeni przez zamożniejszych i sprytniejszych, którzy dobrze wiedzieli, co robią.

Rezultatem tego były wielkie zyski bankierów, i wielka potęga; bo bez nich nie można było z powodzeniem spieniężyć żadnych obligacji ani akcji kolejowych. Bankierzy podejmowali się spieniężenia wielkich edycji obligacji kolejowych przy pomocy tak zwanej „akcji zapisowej”. Byli oni zdolnymi sprzedawcami obligacji za dobrym procentowym wynagrodzeniem, dawali zaliczki na obligacje i trzymali je na sprzedaż dla ludzi.

## Dzień obrachunku

Teraz widzimy wypełnienie oświadczenia Pisma Świętego: „Który chwyta mądrych w chytrości ich” – Ijoba 5:13. Jak to? – zapytacie. Odpowiadam, że wielkie banki mają swoje skrytki dobrze napchane obligacjami i akcjami, na których spodziewały się osiągnąć wielkie zyski, a których teraz,

wbrew swym oczekiwaniom, nie mogą sprzedać za żadną cenę. Te akcje i obligacje, policzone jako część zasobów bankowych, wykazują ich majątek z wielkimi nadwyżkami; ale teraz „woda” ma być wybrana z tych akcji i obligacji. To spowoduje ogromne skurczenie się zasobów tych banków. Staną się nagle biedne, bez utracenia faktycznie nawet jednego centa, a to z powodu spadku rynkowej wartości tych papierów wartościowych.

Fakt ten jest rozumiany przez wszystkie banki. Bankierzy uświadamiają sobie, że gdyby przyszedł dzień rozrachunku, a ich aktywa, zabezpieczenia zostałyby policzone według rzeczywistej wartości, to zamiast wykazania się wielkimi zasobami i nadwyżkami, niektóre nawet największe banki okazałyby się niewypłacalne i zostałyby wezwane przez rząd do zamknięcia swych podwoi albo do uzupełnienia swych niedoborów. I na tym właśnie polegać będzie ich kłopot; bogacze światowi mają bowiem swój kapitał ulokowany w taki sam sposób, a reakcja ta niepomysłnie odbije się na wszystkich wielkich przedsiębiorstwach handlowych świata. Jak wszystko szło dobrze, zdumiewająco dobrze, dla bankierów i bogaczy z powodu demonetyzacji srebra, tak gdy w pełni zajaśnieje dzień rozrachunku, sprawy przybiorą dla tych samych ludzi nadzwyczaj niekorzystny obrót. A chociaż zastopowanie i odnowa obejmą cały świat, zarówno biednych, jak bogatych, jednakże pod wieloma względami bogaci ucierpią najwięcej.

Procesy likwidacyjne rozpoczęły się jeszcze przed wybuchem obecnej wojny europejskiej. Kolej Hartford i New Haven, kolej Chicago i Rock Island oraz inne pozwane zostały do obrachunku. Zagrożono im „wodę wyciskającymi” procesami prawa, a to niewątpliwie dokona ich zupełnego potrząśnięcia. Ale tymczasem wojna, nie czekając na powolniejsze procedury prawne i zwykłe drogi biznesowe, doprowadziła świat finansowy do kryzysu. Narody europejskie są potrząsane. Wypadki wojenne pochłonęły już miliony istot ludzkich, a wydatki poszły w setki milionów dolarów. A to dopiero początek. Wartości finansowe zostały mocno nadwyrężone, jak też i kredyty narodowe. Rzeczą najbardziej pożądaną jest złoto, a jak to bywa w czasie każdej wojny, ten cenny kruszec praktycznie zniknął gdzieś wśród walczących narodów. Swych krajowych obligacji nie będą one mogły sprzedać za gotówkę i powszechnie czynione będą zabiegi o spieniężenie amerykańskich papierów wartościowych – amerykańskich akcji, obligacji itd. Ale kto je kupi? Ameryka będzie stanowiła praktycznie jedyny rynek zbytu dla nich, a jak się już przekonaliśmy, amerykańskie banki i bankierzy są bardzo obciążeni.

Gdy zdamy sobie sprawę z tego, jak ogromna ilość tych amerykańskich akcji i obligacji jest w rękach Europejczyków, to nie będziemy się dziwić temu, że bankierzy amerykańscy błędą na myśl rzucenia ich wszystkich na amerykański rynek. Wiarygodne czynniki finansowe głoszą, że Europa ma około pięć miliardów dolarów ulokowanych w amerykańskich papierach wartościowych. Jeśliby tylko piąta część tej kwoty miała zostać zrealizowana w złocie, to pociągnęłoby to za sobą powódź – potop finansowy. Banki amerykańskie, przeładowane już tymi papierami „wartościowymi”, nie mogą wszystkich zakupić, dlatego ceny spadną i dojdzie do bankructw.

### **Skutek demonetyzacji srebra**

Wobec takiego stanu rzeczy, czyż dziwne jest, że bankierzy amerykańscy obawiają się otwarcia ruchu na giełdach? Gdyby giełdy nie zostały zamknięte wtedy, kiedy je w samą porę zamknięto, to mielibyśmy największą panikę finansową, jaką widział świat. Przez zamknięcie giełd ta straszna panika została *chwilowo odwleczona*. Przez ich zamknięcie właściciele akcji i obligacji nie mogli ich spieniężyć. W ten sposób ocalono nominalną wartość tych akcji i obligacji, a przez to dozwolono bankom i bankierom na wliczanie ich do swego majątku w dalszym ciągu po fikcyjnych cenach, jakich by dzisiaj nikt za nie nie dał.

Gdyby srebro nie zostało usunięte z podstawy systemu monetarnego, wówczas bankierom nie byłoby tak łatwo opanować rynków finansowych przez pobieranie wysokich odsetek i premii; ale też nie byłoby w takim przykrym położeniu w obecnym czasie, bo świat miałby dwa razy tyle



pieniędzy i przy ich pomocy mógłby prowadzić interesy. Gdy pomyślimy, że złota moneta w świecie nie jest dostateczna nawet na opłacenie *odsetek* od długów, widzimy, jak instytucje bankowe trzymały ludzi, obrazowo mówiąc, za gardło, a teraz same się duszą swymi własnymi pomysłami.

Odsetki od długów nie mogą być płacone w złocie, ponieważ nie ma go na tyle, by je zapłacić. Stąd jedyne, co można zrobić, to wypuścić więcej obligacji, również płatnych w złocie, od których odsetki są płatne w złocie. A jak nikt nie kupi obligacji, to co należy zrobić? Odsetki od obcych udziałów w amerykańskich papierach wartościowych, w wysokości jedynie czterech procent rocznie, oznaczają ściąganie każdego roku dwustu milionów dolarów w złocie, potrzebnych na zapłacenie tych odsetek. Obecnie, zdaje się, dochodzimy do martwego punktu w tej wojnie, a koła finansowe, które kiedyś działały tak korzystnie na rzecz bankierów, obracają się w przeciwną stronę i zadają im finansową ranę.

Wygląda na to, że nasz finansowy „domek z kart” trzęsie się i niedługo upadnie. Rządy i najzdolniejsi finansisci świata wypróbują różne sposoby. Można się spodziewać, że ich spryt doprowadzi do pożądanego przez nich celu i ocali obecne instytucje finansowe od „roztrzęsienia” na kawałki. Ale jeżeli trafne jest nasze rozumienie Pisma Świętego, jeśli nadszedł dzień rozrachunku, w którym wszystkie chwiejące się rzeczy mają być wstrząśnięte, a nic nie ma pozostać na miejscu prócz tego, co nie może być poruszone, to możemy być pewni, że wszystkie zabiegi ludzkie spełzną na niczym i że przyjdzie największy ze wszystkich krachów finansowych, jaki się kiedykolwiek wydarzył.

Zauważcie, że nie mówię nic nowego – że to, co właśnie powiedziałem, w części przynajmniej powiedziało już wielu innych i pisano o tym w gazetach. My tylko sumujemy wszystkie te opinie i wykazujemy ich związek ze świadectwem Biblii, że żyjemy obecnie w wielkim dniu „potrząsania”. Niektórym może się to wydawać fanatycznym pesymizmem, ponieważ ogromna większość ludzi nie posiada wcale zaufania do Biblii. Niemniej jednak, gdy wszystko to zacznie się dziać w bardzo niedalekiej przyszłości, niektórym pomoże to pojąć właściwy stan rzeczy – uznać fakt, że „potrząsanie” narodami – finansowe, społeczne, polityczne i religijne – jest od Pana, a nie przypadkowe.

W normalnych stosunkach biznes amerykański powinien prosperować jak nigdy przedtem, ponieważ jego handlowi konkurenci są na wojnie i nie mają możliwości odpowiedniego zajmowania się swoimi interesami handlowymi. Amerykańskie papiery wartościowe również powinny się dobrze sprzedawać, bo wszystkie papiery wartościowe krajów zagranicznych straciły na wartości wskutek wojny. Ale przy złotej walucie i niedostatku złota gospodarka całego świata popadła w zastój. Potrzeby świata są tak wielkie jak zawsze, ale nie ma on pod dostatkiem złota na swoje zakupy. O demonetyzacji srebra zdaje się mówić prorok (Ezech. 7:19), gdy stwierdza: „Srebro swoje po ulicach rozrzuć” – traktować je będą jako towar, a nie jako pieniądz. Prorok opowiada dalej, że złoto stanie się rzadkim towarem i w końcu zupełnie zostanie wycofane przez ludzi, którzy je ukrywają jakby jakąś nieczystą rzecz, jak to hebrajski tekst daje do zrozumienia – „ich złoto pójdzie na śmiecie”. W ten sposób ani srebro, ani złoto nie będą osiągalne.

Magnaci kolejowi i bankierzy, którzy trzymają swoje papiery wartościowe, pojmują, że skoro trudno jest zebrać pieniądze na opłacenie odsetek od obligacji, to daleko trudniej będzie wypuścić nowe obligacje dla zastąpienia tych, które stają się płatne, bez względu na to, jak rozsądnie i dobrze kolej będzie zarządzana. Czyż więc jest coś dziwnego w tym, że strach finansowych i politycznych książąt ziemi jest wielki, gdy patrzą w przyszłość?! Ich uzasadnione obawy zostały przepowiedziane przez naszego Zbawiciela jako jeden ze znaków obecnego czasu: „Ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, jakie przyjdą na wszystek świat” – porządek społeczny – z powodu poruszenia się niebios, systemów kościelnych (Łuk. 21:26).

## **Strach nieszczęściem ludzkości**

Grzech sprawił, że ludzie stali się moralnymi tchórzami. Od wczesnego dzieciństwa przejmują nas strach i obawa, zwłaszcza odnośnie rzeczy przyszłych. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy niedoskonalimi, że nasz Bóg jest doskonały, że doskonałość jest jedyną miarą, jaką On może zatwierdzić, i że należy się spodziewać jakiejś kary za grzech. Przeciwnik, wykorzystując położenie naszych przodków, błędnie przedstawił Wszechmogącego i użył naszych obaw w celu odstręczenia nas od Niego oraz spaczenia i przekręcenia Jego posłannictwa do nas podanego w Piśmie Świętym. Św. Paweł zapewnia nas, że jest to zwykły sposób działania Szatana – że przedstawia on światłość za ciemność, a ciemność za światłość. Stąd bierze się to, że nasz tekst, który – jeśli się go właściwie zrozumie – jest w rzeczywistości jednym z najpiękniejszych i zawiera najwięcej pociechy w całym Piśmie Świętym, staje się dla wielu biczem w rękę ich obaw (2 Kor. 4:4).

Tekst nasz jest jednym z symboli owej księgi przepelnionej symbolami. Lud Boży, prowadzony przez Jego świętego ducha, w odpowiednim czasie oceni właściwie te symbole. Dla wielu z nich nadszedł już ten odpowiedni czas. Tron należy do Mesjasza; reprezentuje on Jego pośredniczące panowanie na ziemi przez tysiąc lat. Jego białość symbolizuje czystość, sprawiedliwość Jego królestwa sprawiedliwości pod wszystkim niebem.

Niebo i ziemia, które pierzchną przed obliczem wielkiego Emmanuela, to nie niebo tronu Bożego, ani też nie ziemia, którą On dał synom ludzkim. Niebo i ziemia, które uciekną i dla których nie będzie miejsca, są oczywiście symboliczne.

W symbolice biblijnej ziemia przedstawia ustaloną cywilizację; morze – niespokojne, niezadowolone masy ludzkości; góry – ludzkie rządy, królestwa, które stanowią podporę obecnych instytucji społecznych. Symboliczne niebo przedstawia duchowe władze – klerykalizm, kościelnictwo. Jeśli tak objaśnimy nasz tekst, dowiemy się z niego, że skutkiem objęcia przez Mesjasza kontroli nad światem będzie usunięcie dzisiejszego systemu społecznego, jak również obecnego kościelnictwa – nie będzie dla nich miejsca.

## **Szatan jest obecnie księciem**

Ktoś może zapytać: Bez względu na to, co powie się o czterech tysiącach lat przed przyjściem Chrystusa, to czy nie można stwierdzić, że króluje On od chwili swego wstąpienia na miejsce po prawicy Bożej? Odpowiadamy: Jeśli Odkupiciel ludzi panował jako król ziemi przez ubiegłych dziewiętnaście stuleci, to Biblia powinna coś o tym mówić.

Tymczasem własne słowa Mistrza mówią nam, że Szatan jest księciem tego Wieku; że Królestwo Chrystusowe nie jest z tego świata (Wieku); że przyjdzie On ponownie i przyjmie do siebie swych naśladowców, że odszedł do dalekiej krainy, aby otrzymać prawo do swego królestwa i powrócić, aby je objąć w posiadanie; i że przy tym wtórym swoim przyjściu będzie On wielkim królem chwały (Jan 14:16,30, 18:36; Mat. 21:33, 25:14,31).

Kiedy przeglądamy karty historii minionych osiemnastu stuleci, przekonujemy się, że Mesjasz nie był królem. Uważanie Go za takiego, obdarzonego wszechmocną potęgą, jaką my Mu przypisujemy, byłoby równoznaczne z obciążaniem Go odpowiedzialnością za krwawe i okrutne prześladowania, za wojny, głody i epidemie. A przecież nikt obdarzony zdrowym rozsądkiem, po dojrzałym zastanowieniu się nie zgodzi się na teorię, jakobyśmy już mieli wspaniałe królowanie Mesjasza w sprawiedliwości, mające na celu błogosławienie całego świata i podniesienie ludzkości.

Nikt też chyba nie pomyśli, że królowanie wielkiego Pośrednika należy już do przeszłości. Musimy się zgodzić z naszym tekstem, że ma ono dopiero nastać i że gdy będzie ustanowione, jego wpływ na obecne instytucje – polityczne, społeczne, finansowe, religijne – będzie taki, że pierzchną i nie będzie dla nich miejsca. Jedynie w tym jest nadzieja dla świata.

Żyjemy dzisiaj u szczytu cywilizacji. A jednak jaśniej niż kiedykolwiek widzimy, że wszelkie jej dobrodziejstwa skażone są przez głęboko zakorzenione samolubstwo. Samolubstwo można znaleźć wszędzie. Choć wymaga się pozorów sprawiedliwości, a ci, którzy odstępują od jej standardów, zwani są kryminalistami, to jednak wydaje się to niemożliwe, by przy pomocy prawa można było zaprowadzić słusność i sprawiedliwość. Przebiegłe umysły ludzkie wynajdują możliwości obejścia prawa i popełnienia kradzieży, morderstwa itp. bez narażania się na karę.

### **Sąd z wielkiego, białego tronu**

Ani Pan Bóg, ani też Jego przedstawiciel, Mesjasz, nie może w żadnym sensie czy stopniu mieć udziału w niesprawiedliwości czy niesłusności. Fakt, że dozwalano na niesprawiedliwość, że przez stulecia sankcjonowano nierówność, należy przypisywać temu, że przez cały ten czas świat pozostawał pod panowaniem grzechu i śmierci, pod panowaniem Szatana, „księcia tego świata”, oraz pod panowaniem ciemności, samolubstwa i zła – wszystkiego, co reprezentuje jego imię; że świat nie był pod panowaniem Mesjasza, przedstawiciela Boga oraz Jego sprawiedliwości i miłości.

Nowa dyspensacja, którą wprowadzi Królestwo Mesjasza, zobrazowana jest w naszym tekście. Będzie to ogólnoswiatowe panowanie czystości, świętości, sprawiedliwości, prawości, prawdy – wielki, biały tron. Nic dziwnego, że czytamy, iż symboliczne niebo i ziemia, przedstawiające stary porządek rzeczy – społeczny, kościelny – przemienie!

Niech nikt jednak ani przez chwilę nie sądzi, że książęta kościelni, finansowi i polityczni dobrowolnie uznają, iż przyszła godzina pełnego poddania się Mesjaszowi i wszystkim zasadom Jego absolutnej sprawiedliwości. Przeciwnie, ci uprzywilejowani członkowie naszego rodu łączyć się będą coraz ściślej dla wzajemnej ochrony – dla zachowania specjalnych przywilejów, które dostały się w ich posiadanie. Nawet i teraz widzimy już spełnianie się proroctwa z Psalmu drugiego. Żyjemy akurat w tym czasie, w którym Pan, przez proroka Dawida, wzywa wielkich tej ziemi, by zrozumieli rzeczywisty stan rzeczy naszego cudownego dnia – że dzień Mesjasza nadszedł i że powinien On zostać uznany, a Jego zasady sprawiedliwości powinny znaleźć posłuch.

Ale nie! Proroctwo oświadcza, że żyjemy w dniu, kiedy ludzie, masy, snuć będą bezrozumne wyobrażenia – gdy będą myśleć, że własną swoją siłą zdolni są zapoczątkować panowanie sprawiedliwości przy pomocy socjalizmu albo poprzez anarchię. Ludzie muszą się nauczyć, że pomoc może im tylko Pan, a nie ich własne, słabe ramię. Powinni poznać znaczenie słów: „Błogosławieni wszyscy, którzy w nim ufają” [Psalm 2:12].

### **„Nauczcie się, sędziowie”**

Z drugiej strony, finansowi królowie, ziemscy władcy i kościelni książęta radzą nad zachowaniem obecnego braku równości na świecie, z którego czerpią oni swe korzyści. Pan oświadcza, że przez to łączą się z sobą przeciwko Niemu i Jego nowo mianowanemu królowi, Mesjaszowi. Przez przeszło sto lat wolność ludzka czyniła postępy wbrew wszelkim zabiegom o jej powstrzymanie. Ziemscy potentaci widzą podnoszącą się falę ludzkiej inteligencji i żądań równych praw. Pojmują, że jeśli nie uczynią czegoś, by przeciwdziałać temu ogólnemu ruchowi, specjalne przywileje klas uprzywilejowanych znikną. Nawet i teraz naradzają się razem, jak zerwać pęta, jakie lud na nich nałożył i jak przywrócić panowanie takiej autokracji, jaka dominowała przed stu laty, tylko że na wyższym poziomie, bo kontrolowanej przez światlejsze umysły w celu powstrzymania inteligentniejszych mas.

Czy nie mogliby kulturalni i wpływowi książęta ziemscy osiągnąć właściwego poglądu na sytuację i zdać sobie sprawy z daremności swych narad, z niemożliwości odwrócenia wielkich zmian, jakie przychodzą na nas z powodu nadejścia dla Mesjasza czasu przejęcia wielkiej mocy i królowania? Gdyby mądrzy tej ziemi zdali sobie sprawę ze stanu rzeczy i w pełni

podporządkowali się Boskim wymogom absolutnej sprawiedliwości i prawdy, cóż by to było za błogosławieństwo dla świata! Gdyby ci książęta odwrócili swoją uwagę od zagarniania władzy i pieniędzy ku oświeceniu i podnoszeniu ludu, to staliby się sługami nowej dyspensacji, która zostałaby wprowadzona w radości. Ale Pan nas informuje, że tak nie będzie i że w związku z tym Królestwo Mesjasza zostanie zaprowadzone przez „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:1).

Bóg nie ma względu na osoby. Dlatego też przed Jego sędziowskim tronem kary będą wymierzone i małym, i wielkim, jeżeli okaże się, że są przestępcami zasad sprawiedliwości. Jakże bym chciał uświadomić to wielu ludziom spośród niższych klas, którzy wołają przeciw niesprawiedliwości tych, co są na wysokich stanowiskach, podczas gdy sami czynią podobną niesprawiedliwość. Pamiętajmy, że wielki, biały tron ogłasza błogosławieństwa jedynie dla tych, co miłują sprawiedliwość, a nienawidzą nieprawości.

Mistrz powiedział: „Słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym” [Jan 12:48 BT]. Księgi, jakie zostaną wtedy otwarte, będą słowami Jezusa, Jego apostołów i dawnych proroków. Wtedy wszyscy ujrzą jedność Boskiego posłannictwa sprawiedliwości, a każdy, kto zechce mieć żywot wieczny, będzie musiał przystosować swoje życie i swoje myślenie do zasad tam zawartych. Pod koniec królowania Mesjasza ci, których imiona zapisane będą w *nowej* „księdze żywota”, zostaną uznani za godnych życia wiecznego, a ci, których imiona nie będą tam wpisane, zostaną wytraceni we wtórej śmierci (Obj. 20:11-15).

## Braterstwo Chrystusowe

*„Bądźcie (...) pełni braterskiej miłości, miłosierni, pokorni. Nie oddawajcie złym za zło ani złorzeczeniem za złorzeczenie! Przeciwnie zaś, błogosławcie!*

*Do tego bowiem jesteście powołani, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” – 1 Piotra 3:8-9 BT.*

Chwalebna myśl przyświecała założycielom miasta Filadelfia, gdy je tak nazwali, to znaczy „bratnia miłość”, ujawniając w ten sposób dobre intencje swych serc, umiłowanie pokoju, braterstwa, wzajemnej pomyślności. I któż może wątpić w to, że błogosławieństwa owych założycieli miały w pewnym stopniu dobroczynny wpływ na sprawy tego wielkiego miasta. Niemniej jednak nikt z nas nie może nie dostrzegać faktu, iż niebraterskie słowa i uczynki jego mieszkańców powodowały smutki, rozgoryczenia, nędzę, śmierć wielu w obrębie jego granic. Początkowo skłonni jesteśmy dziwić się, dlaczego tak jest, dlaczego grzech zdaje się być bardziej zaraźliwy niż sprawiedliwość i dlaczego, jak oznajmia Pismo Święte, cały nasz ród jest skłonny do grzechu tak jak iskry do unoszenia się w górę. Czyż mamy sądzić, że ci, co nadali to imię miastu, byli daleko lepsi, daleko szlachetniejsi, daleko bardziej podobni do Boga aniżeli ich dzisiejsi potomkowie?

Nie chcielibyśmy wygłaszać tak kategorycznego stwierdzenia. Jesteśmy przekonani, że są i dzisiaj w rodzie Adamowym ludzie tak dobrzy, szlachetni i miłujący prawdę jak kiedykolwiek wcześniej. Ale pamiętamy też słowa Apostoła odnoszące się do naszego czasu i do końca obecnego Wieku Ewangelii i zapowiadające, że „zli ludzie i zwodziciele postąpią w gorsze, jako zwodzący, tak i zwiedzeni” – 2 Tym. 3:13. Mówi on też: „A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne. Albowiem ludzie będą sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nietrzymający, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych niemiłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkosze raczej miłujący niż miłujący Boga, którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli” – 2 Tym. 3:2-5.

Świadectwa gazet i sprawozdań sądowych wykazują znaczny przyrost skłonności kryminalnych, co w pełni odpowiada tym proroczym przepowiedniom, a taki stan rzeczy rodzi oczywiście pytanie: Skąd się to bierze, że świat daje takie dowody wzrastającej nieprawości, skoro wielu spodziewało się, iż dostępność powszechnej oświaty i rozpowszechnienie Biblii powinno już było dotąd sprawić nawrócenie świata?

Już prawie sto lat upływa od czasu, gdy założono wielkie towarzystwa biblijne, a działalność misyjną wśród protestantów wszczęto ze świeżym zapałem i nadzieją. Ubiegłe stulecie zaznaczyło się w historii świata religijną gorliwością, wysiłkami misyjnymi i rozpowszechnieniem Pisma Świętego w stopniu daleko większym niż kiedykolwiek przedtem. Niemniej jednak dzisiaj dowiadujemy się ze statystyk, że choćbyśmy zaliczyli do chrześcijan wszystkich wyznawców z pogan i uważających się za takowych spośród narodów cywilizowanych, bez względu na to, jaką mają oni wiarę w Chrystusa, to i tak sto lat temu było 600 mln pogan, a dzisiaj jest ich 1,2 miliarda. Przed stu laty uczelnie i seminaria duchowne na świecie były prawie bez wyjątku wierne względem Boga, Biblii i Chrystusa, podczas gdy dzisiaj nie można prawie znaleźć instytutu naukowego, w którym by publicznie nie uczono ewolucji człowieka i „wyższego krytycyzmu” wbrew nauce Biblii, a nawet wśród tych nielicznych, które tak nie uczą, trudno byłoby wskazać choćby jeden, którego wszyscy profesorowie byłiby lojalni wobec Biblii, a w rozmowach prywatnych nie sprzeciwiali się Słowu Bożemu i wyłożonemu w nim Boskiemu planowi. Uważamy, że to jest jedna z przyczyn tak alarmującego wzrostu samolubstwa, niesprawiedliwości, bezbożności i przestępczości.

## **„Ponieważ wszyscy zgrzeszyli”**

Wyjaśnienie tej sytuacji znajdujemy w słowach Apostoła: „Jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” – Rzym. 5:12. Przez cztery tysiące lat przeważał ten wewnętrzny pęd ku dołowi, ściągając ludzkość w niektórych częściach świata w bardzo głębokie zepsucie, a w rezultacie tego, jak stwierdza prorok: „Ciemności okryły ziemię, a zaćmienie narody” – Izaj. 60:2. Światłość, zapoczątkowana przez naszego Odkupiciela przed dziewiętnastu stuleci, sprzeciwiała się ciemności i w dzieciach światłości ją pokonała, świecąc jednocześnie rozproszonym światłem i wywierając wpływ wszędzie tam, gdziekolwiek znajdują się święci Pańscy.

Lecz w ciągu drugiej połowy XIX wieku dzięki Pańskiej opatrzności wynalazki sprawiły, że na świecie pojawiła się precudna maszyneria, co, jak nas informuje Pismo Święte, należy do „dnia jego przygotowania” na nadchodzącą epokę Tysiąclecia. Wynalazki dodały bodźca umysłom i ciałom tych, którzy się z nimi zetknęli, pobudzając ich ambicje do zdobywania wiedzy, do polepszania swej doczesnej sytuacji i do gromadzenia bogactw. Chociaż pod wieloma względami był z tym związany wielki pożytek i błogosławieństwo, to jednak jest faktem, iż wskutek słabości człowieka rozbudzało to w ludziach samolubne skłonności, już i tak istniejące, i błogosławieństwo to przyniosło dla wielu szkodę zamiast pożytku. Wzrost wiedzy w połączeniu ze wzrostem samolubstwa i wielkim napięciem, w jakim obecnie żyją ludzie, skutkuje wzrostem przestępczości i zamieraniem bratniej miłości, jak to już zauważyliśmy.

## **Czas próby dla chrześcijaństwa**

Różne wersety Pisma Świętego wskazują na czas obecny i na najbliższą przyszłość jako na okres ciężkiej próby dla chrześcijaństwa. To czas przeznaczony na wprowadzenie tysiącletniego Królestwa drogiego Bożego Syna, nie według oczekiwanych przez wielu kierunków działania, takich jak nawrócenie świata, lecz przez skompletowanie Kościoła i uwielbienie go wraz z jego Panem, Oblubieńcem, jako Jego Oblubienicy, a następnie przez zapoczątkowanie królowania sprawiedliwości, prawości, równości dla błogosławienia i pouczenia świata, dla podniesienia ze stanu grzechu i śmierci wszystkich, którzy dadzą posłuch posłannictwu tego chwalebego dnia, na który świat czekał tak długo.

Jak już zasugerowano, nowa era zostanie zapoczątkowana w sposób zupełnie nieoczekiwany dla chrześcijaństwa i stąd jego próba w tym czasie będzie tym bardziej krytyczna. Z chrześcijaństwem będzie tak samo, jak było z Żydami w czasie pierwszego przyjścia naszego Pana, o czym On sam powiedział: „Dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łuk. 19:44). Gdyby się dzisiaj chrześcijaństwo przebudziło i uświadomiło sobie właściwe znaczenie obecnej sytuacji, to oznaczałoby to wielką zmianę, ale tylko dla tych stosunkowo nielicznych, którzy dokonali pełnego poświęcenia się Panu; inni natomiast nie byłiby w stanie uwierzyć ani przyjąć tej lekcji, bo napisane jest: „Wszyscy niezbożni nie rozumieją” [Dan. 12:10].

Z punktu widzenia poświęconych, nowy okres, jak oświadcza Pismo Święte, przychodzi jak złodziej w nocy. Tylko takim, którzy dotrzymują swych ślubów poświęcenia, zostanie udzielona Boska pomoc w zrozumieniu obecnej sytuacji. Inni z poświęconych pozostawac będą w częściowej albo w całkowitej nieświadomości aż do chwili, gdy oprzytomnieją na skutek zupełnego rozpadu obecnych instytucji politycznych, społecznych i religijnych, który – jak wskazuje Pismo Święte – ma poprzedzić zapoczątkowanie Królestwa Tysiąclecia. Co się zaś tyczy ogółu świata, a w szczególności wykształconych, to otwarcie zarzucają oni myśl o osobowym Bogu i Boskim planie odnośnie ludzkich spraw. Uciekając się do racjonalistycznego sposobu myślenia, ubóstwiają mamonę, bogactwo, stanowiska, wykształcenie itd., przybierając jedynie pozór pobożności, ale zaprzeczając jej mocy [2 Tym. 3:5 NB] (1 Tes. 5:1-6).

Tymi słowami Pismo Święte zwraca naszą uwagę na fakt, że w czasie zbliżania się wielkiego poranku Tysiąclecia i błogosławieństwa dla całej ludzkości nastanie ciemny okres, krótki czas strasznego ucisku i anarchii. Przychodzi on jako sprawiedliwa zapłata dla tych wszystkich, którzy mając znajomość Boga i Jego sprawiedliwości, bardziej cenili rzeczy związane z mamoną. Lekcja dla nich będzie bardzo surowa, ale dzięki Pańskiej opatrności okaże się ona ostatecznie bardzo pożyteczna, gdy zbliżający się ucisk tego strasznego okresu przeorze głęboko ich serca i przygotowuje wielu, jak ufamy, na błogosławieństwa Królestwa Tysiąclecia, które nastanie potem.

Już teraz widzimy to wielkie zmaganie się narodów, kapitału i pracy, wpływu Słowa Bożego z jednej strony, a wierzeń „ciemnych wieków” i różnych form nowej teologii oraz agnostycyzmu – z drugiej. Pismo Święte wszędzie przepowiada, że upadek przyjdzie z ogromną mocą, ale równie jasno zapewnia nas, że po tym strasznym doświadczeniu Bóg skieruje do ludzi czyste posłannictwo, by wszyscy mogli wyznawać imię Pańskie i służyć Mu jednomyślnie (Sof. 3:9). Zapewnia nas także, że „gdy się sądy Pańskie odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” (Izaj. 26:9). Jeżeli Boża mądrość stwierdza, że to jest najlepszy sposób udzielenia ludzkości potrzebnych lekcji przygotowujących do wprowadzenia królestwa światłości i błogosławieństwa, wszyscy poświęceni Bogu powiedzą: Amen! „Sprawiedliwe i prawdziwe są drogi twoje, o królu świętych! Któż by się ciebie nie bał, Panie! i nie wielbił imienia twego? (...) że się okazały sprawiedliwe sądy twoje” (Obj. 15:3-4, 16:5).

### **Kościół nominalny a Kościół rzeczywisty**

Uznając chrześcijaństwo, czyli cywilizowaną część świata, za Kościół Chrystusowy z imienia – włączając w to wszystkie wyznania i wszystkich mających z nimi łączność lub związek, bezpośredni czy dalszy – widzimy, że przyczyną, dla której przychodzi na nich wielki ucisk, jest to, iż miłość ustąpiła miejsca samolubstwu. Pewna miara samolubstwa z natury występuje u wszystkich ludzi, lecz w ostatnich latach rozwinęło się ono jeszcze bardziej i znacznie nasiliło swój wpływ wśród cywilizowanych narodów, a straszliwa anarchia, jaką się właśnie bieżący wiek ma zakończyć, będzie owocem tego samolubstwa. Pismo Święte ukazuje to nie tylko w tych fragmentach, jakie już przytoczyliśmy, ale i w innych, licznych oświadczeniach stwierdzających, że w ciągu nadchodzącego ucisku ręka każdego człowieka podniesie się na bliźniego i przeciwko bratu – każdy za siebie samego. Lecz zostawmy taką wizję nominalnego Kościoła i ucisku nań przychodzącego i spójrzmy na prawdziwy Kościół, ukryty w olbrzymiej rzeszy tych, którzy nazywają się chrześcijanami.

Szacuje się, że jest 400 mln ludzi nazywających się chrześcijanami, którzy reprezentowani są przez kilkaset wyznań i organizacji. W tej wielkiej masie może być trudno wyodrębnić tych nielicznych wiernych Pańskich, zwanych „maluczkiem stadkiem”. Musimy ich szukać we wszystkich wyznaniach i poza nimi. Powinniśmy pamiętać, że nasz Pan nie pozostał bez świadków, że i dzisiaj jest tak, jak było za czasów Eliasza, kiedy Pan rzekł do proroka: „Zachowałem w Izraelu siedem tysięcy, których wszystkich kolana nie kłaniały się Baalowi” – 1 Król. 19:18. Możemy się spodziewać jeszcze większej liczby tych, którzy nie uginają kolan ani przed sekciarstwem, ani przed złotym cielcem mamony. Jak mamy rozpoznać tych prawdziwych naśladowców Jezusa, o których napisano: „Zna Pan tych, którzy są jego”? Jakie są ich charakterystyczne cechy? Pod jakim względem są oni osobliwi i odmienni od nominalnych mas? Pod jaką nazwą występują? Czy jest to elitarnie towarzystwo bogaczy, uczonych, możnych? Pismo Święte odpowiada: Nie! I zapewnia nas, że niewielu znajdzie się pomiędzy nimi możnych, niewielu mądrych, niewielu uczonych, ale przeważnie będą oni biednymi tego świata, a za to bogatymi w wierze – dziedzicami Królestwa. Musimy zatem szukać jakiegoś innego znaku, jakichś innych cech charakterystycznych, po których moglibyśmy ich poznać.

## „Po tym wszyscy poznają”

Słowa naszego Odkupiciela dają nam klucz do odgadnięcia cech, jakich mamy szukać. Stwierdza On: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” – Jan 13:35 NB. Kładzie na to nacisk, mówiąc: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem” – Jan 13:34 NB. Ach, teraz rozumiemy, że Kościół jest błogosławionym braterstwem wszystkich, którzy nie tylko miłują Boga w najwyższym stopniu, tak że rozkoszują się czynieniem Jego woli, nawet kosztem swych własnych spraw, ale którzy także miłują się wzajemnie, jak ich Chrystus umiłował, to znaczy do tego stopnia, że gotowi są kłaść życie jeden za drugiego! Na próżno rozglądamy się za taką organizacją pomiędzy ludźmi. Widzimy rozmaite związki czy organizacje pod różnymi nazwami; wszystkie odwołują się do miłości, ale żadna z nich nie może nawet marzyć o spójni takich więzów miłości. Nie pomijamy masonów, Odd Fellows, prezbiterian, metodystów, episkopalian, luteranów, rzymskich katolików itd. Ale żadna z tych organizacji nie rości sobie pretensji do takiego braterstwa, jakie przedstawił nasz Pan. Utrzymują one co prawda, że ich członkowie zwracają szczególną uwagę na sprawy innych i przejawiają pewien rodzaj czci dla Boga, ale nie w takim stopniu, jak wyraził to nasz Mistrz – nie na tyle, by złożyć swoje życie w czynieniu woli Ojca i z miłości dla braterstwa.

W naszym tytułowym wersecie apostoł Piotr wskazuje, że naśladowcy Pańscy mają się miłować jak bracia – jak prawdziwi bracia, tak, jak w rzeczywistości bracia powinni się miłować. Wskazuje, że będzie to oznaczało miłosierdzie, dobrotliwość i pobłażliwość w znoszeniu krzywd i pomówień; że właściwa miłość braterska przyjmie to nie tylko bez oddawania złem za zło, lecz przeciwnie – odpłaci błogosławieństwem. Och, cóż to za miłość – jakże wysoki standard miłości! Ilu z nas, jakże niewielu, zdawało sobie kiedyś sprawę z miary miłości bratniej, która by znalazła uznanie naszego Pana, miary, jakiej On wymaga, by móc stać się Jego braćmi, miary, o jakiej mówi w modlitwie, której nas nauczył: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!”

Ten sam Apostoł wskazuje, że aby się stać jednym z prawdziwych uczniów Jezusa, trzeba nie tylko przejawiać wiarę w Boga oraz Pana Jezusa Chrystusa i w odpuszczenie naszych grzechów za Jego pośrednictwem, ale potrzebne jest coś więcej. „Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobłudnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie” – 1 Piotra 1:22. Ach, tego nam właśnie trzeba, drodzy bracia! Nie tylko wierzymy i przyjmujemy przebaczenie Pana, ale przyjmujemy także znajomość Prawdy, znajomość Jego woli, a potem pozostaje nam już tylko zastosowanie tej wiedzy w praktyce, przepojenie nią naszych myśli, słów i uczynków, okazywanie jej posłuszeństwa do tego stopnia, by mieć nieobłudną miłość dla braci. Powinniśmy to mieć ciągle na uwadze jako właściwe, wspaniałe stosowanie prawdy przekazanej przez Pana. Prawda jest po to, by uświęcać; jak nasz Pan oświadczył: „Poświęćże je w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” [Jan 17:17]. W miarę jak prawda ta zaczyna kontrolować nasze słowa, myśli i uczynki, usunie ona ducha samolubstwa z naszych pragnień i wytworzy w nas nowe ambicje, nowe pragnienia i miłość do Ojca, do braci, włączając w to naszego Starszego Brata, Jezusa, i stopniowo sama będzie się stawać coraz bardziej żarliwa. Nie będzie to tylko zewnętrzna ogłada, udawana miłość, ale wewnętrzne uczucie serca.

Posłuchajmy, co na ten temat mówi apostoł Jan: „Nie dziwcie się bracia, jeżeli was świat nienawidzi”. Nie mamy się spodziewać żadnej specjalnej sympatii ze strony świata, ale raczej tego, że błędnie nas zrozumie. Jednak pomiędzy braćmi możemy się spodziewać czegoś innego, jak dalej stwierdza Apostoł: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci”. Kto więc nie miłuje braci, ten nie może być pewny, że przeszedł ze stanu śmierci do stanu wolności umysłu i serca. Jakże powinniśmy pragnąć, by to świadectwo Apostoła potwierdziło nasze nadzieje, że jesteśmy Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, że przeszliśmy z królestwa ciemności do Królestwa drogiego Syna Bożego oraz ze stanu potępienia i śmierci do stanu usprawiedliwienia do życia. Lecz Apostoł mówi dalej: „Kto nie miłuje [brata], pozostaje w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego,



jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego”. Ostre to słowa dla braci! Nie zapominajmy ich wielkiej wagi, ich wartości, wypróbujmy nasze serca, naszą postawę względem Pana poprzez naszą miłość lub brak tej miłości do braci, jak nam to z natchnienia zaleca Apostoł. Ale to jeszcze nie koniec wywodu Apostoła; swoje oświadczenia wieńczy on stwierdzeniem: „Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci” (1 Jana 3:14-16 NB).

### **Kim są bracia?**

Jeżeli mamy ich poznać po owocach, to niewielu braci tego rodzaju jest na świecie. Wczesny Kościół ujawnił pewną liczbę wspaniałych przykładów takiego braterstwa. Jezus sam był Starszym Bratem, który położył za nas swoje życie. Apostołowie i ci, co mieli pokorne usposobienie, poszli ściśle śladami Mistrza; a podobnych znajdzie się też, jak nam się zdaje, w ciągu następnych stuleci; również dzisiaj, jak wierzymy, można ich znaleźć we wszystkich wyznaniach i poza nimi – takich, co mają ogólne podobieństwo charakteru – choć jest ich niewiele. Apostoł mówi o naszym Panu: „Nie wstydzi się ich braćmi nazywać” – Hebr. 2:11. Podobnie jak On, poświęcili swoje życie dla sprawy Ojca, w służbie Prawdy.

Wiedząc, że teraz Bóg wybiera spośród świata lud dla swego imienia, za główny cel swojego życia postawili oni sobie to, by stać się współpracownikami Boga w wyszukiwaniu tej wybranej klasy i pomaganiu im w czynieniu ich powołania i wybrania mocnym. Ani czas, ani wpływ, ani pieniądze nie są nazbyt cennymi w ich oczach, gdy trzeba wydać je w tej służbie – ba, nawet samo ich życie, podobnie jak życie Mistrza i apostołów, jest w taki sposób stopniowo zużywane – „to jedno czynię”. Ci bracia muszą co prawda jeść, spać i dlatego nie mogą być opieszalymi w swoich sprawach, ale ich głównym zajęciem, radością i żarliwością ducha jest służenie Panu poprzez służenie braciom.

To prawda, że niektórzy z tych braci o miłujących sercach i szlachetnych pragnieniach, usiłujący naśladować „Wzór”, nie mogą Go skopiować w sposób doskonały, a to z racji „słabości ciała”. Św. Paweł, jeden z nich, stwierdza coś, co odnosi się do wszystkich: „Nie czynię dobrego, które chcę”. Nasze ideały i nasze standardy są wyższe od wszystkiego, co jesteśmy w stanie osiągnąć. Ustawicznie się przekonujemy, że niegodziwość, samolubstwo, które jest częścią naszej starej natury, wciąż jeszcze czai się w zakątkach naszego śmiertelnego ciała i wymaga naszego działania, a czasem zdobywa nad nami przewagę, bo jest w nas chęć, ale inną kwestią jest zrealizowanie woli naszych nowych zmysłów. Dlatego nawet u najwzierniejszych braci pojawia się czasem konieczność okazania pokory poprzez wyznanie, że nieogłędnie wypowiedziane słowo czy nieprzemyślany uczynek w złym świetle ukazały rzeczywiste uczucia serca. Ale nawet i takie potknięcie i wyznanie winy może być przez Pana obrócone w błogosławieństwo, a doświadczenie może się okazać pomocne do wzmocnienia umysłu, do strzeżenia warg w przyszłości oraz do rozwinięcia cichości i pokory, które w oczach Boga są znamienymi przymiotami o wielkiej wartości.

### **„Jakimiż macie być”**

Apostoł kładzie nacisk na znaczenie naszego nowego pokrewieństwa z braćmi w Chrystusie i z synami Bożymi oraz chce nam to jak najwyraźniej uzmysłowić, mówiąc: „Jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach, którzy oczekujecie i spieszycie się na przyjście dnia Bożego” – 2 Piotra 3:11-12. To prawda! Gdy wspomnimy na nasze własne niedoskonałości i ułomności oraz na pobłażliwość Pana, który musi na to patrzeć i nam przebaczać, jakże powinno nas to uczynić wspaniałomyślnymi w naszym usposobieniu względem braci, którzy wraz z nami starają się kroczyć w kierunku przeciwnym niż ten świat, wiodąc życie pełne samoofiary i samozaparcia! Jakże ich słabości powinny nas poruszać! Jak ich walka powinna pobudzać nas do sympatii i słów zachęty! Jakże powinniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że oni, podobnie jak i my,

spotykają się z opozycją świata, ciała, Przeciwnika! Jakże powinniśmy zabiegać o to, by z łaski Pańskiej mieli oni wśród swoich braci wszystko, co jest potrzebne do pociechy, podźwignięcia i zachęty dla nowej natury, i żeby nic ich nie zniechęcało! Jakże uprzejmymi powinny się stać nasze słowa i uczynki. Jak bardzo powinno nam leżeć na sercu ich dobro!

Zbliżajmy się coraz bardziej do tej chwalebnej miary przedstawionej w Ewangelii. Pamiętajmy także o tym, że choć specjalny nacisk położony jest na tę miłość do braci i choć to ona ma stanowić kryterium dla domowników Pańskich, to jest poza tym jeszcze jeden stopień, a mianowicie miłowanie naszych nieprzyjaciół, czynienie dobrze tym, którzy haniebnie nas wykorzystują i prześladują. Zaprawdę, niektóre z największych naszych przeciwności przychodzą czasem od braci – mniej lub bardziej zaślepionych i zwiedzionych przez Przeciwnika, którzy często zajmują takie stanowisko jak Saul z Tarsu, zanim jego oczy otworzyły się na faktyczny stan rzeczy.

Musimy mieć taką miłość do braci, żebyśmy – nawet jeśli nam w najgorszy sposób złorzeczyli i nas oczerniali – nie oddawali im złem za złe ani łajaniem za łajanie, ale przeciwnie – błogosławili, jak zaleca nasz tekst. Postępowanie w myśl tej Boskiej instrukcji zapewni nam takie wypolerowanie, jakie nie mogłoby wyniknąć z żadnego innego doświadczenia, takie, które będzie nas coraz bardziej upodabniać do obrazu drogiego Syna Bożego, który doznał tego samego od swych braci według ciała i od rzekomego Kościoła Bożego, a w których to doświadczeniach naśladowali Go również wierni z wczesnego Kościoła. Podobnie i dziś nie dziwimy się, jeżeli utrapienia, prześladowania i sprzeciwy pochodzą głównie ze strony tych, którzy mianują imię Chrystusowe, a z których jedni są braćmi tylko z imienia, drudzy zaś są bez wątpienia prawdziwymi braćmi.

# Naczynia garncarskie

*„Izali nie ma mocy garncarz nad gliną, żeby z tejże gliny uczynił jedno naczynie ku uczciwości, a drugie ku zelżywości?” – Rzym. 9:21.*

W zacytowanym powyżej wersecie Apostoł zwraca naszą uwagę na to, że z jednej i tej samej bryły gliny wprawny garncarz może zrobić naczynie ozdobne – na przykład wazę do ozdobienia kominka lub włożenia do niej kwiatów, puchar, dzban na wodę, czy też pojemnik na pomyje albo na odpadki. Wszystkie te naczynia są pożyteczne, stąd też w pewnym sensie wszystkie są szacowne, wartościowe. Jest jednak pewna godność czy szacowność, która kojarzy się z wazą, pucharem czy dzbanem, a której nie przypisalibyśmy pojemnikowi na pomyje. Gлина na wszystkie te naczynia jest jednakowa, ale decyzja, na co ją przeznaczyć, należy do garncarza. Taka jest nauka z naszego tekstu. Wskazuje on na Boga jako tego, który rozpoczął w nas dobre dzieło i który, jeśli Mu się odpowiednio poddamy, dopełni tego dobrego dzieła w dniu Jezusa Chrystusa, gdy zakończy się ono w „pierwszym zmartwychwstaniu” o poranku Tysiąclecia.

Apostoł oświadcza, że tak jak garncarz ma moc, czyli prawo, robienia naczyń według własnego upodobania, tak też Bóg ma prawo, czyli moc czynienia co zechce ze swoimi stworzeniami. Trzeba więc pozostawić wielkiemu Boskiemu Garncarzowi prawo zadecydowania, co uczyni On z ludzkiej gliny; dopiero w miarę zapoznawania się z rzeczywistym charakterem Boga uczmy się rozumieć Jego upodobania w zakresie różnorodności Jego rękodzieła. Znając Go na tyle, na ile objawia się nam w swoim Słowie jako dobry Bóg, który nie lubuje się w niegodziwości, lecz w prawdzie i którego wielbią wszystkie Jego czyny, jesteśmy pewni, że Jego dzieło jest doskonałe, a gdy zostanie dokończony, wówczas różnorodność wszystkich mniej lub bardziej zaszczytnych naczyń w obrębie Jego stworzenia będzie przysparzać Mu chwały. Reszta – wszystko, co będzie bez wartości, wszyscy, którzy nie wyrażą zgody, by dokonano się w nich Jego dobre dzieło – zostanie przez Niego zniszczona.

Możemy się zatem spodziewać, że ostatecznie wielkie Boże dzieło w odniesieniu do ludzkości ukaże różnorodność naczyń, jednych ku większej, a drugich ku mniejszej czci i że pośród Jego dzieł nie będzie żadnego nieudanego, żadnego diabelskiego, żadnego złego. Pismo Święte nigdzie nie wskazuje, że Szatan i demony są przeciwnikami Boga dlatego, że tak zostali stworzeni. Przeciwnie, mówi nam, że choć dzieło Boga było doskonałe, oni jednak wskutek nieposłuszeństwa wobec Boskich reguł opuścili swój pierwotny stan harmonii z Bogiem. Inaczej mówiąc sami się pokalali. Podobnie i nasz ród, jak nas informuje Pismo Święte, został stworzony w osobie ojca Adama jako doskonały, prawy, na wyobrażenie Boże. Grzech, niedoskonałość, ułomność, jakie obserwujemy, nie są wcale dziełem Bożym, jak mamy wyraźnie powiedziane, lecz jest to dzieło Przeciwnika i kara za nieposłuszeństwo.

## „Z tej samej bryły”

Apostoł nie mówi tutaj o aniołach, ani o dobrych, ani o upadłych, lecz wyłącznie o ludzkości. Adam i jego ród są gliną w rękach Garncarza z ilustracji Apostoła. Pismo Święte uczy, że na skutek nieposłuszeństwa Adama ludzka glina nie nadaje się do jakiegokolwiek użytku, ale uczy nas ono również, że Bóg sam obmyślił wielkie lekarstwo dla uzdrowienia tej nieprzydatności, tak że teraz jako wielki Garncarz może On postępować z gliną i urabiać ją według swego upodobania. Omawiając ten temat, Apostoł zajmuje takie właśnie stanowisko – traktuje ludzkość jako już odkupioną.

Z tej samej bryły, z rodziny Adama, Pan wybrał najpierw naród izraelski, Abrahama i jego nasienie. Ta bryła gliny była specjalnie kruszona, rozcierana, zmiękczana i w ciągu stuleci stawała się coraz bardziej plastyczna, będąc w tym czasie przedmiotem specjalnej Bożej obróbki w celu przygotowania na formujące i kształtujące wpływy ducha świętego, który zstąpił w dniu

Pięćdziesiątnicy. Owszem, pewnego rodzaju naczynia, również całkiem zaszczytne, zostały uformowane w ciągu Wieku Żydowskiego, jak mówi Apostoł w jedenastym rozdziale Listu do Hebrajczyków, gdy wylicza tych, których życie ukształtowane było według ich wiary w Boga i w Jego obietnice. Zaszczytnymi naczyniami byli: Abraham, Izaak, Jakub i wszyscy prorocy. Ale naprawdę wielkie i w pewnym sensie pierwsze dzieło wielkiego Garniarza rozpoczęło się od naszego Pana i Jego apostołów i było kontynuowane przez cały obecny Wiek Ewangelii. W ciągu tego czasu Boski Garniarz wyrabiał swoje artystyczne naczynia ku najwyższej uczciwości – naczynia chwały, czci i nieśmiertelności. Te naczynia chwały i czci przedstawiane są w Piśmie Świętym pod różnymi nazwami – członkowie Ciała Chrystusowego, Oblubienica Chrystusa, Małżonka Barankowa, Maluczkie Stadko, dziedzice Boży, dziedzice Abrahamowego Przymierza Obietnicy, zupełni zwycięzcy. O nich Apostoł pisze: „Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni” [1 Jana 3:2 NB]. Stosownie do tego to oni są wzmiankowani w naszym tekście jako

### **„Naczynia ku uczciwości”**

Pomysłowość wielkiego Garniarza nie wyczerpie się w procesie przygotowania tylko tych naczyń ku uczciwości; ale mając także zapotrzebowanie na inne naczynia, ku mniejszej uczciwości – jakkolwiek również bardzo użyteczne w Jego planie i zamysle – przystąpi On w ciągu nadchodzącego Wieku do przygotowania tych innych naczyń. Ich formowanie będzie postępowało znacznie szybciej niż praca w ciągu obecnego Wieku Ewangelii. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że dzieło, jakie odbywa się obecnie, jest o wiele delikatniejsze, wymagające specjalnej biegłości i troski, gdyż każde naczynie ku uczciwości otrzymuje szczególnie kształt i specyficzną formę odpowiednią do jego własnego stanowiska czci w Królestwie Niebieskim. W przeciwieństwie do tego dzieła nadchodzącego Wieku, odnoszące się do „gliny” ogółu ludzkości, będzie miało bardziej mechaniczny charakter. Przykładowo, przedmioty do pośledniejszego użytku są nie tylko mniej starannie obrabiane w rękach garniarza, ale przeważnie wyrabiane są przez maszyny, które garniarz jedynie nadzoruje. Tak też będzie z wielkim Garniarzem, gdy będzie się zajmował ludzką gliną podczas Wieku Tysiąclecia; maszyny, wzorce, kruszenie gliny itd. – wszystko to będzie w znacznej części wykonane przed rozpoczęciem się dnia Tysiąclecia, zaś kształtowanie ludzkości pod prawami Królestwa będzie jednolitą i stosunkowo szybko przebiegającą pracą. Będą stosowane ogólne prawa i każdy będzie czynił postęp w miarę tego, jak się do tych praw zastosuje.

Teraz wszakże Pan zajmuje się swoim Kościołem jako synami. Uwzględnia On nasz kształt, postępuje z nami nie według ciała, lecz zgodnie z naszym indywidualnym umysłem, duchem, intencjami serca. Każdy syn, czyli każde naczynie, z rozwijającej się obecnie klasy podlega indywidualnemu dopasowaniu i przygotowaniu i ma swoje specjalne miejsce w chwalebny Królestwie, do którego został zaproszony. To Bóg prowadzi w nas tę pracę. Robi to nie tylko po to, by wytworzyć nowy umysł, poświęcone serce poprzez obietnice swego Słowa, ale także by urzeczywistnić w nas swoje dobre upodobanie. Te same wpływy, niezmiernie wielkie i cenne obietnice Bożego Słowa działają przez wiarę na te specjalne naczynia ku uczciwości, wyrabiane obecnie rękami Garniarza.

### **„Płomień nie spali cię” [Izaj. 43:2 NB]**

Najwyborniejszemu produktowi sztuki ceramicznej garniarz nie tylko nadaje szczególnie kształt i formę, ale po dokładnym przejrzeniu i uformowaniu wszystkich jego linii i zagięć poddaje go specjalnemu wypalaniu. W rzeczywistości naczynie nie jest wystawione na bezpośrednie działanie płomieni, ale jest delikatnie umieszczane w innym glinianym pojemniku ochronnym. Dobrze nam to ukazuje szczególną troskę, z jaką Ojciec Niebieski formuje i kształtuje każdego syna, którego przyjmuje w obecnym Wieku Ewangelii, formując, kształtując, odwzorowując, przekształcając

cechy jego charakteru na podobieństwo owego wielkiego Wzorca, jaki nam wystawił. Ta praca przekształcania nie jest wykonywana przy użyciu siły czy mocy, nie przemocą ani nie pod przymusem, lecz „duchem moim, mówi Pan zastępów” (Zach. 4:6).

Ogniste próby, które muszą sprawdzić te naczynia pod względem ich doskonałości, dopasowania charakteru i wykończenia, podlegają nadzorowi Boskiemu i mamy zapewnienie, że wszystkie te rzeczy wyjdą im ostatecznie na dobre, ponieważ miłują oni Boga i ponieważ powołani zostali według Jego woli na naczynia najwyższej czci i królewskiej chwały wraz z ich Odkupicielem na okres Jego tysiącletniego królowania. Jako Pańskie klejnoty czy kosztowności, których liczba będzie skompletowana i którzy będą zgromadzeni na początku Jego wtórego przyjścia, potrzebują oni długiego czasu na swój rozwój – więcej niż osiemnaście stuleci – a jednak w całości stanowią zaledwie Maluczkie Stadko, 144 000 tych, którzy stać będą na górze Syjon, mając imię Ojca wypisane na swych czołach. Apostoł zapytuje: „Izali lepianka rzecze garncarzowi:

### **„Dlaczego mnie takim uczyniłeś?”**

Apostoł daje do zrozumienia, że glina, czy to uformowana przez garncarza jako naczynie ku mniejszej, czy ku większej uczciwości, nie ma prawa, by się uskarżać. Cokolwiek garncarz zrobi z gliną, będzie to dla niej zaszczytem. Bez zastosowania Jego mocy i biegłości nie byłaby ona nigdy niczym innym jak tylko gliną, a wyrobienie z niej naczynia ku mniejszemu lub większemu pożytkowi będzie zawsze błogosławieństwem. Stąd też wielkie masy ludzi, którymi Pan będzie się zajmował w ciągu Wieku Tysiąclecia i które przy pomocy mechanizmów i praw tysiącletniego Królestwa będą kształtowane i formowane na drodze restytucji do ludzkiej doskonałości, nie będą miały żadnego powodu do narzekania czy szemrania przeciwko wielkiemu Boskiemu Garncarzowi, że nie zostali oni wybrani na naczynia najwyższej uczciwości i chwały – że nie stali się członkami Kościoła, powoływanymi w ciągu obecnego Wieku na Oblubienicę Chrystusową i współdziedziców z Nim w Jego Królestwie.

Przeciwnie, ludzkość będzie miała wszelkie powody do wdzięczności i jak wskazuje Pismo Święte, ostatecznie każde kolano się pokłoni i każdy język będzie wyznawał, chwalać Boga, Jego dzieło łaski, prawdy i restytucji. Oświadczą też, że ostatecznie, gdy plany wielkiego Garncarza zostaną w pełni przeprowadzone, każde stworzenie w niebie i na ziemi odda chwałę, dziękczynienie, cześć, panowanie, moc i dostojność Temu, który siedzi na tronie i Barankowi (Obj. 7:12, 5:12-13).

Ten wielki dzień Tysiąclecia wraz z jego wielkim dziełem kształtowania ludzkości według projektu wielkiego Stworzyciela będzie pod wieloma względami wielce odmienny w stosunku do obecnego Wieku; nie będzie ognistych prób dla każdego człowieka, ponieważ Szatan, wielki przeciwnik, będzie związany na tysiąc lat i nie będzie mógł zwodzić narodów, aż się skończy tysiąc lat. Kruszenie, uniżanie i przygotowywanie ludzkiej gliny na tę chwalebłą epokę dokonywane jest teraz, kiedy moce zła z racji panowania grzechu i śmierci sprowadzają na całą ludzką rodzinę cierpienia, wzdychanie, tak że Apostoł mówi o świecie jako o „wzdychającym stworzeniu” – wspólnie bolejącym i wzdychającym, oczekując objawienia się synów Bożych (Rzym. 8:19,22).

Objawienie się synów Bożych oznacza objawienie w chwale naczyń ku uczciwości, które nasz Pan obecnie przygotowuje – Jego Maluczkiego Stadka, Kościoła. Gdy będą oni lśnić wraz z Jezusem w chwalebnym Królestwie Ojca, wtedy skończą się wzdychania i boleści, bo Przeciwnik będzie związany, a przekleństwo odjęte. Odtąd nikt nie będzie cierpiał inaczej, jak tylko za swoje własne, świadome, złe uczynki, a proces restytucyjnego formowania i kształtowania czynić będzie chwalebne postępy przez całą tę epokę.

Ale czy ludzie w Wieku Tysiąclecia również będą mieli swój dzień płomieni i swoje ogniste próby? Tak, odpowiadamy; Pismo Święte wyraźnie wskazuje, że pod koniec tego dnia cała ziemia stanie się piecem doświadczeń dla ogółu ludzkości. Biblia informuje, że Szatan zostanie

wypuszczony z więzienia i będzie kontynuował kuszenie, próbowanie i sprawdzanie wszystkich mieszkańców ziemi, którzy będą w tym czasie tak liczni jak piasek morski – całe miliardy. Wszyscy zostaną poddani próbie, ponieważ takie jest Boże zamierzenie. Ci, co będą w doskonałej zgodności z Garnarczem, zdadzą egzamin i dowiodą, że ich charaktery są silne, wykryształizowane poprzez ten sprawdzian, gdy tymczasem inni, nie będący w zupełnej harmonii z wielkim Garnarczem, rozplyną się w ognistej próbie owego czasu. Wzajemny stosunek tych, co się ostoją, i tych, co upadną, nie jest w Słowie Bożym określony. Nie powinniśmy być mądrzejsi ponad to, co jest napisane. Dla nas wystarczające jest wiedzieć, że każdy wierny i lojalny członek rodzaju ludzkiego, odkupiony kosztowną krwią Chrystusa, będzie miał w najwyższym stopniu sposobność stania się naczyniem Pańskim ku jakiemuś szaczytnemu zastosowaniu i służbie, jeśli zechce, zaś ci, których wola nie zostanie w pełni poddana Panu, będą całkowicie wygładzeni spomiędzy ludzi, a nie zachowani na tortury (Obj. 20:7-10).

### **„Naczynia gniewu na zginienie zgotowane”**

W dalszym ciągu wypowiedzi o naczyniach ku większemu i mniejszemu pożytkowi, Apostoł mówi o naczyniach gniewu: „A jeśli Bóg, chcąc okazać gniew i znajomą uczynić moc swoją, znośił w wielkiej cierpliwości naczynia gniewu na zginienie zgotowane, a iżby znajomym uczynił bogactwo chwały swojej nad naczyniem miłosierdzia, które zgotował ku chwale, których i powołał, to jest nas”.

Apostoł wykazuje, że fakt, iż Bóg powstrzymał się od zewnętrznego ujawnienia zarówno swej miłości do Kościoła, jak i swego gniewu wobec źle czyniących, nie stanowi wcale argumentu przeciwko lekcji, jakiej On nas uczy. To prawda, że bogactwa Bożej łaski dla Kościoła powołanego do chwały i przygotowywanego do chwały nie zostały jeszcze zmanifestowane, ale nie jest to jeszcze dowodem, jakoby się nie miały okazać w odpowiednim według Niego czasie. Podobnie też i fakt, że Pan potępił tych, co miłują i czynią nieprawość, a nie okazał jeszcze względem nich swojego sprzeciwu ani nie walczy z nimi obecnie, lecz dozwala im nawet mieć pod wieloma względami powodzenie – nie stanowi argumentu przeciwko ostatecznemu spełnieniu się Jego zamysłów. Odczekuje On z objawieniem swej chwały w Kościele, jak i swego gniewu, niezadowolenia względem tych, którzy Mu się sprzeciwiają. Ale czas odwlekania zarówno chwały, jak i gniewu na pewno się skończy i na pewno też spełnią się Pańskie zamiary. Wiemy już, kto stanowi naczynia chwały – wybrani, święci, Królewskie Kapłaństwo obecnego Wieku. Kto natomiast stanowi naczynia gniewu, zgotowane na zginienie? Odpowiedź będzie jasna dla wszystkich zaznajomionych ze sztuką garncarską – są to naczynia, które pomimo bieглиwości i troskliwości garncarza okażą się wadliwe, ułomne, niezdatne do użytku. Przedstawiają one takich, którzy biorą łaskę Bożą nadaremno; Apostoł pisze o nich jako o psach powracających do zwracania swego, jako o świniach umytych i powracających do walań się w błocie (2 Piotra 2:20-22).

Tę samą klasę św. Paweł opisuje w Hebr. 6:4-6, 10:28-31; są to ci, co odpadają od Bożej łaski po otrzymaniu miłosierdzia i przebaczenia, po spłodzeniu ich z ducha świętego i pouczeniu przez Pana oraz po staniu się uczestnikami ducha świętego. Dla takich, mówi Apostoł, „nie zostawałaby już ofiara za grzechy, ale straszliwe niejaki oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników” – ma zniszczyć ich zupełnie jako naczynia zgotowane na zginienie. Powinniśmy jednak pamiętać, że owe naczynia zgotowane na zginienie nie obejmują nikogo z tych, których stan serca jest odpowiedni przed Bogiem, a których trudności wynikają jedynie z odziedziczonej słabości cielesnej, wpływu otoczenia i pokus. Nie, Pan w pełni zatroszczył się o ich potrzeby i wszystkie ich ułomności według ciała skryte są przed Jego wzrokiem. Obchodzi się On z nimi nie według ich ciała, lecz według ich ducha, ich umysłu, ich woli i ich intencji. Dopóki sercem należą do Pana i starają się bojować dobry bój wiary oraz pełnić Jego wolę, dopóty są oni Jego i nic w żaden sposób nie może ich wydrzeć z Jego ręki.

Naczynia zgotowane na zginienie nie są potępione z racji jakichkolwiek niezamierzonych słabości, ale z powodu niewierności serca wynikającej z pychy lub ambicji czy wreszcie rozmyślnego upodobania do grzechu. Decyzja Pańska odnośnie tych dwóch klas okaże się przy końcu owego Wieku, kiedy to naczynia zgotowane na zginienie zostaną uznane za te, które poszły na wtórą śmierć i gdy naczynia miłosierdzia, sposobne do chwały, świecić będą jak słońce w Królestwie swego Ojca jako współdziedzice ze swym drogim Odkupicielem.

### **„Jak skruszone naczynia gliniane”**

Wskazując na czas swojego wtórego przyjścia i ustanowienia swojego Królestwa, nasz Pan oświadcza (Obj. 2:27 NB), że narody znajdą się w tym czasie pod rządami Jego żelaznej laski, pod panowaniem sprawiedliwości i Boskiego prawa i że będą skruszone jak naczynia gliniane. Pod wieloma względami jest to odmienny obraz od tego, o jakim właśnie mówiliśmy. Niemniej jednak istnieje tu pewien związek, jak zaraz wykażemy. Podczas gdy Pan jako wielki Boski Garncarz lepił i kształtował naczynia miłosierdzia i chwały, czyli tych, co mają być królami i kapłanami świata w ciągu nadchodzącego Wieku, Przeciwnik postanowił również „zabawić się” w garncarza i współdziałając z ludzkimi skłonnościami i ambicjami, stworzył pewne wspaniałe naczynia. Znajdzie się je na wysokich stanowiskach w Babilonie, w kościele, na urzędach papieży, kardynałów, biskupów, królów, książy, magnatów finansowych itp., itd. Dzieło Przeciwnika wydaje się być o wiele większe, o wiele wspanialsze, o wiele czcigodniejsze niż dzieło Boga, który opisując swoje naczynia miłosierdzia, oświadcza, że niewielu jest pośród nich uczonych, niewielu mądrych, niewielu wielkich, niewielu zacnego rodu, niewielu bogatych według kryteriów i osądów tego świata (1 Kor. 1:26-29).

Przeciwnie, Szatan znalazł i wywyższył wielu bogatych i wielkich według świata jako swoje naczynia. Królestwa tego świata są pod wieloma względami bardzo okazałe – mają siłę na pokaz, moc na pokaz, cnotę na pokaz. Ale z Pańskiego punktu widzenia stanowią one przeszkodę na Jego drodze – żadne z nich nie nadaje się do realizacji Jego celów. Zamiarem Pana jest ustanowienie w ich miejsce Królestwa Niebieskiego. Rozważany kontekst wykazuje, że gdy przyjdzie Pański czas wywyższenia Jego Maluczkiego Stadka, ustanowienia Królestwa Mesjasza i Jego wiernych świętych, Królewskiego Kapłaństwa, wielkiemu Odkupicielowi zostanie udzielona potężna władza, mocą której całkowicie pokruszy On wszystkie istniejące instytucje, z pozoru tak wspaniałe i cudowne, owe naczynia wrogiego garncarza. Zostaną one rozbite na drobne kawałki. Duch święty przepowiedział to na długo przed narodzeniem się naszego Odkupiciela, używając przez proroka Dawida tych samych słów (Psalm 2:9). Prorok Daniel mówi o tych samych wielkich wydarzeniach i nazywa okres kruszenia ziemskich instytucji czasem uciśnienia, jakiego nie było, odkąd powstały narody, a nasz Pan, po przytoczeniu tego proroctwa, dodaje od siebie: „ani potem będzie” (Dan. 12:1; Mat. 24:21). Daje On nam przez to zapewnienie, że zbliżający się dla całego świata ucisk, który zniszczy obecne instytucje i ustanowi Królestwo Boże, będzie końcem wszelkich takich burzliwych okresów – biedne, wzdychające stworzenie nigdy już więcej nie będzie przechodzić przez takie doświadczenie.

Apostoł Paweł, wskazując na ten czas ucisku i na obalenie obecnych instytucji w związku z ustanowieniem Królestwa Bożego, mówi nam, że wtedy też zostanie wprowadzone Nowe Przymierze, na mocy którego Bóg okaże miłosierdzie ludzkości całego świata i przebaczy dawne występki, które słusznie przypisać można słabościom Adamowym, i rozpocznie za pośrednictwem Chrystusa wspaniałe dzieło restytucji zgodnie z tym, co było powiedziane przez usta wszystkich świętych proroków od początku świata (Hebr. 12:18-29; Dzieje Ap. 3:19-21). Dalej Apostoł stwierdza, że wprowadzenie tego Nowego Przymierza będzie odpowiednikiem i pozaobrazem wprowadzenia Przymierza Zakonu, że tak jak przy zawieraniu Przymierza Zakonu występowały straszliwe znaki i dźwięki, głosy trąb i słów, cała góra się trzęsła, a wszystek lud drżał ze strachu, tak też w pozaobrazie wystąpią równie potężne zjawiska, lecz na szerszą skalę, kiedy to wstrząśnięta zostanie nie tylko społeczna struktura (ziemia), ale także struktura kościelna

(niebiosa). Oświadcza on, że wszystkie rzeczy, które mogą być potrząśnięte, będą potrząśnięte, po czym dodaje, że my, Kościół Wieku Ewangelii, naczynia łaski przygotowane do chwały, otrzymamy królestwo, które nie może być poruszone, dając przez to do zrozumienia, że wszystkie inne rzeczy będą potrząśnięte i obalone. Tylko nasze królestwo się ostoï wobec prób owego czasu; tylko w nim Bóg znajdzie upodobanie, a jego wpływ zacznie być wtedy odczuwany po całej ziemi na chwałę Boga i dla błogosławieństwa ludzkości.

Widząc, że wszystkie te rzeczy mają się rozpląnąć, jakimiz mamy być? Widząc, że obecne ziemskie instytucje zostaną wkrótce unicestwione, ponieważ nie podobają się Panu, w jaki sposób my mamy postępować? Ach, jako naczynia miłosierdzia przygotowane do chwały powinniśmy zwracać uwagę na to, by w pełni podlegać formującym i kształtującym wpływom wielkiego Garncarza, by wszystkie nasze słowa, myśli i uczynki w pełni harmonizowały z Jego doskonałą wolą, byśmy byli tak absolutnie plastyczni w Jego rękach, żeby mógł nas uformować w naczynia ku największej czci i chwale oraz użyteczności w Jego Królestwie, o które się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje!”



## Jezus orędownikiem tylko dla wierzących

*„Dziatki moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli, a jeśliby kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego, a on jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata”*

– 1 Jana 2:1-2.

W przeszłości nie byliśmy dość uważni w naszym badaniu Słowa. Nie zauważywszy wcale, że zbawienie wybranego Kościoła to sprawa zupełnie odmienna i różna od zbawienia świata, stosowaliśmy różne wersety Pisma Świętego traktujące o grzechu i jego odpuszczeniu w sposób luźny, który nie pozwolił nam zyskać jasnego pojęcia na ten temat. Na przykład, wraz ze stopniowym otwieraniem się oczu naszego zrozumienia dostrzegamy w naszym tekście oświadczenie, że ofiara naszego Pana jest ubłaganiem, zadośćuczynieniem za nasze grzechy, grzechy Kościoła, a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata. Zauważamy, że w tekście tym Pan czyni wyraźną różnicę między Kościołem a światem, między naszym zbawieniem a zbawieniem świata.

To prawda, że był czas, gdy tej różnicy nie było, bowiem wszyscy byliśmy „dziećmi gniewu, jako i drudzy” jeszcze nimi są, ale my, którzyśmy usłyszeli głos Niebieskiego Ojca opowiadający pokój przez Jezusa Chrystusa, my, którzyśmy przyjęli to poselstwo, którzyśmy zostali pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, nie jesteśmy już dłużej ze świata, ale z Boskiego punktu widzenia stanowimy oddzielną i odmienną klasę, niewielką mniejszość, „maluczkie stadko”. Pismo Święte mówi nam, że jesteśmy powołani, wybrani, odłączeni od świata. Oto słowa naszego Mistrza: „Nie jesteście ze świata, ale jam was wybrał ze świata”. „Nie wyście mnie obrali, ale Jam was obrał i postanowił.”

### Nasz orędownik, pośrednik świata

Innym razem mamy nadzieję zająć się zagadnieniem Chrystusa jako pośrednika i wtedy wam wykazać, że w ciągu Wieku Tysiąclecia Chrystus będzie występował i działał jako pośrednik między Bogiem a człowiekiem, że tak jak już położył On fundament pod wielkie dzieło pojednania świata z Ojcem poprzez ofiarowanie samego siebie, tak w ciągu Wieku Tysiąclecia ma dokończyć to dzieło pojednania świata z Ojcem, tych wszystkich ludzi ze świata, ilu tylko zechce w przychylnych warunkach radośnie przyjść do znajomości Boskiego charakteru i planu oraz do posłuszeństwa Boskim wymaganiom. Pismo Święte dosyć wyraźnie mówi o naszym Panu Jezusie, że już jest pośrednikiem, ponieważ już został uczczony przez Ojca i wskazany jako ten, który spełni wielkie dzieło pośredniczenia – jako ten, który ma królować, aż położy wszystkich swoich nieprzyjaciół pod swoje nogi, tak iż każde kolano się przed Nim skłoni, a każdy język wyznawać i chwalić będzie Boga Ojca (1 Kor. 15:25; Filip. 2:9-11). Czas na spełnienie tego dzieła – czas na zastosowanie Jego mocy jako pośrednika i podporządkowanie sobie wszystkiego – należy jednak jeszcze do przyszłości.

I właśnie tu chcemy podkreślić, że nasz Pan Jezus nie jest pośrednikiem Kościoła wobec Ojca, ale jest orędownikiem Kościoła. Jest zdecydowana różnica między tymi dwoma pojęciami. „Pośrednik” – pojęcie to oznacza, że istnieje nieprzyjaźń między dwiema głównymi stronami, wymagająca interwencji strony trzeciej, a tak nie jest z Kościołem. My nie jesteśmy buntownikami. Nie poróżniliśmy się z Bogiem, lecz teraz przez wiarę w krew jesteśmy dziećmi Bożymi, a nasz Odkupiciel zapewnia nas, że „sam Ojciec miłuje was” (Jan 16:27). Zanim jeszcze przyszedł czas w planie Bożym, kiedy to ustanowione zostanie Królestwo, a buntownicy ujarzmieni – my z radością usłuchaliśmy głosu Ojca opowiadającego pokój przez Jezusa Chrystusa i przyszliśmy do Niego. Na pewno zatem nie potrzeba pośrednika pomiędzy Ojcem, który miłuje swoje dzieci, a dziećmi, które miłują swego Ojca. Jednakże podstawą naszego przyjęcia przez Ojca było nasze

szczerze wyrzeczenie się grzechu i nasze przyjęcie ofiary Jezusa jako przykrycia dla naszych słabości i potępienia z przeszłości, a nasze przyjęcie u Ojca w Chrystusie było uwarunkowane tym, że odtąd będziemy kroczyć Jego śladami – nie według ciała, ale według ducha, jak to ukazano w doskonałym zakonie wolności, zakonie miłości do Boga i do człowieka.

Ktoś może zapytać: Jeżeli jesteśmy dziećmi Bożymi i sam Ojciec nas miłuje oraz przyjął nas w Chrystusie przez zasługę Jego krwi pojednania, to dlaczego mielibyśmy potrzebować orędownika u Ojca? Odpowiadamy, że Ojcowskie wymaganie, by nasze serca były doskonałe w miłości ku Niemu i ku wszystkim, przewyższa nasze zdolności – nie jest ponad naszymi pragnieniami, naszymi staraniami, naszymi chęciami, ale jest ponad naszą możliwością osiągnięcia, z tego powodu, że mamy skarb nowego zmysłu w ziemskich naczyniach – w niedoskonałych ciałach, zrodzonych w grzechu, ukształtowanych w nieprawości, skąd też Apostoł mówi: „Nie to, co byśmy chcieli, czynimy” – Gal. 5:17. To stanowi o potrzebie orędownika u Ojca; inaczej utracilibyśmy nasz stan udzielony nam już przez wiarę.

### **„Odpuść nam nasze winy”**

To doprowadza nas do zagadnienia odpuszczania grzechów. Niektórzy skłonni są mówić: Jeżeli grzechy nasze były raz odpuszczone, to po co mamy powtarzać tę sprawę u tronu łaski? Dlaczego mamy uznawać się za grzeszników, skoro Słowo Boże zapewnia nas, że nasze grzechy i słabości zakryte są przed Jego oblicznością i że jesteśmy usprawiedliwieni darmo z łaski Jego od wszystkich naszych grzechów? Rozumowanie takie jest w pewnej mierze trafne, ale pod innymi z kolei względami niepoprawne. O ile chodzi o grzech pierworodny – nasz udział w potępieniu Adamowym, jakie przeszło na wszystkich ludzi – to Pismo Święte nas zapewnia, że uszliśmy spod potępienia, jakie ciąży nad światem (Rzym. 8:1-4).

Jeżeli zatem w jakimkolwiek stopniu wierzymy świadectwu Słowa Bożego, że grzechy nasze są zakryte, że uszliśmy spod tego potępienia, to niewłaściwe by było dla nas uciekanie się do modlitwy Pańskiej po odpuszczenie naszej części w grzechu pierworodnym. Wszystko to już przeszło i minęło i właściwe stanowisko wiary w Boskie zapewnienie zabrania nam powtarzać żądania tego rodzaju. Niemniej jednak zawsze będzie rzeczą właściwą dla nas uznawać dobroć Pańską w odpuszczeniu nam naszej części w grzechu pierworodnym i dziękować Mu za wydostanie naszych stóp z tego straszego dołu (grobu śmierci) oraz z błota grzechu i jego potępienia, za postawienie naszych stóp na Opoce, Jezusie Chrystusie, i za włożenie w nasze usta nowej pieśni wesela, dziękczynienia i chwały, która jest naszym przywilejem i naszą radością, odkąd przeszliśmy z potępienia do usprawiedliwienia, ze stanu dzieci gniewu do współdziedzictwa z Jezusem, naszym Panem.

Jest więcej grzechów niż nasz grzech pierworodny. W modlitwie Pańskiej nazwane są one winami i należy je rozważać, należy je wspominać u tronu łaski codziennie. Jako Nowe Stworzenia weszliśmy w przymierze z Bogiem – że będziemy kroczyli śladami Jezusa po wąskiej drodze, według zakonu miłości. I wszyscy ustawicznie się przekonujemy, że bez względu na to, jak szczerze i wierne byłyby nasze serca względem zasad sprawiedliwości i miłości, nie osiągamy doskonałej miary z powodu naszych słabości, ułomności i niedoskonałości ciała. Te winy przeciwko zakonowi miłości powinny być wspomniane przed tronem łaski. Do nich to nawiązuje Apostoł w naszym nagłówkowym wersecie. W powyższym kontekście daje nam on wskazówki, jak mamy utrzymywać społeczność z Ojcem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem, aby pomimo naszych niedoskonałości, oddzielających nas ponownie od Ojca i od Syna, wesele nasze mogło być pełne, a nasza społeczność kompletna. Mówi nam on, że jako Nowe Stworzenia powinniśmy kroczyć w światłości według nowej natury, według prawdy, według sprawiedliwości; nie mamy chodzić w grzechach ciemności, według upadłej ludzkiej natury.

Ale odkąd posiadamy skarb nowego zmysłu w ułomnym ziemskim naczyniu, odkąd ustawicznie nosić musimy naszą nieskazitelną szatę Chrystusowej sprawiedliwości i tak stykać się ze światem –

Apostoł daje nam do zrozumienia, że niemożliwe by było zachować ją bez plamy lub zmarszczki. Wszakże nasza szata musi być bez skazy i bez zmarszczki, jeśli na końcu Wieku mamy być przyjęci jako członkowie niebiańskiej Oblubienicy na uczcie weselnej. Jak się zatem mamy zachować? Jakie ma być nasze postępowanie wobec tych najwidoczniej sprzecznych warunków? Apostoł tłumaczy, że krew Chrystusa nie tylko zadośćuczyniła wymaganiom z przeszłości, zaspokajając je i usuwając potępienie, które ciążyło na nas jako na członkach potomstwa Adamowego, ale też że ta sama zasługa tej samej ofiary Chrystusowej może być użyta do oczyszczenia każdej plamy, każdej niedoskonałości, każdej ułomności. Stwierdza on: „Krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, [stałe] oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” – 1 Jana 1:7. W ten i tylko w ten sposób dzieci Pańskie mogą w obecnym czasie trwać w społeczności z Ojcem i z Synem i być przygotowywanymi na chwalebny przemianę w „pierwszym zmartwychwstaniu”.

### **Jeśli byśmy sami siebie zwodzili**

Apostoł, przewidując, że niektórzy będą utrzymywać, iż osiągnęli doskonałość i że ich codzienne życie jest doskonałe, daje słowo przestrogi, mówiąc: „Jeśli byśmy rzekli, iż grzechu nie mamy [że wolni jesteśmy od jakiegokolwiek pogwałcenia doskonałego zakonu miłości względem Boga i człowieka], sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz”. Czynimy Boga kłamcą i dajemy do zrozumienia, że Jego Słowo w nas nie mieszka – że niewłaściwie badaliśmy czy rozumieliśmy Jego Słowo. Nie ma groźniejszego stanu, w jaki może popaść lud Pański, jak wyobrażanie sobie, że jest się doskonałym według ciała. To pokazuje, że tacy ludzie są ślepi na swoje własne słabości. Możemy być pewni, że ich sąsiedzi i przyjaciele czy krewni mogą wskazać wady w nich, a tym bardziej może je zauważyć Ojciec Niebieski, jak stwierdza w swoim Słowie, że niedostatecznie Go wielbią, że mają braki w zakresie pełni chwały doskonałości, jakiej wymaga doskonały zakon miłości (1 Jana 1:8-10).

Podczas gdy wiara w Pana i znajomość Jego Słowa wykazują nam jasno, że jesteśmy oczyszczeni z naszych starych grzechów, że z Boskiego punktu widzenia są one wszystkie, w przypadku domowników wiary, zakryte przez szatę przypisaną sprawiedliwości Chrystusowej, to stwierdzamy, że wręcz przeciwnie – codziennie wyłaniają się nasze niedoskonałości, mimo naszych najusilniejszych starań, by postępować możliwie według wskazań Boskiego Zakonu; widzimy, że nie możemy czynić tych rzeczy, które chcielibyśmy czynić.

Co więcej, w miarę jak z roku na rok wzrastamy w łasce, w znajomości i w miłości, widzimy sami siebie coraz lepiej. Najlepsi z Pańskiego ludu, czyniąc ustawiczny postęp na chrześcijańskiej drodze, dostrzegą po latach więcej własnych słabości, niż ich widzieli na początku swojego chrześcijańskiego doświadczenia. Z każdym dniem widzą bowiem wyraźniej niż przedtem długość, szerokość, wysokość i głębokość Bożego charakteru i Bożego Zakonu; a w miarę, jak się wpatrują w doskonały zakon wolności, widzą z dnia na dzień coraz wyraźniej, jak w lustrze, swoje własne naturalne niedoskonałości i braki. I zupełnie by się zniechęcili, gdyby sobie nie zdawali sprawy ze znaczenia słów Apostoła w naszym kontekście, gdy mówi on: „Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości”.

Apostoł, jak widzimy, nie odnosi się tu ponownie do kwestii grzechu na śmierć i nie mówi o pozyskaniu nowej szaty sprawiedliwości Chrystusowej. Wszystko to zostało uczynione w przeszłości. Szata jest już nasza i nigdy jej nie należy zdejmować, jeśli mamy wytrwać w Bożej łasce. Ale szata nasza musi być bez skazy i stąd łaskawe rozporządzenie Ojca przez Syna, że krew Chrystusa po naszym zgłoszeniu się może być użyta do oczyszczenia nas ze wszystkich grzechów, nawet i najdrobniejszych. W ten sposób Pan zadbał o to, żebyśmy mogli utrzymać nasze szaty nieskalane od świata, korzystając z udzielonego nam przywileju, że z odwagą przystępujemy do tronu niebiańskiej łaski, aby móc otrzymać miłosierdzie (odnośnie naszych uchybień czy win) i znaleźć łaskę ku pomocy czasu przygodnego (Hebr. 4:16).

Jeśli się to właściwie rozumie, nic tu nie sugeruje jakiegoś zaniedbania ze strony tych, którzy utrzymują swoje szaty nieskalanymi od świata. Napelnieni duchem Ojca i Syna, umiłowaniami sprawiedliwości, powinni oni, jak podpowiada Apostoł, mieć „w nienawiści i szatę, która by była od ciała pokalana” (Judy 1:23) i ustawicznie, ze wzrastającą uporczywością i starannością zabiegać o to, by unikać takich wad i konieczności wyznawania win. Lecz choć ta potrzeba staje się coraz bardziej zbędna w miarę, jak się stajemy silniejsi w Panu i w sile Jego mocy, to jednak jest niezbędną, dopóki Nowe Stworzenie musi działać poprzez ziemskie naczynie. Nie powinniśmy się czuć zniechęceni w naszych najlepszych dążeniach do sprawiedliwości, ale jeszcze bardziej gorliwie oczekiwać i z nadzieją wyglądać wspaniałej przemiany zmartwychwstania, w której otrzymać mamy chwalebne ciała duchowe, jakie nasz Pan obiecał wiernym – doskonale pod każdym względem. Odtąd nie będziemy znali grzechu i nie będziemy potrzebowali nadal wyznawać naszych win, bo nastanie to co doskonałe, a nowy zmysł, Nowe Stworzenie, będzie odtąd zdolne doskonale wyrażać swoje wzniosłe i chwalebne upodobania do posłuszeństwa sprawiedliwości.

### **Obmywają szaty swoje**

Pan zwraca naszą uwagę na fakt, że w ciągu obecnego Wieku Ewangelii będą dwie klasy zbawionych, a jeszcze inna klasa będzie zbawiona podczas Wieku Tysiąclecia. Wszyscy zbawieni w ciągu obecnego Wieku to wierzący w Pana Jezusa Chrystusa, przez wiarę „usprawiedliwieni będąc krwią jego” (Rzym. 5:9). Lecz klasy zbawione w ciągu obecnego Wieku Ewangelii czynią coś więcej oprócz tego, że wierzą, więcej niż to, że okazują skruchę, więcej niż to, że starają się żyć sprawiedliwie. Obie klasy zawierają z Panem przymierze, że będą iść śladami Jezusa. Obie klasy otrzymują białe szaty usprawiedliwienia w rezultacie takowej wiary i poświęcenia. O jednej z tych klas już się wypowiedzieliśmy – o klasie, która stara się codziennie, w każdej godzinie żyć na miarę swego poświęcenia i która utrzymuje swoje szaty niepokalane od świata, „bez skazy czy zmarszczki”, czy czegoś podobnego. Ta klasa nazywana jest w Piśmie Świętym „maluczkiem stadkiem”.

Druga klasa zwana jest Wielkim Ludem. Odnośnie tej drugiej klasy warto odnotować stwierdzenie: „Cić są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej” – Obj. 7:14. Klasa ta, nie zachowawszy swych szat w nieskazitelności, zaniedbawszy przychodzenia do Pana w modlitwie po każdym odkryciu winy, skałała niestety swoje szaty przez styczność ze światem. Zmartwieni byli pierwszą plamą i drugą, i następną, aż stopniowo stali się niedbałymi i coraz mniej zważali na absolutną nieskazitelność szaty. Z tego powodu nie będą poczytani za godnych wysokiego zaszczytu, jaki Pan zamierzył dać „maluczkiemu stadku”. Zanim ich udziałem stanie się jakakolwiek cześć czy jakieś miejsce w wiecznym królestwie, potrzeba będzie, ażeby przeszli przez ogniste doświadczenia, ćwiczenia dla swojej poprawy, dla swojego oczyszczenia. W niektórych częściach Pisma Świętego o próbie tej jest powiedziane jako o „ogniu, który na was przychodzi ku doświadczeniu” (1 Piotra 4:12). Jest tu mowa przede wszystkim o wielkim ucisku przy końcu obecnego Wieku, przez który wszyscy, oprócz Maluczkiego Stodka, prawdopodobnie będą musieli przejść (Łuk. 21:36).

W tym czasie ucisku odbędzie się powszechne oczyszczanie, powszechne nawracanie się do Pana ze strony tychże poświęconych i przyjmowanie ich przez Pana; czytamy bowiem, że gdy wyjdą oni z wielkiego ucisku, zostaną im wręczone gałązki palmowe i zostaną dopuszczeni do służby Panu w Jego świątyni przed Jego tronem. Zauważmy jednak, że Maluczkie Stadko, które utrzymuje swoje szaty nieskalane poprzez codzienne, nieustanne odwoływanie się do drogocennej krwi, która ich oczyszcza, dostąpi wyższego zaszczytu i zamiast pozostawać przed tronem, zasiadać będzie na nim jako Oblubienica, „małżonka Barankowa”. Zamiast trzymać w rękach gałązki palmowe, reprezentujące zwycięstwo, mają oni korony, które przedstawiają zwycięstwo na

wyższym, wspanialszym poziomie, znamionując ich jako „zupełnych zwycięzców” dzięki Temu, który ich umiłował i kupił swoją drogocenną krwią (Rzym. 8:37).

Innymi słowy, wspomniany tu Wielki Lud jest oczyszczany przez uciski w celu wyrzeczenia się grzechów i mycia szaty oraz osiągnięcia duchowej natury i będzie on stanowić grono pełnych czci sług Pana w ciągu tysiącletniego królowania, podczas gdy członkowie Maluczkiego Stadka będą współdziedzicami ze swym Panem w tym Królestwie. Obie te klasy zostały nam ukazane w Psalmie 45. Maluczkie Stadko jest Oblubienicą, całą we wspaniałej szacie z delikatnym haftem i złoceniami, reprezentującej ozdobienie owocami ducha i złoto boskiej natury, podczas gdy Wielki Lud ukazany jest jako większa grupa – „panny za nią, towarzyszkę jej”, zdążające przed oblicze króla.

Maluczkie Stadko w tym symbolicznym obrazie z Objawienia przedstawione jest w liczbie 144 000, po 12 000 z każdego pokolenia Izraela. Naturalny Izrael, jak już poprzednio widzieliśmy, był ludem obrazowym. Rzeczywisty Izrael Boży to Izrael duchowy. Obietnice i sposobności zostały jednak najpierw skierowane do naturalnego Izraela i tyłu z każdego pokolenia, ilu miało odpowiednie usposobienie serca i przyjęło Mistrza, uzyskało możliwość stania się członkami domu synów (Jan 1:12). Reszta tego narodu została odsunięta od uczestnictwa w głównym błogosławieństwie, by potem mieć sposobność osiągnięcia w Wieku Tysiąclecia błogosławieństwa niższego rzędu. Ich odrzucenie pozostawiło wolne miejsca w naznaczonych liczbach z dwunastu pokoleń i w celu wypełnienia tych miejsc Pan zapraszał w ciągu obecnego Wieku Ewangelii tych, którzy mają uszy ku słuchaniu Prawdy oraz szczerą pragnienie jej przyjęcia. Wielu więcej zostanie powołanych niż wybranych na to miejsce. Świat jako ogół nie jest powoływany, lecz jedynie ci, którzy mają uszy ku słuchaniu. Wielkiemu Ludowi, choć był powołany, nie udało się zareagować z pełnym uznaniem, tak by uzyskać członkostwo w tej klasie duchowego Izraela, Maluczkiego Stadka. Tym niemniej, jak się już przekonaliśmy, przejdą oni przez wiele utrapień i ćwiczeń ze strony Pana i osiągną wysoką pozycję, choć o wiele niższą od tej, jaką zajmować będą sami wybrani.

### **„Mamy orędownika”**

Świat nie ma orędownika u Ojca, ale my mamy. Poświęceni domownicy wiary reprezentowani są w samym niebie przez Tego, który odkupił cały świat. Po tym, jak nasz Pan dopełnił swojej ofiary na Kalwarii, wzbudzony został dnia trzeciego z martwych, spędził czterdzieści dni z uczniami, utwierdzając ich i przygotowując do dzieła, jakie ich czekało, wstąpił potem na wysokość, by tam okazać się przed obliczem Bożym za nami, by jak głosi nasz dzisiejszy tekst – być naszym orędownikiem (Hebr. 9:24). Jest to szczególna postać. Orędownik, adwokat staje, aby udzielać odpowiedzi za swojego klienta, a nie za innych; i tak, chociaż nasz Pan złożył cenę okupu za grzechy całego świata, czyli – jak stwierdza nasz tekst – jest ubłaganiem za grzechy całego świata, niemniej jednak nie wstawił się On za całym światem. Świat Go nie przyjął jako swojego orędownika. Tylko wierzący są z Nim w takiej relacji i w związku z tym tylko za nimi On się wstawia, tylko za takich złożył zadośćuczynienie. Tylko oni zostali zatem przywiezieni do związku przymierza z Ojcem, jak zaznacza Pismo Święte.

Ten sam Jezus, na podstawie tej samej ofiary za grzech, dopełnionej na Kalwarii, przejmie w następnym Wieku sprawę świata – nie jako orędownik, nie jako wstawiający się przed Ojcem za nimi i usprawiedliwiający ich przez wiarę, lecz jako pośrednik między Bogiem a człowiekiem. Bóg obstaje przy swej własnej sprawiedliwości. Natomiast ludzkość, świat zajmuje zasadniczo mniej lub bardziej zbuntowane stanowisko, miłuje grzech, jest ślepy wobec swoich własnych, rzeczywistych interesów. Pośrednik podejmie dzieło na jego korzyść, aby doprowadzić do pojednania pomiędzy Bogiem a tymi buntownikami i ocalić ich przez otwarcie oczu ich wyrozumienia, przez udzielenie im cennych lekcji i doświadczeń związanych z błogosławieństwami sprawiedliwości i nieopłacalnością grzechu, a przez to przywieść możliwie

jak najwięcej z nich z powrotem do społeczności z Ojcem i przywrócić ich umysłowo, moralnie i fizycznie do oryginalnego podobieństwa Bożego. Z końcem Wieku Tysiąclecia Pośrednik będzie gotów przedstawić doskonałych członków rodzaju ludzkiego Ojcu, bez wad i nienaganych; ci wszyscy, którzy odrzucają Jego usługę pojednania, zostaną odcięci we wtórej śmierci. Odtąd nie będzie więcej smutku, boleści, wzdychania, płaczu i umierania, bo wszystkie poprzednie rzeczy przemiją. Pośrednik zakończy wtedy swoje wzniosłe dzieło zglądzenia grzechu i wprowadzenia wiecznej sprawiedliwości.

Jakże cenna jest myśl, że chociaż świat jest umysłowo, moralnie i fizycznie zatruty grzechem i zaślepiony względem tego, co dla niego najlepsze, to przyjdzie czas, gdy wszyscy ludzie będą pobłogosławieni otwarciem oczu wyrozumienia i wszelką pomocą potrzebną do uzdrowienia! Jakże słodko brzmią słowa Pana w naszych uszach: „Oczy wasze błogosławione, że widzą, i uszy wasze, że słyszą” – Mat. 13:16. Możemy dziękować Bogu, że światło znajomości Jego dobroci zabłysło w naszych sercach i że nie potrzebujemy już dłużej czekać na pojednanie nas przez Pośrednika, ale że już teraz, bezzwłocznie możemy się zwrócić do Pana, skoro tylko usłyszeliśmy o Jego łasce w Chrystusie. I jakże wspaniałe jest Jego postanowienie pod każdym względem – że nas przyjmuje w skład swojej rodziny, spładza nas z ducha do nowej natury, abyśmy się mogli stać dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jego Synem w chwalebnym Królestwie, które ma błogosławić świat – „wszystkie narody ziemi”.

# Dom Pański ponad wszystkim

*„I stanie się w ostateczne dni, że będzie przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższy się nad pagórkami, a zbieżą się do niej wszystkie narody”*

– Izaj. 2:2.

Nasz werset tytułowy jeszcze się nie wypełnił, wierzymy jednak, że początek jego wypełnienia jest już bliski. Obrazuje on Królestwo Mesjasza, na które chrześcijanie czekają i o które modlą się: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Na to samo królestwo tak długo czekali i nadal jeszcze czekają także Żydzi. Nasz werset odnosi się nie do duchowej części królestwa, lecz do tej, która należy do cielesnego nasienia Abrahama. Wielki błąd, jaki wielu z nas popełniało w przeszłości, polegał na tym, że nie uznawaliśmy dwóch rodzajów Izraela – duchowego i cielesnego oraz dwóch odmiennych nagród i błogosławieństw, jakie Bóg obiecał im w Piśmie Świętym. Obydwa te domy Izraela zostaną wykorzystane do wypełnienia obietnicy danej Abrahamowi – błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

W obecnym Wieku Ewangelii wybierane, doświadczane, dopasowywane oraz polerowane jest jedynie „maluczkie stadko”. Ono też zostanie ostatecznie przemienione z ludzkiej do duchowej natury, podobnej do anielskiej. Jego członkowie razem ze swym Panem i Głową utworzą wielkiego Pośrednika Nowego Przymierza, poprzez którego błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Po skompletowaniu Mesjasza, Głowy i członków na poziomie chwały, zainaugurowane zostanie Nowe Przymierze z Izraelem, o czym wyraźnie uczy Pismo Święte (Jer. 31:31-34). Nasz werset tytułowy czeka zatem na swoją realizację aż do czasu, gdy ostatni członek Kościoła Chrystusowego przejdzie za wtórą zasłonę.

## Izrael ziemskim przedstawicielem

W symbolicznym języku Pisma Świętego góra zawsze przedstawia królestwo. Stąd też „góra domu Pańskiego” oznacza Królestwo Boże oraz królewski dom czy ród przez Niego uznawany. Dla przykładu czytamy o Dawidzie, że usiadł na tronie Królestwa Pana i że Bóg uczynił z nim przymierze – „miłosierdzia Dawidowe pewne”. Oznacza to, że nikt poza jego nasieniem, jego potomstwem, nie zostanie nigdy uznany za ustanowione przez Boga przedstawicielstwo Jego królewskiej władzy i mocy. Innymi słowy, Mesjasz musiał być potomkiem Dawida, owym wielkim pozaobrazowym Dawidem (umiłowanym), który „będzie panował od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi” [Psalm 72:8]. Pod tą władzą i zarządem Izrael zostanie wywyższony między narodami oraz użyty do przekazywania błogosławieństw wszystkim ludziom, aby ostatecznie wszystkie narody ziemi mogły dojść do rzeczywistego poznania Boga i otrzymać pełną możliwość stania się dziećmi Abrahama przez wiarę i posłuszeństwo.

Mesjasz – Król na duchowym poziomie, Syn Boży (tak jak Bóg niewidzialny dla ludzi, podobnie też jak aniołowie) – jest pozaobrazowym Dawidem i pozaobrazowym Salomonem – mądrym, wielkim i bogatym. Za dni swego ciała był on Synem Dawida według ciała, choć spłodzony został do boskiego życia, niezanieczyszczonego żadną ludzką niedoskonałością. Był zatem święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. Jego wierność względem woli Ojca sprawiła, że został wystawiony na wszystkie doświadczenia życia, cierpienia i śmierci, co sam wyraził w słowach: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” [Jan 18:11]. Jego posłuszeństwo aż do śmierci i to śmierci krzyżowej było demonstracją Jego lojalności posuniętej do ostatecznych granic. Z tego powodu została Mu udzielona najwyższa nagroda: „Dlatego też Bóg nader go wywyższył i darował mu imię, które jest nad wszystkie imię, aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiach, i tych, którzy są na ziemi” [Filip. 2:9-10].

Wywyższony do pozycji prawicy Bożej łaski, czeka tylko na właściwy Boży czas, by ująć swą wielką władzę i rozpocząć królowanie (Obj. 11:17). Tymczasem zaś, zgodnie z Bożym

zamierzeniem powziętym jeszcze przed założeniem świata, działa On jako orędownik dla tych, którzy mają uszy ku słuchaniu oraz posłuszne serce, by już teraz odpowiedzieć na specjalne zaproszenie Wieku Ewangelii. Owo powołanie wzywa do porzucenia świata, jego grzechów, jego uciech oraz jego nadziei po to, by kroczyć wiarą ku przewyższającym wszystko, kosztownym Bożym obietnicom – rzeczom, których oko nie widziało, których ucho nie słyszało i które na serce ludzkie nie wstąpiły. Te obiecane im niebiańskie dobra staną się ich udziałem, gdy zostaną Oblubienicą i współdziedzicami wraz ze swym Odkupicielem w Jego chwalebnym, przyszłym Królestwie oraz w Jego błogosławionej pracy podźwignięcia Izraela i świata.

## **Na wierzchu gór**

Mamy tutaj pod rozwagę przygotowywany przez Boga pozaobrazowy dom Dawida, królewski dom Mesjasza, Królewskie Kapłaństwo. Jako Królestwo, znajdzie się ono na wierzchu gór – ponad wszystkimi królestwami ziemi. Będzie to prawdą nie tylko w odniesieniu do duchowego Królestwa (niewidzialnego dla ludzi, tak jak nie są dla nich widoczni aniołowie), ale także do ziemskiego Królestwa, składającego się z „prawdziwych Izraelitów”. Na ich czele staną postanowieni po całej ziemi książęta – zmartwychwstali Starożytni Święci. Doskonali jako ludzie, staną się żywą ilustracją tego, co cała ludzkość – jeśli tylko okaże posłuszeństwo prawom Królestwa – będzie mogła osiągnąć wraz z życiem wiecznym. Owi Starożytni Święci wyliczeni są w Piśmie Świętym – Abraham, Izaak, Jakub, prorocy i inni, opisani przez św. Pawła w Liście do Hebrajczyków (Hebr. 11:38-40).

Do nich należą ziemskie obietnice Starego Testamentu. Nigdy nie usłyszeli oni niebiańskich czy też duchowych obietnic. Ich lojalność spotka się z nagrodą w tym sensie, że opuszczając groby, nie będą już skalani i niedoskonali, ale całkowicie odnowieni do doskonałości, jaką pierwotnie cieszył się ojciec Adam. Dodatkowo otrzymają oni szczególne pouczenie i kierownictwo Mesjasza (Głowy i Ciała) we wszystkich sprawach dotyczących ludzkości. W ten sposób, jak powiedział Mistrz: „Ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym” – Łuk. 13:28. Świat będzie miał z nimi kontakt i będzie błogosławiony ich pouczeniami, jednak nigdy nie ujrzy Mesjasza. Jedyne, co będzie zauważalne, to Jego zmysł, Jego usposobienie, Jego charakter w tych właśnie ziemskich przedstawicielach Jego Królestwa. Dokładnie to właśnie miał On na myśli, gdy mówił tuż przed śmiercią: „Jeszcze maluczko, a świat mię już więcej nie ogląda, lecz wy mię oglądacie” – Jan 14:19. Apostoł zapewnia nas, że my zobaczymy Go takim, jaki jest, ponieważ będziemy tacy jak On. Kościół dozna przemiany „pierwszego zmartwychwstania” z natury ziemskiej do niebiańskiej (1 Kor. 15:50; 1 Jana 3:1-2).

## **Wszystkie narody zbiegną się do niej**

Królestwo Boże będzie na ziemi reprezentowane przez Izrael – szczególnie przez tych świętobliwych mężów z Izraela, którzy powstaną doskonali i będą w szczególny sposób wyznaczeni na przedstawicieli chwalebnej władzy Mesjasza. Tak jak jest napisane: „Zamiast ojców swych [starożytni święci nazywani byli „ojcami”, a o Jezusie mówiono, że był synem Abrahama czy Dawida] mieć będziesz synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi” – Psalm 45:17 NB. Owi książęta, działający w ciągłym kontakcie z duchowym Królestwem oraz władzą, która w Piśmie Świętym nazywana jest Królewskim Kapłaństwem, będą oczywiście na tyle przewyższać innych pod względem mądrości i mocy, że zyskają sobie posłuszeństwo całej ziemi. Naród izraelski, z którym byli oni przecież związani, przyjmie naturalnie szybciej niż inni nowy porządek rzeczy, który okaże się dokładnie tym, na co oczekiwali i o co się modlili przez ponad trzydzieści stuleci.

W słowach tych Pan zapewnia nas przez proroka o wspaniałym sukcesie, który zostanie osiągnięty za sprawą ustanowienia na ziemi nowej władzy – panowania Księcia Światłości, które



wyprze dominację Księcia Ciemności, gdy Szatan zostanie związany na tysiąc lat, by nie mógł już więcej zwodzić ludzi. Królestwo Mesjasza zostanie wywyższone ponad wszystkie inne królestwa nie tylko pod względem wielkości, majestatu i autorytetu, ale także dzięki wzniosłym zasadom, które będzie reprezentować. Tak jak to jest napisane: „I wezmę sobie prawo za miarę, a sprawiedliwość za pion. Ale grad zmiecie schronisko kłamstwa” – Izaj. 28:17 BT. Mimo to, gdy tylko świat zacznie doceniać nowy porządek rzeczy, wszystkie narody będą się do niego *wznosić* – w odróżnieniu od uprzedniego, coraz niższego upadania ludzkiej natury. Ujawni się to przez tak cudowne nagrody za sprawiedliwość i posłuszeństwo Bogu oraz przez takie kary, które spadną na ludzi świadomie nieposłusznych Boskiemu porządkowi, że będzie mogło się wypełnić Pismo, które oświadcza: „Albowiem gdy się sądy twoje [Panie] odprawiają na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” – Izaj. 26:9.

Przez sześć tysięcy lat ludzkość uczy się „nadmiernej grzeszności grzechu” [Rzym. 7:13 BT], upadając coraz niżej pod każdym względem. Wszelkie rodzaje rządów podejmowały wysiłki w celu zapewnienia ludziom jak największej miary błogosławieństw. Jednak rezultaty niezmiennie były takie same – ci, co byli wynoszeni na wpływowe pozycje władzy, nie byli w stanie sprostać możliwościom i pokusom swych stanowisk i wykorzystywali je w samolubny sposób. Ktokolwiek jest zaznajomiony z historią, zgodzi się, że stwierdzenia te są prawdziwe. Jeśli ktokolwiek z nas miał nadzieję, że powszechna edukacja mas i ogólne oświecenie rodzaju ludzkiego usunie grzech i samolubstwo, dowodząc prawdziwości powiedzenia: „Najlepszą polityką jest uczciwość”, będzie niestety zmuszony przyznać, że popełnił błąd. Zauważamy raczej, że im większa jest mądrość i inteligencja samolubnego umysłu oraz serca, tym większe są też zdolności do wyrządzania zła.

W konsekwencji świat przestaje ufać samemu sobie. Wszyscy, czy to politycy, czy sędziowie lub zarządcy, wielcy czy mali, z tej czy innej partii, takiej lub innej narodowości – wszyscy podlegają oskarżeniu o to, że „są umoczeni w tej samej smole” egoizmu. Biblia jasno wskazuje, że nieufność ta ma swoje uzasadnienie i że wielki ucisk, który spadnie niebawem na wszystkie narody (Dan. 12:1), będzie bezpośrednim skutkiem utraty zaufania. Krótkie podsumowanie biblijnych opisów tych zdarzeń można by zawrzeć w zdaniu, że ręka każdego człowieka obróci się przeciwko bliźniemu (Zach. 8:10, 14:13). To właśnie po tym czasie wielkiego ucisku, który wzbudzi odrazę ludzkości do samej siebie oraz do wszelkich nadziei, jakie żywiła względem możliwości ustanowienia Milenium swymi własnymi wysiłkami, Bóg objawi swoje Królestwo na szczycie wszystkich gór – pod każdym względem przewyższające wszystkie inne królestwa. A wtedy podążą do niego wszyscy ludzie. Tak jak jest napisane: „I przyjdą do Pożądanego od wszystkich narodów” – Agg. 2:8.

Opisane to jest w wersecie następującym po naszym tytułowym tekście, gdzie czytamy: „I pójdzie wiele ludzi, mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę [królestwo] Pańską, do domu [świątyni] Boga Jakóbowego, a będzie nas uczył dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; albowiem z Syonu [duchowego, niewidzialnego Królestwa Mesjasza] wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu [które będzie siedzibą ziemskiej władzy]. I będzie sądził między narodami [sprawiedliwie nagradzając i strofując], a będzie karał wiele ludzi. I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie naród przeciw narodowi miecza ani się będą ćwiczyć do bitwy” [Izaj. 2:3-4].

Wszyscy chrześcijanie zgadzają się, że słowa te stosują się do Królestwa Mesjasza. Opowiadają nam one w jasny sposób, jak sądy Pana rozszerzą się na całą ziemię, powodując ustanie wojen i napełniając cały świat znajomością Pana, tak jak wody wypełniają głębiny mórz (Izaj. 11:9). Niezależnie więc od świadomości poprzedzającego to wszystko ucisku, który Boska mądrość uznała za konieczny środek upokorzenia ludzkiej pychy, radujmy się chwalebnym Bożym porządkiem, który został zamierzony dla ludzkości. Niech zaś Kościół Chrystusa raduje się w szczególnej mierze, będąc zaszczycony uprzywilejowaną pozycją w dziele zbawienia świata – miejscem wraz ze swym Odkupicielem na Jego chwalebnym, duchowym tronie i udziałem w wielkim zadaniu błogosławienia cielesnemu Izraelowi oraz wszystkim narodom ziemi.

## **Domie Jakubowy, pójdźcie!**

Zauważyliśmy już, że proroctwo to odnosi się do cielesnego, a nie do duchowego Izraela. Jak stwierdza pierwszy werset, dotyczy ono Judy i Jerozolimy. W czasie gdy proroctwo to zacznie się wypełniać, duchowy Izrael będzie już poza zasłoną. Całkowicie zgadza się to ze słowami wersetu piątego: „Domie Jakóbowy! pójdźcie, a chodźmy w światłości Pańskiej” [Izaj. 2:5]. Jest to szczególnie czas, gdy to poselstwo ma być skierowane do cielesnego Izraela. Rozumiemy, że nauką Pisma Świętego jest, iż w ciągu najbliższych kilku lat Pan podejmie szczególne działania wobec Izraela względem tego właśnie wezwania. Wskaże im On drogę sprawiedliwości i wielkie przywileje, które należą do ich narodu ze względu na obietnice uczynione przez Niego ich ojcom: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Jednak tylko ci, którzy zareagują zwróceniem się ku światłości Bożego Słowa, tak by chodzić w nim, mając właściwy stan serca i okazując mu posłuszeństwo, będą w stanie szybko skorzystać z tego błogosławieństwa zaraz na początku Królestwa Mesjasza. Ci, którzy najszybciej zareagują, otrzymają największe błogosławieństwo.

Wersety Izaj. 2:6-10 zawierają opis powodów, dla których Bóg na pewien czas cofnął swą łaskę od cielesnego Izraela – niezależnie od tego, że szczególna łaska została w tym czasie udzielona duchowemu Izraelowi. Następnie opisany został czas ucisku, w którym upadną obecne instytucje, by zrobić miejsce dla panowania Mesjasza. Przeczytajmy niektóre z tych wersetów i zwróćmy uwagę na ich stosowność w odniesieniu do naszych dni, a także na ich zgodność z bardzo podobnymi wypowiedziami Księgi Objawienia, również stosującymi się do czasów, w których żyjemy. Przytaczamy te słowa w parafrazie [w polskim tłumaczeniu dosłowne cytaty z BG – przyp. tłum.].

### **Czego dokona ucisk?**

„Oczy wyniosłe człowieka zniżone będą, a wysokość ludzka nachylona będzie; ale sam Pan wywyższony będzie dnia onego.” Jedną z największych przeszkód uniemożliwiających ludzkości dojście do prawdy i sprawiedliwości jest pycha. Wszechmogący Bóg nie jest czczony w sposób wystarczający. Najbardziej wykształceni ludzie na naszych uczelniach zdają się coraz bardziej wątpić w to, że Bóg w ogóle istnieje i że sprawy ziemi poddane są jakimkolwiek innym regulacjom niż tylko ślepeму przypadkowi, chyba żeby owi wykształceni ludzie sami byli je w stanie uregulować. Czas ucisku, gdy rozmaite ludzkie teorie zostaną doświadczone i obnażone, wykaże z całą siłą, że mądrość z góry pochodząca była lekceważona na rzecz mądrości światowej. W innym miejscu Pan mówi, że „zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropnych jego skryje się” [Izaj. 29:14]. Sytuacja będzie coraz gorsza. Cała mądrość wykształconych oraz metody, w których pokładali ufność, okażą się daremne. W rezultacie chwała Pańska upokorzy ludzką pychę.

„Albowiem dzień Pana zastępów przyjdzie na wszelkiego pysznego i wyniosłego, i na każdego wywyższonego, że będzie poniżony; i na wszystkie cedry Libańskie wysokie a podniosłe [potęgi kościelne], i na wszystkie dęby Basańskie [moce polityczne]; i na wszystkie góry wysokie [królestwa światowe], i na wszystkie pagórki wyniosłe [mniejsze księstwa]; i na każdą wieżę wysoką, i na każdy mur obronny [ludzkie organizacje dające poczucie siły i ochrony].” Ręka Pańska zaciąży nad wszystkimi upragnionymi perspektywami i ideałami ziemskiej ambicji. Skutkiem będzie „zniżenie wyniosłości” i „nachylenie wysokości” ludzkiej oraz wywyższenie samego Pana w owym dniu. Zaś wszelkie bóstwa zostaną całkowicie obalone (Izaj. 2:12-18). W nowym porządku rzeczy Bóg musi zostać postawiony na pierwszym miejscu. W innym przypadku nie będzie pokoju ani błogosławieństwa.

## **Ukrycie się w skałach i jaskiniach**

Ludzie w rozpacz i zamieszaniu czasu ucisku będą ze strachu uciekać do jam, kryć się między skałami oraz w jaskiniach. Jak to wyraża Księga Objawienia (Obj. 6:16), będą mówili „górom i skałom: Upadnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na stolicy”. Stwierzenia tego nie należy rozumieć bardziej literalnie, niż wskazuje na to jego kontekst. Nie oznacza ono, że ludzie mieliby być aż tak nierozumni, by dosłownie modlić się do skał, żeby na nich upadły, skoro przecież mogliby pozbawić się życia w jakiś inny, łatwiejszy sposób. Wyrażona tu myśl jest całkowicie przeciwna. Będą oni szukać ochrony, schronienia, ucieczki, kryjówki przed uciskiem nadciągającego dnia Pańskiego. Owe schronienia w skałach i jaskiniach ziemi symbolizują próby chronienia się za pomocą ludzkich organizacji, towarzystw ubezpieczeniowych, tajnych stowarzyszeń itp. Żadna z tych kryjówek nie będzie jednak w stanie zapewnić im ochrony przed uciskiem, który nadchodzi i którym zostanie ogarnięty cały świat, każda ziemská sprawa, każde zjawisko religijne, świeckie, finansowe i polityczne.

Nastąpi to wtedy, gdy chwała Pana i Jego majestatu zostanie objawiona w związku z objęciem przez Niego władzy nad światem. Wtedy też potężnie potrząśnie On ziemią (społeczeństwem), aby wszystko, co sprzeciwia się sprawiedliwości i świętości, zostało obalone i wykorzenione. Opisując ten sam czas ucisku, św. Paweł oznajmia, że jedynie to nie będzie podlegać wstrząsom, co zgadza się z Bożym Królestwem i jego sprawiedliwością (Hebr. 12:26-29).

## Zbliżanie się do pożądanego portu

„A tak przywodzi ich do portu pożądanego” – Psalm 107:30.

Kontekst, z którego pochodzi nasz cytat, zdaje się opisywać Kościół Chrystusowy i jego uciążliwą wędrówkę od dnia Pięćdziesiątnicy do czasu, gdy ostatni członek Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa, będzie przemieniony w jednej chwili, w okamgnieniu i gdy wszystkich razem, zjednoczonych z sobą stawi On przed oblicznością chwały swojej bez nagany, z weselem (Judy 1:24). Doprawdy jest to pożądanym portem dla wszystkich, którzy zostali spłodzeni z ducha świętego, którzy zostali „wyuczeni od Boga” i którzy choćby po części zrozumieli, czym jest to, czego oko nie widziało, czego ucho nie słyszało ani na serce ludzkie nie wstąpiło, a co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują (1 Kor. 2:9).

O tym to pożądanym porcie mówi prorok, wypowiadając się w imieniu Chrystusa i Kościoła: „Gdy się przebudzę, nasycony będę obrazem obliczności twojej” – Psalm 17:15. Najmilsi, możemy się bardzo radować tą nadzieją, bo wiemy, że jesteśmy pod kierownictwem i przewodnictwem naszego Pana oraz mamy zapewnienie, że wszystkie rzeczy wyjdą na dobre tym, którzy Go miłują i którzy według postanowienia Jego powołani są. Możemy być zadowoleni pośród wszystkich cierpień i trudów życiowych, ale nie możemy być „nasyconymi”. Jesteśmy zadowoleni, bo nasz Pan zapewnia nas, że obecne lekcje, doświadczenia i karania są konieczne, aby nas przygotować do przyszłego, chwalebego Królestwa Niebieskiego, ale „nasyconymi” będziemy dopiero wtedy, gdy otrzymamy te wieczne dobra, co do których teraz mamy tylko obietnicę i nadzieję. Jakże to jednak wspaniała nadzieja! Nic dziwnego, że Apostoł mówi o niej jako o „błogosławionej nadziei” i łączy ją z chwalebny objawieniem naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa przy Jego powtórnym przyjściu (Tyt. 2:13).

W miarę jak coraz lepiej zaznajamiamy się ze Słowem naszego Ojca i coraz lepiej rozumiemy głębokie prawdy z Boskiego planu, nadzieja ta staje się dla nas prawdziwie „błogosławioną”; o niej to właśnie mówił nasz drogi Odkupiciel w słowach: „Gdy odejdę, przyjdę zaszę i wezmę was do siebie” – Jan 14:3. Na innym miejscu odnosi się do niej Apostoł, nazywając ją „kotwicą duszy”, pewną i stałą, wchodzącą aż za zasłonę, ponieważ wierzymy w Jezusa. Wiara jest liną, dzięki której owa wspaniała obietnica, czyli nadzieja, jaką nam dał Pan, trzyma nas silnie i bezpiecznie, tak byśmy trwali nieporuszeni pośród życiowych burz i doświadczeń. Przypominam wam, że jak tłumaczy Apostoł, nadzieja ta została przedłożona w Bożej obietnicy danej Abrahamowi, która nie tylko była powtarzana, ale także zatwierdzona przysięgą. Była to jedyna obietnica potwierdzona przysięgą, udzielona i podtrzymywana przez najbardziej uroczyste oświadczenie, jakie można sobie tylko wyobrazić – słowo i przysięgę samego Boga JHWH.

### Nadzieja, którą mamy

Ta obietnica, która stanowi naszą nadzieję, naszą kotwicę w Chrystusie, zawarta jest w słowach Boga wypowiedzianych do Abrahama: „Błogosławione będą w nasieniu twoim wszystkie narody ziemi”. Jakaż chwalebna nadzieja dla ogółu ludzkości świata mieści się w tych słowach. Jeśli wszystkie narody ziemi będą błogosławione, to znaczy, że ludzie nie są pozbawieni nadziei. Wprawdzie spoczywają oni w ciszy grobu, w szeolu, w hadesie, ale Ten, który słowa nie może złamać, którego przysięga jest nienaruszalna, oświadcza, że wszyscy oni będą jednak błogosławieni. A to znaczy, jak rozumiemy, że wszyscy muszą być obudzeni ze snu śmierci. Nic dziwnego więc, że Apostoł napomina, byśmy się nie smucili jako ci, co nadziei nie mają, bo jeśli wierzymy, że Jezus umarł i znowu powstał, to wierzymy także, że wszystkich, którzy zasnęli w Jezusie, Bóg wywiedzie z umarłych przez Niego (1 Tes. 4:13-14). Zaprawdę cieszymy się, że to, co byłoby bezwzględnie śmiercią, w takim sensie, w jakim odnosi się ona do zwierząt, nie jest ostatecznym postanowieniem Bożym w odniesieniu do ludzkości. Jakże się cieszymy, iż kierując

się miłością i współczuciem postanowił On jeszcze przed naszym upadkiem, że mamy być odkupieni drogocenną krwią Chrystusa. Jakże się cieszymy wiedząc, że ta drogocenna krew została już przelana dla naszego pojednania za nieprawość i sprowadzenia wiecznej sprawiedliwości (Dan. 9:24).

### **Coś lepszego dla nas**

Cieszymy się, że drogocenna ofiara naszego Pana i wynikłe z niej Jego zmartwychwstanie do wielkiej chwały i mocy jako króla Emmanuela sprowadzi ostatecznie chwalebne błogosławieństwa na wszystkich synów i córki Adama, którzy umarli; tym sposobem ich stan śmierci został przemieniony w obrazowy sen, stan nieświadomości, z którego zostaną przebudzeni we wspaniałym poranku zmartwychwstania! Któż z tych, co odczuwają współczucie dla cierpiącej ludzkości, dla wzdychającego stworzenia, nie weseliłby się z tak wielkiego zbawienia, jakie Bóg przygotował dla świata! Zaprawdę nie potrzebujemy smuć się jak drudzy, którzy nadziei nie mają. Wierzmy, że Jezus umarł, że powstał znowu, że w swoim czasie będzie On Królem królów i Panem panów, że musi panować jako Emmanuel – „Bóg z nami” – aż pokona wszelkie nieposłuszeństwo, aż ostatni nieprzyjaciel – śmierć Adamowa, zostanie zniszczony, a cała ludzkość będzie uwolniona ze śmierci i podniesiona z powrotem do tego, co zostało utracone w Adamie, a odkupione przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, prócz jedynie tych, którzy dobrowolnie, rozmyślnie i na własną odpowiedzialność odrzucą wszelkie sposobności, jakie będą im dane, i umrą śmiercią wtórą (Dzieje Ap. 3:23).

Nasz kielich błogosławieństw przepelnia się na myśl o wszelkich błogosławieństwach, jakie przyjdą na wszystkie narody ziemi, gdy w ciągu Wieku Tysiąclecia Pan wyleje swego ducha na wszelkie ciało, gdy Emmanuel będzie królował dla błogosławienia i podniesienia wszystkich z grzechu i śmierci, kiedy Szatan będzie związany. Nasza radość staje się nadmiernie obfita, gdy docenimy fakt, iż nas Bóg powołał pierwaj niż świat, nie tylko dając nam przywilej poznania Jego łaskawych zamysłów odnośnie ludzkości, ale także ofiarowując nam specjalny udział, szczególne zbawienie – jeszcze wyższe, jeszcze wznioślejsze, takie, jakiego ani oko nie widziało ani ucho nie słyszało, jakie na serce ludzkie nie wstąpiło – współdziedziczenie z naszym Odkupicielem w Jego zacnym Królestwie jako Jego Oblubienica. Nic dziwnego, że Apostoł mówi o długości, szerokości, wysokości, głębokości miłości Bożej, która przewyższa wszelki rozum. Cóż takiego było w ludzkości, co skłoniło Go do odkupienia jej, a także udzielenia jej restytucji? Cóż znalazł w nas takiego, że nas powołał najpierw, abyśmy byli zwani Jego synami, abyśmy stali się współdziedzicami z Jego Synem? Możemy to jedynie podziwiać i być zachwyceni tą miłością Bożą, która przewyższa wszelki rozum.

### **Kościół na wzburzonym morzu**

Tak więc, drodzy przyjaciele, mamy podwójną nadzieję: nadzieję dla świata i specjalną nadzieję dla nas samych, dla tak wielu, ilu Pan Bóg wasz powoła, dla tylu, ilu uczyni swoje powołanie i wybranie pewnym poprzez wierne trzymanie się warunków i zasad tego powołania. Te wszystkie nadzieje ześrodkowują się w obietnicy Abrahamowej, której jedna część dotyczy błogosławienia świata przez nasienie Abrahamowe, druga zaś Kościoła, który razem z Panem będzie stanowił to Abrahamowe nasienie, jak mówi Apostoł: „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” – Gal. 3:29.

Kiedy rozważamy zagadnienie Kościoła Chrystusowego, to musimy usunąć z naszych umysłów myśl o różnych kościołach ludzkich. Mamy pamiętać, że jest tylko jeden Kościół Chrystusowy i że obejmuje on wszystkich, którzy naprawdę do Niego należą przez wiarę, poświęcenie i posłuszeństwo. Pismo Święte poucza nas, że sekciarstwo, wielkie czy małe, nie ma żadnego uznania u Boga. Kościół, który jest uznawany przez Pana, to Kościół „pierworodnych,

którzy są spisani w niebie” (Hebr. 12:23). W związku z tym żadna historia kościelna nie podaje zapisu doświadczeń prawdziwego Kościoła. To, co o nim wiemy, oparte jest na świadectwach Słowa Pańskiego oraz na naszych własnych doświadczeniach i wnioskach. Pan powiedział, że kto żyć będzie pobożnie, będzie cierpieć prześladowanie, że kto będzie wiernym Jego uczniem, ten będzie nosił swój krzyż, spotkają go utrapienia i będzie znieawidzony przez wszystkich ludzi dla Jego sprawy. Nasze własne doświadczenia niewątpliwie potwierdzają te świadectwa Biblii. Wszyscy przyznajemy, że bieg chrześcijanina jest mozolny; musi on walczyć z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, zmagać się, bojować i usilnie się starać o żywot, który został zapoczątkowany w nas przez spłodzenie z ducha świętego, a który musi wzrastać i rozwijać się, by mógł być udoskonalony w „pierwszym zmartwychwstaniu” (Obj. 20:6).

Pismo Święte podaje nam niektóre szczegóły odnośnie doświadczeń członków Kościoła pierwszych wieków: „Znosiliście wielki bój utrapienia, lubo to, gdyście byli i urąganiem, i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono” – Hebr. 10:32-33. Mamy wszelkie powody, by przypuszczać, że w podobnych warunkach znajdowała się ta poświęcona klasa przez cały czas od dni apostołów aż dotąd. Co więcej, uzasadnione jest przypuszczenie, że podobne warunki istnieć będą do samego końca doświadczeń Kościoła z tej strony zasłony – aż ostatni członek zakończy swoją drogę, a Kościół, osiągnąwszy pożądaną port, zostanie wywyższony za wtórą zasłoną jako doskonały i „nasycony”.

Widzimy zatem, że te burzliwe doświadczenia stosują się zarówno do całego Kościoła, jak i do każdego pojedynczego członka. To prawda, że są pewne burze, trudności i próby wspólne dla całej ludzkości, jak stwierdza Apostoł: „Wszystko stworzenie wspólnie wdycha i wspólnie boleje aż dotąd” i „oczekuje objawienia synów Bożych”. Ale burze, jakie przychodzą na Kościół, są specjalne i pod pewnymi względami odmienne od wszystkich tych, jakim podlega świat. Przychodzą one na nas z tego powodu, że nie jesteśmy ze świata, że jesteśmy odłączeni od świata, jego ducha i jego ambicji oraz dlatego, że podążamy za nowymi pragnieniami według wskazówek Pańskich. Zauważmy słowa Mistrza: „Jeśli was świat nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwej aniżeli was miał w nienawiści. Byście byli ze świata, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi” – Jan 15:18-19. Inaczej mówiąc, kiedy opuszczamy świat, rozpoczyna się nasza wędrówka do portu naszego odpocznienia, wspaniałego niebieskiego miasta, nowego Jeruzalem.

U niektórych początek tej drogi jest spokojny, a warunki sprzyjające, tak że w mniejszym lub większym stopniu przychodzi pokusa, by kołysać się na falach i zadomowić na oceanie, zamiast sterować prosto w kierunku portu odpocznienia. U innych burzliwe wichry wieją od samego początku, podsuwając myśl o niemożności odbycia podróży, po to, żebyśmy się przestraszyli i zawrócili, doszedłszy do wniosku, że koszt dopłynięcia do naszego domu byłby za wielki i że w związku z tym musimy zaniechać tego zamiaru. W przypadku wielu ludzi te dwa rodzaje wpływów odnoszą skutek i zwracają ich, chociaż kiedyś postanowili oni podjąć podróż w odpowiedzi na Pańskie zaproszenie, by Go naśladować, znosić trudności, odłączyć się od ziemskich spraw i starać się o Jego błogosławieństwo i względy.

Nasz apel kierujemy do tych, którzy nie zawrócili z powrotem z powodu ułudy spokoju i ciszy oraz którzy nie zniechęcili się burzami i groźnymi nawałnicami, ale którzy w pełni odwagi podjęli tę podróż do pożądanego portu, choć możemy być pewni, że zaraz na początku drogi spadły na nich burze i uderzyły w nich fale, a ze strony Przeciwnika groziło im, że zostaną przytłoczeni przeciwnościami, pokusami i złudzeniami. Takie są na ogół doświadczenia Pańskiego ludu i takich, według Pisma Świętego, wszyscy powinni się spodziewać: „Nie jest sługa większy nad Pana swego”, a doświadczenia Mistrza mają być, przynajmniej w znacznym stopniu, udziałem tych wszystkich, którzy będą kroczyć Jego śladami.

W kontekście, z którego pochodzi nasz cytat, prorok obrazowo opisuje niektóre z naszych przeżyć, trudności i doświadczeń, odmalowując je jako burzliwe nawałnice morskie, o żeglarzach zaś mówiąc: „Występują aż ku niebu i zaś zstępują do przepaści, tak iż się dusza ich

w niebezpieczeństwie rozplywa. Bywają miotani, a potaczają się jak pijani, a wszystka umiejętność ich niszczyje. Gdy wołają do Pana w utrapieniu swoim, z ucisków ich wybawia ich. Obraca burzę w ciszę, tak że milkną nawałności ich. I weselą się, że ucichło; a tak przywodzi ich do portu pożądanego”. Przez takie doświadczenia, burze, utrapienia, trudności, szukanie Pana w modlitwie, wyczekiwanie na Niego i ufanie Mu doznają oni wyciszenia i ukojenia oraz cieszą się z Jego obecności i błogosławieństw. Wtedy nadciąga kolejna burza – więcej utrapienia, przeciwnych wichrów; znowu modlitwa, zbliżanie się do Pana, doznawanie Jego podtrzymującej siły, nowe nadzieje, nowa odwaga, nowa mądrość z wysokości. I tak przez kolejne życiowe burze i rozmaite błogosławieństwa światła słonecznego i łaski oraz różnych lekcji, jakich się przez to uczymy, nasz Ojciec Niebieski i nasz Pan prowadzą nas stopniowo do pożądanego portu, stopniowo uczą nas właściwej drogi i przygotowują na swoją obecność i chwałę!

Zaprawdę, mamy zapewnienie, że lekcje te są absolutnie niezbędne dla tych wszystkich, którzy mają osiągnąć wspaniałe rzeczy, jakie Bóg ma dla nich zachowane. Apostoł porównuje nas do synów ziemskich ojców i pyta: „Albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał?” i daje do zrozumienia, że skoro karanie jest tak potrzebne, a my nie otrzymywalibyśmy żadnego, to by znaczyło, że w rzeczywistości nie jesteśmy synami, lecz bękartami, nie będącymi w miłości i łasce u Ojca. Jest to częścią wielkiej lekcji wiary i ufności, żebyśmy mogli poznać rękę Pańską we wszystkich naszych trudnościach, byśmy mogli widzieć srebrne obramowanie wokół każdej chmury utrapienia i zdawać sobie sprawę z tego, że otacza nas ochronna moc naszego Boga, że On nas trzyma w swej dłoni i żadne zło ani utrapienie nie może nam zaszkodzić, jeśli trwamy w ufności, wierze i posłuszeństwie pod Jego ochronną opieką, starając się nauczyć lekcji, jakich On chciałby nas nauczyć. W ten sposób prowadzi nas do pożądanego portu. Doprowadza nas do takiego stanu serca i charakteru, jaki On mógłby uznać za godny życia wiecznego, nagrody dziedzictwa świętych w światłości (Kol. 1:12).

### **„Nie będzie tam lwa”**

Zwróciliśmy już uwagę na to, że świat rzeczywiście ma teraz swoje utrapienia, lecz są one inne niż te, jakie przechodzimy my, którzyśmy stanęli pod Pańskim sztandarem i poświęcili swoje życie, by być żołnierzami krzyża i bojować dobry bój pod Jego chorągwią. Świat nigdy nie będzie miał doświadczeń podobnych do naszych. Postępowanie Pana ze światem w jego dniu sądu, w Wieku Tysiąclecia, będzie całkowicie odmienne od postępowania z Kościołem, z Ciałem Chrystusowym, dlatego, że Kościół jest powołany na wysokie stanowiska współdziedziców z Panem, od których jest wymagane, by dla osiągnięcia chwały, czci i nieśmiertelności byli zdolni znosić trudy jako dobrzy żołnierze Boga, by pokonali świat, ciało i Przeciwnika i stali się zupełnymi zwycięzcami dzięki pomocy i łasce naszego Pana.

Zauważcie jednak, że podczas gdy próby Kościoła stłoczone są w zaledwie kilku latach doświadczeń, to dzień sądu świata będzie trwał tysiąc lat, a warunki będą całkowicie odmienne. Tym, co czyni naszą podróż burzliwą, jest przeważnie opozycja świata, Przeciwnika i naszego upadłego ciała, które jest wystawione na pokuszenie w otoczeniu nieprzychylnym dla nas jako Nowych Stworzeń i powodującym ustawiczne utrapienia. W następnym Wieku, w Tysiącleciu, gdy Szatan będzie związany, a królowanie sprawiedliwości ustanowione, ludzkość, która będzie wówczas na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci, znajdzie się w warunkach pod każdym względem bardziej sprzyjających drodze sprawiedliwości aniżeli obecnie.

Cóż to będzie za wspaniały czas dla świata! Jakże błogosławiona jest myśl, że miliony ziemskich istot, które zaznały tak wiele smutku, bólesci i utrapień, doznają wówczas tak wiele błogosławieństwa i łaski od Pana, a On otrze każdą łzę ze wszystkich twarzy i zaprowadzi wieczną sprawiedliwość, zaś ci, co okażą się wierni, nie tylko dojdą ostatecznie do ludzkiej doskonałości, utraconej w Adamie i do ziemskiego raj, który stanie się ich domem, lecz ponadto otrzymają życie wieczne, ofiarowane im przez drogiego Odkupiciela i uzyskane w wyniku

działalności Jego chwalebego Królestwa! Jakże się radujemy, że takie błogosławieństwa czekają ludzkość! Jednakże zadowoleni jesteśmy, że my w obecnym czasie mamy burze, trudności i utrapienia, konieczne dla naszego rozwoju, abyśmy mogli być dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem.

### **Symboliczny obraz**

Przypomnijmy sobie tę noc, kiedy to Pan wysłał swoich uczniów w łodzi, aby przeprawili się przez Morze Galilejskie, podczas gdy On sam pozostał na ustronnym miejscu, aby się modlić! Przywołajmy też na pamięć burzę, jaka się rozpuściła, oraz ich wielką trwogę. Wspomnijmy, jak później ujrzeli Jezusa idącego po morzu, jak ich serca z początku się zatrwożyły, a potem uspokoiły, gdy się przekonali, że rzeczywiście był to ich Pan i że był z nimi, mając wszelką moc! Przypomnijmy sobie, jak to Piotr w owym czasie odważnie podjął się chodzenia po wodzie za Pańskim zezwoleniem i jak ogarnął go strach, gdy ujrzął kłębiące się fale. Wspomnijmy wreszcie, jak Pan wszedł do łodzi, która wkrótce przybiła do brzegu, i jak nastąpiła wielka cisza! Najprawdopodobniej opis ten podany został jako obraz doświadczeń Kościoła, zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych. Indywidualnie wszyscy mamy takie doświadczenia. Pan, aczkolwiek o nas nie zapomina, ukrywa się przez pewien czas i dozwala burzom życiowym i nawałnicom utrapień atakować nas, po czym ukazuje się On i burze już nas więcej nie przerażają. Uświadomiwszy sobie Pańską obecność i opiekę, jesteśmy zdolni je znosić.

Niektórzy z nas próbują czasem nie zważać na burze, choć może to być zwykłą brawurą, jak to miało miejsce w przypadku św. Piotra. Jednak od chwili, gdy Pan jest obecny, możemy być spokojni, bo On ostatecznie doprowadzi nas do pożądanego, niebiańskiego portu odpoczynienia. Stosując obraz zbiorowo do Kościoła w całości, widzimy, że jest on równie stosowny: od dnia Pięćdziesiątnicy aż do dzisiaj droga wiernych Pańskich pełna jest burz i doświadczeń. W godzinach porannych straży pojawił się Pan. W świetle Jego Słowa dostrzegamy Jego obecność. Serca nasze znajdują pociechę; burze i nawałnice życiowe nie są nam straszne w obecności naszego Mistrza, w którym pokładamy ufność. Gdy On zajmuje miejsce wśród nas, znajdujemy się u celu podróży, w pożądanym porcie. Nie osiągnęliśmy jeszcze spełnienia, chyba że tylko przez wiarę. Jeszcze zbliżamy się do portu, ale świadomość Pańskiej łaski i obecności jest naszą pociechą i naszą siłą. Podążajmy więc do celu podróży, a niebawem dotrzemy do naszego portu po drugiej stronie zasłony. Tam czeka nas chwała! Tam będzie „nasylenie”, większe, niż serce mogłoby sobie życzyć, a język wymówić: „Gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności twojej”, gdy będziemy uczestniczyć w Jego chwale, gdy będziemy jak On, gdy będziemy z Nim uczestniczyć w sławie tysiącletniego Królestwa, by błogosławić ludzkość.



## **„Nawet wiatry i morze są mu posłuszne”**

*„Kim jest Ten, że nawet wiatry i morze są mu posłuszne?”*

– Mat. 8:27 NB.

Tekst nasz wzięty jest z ewangelicznej opowieści o burzy na Jeziorze Galilejskim, podczas której Jezus spał w tylnej części łodzi, aż odważni żeglarze, zatrwożeni burzą, zawołali do Niego: „Nauczycielu! nie dbasz, że giniemy?” [Mar. 4:38] Wtedy Zbawiciel, wstawszy, zgromił burzę i nastąpiła wielka cisza. Gdy uczniowie – rybacy to spostrzegli, rzekli: „Kim jest Ten, że nawet wiatry i morze są mu posłuszne?”

Mamy wiele współczucia dla rodaków Jezusa, którzy nie potrafiąc Go zrozumieć, spowodowali Jego egzekucję, gdyż uważali Go za groźnego dla swych instytucji. Jego cudowne słowa, cudowne słowa żywota, o których jest napisane, że ludzie mówili, iż „nigdy nie mówił człowiek jako ten człowiek” [Jan 7:46] i w ogóle Jego cudowna osobowość wydawały im się rzeczywiście niezgodne z Jego ogólną postawą. Nie mienił się być JHWH, nie mienił się być swym własnym Ojcem, jak to niektórzy dziś nauczają, ale przeciwnie, mówił: „Ojciec mój większy jest niż ja” [Jan 14:28]. Jednakże twierdził, że ma specjalną relację z Bogiem i demonstrował to przez takie cuda jak ten opisany w naszej lekcji. Gdyby dokonał tego i mówił takie rzeczy jako członek jednej z popularnych w Jego dniach sekt, byłby poważany. Gdyby się przyłączył do faryzeuszy i uznał ich tłumaczenie Prawa w jednym znaczeniu względem ludzi, a w innym względem samych siebie, otrzymałby wiele honorów od bogatych i od biednych, od uczonych i od prostaków. Ale On sprzeciwiał się temu wszystkiemu przez swoją uniżoność w obcowaniu ze zwykłym ludem, przyjmując niektórych z nich za swych specjalnych uczniów i posyłając ich jako swych reprezentantów. To szczególnie powodowało, że miał piętno głupca w oczach mądrych tego świata. To Go też dyskredytowało nie tylko jako człowieka i nauczyciela, ale szczególnie jako tego, który mienił się być Mesjaszem, Królem chwały, który miał założyć Królestwo. Możemy doskonale zrozumieć, dlaczego ludzie uczeni tamtych albo tych czasów skłonni byli i są uważać takiego kogoś za oszusta, samozwańca lub zwodziciela. Pozory świadczyły przeciwko Niemu.

### **„A więc jesteś królem”**

Wyobraźmy sobie wielkiego Nauczyciela chodzącego ze swymi dwunastoma apostołami, nieopisany tłum tych, którzy chętnie Go słuchali – niewielu możnych, niewielu uczonych, niewielu bogatych, niewielu poważanych. Usłyszymy Go mówiącego im – tym, którzy uznawali siebie za nieuczonych i prostaków (Dzieje Ap. 4:13) – że jeśli będą Mu wierni, On pozwoli im siedzieć z sobą na swoim tronie, sądząc dwanaście pokoleń Izraela. Stwierdzenie takie na pewno wydawało się oszukańcze; On zaś nie miał serca, by potępiać Żydów, którzy tak mylnie Go przedstawiali. Święty Piotr nie potępił ich, ale wyraźnie powiedział: „Ale teraz, bracia, wiem, żeście to z nieświadomości uczynili, jako i książęta wasi, i zabiliście dawcę żywota” (Dzieje Ap. 3:15-17; 1 Kor. 2:7-8).

Czy możemy się dziwić, że uczeni Żydzi tamtego czasu byli zmieszani? Na pewno słyszeli o Jego cudach – o przywróceniu przez Niego wzroku ślepemu i siły uschniętej ręce człowieka chromego; a już na pewno w przypadku Łazarza otrzymali demonstrację Jego mocy nad umarłym. Dostrzegali to, że cuda wywierały wpływ na tłumy, że umniejszały ich własną cześć pośród ludu. Wiedzieli, że wiele spośród wypowiedzi Jezusa było zadziwiająco mądrych oraz że Jego krytyka ich własnych sprzeczności była uderzająco ostra. A jednak mówili: Wiemy, że jest On zwodzicielem, z powodu Jego osobliwych roszczeń do bycia Mesjaszem i Synem Bożym. To twierdzenie czyni bezwartościowymi wszelkie Jego nauki i doniosłe czyny. Nie może być prawdą, że jest On Mesjaszem, na którego nasz naród czekał ponad szesnaście stuleci. Bóg na pewno zesłałby Mesjasza, któryby dostatecznie zademonstrował chwałę i moc, aby przekonać najbardziej

inteligentnych z naszego narodu, nauczonych w Piśmie, faryzeuszy i kapłanów. To, od czego oni wszyscy odstępują i na co skarżą, musi być fałszywe.

### **Dla dobra narodu**

Żydowski mędrca sprzed osiemnastu stuleci uznali, że człowiek, który wprowadził tłumy w stan wielkiego podniecenia oczekiwaniem, że jest On Mesjaszem-Królem, choć nie posiadał armii i poparcia finansowego na swoją kampanię, ośmieszyłby ich naród w oczach Rzymian. W rezultacie mogliby im oni na polecenie cesarza odebrać cywilne i religijne prawa oraz przywileje, jakimi się cieszyli. Zebrali radę i zdecydowali, że w interesie narodowego pokoju ten złotousty cudotwórca powinien być ukazany jako zwodziciel albo zostać zabity. Z początku próbowali wystawić Go na pośmiewisko przez usidlenie Go w mowie w obecności Jego naśladowców i rzeszy ludu. Lecz Jego umysł był bystrzejszy niż ich, a strzały, jakie wymierzili przeciwko Niemu, odbiły się ku ich własnemu zawstydzeniu i umocniły Jego pozycję w ocenie Jego naśladowców oraz w oczach ludu. Jedna z tych prób, która miała wykazać bezzasadność Jego twierdzeń i ich zwodniczość oraz zniechęcić Jego naśladowców, godna jest szczególnej uwagi, bo dostarcza nam ona klucza do poznania uczuć owych przywódców, a także rzeczywistych faktów w tej sprawie, których przywódca ci nie zdołał dostrzec.

### **Królestwo pośród was**

Wpływowi Żydzi mówili: Pozwólcie nam zapytać tego fałszywego Mesjasza odnośnie Jego roszczeń, nie z chęci poprawienia Go, ale w nadziei otwarcia oczu Jego naśladowcom za nieudolność i fałszywość Jego nauk. Wtedy zobaczą próżność nadziei, jakie w Nim pokładali, i głupotę porzucenia swych zawodów, żeby się stać Jego naśladowcami z myślą o zasiadaniu razem z Nim na Jego tronie. Zobaczą, że On nie ma perspektyw na zdobycie tronu, a oni są jedynie zwiedzeni przez Niego w takich oczekiwaniach. Pytali się Go: Kiedy się ukaże twoje królestwo? Jak wiele upłynie czasu, zanim usiądziesz na swym tronie i będziesz mieć na nim z sobą swych naśladowców? Jak wiele czasu upłynie, zanim to Mesjańskie Królestwo będzie rządzić w Palestynie i rozciągnie się od jej granic aż po krańce ziemi? Gdy nam odpowiesz na te pytania, wstawimy ci inne – co do twojego finansowego poparcia i zasobów, odnośnie kwalifikacji – twoich własnych i poddanych ci urzędników, uzbrojenia twych żołnierzy i zaopatrzenia potrzebnego do tak szeroko zakrojonej kampanii, jaką wkrótce zamierzasz rozpocząć w myśl twego nauczania.

Krótką odpowiedź wielkiego Nauczyciela zupełnie uciszyła wszelkie zarzuty. Gdyby ludzie ci byli „prawdziwymi Izraelitami”, Jego nauki wywarłyby na nich tak głębokie wrażenie, że obraliby zupełnie inny kierunek zadawania pytań, niż z początku zamierzeli. Ale oni byli nieszczerzy. Dlatego, gdy uzyskali odpowiedź na swe pytania postawione w celu usidlenia Mistrza i Nauczyciela, poczuli się zawiedzeni i tylko milcząc, przyznali się do porażki. Odpowiedź nie była taka, jak oddaje to nasz niedoskonały przekład powszechny, że Królestwo Boże jest *wewnątrz was*, w obłudnych faryzeuszach, ale brzmi ona: Królestwo moje, Królestwo Niebieskie, którego ja jestem królem, w ogóle się *nie ukaże*; ono będzie królestwem niewidzialnym – nie przyjdzie dostrzegalnie lub z zewnętrzną demonstracją. Nikt też nie powie: Oto tu albo oto tam jest, albowiem będzie ono wszędzie pośród was, pomiędzy wami, niewidzialne, ale wszechpotężne (Łuk. 17:20-22).

Zaprawdę, cóż to był za człowiek i cóż to było za poselstwo i Królestwo – tak odmienne od tego, czego spodziewali się Żydzi! Czy możemy się dziwić, że tylko stosunkowo mała ich grupa posiadała odpowiedni stan serca na przyjęcie tego poselstwa odnoszącego się do duchowego Królestwa? Nie! Nawet najbliżsi Mu uczniowie nie mogli pojąć głębi Jego nauk, dopóki po Jego śmierci i zmartwychwstaniu, w dniu Pięćdziesiątnicy, nie otrzymali specjalnie przepowiedzianego oświecenia (Joela 2:29).

## Nadzieje Izraela jedynie odłożone

Wtedy dopiero zrozumieli prawdziwą głębię nauk Tego, który mówił, jak nikt z ludzi nie mówił. Wtedy pojęli, że był On jednorodnym Synem Bożym, który w posłuszeństwie względem Boskiego programu dla Izraela i całego świata opuścił niebieskie przybytki i chwałę duchowej natury i stał się ciałem – „człowiekiem Chrystusem Jezusem” (1 Tym. 2:5). Wtedy zrozumieli nie tylko to, że był doskonałym człowiekiem, ale że przez pomazanie duchem świętym, który zstąpił na Niego w czasie chrztu, był On też prawdziwym Pomazańcem Bożym, pozaobrazowym Kapłanem, pozaobrazowym Prorokiem i pozaobrazowym Królem – że nie był nimi w ciele, ale że nowa, duchowa natura, spłodzona w Nim przez pomazanie, została udoskonalona w zmartwychwstaniu i że dopiero ów uwielbiony Chrystus na duchowym poziomie dokona owych wszystkich wielkich rzeczy przepowiedzianych przez proroków – błogosławienia całego Izraela i wszystkich narodów ziemi w słusznym u Boga czasie. Wtedy zrozumieli znaczenie słów Mistrza wypowiedzianych do rzymskiego gubernatora: „Królestwo moje nie jest z tego świata [Wiek]; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany [na śmierć]”. Wtedy pojęli, że Jego Królestwo nie będzie mniej rzeczywiste i potężne, ale bardziej, ponieważ będzie niebieskie, duchowe, które w słusznym czasie, w wiekach, które przyjdą, będzie działać przez naród izraelski, tak jak było oryginalnie przyobiecane i oczekiwane.

Apostołowie dostrzegali to, że ich narodowe nadzieje nie były rozbite, nie zostały zniszczone, ale wszystkie będą mieć swe wypełnienie, chociaż czas ich spełnienia się był odłożony. A oni widzieli dwie przyczyny owego opóźnienia:

1) Aby uczynić Mesjańskie błogosławieństwa tak wielkimi, jak Bóg zamierzył – obejmującymi cały świat i oferującymi życie wieczne – konieczne było, aby została złożona wielka ofiara za grzechy – ofiara zobrazowana przed wiekami w ofiarach izraelskiego Dnia Pojednania, ofiara w dwóch częściach. Te dwie części są pokazane w izraelskim Dniu Pojednania w ofierze za grzech z cielca i w ofierze za grzech z kozła Pańskiego. Jezus sam wypełnił tę pierwszą, której zasługa została zastosowana za nielicznych świętych z Żydów i z pogan, którzy podczas obecnego Wiek Ewangelii uczynili zupełne poświęcenie, aby iść śladami Odkupiciela. Część druga ofiary – ofiara z kozła – obrazuje grono Pańskich wiernych naśladowców, którzy poświęcają się przez cały ten Wiek. Przykryci szatą Jego sprawiedliwości cierpią z Nim ofiarniczo (Hebr. 13:11-13).

Ich nagrodą będzie udział z Odkupicielem na niebiańskim, duchowym poziomie, uczestnictwo w Jego chwale, czci i nieśmiertelności, w Jego wielkim dziele rozdzielania Mesjańskich błogosławieństw dla Izraela i świata.

Jak zawstydzeni będą wszyscy ludzie, gdy wzmiankowane przez św. Piotra czasy restytucji (Dzieje Ap. 3:19-23) zostaną wprowadzone! Jak zdumieni będą wszyscy dobrocią Bożą oraz Jego wiernością w dotrzymaniu wszystkich obietnic! Jak zwrócone będą oczy całej ludzkości z powrotem na dni Jezusa w ciele, gdy ukazał się On pomiędzy ludźmi, aby położyć fundament pod swe chwalebne Mesjańskie Królestwo przez złożenie z siebie ofiary za grzechy wszystkich ludzi, ażeby przez to mógł oczyścić ze wszystkich grzechów każdego, ktokolwiek zechciałby przyjść do Ojca przez Niego i w ten sposób mieć prawo do przywrócenia pragnących i posłusznym do zupełnej doskonałości oraz do zniszczenia buntowników we wtórej śmierci. Wtedy wszyscy jak nigdy przedtem poznają moc słów naszego tekstu: „Kimże jest Ten człowiek?” Poznają Go oni jako Tego, który był człowiekiem „posłanym od Boga”. Poznają Go jako Tego, który już teraz jest nader wywyższony, wysoko ponad ludzi i aniołów, nagrodzony najwyższą nagrodą, jaką Bóg mógł dać swemu umiłowanemu Synowi, w którym Mu się upodobało, a którego sinością Izrael i my wszyscy jesteśmy uzdrowieni.

# Stanowczość w budowaniu charakteru

*„Obierzcież sobie dziś, komu będziecie służyli; (...) aleć ja i dom mój będziemy służyli Panu” – Joz. 24:15.*

Niezdecydowanie jest jednym z największych nieprzyjaciół w budowaniu charakteru, zaś wolność, czyli przywilej wyboru, ćwiczenie naszej woli, to jedno z najwspanialszych błogosławieństw przypisanych człowieczeństwu i ważny element podobieństwa człowieka do Stwórcy. To prawda, widzimy wolę, stanowczość odnośnie celu przejawianą na każdym poziomie życia, nawet w pełzającym robaczku lub ślimaku. Ale ludzka wola, bardziej bogato obdarzona przez Stwórcę, ma wyższą rangę, wyrażającą się w możliwości podejmowania decyzji w zakresie wyższej moralności, rozstrzygnięcia kwestii sprawiedliwości i miłości, jakie oddziałują i wpływają na wszystkie sprawy życia. Gdzie byśmy nie popatrzyli, przekonamy się, że ludzie, którzy odnoszą sukcesy w jakiegokolwiek dziedzinie życia, mają cel, wolę i determinację – zarówno odnośnie dobrych rzeczy, jak i złych lub obojętnych. Widzimy także, że ci, którzy nie mają obranego celu, woli, intencji, nie są też skuteczni. Jak oświadcza Pismo Święte: „Mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich” – Jak. 1:8. Gdy przypatrzymy się, czego uczy historia, to zauważymy ciągle tę samą lekcję powtarzaną przez całą przeszłość. Zatem można dobrze utrwalić w naszych umysłach to, że jedną z najważniejszych trudności dla przeważającej części rodzaju ludzkiego jest brak zdecydowania, chwiejność w postanowieniach.

Jak wynika z obserwacji, najgorsze ze wszystkiego jest to, że ogromna większość rodzaju ludzkiego znajduje się w tym stanie niepewności, niezdecydowania, nie posiadając pozytywnego dążenia, ustalonego celu w życiu. W konsekwencji ludzie są nieszczęśliwi, niezadowoleni i niczym plewy rozwiewani są tu i tam przez każdy powiew wiatru. Ludzie ci – niezadowoleni, bez celów i zamiarów, na wpół przytomni – są niebezpiecznym elementem społeczeństwa, który wkrótce sprowadzi na świat straszną anarchię, mającą, jak jasno wskazuje Pismo Święte, zakończyć teraźniejszy Wiek i wprowadzić nową dyspensację.

## Zapoczątkowanie Tysiąclecia

Wielu ludzi, przechodząc ulicami, może wyczytać na twarzach swoich bliźnich niezdecydowanie, brak ustalonego zamiaru lub prawdziwego celu w życiu. Niektórzy wyglądają cierpko, pochmurnie, odczuwają zazdrość wobec swoich bliźnich, którym z powodu zdecydowania i posiadania celu lepiej się powodzi w różnych sprawach życia. Inni mają wygląd zrezygnowany i przybity, świadczący o tym, że nie mają oni perspektyw na przyszłość i jedynie znoszą obecny byt z obawą, że przyszłość może być gorsza. Inne twarze ukazują zaangażowanie – pragnienie znalezienia drogi powodzenia, ze świadomością, że trudno ją znaleźć i nadzieją, że może będą oni wśród niewielu szczęśliwców. Twarze jeszcze innych wskazują, że ich umysł jest całkiem uspiony, że żyją tylko po to, by jeść, spać, mówić i chodzić, jak istoty zwierzęce, nie siląc się nawet na pragnienie posiadania jakiegoś celu lub na zadanie sobie pytań: W jakim celu zostałem stworzony? Jak mogę najlepiej osiągnąć ten cel? Co przyczyni się do mojego intelektualnego i fizycznego dobra, a co będzie przeszkodą? Jeszcze inne twarze wskazują na intensywność zamiarów i usiłowań, ale pełne entuzjazmu, niespokojne, zatroskane oblicze dowodzi, że ambicje i przedsięwzięcia nie sięgają zbyt wysoko, lecz realizują się na niskim, samolubnym poziomie – ja, moja żona, mój syn Jan i jego żona: nas czworo i nikt więcej.

Jak mało twarzy wskazuje, że ich właściciele posiadają równowagę umysłu, że mają cel w swym życiu i że jest to szlachetny, zaszczytny, wzniosły cel, wspaniałomyślny i dobroczynny wobec innych! Tymczasem to właśnie powinno zostać uznane za idealne oblicze, takie, które wskazuje, że kontrolę sprawują wyższe elementy umysłu, a zwierzęce instynkty zdobywania pokarmu i schronienia nie zawładnęły ludzkimi przymiotami człowieka stworzonego pierwotnie na obraz i podobieństwo Boże. Kto uznaje to za właściwy, idealny stan, powinien pilnie się starać, by odkryć

jego tajemnicę. Ten sekret będzie polegał na ustaleniu celu, dostosowaniu umysłu i woli do zasad mądrości i sprawiedliwości oraz na sprzeciwie wobec grzechu, niesprawiedliwości itp.

### **Wybieranie mądre i niemądre**

Ponieważ bardzo ważne jest, żebyśmy dokonali mądrego wyboru, podjęli właściwą decyzję, naśladowali należyte zasady, w wielu przypadkach zachodzą pewne osobliwe sytuacje, w których nawet kiepski wybór, niemądry cel może być bardziej pożądanym niż jego brak. Na przykład, dążenie to tego, by być bogatym, nie może być uznane za dobrą, zaszczytną czy godną polecenia ambicję; aczkolwiek decyzja ta, zajmując czyjś czas, ożywiając czyjąś energię, pobudzając czyjś umysł, może się okazać źródłem spokoju i wygody dla tego, kto tak zdecydował i kto poświęca swe życie realizowaniu tego zamiaru. Niezależnie od tego, czy osiągnie on swój cel, czy nie, nadaje to przynajmniej kierunek jego życiu, angażując jego talenty, ożywiając go, służąc jego wygodzie i czyniąc go dziesięć razy bardziej użytecznym dla społeczeństwa niż jest to w przypadku człowieka bez zamierzeń. Nie polecamy bynajmniej takiego kierunku jako godnego, lecz odnotowujemy jedynie, że choć niegodny, to jednak jest on lepszy niż żaden.

Gdy pomyślimy, że przeciętne życie człowieka [na początku XX wieku] trwa zaledwie trzydzieści pięć lat, że zaledwie niewielu dożywa do siedemdziesiątki i że dla większości obecna egzystencja jest tylko przedsmakiem do przyszłego życia, gdy zauważymy, że obecną tendencją ze strony całego cywilizowanego świata jest zabieganie o pieniądze, bogactwo – nie tylko dla potrzeb, wygod i przyjemności ich samych i ich bliskich, ale też celem nagromadzenia bogactw, z których ani oni, ani ich dzieci nigdy nie będą mogli nawet uczynić właściwego użytku, gdy widzimy, że aby osiągnąć bogactwo, większość gotowa jest poświęcić niemal wszystko z zakresu moralności i charakteru, czas, energię, relacje i społeczność z Bogiem, a nawet samo życie – wówczas uświadamiamy sobie, że taki wybór wskazuje na poważną słabość umysłu, na brak równowagi, który stanowi niemalże monomanię. W każdym razie powtarzamy, że taki brak wyważenia, taka monomania nie zasługuje na to, by ją obierać, by była decyzją woli czy celem życia.

Wszyscy rozsądni ludzie zgodzą się z tym, (1) że korzystne jest dokonywanie wyboru, podejmowanie decyzji w życiu odnośnie tego, co zrobić z naszym czasem, z naszymi zdolnościami, z naszym wpływem; (2) że wybór może być mądry lub niemądry i (3) że my wszyscy potrzebujemy dorady odnośnie tego, co by stanowiło mądry wybór, mądrą decyzję, tak żebyśmy mogli wykorzystać jak najwięcej naszych sposobności i osiągnąć najwyższy stopień błogosławieństwa z naszego życia w jego obecnych warunkach, a także z nadziei życia na przyszłość. W przypadku takich osób nasuwa się pytanie: Gdzie mamy otrzymać poradę i tak potrzebne nam wsparcie – tak niezbędne do powodzenia w naszym obecnym życiu i w tym, które ma przyjść?

Dzieci powinny się zwracać do swoich rodziców o pomoc i opiekę w tej sprawie. Jednak, jak się właśnie przekonaliśmy, rodzice z zasady sami nie podejmują decyzji i dlatego są całkowicie niezdolni do pouczenia tych, za których są oni z natury odpowiedzialni. Zarówno rodzice, jak i dzieci, bogaci i biedni, wykształceni i prości, potrzebują dorady w tym zakresie i dopiero zaczynają się o tym dowiadywać. Rozglądają się w różne strony i zauważają dobre, wspaniałe przykłady, ale mogą być skłonni naśladować zarówno zło, jak i dobro.

### **Zabieganie o bogactwo**

U większości z obecnie żyjących pojawia się żądza bogactw i przekonanie, że w celu zdobycia bogactwa powinno się przyjąć metody stosowane przez bogatych. Jedna rzecz jest oczywista, a mianowicie, że żaden człowiek nie mógłby zgromadzić milionów, nierzadko setek milionów, przez swą własną, mozolną pracę, opierającą się na jakiegokolwiek adekwatnej metodzie podziału wynagrodzenia pomiędzy ludźmi świadczących usługi dla świata. Nie mamy zamiaru sugerować, że istnieje równość wartości usług, ale tylko to, że nierówność nie jest tak wielka, jak wskazywałyby aktualne różnice w bogactwie. Zwyczajny raport, nawet zredukowany o połowę, kazałby większości ludzi uznać, że bogactwo osiągnięte na ich stanowiskach pochodzi albo z częściowej

nieuczciwości, albo z niegodziwych środków. Takie myśli przyczyniają się do ogólnego niezadowolenia.

Dla początkującego, który wystawił sobie za cel, aby być czcicielem mamony, lekcja jest taka, że chcąc mieć powodzenie, nie może on być nazbyt skrupulatny, jeśli chodzi o sprawiedliwość, prawdziwość i uczciwość co do środków, jakie zastosuje dla zdobycia bogactwa. To oznacza zły początek, wskazujący na konieczność toczenia walki przeciwko głosowi sumienia przez resztę życia. Tuż obok stoją adwokaci religii i nauki, powołując ochotników i pomocników, ale jedni i drudzy zapewniają pytającego, że docenią go o wiele bardziej, jeśli będzie mieć poparcie i wpływ wśród bogatych. W odpowiedzi na jego pytania otwarcie mu mówią, iż jest prawdą, że przyjsście do nich i skorzystanie z takich uprzywilejowanych warunków oznaczać będzie, że nie może on być całkiem religijny, całkiem prawdomówny, całkiem sumienny. W miarę wnikania w owe możliwości według kryteriów nauki zrozumie on, że choć słowo „nauka” ma to samo znaczenie co „prawda”, to jednak niektórzy z najsłynniejszych uczonych zbudowali sobie renomę raczej w oparciu o same tylko przypuszczenia i domniemania niż na podstawie swej wiedzy i w wyniku zaprezentowania faktów. Jeżeli pytający nie ma czegoś takiego, co by go prowadziło w danej sprawie, to to również przemawia za koniecznością nieulegania sumieniu, jeśli się chce być mądrym według tego świata. Innymi słowy: cel uświęca środki.

Jeśli następnie zwróci się on do religii, to o jego uszy obje się dorada babilońskiego zamieszania – usłyszysz o wierzeniach z „ciemnych wieków” i niektórych nieco bardziej nowoczesnych, mówiące mu o trzech bogach w jednej osobie lub o „tej samej substancji”. Tego nie może on zrozumieć, bo to jest nie do zrozumienia. Nie może uwierzyć w prawdziwym sensie, bo nikt nie może właściwie uwierzyć w to, czego nie może zrozumieć; ale mówi mu się stanowczo, że powątpiewanie w to będzie oznaczać jego wieczne potępienie w mękach zadawanych przez demony. Mówi mu się, że Bóg jest miłością, a zaraz potem, że Bóg stworzył miejsce mąk dla wielkiej masy ludzi jeszcze zanim stworzył ich samych, że ogniotrwałe diabły i opał na całą wieczność zostały już dawno przygotowane. Gdy wątpi on, jak Bóg miłości mógłby wymyślić taki plan, to znów mu się grozi, że jeśli będzie zaprzeczał, że takie postępowanie nie jest miłością i sprawiedliwością, to z pewnością będzie to podstawą skazania go na cierpienie wiecznych mąk. Jest on zachęcany, by się wypowiadał z takich spraw, których nie może zrozumieć lub w nie uwierzyć i nazywał się chrześcijaninem, by udał się w świat i zarabiał pieniądze tak rzetelnie, jak to możliwe, oraz dawał hojne daniny na Kościół; mówi mu się, że będzie mieć zagwarantowany darmowy wstęp do wiecznej szczęśliwości w przyszłości.

Cała ta sprawa wydaje się tak nierozsądna, tak nedorzeczna, że większość myślących ludzi nie może potraktować tej propozycji poważnie; mimo to, z bojaźni traktują ją tak, jakby po części w nią wierzyli. Pozornie służą Panu, a w rzeczywistości służą mamonie, samolubstwu swych kościołów, sami sobie i swym rodzinom (Mat. 7:21-23).

### **„Głos cichy i wolny”**

Oprócz tych głosów jest jeszcze inny głos, który jednak mogą usłyszeć tylko nieliczni. Większość słyszy tylko nierozumny głos Babilonu. Mało kto wsłuchuje się w Słowo Pańskie z jego świadectwem, że wielki Stworzyciel wszystkich rzeczy jest sprawiedliwy, mądry, miłujący i potężny; że obecny stan ludzkości, jej moralne i fizyczne niedołęstwo, jest wynikiem pierwotnego grzechu i w rezultacie wynikiem wyroku śmierci ciężącego na całym rodzaju ludzkim; że nie ma nadziei pełnego odrotu od tych niekorzystnych warunków, chyba że sam Bóg udzieli swej pomocy. Przesłanie Jego Słowa jest takie, że choć Jego sprawiedliwość potępiła ród jako całość, to Jego miłość zaspokoila wymagania sprawiedliwości – że Syn Boży opuścił chwałę Ojca, stał się członkiem naszego rodu i jako taki, odkupił go spod wyroku śmierci oraz umożliwił nie tylko wzbudzenie go z grobu, lecz także pełne przywrócenie do pierwotnej doskonałości, obrazu i podobieństwa Bożego utraconego przez ojca Adama i wszystkich nas wskutek jego nieposłuszeństwa. Ten cichy i wolny głos mówi nam poprzez to samo Boże Słowo, że Boska mądrość kontroluje tę sprawę i postanowiła

przyszły Wiek Tysiąclecia jako czas, w którym wszechmogąca moc zostanie użyta w celu wyzwolenia świata z jego niewoli grzechu i śmierci oraz przywrócenia go do Boskiej łaski.

Mądrość zapewnia nas, że Boska moc będzie wykorzystywana w tym czasie ku naszej pomocy i będzie w zupełności wystarczająca. Mądrość wyjaśnia także, że w okresie między śmiercią Chrystusa za nasze grzechy a zainauguowaniem Wiek Tysiąclecia dla błogosławienia świata, zgodnie z Boskim planem wybierane jest spośród ludzi „maluczkie stadko” szczególnych charakterów, ludzi szczególnie wiernych sprawiedliwości, prawdzie, Bogu i wszystkiemu, co jest z Nim w zgodzie; że to Maluczkie Stadko ma stanowić Oblubienicę Chrystusa, Jego współdziedziców w Królestwie Tysiąclecia i uczestniczyć z Nim w Jego pracy błogosławienia, przywracania i podnoszenia ludzkości. Ten sam głos wyjaśnia przez Słowo Boże, że tylko przez przyjęcie Chrystusa i Jego pomocy, której On chętnie udzieli, można będzie w ogóle osiągnąć warunki życia wiecznego, które Boska mądrość zamierzyła dla nas, a wszyscy, którzy nie przyjmą Boskiej łaski, zostaną odcięci we wtórej śmierci, z której już nie będzie wybawienia.

### Wybranie lepszej części

Wszystko to jest rozsądne, Boskie. Jakże to dziwne, że tak mało ludzi ma uszy ku usłuchaniu tego chwalebego poselstwa! Czyż nie jest to zdumiewające, że nie odrzucają oni jako niegodnych owych różnych substytutów, jakie się im oferuje? Dlaczego nie słuchają tego łagodnego, cichego głosu Pana? Dlaczego nie oczekują, że Ten, który stworzył nas na swoje wyobrażenie i podobieństwo, powinien mieć w związku z nami pewne zamierzenie, które byłoby godne Jego własnego charakteru i którego nie wstydziliby się objawić swojemu ludowi? Wtedy bowiem zrozumieliby, dlaczego św. Paweł nie wstydział się Ewangelii Chrystusowej i dlaczego nasz Pan oświadczył, że przyszedł, aby szukać i zbawić to, co było zginęło (Rzym. 1:16; Łuk. 19:10; 1 Jana 2:2; Jan 1:9; Łuk. 2:10,14).

Co ma teraz wybrać ten, którego oczy wyrozumienia zostały otwarte na tę chwalebna wizję Boskiej dobroci, miłosierdzia i miłości, która będzie ostatecznie błogosławieństwem dla wszystkich narodów ziemi? Skutkiem takiego chwalebego wyobrażenia będzie otucha i zachęta dla jego serca. Z tego punktu widzenia może on sobie z pewnością uświadomić, że bez względu na to, jak niesprzyjające byłyby jego warunki i otoczenie w obecnym życiu, Bóg ma przygotowaną dla niego chwalebna epokę z błogosławionymi sposobnościami dla wszystkich. Ten pogląd na sprawę może go zadowolić na jakiś czas – niektórzy mogą być tak zadowoleni z tego, że nie będą się starać o dalsze zrozumienie, ale inni postąpią przeciwnie – będą tak zachwyceni tą chwalebna wizją Boskiego prawdziwego charakteru i planu, że ugną się w swych sercach przed Nim w podziwie, uwielbieniu, miłości, a ich wołanie będzie takie jak swego czasu apostoła Pawła, gdy jego oczy zostały otwarte: „Panie! co chcesz, abym ja uczynił?” – Dzieje Ap. 9:6. To jest ta klasa, której Pan szuka w czasie Wiek Ewangelii. Inni przyjmują obecnie łaskę Bożą nadaremno i miną się ze szczególnym powołaniem wybranego Kościoła, a będą mieli swoją część i sposobność z ogółem świata.

Skłonienie serca ku Stworzycielowi i Odkupicielowi oznacza odrzucenie ludzkiej woli i w zamian przyjęcie woli Bożej. Żaden inny wyobraźalny kierunek nie jest tak bezpieczny, tak zdrowy, tak rozsądny jak ten – uznanie naszej stałej zależności od Stwórcy, uznanie braku własnej mądrości i mądrości naszych bliźnich, a poszukiwanie mądrości z góry, by zrobić jak najrozsądniejszy i jak najlepszy użytek z tej części obecnego życia, jaka jest jeszcze do naszej dyspozycji, oraz zapewnić sobie życie wieczne, jakie Pan obiecał tym, którzy Go miłują. Nie wystarczy, że będziemy tylko rozważać te sprawy i myśleć o nich przychylnie. Nie będą one naszymi dopóty, dopóki nie dojdziemy do punktu zdecydowanego oddania samego siebie. Wielu popełnia w tej kwestii wielki błąd. Chcą należeć do Pana, chcą przyjąć Jego obietnice, chcą mieć Jego pokój w obecnym życiu i w wiecznej przyszłości, ale wzbraniają się przed stanowczym zawarciem przymierza z Panem. Mówią nam niekiedy, że obawiają się to uczynić, bo mogliby się okazać niezdolnymi do zachowania umowy, że nie powiedzie im się lepiej niż niektórym członkom nominalnego kościoła, z którymi się znają,

a których życie zadaje kłam ich wierzeniom. Odpowiadamy, że Pismo Święte wyraźnie mówi, iż my sami nie jesteśmy zdolni do takiego przymierza i że Bóg nie składa nawet propozycji, by uczynić z nami przymierze, chyba że Pan Jezus zostanie uznany za rękojmię naszych obietnic, a Jego potwierdzenie, które nam ofiaruje, jest połączone z gwarancją Jego pomocy w każdej potrzebie. On nie dopuści, żebyśmy mieli znosić pokuszenia przerastające nasze siły, ale w każdym pokuszeniu zapewni sposób wyjścia i sprawi, że łącznie wszystkie doświadczenia posłużą nam do naszego najwyższego dobra (1 Kor. 10:13; Rzym. 8:28; Jan 16:27).

### **Wiara jest konieczna**

Zgadza się to ze wszystkim, o czym zapewnia nas Pismo Święte – że wiara w obecnym czasie jest niezbędna do przyjęcia nas przez Pana i do trwania w Jego łasce. Ci, którzy nie okazują wiary, nie mogą należeć do klasy będących obecnie odbiorcami Jego łaski. Ci, którzy wykazują wiarę, trzymają się Boskiej obietnicy, starają się postępować śladami Pana według swych najlepszych zdolności oraz pokładają ufność w okryciu zasługą naszego Odkupiciela – tylko ci odziedziczą wszystkie rzeczy, tylko oni stanowią będą Oblubienicę, Małżonkę Barankową, wybranych (Rzym. 8:37-39).

Po wierze przychodzi wyznanie, które jest także nieodzowne. Mamy zapewnienie, że sercem się wierzy, a ustami czyni wyznanie ku zbawieniu (Rzym. 10:10). Ci, którzy chcą okazywać wiarę, lecz powstrzymują się od opowiadania innym o radości, jaką znaleźli, o swojej społeczności z Panem i o chwalebnych widokach na przyszłość, nie są z rodzaju tych, których Pan uzna za godnych udziału w Maluczkim Stadku, w klasie Królestwa. Oto Jego własne słowa: „Albowiem kto by się wstydził za mnie i za słowa moje (...), i Syn człowieczy wstydzić się za niego będzie” [Mar. 8:38]. Osoby takie najwyraźniej nie nadają się na chwalebne stanowisko, do którego Pan nas powołał, skoro są tak słabego charakteru, że wstydzą się Pana i Jego Słowa łaski. Nie są zwycięzcami w biblijnym znaczeniu tego słowa, lecz działają pod wpływem ludzkiego strachu, który sprowadza sidło. Tacy mogą otrzymać błogosławieństwo w przyszłości, ale nie może im być zagwarantowane to wielkie błogosławieństwo, jakie oferowane teraz jest i jakie zostanie udzielone godnym tego ludziom w „pierwszym zmartwychwstaniu”.

O ile wybór, decyzja były potrzebne, żeby w ogóle przyjąć Chrystusa, właśnie przez wiarę w naszych sercach, to drugi stopień w decyzji, w postanowieniu, osiąga się i sprawdza poprzez naszą chęć lub niechęć do wyznania Pana i Jego Słowa przed innymi. Ale pierwsza decyzja, w sercu, jest najważniejszym stopniem ze wszystkich. Po tym, jak w pełni i nieodwołalnie oddaliśmy wszystko Panu, jest stosunkowo łatwo – jeśli nasze serca pozostaną wierne – wyznać i Jego samego, i Jego Słowo łaski. Gdyby ktoś pytał, jak można wyznać Pana, odpowiadamy, że zaleceniem Pisma Świętego dla takich osób jest chrzest w wodzie, który symbolizuje nasze zupełne poświęcenie aż na śmierć i przez który jesteśmy symbolicznie podźwignięci, by postępować w nowości życia śladami naszego Odkupiciela. Lecz nie miało to być dokonane za nas przez naszych rodziców, gdy byliśmy niemowlętami, ani przez naszych ojców chrzestnych lub matki chrzestne, jako poręczycieli, lecz miało być naszym własnym, indywidualnym aktem po poświęceniu i zrozumieniu Pańskiego porządku.

### **„Ja i mój dom”**

Jozue, który wypowiedział słowa naszego tekstu, słusznie zrozumiał, że to on jest głową swego domu, przedstawicielem pod Boskim zarządem. Jego poświęcenie oznaczało zatem przeniesienie poświęconego wpływu człowieka na każdego członka powierzonego mu domostwa. Oznaczało to, że jako dobry ojciec miał wielki i odpowiedni wpływ na wszystkich członków swej rodziny i że ten wpływ miał być całkowicie skierowany na Pana – na drogi sprawiedliwości we wszystkich kwestiach i sprawach rodziny. Musiało to zatem oznaczać, że od owego czasu Jozue honorował Pana przez oddawanie Mu czci między swymi domownikami i uznawanie Go we wszystkich swoich drogach. Oznaczało to poważanie spraw religijnych przez wszystkich domowników;



oznaczało to taki wpływ głowy rodziny w związku z Wszechmogącym, by kierować wszystkich jej członków w stronę uczynienia podobnego indywidualnego kroku poświęcenia się Panu. I podobne postępowanie właściwe jest dla każdego z nas. Przede wszystkim musimy przypatrywać się naszym własnym sercom, podejmować odpowiednie decyzje, być w porządku wobec Boga, uciekać się do Jego błogosławieństw i opieki oraz obietnic Jego Słowa przez Chrystusa. Następnie naszą życiową sprawą powinno być przyprowadzenie naszych rodzin i znajomych oraz wszystkich tych, na których mamy wpływ, a którzy mają uszy ku słuchaniu i serca oceniające Boskie poselstwo, do podobnej harmonii, podobnego poświęcenia.

Drodzy przyjaciele, dokonajmy wyboru i zdecydujmy się dziś, jeśli jeszcze nie podjęliśmy decyzji w tej najważniejszej ze wszystkich sprawie. Jeśli w przeszłości nasze postępowanie było dwoiste, to niechaj nie będzie takie w przyszłości. Jeśli w przeszłości obieraliśmy niegodne, samolubne ambicje lub niedorzeczności oparte na naszych własnych domysłach albo na domysłach innych, to nie zadowolajmy się tym więcej, lecz oceniając fundament prawdy i łaski, wybierajmy mądrze, oddając nasze sprawy w ręce Tego, który zdolny jest wyprowadzić porządek z zamieszania i sprawić pokój naszym uciśnionym duszom oraz harmonię w naszym niezadowolającym życiu i którego poselstwo stopniowo spowoduje uciszenie wszystkich burz namiętności i chciwości, jakie teraz szaleją po świecie i sprowadzi ten wiecznotrwały pokój, obiecany przez Pana pod panowaniem Tego, który będzie Księciem Pokoju.

## „Jest ci grzech na śmierć”

*„Jeżeliby kto widział brata swego grzeszącego grzechem nie na śmierć, niechże się modli za nim, a da mu Bóg żywot, to jest, grzeszącym nie na śmierć. Jest ci grzech na śmierć, nie za tym mówię, aby się kto modlił” – 1 Jana 5:16.*

Pan proponuje ludzkości życie lub śmierć – życie pod warunkiem przyjęcia Bożej woli i posłuszeństwa wobec niej, śmierć w przypadku odrzucenia Boskiej woli, zamiłowania do grzechu i zaniechania spełniania Boskich wymagań. Życie i śmierć z biblijnego punktu widzenia są ostateczne i trwałe – wieczne życie lub wieczna śmierć. Cała ludzkość ma być osądzona w celu stwierdzenia, jaka ma być czyjaś część – kto ma wejść do wiecznego życia, a kto ma być skazany na wieczną śmierć. Słowo Boże zapewnia, że ci, którzy osiągną życie wieczne, będą się cieszyć wieczną błogością, czyli inaczej mówiąc, Bóg nie uczynił żadnego postanowienia odnośnie dania życia wiecznego w jakichkolwiek innych warunkach, jak tylko w absolutnie doskonałych, które zapewnią radość, błogosławieństwo i szczęśliwość. Nie ma w wielkim Boskim planie postanowienia o wiecznym stanie nędzy, smutku czy bóleści lub utrapienia. Dlatego dane jest hojne zapewnienie, że wszystkie lzy tych, którzy dojdą do harmonii z Panem, zostaną otarte z ich twarzy, że nie będzie więcej wzdychania, płaczu ani umierania, albowiem te pierwsze rzeczy przeminęły (Obj. 21:4, 22:3; Ezech. 48:35).

Z drugiej zaś strony, wieczna śmierć będzie karą wymierzoną wszystkim, których serca nie osiągną ostatecznie pełnej harmonii z Panem. Będą oni jak gdyby ich nigdy nie było, czyli, jak stwierdza apostoł Piotr, mają być całkowicie wygładzeni spośród ludzi lub jak wyraża to apostoł Paweł – mają być zniszczeni wiecznym zatraceniem albo też, jak sprawę tę przedstawia nasz Pan w przypowieści o owcach i kozłach – poniosą wieczną karę (Abd. 1:16; Dzieje Ap. 3:23; 2 Tes. 1:9; Mat. 25:46). Skoro zapłatą za grzech jest śmierć, to w tym przypadku będzie ona wieczna i w tym znaczeniu – odmienna od śmiertelnego unicestwienia, jakiemu podlegała cała ludzkość przez minione sześć tysięcy lat. To, co obecnie znamy jako śmierć, jest w Piśmie Świętym określone jako sen, ponieważ Bóg uczynił postanowienie co do przebudzenia wszystkich z obecnego snu śmierci w chwalebny poranek zmartwychwstania. Bez takiego zmartwychwstania śmierć byłaby wieczna, bo jak oświadcza prorok: „Nie ma żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” – Kazn. 9:10.

### Krzyż ośrodkiem nadziei

Gdyby nie Chrystusowe dzieło odkupienia, rozpoczęte od Jego chrztu, a dokończone na krzyżu, nie byłoby uwolnienia ludzkości z grobu, bowiem przez swój własny wyrok Bóg zamknął każdą drogę i ścieżkę nadziei, tak by oczy całego świata mogły się zwrócić na Ukrzyżowanego, podobnie jak pokąsani przez węże dawni Izraelici musieli spojrzeć na węża miedzianego, który wyobrażał naszego Pana i Jego zapłatę za naszą karę.

Lecz niektórzy powiedzą: Dlaczego Stwórca wydał na rodzaj ludzki wyrok śmierci, przez który cierpimy już sześć tysięcy lat jako „wzdychające stworzenie” [Rzym. 8:22], następnie postanowił okup za wszystkich w osobie swego Syna, a potem zgotował zagrożenie wtórą śmiercią dla niektórych? Odpowiadamy, że sprawa ta jest najzupełniej jasna z biblijnego punktu widzenia. Bóg liczył się początkowo z naszymi pierwszymi rodzicami, kiedy ci byli doskonali, na Jego własny obraz i podobieństwo. Byli oni na próbie. Gdyby okazali się posłuszni Bogu, to nadal mogliby żyć; w przypadku nieposłuszeństwa mieli umrzeć i powrócić do prochu, z którego zostali wzięci. Było to sprawiedliwe postanowienie – że nikt nie miał być godny życia wiecznego oprócz tych, którzy by byli posłuszni Stwórcy; Jego wszystkie prawa są bowiem sprawiedliwe i w interesie wszystkich miłujących sprawiedliwość. Nasz Stwórca przewidział, że wyrok śmierci dotyczący ojca Adama przejdzie na cały jego ród i że nikt nie będzie godny życia wiecznego. Dlatego wyrok przeciwko

Adamowi ciąży na wszystkich jego potomkach, dziedzicach jego słabości i wad, które w rzeczywistości wzmagają się ustawicznie w ciągu sześciu tysięcy lat panowania grzechu i śmierci.

### **Boski zamiar**

Bóg, przewidując upadek, w swoim zamierzeniu od razu przygotował odkupienie dokonane na Kalwarii, które zapewniało Adamowi i wszystkim z jego rodu – po doświadczeniu grzechu i skosztowaniu nadmiernej goryczy jego rezultatów – możliwość przejścia innej próby w celu osiągnięcia żywota. Nie ma u Boga stronniczości, i ten przywilej nowej próby przynależy jednakowo każdemu członkowi rodu Adamowego, jak również samemu Adamowi. W jego przypadku nowa próba stanowi drugą próbę, czyli drugą szansę uzyskania życia wiecznego. Ale w przypadku jego potomstwa szansa ta, czyli sposobność osiągnięcia żywota wiecznego, będzie pierwszą szansą, chyba że uznaloby się, iż mieli udział w Adamowym upadku, a przez to i w utracie tej oryginalnej, czyli pierwszej, sposobności. Indywidualnie jednak szansa, czyli próba życia lub śmierci, jaka przyjdzie na każdego członka rodzaju ludzkiego, będzie praktycznie pierwszą i jedyną.

Ponieważ nasz Bóg jest sprawiedliwy, pozwala to wnioskować, że jeśli ustanowił On drogę miłosierdzia i zbawienia dla Adama i jego potomstwa – jeśli zamierza dać każdemu szansę osiągnięcia życia wiecznego – to możemy być pewni, że będzie to sprawiedliwa, uczciwa, pełna sposobność. Fakt, że to Wszechmogący zamierzył dla rodzaju ludzkiego, skazanego na śmierć w Adamie tę wielką możliwość uzyskania życia, stanowi dla nas gwarancję, iż każdy członek naszego rodu ma osiąść dokładną znajomość Prawdy i otrzymać pełną szansę skorzystania ze sprawiedliwości na uczciwych, słusznych i rozsądnych warunkach oraz że jedynie ci, którzy mieli takie warunki, sposobności i wiedzę, rzeczywiście przeszli swoją próbę życia. Inni, którzy nie mieli jeszcze pełnej, uczciwej sposobności zdobycia klarownej wiedzy i okazania posłuszeństwa, nie mieli jeszcze swojej życiowej próby. Do klasy tej należy wielka masa ludzi, świat pogański oraz niemowłeta umierające we wszystkich krajach przed dojściem do wieku posiadania wiedzy i rozwagi, a także umysłowo chorzy i niedorozwinięci. Nikt z nich zaiste nie miał sposobności zdecydowania za siebie samego o kwestii życia lub śmierci przez rozumne przyjęcie Pana i Jego drogi sprawiedliwości.

### **W przyszłym świecie**

Apostoł mówi o przyszłym świecie – o Wieku, jaki przyjdzie, w którym panować będzie sprawiedliwość (2 Piotra 3:13). I mamy zapewnienie, że to wtedy, w owym dniu, te wymienione klasy, które stanowią przeważającą większość rodzaju ludzkiego, będą miały swoją sposobność i próbę celem ustalenia, czy będą żyć wiecznie, czy na zawsze umrą – czy będą się cieszyć wiecznością Bożej łaski, czy też zostaną całkowicie wytępione, zgładzone.

Ponieważ ogromna większość ludzkości nie posiadała sposobności, by być wypróbowaną i osądzoną na żywot lub na śmierć w obecnym życiu, czyli w „teraźniejszym wieku złym” (Gal. 1:4), jak Apostoł określa epokę, w której panuje grzech, ciemnota i przesąd niczym ciemności nad ziemią i jak zaćmienie okrywające narody, wynika z tego, że czas Bożego postanowienia dla ogromnej większości ludzkości jest w „przyszłym świecie” – w przyszłym Wieku, wieku, czyli epoce, w której Chrystus ma królować i w której wola Boża dźwiać się będzie na ziemi, jak w niebie. To królewskie panowanie Odkupiciela zapewni wielkim rzeszom ludzkim najbardziej sprawiedliwą próbę dla zdecydowania, czy są godni, czy niegodni życia wiecznego, który jest darem Bożym (Rzym. 6:23).

Ale przejdźmy teraz do ludzi cywilizowanych, inteligentnych i wykształconych i zapytajmy: Czy wszyscy, którzy żyją w krajach cywilizowanych, nie są na próbie życia lub śmierci w obecnym

czasie? Odpowiadamy: Nie! Ogromna ich większość nie jest. Ogromna większość tych, co mieszkają w krajach chrześcijańskich, to ludzie ślepi i głusi odnośnie tego, co dotyczy Boskiego charakteru i planu, całkowicie niezdolni, by dokonać wyboru między dobrem a złem. Nie wszyscy są jednakowo ślepi. Może nikt nie jest całkiem ślepy odnośnie tego, co jest dobrem, a co jest złem w niektórych kwestiach. Niewielu jest na przykład takich, co nie wiedzą, że jest złem popełnienie morderstwa, ale wyraźnie mało jest takich, którzy uznają, że z Bożego punktu widzenia morderstwem jest mówienie źle o bliźnim. Ich oczy są w mniejszym lub większym stopniu zaciemnione przez zwyczaje i dziedziczne skłonności i są oni zdeprawowani. Gdyby się ich sądziło według posiadanego obecnie światła, gdy znajdują się pod panowaniem obecnych słabości ciała, to bez wątpienia ogromna większość zostałaby potępiona jako niedoskonała. Gdyby się nawet nie wzięło pod uwagę ich uczynków, to i tak byłiby niedoskonali w swych ideałach, niedoskonali w swych dążeniach, niedoskonali w swej woli i dlatego podlegaliby wtórej śmierci jako niegodni życia wiecznego, daru postanowionego przez Boga tylko dla tych, którzy w sercach osiągną podobieństwo do Niego.

### **„Jeśliśmy dobrowolnie grzeszyli”**

Wobec powyższego, słowa Apostoła są jak najzupełniej zrozumiałe, gdy się rozważa zagadnienie grzechu na śmierć. Nie każe on sądzić, jakoby światowi mordercy, złodzieje i zbrodniarze mieli podlegać tej śmierci. Nie są oni jeszcze na próbie sądu. Nie możemy wiedzieć, jaki będzie wyrok w ich sprawie. Bóg obrał pewien porządek, w którym daje On sposobność osiągnięcia życia wiecznego. Jedni mają daną tę sposobność w obecnym życiu, inni, wielka rzesza, otrzymają tę sposobność, czyli próbę lub sprawdzian, w świecie, czyli w wieku, jaki nadejdzie, w warunkach Królestwa. To mogłoby sugerować, że warunki Królestwa w przyszłości będą o wiele pomyślniejsze aniżeli warunki obecnego czasu. Na to odpowiadamy, że pod pewnymi względami tak. Pan wszakże ma metodę wyrównywania warunków, która zdaje się pokonywać wszelkie trudności i gwarantuje każdemu członkowi rodu Adamowego pełną, uczciwą, łaskawą, wspaniałomyślną i bezstronną próbę odnośnie tego, czy jest on godny daru Bożego – wiecznego życia, czy nie.

Najpierw Pan szuka klasy zwanej w Piśmie Świętym „wybranymi”. Wybierani są oni na podstawie dwóch warunków: (1) wiary; (2) wierności względem Boga i Jego praw. Wybierani są w obecnym czasie, gdy grzech ma jeszcze dozwolone wywieranie wielkiego wpływu i mocy, podczas gdy świat jest jeszcze ślepy i służy mamonie, samolubstwu. Tym, którzy zostali zaproszeni, by należeć do tej wybranej klasy, Pan użyczył lepiej słuchającego ucha niż większości rodzaju ludzkiego. Zaiste, mają „pożytek (...) wielki pod każdym względem”, między innymi ze świadectwa i Boskiego objawienia przez Jezusa, apostołów i proroków. Znajomość umożliwia im wcześniej niż światu poznanie zasad sprawiedliwości i staranie się o nie. Słabości powstrzymują ich wprawdzie od czynienia tego, co by chcieli, ale Pan ustanowił zasadę wyrównywania, w myśl której postępuje On z nimi nie według ich słabości i niedoskonałości, ale według ich intencji i wysiłków, tak że przy najlepszych zamiarach i wierności względem Pana ich niedoskonałe uczynki są przyjmowane jakby były doskonałe i odpowiednio uznawane w Boskich zapisach.

Jako usprawiedliwieni przez wiarę, okryci zasługą Chrystusowej sprawiedliwości, poświęceni na służbę Pańską aż do śmierci, są oni Pańskim szczególnym skarbem, Jego klejnotami. To oni mają zapewnienie wiecznego życia i jeśli ciągle pozostawać będą wiernymi tak jak rozpoczęli, wówczas nie grozi im niebezpieczeństwo jego utraty. Lecz jeśli się odwrócili od drogi sprawiedliwości, staliby się tymi właśnie, którzy popełniają grzech na śmierć. Innymi słowy, są oni jedynymi, którzy w obecnym czasie, przez usprawiedliwienie, Bożą łaskę i znajomość, są rzeczywiście na sądowej próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Przystąpili oni do wyścigu o żywot wieczny, jaki Bóg zaoferował, i jedynie przez odstąpienie mogą go nie osiągnąć – a odstąpienie, jak nas zapewniono, nie może być z powodu nieświadomości czy ułomności, lecz

musi być dobrowolne. Inaczej mówiąc, Pan w taki sposób nadzoruje tę klasę, że wszystkie rzeczy potrzebne do osiągnięcia przez nich życia wiecznego są im zagwarantowane i jedynie przez swe dobrowolne, świadome zaniedbanie i odrzucenie warunków oraz pomocy mogą się oni odciąć całkowicie od Pana i od życia wiecznego, jaki jest Jego darem dla wszystkich, którzy zachowują z Nim związek.

### **Doktrynalny i praktyczny grzech na śmierć**

Nikt z ludu Pańskiego nie jest sprawiedliwy w doskonałym, absolutnym sensie, aby mógł w myśli, słowie lub uczynku dorównać Boskiej mierze. Ale wszyscy z ludu Pańskiego mogą być sprawiedliwi dzięki Jego łaskawemu zarządzeniu, że jeśli ich serca będą prawdziwe, wierne i doskonałe względem Niego, to za nic poczytane będą ich niedostatki, czyli niedoskonałości cielesne. A zatem grzechem na śmierć musi być grzech przeciw światłu i wiedzy i musi być on popełniony w pewnym stopniu dobrowolnie, bo inaczej nie byłby to grzech na śmierć. Pismo Święte mówi o tym jako o grzechu, jakby to było po prostu jakieś jedno wykroczenie czy postępek. Mimo to kontekst wykazuje, że nie od razu popadamy w błąd do tego stopnia, by znaleźć się w stanie wyobcowania i opozycji względem Boga, lecz raczej dokonuje się to stopniowo, po trosze, aż serce zupełnie odwróci się od Pana. Należy zatem pilnie zauważać początki zła w naszych sercach, bo później może nas ono doprowadzić do zupełnego odstępstwa od Boga, co oznaczałoby dla nas wtórą śmierć.

W Liście do Hebrajczyków Apostoł zdaje się dawać do zrozumienia, że grzech na śmierć może się do nas zbliżyć w dwojaki sposób. Pierwszy z nich opisuje w Hebr. 6:4-9, a drugi przedstawia w Hebr. 10:26-32.

W pierwszym zapisie zdaje się on malować obraz moralnego odstępstwa w słowach: „Niemożliwe jest, ażeby ci, którzy raz są oświeceni i skosztowali daru niebieskiego, i uczestnikami się stali Ducha Świętego, skosztowali też dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie, jako ci, którzy sobie znowu krzyżują Syna Bożego, i jawnie go sromocą”. Kontekst zdaje się wskazywać na upadanie w znaczeniu popadania w grzeszne praktyki – poddawanie się otaczającym nas grzechom, zaprzestanie stawiania oporu Przeciwnikowi i jego uczynom, zaniechanie korzystania z łaski Bożej ustanowionej w Chrystusie dla wyzwolenia z więzów grzechu. Była nadzieja wyzwolenia ich od wszelkiego zła i grzechu przez posłannictwo Ewangelii, przez moc ducha świętego, ale jeśli po skorzystaniu z tych wszystkich przywilejów i łask, które Pan zapewnił, ponownie wracają do tarzania się w błocie jak świnia (2 Piotra 2:22), dowodzi to, że nie mieli oni szczerego umiłowania prawdy, czystości i sprawiedliwości i że nie są godni życia wiecznego.

Ale chociaż Apostoł daje taką przestrożę, w następnym wersecie zapewnia swych słuchaczy, że przekonany jest w stosunku do nich o czymś lepszym – o rzeczach, które muszą towarzyszyć zbawieniu, bez których zbawienie do życia wiecznego byłoby niemożliwe. Jest pewien co do nich, że pragną być w zgodzie z Panem i że korzystają ze sposobności dostarczonych im przez Jego Słowo, społeczność ducha i pomoc braci. Tak też, drodzy bracia i siostry, zapewniamy was dzisiaj, że gdy wskazujemy na tę sprawę wtórej śmierci i na to, że tylko my, którzy jesteśmy poświęceni Panu, spłodzeni z ducha, możemy popełnić ten grzech na śmierć, to i tak jesteśmy pewni co do was wszystkich, że dalekimi będąc nawet od próby przekonania się, jak bardzo moglibyście zbliżyć się do grzechu, wy, przeciwnie – nie miłujecie grzechu, ale nienawidzicie go jako swojego wroga i staracie się nie chodzić według ciała, lecz według ducha. Wszystkich takich mogę zapewnić, że dosyć nam na łasce Pańskiej, że Jego moc wykonuje się nawet w naszej słabości.

Drugie, czyli doktrynalne odпадnięcie, które mogłoby doprowadzić do wtórej śmierci, jest bardzo wyraźnie określone jako odrzucenie Pana Jezusa jako naszego Odkupiciela z grzechu i śmierci. Oczywiście ci, którzy nigdy o tym nie wiedzieli, którzy podobnie jak świat są na to ślepi, nigdy nie mogą przeciw temu zgrzeszyć. Ci, którzy nie wiedzą, co to jest okup, którzy nie wglądają

w Boski plan, nie mogliby teraz ani zdobyć życia przez wiarę i posłuszeństwo, ani też być teraz osądzeni na wtórą śmierć na podstawie odrzucenia tego, czego nie znali.

### **Osiągnięcia są miarą odpowiedzialności**

My, drodzy bracia i siostry, z łaski Bożej mieliśmy oczy naszego wyrozumienia szeroko otwarte na to, by dostrzec łaskę i miłosierdzie Boże względem nas i względem świata w wielkim darze Jego Syna, naszego Odkupiciela. My zobaczyliśmy, jak On „za wszystkich śmierci skosztował” [Hebr. 2:9] i jak ostatecznie będzie to ku pożytkowi wszystkich. Jeżeli przez jakieś okoliczności albo środki mielibyśmy teraz odwrócić się od tej wiary, od tej ufności, znaczyłoby to, że wcześniej odrzuciliśmy Pańskie kierownictwo, że przestał On być naszym przewodnikiem i że to za sprawą kierownictwa Księcia Ciemności mogliśmy się znaleźć w takim położeniu, skoro postępujemy wbrew duchowi łaski, przychylności, odrzucając jedyne imię, jedyną ofiarę, jedyny sposób, w którym jest odpuszczenie grzechów i społeczność z Ojcem.

Apostoł wyjaśnia: „Jeśli byśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu znajomości prawdy, nie zostawałaby już ofiara za grzechy” [Hebr. 10:26]. Tu znowu widzimy, że to my jesteśmy tymi, którzy skosztowali, którzy otrzymali, którzy posiadli znajomość, którzy już skorzystali z ofiary, a nawet dostąpili usprawiedliwienia przez wiarę w krew. Fragment ten nie odnosi się zatem do świata, do tych, którzy nigdy nie widzieli, nigdy nie poznali, nigdy nie byli usprawiedliwieni; ich próba należy do przyszłości. Odnosi się to do świętych, którzy są na sądzie teraz. Dalej Apostoł mówi, co może być tym grzechem, stwierdzając, że ci, którzy go popełnili, podeptali Syna Bożego i za pospolitą uważali krew przymierza, przez którą kiedyś zostali poświęceni, postąpiwszy wbrew duchowi Bożej łaski, który się okazał w wielkim darze na Kalwarii (Hebr. 10:29). Niestety musimy przyznać, że zewsząd mamy dowody, iż doprawdy wielu odrzuca pojednawcze dzieło Chrystusa, wyrzekając się Go, a nawet w niektórych przypadkach znieważając, poczytując krew Chrystusa, śmierć Chrystusa za zwykłą rzecz, za zwyczajną śmierć, a nie za szczególną, świętą ofiarę, niezbędną dla anulowania naszych grzechów. Wielu, zarówno na kazalnicy, jak i w ławach kościelnych, odrzuca pośredniczące dzieło Chrystusa i wszystkie obietnice Boże dotyczące odpuszczenia grzechów przez wiarę w krew.

Mamy nadzieję, że wielu z nich to jedynie kłokol i że tak naprawdę nigdy nie poznali oni Bożej łaski oraz że tylko w sposób niedoskonały pokładali kiedyś ufność w Chrystusie. Mamy nadzieję, że nigdy nie byli oni usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew i że w związku z tym ich szansa, by poprawnie usłyszeć, by w pełni zrozumieć i docenić, pojawi się później, w przyszłym świecie – w przyszłym wieku, czyli Wiek Tysiąclecia. Niemniej jednak, aczkolwiek nie do nas należy osąd ich serc, powinniśmy upominać i przestrzegać tych wszystkich, którzy kiedykolwiek docenili łaskę Bożą w Chrystusie, aby to samo przeświadczenie o swej pociesze mocno trzymali aż do końca. Do nas należy ostrzeżenie wszystkich, którzy choćby tylko myślą o czymś podobnym do odrzucenia cennej ofiary Chrystusowej, aby się dobrze zastanowili, co robią, aby ponownie rozważyli tę sprawę, by wzięli po uwagę, że być może doszli do obecnego stanu niewiary w rezultacie niewierności, z powodu oziębłości, wskutek zaniedbań w przestrzeganiu swoich ślubów Panu. Mówimy im, że nikt nie doszedł do takiego stanu nagle lub bez uprzedniego odstępstwa w innych sprawach i że powinni w związku z tym uważnie przyjrzeć się drodze, po której szli, aby zobaczyć, gdzie z niej zoczyli, kiedy ich serca zaczęły ziębnąć względem Pana, żeby mogli powrócić do swej pierwszej miłości, do wierności Panu i docenienia wielkiej odkupieńczej wartości krwi i ofiary Chrystusa.

Jest też naszym obowiązkiem, drodzy bracia i siostry, ostrzec tych, którzy ciągle trzymają się usilnie poprzedniego Słowa, ciągle ufają w drogocenną krew, ciągle szanują łaskę Bożą i wciąż są uświęconymi, aby mieli się na baczności przed podstępny grzechem, podstępnymi błędami, by ich stopniowo nie sprowadziły z drogi i żeby stopniowo jej kierunek nie odwoził ich coraz dalej i dalej od harmonii z Panem i społeczności z tymi, którzy poważają Jego Słowo. Odchylenie na

zwrotnicy kolejowej jest na początku bardzo małe, ale równomiernie zwraca wagon w zupełnie odmiennym kierunku. Tak też jest z naszymi umysłami, z naszymi sercami, z naszą postawą względem Pana – małe odstępstwo na pewnym punkcie, pozornie nieznaczne, może odwozić coraz dalej, aż do zupełnego odstąpienia od Pana.

### **O wiele sroższe karanie**

W dalszym kontekście autor zwraca uwagę na fakt, że ci, którzy odrzucili Mojżesza i jego Zakon, umierali bez miłosierdzia. Potem dodaje, że jeśli ci, którzy usłyszeli głos pozaobrazowego Mojżesza, pogardzą tym głosem i tym prawem, odniosą „sroższe karanie” niż obrazowi Izraelici, którzy ze wzgardą odrzucili poselstwo obrazowego Mesjasza.

Słowo „sroższe” nie znaczy tu „bardziej bolesne”, lecz w starej formie językowej, w jakiej została napisana Biblia, znaczy po prostu surowsze, czyli bardziej dotkliwe, karanie. Odnośnie naszego dzisiejszego tematu Pismo Święte informuje, że karą za grzech, zapłatą za grzech jest śmierć, wtóra śmierć, i że ta wtóra śmierć – która przypada tym, co gardzą Bożym planem w Chrystusie po jego poznaniu, skorzystaniu z niego i docenieniu go – będzie w rzeczywistości sroższą, surowszą karą śmierci aniżeli ta, jaka spadała na ludzi odrzucających Mojżesza i jego posłannictwo; bo ci, którzy zostali straceni za nieposłuszeństwo Mojżeszowi, byli jedynie obrazem na tych, którzy poniosą wtórą śmierć.

Tamci doznali tylko chwilowego wstrzymania życia. Wszyscy oni zaliczają się do świata odkupionego kosztowną krwią Chrystusa i dlatego będą mieli w swoim czasie chwalebna możliwość dojścia do pełnej zgody z Panem, a jeżeli będą Mu w pełni posłuszni, osiągną życie wieczne. Ich śmierć zatem nie oznaczała wiecznej śmierci, lecz jedynie śmierć tymczasową, sen śmierci. Karą, jaka spadnie na tych, którzy dobrowolnie i świadomie odrzucą okup oraz za pospolitą uznają krew przymierza, będzie wtóra śmierć, daleko surowsza i straszniejsza kara niż ta pokazana w obrazie, jako że pozaobraz zawsze działa na większą i bardziej doniosłą skalę niż obraz. Ci, którzy w ten sposób odrzucają dzieło Chrystusowe, wypadają spod opieki miłosierdzia, jakie Bóg zapewnił, i wpadają w ręce sprawiedliwości, a wyrok sprawiedliwości przeciwko wszelkiej niedoskonałości określony jest jako wieczne zatracenie – wtóra śmierć.

### **Małe lisy psują winnicę**

Po tak jasnym przedstawieniu sprawy Apostoł napomina nas do ufności i wierności, mówiąc: „Wspomnijcie na dni pierwsze, w których będąc oświeceni, znosiliście wielki bój utrapienia; lubo gdyście byli i urąganiem, i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono” [Hebr. 10:33]. Apostoł wzywa nas w ten sposób do spojrzenia wstecz na początek drogi i podtrzymywania zapału i miłości, z jakimi ją wtedy rozpoczynaliśmy, a które z biegiem lat powinny wzrastać z dnia na dzień. Napomina nas, żebyśmy nie odrzucali naszej ufności, żebyśmy, starając się chodzić drogą Pańską, trzymali się mocno kierunku wyznaczonego przez wszystkie nasze minionie błogosławione doświadczenia. W ten sposób, na przykład, nasza ocena odkupienia dokonanego za nas w ofierze naszego Pana będzie się powiększać jedynie w miarę naszego wzrastania w łasce i w znajomości we właściwym kierunku. Wzrost w łasce i w znajomości nie pozbawi nas pierwotnej radości i względów, jakie nas spotkały przez miłosierdzie, miłość i łaskę Bożą, ale raczej podniesie ich wartość. Postępując ustawicznie w ten sposób, utwierdzając fundament i wznosząc budowlę wiary i posłuszeństwa, zostaniemy uznani przez Pana, gdy przyjdzie, by zebrać swe klejnoty.

Nie tylko miejmy się na baczności wobec wielkich grzechów, jakie rozważaliśmy, czyli jawnej nieprzyjaźni względem Boga poprzez bezbożne czyny lub odpadnięcie od doktryn Jego łaski, lecz pamiętajmy, że to małe odstępstwa od Boskiego Słowa prowadzą na manowce. Uważajmy na swoje kroki, żebyśmy nie zostali skierowani na zwrotnicy przez wielkiego Przeciwnika, któremu tu

i ówdzie wzdłuż naszej drogi Pan dozwoli nas wypróbować, abyśmy dowiedli, czy jesteśmy wierni Panu, gdyż to uczyni nas coraz silniejszymi w wierze i w posłuszeństwie oraz lepiej przygotowanymi do Królestwa. Najmniejsze odchylenia od nauk Słowa na pewno sprowadzą kłopoty. Zwracajmy zatem coraz więcej uwagi na wszystkie joty i kreski Słowa Mistrza, nie tylko na napomnienia i instrukcje dane nam przez Niego samego, lecz także przez apostołów, specjalnie naznaczonych na naszych przewodników na drodze do Królestwa Niebieskiego. Ten, kto jest wierny w małych rzeczach, będzie wierny i w wielkich, a ten, kto jest niewierny w małych rzeczach i nieuważny względem Boskiego posłannictwa, najprawdopodobniej nie zdoła uczynić swego powołania i wybrania mocnym.



# A to, co się podoba Panu, aby się szczęśliwie wykonało

*„Aby położywszy ofiarą za grzech duszę swoją, ujrzał nasienie swoje, przedłużył dni swoich, a to, co się podoba Panu, przez rękę Jego aby się szczęśliwie wykonało. Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie” – Izaj. 53:10-11.*

Zacytowany tekst przedstawia naszego drogiego Odkupiciela jako męża bóleści i smutku, który „wylał swoją duszę”, swoją istotę, na śmierć – uczynił swą duszę ofiarą za grzech, aby odkupić duszę Adama, straconą przez grzech, a przy tym całe jego potomstwo, z powodu Adama uwikłane w grzech i skazane na wynikającą z niego karę śmierci. Apostoł przypomina nam, że to przez nieposłuszeństwo jednego człowieka grzech wszedł na świat i śmierć jako rezultat grzechu (Rzym. 5:12). Zapewnia nas on w ten sposób, że gdyby nie grzech, nie byłoby na świecie czegoś takiego jak śmierć i że grzech oraz śmierć stanowią przekleństwo, które zaraziło i skaziło wszystko na ziemi.

Nasz Pan mówi nam, że cały świat był zgubiony przez Adama pod Boskim wyrokiem śmierci, a On przyszedł, aby szukać i zbawić to, co było zginęło – przywrócić rodzaj ludzki do pierwotnego stanu. Wszyscy zgodzą się, że nasz drogi Odkupiciel kierował się najbardziej szlachetnymi pobudkami, gdy podjął się wypełnienia łaskawego Ojcowskiego planu zbawienia i „siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie” (1 Tym. 2:6 NB). Nikt nie zaprzeczy, że było to wielkim upokorzeniem dla „zaciejszego nad innych dziesięć tysięcy” zniżyć się do niższej natury, natury ludzkiej, przyjąć nasz kształt i urodzić się w ludzkiej postaci, aby móc odkupić ludzkość. I tu nasuwa się uzasadnione pytanie: Czy ta wielka ofiara umożliwia odpowiedni obrót spraw? Czy wyniki usprawiedliwiają tak wielki koszt? Czego właściwie dokonała śmierć naszego Pana?

Z kontekstu naszego tytułowego wersetu dowiadujemy się, że Bóg przepowiedział przez proroka tę ofiarę z duszy naszego Pana jako odpowiadającą cenę, okup za duszę, istnienie, życie, egzystencję Adama i zapłacenie kary za grzech pierworodny. Niemniej wyraźna jest też zapowiedź skutków tej ofiary w stwierdzeniu: „Ujrzy nasienie swoje, przedłuży dni swoich, a to, co się podoba Panu, przez rękę jego, aby się szczęśliwie wykonało”. Rozważając tę sprawę, musimy pamiętać, że nigdzie Kościół Chrystusowy nie jest nazywany „nasieniem Chrystusa”, dziećmi Chrystusa, przeciwnie – jest nazywany Jego „braćmi”, Jego „małżonką”. Apostoł Piotr zwraca uwagę na nasz związek z Panem, gdy stwierdza: „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa (...) na nowo zrodził nas” (1 Piotra 1:3 BT). Zatem my, którzy zostaliśmy tak zrodzeni przez Boga, jesteśmy bezpośrednio dziećmi Ojca, a nie dziećmi naszego Pana Jezusa. On jest naszym starszym bratem. Zgadza się to dobrze także z Jego własnym oświadczeniem w tej sprawie, gdy mówi do Marii: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego, i do Boga waszego” [Jan 20:17].

Jednak to, że nasz Pan ma być Ojcem, jest wyraźnie proroczo zapowiedziane. Jeden z Jego tytułów, którego znaczenie będzie coraz bardziej jawne w ciągu Wieku Tysiąclecia, to „odwieczny ojciec” (Izaj. 9:6 BT), który obdarza swoje dzieci życiem wiecznym. Widzimy ponadto biblijny obraz tego, że grzechy świata, odkupione przez Pana Jezusa, będą wszystkie w odpowiednim czasie anulowane, a każdy grzesznik zostanie w słusznym czasie przyprowadzony do pełnego poznania Pana, aby mógł skorzystać z błogosławieństwa przebaczenia i powrotu do Boskiej łaski, zagwarantowanego w tym jednym „imieniu danym ludziom, przez które mogą być zbawieni” (Dzieje Ap. 4:12).

Upřednio błogosławieństwo to jest udzielane poświęconym wierzącym w Wieku Ewangelii, którzy są usprawiedliwieni z wiary i mają zapewniony przywilej ponownego spłodzenia z ducha świętego do nowej natury i do współdziedzictwa z Jezusem w Jego Królestwie i chwalebnej pracy tego Królestwa. Ale dla świata jako całości czas otrzymania Boskiego błogosławieństwa nastawać

będzie stopniowo, gdy wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Człowieczego i wyjdą, a ci, którzy usłyszą (usłuchają), ożyją – będą stopniowo wyprowadzani ze stanu grzechu i śmierci do pełnej doskonałości życia i ludzkiej natury. Ta klasa, świat, z którą Pan będzie miał do czynienia w Wieku Tysiąclecia w warunkach Królestwa, nie będzie spłodzona z ducha do nowej natury tak jak my z Kościoła Wieku Ewangelii, ale na drodze posłuszeństwa osiągnie przywrócenie doskonałości ludzkiej natury.

Ponieważ Jezus oddał swoje życie, swoją duszę w zamian za duszę, czyli życie, Adama, wykupując w ten sposób ludzkość spod panowania grzechu i śmierci, stąd też przywrócenie, jakie zostanie dokonane dla świata podczas Tysiąclecia, jest przedstawiane jako bezpośrednie dzieło samego Pana Jezusa, a nie dzieło Ojca, jakkolwiek Ojciec był autorem całego planu zbawienia. Jest tak dlatego, że życie, jakie zostanie przywrócone ludzkości, było nabyte bezpośrednio przez naszego Pana Jezusa za cenę Jego własnego życia, czyli duszy, stąd też dawanie życia światu w ciągu Tysiąclecia w procesie zmartwychwstania i restytucji jest przypisywane naszemu Panu Jezusowi jako Jego własne dzieło; dlatego też jest On nazywany ojcem świata, drugim Adamem, który zajmie miejsce pierwszego Adama, odkupiwszy go i jego potomstwo swoją własną krwią, swoją własną ofiarą, uczyniwszy swoją własną duszę ofiarą za ich grzech. Jako drugi Adam, ma On być ojcem świata, dawcą życia wiecznego dla tych wszystkich, którzy Go usłuchają. Nie jest On ojcem Kościoła, ponieważ Kościół nie otrzymuje z powrotem życia ludzkiego, lecz zamiast tego – jak już wykazaliśmy – spładzany jest z ducha świętego do duchowej, wyższej natury.

### **„A to, co się podoba Panu, przez rękę jego aby się szczęśliwie wykonało.”**

Ten fragment naszego tekstu to słowa jeszcze niespełnione. Czy ktoś powie, że obecnie dzieje się na świecie to, co by się podobało Bogu? Czy powie, że obecne panowanie grzechu i śmierci podoba się Bogu miłości i miłosierdzia, który oświadcza, że nie ma upodobania w naszym umieraniu? Jedynie w bardzo ograniczonym sensie można powiedzieć, że zaledwie mała część tego, co się podoba Bogu, została wypełniona przez naszego Odkupiciela. Ojcu upodobało się podać swego Syna na utrapienie, dozwolić na straszne trudy i cierpienia, jakie przychodziły na Niego w związku z naszym odkupieniem. Nie oznacza to, że Bóg miał przyjemność w cierpieniach Odkupiciela, ale że taki był Pański plan – że nasz drogi Odkupiciel miał być sprawdzony, wypróbowany i doświadczony, by dowieść, że jest godny, i w ten sposób zostać przygotowanym do chwalebnych honorów swego wywyższenia i wielkiego dzieła, jakie ma przeprowadzić w celu podźwignięcia ludzkości. Był to więc raczej plan Ojca niż Jego upodobanie, a nasz Pan go wykonał, będąc posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej (Obj. 5:1-7).

Tak samo możemy powiedzieć, że Ojcowskie upodobanie w sensie planu realizuje się na przestrzeni Wieku Ewangelii w cierpieniach Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa – w próbach i utrapieniach, które przysły na apostołów i na wszystkich wiernych w Chrystusie Jezusie od ich dni aż do obecnego czasu, do końca Wieku. Pismo Święte zapewnia nas, że Pan uważa cierpienia wiernych znośzone dla sprawiedliwości i ich lojalność względem Boga, Jego ludu i Jego Słowa za bardzo cenne, za przyjemną wonność, dowód ich miłości, poświęcenia i wiary w Niego i Jego obietnice. W tym sensie Boże upodobanie, Jego dobry plan działa dla czegoś chwalebного i z tego punktu widzenia wszyscy, co są ludem Pana, mogą wraz z Apostołem oznajmić, że chlubią się w swych uciskach, wiedząc, że ucisk wyrabia cierpliwość i pomaga rozwijać różne owoce i łaski ducha w ich sercach i w ich życiu. Z tego punktu widzenia wszyscy oni mogą się cieszyć w ucisku i poczytywać to wszystko za radość, gdy ich „imiona wyrzucą jako złe” [Łuk. 6:22], będąc przekonani, że są uczestnikami cierpień Chrystusowych i że z czasem będą z Nim również dzielić Jego niezmierną chwałę (Efezj. 5:1-2).

Z tego punktu widzenia Kościół, który jest Ciałem Chrystusa pod Jezusem jako swą Głową i Odkupicielem, dzieli z Nim całą obecną i przyszłą pracę, jak stwierdza Apostoł: Jeśli z Nim

cierpimy, będziemy też z Nim królować; jeśli z Nim umieramy, z Nim też będziemy żyć (Rzym. 8:17; Kol. 3:4). Z tego punktu widzenia bracia Chrystusa, Jego członkowie, Jego Ciało, Kościół, dopełniają ostatków ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24). Z tego też punktu widzenia cały Kościół wylewa swą duszę na śmierć, zgodnie z zachętą Apostoła: „Proszę was tedy, bracia, przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” – Rzym. 12:1. Dlatego więc – oprócz dzieła odkupienia, którego wartość jest zasługą wyłącznie naszego Pana i które było niezbędne dla każdego członka ludzkiej rodziny – oprócz tego Kościół Chrystusa, jako Jego Oblubienica, ma udział we wszystkich Jego cierpieniach, a w przyszłości będzie uczestnikiem wszystkich Jego radości i błogosławieństw.

## **Współfiarnicy i współdziedzice**

W ten sposób, jak oświadcza nasz tekst, będzie prawdą o wszystkich, którzy poświęcają swoje życie zgodnie z wezwaniem do ofiary, że mimo wszystko „przedłużą swoje dni” – poprzez ofiarę uzyskają nieśmiertelność i szczęśliwie wykona się w nich wszystkich chwalebny plan Ojca. Szczęśliwie wykonuje się on w ich obecnym ofiarowaniu i w ich obecnym rozwijaniu charakteru, a kiedyś szczęśliwie się dopełni wraz z nadejściem wielkiego Króla, kiedy obejmie On wielką moc i panowanie. Gdy będzie siedział na swoim tronie chwały w ciągu Wieku Tysiąclecia, wtedy my będziemy siedzieć wraz z Nim na Jego tronie jako Jego „małżonka”, a przed tym tronem przez tysiąc lat gromadzić się będą wszyscy ludzie, aby otrzymać pomoc i kierownictwo i by przez wszystkie te doświadczenia być sądzeni i wejść do stanu wieczności po Tysiącleciu – wszyscy inni, jako kozły, jako przeciwnicy, zostaną zgładzeni wtórą śmiercią, karą, jaka zgodnie z Bożą zapowiedzią musi przyjść na wszystkich, którzy ostatecznie dobrowolnie i świadomie odrzucają Jego ofertę wiecznego życia na Jego warunkach posłuszeństwa względem sprawiedliwości. Wtedy „z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie”.

Co się tyczy świata, to rzeczy podobające się Bogu w żadnym sensie tego słowa jeszcze się w nim nie wykonały. Apostoł nam przypomina, że „wszystko stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje” i „oczekuje objawienia synów Bożych” (Rzym. 8:22,19). To z pewnością nie jest upodobaniem Boga – cierpienia Jego stworzeń, bo nawet jeśli Mu się upodobało, żeby Jego poświęceni, spłodzeni z ducha cierpieli przez jakiś czas, to tylko z tego powodu, by te cierpienia wyrobiły w nich „zacnej chwały wieczną wagę” (2 Kor. 4:17). Lecz inaczej jest w przypadku świata. Nadal ciąży nad nim brzemień grzechu, zepsucia i smutku, ciągle jego udziałem jest Boskie niezadowolenie. Jak dotąd, nie słyszeli jeszcze o tym jedynym imieniu danym ludziom pod niebem, przez które mogą być zbawieni. Bo jak stwierdza Apostoł – „świat wszystek w złem położony jest” [1 Jana 5:19]. To, co się podoba Bogu w odniesieniu do nich, jeszcze się nie dokonało.

Odnosząc tego, jaki jest Boski plan, zamiar czy cel dotyczący dobra świata, musimy odnotować prorocze oświadczenie potwierdzonego przymierza z Abrahamem: „W nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi” [1 Mojż. 22:18]. To błogosławienie wszystkich narodów ziemi należy jeszcze do przyszłości, ponieważ rozwój nasienia Abrahamowego jeszcze się nie zakończył – ostatni członkowie Ciała Chrystusa jeszcze nie zakończyli swego z Nim cierpienia; uciski Chrystusowe jeszcze nie zostały dopełnione. Posłuchajmy Apostoła: „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” – Gal. 3:29. Widzimy zatem, że spłodzone z ducha nasienie Abrahama musi być najpierw wykształtowane przez próby, ćwiczenia, sprawdziany i ofiary, zanim będzie mogło być użyte jako Boża instytucja do rozdzielania Jego błogosławieństw wszystkim narodom ziemi.

## „Aby o tym świadczono we właściwym czasie”

[1 Tym. 2:6 NB]

Z każdym elementem Boskiego porządku wiąże się odpowiedni czas. „Lecz gdy przyszło wypełnienie czasu, posłał Bóg onego Syna swego” [Gal. 4:4], „według czasu [Chrystus] umarł za niepobożne” [Rzym. 5:6], w słusznym czasie ma być świadczono o tej wielkiej łasce Boga przed całą ludzkością. Ten słuszny czas jeszcze nie nastąpił. Dlatego też świadectwo to było dotychczas jedynie dla tych, którzy mają uszy ku słuchaniu i według postanowienia Bożego powołani są, aby być ową wybraną klasą „nasienia”. Jesteśmy przekonani, że jak tylko ta część Boskiego planu się wypełni, przyjdzie czas na inne szczegóły, a Słowo Boże jest pewne i „to, co się podoba Panu, przez rękę Jego szczęśliwie się wykona”. Przy końcu tego Wieku, wraz ze skompletowaniem Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół, wielki Odkupiciel ujmie wielką moc i panowanie – aby pokonać całe zło, włącznie ze związaniem Szatana, aby oswobodzić i uwolnić wszystko, co znajdowało się poza zasięgiem łaski prawdy i sprawiedliwości, tak aby wszelka ciemność grzechu i zepsucia mogła zostać rozproszona przez chwalebne światło Boskiej łaski, prawdy i mocy.

Mówiąc o tym czasie, gdy Boskie upodobanie będzie się realizować przez ręce Mesjasza, Chrystusa [Głowy i Ciała], Apostoł oświadcza, że On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego. Wyjaśnia nam też, że wszelka władza i autorytet Królestwa przekazane będą przez Ojca Niebieskiego Chrystusowi i że przy końcu Królestwa Tysiąclecia Chrystus odda Królestwo Bogu i Ojcu, aby On był wszystkim we wszystkich – Temu, który Mu, Chrystusowi, poddał wszystkie rzeczy, Temu, który jest autorem tego planu i któremu należy się moc i chwała na wieki.

Będąc przyzwyczajeni do panowania grzechu i śmierci oraz nieingerowania w nie ze strony Pana, wielu nie jest w stanie pojąć, jak Wiek Tysiąclecia może być tak zupełnie inny od obecnego, tak bardzo sprzyjający prawdzie i sprawiedliwości. Tym, co trzeba wobec tego zrobić, jest udanie się do Słowa Bożego. Pan jak najwyraźniej poucza nas, że utrapieniem obecnego czasu jest niewiedza, że ów brak poznania jest w przeważającym stopniu dziełem Przeciwnika – „bóg świata tego oślepił zmysły, aby nie wierzyli”, że ludzkość jest z własnej woli mniej lub bardziej nieświadoma oraz podlega zaślepieniu, jakie na nią spadło, że ludzie nie byli tak stworzeni na początku, lecz ich zepsucie nastąpiło wskutek braku uznania dla Pana i Jego Słowa. Mamy jednak zapewnienie, że lekarstwo na te wszystkie bolączki będzie dane w Królestwie, o które prosimy: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. Wraz z ustanowieniem autokratycznego Królestwa pod bezpośrednim zarządem Pana i Jego uwielbionego Kościoła, „małego stadka, któremu upodobało się Bogu dać królestwo” (Łuk. 12:32), nastąpi największa przemiana, jaką widział świat – spod panowania grzechu i śmierci ludzkość zostanie przeniesiona pod panowanie sprawiedliwości z jej nagrodą wiecznego życia dla tych wszystkich, którzy będą posłuszni prawom tego sprawiedliwego rządu.

Cóż za wspaniała perspektywa! Zaiste będzie to ostateczne dokonanie na świecie tego, co się Panu upodobało. Wtedy, jak Pan oświadcza przez proroka, nikt nie będzie mówił: „Poznaj Pana”, bo Go wszyscy poznają od najmniejszego do największego z nich (Jer. 31:34); wtedy nie będzie już przekleństwa, nie będzie ani wzdychania, ani płaczu, ani śmierci, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły (Obj. 21:4). „A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi, słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć” – Obj. 5:13. O, jakże będzie inaczej, gdy to, co się podoba Panu, szczęśliwie się wykona przez rękę Jego Pomazańca, Mesjasza!

Nasz Pan powściągliwie wypowiada się o tych sprawach. Możemy być jednak pewni, że wielkie rezultaty wspaniałego Boskiego planu odkupienia i restytucji będą czymś znacznie więcej niż tylko zadowoleniem Odkupiciela – będą czymś znacznie więcej niż jedynie zadośćuczynieniem za umęczenie Jego duszy, za Jego poniżenie, Jego cierpienie, Jego śmierć. O, tak! Nasz Pan sam stwierdził, że będzie całkowicie zadowolony, jeśli po tym, jak wiernie aż do śmierci będzie służył Ojcu, zgodnie z Jego planem, zostanie z powrotem przywrócony tam, gdzie był wcześniej. Modlił

się: „Ty mnie uwielbij, Ojczy, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał” – Jan 17:5 NB. O nic więcej nie prosił. Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie oraz szczerze nagradza wszystkich, którzy pilnie się starają i Mu służą, nie zadowoliliby się jedynie tym, że udzieliliby Odkupicielowi tylko takich błogosławieństw, jakimi cieszył się On uprzednio i z jakich zrezygnował, aby się stać Zbawicielem. Nie! Mamy do czynienia z Królem, który jest bogaty w łaskę i miłosierdzie.

Apostoł zapewnia nas, że nasz Pan Jezus został przy swoim zmartwychwstaniu osobiście wielce wywyższony, wysoko nad aniołów, zwierzchności i moce, i nad wszelkie imię, które się mianuje (Efezj. 1:21). Osobiście otrzymał On już o wiele więcej niż odpłatę za swoją ofiarę. Będzie miał przywilej wzbudzić miliardy śpiących z Adamowej rasy, których kupił swoją drogocenną krwią – a którzy byli zachowani w szeolu, w hadesie, w grobie, w śnie śmierci – aby po ich wzbudzeniu przyprowadzić ich do znajomości Prawdy, a następnie dać im szansę naprawy i pogodzenia się z Bogiem oraz osiągnięcia życia wiecznego. O jak wielką to będzie nagrodą dla Tego, który nas umiłował i odkupił! Zaiste, będzie On więcej niż zadowolony z hojnego daru Ojca Niebieskiego, który otrzyma dla swego wywyższenia, a także dla zaszczytnego dzieła, jakiego dokona dla Adama i jego rodu.

Pamiętajmy też, że to, co jest prawdą w stosunku do Pana, jest również prawdą w stosunku do pomazanego Ciała, Jego Kościoła. Pamiętajmy, że On nazywa nas swoim Królewskim Kapłaństwem i że mówi do nas przez Apostoła, że i nasza przemiana przy zmartwychwstaniu również zapewni nam chwałę, cześć i nieśmiertelność i uczyni nas Jego współdziedzicami w Królestwie oraz uczestnikami wraz z Nim w całym tym wspaniałym przyszłym dziele. Posłuchajmy jeszcze raz świadectwa apostoła Jana, że teraz jeszcze nie możemy wiedzieć, do jak wielkich rzeczy zostaliśmy powołani, ale mamy zapewnienie, że w naszej chwalebnej przemianie będziemy uczynieni podobnymi do Niego i ujrzymy Go, jakim jest. Czyż zatem i my jako Jego wierni naśladowcy nie powinniśmy być zadowoleni – bardziej niż zadowoleni, z Boskich łaskawych postanowień i warunków, jakie będą działać na naszą korzyść, a przez nas na korzyść świata?

I znowu Apostoł zwraca się do nas, mówiąc: „Jakimiż wy macie być?” [2 Piotra 3:11] Jak w wystarczającym stopniu okazać możemy wdzięczność za wielkie rzeczy, jakie Bóg dla nas uczynił? Jak możemy wystarczająco należycie ocenić wielkie przywileje, jakie mamy obecnie – by kłaść życie za braci i zdawać sobie sprawę, że zgodnie z Pańskim Słowem jest to przyjmowane jako ofiara z naszej strony, co czyni z nas współofiarników z naszym drogim Odkupicielem, pod którego szatą i zasługą mamy przebaczenie grzechów oraz Boskie błogosławieństwo i łaskę!

Pamiętajmy, że czas jest krótki. Jeśli dotąd nie uczyniliśmy pełnego poświęcenia się Panu, to uczynimy to zaraz, bowiem wkrótce drzwi do tego wysokiego powołania zostaną zamknięte, a otworzone zostaną drzwi, poprzez które ludzkość całego świata dostąpi błogosławieństw restytucji, zaszczytów i przywilejów. Uniżajmy się więc pod wszechmocną ręką Bożą i czynmy wszystko, cokolwiek ręce nasze znajdą do czynienia i cokolwiek Boska opatrzność nam umożliwi. Nasze obecne doświadczenia podobne są do nauki w szkole. Jeżeli już jesteśmy w szkole Chrystusowej, to jakże szybko i sumiennie powinniśmy się uczyć, aby być gotowi na dzień egzaminu! Próby i doświadczenia nie mogą już w żadnym razie trwać długo. Jeszcze chwila i się skończą; jeszcze mała chwila, a ujrzymy Go i będziemy triumfować w Jego łasce!

# Przychodzi poranek – także i noc

[Ostatnie zapisane kazanie pastora Russella]

„Stróżu! co się stało w nocy? Rzekł stróż: Przeszedł poranek, także i noc” – Izaj. 21:11-12.

Światowa literatura pokazuje, że ludzie inteligentni nie chcą wierzyć, iż Boski cel stworzenia naszej ziemi już został osiągnięty. Ustawicznie znajdujemy wzmianki o „poranku nowego dnia” lub o „złotym wieku” itp., itd. Po rzeczywiste wskazówki w tym względzie udajemy się jednak nie do tęsknot ludzkich serc, lecz do obietnic naszego Boga.

Biblia jak najbardziej stanowczo oświadcza, że cały okres ludzkiej historii był jak dotąd czasem nocy. Prorok Dawid wyjaśnia: „Z wieczora bywa płacz, ale za poranku wesele” – Psalm 30:6. W ten sposób mamy prorocze zapewnienie, że będzie poranek, którego chwała, blask i błogosławieństwo w pełni zrównoważą wszelkie mroki minionego czasu nocy. Nasz tekst jest także jednym z tego rodzaju prorocत्व. Poselstwo Pańskie jest następujące: „Przychodzi ranek”. Św. Paweł pisze, że do jego czasów świat znajdował się pod panowaniem grzechu i śmierci, a nie pod panowaniem sprawiedliwości i życia (Rzym. 5:21). Wykazuje on również, że dzień Pański przyjdzie stopniowo i ukradkiem, że zachwyci świat zniemacka – „jako złodziej w nocy” (1 Tes. 5:1-6).

Wszyscy apostołowie zapewniają nas, że nie jest Bożym zamiarem dozwolić, by grzech i śmierć miały stale i na zawsze panować. Mówią nam, iż Boski program przewiduje, że w naznaczonym przez Ojca czasie Mesjasz obejmie wielką moc i panowanie jako Król królów i Pan panów, pokonując grzech i wszelkie zło i dźwigając ludzkość oraz udzielając Boskiego błogosławieństwa w miejsce Boskiego przekleństwa, które trwało sześć tysięcy lat. Pisarze Biblii tłumaczą, że nie oznacza to zmiany Boskiego planu, lecz że Bóg sam to zamierzył jeszcze przed założeniem świata i że choć pozwolił, by grzech wszedł na świat i by śmierć panowała nad dziećmi Adama, to jednak w pełni przygotował Odkupiciela, który miał umrzeć za nasze grzechy, a ostatecznie stać się odnowicielem i dawcą życia dla Adama i całego rodzaju ludzkiego, to jest tych, którzy zaakceptują życie wieczne na Boskich warunkach.

Apostołowie mówią nam, że podczas tej nocy, to jest od śmierci Jezusa, Bóg dokonuje szczególnego dzieła – wybiera spośród ludzi wyjątkową klasę, gromadkę świętych, Kościół pierwotnych, których imiona zapisane są w niebie. Nie są oni wybierani z jakiegoś jednego narodu lub wyznania, ale jest to „maluczkie stadko”, któremu upodobało się Ojcu dać królestwo [Łuk. 12:32], składające się ze wszystkich świętobliwych naśladowców Jezusa, którzy postępują Jego śladami po „wąskiej drodze” w ciągu tego Wieku Ewangelii. Ich doświadczenia mają ich usposobić do uczestnictwa wraz z ich Odkupicielem w Jego Mesjańskim Królestwie. Ich próby, ich posłuszeństwo i ich cierpienia dla sprawiedliwości sprawują przeogromną obfitość wiekuiestej chwały [2 Kor. 4:17 NB]. Jeśli będą cierpieć z Mistrzem dla sprawy Prawdy w terażniejszym życiu, mają otrzymać z Nim chwałę, cześć i nieśmiertelność w przyszłym życiu i być współdziedzicami z Nim w Jego Królestwie.

## Zbliżanie się wschodu Słońca Królestwa

Nawet między ludem Bożym niewielu jest takich, co rozumieją, że Jezus wyraźnie uczy, iż wszędzie „słońce sprawiedliwości”, a jego światło rozpocznie nowy dzień i składać się będzie z uwielbionego Kościoła Chrystusowego – przemienionego z ludzkiej do boskiej natury przez udział w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Jezus opowiada o tym w przypowieści o pszenicy i kąkolu. Mówi, że przy końcu obecnego Wieku Ewangelii wszyscy należący do klasy pszenicy zostaną zgromadzeni do niebiańskiego gumna i że wtedy „sprawiedliwi lśnić się będą jako SŁOŃCE w królestwie Ojca swego” (Mat. 13:43). Nie mamy sądzić, by to miało oznaczać Kościół bez

Odkupiciela, lecz powinniśmy pamiętać, że Jezus jest Głową „kościola, który jest jego ciałem” (Efezj. 1:22-23).

Jak cudowne, jak piękne i jak stosowne są te obrazowe słowa Biblii! Zaiste, są to natchnione obrazy! Tylko nasz Pan wiedział o tym wielkim planie Bożym, nikt inny, i tylko On mógł przedstawić owe obrazy ukazujące jego rozwój. W różnych wyrażeniach i podobieństwach Biblia stara się przekazać nam niewielki przebłysk owego chwalebego stanu tego nowego dnia. Ten nowy dzień i Królestwo staną się pożądanym wszystkich ludzi. W owym dniu sprawiedliwi zakwitną, a czyniący zło zostaną odcięci od życia. W ciągu tego tysiącletniego dnia Mesjaszowego Królestwa Szatan będzie związany, „aby nie zwodził więcej narodów” (Obj. 20:2-3). Posiadaczy ziemskich więcej nie będzie, bo „nie będą budować tak, aby ktoś inny mieszkał, nie będą sadzić tak, aby ktoś inny korzystał z plonów; (...) co zapracowały ich ręce, to będą spożywać” (Izaj. 65:22). Ziemia także wyda urodzaj swój [Psalm 67:7]. Strumienie wytrysną na pustyni; rozweseli się spieczona ziemia [Izaj. 35:6,1]. Cała ziemia stanie się niczym ogród Eden. Jest ona podnóżkiem stóp Bożych, a On oznajmia, że uczyni go chwalebny. Ziemia nie będzie spalona literalnym ogniem, jak kiedyś myśleliśmy. Ona „na wieki stoi” (Kazn. 1:4), bo [Bóg] „nie na próżno stworzył ją, ale na mieszkanie utworzył ją” (Izaj. 45:18).

### **Cudowne przebłyski światła**

Najcudowniejszą rzeczą, o której mówi Biblia odnośnie tego nowego dnia, jest to, że przyniesie on wielką inteligencję i oświecenie każdemu stworzeniu. „Światło znajomości chwały Bożej napelni całą ziemię, tak jak morze wodami napełnione jest” – Izaj. 11:9. „I nie będzie uczył żaden bliźniego i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana, bo mnie wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan” – Jer. 31:34. Ostatecznie każde kolano się skłoni i wszelki język będzie wyznawał ku chwale Boga.

Jakże zachwycającą perspektywę zawiera Biblia dla Kościoła i dla wielu ze świata, aby mogli okazać potrzebną ufność, by w to uwierzyć! Istotnie, świat do pewnego stopnia widzi, że zbliżają się wielkie błogosławieństwa, lecz czym one są i w jaki sposób przyjdą, tego ludzkość nie wie; świat bowiem „w mądrości swojej nie poznał Boga” [1 Kor. 1:21]. Mądrzy tego świata odrzucili Biblię i nie uznają jej jako Boskiego objawienia, dlatego też zostali pochyceni w swojej chytrności [1 Kor. 3:19]. Ich szczycenie się w mądrości usidla ich i zaślepia na Boże objawienie. Jednak niektórzy z naszych wielkich myślicieli, jak Edison i inni, widzą, że świat stoi u wrót epoki nadzwyczajnych wynalazków i umiejętności, które zmieniają oblicze ziemi i ludzi na niej mieszkających. Nieświadomie potwierdzają oni Biblię, chociaż w nią nie wierzą i nie wiedzą o jej przesłaniach.

### **Brzask rozpoczął się w roku 1874**

Nie zatrzymujmy się teraz na omawianiu ciemności tej nocy i jej płaczu. Obudźmy się i zauważmy, że brzask nowego Wieku zaczął już świtać. Przez ostatnie czterdzieści dwa lata jesteśmy już w nim i cieszymy się wieloma jego błogosławieństwami. Lecz błogosławieństwa te przysły niepostrzeżenie jak złodziej w nocy, tak że mało kto mógł rozpoznać ich wielkie znaczenie. Niektórzy zwracali uwagę na fakt, że od roku 1874 znajdujemy się już w brzasku Tysiąclecia. Chronologia biblijna jasno uczy, że skończyło się sześć tysięcy lat od stworzenia Adama – sześć wielkich dni, po tysiąc lat każdy, o czym wspomina św. Piotr: „Dzień u Pana jest jako tysiąc lat” (2 Piotra 3:8). Teraz rozpoczął się wielki, siódmy dzień, liczący także tysiąc lat. Cieszymy się jego świtaniem. Będzie to wspańiały dzień! Cóż więc dziwnego, jeżeli jego brzask jest tak znamienny!

Może to kogoś zdziwi, gdy mu powiemy, że ostatnie czterdzieści dwa lata więcej znaczyły dla świata pod względem rozwoju edukacji, wzrostu zasobności, pomnożenia się wszelkiego rodzaju

wynalazków i udogodnień w zakresie pracy, jak też ochrony i bezpieczeństwa ludzkiego życia niż wszystkie poprzednie sześć tysięcy lat, i to o wiele więcej. Świat wytworzył prawdopodobnie tysiąc razy więcej bogactw w ciągu tych ostatnich czterdziestu dwóch lat niż przez poprzednie sześć tysięcy lat, a jednak zmiany te nadeszły tak stopniowo, że mało kto mógł je zauważyć.

### **Wszędzie widać wypełnianie się prorocstw**

Czterdzieści dwa lata temu ludzie pracowali od wschodu słońca do zachodu; dziś nagle mamy ośmiogodzinny dzień pracy. Czterdzieści dwa lata temu prawie każda praca była wykonywana w pocie czoła; dziś prawie wszystko robi się przy pomocy maszyn. Czterdzieści dwa lata temu maszyny do szycia zaczynały dopiero być udoskonalane, dziś są one wszędzie niezastąpione. Rzecz ma się podobnie z tysiącami domowych udogodnień! Podobnie jest w zakresie urządzeń sanitarnych i kanalizacyjnych. Tak samo, jeśli chodzi o urządzenia rolnicze, żniwiarki i wiązarki, kosiarki, automobile, silniki gazowe itp., itd. – wszystko to pochodzi z ostatnich czterdziestu dwóch lat. W naszych miastach istnieją cudowne wygodny! Salomon w całej swojej chwale nawet nie śnił o podobnych rzeczach, którymi cieszą się najbiedniejsi ludzie w Ameryce!

Prorocтва nawiązujące do potoków na pustyni i pustkowie zakwitającego jak róża wypełniają się – nie w sposób cudowny, lecz zgodnie z Boskim postanowieniem związanym ze wzrostem ludzkiej umiejętności. Wiercone są studnie artezyjskie, budowane są kanały irygacyjne, nie tylko w zachodnich Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, ale i w dalekiej Mezopotamii. Wyniki są nadzwyczajne. Ziemia, która wcześniej nie była nic warta, dziś kosztuje 500 dolarów za akr. Rozwój umiejętności wspierany jest rządowymi przedsięwzięciami w celu jej rozpowszechnienia wśród ludzi. W różnych miejscowościach dokonuje się na koszt publiczny analizy gleby, a to daje rolnikowi pojęcie, jakie stosować nawozy, aby osiągnąć zadowalające plony. W takiej sytuacji nie dziwi nas więc, gdy się dowiadujemy, że z jednego akra ziemi zbiera się nawet do 156 buszli [96 q/ha] kukurydzy, a przy uprawie ziemniaków nierzadko osiąga się około 600 buszli [35 t/ha] i więcej.

Czyż nie jest to wypełnianiem się prorocstw biblijnych? Kto może zaprzeczyć tym faktom? Co one znaczą? Odpowiadamy, że to dokładnie potwierdza Boskie oświadczenie opisujące nasze czasy: „Bo to wiele ich przebieży, a rozmnoży się umiejętność”; „mądrzy [z ludu Bożego] zrozumieją”; „a będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:4,10,1).

### **Narastanie ogólnego niezadowolenia**

Znajdujemy się w poranku wspomnianym w naszym tekście. O, cóż to za wspaniały poranek! Jak bardzo różnią się obecne warunki od tych, jakie istniały za czasów naszych dziadków! Jak wdzięczny powinien być cały świat! Peany chwały powinny wznosić szczególnie ludy uprzywilejowanych krajów cywilizowanych, a pomocne ręce powinny się wyciągać, by nieść te same błogosławieństwa do krajów pogańskich. Ale czy tak jest? Czy ludzie czują się szczęśliwi, radośni i zadowoleni z nowego dnia – z tego daru Boskiej opatrności?

Nie! W miarę jak błogosławieństwa Boże spływają na świat, narasta ogólne niezadowolenie ludzi i niewiara, nie tylko względem Pisma Świętego jako Boskiego objawienia, ale w wielu przypadkach nawet odnośnie istnienia inteligentnego Stwórcy. Mimo ogromnego wzrostu światowych bogactw i mimo tego, że wiele szlachetnych dusz używa tych bogactw w sposób godny pochwały, to jednak przeważa ogólne prawo samolubstwa, a wszelkie prawa, które zostały ustanowione albo które mogą być ustanowione, nie dają rady gigantycznym instytucjom naszych czasów – korporacjom, nie mogą ich powstrzymać od wyzyskiwania mas ludu na rzecz zaledwie niewielu.

Czy Bóg wiedział o tych wszystkich rzeczach? Co zamierza z nimi zrobić? Czy wprowadzi błogosławieństwa Tysiąclecia i dozwoli, by ludzie ujęli w swoje ręce tajemnice przyrody i ujarzмили



ją przez swoją własną mądrość i wytrwałość, zapominając całkowicie o Bogu? Czy będą jeszcze bardziej niezadowoleni? Czy Tysiąclecie niezadowolenia byłoby korzystne? Co Bóg uczyni z tym wszystkim?

## **Ciemna noc już nastaje**

Zgodnie z Biblią Bóg przewidział warunki naszych czasów, jakie teraz obserwujemy, i w naszym tekście podaje klucz do rozwiązania – na innym miejscu w Piśmie Świętym jest to przedstawione całkiem jasno. Przez proroka Bóg mówi o przyjściu ciemnej nocy – po brzasku dnia, to jest przy wschodzie słońca, miały przyjść ciemne chmury. Ta czarna godzina jest opisana w proroctwie Daniela oraz w proroctwie Jezusa jako „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być”.

Badacze Pisma Świętego widzą, że ten czas ucisku już się rozpoczyna – w postaci uwolnienia wiatrów konfliktu w Europie. W świetle Biblii przewidują, że wynikiem obecnej wojny będzie wielkie przebudzenie narodów – rządów ziemskich oraz wzrost wiedzy i niezadowolenia między ludźmi. Następną fazą ucisku ma być zgodnie z Biblią wielkie „trzęsienie ziemi”, jakiego nigdy nie było, odkąd są ludzie na ziemi – nie literalne trzęsienie ziemi, lecz symboliczne, czyli rewolucja. Potem ma nastąpić trzecia faza klęski, najciemniejsza ze wszystkich, czyli symboliczny ogień anarchii, który zniszczy doszczętnie naszą obecną cywilizację. A wtedy, pośród najokropniejszego czasu ucisku Mesjasz, wielki Król, obejmie swą potężną władzę i użyje jej, powodując, że wzburzone fale ludzkich namiętności będą uspokojone, a ogień anarchii stłumiony; rozpocznie się natomiast panowanie sprawiedliwości i pokoju.

Czy nie widzimy mądrości w wielkim programie Stwórcy – że zezwoli ludzkości przekonać się o swej nieudolności, o potrzebie Boga, o tym, że jest Bóg i że Jego chwalebne zamiary względem ludzkości objawione są w Jego Słowie? Nic dziwnego, że Biblia mówi o tym objawieniu Pana jako o „cichym głosie Bożym” zwracającym się do rodzaju ludzkiego poprzez Królestwo Mesjasza. Nic też dziwnego, iż Pan oświadcza, że „na ten czas przywróci narodom wargi czyste, którymi by wzywali imienia Pańskiego i służyli mu jednomyślnie” (Sof. 3:9).

Cieszymy się, że nadchodzą takie wspaniałe rzeczy – nawet jeśli potrzebne jest, żeby świat osiągnął je poprzez utrapienia czasu ucisku. Szczęśliwi są ci, których oczy i uszy zrozumienia są teraz otwarte i którzy znajdują się w takim stanie serca wobec Pana, że z wyprzedzeniem może im On objawić pewną część bogactw Jego łaski, dobroci i miłosierdzia oraz okazać, w jaki sposób wszystkie te utrapienia mają sprowadzić błogosławieństwa dla ludzkiej rodziny. Zaprawdę, gdy coraz lepiej rozumiemy Boski charakter i plan, nasza doskonała miłość ku Bogu usuwa wszelką bojaźń i jesteśmy w stanie radować się wszystkimi Jego prorocत्वami i obietnicami. |

## **Alfabetyczny spis kazań**

Arka Noego jako symbol Chrystusa.....	341
A to, co się podoba Panu, aby się szczęśliwie wykonało.....	779
Baranek wielkanocny w obrazie i w pozaobrazie.....	557
Błogosławiona nadzieja dla cierpiącej ludzkości.....	609
Boska ekonomia w okupie.....	656
Boska nieskończona mądrość i miłość.....	168
Boska sprawiedliwość w potopie.....	61
Boski plan ukryty w rodzinie Abrahama.....	200
Bóg szykujący się do żniwa.....	184
Braterstwo Chrystusowe.....	697
Cierpienia Chrystusa i Jego Kościoła.....	649
Dom Pański ponad wszystkim.....	730
Do piekła i z powrotem! Kto tam jest?.....	516
Dwa odmienne zbawienia.....	42
Dwojaki cel głoszenia Ewangelii.....	678

Dzień sądu świata.....	148
Dzień sądu zobrazowany przez Jezusa.....	224
Gdy Bóg był sam.....	483
Gdzie są umarli.....	18
Głowa musi rządzić członkami ciała.....	356
Główne źródło prześladowania.....	216
Gromadzenie sił na Armageddon.....	232
Izraelskie Nowe Przymierze.....	208
Jerozolima – święte miasto.....	396
Jestci grzech na śmierć.....	766
Jezus orędownikiem tylko dla wierzących.....	719
Języki na kształt ognia.....	565
Kapłaństwo Melchisedekowe.....	136
Kazanie duchom w więzieniu.....	192
Klucze św. Piotra.....	459
Konieczność pojednania przez krew.....	69
Kościół „ukrzyżowany z Chrystusem”.....	641
Kościół wezwany do uświęcenia.....	578
Królowa w złotej szacie.....	251
Kto może poznać tajemnice Boga?.....	5
Kto zatem będzie zbawiony?.....	303
Ludzkość zwiedziona przez nauki demonów.....	128
Łazarzu, wynijdź.....	35
Miłość jest sprawą nadrzędną.....	272
Miarą Bożą jest doskonałość.....	428
Morza w garści Bożej.....	467
Naczynia garncarskie.....	708
Narody – dziedzictwo Mesjasza.....	435
Nauka o zdrowiu.....	322
Nawet wiatry i morze są mu posłuszne.....	749
Niebo i ziemia będą poruszone.....	316
Nieżyteczny sługa Boży ukarany.....	507
Obalenie imperium Szatana.....	546
Odrzućcie wszelki brud.....	388
Ostre strzały Mesjasza.....	50
Plany Boga a plany człowieka.....	77
Pożądanie wszystkich narodów.....	499
Początek stworzenia Bożego.....	491
Podwójna osobowość chrześcijanina.....	627
Pokój pożądaný, wojna konieczna.....	451
Potrzeba wielkiej ufności w Słowie Bożym.....	176
Prawdziwa światłość.....	240
Prawdziwy Kościół.....	120
Przychodzi poranek – także i noc.....	789
Przymierze zatwierdzone przysięgą.....	527
Przymierze ze śmiercią.....	107
Pseudoapostołowie naszych czasów.....	670
Rozwój na podobieństwo Chrystusa.....	635
Stanowczość w budowaniu charakteru.....	755
Syjonizm w prorocctwie.....	475
Szukanie najpierw Królestwa.....	364
Śmierć w Adamie – życie w Chrystusie.....	586
Tajemnica prawdziwego pokoju.....	262
Uciśnienie narodów z rozpaczą.....	412
Udział Kościoła w błogosławieństwie Pięćdziesiąticy.....	597
Wielki niedostatek w życiu codziennym.....	349
Wielki, biały tron.....	686
Wilki w owczej skórze.....	286

W przyszłości.....	538
Wszyscy są dłużnikami Bożej łaski.....	375
Wyznania wiary jako bożki chrześcijaństwa.....	443
Zapieczone przysięgą Boże przymierze z Abrahamem.....	590
Zbliżanie się do pożądanego portu.....	739
Znamię Syna Człowieczego na niebie.....	420
Zniszczenie mistycznego Babilonu.....	404
Związanie Szatana.....	94
Zwodnicza droga.....	156
Żywy i prawdziwy Bóg.....	621